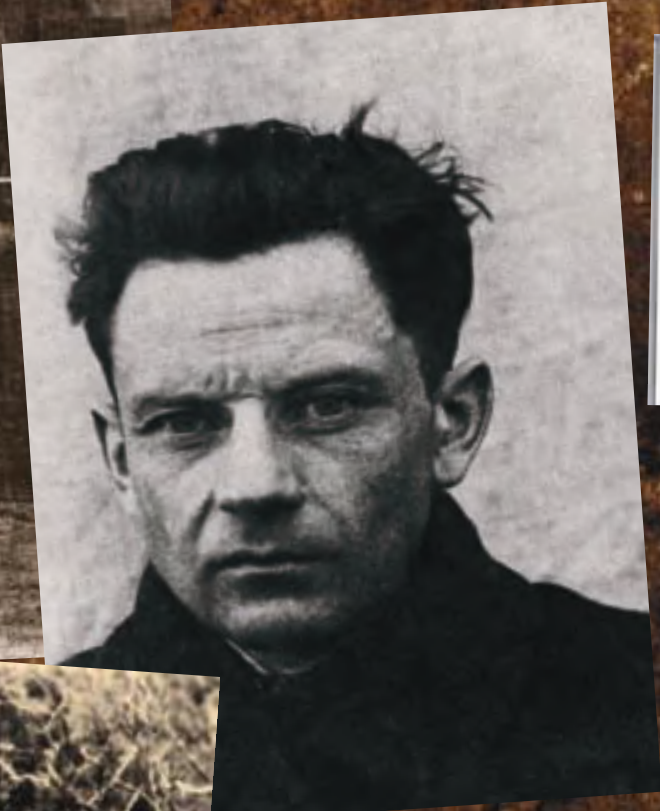




OSTATNI KOMENDANCI

OSTATNI ŻOŁNIERZE

1951–1963





**OSTATNI
KOMENDANCI**

1951–1963

**OSTATNI
ŻOŁNIERZE**

Wydanie drugie, uzupełnione



Prezydent
Rzeczypospolitej Polskiej

Warszawa, 1 marca 2016 roku

Szanowni Państwo,

oddaję w Państwa ręce nowe, uzupełnione wydanie publikacji o ostatnich obrońcach niepodległego państwa polskiego. Obrońcach walczących z systemem komunistycznym, narzuconym naszej Ojczyźnie po II wojnie światowej. Wydanie pierwsze zostało opracowane z inicjatywy śp. ministra Władysława Stasiaka – wspaniałego, oddanego Polsce człowieka, mojego przyjaciela i współpracownika w Kancelarii śp. Prezydenta RP prof. Lecha Kaczyńskiego.

Jak wówczas, tak i dziś publikacja ta ma być naszym hołdem dla niedocenionych bohaterów polskiej wolności. Ludzi, którzy wbrew wszelkim kalkulacjom czy szansom na zwycięstwo militarne podjęli – w wielu przypadkach – heroiczną walkę w imię tego, co dla nas, Polaków, najcenniejsze: niepodległości państwa i godności każdego człowieka. Historia podziemia antykomunistycznego jest wciąż odkrywana, stale poznajemy nowe fakty. Dzieje się to za sprawą historyków, ale i wielu społecznych lokalnych działaczy oddanych tej sprawie. Za tę pracę serdecznie dziękuję.

Żołnierze niezłomni nie walczyli z Polską i Polakami, jak przez prawie pięć dekad próbowano nam wmówić. Oni walczyli o Polskę i o Polaków. Nie opuścili swojej Ojczyzny – za nią cierpieli, za nią umierali. Nasz hołd i pamięć o nich jest wyrazem szacunku dla wszystkiego, co w ponadtysiącletnich dziejach naszego państwa i narodu stanowiło o wielkości i wyjątkowości Polaków, a także o naszej pozycji w Europie. Dziś marzenia Żołnierzy Wyklętych o Polsce chcemy i możemy urzeczywistnić.

Niech treść publikacji i refleksja towarzysząca jej lekturze skłaniają nas do działania na rzecz naszej Ojczyzny i dobra wspólnego. Niech najdzielniejsi z dzielnych – żołnierze niezłomni – staną się patronami naszej narodowej i obywatelskiej wspólnoty.

Chwała Bohaterom!



SPIS TREŚCI

- Ostatni leśni** – *Kazimierz Krajewski, Tomasz Łabuszewski* 6
- Józef Franczak „Lalek”** – *Jarosław Szczęśniak* 18
Józef Franczak „Lalek” – ostatni partyzant II Rzeczypospolitej. Po ataku ZSRS na Polskę w 1939 r. trafił do sowieckiej niewoli, skąd zbiegł. Wstąpił do ZWZ, przekształconego później w AK. Ukrywał się od 1941 r. Po wkroczeniu na teren Polski ACz walczył w partyzanckich oddziałach: Hieronima Dekutowskiego „Zapory” i Zdzisława Brońskiego „Uskoka” następnie ukrywał się przez wiele lat. Zginął z bronią w rękę w 1963 r.
- Andrzej Kiszka „Dąb”** – *Sławomir Poleszak* 32
Andrzej Kiszka „Dąb” to jeden z najdłużej walczących „Żołnierzy Wyklętych”. Od 1941 r. działał w Podziemiu. Na mocy amnestii z 1947 r. ujawnił się, ale wkrótce po raz kolejny został zmuszony do konspirowania. Przez kolejnych 15 lat skutecznie wymykał się bezpiece. Został aresztowany w grudniu 1961 r. W komunistycznych więzieniach spędził 9 lat.
- Michał Krupa „Wierzba”** – *Aleksander Szycht* 44
Michał Krupa „Wierzba” w 1943 r. wstąpił do oddziału partyzanckiego NOW, dowodzonego przez Franciszka Przysiężniaka „Ojca Jana”. Walczył z Niemcami, Sowietami i nacjonalistami ukraińskimi. Służył kolejno w zgrupowaniach Józefa Zadzińskiego „Wołyniaka” i Adama Kusza „Garbatego”, a następnie przez szereg lat żył w ukryciu. Aresztowany w 1959 r. Z więzienia zwolniony w 1965 r.
- Stanisław Marchewka „Ryba”** – *Sławomir Poleszak* 68
Stanisław Marchewka „Ryba” w trakcie wojny obronnej 1939 r. dostał się do niewoli. Zbiegł z transportu do stalagu i po powrocie w rodzinne okolice Łomży został członkiem podziemia niepodległościowego. Po 1945 r. nie złożył broni i podjął walkę przeciwko komunistom. Osaczony w bunkrze, zginął w marcu 1957 r.
- Stefan Kobos „Wrzos”** – *Jacek Wołoszyn* 76
Stefan Kobos „Wrzos” jest jedną z partyzanckich legend Lubelszczyzny. Od 1939 r. przez 17 lat walczył z Niemcami i Sowietami. Aresztowany w styczniu 1956 r., mimo protestów ludności okolic Biłgoraja, pamiętającej jego bohaterstwo, został skazany na 15 lat więzienia. Ze względu na stan zdrowia został zwolniony w 1962 r.
- Józef Cieśla „Topór”** – *Aleksander Szycht* 90
Józef Cieśla „Topór” do konspiracji przystąpił już w 1940 r. Związany przed wojną z ruchem ludowym, trafił dwa lata później w szeregi BCh. Jego oddział zasłynął skutecznymi atakami na niemieckie transporty wojskowe, a po wojnie obroną ludności przed stalinowcami. Aresztowany w 1955 r., otrzymał siedmiokrotną karę śmierci, ale na fali „odwilży” wyrok złagodzony do 15 lat pozbawienia wolności. Józef Cieśla zmarł w więzieniu w 1969 r.

- Jan Sałapatek „Orzeł” – Maciej Korcuć**..... 114
 Jan Sałapatek „Orzeł” w okresie okupacji niemieckiej wstąpił do AK i utworzył oddział partyzancki. Po wkroczeniu na teren Polski sowieckiej armii, zmuszony został do dalszego ukrywania się i podziemnej walki. Początkowo działał w zgrupowaniu mjr. Józefa Kurasia „Ognia”, a potem samodzielnie dowodził oddziałem partyzanckim. Przetrwał w konspiracji do 1955 r. Zginął w zasadzce UB.
- Antoni Kwiedorowicz „Lis” – Bartłomiej Rychlewski** 130
 Antoni Kwiedorowicz „Lis” na przełomie lat 1943/1944 wstąpił do narodowej partyzantki litewskiej. Wraz ze swym oddziałem przeszedł na teren Suwalszczyzny, gdzie w walce z komunistami Litwini współpracowali z polskim podziemiem. Po rozbiciu litewskiego oddziału Kwiedorowicz przyłączył się do polskich struktur niepodległościowych. Zasłynął jako specjalista od budowy doskonale ukrytych bunkrów. Ostatni partyzant Puszczy Augustowskiej zginął w 1954 r. w obławie UB-KBW.
- Jan Tabortowski „Bruzda” – Jarosław Szczęśniak** 140
 Jan Tabortowski „Bruzda”, uczestnik bitwy nad Bzurą, uciekł z niemieckiej niewoli. Pod okupacją sowiecką budował konspiracyjne struktury w pow. Bielsk Podlaski. W 1942 r. aresztowany przez gestapo, uciekł z więzienia w Łomży. Po walkach z wycofującymi się w 1944 r. Niemcami wpadł w ręce Sowietów i znów zbiegł. Zbrojnie przeciwstawiał się stalinowskiej władzy do 1954 r. Zginął podczas walki z milicją we wsi Przytuły pod Jedwabnem.
- Józef Ślęzak „Mucha” – Jerzy Targalski**..... 146
 Józef Ślęzak „Mucha” w 1942 r. wywieziony przez Niemców na roboty pod Wrocław. Do domu powrócił po zajęciu Śląska przez ACz w 1945 r. W 1946 r. podjął walkę z nowym okupantem w szeregach partyzantki antykomunistycznej. Dowodził jednym z oddziałów KWP. Ukrywającego się „Muche” aresztowano w wyniku zdrady w 1954 r. Został skazany na trzykrotną karę śmierci i stracony w 1955 r.
- Kazimierz Dyksiński „Kruczek” – Jacek Pawłowicz**..... 156
 Kazimierz Dyksiński „Kruczek” podczas II wojny światowej był przymusowym robotnikiem w Niemczech. Po powrocie do Polski został żołnierzem Ruchu Oporu Armii Krajowej, a następnie 11. Grupy Operacyjnej NSZ. W chwili swojej śmierci w boju 10 czerwca 1954 r. był ostatnim partyzantem antykomunistycznego podziemia na północnym Mazowszu.
- Ludwik Danielak „Szatan” – Jerzy Targalski** 168
 Ludwik Danielak „Szatan” stał się legendarnym żołnierzem Konspiracyjnego Wojska Polskiego ziemi bełchatowskiej i piotrkowskiej. Stawiał opór „władzy ludowej” od 1946 r. do 1954 r. Był dowódcą oddziału partyzanckiego, a następnie ukrywał się od 1949 r. do 1954 r. Skazany przez komunistyczny sąd na sześciokrotną karę śmierci, został stracony w 1955 r.
- Leon Majchrzak „Dzięcioł” – Daniel Piekaruś**..... 180
 Leon Majchrzak „Dzięcioł”, żołnierz Kedywu AK w czasie II wojny światowej. Aresztowany przez UB, a następnie skazany na karę śmierci za działalność niepodległościową. Zbiegł z lubelskiego więzienia w 1945 r. Był jednym z ostatnich antykomunistycznych partyzantów ziemi krasnostawskiej na Lubelszczyźnie. Stawiał zbrojny opór „władzy ludowej” do końca 1953 r. Zdradzony, a następnie otoczony przez oddziały UB i KBW, popełnił samobójstwo.

- Jan Turzyniecki „Mogiłka”** – *Sławomir Poleszak* 188
 Jan Turzyniecki „Mogiłka” od 1942 r. działał w konspiracji. Brał udział w walce z okupantem hitlerowskim, a także w bojach, jakie oddziały AK toczyły z UPA. Po wojnie pozostał w ukryciu, ujawniając się na mocy amnestii z 1947 r. Jednak już rok później podjął zbrojną walkę. Schwytyany w 1953 r., został skazany na 12 lat pozbawienia wolności. Zmarł osiem miesięcy po wyjściu z więzienia w 1965 r.
- Kazimierz Krasowski „Głuszec”** – *Piotr Łapiński* 196
 Kazimierz Krasowski „Głuszec” brał udział w wojnie obronnej 1939 r. Od maja 1941 r. ukrywał się przed poborem do ACz, a następnie walczył z Niemcami w szeregach NSZ. Po ponownym wkroczeniu Sowieców do Polski podjął walkę z UB i NKWD. Przez wiele lat stawiał zbrojny opór władzy komunistycznej. W 1953 r. ujęty przez UB został skazany przez komunistyczny sąd na karę śmierci i stracony w 1954 r.
- Wacław Grabowski „Puszczyk”** – *Tomasz Łabuszewski, Kazimierz Krajewski* 210
 Wacław Grabowski „Puszczyk” od września 1939 r. aż do śmierci w lipcu 1953 r. toczył nieprzerwaną walkę z dwoma totalitarnymi najeźdźcami: niemieckim i sowieckim. Zastąpił m.in. z partyzanckich wypadów na teren Prus Wschodnich, a więc tereny, które przed wojną leżały poza granicami Polski. Ostatnią walkę wraz ze swoimi sześcioma żołnierzami stoczył przeciwko 1,3 tys. przeciwnikom z KBW.
- Stanisław Przybylak „Marianna”** – *Jerzy Bednarek* 220
 Stanisław Przybylak „Marianna” był żołnierzem września 1939 r. Należał do AK, a po wojnie zdezerterował z MO i wstąpił do antykomunistycznej partyzantki. Od 1946 r. prawie przez 7 lat żył w ukryciu. Został zastrzelony przez funkcjonariuszy grupy operacyjnej UB i MO podczas zasadzki w 1953 r. Był ostatnim żołnierzem antykomunistycznego oddziału partyzanckiego sierż. Eugeniusza Kokolskiego „Groźnego”, który walczył w Wielkopolsce.
- Stanisław Kuchciewicz „Wiktor”** – *Artur Piekarczyk* 228
 Adam Stanisław Kuchciewicz „Wiktor” stawiał zbrojny opór komunizmowi do 1953 r. Od 1940 r. działał w konspiracji na Lubelszczyźnie. W latach 1943–1946 był żołnierzem oddziałów partyzanckich NSZ-NZW „Jacka”, „Szarego”, „Boruty”, a następnie oddziału WiN „Uskoka” (1946–1949). W latach 1949–1953 dowodził antykomunistycznym oddziałem partyzanckim. Zginął z bronią w ręku w lutym 1953 r. w Piaskach koło Lublina (w dotychczasowej literaturze przyjęta była pisownia nazwiska „Wiktora” jako Kuchciewicz, jednak z akt metrykalnych rodziny wynika jednoznacznie, że prawidłowa pisownia brzmi Kuchciewicz).
- Kazimierz Kamieński „Huzar”** – *Tomasz Łabuszewski, Kazimierz Krajewski* 244
 Kazimierz Kamieński „Huzar” należał do najdłużej i najskuteczniej stawiających opór żołnierzy Polski Podziemnej. 13 lat nieprzerwanie walczył z obydwoma wrogami wolności Polski – z hitlerowskimi Niemcami i z komunistami, zarówno z Sowiecami, jak i z rodzimymi zdrajcami Ojczyzny. „Huzar” został podstępnie schwytyany w 1952 r. i rok później rozstrzelany na mocy komunistycznego wyroku.

- Stanisław Orłowski „Piorun” – Bartłomiej Rychlewski**..... 260
Stanisław Orłowski „Piorun”, żołnierz wojny obronnej w 1939 r., zbiegł z niewoli niemieckiej, powrócił w Augustowskie i do wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej ukrywał się przed Sowietami. Po wkroczeniu Niemców działał w podziemnej Chłostrze. Walki nie zaprzestał po ponownym wkroczeniu Sowietów. Poległ w walce w lecie 1952 r.
- Stanisław Cieślewski „Lipiec” – Sławomir Poleszak**..... 278
Stanisław Cieślewski „Lipiec” walczył w kampanii 1939 r., potem tworzył załóżki konspiracji w strefie zajętej przez Związek Sowiecki. Aresztowany przez NKWD, zbiegł z więzienia w kilka dni po inwazji niemieckiej na ZSRS. Wrócił do pracy konspiracyjnej. W 1944 r. ponownie aresztował go NKWD, nie rozpoznając wszakże jego prawdziwej tożsamości. Po powrocie do kraju został zmuszony do zejścia do Podziemia. Zginął w walce z UB i KBW w 1952 r.
- Adam Ratyniec „Lampart” – Kazimierz Krajewski, Tomasz Łabuszewski** 286
Adam Ratyniec „Lampart”, żołnierz AK, walczył z niemieckim, a potem sowieckim wrogiem. Ranny w walce i aresztowany przez UB uciekł i ponownie włączył się do działań zbrojnego podziemia niepodległościowego. Na Podlasiu dowodził patrolami słynnej 6. Wileńskiej Brygady AK. Zginął w walce w 1952 r., otoczony wraz ze swymi kilkoma żołnierzami przez kilkusetosobowe siły KBW.
- Hieronim Rogiński „Róg” – Krzysztof Kacprzak** 298
Hieronim Rogiński „Róg” w czasie II wojny światowej został wywieziony do Niemiec na roboty, skąd zbiegł i powrócił w rodzinne strony w pow. Kolno. Związał się ze zbrojną konspiracją. Walczył z niemieckim, a potem sowieckim okupantem. W 1948 r. zatrzymany przez UBP, zbiegł z aresztu. W 1952 r. otoczony przez UB wysadził się w bunkrze granatem.
- Piotr Burdyn „Kabel” – Bartłomiej Rychlewski**..... 308
Piotr Burdyn „Kabel”, żołnierz Suwalsko-Augustowskiego Obwodu Zrzeszenia „WiN”, a następnie twórca i dowódca grupy partyzanckiej działającej w latach 1949–1952 w pow. Augustów, Ełk, Giżycko, Gołdap, Olecko, Suwałki i Węgorzewo.
- Stanisław Grabowski „Wiarus” – Piotr Łapiński** 326
Stanisław Grabowski „Wiarus” od 1943 r. walczył w szeregach NOW, następnie po „wyzwoleniu” w NZW. Jeszcze za życia stał się prawdziwą legendą. Zwykły chłopak z Podlasia przez blisko 5 lat skutecznie wodził za przysłowiowy nos wojewódzką bezpiekę oraz trzy urzędy powiatowe. Desperacja i styl w jakim działał, sprawiły, że powszechnie nazywany był „Szalonym Staśkiem”. Zginął w walce z grupą operacyjną UB–KBW w 1952 r.
- Władysław Łabaj „Uciekinier” – Mirosław Surdej** 336
Władysław Łabaj „Uciekinier” był żołnierzem Kedywu Obwodu AK Dębica. Nie ujawnił się. W grudniu 1951 r. zatrzymany po dwugodzinnej walce z grupą operacyjną KBW–UB, którą stoczył jedynie w towarzystwie Antoniego Chorążego i jego żony. W lutym 1952 r. został skazany na karę śmierci, którą wykonano miesiąc później.

Edward Taraszkiewicz „Żelazny” – Grzegorz Makus	350
Edward Taraszkiewicz „Żelazny” był legendarnym dowódcą polskiego podziemia niepodległościowego. Wsławił się wieloma spektakularnymi akcjami zbrojnymi przeciwko ludziom i instytucjom narzucającym Polsce komunizm. Od czerwca 1945 r. był zastępcą dowódcy w oddziale partyzanckim WiN swojego brata Leona Taraszkiewicza „Jastrzębia”, a po jego śmierci w styczniu 1947 r. przejął komendę nad pozostałymi w konspiracji żołnierzami. Walczył do października 1951 r. Poległ z bronią w rękę podczas próby przebicia się przez pierścień obławy na Lubelszczyźnie.	
Jan Kmiołek „Wir” – Kazimierz Krajewski	376
Jan Kmiołek „Wir” związał się z partyzantką w 1941 r. Jego aktywność na Mazowszu to pasmo brawurowych akcji i nieugiętego oporu wobec obu najeźdźców do 1951 r. Został stracony w więzieniu na Rakowieckiej na warszawskim Mokotowie w sierpniu 1952 r., po sfingowanym procesie sądowym.	
Mieczysław Dziemieszkiewicz „Rój” – Tomasz Łabuszewski, Kazimierz Krajewski	394
Mieczysław Dziemieszkiewicz „Rój” jest jedną z legend podziemia niepodległościowego Mazowsza. Zaangażowany był w konspirację NSZ podczas II wojny światowej. Przymusowo zwerbowany do „ludowego” Wojska Polskiego zdezerterował i aż do bohaterskiej śmierci w 1951 r. był postrachem bezpieki i komunistów w pow. ciechanowskim, przasnyskim i pułtuskim.	
Ostatni obrońcy Kresów – Tomasz Łabuszewski, Kazimierz Krajewski	412
Na anektowanych przez Sowieców Północno-Wschodnich Kresach II RP – po ewakuacji większości sił AK „za linię Curzona?” – pozostały ośrodki zorganizowanego oporu. W historii tej nierównej walki szczególnie zapisali się tacy dowódcy jak ppor. Mieczysław Niedziński „Niemen”, czy ppor. Anatol Radziwonik „Olech”. Na Grodzieńszczyźnie ostatni oddział Sowieci zniszczyli w maju 1952r. W powiecie wołkowyskim grupa Alfonsa Kopacza „Alfonka”, „Wróbla” przetrwała do marca 1953 r. Na Nowogródzczyźnie ostatnia grupa partyzancka walczyła do 1953 r. Jeszcze dłużej opór stawiali pojedynczy partyzanci, tzw. odinoczki. Niektórym z nich udało się przetrwać w ukryciu aż do 1956 r.	
Podziemie zbrojne w Europie Wschodniej – Grzegorz Kuczyński.....	438
Okupacja sowiecka i instalacja komunistycznych reżimów napotkały zbrojny opór w niemal całej Europie Środkowej i Wschodniej, od anektowanych przez Moskwę krajów bałtyckich po Bałkany. W wielu państwach partyzanci walczyli z bronią w rękę jeszcze w latach 50., a w niektórych krajach nawet 60. Ostatnich „leśnych” komuniści zabili lub schwytali dopiero w latach 70. (Estonia, Rumunia).	
Kalendarium – od 1951 r.	454
Ostatni partyzanci – od 1951 r.	484
Indeks nazwisk i pseudonimów.....	516

Ostatni leśni

Polskie powojenne podziemie niepodległościowe było potężnym ruchem społecznym ujętym w karby organizacji wojskowych, będącym aż do powstania NSZZ Solidarność najliczniejszą formą czynnego oporu społeczeństwa polskiego przeciw komunistycznej władzy, siłą narzuconej przez Sowietów. W 1945 r. – czasie największej aktywności owego Podziemia, działało w nim bezpośrednio około 200 tys. konspiratorów zgrupowanych w organizacjach o bardzo różnej proveniencji, z tego około 20 tys. służyło w oddziałach partyzanckich. Kolejnych kilkaset tysięcy zaangażowanych było pośrednio w działania „oporowe” – zapewniając partyzantom i konspiratorom aprowizację, wywiad, schronienie, łączność. Do liczby tej musimy też dodać co najmniej 20 tys. uczestników konspiracyjnych organizacji młodzieżowych, które po „wypaleniu się” masowego oporu zbrojnego pojawiały się licznie w całej Polsce – jako swego rodzaju kontynuacja Armii Krajowej i Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” czy też Narodowego Zjednoczenia Wojskowego. Wszystkie te kategorie dają nam około pół miliona osób tworzących ową zbiorowość, określaną dziś jako „Żołnierze Wyklęci”, przewyższająca – co warto podkreślić – siły zaangażowane w całym powstaniu styczniowym. Dziś, coraz więcej historyków nie waha się nazywać zbrojnego oporu przeciw komunistycznej dyktaturze – polskim powstaniem antykomunistycznym.

Niepodległościowe podziemie antykomunistyczne, działające po 1944 r., było, poprzez skalę i długotrwałość oporu, zjawiskiem bezpośrednio oddziałującym na kolejne sekwencje zniewalania społeczeństwa polskiego. To właśnie dzięki ofierze życia wielu tysięcy „leśnych żołnierzy” – złożonej na polach licznych partyzanckich bitew, w katowniach sowieckiego Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych (NKWD), Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego i Głównego Zarządu Informacji ludowego Wojska Polskiego – proces ugruntowywania komunistycznej władzy i związanych z nim represji przesunął się o kilka kolejnych lat. Być może, bez tej ofiary inny byłby zasięg, natężenie i finał represji wobec Kościoła katolickiego w komunistycznej Polsce, inny byłby też los planowanej przez władze Polskiej Partii Robotniczej – Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PPR–PZPR) kolektywizacji wsi – rozpoczętej na dobre dopiero w 1948 r.

Było też owo Podziemie powojenne przez kilkadziesiąt lat dla sporej części społeczeństwa przykładem bezinteresownego poświęcenia, bohaterstwa i patriotyzmu, punktem odniesienia wobec – siłą narzucanych przez władze i oficjalną propagandę – postaw i ocen.

W działalności podziemia niepodległościowego, od momentu wkroczenia Armii Czerwonej (ACz) na terytorium Polski, da się wyodrębnić kilka znacznie zróżnicowanych okresów. Okres pierwszy zawierający się pomiędzy lipcem 1944 r. i styczniem 1945 r., określany jest jako okres „Polski lubelskiej”. Struktury Podziemia były wówczas zdezorientowane; ich ośrodki dowódcze zostały częściowo rozbite bądź jeszcze przez Niemców (Komenda Główna AK i cały Korpus Warszawski AK w czasie Powstania Warszawskiego) bądź też przez sowieckie aresztowania, a praca ich uległa „rozchwianiu”. Oddziały AK pozostające na wschód od linii Wisły zostały rozbrojone przez Rosjan, kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy Podziemia poddano represjom. Działalność organizacyjna została ograniczona do próby przetrwania w konspiracji do czasu przesunięcia się linii frontu dalej na zachód, zakończenia wojny i spodziewanej konferencji pokojowej.

Następny okres, od stycznia do września 1945 r., charakteryzował się rozdrobnieniem i w częściowo roztrwonieniem spuścizny organizacyjnej pozostałej po AK. Znamienne dla niego cechą były też działania Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj (główniej ogólnopolskiej organizacji poakowskiej) kierowanej od początku maja przez płk. Jana Rzepeckiego, mające doprowadzić do rozformowania głównych sił zbrojnych Podziemia pozostałych po rozwiązanej Armii Krajowej. Okazało się jednak, że nie da się tak po prostu zakończyć kilkuletniej działalności kilkuset tysięcy ludzi ujętych w ramy konspiracji wojskowej. Rozkaz z 19 stycznia 1945 r. o rozwiązaniu AK spowodował powstanie szeregu lokalnych inicjatyw niepodległościowych, nawiązujących do tradycji walki prowadzonej przez AK (Ruch Oporu Armii Krajowej [ROAK], Armia Krajowa Obywatelska [AKO], Konspiracyjne Wojsko Polskie, Samodzielna Wielkopolska Grupa Ochotnicza „Warta”). W okresie tym doszło też do największego nasilenia akcji zbrojnych przeciw władzom komunistycznym. W województwach wschodnich (białostockim, lubelskim oraz na Podlasiu) terenowe władze komunistyczne i podległe im siły zostały wiosną 1945 r. po prostu „zmiecione z powierzchni ziemi”. Rozbrojono kilkaset posterunków Milicji Obywatelskiej (MO) i placówek Urzędu Bezpieczeństwa (UB). Władze komunistyczne ostały się w miastach wojewódzkich i powiatowych – głównie dzięki osłonie garnizonów ACz i NKWD. Nawet jednak i te duże ośrodki stawały się obiektami ataków oddziałów partyzanckich. Pewnym miernikiem skali działań zbrojnych tego okresu mogą być akcje odbijania więźniów. Trzykrotnie uwalniano ich z więzień w miastach wojewódzkich (Lublinie, Białymstoku i Kielcach). Ponadto wykonano ponad 28 operacji uwalniania więźniów w miastach powiatowych, przy czym często związane były one z jednoczesnym uderzeniem na kwatrujące tam komunistyczne siły bezpieczeństwa. Wykonano też 4 akcje na obozy NKWD. Swego rodzaju symbolem może być akcja wykonana w dniu zakończenia II wojny światowej – 8/9 maja 1945 r., kiedy to poakowskie oddziały dowodzone przez mjr. Jana Tabortowskiego „Bruzdę” (inspektora łomżyńskiego AK–AKO) opanowały powiatowe miasto Grajewo (woj. białostockie), rozbiły Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) i Komendę Powiatową Milicji Obywatelskiej (KP MO), uwalniając ponad 100 więźniów.

W okresie tym ukształtowała się nowa forma organizacyjna konspiracji wojskowej obozu narodowego – Narodowe Zjednoczenie Wojskowe (które wchłonęło znaczną część aktywów Narodowych Sił Zbrojnych [NSZ], a tam gdzie struktury AK na rozkaz przełożonych uległy samolikwidacji – także licznych akowców). Oddziały Narodowego Zjednoczenia Wojskowego (NZW), złożone z ludzi nastawionych bardzo ideowo, wykazywały nieprzejednany stosunek wobec reżimu komunistycznego. Ich dynamiczne działania stanowiły istotny element polskiego powstania antykomunistycznego. Dowództwu Delegatury Sił Zbrojnych udało się jednak zapanować nad narastającym oddolnie ruchem partyzanckim i zahamować go, a do jej demobilizacyjnych rozkazów zastosowały się nawet oddziały i struktury wywodzące się z NSZ scalonego z Armią Krajową. Zakończenie omawianego okresu wiąże się też z ruchem wykonanym przez władze komunistyczne – tj. ogłoszeniem w sierpniu 1945 r. tzw. amnestii dla żołnierzy Podziemia, podczas której ujawniło się około 42 tys. osób (z tego blisko 30 tys. miało przypadać na AK i organizacje „poakowskie”).

Kolejny okres, od września 1945 r. do lutego – kwietnia 1947 r., można nazwać okresem „winowskim”. Te półtora roku działalności Podziemia wyznacza przede wszystkim data powołania nowej formy organizacyjnej nurtu poakowskiego – Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość bez Wojny i Dywersji” (WiN), jak również data kolejnej amnestii ogłoszonej przez władze komunistyczne. Zrzeszenie WiN miało być konspiracyjną

organizacją o charakterze „obywatelskiej organizacji społecznej”, w której formy wojskowe byłyby dalece zredukowane – do wywiadu i najbardziej niezbędnej samoobrony. Formuła Zrzeszenia WiN nie przewidywała w zasadzie istnienia oddziałów partyzanckich. Taki był model postulowany, zaprezentowany w dokumentach statutowych WiN. Rzeczywistość jednak była znacznie bardziej skomplikowana. W warunkach faktycznej okupacji, terroru i masowych represji wobec uczestników konspiracji i społeczeństwa, nie dało się przeprowadzić ani pełnej demobilizacji oddziałów leśnych, ani też w pełni przestawić pracy niepodległościowej z wojskowej na „społeczną”. Trudno było nagle uczynić z żołnierzy organizacji wojskowej–konspiracyjnych „działaczy obywatelskich”. Tym bardziej, iż coraz więcej osób, ukrywających się z bronią w ręku, było ściganych przez UBP. Dla polskich żołnierzy paradoksalnie jedynym i najbezpieczniejszym (przynajmniej w ujęciu krótkodystansowym) miejscem schronienia były oddziały partyzanckie. Dlatego też w pracy Zrzeszenia WiN, niezależnie od „modelu statutowego”, w terenie nadal dominowały formy wojskowe, z partyzantką włącznie. Oddziały partyzanckie, działające w ramach Zrzeszenia, nadal występowały w białostockim, lubelskim, częściowo w kieleckim i warszawskim. Ich działalność udało się wyeliminować w zasadzie tylko w Małopolsce – w województwie krakowskim i rzeszowskim oraz na Śląsku (w woj. katowickim) i Dolnym Śląsku; nadal działały tam jednak polskie grupy partyzanckie niepodlegające WiN, zarówno wywodzące się z NZW jak też i zupełnie niezależne, wśród których należy wymienić przede wszystkim Zgrupowanie „Błyskawica” Józefa Kurasia „Ognia”.

W okresie tym działali najwybitniejsi dowódcy niepodległościowej partyzantki, tacy jak mjr Zygmunt Szendzielarz „Łupaszka” i por./kpt. Władysław Łukasiuk „Młot” (obaj podlegli komendzie eksterytorialnego Wileńskiego Okręgu AK), kpt. Stanisław Sojczyński „Warszyc” (KWP), mjr c.c. Hieronim Dekutowski „Zapora” (WiN), mjr Marian Bernaciak „Orlik” (WiN), kpt. Zdzisław Broński „Uskok” (WiN), por. Franciszek Jaskólski „Zagończyk” (WiN), kpt. Kazimierz Kamieński „Huzar” (WiN), por. Hieronim Piotrowski „Jur” (WiN), Leon Taraszkiewicz „Jastrząb” (WiN), por. Józef Kuraś „Ogień” (samodzielne Zgrupowanie „Błyskawica”), chor. Józef Kozłowski „Las” (NZW), chor. Witold Borucki „Dąb” – „Babinicz” (NZW), sierż. Mieczysław Dziemieszkiewicz „Rój” (NZW), kpt. Henryk Flame „Bartek” (NSZ–NZW), ppor. Stanisław Balla „Sokół Leśny”, ppor. Franciszek Majewski „Słony” (ROAK), por. Zacheusz Nowowiejski „Jeż” (ROAK – czyli Ruch Oporu Armii Krajowej).

Nastroje i poglądy większości z nich bardzo dobrze wyrażają proklamacje autorstwa mjr. „Łupaszki” i kpt. „Młota”. Pierwszy z wymienionych pisał w ulotce z marca 1946 r. skierowanej do żołnierzy „ludowego” WP: *Nie jesteśmy żadną bandą, tak jak nas nazywają zdrajcy i wyrodni synowie naszej ojczyzny. My jesteśmy z miast i wiosek polskich [...]. My chcemy, by Polska była rządzona przez Polaków oddanych sprawie i wybranych przez cały Naród, a ludzi takich mamy, którzy i słowa powiedzieć nie mogą, bo UB wraz z kliką oficerów sowieckich czuwa. Dlatego też wypowiedzieliśmy walkę na śmierć i życie tym, którzy za pieniądze, ordery lub stanowiska z rąk sowieckich, mordują najlepszych Polaków domagających się wolności i sprawiedliwości.*

Natomiast drugi ze wspomnianych oficerów, kpt. „Młot” – dowódca odtworzonej na Podlasiu 6. Brygady Wileńskiej AK, tak charakteryzował cele walki prowadzonej przez poakowskich partyzantów: *Nie obchodzą nas partie, lub te czy owe programy. My chcemy Polski suwerennej, Polski chrześcijańskiej, Polski – polskiej. ... Tak jak walczyliśmy w lasach Wileńszczyzny, czy na gruzach kochanej stolicy – Warszawy – z Niemcami, by świętej Ojczyźnie zerwać pęta*

niewoli, tak dziś do ostatniego legniemy, by wyrzucić precz z naszej Ojczyzny sowietów. Świącie będziemy stać na straży wolności i suwerenności Polski i nie wyjdziemy dotąd z lasu, dopóki choć jeden sowiet będzie deptał Polską Ziemię.

Działalność Podziemia o masowym, powszechnym charakterze, kończy się w okresie lutego – kwietnia 1947 r., wraz z ogłoszoną przez władze komunistyczne tzw. amnestią, w wyniku której ujawniło się ponad 53 tys. osób. Dowództwa dwóch najważniejszych organizacji konspiracyjnych – Zrzeszenia WiN i NZW – nie zajęły wprawdzie w sprawie amnestii jednoznacznego stanowiska – dając swoim podkomendnym możliwość dokonania samodzielnych wyborów. W przypadku WiN przeważała jednak tendencja, że walkę należy zakończyć w godny, zorganizowany sposób. Na ogół terenowi dowódcy WiN dołożyli starań, by wraz z nimi ujawnili się także i ich podkomendni, zwłaszcza ci, którzy i tak byli już zdekonspirowani przed władzami bezpieczeństwa. Do tej pory Podziemie (zwłaszcza poakowskie) trwało w konspiracji, oczekując, że sytuacja zmieni się po pierwszych powojennych wyborach do Sejmu Ustawodawczego, które – jak oczekiwano – niemal całe społeczeństwo – powinno było wygrać Polskie Stronnictwo Ludowe. Po fałszerstwie wyborczym dokonany przez komunistów stało się jasne, że nie można już liczyć na zmianę sytuacji politycznej w Polsce. W takich okolicznościach dalsza walka stała się zupełnie beznadziejna. O tym zasadniczym dla Podziemia momencie pisał Józef Mackiewicz w londyńskich „Wiadomościach”: *Co stanowi o metodzie działania sowieckiego na podbity naród? Tę metodę można porównać do operacji chirurgicznej polegającej na wyjmowaniu pacjentowi jego mózgu i serca narodowego. Ale wiemy, że pierwszym warunkiem jest, aby pacjent leżał spokojnie. Pod tym względem bolszewicki zabieg chirurgiczny nie tylko nie różni się od normalnego, a raczej bardziej niż każdy inny uzależniony jest od mądrze stosowanej etapowości, a warunkiem jego powodzenia jest właśnie ta straszna, milcząca, zastrachana, sterroryzowana psychiczna bierność społeczeństwa – jego bezruch, jego fizyczne poddanie. Społeczeństwo, które strzela, nigdy się nie da zbolszewizować. Bolszewizacja zapanuje dopiero, gdy ostatni żołnierze wychodzą z ukrycia i posłusznie stają w ogonkach. Właśnie w Polsce dziś po lasach gasną ostatnie strzały prawdziwych Polaków, których nikt na świecie nie chce nazywać bohaterami.*

Trzeba wyjaśnić, iż intencją władz komunistycznych ogłaszających dwie kolejne amnestie, nie było zapewnienie ludziom z Podziemia możliwości powrotu do normalnego życia, lecz jego moralne i organizacyjne „rozłożenie”, zwłaszcza poprzez dotarcie do ludzi pełniących funkcje kierownicze. Zdobyte podczas operacji ujawnieniowej informacje pozwalały na zintensyfikowanie pracy operacyjnej wobec tych, którzy zdecydowali się pozostać w Podziemiu. Spora część ujawnionych, zwłaszcza dowódców, poddawana była szczególnie dramatycznym próbom – zachowania lojalności wobec nieujawnionych – byłych współtowarzyszy broni lub też pójście na współpracę z resortem bezpieczeństwa – za którą krył się już tylko bezmiar zdrady. Towarzyszące akcji ujawnieniowej tajne – wewnętrzne zalecenia Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (MBP) nakazywały wręcz funkcjonariuszom resortu *typowanie spośród ujawniających się kandydatów do ewentualnego werbunku*, kładąc szczególnie nacisk na rozpracowanie istniejących jeszcze struktur niepodległościowych.

Znaczna część żołnierzy niepodległościowego podziemia przewidywała co prawda taki rozwój wypadków, jednak świadomość braku realnych perspektywy dla dalszej działalności zbrojnej sprawiała, że decydowali się zdać się na łaskę (a właściwie na niełaskę) komunistycznych władz.

Można przyjąć, że czwarty okres funkcjonowania powojennego podziemia niepodległościowego rozciągał się w czasie od kwietnia 1947 r. do końca 1949 r., przy czym ta ostat-

nia data jest przyjęta dość umownie. Po złamaniu, w wyniku sfalszowanych wyborów do Sejmu Ustawodawczego w styczniu 1947 r. masowego charakteru polskiego podziemia powojennego, na placu boju pozostało wówczas już niewiele struktur konspiracyjnych. Dowództwa dwóch najważniejszych ogólnopolskich organizacji: Zrzeszenia WiN oraz NZW, chociaż dały swoim członkom wolną rękę w odniesieniu do skorzystania z oferowanej przez komunistów tzw. amnestii, same pozostały jednak nadal w Podziemiu. Spowodowało to i tak znaczącą dekompozycję, zwłaszcza struktur poakowskich. W terenie pozostały nieliczne już oddziały i patrole, obsługiwane przez resztki nieujawnionej i nie wykrytej jeszcze przez resort bezpieczeństwa siatki terenowej. Działalność niepodległościową kontynuował także w skrajnie niekorzystnych warunkach powszechnej inwigilacji i masowej już zdrady IV Zarząd Główny Zrzeszenia WiN kierowany przez ppłk. Łukasza Cieplińskiego – rozbity ostatecznie przez resort bezpieczeństwa w listopadzie/grudniu 1947 r. (ostatni członek tego zarządu, Władysław Jedliński „Marta”, zatrzymany został dopiero w połowie 1948 r.).

Także w 1948 r. rozbity został w ramach zaprojektowanej przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego (MBP) ogólnopolskiej operacji „X” nieujawniony w 1947 r. Ośrodek Mobilizacyjny Okręgu Wileńskiego – będący pozostałością mającego tak wspinała kartę niepodległościową eksterytorialnego Okręgu Wileńskiego AK, dowodzonego cały czas przez ppłk. Antoniego Olechnowicza „Pohoreckiego”. Los jego podzieliła również większość pododdziałów 6. Brygady Wileńskiej AK kpt. Władysława Łukasiuka „Młota”, niszczone konsekwentnie przez Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW) na Podlasiu w trakcie wielkiej operacji pacyfikacyjnej o kryptonimie „Z”.

Wiodącą rolę na mapie konspiracji powojennej zaczęło po 1947 r. zyskiwać NZW osłabione w znacznie mniejszym stopniu niż WiN akcją ujawnieniową. W konspiracji pozostał zarówno komendant główny tej organizacji ppłk Bronisław Banasik „Stefan”, jak i szereg działających niezależnie struktur okręgowych – z najmocniejszymi: „XV” Białostockim, „XVI” Mazowieckim oraz 11. Grupą Operacyjną NSZ (znaną także w dokumentacji resortu bezpieczeństwa jako 23 Okręg NZW – Mazowsze Zachodnie). To do nich dołączyła część najbardziej zdeterminowanych żołnierzy konspiracji poakowskiej (zwłaszcza z ROAK). To one stały się też teraz głównym celem zaprojektowanych na szczeblu centralnym operacji pacyfikacyjnych z lata 1948 r. – określanego nie na darmo „rokiem wielkich polowań”. W ich wyniku zabici zostali, bądź zatrzymani przez komunistyczny aparat represji dowódcy wszystkich najważniejszych struktur NZW: ppłk S. Banasik „Stefan”, por. Stefan Bronarski „Liść”, „Roman”, (dowódca 11 Grupy Operacyjnej NSZ), chor. Józef Kozłowski „Las” (dowódca „XVI” Okręgu NZW), ppłk Władysław Żwański „Błękit” (dowódca „XV” Okręgu NZW). Rozbiciu uległa także znaczna część podległych im struktur terenowych – także szczebla powiatowego. Ich pozostałości dobite zostały ostatecznie przez MBP w roku następnym (zginął wówczas m.in. ostatni komendant „XVI” Okręgu NZW chor. Witold Borucki „Babinicz”). W latach późniejszych *po nieliczonych polskich lasach* – jak zapisał Stefan Korboński – *bląkają się [już tylko] niedobitki zbrojnych oddziałów, z orłami na czapkach, z ryngrafami na piersiach, nie pogodzone z przegraną, walczące z zaciętymi zębami o głodzie i chłodzie już tylko dla honoru dowodzone przez „ostatnich leśnych” sierż. Mieczysława Dziemieszkiewicza „Roja”, chor. Hieronima Rogińskiego „Roga”, Jana Kmiołka „Wira” i innych.*

Był to okres – wspominał w swoim pamiętniku jeden z bohaterów tej książki, – Edward Taraszkiewicz „Żelazny” – [...] *niezwykle ciężki dla nas – ludzi z podziemia. Duch oporu wśród ludności upadł niemal zupełnie. Komuniści głosili, że nie chcą wojny. Rząd się utrwalił i tak już pozostanie. Narobiło się mnóstwo szpiclów z naszych ludzi, którzy zdradzili ubekom nasze partyzanckie*

szlaki, którymi chodziliśmy niegdyś, miejsca naszych kwater. Przeciwno ocenianym na półtora tysiąca partyzantów (w skali ogólnopolskiej) siłom Podziemia, władze komunistyczne zmobilizowały armię ponad 300 tys. funkcjonariuszy i żołnierzy KBW, dysponującą rzeszą około 80 tys. tajnych współpracowników – złożoną niestety w sporej części z byłych członków konspiracji. W wielu regionach garnizony wojskowe ulokowane na poziomie gmin prowadziły stałe akcje przeszukiwania miejscowości połączone z rabunkami i dewastacją gospodarstw właścicieli podejrzanych o sympatie niepodległościowe. Wszystkim tym akcjom towarzyszyła zmasowana akcja propagandowa, której celem było pełne odhumanizowanie wroga – postrzeganego wyłącznie w kategoriach ściganej zwierzyny.

Kolejny okres, od 1950 do 1952 r., charakteryzowało pogłębiające się rozdrobnienie podziemnego oporu. MBP oceniało, że w listopadzie 1950 r. działało jeszcze 99 oddziałków i grup zbrojnych podziemia (przy czym dla 14 z nich był to już siódmy rok walki z dyktaturą komunistyczną). Były to niewielkie grupki, ich liczebność rzadko przekraczała 10 osób (najwięcej w województwie warszawskim, lubelskim, białostockim i rzeszowskim. Ich ogólny stan wahał się w granicach 500 osób. Dysponowały one jednak nadal wsparciem co najmniej kilkudziesięcnej siatki terenowej złożonej, tak z ujawnionych jak i nie zdekonspirowanych członków organizacji podziemnych. Mogły też liczyć na życzliwość sporej części społeczności lokalnych, co dawało im realną podstawę do kontynuowania zbrojnego oporu nawet przez długi czas. Tylko w okresie od stycznia 1950 r. do czerwca 1951 r. dokonały one 966 akcji zbrojnych uznanych przez władze za jednoznacznie „polityczne”. Charakterystyczne jest, że w miejsce rozbitych grup zbrojnych – bardzo szybko „odradzały” się nowe. Zjawisko to niewątpliwie wiązało się z narastającym terrorem aparatu bezpieczeństwa (wielu ludzi uciekało do lasu przed represjami), a także z oporem wsi wobec podejmowanych prób kolektywizacji. Do końca 1952 r. władze bezpieczeństwa zlikwidowały większość najgroźniejszych oddziałków i grupek partyzanckich (np. w woj. warszawskim zlikwidowane zostały w tym okresie słynne oddziały sierż. Mieczysława Dziemieszkiewicza „Roja” i chor. Hieronima Rogińskiego „Roga”, działające nieprzerwanie od 1945 r.).

Ostatni okres, po 1952 r. charakteryzuje się działalnością pojedynczych partyzantów, kryjących się na własną rękę przed siłami bezpieczeństwa, rzadko łączących się w niewielkie grupy przede wszystkim o charakterze „przetrwaniowym”. W zasadzie nie mieli oni już zaplecza w postaci struktur konspiracyjnych, które zostały rozbite przez UBP lub samorzutnie zaprzestały działalności. Ci naprawdę już „ostatni leśni” mogli utrzymywać się w terenie głównie dzięki pomocy części społeczeństwa na wsi, w większości nastawionego bardzo patriotycznie i antykomunistycznie. Na dalsze losy „ostatnich leśnych” nie miały wpływu żadne zmiany wyznaczone przez tzw. „polskie miesiące” – poznański czerwiec czy polski październik 1956 r. Nie obejmowały ich też żadne „odwilże” i tzw. amnestie – obliczone wyłącznie na złamanie ducha przeciwników lub zakrycie własnych zbrodni. Wykruszali się w nierównej walce w latach 1952, 1953, 1957, 1963. W cytowanym już pamiętniku E. Taraszkiewicz tuż przed śmiercią w październiku 1951 r. skonstatował: *„Gdy przypomnę sobie tylu kolegów i naszych najlepszych ludzi, którzy nam pomagali i których kości popróchniały, mimowolnie mnie dławi, a dla przykładu przytoczę niektóre fakty i szczegóły. W 1946 r. grupa nasza liczyła 48 ludzi, dziś z nich zostałem tylko sam jeden, wszyscy niemal złożyli swe młode życie na szali Ojczyzny. Wszystkie grupy, które operowały w tym czasie na terenie Lubelszczyzny spotkał taki sam los i koniec. Ci, co zostali, to tylko jednostki, które tylko cudem Bożym żyją i dalej niosą sztandary swoich rozbitych oddziałów”*.

Znalezienie odpowiedzi na pytanie, kiedy kończy się działalność polskiego zbrojnego podziemia niepodległościowego jest trudne. Niekiedy za koniec zbrojnego oporu

przyjmuje się, na zasadzie czysto symbolicznej, rok przemian politycznych w PRL – 1956. Posługując się innego rodzaju symboliką można też za datę krańcową przyjąć rok 1957, rok w którym poległ jeden z ostatnich wybitnych żołnierzy podziemia niepodległościowego walczącego z systemem komunistycznym – ppor. Stanisław Marchewka „Ryba” – były szef samoobrony Inspektoratu Łomżyńskiego AK–AKO–WiN (kawaler Krzyża Orderu Wojennego Virtuti Militari). W rzeczywistości „ostatni leśni” nie zniknęli z polskiej rzeczywistości ani w 1956, ani też w 1957 r. Ich obecność odczuwalna była jeszcze przez kilka kolejnych lat. Ostatni z nich – Józef Franczak „Lalek” (żołnierz zgrupowania mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zapory”) poległ w trakcie starcia ze Służbą Bezpieczeństwa w miejscowości Majdan (woj. lubelskie) dopiero 21 października 1963 r.

Żołnierze polskiego zbrojnego podziemia antykomunistycznego, którzy dotrwali w walce do początku lat pięćdziesiątych, zwani „ostatnimi leśnymi” zaś przez stronę komunistyczną konsekwentnie „bandytami”, nie stanowili w gronie licznych niegdyś zastępów konspiracji powojennej kategorii szczególnej. Nie byli ani odważniejsi od swoich współtowarzyszy broni, których bezimiennymi najczęściej grobami usiana została cała Polska, ani też bardziej sprytni czy też ostrożni. Z pewnością byli jednak najbardziej konsekwentni w walce z wrogami wolności naszego kraju – nie ulegli bowiem iluzji kolejnych tzw. amnestii ogłaszanych przez reżim komunistyczny celowo w „godzinach zwątpienia”. Zapewne mieli też po prostu więcej szczęścia. Dane im było nie tylko przeżyć kilka lat więcej, ale co bardziej istotne – w imieniu wszystkich pomordowanych i zamęczonych przez komunistyczną bezpiekę, a pośrednio także w imieniu znacznej części społeczeństwa polskiego, dać świadectwo oporu, braku zgody na zniewolenie Polski przez Sowieców i ich komunistycznych popleczników. Drugorzędne w tym kontekście stawało się znaczenie iluzorycznej wręcz szansy na wygraną, gdyż jak twierdził filozof – prof. Henryk Elzenberg: *Walka beznadziejna, walka o sprawę z góry przegraną bynajmniej nie jest poczynaniem bez sensu. [...] Wartość walki tkwi nie w szansach zwycięstwa sprawy, w imię której się ją podjęło, ale w wartości tej sprawy.*

Jeden z kreatorów nowego święta państwowego, Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych przypadającego na 1 marca (datę zamordowania Łukasza Cieplińskiego „Pługa” i jego współtowarzyszy z IV Zarządu Głównego Zrzeszenia WiN), ś.p. prof. Janusz Kurtyka tak pisał o zbrojnym podziemiu antykomunistycznym: *Było aktem desperackiego protestu przeciwko narzuconym przez sowiecką machinę wojenną rządowi zdrajców spod znaku agenturalnej Polskiej Partii Robotniczej (PPR). Po ujawnieniu postanowień teherańskich i jaltańskich oraz ostatecznej zgodzie aliantów zachodnich na włączenie Polski do sowieckiej strefy wpływów stało się jasne, że nie ma już szans na III wojnę światową – a tylko klęska ZSRR w takiej wojnie mogłaby po 1944 roku doprowadzić do odzyskania niepodległości.*

Kim byli owi ostatni świadkowie Polskiego Państwa Podziemnego i niepodległej Polski, którym poświęcony jest ta książka? Wbrew ukutym przez kilkadziesiąt lat komunistycznej propagandy twierdzeniom wywodzili się oni nie z tzw. warstw uprzywilejowanych (ziemian, fabrykantów, kupców, czy też policjantów i oficerów zawodowych), ale ze wszystkich grup społecznych i zawodowych, ze znaczną nadreprezentacją ludności wiejskiej lub młodych inteligentów pochodzenia chłopskiego. Można powiedzieć, że było to swoiste pospolite ruszenie (dwudziestowieczna „chłopska Wanda”), którego główny punkt ciężkości działania przesunął się z miast na tzw. prowincję zamieszkałą przez patriotyczną ludność, uznającą wartości tradycyjne dla cywilizacji łacińskiej, będącą prawdziwą ostoją i matecznikiem tak „Żołnierzy Wyklętych”, jak i „ostatnich leśnych”; prowincję – o czym warto pamiętać – wyniszczoną przez wojnę i okupację niemiecką,

a następnie przez całą pierwszą dekadę tzw. „ludowej” Polski dewastowaną systematycznie i konsekwentnie przez komunistów – właśnie za przywiązanie do tradycji niepodległościowej i wiary przodków.

Wbrew komunistycznej propagandzie żołnierze powojennego podziemia niepodległościowego nie byli przedstawicielami jednej opcji politycznej, tym bardziej nie można ich określać jako „reakcjonistów”. Zbiorowość tę tworzyli zwolennicy wszystkich ugrupowań politycznych funkcjonujących w Polsce międzywojennej, a także tworzących struktury cywilne Polskiego Państwa Podziemnego. Znaczna część spośród nich była apolitycznymi bojownikami, dla których podstawowym i często jedynym imperatywem działania była gotowość walki o wolną Polskę. Wśród walczących do końca żołnierzy podziemia znajdziemy licznych uczestników ruchu narodowego – narodowej demokracji, zwłaszcza w szeregach kadry dowódczej Narodowych Sił Zbrojnych i Narodowego Zjednoczenia Wojskowego. Znajdziemy też wśród nich i ludzi wywodzących się z ruchu ludowego, jak chociażby „król Podhala” Józef Kuraś „Ogień” i jego podkomendni, znajdziemy piłsudczyków, lewicujących członków Stronnictwa Demokratycznego czy socjalistów spod znaku Polskiej Partii Socjalistycznej – Wolność–Równość–Niepodległość (PPS–WRN).

Przeważali wśród nich ludzie młodzi i często bardzo prości, wychowani w Polsce międzywojennej, w duchu patriotycznym, szacunku dla tradycji insurekcyjnej, tak silnej w wielu regionach kraju, m.in. na Kurpiach, Podlasiu; tradycji dającej swój znamieny wyraz podczas kolejnych powstań narodowych – również i w tym ostatnim, powojennym. Nie byli też owi „Żołnierze Wyklęci” i wywodzący się z nich „ostatni leśni” ludźmi nowymi w konspiracji. Przytłaczająca większość z nich swoją podziemną służbę w szeregach różnych organizacji niepodległościowych zaczynała jeszcze pod okupacją niemiecką. 8 maja 1945 r. – dzień zakończenia wojny – nie dawał im powodów do świętowania zwycięstwa, nie oznaczał bowiem końca walki o Polskę niepodległą, ale jej kontynuację z nowym sowieckim okupantem i jego komunistycznymi poplecznikami. Akces żołnierzy Armii Krajowej, Narodowych Sił Zbrojnych, Batalionów Chłopskich do Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj, Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, Narodowego Zjednoczenia Wojskowego, Konspiracyjnego Wojska Polskiego, Wielkopolskiej Samodzielnej Grupy Ochotniczej „Warta”, Zgrupowania „Błyskawica” i wielu innych lokalnych inicjatyw niepodległościowych był prostą kontynuacją dokonanych kilka lat wcześniej wyborów i wierności złożonej wówczas przysiędze, wzmocnionej dodatkowo więzami partyzanckiego braterstwa broni z lat wojny i wspólnotą powojennych losów.

Choć zdecydowaną większość wśród żołnierzy powojennego podziemia stanowili obywatele RP narodowości polskiej, to wbrew twierdzeniom komunistycznej propagandy możemy znaleźć wśród nich reprezentantów wszystkich chyba nacji, które zamieszkiwały teren II Rzeczypospolitej. W jego szeregach znalazło się miejsce dla Rosjan (w większości dzieci „białych” emigrantów, którzy ratunek przed zagładą z rąk bolszewików znaleźli w naszym kraju – np. ppor. Lidia Lwow „Lalka”), Ormian, Ukraińców czy polskich Tatarów i Żydów. Wspólnym mianownikiem dla ich wyborów i postaw było przywiązanie do idei niepodległego Państwa Polskiego – jako wartości nadrzędnej. Szczególnego znaczenia nabierają w tym kontekście słowa wypowiedziane podczas procesu II Zarządu Głównego WiN przez Ormianina płk. Waleriana Józefa Tumanowicza „Jagodzińskiego”: *Ja swoje przekonania kształtowałem od roku 1914 w Legionach. Chcę tu powiedzieć, że przez 30 lat od Legionów, aż do AK, pracowałem w jednym i tym samym duchu. Żywiłem nienawiść do Rosji i według tego pracowałem. Z chwilą kiedy armia rosyjska weszła na ziemie polskie i postawiła na nich swoje garnizony, myślałem że to już koniec niepodległości.*

*Trudno mi było Wysoki Sądzie, w 50. roku życia zmienić duszę, bo ta dusza już we mnie skostniała. Z krwi jestem Ormianinem, z duszy i przekonań Polakiem. Wraz z krwią matki wyssałem nienawiść do Związku Radzieckiego. Płk Antoni Olechnowicz „Podhorecki” – Tatar z pochodzenia, ostatni komendant eksterytorialnego Wileńskiego Okręgu AK – nie wierząc żadnym komunistycznym amnestiom, dowodził kresową konspiracją na terenie dzisiejszej Polski aż do połowy 1948 r., kiedy to wpadł w ręce bezpieki. Kpt. Stanisław Ostwind-Zuzga „Kropidło”, polski Żyd – legionista, swoje miejsce na mapie konspiracji niepodległościowej znalazł w szeregach NSZ, piastując na przełomie 1944 i 1945 r. stanowisko komendanta Powiatu Węgrów. Za wierność organizacji w której znalazł schronienie w czasie Holocaustu, zapłacił życiem, zamordowany w komunistycznym więzieniu. Kazimierz Pużak – przewodniczący Rady Jedności Narodowej, przywódca konspiracyjnego PPS–WRN – z pochodzenia Rusin, tuż przed śmiercią w polskim komunistycznym więzieniu w Rawiczu mówił młodszym współwięźniom: *Wy chłopcy przeżyjecie, tylko nie dajcie się sprzedać, bądźcie zawsze wierni ojczyźnie.**

Wśród żołnierzy polskiego powojennego podziemia znajdziemy nawet różnej narodowości obywateli sowieckich – antykomunistów, którzy świadomie zdecydowali się na służbę w polskich formacjach niepodległościowych, uznając iż walczą one o wartości ważne także i dla nich. Można tu wspomnieć np. lejtnanta Jurija Kalinina, adiutanta dowódcy 2. Oddziału Samoobrony Czynnej Ziemi Wileńskiej, lejtnanta Michaiła NN „Zielonego” – jednego z najdzielniejszych żołnierzy kresowego zgrupowania por. „Olecha” czy st. sierż. Dymitra Iljenkę „Borysa”, jednego z dowódców podhalańskiego oddziału partyzanckiego „Wiarusy”. Wyznacznikiem wspólnych dla owych zbiegów z „kraju bez Boga” oraz polskich „Żołnierzy Wyklętych” było przywiązanie dla wartości jaką jest wolność człowieka. Ludzie ci – za dokonany wybór i swe przywiązanie do wolności – co do jednego zapłacili życiem.

Dowódców „Żołnierzy Wyklętych”, zwłaszcza oddziałów leśnych, cechowało szczególne poczucie odpowiedzialności, tak za podkomendnych, współtowarzyszy broni, jak i za powierzony im teren, a przede wszystkim za ufających im ludzi. Znamienne w tym kontekście są słowa dopisane własnoręcznie przez komendanta Okręgu Białostockiego AK (twórcę poakowskiej Obywatelskiej Armii Krajowej) ppłk. Władysława Liniarskiego „Mściśława” na jednym z meldunków z marca 1945 r.: *Tłumaczyć chłopu, iż rozwiązanie AK wywołane jest polityką sowiecką w Polsce to tyle samo, co się bardzo ośmieszyć. Rozprowadzenie 30 000 obywateli, gdyż tylu jest zorganizowanych jest niemożliwe, a zagrożeni są wszyscy. Rozprowadzić element najwartościowszy, tj. przeważnie dowódców, pozostawiając resztę na pastwę losu, to czyn na jaki może zdobyć się tylko szubrawiec. Oddziałów leśnych się nie rozprowadzi, bo po rozejściu zbiorą się na nowo, ale w bandę rabunkową. Pozostaje jedno – zorganizować się w samoobronie. To jest zresztą to, do czego dąży bezwiednie społeczeństwo.*

Nie przypadkiem – to właśnie żołnierze konspiracji powojennej w wielu regionach byli głównymi strażnikami porządku publicznego, broniącymi mieszkańców przed zwyczajnymi bandytami oraz tymi spod znaku UB, KBW czy MO. *Wobec często powtarzających się wypadków bandytyzmu – głosiła jedna z wielu ulotek WiN – kradzieży i innego wymuszania oraz zwalania winy przez milicję i UB na oddziały leśne WiN – wyjaśniamy, już nie po raz pierwszy, że z bandytyzmem nic wspólnego nie mamy i nie my kradniemy, nakładamy kontrybucje i dokonujemy prowokacyjnych napadów. My właśnie niszczymy bandytyzm, a nie milicja i UB, gdyż milicja i UB ma co innego do roboty. To właśnie milicja i UB organizuje napady prowokacyjne na księży i spokojnych mieszkańców.* Nieprzypadkowo też w mel-

dunku WiN z powiatu bielsko-podlaskiego znalazły się następujące zapisy: *W miesiącu czerwcu i lipcu [1946 r.] patrole zlikwidowały 14 szpicli UB, w tym 4 oficerów UB oraz ponad 20 band rabunkowych i nakładających kontrybucje.*

Nie przypadkiem wreszcie żołnierze antykomunistycznego podziemia, zwłaszcza „ostatni leśni”, bili się do ostatka – ostatnią kulę przeznaczając dla siebie. To właśnie w poczuciu owej odpowiedzialności zdecydowani byli zabrać do grobów wiedzę o działkach czy wręcz setkach współpracowników, bez których bezinteresownej pomocy nie mogliby walczyć przez kilka powojennych lat. Wiedzę tak niebezpieczną i straszną w obliczu ubeckich tortur. *Po 1947 r. pomaganie im [tj. partyzantom] – wspominał jeden z członków siatki terenowej 6. Brygady Wileńskiej AK – stało się bardzo niebezpieczne. Ludzie bali się. Oddziały też już nie były takie duże, ale grupki po pięciu, sześciu. [...] Psy zupełnie inaczej szczekały na nich – delikatnie, piskliwie, przyjaźnie. Wtedy mówiliśmy: „partyzanci idą, bo psy tak szczekają”. [...] U nas we wsi generalnie społeczeństwo było za partyzantami. Chłopi uważali ich za swych obrońców. [...] Chłopcy zawsze mówili, że prędzej sobie w łeb strzelą, niż dadzą się wziąć żywcem, ale oczywiście nikt nie wierzył, że do tego dojdzie. O tym, jak dramatyczne były to chwile mówią nieliczne relacje bezpośrednich świadków. Już dniało, jak prowadzili mnie do domu. Dookoła zabudowań karabiny maszynowe ponastawiali wspominała mieszkanka wsi Łapy – Wity – świadek śmierci 22 sierpnia 1952 r. sierż. Lucjana Niemyjskiego „Krakusa”. Podeszłam pod chlew i mówię: „Panie Lutku, proszę wyjść, bo wojsko wie, że pan u nas jest”. Po chwili usłyszałam szelest słomy. Schodził w dół. Odsunęłam się więc na bok od drzwi. Nagle padł strzał. Podbiegłam do chlewa, otworzyłam drzwi. Na ziemi leżał „Krakus” – jeszcze drgał. Był ubrany w wojskowe spodnie i białą koszulę. Obok odrzuconej na bok ręki leżał pistolet. Strzelił sobie w usta. Nie chciał oddać się w ich ręce, bo wiedział, co go czeka. Opowiadał kiedyś, że już po ujawnieniu [w 1947 r.] był aresztowany i tak bity, że w stawie go cucili. Potem uciekł z tego aresztu. Teraz wolał odebrać sobie życie niż pozwolić drugi raz się złapać. Miał może trzydzieści lat”.*

Prezentowane w niniejszej publikacji postacie kilkudziesięciu leśnych – dowódców i żołnierzy powojennego podziemia, którym przyszło dawać świadectwo oporu w pierwszej połowie lat 50. minionego stulecia – to już prawdziwie ostatni z ostatnich „Żołnierzy Wyklętych”. Los żołnierzy antykomunistycznego podziemia niepodległościowego okazał się najbardziej tragiczny i krwawy spośród wszystkich polskich zrywów antykomunistycznych na przestrzeni całych 45 powojennych lat. Około 5 tys. spośród nich zostało zamordowanych „w majestacie prawa” na mocy wyroków sądów komunistycznych, a ich utajnione miejsca pochówków do dzisiaj są przedmiotem nie tyle wspólnej pamięci, co spóźnionych o wiele lat poszukiwań ze strony Państwa Polskiego. Są wśród nich tak znaczące postacie, jak np. rtm. Witold Pilecki „Witold”, gen. August Emil Fiedorf „Nil”, ppłk Lucjan Szymański „Janczar”, ppłk Łukasz Ciepliński „Pług”, kpt. Stanisław Sojczyński „Warszyc”, kpt. Jan Morawiec „Remisz”, kpt. Kazimierz Kamiński „Huzar” i niestety wielu, wielu innych. Blisko 22 tys. zmarło w więzieniach i obozach MBP w wyniku stworzonych tam nieludzkich warunków. W trakcie prowadzonych permanentnie przez pierwszych 5–6 powojennych lat akcji pacyfikacyjnych i obław zamordowanych zostało około 20–25 tys. ludzi. Przyjmując, iż oni wszyscy (w sumie około 50 tys.) stanowili w znacznej części ocalałą z pożogi wojennej polską elitę patriotyczną, masakrowaną konsekwentnie przez obydwu okupantów – niemieckiego i sowieckiego od samego początku wojny – daje to wymiar wręcz zatrważający – mający dalekosiężne skutki dla kondycji moralnej – postaw całego społeczeństwa niestety aż do chwili obecnej. W wielu powiatach – zwłaszcza na obecnej tzw. ścianie wschodniej – po wygubieniu

prawie całej warstwy przywódczej udało się komunistom zbudować, dzięki zastosowaniu mechanizmu awansu społecznego, nowe elity przewodzące odtąd nowym społecznościom socjalistycznym, przywiązanim już do innych norm i tradycji.

Straty bezpowrotne, aczkolwiek najbardziej dramatyczne, nie były jedynym wymiarem represji, jakie dotknęły „Żołnierzy Wyklętych”. Około 250 tys. członków różnych struktur konspiracyjnych (wojskowych i cywilnych) skazanych zostało w latach 1944–1955 za swoją działalność na kary więzienia. W wielu przypadkach oznaczały one złamanie zdrowia, życiowych planów, karier, utratę całego majątku gromadzonego przez wiele poprzednich pokoleń. Oznaczały stygmat upośledzenia – braku perspektyw, obsadzenie w roli obywateli drugiej kategorii aż do końca istnienia PRL-u. Do tej i tak ogromnej już liczby dodać należy jeszcze spory procent z 1,1 tys. osób, które przeszły w pierwszej powojennej dekadzie przez areszty, więzienia i obozy pracy MBP. Należy dodać znaczącą część spośród około 250 tys. Polaków wywiezionych w latach 1944–1945 przez NKWD do sowieckich łagrów. Należy uzupełnić je wreszcie o około 6 mln obywateli polskich (w tym większość rodzin „Żołnierzy Wyklętych”), którzy znaleźli się wśród ponad 40 kategorii potencjalnych lub tylko wyimaginowanych wrogów reżimu komunistycznego, zidentyfikowanych pieczołowicie przez bezpiekę.

Ogromna większość z opisywanych w tej publikacji postaci zapłaciła za swoją postawę cenę najwyższą. Zamordowani, zakopani w nieznanych miejscach – skazani byli przez kilkadziesiąt lat komunistycznych rządów na zniesławienie i ostateczne zapomnienie. Większość z nich do dzisiaj nie ma swoich grobów. W sposób naturalny nasuwa się więc po raz kolejny pytanie o sens ich ofiary. Komendant „XVI” Okręgu NZW (b. żołnierz AK) – chor. Witold Borucki „Babinicz” – w końcu lat 40. ubiegłego wieku, przeczuwając nieuchronność swojego losu – w jednym z ostatnich wystawionych przez siebie dokumentów zwrócił się do władz przyszłej niepodległej Polski z wezwaniem o uhonorowanie walki dowodzonych przez siebie ludzi oraz tych wszystkich, dzięki którym dane im było ów opór kontynuować – o ocalenie pamięci o nich. *„Mając tak poważną odpowiedzialność za teren i żołnierzy, patrząc na wszystko trzeźwo, obserwując wszystkie postępy komuny, prosiłbym na wypadek zlikwidowania nas, mieć uznanie dla ludzi tych, którzy zostali pokrzywdzeni przez komunistów oraz o pewne względy tym, którzy otrzymali zaświadczenia organizacyjne i pracowali dla dobra Polski w Podziemiu. [...] Dla ludzi pokrzywdzonych od komunistów [...] lub aresztowanych z powodu szpicli, prosiłbym o udzielenie wszelkich środków pomocy”*. Komendant „Babinicz” wiedział, że swej walki nie wygra, że przyjdzie mu zginąć. Miał jednak głębokie przeświadczenie, że rządy zwycięskich komunistów w Polsce kiedyś przeminą i że Polska odzyska niepodległość. Wierzył też, że prawda o walce prowadzonej przez ludzi dziś nazywanych „Żołnierzami Wyklętymi” przekłamywana przez komunistyczną propagandę – ujrzy światło dzienne.

Trzeba też wspomnieć, że choć w latach pięćdziesiątych milkły strzały oddawane w walce toczony przez „ostatnich leśnych”, to nie oznaczało końca walki, prowadzonej przez władze komunistyczne z ludźmi niepodległościowego podziemia. Ostatni wyrok śmierci wydany na oficera AK walczącego z Sowietami został wydany w 1959 r. Ostatni akowcy i niepodległościowi partyzanci wychodzili z więzień PRL w końcu lat 60. XX wieku. Także dopiero w tym czasie w ZSRS zwalniano z obozów koncentracyjnych ostatnich akowców, którzy zdołali przeżyć. Na wszystkie środowiska niepodległościowej konspiracji pozakładane były rozpracowania operacyjne. Prowadzono głęboką penetrację agenturalną owych środowisk. Trwała ona jeszcze w latach osiemdziesiątych. Komuniści do końca traktowali uczestników polskiego ruchu niepodległościowego jako

zagrożenie dla swej władzy. Warto pamiętać, iż do końca istnienia PRL – na terenie kraju skutecznie ukrywało się pod fałszywymi nazwiskami wielu (do dzisiaj nie wiemy ilu) żołnierzy powojennego podziemia – tkwiąc nadal w konspiracji – tej bardziej osobistej – rodzinnej niż politycznej. Poszukiwani do końca przez komunistyczną służbę bezpieczeństwa przenieśli oni tradycję „Żołnierzy Wyklętych” aż do czasów współczesnych.

To czy wygrali oni tę ostatnią, najważniejszą batalię – o naszą pamięć o nich i należne dla siebie miejsce w zbiorowej pamięci Polaków – zależy teraz od nas wszystkich.

Kazimierz Krajewski, Tomasz Łabuszewski



Józef Franczak „Lalek” – ostatni partyzant II Rzeczypospolitej. Po ataku ZSRS na Polskę w 1939 r. trafił do sowieckiej niewoli, skąd zbiegł. Wstąpił do ZWZ, przekształconego później w AK. Ukrywał się od 1941 r. Po wkroczeniu na teren Polski ACz walczył w partyzanckich oddziałach: Hieronima Dekutowskiego „Zapory” i Zdzisława Bronskiego „Uskoka” następnie ukrywał się przez wiele lat. Zginął z bronią w ręku w 1963 r.

Józef Franczak „Lalek”, „Laluś”, „Guściowa”



Józef Franczak urodził się w 1918 r. w biednej rodzinie chłopskiej we wsi Kozice Górne kilkanaście kilometrów od Piasków na Lubelszczyźnie. Był zdolny i dobrze się uczył. W przeciwieństwie do innych dzieci chłopskich, pochodzących z niezamożnych rodzin, skończył nie cztery, a sześć klas szkoły powszechnej. Wspominano go jako wesołego i koleżeńskiego. Zawsze się wyróżniał a w towarzystwie potrafił i lubił grać pierwsze skrzypce. Podobał się kobietom i stąd pewnie późniejsze, mało bojowe pseudonimy – „Lalek”, „Laluś”, „Laleczka”, jakie nadali mu koledzy z konspiracji. Młody Józef Franczak wybrał karierę wojskową. Został przyjęty do Szkoły Podoficerskiej w Centrum Wyszkolenia Żandarmerii w Grudziądzu. Po jej ukończeniu dostał przydział do jednostki stacjonującej w Równem na Wołyniu, gdzie znajdował się duży garnizon wojskowy. Tam zastał go wybuch wojny. Po ataku Związku Sowieckiego Franczak dostał się do niewoli. Pędzony w kolumnie jeńców na wschód, uciekł. Gdyby mu się nie udało, najprawdopodobniej trafiłby do obozu w Ostaszku i zostałby zamordowany strzałem w tył głowy w piwnicach więzienia w Twerze, a potem pogrzebany w lesie pod Miednoje, podobnie jak 7 tys. żandarmów i policjantów.

Po powrocie w rodzinne strony wstąpił do Związku Walki Zbrojnej (ZWZ), przekształconego później w Armię Krajową (AK). Ukrywał się od 1941 r., kiedy ktoś doniósł na niego do gestapo. W konspiracji był kolejno: dowódcą drużyny i plutonu w III Rejonie Obwodu Lublin AK, którego teren działania obejmował także jego rodzinne okolice. Brał udział w wielu akcjach bojowych – nie tylko przeciwko Niemcom.

Zimą 1943 r. we wsi Skrzynice zastrzelił w walce dwóch członków komunistycznej Gwardii Ludowej. Po zajęciu Lubelszczyzny przez Armię Czerwoną (ACz) w lipcu 1944 r., ujawnił się. Był jednym z tysięcy akowców, którzy zostali wcieleni do „ludowego” Wojska Polskiego (WP).

Chciał wrócić do normalnego, cywilnego życia. Jesienią 1944 r., po ustabilizowaniu się frontu na Wiśle, jego jednostka została przeniesiona do Kąkolewnicy pod Radzyniem Podlaskim. Nowe miejsce postoju okazało się jednak obozem filtracyjnym, z którego nie mieli wyjść żywi żołnierze z podejrzaną dla komunistycznej władzy przeszłością. W wysiedlonej wiosce stacjonował sztab armii z gen. Karolem Świerczewskim na czele i Informacja Wojskowa, której trzon stanowili Rosjanie w polskich mundurach. W pobliżu znajdowały się dwa obozy Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych (NKWD) i jednostki sowieckiego Głównego Zarządu Wywiadu (GRU), które niezależnie od polskiej bezpieki dokonywały aresztowań, mordów i wywózek.

W Kąkolewnicy gen. Świerczewski podpisał kilkadziesiąt wyroków śmierci wydawanych na podstawie dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN) o ochronie państwa podpisanego przez: Bolesława Bieruta, Edwarda Osóbkę-Morawskiego, Michała Rola-Żymierskiego i Stanisława Radkiewicza. Skazywani żołnierze byli sądzeni za „działalność wrogą systemowi demokratycznemu”. Ofiar było jednak znacznie

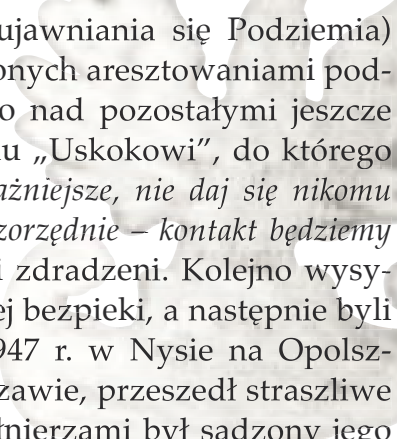
więcej. Według różnych danych w Kąkolewnicy zostało zamordowanych od 800 do nawet 1,8 tys. byłych żołnierzy AK. W 1990 r., w wyniku przeprowadzonej ekshumacji zbiorowej mogiły na uroczysku leśnym zwanym Baran, prokuratura rejonowa w Radzynie Podlaskim ustaliła między innymi: *skazani mieli związane ręce i nogi kablami metalowymi [...] niektóre ofiary w chwili zgonu miały obrażenia w postaci złamań kości ramion, podudzia, itp. Niektóre czaszki nosiły ślady urazów mechanicznych zadanych z dużą siłą narzędziem tępym i twardym [...] biegli stwierdzili obrażenia postrzałowe, przy czym otwory wlotowe pocisków znajdowały się z tyłu czaszek bądź z boków. W jednym przypadku nie stwierdzono obrażeń postrzałowych, natomiast ustalono rozfragmentowanie kości czaszki, będące wynikiem zadanych z dużą siłą urazów.*

W Kąkolewnicy był też Franczak. Nie czekał na śmierć i zbiegł w styczniu 1945 r. Początkowo ukrywał się w Trójmieście jako Józef Bagiński. Podobno chciał zorganizować ucieczkę statkiem do Szwecji. Na przełomie 1945 i 1946 r. wrócił na Lubelszczyznę. Poszukiwany przez bezpiekę i NKWD, dołączył do oddziału pod dowództwem cichociemnego mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zapory”.



Józef Franczak (w koszu motocykla) podczas służby w żandarmerii w Równem, prawdopodobnie 1939 r.

„Zapora” w czasie okupacji niemieckiej zasłynął jako doskonały dowódca lotnego oddziału partyzanckiego, który dokonał wielu brawurowych akcji bojowych. Po wejściu Sowietów nie ujawnił się. Wrócił do lasu w styczniu 1945 r., gdy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego (UBP) rozpoczął aresztowania, a na kilku jego byłych podkomendnych wykonano wyroki śmierci lub zamordowano ich bez sądu i orzekania o winie. Rozbijał i likwidował posterunki Milicji Obywatelskiej (MO) od Kazimierza Dolnego nad Wisłą po Krasnystaw i od Biłgoraja po Lubartów. W kwietniu 1945 r. opanował Janów Lubelski. Podporządkowało mu się kilka oddziałów poakowskiego Podziemia, które razem tworzyły kilkusetosobowe zgrupowanie Zrzeszenia „Wolność i Nieza-



wisłość” (WiN). W czerwcu 1947 r. (po amnestii i akcji ujawniania się Podziemia) zaprzestał działalności zbrojnej i z grupą najbardziej zagrożonych aresztowaniami podkomendnych chciał przedostać się na Zachód. Dowództwo nad pozostałymi jeszcze w lesie żołnierzami przekazał kpt. Zdzisławowi Brońskiemu „Uskokowi”, do którego tuż przed zamierzonym przerzutem napisał: *Stary – najważniejsze, nie daj się nikomu wykiwać i bujać, jak tam wyjadę, załatwię nasze sprawy pierwszorzędnie – kontakt będziemy mieć i tak. Czołem – Hieronim.* „Zapora” i jego ludzie zostali zdradzeni. Kolejno wysyłani żołnierze trafiali już po czeskiej stronie w ręce tamtejszej bezpieki, a następnie byli przekazywani UBP. „Zapore” aresztowano 16 września 1947 r. w Nysie na Opolszczyźnie. Przewieziony do więzienia na Rakowiecką w Warszawie, przeszedł straszliwe śledztwo, które trwało ponad rok. Wraz z nim i innymi żołnierzami był sądzony jego przełożony z WiN-u Władysław Siła-Nowicki, który po latach zasłynął jako obrońca w procesach politycznych. „Zapora” został zamordowany 7 marca 1949 r. Miał 30 lat, był kawalerem Krzyża Orderu Wojennego Virtuti Militari.

Podczas swojej służby u „Zapory”, „Lalek” niejednokrotnie znajdował się w opałach. 17 czerwca 1946 r. został aresztowany we wsi Chmielnik, gdzie brał udział w weselu. Zatrzymano go wraz z kilkoma innymi gośćmi. Stało się to podczas obławy na innego, ukrywającego się w okolicy żołnierza Podziemia niepodległościowego. Dziesięciu aresztowanych weselników okazało się wytrawnymi partyzantami. We wsi Dominowo na szosie Bychawa–Lublin aresztanci zaatakowali konwojentów. W walce zginęło czterech funkcjonariuszy bezpieki. Wszyscy konwojowani uciekli. Sygnał do walki dał „Lalek”. Dwa miesiące później milicjanci weszli do jego kwatery w Bojanicach. W trakcie walki zastrzelili dwóch z nich. Wykonywał wyroki na tajnych współpracownikach Urzędu Bezpieczeństwa (UB) i członkach Polskiej Partii Robotniczej (PPR) – zlikwidował między innymi Zdzisława Dębskiego z miejscowości Majdan Kozicki. Powoli stawał się lokalną legendą. Miejscowa ludność mówiła o nim: *nieuchwytny, strzela milicjantów i ubowców.*

W tamtym czasie gospodarstwa rolne obciążane były obowiązkowymi dostawami, szczególnie dotkliwymi dla gospodarzy, którzy jeszcze za poprzedniej okupacji aktywnie wspierali AK albo mieli w Podziemiu członków rodziny. Ci, którzy nie mogli wywiązać się z dostaw, szli do więzienia. „Lalek” był obrońcą tych ludzi. Niejeden milicjant, czy komunistyczny aktywista w obliczu możliwości konfrontacji z „Lalkiem” rezygnował z wymuszania kontyngentu.

Pętla terroru zaciskała się. 19 stycznia 1947 r. odbyły się wybory do sejmu, których wyniki sfalszowano. 22 lutego 1947 r. ogłoszono amnestię. Jej oficjalnym powodem miały być: pierwsze posiedzenie Sejmu Ustawodawczego i wybór Bolesława Bieruta na prezydenta. Faktycznie miała na celu pacyfikację i osłabienie wciąż silnego Podziemia. Do kwietnia 1947 r., kiedy skończył się okres jej obowiązywania, ujawniło się 53 517 członków Podziemia, a dalsze 23 257 osób zostało zwolnionych z aresztów i więzień. O ile jeszcze w 1946 i na początku 1947 r. w Podziemiu działało 260 oddziałów, które liczyły od 6 do 8 tys. żołnierzy, to po amnestii ich liczba gwałtownie spadła. W lesie pozostało od 1,1 do 1,8 tys. żołnierzy. Tym samym Podziemie przestało być realną siłą wzbudzającą strach u komunistów.

UB i NKWD zdołały również rozbić większość krajowych podziemnych struktur politycznych i wojskowych. W terenie działała coraz liczniejsza grupa donosicieli. Niejednokrotnie w miejsce zerwanej sieci konspiracyjnej UB udawało się wprowadzać swoich prowokatorów.

Nawet wybitni dowódcy partyzanczy, tacy jak wspomniany mjr Hieronim Dekutowski „Zapora” czy mjr Zygmunt Szendzielarz „Łupaszka”, nie widząc sensu dalszej walki



Józef Franczak (drugi z lewej) na kwaterze, 20 lutego 1944 r.



*Narada dowódców patroli oddziału „Uskoka”, prawdopodobnie 1948 r.
Od lewej: Stanisław Kuchciewicz „Wiktor”, NN, Józef Franczak „Lalek”,
Walenty Wańkiewicz „Strzała”*







Stanisław Kuchciewicz „Wiktor” i Józef Franczak „Lalek”

zbrojnej, rozwiązywali swoje oddziały. Czasem próbowali przedostać się na Zachód, jednak mało komu się udawało. Większość z nich wpadła w sidła bezpieki. 21 lutego 1947 r. zginął „król Podhala” Józef Kuraś „Ogień”. Dzień później rozpoczęła się amnestia. Skończyło z niej 510 żołnierzy i współpracowników „Zapory”.

Amnestia nie gwarantowała jednak wolności i spokojnego życia. Wielu z ujawnionych zostało aresztowanych ponownie. Niejeden z amnestionowanych szedł z powrotem do lasu, wiedząc, że pozostanie w domu grozi – prędzej czy później – zatrzymaniem i więzieniem. Jeszcze inni, którzy nie wierzyli w gwarancje komunistycznego systemu prawnego, nie zaprzestali walki. Wśród nich był „Lalek” i jego dowódca kpt. Zdzisław Broński „Uskok”. Ich oddział liczący po amnestii 18 żołnierzy został podzielony na trzy patrole: „Wiktora” – Stanisława Kuchciewicza, „Strzały” – sierż. Walentego Waśkowicza i „Lalka”.

W kwietniu 1947 r. patrol „Wiktora” zdobył posterunek MO w Cycowie, a kilka dni później zlikwidował siedmiu aktywistów Związku Walki Młodych (ZWM) i Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej (ORMO). W maju patrol „Strzały” walczył z kilkusetosobową grupą operacyjną Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW) i UB w Zawieprzycach – poległo tam trzech partyzantów. W czerwcu tego roku w obławę w Turowoli wpadł patrol „Wiktora”. W lipcu kilkusobowe połączone oddziały: ppor. Edwarda Taraszkiewicza „Żelaznego”, sierż. Józefa Struga „Orдона” i patrol „Wiktora” rozstrzelały 21 (jedna osoba zmarła, na skutek odniesionych obrażeń w jakiś czas po zakończeniu akcji) okolicznych aktywistów PPR, agentów oraz donosicieli UB w Puchaczowie, zwanym przez okolicznych mieszkańców „czerwoną wsią” lub „Moskwą”. W czasie okupacji niemieckiej Puchaczów był bazą dla partyzantki komunistycznej i zwykłych grup rabunkowych. Po wojnie wielu jego mieszkańców ochotniczo zasililo szeregi MO, ORMO, UBP i PPR. Akcja na Puchaczów była odwetem za denuncjację kilku żołnierzy z oddziału „Uskoka”.

W maju 1948 r. w kolonii Krzczonów Drugi, po starciu z grupą operacyjną UB–MO–KBW, patrol „Lalka” przestał istnieć. Dwóch partyzantów poległo, a dwaj inni (ranni) dostali się w ręce UB. „Lalek” przeżył. Nowy rok – 1949 – rozpoczął się dla niego fatalnie. 1 stycznia we wsi Gardzienice natknął się na funkcjonariuszy UBP, którzy przypadkiem weszli do domu, w którym akurat był „Lalek”. Uciekającego postrzelili w brzuch. Na szczęście kula nie uszkodziła jelit i partyzant wyleczył ranę.

31 kwietnia 1949 r. po walce w kol. Passów rozbito patrol „Strzały”. Dwa dni później w walce z obławą partyzanci połączonych oddziałów „Uskoka” i „Żelaznego” zastrzelili naczelnika Wydziału Śledczego MO w Lublinie. Był to ostatni z sukcesów bojowych „Uskoka”. 21 maja 1949 r. kpt. Zdzisław Broński, otoczony w bunkrze we wsi Dąbrówka pod Łęczną, wysadził się granatami. Ze wszystkich żołnierzy patroli przy życiu pozostało tylko pięciu. Dowództwo nad nimi objął „Wiktor”.

W 1949 r. na całej Lubelszczyźnie działało jeszcze około dziesięciu oddziałów partyzanckich, m.in. w powiecie łukowskim „chodził” ppor. Roman Dawicki „Lont” z kilkunastoma żołnierzami; na południe od Lublina kilkoma ludźmi dowodził ppor. Mieczysław Pruszkiewicz „Kędziorek”. Operowały jeszcze współpracujący z „Wiktorem” patrol ppor. „Żelaznego” – Edwarda Taraszkiewicza (na wschodzie Lubelszczyzny), a w Lasach Janowskich walczył dowodzony przez Adama Kusza „Garbatego” oddział Narodowego Zjednoczenia Wojskowego (NZW).

Charakter działania tych ostatnich niezłomnych żołnierzy Podziemia różnił się w istotny sposób od tego, w jaki walczyli w latach czterdziestych. Było ich zdecydowanie mniej, operowali w co najwyżej kilkusobowych patrolach. Mniejsza siła ognia i liczeb-

ność w połączeniu z nasileniem się obław i nasiąknięciem terenu przez agenturę UB powodowały, że właściwie nie byli zdolni do walki zaczepnej przeciw UBP i KBW. Tropieni, umykali kolejnym zasadzkom różnych grup operacyjnych. Walka „leśnych” skupiła się w tym okresie na konfidentach, aktywistach komunistycznych i lokalnych urzędnikach niejednokrotnie winnych wymuszeń i kradzieży na miejscowych gospodarzach. Doskwierał brak sprawdzonych kryjówek, a ogólna nędza panująca na wsi utrudniała przetrwanie. Z konieczności więc dokonywali tzw. akcji ekspropriacyjnych. Za zdobyte pieniądze kupowali jedzenie i odzież.

10 lutego 1953 r. dwaj partyzanci, Stanisław Kuchciewicz „Wiktor” i Zbigniew Piełach „Felek”, weszli do budynku kasy Gminnej Spółdzielni (GS) w Piaskach niedaleko Lublina. Po drugiej stronie ulicy, z bramy cmentarza, osłaniał ich Józef Franczak „Lalek”. Chcieli zdobyć pieniądze umożliwiające im przetrwanie. Pomimo chłopskiego przebrania stojący w kolejce żołnierze wzbudzili nieufność kasjera, który powiadomił pobliski posterunek milicji. Doszło do gwałtownej strzelaniny. Ciężko ranny „Wiktor” rozkazał „Felkowi”, żeby go zostawił i uciekał. „Wiktor” poległ, a ranny „Felek” dostał się w ręce



milicji i zmarł rok później we wrocławskim więzieniu. W walce zginęło też dwóch milicjantów. „Lalek”, który ostrzeliwał się z automatu, nie został nawet draśnięty i zdołał się wydostać.

Po akcji w Piaskach 10 lutego 1953 r. „Lalek” został sam. Jesienią 1956 r. dokonał udanego ataku na ambulans pocztowy przewożący 108 tys. zł. W styczniu 1959 r. postrzelił Mieczysława Lipca – rozpracowującego go oficera Komendy Wojewódzkiej MO w Lublinie. Podobno strzelał tak, aby go nie zabić.

Możliwości ujawnienia się sondował jeszcze w latach 40. Ponowną próbę podjął po „odwilży” i amnestii w 1956 r. W tej sprawie rozmawiał z jednym z lubelskich adwokatów, Rachwałdem, który miał mu powiedzieć, że pomimo amnestii z pewnością zostanie aresztowany i grozi mu wieloletnie więzienie, a może nawet kara dożywocia. Z doku-

Danuta Mazur, narzeczona „Lalka”. Zdjęcie wykonane podczas obserwacji przez SB w Lublinie 28 września 1960 r.

mentów wynika, że przypisywano mu zastrzelenie 12 osób, w tym 4 funkcjonariuszy UB, 3 komendantów posterunku MO, komendanta ORMO, tajnego współpracownika UB i oficera Komendy Wojewódzkiej MO, oraz napad na kasę GS w Piaskach, a także na ambulanś pocztowy. Franczak nie chciał iść do więzienia. Postanowił pozostać w konspiracji do końca, do śmierci.

Akcję rozpracowania „Lalka” pod kryptonimem „Pożar” prowadził od listopada 1951 r. III Departament Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP), a późniejszej Służby Bezpieczeństwa (SB) w Lublinie. Trwała ona przez kolejnych 12 lat. W ramach operacji tropienia „Lalka” przesłuchano setki osób. Dziesiątki próbowano nakłonić do współpracy groźbą, szantażem albo pieniędzmi. W terenie działała siatka agentów i cywilnych funkcjonariuszy. W domach najbliższych „Lalkowi” osób, np. jego siostry Czesławy Kasprzak, założono podsłuchy. W styczniu 1960 r. zainstalowano je również w gospodarstwie Danuty Mazur, towarzyszkii jego życia i matki syna. Do 5 grudnia 1960 r. sprawa poszukiwań J. Franczaka była kwalifikowana jako „agenturalno-poszukiwawcza”, tego dnia starszy oficer operacyjny SB Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej (KPMO) w Lublinie ppor. Ludwik Taracha skierował wniosek o jej przekwalifikowanie na sprawę operacyjnego rozpracowania (tzw. SOR). W uzasadnieniu napisał: *jak wynika z całokształtu materiałów, to Franczak vel Bagiński jest niebezpiecznym przestępcą politycznym*. W 1961 r. w „Kurierze Lubelskim” ukazał się list gończy. Wszystko jednak na próżno. „Lalek” pozostawał nieuchwytny.

Latem ukrywał się w lasach i kamieniołomach obok Wygnanowic. Gospodarze i ich dzieci przynosili mu jedzenie, które pozostawiali w umówionych miejscach. Zimą nocował u najbardziej zaufanych współpracowników. Rewanżował im się drobnymi gospodarskimi pracami. Według historyków lubelskiego oddziału Instytutu Pamięi Narodowej (IPN) „Lalek” stworzył około dwustuosobową sieć sprawnie działających pomagających mu osób. Mieli w niej być nawet milicjanci, oficerowie „ludowego” WP, adwokaci, członkowie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR) i urzędnicy. Dzięki nim niejednokrotnie uprzedzał bezpiekę i demaskował jej agentów. Wtedy ostrzegał i napominał potencjalnych donosicieli. Otrzymywał informacje o pojawiających się w terenie obcych osobach, którymi okazywali się często funkcjonariusze SB. W 1960 r. w okolice przybyła para podająca się za dziennikarzy. W rzeczywistości byli to esbecy.

W kwietniu 1963 r. został zatwierdzony plan obserwacji gospodarstwa Mazurów w Wygnanowicach, a od 12 stycznia do 30 marca przeprowadzono serię rozmów z osobami podejrzanymi o udzielanie pomocy „Lalkowi” w celu ich zniechęcenia i zastrasze-



nia: Meliniarze są na niskim poziomie intelektualnym, nie posiadają podstawowego wykształcenia, najwyżej 5 oddziałów szkoły podstawowej, i każdy z nich przyjął taktykę nieprzyznawania się nawet do znajomości z bandytą, nie mówiąc już o udzielaniu mu pomocy w postaci wyżywienia i kwatery. Na skutek przekonywania ich o niestusznosci niektórzy z nich po długich dyskusjach przyznali się do faktu znajomości z bandytą i spotkania z nim, co motywowali, że było wbrew ich woli.

Od 1946 r. towarzyszką życia Franczaka była Danuta Mazur z Wygnanowic. „Lalkowi” nie udało się jednak jej poślubić. Księża obawiali się ryzyka bądź ubeckiej prowokacji.

W 1959 r. urodził im się syn – Marek. Nie wiemy dokładnie, jak wyglądało wieloletnie życie „Lalka” w ukryciu. Nie pozostawił po sobie żadnych zapisków czy – jak jego dowódca „Uskok” – pamiętnika. Z kart pamiętnika pisanego przez Brońskiego przebija absolutna pewność beznadziejnej sytuacji epigonów Podziemia – przekonanie, że w końcu wszyscy zostaną zabici przez komunistów. Z drugiej strony odnajdujemy tam bezwzględny antykomunizm i antysowieckość. Ta konsekwentna postawa ideowa niejako przesłania świadomość nieuchronnej śmierci. Najważniejszym motywem życia „Uskoka” jest walka o Polskę wolną i niepodległą. Walka, która później u „Lalka” przemienia się w trwanie. Kapitulacja oznaczałaby zgodę, akceptację rzeczywistości, byłaby więc zaprzeczeniem dotychczasowej ofiary własnej i kolegów. To zapewne było dla „Lalka” najważniejsze.

Wprowadzanie agentury w najbliższe otoczenie żołnierzy Podziemia było najczęściej przyczyną ich aresztowań i śmierci. Niestety zdrajca znalazł się także wśród najbliższych „Lalka”, wśród osób, którym ufał. Wiosną 1963 r. SB odniosła wreszcie sukces. Do współpracy za wynagrodzeniem pieniężnym pozyskano stryjecznego brata Danuty Mazur – Stanisława, który przyjął pseudonim operacyjny „Michał” (ustalono, że w cza-



Marek Franczak, syn Józefa Franczaka „Lalka”, odbiera Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski nadany pośmiertnie partyzantowi przez prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego

się rozpracowywania Franczaka w jego szerokim otoczeniu działało 27 tajnych współpracowników i informatorów). Wkrótce tajny współpracownik (TW) SB „Michał” ustalił, że „Lalek” często pojawia się w gospodarstwie przyjaciół, państwa Beciów w Majdanie Kozic Górnych. Zdrajca znał „Lalka” i zdobył jego zaufanie.

21 października 1963 r. 35 funkcjonariuszy grupy operacyjnej SB-ZOMO (Zmotoryzowane Obwody Milicji Obywatelskiej) otoczyło kryjówkę Józefa Franczaka. Do jej znalezienia przyczyniły się informacje przekazane przez agenta „Michała”. Udostępnił on SB markę i numery rejestracyjne motocykla, którym właściciel pojazdu podwiózł „Lalka” na spotkanie z nim. Okazało się, że właścicielem tym jest Waław Beć ze wsi Majdan Kozic Górnych. Oddział specjalny, któremu towarzyszyli oficerowie milicji i bezpieczeństwa, uzbrojony był m.in. w pistolety maszynowe, broń krótką, lornetki i noktowizory. Naprzeciwko nich stanął samotny, zaskoczony obławą żołnierz z pistoletem i dwoma granatami. Według raportu oficera SB ostatnie chwile „Lalka” wyglądały tak: *Okrężenia zabudowań dokonano z podjazdu przez grupę operacyjną ZOMO składającą się z 35 funkcjonariuszy doprowadzonych do meliny przez dwóch oficerów Służby Bezpieczeństwa. Z chwilą okrężenia zabudowań bandyta Franczak wyszedł ze stodoły, pozorując gospodarza, rozważał możliwość wyjścia z obstawy, a gdy został wezwany do... (nieczytelne), chwycił za broń – pistolet, z którego oddał kilka strzałów. W tej sytuacji grupa likwidacyjna ZOMO przystąpiła do likwidacji. Franczak mimo wzywania go do zdania broni podjął obronę i wykorzystując słabe punkty obstawy, pod osłoną zabudowań wycofał się około 300 m. od meliny, gdzie podczas wymiany strzałów został śmiertelnie ranny i po kilku minutach zmarł.*

Śmierć Józefa Franczaka „Lalka”, „Lalusia” stanowi znamieny moment w historii – „symboliczny koniec dziejów podziemia niepodległościowego w Polsce”.

Po zastrzeleniu „Lalka” SB aresztowało małżeństwo Beciów. Waławę skazano na 5 lat więzienia, a agentom polecono rozpowszechniać informacje o jego rzekomej zdradzie i donosicielstwie, dzięki którym obłowił się zrabowanym i ukrytym przez Franczaka złotem i dolarami. Agent „Michał” był czynnym donosicielem aż do 1989 r.

Zwłoki „Lalka” zostały zabrane do Lublina i potajemnie pochowane na cmentarzu przy ul. Unickiej (gdzie po wojnie grzebano żołnierzy podziemia niepodległościowego skazywanych przez sądy wojskowe na kary śmierci lub poległych w walce). Po czterech dniach rodzinie udało się odkopać grób. Krewnym ukazał się makabryczny widok – szczątki „Lalka” pozbawione były głowy. Na polecenie prokuratora została ona odcięta podczas sekcji zwłok w Akademii Medycznej. Syn Józefa Franczaka – Marek – historię swego ojca poznał, mając 10 lat. Jego nazwisko mógł przyjąć dopiero w 1992 r., choć wszyscy w okolicy wiedzieli, kim jest. Starsi gospodarze w prywatnych rozmowach serdecznie i z szacunkiem wspominali jego ojca. Marek ożenił się z córką gospodarzy z pobliskich Gardzienic, które w czasie wojny i po niej, znane były z ofiarnego wspierania partyzantów. W 1948 r. jego przyszła teściowa była jeszcze nastolatką, kiedy do domu jej rodziców przyszli na nocną kwaterę „Uskok” z „Lalkiem”. Z bratem pilnowała gospodarstwa na czatach. Kilka tygodni potem cała rodzina została aresztowana. Rodziców i nastoletnie dzieci bezpieka więziła i przesłuchiwała kilka miesięcy w areszcie w Krasnymstawie. Nikogo nie wydali. Ojciec otrzymał kilkuletni wyrok za niedostarczanie kontyngentu.

Siostra „Lalka”, Czesława Kasprzak dopiero w 1983 r. mogła pochować brata na cmentarzu w Piaskach. Na skromnym grobie wyryto napis: *Józef Franczak, żył lat 45, zginął 21 października 1963 r. Poświęcił życie za wolność ojczyzny, której nie doczekał.*



Andrzej Kiszka „Dąb” to jeden z najdłużej walczących „Żołnierzy Wyklętych”. Od 1941 r. w Podziemiu. Na mocy amnestii z 1947r. ujawnił się, ale wkrótce po raz kolejny został zmuszony do konspirowania. Przez następne 15 lat skutecznie wymykał się bezpiece. Został aresztowany w grudniu 1961 r. W komunistycznych więzieniach spędził 9 lat.

Andrzej Kiszka „Bogucki”, „Dąb”, „Leszczyna”



Andrzej Kiszka urodził się 21 listopada 1921 r. w Maziarni, gm. Huta Krzeszowska, pow. Biłgoraj, jako syn Jana i Anny z domu Bednarz. Miał dwóch braci: Józefa i Jana oraz dwie siostry: Agnieszkę i Marię. Jego rodzice posiadali pięciohektarowe gospodarstwo rolne. Ukończył jedynie pięć klas szkoły powszechnej, następnie pomagał rodzicom w prowadzeniu gospodarstwa.

Początki jego działalności konspiracyjnej sięgają 1941 r., kiedy wstąpił do Batalionów Chłopskich (BCh). Posługiwał się pseudonimem „Leszczyna”, był członkiem placówki w swojej rodzinnej wsi. W 1942 r. podporządkował się dowództwu komendanta placówki AK w Hucie Krzeszowskiej, Bednarskiego „Boruty”. W 1943 r. był krótko żołnierzem oddziału NOW-AK dowodzonego przez por. Franciszka Przysiężniaka „Ojca Jana”. W sierpniu 1944 r. z rozkazu organizacji podjął służbę w nowo powstającym posterunku Milicji Obywatelskiej (MO) w Hucie Krzeszowskiej. Milicjantem był do listopada 1944 r., po czym zdezerterował w obawie przed aresztowaniem (inny przekaz mówi, że został zwolniony z powodu złego wypełniania obowiązków). W pierwszych miesiącach po „wyzwoleniu” Podziemie próbowało przejąć kontrolę nad MO na najniższym poziomie organizacyjnym. W tym czasie większość posterunków MO na tym terenie była obsadzona przez członków BCh lub AK, jednak po kilku miesiącach komuniści rozpoczęli odzyskiwanie kontroli. Po porzuceniu służby Kiszka wrócił na gospodarstwo ojca, gdzie jesienią 1945 r. milicjanci z jego byłego posterunku przeprowadzili rewizję. Znaleźli ukrytą broń: polski rkm i pistolet vis. Kiszka nie został aresztowany. Zaczął się ukrywać, nadal w ciągu dni pracował w gospodarstwie rodziców, a noce spędzał w stodołach sąsiadów bądź znajomych. Mieszkając w Maziarni, utrzymywał kontakt z partyzantami z oddziału por. Józefa Zadzińskiego „Wołyniaka” z Okręgu Rzeszów NOW-NZW, ale nie był członkiem kadrowym oddziału. Wielu z nich znał, gdyż pochodzili z okolicznych wiosek. Z pobliskiego Sierakowa był zastępca J. Zadzińskiego – Adam Kusz „Garbaty”, „Kłos”.

14 września 1946 r. miało miejsce wydarzenie, które w pewnym stopniu zdeterminowało dalsze losy Kiszki. Tego dnia, uzbrojony w pistolet TT, wziął udział w bójce z mieszkańcami Maziarni. Podczas szamotaniny wypadła mu broń, którą zabrał jeden z uczestników zajścia. Kilka dni później Kiszka wspólnie ze znajomymi partyzantami z oddziału „Wołyniaka” odebrał ów pistolet. W czasie zajścia poturbowano też trzy osoby. Prokuratura Okręgowa w Zamościu rozpoczęła w tej sprawie dochodzenie. Natomiast Wojskowa Prokuratura Rejonowa (WPR) w Lublinie wszczęła śledztwo w sprawie nielegalnego posiadania przez niego broni.

Andrzej Kiszka ujawnił się na mocy amnestii z 22 lutego 1947 r. Odbyło się to 16 kwietnia 1947 r. w Janowie Lubelskim. Przed Komisją Amnestyjną Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) w Kraśniku zdał wówczas automat PPSz. Po tym fakcie mieszkał z rodzicami w Maziarni. Niestety późną jesienią tego samego roku funkcjonariusze PUBP z Biłgoraja chcieli go aresztować i urządzili na niego zasadzkę w rodzinnym

domu. Mimo ostrzału udało mu się uciec, musiał się jednak ponownie ukrywać. Przyczyną tego stanu rzeczy było to, że mimo ujawnienia nadal utrzymywał łączność z partyzantami Adama Kusza „Garbatego”, który przejął dowodzenie nad pozostałościami oddziału po samobójczej śmierci dowódcy Zadzińskiego „Wołyniaka” i kontynuował walkę. Operował na terenie pow. biłgorajskiego, janowskiego, kraśnickiego i częściowo na terenie woj. rzeszowskiego (pow. Nisko, Leżajsk). Korzystając z amnestii z wiosny 1947 r., część oddziału ujawniła się. Przy Kuszu pozostawało sześciu partyzantów, ale w wyniku działań UB szeregi jego oddziału ponownie się zwiększyły do około 20 osób. Partyzanci prowadzili aktywną działalność zbrojną. Jesienią 1947 r. wysadzili budynek MO w Kuryłówce oraz rozbili biuro Państwowego Gospodarstwa Rolnego (PGR) w Cieplicach. Ponadto przeprowadzili likwidację osób współpracujących z UB, aktywistów Polskiej Partii Robotniczej/ Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PPR/PZPR) oraz Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej (ORMO). UB wiedział o kontaktach Kiszki z Kuszem z donosów agentury. Na przełomie lat 1947 i 1948 Kiszka wybudował bunkier w okolicy wsi Pęk, pow. Biłgoraj, w którym doczekał do następnej wiosny. Jesienią 1948 r. spotkał ukrywającego się Andrzeja Dziurę „Stryja”, z którym wspólnie spędzili w bunkrze kolejną zimę. Jesienią 1949 r. obaj skontaktowali z oddziałem „Garbatego” i zostali do niego przyjęci. Kiszka otrzymał pseudonim „Bogucki”, uzbrojono go w rkm Diegtiarowa, automat PPSz, pistolet vis i granaty. Zimą z 1949 na 1950 r. partyzanci spędzili w schronie wybudowanym w lasach janowskich.

UB próbował zlikwidować oddział na różne sposoby. Przeprowadzono operacje wojskowe, w trakcie których brało udział nawet kilkuset żołnierzy Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW), „zastawiano zasadzki w zabudowaniach należących do osób, które podejrzewano o współpracę z oddziałem i oczekiwano na pojawienie się partyzantów. Przez pewien czas udawało im jednak się wymykać. Na początku 1950 r. w Wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP) w Lublinie rozpoczęto kombinację operacyjną, która miała doprowadzić do zlikwidowania oddziału. Początkowo do nawiązania kontaktu z „Garbatym” wyznaczono Tadeusza Miksę „Wampira”, ujawnionego żołnierza AK-WiN, służącego m.in. w oddziałach por. Tadeusza Kuncewicza „Podkowy” i mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zapory”. 22 lutego 1949 r. funkcjonariusz PUBP w Biłgoraju, sierż. Stanisław Karczmarzyk zwerbował go do współpracy, nadano mu pseudonim operacyjny „Jeleń”. W styczniu 1950 r. konfidenta włączono do agentury Wydziału III WUBP w Lublinie. Po pomyślnym nawiązaniu przez niego łączności z partyzantami funkcjonariusze UB stwierdzili, że nie będzie on w stanie sam doprowadzić do likwidacji oddziału. Przebudowano pierwotne założenia operacji i użyto Mikszy jako człowieka, który miał rzekomo kontakty z przedstawicielem centralnej organizacji konspiracyjnej. Tę rolę z kolei powierzono Waławowi Topolskiemu, byłemu działaczowi konspiracyjnemu Narodowej Organizacji Wojskowej (NOW) i Delegatury Rządu na Kraj w woj. lubelskim. Uwięziono go, a po czterech miesiącach, 8 października 1949 r., funkcjonariusz Sekcji 2. Wydziału III WUBP w Lublinie ppor. Aleksander Suszczyński zwerbował go do współpracy pod pseudonimem operacyjnym „Jabłoński”. 16 lutego 1950 r. Tadeusz Miksza doprowadził do pierwszego spotkania Waławo Topolskiego z „Garbatym”. Agent UB wykorzystał to, że Kusz był bardzo zainteresowany podjęciem współpracy z jakimś ośrodkiem dowódczym. Początkowo chodziło o podporządkowanie oddziału dowództwu Zrzeszenia WiN, które w dalszym ciągu miało kierować walką z komunistami. W rzeczywistości w tym czasie istniała tzw. V Komenda WiN kierowana i kontrolowana w całości przez funkcjonariuszy UB. Przed oddziałem chciano postawić zadanie zaprzestania przeprowadzania jakichkolwiek akcji zbrojnych, w zamian za co organizacja miała przekazywać partyzantom środki pieniężne na

utrzymanie. Następnie miano dokonać przerzutu oddziału na inny teren, gdzie jego członkowie na podstawie przygotowanych fałszywych dokumentów mogliby prowadzić normalne życie, podjąć pracę. Agenci mieli próbować rozpoznać siatkę współpracowników oddziału i inne jego kontakty organizacyjne. Wobec niepowodzenia pomysłu z przerzutem UB modyfikował plany operacji. Partyzantów wyznaczono do ochrony radiostacji, którą w końcu lipca 1950 r. dostarczono wraz z dwoma radzistami. Pod pretekstem nadawania meldunków wywiadowczych za granicę podawali oni aktualne pozycje grupy.

19 sierpnia 1950 r. UB i KBW rozpoczęły operację wojskową. Z Rzeszowa do Janowa Lubelskiego przewieziono ciężarówkami pododdziały KBW, które dokonały okrążenia w lasach Janowskich koło Tułowych Gór. O świcie 20 sierpnia do działań ruszyła grupa szturmowa prowadzona przez Tadeusza Miksę, czyli agenta „Jelenia”. Starcia trwały przez kolejne dwa dni, w ich wyniku zabitych zostało pięciu partyzantów (Adam Kusz „Garbatego”, Władysław Ożga „Bór”, Andrzej Dziura „Stach”, Wiktor Pudełko „Wiktor” oraz „Kazik”). Z drugiej strony zmarło trzech żołnierzy KBW, którzy odnieśli rany; rannych zostało siedmiu innych (w tym oficer). Śmierć z rąk partyzantów ponieśli również obaj radziści. W wyniku popełnionych błędów przez pierścień okrążenia udało się przedrzeć czterem partyzantom,



Józef Kłyś „Rejonowy” (1914–1952) – członek oddziału Adama Kusza „Garbatego”, a po jego śmierci dowódca grupy zbrojnej, w której walczył m.in. Andrzej Kiszka.

a dwóch znalazło się poza oblawa. W wyniku kombinacji operacyjnej z udziałem Topolskiego 20 sierpnia 1950 r. zabito zastępcę dowódcy oddziału Tadeusza Haliniaka „Opium”, „Tadka”. Z okrążenia udało się wyrwać Kiszce, który mimo katastrofalnej sytuacji wyniósł ze sobą automat PPSz, pistolet vis i dwa granaty, w lesie zaś ukrył rkm. Oprócz niego ocaleli Michał Krupa „Wierzba”, Stanisław Łukasz „Marciniak” i Kazimierz Zabiegliński „Kuna”. Józef Kłyś „Rejonowy” znalazł się poza pierścieniem okrążenia w momencie jego zamknięcia.

Przez następne miesiące Kiszka ukrywał się samotnie w swoich rodzinnych okolicach. Wiosną 1951 r. nawiązał kontakt z Kłysiem „Rejonowym”, który próbował kontynuować walkę wraz z ocalałymi partyzantami z oddziału „Garbatego”. Oprócz dowódcy w skład grupy weszli Stanisław Łukasz „Marciniak” i Stefan Wojciechowski „Mordka”. W styczniu 1952 r. w Białej koło Janowa Lubelskiego zaatakowali mieszkanie komendanta Wojskowej Komendy Rejonowej (WKR) w Kraśniku o nazwisku Placha. Zabrali radio Pionier, obuwie, garderobę i inne przedmioty. Wszystko to umieścili w bunkrze, w którym przebywali (Kiszka konsekwentnie zaprzeczał w swoich zeznaniach, że brał udział w tej akcji).

11 kwietnia 1952 r. oddział kwaterował w okolicach Wólki Ratajskiej, pow. Janów Lubelski. Po żywność do wsi poszedł Stanisław Łukasz „Marciniak”, który natknął się tam na grupę operacyjną KBW–UB i poległ w walce. W miejscowości aresztowano też jednego z zaufanych pomocników oddziału. W trakcie trwającej przez następne dni operacji UB i KBW odnalazły bunkier partyzantów, którym udało się wycofać w ostatniej chwili. Latem 1952 r. Kiszka odłączył się od grupy i zaczął się ukrywać samodzielnie. Pozostała dwójka dotrwała do 12 listopada 1952 r., kiedy została wprowadzona w zasadzkę we wsi



Ujęcie Andrzeja Kiszki „Dęba” w lasach niedaleko Huty Krzeszowskiej 30 grudnia 1961 r.





Andrzej Kiszka po aresztowaniu



Wejście do bunkra, w którym ukrywał się Andrzej Kiszka



Broń z bunkra Andrzeja Kiszki

Piłatka, pow. Kraśnik, przez informatora UB o pseudonimie operacyjnym „Wąż”, który zamknął ich w piwnicy i wezwał oczekujących w jego zabudowaniach dwóch funkcjonariuszy UB. Niedługo potem dojechała również grupa operacyjna z PUBP w Kraśniku. Mimo heroicznej walki Kłyś „Rejonowy” i Wojciechowski „Mordka” polegli. Z oddziału pozostał jedynie Kiszka.

Komunikat Prokuratury



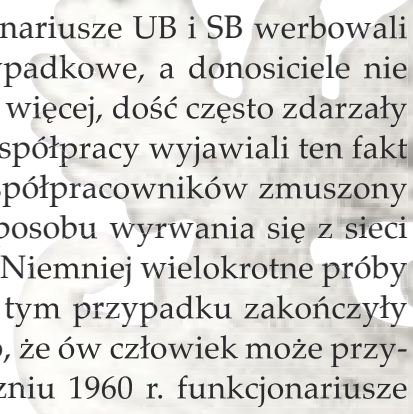
W dniu 30 grudnia 1961 r. władze bezpieczeństwa ujęły poszukiwanego od lat groźnego przestępcę Andrzeja KISZKĘ s. Jana — podejrzanego o dokonanie wielu napadów rabunkowych na terenie powiatu biłgorajskiego, janowskiego i kraśnickiego oraz powiatu Nisko.

Osoby wiedzące cokolwiek w sprawie Andrzeja KISZKI proszone są o listowne porozumienie lub osobiste zgłoszenie się w Prokuraturze Wojewódzkiej w Lublinie, ul. Okopowa nr 2a pok. 65 (telefon 30-40) lub w Wydziale Śledczym Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Lublinie ul. Narutowicza Nr 73 pokój Nr 168 (telefon 15-50 lub 18-40 wewn. 471).

W październiku 1954 r. „Dąb” nawiązał kontakt z Edwardem Ożogiem, który był bliskim współpracownikiem oddziału dowodzonego przez „Rejonowego”. Ten z kolei porozumiał się z Edwardem Jaroszem i Edwardem Wołoszynkiem. Wymieniona czwórka zebrała się 23 października 1954 r., wszyscy byli uzbrojeni w pistolety. We wsi Rataj Ordynacki, pow. Kraśnik, do mieszkania sekretarza miejscowej Podstawowej Organizacji Partyjnej PZPR Jana Łukasika wdarł się Kiszka. Zastał go śpiącego na łóżku, próbował ściągnąć z niego pierzynę, a wobec oporu oddał strzał z pistoletu, w wyniku czego gospodarz zginął na miejscu. W późniejszych zeznaniach Kiszka tłumaczył się, że jego celem było jedynie pobicie pezetperowca, a strzał oddał w obawie, że zaatakowany ma ukryty pod poduszką pistolet. Partyzanci zamknęli domowników w komorze i dokonali rekwizycji. Podejrzewali Łukasika o wydanie współtowarzyszy w ręce UB. Podczas okupacji niemieckiej sympatyzował on z ruchem komunistycznym i współpracował z oddziałami Gwardii Ludowej (GL) i Armii Ludowej (AL), a po zakończeniu wojny tworzył podwaliny PPR w swojej miejscowości. W 1955 r. UB aresztował trzech uczestników tego wydarzenia. W dniach 13–15 marca 1956 r. w Wydziale IV Karnym Sądu Wojewódzkiego w Lublinie odbyła się rozprawa sądowa. Wyrok zapadł 19 marca: Edwarda Ożoga i Edwarda Jarosza skazano na 15 lat więzienia, a Edwarda Wołoszynka na 10 lat.

Przez następne lata UB przy użyciu przeróżnych metod operacyjnych próbował doprowadzić do ujęcia lub likwidacji Kiszki. Inwigilacji poddano przede wszystkim członków jego najbliższej rodziny: rodziców, siostry i braci, ich współmałżonków. W ich mieszka-

niach niejednokrotnie zakładano aparaturę podsłuchową, licząc na pozyskanie informacji o miejscu pobytu partyzanta. Werbowano współpracowników, którzy rozmawiając z jego bliskimi, próbowali uzyskać wszelkie informacje dotyczące jego kryjówek i osób mu pomagających. Ponadto sprawdzano korespondencję. Równolegle w okolicznych miejscowościach lokowano wojskowe grupy operacyjne, które w przypadku uzyskania informacji o miejscu pobytu miały przystąpić do działania. Do rozpracowania poszuki-



wanego, członków jego rodziny oraz pomocników funkcjonariusze UB i SB werbowali donosicieli. W wielu przypadkach były to werbunki przypadkowe, a donosiciele nie mieli żadnych możliwości wytropienia poszukiwanego. Co więcej, dość często zdarzały się przypadki, że ludzie po podpisaniu zobowiązania do współpracy wyjawiali ten fakt przed Kiszką lub rodziną i znajomymi. Jeden z bliskich współpracowników zmuszony do podpisania zobowiązania, nie mogąc znaleźć innego sposobu wyrwania się z sieci SB, postrzelił się w nogę, a jako winowajcę wskazał Kiszkę. Niemniej wielokrotne próby pozyskania odpowiedniego tajnego współpracownika i w tym przypadku zakończyły się sukcesem SB, choć na początku nic nie wskazywało na to, że ów człowiek może przyczynić się do zakończenia działalności ściganego. W styczniu 1960 r. funkcjonariusze SB w jednej z rozmów z osobą określaną mianem kontaktu poufnego otrzymali informację, że Kiszka przebywał u swojego kuzyna we wsi Gózd Huciński. Zastosowano ogólnie przyjętą procedurę. Postanowiono zebrać o krewnym jak najwięcej informacji i rozważyć zasadność podjęcia próby werbunku. Gdy zgromadzono na jego temat szczegółowe wiadomości, przeprowadzono z nim rozmowę, w której przyznał się do nielegalnego posiadania broni i do tego, że w przeszłości przebywał u niego „Dąb”. 31 lipca 1960 r., na podstawie materiałów kompromitujących został pozyskany do współpracy przez funkcjonariusza SB z Biłgoraja ppor. Jana Strzałkę. Nadano mu pseudonim operacyjny „Klon”. Początkowo nie był on zbyt pożyteczny, według opinii funkcjonariuszy okazywał niechęć do współpracy, nie stawiał się na umówione spotkania. Jednak wraz z upływającym czasem oficerowie SB coraz skuteczniej zmuszali go do wykonywania zadań. Dzięki temu, począwszy od jesieni 1961 r., pętla wokół ściganego systematycznie się zaciskała. Przełomem było odwiedzenie przez agenta pod koniec listopada 1961 r. Kiszki w jego bunkrze. Znali się od dawna, a agent wiele razy udzielał mu pomocy.

„Dąb” zbudował bunkier, który służył mu jako bezpieczne schronienie przez następnych osiem zim, późną jesienią 1953 r. Był on umiejscowiony w okolicach wsi Ciosmy, pow. Biłgoraj, na niewielkim wzniesieniu niedaleko skraju lasu. Wzniesienie porośnięte było sosnami i świerkami, na bunkrze również rosły metrowe świerki. Z wierzchu przykrywała go warstwa ziemi o grubości 50 cm. Wejście do schronu, zamaskowane i niewidoczne, nakryte było deklek z desek. Jego pułap wykonany był z „okrągłaków” sosnowych, nakrytych z wierzchu papą. Od wewnątrz pułap i ściany obito deskami dębowymi politurowanymi, a podłoga została wykonana ze zwykłych desek. Wysokość bunkra od podłogi do sufitu wynosiła około 1 m, szerokość 1,5 m, a długość 3 m. Przy ścianie bocznej od wyjścia znajdowały się dwa wietrzniki. Ponadto przygotowano dwa kanały na ścieki i nieczystości. Znajdowała się tam również studzienka do czerpania wody. Legowisko stanowiło łóżko zrobione z desek, wewnątrz wyłożone słomą. Przy trzech ścianach bocznych zamontowane były półki z desek, na których stały różne przedmioty.

Po odwiedzinach w bunkrze, 13 grudnia 1961 r. agenta przebrano w mundur leśniczego, by nierozpoznany mógł wskazać esbekom rejon, gdzie miał się on znajdować. Przez następne dwa tygodnie agent mimo nalegań oficerów SB nie poszedł po raz kolejny do bunkra, aby potwierdzić, że Kiszka nadal w nim przebywa. Pod wpływem presji wykonał to zadanie dopiero w nocy z 29 na 30 grudnia. Po południu następnego dnia 60 funkcjonariuszy Zmotoryzowanych Odwodów Milicji Obywatelskiej (ZOMO), funkcjonariuszy Wydziału III SB z KW MO w Lublinie i Referatu SB w KP MO w Biłgoraju przystąpiło do zlokalizowania bunkra. W poszukiwaniach uczestniczył również agent „Klon” przebrany w mundur milicjanta. Drużyną operacyjną funkcjonariuszy ZOMO kierował kpt. Stanisław Lipiec, zastępca naczelnika Wydziału III SB

w KW MO w Lublinie. Penetracją objęto kwartał lasu w Nadleśnictwie Huta Krzeszowska, gdzie znajdowały się dwa wzgórza. Po dwuipółgodzinnym dokładnym przeczyszczeniu terenu około 17.10 na jednym ze wzgórz przyległym do łąk położonych nad rzeką Bicz grupa operacyjna natrafiła na schron. Rozpoczęto rozkopywanie wejścia do niego. W trakcie tej czynności dekiel zakrywający wejście zaczął się podnosić, a z otworu wychyliła się głowa mężczyzny, który usiłował wyjść na powierzchnię. Został natychmiast wyciągnięty, obezwładniony i rozbrojony. Na ręce założono mu kajdanki. Po potwierdzeniu tożsamości ciężarówką przewieziono go do siedziby KP MO w Biłgoraju, a dopiero potem do siedziby KW MO w Lublinie.

Dwa dni później, 2 stycznia 1962 r. decyzją wiceprokuratora T. Kamińskiego z Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie odwołano listy gończe za nim, rozesłane 30 września 1947 r. i 22 stycznia 1948 r. Tego samego dnia, ten sam wiceprokurator wydał postanowienie o tymczasowym aresztowaniu.



W czerwcu 1962 r. wiceprokurator Kamiński sporządził akt oskarżenia wobec A. Kiszki i pięciu innych osób. Kiszce postawiono w sumie trzynaście zarzutów, najbardziej ogólny brzmiał: *W czasie od 1947 do 1961 r. na terenie biłgorajskiego, janowskiego, kraśnickiego, województwa lubelskiego oraz przyległych powiatów województwa rzeszowskiego, wraz z innymi osobami brał udział w związku mającym na celu gromadzenie broni oraz dokonywanie napadów rabunkowych i zabójstw [...]. Ponadto oskarżono go, że na przestrzeni wspo-*

mnianego czasu nielegalnie posiadał różnego typu uzbrojenie. Z pozostałych jedenastu zarzutów najpoważniejszym było zabicie sekretarza Łukasika, reszta miała charakter ekspropriacyjny. Rozprawa sądowa toczyła się w Wydziale IV Karnym SW w Lublinie w dniach 17–21 i 24–25 lipca 1962 r. Wyrok zapadł 25 lipca. Główny oskarżony otrzymał karę łączną dożywotniego więzienia. Sądzeni razem z nim dostali wyroki od trzech do siedmiu lat więzienia. 30 marca 1963 r. zapadł wyrok Sądu Najwyższego w Warszawie, na mocy którego złagodzano karę dożywotniego więzienia do 15 lat pozbawienia wolności. Następnie Kiszka został przewieziony do Ośrodka Pracy Więźniów (OPW) w Strzelcach Opolskich, gdzie od 22 października 1962 r. do 23 lipca 1969 r. pracował fizycznie w Przedsiębiorstwie Wyrobów Skórzanych.

W 1969 r. w związku z dwudziestopięcioleciem PRL-u władze ogłosiły amnestię dla odbywających karę pozbawienia wolności. W Strzelcach Opolskich wybuchł protest,

gdyż więźniowie oczekiwali znaczniejszego zmniejszenia ich wyroków. W konsekwencji odmówili wyjścia do pracy, byli siłą wyciągani z cel, przesłuchiwani i osadzani w celach pojedynczych. Wśród nich był Kiszka, którego ukarano 30 dniami twardego łóża, a następnie przeniesiono do OPW w Potulicach. Od 28 sierpnia 1969 r. do 2 sierpnia 1971 r. pracował tam na rzecz Przedsiębiorstw Gospodarki Społecznej. W sierpniu 1971 r. został warunkowo zwolniony z odbycia pozostałej części kary.

Po wyjściu na wolność nie wrócił w swoje rodzinne strony, osiadł na terenie pow. łobeskiego w woj. szczecińskim. Zamieszkał u wdowy po swoim młodszym bracie Józefie, który zmarł w wieku 36 lat, osierocając dwójkę małych dzieci. A. Kiszka i Mirosława Kiszka pobrali się w marcu 1972 r.

Sąd Wojewódzki w Lublinie postanowieniem z 2 marca 1998 r. częściowo unieważnił wyrok wobec Kiszki z 25 lipca 1962 r. (unieważniono dziewięć z trzynastu opisanych czynów; wniosek wobec czynów opisanych w dwóch punktach oddalono). Po zażaleniu prokuratora wojewódzkiego SW w Lublinie postanowieniem z 16 kwietnia 1998 r. uchylono poprzednie postanowienie i przekazano sprawę do ponownego rozpatrzenia. Kolejne postanowienie SW w Lublinie zapadło 21 grudnia 1998 r. Sąd uznał, że jedynie czyn opisany w jednym z punktów wyroku z 25 lipca 1962 r. związany był z działalnością na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego i w tej części wyrok unieważnił. Wniosek o stwierdzenie nieważności wyroku SW w Lublinie z 25 lipca 1962 r. nie został uwzględniony. Postanowienie to podtrzymał prawomocny wyrok Sądu Apelacyjnego

w Lublinie z 14 kwietnia 1999 r.

30 lipca 2007 r. Andrzej Kiszka został awansowany przez Ministra Obrony Narodowej do stopnia porucznika, a 1 sierpnia 2007 r. prezydent Lech Kaczyński odznaczył go Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.



Zdjęcia śledcze Andrzeja Kiszki



Michał Krupa „Wierzba” w 1943 r. wstąpił do oddziału partyzanckiego NOW, dowodzonego przez Franciszka Przysiężniaka „Ojca Jana”. Walczył z Niemcami, Sowietami i nacjonalistami ukraińskimi. Służył kolejno w zgrupowaniach Józefa Zadzińskiego „Wołyniaka” i Adama Kusza „Garbatego”, a następnie przez szereg lat żył w ukryciu. Został aresztowany w 1959 r., zwolniony z więzienia w 1965 r.

Michał Krupa „Wierzba”

Michał Krupa urodził się 26 września 1920 r. w Kuryłówce koło Leżajska, jako pierwsze dziecko Piotra i Marii z domu Staroń. Ponieważ był najstarszy, musiał dzielić z rodzicami opiekę nad trojgiem młodszego rodzeństwa. Matka zajmowała się gospodarstwem i dziećmi, ojciec był listonoszem i działaczem PSL. W 1935 r. miało miejsce tragiczne wydarzenie: na wracającego z pracy Piotra Krupę napadła grupa mężczyzn. Niestety, podczas bójki został zraniony nożem, w ranę wdało się zakażenie, które okazało się śmiertelne. 15-letni Michał został najstarszym mężczyzną w rodzinie. Na barki nastolatka spadło też jej utrzymanie. Do tego czasu zdołał skończyć pięć klas szkoły powszechnej.

Chłopak, oprócz pracy w swoim gospodarstwie, gdy tylko mógł, najmował się do pomocy u innych gospodarzy. Pracował także jako drwal w nadleśnictwie w Brzykskiej Woli. Przy wyрубie lasu był zatrudniony również później, w czasie okupacji niemieckiej. Wydarzenia z 1942 r. zmieniły losy młodego człowieka, usiłującego pomóc matce i wyżywić rodzeństwo. Jego rodzina padła ofiarą represji ze strony, kolaborującej z Niemcami, a powiązanej z Organizacją Ukraińskich Nacjonalistów – ukraińskiej formacji policyjnej. Podczas nieobecności Michała, w domu Krupów pojawili się Ukraińcy w towarzystwie Niemców. Obrabowali i spalili gospodarstwo. Na szczęście matce oraz rodzeństwu Krupy udało się uciec za San, do krewnych w Starym Mieście koło Leżajska. Zrozpaczony chłopak, obejrzawszy zgliszcza, szybko dowiedział się, że odpowiedzialny za zniszczenie rodzinnego dorobku całego życia jest ukraiński policjant z tej samej wsi. W odwecie zabił go i od tej pory musiał się ukrywać.

W 1943 r. Michał Krupa podjął decyzję o wstąpieniu do oddziału partyzanckiego Narodowej Organizacji Wojskowej (NOW), pod dowództwem Franciszka Przysiężniaka „Ojca Jana”. Dowódca najwyraźniej dostrzegł jego fizyczne predyspozycje – w oddziale został erkaemistą. Był niezwykle silnym, potężnym, barczystym brunetem, mierzącym 180 cm wzrostu przy wadze ok. 100 kg. Brał udział w walkach toczonych przez oddział „Ojca Jana”, którego matecznik stanowiły podówczas Lasy Janowskie.

Służbę Krupy w grupie Franciszka Przysiężniaka przerwała tragiczna w skutkach walka we wsi Graby. 27 grudnia 1943 r. miał się odbyć ślub „Ojca Jana” z Janiną Oleszkiewicz „Jagą”. Tak wyjątkowa okazja uspiła czujność partyzantów. Wystawiono jedynie czterech wartowników. Jednym z nich był właśnie Michał Krupa. Kiedy zakończył swoją zmianę, poszedł odpocząć do pobliskiej stodoły. Kończyły się przygotowania do ceremonii ślubnej, gdy nagle do wsi wtargnęli Niemcy. Zaskoczenie było ogromne, bo napastnicy zabili wcześniej wartowników. Okupanci ostrzelali i obrzucili granatami kilka domów. Ludzie w popłochu zaczęli uciekać. Strzały obudziły Krupę, kiedy stodoła, w której spał, już płonęła. Chwyciwszy za broń, wyskoczył na zewnątrz, otwierając ogień do Niemców i zaczął wycofywać się wraz z kolegą z oddziału Józefem Zadziarskim „Wołyniakiem”. Po tym wydarzeniu „Wołyniak” odłączył się od zgrupowania „Ojca Jana”, by stworzyć później, za zgodą dowództwa, oddział wydzielony. Przeszedł do niego także Michał Krupa.

Oddział „Ojca Jana”

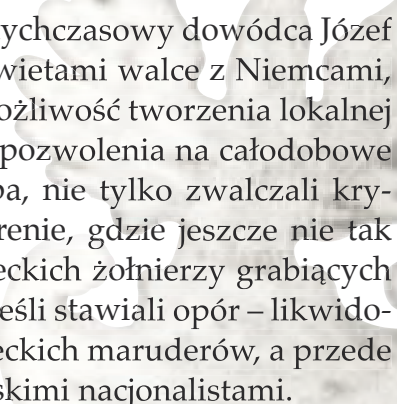


W tle walk z okupantem niemieckim dochodziło coraz częściej do eksterminacji ludności polskiej przez banderowców. Już wcześniej uciekinierzy z Wołynia przynosili wieści o masowości niewyobrażalnego okrucieństwa wobec ludności polskiej. Oburzenie Polaków mogło być jeszcze większe, gdy widzieli ludzi bestialsko okaleczonych, którzy cudem zdołali ująć z życiem. Wraz z zakończeniem rzezi na Wołyniu ukraińskie sotnie z tamtego rejonu spływały na teren Małopolski Wschodniej (także obecne pogranicze polsko-ukraińskie), gdzie kontynuowały zbrodniczą działalność.

Józef Zadzierski wychodził z założenia, że nie może być żadnej litości dla banderowców, a wszelkie próby rozmów z nimi, niezależnie od zmieniającej się sytuacji, są bezcelowe. Uznał też, że skuteczną metodą walki z nacjonalistami ukraińskimi będzie zneutralizowanie ich zaplecza – lokalnej ludności ukraińskiej. Dlatego oddział „Wołyniaka” regularnie przeprowadzał rekwizycje we wsiach podejrzewanych o współpracę z Ukraińską Powstańczą Armią (UPA). Odebrany Ukraińcom inwentarz partyzanci częściowo oddawali obrabowanym wcześniej Polakom, a resztę sprzedawali. Na szczególnie groźnych konfidentach i zwolennikach UPA dokonywano egzekucji. Wśród wykonujących wyroki partyzantów był także Michał Krupa „Wierzba”.

W walce z Niemcami i ukraińskimi nacjonalistami oddział „Wołyniaka” często współpracował z partyzantką sowiecką. Do podobnej kooperacji doszło także podczas wejścia na obszar działania oddziału Armii Czerwonej (ACz). 24 lipca 1944 r. Zadzierski przekonał sowieckich dowódców do zmiany planu zdobycia Leżajska. Znający doskonale teren partyzanci doprowadzili czerwonoarmistów na rogatki miasta tak, że Leżajsk zajęte bez jednego nawet wystrzału. „Wołyniak” został za to ponoć odznaczony przez Sowietów, choć nigdy się tym odznaczeniem nie chwalił.

Po wejściu ACz dowództwo Podziemia, w obliczu powstałej sytuacji politycznej, poleciło partyzantom obejmować stanowiska w administracji, tworzyć posterunki milicji i wstępować w jej szeregi. Pod koniec lipca 1944 r. „Wierzba” wstąpił do Milicji Obywa-



telskiej (MO) w Leżajsku, gdzie komendantem został jego dotychczasowy dowódca Józef Zadziński „Wołyniak”. Obaj zasłużyli się we wspólnej z Sowietami walce z Niemcami, więc przy poparciu znajomych czerwonarmistów zyskali możliwość tworzenia lokalnej milicji. Podwładni „Wołyniaka” mieli specjalne przepustki i pozwolenia na całodobowe poruszanie się w terenie. Jako milicjanci, Zadziński i Krupa, nie tylko zwalczali kryminalistów i starali się zaprowadzić spokój na trudnym terenie, gdzie jeszcze nie tak dawno dochodziło do walk, ale też surowo traktowali sowieckich żołnierzy grabiących ludność cywilną. Przekazywali ich przełożonym, a czasem – jeśli stawiali opór – likwidowali. Ważnym zadaniem milicji było też wyłapywanie niemieckich maruderów, a przede wszystkim zwalczanie UPA i ochrona ludności przed ukraińskimi nacjonalistami.

Służba „Wołyniaka” i jego towarzyszy w leżajskiej milicji trwała jednak tylko do września 1944 r. Zadziński, Krupa i dwóch innych żołnierzy postanowili przedostać się do walczącej, powstańczej Warszawy. W drodze zostali jednak schwytani przez Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych (NKWD), który odstawił ich z powrotem do Leżajska. „Wołyniak”, jego zastępca oraz kilka innych osób trafili do aresztu. Krupie pozwolono służyć nadal w milicji, ale skierowano go czasowo na posterunek w Kuryłówce (październik 1945 r.), zagrożonej atakami ukraińskich nacjonalistów.

Tymczasem „Wołyniak”, wśród tysiąca innych akowców, wyruszył pociągiem na zesłanie do Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich (ZSRS) (26 listopada 1944 r.). Mimo szczegółowej rewizji osobistej, udało mu przemycić do transportu gwóźdź. Przy jego pomocy wyjął deskę w wagonie, dzięki czemu więźniowie zaczęli wyskakiwać z pędzącego pociągu. Kiedy Sowieci zorientowali się, że coś jest nie w porządku, zatrzymali skład. Jedną z osób, którym udało się wymknąć urzędzonej obławie, był „Wołyniak”. Z okolic Medyki przedostał się do Leżajska. Tu został jednak rozpoznany i znów trafił w ręce NKWD. Sowieci przyprowadzili Zadzińskiego na posterunek MO, gdzie – trafił chciał – służbę pełnił właśnie Krupa. Ujrzawszy swego byłego dowódcę w kajdankach, podjął natychmiastową decyzję – uwolnił „Wołyniaka” i razem wymknęli się z Leżajska.

Oddział Józefa Zadzińskiego, którego członkiem został „Wierzba”, aktywnie zwalczał wszystkich, którzy działali wbrew polskim interesom. Dla miejscowej ludności to partyzanci „Wołyniaka” byli prawowitą władzą utrzymującą porządek oraz służącą pomocą. 19 marca 1945 r. Zadziński obchodził swoje imieniny w domu Justyny Kiełboń w Tarnowcu. Obecni byli nie tylko jego ludzie, ale też członkowie innych lokalnych grup Podziemia. W tym samym czasie w Kulnie, nieopodal rodzinnej miejscowości Michała Krupy – Kuryłówki – grupa Ukraińców czekała na transport ekspatriacyjny. Pomimo że mieli otrzymać gospodarstwa polskie, uznali iż pozostawione przez siebie należy spalić, by nowi właściciele nie mieli z nich pożytku. Potem napadli na polskie gospodarstwa we wsi, a dostawszy zgodę stacjonujących tam Sowieców, ruszyli w stronę sąsiedniej Kuryłówki, gdzie również zaczęli podpalać domy Polaków. Ktoś powiadomił o tym „Wołyniaka”, a ten natychmiast przerwał imieninowe przyjęcie i poderwał partyzantów do wymarszu z Tarnowca. Kiedy oddział dotarł do Kuryłówki, napastnicy zdążyli już zabić dwóch jej mieszkańców. Doszło do bitwy. Gwałtowny atak partyzantów zmusił przeciwnika do panicznej ucieczki. Ukraińcy zostawili w miejscowości kilkunastu zabitych, choć niektóre relacje mówią nawet o ok. 50. Polacy ruszyli w pościg i w Kulnie doszło do kolejnego starcia. W czasie walki partyzantów z Ukraińcami oraz Sowietami, a w ramach odwetu Polaków, spłonęło ok. 100 gospodarstw. Spośród mieszkańców wyselekcjonowano 30 osób związanych z Organizacją Ukraińskich Narodowców (OUN), a następnie rozstrzelano. Sam oddział „Wołyniaka” stracił 8 ludzi i tyluż rannych.

Dwa dni po bitwie w Kuryłówce, podczas której Michał Krupa obsługiwał rkm, wykonał on wyrok śmierci za współpracę z UPA na Ukraince Marii Kuryło, tej samej, której pasierb 3 lata wcześniej sprowadził nacjonalistów ukraińskich na rodzinne gospodarstwo „Wierzby”.

Niedługo później doszło do zdarzenia, które wstrząsnęło oddziałem „Wołyniaka”. Urząd Bezpieczeństwa (UB) aresztował Janinę Oleszkiewicz-Przysiężniak „Jagę”, żonę byłego dowódcy Krupy – „Ojca Jana”, których to ślub przerwał niegdyś niemiecki atak. Kobieta w zaawansowanej ciąży (7 miesiąc) była nieludzko torturowana niemal całą noc, po czym ubecy zawieźli ją do Kuryłówki. Według relacji jednego z żołnierzy „Wołyniaka”, Józefa Krzyształowicza „Hanysa”: *W Kuryłówce aresztowanej nakazano wysiąść i pójść do domu rodziców. Po przejściu kilkunastu metrów otrzymała serię w plecy z pepeszy. Ubowcy wsiedli do samochodu i odjechali w stronę Leżajska. Zaalarmowani o tym mordzie, pół godziny później z „Wołyniakiem” byliśmy na miejscu. „Jaga” leżała na drodze, jeszcze żyła i opowiedziała nam, co się stało. Zanieśliśmy ją do czyjegoes mieszkania. Nie było dla niej żadnego ratunku. Zmarła na naszych oczach.*

Partyzanci, w tym Michał Krupa, natychmiast zaczęli szukać kolaborantów, którzy przyczynili się do aresztowania kobiety. Personalia donosiciela miał im dyskretnie przekazać jeden z żołnierzy. Zdrajcą okazał się Józef Leśniak, szczególnie gorliwy konfident, odpowiedzialny za liczne aresztowania w drugiej połowie marca. 1 kwietnia 1945 r., na polecenie „Wołyniaka” przeprowadzono konfrontację okolicznych mieszkańców, wyszukując informatorów UB. Leśniak został powieszony. Jednym z rozpoznanych, przez przesłuchiwanym na UB świadków, organizatorów konfrontacji był Michał Krupa. Na podstawie zebranych przez oddział informacji udało się też zidentyfikować ubeka Machaja z Niska, oprawcę „Jagi”. Partyzanci wykonali na nim wyrok kilka miesięcy później. Został zastrzelony podczas rozbrajania posterunku MO w Kamieniu, latem 1945 r.

Tymczasem UPA prowadziła akcję eksterminacyjną wobec ludności polskiej. Ofiarą ukraińskich nacjonalistów padali mieszkańcy okolicznych wsi. W samej tylko Wiązownicy, 17 kwietnia 1945 r. UPA wymordowała ponad stu mieszkańców, nie oszczędzając nawet niemowląt. „Władza ludowa” była w tej kwestii bezradna i to głównie oddział „Wołyniaka” chronił mieszkańców przez atakami Ukraińców. Zdarzało się wręcz, że gdy sołtysi zwracali się o pomoc do milicji, słyszeli: *Macie „Wołyniaka”, niech on was broni.* Wywiad Zadzińskiego doniósł, że w Piskorowicach koncentruje się oddział UPA. Nacjonaliści ukraińscy rozgłaszali, że będą likwidować wszystkich Polaków na Zasaniu. „Wołyniak” wykonał uderzenie wyprzedzające na Piskorowice. Ofiarą partyzantów padli też ukraińscy cywile, zakwaterowani w miejscowej szkole, w oczekiwaniu na ekspatriację. Zginąć miało ok. 120 osób, w tym – wedle ukraińskich relacji – dzieci. Części cywilnych ukraińskich mieszkańców wsi darowano życie. Pacyfikacja Piskorowic nosiła znamiona odwetu za liczne mordy dokonywane przez UPA na polskiej ludności, ten poprzedzający akcję – w Wiązownicy. Wkrótce potem upowcy za polskie działania odwetowe zamierzali dokonać kolejnego odwetu, zbierając siły w miejscowości Cywków. „Wołyniak” uprzedził i tę akcję, skutecznie uderzając na zgrupowanie. Wykonano tam wyrok już tylko na 15 Ukraińcach, współpracownikach lub czynnych członkach UPA. Po tym fakcie banderowcy zaczęli prosić o rozejm.

Michał Krupa, spośród swoich towarzyszy z oddziału początkowo bardzo nie lubił Aleksandra Pityńskiego „Kuli”. Wzajemna antypatia spowodowana była błahostką. Ten ostatni pełnił funkcję zbrojmistrza. Pewnego wieczoru, gdy grupa szykowała się do kolacji, zdenerwowany „Wierzba” cisnął pistolet maszynowy na stół i powiedział: *Ten grat*

ciągle mi się zacina, dałbyś mi jakąś lepszą maszynę – rzucił do „Wołyniaka”. Urażony Pityński poprosił, by „Wierzba” poszedł za nim. Zaprowadził go do stodoły i pokazawszy sieczkarnię na słomę, rzekł: Masz chłopie, to twoja maszyna, ty lepszej nie potrzebujesz. Za nimi rozległa się salwa śmiechu członków oddziału. Nim wybrzmiała, potężny Krupa skoczył na Pityńskiego i wylecieli ze stodoły razem z drzwiami.

3 maja 1945 r. Józef Zadziński postanowił uczcić rocznicę uchwalenia pierwszej polskiej konstytucji. W lasach, w okolicy Kuryłówki i Ożanny odprawiona została msza polowa, a oddział „Wołyniaka” złożył uroczystą przysięgę. Ksiądz Bartłomiej Głowacki z Leżajska wygłosił kazanie wzywające do stawiania oporu komunistom. Po nim przemawiał Franciszek Przysiężniak. Na mszę licznie przybyła okoliczna ludność, która zjadła wspólnie z partyzantami uroczysty obiad. Potem oddział wkroczył do Leżajska i na oczach milicjantów, którzy nie reagowali, przedelfilował ulicami miasta, a następnie nie niepokoiony przez nikogo wrócił do lasu.

W tym okresie wysłany przez „Wołyniaka” w stronę Leżajska zwiad napotkał 60-osobowy oddział Wojsk Ochrony Pogranicza (WOP). Okazało się, że wielu wopistów to dobrzy znajomi i krewni partyzantów. Opowiedzieli im, że ponoszą ciężkie straty w walce z UPA, bo komuniści wysyłają ich bez żadnego planu i taktyki. W efekcie, z pierwotnie 800-osobowej jednostki WOP pozostało zaledwie 100 ludzi. Napotkany w drodze do Leżajska oddział zdezerterował i połączył się z siłami „Wołyniaka”. Parę tygodni wcześniej do partyzantów dołączyła cała podchorążówka z Laszek.



Uroczystości w Ożannie (1945 r.) z okazji rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja, na cztery dni przed bitwą z NKWD pod Kuryłówką. Przed oddziałami partyzantów NZW stoją ich dowódcy, pierwszy z lewej: kpt. Józef Zadziński „Wołyniak”, por. Stanisław Pelczar „Majka”, Bronisław Gliniak „Radwan”.

Między 6 a 8 maja, od strony Kulna, nadciągnęły do Kuryłówki oddziały ACz i NKWD. Zatrzymał je ogień posterunku partyzanckiego, ubezpieczającego pozycje oddziału „Wołyniak”. Zadzierski, spodziewając się lada chwila frontalnego ataku Sowie-
 tów, rozkazał przygotować wszystkie zapasy broni i amunicji oraz okopać się. Wysłał też łączników do innych oddziałów z prośbą o pomoc. O godz. 2. w nocy wszyscy ludzie byli już na stanowiskach. Sowieci ruszyli o godz. 5. Aleksander Pityński „Kula”, który również brał udział w walce, wspominał: *Tyaliera ruskich zaczęła rzednać, co drugi trzeci padał,*



Stefania Krupa „Perelka”



Aleksander Pityński „Kula”

*okopując się. Trzy postacie oderwały się od linii, dwóch z nich założyło hełmy na pepesze, podnieśli ręce do góry i szli w naszym kierunku krzy-
 cząc: „Komandir! Komandir!”. „Wołyniak” [...] zeskoczył z konia, kiwnął na mnie: „Kula za mną ubezpieczaj!” – przeskoczył okop i ruszył szybkim krokiem w kierunku ruskich. [...] Trzymaj dystans, jak coś to wal!”. [...] Ruski w stopniu majora zasa-
 lutował, „Wołyniak” mu odpowiedział. Ubezpie-
 czenie ruskiego majora też trzymało dystans. [...] Rozmowa szła po rusku. [...] W pewnym momen-
 cie ruski wrzasnął: „Paczemu wy naszych żołda-
 tów ubijacie?!”. „Paczemu wy polskich partizanów
 strzelajecie!” – krzyknął mu w twarz „Wołyniak”.
 „Pajdiosz!” – Ruski major złapał Wołyniaka za
 klapę płaszcza, drugą ręką za nagan i szarpnął do
 siebie. W ręce „Wołyniaka” błysnął Vis i huknęły
 dwa strzały [...] runęli na ziemię, krótką serią
 z Dektariewa ściąłem pozostałych dwóch, sam dos-
 tałem z pepeszy po karku. [...]*

Rana Pityńskiego okazała się jednak niegroźna, kule przestrzeliły latarkę i lornetkę. „Wołyniak” zabrał sowieckiemu majorowi mapnik i podczołgał się do swoich okopów, wołając: *Nie strzelać! Podpuście ich bliżej!*. Gdy Sowieci podeszli na 300–400 metrów, padła komenda „ognia”, huraganowy ogień Polaków przygwoździł przeciwnika do ziemi. *Cała wieś drżała jednym jazgotem strzałów i wybuchów* – wspominał Pityński. Rosjanie parli do przodu, a na Kuryłówkę posypały się pociski z moździerzy. Padła komenda, by ewakuować się do drugiej linii okopów. To był ostatni moment, bo chwilę po tym, jak Polacy opuścili pierwszą linię umocnień, spadły na nie pociski z moździerzy. Raz jeszcze relacja Pityńskiego: *Mają dobry namiar – śmieje się do mnie Zbyszek Bossowski, kumpel z Ulanowa, przeladowując niemiecki klar-*

net MG-34 – „spóźnili się trochę sk...syny”, pętla ruskich zacisnęła się na Kuryłówce – kociół, zrobiło się gorąco, za plecami płonęła wieś, pękały granaty, przed nami seria z broni maszynowej i ryk ruskich idących do ataku. „Bagnet na broń!” – poleciało po okopach. – „Ura! Ura!” usłyszałem przez jazgot strzałów. „Przygotować granaty, przygotować się do kontrataku” – słyszę z tyłu głos „Wołyniaka” galopującego wzdłuż naszej linii na swym rybiookim Siwku. Seriami z broni maszynowej przeczesaliśmy ich dobrze [...] ruscy parli do przodu. Byli już za blisko. Jeżeli przebiją się do wsi to już koniec. Zielona rakietka błysnęła gdzieś tam na tyłach ruskich z lasu od Dąbrowicy Małej. Atak! – „Hura! Hura!” poszło po wszystkich liniach otaczających Kuryłówkę, jak gdyby ta mała wioska rzuciła się do rozpaczliwego kontrataku. Kilkadziesiąt koni śmignęło nad okopem i szło szarżą jak wichry w kierunku Sanu, odcinając ruskim drogę do rzeki. Wyskoczyliśmy z okopów, beztładnie pędząc przed siebie, bijąc z erkaemów, wśród wybuchu granatów, świstu kul parliśmy do przodu. Na lewo od nas, równo jak na paradzie, szła podchorążówka z Laszek. Rozbici w tyralierę, z bagnietami na karabinach młodzi polscy chłopcy brali już ruskich frontowców na bagnety. Atak ruskich załamał się.

Losy bitwy przesądziło uderzenie na sowieckie tyły przybyłych „Wołyniakowi” z odsieczą, innych oddziałów partyzanckich. Starcie zakończyło się zupełną klęską Sowietów, którzy na polu bitwy zostawili co najmniej 70 zabitych. Straty polskie to jedynie 5 zabitych i kilkoro rannych, w tym sanitariuszka Stefania Krupa „Perełka” – siostra Michała. Położyli ją na wozie obok Pityńskiego „Kuli”. I tak się zaczęła ich partyzancka miłość, czego efektem jestem ja – mówił wiele lat później światowej klasy rzeźbiarz i działacz Polonii amerykańskiej Andrzej Pityński. „Wierzba” z „Kulą” zostali więc dość szybko zmuszeni nie tylko do pogodzenia się, ale i polubienia.

Sowieci wzięli odwet za haniebną porażkę na cywilnych mieszkańcach Kuryłówki. 9 maja 1945 r. spacyfikowali wieś, podpalając gospodarstwa i mordując Polaków. Już dzień wcześniej rozstrzelali 7 osób, w tym Mikołaja Bielaka, partyzanta z czasów okupacji niemieckiej, którego torturowali, oblewając ręce benzyną i podpalając. Przez całe lato 1945 r. Michał Krupa i inni podwładni „Wołyniaka” pomagali w odbudowie domów. Radość ze zwycięstwa była jednak tak duża, że „Wierzba” uczcił je nawet, pisząc wiersz:

Kuryłówka

*Trzeba zatrzymać te wraże hordy
By się skończyły niewinnych mordy
Pod Kuryłówką bój przyjmujemy
I sukinsynów tam rozbijemy*

*Godzin trzynaście trwa bój zacięty
Nam tam dopomógł nasz patron święty
Żeśmy rozbili hordę Moskali
Żeśmy sami zostali cali*

*Młodzi to chłopcy walkę przyjęli
Lat każdy nie miał ponad dwadzieścia
Dowódca lat miał dwadzieścia cztery
I wytkuliśmy ich do cholery...*

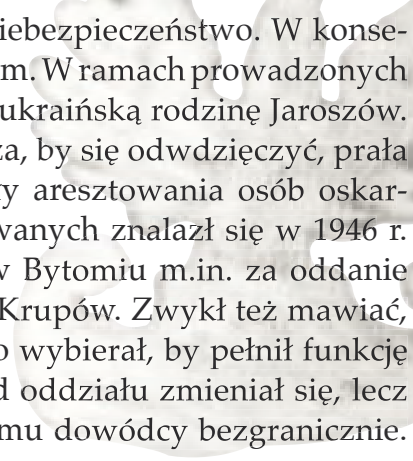


Wśród uczestników sowieckiej pacyfikacji rozpoznano wójta Krzeszowa Romana Bystrzyńskiego. Wydano na niego wyrok śmierci, zatwierdzony przez „Ojca Jana”. Wykonał go w czerwcu trzyosobowy pluton egzekucyjny.

W działania oddziału „Wołyniak” zaangażował się młodszy brat „Wierzby” – Staszek Krupa. 18-latek był odpowiedzialny za zaopatrzenie w żywność. Jedną z takich akcji ekspropriacyjnych stanowił rajd na leżajską Spółdzielnię Rolniczo-Handlową. W nocy z 27 na 28 października, pod magazyn spółdzielni podjechało co najmniej 20 furmanek z uzbrojonymi ludźmi. Wśród nich byli bracia Krupowie. Partyzanci sterroryzowali pracowników, a potem załadowali na wozy 2 tony gryki i grochu oraz 80 ton zboża. Tymczasem „Wołyniak” zatelefonował do rzeszowskiego UB, informując, że właśnie kończy załadunek zboża i czeka na ubeków koło magazynów w Leżajsku. Nikt jednak nie przyjechał. Nie interweniowała też miejscowa MO. Część zboża rozdzielono już w Leżajsku, między najbiedniejszych mieszkańców, w tym wdowy oraz sieroty, a także rodziny, których żywiciele zostali zamordowani przez Niemców, Sowietów, komunistów, UPA, bądź siedzieli w więzieniu. Resztę przewieziono do Ożanny Dużej i złożono na szkolnym podwórku, tam też dokonano kolejnego rozdziału żywności między potrzebujące rodziny. Oddział, na swoje potrzeby zostawił jedynie pewną część zdobyczy. Gdy sytuacja zaopatrzeniowa żołnierzy była zła, młodszy brat Michała Krupy robił zbiórki żywnościowe wśród ludzi. W innych przypadkach „Wierzba” urządzał wypadki po żywność do wiosek ukraińskich, zwane potocznie „pościgówkami”. Wbrew pozorom nie oznaczało to jednak automatycznie ofiar czy cierpienia wśród tamtejszej ludności.

Rekwizycja zboża w spółdzielni rolniczej nie była, ani pierwszą, ani ostatnią akcją, w której ludzie „Wołyniak” faktycznie przejmowali na krótko panowanie nad Leżajskiem. Na przykład 24 marca 1946 r. Zadziński wjechał konno na drugie piętro gmachu, w którym znajdował się posterunek MO. Fantazyjne, żartobliwe, a pewnie według niektórych, szalone zachowanie „Wołyniak” nie przeszkadzało temu, że okoliczna ludność traktowała go bardzo poważnie i widziała w nim człowieka, do którego można się zwracać z różnymi problemami. Zadziński szczególnie zaciekle zwalczał bandytów podszywających się pod jego oddział. O jednym takim wydarzeniu wspomina Stanisław Krupa: *Przybyło do naszego sąsiada w Kuryłówce kilku uzbrojonych mężczyzn i kazało zaprzęgać konie do wozu. Mieli pojechać do innej wsi i obrabować upatrzonogo chłopa. Sąsiad wysłał do Tarnawca swoją córkę, żeby „Wołyniak” zajął się tą sprawą. Wkrótce do Kuryłówki przyjechali chłopcy od „Wołyniak”, wśród nich „Wierzba”, „Tada”. Złodziei rozbrojono i zabrano do Tarnawca. Tam zostali osądzeni, wymierzono kary cielesne, ostrzegając, że następnym razem czeka ich śmierć. „Wołyniak” często mawiał do złodziei: *Na mój rachunek kradł nie będziesz.**

Tymczasem sukcesy odnosiła też bezpieka. Z zeznań aresztowanych dowiadywała się nawet o takich szczegółach jak ten, że Michał Krupa bawi się na każdym weselu w okolicy. Złamany 21-letni partyzant z Nowogródczyny, Henryk Orłowski „Adler”, opowiadał z kolei o szczególnie zażytych relacjach „Wołyniak” z rodziną Krupów. Mówił, że gdy na przełomie września i października 1946 r. stali w lesie w Brzyskiej Woli, brat Krupy w towarzystwie dwóch kolegów dowoził im żywność ze zbiórki w Kuryłówce. Jeszcze wcześniej, w czerwcu, jak opowiadał: *siostra Krupy zamężna [chodzi o Stefanię „Perełkę”, niedawno poślubioną przez Aleksandra Pityńskiego „Kulę”] przybiegła do Michała z płaczem, że krowa jej ginie i musiała ją zabić. Wołyniak powiedział, aby nie płakała – on jej da krowę. Mięso z tej ubitej dostali członkowie grupy. Brat młodszy Krupy usiadł ze wszystkimi w samochodzie i pojechali po krowę. Następnie przywieziono jej krowę maści czarnej – z „obożu”.*



Spodziewającej się dziecka „Perełce” groziło odtąd niebezpieczeństwo. W konsekwencji „Kula” coraz częściej zastanawiał się nad ujawnieniem. W ramach prowadzonych przesłuchań „Adler” zeznał także, iż „Wołyniak” wspierał ukraińską rodzinę Jaroszków. Obdarowywał ją końmi, a także bronią, zaś żona gospodarza, by się odwdziżyć, prała partyzantom ubrania. Konsekwencją działań bezpieki były aresztowania osób oskarżanych o wspieranie leśnego oddziału. Wśród represjonowanych znalazł się w 1946 r. Stanisław Krupa. Skazano go na 15 lat pracy w kopalni w Bytomiu m.in. za oddanie bratu kurtki. Józef Zadziński znał doskonale całą rodzinę Krupów. Zwykł też mawiać, że najstarszym jego żołnierzem jest Michał. To właśnie jego wybierał, by pełnił funkcję osłony, kiedy szedł się spotkać ze swoją dziewczyną. Skład oddziału zmieniał się, lecz „Wierzba” był zawsze jego członkiem. Krupa zaś ufał swemu dowódcy bezgranicznie. Ich wspólna walka dobiegała jednak końca.

Pod koniec 1946 r. ubecka pętla coraz mocniej zaciskała się wokół dowódcy niebezpiecznego dla komunistów oddziału. W ramach szeroko zakrojonej akcji, przeciwko grupie „Wołyniaka”, UB dokonał masowych aresztowań. 28 grudnia aresztowano narzeczoną J. Zadzińskiego Krystynę Świętniowską, wówczas uczennicę gimnazjum. Potem w ręce bezpieki wpadł jej ojciec, kierownik szkoły w Brzyskiej Woli. Musiało to mieć fatalny wpływ na morale „Wołyniaka”. Coraz ciężiej było mu też utrzymać dyscyplinę u podkomendnych, coraz więcej z nich zaczynało myśleć o porzuceniu partyzantki. Nie mieli już siły, by ciągle uciekać i żyć w niepewności.

W relacjach i dokumentach pojawiają się różne daty i okoliczności śmierci Józefa Zadzińskiego „Wołyniaka”: 28 grudnia 1946 r., 31 grudnia 1946 r., a nawet 5 lutego czy 9 lutego 1947 r. Skoncentrujmy się jednak na wersji, opierającej się na informacjach, których udzielił swojej rodzinie Michał Krupa, a przekazanych przez jego siostrzeńca Andrzeja Pityńskiego, syna „Kuli”.

Kolejne oblawy zmuszały oddział do ciągłego ruchu. Na dodatek „Wołyniakowi” wdała się gangrena w rękę, zranioną podczas potyczki 13 listopada 1946 r. Była wtedy bardzo mroźna zima. Oddział, uciekając przed ścigającym ich wrogiem, przedzierał się przez głębokie śniegi ścieżkami znanymi tylko „Wołyniakowi”. Doszli do Szegd, maleńkiej miejscowości w środku lasu. Oczom żołnierzy ukazały się trzy chałupy. Ludzie byli wycieńczeni do granic wytrzymałości. Józef Zadziński zarządził krótki postój. Zjedli kolację. Wycieńczony „Wołyniak” czuł się fatalnie, bardzo męczyła go wysoka gorączka wywołana gangreną. W końcu jednak wydał rozkaz wymarszu. Część ludzi odmówiła jego wykonania. Wiedział, że w zdyscyplinowanym oddziale za coś takiego powinno się karać śmiercią, ale jego celem było uratowanie swych ludzi przed szponami bezpieki. Wydaje się, że „Wołyniak” zdał sobie sprawę z bezradności żołnierzy, sam też był w fatalnym stanie fizycznym i psychicznym. Wyszedł przed dom i podszedł do studni. Wyjął swojego niezawodnego visa. Michał Krupa wyskoczył za nim na dwór, ale nie zdążył. Jego przyjaciel strzelił sobie w usta. Agonia trwała jeszcze kilka godzin. Zrozpaczeni żołnierze poderwali się wtedy do marszu i opuścili Szegedy, „Wierzba” niósł ciało J. Zadzińskiego. Nad ranem na teren osady rzeczywiście wkroczyły tropiące oddziały UB i Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW).

Michał Krupa pochował „Wołyniaka” na cmentarzu w Tarnawcu, wkrótce jednak przeniósł trumnę gdzie indziej, bojąc się, że funkcjonariusze UB znajdą miejsce pochówku. W Tarnawcu natomiast stanął po latach pomnik upamiętniający Józefa Zadzińskiego, dzieło siostrzeńca „Wierzby” Andrzeja Pityńskiego.

Po śmierci „Wołyniaka” część ludzi odeszła z oddziału. Postanowili zaprzestać zbrojnego oporu, zwłaszcza że komuniści uchwalili ustawę amnestyjną. Nad tymi członkami oddziału, którzy nie chcieli się ujawniać, mając wątpliwości co do dobrych intencji „władzy ludowej”, komendę objął dotychczasowy zastępca Józefa Zadzińskiego Adam Kusz „Garbaty”. W lesie pozostał Michał Krupa. Siostra „Wierzby” Stefania, sanitariuszka, w oddziale urodziła dziecko, a jej mąż, szwagier Krupy, w tej sytuacji postanowił się ujawnić.

Mój ojciec Aleksander Pityński „Kula” – pisze Andrzej Pityński – [...] ujawnił się w kwietniu 1947 r. W tydzień po ujawnieniu został aresztowany, był torturowany przez UB w Nisku, osobiście pastwił się nad Nim porucznik UB, Roman Krawczyński. Potem był wielokrotnie więziony na Zamku w Rzeszowie. Będąc ich dzieckiem – dzieckiem bandytów z NOW-AK, wyrzuconych za margines „komunistycznej cywilizacji”, przechodziłem wraz z nimi gehennę tych, którzy walczyli z czerwoną zarazą. Rewizje były częste i brutalne, rwali podłogi, rozbijali wszystko, nawet piec kaflowy rozbili. Jednak jedna zimowa noc, tuż po Bożym Narodzeniu utkwiała mi na zawsze w pamięci. W nocy o 4 godzinie nad ranem wyłamali drzwi, wpadli do mieszkania z pepeszami wymierzonymi w nas, wywlekli nas w piżamach na boso, na zaśnieżone podwórko. Cały dom był obstawiony przez UB, MO, ORMÓ, uzbrojeni w pepesze. Stałem z dziadkiem boso w śniegu na środku podwórka, mama z cicha szlochala, po dziadzia milczącej twarzy płynęły łzy, a ja z bólu płakać nie mogłem, jak zobaczyłem mojego ojca tylko w kalesonach, półnagi, boso ze skutymi do tyłu rękoma, z zaciśniętymi pięściami, bity przez sześciu UB-owskich zbirów pałkami, kolbami pepesz, po głowie, po całym ciele, krew bryzgała na wszystkie strony, białe kalesony były czerwone, i śnieg był już nie biały ale czerwony. Księżyc był w pełni i widno było jak w dzień. Na koniec wrzucili spowiewieranego, całego we krwi tatę do milicyjnej suki i długo go nie widziałem. Potem rano zbierałem z dziadkiem zakrzepłą krew mojego ojca ze śniegu do słoika i wtedy po raz ostatni w moim życiu płakałem. Przez całe moje dzieciństwo było prześladowanie, rewizje, podstuchy, ciągłe prowokacje i zastraszanie. [...] Nasz dom w Ulanowie był często rewidowany, najczęściej na rewizje wpadali nocą, profilaktycznie pięć razy w miesiącu.



Żołnierze z oddziału Adama Kusza „Garbatego”, sierpień 1950 r.

Szykany nie skończyły się wraz ze śmiercią Stalina. Jeszcze kilkadziesiąt lat później, w czasie stanu wojennego, Aleksander Pityński był internowany w Załężu.

Wyjęci spod komunistycznego prawa członkowie oddziału zapewniali sobie środki do życia i celów organizacyjnych poprzez liczne akcje zaopatrzeniowe. Nie mieli przy tym najmniejszych oporów, widząc, że komuniści kradną własność prywatną w majestacie prawa. Istnienie grupy na tyle dokuczalo miejscowym komunistycznym władzom, że w Nisku 27 maja 1948 r. do tamtejszej siedziby bezpieki zjechały się delegacje z innych UB, by debatować nad sposobami unicestwienia oddziału, który wciąż był aktywny.

3 października 1949 r. oddział przeprowadził jedną z akcji ekspropriacyjnych, uderzając na PGR w Cieplicach. Żołnierze poznali szczegóły funkcjonowania zakładu od pracującego tam Kazimierza Wilka, sąsiada Michała Krupy z Kuryłówki, który znał „Wierzbę” od dziecka. Po rozstawieniu ubezpieczeń, partyzanci weszli na teren PGR-u, sterroryzowali napotkanych pracowników, zaprowadzili do pomieszczeń biurowych i nakazali im, by położyli się na podłodze. Wtedy zażądali wydania posiadanych w kasie pieniędzy. W tym samym czasie, patrolujący teren milicjant zbliżył się do budynków PGR i został ostrzelany przez partyzancką czujkę. Sytuacja stawała się coraz bardziej napięta. Dopiero gdy Adam Kusz przystawił dyrektorowi PGR-u pistolet do piersi, a postawny Michał Krupa przywarł do jego pleców, po kilku epitetach: *Ty synu Stalina, skur..., kotłochózniku* znalazło się około 170 tys. zł. Na zakończenie akcji zdemolowano urządzenia PGR-u, a jeden z żołnierzy oddał serię z rkm. Oddział nie poniósł żadnych strat i wycofał się na kwatery.

Przez lata działalności grupy „Garbatego” pracownicy UB, zwłaszcza w Nisku, intensywnie rozbudowywali sieć agentów oraz informatorów poszukujących kontaktu z oddziałem i okazji do jego likwidacji. Pomimo różnych kombinacji operacyjnych, najlepszy ich wynik stanowiło wyłączenie jednego z członków grupy, Antoniego Sokala „Gawrona”. Zdecydowano się więc zaangażować w działania przeciwko oddziałowi zdrajcę – Tadeusza Mikszę „Wampira”, któremu nadano pseudonim operacyjny „Jeleń”. Miksza był żołnierzem najpierw oddziału Tadeusza Kuncewicza „Podkowy”, a następnie jednego z pododdziałów zgrupowania mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zapory”, dowodzonego przez Michała Szeremickiego „Misia”. Agent „Jeleń” znał braci Władysława i Czesława Orłów, mających kontakt z Adamem Kuszem. Zgodnie z planem, opracowanym przez zastępcę Szefa Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP) w Lublinie kpt. Jana Gorlińskiego, spotkał się z nimi, dając do zrozumienia, że pracuje dla Podziemia. Nie próbował na siłę wypytywać się o „Garbatego”, lecz przez długi okres dawał braciom różne zadania wywiadowcze, m.in. zbieranie danych członków Polskiej Partii Robotniczej (PPR), Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej (ORMO) i wszelkich komunistycznych formacji. Za każde wykonanie zadania płacił. Po kilku miesiącach „Garbaty”, mając stale informacje od Orłów, zainteresował się nim w końcu i polecił skontaktować „Jelenia” z żołnierzem ze swego oddziału, Józefem Kłysiem „Rejonowym”. Miksza mając już zaufanie braci, opowiadał im, że jego przełożonym jest przedwojenny kapitan polskiego wywiadu, który zainteresował się oddziałem. Ponadto powiedział, że współpracownik oddziału z Rzeszowszczyzny Tomasz Betka został aresztowany i sypie. Miał tym spowodować ograniczenie poruszania się grupy do terenu województwa lubelskiego. Oszustwo to i wiarygodność, na którą „Jeleń” bardzo długo pracował, okazały się na tyle skuteczne, że „Garbaty” chciał jak najszybciej spotkać się bezpośrednio z rzekomym kapitanem. Wtedy do akcji wkroczył inny zdrajca – Waław Topolski, były działacz Stronnictwa Narodowego (SN), po wojnie aresztowany i zwerbowany przez bezpiekę. UB nadał mu pseudonim operacyjny „Jabłoński”. Spotkał się z „Garbatym” 16 lutego 1950 r. w Janowie Lubelskim, przekonując, że jest

wysłannikiem „góry”. Mówił, że oddział powinien na razie zaprzestać akcji i przeczekać, gdyż partyzantom grozi aresztowanie. zaproponował podporządkowanie się grupy jego przełożonym i dla bezpieczeństwa zmianę miejsca pobytu poprzez przerzucenie ludzi na Ziemię Zachodnie. Zapewnił Kusza, by nie martwił się o finansowe utrzymanie i wyżywienie jego ludzi, które będzie zapewnione przez „góre” i wręczył mu 25 tys. zł na początek. „Garbaty” przystał na to. Poprosił też o cywilne ubrania oraz fałszywe dokumenty dla swoich żołnierzy. 1 marca raz jeszcze spotkał się z agentem „Jabłońskim” i poprosił o lekarstwa. Dostał klisze potrzebne do zrobienia zdjęć do fałszywych dokumentów. Sam przekazał listy rozpracowanych przez oddział pracowników UB. Był jednak zaniepokojony, że kapitan, wytrawny przecież konspirator, żąda pisemnej listy członków grupy. Zapytał więc później agenta „Jelenia”, czy można mu ufać, a ten uspokoił go, mówiąc, że kapitana poznał przez innego konspiratora, a wówczas już także współpracownika UB, Stanisława Wnuka „Opala”, byłego zastępcę „Zapory”.

Przez kilka miesięcy, pomimo takiego zbliżenia do Kusza, безпеka natrafiała na rozmaite przeszkody w likwidacji oddziału. Partyzanci byli zaprawieni w konspiracji i jeden nieprzemyślany ruch mógł zaprzepaścić plany UB. Systematycznie przekazywano grupie pieniądze, toteż rozrastała się, osiągając stan 20 osób. W końcu oddziałowi przydzielono zadanie ochrony radiostacji i obsługujących ją dwóch „członków Podziemia”. 25 lipca 1950 r., po rozmaitych perturbacjach przekazano pod opiekę Adama Kusza, Michała Krupy, Andrzeja Kiszki i innych członków oddziału radiostację obsługiwaną przez agentów UB „Roberta” i „Sosnę”. Ta dwójka była odtąd z oddziałem dzień i noc. Agenci mieli możliwość zyskania dużej wiedzy o partyzantach, o stanie uzbrojenia oddziału. Przede wszystkim jednak nadawali komunikaty dotyczące aktualnego miejsca pobytu w języku francuskim, którego nikt z członków Podziemia nie rozumiał. Uzasadniali to tym, że wyrazy szyfru przełożone na język francuski utrudniają rozpracowanie meldunków. Przykładowa wiadomość wyglądała jednak w ten sposób: *Telefonogram nr 538, godz. 9 Kolej wąskotorowa od stacji znajduje się oddalona o 2 kilometry w kierunku południowym, to jest w kierunku Szklarni. Szczekanie psów z tej miejscowości wieczorem słyszymy dokładnie. Wczoraj koledzy robili zdjęcia fotograficzne. „Adam” w nocy śpi razem z nami. Do spania układamy się około godziny 10. „Staremu” zakazałem zdobywania informacji, bo robi to bardzo nieumiejętnie, więc obawiam się podejrzeń; Telefonogram nr 539, godz. 11.45: Wczoraj „Stary” chciał się udać w głąb lasu, lecz koledzy nam nie pozwolili. „Stary” tłumaczył, że chce iść na grzyby. Od Janowa jesteśmy oddaleni o około 10 kilometrów.*

Andrzej Kiszka tak wspomina ich działalność: *Ci dwaj z radiostacją byli z nami prawie miesiąc, wiedzieli o nas wszystko. Kusza pytali, ilu ludzi mógłby uzbroić na wypadek konfliktu zbrojnego. Powiedział, że osiemdziesięciu. Nadawali od czasu do czasu, a myśmy czekali na wyjazd za granicę.*

Nadszedł 15 sierpnia 1950 r. Nikt nie miał świadomości nadchodzącego niebezpieczeństwa. Michał Krupa wziął ze sobą dwie kanki na wodę i pomaszerował do oddalonej o kilometr najbliższej studni. Gdy wracał, usłyszał serie z karabinów i wybuchy granatów. To setki żołnierzy i funkcjonariuszy KBW oraz MO, wspierane przez UB otoczyły obozowisko. *Dowódca rozdzielił nas na dwie grupy, ja z pięcioma kolegami poszedłem oddzielnie. „Garbaty” z resztą oddziału i radiotelegrafistami poszedł w przeciwnym kierunku. Uciekaliśmy w stronę lasów lipskich. Udało nam się przejść przez okrążenie. W trzecim dniu przeprawiliśmy się, idąc bagnami – relacjonował potem Andrzej Kiszka „Dąb”. Tymczasem Michał Krupa w pojedynkę, słysząc kanonadę, cofnął się, ukrył i przeczekał do zmroku. Tyle szczęścia nie mieli np. dwaj inni koledzy, jeden ukryty pod mchem, inny między*

drzewami. Zostali znaleźieni i zamordowani. Krupa dopiero po zmroku postanowił iść na południe. Wśród drzew przechodził między posterunkami obserwacyjnymi, widząc w różnych miejscach palone przez KBW ogniska. Przeszedł przez trzy pierścienie obławy. Losy jego dowódcy nie są do końca znane. Jedną wersją wydarzeń mówi, że fałszywi radiotelegrafści zostali zastrzeleni na samym początku obławy, Kusz zaś zginął w niewiadomych okolicznościach. Drugą wersję zdarzeń przedstawił „Dąb”: „*Garbaty*” znał Lasy Janowskie jak własną kieszeń, z całą pewnością przeszedł przez okrążenie, z całą pewnością został zamordowany wraz z kolegami przez radiotelegrafistów-ubeków. Michał Krupa zeznał później prokuratorowi wojskowemu: *Po wyjściu z okrążenia udałem się do drugiego lasu w kierunku Niska, do Zarzecza, gdzie miałem spotkać Haliniaka, z którym w danym miejscu się umówiłem. Gdy przybyłem w oznaczone miejsce Haliniaka nie zastałem, a widząc pozostawioną przez niego broń – pistolet maszynowy z amunicją i torbę polową, zabrałem tę broń i udałem się do lasu zwanego Uleszczyzną.*



Żołnierze Adama Kusza „Garbatego”, z prawej strony stoi Michał Krupa „Wierzba”, lato 1949 r.



Ujęcie Michała Krupy „Wierzby”, materiały SB, 11 lutego 1959 r.



Zdjęcie Nr. 1 przedstawia zabudowania w których został ujęty Michał Krupa.



Zdjęcie Nr. 2 przedstawia ponowne do wyjścia z zabudowań Michała Krupa.

93



Nr. 3.

Zdjęcie Nr. 3. przedstawia Michała Krupę po wyjściu z zabudowań



Nr. 4.

Zdjęcia Nr. Nr. 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10 i 11 przedstawiają poszczególne fragmenty rozbrajania Michała Krupę.







Nr. 12.

Zdjęcie Nr. 12. przedstawia Michała Kroupę
po orientowaniu.



Nr. 13

Zdjęcie sygnalityczne Nr. 13. Michała Kroupy (w trzech pozach)

93

Zdjęcie poniżej przedstawia dowody rzeczowe
zakwestionowane w czasie ujęcia Michała KRUPY.



Zdjęcie przedstawia:

- a/ pistolet maszynowy "PPS" nr.4519
- b/ pistolet "VIS" nr. 31983
- c/ dwa granaty obronne P-1
- d/ dwa zapalniki do w/wym. granatów
- e/ 368 sztuk amunicji cal.7,62 mm i cal. 9mm
- f/ cztery magazynki łukowe do pistoletu maszynowego
- g/ magazynek do pistoletu "Vis"
- h/ futerał skórzany do pistoletu
- i/ raportówkę, dwa wyciory i buteleczkę z oliwą.

Oficer Sledczy

[Handwritten signature]

– jak pisał jeden z oficerów SB. Zaczęto wzywać osaczonego przez megafon do poddania się, początkowo bezskutecznie: *Wiedzieliśmy dobrze, że poszukiwany tam jest, bo obserwację prowadziliśmy tu przecież od dwu dni i że wraz z nim są w środku inni domownicy, w tym dwójka małych dzieci.* Warto wspomnieć, że dowodzący obławą sięgnęli w końcu po argument podpalenia gospodarstwa. Ta sytuacja spowodowała, że „Wierzba”, nie chcąc narażać domowników, skłaniał się ku decyzji wyjścia, choć jego doświadczenia nie pozwalały darzyć komunistów jakimkolwiek zaufaniem. Jak pisał dalej esbek: *Po chwili na progu ukazała się zakutana w chustę, niestara jeszcze wiejska kobieta – jak się potem okazało kuzynka ostatniego z wiernych „żołnierzy” „Wołyniaka”. Szła w naszą stronę, blada jak papier, bez kropli krwi w twarzy, mamrocąc coś niezrozumiale.* Funkcjonariusze omówili z nią warunki poddania „Wierzby” i kobieta wróciła do budynku. *I znów nic się nie działo, tylko mgła dość gęsta rano rzedła coraz bardziej i cisza wisiała w rześkim porannym powietrzu. Minął kwadrans... minęło 20 minut... Mijało pół godziny... Znów przez dudniące głośno w tej lutowej ciszy urządzenia nagłaśniające wezwaliśmy „Pułkownika” [...] choć już niejeden z nas zwątpił w to, by posłuchał tego wezwania.* Bo przecież chodziła między ludźmi taka fama, iż bez walki ubekom się podda. *I właśnie wtedy powoli otworzyły się drzwi, wyszedł przez nie, garbiąc się w niskim przejściu, ten, który przez całe lata był postrachem leżajskiego Zasania.* Gdy się wyprostował, sięgał głową strzechy. *Zarośnięty, olbrzymi szedł powoli w naszą stronę, mrużąc skryte pod nasuniętą głęboko na czoło czapką uszanką oczy, tak jakby razila go biel śniegu i przebijające się przez mgłę promienie z zimowego słońca.* Ale widać było, że obserwuje z uwagą rozciągniętą wokół tyralierę milicjantów, młodych chłopaków, dopiero uczących się zasad naszej służby, z których niejeden tylko z opowieści rodziców znał krwawego watażkę znaną z Sanu, a teraz miał go przed sobą w całej okazałości. *Gdy „Pułkownik” opuszczał ręce, na których miały się za chwilę nacisnąć kajdanki, odruchowo jakoś chwycił palcami za wiszącą na pasie brezentową torbę.* W torbie, jak się miało okazać – pisze funkcjonariusz SB – *miął być cały arsenał. Z kieszeni śmierdzącej zastarzałym potem i przesiąkniętej dymem wyciągnęliśmy mu pięknego zadbanego „Vis-a” z kompletem naboju w magazynku, a z pleców zdjęliśmy nie mniej starannie wyczyszczony pistolet maszynowy.* Tak, „Pułkownik” *umiał dbać i dbał o broń.*

Sprawa sądowa, z powodu miejsca zamieszkania większości świadków została przeniesiona z sądu w Rzeszowie do sądowego ośrodka zamiejscowego w Przemyślu. Lista zarzutów wobec Michała Krupy była długa. „Wierzba” bronił się, składając wnioski, by powołano także ludzi świadczących na jego korzyść. Komuniści próbowali stawiać wiele zarzutów, na które nie posiadali dowodów. Sąd wymierzył „Wierzbie” karę dożywocia, zmienioną jednak na podstawie amnestii z 1956 r. na 15 lat więzienia. W wyniku apelacji kolejnego adwokata sąd postanowił dokonać rewizji wyroku, zmieniając go na 8 lat pozbawienia wolności. W uzasadnieniu wyroku napisano: *Krupa wziął udział w organizacji kontrrewolucyjnej. Organizacja ta przekształciła się w zwykłą grupę bandycką, gdyż masy ludowe nie udzieliły jej poparcia i udzieliły pomocy władzy ludowej w jej zwalczaniu. Gdy i banda rabunkowa, w skutek okrzepnięcia organów władzy i zdecydowanej postawy ludności została rozbita, osk. Krupa został sam, ukrywając się z posiadaną bronią. Z broni tej nie zrobił od rozbicia bandy żadnego użytku, przez dziewięć blisko lat wiodąc nędzny żywot samotnie ukrywającego się przed władzami i przed ludźmi człowieka [...] kara ośmiu lat więzienia za ten czyn będzie odpowiadała stopniowi jego zawinienia.*

Rodzina podjęła dramatyczną walkę o warunkowe zwolnienie chorego „Wierzby”. Andrzej Pityński pisał: *Paczki wysyłała mama do więzienia w Strzelcach Opolskich i co roku jeździliśmy do więzienia na widzenie do Michała. Oni Go tam wykończyli.* Postanowienie o warunkowym zwolnieniu zostało wydane 14 października 1964 r. Pod datą 29 czerwca 1965 r.

widnieje powiadomienie sądu w Rzeszowie o zwolnieniu więźnia Michała Krupy. Po roku ożenił się. Wybranką jego została Janina Tarnawska z Wólki Tanewskiej, k. Ulanowa. Pracował na gospodarstwie i przy budowie mostu na Sanie. Schorowany zmarł [24 sierpnia 1972 r.] w Ulanowie. Został pochowany na ulanowskim cmentarzu, obok pomnika powstańców z 1863 r. – napisał Andrzej Pityński.

Po upadku PRL-u, w 1995 r. żona Michała Krupy zwróciła się do sądu o unieważnienie wyroku wyroku ciężącego na jej mężu. Niestety po rozpoczęciu sprawy zmarła, a Sąd Wojewódzki w Przemyślu orzekł: *W związku ze śmiercią wnioskodawczyni, jak również faktem, iż nie otrzymano informacji o osobach, które [...] mogłyby poprzeć wniosek Janiny Krupy o stwierdzenie nieważności wyroku postępowanie umorzono.*

Najlepiej jednak podsumował historię swego wuja Andrzej Pityński: *Michał był wspaniałym facetem. Pisał wiersze, pięknie śpiewał, był polskim patriotą do bólu, był wysokim, dobrze zbudowanym i wysportowanym mężczyzną, z erkaemu nigdy nie chybił. Dla mnie był, jest i będzie bohaterem narodu polskiego – Bóg, Honor, Ojczyzna było kompasem jego tragicznego życia.*



Stanisław Marchewka „Ryba” w trakcie wojny obronnej 1939 r. dostał się do niewoli. Zbiegł jednak z transportu do stalagu i po powrocie w rodzinne okolice Łomży został członkiem Podziemia niepodległościowego. Po 1945 r. nie złożył broni i podjął walkę przeciwko komunistom. Osaczony w bunkrze, zginął w marcu 1957 r.

Stanisław Marchewka „Ryba”

Stanisław Marchewka urodził się 16 listopada 1908 r. we wsi Jeziorko, gm. Drozdowo, pow. Łomża, jako syn Antoniego i Marianny z domu Jankowskiej. Jego ojciec posiadał dziesięciohektarowe gospodarstwo rolne. Po ukończeniu trzeciej klasy szkoły powszechnej Stanisław przerwał naukę. W 1929 r. został powołany do odbycia zasadniczej służby wojskowej w 18. pułku artylerii lekkiej (pal) w Ostrowi Mazowieckiej. W jej trakcie ukończył szkołę podoficerską. Przed wojną prowadził gospodarstwo rolne, był też właścicielem sklepu w rodzinnej miejscowości.

We wrześniu 1939 r. walczył w szeregach macierzystej jednostki, która wchodziła w skład 18. Dywizji Piechoty w ramach Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew”. Pełnił funkcję dowódcy plutonu artylerii. Walczył między innymi w okolicach Czerwonego Boru. Podczas walk dostał się do niewoli niemieckiej, ale w trakcie transportu do stalagu udało mu się uciec.

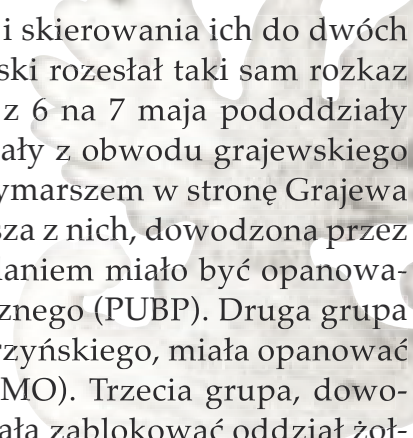
Powiat łomżyński znalazł się wówczas pod okupacją sowiecką. W 1940 r. Marchewka został zaprzysiężony jako członek organizacji Polska Armia Powstańcza – Związek Walki Zbrojnej PAP–ZWZ w Obwodzie Łomża, jednak na skutek działań sowieckiego aparatu represji był zmuszony do ciągłego ukrywania się przed tropiącym go Ludowym Komisarzatem Spraw Wewnętrznych (NKWD) i stracił łączność z PAP–ZWZ. Po zajęciu tych terenów przez Niemców w 1941 r. ponownie nawiązał kontakt z organizacją. W jej struktury wprowadził go komendant placówki Drozdowo Józef Rydzewski „Bór”.

Wiadomo, że co najmniej od połowy 1943 r. dowodził konspiracyjnym plutonem, obejmującym m.in. wieś Jeziorko. Pluton ten był częścią składową 8. kompanii, obejmującej gm. Drozdowo. Pod koniec 1943 r. dowodził nią ppor. rez. „Wiesław”, a w 1944 r. sierż. zaw. „Rekord”. W przededniu akcji „Burza” kompania liczyła 270 zaprzysiężonych żołnierzy. W ramach odtwarzania 33. pułku piechoty (pp) AK, którym dowodził kpt. Stanisław Cieślewski „Lipiec”, Marchewka został dowódcą plutonu uderzeniowego należącego do batalionu dowodzonego przez kpt. Konstantego Roszkowskiego „Starego”, 10. kompanii dowodzonej przez ppor. Wojciecha Przybylaka „Łosia”. Zgrupowanie partyzanckie złożone przede wszystkim z żołnierzy 4. batalionu stacjonowało od początku czerwca 1944 r. w bazie „Kościółek” wśród nadnarwiańskich bagien, niedaleko strategicznej grobli Rutki–Grądy Woniecko–Wizna, którą wycofywały się oddziały niemieckie. Początkowo oddział liczył około 30 żołnierzy, ale szybko się rozrastał, osiągając na przełomie lipca i sierpnia stan ok. 200 żołnierzy. W czasie stacjonowania w bazie pododdziały zgrupowania prowadziły liczne wypadki przeciwko oddziałom niemieckim, likwidowano patrole dokonujące rekwizycji żywności. Pluton dowodzony przez Marchewkę przeprowadził kilka akcji przeciwko majątkom niemieckim. Ponadto w trakcie jednego z wypadków udało mu się uprowadzić landrata (starostę powiatu łomżyńskiego) Millera. W zamian za jego wolność zażądano uwolnienia Polaków przetrzymywanych w więzieniu w Łomży. Na początku drugiej dekady sierpnia 1944 r. zgrupowanie kpt. Cieślewskiego musiało opuścić dotychczasową bazę, gdyż wycofujący się Niemcy zamierzali oczyścić bezpośrednio swoje przedpole. Aby wydostać się z potrzasku, musiało się ono przebić przez wspomnianą groblę. Podczas tej ope-

racji pluton st. sierż. S. Marchewki stanowił jego ubezpieczenie czołowe i stał się w okolicy Grądów Woniecko z taborami niemieckimi. W wyniku walki kilka niemieckich ciężarówek zostało spalonych. Po kilku dniach leżakowania wśród nieprzyjaznych mokradeł, w czasie których przeprowadzano pierwszą demobilizację, do zgrupowania dotarły informacje, że w jego pobliżu pojawiły się pierwsze oddziały sowieckie. Zdecydowano się na podjęcie z nimi rozmów. S. Marchewka znalazł się w kilkusobowej delegacji, która udała się na rozmowy z Sowietami – nie przyniosły one żadnych rezultatów. Po niewykonaniu polecenia sowieckiego gen. Bielowa w sprawie poddania się, pozycje partyzanckie zostały ostrzelane ogniem artyleryjskim. Zgrupowanie po zmianie miejsca postoju zostało zdemobilizowane. Przy dowódcy pułku kpt. Cieślewskim pozostało jedynie 30 partyzantów, których w ciągu następnych dni również rozpuszczono. Po tym fakcie Marchewka został zatrzymany przez wojska sowieckie i skierowany do formowanego w Dojlidach koło Białegostoku 6. zapasowego batalionu 2. Armii „ludowego” WP. Przebywał tam przez następne kilka miesięcy. Zapewne na przełomie marca i kwietnia 1945 r. dotarł do niego – do jednostki w Dojlidach – łącznik od inspektora łomżyńskiego AK, mjr. Jana Tabortowskiego „Bruzdy”, który przekazał mu rozkaz zdezerterowania z wojska i natychmiastowego nawiązania z nim kontaktu. W strukturach „Rejonu D”, bo taki kryptonim po rozwiązaniu AK otrzymał były Inspektorat Łomża, i podjęciu dalszej działalności w strukturach Armii Krajowej Obywatelskiej (AKO), Marchewka stał się jednym z najbliższych współpracowników mjr. Tabortowskiego „Bruzdy”. Pełnił kilka funkcji jednocześnie: szefa samoobrony Rejonu, szefa ochrony osobistej oraz adiutanta mjr. Tabortowskiego. Po niedługim okresie przestał pełnić tę drugą funkcję, przejął natomiast dowództwo kilkudziesięcioosobowego oddziału partyzanckiego operującego w „Rejonie D”.

W tym czasie brał udział we wszystkich poważniejszych akcjach zbrojnych na tym terenie. W kwietniu 1945 r. została przeprowadzona akcja odbicia ze szpitala w Białymstoku łączniczki Komendy Inspektoratu ppor. Franciszki Ramotowskiej „Iskry”. Została ona aresztowana w Białymstoku w styczniu 1945 r. na skutek donosu partyzanta AK, a równocześnie współpracownika NKWD. W czasie jednego z przesłuchań wyskoczyła z okna, uszkadzając sobie kręgosłup. Po umieszczeniu jej w szpitalu mjr. Tabortowski przygotował plan odbicia. 20 kwietnia 1945 r. siedmioosobowa grupa w ubraniach cywilnych, w której skład wszedł „Ryba”, w ubraniach cywilnych zatrzymała w Puszczy Knyszyńskiej, na szosie Grajewo–Białystok, ambulans pocztowy i przejechała nim do Białegostoku, gdzie w szpitalu rozbroiła strażników i wyniosła ppor. Ramotowską. Przewieziono ją na teren powiatu łomżyńskiego, gdzie przez pewien czas była leczona. Następnie S. Marchewka przetransportował ją na dalszą rehabilitację do Warszawy. Po ukończeniu studiów historycznych na Uniwersytecie Warszawskim „Iskra” pracowała w Archiwum Akt Dawnych i prowadziła działalność naukową, badając struktury „tajemnego” państwa w czasie powstania styczniowego. Profesor Ramotowska jest autorką około 150 publikacji naukowych. Zmarła w Warszawie w 2003 r.

Największa operacja podziemnego wojska na tym terenie odbyła się nocą z 8 na 9 maja 1945 r. w Grajewie. Mjr. Tabortowski „Bruzda” postanowił zaprezentować siłę Podziemia i uwolnić więzionych. Cała akcja została zapoczątkowana przez niego na odprawie na początku maja 1945 r. w Klimaszewnicy. Przewodnik Obwodu Grajewo AKO por. Franciszek Warzyński „Wawer” i przewodnik wywiadu ppor. Zygmunt Mazurek „Kuba” zostali poinformowani o tej decyzji i zobowiązani do poczynienia przygotowań. „Kubie” powierzono zadanie przeprowadzenia gruntownych działań wywiadowczych w miasteczku. W trakcie kolejnej odprawy 6 maja podjęto decyzję o ataku. Por. Warzyński rozesłał do podległych sobie dowódców kompanii terenowych



rozkaz wystawienia kilkunastoosobowych pododdziałów i skierowania ich do dwóch punktów koncentracji. Tego samego dnia mjr J. Tabortowski rozesał taki sam rozkaz do dowódców kompanii z obwodu łomżyńskiego. Nocą z 6 na 7 maja pododdziały łomżyńskie liczące około 100 partyzantów oraz pododdziały z obwodu grajewskiego dotarły do miejsca zbiórki w lesie koło wsi Żebry. Przed wymarszem w stronę Grajewa z partyzantów utworzono trzy grupy uderzeniowe. Pierwsza z nich, dowodzona przez st. sierż. Marchewkę miała liczyć około 80 ludzi, a jej zadaniem miało być opanowanie siedziby Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP). Druga grupa licząca około 50 partyzantów, a dowodzona przez por. Warzyńskiego, miała opanować siedzibę Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej (KPMO). Trzecia grupa, dowodzona przez ppor. Antoniego Kurowskiego „Olszynę”, miała zablokować oddział żołnierzy sowieckich. Wydzielono ponadto grupę, która miała blokować drogi wylotowe z miasta. Nocą z 7 na 8 maja zgrupowanie przemaszerowało do kol. Uścianki odległej o około 4,5 km od Grajewa. Późnym wieczorem ok. 200 partyzantów wkroczyło do miasteczka. Zgodnie z wcześniej ustalonym planem poszczególne grupy uderzeniowe udały się w wyznaczone punkty, gdzie znajdowały się cele ataku. Około godz. 22 grupa dowodzona przez „Rybę” otworzyła zmasowany ogień w kierunku budynku PUBP. Następnie, po obrzuceniu go grantami, do środka wdarła się grupa szturmowa. Gmach безпеki został zdobyty po godzinie. Z cel uwolniono około 60 aresztowanych, zabrano wszystkie dokumenty, część z nich spalono, zebrano broń. W momencie rozpoczęcia szturm na siedzibę PUBP grupa por. Warzyńskiego „Wawra” zaatakowała na budynek powiatowej milicji. Po krótkim czasie milicjanci poddali się. Uwolniono 40 aresztowanych, a gmach zdemolowano. W czasie rozpoczęcia ataku na siedzibę bezpieczeństwa i milicji oddział około 50 żołnierzy sowieckich z Komendantury Wojennej próbował wyruszyć z odsieczą i natychmiast został ostrzelany przez partyzantów ppor. Kurowskiego „Olszyny”. W strzelaninie zginął dowódca grupy operacyjnej i jeden z bojów. To skutecznie powstrzymało Sowietów przed dalszymi działaniami. Całe miasto znalazło się w rękach partyzantów. O świcie zgrupowanie opuściło Grajewo i dotarło do lasu między wsiami Okół i Modzele. Po krótkim dochodzeniu rozstrzelano pięciu lub sześciu agentów niemieckich i jednego funkcjonariusza PUBP. Niedaleko miejsca postoju osiemnastoosobowa grupa uderzeniowa „Ryby” rozbiła punkt łączności Armii Sowieckiej. Podczas walki z czteroosobowej obsługi jedna kobieta zginęła, a trzy wzięto do niewoli. Po przesłuchaniu przez „Bruzdę” wszyscy zatrzymani zostali rozstrzelani. Zatrzymano również samochód z komendantem Komendantury Wojennej w Szczuczynie. Po przesłuchaniu także rozstrzelano lejtnanta. Po południu zgrupowanie rozwiązano, a żołnierze dostali polecenie powrotu do domów.

Kolejną akcją, w której wziął udział st. sierż. Marchewka, było rozbicie grupy operacyjnej MO pod Wyrzykami. Odbyła się ona 11 maja 1945 r. Tego dnia „Ryba” i mjr Tabortowski „Bruzda” przebywali przy sześciuosobowym patrolu partyzanckim z 8. kompanii Drodzowo z V batalionu. Patrol powiadomiono, że we wsi Wyrzyki grupa operacyjna Komendy Głównej MO z Warszawy aresztowała członka miejscowej siatki konspiracyjnej. Zasadzkę urządzono na drodze dojazdowej z Wyrzyk do szosy Łomża – Wizna. Nadjeżdżający samochód ostrzelano z broni maszynowej, część milicjantów zeskoczyła i zaczęła ostrzeliwać partyzantów. Grupą dowodził funkcjonariusz PUBP w Łomży Michał Wyrwas, który zginął podczas walki. Oprócz niego zmarło pięciu milicjantów, jedenastu zostało rannych, natomiast czterech pozostałych rozmundowano i puszczono wolno. Partyzanci mieli tylko jednego lekko rannego żołnierza.

21 maja 1945 r. w porozumieniu z st. sierż. Marchewką „Ryba” sześciu strażników więzienia w Łomży rozbroiło sześciu swoich towarzyszy, a dwóch z nich zastrzelono. Rozbrojonych strażników pobito i zamknięto w celach, więzienie zdemolowano. Następnie strażnicy dołączyli do oddziału „Ryby”. Po trzech dniach niektórym z nich pozwolono na opuszczenie grupy i powrót do domu.

Należy nadmienić, że „Ryba” jako dowódca oddziału oraz podlegli mu partyzanci uczestniczyli w działaniach zbrojnych przeciwko partyzantom Narodowych Sił Zbrojnych (NSZ) i NZW. Na obszarze powiatu łomżyńskiego konflikt między Podziemiem poakowskim a narodowym był najbardziej zaogniony, a jego skutkiem były ofiary śmiertelne po obu stronach. Wynikało to z wzajemnej rywalizacji między oboma nurtami konspiracji. Narodowcy uważali, że po rozwiązaniu AK to oni są jedyną prawowitą organizacją walczącą z komunistami. Swoimi działaniami próbowali zmusić jak największą liczbę członków byłej AK do przejścia w ich szeregi.

Na podstawie rozkazów Komendy Okręgu Białystok AKO w lipcu 1945 r. oddział partyzancki „Ryby” został rozwiązany, ale on sam zachował stanowisko dowódcy samoobrony Rejonu. Zresztą pełnił tę funkcję również po wejściu AKO w struktury Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” (WiN). Nowa organizacja zmieniała jednak taktykę działania, kładąc nacisk na prowadzenie wywiadu i propagandy, a w mniejszym stopniu na walkę zbrojną. Zapewne powyższa sytuacja spowodowała, że podjął on decyzję o zaprzestaniu działalności konspiracyjnej i w styczniu 1946 r. opuścił teren powiatu łomżyńskiego. Osiadł w Łodzi, gdzie przez następne kilka lat trudnił się handlem. Podczas akcji amnestyjnej ujawnił się w kwietniu 1947 r. w PUBP w Łomży.



Stanisław Marchewka „Ryba”

Prawdopodobnie do 1952 r. nie był niepokojony przez aparat represji. W dokumentach UB z wiosny tego roku pojawia się ślad wskazujący na to, że wtedy zaczęto się nim ponownie interesować. UBP Łodzi przesłał do WUBP w Białymstoku informacje o aktualnym adresie jego zamieszkania. Ponadto funkcjonariusze białostockiej bezpieki sprawdzali informacje posiadane na jego temat w kartotekach Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (MBP). W maju 1952 r. w Łodzi pojawił się chor. Zdzisław Banaś z WUBP w Białymstoku, który na miejscu zbierał informacje o Marchewce. Wstępnie zastanawiano się również nad jego tajnym zatrzymaniem. Późną jesienią 1952 r. oficerowie WUBP w Białymstoku ponownie pojawili się w Łodzi i rozpoczęli próby werbunku „Ryby” w charakterze agenta. W trakcie przesłuchania dokładnie opisał on swoją działalność konspira-

cyjną. Zobowiązanie do współpracy podpisał 15 listopada 1952 r. i otrzymał ps. operacyjny „Rak”. Zapewne funkcjonariusze UB użyli wobec niego szantażu, grożąc, że jeśli im nie pomoże, zostanie w najlepszym przypadku skazany na wieloletnie więzienie. Jego głównym zadaniem był wyjazd na teren pow. łomżyńskiego, gdzie od przeszło dwóch lat operował oddział dowodzony przez jego dawnego przełożonego mjr. Tabortowskiego. „Ryba” – według planów UB – miał przy pomocy dawnych znajomych i współpracowników z konspiracji nawiązać kontakt ze swoim byłym dowódcą. Następnym etapem miała być kombinacja operacyjna, mająca na celu ujęcie lub fizyczną likwidację członków oddziału. UB zadbał również o „legendę” dla działań Marchewki. Po przyjeździe w Łomżyńskie miał tłumaczyć, że w Łodzi handlował materiałami tekstylnymi pochodzącymi z kradzieży, w ostatnim zaś czasie jedna z osób, z którymi uprawiał ten proceder, została aresztowana, a on w obawie, że spotka go to samo, przyjechał przeczekać. Podpisując zobowiązanie do współpracy, S. Marchewka miał zapewne świadomość, że odmowa mogłaby być równoznaczna z aresztowaniem.

Pod koniec 1952 r., po kilkuletniej nieobecności, „Ryba” pojawił się na terenie pow. łomżyńskiego. Ze składanych w pierwszej połowie 1953 r. doniesień wynika, że odwiedzał osoby, z którymi działał w konspiracji i wypytywał o możliwość nawiązania kontaktu z „Bruzdą”. W jednym z tychże doniesień informował, że udało mu się odnaleźć „meline”, w której tydzień wcześniej przebywał Tabortowski. Odszedł stamtąd w obawie przed operacjami prowadzonymi w pobliskich wioskach przez UB i KBW. Informacje brzmiały wiarygodnie, gdyż oficerowie UB wiedzieli, że faktycznie w tym rejonie odbywały się wówczas operacje wojskowe. Marchewka przyjeżdżał na teren rodzimego powiatu kilkakrotnie, ale z punktu widzenia UB nie osiągał żadnych efektów. W kwietniu 1953 r. w wewnętrznym dokumencie stwierdzono, że nie ma on żadnych możliwości rozpracowania grupy. Ponadto podkreślano, że w ostatnim czasie były poważne problemy w nawiązaniu z nim kontaktu. Zaczęto go podejrzewać o celowe wprowadzanie bezpieczeństwa w błąd. W czerwcu 1953 r. do Łodzi wysłano funkcjonariusza z WUBP w Bia-



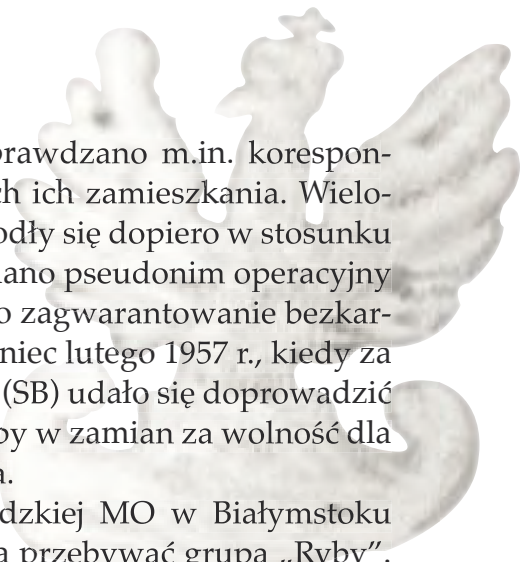
łymstoku chor. Zdzisława Banasia, który ustalił, że Marchewka był w mieście, zakończył swoją działalność handlową i opuścił je 29 maja. Zapewne wtedy „Ryba” podjął decyzję o powrocie do działalności konspiracyjnej. Pod koniec lipca 1953 r. udało mu się skontaktować z Tabortowskim, a w trakcie rozmowy wyjawiał powód konieczności ukrywania się i przyłączył się do oddziału, zajmując stanowisko zastępcy dowódcy grupy.

Po fali operacji wojskowych z początku drugiej połowy 1952 r. oddział „Bruzdy” poniósł dotkliwie straty, z sześciu członków pozostało tylko dwóch: dowódca i Tadeusz Wysocki „Zegar”. Tabortowski rozpoczął odbudowę grupy. W jej szeregi przyjął m.in. Wacława Dąbrowskiego „Tygrysa”, Stanisława Marchewkę „Rybę” i Jana Rogińskiego „Lisa”. Ten ostatni w oddziale przebywał tylko kilka miesięcy – mając kontakty z UB, próbował podsycać w oddziale wzajemne animozje i nieufność. Po zwiększeniu liczebności grupy przeprowadziła ona kilka akcji, w większości miały one charakter ekspropriacyjny, ale nie tylko. W sierpniu 1953 r. grupa ukarała chłostą przewodniczącego Gminnej Rady Narodowej (GRN) w Radziłowie, Leopolda Krawcewicza ze wsi Kramarzewo, za zły stosunek do miejscowej ludności. Z kolei we wrześniu tego roku grupa zaatakowała PGR w Ławsku podczas wypłacania pensji i zdobyła środki niezbędne do przetrwania oddziału. W czasie tej akcji „Ryba” zastrzelił milicjanta ochraniającego środki pieniężne. Pod koniec października grupa dotarła do Szczuczyna, gdzie uprowadziła samochód, który na miejscową pocztę przywiózł zebrane z podatków pieniądze.

Od wczesnej wiosny do późnej jesieni grupa spędzała czas, poruszając się po terenie. Zazwyczaj postój na jednej kwaterze nie trwał dłużej niż dobę. Najwięcej czasu spędzała ona wśród rozlewisk Biebrzy, gdzie na jednym z grądów miała zbudowany bunkier. Kolejne zimy począwszy od tej z 1953 na 1954 r. spędzali w bunkrze zbudowanym pod stacją w zabudowaniach Apolinarego Grabowskiego w kol. Jeziorko Nowe nieopodal Łomży. Wejście do jego wnętrza było doskonale zamaskowane, a on sam w środku dość porządnie urządzone. Były tam miejsca do spania, ściany obite słomą, na ścianach półki z książkami i innymi przyborami. Posiadali tam grzałkę naftową, na której przygotowywali posiłki. Znajdowało się również radio odbiorcze, a audycje Radia Wolna Europa i Głosu Ameryki z Waszyngtonu dostarczały niezależnych informacji. Uciążliwą niedogodnością była konieczność codziennego wylewania wody, która tam się zbierała.

UB podejmował w tym okresie różnego typu działania, jednak nie był w stanie podać nawet przybliżonego miejsca pobytu oddziału. Sukces przyszedł dość przypadkowo. Otóż na 23 sierpnia 1954 r. oddział zaplanował atak na Gminną Kasę Spółdzielczą (GKS) w Przytułach, pow. Łomża. Jednak, aby się tam dostać, należało zabrać klucze z miejscowego posterunku MO, a wcześniej rozbroić milicjantów. Na posterunek weszli „Bruzda” i „Ryba”, doszło do szamotaniny i padły strzały. Śmiertelnie ranny został jeden z milicjantów, a kolejnych dwóch łżej. Jeden z pocisków ciężko ranił Tabortowskiego, który z powodu niemożności wyniesienia go z miejsca akcji został dobity przez Marchewkę. Grupa po zabraniu pieniędzy z kasy powróciła do bunkra w Jeziorku, a dowództwo nad nią przejął „Ryba”. Partyzanci ukrywali się przez następne dwa i pół roku. Dla zapewnienia sobie środków do życia przeprowadzili kilka akcji ekspropriacyjnych, w wyniku których nikt nie zginął.

Przez następne lata po śmierci „Bruzdy” funkcjonariusze powiatowych UB w Grajewie, Kolnie i Łomży, wojewódzkiego UB w Białymstoku oraz MBP w Warszawie starali się ustalić miejsce pobytu grupy bądź wciągnąć ją we wcześniej przygotowaną zasadzkę. Używano do tego różnorodnych metod operacyjnych: rozpracowywano osoby, które pojawiały się w doniesieniach tajnych współpracowników, a po zebraniu odpowiednich materiałów podejmowano próby werbowania ich do współpracy. Szczególnej presji



poddawano najbliższych członków rodzin partyzantów. Sprawdzano m.in. korespondencję oraz instalowano aparaturę podsłuchową w miejscach ich zamieszkania. Wielokrotne próby wytypowania najodpowiedniejszej osoby powiodły się dopiero w stosunku do siostry Tadeusza Wysockiego, której po zwerbowaniu nadano pseudonim operacyjny „Zdzisława”. Warunkiem podjęcia przez nią współpracy było zagwarantowanie bezkarności jej bratu po zakończeniu operacji. Finał nastąpił pod koniec lutego 1957 r., kiedy za jej pośrednictwem funkcjonariuszom Służby Bezpieczeństwa (SB) udało się doprowadzić do spotkania z T. Wysockim, a w jego trakcie przekonać go, aby w zamian za wolność dla siebie i W. Dąbrowskiego wydał miejsce usytuowania bunkra.

2 marca 1957 r. między SB przy Komendzie Wojewódzkiej MO w Białymstoku a KBW ustalono plan akcji w kol. Jeziorko Nowe, gdzie miała przebywać grupa „Ryby”. Do operacji skierowano 60 żołnierzy KBW z oddziału stacjonującego w Grajewie, którzy 3 marca o godz. 23. zajęli pozycje w lesie koło wsi i czekał na sygnał do rozpoczęcia akcji. O godz. 3., po spotkaniu funkcjonariusza SB z Wysockim, który powiadomił, że w bunkrze znajduje się sam Marchewka, grupa operacyjna przystąpiła do działań. Zabudowania Grabowskich otoczono dwoma szczelnymi pierścieniami okrażenia. Na strych chlewa weszło dwóch funkcjonariuszy SB. Plan działania zakładał, że pierwszy z nich miał zająć stanowisko i ubezpieczać drugiego esbeka, który miał wejść na strych z wiązką granatów, podczołgać się do wjazdu bunkra i wezwać „Rybę” do poddania się, a w przypadku oporu – zarzucić bunkier granatami. Z oficjalnego dokumentu SB wynika, że na strych dotarł jeden esbek, a drugi był w trakcie wchodzenia, kiedy poddasze zostało oświetlone latarką przez wychylającego się z wjazdu Marchewkę. „Ryba”, widząc intruza na drabinie, czterokrotnie wystrzelił z pistoletu Parabellum, zacięła się. Wtedy esbek będący już na strychu oddał dwie serie z pistoletu maszynowego, po czym zapadła cisza. Następnie do bunkra wysłano Apolinarego Grabowskiego, który po powrocie oznajmił, że Marchewka nie żyje. Inną wersję wydarzeń przedstawił w swoich wspomnieniach opublikowanych w latach siedemdziesiątych dowodzący tą operacją, ówczesny szef białostockiej bezpieki ppłk Stanisław Wałach. Według jego przekazu na strych wdarli się por. Stefański i Wysocki „Zegar”, który oświetlił wjazd do bunkra.

Wbrew przyjętej wcześniej przez aparat represji zasadzie, że miejsca pochówków zabitych partyzantów mają pozostać nieznane, w tym przypadku po kilku dniach zwłoki S. Marchewki zostały wydane rodzinie i pochowane na cmentarzu w Piątnicy koło Łomży.

Za działalność konspiracyjną Stanisław Marchewka „Ryba” został odznaczony Krzyżem Orderu Wojennego Virtuti Militari V klasy (1945 r.) i Krzyżem Walecznych (1944 r.). Do stopnia kaprała awansowano go w 1930 r., plutonowego w 1943 r., a podporucznika czasu wojny w 1945 r. W konspiracji od 1941 r. i 1942 r. działali obaj jego młodsi bracia: Jan „Laweta” i Kazimierz „Burta”, „Jurta”. Obaj ujawnili się w marcu 1947 r. w PUBP w Łomży.



Stefan Kobos „Wrzos” to jedna z partyzanckich legend Lubelszczyzny. Od 1939 r. przez 17 lat walczył z Niemcami i Sowietami.

Aresztowany w styczniu 1956 r., mimo protestów ludności okolic Biłgoraja, pamiętających jego bohaterstwo, został skazany na 15 lat więzienia. Ze względu na stan zdrowia zwolniono go w 1962 r.

Stefan Kobos „Michorowski”, „Wrzos”

Jednym z żołnierzy Podziemia niepodległościowego na Lubelszczyźnie, którzy nie przerwali walki po 1944 r., był komendant Samodzielnego Obwodu Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” Stefan Kobos „Wrzos”, „Michorowski”. Urodził się 27 listopada 1900 r. w Maniowie (pow. Dąbrowa Górnicza) w rodzinie pracownika cukrowni. W wieku szesnastu lat zaciągnął się do Legionów Józefa Piłsudskiego, brał udział w wojnie z bolszewikami w szeregach II Litewsko-Białoruskiej Armii pod dowództwem gen. Lucjana Żeligowskiego – uczestniczył między innymi w walkach o Wilno. Później wybrał karierę wojskową. W 1939 r. był zastępcą dowódcy kompanii w stopniu sierżanta w 8. batalionie pancernym w Bydgoszczy. We wrześniu 1939 r. walczył nad Sanem, skąd po klęsce udał się w okolice Lwowa. Po wkroczeniu Sowieców opuścił te tereny i dotarł w okolice Tomaszowa Lubelskiego, tam bowiem wraz z innymi uciekinierami z Bydgoszczy przebywały jego żona Maria i matka. Zamieszkał ostatecznie w Brzezinach, gdzie prowadził sklep spółdzielczy.

Stefan Kobos, wierny złożonej przysiędze wojskowej, niemal od samego początku związał się z działalnością konspiracyjną – już w listopadzie 1939 r. wstąpił do Konsoolidacji Obrony Narodowej. Po rozbiciu tej organizacji przez Niemców znalazł się w szeregach Związku Walki Zbrojnej (przełom lat 1941/1942). Rok później został mianowany dowódcą 3. plutonu (Brzeziny Bełżeckie, Majdan Chlewiski i Mauryców) w ramach kompanii „Narol” V Rejonu Obwodu Tomaszów Lubelski AK.

Głównym zadaniem najbardziej wysuniętej placówki w Brzezinach, Jędrzejówce i Łukawicy było od wiosny 1944 r. organizowanie samoobrony przed napadami Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA). W kwietniu tego roku żołnierze z placówki w Brzezinach pod dowództwem Kobosa przyszli z pomocą zaatakowanej przez oddział ukraiński Bieniaszówce; udało się wyprzeć napastników. We wsi Kołajec – siedzibie sił UPA – doszło do bitwy, w której wyniku miejscowość została spalona. Była to część zaciętych i krwawych walk polsko-ukraińskich toczonych w powiatach tomaszowskim i hrubieszowskim. W maju 1944 r. „Wrzos” wraz z oddziałem partyzantów sowieckich brał udział w obronie Lubyczy Królewskiej przed atakiem Ukraińców. W czasie napadu ukraińskiego na Narol 22 maja 1944 r. bronił Brzezin, odpierając dwa kolejne uderzenia. Dowódca placówki wykorzystał swoje doświadczenie żołnierza zawodowego, między innymi umiejętność kierowania zespołem ludzi oraz utrzymania wśród nich dyscypliny i szacunku. Właśnie te cechy umożliwiły zorganizowanie skutecznej obrony przed atakami UPA. Działaniami na tym polu Stefan Kobos zasłużył na wdzięczność mieszkańców Brzezin i okolicznych wsi – stając się dla nich symbolem obrońcy: *nie tylko majątek* – mówił jeden z nich w trakcie procesu – *ale i nasze życie nie byłoby pewne, gdyby nie on.*

W trakcie realizacji założeń planu „Burza” na Lubelszczyźnie Kobos brał udział w opanowaniu Bełżca i Tomaszowa Lubelskiego (lipiec 1944 r.). Następnie kompania „Narol” przeszła do Skaraszowa (miejsce koncentracji), staczając po drodze potyczkę z Niemcami na skraju lasu pod Kaczorkami (pow. zamojski). W Skaraszowie żołnierze z „Narola” utworzyli 2. kompanię II batalionu w ramach 9. pp AK, pod dowództwem Karola

Kosteckiego „Kostka”. 29 lipca 1944 r. żołnierze opuścili miejsce koncentracji i powrócili do Narola, gdzie zostali częściowo zdemobilizowani (uzbrojenie ukryte). Oddział uniknął w ten sposób rozbrojenia przez Armię Czerwoną (ACz). W tej sytuacji wielu żołnierzy AK, zwłaszcza dowództwo, postanowiło czekać i obserwować rozwój wypadków *nie zatracając* – jak pisał kpt. Zdzisław Broński „Uskok” – *wiary w lepszą przyszłość*. Ich zadaniem było podtrzymanie u podwładnych ducha walki o wolność – chociaż tymczasowo niemożliwą do uzyskania wobec sowieckiej okupacji. Nie można również wykluczyć chęci powrotu do jawnego życia. Uniemożliwiały go jednakże niemal natychmiast spadające na żołnierzy Podziemia masowe represje ze strony sowieckiego i polskiego aparatu przymusu, często pod fałszywymi i krzywdzącymi oskarżeniami o współpracę z Niemcami.

Stefan Kobos pozostawał więc w konspiracji. Kierował wówczas 4. plutonem w Brzezinach; przez swoich przełożonych był oceniany jako jeden z najlepszych dowódców w Obwodzie Tomaszów Lubelski. Dlatego pod koniec maja 1945 r. został wykładowcą na kursie dowódców drużyn obwodu.

W latach 1945–1947 „Wrzos” – „Michorowski” stanął do walki z komunistami – lojalny wobec złożonej przez siebie przysięgi, własnych ludzi oraz dowódcy kompanii „Narol” Karola Kosteckiego. W marcu 1945 r. wraz z „Kostkiem” uczestniczył w opanowaniu Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) w Lubaczowie w celu uwolnienia aresztowanych kolegów. Dzięki pomocy miejscowych milicjantów udało się poznać hasło, wejść do aresztu, rozbroić wartowników, uwolnić towarzyszy i bez jednego strzału wycofać z miasta. W nocy z 13 na 14 listopada 1945 r. Kobos jako zastępca „Kostka” wziął udział w rozbiciu PUBP w Tomaszowie Lubelskim. Głównym celem podjętej akcji było zniszczenie znajdującego się tam więzienia oraz odbicie aresztowanych. W czasie działań oddział nie poniósł żadnych strat, a jeden z funkcjonariuszy UB został zabity. Uwolniono wówczas z aresztu siedemdziesięciu więźniów: Polaków i Ukraińców. Atak na Tomaszów Lubelski poprzedziły nieudane pertraktacje „Kostka” z szefem miejscowego urzędu Stefanem Pietruszyńskim, dotyczące zwolnienia siedmiu aresztowanych wcześniej ludzi z oddziału Kobosa. W trakcie rozmów zadaniem „Wrzosa” było eskortowanie funkcjonariuszy na miejsce oraz zapewnienie im bezpieczeństwa.

W 1946 r. „Wrzos” za swoją postawę został awansowany do stopnia porucznika czasu wojny. Do jego bezpośrednich zadań należało wówczas organizowanie patroli zabezpieczających teren przed działaniami aparatu represji. Jego ludzie między innymi likwidowali konfidentów UB. Po aresztowaniu „Kostka” (styczeń 1947 r.) objął funkcję dowódcy I kompanii, pozostając równolegle dowódcą 4. plutonu w Brzezinach.

Stefan Kobos był także odpowiedzialny z ramienia obwodu za kontakty z przedstawicielami UPA w ramach porozumienia w obliczu wspólnego wroga – Związku Sowieckiego. Pierwsze rozmowy odbyły się w lipcu 1945 r. W czasie kolejnych spotkań w 1946 r. omawiano kwestie dotyczące sprzedaży Polakom zboża i budynków pozostawionych przez ukraińskich gospodarzy, którzy wyjechali do Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich (ZSRS). Uzyskane w ten sposób pieniądze „Wrzos” przekazywał prowidykowi 5. Rejonu 2. Okręgu Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) Teodorowi Rębiszowi „Zarubie” lub szefowi SB Ukraińskiej Powstańczej Armii tego okręgu Wasylowi Fedyńskiemu „Szramowi”. Jeszcze w połowie września 1947 r. Kobos spotykał się z prowidykiem Rębiszem koło Lubyczy Królewskiej lub Huty Lubyckiej. Prawdopodobnym celem tych spotkań było wyrobienie fałszywych dokumentów dla członków okręgu i rejonowego prowidu umożliwiających wyjazd na Ziemię Zachodnie.

Wszystkie działania ułatwiały „Wrzosowi” fałszywe dokumenty otrzymane od pracowników GRN w Lipsku. Dzięki nim uniknął prawdopodobnie rozpoznania w trakcie zatrzymania go przez grupę operacyjną UB i Milicji Obywatelskiej (MO). W podobne dokumenty zaopatrywał również dezertersów z wojska, wysyłając ich jednocześnie na Ziemię Zachodnie.

Stefan Kobos nie skorzystał z amnestii w 1947 r., ujawnili się natomiast członkowie jego oddziału (którym pozostawił w tej kwestii swobodę wyboru). Trudno dokładnie powiedzieć, jakimi przesłankami kierował się „Wrzos” – „Michorowski”, wybierając trwanie w Podziemiu. Można jedynie zaryzykować tezę, że jednym z powodów była chęć dotrzymania przysięgi wierności złożonej władzom Rzeczypospolitej. Kolejnym była niewiara w szczerą intencję komunistów (wiedział bowiem o represjach wobec osób ujawniających się na mocy przepisów amnestyjnych z 1945 r.). Nie można również zapominać o podzielanej wówczas przez wielu Polaków nadziei – graniczącej z wiarą – na zmianę sytuacji w kraju w wyniku kolejnej wojny między Związkiem Sowieckim a Stanami Zjednoczonymi. W tej sytuacji Stefan Kobos uznał za swój żołnierski obowiązek kontynuowanie walki – nawet bez nadziei na bliskie zwycięstwo.

W maju 1947 r. na spotkaniu konspiratorów wyznaczono go komendantem Samodzielnego Obwodu Zrzeszenia WiN Tomaszów Lubelski, który nie składał się z rozbudowanej i zhierarchizowanej struktury. Swoje działania opierał na zaufanych konspiratorach wchodzących w skład poszczególnych placówek terenowych. Wykonywały one zadania doraźne, np. likwidacje tajnych współpracowników i zbyt gorliwych działaczy partyjnych. Wsparciem dla działalności podziemnej stała się z kolei złożona z mieszkańców poszczególnych wiosek sieć pomocników udzielających schronienia „ludziom z lasu”. Według danych UB sieć organizacji miała liczyć około 200 współpracowników, obejmując swoim zasięgiem kilka powiatów (tomaszowski, hrubieszowski, lubaczowski, biłgorajski i zamojski).

Odmienne podejście do tworzenia terenowej siatki konspiracyjnej wywołało niechęć tomaszowskich partyzantów do podporządkowania się powstałemu w 1948 r. tzw. Drugiemu Inspektoratowi Zamojskiemu AK, którym kierował kpr. Marian Pilarski „Jar”. Stefan Kobos swoją decyzję uzasadniał faktem, że „Jar” stworzył zbyt rozbudowane struktury, w których nie były przestrzegane zasady ścisłej konspiracji, co narażało je na łatwiejszą infiltrację ze strony aparatu represji. Działając samodzielnie, utrzymywał jednakże poprawne stosunki z Marianem Pilarskim, prawdopodobnie uznając jego honorowe zwierzchnictwo. Czas pokazał, że „Wrzos” wybrał lepsze rozwiązanie. Samodzielny Obwód Zrzeszenia WiN Tomaszów Lubelski przetrwał bowiem dokonane przez UB w kwietniu 1950 r. rozbicie Inspektoratu Zamojskiego i aresztowania wielu jego członków.

Jako komendant obwodu Kobos utrzymywał kontakty z Janem Leonowiczem „Burta”, który dowodził oddziałem leśnym organizacji, a po jego śmierci (luty 1951 r.) z Janem Turzynieckim „Mogiłką” (ujęty w październiku 1953 r.). W tym czasie „Wrzos” nie uczestniczył bezpośrednio w akcjach zbrojnych. Do niego należało koordynowanie tych działań, których ostrze było skierowane przede wszystkim przeciw konfidentom UB i współpracownikom władzy ludowej (aktywnym działaczom partii, komendantom Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej [ORMO], funkcjonariuszom milicji i aparatu represji). Równoległe w celu utrzymania własnych struktur partyzanci prowadzili działania rekwizycyjne. W październiku 1948 r. oddział „Burty” – po wcześniejszym przecięciu przewodów telefonicznych – zajął Susiec. Wykorzystując swój autorytet jako dowódcy „Wrzos” przez cały czas starał się powstrzymywać swoich ludzi przed akcjami ekspro-



Aresztowany Stefan Kobos „Wrzos”, 21 stycznia 1956 r.





*Ujęcie Eugeniusza Szczepańskiego „Turskiego”,
21 stycznia 1956 r.*



priacyjnymi w gospodarstwach prywatnych, zlecał natomiast ataki na spółdzielnie, kasy pocztowe i oszczędnościowe. Surowo karał osoby dopuszczające się kradzieży na okolicznej ludności – za to przestępstwo między innymi został powieszony po krótkim procesie jeden z członków oddziału. Czasami zarekwirowane rzeczy (np. po akcji „Burty” na sklep spółdzielczy w Rudzie), zwłaszcza ubrania, buty i płaszcze, partyzanci rozdawali okolicznej ludności.

Warto również dodać, że Samodzielny Obwód Zrzeszenia WiN Tomaszów Lubelski sformował przeznaczony dla młodych ludzi oddział szkoleniowy (rezerwowy), pod kryptonimem „Przedszkole”. Działał on pod dowództwem Antoniego Maryńczaka „Motylewskiego” w ramach placówki w Wierszyczycy. Członkowie tej grupy oficjalnie występowali jako miejscowe koło Związku Młodzieży Polskiej (ZMP).

Od 1947 r. do stycznia 1956 r. Stefan Kobos ukrywał się w Brzezinach pod przybranym nazwiskiem – Stanisław Kowalski. Początkowo, do października 1952 r., przebywał w stajni



Stefan Kobos „Wrzos”

gospodarstwa Antoniego Kuśmierczuka, później, aż do momentu aresztowania, u Edmunda Szczepańskiego – gospodarza z tej samej miejscowości. Za kryjówkę służyła w obu przypadkach podwójna ściana w stajni. Początkowo razem z Kobosem przebywała jego żona Maria, która jednak we wrześniu 1952 r. wyjechała z powodów bezpieczeństwa do rodziny męża w Maniowie (pow. Dąbrowa Tarnowska), a później do powiatu oświęcimskiego.

Komendant Samodzielnego Obwodu Zrzeszenia WiN Tomaszów Lubelski mógł ukrywać się tak długi czas przede wszystkim dzięki pomocy udzielanej mu przez mieszkańców Brzeziny i pobliskich wsi. Wiele osób znało prawdopodobnie jego miejsce ukrycia: leczył go bezpłatnie lekarz z pobliskiego Narola dr Jabłoński, a leków dostarczała miejscowa aptekarka. Święta Bożego Narodzenia 1955 r. Kobos spędził u jednego z gospodarzy w Majdanie koło Brzeziny. Mimo tego nikt nie zdradził swojej wiedzy pracownikom aparatu represji.

Ludność „Wrzosa” nie chce wydać – pisał jeden z przedstawicieli tomaszowskiego UB – werbowana w tych gminach sieć [agenturalna] sama się dekonspiruje przed Kobosem, względnie po zwerbowaniu w ogóle nie przychodzi na spotkania i unika pracowników PUBP. Kobos cieszy się autorytetem na terenie Brzeziny i Chlewisk, bo uratował ludność przed UPA.

Mieszkańcy powtarzali wręcz, że *lepiej siedzieć w więzieniu, niż wydać „Wrzosa”*. W związku z tym prowadzący sprawę proponowali w celu zastraszenia wybrać kogoś „na celowy areszt”.

Poszukiwaniami Stefana Kobosa kierowały od marca 1952 r. PUBP w Tomaszowie Lubelskim (woj. lubelskie) i Lubaczowie (woj. rzeszowskie). Pierwsza jednostka sprawę odnalezienia „Michorowskiego” prowadziła pod kryptonimem „Pasożyty”, dążąc do wykrycia *nielegalnej organizacji rekrutującej się z b[łytych] członków org[anizacji] AK, BCh i PSL mikołajczykowskiego pod dowództwem Stefana Kobosa*. Oprócz „Wrzosa” poszukiwano również innych członków Samodzielnego Obwodu Zrzeszenia WiN Tomaszów Lubelski, m.in. Karola Żołądka i Eugeniusza Szczepańskiego „Turka”. Podjęte działania były zakrojone na szeroką skalę. Pracownicy UB zwerbowali w tej sprawie blisko 50 informatorów i agentów, z których część odmówiła współpracy, a niektórzy wręcz przyznali się przed komendantem do werbunku (np. informatorzy o pseudonimach operacyjnych „Żukowski” i „Nawrócony”). Jeden z tajnych współpracowników w trakcie spotkania z prowadzącym go referentem PUBP w Tomaszowie Lubelskim swoją odmowę tłumaczył: *gdyż to nie godzi się z jego etyką religijną*.

Funkcjonariusze aparatu represji podejmowali także różne przedsięwzięcia (można je określić mianem prowokacji) w celu odnalezienia Stefana Kobosa, chociażby pod pretekstem przekazania mu pomocy materialnej. Jeden z informatorów o ps. operacyjnym „Sęp” miał nawiązać kontakt z ukrywającym się członkiem Podziemia pod pozorem chęci dostarczenia mu spirytusu. O terminie umówionego spotkania tajny współpracownik winien z kolei powiadomić UB, rzucając strażnikowi tomaszowskiego urzędu wiadomość ukrytą w pudełku z zapalkami. Plan zakończył się fiaskiem. Wcześniej pracownicy aparatu chcieli również uciec się do wypróbowanej metody wprowadzenia do kryjówki „Wrzosa” własnego informatora o ps. operacyjnym „Wicher” (byłego członka placówki w Brzezinach). Miał on podawać się za osobę prześladowaną przez UB (dla uwiarygodnienia jego



Ujęcie Edmunda Szczepańskiego, 21 stycznia 1956 r.

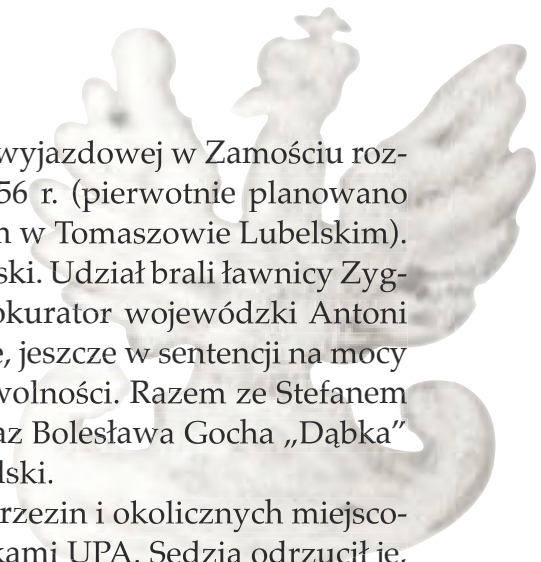
wersji miano dokonać fikcyjnej rewizji w jego zabudowaniach oraz próby aresztowania). Ostatecznie z planu tego zrezygnowano wobec odmowy ze strony informatora.

Ubecy zamierzali również zdyskredytować w oczach opinii publicznej Stefana Kobosa. Starali się m.in. rozpowszechnić plotkę o rzekomym otruciu przez „Wrzosa” ukrywającego się wspólnie z nim Karola Żołądka. Celem tych oszczerstw było poróżnienie go z rodziną uznanego za zmarłego. Na specjalnie zorganizowanym spotkaniu z żoną Żołądka szef PUBP Wojciech Kita oraz jego zastępca Bolesław Komińczyk wspominali o śmierci jej męża. Informację tę jednak kobieta przyjęła spokojnie.

W lipcu 1955 r., wobec braku pozytywnych wyników śledztwa, Komitet do spraw Bezpieczeństwa Publicznego (KdsBP, powstały w grudniu 1954 r. na miejsce Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego „MBP”) powołał specjalną grupę operacyjną pod nadzorem starszego referenta Wydziału I Departamentu III wspomnianego Komitetu Tadeusza Krawczyka, a pod kierownictwem starszego referenta z Powiatowego Urzędu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego (PUdsBP) (dawniej Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego „PUBP”) w Tomaszowie Lubelskim por. Adolfa Kotowskiego. W jej skład weszli funkcjonariusze Wojewódzkiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego (WUdsBP) (dawniej Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego „WUBP”) w Rzeszowie i Lublinie oraz tomaszowskiego PUdsBP. Powstanie odrębnej grupy operacyjnej świadczyło o prestiżowym traktowaniu przez władze sprawy ujęcia Stefana Kobosa. Pojawił się również pomysł, aby *w ostatecznym wypadku pójść drogą kompromisu – zalegalizowania go [Kobosa] profilaktycznie*. Miano tego dokonać poprzez osoby, które ciesząc się zaufaniem poszukiwanego, wpłynęłyby na niego, aby się ujawnił.

Śledztwo przyniosło owoce dopiero w listopadzie 1955 r., kiedy w wyniku szantażu został zwerbowany członek najbliższej rodziny „Wrzosa” – informator o pseudonimie operacyjnym „Szczery”. Wcześniej dokładnie sprawdzono wszystkich krewnych ukrywającego się i jego żony (w celu ustalenia członków rodziny w Maniowie planowano nawet przejrzenie miejscowych ksiąg kościelnych). Doniesienia „Szczerego” pozwoliły ustalić, że Wilhelm Szczepański, syn gospodarza z Brzezina (w jego zabudowaniach ukrywał się Kobos) odwiedza rodzinę poszukiwanego w Dąbrowie Tarnowskiej, skąd zabiera przesyłki. „Szczery” czerpał swoje informacje z rozmów z synem siostry Kobosa. Od niego dowiedział się, że poszukiwany ukrywa się w Brzezinach – w bunkrze w zabudowaniach Edmunda Szczepańskiego. Dostarczone w ten sposób dane naprowadziły UB bezpośrednio na trop kryjówki „Wrzosa”. W mroźny poranek 21 stycznia 1956 r. żołnierze Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW), funkcjonariusze UB z milicjantami otoczyli Brzeziny. Stefan Kobos został zaskoczony w swojej kryjówce i aresztowany. Odpowiedzialni za jego zatrzymanie funkcjonariusze otrzymali premie i odznaczenia, a wspomniany informator wynagrodzenie w wysokości 3 tys. zł.

Po ujęciu „Wrzosa” jego sprawę przejął Wydział Śledczy WUdsBP w Lublinie. Aresztowany odmawiał składania wyjaśnień. W celu zmuszenia go do mówienia zatrzymana została jego żona Maria, której został postawiony zarzut udzielania pomocy ukrywającemu się mężowi (śledztwo umorzono w kwietniu 1956 r.). Dodatkowo poddano Kobosa inwigilacji przez „agentów celnych”, czyli tajnych współpracowników umieszczonych z nim w jednej celi. 23 kwietnia „Wrzosowi” przedstawiono zarzuty ujęte w dziesięciu punktach. Obejmowały one między innymi zamiar *dokonania przemocą zmiany ustroju PRL, członkostwo [w] kontrrewolucyjnej organizacji AK-WiN, dokonywanie napadów i morderstw oraz zasadzek na funkcjonariuszy UB, MO i WP* i *„podleganie podległych sobie członków AK-WiN do zabójstw*. Po zakończeniu śledztwa (4 maja 1956 r.) więźnia przewieziono do Chełma, a następnie ze względu na stan zdrowia (ciężka choroba serca) do więziennego szpitala na warszawskim Mokotowie. 27 kwietnia znalazł się w Zamościu, gdzie oczekiwał na rozprawę.



Proces przed Sądem Wojewódzkim w Lublinie na sesji wyjazdowej w Zamościu rozpoczął się 10 lipca i trwał z przerwami do 28 września 1956 r. (pierwotnie planowano przeprowadzić rozprawę pokazową w tzw. Domu Ludowym w Tomaszowie Lubelskim). Składowi sędziowskiemu przewodniczył sędzia Stefan Żaliński. Udział brali ławnicy Zygmunt Zub i Aleksander Sitarz. Akt oskarżenia popierał prokurator wojewódzki Antoni Śmietanko. „Wrzos” został skazany na dożywotnie więzienie, jeszcze w sentencji na mocy amnestii z 1947 i 1956 r. zamienione na 15 lat pozbawienia wolności. Razem ze Stefanem Kobosem osądzono Eugeniusza Szczepańskiego „Turka” oraz Bolesława Gocha „Dąbka” z Samodzielnego Obwodu Zrzeszenia WiN Tomaszów Lubelski.

Surowy wyrok zapadł pomimo zeznań mieszkańców Brzezin i okolicznych miejscowości, podkreślających zasługi Kobosa w obronie przed atakami UPA. Sędzia odrzucił je, gdyż – jak podkreślał – *zadaniem sądu nie jest analiza działalności z okresu wojny*. Dodatkowo jeszcze w czasie trwania procesu ludność z Brzezin i pobliskich wsi wystosowała bezskuteczną petycję do Edwarda Ochaba w obronie „Wrzosa”: *czyniąc to – jak pisali – gdyż wielu z nas zawdzięcza jemu, że dzisiaj żyjemy i pracujemy w Wolnej Polsce*. Nazywali go *obrońcą i wybawcą* oraz *człowiekiem prześladowanym przez władze UB po wojnie*.

Warto w tym miejscu wskazać prawie czterdziestostronicowe uzasadnienie wyroku, które w swojej poetyce przypominało podobne dokumenty z okresu najgłębszego stalinizmu. Sędzia Stefan Żaliński dokonał bowiem analizy życiorysu podsądnego, dzieląc go na trzy integralne części, by ukazać rzekomą ciągłość jego zachowań i wyborów. Pierwszy etap to okres przed 1939 r., czyli ukształtowanie osobowości w służbie *sanacyjnego państwa*, kiedy pracował jako zawodowy podoficer. Wcześniej zaś, jako ochotnik, walczył w czasie *imperialistycznego najazdu Piłsudskiego* na Związek Sowiecki. Kolejna część obejmowała lata II wojny światowej (choć sąd zastrzegł, że nie będzie analizował tego okresu), kiedy został *zwerbowany do oddziałów podziemnego Państwa AK*. Jednocześnie przewodniczący dał swoistą wykładnię historii tamtych lat. Zarzucił Armii Krajowej *bezczyność w zmaganiach z Niemcami: całokształt walki z okupantem hitlerowskim na terenie podległym osk[arżonemu] Kobosowi prowadziła partyzantka radziecka, zaś oskarżony pozostawał niemal w defensywie, a swoją bezczynność miał tłumaczyć brakiem rozkazów*. Żaliński podważał dalej wkład „Wrzosa” w obronę Brzezin i okolicznych miejscowości przed atakami UPA, nazywając te działania *nie konieczną samoobroną [...], a zbrodnią, której ofiarą była niewinna ludność narodowości ukraińskiej*. Po zakończeniu działań wojennych podsądny wraz z *reakcją polską w różnych jej odłamach [...]* oddał się na usługi *angloamerykańskich imperialistów i ich pachotków do walki o obalenie władzy ludowej i zdobycie jej dla obszarników, fabrykantów i ich sługusów*. Dalej przewodniczący składu sądzącego przeciwstawiał *doły akowskie, którym na sercu leżała miłość ojczyzny i walka o jej wyzwolenie społeczne* dowództwu AK, które w 1944 r. miało odmówić *wzięcia udziału w walce z okupantem w szeregach Wojska Polskiego*. Autor uzasadnienia zakwestionował również legalność i autorytet władz na uchodźstwie, którym jako *rządowi sanacyjnemu doły akowskie odmówiły postuszeństwa porzucając broń, masowo uciekając do domów lub wstępując do oddziałów Wojska Polskiego*. Jednocześnie opisał Stefana Kobosa jako *„renegata”, odrzucającego „wielkoduszny akt amnestii z 1947 r.* Z przytoczonych fragmentów wyłonił się obraz swoistego socjalistycznego antybohatera. „Michorowski” działał *przecież jako herszt bandy udzielający duchowego wsparcia bandytom, a jego celem miało być obalenie i zmiana ustroju* (jednocześnie była to – obowiązująca również po 1956 r. – socjalistyczna wykładnia najnowszej historii Polski). Podsumowując swój wywód, przewodniczący stwierdził:

Oskarżony Kobos to typ bezwzględnego kontrrewolucjonisty, to duchowy i faktyczny przywódca kontrrewolucyjnej organizacji AK-WiN i źródło zła i nienawiści do ustroju socjalistycznego. Przejawiał szczególną aktywność i inicjatywę przestępczą, brak mu jakichkolwiek skrupułów w zbrodniczej działalności. Wielkość wyrządzonej społeczeństwu szkody stawia go jako jednego z niebezpiecznych zbrodniarzy. Dał temu wyraz w 12-letniej zbrodniczej działalności i dawał w nienawiści do ustroju socjalistycznego.

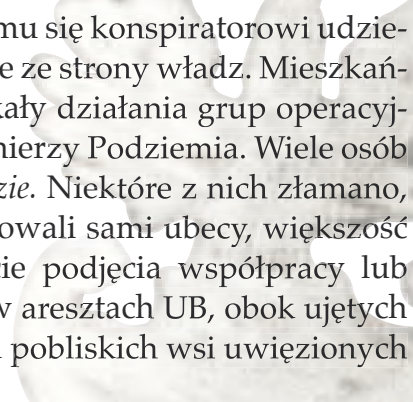
Swoje wystąpienie sędzia zakończył ironicznymi słowami: *a na rozprawie miał się [Kobos] żołnierzem-bohaterem, nie okazał się skruchy*. Ten wywód miał uzasadnić orzeczenie kary dożywotniego więzienia, bowiem *wielkość wyrządzonej szkody stawia go jako jednego z niebezpiecznych zbrodniarzy*.

„Wrzos” odbywał karę w więzieniach w Zamościu, Lublinie, Łodzi, Sieradzu, Strzelcach Opolskich i Wronkach. W tym czasie mieszkańcy Brzezin i okolicznych miejscowości wielokrotnie bezskutecznie występowali o uwolnienie więźnia, czyniąc to *w imię zasług – jak pisali w petycji do Władysława Gomułki – s płacając zaciągnięty w stosunku do niego [Kobosa] dług wdzięczności*.

W 1962 r. Stefan Kobos został uprawniony do przerwy w odbywaniu kary ze względu na ciężką chorobę serca. Sześć lat później uchwałą Rady Państwa został zwolniony z konieczności odsiedzenia całego zasądzonego wyroku. Nie oznaczało to jednakże pełnego oczyszczenia z zarzutów. SW w Poznaniu (właściwy miejscowo dla więzienia we Wronkach) orzekł jedynie warunkowe zwolnienie z trzyletnim okresem próbnym. Ostatnie lata życia „Wrzos” spędził razem z żoną Marią w Opolu, pracując jako ślusarz. Tam zmarł 24 lipca 1976 r.



Przedstawiony życiorys komendanta Samodzielnego Obwodu Zrzeszenia WiN Tomaszów Lubelski stanowi swoisty wzorzec losów członków antykomunistycznego Podziemia w okresie Polski Ludowej. „Wrzos” nie zdecydował się ujawnić, po 1944 r. pozostał w konspiracji. Zapłacił za to wysoką cenę: w 1956 r. został aresztowany, osądzony i skazany tuż przed październikowymi zmianami, faktycznie w jednym z ostatnich procesów stalinowskich. Więzienie opuścił dopiero w 1962 r. Jego długoletnia walka o wolność świadczyła o konsekwencji przedstawicieli „ludowego wymiaru sprawiedliwości” w traktowaniu osób, które władze komunistyczne uznały za wroga.



Warto również przypomnieć pomoc, jakiej ukrywającemu się konspiratorowi udzielała miejscowa ludność, narażając się jednocześnie na represje ze strony władz. Mieszkańców Brzezin i okolicznych miejscowości często bowiem nękały działania grup operacyjnych UB i KBW, przeszukujących teren w poszukiwaniu żołnierzy Podziemia. Wiele osób zostało zatrzymanych pod zarzutem *udzielania pomocy bandzie*. Niektóre z nich złamano, zmuszając do podpisania współpracy. Jednakże, jak informowali sami ubecy, większość informatorów i agentów powiedziała „Wrzosowi” o fakcie podjęcia współpracy lub odmawiała składania donosów. W styczniu i lutym 1956 r. w aresztach UB, obok ujętych konspiratorów, znalazło się przynajmniej 20 osób z Brzezin i pobliskich wsi uwięzionych jako tzw. meliniarze bandy.

Sprawa „Wrzosa” rzuca jednocześnie inne światło na wydarzenia 1956 r., kiedy władze oficjalnie wzywały ukrywających się żołnierzy do wyjścia z konspiracji (w styczniu tego roku na łamach organu prasowego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej „Trybuny Ludu” ukazał się artykuł pt. „Na drodze powrotu”, którego autor omawiał sprawę swoistej wielkoduszności władz komunistycznych w stosunku do samodzielnie ujawniających się *przestępców antypaństwowych*). Dlatego czas ten w powszechnej opinii kojarzono z początkiem „odwilży” i wydarzeniami „października”, uwalnianiem więźniów politycznych z okresu stalinowskiego, działaniami komisji rehabilitacyjnych. Prawda była jednakże trochę inna. Więźniów-członków Podziemia władze wypuszczały po cichu na mocy przepisów ustawy amnestyjnej z kwietnia 1956 r., która była „aktem łaski”, a nie zadośćuczynienia i rehabilitacji. Tych ludzi PRL nadal uważała za przestępców, którym tylko – warunkowo – darowała karę. Większość z nich – niemal do 1989 r. – była obserwowana przez aparat represji (*notabene* w 1956 r. pracownicy UB otrzymali zadanie dokonania selekcji zwalnianych więźniów pod kątem ich ewentualnego werbunku w celu inwigilacji środowisk dawnego podziemia antykomunistycznego). Surowy wyrok w sprawie Stefana Kobosa mieścił się w tym schemacie myślowym.



Józef Cieśla „Topór” do konspiracji przystąpił już w 1940 r. Związany przed wojną z ruchem ludowym, trafił dwa lata później w szeregi BCh. Jego oddział zasłynął skutecznymi atakami na niemieckie transporty wojskowe, a po wojnie obroną ludności przed stalinowcami. Aresztowany w 1955 r., został skazany na siedmiokrotną karę śmierci, ale na fali „odwilży” wyrok złagodzono do 15 lat pozbawienia wolności. Zmarł w więzieniu w 1969 r.

Józef Cieśla „Sokół”, „Topór”

Józef Cieśla przyszedł na świat 9 czerwca 1917 r. w Bajdach (pow. krośnieński), jako trzecie dziecko Szymona i Balbiny z domu Cieśla. Jego matka zmarła 29 kwietnia 1921 r. w wieku zaledwie 31 lat, zaś ojca, który w czasie wojny (był żołnierzem armii austro-węgierskiej został, wzięty do rosyjskiej niewoli), zwolniono do domu dopiero jakiś czas po podpisaniu pokoju w Rydze. Niedługo po śmierci Balbiny, chłopca oddano na wychowanie krewnej matki mieszkającej w Łączkach Jagiellońskich, Salomei Jaworskiej. Żeby zarobić na swoje utrzymanie, mały Józek pomagał w gospodarstwie. Później, już jako nastolatek, zaczął również ciężko pracować u (mieszkającej niedaleko Jaworskich) innej kuzynki matki, Kunegundy Trznadel. Ponieważ jej mąż, pełniąc urząd sędziego Sądu Powiatowego w Katowicach, rzadko bywał w domu, Józef musiał podjąć się wszystkich obowiązków ciężących na gospodarzu. Wydaje się, że to właśnie te trudne warunki zahartowały młodego chłopaka fizycznie i psychicznie na wszelkie przeciwności losu. Opiekunowie bardzo się z nim związali, a Salomea Jaworska zdecydowała się opłacać mu szkołę. Dzięki temu wsparciu, ukończywszy wcześniej cztery klasy szkoły powszechnej w Łączkach Jagiellońskich, Józef zyskał możliwość kontynuowania nauki. 18 sierpnia 1933 r. zdał egzamin wstępny do Publicznej Szkoły Doksztalującej Zawodowej w Krośnie, gdzie wraz ze swoim przyrodnim bratem Stanisławem przygotowywał się do zawodu stolarza. Taka praca go jednak nie pociągała. Bezskutecznie próbował o tym przekonać swoich opiekunów, marząc o szkole dla oficerów lotnictwa. Cieśla ukończył naukę 21 czerwca 1936 r. zdobywając uprawnienia w niechcianej profesji. Był to ważny moment w życiu młodego mężczyzny, o ukształtowanym już w dużej mierze charakterze. Jako bardzo wesoły chłopak, lubił śpiewać, często żartował. Był pracowity, ambitny, przede wszystkim jednak cechowała go wrażliwość na ludzką krzywdę. To wszystko uzupełniała odwaga idąca na parze ze skłonnością do ryzyka, czasem wręcz porywcznością.

Po ukończeniu szkoły Józef usamodzielniał się. Postanowił opuścić dom opiekunów i wyjechał do Zakopanego za zarobkiem. Tam jednak udało mu się znaleźć wyłącznie pracę dorywczą, przy budowie stacji kolejowej. W górach zastała go wojna. Ponieważ w Nowym Sączu jego starania o przyjęcie w szeregi Strzelców Podhalańskich okazały się bezskuteczne, powrócił do domu, do Łączek Jagiellońskich. Stamtąd, odpowiadając na apel wzywający mężczyzn zdolnych do noszenia broni, do udania się na Kresy RP, ruszył na wschód. Wraz z wujkiem Władysławem Trznadlem i kuzynem Jerzym Jaworskim dotarli do Brzeżan, gdzie zatrzymali się u dawnych znajomych z rodzinnych stron, osadników wojskowych, którzy kupili w tym miasteczku dom. Tam Józefa i jego towarzyszy zastała wieść o przekroczeniu granic RP przez Armię Czerwoną (ACz). Na dodatek wzrosło zagrożenie ze strony ukraińskich nacjonalistów, którzy coraz śmieiej atakowali Polaków. Józef Cieśla ponownie wrócił więc w rodzinne strony.

Sposobność walki o wolną Polskę zyskał dopiero rok później. Władysław Grec, miejscowy listonosz wyznaczony przez Bolesława Prokopa (organizatora Związku Walki Zbrojnej (ZWZ) na północy gm. Odrzykoń) na dowódcę plutonu ZWZ, zaproponował Cieśli wstąpienie do organizacji. Kilka tygodni później, w umówionym miejscu, na tamtejszym

omentarzu, złożył przysięgę w obecności innych członków organizacji, przyjmując pseudonim „Sokół”. Nowy konspirator rwał się do walki, gdy tymczasem w jego organizacji, póki co ograniczano się tylko do szkoleń. Kiedy więc, jesienią 1942 r. żołnierz Batalionów Chłopskich (BCh) Władysław Żelazo zaproponował mu przejście do tej organizacji, Cieśla nie wahał się. Nie bez wpływu na tę decyzję pozostawał fakt, iż ze Stronnictwem Ludowym (SL) Józef związał się już przed wojną. Żelazo był też zaufanym człowiekiem ludowego działacza Tadeusza Kozika, którego Cieśla znał, lubił i darzył ogromnym szacunkiem. Gdy „Sokół” poinformował swojego dowódcę w ZWZ-AK, Anatola Demczuka, o decyzji, jaką podjął, ten nie stwarzał problemów.

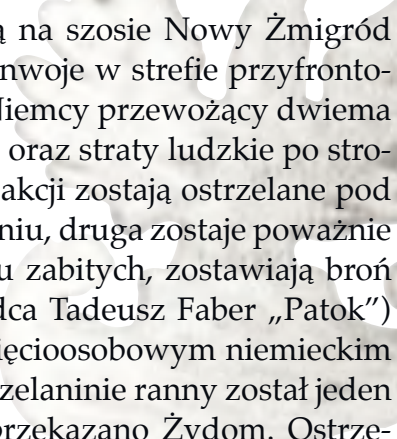
W BCh Cieśla zdobył szybko zaufanie wspomnianego Kozika. Ten działacz ludowy widział w swoim młodym, ambitnym podopiecznym, przyszłego dowódcę oddziału partyzanckiego, następcę schorowanego Juliana Ogrzałka „Lisa”. W styczniu 1944 r. „Sokół” dostał broń. To wtedy, gdy kwaterował u gospodarzy w Niewodnej, Szafranowej i Pstrągowie (do kwietnia 1944 r.), pojawił się jego słynny pseudonim – „Topór”.

Początkowo Cieśla „dyscyplinował” (ostrzeżeniami, a gdy nie skutkowały – chłostą) nadgorliwych sołtysów, którzy zbyt aktywnie współpracowali z okupantem i wysyłali ludzi na roboty do Niemiec. Pierwsze poważne bojowe zadanie dostał pod koniec maja 1944 r. Chodziło o zniszczenie niemieckiej radiostacji w Korczynie, koło Krosna oraz rozbicie jej obsady i wartowników. „Topór” wraz z Andrzejem Świeradem „Burzą” i Tadeuszem Faberem „Patokiem”, wyruszyli z Wojaszówki i maszerując brzegiem Wisłoka, dotarli do Korczyna. Akcja została przeprowadzona wzorowo, radiostację zniszczono, a Niemcy pozostali w samej bieliźnie. Józef Cieśla i jego towarzysze zdobyli osiem karabinów, pewną ilość amunicji, granatów oraz sprzętu polowego. Kiedy partyzanci składali w Wojkówce (w domu gminnego komendanta BCh Kazimierza Dudka) raport z akcji, tam Tadeusz Kozik mianował Cieślę dowódcą powstającej grupy. Zniszczenie radiostacji w Korczynie nie było jedyną tego typu akcją, przeprowadzoną w tym okresie przez „Topora”. Później rozbili dwóch Niemców przy magazynie w Wiśniowej, gdy w tym samym czasie inny członek organizacji, Wilhelm Stanisław, rozbrajał następną dwójkę w okolicach drogi Iwonicz-Zdrój – Klimkówka. Tak arsenał organizacji wzbogacił się o kolejne cztery sztuki broni.

Jeszcze tej samej wiosny, przez przypadek, omal nie doszło do tragedii. Na kursie dywersyjnym w Kobylanach, w którym uczestniczył również „Topór”, jednemu z partyzantów znajdujących się w stodole wypalił karabin, a kula trafiła w dachówkę. Wystrzał zaalarmował stacjonujących w pobliżu Niemców. Sytuację uratował gospodarz, u którego szkolili się partyzanci BCh, Stanisław Makoś. W sposób bezczelny i arogancki narobił on krzyku, oskarżając o strzał i zniszczenie dachówki interweniujących. To zagranie *va banque* przyniosło niespodziewany rezultat, skonfundowani Niemcy nie zdecydowali się już na dalsze działania.

Kiedy, niedługo później, dowództwo postanowiło połączyć oddziały specjalne, na miejsce zbiórki w Starym Żmigrodzie bez przeszkód dotarła jedynie grupa dowodzona przez „Topora”. Jego oddział otrzymał nazwę „Klon 22”. Podlegał dowódcy obwodu krośnieńskiego Antoniemu Głowie „Krukowi”. Cieśla, dowodząc partyzantami, jednocześnie opierał się w dużym stopniu na wiedzy i doświadczeniu swojego politycznego mentora Tadeusza Kozika, w wielu kwestiach był mu wręcz bezwzględnie posłuszny.

W czerwcu 1944 r. „Klon 22” przystąpił do intensywnych akcji przeciwko okupantowi. Oddział działał w południowej części pogranicza powiatów krośnieńskiego i jasielskiego, gdzie pagórkowaty teren ułatwiał zastawianie zasadzek. Stacjonowanie par-



tyzantów w okolicach Makowisk i Łysej Góry, wraz z czatą na szosie Nowy Żmigród – Dukla, sprzyjało obfitym „łowom” na liczne niemieckie konwoje w strefie przyfrontowej. Z początkiem lipca, w zasadzkę ludzi „Topora” wpadli Niemcy przewożący dwiema ciężarówkami paliwo. Bilans ataku: zniszczenie samochodów oraz straty ludzkie po stronie niemieckiej (1 zabity, 2 rannych). Niebawem w podobnej akcji zostają ostrzelane pod wsią Łysa Góra cztery niemieckie ciężarówki. Jedna staje w ogniu, druga zostaje poważnie uszkodzona, a uciekający w popłochu Niemcy, oprócz pięciu zabitych, zostawiają broń i amunicję. Z kolei wydzielony przez Cieślę oddział (dowódca Tadeusz Faber „Patok”) stoczył potyczkę, między Starym a Nowym Żmigrodem, z pięcioosobowym niemieckim patrolem, który znalazł grupę ukrywających się Żydów. W strzelaninie ranny został jeden żydowski partyzant oraz dwóch Niemców. Zdobyta broń przekazano Żydom. Ostrzelano też niemiecki patrol na motocyklu. Jednego Niemca raniono, drugiego zabito. W tym samym miesiącu partyzanci „Topora” skonfiskowali znaczne sumy pieniędzy poborcom podatkowym.

Na wieść o wybuchu powstania warszawskiego, „Topór” podzielił 15-osobową grupę na dwie części. Sam stanął na czele jednej z nich, dowodzenie drugą przekazał Wilhelmowi Staniszowi „Pogodzie”, będącemu jednocześnie kronikarzem całego oddziału. Obie grupy skoncentrowały się na atakowaniu niemieckich transportów i przerywaniu niemieckiej komunikacji na zapleczu frontu. Partyzanci urządzili dużą zasadzkę na kolumnę samochodów, między Kałami, a Krępną, w rejonie Hałdowa. W jej wyniku zginęło 9 Niemców, kilku zaś, wraz z kapitanem Wehrmachtu, dostało się do niewoli. Ciężarówki jadące na czele konwoju zostały zniszczone, inne uszkodzone, zdobyto samochód osobowy, motocykl i broń, po czym odskoczono w góry, by uniknąć starcia z nadciągającą odsieczą niemiecką. 4 sierpnia „Topór” stoczył we wsi Dusznica walkę, z przebywającymi tam u grekokatolickiego księdza, dwoma Ukraińcami w służbie niemieckiej oraz dwoma własowcami. Zginął także grekokatolicki duchowny Mikołaj Liśkiewicz, już wcześniej ostrzegany przez polskie Podziemie przed konsekwencjami wspierania ukraińskich nacjonalistów.

Niebawem szosę w Iwli zatarasowano ściętymi pniami, by zaatakować, nadjeżdżającą kolumnę samochodów. W trakcie potyczki zabito lub raniono kilku Niemców. Nadchodząca noc ułatwiła zgubienie pościgu. Kolejną akcją ludzi „Topora” było ostrzelanie niemieckiego patrolu w rejonie Wietrzna i uszkodzenie tamtejszego mostu, co utrudniło ruch niemieckich transportów. Po trzech dniach Józef Cieśla i jego żołnierze, uszkodzwszy tym razem most w rejonie Starego Żmigrodu, zaatakowali samochody jadące z Nowego Żmigrodu na Duklę. Jeszcze w tym samym miesiącu, dowódca oddziału otrzymał ważne zadanie. Miał zabrać pieniądze oraz dokumenty z Krosna, żeby nie dostały się w ręce Niemców. Udał się tam wraz z „Patokiem” oraz „Pogodą”. Ten ostatni uzbrojony był w stena, pozostali dwaj mieli tylko broń krótka. Zadanie było o tyle niebezpieczne, że krążyło tam sporo patroli przeciwnika, ze względu na bliskość frontu. Nie udało się uniknąć potyczki z jednym z nich w rejonie wsi Piętówka-Łubno. Zginęło trzech Niemców. Ciała pośpiesznie ukryto w zaroślach. Zdjąwszy z trupów nieprzemakalne płaszcze, zawinięto w nie broń i schowano w innym miejscu, by zabrać w drodze powrotnej. Już wracając z Krosna, partyzanci natknęli się na wartownika na moście na Jasiołce, koło Jedlicza. Józef Cieśla poprosił go o ogień, a następnie obezwładnił. Rozbrojonego uprowadzono, tylko po to by wypuścić w innym miejscu. Niedługo później, grupa „Topora”, przewożąc furmankami broń z Osieka Jasielskiego do Wojaszówki, natknęła się na patrol Wehrmachtu. Partyzanci błyskawicznie rozbroili żołnierzy. Uwolnili ich później w okolicy Bajd.

Blokowanie drogi rozrzuconymi pniami drzew stanowiło jedną z metod często stosowanych przez ludzi Cieśli. Tak było choćby 22 sierpnia, na drodze Nowy Żmigród – Krępna, gdy partyzanci spalili jeden samochód, a inne uszkodzili zabijając i raniąc wielu Niemców. „Topór” walczył z okupantem także w inny sposób. Jego podkomendni karali chłostą Polaków, wysługujących się Niemcom, w tym nadgorliwych wójtów czy konfidentów. Interweniowali w rozmaitych przypadkach, choćby wtedy, gdy okupanci sprezentowali volksdeutschowi z Nowego Żmigrodu radio, odebrane wcześniej Polakowi. Nowy właściciel nie nacieszył się nim długo. Interweniujący partyzanci wymierzili mu też dodatkowo karę chłosty. Nadal rekwirowano pieniądze, zbierane na podatek dla Niemców, rozkręcano tory kolejowe, atakowano pojedyncze niemieckie ciężarówki, jak tę na drodze leśnej Mszana – Polany, którą partyzanci spalili, zabiwszy dwóch przeciwników.

Pod koniec sierpnia 1944 r., na terenie działania „Topora” pojawiła się kawaleria Wehrmachtu, rekwirując bydło i konie. Kawalerzyści chcieli skorzystać z przysiółku „Pod Górami” w Starym Żmigrodzie. Dla Niemców,omal nie skończyło się to tragicznie, ponieważ ktoś z miejscowych, poinformował oddział o obecności Wehrmachtu. By zapobiec represjom wobec mieszkańców, partyzanci zaatakowali przebrani w niemieckie mundury. W wyniku wymiany strzałów ciężko ranny został podoficer niemiecki. Zdobyto dwa konie z siodłami i broń, bydło zaś zwrócono właścicielom. Co ciekawe, Niemcy nie zorientowali się, iż atak był dziełem Polaków, byli przekonani, że to ich dezterterzy. Zachęcony sukcesami „Topór”, wpadł na pomysł uczczenia kolejnej rocznicy agresji niemieckiej spektakularną akcją. Zebrał 19 ludzi, organizując zasadzkę na szosie w okolicy Krępanej. Atak na kolumnę samochodów zaczął się od eksplozji jednego z nadjeżdżających pojazdów, trafionego przez partyzantów pociskiem z panzerfausta. Żołnierze zdobyli znaczną ilość broni i sprzętu wojskowego. Dzień później podwładny Cieśli – „Patok” – zaatakował na szosie Nowy Żmigród – Dukla kolumnę wozów taborowych. Niemców kosztowało to trzech zabitych, kilku rannych, broń, granaty, amunicję oraz zapasy żywności. Po wydzieleniu części prowiantu na potrzeby oddziału, resztę rozdano ludności.

Gdy nadciągnął front, „Topór”, który miał polecenie unikać walki z Sowietami, otrzymał rozkaz przerzucenia oddziału „Klon 22” na zachód, na obszar wciąż opanowany przez Niemców. Skierował się więc, w połowie września, na południowy zachód, w rejon Mrukowej i Huty Pielgrzymskiej, gdzie grupa założyła bazę. W tym rejonie partyzanci kontynuowali walkę z Niemcami, atakując transporty i patrole rekwirujące bydło lokalnej ludności. Niestety przydarzyło się nieszczęście. Mieszkańcy Huty Pielgrzymskiej wykonali, wprowadzaną w życie przez podległych komendzie BCh, a w tym przypadku „Toporowi” żołnierzy, instrukcję z kwietnia 1944 r. o organizowaniu samoobrony wiejskiej ludności cywilnej, przewidującą, w ramach ochrony inwentarza żywego, chowanie go przed okupantem. Pilnujący ukrytego bydła, Tadeusz Barański „Sokół” został schwytany przez Niemców, poddany torturom i rozstrzelany.

We wrześniu „Topór” stracił łączność z dowództwem. Polecił więc Wilhelmowi Stanisłowi „Pogodzie” i Mieczysławowi Biskupowi „Brzozie” udać się do Osieka Jasielskiego, w celu nawiązania kontaktu z dowództwem BCh – Jasło. Doszło jednak do tragedii, emisariusze rozpoznani zostali przez konfidentkę niemiecką. „Pogoda”, posiadając fałszywą kennkartę, uniknął śmierci, drugi, mając do dyspozycji tylko wyciąg z metryki, został rozstrzelany. Po tym wypadku „Topór”, wiedząc, że tylko kilku z jego ludzi posiada mocne dokumenty, udał się do wysiedlonego z Nienaszowa księdza mieszkającego w Samokleskach, by ten wydał oświadczenie, że i reszta jego ludzi została wysiedlona, tak jak duchowny.

Dokumenty zostały potwierdzone pieczęcią urzędu gminy. Jednocześnie, wraz z nadejściem mrozów, działania straciły na intensywności, by w listopadzie 1944 r. ustać zupełnie.

Józef Cieśla starał się ograniczać akcje na terenie wsi, aby uniknąć odwetu niemieckiego na ludności cywilnej. W niektórych przypadkach, ubrani w mundury wroga partyzanci podawali się za Niemców. „Topór” był, nie tylko obeznany z problemami okolicznych mieszkańców, rozumiejąc ich potrzeby, ale czuł się z ludnością tych terenów związany emocjonalnie. Ta zaś darzyła go dużym zaufaniem. Często usiłował pomóc ludziom, broniąc ich przed rekwizycjami i rozdając zdobyczną żywność. Zabrane okupantowi rzeczy, oddawał najbardziej potrzebującym i starał się nie narażać ich na niepotrzebne niebezpieczeństwo. Nic dziwnego, iż niczym Janosik ciągle spotykał się z gościnnością, lojalnością i ogromną chęcią pomocy. Dbał także, by członkowie oddziału mieli możliwość uczęszczania na cotygodniową mszę świętą. Cieśla pokazał też, w okresie walk, w rejonie Mrukowej i Huty Pielgrzyskiej, że nawet bez kontaktu z dowództwem, potrafi przeprowadzać zakończone sukcesem akcje, jako bardzo dobry, samodzielny dowódca. Cechowała go bowiem inteligencja, która wraz z nabytym doświadczeniem bojowym, pozwalała na przewidywanie rozwoju wypadków, w czasie planowania walki. Oddział pod jego dowództwem, pomimo niezwykle intensywnej działalności, za wyjątkiem dwóch ludzi, „Brzozy” i „Sokoła”, nie poniósł strat.

Po wejściu ACz, ludowcy z Małopolski, szybko pozbyli się złudzeń, co do intencji sowieckich „wyzwolicieli”. Coraz częściej zdarzały się szykany i akty przemocy, wobec działaczy ruchu ludowego. Zaczęło dochodzić do zabójstw aktywnych członków SL, było coraz więcej aresztowań i błyskawicznych procesów. Problemem stał się fakt, że żołnierze BCh, którzy współpracowali z siłami sowieckimi, zostali zdekonspirowani. W tej sytuacji Narcyz Wiatr, delegat BCh na Małopolskę, powołał Polską Akcję Samoobrony, budowaną na bazie byłych członków BCh.

W styczniu 1945 r., Józef Cieśla powrócił do rodzinnego gospodarstwa Trznadłów. Wuj Władysław był już wdowcem, ponieważ Kunegunda zmarła w 1944 r. Nowym domownikiem została ciotka Stefania Cebula, sam dom zaś służył za miejsce tajnych spotkań ludowców, omawiających aktualną sytuację polityczną. Gościnnie, pośród nich, pojawiał się także narodowiec Stanisław Nitka. Pierwszym miejscem, gdzie udał się „Topór”, był dom Tadeusza Kozika, któremu zdał raport ze swej działalności, w okresie gdy, nie mieli ze sobą kontaktu. Kozik i Cieśla zgodzili się, że cele, o które walczyli, nie zostały zrealizowane. Wiedzieli, iż mają do czynienia, nie z suwerenną władzą polską, lecz nowymi władzami okupacyjnymi. Kozik powiedział przyjacielowi, że zbiera grupę najbardziej zaufanych ludzi z BCh. „Topór” zgodził się mu w tym pomóc. Na początek, wraz ze swoimi ludźmi: Czesławem Majką „Kasztanem”, Andrzejem Świeradem „Burzą” i Władysławem Gryglewiczem „Żbikiem”, podjął się ochrony działaczy ludowych oraz sympatyków, przed komunistami. Zaczął wydobywać broń z ukrycia. Przewożono ją ukradkiem do stodoły Trznadła, czyszczono i konserwowano. Wkrótce udało się także odkupić zapas rzutowego uzbrojenia, które było własnością miejscowego ZWZ.

Pojawił się jeszcze jeden problem. Polska Partia Robotnicza (PPR) mogła bez ograniczeń dotować swoją działalność z kasy państwowej, ludowcy zaś utrzymywali się tylko z własnych pieniędzy. Pod koniec kwietnia 1945 r., Tadeusz Kozik stwierdził, że trudno w ten sposób dalej politycznie konkurować. Postanowiono zdobyć pieniądze z Komunalnej Kasy Oszczędności w Krośnie, przy ul. Słowackiego, w sąsiedztwie siedziby Milicji Obywatelskiej (MO). Precyzyjnie zaplanowaną akcję wykonali 5 maja 1945 r., Józef Cieśla wraz z Andrzejem Świeradem i Czesławem Majką. „Topór” później, w trakcie zeznań, tak ją opisał:

Po wejściu do wewnątrz zauważyłem znajdującego się tam funkcjonariusza Milicji Obywatelskiej uzbrojonego w automat P.P.Sza, oraz inne znajdujące się tam osoby z personelu i interesantów. Osoby te, a przede wszystkim funkcjonariusza M.O. sterroryzowałem posiadającym pistoletem Parabellum, po czym rozbroiłem go z automatu, który zabrałem dla siebie. Następnie, przy pomocy Świerada, który po moim okrzyku ręce do góry wszedł również do tego pokoju, przystąpiłem do pakowania pieniędzy w walizę, którą tam znalazłem. Po przybyciu do zabudowań Kozika Tadeusza wywołałem go na podwórze i zameldowałem o wykonaniu zadania.

Przyszłość pokazała, że przedsięwzięte przez przełożonego środki nie były nieuzasadnione. Dwa miesiące później na posiedzeniu Biura Politycznego PPR, prócz omawiania planu uzyskania kontroli nad PSL, miano zastanawiać się, jak skutecznie pokonać tę partię w ówczesnej postaci, wobec posiadania przez nią masowego poparcia społecznego. Prócz uzyskiwania gigantycznych pieniędzy z subsydiów moskiewskich, postanowiono polecić sekretariatowi wydelegowanie kilku towarzyszy dla objęcia przedsiębiorstw w celu finansowania Partii.

Wkrótce Kozik zlecił „Toporowi” inne, bardziej niebezpieczne zadanie. Jakiś czas wcześniej na zbiegu ulic Dominikańskiej i Gertrudy w Krakowie, agenci bezpieki zamordowali Narcyza Wiatra „Zawojnę”. Po zabójstwie szefa Krakowskiego Okręgu BCh, ludowcy postanowili dokonać odwetu na dwóch aktywistach reżimu komunistycznego, Józefie Sicińskim i Marianie Strejczyku, specjalizujących się w przenikaniu do partii opozycyjnych i zwiększaniu komunistycznych wpływów, bądź rozbijaniu partyjnych struktur. Bezsilni ludowcy nie chcieli wcześniej używać przemocy, pomimo że od dłuższego czasu wiedzieli o działalności obu. Likwidacja tej dwójki miała pokazać, iż komuniści nie są bezkarni. 18 maja 1945 r. aktywiści zostali zatrzymani przez Cieślę i Cz. Majkę w Krośnie, na ul. Korczyńskiej. Po wylegitymowaniu i odczytaniu wyroku „Topór” zastrzelił obu.

Tymczasem pętla ubecka zacieśniała się wokół „Topora” coraz bardziej. 5 czerwca 1945 r., wczesnym rankiem, Władysława Trznadla obudziło szczekanie psów. Dostrzegł przez okno umundurowanych ludzi. Trzema samochodami zajechało 15 funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa (UB) i MO. Obudzony natychmiast „Topór”, błyskawicznie się ubrał i próbował wyjść z domu, lecz usłyszawszy komendę ręce do góry, cofnął się za drzwi. Nie tracił jednak zimnej krwi. Oto jego późniejsza relacja:

Orientując się, że władze przyszły mnie aresztować, postanowiłem zbiec. W tym celu zabrałem ze sobą posiadane wówczas dwa pistolety Parabellum i Lama i wyskoczyłem przez okno z zamiarem ucieczki do pobliskiego lasu. W tym czasie wywiązała się strzelanina, w wyniku której prawdopodobnie zabiłem jakiegoś wojskowego, ponieważ kiedy strzeliłem do niego, to on się przewrócił.

„Topór” bezpiecznie dotarł do lasu. Pozostałych domowników aresztowano. Byli bici jeszcze na miejscu. W czasie rewizji na strychu domu zostały znalezione w słoiku naboje do pistoletu maszynowego PPSz. [...] W. Grochowski [funkcjonariusz UB] wrzucił je do znalezionego podłużnego worka i uczynił z niego narzędzie do bicia. Podobną rolę spełniał gruby sznur konopny, bardzo twardy i sztywny, również znaleziony w zabudowaniach. Szczególnie ucierpiał od uderzeń tymi narzędziami J. Trznadel, którego W. Grochowski zmusił do oprowadzania po zabudowaniach, w trakcie którego zadawał mu pytania i jeżeli nie usłyszał satysfakcjonującej go odpowiedzi, to na przemian bił go workiem z nabojami lub twardym sznurem po ciele. Gdy ojciec bitego – W. Trznadel stanął w obronie syna, zwracając się do funkcjonariusza UB o zaprzestanie tych działań, to również on otrzymał silne uderzenie w głowę workiem z nabojami.

Aresztowanych domowników bito także po przewiezieniu do aresztu. Tymczasem „Topór”, wróciwszy na miejsce potyczki, w celu zabrania, nie znalezionej przez ubeków broni, zaczął się ukrywać.

Po spektakularnym wymknięciu się z obławy, Józef Cieśla stał się celem nr 1, dla miejscowego UB i MO. W tej sytuacji, T. Kozik postanowił go wywieźć do Krakowa, gdzie miał otrzymać nowe dokumenty i pójść na kurs leśnictwa, żeby funkcjonować „oficjalnie”. Jednak 27 sierpnia, do UB w Krośnie wpłynął donos z informacją, że „Topora” widziano w Łękach Strzyżowskich. Natychmiast wyruszyło tam trzech ubeków po cywilnemu. Obserwowali podejrzaną zabudowania Władysława Żelazo, po czym, pod pretekstem ugaszenia pragnienia weszli do domu. Po raz kolejny „Topór” znalazł się oko w oko z prześladowcami.

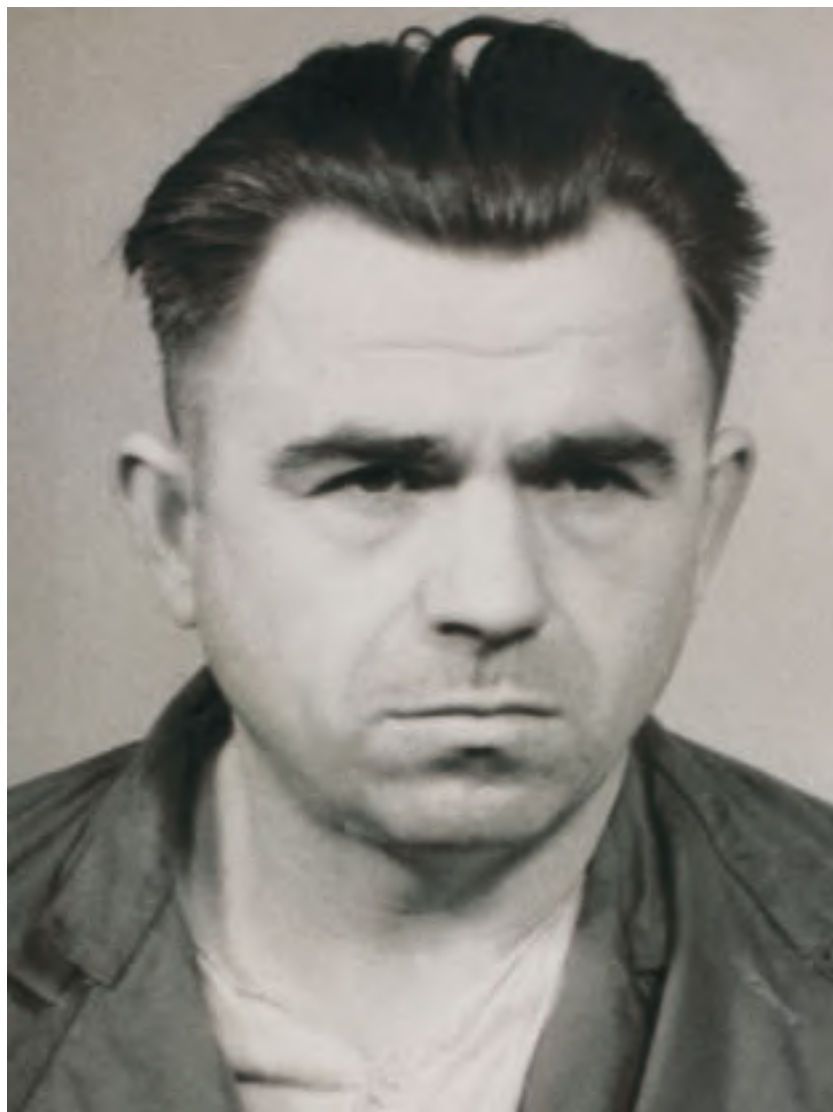
Przebywając w mieszkaniu Żelazo Władysława wraz ze swoją [ówczesną] narzeczoną Gibadło Heleną, zauważyłem przez okno trzech osobników z rowerami, idących w kierunku zabudowań Żelazo Władysława. Domyślając się, że są to funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa, powiedziałem o tym do Gibadło Heleny, kładąc jej jednocześnie uciekać, sam natomiast schowałem się za szafę w pokoju i oczekiwałem na wejście tych funkcjonariuszy. Po wejściu wymienionych funkcjonariuszy sterroryzowałem ich posiadany wóczas przez siebie [i zdobyty na ubeku] pistoletem TT – wzywając do podniesienia rąk.

Stojący najbliżej agent UB, Kazimierz Węgrzyn, próbował wyrwać Cieśli pistolet, a znajdujący się nieco dalej Erich Lautgraf (później zmienił nazwisko na Białopotocki) sięgnął po broń. Strzały padły jednocześnie. „Topór” zranił Węgrzyna w nadgarstek, ale sam osunął się na ziemię, trafiony kulą drugiego ubeka. W tym jednak momencie agentów UB przestraszył trzepot spłoszonych strzałami gołębi, wybiegli z domu, myśląc, że to inni partyzanci ruszyli z odsieczą. Natychmiast wyszedł z ukrycia Władysław Żelazo, pobieżnie opatrzył rannego „Topora” i ze swoją krewną Katarzyną Żelazo przeprowadził Cieślę na drugą stronę Wisłoka, ukrywając go w zaroślach, pod mostem. Poinformowany o zdarzeniu Kozik, polecił przewieźć „Topora” na pole pełne snopów owsa. Posłał tam też Bolesława Zemana, pszczelarza z Wojkówki, sanitariusza od czasów wojny polsko-bolszewickiej, który opatrzył rannego. Tymczasem, gdy do gospodarstwa Żelazów dotarło wsparcie UB, zastało już tylko pusty dom. Wieczorem, obolałego, ukrytego w snopkach, na wozie drabiniastym „Topora” przewieziono do domu Franciszka Pasterczyka w Bajdach. Sprowadzono lekarza, który stwierdził, że rana jest poważna i konieczna jest skomplikowana operacja. Kozik wyruszył natychmiast po pomoc do Krakowa. Zorganizował ją, przy pomocy tamtejszych ludowców. Od Zarządu Okręgowego PSL dostał auto z kierowcą. Cierpiący, lecz cały czas przytomny Cieśla trafił do krakowskiego szpitala bonifratrów i tam został zoperowany. Potem konieczna była rekonwalescencja, o której tak mówił później „Topór”:

Kozik zakwaterował mnie w jakimś mieszkaniu, gdzie opiekowała się mną jakaś arystokratka pochodząca z Wileńszczyzny. Tam co drugi dzień przychodził lekarz, aż zainteresował się tym dozorca. Po dwóch tygodniach, Cieśla został więc przetransportowany w inne miejsce. W międzyczasie – wspominał „Topór” – Kozik Tadeusz zaprowadził mnie do jakiegoś szpitala obsługiwanego przez zakonnice, gdzie była prześwietlana moja rana postrzałowa.

Choć operacja się udała, „Toporowi” pozostał już na stałe niedowład lewej ręki. W Krakowie wyrobiono mu fałszywą kartę rozpoznawczą, na nazwisko Sobczak, ur. 1 maja 1917 r. Następnie przewieziono go do Bystrzycy Kłodzkiej, gdzie lokalny ruch ludowy był bardzo silny. Świadczyć może o tym fakt, że gdy na skutek terroru wobec ludowców rozpadały się struktury ich partii, Bystrzyca Kłodzka była jednym z kilku powiatów na Dolnym Śląsku, gdzie aktywność nie zamarła i tam w efekcie tam kierowała się cała siła dolnośląskiej bezpieki. Cieśla zamieszkał w domu wypoczynkowym PSL i pracował jako magazynier w spółdzielni Samopomoc Chłopska („SCh”), a potem

zmienił pracę – został konwojentem spółdzielni Społem. W tym czasie mógł skorzystać z przerzutu do amerykańskiej strefy okupacyjnej, ale nie zdecydował się na to. W końcu wyjechał do Gliwic, do swoich dawnych towarzyszy broni Świerada i Majki. Ten drugi załatwił mu pracę w Hucie 1 Maja. Cieśla pracował tam, od 27 września 1946 r., do 30 czerwca 1947 r. Potem trafił do gliwickiego przedsiębiorstwa transportowego.



Józef Cieśla „Topór”, zdjęcie po aresztowaniu

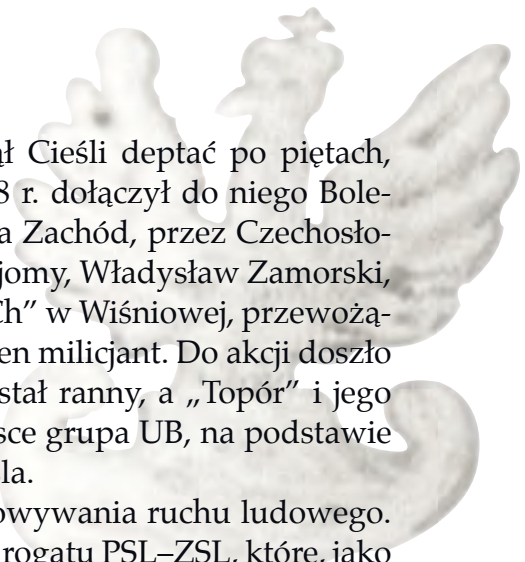
strować ich w UB, podziemie skurczyło się. [...]. Lecz od kwietnia – około – 5 tys. powróciło do lasów, uchodząc przed terrorem UB.

Pod koniec 1947 r., Cieśla wraz Majką i Świeradem wrócili na Rzeszowszczyznę. Już wtedy dostali kolejne zadanie od Kozika: pobicia fryzjera Mieczysława Kondery, donosiela, przez którego młynarz Jan Paczos, niechcący się podporządkować komunistom, został wtrącony do więzienia w Mielęcinie pod Włocławkiem. W rezultacie konfidenta solidnie pobito pistoletami. Po pewnym czasie, „Topór” przeniósł się do Zawadki koło Strzyżowa, do gospodarstwa ludowca Władysława Pasamona. Pracował u niego pod swoim fałszywym nazwiskiem, jako Józef Sobczak. Wynagrodzeniem za pracę w polu było zboże, które Cieśla sprzedawał później na targu. Tak było od lata do zimy 1948 r.

Ogromnym ciosem dla „Topora” była śmierć jego mentora Tadeusza Kozika, w grudniu 1948 r. Pogrzeb, zmarłego w krakowskim szpitalu, zasłużonego działacza ludowego,

W tym czasie PSL było już jedyną znaczącą siłą opozycyjną w Polsce. Liczyło pół miliona członków, ale to komuniści mieli pełnię władzy, a przede wszystkim dysponowali aparatem terroru. Sfałszowali wyniki referendum z czerwca 1946 r. i wyborów ze stycznia 1947 r. Zagrożony Stanisław Mikołajczyk uciekł z kraju.

22 lutego 1947 r., kiedy sejm Polski „Ludowej” uchwalił ustawę amnestyjną, ujawnili się Czesław Majka i Andrzej Świerad. Cieśla nie wierzył komunistom i postanowił pozostać pod fałszywym nazwiskiem. Utwierdziły go w tym przekonaniu szyskany wobec jego kolegów z oddziału, którzy się ujawnili. Według PSL-owskiego wicepremiera, Stanisława Mikołajczyka, amnestia była sztuczką, obliczoną na wydobywanie ludzi z lasów, by zareje-



stał się wielką opozycyjną manifestacją. Wkrótce, UB zaczął Cieśli deptać po piętach, musiał więc on przenosić się w kolejne miejsca. Wiosną 1948 r. dołączył do niego Bolesław Ciborowski, znajomy Kozika. Obaj myśleli o ucieczce na Zachód, przez Czechosłowację i Austrię. W tym celu potrzebne były pieniądze. Ich znajomy, Władysław Zamorski, zaproponował napad na kasjera Gminnej Spółdzielni (GS) „SCh” w Wiśniowej, przewożącego do skupu żywca pieniądze, którego eskortował tylko jeden milicjant. Do akcji doszło 28 sierpnia 1949 r. Milicjant, który zaczął się ostrzeliwać, został ranny, a „Topór” i jego towarzysze zdobyli sporą kwotę pieniędzy. Przybyła na miejsce grupa UB, na podstawie zeznań świadków, podejrzewała, że sprawcą był właśnie Cieśła.

W tym samym czasie, komuniści kończyli proces opanowywania ruchu ludowego. 30 sierpnia 1949 r. przedstawiono projekt deklaracji ideowej surogatu PSL–ZSL, które, jako wasal PZRR miało zająć miejsce autentycznych ludowców na polskiej scenie politycznej.

16 października 1949 r. doszło do zdarzenia, które dało początek działalności podziemnej grupy „Topora”. Na wesele, odbywające się u Tadeusza Fafary w Pstrągowej (gm. Czudec), wtargnęli milicjanci szukający nielegalnego alkoholu. Byli arogancy i napastliwi, toteż doszło do burdy, w której wyniku aresztowanie groziło braciom Władysławowi i Stanisławowi Zamorskim oraz Władysławowi Dziedzicowi. Wszyscy trzej zaczęli się ukrywać, razem z Cieśłą. Dołączył do nich czwarty uczestnik wydarzenia, Ludwik Kut, który najpierw usiłował wyprasać funkcjonariuszy, a następnie, wydobywszy broń, uciekł. Później grupa rozrosła się jeszcze bardziej. Latem 1951 r., doszedł, nękany przez UB Tadeusz Świerad, w tym samym roku także Stanisław Piękoś i Józef Kustroń z Białobrzegów. Luźno związał się z grupą także Kazimierz Człowiekowski. Naturalnym jej liderem został „Topór”. Partyzanci występowali otwarcie przeciw systemowi komunistycznemu. Pomagali, najczęściej materialnie, patriotycznie nastawionej ludności, która ryzykując życie, podejmowała się ukrywania członków grupy. Ludzie Józefa Cieśli próbowali też chronić ludność przed nadgorliwością komunistycznych urzędników oraz zwalczali donosicieli. „Topór” starał się zawsze płacić za utrzymanie i nocleg, zubożonym przez wojnę chłopom. Ludzie lubili go, krążyły o nim różne opowieści – np. że przechodząc przez Glinek Górny, zaszedł do jednego z domostw i poprosił o szklanekę mleka. Gdy usłyszał, iż jedyna krowa w gospodarstwie niedawno padła, bez wahania wyciągnął pieniądze na jej zakup i powiedział, że ma nadzieję, iż następnym razem zostanie poczęstowany mlekiem. Innym razem, widząc chłopca orzącego pole lichą szkapą, wyciągnął broń i zastrzelił ją, po czym wręczył przerażonemu rolnikowi pieniądze na zakup lepszego konia. Opiekował się też niepełnosprawnym Lubomirem Szarkiem, 18-latką, który podczas manipulowania przy niewypale stracił obie dłonie. Te i inne historie na temat „Topora” budowały jego legendę. *Jeżeli udałoby się im zatrzymać wszystkich, którzy kiedykolwiek wsparli „Topora” i jego kolegów, to wiele wiosek, zwłaszcza Pogórza Strzyżowskiego, wyludniłoby się – pisze Wiesław Syrek, badacz losów „Topora”.*

Partyzanci zdobywali pieniądze na przedstawicielach „władzy ludowej”, nie tylko z bronią w rękę. Trudnili się też handlem walutą i skórą, które kupowali od chłopów, garbowali i sprzedawali.

Przez kilka lat UB rekrutował wielu informatorów, żeby namierzyć „Topora”. Większość z nich była zmuszana do współpracy, wbrew swojej woli. Ubecja tworzyła też, coraz to nowe grupy operacyjne, zmieniała ich skład, taktykę, dowódców. Józef Cieśła był jednak wciąż nieuchwytny, m.in. dlatego, że zdecydowana większość zwerbowanych przez UB informatorów, natychmiast informowała o tym partyzantów, lub unikała w ogóle udzielania jakichkolwiek istotnych informacji. Akta bezpieki są pełne stwierdzeń o nieszczeroci

konfidentów, braku woli współpracy, lub o mało znaczących informacjach. Jednej z nich, o pobycie poszukiwanych w Tropii, u Stanisława Koszelnika, udzielił Powiatowemu Urzędowi Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) w Rzeszowie członek Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej (ORMO), Mieczysław Dachowski. Pod wieczór, 6 maja 1950 r. trzej ubecy udali się tam po cywilnemu, biorąc Dachowskiego za przewodnika. W tym czasie u Koszelnika odbywała się impreza imieninowa. Funkcjonariusze UB Michał Siwecki i Tadeusz Rusin weszli do środka. Zapytali o drogę na zabawę w Pstragowej i o możliwość zakupu wódki. Cieśla, nie ufając im, zaprosił jednak do stołu, bacznie obserwował, po czym odszedł pod pretekstem zrobienia herbaty. Gdy skończyła się wódka, podobnie zrobił W. Zamorski. Kiedy partyzanci wyszli na zewnątrz, natknęli się na trzeciego ubeka, Mieczysława Trełę. Ten kazał im podnieść ręce do góry. Odpowiedzieli ogniem, raniąc Trełę i rzucili się do ucieczki. Tymczasem pozostali, kompletnie pijani ubecy nawet nie próbowali wyjaśnić zajścia, lecz kazali się wieźć gospodarzowi na posterunek MO w Strzyżewie. Zostawili na miejscu rannego kolegę, który wykrwawił się na śmierć. Nad ranem, przybyłej grupie interwencyjnej, udało się zatrzymać tylko część domowników. Aresztowani zostali również obaj pijani ubecy, których podejrzewano o współpracę z „bandą”.

Po tych wydarzeniach, od końca czerwca 1950 r., ludzie „Topora” postanowili się ukryć w znanych doskonale Cieśli lasach, otaczających Nowy Żmigród. Urządzili tam dobrze zamaskowaną kryjówkę, posiadającą nawet w pobliżu spichlerz, z dużym zapasem prowiantu, który uzupełniali, polując, lub otrzymując jedzenie od zaufanych ludzi. Jednak we wrześniu 1950 r., kiedy zapasy były niemal wyczerpane, postanowili wykonać akcję na sklep GS „Sch” w Małastowie. 13 września, o godz. 16. Cieśla, Kut, Ciborowski i Dziedzic dotarli na miejsce. Dwaj pierwsi weszli do środka i sterroryzowali ekspedientkę oraz inne przebywające tam osoby. W szufladzie znaleźli 20 tys. zł, ale po zwróceniu przez sprzedawczynię uwagi, że 10 tys. stanowi jej własność, oddali jej tę kwotę. Zabrali też papierosy, konserwy, cukier, czekoladę, pastę do butów, o wartości szacowanej na 72 tys. (wynagrodzenie miesięczne wynosiło przeciętnie 551 zł – rocznie 6612). Część zbędnych produktów sprzedano. Z kolei wieczorem, 22 września 1950 r. „Topór” z Kutem, uzbrojeni w pistolety, udali się do Łubna, do sołtysa, który zbierał podatek gruntowy. Skonfiskowali mu 73 tys. złotych, za które w sklepie prowadzonym przez znajomego, Czesława Majkę, zakupili odpowiednią ilość towarów.

Przez ponad rok, funkcjonowaniu grupy nie przeszkodziły intensywne działania bezpieki. W sierpniu 1951 r., grupa „Topora” dostała informacje, że Henryk Broński, przewodniczący Gminnej Rady Narodowej (GRN) w Bratkówce, sekretarz gminny PZPR i prezes GS „Sch”, przygotowywali akcję obowiązkowego skupu zboża od rolników. Nie chcieli jednak się zadowolić, „tylko” tym rujnującym chłopów procederem, ale terroryzując ich, zamierzali zrobić z tego manifestację poparcia dla komunistów. Wieczorem do domu, w którym gościli aparatchycy, udał się „Topór” z Tadeuszem Świeradem, który osłaniał go na zewnątrz. Gdy Cieśla wszedł, kazał obecnym podnieść ręce do góry. Broński nie usłuchał, toteż został uderzony w twarz. Następnie „Topór” zapytał: *Dlaczego chodzą po wsi i straszą ludność, by dawala zboże, jak to i tak ma iść do Rosji? Żona gospodarza zemdlała, a Cieśla dokończył polityczną przemowę.* Warto dodać, iż w latach 1952–1955, za uchylanie się od dostaw, ukarano w trybie karno-administracyjnym, co najmniej 574 374 chłopów.

Na jesieni 1951 r., „Topór” i jego ludzie dowiedzieli się, że członek ORMO z Grodziska, Stanisław Strzępek, sekretarz tamtejszego PZPR, miał donieść na Józefa Plezię z Pstragowej. Partyzanci ukarali donosiciela karą chłosty pasami, zabrali mu strzelbę myśliwską i zagrozili poważniejszymi konsekwencjami. 5 listopada pobito za podobne przewiny

sekretarza Podstawowej Organizacji Partyjnej (POP) PZPR i komendanta drużyny ORMO w Pstrągowej, Jana Ziębę.

Ponieważ, o tej porze roku, niemożliwością było ukrywanie się w lesie, potrzebne były pieniądze, bowiem Cieśla nie chciał korzystać z noclegów u gospodarzy za darmo. Od księgowego GS SCh w Wiśniowej, Zdzisława Dziji, partyzanci dowiedzieli się o przewożeniu przez kasjera, w każdy poniedziałek, pociągiem z Fryształa do Kalembiny pieniędzy, które potem dostarczano pieszo do skupu żywca w Kożuchowie. W Wiśniowej wsiadał tylko jeden milicjant, który konwojował kasjera do końca podróży. 26 listopada przystąpiono do akcji. Oddajmy głos „Toporowi”:

Ok. 6-tej rano... zajęliśmy pozycje w drugim domu (niewykończonym i niezamieszkałym) od szosy od strony Kożuchowa, gdzie oczekiwaliśmy na nadejście kasjera. O godzinie 8-mej rano nadjechał pociąg od strony Wiśniowej i w niedługim czasie po tym zobaczyliśmy kasjera idącego w towarzystwie funkcjonariusza M.O. od strony stacji. Kiedy wymienieni zbliżyli się do nas – na mój sygnał wszyscy wyskoczyliśmy z ukrycia i wezwaliśmy funkcjonariusza Milicji Obywatelskiej do podniesienia rąk. Wymieniony nie usłuchał naszego wezwania i wskoczył do przydrożnego rowu, z którego zaczął się ostrzeliwać. W związku z tym wywiązała się między nami strzelanina [...]. Na skutek tego milicjant został ranny w twarz i poddał się. Oddział zdobył 25 tys. zł.

Po tym wydarzeniu, rozwścieczeni komuniści sprowadzili kompanię Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW), która przy pomocy UB przeprowadziła obławę. Aresztowano niektórych członków rodzin żołnierzy z grupy „Topora” oraz innych podejrzanych. Przeprowadzono także masowe rewizje. Dowiedziano się od informatorów o wielu ludziach udzielających pomocy „bandzie”, w tym o Lubomirze Szarku. Postanowiono zwerbować niepełnosprawnego chłopaka, a gdy to zawiodło, podjęto decyzję o jego aresztowaniu.

Na początku 1952 r., w domu, mieszkającej w okolicy kwater grupy, Anny Łach, przebywali nieustannie ubecy. Jej 19-letni wnuk, Jan Jakubasz, wyposażony w lornetkę, gorliwie donosił ubekom. 15 kwietnia, ok. godz. 21. do domu Łachów weszli ludzie „Topora”. Ostrzegali chłopaka i starali się przekonać, aby *uczył się być dobrym Polakiem*. To nie poskutkowało, więc 2 maja ludzie „Topora” udali się do Wojkówki i wtargnąwszy do mieszkania Anny Łach, pobili kijami donosicieli. Następnie udali się do Józefa Panasia, sekretarza POP przy Komitecie Gminnym (KGm). PZPR, którego chłopci oskarżali o zawyżanie norm kontyngentu zbożowego. Ten również został pobity kijami. Taką samą karę ludzie „Topora” wymierzili innemu mieszkańcowi wsi, Stanisławowi Biernatowi. Po tych działaniach, szefostwo krośnieńskiego UB sprowadziło dwa plutony KBW. Działania wojska i UB nie dawały jednak efektów, pomimo że cały czas zastraszali oni ludzi, usiłowali ich werbować, planując coraz to nowe aresztowania.

Po akcjach wiosennych, grupa zmieniła miejsce pobytu, przenosząc się w rejon Chrzastówki i Niepli i szukając sposobu ucieczki na Zachód. Planowano nawet porwanie samolotu, rozmawiając o tym ze Zbigniewem Dzija, pracującym w jednostce lotniczej, oraz Józefem Mrozem, byłym członkiem aeroklubu.

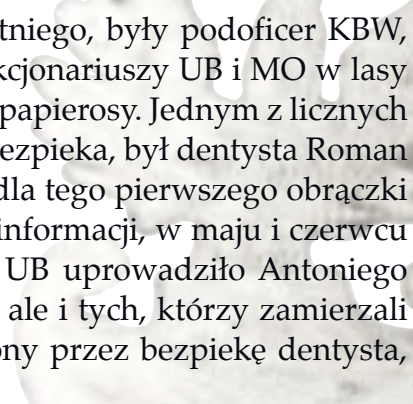
Ciosem dla oddziału było uprowadzenie przez UB (wobec bezskuteczności prób werbunku) 5 sierpnia Lubomira Szarka, którego zwabiono do Krosna. Nie przyznał się jednak do niczego, mimo kilku dni brutalnego śledztwa. Areszt przedłużono więc na okres miesiąca. Po dwóch tygodniach chłopak, nie mogąc się nawet zasłaniać przed ciosami z powodu kalectwa, w końcu załamał się, wydając bezpieczeństwo kilka partyzanckich kwater.

6 września 1952 r., gdy ludzie „Topora” odpoczywali w lesie, w rejonie Samokłesk, w trakcie wyprawy po zaopatrzenie, zauważył ich polujący tam ormowiec, Paweł Przybyłowski, który zawiadomił natychmiast pobliskie posterunki MO. Na miejsce przybyli

funkcjonariusze z psem. Nastąpiła wymiana strażaków, ścigani odskoczyli w las, zostawiając zaopatrzenie, żywność oraz znaczną część sprzętu i uzbrojenia. Napastnicy nie prowadzili pościgu, zadowolając się zdobyczą i oczekując na posiłki. Po ich przybyciu, lasy przeczesywało pięć plutonów KBW. Cieśla postanowił szukać pomocy u znajomego, który okazał się jednak informatorem UB o pseudonimie operacyjnym „Ośka” i który po kilku godzinach poinformował bezpiekę o rozmowie z „Toporem”. Trzy plutony KBW rzucono więc na Pielgrzymkę i Makowiska, a jeden na Czekaj. Każdy z plutonów wyposażono w radiostację. Tymczasem ścigani ukryli się w wiatraku w Czekaju. Gdy któryś z żołnierzy KBW postanowił tam wejść, Cieśla pchnął drzwi i oddał strzał, aby go wystraszyć. Ten, przerażony, porzucił pepeszę i ukrył się za budynkiem, zaś partyzanci podjęli próbę ucieczki. Padł, trafiony, a następnie dobity Tadeusz Świerad, zatrzymany został Stanisław Piękoś, ranny w klatkę piersiową. Postrzelony w lewą rękę i prawą nogę „Topór”, omal nie utopił się, przepływając Wisłokę. Oprócz Cieśli, udało się też uciec Bronisławowi Świeradowi i Kustroniowi. Ocaleni powrócili do Bratkówki, jednak zastraszeni ludzie odmawiali schronienia. Potrzebne było opatrzenie ran „Topora”, który w tym celu udał się do Wojaszówki, do sióstr Zgromadzenia Panien Ofiarowania NMP. Te bezinteresownie udzieliły pomocy.

Tymczasem 11 września władze komunistyczne zorganizowały pokazową akcję na terenie gm. Bratkówka, gdzie domostwa były przeczesywane przez 4 plutony KBW. Dokonano tam licznych aresztowań wśród ludzi pomagających grupie „Topora” oraz członków partyzanckich rodzin. Aresztowano 24 osoby. 15 września zatrzymano także była narzeczoną Józefa Cieśli Marię Koszelnik. 11 października przeprowadzono na tym samym terenie, kolejną podobną akcję, zabierając 21 osób. Aresztowani nie podjęli współpracy z bezpieką, ale „Topór” musiał szukać nowych kwater. Jesień, a nawet zimę, grupa cały czas spędzała w lasach, udając się do pewnych domostw, tylko w ostateczności. Przetrwać pozwoliły głównie schronienia u Józefa Szteligi i Franciszka Wnęka. U tego ostatniego, kryjówka znajdowała się pod podłogą w kuchni, tam partyzanci przeczekali m.in. wrześniowe obławy. Na domiar złego, 30 listopada 1952 r., podczas pobytu członków grupy u Jana Brydy, w Różance nastąpił przypadkowy wybuch granatu. Poparzona została żona gospodarza, a partyzanci ranni. Cieśla pomógł poszkodowanym i obdarował gospodarzy pieniędzmi. W grudniu 1952 r. „Topór” ożenił się ze swoją dziewczyną Heleną Piękoś, córką Stanisława, towarzysza broni. Dotychczas nie podejmował tej decyzji, ze względu na swą sytuację i tryb życia.

29 stycznia 1953 r. odbyła się narada krośnieńskiego UB. Jeden z funkcjonariuszy, Filipczyk, powiedział wtedy: *Winniśmy dać odczuć rodzinom bandytów, nie dopuszczając ich dzieci do szkół, winniśmy im utrudniać po prostu życie.* Po czym zaplanowano kolejne zmiany w taktyce. Ustalono, że jeden z pracowników PUBP w Krośnie zna „bandytę” od czasów wojny i ostrzega go. Zwerbowano też bratową Kustronia (pseudonim operacyjny „Luty”), która donosiła o miejscach jego ukrycia. Postanowiono go ująć, w nadziei na werbunek. Dokonano tego 25 lutego, z pomocą 15 milicjantów i ubeków, gdy wraz ze Świeradem ukrywał się w krośnieńskich Białobrzegach. Aresztowano ich obu oraz 8 innych osób z okolicy. W tym czasie „Topór” umieścił żonę Helenę w Pietruszej Woli, u jednego z gospodarzy, Franciszka Świerczka. Sam zaś ukrywał się z Człowiekowskim i Nitką na innych kwaterach. Bezpieka odbyła rozmowę z żoną Człowiekowskiego, Jadwigą, starając się też dotrzeć do brata Nitki, Mieczysława, gdyż najprawdopodobniej posiadała informacje, że obaj znają się dostatecznie dobrze, bo jeszcze z czasów studiów na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. W maju 1953 r. ubekom udało się złamać J. Kustronia. Partyzant wydał m.in. kwatery w Dobrzechowie, na plebanii u ks. Wawrzyńca Szwana i u Wła-



dysława Książka. Ponadto zeznał, że siostrzeniec tego ostatniego, były podoficer KBW, udzielał „Toporowi” informacji dotyczących wyjazdów funkcjonariuszy UB i MO w lasy oraz wskazywał ormowców, u których można zdobyć broń i papierosy. Jednym z licznych pomocników oddziału, o których dowiedziała się od niego bezpieka, był dentysta Roman Leśniak, który Cieśli i Zamorskiemu wstawiał zęby i zrobił dla tego pierwszego obrączki ślubne. Na podstawie tych, oraz wielu innych, uzyskanych informacji, w maju i czerwcu bezpieka dokonała licznych aresztowań. Ponadto 13 lipca UB uprowadziło Antoniego Głowę, który załamał się, wydając nie tylko liczne kwatery, ale i tych, którzy zamierzali pomóc ludziom „Topora” w ucieczce na Zachód. Zastraszony przez bezpiekę dentysta, również został jej współpracownikiem.

W tym czasie, o ujawnieniu się zaczął myśleć Władysław Dziedzic, zmęczony ciągłym ukrywaniem się, przy swej przewlekłej chorobie wrzodowej. Zwrócił się o radę do J. Kuta, który okazał się informatorem bezpieki o ps. operacyjnym „Mulat”. Prócz tego, z Dziedzicem nawiązał kontakt inny informator, „Tadeusz”. Odtąd UB z ich pomocą rozpoczęło grę, by schorowanego partyzanta aresztować, lub namówić do ujawnienia się. Choroba wrzodowa była konsekwencją życia w ukryciu, w trudnych warunkach, przy złej, ciągle zmieniającej się diecie. Chory był, nie tylko Dziedzic, ale też inni partyzanci oddziału. Zamorski cierpiał już wcześniej na bóle spowodowane zapaleniem jąder, z kolei Ciborowski zachorował na nerki. We wszystkich tych przypadkach Cieśla musiał szukać dla podkomendnych pomocy lekarskiej, ryzykując aresztowanie.

Według danych UB, na początku 1954 r. „Topór” przebywał we Wrocławiu. Co jakiś czas bezpieka dostawała także informacje o Człowiekowskim. Już wcześniej, informator „Tarzan” doniósł na swojego wuja Władysława Steca, który pomagał partyzantowi. Funkcjonariusze UB dowiedzieli się też, iż Człowiekowski znalazł schronienie w dworku córki Marii Konopnickiej, Zofii Mickiewicz z Żarnowca, którą natychmiast zainteresowało się UB. Przełom w osaczeniu żołnierza przyniósł jednak dopiero donos mieszkańca Korczyny. Andrzej Pelczarski poinformował UB, iż od 3 lat odwiedza go K. Człowiekowski, a ponadto przechowuje u niego książki i pistolet. Bezpieka zobowiązała go więc do natychmiastowego powiadomienia jej, gdyby poszukiwany pojawił się. 18 kwietnia taki sygnał od swojego współpracownika otrzymała. Okrażono najpierw dom, później stajnię i strych. Partyzant próbował uciekać, lecz ranny w nogę, upadł. Nadal się ostrzeliwał, aż zaciął mu się pistolet. Wtedy dopiero wpadł w ręce ubeków. Dzień później zmarł w szpitalu. W trakcie rewizji jego kryjówki znaleziono wiele materiałów, w tym ulotki patriotyczne i antykomunistyczne. Józef Cieśla twierdził, że część z tekstów pisanych wierszem, w tym te o grupie „Topora”, była dziełem Człowiekowskiego.

Kilka dni później, 23 kwietnia 1954 r., żona Cieśli, Helena, urodziła w domu Świerczków syna Stanisława. Dziecko miało uchodzić za potomka syna gospodarza, Stanisława Świerczka, Helena zaś za jego narzeczoną. Stanisław, na polecenie „Topora” przewoził ją z dzieckiem w różne miejsca, by w grudniu powrócić do Świerczków. Jeszcze wiosną 1954 r., gdy Helena była w ciąży, zachorował Ciborowski, potrzebne też były środki na przewlekłą chorobę Dziedzica. Dlatego ludzie „Topora” przeprowadzili 14 maja rekwizycję pieniędzy za podatek gruntowy, od sołtysa wsi Zagórzyce, Antoniego Pazdana. Uzyskano 3 800 zł. Ponieważ akcja ta przyniosła niewiele gotówki, „Topór” z kolegami przygotował plan akcji na Gminną Kasę Oszczędnościową (GKO) w Nowym Żmigrodzie – tym samym chciał skierować uwagę MO na inny teren. Rankiem 12 lipca Cieśla i Zamorski dotarli na miejsce. Wmieszawszy się w tłum chłopów wypłacających pieniądze za sprzedane państwu siano, partyzanci sterroryzowali obsługę kasy oraz interesan-

tów. „Topór”, po wyrwaniu kabla telefonicznego, skonfiskował zebrane pieniądze. Jeden z chłopów poprosił Cieślę o wydanie mu jego kilkuset złotych, gdyż już pokwitował, a pieniędzy nie wziął. „Topór” wypłacił mu je, mówiąc, iż jego krzywdy nie chce. Partyzanci zdobyli 80 tys. zł (przy przeciętnym miesięcznym wynagrodzeniu ok. 1000 zł). Pieniądze wykorzystano na zapomogi dla potrzebujących mieszkańców wsi oraz członków grupy. Ta sama dwójka, 3 września przeprowadziła akcję na filię GS w Łajscach. Sterroryzowano małżeństwo Bronisławę i Władysława Syrków, w których domu znajdował się sklep. Zabrano pieniądze i towary.

Latem 1954 r. do Cieśli dotarła informacja, że leśniczy z Woli Zgłobieńskiej Piotr Baran stara się pomóc UB w ich aresztowaniu. 9 września o godz. 20. partyzanci wtargnęli więc do leśniczówki i zagrozili mu śmiercią w przypadku dalszej współpracy z bezpieką. Od pobicia uchroniło go błaganie żony. Kilka tygodni później, grupa „Topora” dokonała rekwizycji pieniędzy w Gminnej Kasie Spółdzielczej, w Wielopolu Skrzyńskim.

Dziedzic Władysław miał za zadanie stać w bramie przy drzwiach i obserwować, czy w kierunku do kasy, gdzie my się będziemy znajdować nie będzie szedł ktoś z funkcjonariuszy MO oraz pouczony został, że również w środku w kasie może ktoś być z milicji i może dojść do wymiany strzałów, to żeby torował nam drogę ucieczki – czytamy w późniejszych zeznaniach.

Józef Cieśla, podczas wykonywania akcji, po przecięciu kabla telefonicznego i zabraniu do torby 54 tys. zł, powiedział: *przydadzą się biednym*. Jako pierwszy, pieniądze na leczenie zębów i zrobienie protezy otrzymał Dziedzic.

Pod koniec 1954 r. bezpieka zdobyła informacje, że „Topór” wziął ślub z Heleną Piękoś w Pietruszej Woli oraz że pojawia się tam, aby zobaczyć bliskich. Od informatorów dowiedziano się też o innych rodzinach, z którymi kontaktuje się Cieśla lub u których przebywa. W listopadzie 1954 r., ludzie „Topora” ustalili, że winny śmierci Człowiekowskiego jest Andrzej Pelczarski. 4 listopada Cieśla i Zamorski zastrzelili go w okolicach Korczyny. Według UB *odbiło się to szerokim echem w terenie i przyniosło dużą szkodę polityczną w rozpracowaniu bandy Cieśli*. UB postanowiło przeprowadzić 6 listopada wielką akcję, której celem było „spalenie” części melin grupy, aby jej członkowie musieli przenieść się do tych kryjówek, które są już obserwowane przez informatorów. Wiedzano o 272 kwadratach „Topora”. Zaangażowano 140 żołnierzy KBW, 18 funkcjonariuszy UB i tyłuż MO, dzieląc ich na 18 grup. Operacja zakończyła się licznymi aresztowaniami. Kolejne akcje partyzantów tak skomentował badacz dziejów grupy Wiesław Syrek: *Koniec roku jest tradycyjnym okresem świątecznym. Również ukrywający się chcieli je przeżyć odświętnie. Dla właściwego zaopatrzenia się na święta Bożego Narodzenia postanowili dokonać kolejnych akcji [...] ekspropriacyjnych*.

Upatrzono do tego celu sklep Powszechnej Spółdzielni Spożywców nr 14 w Męcinie. W akcji, poza ludźmi z grupy wziął też udział Stanisław Krasowski. 19 grudnia o godz. 16. dotarli do sklepu. Napastnicy, po sterroryzowaniu sprzedawcy i ludzi w kolejce załadowali pieniądze oraz towar do worków. Po ucieczce doliczyli się 5 tys. zł gotówki oraz towarów o wartości ok. 3 tys. zł. Następnego dnia wykonano akcję na sklep GS SCh w Nieaszowie, rozbroiwszy przybyłego w czasie akcji milicjanta. Zdobyto tysiąc złotych, towar o wartości 3,5 tys. zł oraz pistolet Tulski Tokariewa (TT).

11 lutego 1955 r. bezpieka, z udziałem KBW, przeprowadziła rewizję u Franciszka Świerczka. Zatrzymano gospodarza oraz żonę Cieśli, Helenę. W trakcie śledztwa ubecy „wyciągnęli” z nich informacje o 30 nowych melinach i potwierdzili swoje dotychczasowe dane. Na tej podstawie dokonano następnych rewizji oraz aresztowań.

3 kwietnia 1955 r., 10-osobowa grupa UB próbowała ująć Ludwika Kuta, ukrywającego się u Józefa Trznadla w Szufnarowej. Poszukiwany ranił jednego ubeka i zbiegł.

Pościg podjęła grupa Wojsk Ochrony Pogranicza (WOP), ale pies zgubił trop. Aresztowano Trznadla i jego córkę Aleksandrę, narzeczoną Kuta. Kolejne zatrzymania przeprowadzono 22 i 25 kwietnia. W tym miesiącu prowadzono też rozmowy z rodzinami Krasowskiego i Nitki na temat ich ujawnienia się. Bezpieka zwerbowała też kolejnych informatorów.

Franciszek Wróbel, odsiadując w więzieniu wyrok za pomaganie „Toporowi”, zwierzył się w lutym 1955 r. Marianowi Marciniakowi, informatorowi bezpieki (ps. operacyjny „Smutny”), który przebywał z nim w celi, że jego syn Stanisław, mieszkający w Sosnowcu, kontaktuje się z „Toporem”, a także, iż jest zmartwiony faktem ukrywania przez syna broni i pieniędzy. UB przygotowało prowokację. „Smutny” zdobył zaufanie Wróbla i pojechał do jego rodziny. W czasie akcji informatora miał kontrolować TW „Kamiński”, przyjmując na potrzeby operacji ps. operacyjny „Janusz”. „Smutny” miał go doprowadzić do Stanisława Wróbla, a być może nawet do samego „Topora”. „Janusz” miał odegrać rolę szefa nielegalnego ośrodka konspiracyjnego, który przygotowuje ludziom „Topora” ucieczkę na Zachód. W trakcie tej „ucieczki” ubecja zamierzała zlikwidować grupę. Stanisław Wróbel nie zaufał jednak prowokatorom UB. W podobny sposób, poprzez gry prowokacyjne, próbowano dotrzeć do Cieśli, poprzez siedzącego w więzieniu Kazimierza Kuta. Celem, jeszcze innej, misternej kombinacji był Nitka, mający wprowadzić agenta do grupy „Topora”. W lutym 1955 r. dokonano także kolejnych aresztowań i likwidacji kwater, aby grupa przeniosła się w łatwiejsze do inwigilacji miejsca.

Wiosną 1955 r., podczas pobytu w Zawadce, „Topór” opracował plan zdobycia pieniędzy przewożonych dla pracowników kamieniołomu w Stępinie. W połowie maja pracownik Rejonu Dróg Publicznych w Rzeszowie przewoził samochodem bez obstawy znaczną sumę. 17 maja Cieśla i Krasowski, dokonując rekonesansu, by dopiero zaplanować akcję, zobaczyli wspomniany pojazd jadący we wcześniejszym terminie. Działali natychmiast – nawet i nie zdążyli włożyć masek, które przygotowali specjalnie na tę okazję. Akcja ta przyniosła im 120 tys. zł.

Tego samego dnia, z aresztu została zwolniona, z powodu ciąży, Helena Piękoś, jednak przedtem, w trakcie rewizji w jej domu rodzinnym zainstalowano podsłuch, w sąsiadującym zaś budynku umieszczono na stałe trzech funkcjonariuszy bezpieki. Wiedzano, że wcześniej czy później „Topór” musi się tam pojawić, zwłaszcza, że 3 września na świat przyszło drugie dziecko Cieśli, dziewczynka. 30 września przybył „Topór”, który chciał zobaczyć córeczkę. Zachował wszelkie środki ostrożności. Najpierw poszedł do sąsiedniego gospodarstwa, dopiero potem do domu Heleny. Podsłuchujący ubecy natychmiast wezwali posiłki. Przezorna teściowa kazała córce szybko odprawić męża. Szczęśliwi małżonkowie nie dostrzegli jednak niebezpieczeństwa. „Topór” cieszył się córeczką. Trzymając ją na rękę, wybierał dla niej imię. Spotkanie przeciągało się. Pragnął chwilę dłużej pobyc z swymi dziećmi. W tym czasie, w stronę domu podążały już dwie ciężarówki pełne żołnierzy KBW i funkcjonariuszy UB. Walczący od kilkunastu lat z okupantami Polski, wyśmienity i przezorny partyzant, żyjący na długiej poniewierce, w czasie gdy przeciwnicy otaczali jego dom, upajał się najszcześniejszą w swoim życiu chwilą. W okolicach domu stały już dwie ciężarówki, z których wyskakiwali żołnierze KBW i funkcjonariusze UB. Gdy Cieśla zobaczył przez okno mundury, wybiegł, oddając kilka strzałów dowódcy grupy. Udało mu się przedostać do domu sąsiada, a stamtąd uciekał w stronę lasu, odpowiadając obławie strzałami. Został ranny w rękę. W pewnym momencie zaciął mu się pistolet, który próbował odblokować. Wtedy właśnie został schwytyany.





Józef Cieśla „Topór” podczas rozprawy sądowej

Przyszła kolej na ostatnich członków grupy Józefa Cieśli. W tym celu bezpieka rozpoczęła wielką i regularną serię aresztowań, trwającą kilka miesięcy. 26 i 27 października 1955 r. zatrzymano także Helenę Piękoś. Próbowano jej odebrać dzieci, co nie udało się dzięki bezkompromisowej postawie teściowej „Topora”. Pod koniec lutego 1956 r. w zabudowaniach Marii Król w Szufnarowej osaczono Władysława Zamorskiego, Władysława Dziedzica i Ludwika Kuta. Próbowali się przebić, ale przewaga przeciwnika była przyniatająca. Kut został śmiertelnie ranny. Zamorski i Dziedzic, także ranni, zostali ujęci.

Na wolności pozostawał, ostatni członek grupy, Bolesław Ciborowski. W marcu 1956 r., po referacie Nikity Chruszczowa o zbrodniach Stalina i śmierci Bolesława Bieruta, nastąpiła w Polsce „Ludowej” polityczna „odwilż”. Ciborowski dowiedział się o projekcie amnestii. Wiedział, że poddanie się lokalnej bezpiece, która ściga go od tyłu lat, może być niebezpieczne. Postanowił więc odbyć bardzo ryzykowną podróż do Warszawy. Liczył, że tam zostanie potraktowany łagodniej. Rozebrał swego stena na części, załadował do walizki i 22 marca 1956 r. pojechał wprost do redaktora naczelnego „Trybuny Ludu”, Jerzego Rawicza, który to na łamach prasy wzywał do ujawniania się. W redakcji Ciborow-

Józef Cieśla herszt bandy stanął przed sądem

10. IV. br., przed Sądem Wojewódzkim w Rzeszowie rozpoczął się proces przeciwko bandycie Józefowi Cieśli oraz trzem innym oskarżonym: Władysławowi Sułkowskiemu i Chrzysztofowi pow. Jasio, Andrzejowi Biernackiemu i Józefowi Łukaszewi z tek Strzyżowskich, którzy udzielali wydatnej pomocy bandytom, utrzymywali z nimi stały kontakt, zapakowywali ich w wyżywienie, sakwaterowanie oraz przechowywali przedmioty, stanowiące własność J. Cieśli i innych członków bandy.

Józef Cieśla, ps. „Topór” i „Wojciech”, ur. 9. VI. 1917 r. w Bajdach pow. Krośno, bez stalego miejsca zamieszkania, był heroldem bandy terrorystyczno-rabunkowej, bandy o wyraźnym charakterze politycznym, działającej na południowych terenach województwa i poza województwem. Banda ta dopuściła się w latach 1948-1953 całego szeregu zbrodniczych przestępstw.

Zarzą po wyzwoleniu Polski — jak stwierdza akt oskarżenia, Cieśla powołany został przez agenta mikołajczykowskiego Polskiego Stronnictwa Ludowego, wiceprezesa Zarz. Pow. PSL w Krośnie — T. Kozika, do kierowania kontry rewolucyjną, terrorystyczną bandą, której celem miało być podjęcie walki z władzą ludową poprzez terroryzowanie i dokonywanie morderstw na aktywistach i osobach czynnie włączających się do umiarkowania naszego ustroju.

Po zapoznaniu się z tymi celami — Józef Cieśla na terenie pow. krośnieńskiego zmagistrował większą ilość broni — jak karabiny, pistolety, granaty, miny, a munielę przeciwpancerną i inną oraz zorganizował kiluosobową bandę. W styczniu 1948 r. złożył podjęt. T. Kozikiem przyrzeczenie w wronie kontrrewolucyjnego związku, określając go nazwą „Ruch Ludowy”. I edną rozporozdnie się długi rejestr morderstw, napadów, rabunków, jakie w ramach działalności tego związku dokonał J. Cieśla wraz z pozostałymi członkami bandy.

Wiosną 1948 r. napadł z bronią

w ręku i maltretuje sołtysa gromady Fryszak, potem na Komunalną Kasę Oszczędności w Krośnie, gdzie po sterroryzowaniu obecnego tam funkcjonariusza MO i po zabraniu mu broni — zrabował ok. 100 tys. zł.

Zrabowane pieniądze przekazał Cieśla T. Kozikowi na cele bankowego związku. W 13 dni później, 18 maja 1948 r., dokonał w Korczyniu zamachu na aktywistę partyjnego — Mariana Strzeżyska oraz na aktywistę Stronnictwa Ludowego — Józefa Sołtyskiego, których porwał życia strzelając do nich z broni palnej. Trzeciego morderstwa dokonuje J. Cieśla 5 czerwca 1948 r. w Łączkach Jagiellońskich, na funkcjonariusza MO — Mikołaja Naporze. W dwa miesiące później dopuścił się zamachu na funkcjonariusza Urzędu Bezpieczeństwa — Kazimierza Węgrzyńskiego, któremu przetrześlił rękę.

Przez cały ten okres Cieśla utrzymuje stały kontakt z agentami Mikołajczyka, od których otrzymywał dyskretywnie do swojej morderczej i zbrodniczej roboty. Czując jednakże że organa bezpieczeństwa nieustannie podejmują energiczne wysiłki w celu ujęcia bandytów, Cieśla postanawia opuścić teren Krośna. Wtedy Kozik za pośrednictwem działaczy PSL w Krośnie zamiełnował go w lokalu zamiejscowego Okręgowego Zarządu PSL. Również przy pomocy Kozika i innych osób, związanych z nim antypaństwową działalnością, Cieśla uzyskał fałszywe dokumenty na nazwisko Józef Sobczak. W jesieni 1948 r. Cieśla przechoywano w lokalu Zarz. Pow. PSL w Bystrzycy Kłodzkiej, skąd miał być wysłany za granicę, do czego jednak nie doszło. Na terenie Bystrzycy oraz Gliwic ukrywał się do końca 1947 r. utrzymując nieustanny kontakt korespondencyjny z Kozikiem i podległymi mu członkami bandy, którzy również ukrywali się na łamiejszym terenie.

Wierny „górze” mikołajczykowskiego PSL pacholek nie ujawnił się ze swej morderczej działalności, a nawet w okresie amnestii 1947 r. W listopadzie 1947 r. dokonuje

dalejzego napadu rabunkowego na sklep mięsny w Świętochłowcach (woj. śląski), gdzie w czasie ostrzeżenia się, po zrabowaniu ok. 100 tys. zł, postawił zbroja przechodzącą ulicą kobiecie. W zimie 1947/48 r. Cieśla powrócił z Gliwic na teren Krośna i tu wznowił swą działalność. Po na pedzie i pobiciu za działalność polityczną Mieczysława Kondery ze Fryszak, za pośrednictwem Kozika uzyskał melinę u jednego z mieszkańców w Zawadze pow. Strzyżów, u którego przebywał pod fałszywym nazwiskiem przez 1 rok.

W 1948 r. Cieśla planuje ucieczkę z Polski i postanawia na ten cel zdobyć większą sumę pieniędzy. Razem z dwoma innymi bandytami napadł na kasjera sklepu żywności w Kołuchowie, któremu po uprzednim sterroryzowaniu oraz po postrzeleniu funkcjonariusza MO, zabrał 132.000 zł. W późniejszym czasie Cieśla zrezygnował z ucieczki za granicę. Na skutek ujawnienia się niektórych podległych mu członków bandy „odnowił” ja wciągając do niej m. in. h. członka PSL — Wł. Dziedzica, spekulanta i oszusta — Wł. Zamorskiego oraz h. współpracownika z władzami okupacyjnymi — L. Kuta. Potem zamieszkał do bandy jeszcze czterech innych.

Przez dokonywanie ponownych aktów terrorystycznych na aktywistach społecznych i politycznych, morderstwa oraz zabójstwa, nie chłopów-rolników — jak podkreśla akt oskarżenia, członkowie bandy w dalszym ciągu usiłowali działać przeciwko interesom państwa, usiłował utrudnić realizację obowiązkowych dostaw oraz przyszkadzać w organizowaniu spółdzielni produkcyjnych. Tak więc przez okres dwóch następnych lat (1948-1951) Cieśla razem z pozostałymi bandytami dokonał ogółem 12 napadów. W tym czasie zamordowani zostali przez niego dwaj funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa — Mieczysław Trzela w Tropi pow. Strzyżów i Jan Tabasz w Bajdach pow. Krośno. Napadnięto i pobito członków ORMO i ZMP — Albina Działa i Wiktora Gibadło w Wojskowie pow. Krośno, członka PZPR i ORMO Tadeusza Wąsniowskiego w Bajdach. W Łączkach Jagiellońskich napadnięci zostali przewodniczący Prez. Cm. Rady Narodowej w Stróżkach Henryk Broński, prezes GS Marian Wlecia oraz sołtys gromady Sawierz, przy czym pobity został Broński za aktywność w organizowaniu obywatelskich dostaw dla państwa.

Cieśla dokonał także napadów rabunkowych m. in. na GS w Małastowie pow. Gorlice (zrabował 14 tys. zł oraz towary na sumę o wartości 72.000 zł) na kasjera sklepu żywności w Kołuchowie — Wł. Pucza (zabrał 36 tys. zł) oraz zranił konwojenta kasjera, funkcjonariusza MO Michała Ambroza, któremu przeszedł pierś i głowę. W następnych latach, aż do momentu aresztowania bandyta wraz z pozostałymi dokonał całego szeregu dalszych napadów i rabunków. Np. w maju 1952 r. pobił dotkliwie St. Biernackiego w Łączkach Jagiellońskich — pozostawiany dotąd złamania trzech zębów i rękę. Napadł na Józefa Panasia, Annę Lach i Janę Jakubową w Wojskowie, których pobił za ich aktywność społeczną.

W 1954 r. razem z Wł. Zamorskim dotkliwie pobił M. Wojnarowski i Nowaka pow. Dębica. W listopadzie tegoż roku napadł on na Andrzeja Polczarskiego w Korczyniu (pow. Krośno), którego pobił lekko a następnie postawił zbroja, strzelając do niego z pistoletu. Zrabował i Gm. Kasy Spółdzielczej w Zmigródzie 85.200 zł, z Gm. Kasy w Wsiopoli Skrzyńskim 34.600 zł, ze sklepu PSE nr 14 w Męcince 11.300 zł, w Skępinie pow. Strzyżów napadł kasjera Eksploatacji Dróg Publicznych — Rejenta Bzrosów zabierając 131.30 zł. Ponadto — jak wynika z aktu oskarżenia Cieśla prowadził nielegalną transakcję obcą walutą na łączną sumę ok. 1.100 dolarów.

W pierwszym dniu rozprawy odczytany został akt oskarżenia i Cieśla siłądłi zeznania.

Rozprawa przeciwko groźnemu bandycie Józefowi Cieśli — trwa

Sala sądowa, w której trwa proces przeciwko mordercy i bandycie J. Cieśli nie może pomieścić wszystkich, którzy chcieliby przysłuchiwać się rozprawie. Zainteresowanie procesem jest więc olbrzymie. W pierwszym, drugim i trzecim dniu rozprawy zeznania składał morderca Cieśla. Przedstawiał on Sądowi swą przestępczą działalność począwszy od roku 1945.

O swoich zwyrodniałych czynach bandyta opowiada z największym spokojem, ot jak gdyby miały być one zgoła czymś normalnym. Ale nie to jego, co najmniej cyniczne, zachowanie się zwraca ogólną uwagę przysłuchujących się rozprawie. Nadzwyczaj charakterystyczne jest to mianowicie co pchnęło go do tak przestępczych czynów, jakie było podłoże jego zbrodni działalności.

Z aktu oskarżenia wiemy, że dowództwo bandy powierzył Cieśli mikołajczykowski agent, ówczesny wiceprezes PSL w Krośnie T. Kozik. Bandyta przyznaje, że z Kozikiem utrzymywał ciągły

kontakt. Opowiada szczegóły o spotkaniach z nim, o pisanych do siebie listach, okolicznościach przewiezienia go przez Kozika samochodem do Zarządu Okręgowego PSL w Krakowie, o ukrywaniu go tam, a następnie na Śląsku. Przy tym Cieśla udowadnia swą rzekomą „apolityczność” stale podkreślając, że nie wie kim ci ludzie byli i jakie zajmowali stanowiska. „Kozika znałem, wiedziałem, że należy on do jakiegoś stronnictwa politycznego a po za tym nic więcej na tematy polityczne z nim nigdy nie rozmawiałem”.

Wiele jest bezczelności w zeznaniach herszta bandy. Cała swa zbrodnicza działalność Cieśla sortowadza do jakiejś serii przypadków. Rabunki i bestialskie znechęcenie się nad ludźmi Humacy „przypadkami”. Nawet własnoręcznie dokonywane morderstwa również według jego słów były tylko dziełem „przypadku”.

Niewątpliwie postępowanie dowodowe, podczas którego sąd przesłucha ponad 60 świadków udowodni, że to nie „przypadki” były głów-

nym motywem długiego pasma popełnionych zbrodni, ale przemysłany plan walki z władzą ludową, z postępem.

Po co potrzebne były bandycie magazyny broni, dlaczego nie ujawnił się, chociaż wiedział, że władza przebaczyła winę różnym ludzom i o różnym stopniu przestępstw, o tym najdobitniej świadczą jego własne czyny.

Pałając nienawiścią do Polski Ludowej a do tego karmiony różnymi bredniami przez mikołajczykowskiach agentów i zagraniczne tuby o „tymczszowości” nowego ustroju, Cieśla organizuje bandycki związek, magazynuje wielką ilość broni po to, żeby od zaraz poprzeć akty terroru, napsady na aktywistów oraz rabunki mienia społecznego podjąć walkę przeciwko państwu. To, że banda Cieśli przez cały okres swej działalności dokonywała tych przestępstw na członkach partii działaczach i aktywistach społecznych, że dokonywała rabunków mienia społecznego jest najoczywistszym dowodem, że bandyci od samego początku a nawet wtedy kie-

dy już nie było Kozika (zmarł w 1949 r.) kierowali się pobudkami politycznymi. Jeżeli dodamy do tego takie fakty jak napisanie przez Cieśli listu do K. Żelazo, rolnika w Łączkach Jagiellońskich, w którym obok pogroźek stwierdzał, że przez wywiązanie się z obowiązkowych dostaw stara się on „wzmocnić komunizm międzynarodowy”, czy wreszcie oddawanie Kozikowi zrabowanych pieniędzy, nie może być już wątpliwości, że bandyci w zamiarach politycznych usiłowali szkodzić państwu i społeczeństwu. Przy tym ciekawe jest również, że napsady na osoby prywatne i nie związane z działalnością społeczną dokonywane były akurat w tych okresach, kiedy kurczył się im grunt pod nosami, gdy likwidowane były „meliny”, potrzebna była orch czy pieniądze.

Wrogość do ustroju, nienawiść do ojczyzny ludowej — oto busła, która kierował się w swej morderczej działalności J. Cieśla.

Rozprawa potrwa jeszcze kilka dni.

(wój.)

NOWINY RZESZOWSKIE

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Szósty dzień procesu przeciwko bandycie J. Cieśli

Wczoraj, 16 bm. w szóstym dniu rozprawy przeciwko bandycie i mordercy J. Cieśli w dalszym ciągu zeznania składał świadekowie. Wśród całej gamy przestępstw dokonanych przez Cieśli, o których to mówili wczoraj świadkowie trzy były szczególnie ciekawe, szczególnie niebezpieczne.

Pierwsze — gdy Cieśla wraz z drugim bandytą — Zamorskim wychodząc z domu od jednego z mieszkańców w Tropil pow. Strzyżów w drogę oddał bestialstwy strzał w pierś funkcjonarionka UB — Mieczysława Trell.

Drugie — gdy w Wojsławce napadł on z dwoma innymi bandytami na ZNP-owca i członka ORMO Albina Dulja, który został dotknięty skiby gumowymi palnikami aż do utraty przytomności, a potem skopany za to, że — jak wyznał się bandyta, jest aktywnym stronnikiem. Wówczas bito nawet jego 12-letnią matkę.

I po raz trzeci gdy bandyta napadł na Mieczysława Kondezę w Przysławku, którego w jego domu w bestialski sposób uderzył bandyta Cieśla dwa razy pistoletem w głowę a potem jego łona w czoło, przy czym zagroził, że ponownie przyjdzie jeśli nie do niego i zastrzeli go.

Gdy opowiadano o tych i innych bestialskich czynach bandyty, na sali rozprawy nie było nikogo by go one do głębi nie poruszyły. Jeden ze świadków rozpoznając sprawcę napadu na swoją osobę, pełnym wyrzutu głosem rzucił w twarz bandyty słowa — „ty morderco”.

Morderca Cieśla w swych zeznaniach usiłuje odstępować się od wszelkich zarzutów, które stwierdza, że w swej zbrodniczej działalności kierował się on pobudkami politycznymi. Wczorajszy dzień rozprawy również :

pod tym względem dostarczył dalszych dowodów obciążających jego wykretne zeznania. Szczególnie dużo na ten temat mówił świadek Elżbieta Majka. Słyszałam nieraz — mówiła ona — jak Cieśla mówił do niego męża, że obecny ustrój zmieni się, zostanie obalony przez Amerykanów, którzy wnet już przyjdą do Polski. Wtedy również lepiej będzie i mnie — mówił Cieśla, a za swoje „zasługi” uzyskam wysokie stanowisko. Potwierdziła ona również, że w rozmowach takich często wymieniane było nazwisko Mikołajczyka. Inni świadkowie złożyli podobnie wyjaśnienia.

W toku postępowania dowodowego potwierdzone także zostało że Cieśla był bezczelnie przyznawał się. Świadekowie m. in. M. Dachowski, St. Kosa, potwierdzili na przykład że on właśnie kierował napadem rabunkowym na sklep spółdzielczy w Malachowie pow. Gorlice. To same świadkowie, po rozpoznaniu bandyty, Wojciecha Strzyżewskiego którego Cieśla zrabował 18 tyś. zł. wycieczki, które chętnie wypłacili z tylniku portfelu gumowego.

Świadekowie St. Król i J. Szczudlak przedstawili okoliczności w jakich dokonany został na nich w 1949 roku napad rabunkowy. Wówczas to bandyci zrabowali 1321 tyś. zł. oraz ciężko postrzelony został J. Szczudlak na skutek czego do dziś ma oberwładniona prawa rękę oraz niższe jedno ramie. Bandyta wina za postrzelenie Szczudlaka zrzucił na nieżyjącego już współnika napadu Czesława Majkę. Świadek jedynak rozpoznawł w Cieśli sprawcę swojego kalectwa.

Rozprawa trwa. (wój.)

Ósmy dzień procesu przeciwko hersztowi bandy Józefowi Cieśli

Wczoraj 18 bm. Sąd Wojewódzki, przed którym toczy się proces przeciwko bandycie i mordercy J. Cieśli, w dalszym ciągu przesłuchiwał świadków.

W toku postępowania dowodowego z ogromną uwagą przez przysłuchującą się publiczność śledzone były zeznania dotyczące gwałtowności zabójstwa działacza partyjnego — Mariana Strejczyka oraz działacza Stronnictwa Ludowego — Józefa Sicińskiego zamordowanych na szosie wiodącej z Korczyny do Krosna w dniu 18 maja 1945 r.

Nauczny świadek zabójstwa — wiozący ich furmanką B. Wojnar zeznał, że napad dokonany został w odległości ok. 2,5 km od Korczyny, skąd wracali po wyborach wójta. Bandyci po zatrzymaniu furmanki, sterrowanemu jadącemu i sprawdzeniu nazwisk oddał po jednym śmiertelnym strzale do Siciń-

skiego i Strejczyka. Następnie zabójca odstawił rower, zbliżył się do wozu i ponownie oddał do zamordowanych dalsze strzały, po czym zabrał ich dokumenty.

Świadek Wojnar po przypatrzeniu się siedzącym na ławie oskarżonych zeznał, iż wygląd Cieśli przypomina mu owego mordercę. Drugi z naucznych świadków tragicznego napadu — Monika Delimat (stojąca wówczas za pobliskim drzewem) szczęśliwie określiła przed sądem wygląd bandyty, a po chwilowym przyglądnięciu się wszystkim członkom oskarżczym wskazała ręką na Cieślę, mówiąc „to ten”.

Świadek A. Świerad z Syłwestra h. członek bandy Cieśli (ujawnił się w 1947 r.) zeznał przed sądem, iż spotykając jadącego w tym dniu rowerem Cieślę, zauważył na jego twarzy ślady krwi, a na jego pytanie Cieśla odpowiedział mu, że „położyłem dziś

dwóch” i widocznie w chwili odbierania im dokumentów, okrzyknął się. Dokumenty te następnie, nie całkiem jeszcze dopalone odnaleziono ze stały w piecu w mieszkaniu Wł. Trzmadła w Łączkach Jagiellońskich, gdzie Cieśla ukrywał się.

Powyższymi więc dowodami poparte zostały w toku przewodu sądowego zarzuty ujęte w akcie oskarżenia o dokonanie przez Cieślę zabójstwa dwóch zasłużonych działaczy Strejczyka i Sicińskiego.

Świadkowie w swych zeznaniach w dalszym ciągu potwierdzają w jak odrażający, bestialski i nieludzki sposób zwał się bandyta Cieśla nad swymi ofiarami.

Wczoraj składał np. zeznania świadek Maksymilian Wojnarowski z Nawisza pow. Ropczyce.

— Wieczorem w październiku 1944 r. wpadł do mojego

domu z bronią w rękę jakiś bandyta. Uderzył mnie pięścią w twarz i zapytał: — „Tyś był sekretarzem partii, tyś był przewodniczącym gminnej rady, tobie zachciało się czarwanej książki!”.

Nie zdążyłem się jeszcze opamiętać, a wpadł do kuchni drugi bandyta z kolkiem w ręku grubości nogi od krzesła i od razu zaczął mnie nim kłować. Po paru ciosach wymlili się i pod jego uderzeniami straciłem już przytomność. Żona moja poroniła, córka dostała rozstroju nerwowego, a mnie pozostała na głowie 10 cm rana i w lewej części ciała paraliż. Poznaję — to on, Cieśla pierwszy wpadł do mieszkania i on mnie kłował.

Był wczoraj moment, że w czasie przerwy na salę rozpraw weszła jakaś staruszka. „Pokażcie mi tego zwierza” — prosiła milicjantów, a po chwili wyszła. Co można do tych słów dodać? — już chyba nie.

Proces dobiega końca.

(w61)

Z procesu przeciwko mordercy i bandycie Józefowi Cieśli

18 bm. w czwartym dniu procesu przeciwko hersztowi bandy terrorystyczno-rabunkowej J. Cieśli zeznania składali trzej pozostali oskarżeni: Wł. Sulkowski, A. Biernacki i J. Łukasik. Przyznając się do winy wszyscy trzej oskarżeni potwierdzili, że spotkali się z J. Cieślą i innymi członkami bandy, udzielali im pomocy oraz, że przechowywali przedmioty będące własnością bandytów, w tym również broń.

W sobotę, w 3 dniu procesu sąd rozpoczął przesłuchiwać świadków.

Przez pierwsze trzy dni procesu słuchaliśmy zeznań mordercy-bandyty J. Cieśli. Każdym z przysłuchujących się rozprawie musieli wstrzymać jego wyrocznie, a z tak wielką premedytacją dokonywane czyni. Bandyta opowiadał co prawda o nich z wyrafinowanym spokojem, pewny siebie ale za to tym bardziej odrażająca jest jego ordynarna bezczelność.

Niejednemu z obecnych na rozprawie przychodzi na myśl: dlaczego ten i pozostali mogli tak długo, przez 11 lat grasować. Przewodniczący sądu Olyński kilkakrotnie zapytywał siedzących na ławie oskarżonych „meliniarzy” czy wiedzieli kim był Cieśla. Tak, okazuje się że wiedzieli. Wiedzieli, że ukrywa się przed ujęciem, widzieli u niego broń a jak zeznał osk. Biernacki — również milicja zawiadomiła, że jest on groźnym bandytą. Potwierdził przy tym nawet szkodliwicieli kiedy Cieśla opowiadał im o niektórych ze swoich przestępstw. Mimo tych oczywistych dowodów „meliniarze”, udzielali bandytem wsparcia. Tak więc ci właśnie „meliniarze” ci którzy obecnie znaleźli się na ławie oskarżonych, a których zeznania ban-

dyta przykrywał z tak szyderczym uśmiechem jak i ci, którzy sądząmi byli wcześniej czy będą jeszcze sądząmi są potęgą nie współwinni tych cięskich i morderczych przestępstw jakie mają na swoim sumieniu herosi i pozostali bandyci.

W toku rozpoczętego postępowania dowodowego przesłuchano świadków potwierdzili fakty bandyckiej działalności J. Cieśli. Tak np. świadek A. Świerad, h. członek bandy (ujawnił się w 1947 r.) potwierdził, że myśli zorganizowania bandyckiego związku wyszła od ich przeobrońcy T. Kozłaka o czym mówił mu Cieśla. Zeznawał on również, że Cieśla w rozmowach z nim wyrażał się wrogo o obecnym ustroju. Podobne zeznania złożył następny świadek A. Świerad z Inzeta, który m. in. potwierdził „organizacyjnie podlegaliśmy T. Kozłakowi. On też opowiadał mi, że obecny ustrój jest tylko chwiloowy, że najpóźniej za miesiąc, dwa przyjdzie siłom i dlatego aby im pomóc, istnieje konieczność natychmiastowego magazynowania broni”. Na pytanie przewodniczącego sądu: czy o tych rzeczach poinformowany był również Cieśla, świadek odpowiedział: Skoro Kozak — mówił o tych sprawach mnie, jako zwykłemu członkowi to sądzi, że Cieśla był również dobrze o nich poinformowany. Pora tym świadek ten zeznał iż spotkał się z Cieślą przy magazynowaniu broni w kapturze w Wojsku, do czego wcześniej bandyta nie przyznawał się.

Pozostali świadkowie m. in. Wł. Buczek, Z. Białopolecki, Władysław i Jan Trzmadła przedstawili sądowi okoliczności zamordowania przez Cieślę w Łączkach Jagiellońskich w czerwcu 1945 r. funkcjonariusza MO M. Naporę i późniejszego postrzażenia K. Węgrzyka. Świadek A. Berda zeznał o okolicznościach chowania przez bandytę Cieślę KKO w Krośnie.

Rozprawa trwa.

Z procesu przeciwko hersztowi bandy J. Cieśli

Wśród świadków, którzy przewijają się przed sądem w procesie przeciwko wielokrotnemu mordercy i bandycie J. Cieśli, większość stanowią ofiary jego bestialskich i zwyrodniałych wyczynów.

Wczoraj zeznawała np. przed sądem żona Jana Tabaki — zamordowanego przez Cieślę w dniu 2 września 1941 r. w Bajdach pow. krosnojeńskiego. Jak wynika z zeznań świadków, Jan Tabaka wraz z żoną wracał do domu z zabawy, gdy na drodze napadł na nich bandyta Cieśla. Najpierw uderzył go pistoletem w głowę, a kiedy napadnięty usiłował stawić opór, morderca oddał do niego 7 śmiertelnych strzałów. Zwyrodnialec Cieśla odzgnuje się od tego zabójstwa i w swych zeznaniach usiłował zrzucić

winę za zamordowanie Tabaki na niezjącego już T. Świerada, z którym to wspólnie dokonał zamachu. Ponieważ udowodniono, że zabójstwo dokonane zostało z pistoletu posiadane przez Cieślę, bandyta stara się nawet przekonywać, iż na czas napadu wymienił z T. Świeradem broń, a sam strzelał tylko w górę. Żona zamordowanego zeznała natomiast: Świerada znałam dobrze i absolutnie nie on napadł na nas, i nie on strzelał do mego męża, ale siedzący tu Cieśla, którego rozpoznaję. Ten drugi bandyta stał opodal.

Niemniej wzruszający był moment gdy przed sądem zeznania składała 71-letnia Anna Łach z Wojskowskiej. Z łzami w oczach prosiła sąd: niech Cieśla powie za co bandyci tak okrutnie cztery lata temu mnie skatowali. Co ja staruszka byłem im winna, że bili mnie aż do utraty przytomności i przez sześć tygodni potem musiałam leżeć w szpitalu. Skatowali mnie i w tym samym czasie maltretowali mieszkającego u mnie kilkunastoletniego chłopca — Jakubusza, bili pistoletami aż stracił przytomność.

Bandyci napadli mnie nocą w mieszkaniu — zeznał świadek St. Biernacki — wyścignęli mnie z pokoju i bili do utraty przytomności. Jeden z bandytów uderzył mnie pistoletem w głowę, drugi w prawą rękę, aż kość pętręcił.

Zemdlałem. Więcej już ciosów nie pamiętałem. Przytomność odzyskałem dopiero w szpitalu. Tu okazało się, że złamano mi trzy żebra, naruszone sączkę, a na głowie miałem trzy poważne rany. Za co tak okrutnie bili mnie, bandyci o'le powieźmieli. Chyba tylko dlatego, że byłem przed tym gminnych przezem ZSCH, że byłem członkiem partii i pracowałem przy ankietyzacji dowodów. Do tej pory jestem kaleką — zakończył zeznania Biernacki.

Proces trwa. (w61)

Józef Cieśla skazany na karę śmierci

Wczoraj, 23 bm. Sąd Wojewódzki, przed którym przez 9 dni toczył się proces przeciwko herszłowi zbrodniczej bandy i 7-krotnemu mordercy Józefowi Cieśli, ogłosił wyrok. Wyrokiem sądu J. Cieśla skazany został na karę śmierci. Pozostali trzej oskarżeni: Władysław Sulkowski na 7 lat więzienia, Andrzej Biernacki i Józef Łukasik na karę po 5 lat więzienia.

Sąd w uzasadnieniu wyroku przyjął w pełni za udowodnione, że Cieśla dokonał siedmiu morderstw oraz całego szeregu innych zbrodniczych przestępstw, działając w ramach kontrrewolucyjnego związku mającego na celu walkę z ustrojem. Wśród pozostałych oskarżonych sąd przyjął również za udowodnione. Sąd w stosunku do Józefa Cieśli nie znalazł żadnej podstawy do przyłączenia jakichkolwiek okoliczności łagodzących uznając, iż jest to jednostka wybitnie zdeprawowana, antyspołeczna, groźna i dlatego jedyną karą jest wyeliminowanie go ze społeczeństwa.

Odnosnie osk. Biernackiego i Łukasika, sąd teko okoliczności łagodzący przyjął niski stopień ich uświadomienia.

(w6j)

pitanietycznych zaczyna 268-1 wy.

Prokurator żąda kary śmierci dla Józefa Cieśli

9 dni trwał proces przeciwko herszłowi bandy terrorystyczno-rabunkowej, wielokrotnemu mordercy J. Cieśli. Wczoraj, 19 bm. sąd po uwzględnieniu dowodów rzeczowych znajdujących się w aktach sprawy zamknął postępowanie dowodowe. Następnie przemawiali — oskarżyciel publiczny i obrońcy oskarżonych.

Prokurator Kretowicz po omówieniu przeobrażeń jakie naród polski dokonał pod kierownictwem partii od 1944 r. stwierdził: w tym właśnie tak trudnym okresie nie brakło nam wrogów, którzy perfidnymi metodami usiłowali osłabić władzę ludową. W tej bandyckiej i dywersyjnej działalności mają również swój udział agenci mikołajczykowskiej, agenci spod znaku PSL. Tworzyli oni zbrojne bandy, a jedną z nich była banda się dążąca tu Cieśli. Wyczekiwał Kozik, wyczekiwał Cieśla na dzień, w którym przyjsie miał Anders i inni zdrajcy, aby magazynując broń, na ich rozkaz strzelać w pierś najlepszych synów narodu. Chwili trzej nie doczekali się, bo doczekać się jej nie mogli.

Cieśla — stwierdza prokurator — po złożeniu przysięgi na wierność kontrrewolucyjnego związku określonego nazwą „Ruch Ludowy”, związku, który nie wspólnego z ludem nie miał, wykorzystuje polemię broń dla wykonywania zbrodniczych poleceń swych mikołajczykowskich agentów. Dla tego zwyrodniałca, jakim jest Cieśla — życie ludzkie, to co jest dla człowieka najcenniejsze, było niczym.

Straszny, ponury obraz — mówi prokurator — miał miejsce 18 maja 1945 roku w Korczyńcu. Rada Miejska w Korczyńcu deleguje działaczy — Strojczyka i Sicińskiego do przeprowadzenia tam wyborów za morderczych, a kiedy wracają furmanką, z perfidną gestacją mordują ich Cieśla.

W dalszej części przemówienia prokurator przedstawia inne popełnione przez Cieślę

zbrodnie, a następnie okres jego działalności na terenie Śląska gdzie ukryty został przez PSL-owskich działaczy, o jego kontaktach z nimi.

Wówczas to — stwierdza prokurator mamy wielki akt władzy ludowej, ustawę o amnestii, na którą czekamy bezna jednostki, z której skorzystało wiele osób. Ale bandyta nie skorzystał z niej, choć podległ mu członkowie ujawnili się. Na polecenie mikołajczykowski służusów wraca w końcu 1947 roku na teren Kromna i tworzy nową bandę z innymi feignych przestępców, której charakter nie ulega zmianie, bo w dalszym ciągu bandyci z ich herszłem Cieślę dokonują zamachów i morderstw na naszych działaczach, rabują mienie państwowe i społeczne.

Prokurator szczegółowo mówi następnie o poszczególnych przestępstwach i napaściach Cieśli. Przypomnił napad na ormowca Dzieje, mówił o zabójstwie Trela w Tropii, o strzałach do J. Tabaki w Bajdach, o dokonanych bestialstwach na Wiśniewskim w Bajdach, maltretowaniu 70-letniej Anny Lach i 17-letniego chłopca Jakubosza w Wojkowie, katowaniu Biernata w Łączkach Jagiellońskich, M. Wojnarowskiego w Nawsiu, którym łamano kości, zebra, wybijano zęby, o postrzeleniu M. Ambrosza w Kalemblinie, zabójstwie Pelczarskiego w Korczyńcu i innych bestialstwach.

Zaprzecając siedzący na ławie oskarżonych — kontynuował oskarżyciel dopuścił się aż 23 gwałtownych zamachów, w tym 4 osób zostało pozbawionych życia. Zamordował ich. Ludzi tych jest dziś nam brak w naszej twórczej pracy. Szereg osób uczynił kalekami na całe życie, odebrał im zdrowie. Zrabował dużo — ponad 2 miliony złotych. Pieniądze te, to trud i wysiłek robotników i chłopów, one miały zaspokoić potrzeby ciężko pracujących ludzi. I po nie to właśnie wysłał Cieśla uzbrojony w pistolet i po łokcie skrawioną łop. Ten zdegenerowany typ, ostatniego gestunku zwyrodniałca swój zwierzęcy instynkt zaspokajał co-

raz to nowymi zbrodniami. Zbrodnie te samo za siebie oskarżają.

Przez 11 lat, mimo wielkich wysiłków władz naszego bezpieczeństwa morderca ten grasował. Długi ten okres każe zapytać — co sprzyjało tej wieloletniej działalności bandytów? Odpowiedzi nie musimy długo szukać. Znajdujemy ją tu na ławie oskarżonych w osobach siedzących „meliniarzy” — kończył prokurator Kretowicz.

Oskarżyciel żądał dla Cieśli kary śmierci, dla osk. Sulkowskiego 7 lat więzienia, dla osk. Łukasika i Biernackiego po 5 lat więzienia.

W imieniu oskarżonych adw. Wincsa w zakończeniu swego przemówienia prosił sąd o sprawiedliwy wymiar kary dla Cieśli i łagodny dla Sulkowskiego. Adw. Nusowicz bronił osk. Łukasika i Biernackiego.

W ostatnim słowie osk. Cieśla prosił sąd o sprawiedliwy wyrok a pozostali trzej osk. o najniższy wymiar kary.

Wyrok ogłoszony zostanie w poniedziałek 23 bm.



Na zdjęciu: Józef Cieśla — bandyta wielokrotny morderca składa zeznania przed sądem.

ski oficjalnie „oddał się w ręce” zszokowanego kierownika gazety. W rezultacie po kilku przesłuchaniach w Warszawie powrócił do domu. 18 kwietnia wszczęto śledztwo, by po kilku miesiącach umorzyć je całkowicie, z powodu rozlicznych okoliczności łagodzących.

Takiego szczęścia nie miał niestety „hersh bandy”. 30 września 1955 r. postawiono mu liczne zarzuty. Śledztwo trwało kilka miesięcy. Prokurator nie próbował wyjaśniać niezgodności w oskarżeniach. „Topór” zeznawał tak, by jak najmniej zaszkodzić innym, pozostającym jeszcze na wolności. Starał się, albo obarczać winą osoby już nieżyjące, albo, w przypadku ludzi udzielających mu pomocy, osoby już aresztowane, lub odsiadujące wyroki. W listopadzie 1955 r. przesłuchano 130 świadków. 24 lutego 1956 r. opracowano akt oskarżenia, zawierający 48 czynów podlegających karze. Zarzucono Cieśli nie tylko czyny, które rzeczywiście popełnił, ale też sięgnięto po fałszywki i zarzucono przewiny, których mu nie udowodniono lub wręcz rzeczy, których nigdy nie popełnił. W dniach 10–19 kwietnia 1956 r., „Topór” otrzymał całą serię wyroków za poszczególne sprawy, w tym siedmiokrotną karę śmierci, pięciokrotny wyrok 15-letniego więzienia i siedem 10-letnich. W trakcie procesu poniżano go na różne sposoby. Korzystając z komunistycznego prawa, oraz tego, że poszukiwany Józef Cieśla mógł wziąć wyłącznie ślub kościelny, jego żonę nazywano kochanką. Miało to swoją wymowę propagandową, podobnie jak wiele innych faktów. Sąd nie znalazł jakichkolwiek okoliczności łagodzących, uznając „Topora” za jednostkę zdeprawowaną, antyspołeczną i groźną, wobec którego jedyną stosowną karą jest całkowite wyeliminowanie ze społeczeństwa.

Farsa procesu szła w parze z nagonką medialną. Sprawę w charakterystyczny sposób relacjonowały „Nowiny Rzeszowskie”, w numerze 86 napisano: *Wierny „górze” mikołajczykowskiej pacholek nie ujawnił się ze swej morderczej działalności, nawet w okresie amnestii 1947 roku.*

W numerze 91 opowiadano o *tych i innych bestialskich wyczynach bandyty, na sali rozpraw nie było nikogo, by go one do głębi nie poruszyły. Jeden ze świadków [...] rzucił w twarz bandyty słowa: „ty morderco”.*

Z kolei w numerze 94 informowano, że: *ofiaram łamano kości, żebra, wybijano zęby.*

Sąd Najwyższy na wniosek adwokata Józefa Winsha zrewidował wyrok, wymierzając Cieśli karę łączną 15 lat pozbawienia wolności, co dobrze rokowało (więźniowie z takim wyrokiem zwalniani byli zazwyczaj po odbyciu 5–8 lat kary).

„Toporowi” nie było jednak dane wyjść na wolność. Odsiadując wyrok, zmarł za kratami, na 11 miesięcy przed końcem kary. Mimo bardzo licznych i powtarzających się próśb o skrócenie odsiadki, lub przerwę w jej odbywaniu oraz wstawiennictwa rozmaitych osób, nie wyrażono na to zgody. Bezpieka przekonywała konsekwentnie, że „Topór” nie może zostać zwolniony. Odsiadujący z nim wyrok więzień polityczny Gościmierz Gieras powiedział po latach, że Cieśla był traktowany przez współwięźniów jak bohater, a przez władze więzienia szykanowany. Władze zakazywały mu dłuższych widzeń z rodziną i odmawiały dodatkowej paczki. Gdy były partyzant interweniował u naczelnika więzienia Józefa Kościńskiego, ten powiedział mu: *strzelaliście do nas, dla was ulg nie będzie.* „Topór”, człowiek o żelaznym, słynnym wśród więźniów zdrowiu, jak wspomina Gieras, miał według władz więzienia zachorować na raka. Gdy żona widziała go po raz ostatni, skarżył się na jakieś problemy zdrowotne, ale nie sprawiał wrażenia obłożnie chorego. Jedynym faktem, jaki martwił żonę, był ten, o którym poinformował ją podczas jednego z widzeń. W Barczewie, gdzie zmarł, *miał otrzymać zastrzyk w kręgosłup, po którym został połowicznie sparaliżowany i w takim stanie zastała go żona. Żył obawy, iż kolejny zabieg może pozbawić go życia.*

Józef Cieśla „Topór” zmarł w więzieniu w Barczewie 14 listopada 1969 r., o godz. 17.20. Przed śmiercią, jeden z wychowawców więziennych, Tadeusz Rynkiewicz, spełnił jego prośbę i sprowadził księdza. Ostatnią wolą „Topora” było pochowanie go przy matce na cmentarzu w Szebniach. Władze więzienne z niewiadomych powodów nie zgodziły się na to i unikając wydania ciała, nakazały pochować zmarłego na cmentarzu komunalnym w Barczewie. W pogrzebie uczestniczyły Helena Piękoś, jego żona i szwagierka Adela Piękoś, żona Juliana. Do dziś na cmentarzu, przy ul. Kościuszki w Barczewie, wśród wielu innych grobów jest także ten: „Śp. / JÓZEF CIEŚLA z CHRZĄSTÓWKI / PROSI O ZDROWAŚ MARIO”.

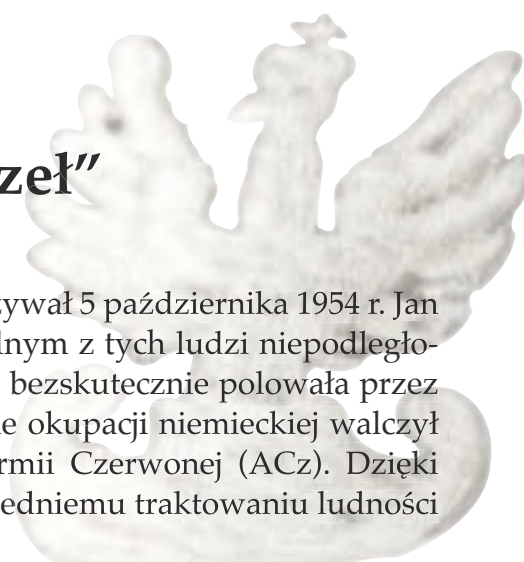
W 2002 r. Lubomir Szarek zwrócił się do Instytutu Pamięci Narodowej z prośbą o przeprowadzenie śledztwa w sprawie domniemanego zabójstwa. W jego toku ustalono dane osób, mogących wchodzić wówczas w skład personelu. Przesłuchano pięciu pracujących wówczas lekarzy i cztery pielęgniarki. Żadna z tych osób nie rozpoznała na zdjęciu popularnego w więzieniu „Topora”. Dotarto też, do odsiadujących wówczas wyroki pospolitych przestępców. Ich zdaniem Józef Cieśla nie skarżył się, iż *ktos usiłuje go zabić, a służba więzienna robiła, co do niej należało*. Opierając się na ich opinii, śledztwo umorzono.

Tymczasem syn „Topora” w korespondencji do autora niniejszego tekstu pisał: *Dostaliśmy gryps w lipcu 1969 r. od ojca, przekazany przez współwięźnia, który wyszedł wtedy na wolność: „Hela, ratuj mnie, bo coś się ze mną złego dzieje” [...]. Nikt nam nigdy nie wyjaśnił, jaka była przyczyna śmierci ojca, gdzie i przez kogo był leczony. Mama chciała uzyskać jakiegokolwiek informacje od lekarza prowadzącego, lub naczelnika więzienia, ale wszyscy unikali z nią kontaktu, żeby cokolwiek wyjaśnić. Jedynie udało się jej uzyskać informację od urzędnika niższego szczebla z zarządu więzienia, że śmierć była skutkiem paraliżu ciała. Zaraz po powrocie do domu, ok. 17 listopada 1969 r. napisaliśmy list do Ministerstwa Sprawiedliwości, z prośbą o możliwość przeniesienia zwłok na cmentarz parafialny w Szebniach. Niestety odpisali nam, że zmarł na chorobę zakaźną i ekshumacja zwłok może odbyć się dopiero po 20 latach.*



Jan Sałapatek „Orzeł” w okresie okupacji niemieckiej wstąpił do AK i utworzył oddział partyzancki. Po wkroczeniu na teren Polski sowieckiej armii zmuszony został do dalszego ukrywania się i podziemnej walki. Początkowo w zgrupowaniu majora Józefa Kurasia „Ognia”, a potem samodzielnie dowodził oddziałem partyzanckim. Przetrwał w konspiracji do 1955 r. Zginął w zasadzce UB.

Jan Sałapatek „Orzeł”



Tylko jedno Ci piszę: służ Bogu i bądź Polakiem – przekazywał 5 października 1954 r. Jan Sałapatek „Orzeł” w liście do swojego przyjaciela. Był jednym z tych ludzi niepodległościowego podziemia, na których komunistyczna bezpieka bezskutecznie polowała przez wiele lat. Żołnierz konspiracji niepodległościowej w czasie okupacji niemieckiej walczył w oddziałach partyzanckich również po wkroczeniu Armii Czerwonej (ACz). Dzięki umiejętnemu postępowaniu, własnej ostrożności i odpowiedniemu traktowaniu ludności cywilnej przetrwał w konspiracji aż do 1955 r.

Komunistyczna propaganda również w jego przypadku nie przebiegała w słowach. *Jan Sałapatek w okresie okupacji wychowując się w środowisku Narodowych Sił Zbrojnych [NSZ] przesiąkł jadem hitlerowskiego faszyzmu, nienawiścią do powstających już w tym czasie ugrupowań demokratycznych i konspiracyjnych rad narodowych* – pisał o nim na pierwszej stronie organu Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR) w Krakowie „Gazeta Krakowska” 9 maja 1955 r. W połowie lat 50. już tylko jego działalność nie pozwalała krakowskiemu Wojewódzkiemu Urzędowi Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP) ogłosić definitywnego końca „walki o utrwalenie władzy ludowej” w Małopolsce.

Jan Sałapatek urodził się 3 maja 1923 r. w Jachówce, gm. Budzów, koło Makowa Podhalańskiego (wówczas był to pow. wadowicki). Był synem kowala Józefa Sałapatka i Rozalii z domu Gaura. Miał dwóch braci i siostrę. Ukończył 7 klas szkoły powszechnej w Jachówce. Potem pracował na gospodarstwie rodziców i pomagał ojcu w kuźni. Pierwszych szesnaście lat życia spędził w wolnej Polsce.

W momencie wybuchu wojny był zbyt młody, żeby pójść na front. Mógł tylko biernie obserwować nowe porządki okupacyjne. W pierwszych latach panowania Niemców, żeby wspomóc rodziców, zajął się handlem cielętami i świniami – zresztą jak wielu innych mieszkańców tych okolic. Przebiegająca w pobliżu granica pomiędzy Generalnym Gubernatorstwem (GG) a terenami włączonymi bezpośrednio do Rzeszy, a także niemieckie ograniczenia w tym zakresie sprzyjały przemytowi i nielegalnej wymianie handlowej. Według ustaleń bezpieki: *w 1943 roku wstąpił do org.[anizacji] AK na terenie Makowskiej Góry, był w oddziale pod [lowó]dztwem Zycha Wenancjusza ps. „Stary”–„Dziadek”. Przyjął pseudonim „Orzeł”.*

Zych był jednym z organizatorów konspiracji w okolicach Makowa Podhalańskiego. W połowie 1943 r. utworzył oddział partyzancki występujący pod nazwą „Huta-Podgórze”, działający w Beskidzie Makowskim, Paśmie Babiogórskim i w innych rejonach Podhala. W gruncie rzeczy nie ma pewności co do precyzji tego rodzaju ustaleń bezpieki. Sałapatek był żołnierzem AK, ale można uznać za równie prawdopodobne, że wchodził jedynie w skład konspiracyjnego zaplecza oddziału w okolicznych wioskach. Możliwe, że w ten sposób jako łącznik mógł w 1944 r. wspierać także działalność tworzonych w Jachówce konspiracyjnych komórek Batalionów Chłopskich (BCh).

Po wkroczeniu na te tereny ACz, jak wielu innych ludzi związanych z BCh i Ludową Strażą Bezpieczeństwa (LSB), zaangażował się w tworzenie formacji porządkowych. W powiecie wadowickim bowiem – tak jak w większości powiatów i gmin Małopolski – komuniści nie mieli odpowiedniego zaplecza wśród ludności. Ludowcy chcieli to wyko-

rzystać i drogą faktów dokonanych obejmować władzę poprzez obsadzanie swoimi ludźmi poszczególnych posterunków i komend Milicji Obywatelskiej (MO) a nawet Urzędu Bezpieczeństwa (UB). Milicję pow. wadowickiego w lutym 1945 r. zorganizował Komendant BCh Władysław Smągło ps. „Oskard”. Jedynie w samych Wadowicach komuniści wyznaczyli na komendanta członka Armii Ludowej (AL) Konstantego Gieruszczaka. *Udałem się do Wadowic celem zorganizowania Komendy Powiatowej Milicji – opisywał Smągło. – Zastałem tam już ob. Gieruszczaka i kilku ludzi, przedstawiłem mu się i objaśniłem, jak mam zorganizowane posterunki w całym powiecie i że przyjechałem w celu zorganizowania kom[andy] pow[iatowej] MO. Oświadczył mi, że on jest wyznaczony przez AL jako komendant powiatowy, ale nie ma zasadniczo ludzi, więc uzgodniłem, że ja zostanę jako podkomendant powiatowy MO.*

Smągło zorganizował również pluton specjalny przy Komendzie Powiatowej Milicji Obywatelskiej (KP MO). Sałapatek wstąpił do MO w Jachówce.

Ludowcy obsadzili posterunki MO również w pobliskim Budzowie, Zembrzycach, Kalwarii i w wielu innych miejscowościach. Jednak już po kilku miesiącach komuniści przeszli do weryfikowania funkcjonariuszy UB i MO. Wielu ludowców różnymi metodami rugowano z posterunków. Niektórzy, w tym wywodzący się z BCh Mieczysław Wądolny „Mściciel” z Łękawicy, a także Ignacy Sikora „Prawy” z Kleczy Dolnej, przeszli na powrót do zbrojnego podziemia niepodległościowego. Sam Smągło ze względu na szykany UB wytrwał w milicji kilka miesięcy – do lipca 1945 r. Sałapatek – jeszcze krócej. *Już po około 3 m[iesią]cach została rozwiązana milicja w Jachówce i on [Sałapatek] został zwolniony razem ze mną i innymi* – opowiadał jeden z milicjantów z Jachówki Antoni Suwaj.

Sałapatek powrócił do domu. Jak większość ludzi konspiracji w tajemnicy najprawdopodobniej zachował część broni. Przez następne miesiące, podobnie jak za panowania Niemców, zajmował się handlem oraz ubojem cieląt i świń. Nie można wykluczyć, że od początku utrzymywał jakieś kontakty z konspiracją. Ten teren objęty był działalnością oddziałów podległych Józefowi Kurasiowi „Ogniowi”. Ludność sympatyzowała z partyzantką – wspierano oddziały, które rekrutowały się z ludzi miejscowych. W oddziałach leśnych byli członkowie rodzin, znajomi, sąsiedzi. We wsiach wielu ludzi było zapleczem dla partyzantów. W samych oddziałach na stałe kwaterowali tylko ludzie „spaleni”, zmuszeni do ukrywania się przed bezpieką. Wkrótce, bo już zimą 1945–1946 r., w takiej sytuacji znalazł się również Sałapatek. W dokumentach UB jest zapis: *w domu Sałapatka została przeprowadzona rewizja przez funkcl[jonariuszy] MO za bronią, w wyniku czego zostały znalezione 2 automaty system PP-sza [tak w oryg. – M.K.]. Jego samego nie aresztowano tylko dlatego, że był nieobecny w domu.*

Został ostrzeżony o niebezpieczeństwie – do domu już nie wracał. *I tak ukrywałem się do kwietnia [1946 r.] – zeznawał niemal rok później podczas ujawnienia. W kwietniu 1946 r. został żołnierzem działającego w tym rejonie oddziału partyzanckiego dowodzonego przez Mieczysława Sobolewskiego „Pruta”, występującego w terenie jako Grupa Operacyjna AK „Błyskawica”. Znowu miał pseudonim „Orzeł”. Brał udział m.in. w rozbiciu posterunku MO w Sułkowskiej 1 maja 1946 r. 21 maja 1946 r., w czasie nieudanej akcji zajęcia Posterunku MO w Sułkowicach (pow. Myślenice), został ranny w nogę w walce z grupą operacyjną Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW) i myślenickim UB. Oddział „Pruta” w kolejnych miesiącach wykonał szereg innych akcji. Jednak już 6 czerwca 1946 r. „Prut” zginął w walce z KBW w Makowie Podhalańskim. Nowym dowódcą został por. Stanisław Marek „Orlicz”, organizator Podziemia w okolicach Makowa Podhalańskiego, w 1944 r. oficer z Oddziału Partyzanckiego AK „Huta-Podgórze”. Po śmierci „Orlicza” 12 lipca 1946 r. dowództwo objął „San”-Dołęgowski, były żołnierz Kedywu AK z Warszawy, uczestnik powstania warszawskiego.*

Według niektórych źródeł UB Sałapatek współuczestniczył także w akcji, w której wyniku 3 lipca 1946 r. został zastrzelony komunistyczny działacz ludowy Jan Rusin z Bieńkówki. Trudno ostatecznie wyjaśnić wszystkie zawiłości związane z przynależnością Sałapatka do działających w okolicach Makowa Podhalańskiego i blisko ze sobą współdziałających oddziałów partyzanckich „Błyskawica” i „Wolność”, będących częścią zgrupowania Józefa Kurasia „Ognia”. Możliwe, że czasowo Sałapatek dowodził jedną z grup lub jednym z pododdziałów partyzanckich. Według ustaleń bezpieki w „Grupie Operacyjnej AK «Błyskawica»” pełnił funkcję szefa oddziału.

Wiadomo, że po sfałszowanych przez komunistów wyborach i po śmierci dowódcy, mjr. Józefa Kurasia „Ognia” 21 lutego 1947 r., zgrupowanie to uległo rozkładowi. Większość podkomendnych „Ognia” skorzystała z ogłoszonej przez komunistów zaraz potem amnestii. Nie mając w ówczesnych okolicznościach szans na zwycięstwo, chcieli spróbować skorzystać z szansy powrotu do cywilnego życia w kraju pozbawionym politycznej wolności. Sałapatek już 25 lutego 1947 r. był przesłuchiwany przez funkcjonariuszy UB w Wadowicach. 11 marca 1947 r. w tamtejszym PUBP oficjalnie złożył broń i dopełnił procedur związanych z ujawnieniem. Jednakże wciąż bacznie obserwował, co się dzieje wokół niego. Nie miał zaufania do wydawanych przez komunistyczną bezpiekę gwarancji bezpieczeństwa. Na UB ewidentnie starał się asekuruować. Podawał na wszelki wypadek nieprawdziwe informacje. W wypełnianej na podstawie jego słów ankiecie pomniejszał swoją rolę w partyzantce, podkreślał, że był jedynie szeregowym żołnierzem Grupy Operacyjnej AK „Błyskawica” i – podobnie jak wielu żołnierzy partyzantki niepodległościowej – zeznawał, że został do oddziału wcielony przymusem (co oczywiście nie miało żadnego odzwierciedlenia w faktach).

Bezpieka później utrzymywała, że podczas ujawnienia nie oddał całej posiadanej broni. Jest to możliwe – robiło tak wielu partyzantów. Wszak ujawniali się przed śmiertelnym wrogiem. Co więcej Sałapatek w dalszym ciągu utrzymywał kontakty z działającymi wciąż w konspiracji oddziałami partyzanckimi. Te kontakty przydały się wkrótce bowiem i jego samego bezpieka nie pozostawiła w spokoju. *Na skutek przeprowadzonych kilkunastu rewizji domowych za Sałapatkiem przez organa MO Sałapatek od tej chwili począł się ukrywać, nawiązując kontakty z innymi członkami band, którzy się już ukrywali* – opisywali potem autorzy „Charakterystyki dowódcy bandy terrorystyczno-rabunkowej Sałapatka Jana ps. «Orzeł»”.

W czerwcu 1947 r. Sałapatek po raz kolejny powrócił do okupacyjnego pseudonimu „Orzeł” i zorganizował własny kilkusobowy oddział zbrojny, który nazwał „Grupa Operacyjna AK «Zorza»”. Na wzór pieczętek używanych wcześniej przez oddziały „Błyskawica” i „Wolność” – „Zemsta” przygotował własną z ukoronowanym orłem i napisem „GRUPA OPERACYJNA AK «ZORZA»” w otoku. Oddział liczył wraz z dowódcą 6 osób. Oprócz Sałapatka jako dowódcy, tworzyli go: Czesław Branka „Gałązka”, Tadeusz Czarnik „Cichy”, Władysław Lipka „Pikolo”, Władysław Pacyga, Antoni Szczurek „Łoś”. Niestety w konsekwencji rozpracowania operacyjnego prowadzonego przez PUBP w Wadowicach wszyscy poza Sałapatkiem zostali aresztowani przez UB już we wrześniu 1947 r. W 1948 r. pod komendą „Orła” znaleźli się kolejni ludzie.

Ubowiec Stanisław Wałach, w latach 1948–1952 naczelnik Wydziału III („Walka z Bandytyzmem”) WUBP w Krakowie, który był odpowiedzialny m.in. za akcje przeciw Sałapatkowi, wydawał w PRL pod swoim nazwiskiem książki, w których wiele miejsca poświęcił „Orłowi”. Niejednokrotnie można w nich dostrzec nawet swoistą nutę podziwu dla partyzanckich umiejętności przeciwnika. Kiedy Wałach przybył do Krakowa we wrześniu 1948 r., *Jan Sałapatek „Orzeł” grasował już na czele dobrze uzbrojonej i świetnie zorganizowanej*



*Żołnierze zgrupowania „Błyskawica”
dowodzonego przez mjr. Józefa Kurasia „Ognia”.
Podhale, prawdopodobnie lato 1946 r.*



wanej grupy podziemnej posiadającej przy tym znakomite kryjówki. [...] Sałapatek [...] stawał się coraz groźniejszym przeciwnikiem i z każdym dniem przysparzał nam coraz większych kłopotów. [...] Nadal intensywnie nękaliliśmy go pościgami, zasadzkami i akcjami bojowymi.

To była już zupełnie inna walka. Sytuacja znacząco się różniła od lat 1945–1947, kiedy różne rejon woj. krakowskiego były pod faktyczną kontrolą oddziałów i patroli stanowiących część większych jednostek partyzanckich. W końcu lat 40. partyzantka w tym rejonie składała się z małych grup zbrojnych działających na obszarach ściśle kontrolowanych przez UB, KBW i milicję. Z każdym rokiem budowy stalinizmu również mieszkańcy wsi i miasteczek, wcześniej stanowiący oparcie dla partyzantki, byli coraz bardziej zastraszeni, a UB korzystał z rosnącej sieci konfidentów, informatorów i agentów. W takiej sytuacji coraz więcej grup zbrojnych, a potem pojedynczych ukrywających się partyzantów zamieniało się w zaszczute zwierzęta. O ile wcześniej oddziały partyzanckie niejednokrotnie skutecznie stawiały czoło, przeprowadzającym przeciw nim akcje, grupom operacyjnym UB i KBW, o tyle teraz rażące dysproporcje sił po obu stronach nie dawały na to najmniejszej szansy. Akcje pacyfikacyjne z udziałem nieraz nawet kilkuset funkcjonariuszy UB i żołnierzy KBW przybierały rozmiary polowań na ukrywających się ludzi, a „rutynową” metodą postępowania były operacje prowokacyjne – skądinąd coraz bardziej dopracowane. Sam Wałach przyznawał, że *był to już okres, kiedy zasadniczą formą walki z reakcyjnym podziemiem stawały się akcje agenturalne. Ich wynik prawie zawsze doprowadzał do rozpoznania bandy, odpowiedniego pokierowania nią, a następnie likwidacji.*

Niestety akcje te przynosiły efekty. Oddział powoli się wykruszał: 6 grudnia 1949 r. poległ Mieczysław Zaręba, w 1950 r. zginął Romuald Kozina, 22 sierpnia 1951 r. – Jan Kurdas, wkrótce potem, 28 sierpnia 1951 r. – Stanisław Kaczor. Sałapatek uzupełniał oddział nowymi ludźmi. Jednak 30 maja 1952 r. w czasie obławy PUBP Wadowice i KBW w gm. Budzów w walce z UB poległ Konstanty Prymula ps. „Góral”, a w ręce UB wpadł Andrzej Gielata „Kmicic”. Sam „Orzeł” wciąż pozostawał poza zasięgiem bezpieki, ale po tych wydarzeniach pozostał w ukryciu już tylko z jednym podkomendnym – Władysławem Drożdżem. Drożdż w 1950 r. uciekł przed przymusowym poborem. Pochodził z Palczy, w 1950 r. miał 21 lat. W jednym z doniesień napisano o nim, że *zbiegł z więzienia z Myślenic, [...] miał zdezerterować z wojska i za to był aresztowany.*

UB przez kolejne lata bezskutecznie próbowało wpaść na trop Sałapatka. Niejednokrotnie chwytało się metod niekonwencjonalnych. Wałach opisywał nawet działalność grupy operacyjnej przebranej za ekipę obsługi objazdowego gabinetu dentystycznego. Działania te trafiały w próżnię, a operacje militarne – mimo, że powiększały poczucie



Jan Sałapatek „Orzeł”

zastraszenia mieszkańców i utrudniały życie samego Sałapatka – pozostawały nieskuteczne. *Sałapatek wymykał się nam zawsze w sposób łatwy, jakby z góry przewidywał nasze ataki. Po prostu zawsze dobrze był poinformowany – pisał Wałach.*

Wsparcie ludności było podstawą jego działalności. J. Zinkow autor regionalnego opracowania poświęconego okolicom Makowa i Kalwarii Zebrzydowskiej, pisał, że: *Sałapatek miał wiele doskonale zakonspirowanych melin w okolicznych miejscowościach: Jachówce, Bieńkówce, Żarnówce, Bogdanówce (szczególnie pod Koskową Górą), Skomielnej Czarnej i innych, a w lasach koło Makowa Podhalańskiego zbudował nawet bunkier.*

Utrzymywał się przede wszystkim z funduszy i towarów rekwirowanych w upaństwowionych sklepach spółdzielczych, co mieszkańcy traktowali w gruncie rzeczy jako konfiskaty mienia zawłaszczonego przez komunistyczne państwo. Powoli stawał się w okolicach postacią legendarną – w najbardziej pozytywnym znaczeniu. Był uznawany za człowieka porządnego i pobożnego. Wbrew propagandzie próbującej go przeciwstawić „spokojnym mieszkańcom” nie dokonywał konfiskat u osób prywatnych. Wyjątkiem były przypadki karania w ten sposób gorliwych działaczy komunistycznych, co także sprzyjało jego popularności. W opracowaniach resortowych podsumowano, że w okresie swojej kilkuletniej działalności dokonał 27 razy konfiskat u osób prywatnych, z tego 8 u członków Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej (ORMO), 4 u członków Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR), trzy u działaczy Stronnictwa Demokratycznego (SD) i stalinowskiego Związku Młodzieży Polskiej (ZMP) oraz 12 u osób podejrzewanych o współpracę z komunistycznym aparatem represji. Dlatego dość spójnie brzmią zapisy na ten temat ludzi z przeciwnych stron barykady: żołnierza niepodległościowej partyzantki Andrzeja Wanickiego i ubowca Wałacha. Wanicki podkreślał, że *nie ograbiał ludności. Na terenie jego działalności nie znajdzie się nikt, kto by tak twierdził. Utrzymywał grupę z pieniędzy zabieranych z instytucji państwowych i spółdzielczych; robiły tak zresztą wszystkie partyzantki.* Wałach także przyznawał, że *za informację, ciepłą strawę, nocleg płacił zawsze pieniędzmi, kuponami ubraniowymi, papierosami, narzędziami gospodarskimi, a więc tym, co udawało mu się skraść w sklepach gminnych spółdzielni.* Potwierdzają takie opinie także doniesienia informatorów UB tamtego czasu. W jednym z nich informator posługujący się ps. operacyjnym „Eiseman” opisał rozmowę, jaką odbył w pociągu z nieznaną mu kobietą. Na nazwę wsi Jachówka zareagował pytaniem, czy Sałapatek „jeszcze rabuje”. Kobieta odpowiedziała, że *Sałapatek rabuje tylko spółdzielnie – chłopom nic nie robi i za to chłopom też [nic] nie robią.* Siostra Sałapatka Aniela Adamczykowa mówiła, że *on sobie w życiu radę daje, bo pójdzie do spółdzielni weźmie sobie trochę pieniędzy, chłopom mu tamtejsi sprze[da]dzą świnie lub cielę, on sobie robi kielbasy, uwędzi i z tego żyje całą zimę.*

Jednakże wciąż starał się przynajmniej w minimalnym zakresie spełniać rolę, jaką oddziały podziemia niepodległościowego wypełniały w okresie wcześniejszym. Jego sposób myślenia i działania doskonale ilustruje jeden z zachowanych w aktach UB listów, skierowany jako oficjalne pismo „Grupy Operacyjnej AK «Zorza»” do sołtysa Jachówki. *Panie Sołtysie! – pisał. – Z naszego wywiadu dowiedzieliśmy się, że pan [...] jest bardzo przychylny tylko dla tych swoich kumotrów, z którymi to tak często zasiada się przy kieliszku. A w ten czas na wesole omawia się sprawy skupu zboża, komu trza więcej wyznaczyć, tak aby ci towarzysze Pana byli pokryci. Tak to robisz Sołtysie? (Druga sprawa) Pan Sołtys odnosi się do ludzi (tych, którzy nie idą Panu na rękę) ordynarnie. Dlaczego nie przyjęto biedniejszych do pracy przy drodze (przez Jachówkę), tylko samych towarzyszy Pana Sołtysa? Jest jeszcze wiele innych spraw [...]. O ile tak dalej pójdzie, jak do tego czasu, to może się zakończyć źle. Więc upominamy Pana Sołtysa aby Pan przynajmniej pracował, tak jak regulamin Panu nakazuje, a nie na swoje widzimisie.*

Kolejne ostrzeżenia dotyczyły sposobu rozdziału towarów w spółdzielni: *Pan Sołtys powinien dopilnować Spółdzielni, aby wszyscy ludzie skorzystać [...], gdy przyjdzie mąka czy inne*

potrzebne rzeczy, powinny być rozdzielane tak, aby każdy mógł dostać, nie tak jak do tego czasu, że jeden zabrał wszystko, a drugi musiał się obejść ze smakiem. W podsumowaniu dodawał: Niech Pan się nie tłumaczy, że Pan nie jest do tego upoważniony, wszak Pan jest głową Jachówki. Pana wszyscy posłuchają i tak ma być. Jeszcze raz ostrzegamy Pana, aby Pan pracował sumiennie i z Bogiem, [a] nie tak jak do tego czasu.

Każde takie zachowanie, mimo strachu przed UB, przysparzało Sałatatkowi popularności. Nie przypadkiem wspierało go wielu zaufanych ludzi w okolicach Makowa, Budzowa, Jachówki i Żarnówki. Ukrywał się także w dalszych rejonach Małopolski, m.in. w Krakowie. Często we własnym gronie ze współczuciem komentowano jego wieloletnią konspiracyjną tułaczkę. Dzięki temu Sałatatek mógł oczekiwać także przejawów bezinteresownego wsparcia. Według ustaleń UB był wśród pomagających „Orłowi” także ks. Mieczysław Kozlicki (Kozlicki?), który ukrywał Sałatatkę w Bieńkówce i zwracał się do tamtejszej ludności z apelem, by pomagali w ukrywaniu się Sałatatkowi Janowi, a w zamian za to Bóg im wynagrodzi. Ustalono też, że Sałatatek otrzymywał broń i lekarstwa, pieniądze i moralne poparcie od księży z klasztoru w Kalwarii w okresie przedamnestyjnym.

Mimo to z ostrożności musiał unikać ludzi. Wiedział, że w każdej wsi UB ma swoich konfidentów – każdy napotkany może być potencjalnym wrogiem. Przebywając w zakonspirowanych lokalach, nie wychodził na zewnątrz. Nigdy nie wiedział, kto może mu przynieść zgubę. Sam pisał o swoim położeniu: *siedzi się w murach jak w więzieniu, choć czasem tak człowiekiem targa, aby wyjść gdzieś w lasy lub na powietrze, bo może bezpieczniej, a jednak lasy i góry a zwłaszcza wioski to największy wróg, który wszystko słyszy i wszystko widzi. Opisywał, jak kiedyś przyjechał w rodzinne strony: zaledwie zdążyłem przyjść [...] to już mnie zauważyli, a gdy cię ktoś zauważy, to nie czekaj, bracie, tylko zmykaj na jagody, bo inaczej zrobią polowanie jak na dzika. Natychmiast się stamtąd usunął, a kiedy tam powrócił to już mówili, że za panem najechało się w pierony wojska, mają robić obławę. Ja to przeczuwałem. Podsumowywał to gorzką refleksją: I takie [jest] moje życie; ani żaden poeta nie potrafiłby opisać moich przeżyć, moich tęsknot, choćby nawet za swoimi braćmi i za Rodzicami.*

Nic dziwnego, że każdy kolejny rok ukrywania się coraz ciężiej znosił psychicznie. *Dziś siedzę jak ptak w klatce zamknięty, choć mogę fruwać, ale wolności nie mam – pisał w liście do dawnego przyjaciela 5 października 1954 r. – i dlatego piszę, aby choć na chwilę zapomnieć to, co przeszło, co jest, i co przyjdzie [...] ja niestety nie mogę być tak jak inni, którzy spacerują po ulicy, ja tylko sam jestem w mieszkaniu i słucham gwaru, słucham, jak tam gdzieś radio gra. A ja, zdrowy człowiek, choć nie jestem zamknięty i mogę sobie iść, muszę siedzieć i nasycać się tylko widokiem i myślą [...]. Wspominał normalne życie („miałem to co człowiek najwięcej powinien kochać, jest to wolność”), tęsknił za najbliższymi, a jednocześnie miał poczucie coraz większego osaczenia: wróg nie śpi, wszędzie gdzie się człowiek ruszy, to zda się, że wróg jest przy tobie. I takie [jest] moje życie. [...] Jestem zdrowy, mam Braci, Rodziców i [wiele] różnych Rodzin, których mógłbym odwiedzić i przecież jest mi wolno ale jakaś niewidzialna siła wstrzymuje człowieka i mówi[:] nie chodź [tam], bo zginiesz.*

Franciszek Raciak cytował dla UB słowa Janiny Zajdówny z 21 sierpnia 1954 r., która zaczęła mówić z politowaniem i żalem, że [Sałatatek] „biednie wygląda, bledy jak ściana, słońce go nie chwytą (nie może się opalić), jest chory, nic nie może jeść – a pieniądze ma – nawet ma zamiary sam się wykończyć”. Również na początku września 1954 r. w poufnej rozmowie z przyjaciółką (niestety konfidentką UB ps. „Krysia”) Janina Zajdówna stwierdziła, że Sałatatek *bardzo źle wygląda [...] i że jest chory i kto wie, czy nie jest chory na gruźlicę (mówiła to z wielkim zmartwieniem).*

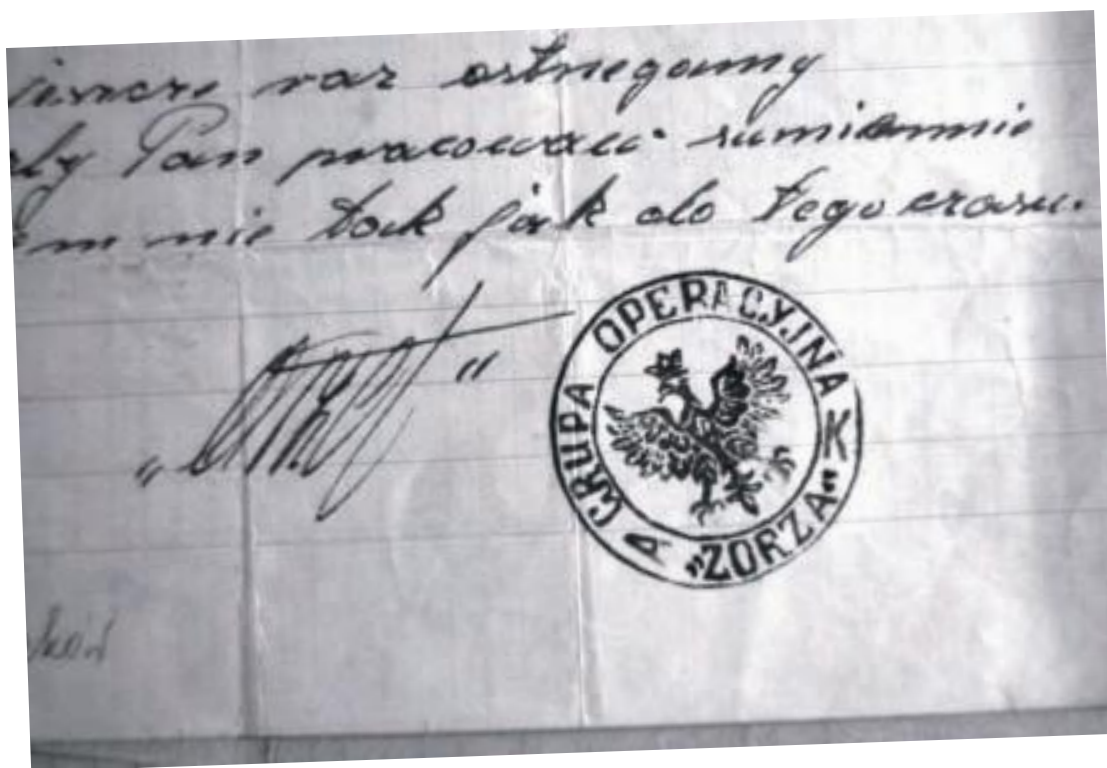
Mimo trudnego położenia Sałatatek jednak nie poddawał się apatii. Do kolegi pisał, że musi wszystko znosić cierpliwie, może da Pan Bóg, że to się kiedy zmieni, bo nie tylko ja czekam

na tę wolność, ale tysiące ludzi, i dodawał: bo kto dziś ma dobrze, jak robotnik nie zarobi nawet na życie. Także jego siostra, Aniela Adamczykowa nie traciła wiary i optymizmu. We wrześniu 1954 r., jakby wbrew okolicznościom, mówiła, że wprawdzie Sałatatek nie bardzo jest zdrowy, ale on to wszystko wytrzyma i dłużej [wytrzyma] niż ci co go szukają. Według informacji zebranych wiosną 1954 r. przez informatora UB ps. operacyjny „Wiertacz” matka Sałatatek śmiała się ironicznie, mówiąc, że niech Urząd Bezpieczeństwa tak długo czeka, aż złapie Jaśka. Oni są za głupcy [tak w oryg. – M.K.], ażeby go ujeli.

A jednak UB w końcu doprowadziło do pełnej likwidacji „Grupy Operacyjnej AK «Zorza»”. Jak to się stało, że „Orzeł”, niezwykle czujny i ostrożny, nieuchwytny przez tyle lat, wpadł w zastawione przez bezpiekę sidła? Dopiero dzięki zachowanym szczegółowym raportom zaangażowanych w tę akcję funkcjonariuszy i agentów możemy odpowiedzieć na te pytania.

Niemal rok wcześniej, 14 listopada 1953 r., w krakowskim WUBP rozpoczęto rozprawowanie pozostającego w Podziemiu Jana Rysia „Sowiet”, „Huragan”. Sprawie nadano krypt. „Cichacze”. Liczono, że przez niego uda się dojść do samego Sałatatek, z którym „Sowiet” w poprzednich latach kilkakrotnie współpracował. UB w tym celu fikcyjnie powołał do życia rzekomą organizację niepodległościową – Komitet Katolicki. Nazwa była dostosowana do czasu: wszak był to właśnie czas najbardziej dramatycznej konfrontacji państwa z Kościołem. Niespełna dwa miesiące wcześniej został uwięziony prymas Stefan Wyszyński.

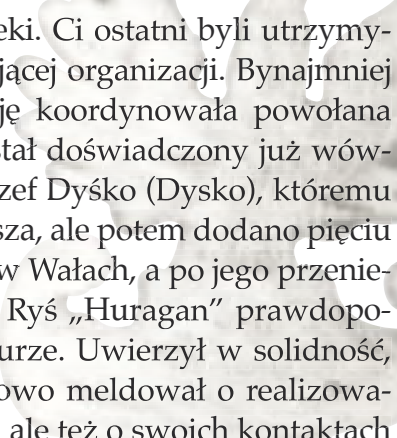
Komitet miał być w Podziemiu prezentowany jako ściśle zakonspirowana niepodległościowa organizacja, mająca rozległe powiązania w kraju i na Zachodzie. Jego cele i zaplecze podstawiony agent opisał Sałatatkowi w następujący sposób: *Walka o prawdziwie niepodległą i sprawiedliwą Polskę oraz o wolność dla religii i Kościoła katolickiego. W szeregach naszych znajdzie się każdy uczciwy Polak nieskompromitowany za okupacji niemieckiej i sowieckiej. Mamy AK-owców, BCh-owców, NSZ-towców i księży niewspółpracujących z komunistami.*



Pieczęć oddziału dowodzonego przez Jana Sałatatek „Orła”



Scitapatok /cm pi. ORIEL®
7 nateez any.



Komitet obsadzono funkcjonariuszami i agentami bezpieki. Ci ostatni byli utrzymywani w przekonaniu, że są wprowadzonymi do realnie istniejącej organizacji. Bynajmniej nie ujawniano im rzeczywistej roli innych agentów. Operację koordynowała powołana w WUBP w Krakowie tzw. g.o. Nr 1, której kierownikiem został doświadczony już wówczas funkcjonariusz Wydziału III krakowskiego WUBP por. Józef Dyśko (Dysko), któremu oddano do dyspozycji początkowo tylko jednego funkcjonariusza, ale potem dodano pięciu kolejnych. Początkowo działalność grupy nadzorował Stanisław Wałach, a po jego przeniesieniu kolejny naczelnik Wydziału III, Stefan Sokołowski. Jan Ryś „Huragan” prawdopodobnie bez większych oporów podporządkował się tej strukturze. Uwierzył w solidność, możliwości oraz zagraniczne powiązania Komitetu. Szczegółowo meldował o realizowanych działaniach, rozpoznanych współpracownikach bezpieki, ale też o swoich kontaktach w terenie. Przez niego agent UB występujący w kontaktach z bezpieką pod ps. operacyjnym „Rokowski”, a w organizacji konspiracyjnej jako „Henio” (Kazimierz Kubarek) poznał wiele ludzi wspierających działalność antykomunistyczną. Wśród nich Stanisława Zajęca z Więciorki, który – jak się później okazało – w sposób nieświadomy stał się narzędziem, dzięki któremu „organizacja” nawiązała kontakt z niezwykle ostrożnym Sałatkiem. Plany szerszego wykorzystania samego „Huragana” przeciw Sałatki musiano zarzucić. Aresztowano go w Krakowie tak, aby nikt z jego prawdziwych współpracowników się o tym nie dowiedział. W dokumentach UB podsumowano to lapidarnie:

Ponieważ Ryś Jan okazał się człowiekiem niezdolnym do konstruktywnej pracy i niezdyscyplinowanym – opisywano w jednym z dokumentów UB – postanowiono go tajnie aresztować, a wśród jego kontaktów puszczono wersję, że został przerzucony w inny teren.

Teraz w ramach „organizacji” główne zadanie mieli zrealizować agenci UB, przede wszystkim wspomniany już „Rokowski” oraz kolejny agent bezpieki „Maciejewski” w organizacji występujący jako „Tomasz” (Franciszek Abraszewski „Boruta”). Z opublikowanych przez S. Wałacha informacji na temat „Rokowskiego” alias „Henio” alias „Kos” wynika, że był to zdrajca, który w końcu lat 40. przeszedł na stronę bezpieki. Nadawał się do najbardziej zbrodniczych operacji. „Rokowski” jeszcze w 1949 r. *wspólnie z Mieczysławem Spółą i Kazimierzem Kudłacikiem toczył przez jakiś czas leśne boje z władzą ludową, a potem zdradził własnych kolegów i pomógł UB w ich likwidacji.* Andrzej Wanicki, który na tych terenach był żołnierzem niepodległościowej partyzantki, pisał, że „Kos”, „Henio” *do 1947 r. był partyzantem [Mieczysława Wądołnego] „Mściciela”. Po ujawnieniu, na zlecenie UB zastrzelił swoich śpiących kolegów: M. Spółę „Felusia” i K. Kudłacika „Zenita”. Z kolei o „Tomaszu”, który wobec wszystkich współpracowników organizacji nadal występował jako jej kierownik* Wałach napisał, że był kiedyś *oficerem Wojska Polskiego, potem członkiem Armii Krajowej, na ostatku należał do WiN-u. W 1947 r. złożył broń i ujawnił się. Pomógł Urzędowi Bezpieczeństwa w rozpoznaniu kilku grup zbrojnych podległych WIN-owi, które po amnestii nie zaprzestały walki z władzą ludową. Z akt operacyjnych wynika, że „Tomasza” (a więc najprawdopodobniej także „Henia”) nie informowano że są wprowadzeni do zupełnie fikcyjnej, w całości zorganizowanej przez UB „organizacji konspiracyjnej”. Utrzymywano ich w przekonaniu istnienia szerszej struktury. Świadczą o tym opisywane szczegółowo UB przez „Tomasza” jego spotkania ze „zwierzchnikiem organizacyjnym”, skądinąd księdzem, występującym w organizacji pod ps. „Stary”. „Tomasz” przekazywał mu uzgodnione z UB informacje ze spotkań z Sałatkiem, otrzymywał od niego polecenia i zadania, o których także informował szczegółowo funkcjonariuszy. Nie wiedział, że również „Stary” był wprowadzonym do „organizacji” agentem UB (jako tajny współpracownik w UB występował pod ps. operacyjnym „Piast”), który wszystkie polecenia wydawane „Tomaszowi” w ramach organizacji uprzednio uzgadniał z UB i także stosował się*

ściśle do wytycznych bezpieki. Ewidentnie on także był przekonany, że „Tomasz” jest rzeczywistym członkiem Komitetu Katolickiego. UB w ten sposób uzyskiwało efekt krzyżowej agentury pozwalającej na kontrolę rzetelności pracy i składanych raportów przez obu agentów. Wcześniej zarówno „Rokowski”, „Maciejewski”, jak i „Piaś” w tych samych rolach występowali wobec „Sowieta”. Po aresztowaniu Rysia „Rokowski” bez zbędnej zwłoki zgłosił się do Stanisława Zajęca, którego zaprzysiężono pod ps. „Tchórz”, jako członka „organizacji”. Dla zwiększenia wiarygodności przysięgę przyjęto w obecności księdza (agent „Piaś”) i „Tomasza” jako bezpośredniego przełożonego „Tchórze”. Przez niego dotarli do Jana Drogosza, którego dość szybko uznano za *człowieka oddanego S[ła]patkowi i działającego według jego wytycznych*. Później także jego zaprzysiężono jako członka Komitetu. Za ich pośrednictwem UB mógł przekazywać informacje, które rzeczywiście trafiały do Sałapatka. 20 sierpnia 1954 r. agent „Henio” spotkał się z Drogoszem i *powiedział mu, że dobrze będzie wpłynąć na S[ła]patka, aby zaprzestał robót w terenie, gdyż pali to teren i paraliżuje nową robotę, i jeżeli S[ła]patek nie zaprzestanie robót, to będziemy musieli uważać go i za swojego wroga*. W takiej sytuacji w dobrej wierze Drogosz 23 sierpnia powtórzył Sałapatkowi i Drożdżowi

to, co usłyszał od „Henia”, powołując się na swój kontakt z Org[anizacją]. S[ła]patek podobno miał go się wypytywać o tę org[anizację] ale D[rogosz] niewiele mógł mu powiedzieć i skierował go do „Tchórze”, dokąd się udali we trzech.

S a ł a p a t e k mimo obaw o podstęp został przekonany, żeby spotkać się z przedstawicielem „organizacji” „Tomaszem”. Po prostu chciał uniknąć sytuacji, w której będzie się musiał ukrywać nie tylko przed bezpieką, ale także przed bliżej mu nieznaną rozbudowaną organizacją niepodległościową. Spotkanie odbyło się 27 sierpnia 1954 r. w okolicach Wię-



Odświeżenie pomnika żołnierzy zgrupowania „Błyskawica”, Zakopane, 2006 r.

ciorki; gdzie około. godz. 21. Sałapatek przybył z Drożdżem. Drogosz i „Tchórz” mieli doprowadzić „Tomasza” samego, bez dodatkowych osób, i na miejscu spotkania od razu stanęli (zapewne poinstruowani przez Sałapatka) na uboczu, tak że „Tomasz” znalazł się pod ostrzałem S. i jego kolegi (krzyżowo).

Według dalszych relacji : został zatrzymany słowem „zatrzymać się” na odległość kilkudziesięciu kroków, po czym S. kazał mu się zbliżyć. [...] Na parę kroków przed sobą S. kazał „Tomaszowi” zatrzymać się i zrobić w tył zwrot i obrzucał [obszukał – M.K.] go dokładnie (kieszenie, rękawy, spodnie, plecy, piersi), i pozostawił na uboczu, przywołując do siebie „Tchórz”, a później Drogosza [...]. Po ceremonii rewizji udali się wszyscy w głąb lasu z tym, że „Tomasz”, Dr[ogosz] i Tch[órz] szli lekko w przodzie, a S[ałapatek] i jego towarzysz tuż za nimi z bronią gotową do strzału. Przeszli kilkaset metrów i dopiero w leśnej gęstwinie zasiedli i rozpoczęli rozmowę. Naradę zagał S. zapytaniem zwróconym do „Tomasza” co od niego chce. „Tomasz” odpowiedział mu na to, że nie chce nic nadzwyczajnego oprócz tego, że o czym już wie zapewne, a mianowicie, aby zaprzestał napadów na spółdzielnie, gdyż to ogromnie przeszkadza w robocie org[anizacji], która w chwili obecnej wykonuje ważne dla przyszłości zadania. S. zapytał. w jaki sposób on może przeszkadzać. „Tomasz” wyjaśnił mu następująco. W niektórych spółdzielniach, które on obrabia, pracują nasi ludzie, którzy przez to mogą być pod obserwacją [UB] jako mający kontakt z S. Docieranie do takich ludzi jest niebezpieczne, gdyż docierający może się również znaleźć pod obserwacją, ponadto nasz człowiek, pracownik spółdzielni, może być w każdej chwili aresztowany za współpracę z S., a że nigdy nie można obliczyć stopnia ludzkiej wytrzymałości, należy się liczyć z tym, że może sypać i zdekonspirować robotę. Poza tym napady S. powodują ciągłe napady w terenie i domach [...] także naszych ludzi. Utrudnia to docieranie naszych ludzi w teren, a poza tym w czasie rewizji [...] mogą wpaść inne rzeczy, jak np. broń. Sałapatek dokładnie próbował kontrolować mimikę „Tomasza”. „W czasie tej wstępnej rozmowy S. cały czas oświetlał baterijką twarz „Tomasza”, wskutek czego „Tomasz” [...] zwrócił S. uwagę, że lepiej będzie zgasić lampkę, gdyż światło w nocy łatwo może zdradzić miejsce ich pobytu. S. lampkę zgasił. Rozmowę kontynuowano w ciemności. Sałapatek zapytał o oczekiwania „organizacji”. Agent odpowiedział, że chodzi jedynie tylko tyle, aby przerwał przynajmniej na pewien czas roboty i nic więcej [...] przynajmniej na 3 miesiące [to] znaczy do zimy, kiedy łączność z terenem jest znacznie utrudniona. Sałapatek miał wątpliwości, czy może w to wszystko wierzyć. Jedno z jego pytań dotyczyło Jana Rysia „Huragana”, o którym „Tomasz” mówił, że jest pod opieką organizacji, tymczasem Sałapatek miał wiadomości, że on siedział w UB w Myślenicach, że wzywani byli świadkowie i widzieli go. „Tomasz” zaprzeczył: „Huragan” był i jest u nas i pracuje w naszej org.[anizacji], o tym, żeby siedział w UB, to bujda, i proszę o podanie tych świadków celem sprawdzenia, dlaczego rozsiewają takie wiadomości. Ponadto jeżeli S.[ałapatek] chce się widzieć z H.[uraganem], to możemy mu to ułatwić. Sałapatek odrzekł, że świadków nie zna, gdyż słyszał od osób trzecich, a widzieć się z H[uraganem] nie chce gdyż H[uragan] może być doprowadzony z więzienia i ze spotkania tego może S.[ałapatek] nie powrócić. Miał także wątpliwości w odniesieniu do innych zasłyszanych informacji, w których widział nieścisłości, ale „Tomasz” starał się wszystko tłumaczyć przekręcaniem wiadomości przez obecnych przy rozmowie Drogosza i „Tchórz”. Ci w dobrej wierze potwierdzali, że to rzeczywiście oni mogli się pomylić. Po dłuższej wymianie zdań S.[ałapatek] zapytał: jaką Wy mi możecie dać gwarancję, że nie jesteście organizacją UB albo PPR? Agent odpowiedział pytaniem: Jaką ja wam mogę dać gwarancję poza tym, że spotkaliśmy się za pośrednictwem ludzi, których znacie i do których my mamy zaufanie. „Tomasz” wyraził zrozumienie, że akcje na spółdzielnie zapewniają partyzantom środki na przeżycie, toteż poinformował o tym, że organizacja posiada fundusze na utrzymanie oddziałów: Wie pan dobrze, że opiekujemy się ludźmi ukrywającymi, zna pan „Srokę”, „Huragana”, którzy korzystają z tej pomocy. Nie pozo-

stawimy was bez niej. Ostatecznie Sałapatek wstępnie wyraził zgodę na przyjęcie funduszy w zamian za całkowite zaniechanie aktywności. „Tomasz” próbował rozmawiać o konfidentach UB, obiecywał inne formy pomocy, a dla uspokojenia podejrzeń odżegnywał się od chęci zbyt częstych spotkań z Sałapatkiem. Próbował go komplementować *jako przyszłego dowódcę oddziału partyzanckiego.* Mimo to, kiedy odchodząc, wyciągnął rękę na pożegnanie, Sałapatek odmówił podania ręki swojej, twierdząc, że z nikim się nie wita i nie żegna. Następnie po odprowadzeniu już „Tomasza” na otwartą przestrzeń powiedział do „Tchórza”: *Stasiek, jeżeli to jest maszyna na mnie, to tak jak nikogo jeszcze nie zabiłem, zabiję cię.*

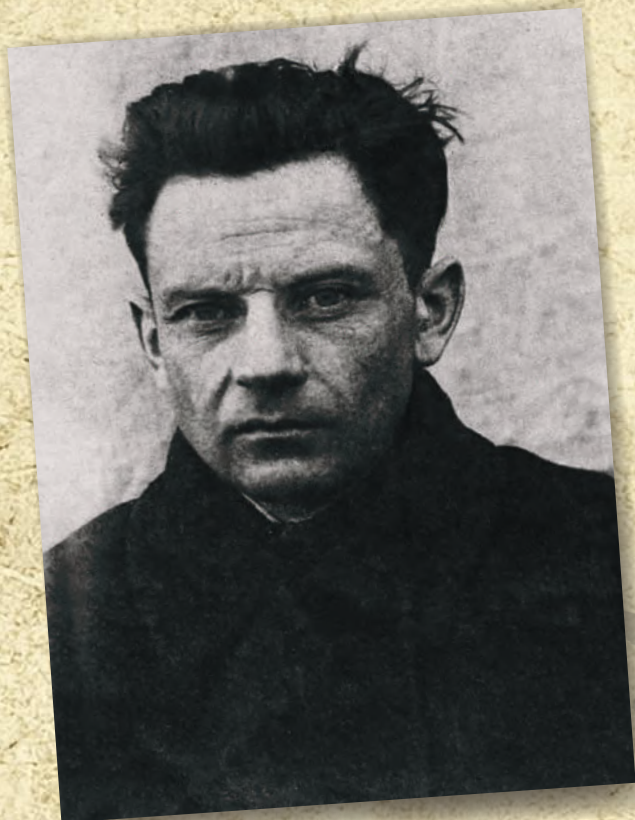
Ocena rozmów z Sałapatkiem w UB była jak najbardziej pozytywna. To był przełom. 3 września 1954 r. agent „Rokowski” – „Henio” przekazał Stanisławowi Zajacowi „Tchórzowi” 3 tys. złotych dla Sałapatka. O wiele bardziej niż treść rozmów „Orła” przekonał sam fakt, że spotkanie odbyło się bez żadnych incydentów. Sądził, że gdyby poszukujący go od tyłu lat UB miał szansę go aresztować bądź zastrzelić, nie przepuściłby takiej okazji, która – w wypadku fiaska rozmów – mogła się przecież nie powtórzyć. Dlatego mimo wciąż jeszcze powracających wątpliwości był o wiele bardziej pozytywnie nastawiony do „organizacji”. Do Drogosza Sałapatek powiedział, że chce z „organizacją” *pracować i pomoże nam gdy się przekona [do nas], bo nie chce za darmo pomocy i powiedział, że się im za to wywdzięczy że go skontaktowali z dobrymi [ludźmi], którzy mu pomogą, i bardzo się cieszy, a z początku był zdenerwowany, że nawet mu pistolet z ręki wypadał, ale później był spokojny [...].* Później w rozmowie z „Tchórzem” to potwierdził, mówiąc, że gdyby to był podstęp, *to przy pierwszym razie mógłby być złapany.*

17 września 1954 r. w UB przygotowano, a następnego dnia zatwierdzono „Plan kombinacji agencyjnych zmierzający do podporządkowania bandyty Sałapatka Jana ps. «Orzeł» i jego likwidacji”. W październiku 1954 r. naczelnik Samodzielnego Wydziału MBP do Walki z Bandytyzmem mjr Jastrzębski nakazał w terminie kilku dni *nakreślić dalszy plan przedsięwzięć w tej sprawie, określając termin realizacji [czyli: likwidacji] bandy. Uwzględnić materiały w prowadzonej kombinacji operacyjnej „Cichacze” oraz przygotowanie warunków na realizację przez zasadzki w terenie wokół „Tchórza” na szlaku przemarszu bandy oraz dalsze rozpoznanie melin i współpracowników bandy przez „Tchórza”, Drogosza w sposób nie budzący podejrzeń Sałapatka.* W tym czasie intensywnie prowadzono działania w ramach organizacji. W ramach różnych kontaktów udzielano Sałapatkowi pomocy – np. 26 listopada „Tchórz” pokwitował odbiór 4,5 tys. sztuk aspiryny *na punkt sanitarny u Pana S.* Przygotowywano różne warianty finału operacji.

Ostatecznie na 18 stycznia 1955 r. zaplanowano spotkanie z Sałapatkiem i Drożdżem. Odbyło się ono w Trzebuni w domu Jana Śmietany (w pełni przekonanego, że ma do czynienia z niepodległościową organizacją). *O godz. 18.30 przyszedł do mieszkania [...] Sałapatek wraz z bandyta Drożdżem, gdzie czekali już na niego „Tomasz” (agent „Maciejewski”), „Henio” (agent „Rokowski”) oraz „Zygmunt” (pracownik Urzędu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego [Edward] Wikosz).* Natomiast grupa realizacyjna *[czyli uzbrojeni funkcjonariusze UB gotowi do ataku na Sałapatka i Drożdża] już czekała w sąsiednim pokoju, słysząc częściowo rozmowę bandytów oraz naszych ludzi – opisywano w raporcie podsumowującym akcję.* UB chciało mieć Sałapatka żywego. Ponad dwie godziny zajęło „Tomaszowi” takie prowadzenie rozmowy, aby Sałapatek zasiadł przy stole w przygotowanym miejscu (*„w tym momencie zostałby unieszkodliwiony”).* To się nie udawało. Sałapatek najprawdopodobniej zaczął coś podejrzewać, bowiem *w dalszym ciągu był przy drzwiach wyjściowych w pogotowiu z bronią, obserwując naszych ludzi (nie wiedział, że również sąsiednie zabudowania były obsadzone przez UB).* Co więcej *zachowanie bandyty Sałapatka wskazywało na to, że [...] nie podporządkuje się „organizacji” i jest to jego ostatnie spotkanie z „organi-*

zacja". W końcu „Tomasz” zwrócił się do „Henia”, by ten podał mu mapę, chcąc przyciągnąć tym Sałapatka do stołu, po pewnym wahaniu bandyta Sałapatek przybliżył się do stołu, na co „Tomasz” jeszcze raz polecił „Heniowi”, aby ten przyniósł drugą mapę. „Henio” zamiast mapy wyjął przygotowany przedmiot z szafy, którym obezwładnił bandytę Sałapatka, krzyząc równocześnie „wody”, co oznaczało hasło na wybiegnięcie z drugiego pokoju przygotowanych pracowników do pomocy w związaniu bandytów. Wałach opisywał, że rana „była ciężka, lecz pomimo to Sałapatek nadal usiłował się oswobodzić. Jednego z UB-owców odepchnął silnym kopnięciem. Dopiero jak wybiegli z sąsiedniego pomieszczenia kolejni ubowcy, udało im się obezwładnić „Orła”, u którego w czasie walki nastąpiło pęknięcie czaszki i uszkodzenie mózgu.

Drożdża bez problemu obezwładniono. Nieprzytomnego, zakrwawionego Sałapatka wywieziono furmanką do Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) w Myślenicach, a stamtąd do szpitala. Zmarł dziewięć dni później.



Antoni Kwiedorowicz „Lis”
na przełomie lat 1943/1944 wstąpił
do narodowej partyzantki litewskiej.
Wraz ze swym oddziałem przeszedł
na teren Suwalszczyzny, gdzie w walce
z komunistami Litwini współpracowali
z polskim podziemiem. Po rozbiciu
litewskiego oddziału Kwiedorowicz
przyłączył się do polskich struktur
niepodległościowych. Zasłynął jako
specjalista od budowy doskonale ukrytych
bunkrów. Ostatni partyzant
Puszczy Augustowskiej zginął
w 1954 r. w obławie UB-KBW.

Antoni Kwiedorowicz (Antanas Kvedaravičius) „Lis”, „Stryjek”

Syn Adama, z pochodzenia Litwin, ur. w 1916 r. we wsi Zielona-Buda w gm. Ługowo, pow. Mariampol. Partyzant litewskiego i polskiego podziemia antykomunistycznego. Na Litwie używał pseudonimów „Lapė” (Lis) i „Šeškas” (Tchórz), w Polsce „Lis” lub „Stryjek”. Wychował się w rodzinie chłopskiej. Jego ojciec posiadał 15 ha ziemi, z czego cała rodzina czerpała główne źródło utrzymania. Miał trzy siostry i jednego brata. Po zamążpójściu jednej z sióstr, rodzice przekazali jej cały majątek, a pozostała część rodzeństwa pracowała na jej gospodarstwie za skromne wynagrodzenie. Ze względu na trudną sytuację materialną rodziny, która pogorszyła się jeszcze po wkroczeniu Sowietów, Antoni podjął pracę w charakterze robotnika leśnego, natomiast w 1941 r., tj. po zajęciu terenów litewskich przez wojska niemieckie, rozpoczął pracę jako parobek u znajomego gospodarza. W 1943 r. dostał wezwanie od władz niemieckich celem stawienia się na wyjazd do Niemiec na przymusowe roboty, w związku z czym uciekł na teren Suwalszczyzny, gdzie mieszkali jego krewni (matka była z pochodzenia Polką) i tam ukrywał się do czasu zajęcia jego rodzinnych stron przez Armię Czerwoną (ACz).

Po powrocie otrzymał powołanie do wojska sowieckiego, w związku z czym ponownie zaczął się ukrywać. Nie udało się ustalić, czy wtedy nawiązał kontakt z narodową partyzantką litewską, czy był z nią związany już wcześniej, lecz datę tę (przełom 1943 i 1944 r.) przyjąć należy jako początek służby w szeregach „Miško Broliai” („Leśnych Braci”). Ze względu na brak wiarygodnych materiałów źródłowych nie można dokładnie opisać działalności „Lisy” w latach 1944–1946, można jednak przyjąć, że związany był z grupą dowodzoną przez oficera propagandy i informacji Okręgu „Taurus” organizacji „Lajswės Kovotojas” („Bojownicy Wolności”) Jurgisa Krikščiūnasa „Rimvydas” i wraz z nią przeszedł w drugiej połowie 1946 r. na teren Suwalszczyzny. W skład grupy obok „Lisy” i „Rimvydasa” wchodził: Alfonsas Mielkus „Milko”, Vytautas Prabulis „Žaibas” („Błyskawica”), Bronius Saveikis „Klajūnas” („Tułacz”, „Wędrowiec”). Grupa ta wykonywała działalność wywiadowczą oraz zajmowała się przerzutem na teren Polski i legalizacją zagrożonych aresztowaniem lub eksterminacją przez władze sowieckie partyzantów litewskich. Osobom ewakuowanym z Litwy Sowieckiej zapewniano dokumenty tożsamości, zakwaterowanie i ewentualny dalszy przerzut do Warszawy i za granicę. Partyzanci „Rimvydasa” utrzymywali kontakt z działającymi na emigracji przedstawicielami rządu Republiki Litwy za pośrednictwem działającego przy ambasadzie wywiadu francuskiego. Odpowiadali również za utrzymywanie poprawnych stosunków z partyzantami Suwalsko-Augustowskiego Obwodu „Wolność i Niezawisłość” (WiN). W ramach ww. współpracy 5 marca 1947 r. partyzanci litewscy wspólnie z podległym Zrzeszeniu WiN patrolom kpr. Józefa Milucia „Wróbla” przeprowadzili akcję na agencję pocztową i posterunek Milicji Obywatelskiej (MO) w Szypliszkach, gm. Zaboryszki, pow. Suwałki – zdobyto wówczas ok. 120 tys. zł i kilka jednostek broni z amunicją.

Ujawnienie struktur Suwalsko-Augustowskiego Obwodu WiN, które miało miejsce w Augustowie i Suwałkach w końcu kwietnia 1947 r., postawiło partyzantów litew-

skich w trudnej sytuacji. Polskie organy bezpieczeństwa dzięki rozwiązaniu problemu z rodzimą partyzantką mogły z większą uwagą i większymi siłami i środkami zająć się litewskim podziemiem niepodległościowym. Nastąpiło uszczelnienie granicy i wzmożony werbunek agentury. Partyzanci zmuszeni zostali do przejścia do ścisłej konspiracji – nie wykonywali żadnych akcji, przebywali praktycznie bez przerwy w podziemnych kryjówkach – leśnych lub wybudowanych w gospodarstwach współpracowników, pozostając na ich utrzymaniu lub korzystając z pomocy rodzin. W związku z powyższym, by ułatwić aprowizację (wyżywienie i zakwaterowanie pięciu mężczyzn było ciężarem niemożliwym do udźwignięcia nawet przez bogatego gospodarza) i mając na uwadze względy bezpieczeństwa grupa rozproszyła się. Partyzanci utrzymywali ze sobą łączność praktycznie tylko za pomocą korespondencji noszonej głównie przez kobiety, a spotykali się tylko w wyjątkowych sytuacjach, nocą, we wcześniej ustalonych miejscach z reguły oddalonych od siedzib ludzkich. Jednocześnie musieli być w ciągłym ruchu i dla bezpieczeństwa zmuszeni byli często zmieniać miejsca zakwaterowania.

Mielkus ukrywał się w lesie krasnopolskim i w wioskach położonych w jego okolicy na terenie gm. Krasnopol i Sejwy, głównie w okolicach wsi Michnowce, Murowany Most, Romanowce, Szejpiszki. Utrzymywał się z naprawy obuwia, posiadał bowiem przenośny miniwarsztat szewski. We wrześniu 1948 r. dołączył do niego ukrywający się przed aresztowaniem były partyzant WiN Piotr Burdyn „Kabel” – późniejszy założyciel i współdowódca największego na Suwalszczyźnie powinowskiego oddziału partyzackiego. W związku ze zbliżającymi się chłodami Burdyn i Mielkus wybudowali w lesie w okolicach wsi Teklinowo bunkier, w którym zamieszkali, gromadząc w nim zapasy na zimę. Dzięki prowadzonej pracy operacyjnej, a zwłaszcza informacjom uzyskanym od dwóch współpracowników (informator „Lis” i informator „Dzik”) Urząd Bezpieczeństwa (UB) uzyskał dane o lokalizacji kryjówki partyzantów i 11 listopada 1948 r. zorganizował obławę. Partyzantom udało się wydostać z bunkra i przedrzeć przez pierwszą linię obławy, drugą sforsował jedynie Burdyn, zaś biegnący wolniej (niósł skrzynkę z warsztatem szewskim) Mielkus został kilkakrotnie postrzelony w plecy, w wyniku czego zmarł.

Krikščiūnas i Prabulis przebywali na terenie gm. Sejwy i Zaboryszki. Kwaterowali między innymi w kryjówkach we wsiach Budzisko (u Judyckich, Krużyków, Remidowiczów i Żukowskich), Grauże Stare (u Niewulisów), Słobódka (u Lutyńskich), Wojciuliszki (u Muchowskich, Pawlukanisów). Krikščiūnas z racji dowodzenia często opuszczał kryjówki, spotykając się z łącznikami i współpracownikami, a także kurierami z Litwy. Aktywność ta nie uszła uwadze UB, który zdołał pozyskać do współpracy (ps. operacyjny „Witautas”) jednego z lepiej zorientowanych łączników partyzantów Piusa Poźniaka. Poźniak wskazał bezpiecze kolejnego łącznika, o tyle ważnego, że znającego aktualną lokalizację kryjówki partyzantów – Piusa Remidowicza „Małego”. Aresztowany 14 grudnia 1949 r. Remidowicz został szybko zmuszony do mówienia i w dniu następnym poprowadził liczącą blisko 350 osób grupę operacyjną MO-UB-KBW pod dowództwem Zastępcy Szefa Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP) w Białymstoku mjr. Srokowskiego, do kryjówki partyzantów usytuowanej na polu Aleksandra Jakimowicza we wsi Szlinokiemie. Po wykryciu bunkra do akcji przystąpiła licząca 45 osób grupa szturmowa KBW pod dowództwem ppor. Czepiela. Żołnierze zdołali zniszczyć drzwi zamykające wjazd do bunkra i wystrzelić do środka kilkanaście rakiet sygnalizacyjnych celem podpalenia go, lecz ostrzelani przez partyzantów zostali zmuszeni do wycofania się. Po kolejnej nieudanej próbie zdobycia schronu wezwano właściciela gospodarstwa, któremu nakazano przekonać partyzantów do poddania się. Ci mieli odpowiedzieć,

że komunistom nie poddadzą się. W związku z powyższym zmuszono kilkunastu cywili – Litwinów – do rozkopywania schronu, informując jednocześnie broniących się, że mają do czynienia z rodakami. Nie widząc wyjścia z sytuacji, obaj partyzanci popełnili samobójstwo.

Kwiedorowicz i Saveikis przebywali na terenach gm. Krasnopol, Krasnowo, Sejwy i Zaboryszki. Korzystali między innymi z pomocy rodzin Gryguciów, wspomnianych już Judyckich, Krużyków, Muchowskich, a także Wowaków i Zawadzkich, i wielu innych. Częste zmiany miejsca pobytu wiązały się prawdopodobnie z faktem, iż Kwiedorowicz był specjalistą w budowie i maskowaniu schronów, których wybudował na Suwalszczyźnie około 20. Na wieść o losie swoich kolegów poległych w Szlinokiemiach i w związku z licznymi aresztowaniami wśród współpracowników, które wówczas nastąpiły, postanowili się przyłączyć do działającego od maja 1949 r. oddziału partyzanckiego Piotra Burdyna i Jana Sadowskiego „Błego”. Do grupy przyjęto ich chętnie, gdyż byli doświadczonymi partyzantami, a po za tym Burdyn i Sadowski pamiętali ich ze wspólnej akcji w marcu 1947 r. w Szypliszkach.

W czerwcu 1950 r., w związku z napływem nowych członków, oddział został podzielony na trzy patrole: Burdyna, Sadowskiego i Kazimierza Czyża „Staśka”, „Wichra”. Kwiedorowicz trafił do patrolu Sadowskiego, zaś Saveikis do patrolu Burdyna.

W dniach 1–2 lipca 1950 r. patrole „Poręby” i „Wichra” uległy całkowitemu zniszczeniu w wyniku operacji przeprowadzonej przez KBW i UB. W kompleksie leśnym w okolicach wsi Płociczno, Bakaniuk, Koniecbór sześciu partyzantów poległo, a pięciu rannych (w tym ranny w nogi Saveikis) dostało się w ręce bezpieki.

Schwytany z bronią w ręku i odpowiedzialny za ranienie 4 żołnierzy KBW i jednego milicjanta, pozbawiony opieki medycznej Saveikis zdawał sobie sprawę, iż nawet w przypadku postawienia go przed sądem (równie dobrze mógł zostać po prostu dobity przez ubeków lub pozostawiony bez leczenia ratującego życie) ma minimalne szanse na uratowanie życia. Zapewne dlatego przyjął propozycję współpracy, którą mu przedstawiono – oprócz „zwykłego” składania zeznań obciążających współpracowników partyzantów, zmuszono go także do udziału w kombinacji operacyjnej mającej na celu rozbić litewskiego podziemia zarówno w Polsce, jak i na terenie Litwy okupowanej przez Sowieców. Siedząc w więzieniu, pod dyktando ubeków i ich sowieckich odpowiedników, utrzymywał korespondencję z członkami litewskiego podziemia, w której informował, iż został ranny i w ukryciu prowadzi leczenie, a po jego zakończeniu pragnie kontynuować walkę. Starał się także pozyskać od ludzi, z którymi korespondował, jak najwięcej informacji interesujących jego mocodawców. Po zakończeniu leczenia i rehabilitacji (amputowano mu jedną nogę) został przerzucony na teren Litwy, gdzie przybył we wrześniu 1951 r. z bronią i w polskim mundurze (takim, jaki nosili partyzanci) oraz w towarzystwie podobnie ukształtowanych i mówiących po polsku czterech agentów sowieckiego Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego (MGB). 27 września 1951 r. grupa Saveikisa, korzystając z zaufania, jakim cieszył się on u jej dowódcy (był przecież jego podwładnym wysłanym z Krikščiu nasem do Polski), doprowadziła do spotkania z przedstawicielami dowództwa rejonu „Dainava” litewskiego podziemia niepodległościowego. Podczas rozmowy w okolicach leśnego bunkra na terenie pow. Alytas (Olita) agenci otworzyli ogień do niczego niespodziewających się partyzantów i zlikwidowali całą grupę. Na miejscu zginęło czterech partyzantów: Bronius Šalaševičius „Žilvitis” („Wierzba”, „Łoza”), Boleslovas Vandenis „Narsuolis” („Śmiałek”, „Dzielny”), Algirdas Salinis „Skirmantas” (nieprzetłumaczalne, litewskie imię męskie) i Stasys Krukonis „Žvaigždikis” (nieprzetłumaczalne, w mitologii litewskiej Bóg Światła), ranny dowódca Jozuas Gegužis „Diemedis” („Boże Drzewko”),

nie chcąc dostać się w ręce Sowietów, rozerwał się granatem, zaś w ręce prowokatorów wpadł drugi z rannych dowódców Jozuas Karpavičius „Medelis” („Drzewko”). Według źródeł litewskich, Saveikis, zanim został skazany przez swoich mocodawców na 15 lat pobytu w obozie pracy, zdołał jeszcze zamordować około 15 swoich byłych kolegów, a 13 przekazać żywcem w ręce sowieckiej bezpieki.

„Lis”, przydzielony do patrolu „Bładego”, nie brał udziału w walce pod Płociczkiem. Nie przebywał także stale z „Bładym” i jego podwładnymi. Ze względu na swoje umiejętności w zakresie budowy schronów, a także nieco mniejszą sprawność fizyczną, która powodowała, iż nie wytrzymał forsownych marszy, które wykonywali jego młodszy koledzy, za pozwoleniem „Bładego”, a po jego śmierci „Poręby”, zazwyczaj przebywał u zaprzyjaźnionych gospodarzy, gdzie szykował kryjówki dla oddziału, do którego dołączał tylko na poszczególne akcje. Dziełem „Lis” były kryjówki wykonane w gospodarstwach Kazimierza Chrulskiego we wsi Walne, gm. Szczebro-Olszanka, pow. Suwałki, Jana Kruszyłowicza we wsi Łumbie gm. Krasnopol, pow. Suwałki, Franciszki i Józefa Pojawisów we wsi Rudzie, gm. Grabowo pow. Gołdap, Juliana Szyłejko we wsi Łumbie, gm. Krasnopol, pow. Suwałki, Czesława Wowak we wsi Oszkinie, gm. Sejwy, pow. Suwałki czy u jego brata Stanisława we wsi Sejwy, pow. Suwałki.

6 kwietnia 1952 r. w wyniku operacji przeprowadzonej przez UB i KBW we wsi Rudzie, gm. Grabowo, pow. Suwałki rozbity został patrol grupy „Poręby” dowodzony przez Franciszka Witkowskiego „Adama”, „Agresta”, „Cygana”. Dwóch partyzantów (Franciszek Witkowski i Julian Staśkiewicz. „Borowy”) poległo na miejscu, jeden raniony (Mieczysław Witkowski „Krawiec”, „Przekurat”, „Ślepek”) popełnił samobójstwo w szpitalu, zaś Mieczysław Dudanowicz „Pomidor” dostał się żywy w ręce sił



Edmund Krysiuk ps. „Lot”

bezpieczeństwa i wydał wszystkie znane mu potencjalne kryjówki grupy Burdyna oraz powiadomił, że w najbliższym czasie w jednym z trzech wskazanych miejsc ma się odbyć koncentracja oddziału. Korzystając z tych informacji, siły bezpieczeństwa skontrolowały dwa z trzech wskazanych miejsc – gospodarstwa braci Wowaków we wsiach Oszkinie i Sejwy, pow. Suwałki, i gospodarstwo wdowy Milewskiej we wsi Wysoki Most, gm. Giby pow. Suwałki. Nie znaleziono co prawda partyzantów, lecz ujawniono schrony, a u Milewskiej po potwierdzeniu danych, że w najbliższych dniach ma zjawić się tam Burdyn, pozostawiono zasadzkę, składającą się z kilkunastu żołnierzy KBW i funkcjonariusza UB. W związku z powyższym skupiono się na trzecim miejscu wskazanym przez „Pomidora” – wsi Łumbie. Na miejscu zatrzymany partyzant

wskazał zabudowania Jana Kruszyłowicza, w których po krótkich poszukiwaniach znaleziono bunkier usytuowany w oborze, w którym przebywali: dowódca patrolu Ryszard Dudanowicz „Wir”, Franciszek Dudanowicz „Chomik”, Józef Dudanowicz „Skała”, Mieczysław Dudanowicz „Kamień”, „Ponury” i Feliks Dziedziech „Jacek”. Na pertraktacje z osaczonymi partyzantami wysłano gospodarza. Rozmowy nie przyniosły rezultatu i rozgorzała walka, w wyniku której wszyscy partyzanci polegli (Franciszek, Józef i Ryszard Dudanowicz), lub zostali ranni i ujęci (Feliks Dziedziech, Mieczysław Dudanowicz). W tej samej wsi w bunkrze usytuowanym w obejściu Juliana Szyłejko przebywali Burdyn, Edmund Krysiuk „Lot”, Kwiedorowicz i Stanisław Kunicki „Zdrój”. O istnieniu tego bunkra „Pomidor” prawdopodobnie nie wiedział, gdyż nie był on otoczony, a zaalarmowani przez gospodarza partyzanci zdołali się z niego wydostać. Uciekając w kierunku lasu, natknęli się na drugi pierścień obławy. Po krótkiej wymianie strzałów Kwiedorowicz, Burdyn i Krysiuk zdołali się przebić i ująć pościgowi, który ujął jedynie nie mającego chyba zbyt ochoty na dalszą „wojaczkę” Kunickiego. „Lis” nie uciekał razem z Burdynem i Krysiukiem, być może jako zaawansowany wiekiem, a jednocześnie dobrze znający teren Suwalszczyzny, zdecydował się uciekać sam, gdyż wiedział, że nie dotrzyma kroku swoim młodszym kolegom, a kryjówkę na czas obławy zawsze znajdzie u któregoś z zaprzyjaźnionych gospodarzy lub w jakimś leśnym bunkrze i tam przeczeka najgorsze.

Po kilku dniach „Lot”, a po dalszych kilkunastu „Lis” dołączyli do ukrywających się Eugeniusza Gołębiowskiego „Gabryś”, „Gołąbka”, Stanisława Makarewicza, Stanisława Skoka „Suszyka”, Stanisława Skoka „Stasiuryńskiego” i Stanisława Roszkowskiego „Lojtnanta”. Była to typowa grupa „przetrwaniowa” – jej członkowie nie przeprowadzali akcji o charakterze politycznym, nie zajmowali się produkcją i kolportażem ulotek, ograniczając się jedynie do prowadzenia drobnych akcji zaopatrzeniowych lub mających na celu zastraszanie ciągle rosnących szeregów aktywistów i współpracowników „władzy ludo-



Eugeniusz Gołębiowski „Gabryś”, „Gołąbek”

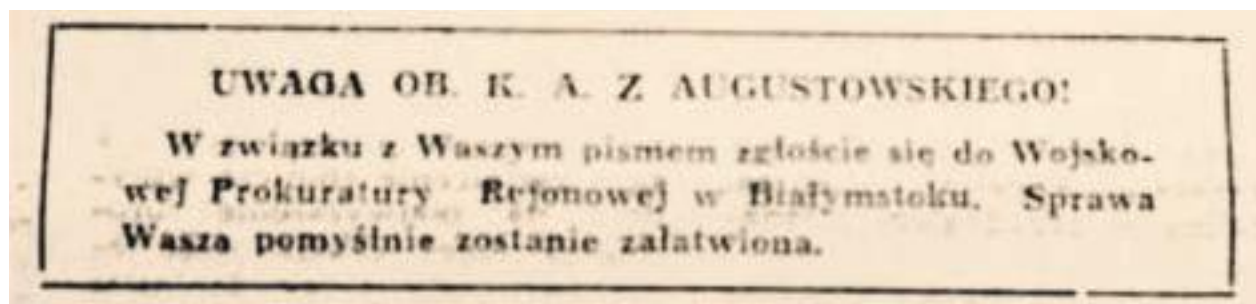
wej". Jej członkowie, za wyjątkiem „Gabrysia”, „Lota” i „Lisa” nie mieli nawet „korzeni partyzanckich” (choć „Suszyk” po 1944 r. miał kontakty z Armią Krajową Obywatelską [AKO] i WiN), a łączyło ich jedynie wspólne ukrywanie się przed organami bezpieczeństwa publicznego. Makarewicz i Skokowie poszukiwani byli za nierzetelne wywiązywanie się ze współpracy z UB, do czego zostali zmuszeni w różnym czasie i okolicznościach, Roszkowski zaś po konflikcie osobistym z ojcem za czyn natury kryminalnej.

W czerwcu 1952 r. na skutek kombinacji operacyjnej prowadzonej przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, przy udziale grupy agenturalnej dowodzonej przez Ryszarda Reiffa (ps. operacyjny „Jacek”, „Bliźni”) Edmund Krysiuk, a następnie Eugeniusz Gołębiowski zostali sprowadzeni do Warszawy i tam w grudniu 1952 r. aresztowani i przekazani do dyspozycji śledczych z WUBP w Białymstoku. Nie udało się ustalić, czemu MBP zrezygnowało z „operacyjnego” ujęcia „Lisa” i podjęcia próby wykorzystania go chociażby w sposób taki jak Saveikisa, a sprawę likwidacji leśnej grupy – nazywanej odtąd w ubeckiej nomenklaturze „bandą Lisa” – pozostawiono WUBP w Białymstoku i Powiatowemu Urzędowi Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) w Augustowie, co wydłużyło termin jej likwidacji prawie o dwa lata. Sprawa wygląda tak, jakby „centrala” dbała o to, by jej jednostki terenowe miały co robić.

Po wyjeździe „Gabrysia” i „Lota” dowództwo nad pozostającymi w lesie objął „Lis”. Jeszcze do października utrzymywał kontakt z kolegami przebywającymi w Warszawie (za pośrednictwem agentów MBP otrzymał od nich buty gumowe i pieniądze na utrzymanie). Miał nadzieję, że także jemu uda się wyjechać i ukryć się pod przybranym nazwiskiem gdzieś w Polsce. Po utracie kontaktu z „Gabrysiem” i „Lotem”, zdając sobie sprawę z beznadziejności swojego położenia, „Lis” zdecydował się na podjęcie rozmów z władzami bezpieczeństwa. 30 kwietnia 1953 r. wysłał do szefa PUBP w Augustowie list, do którego dołączył swój życiorys, w którym tłumaczył się z dotychczasowej działalności i prosił o umożliwienie mu wyjścia z konspiracji i powrotu do normalnego życia. Zasugerował, by odpowiedzi oraz ewentualnych wskazówek co do dalszego postępowania udzielono mu poprzez zamieszczenie komunikatu w tygodniku „Chłopska Droga”. WUBP w Białymstoku propozycję chyba zaakceptował (co nie oznaczało, iż zamierzał się z umowy wywiązać), gdyż w numerze z dnia 31 maja 1953 r. pojawiło się ogłoszenie następującej treści: *Uwaga, Ob. K. A. z Augustowskiego! W związku z Waszym pismem zgłóście się do Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Białymstoku. Sprawa Wasza pomyślnie zostanie załatwiona.*

Ostatecznie do ujawnienia nie doszło, zapewne dlatego, iż „Lis” dowiedział się, że po wyjściu z lasu zostanie najprawdopodobniej przekazany, jako obywatel Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich (ZSRS), stronie sowieckiej, a od tego losu wolał dalsze ukrywanie się.

W czerwcu „Lis” z „Lojtnantem” przeszli na tereny położone na południowy wschód od Lipska, zaś Skokowie, którzy musieli dbać o swoje gospodarstwa pozostali w okolicach Krasnego. 19 sierpnia 1953 r. w towarzystwie Kazimierza Dadury ze wsi Rogożyn Stary gm. Lipsk pow. Augustów nota bene informatora KPMO w Augustowie o ps. operacyj-



nym „Kamień”, dokonali napadu na sklep „Samopomocy Chłopskiej” („SCh”) w Krasnem skąd zabrali pieniądze, żywność i materiały tekstylne. We wrześniu za zgodą Dadury rozpoczęli na jego terenie budowę schronu zimowego, która przerwali i wrócili w okolice Krasnego, by zdobyć fundusze i żywność na zimę (w tym czasie między innymi dokonali nieudanego napadu na pracowników służby leśnej, którzy mieli przewozić pieniądze oraz nieudanego napadu na sklep „SCh” w we wsi Jastrzębna II). Bezpośrednio po tym zdarzeniu „Lis”, zdenerwowany zachowaniem Roszkowskiego (podczas akcji na sklep, gdy „Lis” ze Skokami poszli szukać sprzedawczynie, zaniepokojony przedłużającym się oczekiwaniem, zszedł z ubezpieczenia i wrócił do obozowiska), odesłał go do Dadury, by kończył pracę przy budowie schronu, a sam pozostał ze Skokami, a jednocześnie wyznaczył mu spotkanie, na które „Lojtnant” miał przybyć 9 listopada 1953. Dwa dni wcześniej do Dadury przyszedł (miejsce pobytu „Lojtnanta” wskazał mu jego ojciec, któremu ten obiecał znalezienie dobrej kryjówki na zimę dla syna) informator PUBP w Augustowie n/n ps. operacyjny „Broniek”, w „cywilu” bezpośredni sąsiad Roszkowskich z kol. Lipsk. Po jego odejściu „Lojtnant” chciał wyjść na spotkanie z „Lisem” ale przeszkodził mu sąsiad Dadury (Roszkowski musiał się ukryć w schronie), który przyszedł z niezapowiedzianą wizytą; spotkanie przeciągnęło się do późnego wieczora. W związku z powyższym Roszkowski postanowił przenocować w schronie, a do „Lis” wyruszyć następnego dnia. Okazało się, że informator „Broniek” i UB byli szybsi – 8 listopada 1953 r. Kazimierz Dadura i Stanisław Roszkowski zostali zatrzymani i aresztowani.

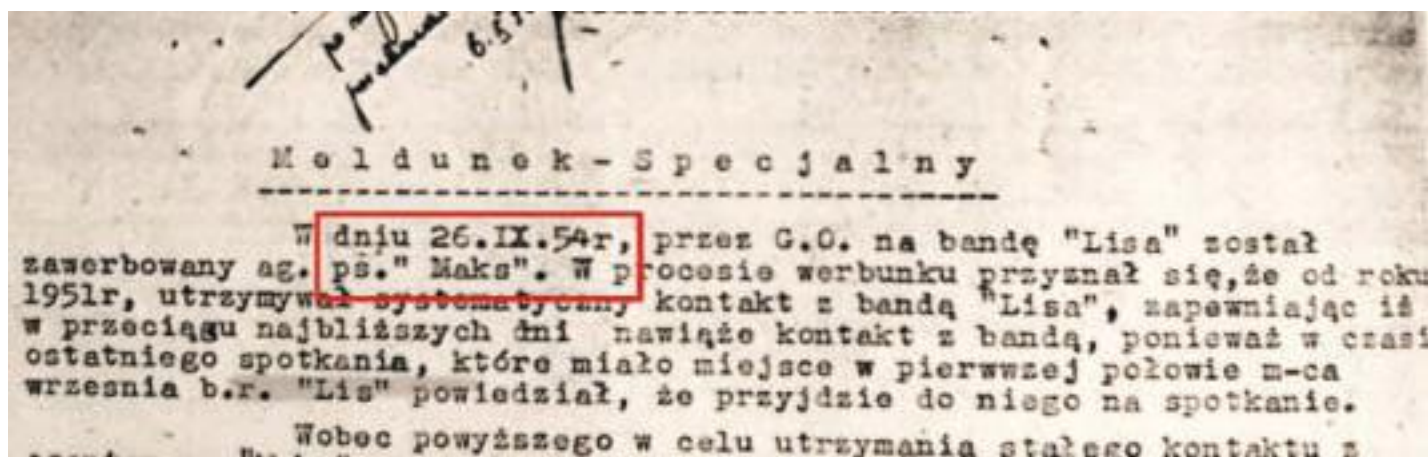


Kazimierz Dadura, współpracownik grupy „Lisa”, 1953 r..

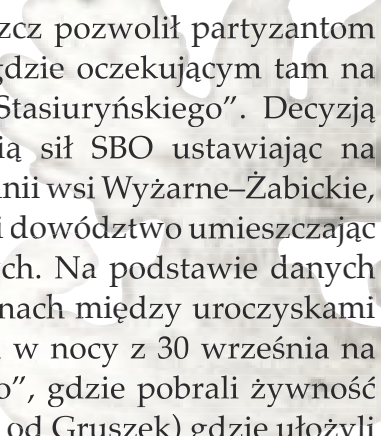
Po aresztowaniu „Lojtnant” ujawnił siatkę współpracowników na terenie pow. augustowskiego i częściowo sokólskiego liczącą 35 osób, a właściwie gospodarstw, w których udzielano mu pomocy. W dalszym toku śledztwa, do końca grudnia podał materiał kompromitujący na kolejnych 30 ludzi. Informacje powyższe pozwoliły na pozyskanie nowej agentury i ograniczyły w znacznym stopniu zaplecze osobowe grupy.

W marcu 1954 r. kolejny członek grupy, „Suszyk” za pośrednictwem rodziny podjął rozmowy z UB, mające na celu ujawnienie się. Zgodnie z instrukcjami władz, żona „Suszyka” złożyła do Rady Państwa podanie o ułaskawienie i darowanie winy za popełnione przestępstwa w okresie jego pobytu w Podziemiu. W związku z brakiem koordynacji działań, a właściwie opieszałością UB, otrzymała odpowiedź, że nie ma gwarancji, że jej mąż nie zostanie aresztowany. W związku z taką odpowiedzią Skok pozostał w lesie, aresztowano go dopiero we wrześniu 1954 r.

26 września 1954 r. na podstawie donosów informatora o pseudonimie „Lipski” oraz mieszkańca wsi Krasne gm. Lipsk, Wierzbickiego, które potwierdził aresztowany „Suszyk”, zwerbowano do współpracy byłego gospodarza ze wsi Skiblewo gm. Lipsk pow. Augustów, obecnie zajmującego się pasieniem krów u gospodarzy ze wsi Płaska gm. Szczebro-Olszanka Stanisława Makarewicza, któremu nadano ps. operacyjny „Maks”. Podczas werbunku Makarewicz przyznał się, że od 1951 r. pomagał partyzantom oraz zobowiązał się, że wskaże miejsce pobytu „Lisy” i „Skoka”, którzy byli u niego w początkach września i zapowiedzieli, iż wrócą do niego pod koniec tego miesiąca. W celu utrzymania stałego kontaktu i nadzoru nad informatorem do leśnictwa Płaska oddelegowany został ref. Wydziału III WUBP w Białymstoku ppor. Władysław Stefański, którego jako nowego leśniczego zakwaterowano u gajowego tegoż leśnictwa – informatora o ps. operacyjnym „Jeleń”. 29 września 1954 r. „Maks” poinformował Stefańskiego, iż spotkał się z partyzantami i ci zaprosili go na następny dzień do swojego obozowiska położonego między uroczyskami Czerwone Bagno i Długa Biel. 30 września 1952 r. prowadzony przez inf. „Maksa” i 4 funkcjonariuszy UB 3. pluton 3. kompanii SBO 2. Brygady KBW pod dowództwem ppor. Juszkiewicza ok. godz. 4.30 okrążył obozowisko, a wydzielona grupa szturmowa po podejściu na ok. 10 metrów wezwwała partyzantów do



poddania się. Ci mimo zaskoczenia („Lis” zostawił w obozowisku pistolet maszynowy a „Stasiuryński” buty i ciepłą odzież) i prowadzonego do nich ognia zdołali się przebić i uciekli w kierunku leśniczówki Perkuć, a następnie poprzez służę Paniewo przedostali się na drugą stronę Kanału Augustowskiego. Działania pościgowe przy użyciu psa tropiącego podjęto dopiero po około 15 minutach, a na skutek decyzji dowódcy SBO mjr. Kowalskiego prowadzono je jedynie przy udziale wspomnianego plutonu, nie



korzystając z sił obwodowych. Ta decyzja oraz padający deszcz pozwolił partyzantom dotrzeć ok. godz. 10 w okolicy leśniczówki Królowa Woda gdzie oczekującym tam na dostawę drzewa furmanom zabrano buty i kożuch dla „Stasiuryńskiego”. Decyzją Dowódcy 2. Brygady KBW uruchomiono działania całością sił SBO ustawiając na południowym skraju Puszczy siłą dwóch plutonów zaporę na linii wsi Wyżarne–Żabickie, 5 plutonów ustawiając w linii Królowa Woda–Gruszki, obwód i dowództwo umieszczając w Płaskiej, jeden pluton kierując do działań poszukiwawczych. Na podstawie danych operacyjnych UB założono, że partyzanci schronią się na bagnach między uroczyskami Pańkowskie i Smugi na południe od wsi Gruszki. Partyzanci w nocy z 30 września na 1 października dotarli w okolice mieszkania „Stasioryńskiego”, gdzie pobrali żywność a następnie udali się na uroczysko Łozy (na połuniowyzachód od Gruszek) gdzie ułożyli się na spoczynek. 2 października około godz. 6. KBW rozpoczął działania poszukiwawcze. Ok. godz. 11.30 natknięto się (2 pluton 1 kompanii por. Raubo) na opuszczone obozowisko a po świeżych śladach partyzantów puszczonego psa tropiącego. Partyzanci ok. godz. 12.30 wpadli na grupę zaporową 1. plutonu 3. kompanii dowodzonego przez ppor. Piojdę, który razem z szer. Rogalą i szer. Junke, ich ostrzelał. „Stasioryński” odpowiedział ogniem a nieposiadający broni „Lis” zaczął pod osłoną jego strzałów wycofywać się, lecz natknął się na kolejnych żołnierzy z grupy zaporowej. Po chwili ranny w nogę, a następnie poszczuty psem, ujęty został „Stasioryński” zaś „Lis” usiłował wejść w bagno ale został śmiertelnie ranny przez strzelca wyborowego szer. Banasiewicza.

Ciało ostatniego partyzanta Puszczy Augustowskiej przewieziono do Lipska, gdzie wystawiono je na widok publiczny. Po przeprowadzeniu dochodzenia i stwierdzeniu tożsamości „Lis” wojskowy prokurator rejonowy w Białymstoku mjr Mieczysław Welc polecił, 5 października 1954 r., dostarczyć jego zwłoki do więzienia w Suwałkach i tam prawdopodobnie pochować. Po Kwiedorowiczu w Puszczy Augustowskiej pozostało jedynie kilka figurek i kapliczek, które wyrzeźbił.



Jan Tabortowski „Bruzda”,
uczestnik bitwy nad Bzurą, uciekł
z niemieckiej niewoli. Pod okupacją
sowiecką budował konspiracyjne
struktury w pow. Bielsk Podlaski.
W 1942 r. aresztowany przez gestapo,
uciekł z więzienia w Łomży.
Po walkach z wycofującymi się
w 1944 r. Niemcami wpadł w ręce
Sowietów i znów zbiegł. Zbrojnie
przeciwstawiał się stalinowskiej
władzy do 1954 r. Zginął podczas
walki z milicją we wsi Przytuły
pod Jedwabnem.

Jan Tabortowski „Bruzda”, „Kusy”, „Rot”, „Sikora”, „Tabor”

Jan Tabortowski urodził się 16 października 1906 r. w Nowogrodku, w rodzinie o tradycjach wojskowych i niepodległościowych. Tam też ukończył gimnazjum i wybrał drogę kariery wojskowej. Ukończył kolejno: Szkołę Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej, Oficerską Szkołę Artylerii w Toruniu, a po kilku latach służby w pułkach artylerii, w 1936 r., kurs w Centrum Wyszkożenia Broni Pancernej w Modlinie. Oficerem został również jego brat Albert, zamordowany przez sowiecki Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych (NKWD) w 1940 r. w Charkowie. W chwili wybuchu wojny był dowódcą plutonu czołgów rozpoznawczych pociągu pancernego „Danuta”, który na czas wojny otrzymał krypt. „nr 11”. 16 września „Danuta” stoczyła ostatni swój bój, biorąc udział w największej bitwie tej kampanii, w bitwie nad Bzurą. 18 września resztki rozbitych jednostek, próbujących sforsować Bzurę, poddały się w okolicach Sannik i Kiernozi. Wśród idących do niewoli żołnierzy był również trzykrotnie ranny por. Jan Tabortowski.

W styczniu 1940 r. uciekł z niemieckiego szpitala wojskowego w Warszawie. Wkrótce potem przeszedł przez „zieloną granicę” pod okupację sowiecką i od maja 1940 r. tworzył zręby konspiracji w pow. Bielsk Podlaski, jako komendant Obwodu Związku Walki Zbrojnej (ZWZ). W maju 1942 r. został awansowany do stopnia kapitana, odznaczony po raz pierwszy Krzyżem Walecznych i mianowany dowódcą Inspektoratu AK Łomża, któremu podlegały dwa Obwody: Łomża i Grajewo. Dowódcą Obwodu Łomża por. Stanisław Cieślewski „Lipiec” został jego zastępcą. W listopadzie Tabortowski i Cieślewski zostali po odprawie we wsi Łomżyca pod Łomżą aresztowani przez gestapo i przewiezieni do więzienia w Łomży. Komendant Okręgu Białostockiego AK pułkownik Władysław Liniarski „Mścisław” wydał rozkaz ich uwolnienia. Do brawurowej ucieczki doszło z 12 na 13 stycznia 1943 r. „Lipiec” zmuszony do skoku z dużej wysokości złamał nogę. Po kuracji wrócił na poprzednie stanowiska. Natomiast „Bruzda” został przeniesiony na stanowisko Inspektora Inspektoratu AK Suwałki. W styczniu 1944 r. został dowódcą Motoryzacji Okręgu Białostockiego. Jednak już w marcu ponownie został powołany na stanowisko Inspektora Inspektoratu AK Łomża. Jego zadaniem było przygotowanie i zorganizowanie jednostek partyzanckich do akcji „Burza”. Pod jego komendą odtwarzane były struktury bojowe 33. pp (łomżyńskiego) z „Lipcem” jako dowódcą i 9. psk (grajewskiego), dowodzonego przez rotmistrza Wiktora Konopko „Groma”. Największym problemem Inspektora było nie tylko niewystarczające uzbrojenie i wyszkolenie partyzantów, ale coraz większa aktywność bojowa niemieckich frontowych jednostek wojskowych. Przed nadchodzącym frontem Niemcy pacyfikowali i wysiedlali całe wsie. Partyzanci „Bruzdy” toczyli bezustanne potyczki z Niemcami. W jednej z nich pod Boguszami został lekko rany sam dowódca. W połowie sierpnia partyzanci walczyli na tyłach frontu. Uczestnik tamtych wydarzeń, ksiądz Stanisław Kossakowski, adiutant i łącznik pułkownika „Mścisława”, tak wspominał ostatnie chwile przed walką: *Przed naszym odejściem inspektor „Bruzda” wygłosił do nas przemówienie. Opowiadał*

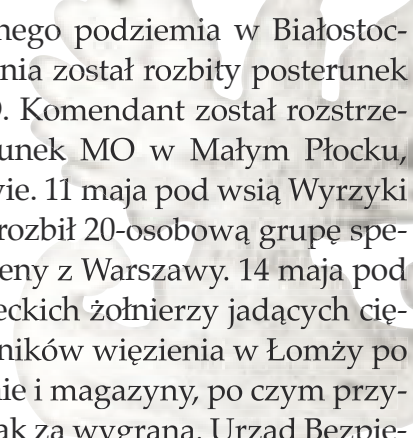
o tym, że powstańcy w Warszawie ofiarnie walczą. Przypominał, że wróg bestialsko niszczy nasz kraj i on [„Bruzda”] jako dowódca posyła nas w bój. Polecił nam dobrze walczyć z wrogiem Ojczyzny i powiedział, że ma nadzieję, że na nas nie zawiedzie się. Swoim przemówieniem wskrzesił w nas ducha bojowego, a niejeden z żołnierzy miał łzę w oku.

Oddział, w którym walczył ks. Kossakowski po stoczeniu krwawych potyczek z cofającymi się Niemcami, napotkał atakujących Rosjan. Akowcy po podziękowaniach ze strony sowieckich dowódców zostali zebrani, otoczeni i rozbrojeni. Podobny los spotkał „Bruzdę” i jego kilkudziesięciuosobowy oddział przyboczny. Mjr Tabortowski i jego adiutant zostali przekazani Smierszowi, sowieckiemu kontrwywiadowi wojskowemu. Przetrzymani w prowizorycznych warunkach przekupili strażnika zegarkiem. Tym sposobem Tabortowski znalazł się na wolności, ale znów musiał się ukrywać.



WOP

Od 1 września 1944 r. do 1 stycznia 1945 r. sowieckie siły bezpieczeństwa aresztowały 2043 żołnierzy z terenu Okręgu Białostockiego AK. W odpowiedzi na rozkaz o rozwiązaniu Armii Krajowej z 15 stycznia 1945 r. płk Władysław Liniarski powołał na Białostoczczyźnie Armię Krajową Obywatelską (AKO). Awansowany przez „Mściława” do stopnia majora Tabortowski, odznaczony Krzyżem Orderu Wojennego Virtuti Militari, natychmiast przystąpił do odbudowania podziemnych struktur w byłym inspektoracie. Oficerów, z których wielu zostało wywiezionych przez Sowietów, zastąpili najdzielniejsi podoficerowie. Tabortowski przyjął ps. „Tabor”. Olbrzymia część żołnierzy pozostała w konspiracji i została rozkwaterowana na melinach z czasów okupacji niemieckiej. W kwietniu Podziemie przystąpiło do akcji. Rozbrajano i likwidowano posterunki Milicji Obywatelskiej (MO) oraz powstające struktury komunistycznej władzy, atakowani byli żołnierze sowieccy, a komuniści i ich donosiciele karani (najgorliwsi, najbardziej szkodliwi dla „Sprawy Polskiej”, byli rozstrzeliwani). W rezultacie do lata 1945 r. struktury „ludowej” władzy zostały niemalże zupełnie sparaliżowane. Nic więc dziwnego, że po latach wybitny historyk prof. Tomasz



Strzembosz określił ten okres działalności antykomunistycznego podziemia w Białostoczek – powstaniem. Dla przykładu: w nocy z 20 na 21 kwietnia został rozbitý posterunek MO w Radziłowie w odwecie za zastrzelenie żołnierza AKO. Komendant został rozstrzelany, a milicjanci rozpedzeni. 6 kwietnia rozbrojono Posterunek MO w Małym Płocku, 10 kwietnia – w Drozdowie, a 11 kwietnia – w Kolnie i Lachowie. 11 maja pod wsią Wyrzyki obok Drozdowa patrol pod dowództwem samego „Bruzdy” rozbił 20-osobową grupę specjalną Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego przybyłą na te tereny z Warszawy. 14 maja pod wsią Borkowo inny oddział AKO zaatakował i rozbroił sowieckich żołnierzy jadących ciężarówką. Zginęło 7 Sowietów i 2 partyzantów. 21 maja 6 strażników więzienia w Łomży po rozbrojeniu i uwięzieniu pozostałych splądrowało wyposażenie i magazyny, po czym przyłączyło się do oddziału „Ryby”. Aparat terroru nie dawał jednak za wygraną. Urząd Bezpieczeństwa (UB) i NKWD aresztowały wielu partyzantów. Wśród nich również najbliższych współpracowników „Bruzdy”. Jeszcze w styczniu, w nocy z 14 na 15, w Białymstoku została aresztowana przez NKWD jego łączniczka Franciszka Ramotowska „Iskra”, która poddana śledztwu połączonemu z torturami spróbowała ucieczki. W czasie kolejnego przesłuchania ciężko pobita wyskoczyła przez okno, jednak przy upadku odniosła poważne obrażenia kręgosłupa w następstwie czego została przeniesiona do szpitala garnizonowego. „Bruzda” natychmiast podjął decyzję o odbiciu „Iskry”. W starannie przygotowanej brawurowej akcji wzięło udział siedmiu żołnierzy z „Bruzdą” i „Rybą” na czele. Łączniczka została uwolniona bez jednego strzału. Okazało się, że została zdradzona przez byłego podkomendnego „Bruzdy”, który został szpiclem i oprawcą NKWD i UB.

Największy rozgłos „Bruzdie” przyniosła akcja opanowania Grajewa, która miała olbrzymie znaczenie propagandowe. W nocy z 8 na 9 maja 1945 r. około 200 partyzantów dowodzonych przez Tabortowskiego weszło do 6-tysięcznego wówczas Grajewa. Po zaciętej, godzinnej walce została zdobyta siedziba Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP). Natomiast kilkudziesięciu żołnierzy sowieckich po krótkiej wymianie ognia i śmierci jednego ze swoich oficerów zabarykadowało się w zajmowanym budynku komendantury i nie podejmowało dalszej walki. Partyzanci uwolnili 60 więźniów przetrzymywanych w areszcie UB. Zniszczyli bądź zabrali dokumenty i wyposażenie w siedzibach władz MO i UB. Po przesłuchaniach szczególnie zniechęceni funkcjonariusze komunistycznej władzy i najgroźniejsi ich agenci zostali rozstrzelani. Pozostałych rozpedzono. Wrażenie było olbrzymie. W legendzie miejscowej ludności „Bruzda” przez dwa dni „trzymał” Grajewe.

31 sierpnia 1945 r. w Brwinowie pod Warszawą został aresztowany „Mścisław”. Kilka dni później została ogłoszona amnestia. Natomiast 4 września ogłoszono tzw. deklarację „Radosława”. Wszystko to spowodowało duże zamieszanie w szeregach AKO, ograniczenie jej działalności i chociaż tylko garstka się ujawniła, wielu opuściło tereny Białostockiego, próbując rozpocząć życie od nowa. We wrześniu zadania poakowskiego podziemia przejęło nowoutworzone Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” (WiN). Zmieniło się również dowództwo Okręgu Białostockiego, z którym „Bruzda” nie zawsze potrafił znaleźć wspólny język. Kolejni żołnierze opuszczali szeregi. Zachęcał ich do tego zresztą sam „Bruzda”, który uważał, że w konspiracji powinni zostać tylko ci, co muszą – zagrożeni aresztowaniem. W 1946 r. najważniejszym zadaniem była akcja propagandowa przed tzw. referendum ludowym, które w zamyśle komunistów miało zadecydować jakoby o akceptacji systemu przez społeczeństwo. Wyniki zostały sfałszowane. Na terenie, na którym dowodził „Bruzda”, gdzie panowały bardzo silne antykomunistyczne nastroje, ludność wpadła w apatię i zwątpienie. W raporcie z lipca 1946 r. pisał: *Ogólnie na całym terenie*

inspektoratu panuje spokój i śpiączka po głosowaniu. 19 stycznia 1947 r. odbyły się wybory do Sejmu Ustawodawczego, których wyniki również zostały sfałszowane, a wkrótce potem została ogłoszona amnestia. Tabortowski ujawnił się 25 marca 1947 r. w PUBP w Łomży. W jego ślady poszło 2227 podkomendnych z samego tylko powiatu Łomża.

Przez trzy lata od ujawnienia Jan Tabortowski próbował rozpocząć normalne cywilne życie. Natrafił jednak na przeszkody, którym nie mógł sprostać. Po ujawnieniu się wyjechał do Warszawy, gdzie chciał podjąć pracę i zamieszkać. W Szczecinie odwiedził niewidzianą od 7 lat rodzinę, wysiedloną z Kresów w 1946 r. Pracę podejmował w kilku miejscach. Niestety na krótko, bo albo źle opłacaną, albo nie potrafił znaleźć akceptacji u przełożonych. Mieszkał kątem u znajomych. Kiedy wreszcie znajdował mieszkanie brakowało mu pieniędzy na utrzymanie. Żył bardzo biednie. Stał się samotnikiem. Popadał w przygnębienie i depresję. Dobrze czuł się tylko w gronie byłych kolegów z Podziemia. Przez cały czas „życia na jawności” obawiał się aresztowania i czuł, że był pod obserwacją UB. W liście do matki z lutego 1950 r. napisał: [...] *Czas nie czeka i meta życia szybko się do nas zbliża, zresztą dzisiaj się tym nie przerażam. Piszę mama, iż robię niedobrze, że ten, a może inny tryb życia prowadzę. Do pewnego stopnia może Mama ma rację, jednak są pewne zjawiska oddziaływania na nas, których dowolnie nie możemy zmieniać. W pewnych*

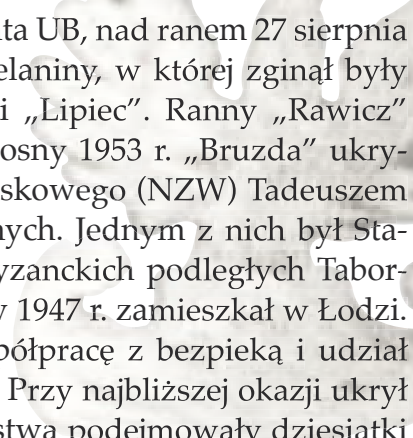


Jan Tabortowski „Bruzda”

wypadkach możemy stwarzać pewne złudzenia, które jednak nie trwają i pozostają jedynie pozorami. Zresztą wszystko na tym świecie jest czasowe, nie wyłączając nas samych. Prawdopodobnie ci wszyscy, którzy odeszli, są już dziś szczęśliwsi od nas [...].

„Bruzda” spotykał się ze starym towarzyszem broni „Lipcem”, który jeszcze za okupacji niemieckiej był jednym z jego najbliższych współpracowników i przyjaciół. W kwietniu 1950 r. podjął ostateczną decyzję. Zlikwidował wszystkie „cywilne sprawy” i z „Lipcem” wrócił do lasu. Byli podkomendni stanowili dobrze zorganizowaną siatkę współpracowników. W okolicy działały jeszcze kilkusobowe oddziały podziemia narodowego Hieronima Mioduszewskiego „Deski” i Hieronima Rogińskiego „Roga”. Ukrywało się również kilkunastu żołnierzy, którzy uciekli do lasu z obawy przed represjami i aresztowaniem.

Wielu z nich na pewien okres dołączało do „Bruzdy” i „Lipca”, który latem 1952 r. odłączył się od „Bruzdy”. Niedługo potem spotkał się z Franciszkiem Ramotowskim „Rawiczem”, kolejnym ukrywającym się oficerem i byłym podkomendnym Tabortowskiego. 25 lipca 1952 r. ukryli się w zabudowaniach Jarosława Modzelewskiego i Bro-



niśława Chojnowskiego w Grądach Małych. Po donosie agenta UB, nad ranem 27 sierpnia ich kryjówka została otoczona. Doszło do gwałtownej strzelaniny, w której zginął były komendant Obwodu AK Łomża kpt. Stanisław Cieślewski „Lipiec”. Ranny „Rawicz” został aresztowany i poddany okrutnemu śledztwu. Do wiosny 1953 r. „Bruzda” ukrywał się z byłym żołnierzem Narodowego Zjednoczenia Wojskowego (NZW) Tadeuszem Wysockim „Zegarem”. Wtedy dołączyło do nich trzech innych. Jednym z nich był Stanisław Marchewka „Ryba”, były dowódca oddziałów partyzanckich podległych Tabortowskiemu i szef jego osobistej ochrony. Po ujawnieniu się w 1947 r. zamieszkał w Łodzi. Wkrótce zagrożony aresztowaniem podpisał zgodę na współpracę z bezpieką i udział w rozpracowywaniu swojego byłego dowódcy i przyjaciela. Przy najbliższej okazji ukrył się nad Biebrzą i dołączył do „Bruzdy”. Organy bezpieczeństwa podejmowały dziesiątki operacji mających na celu likwidację Podziemia nad Biebrzą. Większością z nich kierował funkcjonariusz Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP) w Białymstoku, przysły pułkownik, Zdzisław Banaś. Do współpracy, niejednokrotnie szantażem, pozyskano dziesiątki agentów, również byłych członków Podziemia. Oddział „Bruzdy” ograniczał swoją działalność tylko do niezbędnych akcji rekwizycyjnych, w których zdobywał środki materialne potrzebne do przeżycia. W ich wyniku czasami ginęli funkcjonariusze MO i UB. Tak było 8 września 1953 r. podczas akcji na Państwowe Gospodarstwo Rolne w Ławsku, gdzie zginął plut. Czaplinda, milicjant z Grajewa.

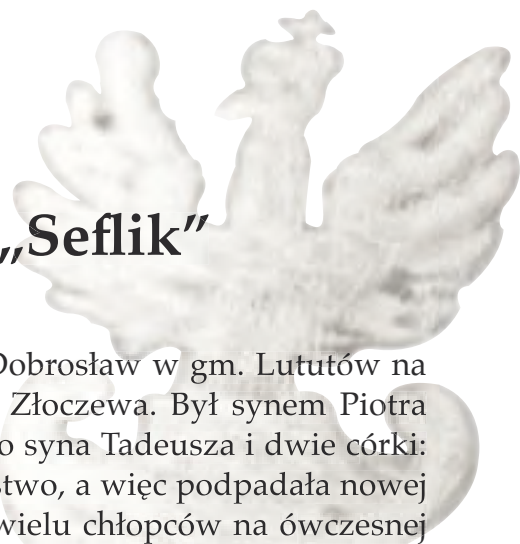
23 sierpnia 1954 r. w gminnej wsi Przytuły pod Jedwabnem czterech partyzantów miało dokonać akcji, której celem była rekwizycja w kasie GS. Dla „Bruzdy” i „Ryby” był to już jedenasty rok konspiracji. Pozostali dwaj niewiele ustępowali im partyzanckim stażem. Waław Dąbrowski „Tygrys” jeszcze za niemieckiej okupacji w 1944 r., przed akcją „Burza”, trafił do osobistej ochrony komendanta, którą dowodził właśnie „Ryba”. Tadeusz Wysocki „Zegar” poszedł do lasu w 1943 r. do „narodówki”, do NSZ. Trudno powiedzieć, która to była ich akcja. Zapewne im samym trudno byłoby je zliczyć. Klucz do Kasy był 25 metrów obok – na posterunku MO, który musieli rozbroić. „Tygrys” i „Zegar” zostali na ubezpieczeniu, do środka wszedł komendant z „Rybą”. Na posterunku było trzech funkcjonariuszy. Doszło do walki. „Bruzda” został ciężko ranny. Nie mógł uciekać. Wierny druh i przyjaciel „Ryba” dobił swojego dowódcę dwoma strzałami w głowę. Zginął też jeden z milicjantów, drugi został ranny. Pomimo natychmiastowej obławy partyzantom po całonocnym kluczeniu udało się ukryć na biebrzańskich bagnach.

Przy zabitym „Bruzdzie” znaleziono zniszczoną kaburę pistoletu, pas wojskowy, granat, 30 sztuk amunicji, manierkę, zegarek, portfel i miniaturkę Krzyża Orderu Wojennego Virtuti Militari. Tak zginął major Jan Tabortowski „Bruzda”, „Kusy”, „Rot”, „Sikora”, „Tabor” – oficer zawodowy Wojska Polskiego, Armii Krajowej, Armii Krajowej Obywatelskiej i Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Miał 48 lat. Nie wiadomo, czy wcześniej wiedział, że jego wieloletni dowódca płk Liniarski „Mściśław” pod koniec 1953 r. został zwolniony z więzienia. Po latach określił „Bruzdę” mianem *najdzielniejszego oficera okręgu*.



Józef Słezak „Mucha” w 1942 r.
wywieziony przez Niemców na roboty
pod Wrocław. Do domu powrócił po zajęciu
Śląska przez Armię Czerwoną w 1945 r.
W 1946 r. podjął walkę z nowym
okupantem w szeregach partyzantki
antykomunistycznej. Dowodził jednym
z oddziałów KWP. Ukrywającego się „Muche”
aresztowano w wyniku zdrady w 1954 r.
Został skazany na trzykrotną
karę śmierci i stracony w 1955 r.

Józef Ślęzak „Mucha”, „Nikodem”, „Seflik”



Józef Ślęzak urodził się 24 stycznia 1925 r. we wsi Dobrosław w gm. Lututów na ziemi Wieluńskiej ok. 14 km na południowy zachód od Złoczewa. Był synem Piotra Ślęzaka i Józefy z domu Gała. Mieli oni jeszcze młodszego syna Tadeusza i dwie córki: Marię i Zofię. Rodzina posiadała 10-hektarowe gospodarstwo, a więc podpadała nowej władzy jako tzw. podkułacznicy. Przed wojną Józef, jak wielu chłopców na ówczesnej wsi, ukończył tylko 4 klasy szkoły powszechnej, a dalej już uzupełniał wiedzę jako samouk i pomagał rodzicom w gospodarstwie. Kiedy w 1942 r. ukończył 17 lat, został przez Niemców wywieziony na roboty pod Wrocław. Do domu powrócił dopiero po zajęciu Śląska przez Armię Czerwoną (ACz).

Nowy okupant instalował swoją władzę i do walki z Polakami używał Polaków przymusowo zmobilizowanych do wojska. Za dezercję z komunistycznej armii groziła kara śmierci. 21-letni Józef wiedział o tym dobrze, gdy w sierpniu 1946 r. otrzymał kartę mobilizacyjną. W całym kraju trwały wówczas intensywne walki z żołnierzami konspiracji prowadzone przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa (UB) i żołnierzy, podległego Ministerstwu Bezpieczeństwa Publicznego (MBP), Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego KBW), wspieranych przez liczne oddziały „ludowego” Wojska Polskiego.

Józef nie chciał pomagać bolszewikom i brać udziału w polowaniach na „wrogów ludu”. Podjął decyzję nie tylko o dezercji, ale także postanowił podjąć walkę zbrojną z nowym okupantem. Kiedy jechał wraz z innymi poborowymi do RKU w Wieluniu, zbiegł z transportu. Jego kolega Bolesław Kubiak skontaktował go z leśnym oddziałem ppor. Antoniego Pabianiaka „Błyskawicy”, działającego na ziemi wieluńskiej. Jako żołnierz KWP posługiwał się ps. „Nikodem”, „Seflik” i „Mucha”. Pod tym ostatnim był znany najbardziej.

Po raz pierwszy „Mucha” wziął udział w akcji 28 października 1946 r., zabezpieczając akcję ekspropriacyjną w spółdzielni „Samopomoc Chłopska” („SCh”) w miejscowości Klonowa między Wieluniem a Sieradzem. Tak zaczęły się jego zmagania z komunizmem w regionie wieluńsko-sieradzko-kaliskim, które miały trwać przez długie 8 lat. Józef Ślęzak walczył ze stalinizmem przez cały okres jego trwania. Uważał, że z bolszewikami trzeba walczyć do końca, a nie wyczekiwać na amnestię, by pójść do domu i mieć święty spokój, co zresztą również nie dawało gwarancji bezpieczeństwa. Taka postawa zbliżyła go do sierż. Jana Małolepszego – „Murata”, kwatermistrza „Turbiny”, jednej z jednostek organizacyjnych KWP. Kiedy w końcu 1946 r. doszło do konfliktu z dowódcą „Turbiny” – „Błyskawicą”, Józef Ślęzak wraz z 6 żołnierzami stanął od razu po stronie „Murata”, który był zwolennikiem dalszej walki i ostro przeciwstawiał się biernemu oczekiwaniu na amnestię. Gdy grupa „Błyskawicy” skorzystała 31 marca 1947 r. z amnestii, ludzie „Murata” pozostali w lesie i postanowili kontynuować walkę zbrojną.

Amnestia powodowała zagrożenie dla żołnierzy, którzy pozostali w lesie, gdyż od ujawniających się wymagano nie tylko szczegółowego opowiedzenia o własnej działalności, ale przede wszystkim informacji o kolegach. Nie każdy potrafił lub chciał uniknąć tej pułapki. Jednym z takich niebezpiecznych przypadków było postępowanie byłego żołnie-



Sierż. Jan Mołolepszy „Murat”, ostatni dowódca Konspiracyjnego Wojska Polskiego

pieniądze poborcom podatkowym. Na miejscu pozostawiali pokwitowania za skonfiskowaną sumę lub zarekwirowane towary.

15 października „Mucha” wziął udział w akcji w Ostrówku, 15 km na północ od Wielunia, a po dwóch dniach 10 km dalej, w miejscowości Jeżopole, położonej 3 km na wschód od Lututowa. Tutaj doszło do wymiany ognia z ormowcem [funkcjonariuszem Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej (ORMO)], który zginął na miejscu. Po tej akcji Józef Ślęzak został mianowany sierżantem i dowódcą oddziału o krypt. „Wawel”, którego bazą był pow. wieluński. „Mucha” zastąpił na tym stanowisku ppor. Kazimierza Szczepańskiego „Rydwana” i dowodził w tym momencie 13 żołnierzami. W styczniu 1948 r. jego oddział na skutek strat zmniejszył się jednak do ośmiu partyzantów.

„Mucha” miał zostać najdłużej działającym żołnierzem „Murata”, z którym był w stałym kontakcie, składał mu meldunki i wykonywał jego rozkazy. Organizacja zapobiegała samowoli i demoralizacji oddziału. Ślęzak i jego ludzie czuli się i byli żołnierzami Rzeczypospolitej walczącymi z okupantem narzucającym obcy i zniewalający ustrój.

Cały 1948 r. „Mucha” przeprowadzał akcje na swoim terenie obejmującym rodzinna, północną część pow. wieluńskiego. Do końca swojej działalności czuł się tu pewnie i wsze-

rza KWP Władysława Plichownego „Bohuna”. Po ujawnieniu posunął się on bowiem do jawnej zdrady, przyjmując etat w PUBP w Pabianicach. Plichowny ścigał teraz i zabijał swoich kolegów. Największe niebezpieczeństwo z jego strony groziło oddziałowi „Murata”. Czas naglił. Na Plichownego wydano wyrok śmierci. W lipcu „Mucha” razem z Antonim Staniochem „Czarnym” wykonali w Nietuszyńcu, na północ od Wielunia, wyrok na byłym koledze.

11 września „Mucha” wziął udział w dużej akcji na GS „Rolnik” w Widawie, 25 km na południe od Łaska. Doszło wówczas do koncentracji kilku grup KWP, liczących w sumie 30 żołnierzy. Oddziały musiały z czegoś finansować swoją działalność i pozyskiwać niezbędne zaopatrzenie. Na osoby prywatne, niezwiązane z komunistami, napadów dokonywali tylko pospoliccy przestępcy. Żołnierze KWP przeprowadzali akcje ekspropriacyjne wyłącznie na instytucje komunistycznego państwa i odbierali

dzie znajdował pomoc i oparcie wśród miejscowej ludności. Pracowali dla niego wywiadowcy, jak Stanisław Przybyła informujący o ruchach bezpieki i KBW oraz o miejscowych donosicielach i ormowcach. Na największą pomoc Józef Ślęzak mógł liczyć w rodzinnej gm. Lututów: w Popielinie, Dymkach i innych okolicznych wsiach. Kazimierz Maciejewski szył buty dla oddziału, pomagał piekarz Kazimierz Kostrzewa, ukrywał oddział m.in. Bronisław Matuszek. Szczególnie silne oparcie miał Mucha w Dymkach. Do aresztowań w 1949 r. pomagał mu tu Józef Świtoń, a u Jana Ślęzaka urządził magazyn broni.

W wyniku walk z UB jego oddział topniał. W połowie 1948 r. „Mucha” miał już tylko czterech żołnierzy: swojego sąsiada z Dobrosławia, Jana Krzywańskiego „Jankiela”, Tadeusza Szymańskiego „Manifesta” z Augustynowa, Czesława Góreckiego „Rzędziana” z Unikowa Kapitulnego oraz Stanisława Gwiazdę. Stefan Wydrzyński „Zygmunt” dołączył do „Muchy” pod koniec roku. Wszyscy pochodzili z okolic Lututowa.

„Mucha” ze swoimi ludźmi przeprowadzał akcje na terenie między Wieluniem a Wieruszowem, na południe od Lututowa: 4 kwietnia w Rososzy, 3 czerwca w Parcicach i 27 lipca w Łyskorni. Następnie oddział sierz. Ślęzaka powrócił na północ. „Mucha” tropił wyjątkowo aktywnego ormowca Stanisława Gonere. 10 sierpnia zaskoczył go w Przybyłowie, na skraju kompleksu leśnego, gdzie partyzanci mieli schronienie. Doszło do strzelaniny, ale Gonerze tym razem udało się uciec. 3 września „Mucha” przeprowadził udaną



Por. Jan Kwapisz „Lis-Kula”, czerwiec 1947 r.

akcję między Lututowem a Czastarami na samochód pocztowy przewożący pieniądze. Konwojującego samochód milicjanta Zdzisława Gwarka z posterunku w Lututowie rozbijono i wypuszczono. 13 października „Mucha” wraz ze swoimi czterema partyzantami wykonał we wsi Kostki wyrok śmierci na Józefie Jaśniaku, donosicielu UB, który wytropił i wskazał bezpiece schron oddziału „Wawel”.

Aresztownie „Murata” oznaczało koniec ostatniego dowództwa KWP. Odtąd Ślęzak musiał wszystkie decyzje podejmować sam. Rok 1949 zaczął się dla oddziału „Wawel” źle. 11 lutego poniósł on dotkliwe straty w wyniku działalności agentury. Agent UB „Błyskawica” wydał Tadeusza Szymańskiego – „Manifesta” ze wsi Popielin. Szymański zeznał, gdzie przebywa Jan Krzywański „Jankiel”, który został aresztowany 12 lutego. Po kilku



Żołnierze KWP; siedzą od lewej – Kazimierz Skalski „Zapora”, Antoni Chowański „Kuba”, Jan Małolepszy „Murat”, Jan Kwapisz „Lis-Kula”; z tyłu między „Muratem” i „Lisem-Kulą” stoi Józef Ślęzak „Mucha”, 1947 r.



dniach przesłuchań i tortur Krzywański wyjawiał, że u Jana Ślęzaka znajduje się magazyn broni oddziału. Jana Ślęzaka aresztowano 17 lutego i skazano na 12 lat więzienia. Szymański i Krzywański zostali skazani 21 czerwca na karę śmierci. Obu zamordowano w więzieniu w Wieluniu 13 września tego roku. Józef Ślęzak stracił dwóch bliskich żołnierzy ze swojej wsi, z którymi razem walczył od początku. Ostatnią akcją w regionie wieluńskim „Mucha” przeprowadził wspólnie z grupą ppor. Antoniego Chowańskiego „Kuby”, która pozostała z dawnego oddziału Kazimierza Skalskiego „Zapory” i nadal operowała w powiecie kępińskim oraz z jeszcze jednym partyzantem Janem Kwapiszem „Lisem-Kulą”. 20 kwietnia w Białaszkach „Mucha” rozbił Posterunek ORMÓ i wykonał wyrok na jego komendancie Wacławie Zborowskim, natomiast dwu ormowcom za nadgorliwość w tropieniu Podziemia wymierzono karę chłosty.

Dalsze przebywanie w pow. wieluńskim z powodu infiltracji agentury i wielu aresztowań stało się niebezpieczne. Dlatego w końcu kwietnia Józef Ślęzak razem z ocalałymi partyzantami: Gwiazdą, Góreckim i Wydrzyńskim przenieśli się do pow. sieradzkiego.

W tym czasie bezpieka starała się osaczyć rodzinę Ślęzaków, werbując donosicieli z ich najbliższego otoczenia, a siostrą „Muchy” podstawiając „narzeczonych”. Marię Ślęzak, która zamieszkała w Walimiu Dolnym nieopodal Wałbrzycha, uwiódł bliski znajomy brata Bolesław Skoczylas – informator UB o ps. operacyjnym „Las”. Jego zabiegi zakończyły się sukcesem i „Las” został szwagrem „Muchy”. Bolesław Skoczylas mógł budzić zaufanie Marii, gdyż wcześniej, za działalność „antypaństwową” przebywał w więzieniu. O tym, że został tam przez bezpiekę pozyskany do współpracy, oczywiście nie wiedziała. UB nie uzyskał jednak żadnych wartościowych informacji, gdyż Ślęzak przeniósł się już na inny teren. Uwięziono więc drugą siostrę „Muchy” Zofię, ale to też nie przyniosło oczekiwanych rezultatów. Postanowiono więc jeszcze raz użyć „Lasa”. Po zwolnieniu Zofii szwagier ofiarował jej pomoc finansową i proponował znalezienie pracy. Bardziej już doświadczona Zofia wyczuła podstęp i „Las” zadania nie wykonał. UB zwerbował też byłą narzeczoną Ślęzaka z okresu wieluńskiego i nadał jej ps. operacyjny „Róża”. Miała ona uzyskiwać informacje od rodziny Ślęzaków. Wreszcie bezpiece powiodło się zwerbowanie rodzzonego brata „Muchy” Tadeusza i jego kuzynki Kazimierzy Paś. Rodzina została kompletnie osaczona. W sumie bezpieka do końca roku 1950 posiadała już 13 tajnych współpracowników wśród rodziny i bliskich znajomych Józefa Ślęzaka. Dlatego powrót w rodzinne strony oznaczał dla „Muchy” pewną wpadkę.

W 1949 r. „Mucha” operował w zachodniej części pow. sieradzkiego. Już 25 kwietnia przeprowadził akcję w Woźnikach. W maju skonfiskował na potrzeby oddziału podatki w Wólce, Czartorii i Kociej Górze, gdzie też wymierzył karę chłosty gorliwemu działaczowi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR). W czerwcu działał już w Kobierzycy. W 1948 r. komuniści powołali paramilitarne oddziały Służby Polsce (SP), do których przymusowo mobilizowano młodzież, by jednocześnie szkolić ją wojskowo i wykorzystywać jako darmową siłę roboczą na komunistycznych budowach. Kadre junaków SP stanowili ubowcy i zaufani ludzie reżimu. 20 czerwca 1949 r. w Kliczkowie Małym, na południe od Sieradza, „Mucha” pochwycił komendanta SP Stanisława Zielińskiego oraz komendanta miejscowego ORMÓ Władysława Adamskiego. Na obu wykonano wyrok śmierci, natomiast funkcjonariusz Ignacy Lipiński został wychłostany w obecności junaków. 23 czerwca „Mucha” kontynuował akcję przeciwko ormowcom. W Michałowie w ręce partyzantów wpadł gorliwy ormowiec i członek PZPR Józef Zakręt, którego ukarano chłostą. W lipcu „Mucha” przeprowadził akcje w Tubądzinie koło Kobierzycy, w Kociej Górze, Jasionnej i Klonowie w pow. sieradzkim.

Po tych akcjach partyzanci rozdzielili się i „Mucha” z Wydrzyńskim ukryli się w gospodarstwie Stanisławy Przczak w Józefowie, 12 km na południe od Sieradza. 30 lipca do gospodarstwa weszło dwu funkcjonariuszy MO. „Mucha” pierwszy zorientował się w sytuacji i otworzył ogień w momencie, gdy jeden z nich otworzył drzwi wejściowe. Zginął on na miejscu, natomiast drugiemu udało się uciec. Partyzanci musieli natychmiast wycofać się, gdyż milicjant zaalarmował oddział pościgowy.

Część grupy „Bałtyk” Antoniego Chowańskiego „Kuby” z sieradzkiego przeniosła się w maju 1948 r. do Środy Śląskiej, a w lutym 1949 r. powróciła do woj. łódzkiego i założyła swoją bazę w pow. kępińskim. Na początku sierpnia ludzie „Kuby” wycofali się ostatecznie z kępińskiego kilkadziesiąt kilometrów na wschód. Placówkę w Masanowie założył Stanisław Rauk. Partyzanci połączyli swe siły. „Kuba” i Jan Tomaszewski „Rudek” przyłączyli się do „Muchy”. Ich główną bazą stał się Masanów. Wieś leżąca 22 km na południe od Kalisza, a jednocześnie na skraju kompleksów leśnych, ciągnących się na południe między Ostrowem Wielkopolskim a Sieradzem. Według aktu oskarżenia „Mucha” założył tu magazyn broni: 4 pistolety, 3 automaty i karabin Mausera. Również w Masanowie poznał swoją miłość Marię Rauk, córkę Stanisława. Zapewne to sprawiło, że pozostał tu przez kilka lat. Nie byłoby to jednak możliwe, gdyby wieś nie milczała. Wkrótce w Masanowie przyszedł na świat syn Józefa Ślęzaka i Marii Rauk.

10 sierpnia „Mucha” z „Rudkiem”, „Kubą” i „Zygmuntem” przeprowadzili udaną akcję w Rososzycy, 14 km na wschód od Ostrowa Wielkopolskiego. Działał tu niebezpieczny donosiciel UB gajowy Franciszek Bogusławski, na którego „Mucha” wydał wyrok śmierci za tropienie partyzantki. Wyrok wykonano.

Do końca roku „Mucha” operował w rejonie Ostrowa Wielkopolskiego. Ostatnią wspólną akcję „Mucha”, „Zygmunt”, „Kuba”, „Rzędzian” i „Rudek” przeprowadzili 30 września 1949 r. Jesienią zginął w potyczce z UB Jan Tomaszewski „Rudek”, a Czesława Góreckiego „Rzędziana” udało się bezpiecznie aresztować. Dokonano na nim mordu sądowego w maju 1950 r. w Łodzi. Był to w praktyce koniec „Wawelu”.

Ślęzakowi pozostali jeszcze „Kuba” i „Zygmunt”. Do końca 1949 r. przeprowadzili pięć akcji. 29 listopada „Mucha” wykonał wyrok na Władysławie Pustelniku za organizowanie kołchozu w miejscowości Krzaki pod Sieradzem, a 8 grudnia razem z „Zygmuntem” złapali wreszcie ormowca Gonere, na którym wykonali wyrok.

Rok 1950 „Mucha” zaczął od szeregu akcji, które przeprowadził razem z „Kubą” i „Zygmuntem”. Teren ich działalności rozciągał się od Ostrowa Wielkopolskiego po Kępno na południu, gdzie stoczyli walkę z ormowcami w Szklarce Mieleckiej i Sieradz na wschodzie, gdzie 9 marca dokonali ostatniej wspólnej akcji w Godynicach.

Jak czytamy w materiale szkoleniowym SB z 1979 r., relacjonującym na potrzeby funkcjonariuszy historię walki z Podziemiem: *w dniu 15 marca 1950 r. Chowański udał się na melinę, gdzie uprzednio zorganizowano zasadzkę. Usiłujący zatrzymać go żołnierz Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego o nazwisku Witek został przez Chowańskiego śmiertelnie postrzelony... Do usiłującego uciec Antoniego Chowańskiego oddano serię strzałów, które okazały się śmiertelne.* Było to we wsi Kurek.

Po śmierci „Kuby” Józef Ślęzak został sam ze Stefanem Wydrzyńskim, co miało stać się przyczyną jego wpadki z powodu cholerycznego charakteru i braku odpowiedzialności „Zygmunta”. W 1950 r. przeprowadzili jeszcze dwie akcje w rejonie Ostrzeszowa. W 1951 r. „Mucha” przeprowadził już tylko jedną akcję, o której wiemy.

6 grudnia, w pobliżu Masanowa pijany Wydrzyński wdał się w awanturę na zabawie i oddał kilka strzałów. W konsekwencji „Zygmunt” musiał w styczniu 1952 r. wyje-

chać z gościnnej wsi. Przez rok „Mucha” ukrywał się sam. Zaprzestał też działalności, nie widział już żadnych perspektyw.

Wiosną 1953 r., po śmierci Stalina, „Mucha” i „Zygmunt” znów się spotkali i postanowili powrócić do aktywnego oporu. W sumie przeprowadzili w ciągu tego roku siedem akcji. Teren działań obu partyzantów obejmował pow. sieradzki i południowe okolice Ostrowa Wielkopolskiego. Ostatni raz wspólnie zadanie wykonali 14 września 1953 r.



14 listopada Wydrzyński znów wdał się w awanturę na wiejskiej zabawie. Tym razem natknął się na informatora UB, który wezwał milicję. „Zygmunt” otworzył ogień do legitymujących go funkcjonariuszy MO Konrada Wawrzyniaka i Lucjana Nawrockiego, ale nie zdołał uniknąć aresztowania. W czasie przesłuchań ujawnił wszystkie kontakty i kwatery, na których przebywał z „Muchą”, co jednak nie uratowało go przed wyrokiem śmierci w marcu 1955 r.

16 lutego 1954 r. bezpieka aresztowała Marię Rauk i jej ojca Stanisława oraz grupę osób z Masanowa wspierających „Muchę”: Antoniego Hełka, Stefana Nowaka i Stanisława

Otwiązka. Po zeznaniach Wydrzyńskiego czekano zapewne tak długo, licząc, że uda się wysledzić „Muchę”. Trzymano ich w areszcie równo przez rok, traktując jak zakładników i starając się wymusić zeznania, które pozwoliłyby złapać „Muchę”. Wreszcie w lutym 1955 r. wszyscy otrzymali wyroki do 5 lat pozbawienia wolności.

Po aresztowaniu Wydrzyńskiego „Mucha” natychmiast opuścił teren, na którym razem się ukrywali i przeniósł się w rejon Sieradza. Miał jeszcze przez prawie rok wymyślać się sieci konfidentów, którą na niego zastawiała bezpieka. Schronienie znalazł we wsi Złotowizna, nieopodal Kliczkowa i Kociej Góry, a więc w rejonie swoich akcji z pierwszej połowy 1949 r., gdy musiał opuścić pow. wieluński.

Uznał, że jedynym rozsądnym wyjściem będzie ucieczka za granicę. „Mucha” jeszcze w 1949 r. dostał od „Kuby” podrobioną książeczkę wojskową na nazwisko Antoniego Salamandry i postanowił ją wykorzystać. Najpierw jednak musiał dostać się na teren Niemieckiej Republiki Demokratycznej. W tym czasie muru berlińskiego jeszcze nie zbudowano, więc jakieś szanse na powodzenie przedsięwzięcia istniały. Automat ukrył i wziął z sobą tylko pistolet „Waltera”. Pojechał pociągiem do Szczecina i 18 kwietnia 1954 r. chciał przekroczyć nielegalnie granicę z NRD na wysokości miejscowości Dołuje. Tutaj do Odry przylegał gęsty las, więc „Mucha” liczył, iż uda mu się niepostrzeżenie podejść do rzeki, by przedostać się na drugą stronę. Niestety, szybko zauważony przez patrol Wojsk Ochrony Pogranicza (WOP), musiał się wycofać.

Postanowił wracać na znany sobie teren, co okazało się błędem. „Mucha” znalazł schronienie u Wincentego Pacyny we wsi Dziwińskie, położonej wśród lasów w połowie drogi między Wieluniem a Kaliszem, czyli na terenie, w którym bezpieka już intensywnie rozbudowała sieć donosicieli. Kilka dni przed jego przybyciem UB zwerbował żonę Wincentego Pacyny. Powiadomiła ona natychmiast o gościu i 26 czerwca 1954 r. „Muchę” aresztowała grupa operacyjna UB z oddalonego o 30 km Złoczewa.

Wspólny proces Józefa Ślęzaka i Stefana Wydrzyńskiego toczył się przed Wojskowym Sądem Rejonowym (WSR) w Łodzi od 10 stycznia do 22 marca 1955 r. Socjalistyczna sprawiedliwość skazała „wroga ludu” na trzykrotną karę śmierci i utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze oraz przepadek całego mienia. Mordu sądowego dokonali: Zygmunt Papczyński jako przewodniczący oraz ławnicy: kpr. Antoni Bomba i Piotr Sobolewski. Oskarżał „Muchę” prokurator wojskowy Ryszard Jakubiec. Wyrok na Józefie Ślęzaku i Stefanie Wydrzyńskim został wykonany 26 sierpnia 1955 r. w Łodzi. Miejsce ich spoczynku nie jest znane.

Ukochana Ślęzaka Marianna Rauk opuściła więzienie w Fordonie już po śmierci „Muchy” 30 kwietnia 1956 r.



Kazimierz Dyksiński „Kruczek”
podczas II wojny światowej był
przymusowym robotnikiem w Niemczech.
Po powrocie do Polski został żołnierzem
Ruchu Oporu Armii Krajowej, a następnie
II. Grupy Operacyjnej NSZ.
W chwili swojej śmierci w boju
10 czerwca 1954 r. był ostatnim partyzantem
antykomunistycznego podziemia
na północnym Mazowszu.

Kazimierz Dyksiński „Kruczek”

Urodził się 14 grudnia 1921 r. we wsi Zimolza w gminie Bieruń w pow. sierpeckim. Był synem Stanisława i Franciszki z domu Oleksiak. O dzieciństwie Kazimierza Dyksińskiego nie wiadomo zbyt wiele. Z całą pewnością ukończył cztery klasy szkoły powszechnej, później pomagał rodzicom w gospodarstwie i wynajmował się do pracy u okolicznych gospodarzy. W czasie okupacji niemieckiej w 1940 r. został wywieziony na roboty przymusowe do Rzeszy.

Po zakończeniu działań wojennych powrócił w rodzinne strony. W październiku 1945 r. wstąpił do oddziału Ruchu Oporu Armii Krajowej (ROAK) dowodzonego przez Leona Ziółkowskiego „Lisa”. Otrzymał pseudonim „Kruczek”. Wraz z wchodzącym w skład Obwodu „Mewa” oddziałem uczestniczył w działaniach bojowych na pograniczu pow. mławskiego, sierpeckiego, płockiego i płońskiego, likwidując wiele posterunków Milicji Obywatelskiej (MO) i Urzędu Bezpieczeństwa (UB). Jednak głównym terenem działalności Dyksińskiego była gm. Biezuń, gdzie prowadził działalność wywiadowczą.

Podczas zbierania informacji we wsi Budy Piaseczne w gm. Koziębrody pow. Sierpc, 3 stycznia 1947 r., został aresztowany przez funkcjonariuszy MO z posterunku w Zawidzu. Po trzech dniach śledztwa prowadzonego przez funkcjonariusza Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) w Sierpcu Kazimierza Malinowskiego i oficera śledczego Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Warszawie ppor. Tadeusza Krakowieckiego, został 6 stycznia 1947 r. oskarżony m.in. o to, że: *w miesiącu wrześniu 1946 r. w powiecie sierpeckim wstąpił do bandy terrorystyczno-rabunkowej o zarysach politycznych, której dowódcą był Ziółkowski Leon ps. „Lis”. Sam zaś otrzymał ps. „Kruczek”, pełniąc w tej bandzie funkcję wywiadowcy, usiłując w ten sposób przemocą zmienić ustrój Państwa Polskiego.*

Już 8 stycznia 1947 r. sądzony był w trybie doraźnym przez Wojskowy Sąd Rejonowy (WSR) w Warszawie na sesji wyjazdowej w Sierpcu, w składzie: Eugeniusz Krzewski – przewodniczący składu sędziowskiego, Czesław Nowakowski – asesor, Wacław Ankodowicz – ławnik, w obecności oskarżyciela Tadeusza Malika. Skazany został na karę śmierci.

Po ogłoszeniu wyroku Kazimierz Dyksiński umieszczony został w celi śmierci aresztu PUBP w Sierpcu wspólnie z komendantem placówki ROAK w gm. Szreńsk Apolinarym Rybickim „Leszkiem”, również skazanym na śmierć. Pomieszczenie to znajdowało się w oddzielnym budynku, na wewnętrznym dziedzińcu urzędu i było jednocześnie miejscem przeprowadzanych w sierpeckim UB egzekucji. W nocy, po wyrwaniu kraty okiennej, więźniowie wydostali się na zewnątrz i bosy przy silnym mrozie, zbiegli z aresztu.

Po ucieczce „Kruczek” dołączył do oddziału ROAK z Obwodu „Mewa”, dowodzonego przez por. Franciszka Majewskiego „Słonego”. Podobnie jak większość żołnierzy oddziału, nie ujawnił się podczas ogłoszonej po sfałszowanych wyborach do sejmu ustawodawczego amnestii w lutym 1947 r. Wspólnie z oddziałem, w październiku 1947 r., wszedł w skład 11. Grupy Operacyjnej NSZ, dowodzonej przez por. Stefana Bronarskiego „Liścia”, „Romana”. Pomimo używania nazwy NSZ, była to samodzielna struktura funkcjonująca w ramach NZW.

Został zastępcą ppor. Tadeusza Kosobudzkiego „Czarnego”, dowódcy Rejonu II, obejmującego swą działalnością pow. sierpecki i część pow. mławskiego. Od tego momentu uczestniczył we wszystkich ważniejszych akcjach bojowych przeprowadzonych przez jej patrole, tocząc wiele potyczek z UB i rozbijając posterunki MO.

Po rozbiciu w lutym 1949 r. struktur bojowych 11. Grupy Operacyjnej NSZ, wspólnie z Antonim Dobrzenieckim „Bogdanem” i Stanisławem Żurawskim „Madejem”, Dyksiński podporządkował się, ocalałemu z pogromu, ostatniemu dowódcy patrolu bojowego Stanisławowi Derkusowi „Śmiałemu”, który podjął próbę odtworzenia organizacji na północno-zachodnim Mazowszu. Nawiązany został wówczas kontakt z działającym w pow. Ciechanów i Ostrołęka komendantem XVI Okręgu NZW sierż. Mieczysławem Dziemiszewiczem „Rojem”. Działania te zostały przerwane 10 maja 1949 r., kiedy to w walce z grupą operacyjną KBW i funkcjonariuszami UB z Sierpca poległ Antoni Dobrzeniecki „Bogdan”, a Stanisław Derkus „Śmiały” został aresztowany.

Najprawdopodobniej wówczas, latem lub jesienią 1949 r., pozbawieni dowódcy „Kruczek” i „Madej” podporządkowali się „Rojowi”. Po kilkumiesięcznym pobycie w oddziale, zostali ponownie skierowani na teren pow. mławskiego i sierpeckiego z zadaniem odbudowy struktur. Dowódcą patrolu formalnie mianowany został „Madej”, jednak faktycznie dowodził „Kruczek”. Dołączył do nich wówczas zbiegły z konwoju z PUBP w Rypinie do WUBP w Bydgoszczy były żołnierz z oddziału „Słonego” – Leon Malicki „Zygmunt”. Ponowne pojawienie się „Madeja” i „Kruczka” na starych melinach nie pozostało niezauważone przez UB. Działająca w terenie agentura PUBP w Sierpcu i Mławie, od początku 1950 r. rozpoczęła przekazywanie coraz większej ilości informacji o miejscach pojawienia się partyzantów.

W oparciu o meldunki agentów, 10 lutego 1950 r. funkcjonariusz Sekcji I Wydziału III WUBP w Warszawie chor. Zdzisław Brzeziński rozpoczął realizację rozpracowania agenturalnego o kryptonimie „Łazęgi”, którego celem było zlikwidowanie „Madeja” i „Kruczka”. Do działań operacyjnych specjalnie w tym celu utworzonej grupy operacyjnej zostali włączeni również funkcjonariusze PUBP z Mławy i Sierpca.

13 kwietnia 1951 r. w kolonii Szyszki w gm. Kozłowo w pow. pułtuskim poległ podczas obławy Korpusu Bezpieczeństwa Publicznego (KBW) sierż. Mieczysław Dziemiszewicz „Rój”.

Od tego momentu „Madej” i „Kruczek”, przebywający na terenie gm. Żuromin w pow. sierpeckim oraz Lubowidz i Sześćsk w pow. mławskim, zaprzestali wszelkiej działalności i podjęli działania przetrwaniowe. Polegały one na ukrywaniu się u zaufanych gospodarzy w oczekiwaniu na zmianę sytuacji politycznej lub amnestię. Kilka miesięcy później dołączył do nich dezerterski z „ludowego” Wojska Polskiego [(L)WP] Henryk Korczak oraz ukrywający się na terenie woj. olsztyńskiego Jan Kwiatkowski „Leszek”, rodzony brat byłego dowódcy Rejonu II 11. Grupy Operacyjnej Narodowych Sił Zbrojnych (NSZ) Władysława Kwiatkowskiego „Jurka”. Nie podejmowali oni jednak żadnych działań.

Działający w tym czasie na terenie pow. mławskiego i sierpeckiego funkcjonariusze grupy operacyjnej WUBP z Warszawy prowadzili ciągły werbunek agentów, od których otrzymywali coraz więcej informacji o miejscach ukrywania się partyzantów.

W większości przypadków werbunki odbywały się pod przymusem, m.in. potencjalni kandydaci byli bici i torturowani, w oparciu o tzw. materiały kompromitujące, czyli uzyskane podczas przesłuchań aresztowanych wcześniej żołnierzy Podziemia zeznania m.in. o melinach, w których przebywali. Zagrożeni aresztowaniem ludzie, mając do wyboru więzienie lub współpracę z UB, bardzo często wybierali zdradę żołnierzy Podziemia, uczestnicząc w działaniach operacyjnych lub niektóre wręcz inicjując. Osoby, które

odmawiały współpracy, stawiane były przed wojskowymi sądami rejonowymi i skazywane na kary wieloletniego więzienia i konfiskatę całego majątku. To ostatnie oznaczało pozostawienie całej rodziny bez środków do życia.

Już w chwili rozpoczęcia rozpracowania „Łazęgi” starszy referent Referatu III PUBP w Mławie pisał: *Dotychczas po linii agencyjnego rozpracowania „Łazęgi” pracuje dwóch agentów i dziewięciu informatorów, a mianowicie: agent „Nadzieja” i „Kuzyn”, informatorzy „Młynarz”, „Kompas”, „Tyszkiewicz”, „Kulawy”, „Kowal”, „Dziobaty”, „Nowy”, „Stal” i „Okno”. Agentura ta rekrutuje się przeważnie z siatki NZW i zamieszkuje na terenie gminy Lubowidz powiat Mława, i Żuromin powiat Sierpc. Najbardziej korzystne warunki i możliwość likwidacji bandytów ma agent ps. „Kuzyn” (zwerbowany na materiałach kompromitujących), do którego „Madej” i „Kruczek” przychodzili już po likwidacji bandy „Mściciela”. Na ostatnim spotkaniu w dniu 8 lutego 1950 r. agent „Kuzyn” oświadczył, że „Madej” tak dalece mu ufał, że przychodząc do niego dawał mu swój pistolet objaśniając mu w jaki sposób się strzela. Otóż agent ps. „Kuzyn” oświadczył, że gdy przyjdą do niego wyżej wymienieni bandyci, on wykorzysta zaufanie, jakim darzy go „Madej” i weźmie od niego pistolet. Otrzymawszy takowy, będzie nim tak manipulował, by niby przypadkowo zastrzelić „Kruczka”, a gdy to nastąpi agent podejmuje się z kolei zastrzelić „Madeja”. Wobec zdecydowanej postawy agenta, który sam powyższe zaproponował, starszy referent Cenkalski obsługujący agenta, pochwalił jego zamiar i odpowiednio go pouczył, w jaki sposób ma to wykonać.*

Do współpracy z UB w celu ostatecznej likwidacji partyzantów włączeni zostali również nieliczni wówczas na tamtym terenie członkowie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR). W kolejnym raporcie funkcjonariusz PUBP w Mławie pisał: *Komendant Posterunku MO w Lubowidzu, powiat Mława, twierdzi, że sąsiad Żurawskiego Konstantego (ojciec bandyty ps. „Madej”) – obywatel Serdziński Feliks, który zamieszkuje we wsi Cieszki, gmina Lubowidz, w odległości około 500 metrów od zabudowań Żurawskiego Konstantego, członek PZPR, zgłosił się na posterunek i zameldował, że w nocy ostatnio często szczerkają jego psy i że on, to jest Serdziński, przypuszcza, że to Żurawski Stanisław „Madej” przychodzi odwiedzać rodziców. Serdziński twierdzi, iż gotów jest wskazać którądy koło jego zabudowań chodził dawniej Żurawski Stanisław, będąc już w bandzie do domu. Wobec powyższego starszy referent Cenkalski, będąc w Lubowidzu, skontaktuje się z obywatelem Serdzińskim i przeprowadzi z nim rozmowę na powyższe okoliczności. Jeżeli obywatel Serdziński się zgodzi i warunki będą odpowiadały, zostanie u niego w zabudowaniach umieszczonych kilku funkcjonariuszy UB i MO, których zadaniem będzie obserwacja zabudowań Żurawskiego i likwidacja bandytów, o ile takowi do Żurawskiego Konstantego przyjdą.*

Pomimo prowadzonej na szeroką skalę działalności operacyjnej, werbunku agentów (tylko w gm. Lubowidz i Szreńsk zwerbowano w tym czasie kolejnych pięciu o ps. operacyjnych: „Głowacki”, „Biały”, „Mazur”, „Dąb”, „Mucha”), prowadzonej obserwacji wytypowanych gospodarstw, w których mogli znajdować się partyzanci, podjęte działania nie przynosiły oczekiwanych przez UB efektów.

Wiosną 1953 r. z inicjatywy „Madeja” grupa nawiązała kontakt z ukrywającym się na terenie pow. Mława oddziałem przetrwaniowym Waclawa Grabowskiego „Puszczyka”. Do połączenia obu struktur jednak nie doszło. Na skutek donosu Waclawa Głuszka, agenta UB „N-20”, 5 lipca 1953 r. siedmioosobowy oddział Grabowskiego „Puszczyka” zaatakowany został przez 1,3 tys. żołnierzy KBW. W walce zginęli wszyscy partyzanci.

W tym też czasie pierwsze efekty zaczęła przynosić działalność masowo werbowanych przez UB agentów. Tylko na terenie trzech gmin pow. sierpeckiego w poszukiwania „Madeja” i „Kruczka” zaangażowanych było dwudziestu trzech agentów. W gminie Zawidz: „Czarny”, „X”, „Stół”; w gminie Rościszewo: „Cegła”, „Popiel”, „Róża”, „Zbi-gniew”, „Papier”; w gm. Biezuń: „Osina”, „Krowa”, „Wierzba”, „Cichy”, „Ryś”, „Skiba”,



1

2

6

7

Oddział XXIII Okręgu NZW, drugi od prawej stoi Kazimierz Dyksiński „Kruczek”, 1948 r.



„Pochwa”, „Kapela”, „Dąb”, „Wierny”, „Chmura”, „Ząb”, „Wrona”, „Dąb II”, „Pióro”, „Nóż”, „Krepy”, „Biały”. Jednak momentem przełomowym w działaniach operacyjnych UB przeciw partyzantom okazało się doniesienie uzyskane 25 kwietnia 1953 r. przez PUBP w Mławie od agenta o pseudonimie „Bury”: *zapodał, że bliżej nieokreślona banda w sile trzech ludzi posiada melinę u Bartczaka Władysława, zamieszkałego we wsi Będzimin, gmina Lubowidz, powiat Mława, gdzie widziana była w dniu 9 kwietnia 1953 r.*

W celu potwierdzenia informacji uzyskanych od agenta, funkcjonariusze UB w sposób tajny aresztowali Stanisława Sochockiego, którego „Bury” wskazał jako źródło informacji. Przesłuchiwany Sochocki w całości potwierdził informacje, stwierdzając, że: *od dłuższego czasu wiedział o tym, że Żurawski Stanisław ps. „Madej” ukrywa się przed władzami bezpieczeństwa za przynależność do bandy i w dniu 9 kwietnia br. udał się do swojego wuja Bartczaka Władysława, zamieszkałego Będzimin, gmina Lubowidz. Z chwilą kiedy zaszedł do mieszkania Bartczaka i zastał jego wraz z żoną, którzy siedzieli w kuchni. Po pewnym czasie usłyszał w pokoju rozmowę – zapytał „czy jest w pokoju wuj Grzesiek” (Grzegorz Mereszkiewicz), kiedy otrzymał odpowiedź potwierdzającą wszedł do pokoju, gdzie zastał czterech osobników w tym Mereszkiewicza Grzegorza, zamieszkałego Chromakowo, gmina Lubowidz, oraz trzech bandytów włącznie z Żurawskim Stanisławem.*

30 lipca 1953 r. aresztowany został przez funkcjonariuszy Wydziału III WUBP w Olsztynie „Leszek”, którego przewieziono do PUBP w Mławie i poddano przesłuchaniom. Potwierdził on doniesienie agenta „Bury” oraz informacje Sochockiego, że Mereszkiewicz i Bartczak są meliniarzami „Madeja” i „Kruczka”.

Kolejnym krokiem funkcjonariuszy grupy operacyjnej było tajne zatrzymanie, a następnie werbunek do współpracy obu meliniarzy. Mereszkiewicz otrzymał ps. operacyjny „Kwiatkowski”, natomiast Władysław Bartczak ps. operacyjny „Kaszuba”. Od tego momentu pętla wokół partyzantów zaczęła gwałtownie się zaciskać.

Kilka miesięcy później, 4 listopada 1953 r. w domu agenta UB Mereszkiewicza (TW „Kwiatkowski”), Żurawski został w sposób tajny aresztowany przez funkcjonariuszy Sekcji I Wydziału III WUBP w Warszawie oraz PUBP w Mławie i Sierpcu. Aresztowanie „Madeja” utrzymywane było w tajemnicy, rozpowszechniano natomiast w terenie informacje, że po wyłudzeniu od Mereszkiewicza i Bartczaka znacznych kwot pieniędzy uciekł na tzw. Ziemie Odzyskane. Rozpowszechniane informacje zmyliły czujność pozostałych partyzantów, którzy pomimo podejrzeń nadal utrzymywali kontakt z Mereszkiewiczem i Bartczakiem.

Sposób aresztowania „Madeja” opisał w meldunku do Departamentu III MBP kpt. Eugeniusz Głowacki z Wydziału III WUBP w Warszawie: *Na podstawie otrzymanego doniesienia od agenta ps. „Kwiatkowski” w dniu 4 listopada 1953 r., który zapodał, że bandyta Żurawski Stanisław ps. „Madej” przebywa w zabudowaniach agenta „Kaszuba” i w godzinach wieczornych przyjdzie do zabudowań agenta ps. „Kwiatkowski” po odbiór uprzednio pozostawionych osobistych rzeczy jak: kozucha, bielizny i wyprawionych skór na obuwiu. W związku z tym postanowiono po otrzymaniu decyzji szefa WUBP dokonać w zabudowaniach agenta ps. „Kwiatkowski” tajnego zdjęcia bandyty Żurawskiego Stanisława ps. „Madej”. W tym celu została wytypowana grupa operacyjna w składzie: kierownik Sekcji I Wydziału III por. Niemczuk Jan, starszy referent Sekcji I Wydziału III ppor. Rosołowski Henryk i ppor. KBW, której zadaniem było dokonać tajnego zdjęcia bandyty Żurawskiego. [...] W dniu 4 listopada 1953 r. około godz. 17.00 grupa operacyjna została podjęta przez agenta ps. „Kwiatkowski”, skąd udała się wraz z agentem do jego zabudowań. Jako miejsce na obserwację wejścia do budynków agenta ps. „Kwiatkowski” została wybrana obora, skąd obserwowano przez cały czas wejście do mieszkania agenta.*

O godzinie 19.00 agent „Kaszuba” przyprowadził bandytę do mieszkania agenta „Kwiatkowski”, u którego przebywał w mieszkaniu do godziny 20.25, gdzie został poczęstowany kolacją. Moment ten został wykorzystany przez agenta „Kwiatkowski”, który wyszedł z mieszkania i powiadomił pracowników będących w zasadzce, że bandytę wyprowadzi z mieszkania pod pozorem obejrzenia skór, które znajdują się w oborze. W celu ujęcia żywcem bandytę Żurawskiego, pracownicy wyszli niepostrzeżenie z obory pod dom mieszkalny, maskując się przy wyjściowych drzwiach z odnośnego domu. W parę minut agent „Kwiatkowski”, wyprowadzając bandytę, schwycił go z tyłu po wyjściu z mieszkania, lecz w tym momencie bandyta zębami uchwycił rękę agenta, którą już poprzednio miał skaleczoną, raniąc go do krwi, na skutek czego agent nie był zdolny dalej pomagać pracownikom przy obezwładnianiu bandyty. Pracownicy nasi natychmiast wypadli z ukrycia, chwytając bandytę za ręce i po krótkiej walce z bandytą, który stawiał zaciekły opór, po okresie 5 minut obezwładniono bandytę, zakładając na ręce kajdanki. Należy nadmienić, że bandyta w toku walki z grupą, chciał użyć posiadany pistolet, który miał załadowany (kula w lufie). Z zabudowań agenta wyniesiono bandytę skrępowanego w skrzyni od kartofli do punktu, na któ-

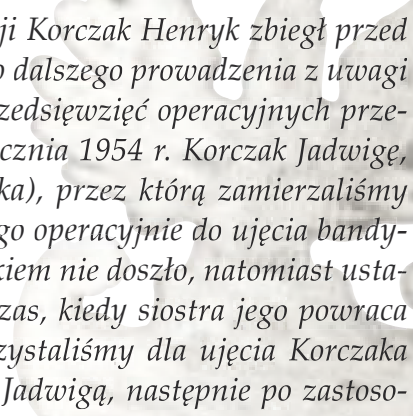


rym w celu dalszego przewiezienia bandyty czekał uprzednio przygotowany samochód. Zatrzymanie Żurawskiego odbyło się w sposób tajny, który obecnie trzymany jest przez nas w ścisłej tajemnicy z uwagi na możliwość likwidacji dalszych członków bandy. Tajnie aresztowany bandyta Żurawski Stanisław ps. „Madej” [...] posiadał przy sobie: 1) pistolet wzór P-38, Nr 6509, 2) dwa magazynki do pistoletu, 3) 95 sztuk amunicji cal. 9 mm, 4) 2 granaty, 5) dwa zaświadczenia opieczątowane pieczętą „Komenda Grupy Operacyjnej – Mazowsze” i inne osobiste rzeczy.

Stanisław Żurawski został aresztowany i przewieziony został do PUBP w Mławie i natychmiast poddany niezwykle brutalnemu śledztwu. Wyrwano mu paznokcie, był bity rękoma i kijem, wieszano go na drzwiach i uderzano w szczególnie wrażliwe części ciała. Przesłuchiwany był przez Albina Morawskiego z PUBP w Mławie i Henryka Rosołowskiego z Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP) w Warszawie. Nie ujawnił jednak miejsca ukrywania się „Kruczka”. Już 6 listopada przewieziony został do WUBP w Warszawie, gdzie kontynuowano przesłuchania. Prowadził je ppor. Zygmunt Błaszczak, pomagali mu Henryk Rosolak i Janusz Ber. Trwające ponad trzy miesiące śledztwo, w czasie którego funkcjonariusze UB wyrafinowanymi torturami (m.in. przez trzy tygodnie nie pozwalano mu spać) wymusili na Żurawskim obszernie zeznania, zostało przerwane z powodu ciężkiej choroby „Madeja”. W oświadczeniu Komisji Lekarskiej przy Szpitalu Więziennym w Warszawie z 17 lutego 1954 r. można przeczytać, w jakim był stanie: WYWIAD CHOROBOWY - z chorym nie udaje się nawiązać kontaktu, chory nie mówi, nie interesuje się otoczeniem, chory leży nieruchomo, poleceń nie spełnia, na pytania nie odpowiada. STAN PRZEDMIOTOWY – budowa prawidłowa, odżywienie upośledzone, skóra i śluzówki blade, waga 49 kg, [...] ORZECZENIE – konieczna dalsza obserwacja w Szpitalu Psychiatrycznym.

Decyzją prokuratora wojskowego por. Mieczysława Metta, Żurawski przewieziony został do Państwowego Instytutu Psychoneurologicznego w Pruszkowie na obserwację lekarską. Prowadzone przez ppor. Zygmunta Błaszczaka śledztwo zostało zawieszono, właśnie ze względu na stan zdrowia „Madeja” i nigdy nie zostało wznowione.

Jedną z pośrednich konsekwencji wymuszonych na „Madeju” zeznań było aresztowanie w nocy z 23 na 24 lutego 1954 r. przez funkcjonariuszy PUBP w Mławie Henryka Korczaka. Podobnie jak w przypadku Stanisława Żurawskiego, aby go aresztować zwerbowano agenturę. Podjęte działania szczegółowo opisał w meldunku specjalnym z 28 lutego 1954 r. kpt. Z. Górnicki z Wydziału III WUBP w Warszawie: Korczak Henryk, s. Stefana i Leokadii z d. Czachorowska, ur. 23 I 1930 r. w Piankach, gm. Rościszewo, pow. Sierpc i tam zamieszkały, kawaler, pochodzenie chłopskie, syn kułaka – 26,31 ha ziemi ornej, dezerterski z WP od 1951 r. Wymieniony w 1951 r., tj. po dezercji z WP, nawiązał kontakt z bandą „Madeja” i przez pewien czas razem z bandą melinował na szeregu melinach bandy, jak: Żurawskiego ps. „Madej”, Dyksińskiego ps. „Kruczek” i Malickiego ps. „Zygmunt” prowadził po melinach przez siebie znanych, wykorzystując jako meliniarzy zwłaszcza swoich kuzynów. W następnych latach banda „Madeja” zmieniła swoją taktykę i rozczłonkowała się pojedynczo w terenie, dlatego też aresztowany Korczak zaczął ukrywać się również osobno, utrzymując kontakty z poszczególnymi członkami wspomnianej bandy. Dane powyższe uzyskaliśmy w toku przesłuchania aresztowanego Żurawskiego, które to zostały potwierdzone przez przesłuchanie członka bandy Kwiatkowskiego Jana oraz częściowo dane te potwierdził agent „Kwiatkowski”. Przez Komendę Powiatową MO Sierpc w dniu 15 stycznia 1954 r. na podstawie materiałów poszlakowych został aresztowany Korczak Wacław – brat ww. oraz Wieniawski Stanisław, którzy wraz z Korczakiem Henrykiem dokonali trzech napadów na spółdzielnie (o powyższym podaliśmy w meldunku sytu-



acyjnym z dnia 18 stycznia 1954 r.), natomiast w czasie realizacji Korczak Henryk zbiegł przed aresztowaniem, w związku z czym sprawę odnośną przejęliśmy do dalszego prowadzenia z uwagi na powiązania Korczaka z bandą „Madeja”. W toku dalszych przedsięwzięć operacyjnych przeprowadziliśmy kombinację operacyjną, zwalniając w dniu 22 stycznia 1954 r. Korczak Jadwigę, która była zatrzymana do wyjaśnienia (siostra Korczaka Henryka), przez którą zamierzaliśmy nawiązać kontakt z jej bratem Henrykiem w celu wykorzystania go operacyjnie do ujęcia bandytów „Kruczka” i „Zygmunta”. Do kontaktu z Korczakiem Henrykiem nie doszło, natomiast ustalono, że kontaktuje się on z siostrą, przychodząc do domu wówczas, kiedy siostra jego powraca do domu po spotkaniu z nami. Dlatego też moment ten wykorzystaliśmy dla ujęcia Korczaka Henryka. W dniu 23 lutego 1954 r. odbyło się spotkanie z Korczak Jadwigą, następnie po zastosowaniu obserwacji za ww. zastosowano zasadzkę w zabudowaniach Korczaka, który w nocy z dnia 23 lutego na 24 lutego 1954 r. przyszedł do domu, lecz z uwagi na to, że drzwi były zamknięte trzykrotnie zapukał, z chwilą otwierania drzwi przez naszego pracownika zorientował się, że jest zasadzka i zaczął uciekać do pobliskiego lasu, pomimo strażaków ostrzegawczych nie zatrzymał się, na skutek czego został lekko ranny w nogę i schwytyany. [...] Odnośnie bandy „Madeja” dotychczas nie został w śledztwie rozpracowany i nie wniósł żadnych po tej linii materiałów, nie chce w ogóle zeznawać na temat bandy „Madeja”. Śledztwo jest nadal prowadzone.

Pomimo okrutnych metod śledczych stosowanych przez funkcjonariuszy UB, Korczak nie ujawnił miejsca ukrywania się „Kruczka” i „Zygmunta”. Ukrywali się oni na terenie gm. Lubowidz jeszcze przez blisko cztery miesiące. Polegli w walce z grupą operacyjną UB i KBW 10 czerwca 1954 r. we wsi Będzimin (gm. Lubowidz, pow. Sierpc).

Ostatnie godziny życia Kazimierza Dyksińskiego „Kruczka” i ukrywającego się z nim Leona Malickiego „Zygmunta” można poznać, czytając przechowywane w archiwum IPN dokumenty, napisane przez biorących udział w rozpracowaniu funkcjonariuszy UB oraz agenta „Kaszubę”. W doniesieniu napisanym następnego dnia po morderstwie, podał on: W dniu 10 czerwca w godzinie 4.30 rano wyszedłem na podwórko, w tym czasie uchyliły się drzwi i zauważyłem „Kruczka”, bandytę, który kiwał palcem, abym do niego podszedł, więc ja podszedłem do niego, więc on prosi mnie, to znaczy „Kruczek” bandyta, i ja mu dałem koc, ja na razie z nim, to jest z „Kruczkiem” i jego kolegą nic nie rozmawiałem, aż w porę obiadową. Po zetknięciu się z bandą o godzinie pół do szóstej udałem się do Grzesia, któremu opowiadałem o pojawieniu się bandy w moim zabudowaniu. Prosząc go o jak w najszybszy sposób powiadomił Urząd Bezpieczeństwa. Sam natomiast wróciłem do swego zabudowania, nie zaglądając co robił „Kruczek” ze swoim kolegą, tylko poszedłem do pracy do swego sąsiada, u którego pracę skończyłem aż w południe. Więc o godzinie w pół do drugiej zaniósłem bandytom, to jest „Kruczkowi” również jego koledze, [obiad] i w tym czasie nawiązaliśmy rozmowę o Żurawskim, pytał mnie najpierw, kiedy ostatnio był u mnie Żurawski i ja mu mówiłem, że w grudniu w roku ubiegłym, więc on mnie pyta, czy prawda, że on mnie narwał na siedemset pięćdziesiąt złotych, że wziął ode mnie skóry i nie zapłacił, a ja na to, że tak jest czego się po nim nie spodziewałem, to jest po Żurawskim, ale on mi mówi, że wkrótce pieniądze doręczy, bo „Kruczek” pieniądze szykuje. A „Kruczek” na to – to on skurczybyk na mnie się powołał, że ja załatwię jego dług, a na to Malicki, on już dawno się na to szykował z nami rozłączyć i ja zaraz mówiłem, że on się gdzieś od nas oddalił. Ale to nic – powiedział Malicki, on do nas niedługo wróci i to załatwimy. A ja na to powiedziałem, że uważam, że mojej krzywdy nie będzie chciał przecie, on wie doskonale, że ja mu krzywdy nie zrobiłem i na tym z „Kruczkiem” i Malickim rozmowę zakończyłem. Wyszedłem ze stodołki, założyłem konia do wozu i pojechałem na pole, co miałem bronować kartofle. Co do likwidacji bandy ja nie byłem w domu, dopiero wieczorem wróciłem o godzinie dziewiątej wieczór, po moim powrocie do domu przyszli do mnie z rodziny brat mój Stanisław i drugi brat

Henryk, matka moja i szwagier Kubiński, którzy mówili mi o przebiegu całego zajścia, co się stało w moich budynkach, że wojsko okrążyło moje zabudowania wraz i sąsiada i dali strzały i w tym czasie zostało jakichś dwóch chłopów zabitych, kto był zabity dokładnie nie wiedzieli, dopiero ja im powiedziałem, że ci ludzie przyszli do mnie rano i to już było widno.

Tak natomiast opisał to wydarzenie w raporcie skierowanym do naczelnika Wydziału I Departamentu III MBP naczelnik Wydziału III WUBP w Warszawie: *Zaplanowana kombinacja operacyjna spowodowała, że w nocy z dnia 9 na 10 czerwca 1954 r. bandyci „Kruczek” i „Zygmunt” przyszli do naszego agenta „Kaszuby”, przeprasząc go w imieniu bandyty Żurawskiego za nieuregulowanie pewnych spraw pieniężnych. Wieczorem dnia 10 czerwca mieli zamiar udać się do szwagra agenta „Kaszuby”, który jest naszym agentem „Kwiatkowskim”. W związku z tym agent „Kaszuba” powiadomił agenta „Kwiatkowskiego” (obaj agenci pracowali z nami wspólnie) o tym, że bandyci przez cały dzień będą spali w jego budynkach. Agent „Kwiatkowski” nawiązał natychmiast kontakt z grupą operacyjną, na skutek czego przeprowadzono akcję przy użyciu dwóch plutonów wojska KBW. O godzinie 17.30 zabudowania agenta „Kaszuby” oraz przyległe budynki należące do sąsiadów agenta zostały okrążone. Do środka weszła grupa szturmowa, która została ostrzelana przez bandytów i obrzucona granatami, na skutek czego dwaj żołnierze zostali lekko ranni. Bandyci zostali wyparci z budynków na odkryte pole, nie orientując się, że są okrążeni przez obstawę, zostali przykryci ogniem i w tym momencie Malicki Leon ps. „Zygmunt”, będąc rannym strzelił sobie w głowę z własnego pistoletu, natomiast bandyta Dyksiński Kazimierz ps. „Kruczek” podłożył pod siebie granat, który eksplodował pozbawiając go życia.*

Przy zabitych funkcjonariusze UB znaleźli: pistolet wzór 33, 7,62 mm, nr 3042, rok produkcji 1944 wraz z magazynkiem, 63 szt. amunicji do TT, 7 mm, pistolet Parabellum nr 576, 9 mm, rok produkcji 1938 z dwoma magazynkami, 61 szt. amunicji 9 mm. Kierownik Sekcji I Wydziału III por. Jan Niemczuk bezpośrednio po akcji KBW prowadził działania dezinformujące, których celem była ochrona agentów uczestniczących w akcji, w taki sposób opisał te działania: *Banda o godzinie 17.25 została zlikwidowana. W celu wyprowadzenia agenta „Kaszuba” i odwrócenia uwagi od jego osoby, że wydał bandę, w okrążenie wzięliśmy kilka budynków i gdzie przebywała banda ludność miejscowa nie była zorientowana. Z uwagi na to, iż w domu nie było agenta „Kaszuba” oraz jego sąsiada Kaszubskiego wezwałem sołtysa, któremu poleciłem, aby ich zawiadomił, że obowiązkowo mają się obaj stawić do PUBP Sierpc w celu wyjaśnienia sprawy, u kogo była banda, natomiast jeżeli będą się ukrywać, to niech liczą się z tym, że potrafimy ich ująć. Ponadto zaleciłem sołtysowi zrobić zebranie we wsi i wyjaśnić ludziom, że jeżeli coś podobnego zajdzie we wsi w przyszłości, to będziemy stosować ostre sankcje karne do winnych oraz każdego bandytę taki los czeka, jak zlikwidowanych. W czasie walk z bandą w jednym z mieszkań kula przebiła 2 ściany i zbiła szkło w obrazie, oglądałem uszkodzenie i wyjaśniłem, że dokonała tego kula bandycka, lecz niezależnie od tego zapłaciłem za zbite szkło w obrazie, co dało pożądany efekt polityczny.*

Zwłoki zabitych partyzantów przewiezione zostały przez funkcjonariuszy WUBP w Warszawie do Zakładu Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w Warszawie przy ul. Oczki 1, gdzie po przeprowadzeniu sekcji przekazane zostały studentom do ćwiczeń naukowych. Nie jest znany ich dalszy los.

Kazimierz Dyksiński „Kruczek” i Leon Malicki „Zygmunt” byli ostatnimi partyzantami niepodległościowego podziemia zbrojnego poległymi w walce z komunistami na północnym Mazowszu. Do dziś nie udało się ustalić miejsca, gdzie zostały pochowane ich zwłoki. Z zachowanych dokumentów organizacyjnych 11. Grupy Operacyjnej NSZ oraz dokumentów UB dość dobrze znana jest historia życia Kazimierza Dyksińskiego „Kruczka”. Niestety, bardzo mało wiadomo o Leonie Malickim „Zygmuncie”.

Był synem Jana i Stefanii z d. Szczurkowska, urodził się 31 stycznia 1918 r. w Niemczech. Od 1947 r. był w oddziale por. Franciszka Majewskiego „Słonego”. Wraz z całym oddziałem uczestniczył m.in. 12 lipca 1947 r. w bitwie z grupą operacyjną pod Okalewem, w której zabitych zostało 16 funkcjonariuszy UB, MO i Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej (ORMO). W 1948 r. przed aresztowaniem przez funkcjonariuszy PUBP w Rypinie mieszkał we wsi Szaniec w gm. Skrwilno pow. Rypin. W czasie konwojowania z Rypina do WUBP w Bydgoszczy zbiegł z transportu. Bezpieka zatarła praktycznie wszystkie ślady jego dotyczące. Skonfiskowano rodzinie wszystkie materiały, m.in. zdjęcia i pamiątki, tak że do dziś nic się z nich nie zachowało.

Inny los spotkał Stanisława Żurawskiego „Madeja”. W wyniku odniesionych urazów podczas śledztwa w lutym 1954 r. umieszczony został w Państwowym Instytucie Psychoneurologicznym w Pruszkowie na obserwację lekarską. Po kilku miesiącach, ze względu na brak poprawy zdrowia, przewieziony został do Więziennego Szpitala Psychiatrycznego we Wrocławiu. W 1955 r. ponownie został przewieziony do Pruszkowa, skąd zbiegł jesienią 1956 r. Ukrywał się w lasach i na bagnach w okolicach Żuromina. Bał się o życie, nie wierzył, że w Polsce nastąpiły zmiany, sporadycznie kontaktował się z rodziną. Osamotniony i zdesperowany w 1960 r. zaufał zapewnieniom swej narzeczonej Genowefy Sobieraj, że może wrócić do domu. Ożenił się, miał trzy córki i syna. Przerwane w 1954 r. śledztwo nigdy nie zostało wznowione, nigdy też nie został zatrzymany. Jednak podobnie jak większość byłych partyzantów niepodległościowego podziemia zbrojnego do 1989 r. był inwigilowany przez SB. W 2002 r. w czytelni archiwum IPN zapoznał się ze zgromadzonymi na niego dokumentami UB i SB. Był honorowym gościem przygotowanej przez Oddział Warszawski IPN wystawy „Ostatni leśni – Mazowsze i Podlasie w ogniu 1947–1954” oraz konferencji naukowej poświęconej ostatnim partyzantom niepodległościowego podziemia. Zmarł 1 października 2005 r.



Ludwik Danielak „Szatan”
stał się legendarnym żołnierzem
Konspiracyjnego Wojska Polskiego
ziemi bełchatowskiej i piotrkowskiej.
Stawiał opór „władzy ludowej”
od 1946 r. do 1954 r. Był dowódcą oddziału
partyzanckiego, a następnie ukrywał
się od 1949 r. do 1954 r. Skazany przez
komunistyczny sąd na sześciokrotną
karę śmierci, został stracony w 1955 r.

Ludwik Danielak „Szatan”, „Bojar”, „Lotny”, (używał także ps. „Błysk” i „Rozpylacz”)

Gdybym się jeszcze raz urodził, też bym walczył z komuną.
ppor. L. Danielak „Szatan” (4 kwietnia 1923 r. – 5 sierpnia 1955 r.)

Kiedy w 1939 r. wybuchła wojna, Ludwik Danielak miał 16 lat. Pracował w gospodarstwie ojca, Antoniego, który sam wychowywał czwórkę synów: Jana (zastrzelony przez Niemców), Zygmunta, Stanisława i Ludwika oraz córkę Wiktorię (żona Marianna zmarła w 1935 r.). Danielakowie posiadali gospodarstwo o powierzchni ponad 30 ha we wsi Stradzew, położonej między Bełchatowem a Piotrkowem Trybunalskim. Antoni Danielak był działaczem ruchu ludowego i zaszczerpił synowi zaangażowanie w sprawy kraju. Ludwik ukończył cztery klasy w szkole powszechnej w odległych o 3 km Woźnikach, ale po śmierci matki musiał pomagać ojcu w gospodarstwie i dalej uczył się sam. W czasie okupacji, żeby uniknąć wywózki na roboty do Niemiec, podjął pracę w niemieckim majątku. W mieście i okolicach mieszkała spora kolonia Niemców. Rejon miasta został wiosną 1940 r. oderwany od Generalnego Gubernatorstwa (GG) i włączony do Warthegau, czyli Okręgu Rzeszy, który obejmował Poznańskie i zachodnią część Łódzkiego.

19 stycznia 1945 r. rejon Bełchatowa został zajęty przez Armię Czerwoną (ACz) i zaczęła się nowa okupacja. W kwietniu Ludwik ożenił się z Janiną Właźlak, ale już wiosną dostał wezwanie do wojska do Tomaszowa Mazowieckiego. Jego jednostka miała brać udział w obławach na oddziały podziemia niepodległościowego. Danielak, nie chcąc walczyć przeciwko poakowskiej grupie Stanisława Karlińskiego „Burzy”, w maju zdezerterował, zabierając broń i przez rok ukrywał się w rodzinnym gospodarstwie w Stradzewie. Gdy we wsi pojawiał się ktoś nieznamy lub w jej pobliżu dostrzeżono oddział Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW) czy bezpiekę, Ludwik biegł szybko do lasu położonego o kilometr od zabudowań gospodarskich. Mógł liczyć na solidarność sąsiadów, którzy mieli taki sam stosunek do nowych władz, jak on i jego rodzina. Wkrótce na świat przyszedł syn Ludwika Danielaka – Włodzimierz.

W 1946 r. w regionie intensywnie rozwijała się partyzantka antykomunistyczna i wokół dochodziło do walk z oddziałami bezpieki i KBW. Ludwik palił się do działania, nie bez powodu zabrał przecież z wojska broń, nie chciał pogodzić się z bolszewickim bezprawiem, a nawet czuł się w obowiązku stanąć do walki.

W maju poznał Kazimierza Grzybowskiego „Zapalnika”, byłego akowca, pochodzącego z pobliskich Parzniewic, który mimo amnestii z lipca 1945 r., został aresztowany. Po ucieczce z więzienia Grzybowski w Gdańsku wrócił w rodzinne strony i wstąpił do Konspiracyjnego Wojska Polskiego (KWP). Spotkanie i rozmowa z „Zapalnikiem” rozstrzygnęły o losie Ludwika Danielaka. Nie musiał podejmować walki. Mógł nadal przebywać w gospodarstwie z żoną, skoro przez rok się to udawało, czekając na kolejną amnestię. Zdecydował jednak inaczej, przyjął pseudonim „Lotny” i przystąpił do powstającego oddziału „Zapalnika” razem ze Stanisławem Szczęsnym „Czołgiem” i Józefem Małczem „Cygankiem”. Działali w rejonie Bełchatowa. „Lotny” nie wstąpił do zwykłego oddziału,

ale jak byśmy dziś powiedzieli, do jednostki specjalnej. Patrole Służby Ochrony Społeczeństwa (SOS) powołane przez „Warszycę” miały za zadanie przede wszystkim likwidowanie funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa (UB) i jego najbardziej niebezpiecznych donosicieli. Rejon Bełchatowa podlegał „Zapalnikowi”, który podporządkowany był Wiesławowi Janusiakowi „Prawdzicowi”, dowódcy SOS pow. Piotrkowskiego – „Żniwiarki”.

Chrzest bojowy Danielak przeszedł już w czerwcu. Sam przeprowadził dochodzenie w sprawie winnego zamordowania sołtysa Woźnik. Okazał się nim funkcjonariusz UB Antoni Grzesiak, którego „Lotny” odnalazł w Piotrkowie i osobiście wykonał na nim wyrok. Razem z „Zapalnikiem” i Ryszardem Langiem vel Bogdanem Chmielnickim „Kudłatym”, również byłym akowcem, wziął udział w zajęciu Urzędu Gminy (UG) w Chabielicach na zachód od Bełchatowa. Następną akcją była ekspropriacja przeprowadzona w lipcu w spółdzielni w Bogdanowie, położonym między Stradzewem a Parzniewicami. Podziemie musiało się z czegoś utrzymywać, nie było już funduszy przysyłanych z Londynu dla AK i jedynym wyjściem były tzw. eksy [akcje ekspropriacyjne, czyli mające na celu uzyskanie pieniędzy – red.] na instytucje państwowe. Na miejscu akcji ekspropriacyjnej Danielak zostawiał pokwitowanie podpisane „KWP – Kierownictwo Walki z Bezprawiem”.



Stanisław Sojczyński „Warszyc”,
dowódca Konspiracyjnego Wojska Polskiego

Prowadzono wówczas trzy typy akcji: ekspropriacyjne – mające służyć utrzymaniu oddziału, karne – wobec zbyt aktywnych ormowców, milicjantów i peperowców (członków PPR, Polskiej Partii Robotniczej) oraz likwidacyjne – dotyczące funkcjonariuszy UB i donosicieli, odpowiedzialnych za terror wobec ludności i byłych członków AK. W 1946 r. podziemie niepodległościowe było panem terenu, co świadczy o jego sile i poparciu ludności dla walki z obcą władzą.

Oddział Grzybowskiego szybko rósł w siłę, a wyróżniający się odwagą i zdolnościami organizatorskimi „Lotny” szybko został zastępcą dowódcy. 19 lipca z rozkazu wydanego jeszcze przez dowódcę „Żniwiarki” Jana Rogólkę „Grota”, „Lotny” i „Kudłaty” wykonali wyrok na referencie UB Apoloniuszu Lisie w miejscowości Suchcice, położonej nieopodal rodzinnego Stradzewa. 15 września „Lotny” razem z „Kudłatym” i „Zapalnikiem” w jego rodzinnych Parzniewicach wykonał wyrok na funkcjonariuszu Milicji Obywatelskiej (MO) Waławie Freiu. Następnego dnia z rozkazu „Praw-

dziwca” za wysługiwanie się bolszewickiej władzy zlikwidowali Jana Wonera, działacza kryptokomunistycznego Stronnictwa Ludowego (SL).

W październiku do oddziału dołączył Leon Komór „Leon”. Pod koniec listopada w czasie akcji w samym Bełchatowie, „Lotnego”, „Zapalnika” i „Kudłatego” usiłował zatrzymać patrol MO. Doszło do wymiany ognia, jeden milicjant został ranny, a partyzanci wycofali się. Do połowy marca 1947 r. „Lotny” brał udział we wszystkich akcjach oddziału „Zapalnika”.

22 lutego 1947 r. komuniści ogłosili amnestię obejmującą działania przeciwko porządkowi prawnemu „Polski Ludowej” przeprowadzone do 5 lutego tegoż roku. W rzeczywistości chodziło o to by móc zewidencjonować, a później później wyłapać ujawnionych żołnierzy podziemia niepodległościowego, zwłaszcza osoby energiczne, o talentach przywódczych, wokół których mogłaby krystalizować się opozycja. Cały oddział SOS „Zapalnika” ujawnił się 31 marca przed komisją w Piotrkowie Trybunalskim. Grzybowski i jego żołnierze, tak jak zmuszeni byli do podjęcia walki przez komunistyczny terror, tak teraz sądzili, że bezpieka da im spokój w zamian za zaprzestanie oporu. Ludwik Danielak miał wątpliwości, ale dzień później również się ujawnił i przyznał do dezercji z komunistycznego wojska, wstąpienia do oddziału SOS KWP dowodzonego przez „Zapalnika” oraz udziału w przeprowadzanych przez niego akcjach.

Przez dwa miesiące Ludwik Danielak mieszkał w Stradzewie, ale bezpieka nie mogła pozostawić w spokoju człowieka ideowego, doskonałego organizatora i zdecydowanego przeciwnika komunizmu i sowieckiej okupacji Polski. W końcu maja postanowiono go aresztować. Domagały się tego zwłaszcza rodziny ubeków. Ludwikowi udało się jednak uniknąć więzienia, ponieważ sąsiedzi ostrzegli go o kolumnie samochodów wojskowych zbliżającej się do Stradzewa od strony Woźnik. „Lotny” ukrył się w lesie. Za radą „Zapalnika” w jednym miejscu nie przebywał dłużej niż dobę, a przed wejściem do kryjówki przeprowadzał szczegółowe rozeznanie terenu.

Wkrótce do Danielaka dołączyli koledzy oraz inni ścigani żołnierze Polski niepodległej – oddział „Zapalnika” odtworzono. Prawdopodobnie na przełomie października i listopada 1947 r. Grzybowski podzielił oddział na dwie grupy, by łatwiej mogły ukryć się w terenie. Tłumaczył, że wykonywał instrukcję „Murata”, co oznaczałoby, że już wtedy był w kontakcie z III Komendą KWP, ale regularną łączność nawiązano później. Odtąd Ludwik Danielak, który teraz przybrał ps. „Bojar”, został dowódcą oddziału operującego w rejonie Bełchatowa, Bujn Szlacheckich, Kluk i Łekawek. Jego zastępcą został Ryszard Lang „Kudłaty”, który też musiał powrócić do lasu zagrożony aresztowaniem. Powtórnie przyłączyli się Leon Komór „Leon” i Bronisław Woźniak „Zemsta”, aresztowany jeszcze w sierpniu 1946 r. i skazany wówczas na 5 lat więzienia, ale wypuszczony w wyniku amnestii. Z rodzinnego Stradzewa wstąpił do oddziału starszy od Ludwika Feliks Poryzała „Doktor”. Przed wstąpieniem do oddziału „Bojar” nie mógł powstrzymać swojego siostrzeńca, 17-letniego Jerzego Uchrońskiego, syna siostry Wiktorii i Ludwika Uchrońskiego. Ich córka Eugenia Zochniak została łączniczką „Bojara”, a brat Zygmunt pomagał mu w wyszukiwaniu kryjówek. Nowymi żołnierzami byli: Stefan Bartyzel „Żbik”, Stanisław Kania „Murzyn”, Jan Telązka „Chętny”, a w lipcu dołączyło czterech żołnierzy, którzy zdezerterowali z 4. Łużyckiego Pułku Saperów, gdy wysłano ich w pobliże Łodzi: Józef Preis „Przesmyk”, Seweryn Neugebauer, Franciszek Frąk „Konar” i Józef Młodziński. Wszyscy pochodzili z okolic Bełchatowa. „Bojar” jesienią 1947 r. miał więc oddział liczący 13 żołnierzy.

Pierwszą akcją Danielaka po reaktywowaniu oddziału było opanowanie 6 lipca 1947 r. aresztu MO w Bełchatowie. „Bojar” dokonał brawurowej akcji bez jednego wystrzału i uwolnił Mariana Terkiewicza „Brzózkę”, żołnierza z dawnego oddziału „Prawdźica”.

„Bojar” operował teraz nie tylko w rejonie Bełchatowa, ale zapuszczał się nawet do pow. radomskiego. W sierpniu po akcji na szosie w Niedożynie, nieopodal rodzinnego Stradzewa, Preis, Neugebauer, Komór i Terkiewicz postanowili opuścić oddział i ukryć się. „Brzózka” ukrywał się do grudnia 1954 r. aż podjął decyzję o ujawnieniu się.

26 października we wsi Wola Mikorska, na północ od Bełchatowa, „Bojar” wykonał wyrok śmierci na Tadeuszu Woźniaku za współpracę z gestapo w czasie okupacji niemieckiej i rabowanie miejscowych gospodarzy, możliwe tym razem dzięki wysługiwaniu się UB. Po pięciu dniach „Bojar” opanował Posterunek MO we wsi Kleszczewo. Za nadgorliwość w ściganiu Podziemia ukarał chłostą tutejszych funkcjonariuszy Stefana Kuśmierka i Maksymiliana Pokorę, a na początku listopada w Parzniewicach taką samą karę wymierzył tutejszym milicjantom Nastalczykowi i Kowalczykowi.

Bezpieka, by złapać „Bojara”, chciała zmusić do współpracy jego brata Zygmunta. Został on aresztowany w kilka dni po swoim weselu. Już w domu był bity i w końcu zakatowano go w areszcie w Piotrkowie. Tak więc jednego brata Danielakowi zabili Niemcy, drugiego komuniści. „Szatan”, bo takim pseudonimem też się posługiwał, nie przestraszył się, lecz jeszcze zwiększył liczbę akcji. W sumie tylko w listopadzie przeprowadził pięć ataków w rejonie Bełchatowa, a komuniści i bezpieczniacy drżeli przed nim.

20 listopada w Grocholicach w jego ręce wpadł tutejszy komendant posterunku MO Lucjan Marusiński. „Bojar” wymierzył mu zwyczajową chłostę za służbę w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych (MSW) i donoszenie na UB.

29 listopada Ludwik Danielak wyruszył z oddziałem na akcję z bunkra, który zbudowali w lesie Wydryna. Na drodze kilka kilometrów na północ od Bełchatowa, koło wsi Kałduny zatrzymał przypadkowo autobus Bełchatowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego z pracownikami, w którym jechał też dyrektor Leonard Glapiński. Kiedy przystąpiono do szukania broni i legitymacji PPR, Glapiński, członek ORMÓ i partii, który miał pistolet, zaczął uciekać i został zastrzelony. Wśród pasażerów ujawniono Ludwika Michalskiego, informatora UB i funkcjonariusza MO Larczyńskiego, których „Bojar” ukarał chłostą.

9 grudnia oddział „Szatana” dokonał akcji na spółdzielnię w Bogdanowie i ujął Franciszka Cybulskiego, sekretarza Gminnej Rady Narodowej (GRN) w Bełchatowie, który jesienią brał udział w aresztowaniu jego ojca i brata Zygmunta. Na Cybulskim wykonano wyrok śmierci.

15 grudnia po udanej ekspropriacji spółdzielni w Klukach, „Bojar” rozbił posterunek MO. Kazimierza Zakrzewskiego, funkcjonariusza MO i członka PPR ukarał chłostą, a następnie kazał mu zjeść legitymację partyjną. 27 grudnia „Szatan” wykonał wyrok śmierci na Stefanie Sobocińskim, komendancie ORMÓ w Faustynowie, który gorliwie zwalczał jego oddział. Gdy Sobocińskiemu w sukurs pospieszili jego podkomendni, doszło do walki, w której zginął ormowiec.

Rok 1947 zakończył się dobrze dla oddziału, który nie poniósł strat własnych mimo tylu przeprowadzonych akcji. Można powiedzieć, że to „Szatan” był prawdziwą władzą w terenie. Słusznie UB raportował o oddziale „Szatana”: *„Banda ta była jedną z najgroźniejszych”*. W styczniu 1948 r., gdy dołączył Ignacy Michalak „Lotnik”, oddział liczył 10 żołnierzy, a obszar jego działalności wyznaczały miejscowości Kluki, Krzepczów, Grocholice, Podwody, Wola Krzysztoporska, Parzniewice, Grabostów i Bujny Szlacheckie.

W styczniu 1948 r. znów przeprowadził 5 akcji.



Stanisław Sojczyński „Warszyc”,
zdjęcia po aresztowaniu

2 stycznia z oddziałem witał Nowy Rok w schronie koło Niwy Leśnej. Razem z Ludwikiem była jego siostrzenica Eugenia Zochniak. Gdy partyzanci zorientowali się, że są otaczani przez bezpiekę, Eugenia pobiegła do lasu, by odciągnąć uwagę atakujących, a „Bojar” pierwszy wyskoczył i ostrzeliwując się ze Stena i pistoletu, wyprowadził oddział bez strat. Niestety Eugenia została aresztowana i skazana na 10 lat. Więzienie w wyniku amnestii opuściła warunkowo w 1951 r.

Styczeń 1948 r. zakończył akcją na Posterunek MO i UG w Parzniewicach, gdzie znów w jego ręce wpadł Lucjan Marusiński. Nadal służył w MO, więc ukarany został chłostą, drugi funkcjonariusz Józef Książek dostał ostrzeżenie, samego posterunku jednak nie udało się zdobyć, gdyż dwóch milicjantów zabarykadowało się od wewnątrz i skutecznie ostrzeliwało.

4 lutego „Bojar” opanował Bujny Szlacheckie i w tutejszym UG zatrzymał sekretarza PPR Henryka Brzozowskiego oraz ormowców: Mariana Burczyńskiego, Henryka Kapkę, Czesława Błońskiego i Zajdę. Wszystkich ukarano chłostą. Z kolei 9 lutego „Bojar” z oddziałem wpadł na zabawę do wsi Krężna pod Piotrkowem, gdzie zastał funkcjonariusza MO Leona Kłęskę, który za sumienną służbę dla komunistów także został ukarany pobiciem.

14 lutego w lesie pod wsią Kurnos na zachód od Bełchatowa w ręce „Szatana” wpadli Teofil Burysz, Teofil Semerat i Ryszard Stępień, trzech świadkowie, którzy dwa dni wcześniej obciążyli swoimi zeznaniami na procesie w Poznaniu byłych członków oddziału Neugebauera z Kurnosu i Preisa, na których komuniści dokonali następnie mordu sądowego. Oddział Danielaka wykonał na całej trójce wyrok śmierci, pozostawiając kartę z informacją: *Tak ginie każdy Polak – zdrajca, który za judaszowskie pieniądze sprzedaje swych braci bolszewickim oprawcom*. Wina została udowodniona. Wyrok wykonało „Kierownictwo Walki z Bezprawiem”.

„Bojar” starał się bronić chłopów przed samowolą komunistycznych władz. 16 lutego ukarał przykładowo chłostą wójta Parzniewic Adama Kaczorowskiego za znęcanie się nad chłopami i wymuszanie dostaw obowiązkowych.

Danielak zbudował sieć bunkrów w kompleksach leśnych pod Bełchatowem i Piotrkowem

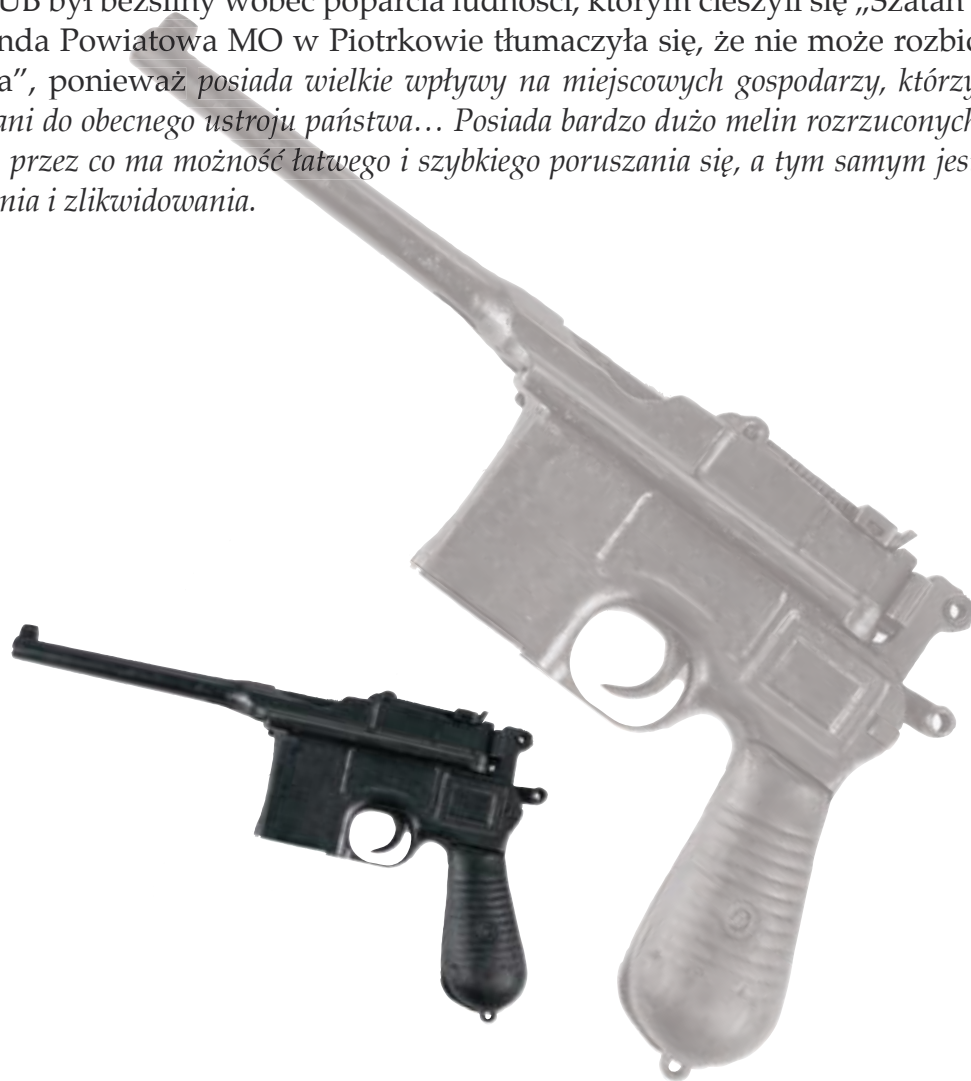
Trybunalskim. Bezpieka starała się je wytropić przy pomocy strażników leśnych, których zwerbowała do współpracy. 1 marca „Szatan” pojmał w gajówce Krupizna donosiciela Antoniego Grzywacza oraz dwóch strażników leśnych: Antoniego Ziemkiewicza i Antoniego Kozłowskiego, którzy współpracowali z bezpieką i poszukiwali schronów jego oddziału. Wszystkich trzech „Bojar” kazał rozstrzelać. Szczęście miał Grzywacz, który raniony, zdołał uciec.

Coraz częściej przynosił swoją działalność w okolice Piotrkowa Trybunalskiego, a nawet w okolice Radomska. Kiedy na początku marca stacjonował w lesie koło Bąkowej Góry, w pół drogi między Radomskiem i Końskimi, natknął się na grupę pościgową z tego miasta, z którą stoczył zwycięską potyczkę, raniąc jej dowódcę.

28 czerwca, po akcji na rzeźnię w Piotrkowie Trybunalskim Grzybowski, nie widząc sensu dalszej walki, pozostawił oddział i dalej ukrywał się sam. Jego żołnierze przyłączyli się do „Bojara”, który dysponował teraz znów 10 żołnierzami.

Oddział likwidował też zwykłych bandytów, którzy podszywając się pod KWP rabowali okolicznych gospodarzy. Od jesieni 1947 r. w okolicach Bełchatowa grasowała banda Józefa Baczmagi i Stefana Kowalczyka. Jak się później okazało, nawiązał z nim współpracę i brał udział w napadzie rabunkowym członek oddziału „Bojara” Jan Tylażka „Chętny”. Kiedy oddział złapał Baczmagę i pozostawił pod strażą Tylażka, ten go rozwiązał i wypuścił. „Bojar” nie mógł dopuścić do demoralizacji swoich ludzi i ich zejścia na drogę bandytyzmu, dlatego w lipcu nakazał wykonanie wyroku śmierci na „Chętnym”.

Do lata 1948 r. UB był bezsilny wobec poparcia ludności, którym cieszyli się „Szatan” i „Zapalnik”. Komenda Powiatowa MO w Piotrkowie tłumaczyła się, że nie może rozbić oddziału „Zapalnika”, ponieważ *posiada wielkie wpływy na miejscowych gospodarzy, którzy są wrogo ustosunkowani do obecnego ustroju państwa... Posiada bardzo dużo melin rozrzuconych na terenie kilku gmin, przez co ma możliwość łatwego i szybkiego poruszania się, a tym samym jest trudny do rozpracowania i zlikwidowania.*



4 lipca 1948 r. zaatakował Posterunek MO w Kleszczowie, w połowie drogi między Radomskiem a Bełchatowem. Zatrzymał tu aktywistę PPR Klemensa Świącickiego i idącego na pomoc milicjantom, ormowca Władysława Kuśmierka, których ukarał chłostą. Dwa dni później „Szatan” opanował Posterunek MO w Grocholicach, gdzie milicjantów Jana Lerczyńskiego i Właźlaka ukarał chłostą, a komendanta Jana Rolkę zmusił do zjedzenia legitymacji partyjnej, a następnie zaaplikował mu podwójną (40 uderzeń) porcję batów. W rejonie Bełchatowa, Piotrkowa i Radomska milicjanci i ormowcy drżeli nad dźwięk imienia „Szatana”. Wprawdzie pałali nienawiścią do niego, ale strach i legenda kazały im zachowywać się z umiarem wobec ludności, dopóki mogła na nich spaść karząca ręka Ludwika Danielaka.

Po akcji w Grocholicach pomaszerował na zachód, by spotkać się z „Muratem”, z którym kontakt utrzymymano prawdopodobnie od marca, gdyż wtedy Danielak otrzymał kwitariusze KWP używane przy ekspropriacjach. Do spotkania doszło między Wieluniem a Łaskiem, w gajówce koło Widawy. „Murat” mianował „Szatana” podporucznikiem i nadał jego oddziałowi kryptonim „Trybuna” od nazwy Piotrkowa Trybunalskiego. Do oddziału dołączył, jako łącznik od sierż. Małolepszego, Stefan Florczak „Rzeźnik” z Dąbrowy Widawskiej.

W lesie położonym wokół Łękawy, 12 km na południe od Bełchatowa oddział miał jeden ze swych bunkrów. W lipcu informator UB gajowy Stanisław Maszewski przeszukiwał las i wykrył bunkier, a swoją wiedzą podzielił się z mocodawcami – wobec czego „Szatan” nakazał wykonać na nim wyrok śmierci.

W sierpniu szczęście opuściło Ludwika Danielaka po raz pierwszy. Jeszcze 14 sierpnia ukarał chłostą za ormowca i członka PPR Franciszka Szmita, ale planowana w dniu następnym akcja w Milejowie położonym 10 km na południe od Piotrkowa miała zakończyć się rozbiciem oddziału z powodu zdrady.

O planowanej akcji doniósł bezpiecznie Józef Kolasiński. Po udanej ekspropriacji w Milejowie w nocy z 14 na 15 sierpnia „Bojar”, korzystając ze złej pogody i ciemności, przejechał niezauważony na furmance przez trzy pierścienie obławy. Partyzanci powrócili do bunkra zbudowanego 10 km na południowy wschód w kompleksie leśnym otaczającym wieś Lubień. Bezpieka wiedziała jednak od innego agenta, gdzie znajduje się bunkier i przypuściła szturm. Wrzucono granaty do przedsionka bunkra, jednak partyzanci przeżyli. „Bojar” wyskoczył pierwszy i ostrzeliwując się z „Błyskawicy” w jednym i Waltera w drugim ręku, wyprowadził oddział. Niestety, poniósł on ciężkie straty. Zginął 18-letni siostrzeniec Danielaka, Jerzy Uchroński „Orlik”, Bronisław Woźniak „Zemsta”, który był z „Bojarem” od 1946 r. i łącznik Murata, Stefan Florczak „Rzeźnik”. Rannego Stefana Raczaka „Colta”, krewnego „Zapalnika”, który przeszedł do oddziału po wyjeździe Grzybowskiego, aresztowano. Był on informatorem UB i to on zdradził położenie bunkra, mimo to dostał wyrok śmierci i został rozstrzelany, prawdopodobnie dlatego, że pracował na dwie strony. Od tego momentu zaczął się zmierzch „Trybuny”, choć „Bojar” miał jeszcze pod rozkazami 9 żołnierzy: Langa „Kudłatego”, Kanię „Murzyna”, Michalaka „Lotnika”, Poryzałę „Doktora”, Frąka „Konara”, Bartyzela „Żbika”, Mariana Derlatkę „Maćka”, jego brata Henryka „Jastrzębia”, który wstąpił do oddziału w sierpniu i Karola Pietrusa „Świerka” z oddziału „Marianka”, który przyłączył się w lipcu 1948 r. W terenie nadal działali wywiadowcy, jak Jan Barczyk „Brzoza” oraz zaplecze wspierające.

„Bojar” nadal przeprowadzał akcje, a we wrześniu po raz drugi spotkał się z „Muratem”. Następnie we wsi Piaski ujął Konstantego Kłysika, przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej (PRN) w Piotrkowie, którego ukarał chłostą.

6 września przeprowadził udaną akcję we wsi Zbyszki razem z dowódcą grupy „Balon” Andrzejem Jaworskim „Mariankiem”. Członkowie połączonego oddziału przebrali się za funkcjonariuszy UB i odszukali we wsi tutejszych ormowców Michała i Zygmunta Kilińczyków. Polecili im sprowadzić trzeciego ormowca Stanisława Papuge. Dopiero teraz wyjawili im swą prawdziwą tożsamość i rozbroili. Następnie, po przesłuchaniu, wykonano na nich wyrok śmierci za zwalczanie Podziemia i terroryzowanie okolicy.

Ubecji udało się podstawić „Bojarowi” agenta „Maksa”, który w połowie 1948 r. uzyskał zaufanie Danielaka. „Maks” miał za zadanie rozpracować grupę, ustalić skład zaplecza wspomagającego, uprzedzać o atakach na posterunki MO i doprowadzić do likwidacji „Szatana” i jego oddziału. „Maks” uprzedził o ataku na Posterunek MO w Rozprze i wydał kilka bunkrów, m.in. w Łęku, w kompleksie leśnym 10 km na południe od Bełchatowa.

31 października z Kluk wyruszyła w okoliczne lasy grupa operacyjna w celu rozbicia oddziału „Bojara”. We wsi Emilin, zaledwie 3 km na zachód od Bełchatowa, zauważono w zabudowaniach pod lasem kilka osób. Byli to partyzanci „Trybuny”. Wywiązała się kilkugodzinna walka, w wyniku której zginęli: „Doktor” i „Żbik”. „Kudłaty” popełnił samobójstwo ostatnim nabojem, a ranny „Świerk” został aresztowany (skazany na dożywocie, po amnestii został zwolniony w kwietniu 1958 r.). Dzień wcześniej w obławie zginął „Konar”.

W listopadzie w lesie pod Augustynowem, zaledwie 9 km na wschód od Bełchatowa, obława dosięgnęła „Bojara”, ale w kluczowym momencie jeden z funkcjonariuszy UB udał, że go nie zauważył. Jak później wyznał: *Udałem, że nie widzę, bo wiedziałem, że jak ja nie trafię, to on na pewno trafi.*

22 listopada „Bojar” miał spotkać się z „Maksem” we wsi Łęczno, położonej na skraju kompleksu leśnego, 5 km od Sulejowa pod Piotrkowem. Do rozmowy doszło u gospodarza Lenderowskiego. W pewnym momencie „Maks” wyszedł i powiadomił przez radio grupę UB w Sulejowie. Bezpieka otoczyła Ludwika Danielaka i Mariana Derlatkę w stodole. „Bojar” natychmiast zorientował się w sytuacji i ostrzeliwując się swoim zwyczajem jednocześnie z Thompsona i pistoletu, wyskoczył ze stodoły, a za nim Derlatka. Kiedy już byli w polu, uciekając w kierunku lasu,



„Maciek” został ranny i wpadł w ręce bezpieki. Ranny został również „Szatan”, ale udało mu się przebić. Jak opisuje to wydarzenie akt oskarżenia, Danielak został zaskoczony przez grupę operacyjną UB i MO, nie mniej jednak oskarżonemu Danielakowi Ludwikowi udało się zbiec, ostrzeliwując się z broni automatycznej i pistoletu, usiłujących go ująć funkcjonariuszy.

Tego samego dnia aresztowano także Henryka Derlatkę. Mariana skazano na śmierć i wyrok wykonano w czerwcu 1949 r., a Henryk wyszedł po amnestii w 1955 r. W następnych dniach UB rozbił siatkę „Bojara” w Piotrkowskiem, aresztując 18 osób i likwidując magazyn broni u Mieczysława Tomczyka w Longinówce pod Piotrkowem.

UB terroryzował okolice, aresztował i mordował ludzi podejrzanych o pomaganie partyzantom, np. ojca i dwóch synów z rodziny Olejników w Postękalicach. Sadyzmem wyróżniali się Kazimierz Mroziński, który osobiście torturował aresztowanych, i Edward Gabrysiak, kierownik III Sekcji PUBP w Piotrkowie. Gabrysiak przygotował plan represji, który przewidywał, że Antoni Danielak będzie musiał co drugi dzień o godz. 12. meldować



*Zdjęcie śledcze por. Ludwika Danielaka „Szatana”, „Bojara”
wykonane w WUBP w Łodzi w 1954 r.*

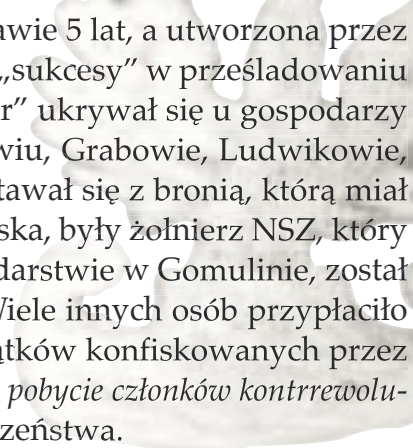
się na Posterunku MO w Woźnikach. Brata „Bojara” Stanisława poddawano systematycznym szykanom, przetrzymując go bez powodu raz w tygodniu przez całą dobę w areszcie i karząc mandatami za *różne niedociągnięcia przepisowe*. Żeby utrudnić mu pracę w gospodarstwie, Gabrysiak zalecił nakazanie Stanisławowi Danielakowi meldowanie się dwa razy w tygodniu na posterunku MO. Podobnie kuzynowi Danielaka, Bronisławowi Szewczykowi miano polecić, by meldował się raz w tygodniu na MO, a *raz w miesiącu nałożyć mandat w sumie 25 zł, wynajdując do tego pretekst, np. brak tabliczki znamionowej u wozu itd.* Siostrę Ludwika Wiktoria Uchrońska, której córka Eugenia w tym czasie przebywała już w więzieniu, miano nękać nocnymi rewizjami domowymi dwa razy na miesiąc oraz nakładać *dwa razy w miesiącu mandaty nie mniejsze niż 10 zł każdorazowo*. Z kolei kuzynkę Annę Bujakowską Gabrysiak polecił zatrzymywać raz na miesiąc na 24 godziny karać mandatem w wysokości 10 zł i zdecydowano nękać rewizjami nocnymi dwa razy w miesiącu. Innym postanowiono zwiększyć podatek gruntowy, przeprowadzać u nich rewizje nocne oraz niszczyć ich mandatami nakładanymi pod byle pretekstem: za brudne podwórko, brak zabezpieczenia przeciwpożarowego, nieuwiązanego psa itp. W 1948 r. UB spalił rodzinny dom Danielaków w Stradzewie, znęcano się nad jego kilkuletnim synem – funkcjonariusze szarpali dziecko za włosy i uszy. W sumie represjom poddano 61 osób, a mimo to prawie przez 5 lat nikt z rodzinnych okolic „Szatana” nie wydał, choćby dla świętego spokoju, nie mówiąc już o nagrodzie. Nieuchwytny „Szatan”, którego tropiło 39 agentów i informatorów UB, stawał się legendą.

Danielakowi pozostało jeszcze dwóch żołnierzy: „Lotnik” i „Murzyn”. Ukrywali się w gajówce u Władysława Rogalińskiego pod Klukami. Był to ostatni oddział partyzancki w okolicach Bełchatowa i Piotrkowa. Trójka partyzantów utrzymywała kontakt listowny z bratem „Lotnika”, który po wojnie uciekł na Zachód. Zamierzali przedostać się do niego. Na początku 1949 r., po wyleczeniu się z ran, Danielak jako pierwszy pojechał pociągiem na Śląsk i dotarł do granicy czeskiej, ale nie odnalazł umówionego przewodnika i musiał powrócić. Samodzielna wyprawa była bezsensowna wobec wzmocnionego kordonu na granicy.

Po wpadce z agentem UB „Maksem” Danielak stał się bardzo ostrożny. 8 lipca 1949 r. agent UB „Jankowski” poinformował, że ma spotkanie z „Bojarem” i bezpieka przygotowała zasadzkę. „Bojar” jednak przezornie spotkał się z „Jankowskim” wcześniej i bezpieka tym razem nie zdążyła. Agent wiedział jednak o ukrywającym Danielaka Antonim Koczerskim i wydał go, a ten wskazał Józefa Warcholińskiego, który chwalił się kontaktami z Danielakiem. Warcholiński, którego UB zamordowało rok później w więzieniu, doprowadził do bunkra „Bojara” we wsi Zdieszulice Dolne, znajdującej się na południowo-wschodniej granicy Bełchatowa.

Partyzanci zorientowali się, że są okrażeni, i otworzyli ogień. Cała trójka, ostrzeliwując się, zdołała się wydostać, uciekając w kierunku okolicznych lasów. „Bojar”, strzelając z „Thompsona” i „Waltera”, został poważnie ranny. Po dwóch kilometrach padł śmiertelnie trafiony „Murzyn”. Danielakowi udało się jednak wydostać z okrażenia dzięki temu, że ranny w udo Michalak, nie mogąc dalej uciekać, osłaniał przyjaciela, aż zemdlał z upływu krwi. Aresztowany „Lotnik” mimo tortur nikogo nie wydał. W miesiąc po wpadce Michalaka UB aresztował jego siostrę Helenę, łączniczkę oddziału. Ignacy Michalak został stracony, a Helena skazana na 10 lat więzienia.

Ranny „Bojar” ukrył się pod stosem gałęzi, a następnie przedostał do położonej 6 km dalej na południe Wólki Łękańskiej, potem do położonej nieco dalej na zachód Rzasawy, gdzie znalazł schronienie w młynie u państwa Michalskich. Stąd Stanisław Danielak przewiózł Ludwika do Józefa Cieślika w Woźnikach, gdzie „Bojar” leczył się z ran.



Odtąd Danielak ukrywał się samotnie jeszcze przez prawie 5 lat, a utworzona przez UB w Piotrkowie grupa operacyjna „Pilica” odnosiła jedynie „sukcesy” w prześladowaniu jego rodziny i okolicznej ludności. W latach 1949–1954 „Bojar” ukrywał się u gospodarzy w Kaszewicach, Rząsawie, Woźnikach, Gomulinie, Sierosławiu, Grabowie, Ludwikowie, Witowie, Srocku, a od 1950 r. także w Łodzi. Nigdy nie rozstawał się z bronią, którą miał schowaną w każdym miejscu swego ukrycia. Franciszek Kluska, były żołnierz NSZ, który w tym okresie ukrywał Ludwika Danielaka w swoim gospodarstwie w Gomulinie, został aresztowany w maju 1955 r. i zamordowany w więzieniu. Wiele innych osób przypłaciło swoją postawę latami spędzonymi w więzieniu i utratą majątków konfiskowanych przez komunistów. Skazywano nawet za to, iż podsądny, *wiedząc o pobycie członków kontrrewolucyjnej organizacji, natychmiast nie zawiadomił* organów bezpieczeństwa.

W 1953 r. „Szatan” kilkakrotnie ukrywał się w gospodarstwie Genowefy Dering we wsi Mąkoszyn położonej między Piotrkowem a Pabianicami. W październiku poznał tam jej młodszą siostrę Mariannę Ryś mieszkającą w Łodzi i zaczął u niej bywać. Możliwe, że „Szatan” dotrwałby do października 1956 r., gdyby nie znalazł się wzorcowy obywatel PRL, były mąż Genowefy Dering. 2 marca 1954 r. pospieszył on do piotrkowskiego UB złożyć donos na byłą żonę, iż ukrywa „wroga ludu” Ludwika Danielaka. 3 marca UB wprawdzie nie znalazł „Szatana” w Mąkoszynie, ale zorientował się, że „Bojar” przebywa w mieszkaniu Marianny Ryś na ul. Lutomierskiej 36 w Łodzi. Do mieszkania Marianny Ryś zapukał „pracownik elektrowni” por. UB Szczepan Bryl, twierdząc, iż przybył z referentem sprawdzić instalację elektryczną. Było bardzo wcześnie i jeszcze Ludwik spał, a gospodyni nie zorientowała się i wpuściła ubeków do mieszkania. „Bojar” miał przy sobie „Waltera” i gdyby nie zaskoczenie, na pewno nie dałby się pojmać bez walki.

Komuniści doliczyli się 20 wyroków śmierci wykonanych przez „Bojara” na funkcjonariuszach UB, MO i ORMÓ i donosicielach. Taki wróg ludowego ustroju nie mógł przeżyć. Akt oskarżenia przygotował oficer śledczy WUBP chor. Mirosław Tomczak. Proces rozpoczął się w grudniu, a wyrok sześciokrotnej kary śmierci komuniści wydali 11 stycznia 1955 r. Prokurator wojskowy Ryszard Jakubiec tak charakteryzował powody walki podjętej przez Ludwika Danielaka: *Jeden z najbardziej aktywnych wychowanków bandyty Grzybowskiego... syn bogatego gospodarza, któremu nie podobały się założenia ustroju demokracji ludowej z przyczyn wyphywających z jego przynależności klasowej.*

O winie Ludwika Danielaka i skazaniu go na karę śmierci orzekali: przewodniczący Zygmunt Depczyński, sędzia Daniel Motłoch i ławnik Waldemar Grzeszczuk. W imieniu bezpieczeństwa oskarżał prokurator wojskowy Ryszard Jakubiec. 30 lipca Rada Państwa nie skorzystała z prawa łaski. Wyrok wykonano w więzieniu przy ul. Sterlinga w Łodzi 5 sierpnia 1955 r. o godz. 21.55. Do dziś nie wiemy, gdzie został pochowany „Szatan”, legenda ziemi bełchatowskiej.

Kiedy przed wykonaniem wyroku Ludwika Danielaka odwiedziła rodzina, ten powiedział: *Gdybym się jeszcze raz urodził, też bym walczył z komuną.*

Na cmentarzu w Woli Krzysztoporskiej znajduje się symboliczny grób „Bojara”.



Leon Majchrzak „Dzięcioł”,
żołnierz Kedywu AK w czasie II wojny
światowej. Aresztowany przez UB,
a następnie skazany na karę śmierci
za działalność niepodległościową.
Zbiegł z lubelskiego więzienia
w 1945 r. Był jednym z ostatnich
antykomunistycznych
partyzantów ziemi krasnostawskiej
na Lubelszczyźnie. Stawiał zbrojny
opór „władzy ludowej” do końca 1953 r.
Zdradzony, a następnie otoczony
przez oddziały UB i KBW popełnił
samobójstwo.

Leon Majchrzak „Dzięcioł”, „Leonek”, „Wierzba”

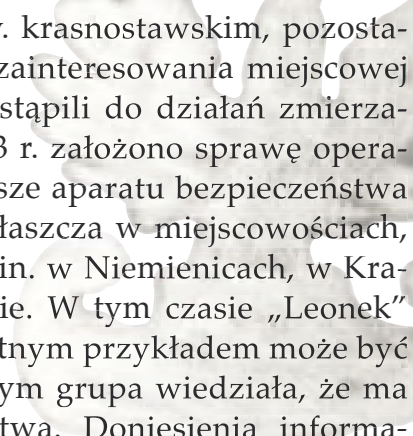
Leon Majchrzak „Dzięcioł”, „Leonek” był jednym z najdłużej walczących członków krasnostawskiego podziemia niepodległościowego. Urodził się 19 maja 1913 r. we Włochach koło Warszawy. Na teren pow. krasnostawskiego trafił w czasie okupacji hitlerowskiej, gdzie zaprzysiężony przez por. Franciszka Adamczuka „Malinę” działał w strukturach Obwodu Krasnostawskiego AK pod pseudonimem „Wierzba”. Brał czynny udział w walkach z okupantem hitlerowskim, pełniąc funkcję zastępcy komendanta komórki Kedywu AK. Prawdopodobnie do jego zadań należało wykonywanie wyroków śmierci, głównie na współpracownikach gestapo. Po wkroczeniu wojsk sowieckich na terytorium Polski, żołnierze AK podjęli próbę przejęcia kontroli nad tworzącymi się instytucjami państwowymi (zwłaszcza Milicji Obywatelskiej [MO]), jednakże pełnię władzy w Krasnymstawie objęli komuniści, których głównym celem była fizyczna eliminacja polskiego podziemia niepodległościowego.

W grudniu 1944 r. Leon Majchrzak został zatrzymany przez funkcjonariuszy Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP) w Lublinie. Oskarżony o działalność w *nielegalnej organizacji*, uchylanie się od służby w „ludowym” WP oraz posługiwanie się fałszywymi dokumentami na nazwisko Woźniak, został skazany na karę śmierci (31 stycznia 1945 r.) i osadzony na Zamku w Lublinie. 17 lutego 1945 r. NSW w Warszawie zmienił wyrok i skazał go na 10 lat pozbawienia wolności. Dzień później, w nocy z 18 na 19 lutego zbiegł z więzienia z grupą 10 innych osób skazanych na karę śmierci. Ucieczkę umożliwiło 12 żołnierzy AK wcielonych w sierpniu 1944 r. do Batalionu Ochrony Jeńców. Po tym zdarzeniu Leon Majchrzak powrócił do działalności konspiracyjnej, podejmując współpracę z krasnostawskimi strukturami poakowskimi. O jego postawie antykomunistycznej i działalności o charakterze politycznym dobitnie świadczy likwidacja 5 marca 1945 r. sekretarza Komitetu Gminnego Polskiej Partii Robotniczej (KGm. PPR) w Gorzkowie – Franciszka Króla oraz członka PPR i „Samopomocy Chłopskiej” („Sch”) – Piotra Bochniaka. Sam Majchrzak wielokrotnie powtarzał, że do „[...] każdego PPR-ca będą strzelać”. Podczas jednej z potyczek z organami bezpieczeństwa, 22 kwietnia 1945 r., postrzelił funkcjonariusza Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) w Krasnymstawie Albina Kozła. Po tym incydencie postanowił wyjechać na teren woj. rzeszowskiego, gdzie ukrywał się prawdopodobnie do 1947 r. Przeciwstawiając się ówczesnej propagandzie, nie skorzystał z ustawy o amnestii z dnia 22 lutego 1947 r., na mocy której członkowie podziemnych organizacji polityczno-wojskowych mogli ujawnić się i zdać broń przed lokalnymi komisjami amnestyjnymi. Zmieniając stale miejsce zamieszkania, wyjechał na teren województwa szczecińskiego, gdzie kontynuował działalność konspiracyjną, za co został zatrzymany przez funkcjonariuszy PUBP w Gryfinie. Podczas daktyloskopowania w dniu 8 sierpnia 1947 r. kolejny raz podał fałszywe dane personalne, przedstawiając się wówczas jako Tadeusz Gołębiowski. Na przełomie roku 1949 i 1950 nastąpiła pewna stabilizacja w życiu Majchrzaka, który zamieszkał w Szczecinie, gdzie podjął pracę jako majster w firmie „Mostostal” przy budowie mostu na Odrze.

Jesienią 1951 r. zdecydował się przyjechać do Krasnegostawu, licząc zapewne na powrót do „normalnego życia”. Jednakże ciążyący na nim wyrok oraz partyzancka prze-

szłość uniemożliwiały mu przejście na tzw. legalną stopę. Nieustannie poszukiwany przez funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa musiał wrócić do Podziemia. Nawiązał kontakt z byłymi żołnierzami AK i wspólnie z nimi podjął próbę przeciwstawienia się „nowej władzy”. Konflikt zbrojny na terytorium Półwyspu Koreańskiego (1950–1953) pomiędzy komunistycznymi siłami północnokoreańskimi, wspieranymi przez wojska Chińskiej Republiki Ludowej (ChRL), a ONZ dawał dodatkowo złudne nadzieje na wybuch III wojny światowej, na co bardzo liczył. Praktycznie była to ostatnia szansa dla resztek działających żołnierzy zbrojnego podziemia. Jeszcze w sierpniu 1952 r., podczas krótkiego pobytu w pow. gorzowskim, „Dzięcioł” wspólnie z Janem Piętalem przeprowadził akcję ekspropriacyjną na Gminną Kasę Spółdzielczą w Witnicy, w trakcie której partyzanci zastrzelili funkcjonariusza MO Stanisława Kościelskiego, który przypadkowo pojawił się na miejscu zdarzenia. Wydział III WUBP w Zielonej Górze przesłuchał grono świadków, spośród których aż ośmiu rozpoznało na zdjęciach Majchrzaka jako sprawcę tego zdarzenia. Wspomniana akcja zaważyła na decyzji o dalszym ukrywaniu się w powiecie krasnostawskim. Nie bez znaczenia był też fakt, że „Dzięcioł” bardzo dobrze znał topografię oraz społeczność zamieszkującą Krasnystaw i okolice.





Po stłumieniu opozycji politycznej i zbrojnej w pow. krasnostawskim, pozostający na wolności „Dzięcioł” stał się głównym obiektem zainteresowania miejscowej bezpieki. Funkcjonariusze PUBP w Krasnymstawie przystąpili do działań zmierzających do likwidacji jego grupy. W tym celu 21 lipca 1953 r. założono sprawę operacyjnego rozpracowania pod krypt. „Gady”. Funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa postanowili zwerbować i uaktywnić swoich agentów zwłaszcza w miejscowościach, w których najczęściej pojawiali się ludzie Majchrzaka, m.in. w Niemienicach, w Krakowskim Przedmieściu i w kol. Krakowskie Przedmieście. W tym czasie „Leonek” zaczął zastraszać ewentualnych informatorów, czego dobitnym przykładem może być likwidacja Władysława Mąki (4 listopada 1952 r.), o którym grupa wiedziała, że ma znajomości wśród pracowników organów bezpieczeństwa. Doniesienia informatora o ps. „Rak”, który był użyty do inwigilacji „Leonka”, potwierdzają tę hipotezę: *Donoszę, że Mąka, któren został zabity na Przedmieściu w Krasnymstawie jesienią 1952 r., to on został zabity za współpracę z Org[anami] B[ezpieczeństwa] P[ublicznego], że pił wódkę [z funkcjonariuszami UB], przez nielegalną org[anizację], gdyż rozmawiałem na ten temat z dużo osobnikami.*

Mąka przez swoje powiązania z funkcjonariuszami UB, zwłaszcza na tle towarzyskim, stał się osobą niosącą swoją działalnością ryzyko, na które „Dzięcioł” nie mógł sobie pozwolić. Analizując meldunki z donosów agenturalnych, można pokusić się o nakreślenie profilu osobowego Majchrzaka jako bezkompromisowego przeciwnika „nowego ustroju”, świetnie wyszkolonego żołnierza, bardzo niebezpiecznego w bezpośrednim starciu. Jego umiejętności potwierdzają słowa współpracownika UB – „Raka”, który scharakteryzował „Dzięcioła” w następujący sposób: *[...] Leonek ps. „Dzięcioł” to jest straszny, bo on zawsze bije z dwóch pistoletów i jest bardzo sprytnym [...].*

Liczne akcje „dyscyplinujące” funkcjonariuszy MO i Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej (ORMO) oraz osoby postronne za tzw. „długi język” umożliwiały grupie spokojny byt. Zaistniała sytuacja zmusiła władze do powiększenia stanu osobowego funkcjonariuszy według modelu 1 plus 5 (komendant plus pięciu milicjantów), m.in. w Gorzkowie i Łopienniku. Dodatkowo utworzono grupę operacyjną złożoną z pracownika Wydziału III WUBP w Lublinie, pracownika Wydziału III Komendy Wojewódzkiej (KW) MO w Lublinie oraz jednego oficera śledczego, którą oddano do dyspozycji szefa PUBP w Krasnymstawie. Wydział III KW MO miał opracować szczegółowy plan zasadzek na „bandę”, opierając się na materiałach śledczych grupy operacyjnej. W stosunkowo krótkim czasie funkcjonariuszom UB udało się ustalić skład personalny grupy „Leonka”, do której należeli m.in.: Czesława Antoniak, Stanisław Antoniak, Henryk Bojarczuk, Stanisław Bojarczuk, Stanisław Chwała, Stanisław Miszczak, Kazimierz Parada, Jan Piętał oraz sporadycznie Kazimierz Waręcki. Według materiałów aparatu bezpieczeństwa jej członkami byli przeważnie starzy koledzy z czasów okupacji: *Z analizy posiadanych materiałów wynika, że ww. figuranci jest to element w większości skompromitowany przynależnością do b[ylej] org[anizacji] AK, wywodzący się z elementu kułackiego, który jest zdecydowanie wrogo ustosunkowany do obecnej rzeczywistości i z ideą tą walczył przez okres okupacji, po wyzwoleniu, aż do obecnej chwili.*

Grupa „Dzięcioła” przeprowadzała działania o różnorodnym charakterze. Większość z nich stanowiły akcje ekspropriacyjne na okoliczne spółdzielnie, które zabezpieczały byt materialny grupy. Pierwsza akcja tego typu miała miejsce 26 marca 1953 r. w Latyczowie. Kolejne przeprowadzono m.in.: w Piaskach (13 października 1953 r.), w Niemienicach (12 listopada 1953 r.), we wspomnianym już Latyczowie (26 listopada 1953 r.), w Krasnem

(16 grudnia 1953 r.) oraz w Wólce Orłowskiej (17 grudnia 1953 r.). Oprócz tego grupa prowadziła typowe działania z zakresu samoobrony. Majchrzak, wiedząc, że UB gromadzi informacje na jego temat oraz wysyła za nim patrole ORMÓ, postanowił „unieszkodliwić” co aktywniejszych funkcjonariuszy i domniemanych współpracowników resortu. Prawdopodobnie w nocy z 20 na 21 lipca 1953 r. w miejscowości Felicjan grupa przeprowadziła akcję porządkową skierowaną przeciwko członkom ORMÓ. Partyzanci pobili wówczas Franciszka Stefańczyka i Jana Ilczuka oraz zdemolowali mieszkanie jednego z nich. Sytuacja zaostrzyła się do tego stopnia, że najaktywniejszym ormowcom planowano przydzielić broń na stałe. Jednakże nie uczyniono tego, ponieważ zaistniała obawa, że funkcjonariusze mogą zostać łatwo rozbrojeni przez ludzi „Dzięcioła”.

Przełom w rozpracowaniu grupy nastąpił po udanym werbunku dwóch nowych informatorów – „Zenona” i „Jagody”. W pozyskaniu „Zenona” pomogła blisko związana z nim kobieta, która dostarczała raporty do UB jako kontakt poufny „S”. To właśnie „Zenon” zdecydował się ujawnić trzy najważniejsze „meliny” w kol. Krakowskie Przedmieście i w Niemienicach, w których grupa najczęściej stacjonowała. W dniu 21 sierpnia 1953 r. doszło do potyczki pomiędzy „Leonkiem” a patroliem MO, pełniącym nocną służbę w okolicach zabudowań rzekomych współpracowników wskazanych przez „Zenona”. W czasie wymiany ognia został ranny Mieczysław Demczuk, funkcjonariusz Komendy Powiatowej MO w Krasnymstawie. Podczas przesłuchania ranny milicjant zrelacjonował zajście następująco: *[...] zauważyłem [...] jak od strony stodoły wyszedł jakiś osobnik. Osobnik ten był dość wysoki. Ja, widząc go, że odchodzi on w stronę pola, krzyknąłem: „stój, milicja, ręce do góry”. Na moje wezwanie osobnik ten zrobił energiczny skok kabłąkowy i odwrócił się do mnie, krzycząc: „ty s... synu”. Jednocześnie z tym krzykiem zajął stanowisko leżące. Ja zrobiłem to samo [...] w tym czasie zostałem rany w kolano.*

Powyższą wersję wydarzeń potwierdzili osobiście Majchrzak i Bojarczuk w rozmowie ze Stanisławem Kulawiakiem, u którego się później ukrywali. Niemal natychmiast została przeprowadzona akcja przeczesywania pobliskich lasów, w której posłużono się jednostką Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Majchrzak wraz garstką swoich ludzi zdołał się wycofać. Dotarł do Siennicy Nadolnej, gdzie zaczął ukrywać się w zabudowaniach Jana Mischczaka.

UB próbował wykorzystywać sieć agenturalną w celu skłócenia środowiska konspiratorów. Liczono, że w sytuacji ekstremalnego zagrożenia ludzie Majchrzaka sami postanowią dokonać likwidacji swojego dowódcy. Gra psychologiczna i „szeptana propaganda” nie przyniosły jednak oczekiwanych rezultatów. Okazało się, że „Dzięcioł” ma silną pozycję wśród swoich ludzi i cieszy się szacunkiem sporej części lokalnej społeczności. Co więcej, istniało podejrzenie, że grupa miała informatorów w strukturach krasnostawskiego UB i MO. Mimo wszystko sytuacja „Leonka” i jego współpracowników robiła się coraz bardziej dramatyczna. Z dnia na dzień „ubecka pętla” zaciskała się coraz mocniej. Według doniesień informatora „Raka” Majchrzak nie zamierzał się poddawać, twierdząc, *[...] że wszystkich pepeerowców wystrzela, a żywy nie da się wziąć.* Niestety był już zbyt mocno obstawiony agenturą.

W ostatniej fazie działalności ostoją dla grupy stały się zabudowania Jana Piętała. Był on szwagrem zwerbowanego wcześniej „Zenona”. Na stałe mieszkał w Bogdańcu (pow. Gorzów Wielkopolski), gdzie prowadził zakład krawiecki, lecz pochodził z Krakowskiego Przedmieścia. Po akcji w Witnicy Piętał ukrywał się na terenie pow. krasnostawskiego w swoim rodzinnym domu. Korzystał z pomocy szwagra, którego do końca nie podejrzewał o współpracę z aparatem bezpieczeństwa. Funkcjonariusze

zobaczyli w powinowactwie szansę rozwiązania „kwestii Leonka”. Podczas pobytu u żony na Ziemiach Zachodnich Piętał został zatrzymany przez zielonogórskie UB. Po trzech dniach aresztu (18–20 września 1953 r.) w oparciu o kompromitujące materiały został zwerbowany, przyjmując ps. operacyjny „Rajmund”. Zadaniem nowego informatora było jak najszybsze nawiązanie kontaktu z głównym poszukiwanym. Rzekomym powodem przyjazdu Piętała w rodzinne strony miała być transakcja sprzedaży motocykla, gdzie stroną kupującą był podstawiony człowiek, prawdopodobnie agent o ps. operacyjnym „B”. Dodatkowo w operacyjnym rozpracowaniu wykorzystano fakt, że wspomniany był z zawodu krawcem, któremu Majchrzak wydał polecenie uszycia kilku sztuk marynarek. Materiał w postaci 7 metrów sztruksu dostarczyli „Rajmundowi” sami funkcjonariusze. Nowo pozyskany informator nie zamierzał współpracować z bezpieką. Według doniesienia „Zenona” z dnia 29 września 1953 r. Piętał przyznał się przed nim, że *przez trzy dni był aresztowany, ścigali ze mnie śledztwo i wszystko wiedzą o wszystkich [...]. Ja go pytam, no i jak się stało, że cię puścili. Odpowiadając P.J. powiedział, że nic ci na razie nie powiem, jak się spotkam z „Leonkiem”, to ci wszystko wówczas powiem.*

Tajny współpracownik „Rajmund” zachował się lojalnie względem Majchrzaka, gdyż ujawnił przed nim fakt aresztowania i współpracy, do której siłą został zmuszony. Wcześniej jednak opowiedział wszystko także swojemu szwagrowi. Jako agent stał się bezużyteczny.

Szef PUBP ppor. Ludwik Struś otrzymał 3 grudnia 1953 r. wiadomość, że w okolicach miasta znów pojawił się „Dzięcioł”. Podczas specjalnej narady powołano kilka grup operacyjnych, które rozstawione według określonego planu, miały za zadanie



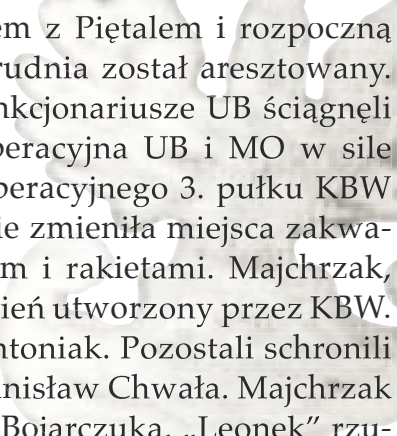
Wykonana przez UB pośmiertna fotografia Leona Majchrzaka „Dzięcioła”, 1953 r.

namierzyć i zlikwidować „bandę”. Po zakończonej naradzie grupy operacyjne złożone z pracowników UB i MO udały się na ustalone pozycje. „Dzięcioł” w obstawie Bojarczuka i Chwały wracał wieczorem z Romanowa, gdzie uprzednio dokonali najścia na dom Józefa Staszaka (członka Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej [PZPR], któremu podarto legitymację partyjną) w celu zdobycia prowiantu. Partyzanci pojawili się w rejonie, który nie był dokładnie zabezpieczony. Na wezwanie: *Stój, kto idzie?*, Majchrzak odrzekł, że *milicja*, wywołując tym ogólną strzelaninę. Podczas wymiany ognia dwóch funkcjonariuszy UB zbiegło z pola walki. Na członków grup operacyjnych nałożono sankcje dyscyplinarne za nieudolnie przeprowadzoną akcję.

W tym okresie coraz częściej dochodziło do spotkań zwłaszcza z lokalnymi patrolami, w skład których wchodził członkowie ORMO. W noc wigilijną, mimo początkowego sprzeciwu „Dzięcioła”, Bojarczuk i Chwała postanowili udać się na dodatkową wieczerzę. Przechodząc przez Jaślików, natknęli się na wartę pełnioną przez Malinowskiego i członka ORMO – Ciechańskiego. Po krótkiej wymianie zdań ormowiec został dotkliwie pobity. Jeszcze na dzień przed ostateczną likwidacją grupy Majchrzak wraz z Chwałą udali się do nauczyciela Władysława Koszałki, członka PZPR i zwolennika kolektywizacji, zamieszkałego w Jaślikowie. Prawdopodobnie miał zostać zastrzelony. Koszałko w ostatniej chwili zdążył uciec.

27 grudnia 1953 r., Majchrzak wraz z Chwałą, Bojarczukiem i Czesławą Antoniakiem udali się do zabudowań Jana Wrony zamieszkałego w kol. Zakręcie, prawdopodobnie w celu świętowania imienin gospodarza. Funkcjonariusze UB postanowili wykorzystać tę okazję, aktywizując agenta „Zenona”. Jeszcze tego samego dnia spotkał się on z „Dzięciołem” w domu Wrony. Według wcześniej opracowanego planu, zaproponował grupie pomoc w wydostaniu się z pow. krasnostawskiego. Majchrzak doskonale zdawał sobie sprawę, że musi zmienić teren działania. Aby uwierzytelnić swoje inten-





cje, „Zenon” przyrzekł, że jeszcze tej nocy przyjdzie razem z Piętalem i rozpoczną ewakuację. Majchrzak nie miał pojęcia, że Piętał już 10 grudnia został aresztowany. Około godziny 18. „Zenon” opuścił domostwo Wrony. Funkcjonariusze UB ściągnęli błyskawicznie posiłki z Lublina. O godz. 21.30 grupa operacyjna UB i MO w sile dwudziestu ludzi, wsparta przez żołnierzy 2. batalionu operacyjnego 3. pułku KBW otoczyła zabudowania. Po ustaleniu, że grupa „Leonka” nie zmieniła miejsca zakwaterowania, oświetlono podwórze światłem samochodowym i rakietami. Majchrzak, widząc, że jest otoczony, postanowił przebić się przez pierścień utworzony przez KBW. W wyniku wymiany ognia zginęła na miejscu Czesława Antoniak. Pozostali schronili się w stodole. O północy, za zgodą „Leonka”, poddał się Stanisław Chwałą. Majchrzak i Bojarczuk postanowili walczyć do końca. Według zeznań Bojarczuka, „Leonek” rzucał granatem i oddał serię z automatu za oddalającym się Chwałą, jednakże jest rzeczą wątpliwą czy chciał go zabić. Następnie złożył Bojarczukowi propozycję popełnienia samobójstwa, na co Bojarczuk nie przystał. W obliczu nadchodzącej klęski „Dzięcioł” zakopał w stodole swoje rzeczy osobiste, po czym (prawdopodobnie o godz. 7. rano) zastrzelił się. Stanisław Bojarczuk poddał się, potwierdzając jednocześnie fakt odebrania sobie życia przez swojego dowódcę. Po zakończeniu akcji członkowie grupy operacyjnej zarekwirowali kilka sztuk broni i pokaźną ilość amunicji. Odnaleziono również zakopane w ziemi dokumenty Majchrzaka wraz z dowodem osobistym na nazwisko Gołębiowski.

Leon Majchrzak „Dzięcioł” pozostał do końca niezłomnym, nie idącym na kompromisy bojownikiem o wolną, niepodległą Polskę. Skazany na karę śmierci za działalność niepodległościową, nieustannie poszukiwany przez aparat bezpieczeństwa, nie mógł powrócić do normalnego życia. Jego wybór dalszej walki był w tym kontekście tylko wyborem rodzaju śmierci – nie w więzieniu z rąk ubeckich oprawców, lecz z bronią w ręku. Po likwidacji grupy Majchrzaka agent „Zenon” stał się głównym podejrzanym o zdradę, zwłaszcza wśród najbliższej rodziny Piętała. UB opracował „plan lojalnościowy” względem swojego współpracownika, według którego postanowiono przeprowadzić ukartowane aresztowanie, które miało dać alibi „Zenonowi”. Obiecano mu także pomoc w znalezieniu pracy w innych częściach woj. lubelskiego. Po likwidacji „Dzięcioła” nasiliły się przesłuchania i procesy ludzi z nim związanych. Losy członków jego grupy, jak i współpracowników potoczyły się różnie. Większość z nich została skazana przez Wojskowy Sąd Rejonowy (WSR) w Lublinie na kary pozbawienia wolności, często z utratą mienia i praw publicznych.



Jan Turzyniecki „Mogilka” od 1942 r. działał w konspiracji. Brał udział w walce z okupantem hitlerowskim, a także w bojach, jakie oddziały AK toczyły z UPA. Po wojnie pozostał w ukryciu, ujawniając się na mocy amnestii z 1947 r. Jednak już rok później podjął zbrojną walkę. Schwyty w 1953 r., skazany został na 12 lat pozbawienia wolności. Zmarł w 1965 r. osiem miesięcy po wyjściu z więzienia.

Jan Turzyniecki „Mogiłka”

Jan Turzyniecki urodził się 17 lutego 1919 r. we wsi Karczówka, pow. Tomaszów Lubelski, jako syn Antoniego i Justyny z domu Bakalewicz. Pochodził z rodziny bezrolnej, jego rodzina często przenosiła się po terenie pow. tomaszowskiego w poszukiwaniu pracy. Jego ojciec pracował jako robotnik rolny. W okresie międzywojennym Turzyniecki ukończył pięć klas szkoły powszechnej, dalsze nauki pobierał w zakładzie kowalskim i ślusarskim. Do wybuchu wojny w 1939 r. pracował w Zakładach Przemysłowych w Tarnowie. Wykonywał prace hydrauliczne, ślusarskie i spawalnicze.

W podobnym charakterze pracował do wiosny 1941 r. w Tomaszowie Lubelskim. W tym czasie został aresztowany przez niemiecką żandarmerię pod zarzutem dorobienia kluczy do sklepu niemieckiego, do którego wdarli się członkowie miejscowej siatki Batalionów Chłopskich (BCh). Osadzono go w areszcie w Tomaszowie Lubelskim, gdzie przebywał do grudnia 1941 r., kiedy udało mu się stamtąd zbiec wraz z n/n żołnierzem BCh. Po tym wydarzeniu, ścigany przez Niemców, nawiązał kontakt z twórcą powiatowych struktur BCh Franciszkiem Bartłomowiczem „Brzękiem”. Potem, po bliżej nieznanym czasie, opuścił szeregi BCh. Wiadomym jest, że jeszcze w 1942 r. został zaprzysiężony jako żołnierz AK. W pierwszych miesiącach 1943 r. nawiązał kontakt z „Grupą Bojową z Lasu Dąbrowa” działającą w okolicach Tomaszowa Lubelskiego, która w lutym 1943 r. samorzutnie zawiązała się na skutek niemieckich pacyfikacji. Jej dowódcą był Jerzy Zagajski „Lopek”. Już w kwietniu 1943 r. wraz z tą kilkunastoosobową grupą zbrojną dołączył w Puszczy Solskiej do oddziału partyzanckiego AK dowodzonego przez ppor. Mariana Wardę „Polakowskiego”. Od maja 1943 r. oddział stacjonował w obozie leśnym Komendanta Obwodu AK Tomaszów Lubelski kpt. Wilhelma Szczepankiewicza „Drugaka”, stanowiąc ochronę sztabu. Jego liczebność zmieniała się w zależności od warunków w terenie, a przede wszystkim aktywności sił okupanta niemieckiego. Na początku czerwca 1943 r. było to ponad czterdziestu świetnie uzbrojonych i wyszkolonych partyzantów. W pierwszych miesiącach działalności oddział skoncentrował się na likwidacji agentów, którzy zagrażali pracy konspiracyjnej na terenie jego operowania. 12 czerwca 1943 r. w Suścu Turzyniecki samodzielnie wykonał wyrok śmierci na wójcie gm. Majdan Sopocki Ukraińcu Włodzimierzu Dołyńce. Wobec kilku wcześniejszych nieudanych prób zamachu, dowiedziawszy się, że wójt przejeżdża przez osadę dorożką, mimo tego, że niedaleko kwaterowali ostlegioniści (ochotnicze zbrojne formacje kolaboracyjne złożone z żołnierzy narodów nierosyjskich Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich [ZSRS]) oddał kilka strzałów i bezpiecznie zbiegł z miejsca akcji. Z kolei 18 czerwca 1943 r. wraz z dwoma innymi partyzantami brał udział w brawurowej akcji na Arbeitsamt w Tomaszowie Lubelskim, podczas której zabrano pieczętki i druki urzędowe, a dokumenty, dotyczące przede wszystkim młodych mieszkańców 12 gmin, których władze okupacyjne planowały wywieźć na przymusowe roboty do Niemiec, spalono. Jeszcze w 1943 r. Turzyniecki przeszedł do 3. kompanii leśnej Obwodu AK Tomaszów Lubelski pod dowództwem ppor. Witolda Kopcia „Ligoty” (Kompania Leśna „Ligoty”), wchodzącej w skład Oddziałów Dywersji Bojowej dowodzonych przez ppor. Zenona Jachymka „Wiktora”. 3. kompania miała grupować oddziały leśne operujące w Puszczy Solskiej. Jako zwarta jednostka występowała na przełomie marca i kwietnia 1944 r. Do tego czasu działała

w grupach pod różnym dowództwem. Liczyła około 100–110 bardzo dobrze uzbrojonych żołnierzy. Wiosną 1944 r. oddział, w którym służył Turzyniecki, dowodzony m.in. przez ppor. Witolda Kopcia „Ligotę”, wchodził w skład „Odcinka Wschodniego Obrony Przeciwukraińskiej” dowodzonego również przez ppor. Jachymka. Oddział ten brał udział w walkach z oddziałami Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA) na terenie pow. tomaszowskiego. Dowództwo AK uznało m.in. ukraińską wioskę Sahryń za bazę wypadową UPA przeciwko wioskom polskim i postanowiło ją zniszczyć. Walki rozgorzały 10 marca 1944 r., w ich trakcie Turzyniecki wyróżnił się szczególną odwagą w czasie szturm na posterunek Ukraińskiej Policji Pomocniczej. Zostało to docenione i został odznaczony Krzyżem Walecznych. Niestety po zdobyciu wioski – prawdopodobnie wbrew wcześniejszym rozkazom dowodzącego akcją – doszło do masakry ukraińskiej ludności cywilnej. W walkach z UPA oddział Turzynieckiego poniósł ciężkie straty, w Wielką Środę i Wielką Niedzielę (5 i 9 kwietnia 1944 r.) w rejonie Steniatyna i Posadowa stracił kilkunastu zabitych. W tym czasie Turzyniecki służył w zwiadzie konnym dowodzonym przez por. Adama Gołębskiego „Sana”.

Latem 1944 r. Turzyniecki brał udział w walkach z Niemcami w akcji „Burza”. Po wkroczeniu Armii Czerwonej (ACz) rozwiązał podległy sobie kilkunastoosobowy pododdział AK i wrócił do Tomaszowa Lubelskiego. W sierpniu 1944 r. zgłosił się na ochotnika do organizowanego przez komunistów wojska, służył w 4. Batalionie Drogowym w Zamościu, a potem w Lublinie. Zdezerterował z jednostki w kwietniu 1945 r. w czasie postoju w Piastowie koło Warszawy. Powodem były kłopoty zdrowotne. Szybko został zmuszony do ponownego ukrywania się. Powrócił w szeregi oddziału zbrojnego dowodzonego przez por. Zenona Jachymka „Wiktora”. W sierpniu 1945 r. po raz pierwszy skorzystał z amnestii, w trakcie której ujawnił fakt dezercji z „ludowego” Wojska Polskiego. Początkowo zamieszkał w Tomaszowie Lubelskim, gdzie podjął pracę. Z powodu prześladowania go przez miejscowego funkcjonariusza Milicji Obywatelskiej (MO) ponownie zaczął się ukrywać. W marcu lub kwietniu 1946 r. wyjechał na Pomorze i osiadł w Sopocie, gdzie początkowo podjął pracę jako ślusarz. Na Pomorzu przebywała już liczna grupa byłych konspiratorów z terenów pow. tomaszowskiego, między innymi jego były dowódca por. Jachymek „Wiktor”, który zaproponował mu wstąpienie do jego grupy partyzanckiej, której celem miało być zdobycie broni i środków finansowych potrzebnych do ucieczki z Polski. Nie widzieli dla siebie szans na normalne życie w ówczesnej Polsce. Grupa miała przedzierać się przez Czechosłowację do amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec. Z byłych żołnierzy por. „Wiktora” utworzono kilkusobowy oddział zbrojny, który po uprzednim zaopatrzeniu się w broń miał przeprowadzać akcje ekspropriacyjne. W okresie od września 1946 do kwietnia 1947 r. członkowie grupy przeprowadzili kilka takich akcji na terenie Gdańska, Sopotu i Poznania.

Wiosną 1947 r. wśród konspiratorów rozpoczęły się aresztowania. Turzyniecki, obawiając się uwięzienia, opuścił Pomorze. Wrócił do Tomaszowa Lubelskiego i ujawnił się na podstawie ustawy o amnestii z 22 lutego 1947 r.. Nastąpiło to 14 kwietnia 1947 r. w miejscowym Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP). W oświadczeniu przyznał się do tego, że był dezerterskim z WP oraz do tego, że był członkiem AK, gdzie sprawował funkcję drużynowego. Jako miejsce swojego zamieszkania podał Sopot. Zataił jednak swoją wcześniejszą działalność na Pomorzu. Śledztwo w sprawie tej działalności prowadziła Wojskowa Prokuratura Rejonowa (WPR) w Gdańsku, która 22 maja 1948 r. rozesłała za Turzynieckim list gończy. W tym czasie znaczna część osób, z którymi działał na Pomorzu, została aresztowana. Wobec jedenastu z nich zapadł wyrok Wojskowy Sąd Rejonowy (WSR) w Gdańsku. Rozprawa odbyła się 14 sierpnia 1948 r. na sesji wyjazdowej w Sopocie, a w jej trakcie zapadły dwa wyroki śmierci i jeden dożywotniego więzienia.

Dokumentacja wytworzona przez Urząd Bezpieczeństwa (UB) wskazuje na to, że w dniu ujawnienia funkcjonariusz PUBP w Tomaszowie Lubelskim zwerbował Turzynieckiego do współpracy pod ps. operacyjnym „Wrzos 2”. W jego teczce personalnej znajduje się jedno doniesienie, ale podpisane ps. „Wrzos”, a pochodzące z 7 lipca 1947 r., wskazujące, kto w czasie wojny donosił na ukrywających się partyzantów. W swoich zeznaniach później Turzyniecki przyznawał się do podpisania zobowiązania do współpracy, ale utrzymywał, że do niej nie doszło. Przytaczał takie wydarzenie, że kiedy oczekiwał w ukryciu na spotkanie z funkcjonariuszem UB na cmentarzu w Tomaszowie Lubelskim, przyszło tam dwóch mężczyzn, usłyszał ich rozmowę, z której wynikało, że mają zamiar go zabić. Uciekł stamtąd i więcej na żadne spotkanie się nie zgłosił.

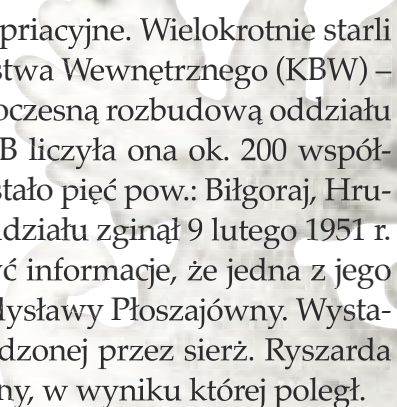
W tym czasie pracował dorywczo, zajmując się naprawianiem studni u rolników z terenu gm. Łaszczów, we wschodniej części pow. Tomaszów Lubelski. Po raz pierwszy nawiązał kontakt z oddziałem Jana Leonowicza „Burty” w czerwcu 1947 r. Jednak dowódca oddziału zagroził mu wykonaniem wyroku śmierci za to, że zbyt interesuje się oddziałem i donosi o tym UB. Kolejny raz spotkali się po dwóch tygodniach, Turzyniecki zgłosił akces do jego oddziału, ale Leonowicz żądał od niego uwiarygodnienia się przez przeprowadzenie likwidacji komendanta posterunku MO. Tym razem Turzyniecki odmówił. Gdy po raz kolejny spotkali się w sierpniu 1947 r., Turzyniecki wziął udział w dokonaniu zaboru pieniędzy przewożonych samochodem na trasie Tyszowce–Komańcze. Mimo tego nie został przyjęty do oddziału, gdyż dowódca nadal mu nie ufał i chciał go dokładnie sprawdzić. Prawdopodobnie w tym czasie Turzyniecki zerwał jakąkolwiek łączność z UB. Przez następne miesiące pracował i mieszkał u gospodarzy na terenie gm. Łaszczów. Na początku 1948 r. zaczął się ukrywać przed poszukującym go UB, szukając kontaktu z oddziałem „Burty”. Ostatecznie dołączył do niego pod koniec marca 1948 r. Należy wątpić w to, że ujawnił przed „Burta” fakt podjęcia współpracy z UB.

Chor. Jan Leonowicz „Burta” był członkiem konspiracji od 1939 r., w czasie okupacji niemieckiej był żołnierzem oddziałów: ppor. rez. Witolda Kopcia „Ligoty”, sierż. rez. Wacława Kaszuckiego „Groma”, „Bączka” i por. Zenona Jachymka „Wiktora”. Po wkroczeniu Sowietów sprawował funkcję oficera broni w komendzie Obwodu Tomaszów Lubelski Inspektoratu Zamość Armii Krajowej (AK) – Delegatury Sił Zbrojnych (DSZ) – „Wolność i Niezawisłość” (WiN). Od wiosny 1945 r. był też dowódcą grupy lotnej liczącej ok. 20–30 partyzantów, operującej w północnej części pow. tomaszowskiego. W wyniku amnestii sierpniowej 1945 r. i lutowej 1947 r. większość oddziału skorzystała z możliwości ujawnienia. On w najmniejszym stopniu nie miał zaufania do komunistów, a kolejne amnestie uważał za podstęp. Dlatego konsekwentnie trwał w konspiracji, odbudowując kolejno grupy zbrojne. W latach 1947–1951 jego oddział działał w strukturach Samodzielnego Obwodu Tomaszów Lubelski WiN. Od lata 1947 do 1949, grupa liczyła zazwyczaj od trzech do siedmiu partyzantów, by w końcu 1950 r. osiągnąć stan około 30–40 żołnierzy. We wspomnianym okresie komendantem obwodu był por. Stefan Kobos „Wrzos”, który nie podporządkował się strukturom tzw. Drugiego Inspektoratu Zamość, dowodzonego przez kpt. Mariana Pilarskiego „Jara”. Uważał on Inspektorat Zamość za strukturę zbyt rozbudowaną, w której nie przestrzegano zasad ścisłej konspiracji.

Oddział Leonowicza „Burty” w powyższym okresie dzielił się na cztery plutony, którymi dowodzili: Stanisław Samiec „Pasek”, Jan Turzyniecki „Mogiłka”, Bolesław Ożóg „Jaskółka” i plutonem rezerwowym pod kryptonimem „Przed szkole” Antoni Maryńczak „Domur”, „Antoniczek”. Podział na plutony przetrwał do śmierci Leonowicza „Burty”. Dowodzący drugim plutonem Turzyniecki pełnił równocześnie funkcję zastępcy dowódcy oddziału. W czasie, kiedy oddziałem dowodził Leonowicz „Burta” podlegli mu partyzanci przeprowa-



Jan Turzyniecki „Mogilka”



dzili liczne akcje dywersyjno-sabotażowe, likwidacyjne i ekspropriacyjne. Wielokrotnie starli się również z grupami operacyjnymi UB – Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW) – MO, w zdecydowanej większości wychodząc z nich cało. Z jednoczesną rozbudową oddziału „Burta” poszerzał również siatkę terenową. Według danych UB liczyła ona ok. 200 współpracowników, a siecią informatorów i „meliniarzy” objętych zostało pięć pow.: Biłgoraj, Hrubieszów, Lubaczów, Tomaszów Lubelski i Zamość. Dowódca oddziału zginął 9 lutego 1951 r. we wsi Nowiny, pow. Tomaszów Lubelski. UB udało się zdobyć informacje, że jedna z jego kwater znajduje się w mieszkaniu miejscowej nauczycielki Władysławy Płoszajówny. Wystawiono tam kilkudniową zasadzkę grupy operacyjnej UB dowodzonej przez sierż. Ryszarda Trąbkę. Kiedy Leonowicz dotarł na kwaterę, doszło do strzelaniny, w wyniku której poległ.

W okresie, kiedy oddziałem dowodził Leonowicz „Burta” Turzyniecki prowadził kronikę, w której zapisywał najważniejsze wydarzenia z życia oddziału. Obejmuje ona okres od połowy czerwca 1947 do maja 1951 r. Co prawda w kronice ze zrozumiałych względów brakuje dat, nazw miejscowości, nazwisk pomocników i innych szczegółów, ale jest to bardzo cenny materiał dokumentujący taktykę działania oddziału, motywacje partyzantów i relacje z miejscową ludnością.

Po śmierci Leonowicza Turzyniecki został wezwany na spotkanie z por. „Wrzosem”, który polecił mu objęcie dowództwa po poprzedniku, na co się on nie zgodził. W dalszym ciągu dowodził kilkusobowym pododdziałem zbrojnym, funkcję jego zastępcy pełnił „Pasek”. Był to już oddział samodzielny i nie uznawał zwierzchności Komendanta Obwodu a „Wrzosa”. Liczył około dziesięciu ludzi zgrupowanych w trzech patrolach składających się z trzech – czterech partyzantów, dowodzili nimi dowódca, jego zastępca oraz „Jaskółka”. Oddział poniósł bardzo ciężkie straty 30 września 1952 r. we wsi Przewodów, gm. Dołhobyczów, pow. Hrubieszów, kiedy wskutek gry operacyjnej PUBP Tomaszów Lubelski, przy pomocy informatora o ps. operacyjnym „Jaszczurka” w zasadzkę wpadło trzech partyzantów. Zginął Ożóg „Jaskółka”, a ciężko rannych „Paska” (zmarł w więzieniu) i Stanisława Bednarczyka schwytano. Po tych stratach Turzyniecki zaprzestał działalności zbrojnej, zerwał kontakt z siatką współpracowników i przeniósł się na teren gm. Tyszowce, Komarów i Tarnawatka, gdzie ukrywał się samotnie.

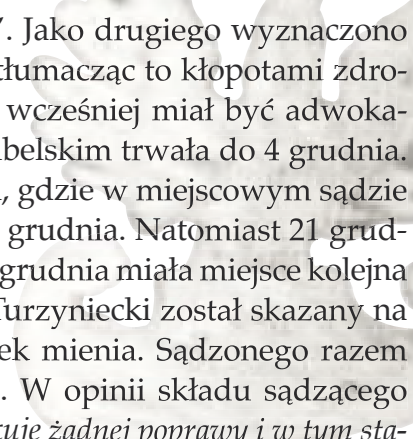
W maju 1953 r. Turzyniecki nawiązał kontakt ze Stanisławem Rogowskim, pochodzącym ze wsi Wożuczyn, pow. Tomaszów Lubelski. Był on od Turzynieckiego młodszy o 10 lat, a znali się od 1945 r. Po raz pierwszy Rogowski został zatrzymany jako siedemnastolatek za nielegalne posiadanie broni w maju 1946 r. i skazany przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Lublinie na karę 3 lat więzienia. Po dziewięciomiesięcznym pobycie w więzieniu zwolniono go na podstawie amnestii z 22 lutego 1947 r. Latem 1950 r. dokonał włamania do lokalu Służby Polsce, skąd zabrał maszynę do pisania. Został za to skazany przez Sąd Grodzki w Tomaszowie Lubelskim na rok więzienia. Za dwukrotną próbę ucieczki skazano go dodatkowo na pół roku więzienia. Po odbyciu kary pracował w kopalni węgla, ale po dokonaniu kolejnego rabunku w sklepie spółdzielczym w sierpniu 1952 r. został skazany przez Sąd Powiatowy w Chrzanowie na karę 5 lat więzienia. Karę odbywał w Obozie Pracy Więźniów (OPW) w Jawiszowicach, gm. Brzeszcze, pow. Oświęcim. Zbiegł stamtąd 6 maja 1953 r. i dotarł do wsi Michałów, gm. Rachanie, pow. Tomaszów Lubelski, gdzie mieszkał jego brat. Jeszcze w tym samym miesiącu został skontaktowany z Turzynieckim. Podczas wspólnej działalności przeprowadzili dwie akcje ekspropriacyjne na filii Gminnej Spółdzielni „SCh”. Planowali też przeprowadzić akcję na GRN w Rachaniach, pow. Tomaszów Lubelski, zabrać pieniądze z kasy i wysadzić budynek przy pomocy materiałów wybuchowych.

10 października 1953 r. we wsi Siemnice, gm. Rachanie, pow. Tomaszów Lubelski funkcjonariusze PUBP z Tomaszowa Lubelskiego, wspierani przez żołnierzy KBW, przeprowadzili operację, w której wyniku w zabudowaniach podworskich natknęli się na ukrywających się Turzynieckiego i Rogowskiego. Wezwani do poddania się podjęli walkę, podpalili stertę słomy koło obory, aby w zamieszaniu i pod osłoną dymu przerwać pierścień obławy. Podczas wymiany ognia zranili żołnierza KBW. Obaj również zostali ranni i ujęci, a następnie przetransportowani do szpitala w Tomaszowie Lubelskim. Następnie Turzynieckiego osadzono w więzieniu w Chełmie.

Już 12 października 1953 r. prokurator WPR w Lublinie mjr Bogdan Górski wydał postanowienie o tymczasowym aresztowaniu Turzynieckiego. Po jedenastomiesięcznym śledztwie oficer śledczy Wydziału Śledczego WUBP w Lublinie por. Adolf Kotowski sporządził akt oskarżenia przeciwko Turzynieckiemu i Rogowskiemu. WSR w Lublinie 2 grudnia 1954 r. rozpoczął rozprawę sądową na sesji wyjazdowej w Chełmie Lubelskim. Miała ona miejsce w miejscowym sądzie powiatowym. Składowi orzekającemu przewodniczył sędzia kpt. Bolesław Kardasz, a funkcję ławników pełnili st. szer. Waldemar Komor i szer. Józef Pyszny, żołnierze oddelegowani z jednostki wojskowej w Chełmie. W roli oskarżyciela występował prokurator WPR w Lublinie kpt. Edward Liberda. obrońcy zostali wyznaczeni z urzędu. Początkowo oskarżonego Turzynieckiego miał bronić Leon Frankl, ale odmówił,



Zdjęcia śledcze Jana Turzynieckiego „Mogilki”



tłumacząc to koniecznością dojazdów i „wielką stratą czasu”. Jako drugiego wyznaczono Leona Witkowskiego z Zamościa, ale ten również odmówił, tłumacząc to kłopotami zdrowotnymi. Ostatecznie bronił go Stefan Kosiorkiewicz, który wcześniej miał być adwokatem tylko Stanisława Rogowskiego. Rozprawa w Chełmie Lubelskim trwała do 4 grudnia. Obaj oskarżeni zostali przewiezieni do więzienia w Zamościu, gdzie w miejscowym sądzie powiatowym kontynuowano przewód sądowy w dniach 6–8 grudnia. Natomiast 21 grudnia przetransportowano ich do Lublina, gdzie w dniach 21–22 grudnia miała miejsce kolejna sesja. Tu w siedzibie WSR 27 grudnia 1954 r. zapadł wyrok. Turzyniecki został skazany na karę śmierci, utratę praw publicznych na zawsze i przepadek mienia. Sądzonego razem z nim Stanisława Rogowskiego skazano na 15 lat więzienia. W opinii składu sądu o Turzynieckim napisano, że *jest to jednostka aspołeczna i nie rokuje żadnej poprawy i w tym stanie rzeczy Sąd uznał, że skazany Turzyniecki Jan na ulaskawienie nie zasługuje [...]*.

Mimo tej opinii NSW w Warszawie pod przewodnictwem płk. Mieczysława Widaja 11 lipca 1955 r. zasądzoną karę śmierci złagodził do kary dożywotniego więzienia, z utratą praw publicznych na 5 lat i przepadkiem całości mienia rzecz Skarbu Państwa. Z kolei 28 sierpnia 1956 r. Sąd Wojskowy w Lublinie złagodził karę łączną do 12 lat więzienia, utraty praw publicznych do dwóch lat i sześciu miesięcy oraz darował karę przepadku mienia w niewykonanej części. W czasie pobytu w OPW w Potulicach w liście z 1 lipca 1962 r. Turzyniecki pisał do swojego brata: *A dodaję do tego, że mogłem nie być tym przestępcą, gdyby mnie nie wypędzili z domu ci funkcjonariusze UB w sposób prowokacji, a również odebrali zdrowie w roku [19]45, gdy wówczas żadnego przestępstwa nie popełniłem, a byłem ujawnionym akowcem. To jest taka sprawiedliwość.[...]*.

Ostatecznie 18 czerwca 1964 r. SW w Bydgoszczy postanowił zwolnić go warunkowo z odbycia pozostałej części kary, której koniec wypadał na 10 października 1965 r. Został zwolniony z OPW w Potulicach 22 czerwca 1964 r. Podczas odbywania kary przebywał w więzieniach w Chełmie Lubelskim, Krakowie, Strzelcach Opolskich, we Wronkach, Warszawie, Gdańsku i Potulicach. Ze względu na stan zdrowia Turzynieckiego komisja lekarska więzienia w Potulicach już 30 listopada 1962 r. zalecała przedterminowe zwolnienie więźnia. Już na początku odbywania kary cierpiał z powodów zdrowotnych, dały o sobie znać niewyleczone rany. W szpitalu więziennym w Krakowie przeszedł dwie operacje chirurgiczne. Postępująca choroba i zła opieka zdrowotna w czasie odbywania kary powodowały narastanie cierpienia. W pisanych podaniach wielokrotnie skarżył się na zły stan swojego zdrowia, stracił całe uzębienie.

Po wyjściu z więzienia wrócił do Tomaszowa Lubelskiego, próbował wrócić do normalnego życia. Podjął pracę jako hydraulik, niestety tragiczny stan zdrowia nie pozwolił mu na zbyt długie cieszenie się wolnością. Zmarł osiem miesięcy po uwolnieniu, 15 marca 1965 r. Pochowano go na cmentarzu w Tomaszowie Lubelskim.



Kazimierz Krasowski „Głuszec”
brał udział w wojnie obronnej 1939 r.
Od maja 1941 r. ukrywał się przed poborem
do ACz, a następnie walczył z Niemcami
w szeregach NSZ. Po ponownym wkroczeniu
do Polski Sowieci podjął walkę
z UB i NKWD. Przez wiele lat stawiał
zbrojny opór władzy komunistycznej.
W 1953 r. ujęty przez UB został skazany
przez komunistyczny sąd na karę
śmierci i stracony w 1954 r.

Kazimierz Krasowski „Głuszc” (używał także ps. „Robak”)

Kazimierz Krasowski urodził się 1 kwietnia 1918 r. we wsi Jaszczółty w pow. Bielsk Podlaski, w zubożałej rodzinie drobnoszlacheckiej. Był synem Stanisława i Wandy z domu Niewiarowskiej. W latach 1925–1934 uczył się w szkołach w Ostrożanach oraz w Stadniakach, gdzie ukończył 7 oddziałów szkoły powszechnej. Kolejne lata spędził przy rodzicach, pracując na roli. Czterooosobowa rodzina z trudem utrzymywała się z siedmiohektarowego gospodarstwa. Krasowski bezskutecznie próbował wówczas dostać się do Szkoły Podoficerskiej Piechoty dla Małoletnich w Koninie oraz Państwowej Szkoły Leśnej w Nisku. Można by więc powiedzieć, że już od czasów młodości ciągnęło go do munduru i lasu.

W czerwcu 1937 r. zgłosił się ochotniczo do odbycia służby wojskowej. Po przeszkoleniu rekruckim w 8. pp Legionów w Lublinie został przeniesiony do służby w 9. batalionie Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP) w Stołpcach. W opinii przełożonych był wyróżniającym się żołnierzem, dlatego też skierowano go do Centralnej Szkoły Podoficerów KOP w Osowcu. Po ukończeniu szkoły i awansie do stopnia kaprała powrócił do macierzystego batalionu i wydawało się, że kariera podoficera zawodowego stoi przed nim otworem. Niestety okazało się, że dwie siostry ojca mieszkają w Związku Socjalistycznych Republik Sowietkich (ZSRS), gdzie pozostały od czasów Rosji carskiej. Kryteria doboru kadr były w KOP niezwykle surowe, dlatego też na początku marca 1939 r. Krasowskiego przeniesiono do rezerwy. Dwudziestego trzeciego marca 1939 r. podczas tzw. mobilizacji kartkowej został jednak zmobilizowany do 82. pp Strzelców Kresowych im. T. Kościuszki w Brześciu.

W wojnie obronnej 1939 r. początkowo walczył w szeregach kompanii ckm III/82. pp 30. DP z grupą operacyjną „Piotrków” Armii „Łódź”. Brał udział w walkach obronnych w rejonie Piotrkowa Trybunalskiego oraz odwrotowych w kierunku na Łódź i Puszcze Kampinoską, podczas których pułk uległ rozbiciu. Przedarł się następnie do Warszawy, skąd wyruszył do Brześcia. W rejonie Piszczaca koło Białej Podlaskiej dołączył do batalionu zbiorczego mjr. Józefa Sienkiewicza ze Zgrupowania Północnego Armii „Prusy”, w którego szeregach brał udział w walkach na Lubelszczyźnie. Niebawem, na wieść o kapitulacji Warszawy, jednostka została rozwiązana. Zdemobilizowany, jednak z bronią w ręku, powracał do domu przez tereny opanowane przez bolszewicką V kolumnę. Samozwańcze „komitety rewolucyjne” i „ludowe milicje”, złożone z miejscowych komunistów oraz ich sympatyków, dosłownie polowały wtedy na żołnierzy Wojska Polskiego z rozbitych oddziałów lub powracających już do swoich domów, rozbrajając ich, rabując przy tym, a nierzadko nawet mordując. Krasowski dostał się wówczas do sowieckiej niewoli, z której zdołał zbiec po kilku dniach. Po wielu perypetiach, gdy kilkakrotnie unikał zatrzymania przez komunistycznych dywersantów, na początku października 1939 r. powrócił do rodzinnej miejscowości, znajdującej się już pod okupacją sowiecką.

Swoje wspomnienia z walk wrześniowych częściowo zawarł w pamiętniku, który zaczął spisywać podczas długich tygodni późniejszego ukrywania się. Nacechowane były dużym zaangażowaniem emocjonalnym oraz prostolinijnym patriotyzmem. W opisach września 1939 r. przebija rozgoryczenie wywołane klęską oraz nielojalną postawą

części obywateli II RP, którzy czynnie z bronią w ręku wspierali wkraczające oddziały Armii Czerwonej (ACz). Tak opisywał swoje wrażenia z pierwszych dni sowieckiej okupacji: *Tu już byli bolszewicy. Ich czołgi stały na ulicach [...]. Bez broni i z bronią, po cywilnemu, różnie wyglądało wojsko. Sowietci stali na rogach ulic, a cywile z czerwonymi szmatami na rękawach, Białorusini, Polacy i Żydzi rozbroili Polaków. Nie tylko zabierali broń, ale pasy, zegarki, płaszcze, buty. sowiecka armia patrzyła na to z uśmiechem na ustach.*

Podczas okupacji sowieckiej, jak i później niemieckiej, pracował w gospodarstwie rolnym rodziców. Od maja 1941 r. ukrywał się przed poborem do ACz. Po raz pierwszy w życiu przyszło mu wtedy porzucić dom rodzinny, chroniąc się w pobliskich lasach i na polach. Odmowa służby w okupacyjnej armii była jego świadomym wyborem nowej drogi. W nurt działalności konspiracyjnej włączył się najprawdopodobniej po ataku III Rzeszy na ZSRS, w październiku 1941 r. Początkowo działał w Organizacji Wojskowej Związku Jaszczurczego – organizacji konspiracyjnej będącej zbrojnym ramieniem tzw. Grupy „Szańca”, wywodzącej się wprost z przedwojennego Obozu Narodowo-Radykalnego (ONR), następnie od września 1942 r. znalazł się w szeregach Narodowych Sił Zbrojnych (NSZ). Posługiwał się odtąd pseudonimem „Głuszc”. Był dowódcą plutonu 5. kompanii Komendy Powiatu NSZ Bielsk Podlaski, a we wrześniu 1943 r. został przeniesiony do dyspozycji szefa Wydziału V (łączności) Komendy Okręgu NSZ Białystok. Pełnił odtąd funkcję inspektora służby łącznikowej bielskiej komendy powiatowej. Świetna znajomość terenu wyniesiona z tego okresu zaowocowała później, gdy przez długi czas przyszło mu się ukrywać. W 1943 r. Krasowski został wyznaczony przez niemieckie władze okupacyjne na roboty przymusowe w III Rzeszy, jednak dwukrotnie nie stawił się do wyjazdu. Od wiosny 1944 r. poszukiwany przez żandarmerię ponownie zaczął się ukrywać, tym razem czynił to już z bronią w ręku.

W końcu lipca 1944 r., podczas walk odwrotowych Wehrmachtu na terenie pow. Bielsk Podlaski, „Głuszc” wziął udział w kilku potyczkach z wycofującymi się oddziałami niemieckim, walcząc w szeregach NSZ (najprawdopodobniej była to tzw. 1. kompania szturmowa Akcji Specjalnej (AS) dowodzona przez sierż. pchor. Franciszka Malinowskiego „Bukse”). Po wkroczeniu na teren pow. Bielsk Podlaski oddziałów ACz Krasowski kontynuował działalność niepodległościową. W końcu sierpnia 1944 r. został zatrzymany przez sowieckie organa bezpieczeństwa, jednak zdołał uciec podczas konwojowania do Ciechanowca, wykorzystując nieuwagę *śoldatów*, a tym samym uniknął wywózki w głąb ZSRS, jak wielu Polaków zatrzymanych wówczas przez sowiecki Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych (NKWD). W końcu października 1944 r. ponownie zbiegł podczas próby zatrzymania, tym razem już pod gradem kul. Jak zeznał później: *Uciekłem za stodołę i w pole. Usłyszawszy mój szum i szybkie kroki, wypadli za budynki. Widząc, że uciekam, zaczęli po mnie strzelać z karabinu pojedynczego, z dziesiątki i PPSza automaty. Jednak zdołałem uciec do lasu.*

Jesienią 1944 r. w czasie rozpadu bielskiego NSZ (kiedy to miejscowe dowództwo chciało się podporządkować AK, a doły organizacyjne zdecydowanie sprzeciwiły się temu) „Głuszc” opowiedział się po stronie miejscowych struktur Narodowego Odrodzenia Wojskowego (NOW). W grudniu 1944 r. dołączył do grupy ukrywających się żołnierzy NOW, z których w styczniu 1945 r. utworzony został I pluton egzekutywy Komendy Powiatu (KP) NOW Bielsk Podlaski pod dowództwem ppor. NN „Żubra”. W tym czasie został protokolantem powiatowego Sądu Wojskowego, wydającego wyroki śmierci na współpracowników komunistycznej bezpieki oraz pospolitych przestępców. Od lutego 1945 r. dowodził jedną z trzech drużyn tworzących pluton egzekutywy, biorąc udział w pierwszych akcjach zbrojnych, polegających na wykonywaniu wyroków śmierci orze-

czonych przez sąd organizacyjny. Wiosną 1945 r. uczestniczył w konspiracyjnym kursie Szkoły Podchorążych zorganizowanym przez KP. W kwietniu 1945 r., po pomyślnym zdaniu egzaminu, został awansowany do stopnia plutonowego podchorążego.

Od kwietnia 1945 r., po zmianach organizacyjnych, Krasowski znalazł się w szeregach Narodowego Zjednoczenia Wojskowego (NZW), utworzonego na bazie NOW oraz części NSZ. Był wówczas dowódcą drużyny oddziału partyzanckiego KP NZW Bielsk Podlaski dowodzonego przez por. Zbigniewa Zalewskiego „Orłowskiego”. W jego szeregach wziął udział w rozbiciu posterunku Milicji Obywatelskiej (MO) w Siemiatyczach oraz w bitwie pod Bodakami, stoczonej 17 maja 1945 r. z pododdziałem 267. pułku strzeleckiego Wojsk Wewnętrznych NKWD. Maszerujący partyzanci natrafili wtedy na zabawę weselną i zatrzymali się we wsi na nocleg, gdzie nad ranem zostali zaskoczeni przez sowiecką grupę operacyjną doprowadzoną przez mieszkającego w pobliżu konfidenta. Po śmierci dowódcy i rozbiciu oddziału (w walce zginęło 23 partyzantów, a 5 dostało się do niewoli) „Głuszc” pozostał w szeregach partyzantki pod dowództwem ppor. Augustyna Dobrowolskiego „Kruka”, a następnie sierż. pchor. Jana Boguszewskiego „Bitnego”. Uczestniczył wówczas m.in. w rozbiciu posterunków MO w Brańsku i Grodzisku.

W październiku 1945 r. objął stanowisko Inspektora 3. Rejonu bielskiej komendy, a więc terenu obejmującego kilka gmin. Piastując wspomniane stanowisko, posługiwał się również ps. „Robak”. Jednocześnie pełnił odtąd funkcję miejscowego szefa Pogotowia Akcji Specjalnej (PAS) (pionu walki bieżącej NZW będącego odpowiednikiem Kedywu AK), zwanego popularnie żandarmerią, stojąc na czele kilkuosobowego patrolu rejonowego.

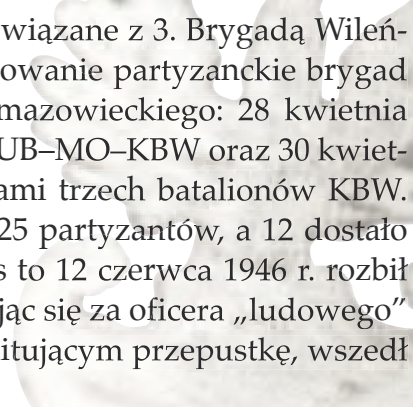
W końcu 1945 r. wraz z oddziałem „Bitnego”, dołączył do okręgowego oddziału PAS Komendy Okręgu NZW Białystok – 3. Brygady Wileńskiej dowodzonej przez kpt. Romualda Rajsa „Burego”. Został wówczas przydzielony do brygady jako przewodnik po terenie pow. Bielsk Podlaski. W jej szeregach „Głuszc” uczestniczył w rozbiciu posterunku MO w Klukowie oraz pacyfikacji wsi Zaleszany i Zanie. Działania te były elementem akcji odwetowej wymierzonej we wrogo nastawioną do podziemia niepodległościowego ludność białoruską, przeprowadzonej na rozkaz komendanta Okręgu NZW Białystok mjr. Floriana Lewickiego „Kotwicza”. Spalono wtedy częściowo lub w całości cztery wsie, gdzie zginęło łącznie 49 osób oraz gdzie rozstrzelano 30 furmanów. Podczas rajdu na teren dawnych Prus Wschodnich wziął udział w bitwie pod Orłowem (pow. Ełk) stoczonej 16 lutego 1946 r. z grupą operacyjną Urzędu Bezpieczeństwa oraz pododdziałem NKWD. Ścigana przez przeważające siły przeciwnika Brygada została wytropiona i zaskoczona na kwaterach przez operujące na tamtym terenie wojska NKWD. Po rozproszeniu oddziału i śmierci „Bitnego” (w walce zginęło 16–22 partyzantów, a trzech dostało się do niewoli), wraz z grupą rozbitków bielskiego plutonu powrócił na teren macierzysty objęty wówczas działaniami pacyfikacyjnymi ze strony „ludowego” WP i Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

Dwudziestego lutego 1946 r., kwaterując we wsi Siemiony, Krasowski został otoczony przez wojskową grupę operacyjną. Dalsze wydarzenia tak opisywał komendant Powiatu NZW Bielsk Podlaski por. Zachariasz Tarnowski „Kochanowski”: *Trzech zdołaliśmy się wycofać na ogród i przebić się przez kordon [...]. „Głuszc” został w mieszkaniu schwytany, my w trójkę po wydobyciu się na zewnątrz mieszkania rozpoczęliśmy w ogrodzie walkę. Berlingowcy rzucili się do ucieczki z mieszkania, a gospodyni zgasła światło. „Głuszc” korzystając z zamieszania, stoczył walkę na kulaki – uciekł, tracąc derkacz i pistolet.*

Kolejny raz został zaskoczony przez wojsko 26 lutego 1946 r., kwaterując w rodzinnych Jaszczółtach. Tym razem zdołał uniknąć walki z przeciwnikiem: wyczołgał się z pierścienia okrążenia przez głęboki śnieg, korzystając z osłony białych prześcieradeł oraz ciemności nocy.



Jadwiga Jankowska „Baśka” i Kazimierz Krasowski „Głuszc”, leży Arkadiusz Michalak „Orlik”



Jego dalsze losy były najprawdopodobniej ponownie związane z 3. Brygadą Wileńską. Uczestniczył wtedy w bitwach stoczonych przez zgrupowanie partyzanckie brygad wileńskich (3. NZW oraz 4. AK) na terenie pow. wysokomazowieckiego: 28 kwietnia 1946 r. pod Brzozowem-Mużylami z grupami operacyjnymi UB–MO–KBW oraz 30 kwietnia 1946 r. w rejonie Śliwowa z wydzielonymi pododdziałami trzech batalionów KBW. Po rozbiciu zgrupowania pod Śliwowem (w walce zginęło 25 partyzantów, a 12 dostało się do niewoli) powrócił na teren pow. bielskiego. Wówczas to 12 czerwca 1946 r. rozbił Posterunek MO w Grodzisku, stosując przy tym fortel. Podając się za oficera „ludowego” WP i wymachując trzymanym w rękę świstkiem papieru imitującym przepustkę, wszedł na posterunek i rozbroił jego załogę.

Obowiązki Inspektora rejonu oraz jednocześnie oficera gospodarczego Komendy Powiatu NZW Bielsk Podlaski pełnił Krasowski do połowy lipca 1946 r. Z racji zajmowanej funkcji oficera gospodarczego, jego patrol wykonywał wiele akcji zaopatrzeniowych.

W połowie lipca 1946 r. „Głuszc” objął funkcję szefa Wydziału I (organizacyjnego) oraz oficera wyszkoleniowego bielskiej komendy. Dwudziestego lipca 1946 r. rozkazem Komendy Okręgu NZW Białystok został awansowany do stopnia podporucznika. Latem 1946 r. wraz z patrolem współdziałał z operującymi samodzielnie pododdziałami 3. Brygady Wileńskiej. Wziął wówczas udział m.in. w rozbiciu Posterunku MO w Klukowie. Od połowy października 1946 r. przebywał przy sztabie Komendy Okręgu NZW Białystok w Targoniach koło Tykocina (pow. Wysokie Mazowieckie) jako ochrona. Ponadto zajmował się wówczas sporządzaniem prasy organizacyjnej oraz ulotek, które przepisywał na maszynie. W styczniu 1947 r. powrócił na teren pow. bielskiego.

Przełomowa dla dalszych losów Krasowskiego okazała się amnestia z wiosny 1947 r. KP NZW Bielsk Podlaski por. „Kochanowski” powziął wtedy decyzję o pozostaniu w konspiracji oraz jednocześnie zabronił podwładnym ujawnienia pod groźbą kary śmierci, chcąc tym samym za wszelką cenę uniemożliwić bezpiece infiltrację struktur NZW. Ze składu osobowego bielskiej organizacji ujawniło się zaledwie 48 członków, z których część zadeklarowała jednak przynależność do Armii Krajowej (AK) – „Wolność i Niezawisłość” (WiN), bądź też ujawniła się na innym terenie (wspomniane zabiegi wynikały z obawy o ewentualne represje; po krwawej pacyfikacji wsi białoruskich członkowie NZW byli szczególnie poszukiwani przez lokalną bezpiekę). Wśród konspiratorów zdecydowanych kontynuować działalność niepodległościową był również „Głuszc”.

W maju 1947 r. Krasowski został mianowany szefem PAS KP NZW Bielsk Podlaski. Jesienią 1947 r. w następstwie nasilenia działań podjętych przez oddziały KBW na terenie pow. bielskiego zaprzestał jednak aktywności zbrojnej i zaczął się ukrywać. Posługiwał się wówczas dokumentami na nazwisko Franciszek Kosk. W lipcu 1948 r. zaopatrzony w fałszywe dokumenty na nazwisko Edward Rybałtowski opuścił teren i wraz z Jadwigą Niewiarowską wyjechał na Dolny Śląsk, początkowo do Jeleniej Góry, a następnie do Szklarskiej Poręby, gdzie pracował w charakterze robotnika leśnego oraz dozorca.

Długo jednak nie zagrzał tam miejsca. Kilkakrotnie wypytywali o niego nieznani mężczyźni, wreszcie pewnego dnia stwierdził, że zajmowane mieszkanie zostało przeszukane pod jego nieobecność. Były to typowe czynności wstępne realizowane przez bezpiekę przed zatrzymaniem osoby znajdującej się pod obserwacją. Zagrożony aresztowaniem Krasowski powrócił w sierpniu 1949 r. na teren pow. bielskiego, gdzie po raz kolejny zaczął się ukrywać. Zdesperowany wysłał wtedy list do gazety „Rolnik Polski” z propozycją ujawnienia się, licząc, że rozgłos, jaki uzyska, zapewni mu bezpieczeństwo. Wyrażona w ten sposób deklaracja nie spotkała się jednak ze spodziewanym odzewem, gdyż jak się

później okazało, redakcja nie odważyła się poinformować UB o liście. Poszukiwany ciągle przez bezpiekę, wznowił działalność zbrojną. Początkowo dołączył do patrolu kpr. Czesława Pileckiego „Jaskółki”, wywodzącego się z szeregów 6. Brygady Wileńskiej AK, jednak jesienią 1949 r. nawiązał kontakt z ukrywającym się Komendantem Powiatu NZW Bielsk Podlaski „Kochanowskim”, któremu się podporządkował. W tym samym czasie zawarł potajemnie w Pobikrach związek małżeński z Jadwigą Niewiarowską.

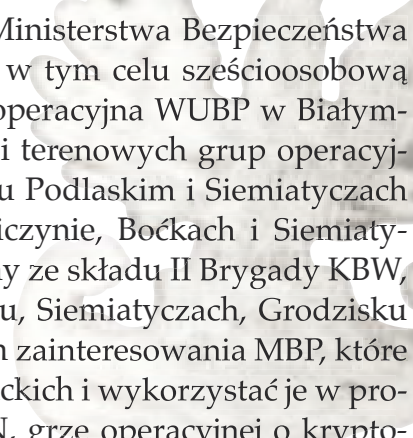
Latem 1950 r. „Głuszc” zorganizował patrol skupiający ukrywających się nadal partyzantów oraz dezertersów z „ludowego” WP. Trzon składu osobowego stanowili: Jan Sabin „Wiewiórka”, Arkadiusz Michalak „Orlik”, Zdzisław Kosiński „Sokół” oraz Feliks Bojar „Franek”. Łącznie w latach 1950–1953 przez jego szeregi przewinęło się siedmiu partyzantów. Wraz z patroliem ukrywała się również żona Krasowskiego Jadwiga „Ciotka”.

„Głuszc” formalnie podporządkowany był KP NZW Bielsk Podlaski, która faktycznie ograniczała się wówczas do najbliższego otoczenia „Kochanowskiego”. Patrol funkcjonował w oparciu o pozostałości rozbitej siatki NZW oraz struktury wypracowane



przez własne kontakty (łącznie według ustaleń bezpieki pomocy udzielało wtedy co najmniej 140 gospodarzy). Teren działania obejmował południowe gminy pow. bielskiego, od lipca 1952 r. pow. Siemiatycze. W porównaniu do lat 1945–1947 działalność zbrojna patrolu została poważnie ograniczona. Była to typowa grupa przetrwania nastawiona na utrzymanie się w terenie z bronią w ręku do czasu rychłego, jak się wtedy spodziewano, wybuchu konfliktu zbrojnego pomiędzy ZSRS a mocarstwami zachodnimi. Do walk z UB, KBW i MO dochodziło w wyniku samoobrony, a wszystkie starcia z organami bezpieczeństwa były następstwem zaskoczenia przez przeciwnika, np. 30 stycznia 1951 r. w Twarogach-Wypychach oraz 21 maja 1951 r. na kol. Arbasy. Prowadzono też ograniczoną działalność egzekucyjną, rozstrzelując osoby uznane za współpracowników UB. W wyniku działalności zbrojnej patrolu zginęło wówczas łącznie 10 osób. W większości przeprowadzano akcje zaopatrzeniowe, w tym na okoliczne sklepy Gminne Spółdzielnie „Samopomocy Chłopskiej” (GS „SCh”), umożliwiające przetrwanie w terenie. W terenie Krasowski początkowo współdziałał z „Jaskółką”, a następnie z patrolami st. sierż. Adama Ratyńca „Lamparta” oraz sierż. Kazimierza Parzonko „Zygmunta” podległymi dowódcy 6. Brygady Wileńskiej AK kpt. Kazimierzowi Kamieńskiemu „Huzarowi”.

Do rozpracowywania operacyjnego patrolu „Głuszc”, prowadzonego początkowo przez Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) w Bielsku Podlaskim, stopniowo włączył się Wydział III Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego



(WUBP) w Białymstoku oraz Wydział I Departamentu III Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie. WUBP w Białymstoku powołał w tym celu sześćosobową grupą operacyjną oraz trzyosobową grupę śledczą. Grupa operacyjna WUBP w Białymstoku koordynowała również działania referatów III PUBP i terenowych grup operacyjnych złożonych z funkcjonariuszy PUBP i KP MO w Bielsku Podlaskim i Siemiatyczach oraz posterunków MO w Grodzisku, Ciechanowcu, Drohiczynie, Boćkach i Siemiatyczach. Siły UB i MO wspomagał ponadto batalion wydzielony ze składu II Brygady KBW, którego pododdziały rozmieszczone zostały w Ciechanowcu, Siemiatyczach, Grodzisku oraz Brańsku. Patrol Krasowskiego stał się ponadto obiektem zainteresowania MBP, które usiłowało dotrzeć do działających nadal oddziałów partyzanckich i wykorzystać je w prowadzonej z Zachodem, pod szyldem tzw. V Komendy WiN, grze operacyjnej o kryptonimie „Cezary”. Na terenie kraju jednym z jej celów było uzyskanie kontaktu z „Huzarem” oraz „Kochanowskim”. W ramach działań operacyjnych o kryptonimie „Sekwana” za pośrednictwem lokalnej agentury (czołową rolę odegrał tu Janusz Terlikowski – agent UB o ps. operacyjnym „Ryglewski”) dotarli do „Głuszca” dwaj „emisariusze” reprezentujący „niepodległościowe organizacje” rzekomo utrzymujące kontakt z Zachodem.

W połowie września 1951 r. skontaktował się z Krasowskim „mjr Stefan” (Marian Obniski – agent UB o ps. operacyjnym „333”), który w ciągu miesiąca uzyskał kontakt z „Huzarem”. Od października 1951 r. dalsza gra z „Głuszcem” była kontynuowana przez „kpt. Gwiazdę” (b. szef Wydziału I Komendy Okręgu NZW Białystok kpt. Władysław Awramienko – agent UB o ps. operacyjnym „2 C”) reprezentującego „organizację narodową”. W kontaktach z fikcyjnym „dowództwem” Krasowski posługiwał się ps. „Łęg”. Łącznicy z „centrali” zaopatrywali odtąd patrol w prasę emigracyjną oraz gotówkę. Bezpieka usiłowała nakłonić „Głuszca” do zaprzestania aktywności zbrojnej poprzez skierowanie jej na tory wywiadowcze oraz próbowała przerzucić go do Warszawy. W tym celu Krasowski wraz z żoną zaopatrzeni zostali przez bezpiekę w fałszywe dokumenty. W grudniu 1951 r. na rozkaz por. „Kochanowskiego”, który zorientował się co do rzeczywistego charakteru rzekomej organizacji, „Głuszc” polecił zastrzelić prowokatora oraz zerwał wszelkie nawiązane kontakty zewnętrzne. Ponadto bezskutecznie usiłował ostrzec „Huzara”. Równocześnie jesienią 1951 r. Komendant Powiatu NZW Bielsk Podlaski „Kochanowski” podjął próbę utworzenia organizacji konspiracyjnej pod nazwą Polska Armia Podziemna (PAP), skupiającej wszystkich kontynuujących działalność niepodległościową żołnierzy Podziemia. Nierealność wspomnianych planów sprawiła, że w rzeczywistości PAP ograniczała się do najbliższego otoczenia Tarnowskiego oraz patrolu „Głuszca”. W ramach wspomnianej organizacji latem 1953 r. patrol Krasowskiego rozpoczął jednak zbieranie informacji wywiadowczych z terenu pow. siemiatyckiego.

Wiosną 1951 r. szeregi patrolu „Głuszca” opuściło dwóch dezertersów z „ludowego” WP, którzy zdecydowali się powrócić na teren Lubelszczyzny, skąd pochodzili. Podczas prowadzonej przez KBW operacji przeciw partyzantom (10 października 1951 – 30 października 1952 r.) patrol uniknął wprawdzie rozbicia, jednak wiosną 1952 r. w celu łatwiejszego funkcjonowania Krasowski rozproszył żołnierzy w terenie. Ukrywający się samotnie partyzanci łączyli się odtąd jedynie na czas przeprowadzania akcji zbrojnych.

Dążąc do unieszkodliwienia „Głuszca”, bezpieka stosowała różnorodne kombinacje operacyjne. Próbowano zwerbować do współpracy jednego z członków patrolu. Usiłowano również bezpardonowo wykorzystać skomplikowane relacje rodzinne Krasowskiego („Głuszc” ukrywał się wspólnie z żoną, a ich kilkuletni syn pozostawał w tym czasie pod opieką jej rodziny). W wyniku realizowanych przedsięwzięć operacyjno-wojskowych ujęci





*Kazimierz Krasowski „Głuszczyk”
podczas wizji lokalnej po aresztowaniu*

zostali dwaj jego żołnierze: 23 października 1951 r. Zdzisław Kosiński „Sokół”, a 31 grudnia 1952 r. Jan Sabin „Wiewiórka”, których zeznania nie przyczyniły się jednak do ujęcia „Głuszca”. Ostateczne rozstrzygnięcie w tej sprawie przyszło z zupełnie innej strony. Do współpracy z bezpieką w charakterze agenta zwerbowany został więzień odbywający wyrok za przynależność do organizacji konspiracyjnej oraz nielegalne posiadanie broni palnej. Był nim Franciszek Szmurło, mieszkaniec wsi Krynki-Jarki w pow. siemiatyckim, pozyskany do współpracy z UB pod ps. operacyjnym „Kłós”. W zamian za darowanie pozostałej części kary oraz gwarancje bezpieczeństwa wobec swojej rodziny, która udzielała pomocy „Głuszcowi”, Szmurło zgodził się dopomóc bezpiece w jego ujęciu. Po zwolnieniu z więzienia agent „Kłós” powrócił do rodzinnej miejscowości i nawiązał kontakt z ukrywającym się w okolicy Krasowskim. Zadeklarował wówczas udzielanie pomocy partyzantom, czym zyskał odtąd całkowite zaufanie ze strony „Głuszca”. W toku dalszej współpracy z UB Szmurło wybudował na swoim polu schron ziemny, do którego niebawem miał zostać zwabiony Krasowski.



Zdjęcia śledcze Kazimierza Krasowskiego „Głuszca”

8 września 1953 r. około południa agent „Kłos” umówionym sygnałem powiadomił bezpiekę, że „Głuszec” wraz z jednym partyzantem przebywa w kryjówce. W godzinach popołudniowych do wsi Krynki-Jarki przybyła grupa operacyjna UB–KBW, która przystąpiła do akcji. Według meldunku UB:

Po okrążeniu bunkru bandyckiego przez wojsko KBW wezwano bandytów do poddania się, jednak [...] Michalak Arkadiusz „Orlik” starał się przerwać obstawę i zbiec, rzucając do wojska granat, w wyniku czego został na miejscu zabity. Natomiast Krasowski Kazimierz ps. „Głuszec” pod silnym ostrzałem ze strony wojska i po kilkukrotnym wezwaniu poddał się.

Następnego dnia Krasowski został osadzony w Więzieniu Karno-Śledczym w Białymstoku przy Szosie Południowej (obecnie ul. Kopernika). Rozpoczęło się śledztwo prowadzone przez oficera śledczego Wydziału Śledczego WUBP w Białymstoku ppor. Stefana Gawryluka. Bezpieka zastosowała wówczas szeroki wachlarz środków. Oprócz przesłuchań „Głuszcza” przesłuchiowano również ujętych partyzantów, ich współpracowników oraz świadków wydarzeń. Wykorzystano też dowody rzeczowe, analizując zdo-

byte dokumenty konspiracyjne oraz wykonując ekspertyzy zatrzymanej broni palnej.

Bezpieka sięgnęła ponadto po bardziej złożone, lecz niezwykle skuteczne metody. Zaczęto od osadzenia w jednej celi ze zwerbowanym do współpracy więźniem (tzw. agentem celnym), który przekazywał śledczym treść rozmów prowadzonych wówczas z Krasowskim. Początkowo wywierano także presję, sugerując, iż została zatrzymana jego żona, czym przez pewien czas skutecznie go dezinformowano. W podobny sposób bezpieka osłaniała agenturę wykorzystaną w jego rozpracowaniu. Dzięki zręcznemu kamuflażowi nigdy nie dowiedział się też, kto go wówczas wydał – w więziennej celi wspominał:

Zostałem zdradzony przez pastucha, który pasąc krowy, zauważył nas i doniósł o naszym pobycie w bunkrze. Po tym jak „Głuszec” został sprowokowany do wysyłania grypsów, zastosowano również kontrolę korespondencji.

W jednym z nich pisał m.in.: *Teraz wiem, że to pan, ale ostrożność grunt [czytaj: podstawa]. Kartkę p[ana] kruszę na mak i do kibla. [...] Czołem p[anie] K[olego]. K[azimierz] K[rasowski]. C[ela] 38.* Na nic zdały się jednak użyte przez niego środki ostrożności. Wszystkie grypsy trafiły w ręce UB, co pozwoliło na poznanie jego słabych stron oraz zręczne poprowadzenie śledztwa. Autorem grypsów napisanych do „Głuszcza” pod dyktando bezpieki był znany mu osobiście żołnierz 6. Brygady Wileń-

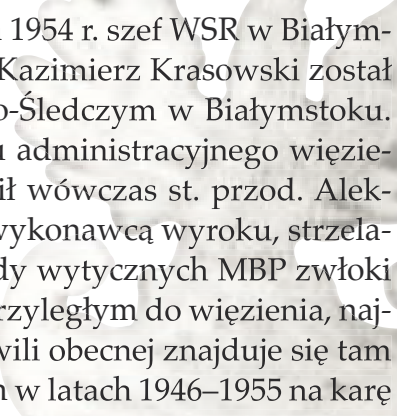


skiej – Witold Białowas „Litwin”, odpowiednio zmotywowany do współpracy z bezpieczeństwa poprzez orzeczony uprzednio wyrok śmierci.

Po zamknięciu śledztwa 13 lipca 1954 r. Wojskowy Sąd Rejonowy (WSR) w Białymstoku zwrócił jednak akta sprawy Wojskowej Prokuraturze Rejonowej (WPR) w Białymstoku celem ich uzupełnienia. Wyjątkowo gorliwy sędzia, mjr Jan Płonka, stwierdził wówczas, że *akt oskarżenia nie wyczerpuje całości przestępstw ujawnionych w toku przeprowadzonego śledztwa*. Dwudziestego ósmego sierpnia 1954 r. po uzupełnieniu materiału dowodowego ppor. Gawryluk wydał postanowienie o pociągnięciu do odpowiedzialności karnej, zamknął śledztwo oraz sporządził akt oskarżenia, zatwierdzony 30 sierpnia 1954 r. przez prokuratora WPR w Białymstoku mjr. Mieczysława Welca.

Przed sądem w Białymstoku Krasowski stanął wraz z „Frankiem”. Składowi sędziowskiemu przewodniczył wspomniany mjr Płonka, natomiast ławnikami byli dwaj żołnierze KBW: st. szer. Stanisław Świerczewski i st. szer. Marian Grzybowski. Rozprawa odbyła się w dniach 14–18 oraz 20 września 1954 r. w siedzibie sądu przy ul. Mickiewicza 37. Oskarżał prokurator ppor. Zbigniew Stefaniak, obrońcą z urzędu był adwokat Feliks Krajewski („obrońca wojskowy”, były oficer Naczelnej Prokuratury Wojskowej [NPW] w Warszawie). 22 września 1954 r. sąd ogłosił wyrok, wymierzając Krasowskiemu jako karę łączną: karę śmierci z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze, wraz z przypadkiem całego mienia na rzecz Skarbu Państwa. Kara śmierci dla „Głuszca” została orzeczona za przynależność do nielegalnej organizacji, nielegalne posiadanie broni palnej (łącznie 40 jednostek broni i około 30 granatów ręcznych) oraz udział w dwóch „gwałtownych zamachach” na grupę operacyjną UB–KBW–MO i patrol MO. W wyniku wspomnianych „zamachów” łącznie zginęło dwóch funkcjonariuszy MO, od ran zmarł żołnierz KBW, a dwaj funkcjonariusze UB i MO zostali ranni. Pozostałe wymierzone kary (od jednego roku i sześciu miesięcy do 15 lat pozbawienia wolności) dotyczyły rozmaitych „zamachów” (na posterunki MO, żołnierzy „ludowego” WP i ACz, urzędy gminy, spółdzielnie, magazyny), polecenia i pomocy w „zabójstwie”, „zaboru mienia” (państwowego, spółdzielczego, prywatnego) oraz zniszczenia linii telefonicznej, uszkodzenia aparatu telefonicznego i posługiwania się fałszywym dowodem osobistym. Zgodnie z obowiązującą wówczas wykładnią prawną za „zamachy” zostały uznane nawet przypadki działania w obronie własnej, gdy partyzanci zostali zaatakowani przez przeciwnika. Jako „zabójstwa” zakwalifikowano natomiast wszystkie przypadki wykonania wyroków śmierci, z kolei jako „zabór mienia” określone zostały rekwizycje oraz ekspropriacje. W ten sposób już wówczas kreowano w świadomości społeczeństwa terrorystyczno-rabunkowy charakter działalności polskiego podziemia niepodległościowego. Za całkowicie kuriozalny uznać należy przypadek pociągnięcia do odpowiedzialności za zniszczony telefon (*wystrzałem z pistoletu uszkodził aparat telefoniczny w Urzędzie Pocztowym w celu uniemożliwienia pościgu po potyczce z milicją*), za którą sąd wymierzył karę dwóch lat więzienia.

4 listopada 1954 r. Najwyższy Sąd Wojskowy (NSW) w Warszawie pod przewodnictwem ppłk. Mieczysława Widaja postanowił skargę rewizyjną obrońcy pozostawić bez uwzględnienia a wydany wyrok utrzymać w mocy. W uzasadnieniu sąd stwierdził m.in.: *Biorąc pod uwagę, że skazany Krasowski Kazimierz od wyzwolenia aż do chwili swego zatrzymania z bronią w ręku starał się szkodzić ustrojowi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej [...], skład sądzący doszedł do przekonania, że skazany Krasowski Kazimierz na ulaskawienie nie zasługuje*. 24 grudnia 1954 r. Rada Państwa nie skorzystała z przysługującego prawa łaski w stosunku do Krasowskiego, a trzy dni później prezes NSW w Warszawie płk Jan Mitek pole-



cił zarządzić niezwłoczne wykonanie kary śmierci. 29 grudnia 1954 r. szef WSR w Białymstoku mjr Kazimierz Mochtak zarządził wykonanie wyroku. Kazimierz Krasowski został stracony 29 grudnia 1954 r. o godz. 20.20 w Więzieniu Karno-Śledczym w Białymstoku. Wyrok poprzez rozstrzelanie wykonano w piwnicy budynku administracyjnego więzienia. Według dokumentów plutonem egzekucyjnym dowodził wówczas st. przod. Aleksander Jurczuk. W rzeczywistości był on jednak faktycznym wykonawcą wyroku, strzelającym skazańcowi w tył głowy. Według obowiązujących wtedy wytycznych MBP zwłoki „Głuszca” pochowano w nieoznaczonym miejscu na terenie przyległym do więzienia, najprawdopodobniej gdzieś w przywieszonym ogrodzie (w chwili obecnej znajduje się tam osiedlowy parking). Krasowski był jedną z 254 osób skazanych w latach 1946–1955 na karę śmierci przez WSR w Białymstoku (z tego wykonano 146 wyroków). Statystycznie pod względem liczby orzeczonych wyroków śmierci białostocki WSR plasuje się wprawdzie na szóstym miejscu w kraju (kolejno po warszawskim, krakowskim, rzeszowskim, lubelskim i wrocławskim), natomiast pod względem liczby wyroków wykonanych wysuwa się na miejsce trzecie (po warszawskim i krakowskim). Należy jednak zwrócić uwagę na fakt wykonania ponad połowy z orzeczonych wyroków śmierci, co w skali całego kraju stanowi najwyższy odsetek egzekucji wyroków. Działalność represyjna realizowana wówczas przez WSR w Białymstoku miała charakter terroru sądowego.

Za działalność konspiracyjną ppor. Kazimierz Krasowski „Głuszc” został odznaczony 28 marca 1948 r. przez Komendę Okręgu NZW Białystok Krzyżem Walecznych. Młodszy brat Stanisław (ur. 1921 r.) był również żołnierzem NZW ps. „Kurzawa”. W styczniu 1949 r. za przynależność do nielegalnej organizacji został skazany przez WSR w Białymstoku na karę 12 lat więzienia. Żona Jadwiga dopiero w czerwcu 1956 r. zaprzestała ukrywania i ujawniła się w Prokuraturze Generalnej w Warszawie (pozostałości Komendy Powiatu NZW Bielsk Podlaski z por. Tarnowskim „Kochanowskim” na czele uczyniły to we wrześniu 1956 r.). Mieli syna Stanisława.

17 lutego 1999 r. Sąd Okręgowy w Białymstoku częściowo unieważnił wyrok WSR w Białymstoku oraz postanowienie NSW w Warszawie.



Wacław Grabowski „Puszczczyk”
od września 1939 r. aż do śmierci
w lipcu 1953 r. toczył nieprzerwaną walkę
z dwoma totalitarnymi najeźdźcami:
niemieckim i sowieckim. Zasłynął
m.in. z partyzanckich wypadów
na teren Prus Wschodnich, a więc tereny,
które przed wojną leżały poza granicami
Polski. Ostatnią walkę wraz ze swoimi
sześcioma żołnierzami stoczył przeciwko
1,3 tys. przeciwnikom z KBW.

Wacław Grabowski „Puszczyk”



Bohater tego szkicu może być uznany za postać o wymiarze symbolicznym dla podziemia niepodległościowego na północnym Mazowszu. Walkę zbrojną z najeźdźcą podjął we wrześniu 1939 r., jako jeden z pierwszych przystąpił do pracy konspiracyjnej, był jednym z pierwszych partyzantów Ziemi Mławskiej – i ostatni padł na placu boju w walce z kolejnym wrogiem wolności naszego kraju, komunistami.

Urodził się 10 grudnia 1916 r. w rodzinie zarządcy majątku Krępa, pow. Mława. W latach szkolnych należał do harcerstwa. W 1938 r. ukończył liceum w Mławie. Na jednym z nielicznych zachowanych zdjęć z tego okresu widzimy go podczas wspólnego z kolegami kajakowania w wakacje tamtego właśnie roku. Widać na nim wysportowanego młodzieńca o sympatycznej, inteligentnej twarzy. Rok później wybuchła wojna. Nie znamy dokładnie jego wrześniowych perypetii wiążących się z polskim odwrotem i ewakuacją na wschód. Wiadomo natomiast z pewnością, że wraz z grupą ochotników z Mazowsza zdołał dołączyć do jednostek Samodzielnej Grupy Operacyjnej (SGO) „Polesie” i w jej szeregach uczestniczył w ostatnich walkach w rejonie Kocka.

Nie poszedł do niewoli niemieckiej i powrócił w rodzinne strony na teren pow. mławskiego, który został włączony bezpośrednio do Rzeszy. Już w początkowym okresie okupacji niemieckiej podjął działalność konspiracyjną. Był żołnierzem Związku Walki Zbrojnej (ZWZ) – Armii Krajowej (AK) w Obwodzie Mława. W latach 1943–1944 został skierowany do udziału w akcji czynnej AK – czyli w Kedywie, gdzie pełnił funkcję zastępcy obwodowego szefa dywersji. Do jego zadań należało planowanie i nadzór nad realizacją działań sabotażowo-dywersyjnych, a także osobisty w nich udział. Dodajmy, że od lata 1943 r., zapewne w wyniku dekonspiracji związanej z udziałem w akcjach zbrojnych, okresowo przebywał w szeregach oddziału partyzanckiego Obwodu AK Mława, dowodzonego przez ppor. Stefana Rudzińskiego „Wiktora”. Warunki pracy konspiracyjnej na terenach wcielonych do Rzeszy były znacznie trudniejsze niż w Generalnym Gubernatorstwie (GG). Za najdrobniejsze wystąpienia przeciw okupantowi na ludność spadały surowe represje – na zasadzie odpowiedzialności zbiorowej. Obwód Mława należał przy tym do najsłabiej uzbrojonych jednostek terenowych w skali całego Podokręgu Wschodniego Warszawskiego Obszaru AK.

W szeregach oddziału „Wiktora” Grabowski uczestniczył w wielu akcjach bojowych przeciw Niemcom, m.in. wielokrotnie w wypadach na teren Prus Wschodnich. Jesienią 1943 r. oddział „Wiktora” rozbił posterunek żandarmerii w Muszakach. W marcu 1944 r. przeprowadził wypad na Krokowo w pow. nidzickim. W potyczce, do jakiej wówczas doszło, zginęło kilku żołnierzy niemieckich. W okresie lata i jesieni mławscy partyzanci przeprowadzili kilka kolejnych wypadów na teren Prus Wschodnich w celu zdobycia broni i zaopatrzenia (m.in. w Grabowie, Piotrowicach i Pęczkach; w tej ostatniej miejscowości zlikwidowano aktywistę Narodowo-Socjalistycznej Niemieckiej Partii Robotników [NSDAP] znęcającego się nad Polakami). Latem 1944 r. stan oddziału ppor. „Wiktora” wzrósł do 80 żołnierzy. W styczniu 1945 r. na mocy rozkazu komendanta Obwodu AK Mława Pawła Rachockiego „Rymszy” został zdemobilizowany, a pozostający jeszcze w lesie partyzanci zwolnieni do domów.

Okazało się jednak wkrótce, że nie był to koniec ich służby i walki. Uczestnicy zbrojnego ruchu niepodległościowego, ludzie, którzy przebyli w podziemnej walce z Niemcami kilka lat, nie mogli pod rządami komunistów cieszyć się zasłużonym spokojem. Sowieckie Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych (NKWD) i „rodzima” bezpieka tropiły ich jak przestępców, a przecież jedyną ich „winą” było to, że walczyli o niepodległość Polski. W takiej sytuacji znalazł się także i Waław Grabowski – od pierwszych chwil po tzw. wyzwoleniu poszukiwany przez komunistyczny aparat represji. Wobec masowego terroru ze strony władz komunistycznych zdecydował się na kontynuowanie działalności konspiracyjnej w strukturach pozostałych po mazowieckiej organizacji AK, dowodzonych przez por. Stanisława Rożka „Przeboja”, „Zycha”. Oficer ten, działając w uzgodnieniu z przedstawicielem Komendy Obszaru Warszawskiego AK kpt. „Andrzejem”, przeorganizował pozostałości po AK w nową strukturę występującą początkowo pod nazwą Samoobrony Społecznej, a od lata 1945 r. jako Ruch Oporu Armii Krajowej (ROAK). Struktura ta występowała jako Inspektorat Mazowiecki ROAK, obejmując pow. (obwody) Pułtusk (krypt. „Maciejka”), Maków Mazowiecki (krypt. „ZOO”) i Przasnysz (krypt. „Las”), a częściowo także terytoria pow. Mława i Ciechanów (te tereny zostały jednak przekazane do innej konspiracyjnej jednostki, która wyłoniła się z Samoobrony Społecznej – Batalionu ROAK „Znicz”).

Najpoważniejszą operacją bojową, w której uczestniczył Waław Grabowski, było rozbicie Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) w Mławie 3 czerwca 1945 r. Bezpośrednim impulsem do uderzenia na mławskie PUBP stała się zbrodnia popełniona przez bezpiekę w dniu 28 maja 1945 r. w Ślubowie, pow. Przasnysz. Grupa funkcjonariuszy PUBP poszukująca byłego partyzanta AK z „czasów niemieckich”, Adama Czaplickiego „Torpedy”, w celu aresztowania go, otoczyła dom Zarębskich, u których często przebywał. Gdy okazało się, że partyzanta tam nie ma, rozwścieczeni niepowodzeniem ubowcy zastrzelili zięcia państwa Zarębskich Tadeusza Długołęckiego i jego trzyletniego synka Janusza, a gospodarstwo spalili. Córkę Zarębskich aresztowano. Komendant Inspektoratu Samoobrony Społecznej – ROAK, kpt. „Przebój”, spotkał się wówczas z ppor. Wiktorem Zacheuszem Nowowiejskim „Jeżem” (Komendantem Obwodu Przasnysz) i wydał mu rozkaz uwolnienia więźniów z rąk mławskiej bezpieki. „Jeż”, który był towarzyszem broni „Puszczyka” z oddziału leśnego „Wiktora” w latach 1943–1944 (obaj dowodzili tam drużynami partyzanckimi), zmobilizował kilkudziesięciu żołnierzy w celu wykonania powierzonego zadania. Operacja została bardzo starannie przygotowana od strony wywiadowczej i organizacyjnej. Oddział podzielono na dwie grupy: jedną dowodził kierujący całością akcji ppor. „Jeż”, drugą – Jan Nowakowski „Aryman”. „Puszczyk” dowodził pododdziałem w ramach grupy „Arymana”. Partyzanci zablokowali obiekty obsadzone przez komunistów, a kilkusobowy patrol pozorujący konwojowanie aresztanta zlikwidował wartowników i dostał się do gmachu PUBP. Z piwnic uwolniono ponad 40 więźniów, żołnierzy AK i Narodowych Sił Zbrojnych (NSZ). Niektórzy z nich byli tak wykończeni torturami (poprzypalani ogniem, pobici z połamanymi kośćmi, ubowcy m.in. bili przesłuchiwanym po nerkach, jednemu włożono nogi do paleniska), że nie mogli poruszać się o własnych siłach. Podczas odwrotu doszło do starcia z pościgiem NKWD i UB, który został odparty przez partyzantów. Akcja zakończyła się pełnym sukcesem – nie tylko uwolniono więźniów, ale zabito 3 funkcjonariuszy UB i NKWD, a kilku ciężko raniono, przy niskich stratach własnych (1 poległy).

Przez krótki czas „Puszczyk” miał pełnić funkcję łącznika pomiędzy Pawłem Nowakowskim „Łysym”, komendantem Batalionu ROAK „Znicz”, a podległymi mu jednostkami terenowymi i patrolami partyzanckimi. Dość wcześnie, bo już w sierpniu 1945 r., w okresie zarządzanego przez Delegaturę Sił Zbrojnych (DSZ) „rozładowywania lasów” Waław

Grabowski, wraz z kolegą Antonim Wojciechowskim, opuścił Polskę. Zdołał przez Czechosłowację, Austrię i Włochy przedostać się do amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech. Przez pewien czas służył w Polskich Kompaniach Wartowniczych funkcjonujących w ramach armii USA. Nie czuł się jednak dobrze na emigracji i postanowił wrócić do kraju. Nie wiadomo, czy uwierzył w możliwość normalnego życia pod rządami komunistów, czy od razu nastawiony był na działalność „oporową”. Jakkolwiek było, miał stwierdzić: *moje miejsce jest w Polsce*.

Po powrocie do Polski skontaktował się ze swoim dawnym podkomendnym Antonim Tomczakiem „Malutkim”, żołnierzem AK–ROAK, który nie złożył broni i wraz z nim zorganizował, z żołnierzy Podziemia ściganych przez resort bezpieczeństwa, niedużą grupę partyzancką. Operowała ona głównie w pow. Mława, Przasnysz, Działdowo i Ciechanów. Zorientowawszy się, że amnestia ogłoszona przez komunistów w lutym 1947 r. jest w znacznym stopniu fikcją, Waław Grabowski zdecydował się na kontynuowanie oporu. Początkowo dowodzona przez niego grupa była samodzielna i nawiązywała do tradycji AK i ROAK, w końcowym okresie działalności pozostawała w kontakcie z Mieczysławem Dziemiszewiczem „Rojem” z Narodowego Zjednoczenia Wojskowego (NZW). Wszystko wskazuje, że „Puszczyk” podporządkował się „Rojowi” i wszedł w skład tej organizacji.

Stan liczebny dowodzonej przez „Puszczyka” grupy nigdy nie był wysoki, wahał się w granicach 8–10 ludzi; w końcowym okresie (1950–1953) oddział liczył ośmiu partyzantów. Oprócz „Puszczyka” byli to: wspomniany wcześniej Antoni Tomczak „Malutki” z Dąbska, gm. Stupsk (rolnik, uczestnik wojny obronnej w 1939 r., żołnierz ZWZ–AK), Władysław Barwiński „Sowa” z Krępy, gm. Turza Mała (leśnik, żołnierz ZWZ–AK od połowy 1940 r.), Henryk Barwiński „August” z Krępy, gm. Turza Mała (kolega „Puszczyka”, z zawodu leśnik, żołnierz AK), Kazimierz Żmijewski „Jan” ze wsi Pszczółki, gm. Grudusk (rolnik, uczestnik wojny obronnej 1939 r., żołnierz ZWZ–AK), Feliks Gutkowski „Gutek” z Krępy (żołnierz AK–ROAK, z zawodu listonosz), Piotr Grzybowski „Jastrząb” ze wsi Mosaki Rukle, gm. Krasne, pow. Maków Mazowiecki (rolnik, żołnierz NZW) i Lucjan Krępski „Rekin” z Sosnowa, gm. Bartołdy, pow. Ciechanów (rolnik, żołnierz NZW). Dwaj ostatni zostali skierowani w kwietniu 1951 r. jako wzmocnienie grupy Mieczysława Dziemiszewicza „Roja” (wcześniej służyli w podległym mu patrolu Ildefonsa Żbikowskiego „Tygrysa”). Jak widać większość podkomendnych „Puszczyka” pochodziła z pow. mławskiego.

Dowodzona przez „Puszczyka” grupa, działająca w latach 1947–1953, nastawiona była na dotrwanie do zmiany sytuacji politycznej w Polsce i ograniczała swą aktywność do samoobrony i zdobywania zaopatrzenia pozwalającego funkcjonować w tak trudnych warunkach. Waław Grabowski nie budował odrębnej organizacji konspiracyjnej, ograniczał się do stworzenia sieci punktów zapewniających partyzantom kwatery i wyżywienie. Opierały się one na dawnych kontaktach organizacyjnych z AK i ROAK, ale także na kontaktach towarzyskich i rodzinnych uczestników grupy. Stopień rozbudowania owej sieci i długotrwałość funkcjonowania grupy dowodzonej przez „Puszczyka” wskazuje na znaczne poparcie, jakim cieszyła się ona wśród mieszkańców północnego Mazowsza.

19 marca 1947 r., podczas noclegu na kwaterze w Konopkach, ppor. „Puszczyk” wraz z Antonim Tomczakiem zostali zadenuncjowani Milicji Obywatelskiej (MO) przez gospodarza – tajnego współpracownika UB. Stawili jednak opór i wycofali się, rozbijając milicyjny patrol, (poległ funkcjonariusz MO). 17 czerwca 1948 r. partyzanci zlikwidowali referenta PUBP w Mławie ppor. Stefana Górę. Słynnym wyczynem „Puszczyka”

było przebicie się przez obławę sił bezpieczeństwa 24 października 1952 r. w okolicach Konopek, od jego kul padło dwóch oficerów Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (MBP) i żołnierz KBW. Spośród większych akcji zaopatrzeniowych grupy „Puszczyka” można wymienić wypad na gm. Stupsk 8 sierpnia 1948 r. (rozbrojono milicjanta i poborcę podatkowego, zdobywając 67 tys. zł) czy rekwizycję w Gminie Spółdzielni „Samopomocy Chłopskiej” (GS „SCh”) w Żurominku 22 grudnia 1947 r.

Oddział funkcjonował w leśnych ziemiankach, tzw. bunkrach, okresowo zaś przechodził na kwatery zlokalizowane głównie w kol. wiosek. „Puszczyk” dysponował też wieloma punktami organizacyjnymi w miastach, m.in. w Działdowie i Mławie. W 1952 r. oddział krył się u zaprzyjaźnionych gospodarzy w pow. Działdowo. Gdy zaistniało niebezpieczeństwo dekonspiracji, związane z tak długim pobytom partyzantów w jednym rejonie, zmienili teren, przechodząc do pow. mławskiego. Zimą z 1952 na 1953 r. spędzili w małej wiosce Niedziałki, gm. Turza Mała, pow. Mława, gdzie ich bazą na wiele miesięcy stało się gospodarstwo Marianny Jeziorskiej. Partyzanci mieli tam schron mieszczący całą grupę, zlokalizowany pod domem mieszkalnym. Do kryjówki, tzw. bunkra, wchodziło się z kuchni przez piwnicę na ziemniaki, w której była ruchoma ścianka. Po jej przesunięciu można było wejść do schronu. Wojciech Jeziorski tak opisał po latach konstrukcję partyzanckiego „bunkra”: *Ścianki zostały wykonane z desek surowych układanych na zakład i przybijane do słupków, posadzka – polepa z gliny zmieszanej z piaskiem, a strop – z okrągłaków ułożonych krzyżowo w dwie warstwy. Tam też pod jedną ze ścian były stojaki na broń długą, [broń] krótką partyzanci stale nosili przy sobie. W dzień i w nocy zawsze czuwał wartownik uzbrojony w broń maszynową, dobrze ukryty na poddaszu domu lub obory.*



Wejście do partyzanckiego bunkra

W pobliżu wioski partyzanci mieli także ziemiankę umiejscowioną w lesie, w której przebywali we wcześniejszym okresie. Była ona zamaskowana posadzonymi na niej młodymi drzewkami.

Warunki bytowania grupy były bardzo surowe, a jej codzienne życie bardziej niż skromne. Jezierscy żywili ich tym, co mieli w domu, starając się nie robić zakupów, które mogłyby zwrócić uwagę osób przygodnych lub nieżyczliwych na ich domostwo. Z gospodarstwa o powierzchni 2,5 ha trudno jednak było wyżywić taką gromadę ludzi. Stałym pożywieniem partyzantów był więc chleb z mlekiem i ziemniakami, bardzo rzadko urozmaicany inną strawą. Schorowany i wycieńczony Władysław Barwiński „Sowa” nie dożył końca zimy – zmarł w lutym 1953 r. Sprowadzenie księdza i dokonanie pochówku na cmentarzu nie wchodziło w grę. Zmarłego partyzanta towarzysze broni pochowali w obrębie gospodarstwa Jeziorskich. „Puszczczyk” i jego podkomendni starali się przestrzegać bardzo ścisłych zasad konspiracji. W zasadzie nie opuszczali terenu gospodarstwa, chodzenie po wsi, czy pokazywanie się z bronią długą w ogóle było brane pod uwagę. Tylko „Puszczczyk” chadzał w tym okresie w mundurze, pozostali używali ubrań cywilnych (mundury mieli zapewne ukryte w jednym ze swych „schronów”). Można jednak oceniać, iż pomimo takiego trybu życia ich kilkumiesięczny pobyt w jednym miejscu w Niedziałkach był zbyt długi. W efekcie obecność „leśnych” w domu Jeziorskich stała się w wiosce publiczną tajemnicą.

Ppor. „Puszczczyk”, świetnie konspiracyjny i unikający zbędnych wystąpień i akcji, był bardzo długo nieuchwytny. Kilka rozpracowań podjętych wobec niego przez PUBP w Mławie i Działdowie zakończyło się całkowitym niepowodzeniem. Wicedyrektor Departamentu III MBP Mikołaj Krupski jeszcze w marcu 1953 r. w piśmie skierowanym do naczelnika Wydziału III WUBP w Warszawie krytykował brak sukcesów w dotychczasowych działaniach przeciw oddziałowi „Puszczyka” i zalecał podjęcie jak najszerzego rozpracowania agenturalnego środowisk stanowiących dlań oparcie. Pisał m.in.: *Analizując Wasz raport o przebiegu agencyjnego rozpracowania z dnia 10 III [19]53 r. na bandę „Puszczyka”, należy stwierdzić, że w planowanych przedsięwzięciach ograniczacie się tylko do rozpracowania kilku nowych wyjść uzyskanych w ostatnim okresie. Nie uwzględniacie w planie rozpracowania bazy organizacyjnej AK i WiN, z którą „Puszczczyk” był powiązany i obecnie niewątpliwie nadal z nią jest w kontaktach. Sekcja III Waszego Wydz[iału] winna przystąpić aktywnie do rozpracowania aktywu AK i WiN, a przede wszystkim tych osób, które były powiązane w działalności z „Puszczkiem” czy też bezpośrednio podlegały mu. W związku z tym Sekcja III winna opracować plan operacyjnych przedsięwzięć zmierzający do rozpracowania tych osób z perspektywą dojścia przez nie do bandy „Puszczyka”.*

Rzeczywiście, zgodnie z zaleceniami, już wkrótce rozpracowanie prowadzone przez bezpiekę objęło 67 osób, głównie zamieszkałych w pow. Mława (ale także w pow. Przasnysz i Ciechanów). Przełom nastąpił zupełnie nieoczekiwanie. Donos o miejscu pobytu partyzantów w gospodarstwie Jeziorskich złożył jeden z mieszkańców wsi Niedziałki Waclaw Głuszek, będący współpracownikiem resortu bezpieczeństwa (oznaczonym ps. operacyjnym „N-20”). Rankiem 5 lipca 1953 r. agent odwiedził kwaterę partyzancką, pod pozorem przyniesienia „leśnym” kilograma słoniny. W rzeczywistości chodziło o potwierdzenie, czy „Puszczczyk” i jego żołnierze nie zmienili miejsca pobytu. W tym czasie Niedziałki były już okrążone przez 1,3 tys. żołnierzy KBW wspomaganych przez funkcjonariuszy UB i MO. Oddziały uczestniczące w operacji zajęły stanowiska po cichu, jeszcze w nocy z 4 na 5 lipca samochody, którymi je przywieziono, zatrzymały się kilka kilometrów od wsi, tak by nie było słychać szumu silników. Akcję ubez-

CH A R A K T E R Y S T Y K A

bandy Grabowskiego Wacława ps. "Puszczyk" "Chudy"

Mława dnia 1.9.53r.

W 1943r na terenie pow. Mława jak i innych terenach okupowanych w wyniku połączenia się organizacji samoojczyźnianych została utworzona organizacja występująca pod nazwą A.K. /Armia Krajowa/ Organizacja ta stawiała sobie za cel stania z bronią u nogi i zdobycie władzy z chwilą wyzwolenia Polski.

Po wkroczeniu Armii Radzieckiej na tereny pow. Mława w 1945r. organizacja A.K. przeszła w głębszą konspirację zmieniając swą nazwę na R.O.A.K. /Ruch Oporu Armii Krajowej/ organizując szereg napadów i morderstw na działaczoach lewicowych.

Bojówka R.O.A.K. w skład której wchodził Grabowski Wacław ps. "Puszczyk" - "Chudy" w dniu 6czerwca 1945r. dokonała zbrojnego napadu na P.U.B.P. w Mławie, w wyniku czego zostało zamordowanych 4-rech funkcjonariuszy oraz uwolnionych z aresztu 32-wie osoby.

Po dokonaniu tegoż napadu większa część członków org. R.O.A.K. opuściła tereny pow. Mławę udając się na Ziemię Zachodnią, gdzie w czasie amnestii w 1947r. ujawnili się. Natomiast nieliczni jej członkowie pozostali nadal w konspiracji kontynuując zbrodniozą działalność.

Do takich między innymi należy, - Grabowski ps. "Puszczyk" Tomczyk Antoni ps. "Malutki", Grzybowski Piotr ps. "Jastrząb", Nowakowski Jan ps. "Arymat" i Krepski Lucjan ps. "Rekin". Po zlikwidowaniu organizacji R.O.A.K. w 1950r. Grabowski ps. "Puszczyk" - "Chudy" nawiązał kontakt z członkami bandy ps. "Rojka" a to, Grzybowskim Piotrem ps. "Jastrząb" - dezerters W.P. i Krepskim Lucjanem ps. "Rekin" nad którymi pozostał hersztem.

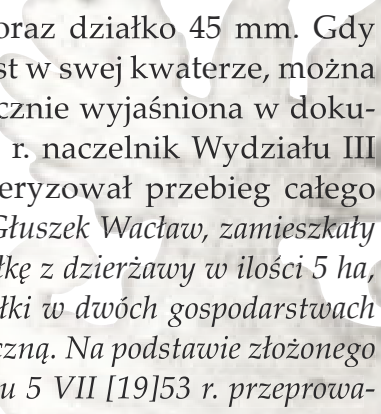
W niedługim czasie banda ps. "Puszczyka" do których dołączył się jeszcze ps. "Maciej" dokonała perfidnego mordu na rodzinie Smolńskiego Henryka, sołtysa wsi Osyski pow. Ciechanów którego wraz z żoną zamordowali, przy czym spalili im zabudowanie.

Po dokonaniu morderstwa bandyci powrócili na teren pow. Mława z kąd pochodził Grabowski ps. "Puszczyk" i tam zakonspirowali swą działalność przez zaniechanie jakichkolwiek występów bandyckich, bazując się na swej siatce współpracowników i meliniarzy rekrutujących się po większej części z byłych członków A.K. i elementów kułackich.

Przy pomocy wspomnianej siatki bandyci rozpowszechniali fałszywe wiadomości o rzekomo mającej wybuchnąć 3-ciej wojnie, przygotowując sobie w ten sposób grunt do dalszej działalności bandyckiej. Niezależnie od tego wspomniana banda była wspierana finansowo przez swych meliniarzy i współpracowników w rodzaju składek pieniężnych i artykułów żywnościowych.

Po przeprowadzonej akcji i zlikwidowaniu meliny w bunkrze na terenie pow. działdowskiego, bandyci przenieśli się do m. Niedziałki pow. Mława, gdzie od jesieni 1952r do dnia 5 lipca 53 ukrywali się w zabudowaniach Jeziorskiej Marianny, Adamka Staniława i Klimaszewskiego Zygmunta, a następnie w dn. 5.VII.53r. zostali zlikwidowani w obrębie w/w zabudowań.

Morawski



pieczęły dwa pojazdy pancerne określane jako „tankietki” oraz działko 45 mm. Gdy agent potwierdził mocodawcom z UB, że „Puszczyk” nadal jest w swej kwaterze, można było rozpocząć operację. Rola denuncjatora została jednoznacznie wyjaśniona w dokumentacji wytworzonej przez bezpiekę. W październiku 1953 r. naczelnik Wydziału III WUBP w Warszawie kpt. Eugeniusz Głowacki tak scharakteryzował przebieg całego zdarzenia: *W dniu 4 VII 1953 r. do PUBP Mława zgłosił się ob. Głuszek Wacław, zamieszkały Niedziałki, gm. Turza Mała, pow. Mława, działkowicz, posiada działkę z dzierżawy w ilości 5 ha, bezpartyjny, żonaty. Wymieniony ob. zameldował, iż w m. Niedziałki w dwóch gospodarstwach przebywa banda w sile siedmiu, uzbrojona w broń krótką i automatyczną. Na podstawie złożonego zameldowania przez ob. Głuszka – przy udziale wojska KBW w dniu 5 VII [19]53 r. przeprowadzona została operacja p[rzeciw]ko bandzie, na czele której stał Grabowski Wacław ps. „Puszczyk”. W wyniku przeprowadzonej operacji cała banda [...] została zlikwidowana, przy bandytach zdobyto 14 jednostek broni krótkiej i automatycznej oraz granaty i amunicję. Wymieniona banda rekrutowała się z byłych członków AK i zlikwidowanych band. Prowadziła ona działalność terrorystyczno-dywersyjną na terenie powiatów Mława, Działdowo i Ciechanów, dokonując w latach 1945–1953 szeregu poważnych mordów i napadów rabunkowych, oraz w ostatnich latach [19]49–[19]53 uprawiali wrogą propagandę p[rzeciw]ko Polsce Ludowej i jej sojusznikom, a szczególnie p[rzeciw]ko Związkowi Radzieckiemu, werbując jednocześnie nowych członków band.*

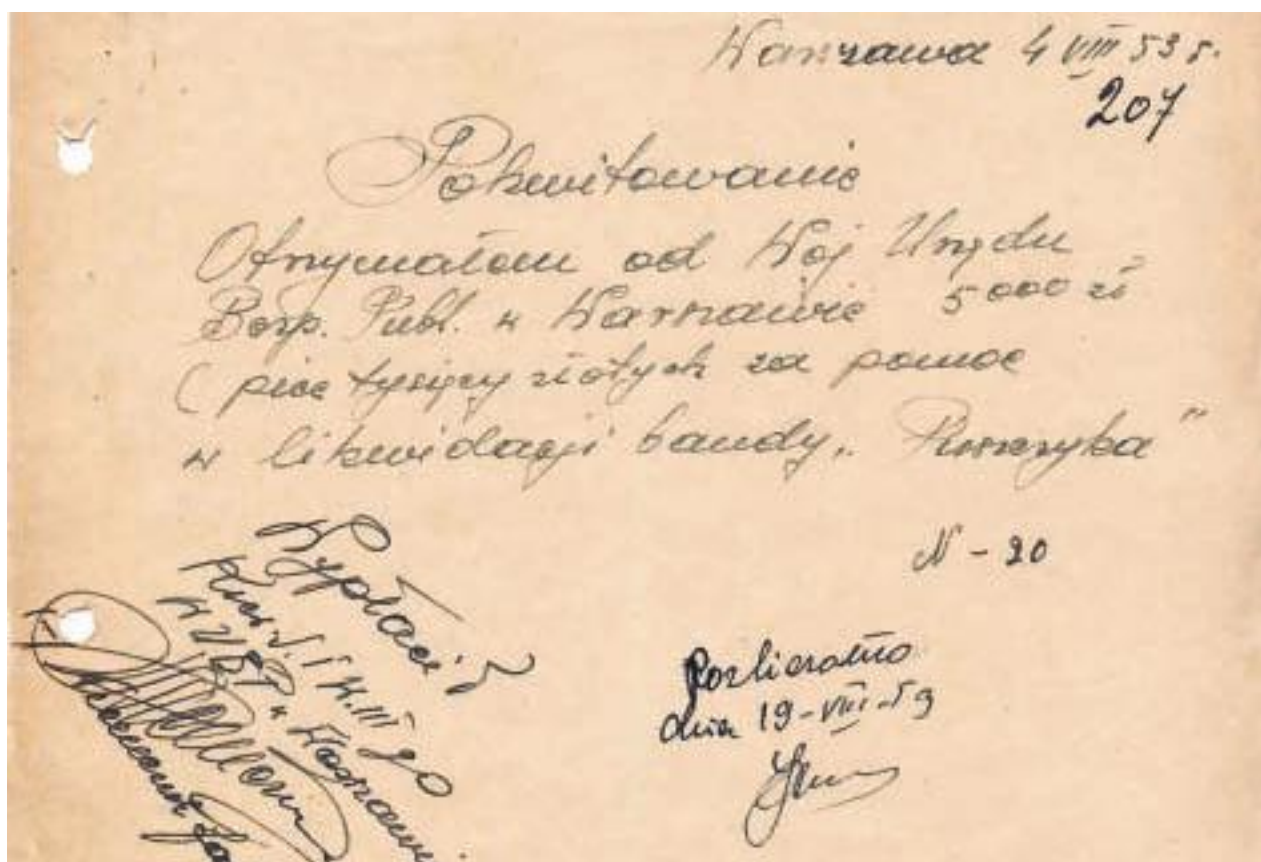
Jednostki uczestniczące w operacji zostały ustawione w kilku liniach, tak by partyzanci nawet w przypadku przedarcia się przez pierwszą tyralierę oblawy, nie zdołali się wymknąć „z kotła”. Wartę pełnił wówczas „August” i to on pierwszy zaalarmował oddział. „Puszczyk” zarządził zajęcie stanowisk i przygotowanie się do walki na wypadek, gdyby oblawa ogarnęła także partyzancką kwaterę. Nie znał rozmiarów operacji i nie wiedział jeszcze, że jest dokładnie zlokalizowany. Wojciech Jeziorski zapamiętał, iż z treści wydawanych przez partyzanckiego dowódcę rozkazów wynika, że zamierzał on ostrzelać grupę podchodzącą do gospodarstwa i błyskawicznie oderwać się od przeciwnika. Jak wspomina Jeziorski : *dochodziła godzina 16.00, kiedy jak za pociągnięciem różdżki czarodziejskiej, zboża zafalowały na całym przedpolu, ale zamiast kłosów żyta ukazały się obserwującemu żołnierskie hełmy. Była ich masa wokół zabudowań i ta masa hełmów szła ze wszystkich stron w stronę naszej kwatery, a więc byliśmy otoczeni. Wtedy „Puszczyk” zrozumiał, że ich godzina wybiła. [...] Mają dwa wyjścia, poddać się lub śmierć. Ponieważ już dawno zespołowo wybrali drugą alternatywę, wobec tego – W Imię Ojca i Syna i Ducha – niech się dzieje wola Pana. Tyraliery zbliżały się, a z gardeł atakujących dobiegło wezwanie – poddajcie się, jesteście otoczeni! Na to diktum „Puszczyk” krzyknął w stronę swoich kolegów – chłopcy, podpuszczaj blisko! Ognia! Strzelać celnie, nie marnować naboju; – sam skokami dotarł pod najbliższe wielkie drzewa, lipę i jesion, i stamtąd rozpoczął krótkimi seriami z empi ostrzeliwać idących od strony wschodniej żołnierzy. W odezwie strona atakująca przykryła ich zmasowanym ogniem ze wszystkich stron. Dziwne, że się nawzajem, w tej pierwszej fazie wymiany ognia, nie wystrzelali.*

Pomimo wezwań do złożenia broni, żaden z żołnierzy „Puszczyka” nie podniósł rąk do góry. Pomimo tak wielkiej dysproporcji sił partyzanci podjęli obronę, a nawet próbę przebicia, podczas której wszyscy padli w krzyżowym ogniu broni maszynowej. Zginęli: Antoni Tomczak „Malutki”, Henryk Barwiński „August”, Kazimierz Żmijewski „Jan”, Feliks Gutkowski „Gutek”, Piotr Grzybowski „Jastrząb” i Lucjan Krępski „Rekin”. Ostatni poległ „Puszczyk”, który mimo dwukrotnego zranienia zdołał przedrzeć się kilkaset metrów, aż do drogi Kęczewo–Sarnowo. Ranny, ostrzeliwał się do końca. Wezwany przez funkcjonariuszy UB do poddania się, miał odkrzyknąć komunistom – *Oficer Wojska Polskiego nie poddaje się wrogom Polski.* Po wystrzelaniu amunicji do MP rzucił jeszcze

w stronę nacierających dwa granaty i kilkakrotnie strzelił z pistoletu, po czym ostatni nabój przeznaczył dla siebie. Walka trwała około godziny – o 17. ucichły strzały. Ciężko rannych, konających „Augusta” i „Janka” ubowcy zabrali do szpitala w Mławie, gdzie zmarli na stole operacyjnym.

Denuncjatorowi wypłacono „stosowne wynagrodzenie”. Naczelnik Wydziału III WUBP w Warszawie podał w swym raporcie kwotę, która wydaje się zaskakująco niska jak za doprowadzenie do śmierci siedmiu nieuchwytnych przez lata partyzantów. Pisał mianowicie: *Ob. Głuszek Wacław za bezpośredni udział w likwidacji wyżej opisanej bandy otrzymał wynagrodzenie pieniężne w sumie 5000 zł.* 4 sierpnia 1953 r. agent w krótkim oświadczeniu pokwitował otrzymaną od bezpieki kwotę: *Otrzymałem od Woj[ewódzkiego] Urzędu Bezp[ieczeństwa] Publ[icznego] w Warszawie 5000 zł (pięć tysięcy złotych) za pomoc w likwidacji bandy „Puszczyka”. N-20.*

Agent, uczestniczący osobiście w „operacji likwidowania” (w języku bezpieki nazywało się to: „likwidacja doraźna”) znanych sobie od dawna partyzantów, nabawił się rozstroju nerwowego. Zapewne to jednak nie widok wystrzelanych (właściwie trzeba byłoby



powiedzieć – rozstrzelanych) ludzi, widok brutalnie zawleczonych w jedno miejsce ciał poległych – wywarł na nim tak szokujące wrażenie. Bezwzględność funkcjonariuszy bezpieki i łatwość, z jaką zabili siedmiu partyzantów, uświadomiła mu nieoczekiwanie, że za chwilę i on sam może zostać zamordowany przez któregoś ze swych mocodawców – i nikt już nie będzie mógł mu pomóc. Świadomość tej sytuacji wprawiła go w stan szoku charakteryzującego się patologicznym przerażeniem, w wyniku czego trafił do zakładu psychiatrycznego. Należną mu „gratyfikację” odebrała jego żona. On sam wyjechał ze wsi, a jego losy można scharakteryzować jako pogłębiającą się marginalizację i upadek.

Ciała zastrzelonych partyzantów zostały zabrane przez bezpiekę. W siedzibie PUBP w Mławie zostały dokładnie obfotografowane – zbiorowo i indywidualnie. Ubowcy roz-

kopali nawet grób zmarłego pięć miesięcy wcześniej „Sowy”, by mieć pewność, iż rzeczywiście nie żyje. Gdzie komuniści zakopali „Puszczyka” i jego żołnierzy – nie wiadomo. Do dziś nie mają własnego grobu.

Na mieszkańców wioski Niedziałki spadły surowe represje. Od razu, w dniu likwidacji „Puszczyka”, bezpieka aresztowała Marię Jeziorską oraz gospodarzy Stanisława Adamczyka (akowca z okresu okupacji niemieckiej) i Zygmunta Klimaszewskiego, oskarżonych o udzielanie pomocy partyzantom. Naczelnik Wydziału III WUBP w Warszawie raportował: *Wszyscy [...] aktywnie współpracowali z bandą, a szczególnie Adamczyk, u którego banda wysłuchiwała audycji nadawanych przez „Głos Ameryki”*. Wkrótce potem bezpieka aresztowała Wojciecha Jeziorskiego. Oboje Jeziorskich skazano na 8 lat pozbawienia wolności, przy czym Marianna Jeziorska zmarła 18 sierpnia 1955 r. w więzieniu MBP przy ul. Rakowieckiej w Warszawie. Także Adamczyk i Klimaszewskiego skazano na kary 8 lat więzienia.



Broń partyzantów

Gospodarstwa Adamczyków i Jeziorskich zostały *skonfiskowane przez państwo* - gdy wyszli z więzienia, nie mieli dokąd wrócić. Budynki zostały rozebrane. Dziś tylko kępy drzew wskazują, gdzie stały obejścia będące schronieniem dla ostatnich „leśnych” północnego Mazowsza.

Po latach w miejscu ostatniej walki oddziału „Puszczyka” jego towarzysze broni z NZW i ROAK wzniesli pomnik – głaz pamiątkowy, uroczyste poświęcony i odsłonięty w dniu 8 września 2001 r.



Stanisław Przybylak „Marianna”
był żołnierzem września 1939 r.
Należał do AK, a po wojnie zdezerterował
z MO i wstąpił do antykomunistycznej
partyzantki. Od 1946 r. prawie przez
siedem lat żył w ukryciu. Został
zastrzelony przez funkcjonariuszy
g.o. UB i MO podczas zasadzki
w 1953 r. Był ostatnim żołnierzem
antykomunistycznego oddziału
partyzanckiego sierż. Eugeniusza
Kokolskiego „Groźnego”,
który walczył w Wielkopolsce.

Stanisław Przybylak „Marianna”

Stanisław Przybylak został zastrzelony przez funkcjonariuszy specjalnej grupy operacyjnej Urzędu Bezpieczeństwa (UB) i Milicji Obywatelskiej (MO) z Turku (woj. poznańskie) podczas zasadzki w kol. Skarżyn, pow. Turek, w 1953 r. Był ostatnim żołnierzem antykomunistycznego oddziału partyzanckiego sierż. Eugeniusza Kokolskiego „Groźnego”, który poniósł śmierć z rąk funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa. Od 1946 r., prawie przez siedem lat, żył w ukryciu. Historia żołnierza września 1939 r., byłego akowca, dezertera z MO, *bandyty od Groźnego* może być przykładem skomplikowanych losów tego pokolenia Polaków, którzy podczas niemieckiej okupacji czynnie służyli sprawie niepodległości, a po wojnie nowa „ludowa” ojczyzna odmówiła im powrotu do normalnego życia.

Urodził się 14 listopada 1909 r. w Miłaczewie, gm. Kowale Pańskie, pow. Turek. Był synem Michała i Marianny z domu Witczak – rolników posiadających niespełna ośmiohektarowe gospodarstwo. W wieku siedmiu lat rozpoczął edukację w szkole powszechnej w Miłaczewie, a po jej ukończeniu pracował w gospodarstwie rodziców. W 1931 r. został powołany do Wojska Polskiego (WP). Otrzymał przydział do 29. pp Strzelców Kaniowskich w Kaliszu, gdzie służył od kwietnia do listopada 1931 r. Następnie skierowano go do szkoły podoficerskiej Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP), którą ukończył po pięciu miesiącach ze stopniem kaprała. W KOP (m.in. w Dziśnie na Wileńszczyźnie) służył do 1933 r. Po odbyciu służby wojskowej został skierowany na kurs Przynależności Wojskowej. Dzięki temu mógł objąć stanowisko instruktora placówki PW w Czachulcu, gm. Kowale Pańskie.

W lipcu 1939 r. został zmobilizowany i otrzymał awans do stopnia plutonowego 29. pp. We wrześniu, po bitwie nad Bzurą, trafił do niemieckiej niewoli w Skierniewicach. Podobnie jak wielu innym szeregowym żołnierzom udało mu się z niej zbiec. Jeszcze w tym samym miesiącu powrócił w rodzinne strony.

Po przegranej wojnie, w wyniku zmian terytorialnych, powiat turecki został wcielony do Niemiec. Jego dotychczasowych mieszkańców poddano represjom. Już 17 września żołnierze Wehrmachtu dokonali w Turku pierwszej masowej egzekucji. W grudniu 1939 r. pierwsi turkowianie zostali przesiedleni do Generalnego Gubernatorstwa. Ogółem, tylko do 1941 r., około siedem tysięcy Polaków z Turku zostało wywiezionych na przymusowe roboty do Niemiec. Natychmiast na ich miejsce przybywała ludność niemiecka. Dlatego Przybylak, gdy tylko było to możliwe, zatrudnił się na terenie Malanowa w niemieckiej firmie jako robotnik budowlany. To dzięki temu uniknął wysiedlenia.

W 1942 r. jego krewny – Feliks Czapla – wprowadził go do AK działającej w pow. Turek AK. Przybylak złożył przed nim przysięgę i obrał sobie pseudonim „Marianna” (imię jego matki). Jego pierwszym zadaniem była organizacja struktur AK na terenie gm. Działowice i Kowale Pańskie. Dzięki swoim najbliższym współpracownikom, którymi byli Józef Maciejewski „Basia” i Józef Jaśkiewicz „Antonina”, do 1944 r. udało mu się zwerbować do AK około 140 osób. Podlegli mu żołnierze prowadzili głównie działania wywiadowcze. O ich efektach Przybylak informował w specjalnych raportach swojego bezpośredniego przełożonego – Eugeniusza Boberka „Twardego”, dowódcę rejonu VI w Obwodzie AK Turek.

Warto podkreślić, iż oprócz działalności w strukturach AK Przybylak i jego rodzina narażali swoje życie, pomagając w ukrywaniu Żydówki – Magdy Woźnickiej. „Marianna” zdołał dostarczyć jej też „lewe” dokumenty na nazwisko Marianna Wiśniewska. Dzięki temu kobieta przeżyła niemiecką okupację.

Po wkroczeniu wojsk sowieckich do Wielkopolski w styczniu 1945 r. i po rozwiązaniu AK, Przybylak otrzymał ostatni rozkaz od „Twardego”. Jego zadaniem miała być organizacja ochotniczej milicji gromadzkiej w Malanowie. Członkowie takich formacji pracowali społecznie, a do ich obowiązków należało przede wszystkim zabezpieczenie porządku na terenie opuszczonym przez regularne formacje wojska. Jak sam potem oświadczył: *Przed wkroczeniem Armii Czerwonej „Twardy” dał mi rozkaz nad zabezpieczeniem majątków, później rozbrajaniem rozbitków niemieckich, a po wkroczeniu wojsk Armii Czerwonej organizować Milicję w Malanowie.*

Dlatego Przybylak w końcu lutego napisał podanie do Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej (KW MO) w Poznaniu z prośbą o przyjęcie w „szeregi” milicji. Bez żadnych przeszkód otrzymał, niezbędne w takim przypadku, pozytywne opinie od Zarządu Polskiej Partii Robotniczej (PPR) z Malanowa i od wójta gm. Dziadowice. Wypełniając w ten sposób ostatni rozkaz swojego dowódcy, został pierwszym komendantem Posterunku MO w Malanowie. Od kwietnia 1945 r. „ludowa” władza zaczęła stopniowo rozwiązywać samorzutnie tworzone posterunki milicji i równocześnie przeprowadzać redukcję stanu milicjantów ochotników, by przede wszystkim „oczyścić” szeregi milicji właśnie z byłych członków AK. Na podstawie zachowanych akt osobowych Przybylaka łatwo jest odtworzyć przebieg jego „kariery” w MO. W lipcu 1945 r. złożył formalne zobowiązanie jako funkcjonariusz milicji (był wówczas cały czas komendantem Posterunku MO w Malanowie), we wrześniu 1945 r. przeniesiono go na stanowisko komendanta Posterunku MO w Świniach Warckich, a w grudniu 1945 r. został dowódcą plutonu operacyjnego Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej (KP MO) w Turku. To ostatnie stanowisko miało szczególny charakter. Przybylak bowiem stał się odpowiedzialny za bezpośrednie zwalczanie przez MO zbrojnego podziemia antykomunistycznego na terenie pow. tureckiego.

W tamtym czasie cała uwaga bezpieki i milicji w Turku skupiona była na walce z oddziałem partyzanckim dowodzonym przez „Groźnego”. Jego żołnierze przeprowadzali przede wszystkim akcje zaopatrzeniowe w majątkach państwowych i urzędach gminnych, rozbrajali posterunki MO, nękali funkcjonariuszy UB oraz działaczy PPR, a także wydawali własną gazetkę i rozpowszechniali ulotki ośmieszające komunistów. Do początków listopada 1945 r. oddział operował na terenie pow. łódzkiego, łęczyckiego, łowickiego i brzezińskiego w woj. łódzkim, a następnie do marca 1946 r. głównie w Wielkopolsce Wschodniej w pow. tureckim, kaliskim, konińskim i kolskim. Posługiwał się najczęściej nazwą: „Dowództwo AK por. Groźnego”. Do końca swojego istnienia oddział pozostał samodzielny i niezależny od jakiegokolwiek nadrzędnej struktury konspiracyjnej, choć większość jego członków była związana w okresie okupacji z AK.

Jedynie w przeciągu listopada 1945 r., jak zaznaczono w materiałach Biura „C” Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (MSW), prawie 60-osobowy oddział dokonał na terenie pow. Turek 32 „czynów przestępczych”. Z większych akcji oddziału odnotowanych przez funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa należy wymienić opanowanie miejscowości Pęczniew, pow. turecki, 9 listopada 1945 r., gdzie partyzanci dokonali rekwizycji w Zarządzie Gminy, w Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” („SCh”) i na poczcie oraz wychłostali członków PPR i zdemolowali mieszkanie funkcjonariusza UB z Turku. Z kolei w nocy z 11 na 12 listopada 1945 r. oddział zajął miasto Dobra, pow. turecki. Była to jedna z bardziej spektakularnych akcji żołnierzy „Groźnego”. Rozbrojono wówczas

posterunek MO, zdemolowano mieszkanie referenta gminnego Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) w Turku, przeprowadzono rekwizycję w młynie oraz Zarządzie Gminy. Partyzanci rozkolportowali w mieście antypaństwowe ulotki i zwołali na rynku patriotyczny wiec. Po przemówieniu dowódcy oddziału zebrani na rynku mieszkańcy wspólnie odśpiewali hymn narodowy. Wsparli też oddział zebranymi pieniędzmi i żywnością. Następna wizyta partyzantów w Dobrej, 30 listopada 1945 r., zakończyła się uprowadzeniem z miasta sekretarza Komitetu Miejskiego Polskiej Partii Robotniczej (KM PPR), którego kilka godzin później partyzanci rozstrzelali w pobliżu Czachulca Starego (w tzw. Lesie Miłaczewskim).

Wyjątkowa aktywność żołnierzy „Groźnego” w pow. tureckim szybko doprowadziła do zupełnego sparaliżowania działalności administracji państwowej na tamtym terenie. Powiatowy Urząd Ziemi w Turku – oświadczał w styczniu 1946 r. władzom w Poznaniu komisarz ziemski z Turku – donosi, iż z powodu grasujących od trzech miesięcy na terenie powiatu tureckiego band i stałych napadów, wykonywanie czynności służbowych staje się kompletną niemożliwością. Wszystkie gminy na terenie powiatu były już kilkakrotnie napadane, przy czym



41
423

KARTA KWADRYCZNA

Przybylak Stanisław

Nazwisko i imię *Przybylak Stanisław*

Imię ojca *Michał*

Pseudonim *Marianus*

Rok i miejsce urodzenia *4.11.1909 - Mława powiat*

Wykształcenie *4. stop. szkoły powszechnej*

Zawód *rolnik*

Partyzant *bezpartyjny*

Skusze w wojsku *31 pp. - Łódź i W.O.P. - 1931-33*

Stan rodzinny *żona żyje*

Zajmowana stanowiska w organizacji *były kierownik M.O. i organizacyjny czł. bandy „Groźnego” obecnie bandy „Włókna”*

Miejsce zamieszkania *Zdżirnia pow. Działoszyce powiat*

RYSO - 13

Wzrost *170 cm*

Własy *ciemne - blond*

Ciężar *70 kg*

Ciężar *70 kg*

Oczy

Broda

Nos

Uszy

Usta

Broda

Inne szczególne cechy *nie*

Janina

w urzędach gminnych i u zatrzymanych podczas czynności służbowych urzędników niszczy się akta. Nie lepiej było ze strukturami PPR. Starosta powiatowy w Turku donosił w grudniu 1945 r. wojewodzie w Poznaniu: Działalność partii na terenie powiatu z wyjątkiem Turku została zawieszona, partia przeszła do konspiracji.

Bez wątplenia Przybylak był doskonale zorientowany w sytuacji na podległym mu terenie. Nie od razu jednak podjął decyzję o dołączeniu do „Groźnego”. Dopiero na początku lutego 1946 r. spotkał się w Turku ze swoim bliskim współpracownikiem z okresu pracy konspiracyjnej w AK – Józefem Maciejewskim. Tenże, po wojnie Komendant Po-



Eugeniusz Kokolski „Groźny” (czwarty od lewej) i jego zastępca Stanisław Buda „Orzeł” (piąty od lewej) ze swoimi żołnierzami, 1945 r.

sterunku MO w Brudzewie, pow. turecki, a od października 1945 r. łącznik „Groźnego”, namawiał Przybyłaka do podjęcia współpracy z „leśnymi”. Kilka dni później spotkali się ponownie, tym razem w Malanowie. Wówczas Przybyłak w mieszkaniu Maciejewskiego zastał kilku kwaterujących żołnierzy „Groźnego”, w tym znanego mu wcześniej Józefa Czupryńskiego „Cygana” – byłego akowca i komendanta Posterunku MO w Kowalach Pańskich. Tego samego dnia „Cygan” doprowadził Przybyłaka do dowódcy oddziału „Groźnego”. Po krótkiej rozmowie Przybyłak dołączył do oddziału. Już 26 lutego 1946 r. brał udział w rekwizycji w Grzymiszewie, dzień później w akcji na Posterunek MO w Tuliszkowie. 29 lutego oddział przeszedł na teren pow. Konin, gdzie partyzanci dokonali rekwizycji w Grodziecu, rozbijając przy okazji funkcjonariuszy MO. Następnego dnia Przybyłak poprosił dowódcę oddziału o urlop. Chciał zobaczyć się z rodziną. Obiecał, że po kilku dniach ponownie stawi się w oddziale.

Gdy przebywał w domu, 5 marca 1946 r. w gm. Ceków, pow. kaliski, 50 funkcjonariuszy UB i MO z Kalisza oraz Turku stoczyło potyczkę z oddziałem „Groźnego” w okolicach miejscowości Prażuchy. W wyniku walki zginęło trzech partyzantów, a czterech zostało ujętych. „Groźny” został ranny, ale zdołał uniknąć aresztowania. Przybyłak, nie mając kontaktu z rozproszonymi partyzantami, postanowił pozostać w domu. Przede wszystkim musiał ukrywać się przed poszukującymi go za dezercję z milicji funkcjonariuszami UB i MO. Schronieniem stało się dla niego małe pomieszczenie ukryte pod podłogą na strychu jego domu w Malanowie, z którego korzystał w okresie okupacji.

W czasie gdy Przybyłak ukrywał się w swoim domu, ważyły się losy całego oddziału „Groźnego”. Nie mógł wiedzieć, że jego znajomy Józef Czupryński „Cygan”, który wprowadził go do oddziału, od 20 stycznia 1946 r. współpracował z PUBP w Turku jako

agent o ps. operacyjnym „Będzichowski”. Z dostępnych materiałów źródłowych wynika, iż Czupryński 3 stycznia 1946 r. z własnej woli nawiązał kontakt z kierownikiem Sekcji Walki z Bandytyzmem PUBP w Turku Włodzimierzem Kojło (z pochodzenia Białorusin, który wcześniej służył w sowieckiej partyzantce na Kresach). To dzięki donosowi „Będzichowskiego” bezpieka uzyskała informację, że 50-osobowy oddział „Groźnego” został podzielony na trzy grupy: „Groźny” wraz z sześcioma partyzantami schronił się na terenie gm. Dobra w pow. tureckim. Stanisław Buda „Orzeł” na czele ok. 25 żołnierzy udał się na teren gm. Malanów w pow. tureckim, a Kazimierz Bajewicz „Korona” z resztą żołnierzy przeszedł do pow. kaliskiego w okolice Kościelca. Cały oddział miał być ponownie skoncentrowany 15 marca 1946 r. na terenie gm. Dobra. Dzięki tym

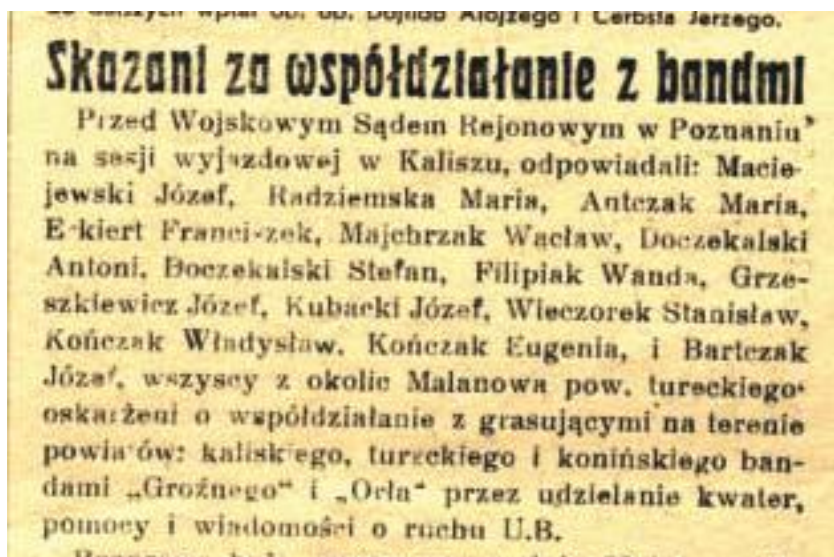
informacjom grupa operacyjna UB i MO zdołała otoczyć „Groźnego” i jego partyzantów w jednym z gospodarstw w miejscowości Czyste w gm. Dobra. Po krótkiej walce partyzanci poddali się, natomiast „Groźny”, aby nie trafić w ręce funkcjonariuszy UB, usiłował popełnić samobójstwo, strzelając sobie w głowę. Ujęto go ciężko rannego. W zachowanych dokumentach nie ma o tym żadnej wzmianki, ale z relacji świadków wydarzenia wiadomo, że konający „Groźny” został dosłownie wywleczony z domu na podwórko, a jeden z uczestników obławy w tym czasie dodatkowo kopał go i wyzywał. Przeszedł się znęcać nad rannym dopiero, gdy jeden z Sowietów zwrócił mu uwagę, że tak *nie nada*. Po przewiezieniu do PUBP w Turku Kokolski przez kilkunastu godzinach, nie odzyskawszy przytomności, zmarł.

Wiadomość o rozbiciu oddziału „Groźnego” szybko rozeszła się po okolicy. Z Przybylakiem w końcu marca 1946 r. nawiązał kontakt „Orzeł” – zastępca „Groźnego”. Poleciał mu wówczas przeprowadzenie szczegółowego śledztwa w sprawie śmierci Kokolskiego. Przybylak jednak z „Orłem” już się więcej nie spotkał. Żyjąc z uzasadnioną obawą, że „bezpieka” go aresztuje, przez rok ukrywał się zarówno u siebie w domu, jak i u znajomych gospodarzy na terenie gm. Dziadowice.

W lutym 1947 r. władze postanowiły przeprowadzić akcję amnestyjną. Jej faktycznym celem miało być jak największe ograniczenie i „rozładowanie” antykomuni-



Plan rozpracowania byłych żołnierzy i współpracowników oddziału „Groźnego”



„Echo Tureckie”, 30 marca 1947 r.

styczna z lutego 1947 r. nie obejmuje go jako byłego dezertera z organów MO. Chciał rozpocząć normalne życie, wrócić do rodziny. Jednak bezskutecznie w sprawie swojej abolicji zwracał się pisemnie w lipcu 1947 r. do komendanta Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej (KW MO) w Poznaniu, a później nawet do prezydenta Bolesława Bieruta. W efekcie jego dom zaczęli nachodzić funkcjonariusze UB, a jesienią 1947 r., podczas rewizji miał usłyszeć: *I tak będziesz wisiał*. Chciał uniknąć więzienia, a w związku z tym nie miał innego wyjścia – musiał się ukrywać, i tak trwało to przez następne 6 lat. Szukał schronienia najczęściej na terenie gm. Dziadowice i Kowale Pańskie, w okolicach, w których znali go praktycznie wszyscy mieszkańcy. Mimo ogromnego ryzyka chciał być przede wszystkim blisko swojej rodziny – żony i dwójki dzieci. Synowi któregoś dnia miał powiedzieć: *Dopóki oni wiedzą, że ja tutaj jestem, wam nie ma prawa nic się stać*.

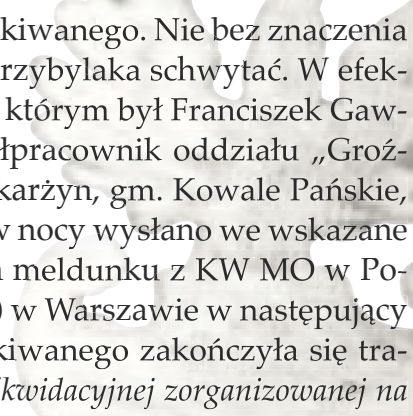
Początkowo poszukiwaniem Przybyłaka zajmowała się KW MO w Poznaniu. Oprócz informacji, że umieszczono go w tzw. gazetce poszukiwanych, brak jest jednak innych danych na temat działań, jakie podjęto w jego sprawie. Z pewnością nie były one skuteczne, skoro w styczniu 1950 r. Wojskowa Prokuratura Rejonowa w Poznaniu podjęła decyzję o zawieszeniu śledztwa w jego sprawie.

Sytuacja zmieniła się, gdy sprawą oddziału „Groźnego” ponownie zajął się UB. Pierwszego sierpnia 1950 r. PUBP w Turku przystąpił do tzw. rozpracowania obiektowego na byłych członków i współpracowników oddziału „Groźnego” z terenu pow. tureckiego. Sprawie nadano kryptonim „Las”. Jednym z jej efektów był werbunek do współpracy z PUBP w Turku Józefa Maciejewskiego – przyjaciela Przybyłaka jeszcze z okresu konspiracyjnej działalności w AK, który przesiedział trzy lata w więzieniu w Rawiczu za współpracę z „Groźnym”. Informator „Wulkan”, taki bowiem ps. operacyjny otrzymał Maciejewski, przekazał bezpiece w 1951 r. pierwsze informacje o ukrywaniu się Przybyłaka na terenie gm. Kowale Pańskie. Nie zdołał jednak doprowadzić do jego ujęcia – w lutym 1952 r. zmarł. Bezpiekę w Turku interesował też brat Przybyłaka mieszkający w Zielonej Górze. Postanowiono go „rozpracować”, bowiem podejrzewano, że poszukiwany ukrywa się właśnie u niego.

Przełomowy w działaniach bezpieki okazał się maj 1953 r. W ciągu niespełna jednego miesiąca do PUBP w Turku wpłynęło aż osiem donosów od konfidentów na temat Przyby-

stycznej konspiracji. Przybyłak sądził, że jako były żołnierz „Groźnego” może z „dobrodziejstwa” amnestii skorzystać. 12 kwietnia 1947 r. zgłosił się do PUBP w Turku, gdzie złożył oświadczenie jako były członek grupy dywersyjno-rabunkowej AK oddziału kpt. Groźnego.

Dwa dni później był już przesłuchiwany w charakterze podejrzanego w KP MO w Turku. Nie wiedział, że ustawa amne-



laka. Być może był to efekt braku ostrożności ze strony poszukiwanego. Nie bez znaczenia była też determinacja funkcjonariuszy PUBP w Turku, aby Przybylaka schwytać. W efekcie najważniejsza okazała się informacja od agenta „Zajaca”, którym był Franciszek Gawron – przedwojenny wójt gm. Kowale Pańskie i były współpracownik oddziału „Groźnego”. Doniósł on, że poszukiwany ukrywa się w Kolonii Skarżyn, gm. Kowale Pańskie, w gospodarstwie Ignacego Grali. 22 maja 1953 r. po godz. 1. w nocy wysłano we wskazane miejsce 12 funkcjonariuszy MO i UB z Turku. W specjalnym meldunku z KW MO w Poznaniu do Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej (KG MO) w Warszawie w następujący sposób zrelacjonowano przebieg zasadzki, która dla poszukiwanego zakończyła się tragicznie: *Zabicie Przybylaka Stanisława nastąpiło w czasie akcji likwidacyjnej zorganizowanej na wymienionego przez PUBP i KP MO Turek, w czasie kiedy usiłował zbiec z okrążenia. W chwili kontynuowania ucieczki otrzymał pięć ran postrzałowych, na skutek których nastąpiła śmierć. Przy zabitym znaleziono broń krótką „parabellum” wraz z 6-cioma nabojami, z których jeden znajdował się w lufie. Rany postrzałowe u Przybylaka Stanisława okazały się poważne i mimo udzielenia mu pierwszej doraźnej pomocy przez ludzi z grupy likwidacyjnej – nie dożył do czasu przybycia lekarza. Żył około 30 minut, w czasie których nie był zdolnym tak dla rozmowy, jak i poruszania się. [...] W cytowanym wyżej wypadku, nie stwierdza się żadnego nadużycia ze strony biorących udział w akcji. Użycie broni nastąpiło w myśl przepisów i w okolicznościach, jakich wymagała sytuacja. Uciekający w chwili rozpoczęcia akcji znajdował się w stodole meliniarza Grali Józefa, zaś po spostrzeżeniu na podwórzu grupy szturmowej – zaczął uciekać w kierunku pola. Wymieniony nie zatrzymał się mimo wezwania, jak i nie uczynił tego w czasie oddania strzałów ostrzegawczych.*

Inną wersję podała rodzina, u której feralnej nocy Przybylak się ukrywał. Gralowie twierdzili później, że nie słyszeli żadnych okrzyków zachęcających do poddania się, a jedynie od razu wystrzały z broni.

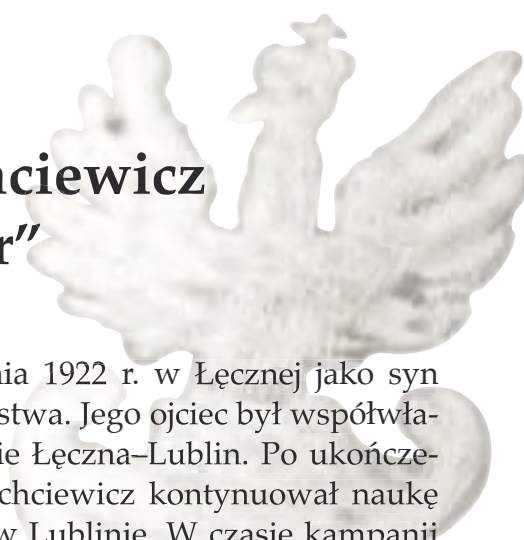
Ciało „Marianny” przewieziono do kostnicy w Turku. Tam ostatni raz widziała go żona. Zdając sobie sprawę z tego, że bezpieczeństwa nie udzieli rodzinie żadnych informacji o miejscu pochowania zwłok, znajomi Przybylaków przez trzy dni obserwowali kostnicę. Wreszcie zauważono samochód, który pojechał do tzw. Nowego Cmentarza w Turku. W miejscu, gdzie rodzina Przybylaka odnalazła świeży grób, postawiono później nagrobek.

Rodzina Przybylaka od samego początku traktowała jego śmierć jako efekt egzekucji wykonanej z premedytacją przez funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa. Po wydarzeniach Czerwca 1956 r., wdowa po nim szukała sprawiedliwości w sądzie. W 1957 r. wystąpiła z pozwem do Sądu Wojskowego (SW) w Poznaniu (Ośrodek w Kaliszu) o zadośćuczynienie i rentę po zamordowanym mężu. Otrzymała jednak odpowiedź negatywną. Żadnych rezultatów nie przyniosły też podejmowane rok później próby rewizji sprawy. Bliscy Przybylaka, po kilkudziesięciu latach starań, uzyskali jego sądową rehabilitację ostatecznie dopiero w 1996 r.



Adam Stanisław Kuchciewicz „Wiktor” stawiał zbrojny opór komunizmowi do 1953 r. Od 1940 r. działał w konspiracji na Lubelszczyźnie. W latach 1943–1946 był żołnierzem oddziałów partyzanckich NSZ–NZW „Jacka”, „Szarego”, „Boruty”, a następnie oddziału WiN „Uskoka” (1946–1949). W latach 1949–1953 dowodził antykomunistycznym oddziałem partyzanckim. Zginął z bronią w ręku w lutym 1953 r. w Piaskach koło Lublina (w dotychczasowej literaturze przyjęta była pisownia nazwiska „Wiktora” jako Kuchcewicz, jednak z akt metrykalnych rodziny wynika jednoznacznie, że prawidłowa pisownia brzmi Kuchciewicz).

Adam Stanisław Kuchciewicz „Iskra”, „Wiktor”



Adam Stanisław Kuchciewicz urodził się 24 grudnia 1922 r. w Łęcznej jako syn Stanisława i Bronisławy z domu Piech. Miał trójkę rodzeństwa. Jego ojciec był współwłaścicielem firmy przewozowej, świadczącej usługi na trasie Łęczna–Lublin. Po ukończeniu siedmioklasowej szkoły powszechnej w Łęcznej, Kuchciewicz kontynuował naukę w Gimnazjum Męskim im. Hetmana Jana Zamoyskiego w Lublinie. W czasie kampanii wrześniowej wraz z ojcem zajmował się ewakuacją uciekinierów przemierzających się na Wschód przed nacierającą armią niemiecką.

Z konspiracją związał się w styczniu 1940 r., nie wiadomo jednak, do jakiej organizacji należał w początkowym okresie okupacji. Od 1942 r. był członkiem Narodowych Sił Zbrojnych (NZS) (placówka w Łęcznej). Z tego też okresu pochodzi jego pierwszy ps. konspiracyjny – „Iskra”. W międzyczasie, aby uniknąć wywózki na roboty do Niemiec, podjął pracę w miejscowym dworze. Następnie został wcielony do tzw. junaków, zatrudnionych przy budowie drogi z Łęcznej do Puchaczowa. W 1943 r. zagrożony aresztowaniem musiał uciekać z domu. Prawdopodobnie przez pewien okres ukrywał się u rodziny w pobliskim Sufczynie. Późną jesienią 1943 r. wstąpił do oddziału partyzanckiego NSZ pchor./ppor. Jana Imbirowicza „Jacka I” (po jego śmierci oddziałem dowodzili kolejno: pchor./ppor. NN „Jacek II”, plut./ppor. Władysław Milla „Czarny”, „Rylski”). Działalność zbrojna grupy skierowana była nie tylko przeciwko Niemcom, ale również – w ramach szeroko pojętej samoobrony – przeciwko oddziałom Gwardii Ludowej – Armii Ludowej (GL–AL) i partyzantki sowieckiej oraz szczególnie niebezpiecznym członkom Polskiej Partii Robotniczej (PPR). Kuchciewicz brał prawdopodobnie udział we wszystkich najważniejszych akcjach oddziału, w tym ataku na obóz pracy dla junaków (Baudienst) i koszary Ostlegionu w Zemborzycach pod Lublinem 24 czerwca 1944 r. W lipcu 1944 r. oddział toczył walki z wycofującymi się Niemcami, m.in. 22 lipca 1944 r. rozbito kolumnę niemiecką w Borkowiźnie. Po wkroczeniu Sowietów na Lubelszczyznę oddział „Jacka” został rozbrojony, a żołnierze rozeszli się do domów.

W połowie września 1944 r. Kuchciewicz został powołany do „ludowego” Wojska Polskiego (LWP). Trafił do szkoły podoficerskiej 8. pp w Lublinie. Żołnierzy skoszarowano na terenie byłego obozu koncentracyjnego na Majdanku. W pułku, tak jak i w całym ówczesnym wojsku, główną rolę odgrywali oficerowie sowieccy odkomenderowani jako *pomoc kadrowa* przy tworzeniu komunistycznej armii. Niedługo po przybyciu Kuchciewicza do koszar rozpoczął się etap oczyszczania szeregów wojska z *elementów akowskich*. Aresztowań żołnierzy AK dokonywano na podstawie specjalnych list sporządzanych przez Informację Wojskową we współdziałaniu z aparatem polityczno-wychowawczym i pracownikami komórek personalnych. W obliczu zagrożenia Kuchciewicz zdezerterował z koszar wraz z czterema kolegami – byłymi członkami NSZ z Łęcznej. O planowanym aresztowaniu miał go ostrzec jeden z oficerów pełniących służbę w jednostce. Grupa ukrywała się początkowo w rodzinnym mieście, a następnie w pobliskim Sufczynie. W ostatnich tygodniach 1944 r. zbiegowie dołączyli do oddziału NSZ por. Mieczysława

Pazderskiego „Szarego”, operującego w pow. lubartowskim. Oddział ten powstał w październiku 1944 r. w oparciu o grupę dezertersów z 31. pp w Białce. „Szary” od początku podjął bardzo aktywne działania zbrojne skierowane przeciwko komunistom oraz instytucjom reżimowym, nierzadko rozciągając je na ludzi podejrzewanych o sympatyzowanie z nowym ustrojem (m.in. w nocy z 29 na 30 października 1944 r. rozbito Posterunek MO w Ludwinie, w czasie walki zginęło siedmiu milicjantów; w nocy z 14 na 15 grudnia 1944 r. rozstrzelano w Dratowie dwóch oficerów Armii Czerwonej [ACz] oraz gospodarzy, u których przebywali na kwaterze).

17 lutego 1945 r. oddział „Szarego” rozbił Posterunek Milicji Obywatelskiej (MO) w Ludwinie. Funkcjonariusze nie podjęli walki, gdyż na widok zbliżającego się oddziału uciekli do oddalonej o kilka kilometrów na południe Łęcznej. Tam, po przekroczeniu mostu na rzece Świnie, natknęli się zupełnie przypadkowo na 19-letniego Wiktora Kuchciewicza – byłego członka AK i rodzzonego brata Stanisława. Po wylegitymowaniu wyprowadzili go za dom należący do jego ciotki i zastrzelili. Stanisław bardzo mocno przeżył



Żołnierze NSZ z oddziału Mieczysława Pazderskiego „Szarego” (siedzi w środkowym rzędzie, nad żołnierzem z automatem), Stanisław Kuchciewicz „Wiktor” stoi drugi od lewej, maj 1945 r.

śmierć brata, z którym był bardzo związany. Wydarzenie to, tak jak i wcześniejsze doświadczenia z komunistami, odcisnęły na nim silne piętno i zdeterminowały jego postawę w stosunku do przedstawicieli „nowego ustroju”. Dla upamiętnienia niewinnej śmierci brata Stanisław Kuchciewicz przybrał wówczas pseudonim „Wiktor”, którym posługiwał się od tej pory aż po kres swej walki.

Wiosną 1945 r. oddział „Szarego” zintensyfikował działalność zbrojną, kierując ją coraz częściej przeciwko ludności ukraińskiej (m.in. 16 kwietnia 1945 r. rozstrzelano dwóch członków Polskiej Partii Robotniczej (PPR) we wsi Grądy; 20 kwietnia 1945 r. w kol. Kobylki zatrzymano 11 mieszkańców narodowości ukraińskiej – po pobiciu kijami dziewiciu z nich rozstrzelano; 2 maja 1945 r. we wsi Syczyn rozstrzelano pięciu Ukraińców w wieku od 50 do 80 lat). Należy w tym miejscu zaznaczyć, że pomimo zmiany sytuacji politycznej narodowcy w dalszym ciągu stali na stanowisku kontynuowania walki z Ukraińcami. Można się domyślać, że tego typu działania były prawdopodobnie w jakimś stopniu odpowiedzią na antypolskie akcje Organizacji Ukraińskich Narodowców-

-Ukraińskiej Powstańczej Armii (OUN-UPA) w latach 1943–1944 na Wołyniu i w Galicji Wschodniej. W tym czasie (wiosną 1945 r.) „Szary” wcielił do swojego oddziału grupę por. „Bystrego” (NN), złożoną z byłych żołnierzy 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej (DP AK), nawiązał również współpracę z oddziałem sierż. Eugeniusza Walewskiego „Zemsty” z Komendy Powiatu NSZ Chełm. 24 kwietnia 1945 r. obie grupy rozbroiły we wsi Kanie, gm. Pawłów, 50 żołnierzy (L)WP. Partyzanci rozstrzelali pięciu żołnierzy pochodzenia żydowskiego, a 23 wcielono do oddziałów „Szarego” i „Zemsty”.

30 kwietnia 1945 r. Pazderski został mianowany szefem PAS na pow. NSZ Chełm, jednocześnie obejmując dowodzenie nad zgrupowaniem partyzanckim liczącym w sumie ok. 300 partyzantów. W jego skład wchodziły oddziały: Zbigniewa Góry „Jacka”, Romana Jaroszyńskiego „Romana”, Bolesława Skulimowskiego „Sokoła”, „Zemsty” oraz macierzysty „Szarego” (dowodzony zapewne wówczas przez jego zastępcę por. „Bystrego”). Realizując wytyczne Komendy Okręgu Lublin NSZ, nakazujące likwidację „band ukraińskich na terenie wschodniej i południowej części pow. Hrubieszów”, oddziały dowodzone przez „Szarego” spacyfikowały 6 czerwca 1945 r. wieś Wierchowiny w pow. krasnostawskim. W jej wyniku śmierć poniosło ok. 200 osób narodowości ukraińskiej.

10 czerwca 1945 r. zgrupowanie „Szarego” zostało okrążone i rozbite w Hucie, pow. Chełm, przez pododdziały 98. pułku pogranicznego Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych (NKWD), wzmocnione wozami bojowymi, lotnictwem i siłami Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) w Chełmie. W rezultacie tych walk poległo od 166 do 200 partyzantów (w tym dowódca zgrupowania). Z okrążenia udało się





Zdzisław Broński „Uskok” i Stanisław Kuchciewicz „Wiktor”, prawdopodobnie 1947 r.

wyrwać stosunkowo nielicznym partyzantom, wśród których było wielu rannych. W porządku wycofały się tylko oddziały st. sierż. „Zemsty” i por. „Bystrego”, którego grupa stopniała do ok. 25 partyzantów. Wśród nich znajdował się zapewne „Wiktor”. „Bystry” skierował się w okolice Łęcznej, gdzie rozwiązał oddział, a ludzi rozlokował po okolicznych placówkach.

Okres po rozbiciu zgrupowania „Szarego” w Hucie jest dość niejasny w biografii Kuchciewicza. Według przekazów rodzinnych miał wówczas wyjechać na Ziemię Odzyskane. Wiadomo z całą pewnością, że w 1946 r. służył w oddziale Stefana Brzuska „Boruty”, wywodzącym się z grupy „Zemsty”.

Oddział „Boruty” powstał w grudniu 1945 r. i liczył w szczytowym okresie ok. 30 partyzantów. Operował głównie na pograniczu pow. chełmskiego i włodawskiego. „Wiktor”, awansowany w międzyczasie do stopnia sierż. podchor., pełnił funkcję zastępcy dowódcy, względnie szefa oddziału. Brał udział we wszystkich ważniejszych akcjach grupy, przeprowadzonych w pierwszej połowie 1946 r., m.in. w opanowaniu 22 maja 1946 r. Łęcznej (wspólna akcja oddziałów Narodowego Zjednoczenia Wojskowego (NZW) „Boruty” i oraz Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” (WiN) Leona Taraszkiewicza „Jastrzębia”). Kuchciewicz wyróżnił się szczególnie w czasie starcia z grupą operacyjną Urzędu Bezpieczeństwa-Ludowego Wojska Polskiego (UB-LWP) pod Pieszowolą 8 lipca 1946 r., kiedy to na czele jednej z drużyn skutecznie przykrył ogniem samochody wiozące członków grupy, uniemożliwiając im podjęcie jakichkolwiek działań obronnych przeciwko nacierającym partyzantom „Jastrzębia” i „Boruty” (rozbrojono wówczas ok. 70-osobową grupę żołnierzy 53. pp, dwóch wziętych do niewoli funkcjonariuszy UB puszczono wolno).

Niedługo potem Kuchciewicz odszedł z oddziału na skutek konfliktu z drużynowym „Kostkiem” (Henryk Bobryk vel Waław Rybak). Powrócił w okolice Łęcznej, gdzie wkrótce nawiązał kontakt z dowódcą oddziału zbrojnego kpt. Zdzisławem Brońskim „Uskokiem”. Ten zgodził się na dołączenie „Wiktora” do swojej grupy, co nastąpiło jeszcze w pierwszej połowie lipca 1946 r. Początkowo trafił do sztabu oddziału, ale po niedługim czasie objął dowodzenie nad plutonem (patrolem).

Oddział „Uskoka” liczył przeciętnie 20–30 partyzantów, a obszar jego działania (przed amnestią 1947 r.) obejmował pow. lubartowski (głównie na wschód od szosy Lublin–Lubartów), lubelski (na północny wschód od Lublina), a także włodawski (zwłaszcza okolice Ostrowa Lubelskiego). Początkowo działał jako grupa zbrojna Obwodu Lubartów AK-DSZ-WiN, a od maja 1946 r. podlegał bezpośrednio rozkazom komendanta oddziałów leśnych Inspektoratu Lublin WiN mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zapory”. Pomimo stosunkowo niewielkiej liczebności, prowadził bardzo aktywne działania zbrojne. „Wiktor” uczestniczył we wszystkich ważniejszych akcjach grupy, przeprowadzonych w drugiej połowie 1946 r. (m.in. 14 września 1946 r. – likwidacja sześciu członków PPR i Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej (ORMO) w Niemcach; likwidacja 11 osób podejrzanych o współpracę z aparatem bezpieczeństwa w Łęcznej w nocy z 31 października na 1 listopada 1946 r.; 26 listopada 1946 r. – starcie z Korpusem Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW) w okolicy Świerszczowa; pacyfikacja skomunizowanej wsi Rozkopaczew w nocy z 4 na 5 grudnia 1946 r.). 11 listopada 1946 r. Kuchciewicz został awansowany do stopnia podporucznika czasu wojny.

12 stycznia 1947 r. oddział „Uskoka” starł się w kol. Łuszczów z kilkusobowym patroliem MO i ORMO. W wyniku walki zginął jeden milicjant i czterech członków ORMO. Ze strony partyzantów ciężki postrzał w nogę otrzymał dowódca oddziału (ranił go przez pomyłkę jeden z podkomendnych). „Wiktor” skutecznie pokierował dalszą akcją, a następnie zorganizował transport rannego „Uskoka” na kwaterę we wsi Stawki, zacierając



Marian Puchacz „Kubuś” i Stanisław Kuchciewicz „Wiktor”, wiosna 1947 r.

komendnych. Dwóch kolejnych odeszło na pewien czas z oddziału, lecz po kilku miesiącach powrócili do grupy w obawie przed aresztowaniem. Ujawnił się cały patrol Zygmunta Libery „Babinicza” i kilku podkomendnych Walentego Waśkowicza „Strzały”. Niemal niezmienny stan osobowy zachował jedynie patrol „Wiktora”, złożony głównie z byłych żołnierzy NSZ-NZW (z całej dziesięcioosobowej grupy ujawnił się tylko jeden partyzant).

Tuż po amnestii, wiosną 1947 r., oddział „Uskoka” liczył 16 żołnierzy. Był podzielony na dwa patrole: „Wiktora” (1+8) i „Strzały” (1+4). Grupę sztabową tworzyli „Uskok” oraz „Babinicz” (jako szef sztabu oddziału). Z rozkazu mjr. „Zapory” w czerwcu 1947 r. do oddziału dołączyła grupa Józefa Franczaka „Lalka” (1+3), tworząc tym samym trzeci patrol. Jednakże wskutek strat ponoszonych w walkach z KBW, UB, MO stan liczebny grupy „Uskoka” nigdy nie przekroczył 16 ludzi. W związku z przedłużającą się rekonwalescencją Broński zrezygnował z dowodzenia oddziałem w polu. Z dowódcami patroli spotykał się jedynie co kilka tygodni na umówionych koncentracjach, co znacznie utrudniało możliwość kontroli poczynań podkomendnych. Ci zyskali dużą samodzielność i większość decyzji odnośnie działań własnych grup podejmowali osobiście. Każdy z pododdziałów

ślady wycofującego się oddziału. W połowie lutego 1947 r., przebywając wraz ze swoimi ludźmi w pow. włodawskim, zlikwidował w Orzechowie – w porozumieniu z Edwardem Taraszkiewiczem „Żelaznym” – por. „Bolka”, „Łapkę” (NN), z oddziału „Jastrzębia”. Według „Żelaznego” i części jego podkomendnych miał on być agentem UB odpowiedzialnym za śmierć „Jastrzębia” 3 stycznia 1947 r. w Siemieniu, pow. Radzyń.

Kontuzja „Uskoka” zbiegła się w czasie z uchwaloną przez sejm ustawą o amnestii. Broński, nie ufając komunistom, postanowił pozostać w konspiracji, jednakże swoim żołnierzom pozostawił w tym względzie swobodę wyboru. Z możliwości wyjścia z konspiracji skorzystało tylko siedmiu jego pod-

operował w wyznaczonym rejonie. Patrol „Wiktora” działał na pograniczu pow. lubelskiego, lubartowskiego, chełmskiego i włodawskiego.

Pomimo ogromnej przewagi komunistycznych sił bezpieczeństwa w terenie patrol Kuchciewicza prowadził wiosną 1947 r. bardzo aktywne działania, które nie ograniczały się wyłącznie do samoobrony. Spośród ważniejszych akcji przeprowadzonych w tym okresie należy wymienić: spalenie Urzędu Gminy opanowanie Posterunku MO w Cycowie 18 kwietnia 1947 r., opanowanie wspólnie z patrolem „Strzały” miasteczka Łączna 22 kwietnia 1947 r. gdzie m.in. zdemolowano Urząd Pocztowy i przeprowadzono akcje ekspropriacyjne w Spółdzielni Spożywców i w Ośrodku Kultury Rolnej.

W okresie poamnestyjnym pododdział „Wiktora” przeprowadził dwie głośne akcje, które przez lata stanowiły „pożywkę” dla komunistycznej propagandy i do dzisiaj budzą bardzo wiele kontrowersji, nierzadko dzieląc lokalną społeczność. Dlatego warto je przybliżyć.

Pierwsza z nich miała miejsce 1 maja 1947 r., kiedy to patrole „Strzały” i „Wiktora” zabiły w okolicach Sernik, pow. Lubartów, siedmiu członków komunistycznego Związku Walki Młodych (ZWM) (z których czterech należało również do ORMÓ), gdy ci powracali z pochodu pierwszomajowego w Lubartowie. Nie wiadomo, jakie intencje przyświecały partyzantom organizującym zasadzkę. Data jej przeprowadzenia może sugerować, że mogła ona mieć charakter typowo propagandowy, zamianowany np. wymierzeniem kary chłosty członkom ZWM lub ORMÓ. Partyzanci przebywający na skraju lasu sernickiego zatrzymywali osoby powracające z Lubartowa, odprowadzając je w głąb lasu. Tam „Wiktor” i jego podkomendni legitymowali wymienionych, po czym kazali im zajmować



Zdzisław Broński „Uskok” i Stanisław Kuchciewicz „Wiktor”, prawdopodobnie 1947 r.

pozycję siedzącą, trzymając ich pod bronią. W pewnym momencie na skraju lasu pojawiła się grupa członków ZWM i ORMO, z których jeden – nie zdając sobie zapewne sprawy z obecności partyzantów – oddał strzał „na wiwat”. W odpowiedzi żołnierze „Uskoka” otworzyli ogień do nadchodzącej grupy. Wśród osób przetrzymywanych wewnątrz lasu wybuchła panika i większość z nich rzuciła się do ucieczki. „Wiktor” przystąpił wówczas do rozstrzeliwania części z zatrzymanych (protokoły oględzin zwłok wskazują, że rozstrzelano cztery osoby). Nie wiadomo jednak, czy na ich los miało wpływ zachowanie nadchodzącej grupy, czy też Kuchciewicz zdecydował już wcześniej o ich likwidacji, po uprzednim sprawdzeniu dokumentów.

Drugą akcją była pacyfikacja wsi Puchaczów w lipcu 1947 r. Jej inicjatorem był „Wiktor”. Bezpośrednim powodem tej operacji stała się likwidacja przez grupę operacyjną UB-KBW trzech ludzi z patrolu Kuchciewicza 26 czerwca 1947 r. w Turowoli, pow. Lublin. „Wiktor” przeprowadził śledztwo. Dzięki wywiadowcom ustalił dane personalne osoby odpowiadającej za wydanie miejsca pobytu partyzantów (był nią członek PPR z Brzezin, Władysław Augustynowicz). Mimo wskazania bezpośredniego sprawcy tragedii „Wiktor” podjął brzemienne w skutki decyzję o przeprowadzeniu na szeroką skalę akcji odwetowej. Jej celem miała paść sąsiadująca z Turowolą osada Puchaczów, uważana podówczas za tzw. „Moskwę”. Kuchciewicz zlecił Feliksowi Demkowskiemu, swojemu wywiadowcy z tej miejscowości, przygotowanie listy ludzi, którzy mieli szkodzić oddziałom leśnym. Ten wytypował około 20 osób przeznaczonych do likwidacji – głównie członków PPR (i przedwojennej Komunistycznej Partii Polski [KPP]), także krewnych członków partii i aparatu bezpieczeństwa. O swoich zamierzeniach „Wiktor” nie powiadomił „Uskoka”. Nie mając odpowiedniej ilości ludzi do przeprowadzenia takiej operacji (jego patrol stopniał do stanu 1+5), zwrócił się o pomoc do dowódców grup zbrojnych operujących na sąsiednich terenach: Józefa Struga „Ordon” i „Żelaznego”. Na miejscu koncentracji w lesie albertowskim wydzielono cztery grupy likwidacyjne, które miały przeprowadzać egzekucje w wyznaczonych rejonach Puchaczowa i pobliskich Brzezin. Akcję przeprowadzono w nocy z 2 na 3 lipca 1947 r. W jej wyniku zginęło 21 osób, a co najmniej trzy kolejne zostały ciężko ranne (dwie z nich zmarły). Spośród zabitych osób 10 należało do PPR (co najmniej dwie osoby były wcześniej członkami KPP i Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej). W wyniku rażenia odłamkami granatu śmiertelne rany odniosła siedmioletnia dziewczynka. Zabrano również towar ze sklepów należących do zabitych, splądrowano miejscową spółdzielnię, zdemolowano Urząd Pocztowy, a na koniec spalono most na rzece Świnie.

Z zeznań zatrzymanych partyzantów wynika, że „Wiktor” osobiście przeprowadzał egzekucje (miał rozstrzelać sześć osób), podobnie jak dowódcy pozostałych grup („Ordon”, „Żelazny” i Eugeniusz Lis „Bystry” – za-



stępcą „Wiktora”). Można założyć, że w przypadku działań grup „Wiktora” i „Bystrego” wielką rolę odgrywał czynnik emocjonalny. W Turowoli zginęli ich towarzysze broni (m.in. poległy Stanisław Lis „Korzeń” był bratem „Bystrego”), a w grupie dominowały nastroje odwetowe. Chyba tylko tym należy tłumaczyć momentami brutalne zachowania towarzyszące działalności obu grup (bicie i poniżanie kobiet – krewnych rozstrzelanych; wrzucenie granatów do budynku mieszkalnego jednego z członków PPR, bez liczenia się z przypadkowymi ofiarami). W działaniu sekcji „Ordona” i „Żelaznego” nie można doszukać się niepotrzebnego okrucieństwa. Zazwyczaj po zatrzymaniu podejrzanego i weryfikacji personaliów w oparciu o posiadane listy, następowała egzekucja połączona niekiedy z zaborem mienia w domu ofiary. W przypadku „Żelaznego” egzekucji towarzyszyła dodatkowo „przemowa” wyjaśniająca motywy postępowania partyzantów. Oceniając działalność „Wiktora”, wypada podkreślić, że dopuścił się jawnej niesubordynacji, a decyzja podjęcia akcji odwetowej na tak szeroką skalę była nieuzasadniona. Warto jednak zaznaczyć, że Kuchciewicz, opierając się na danych dostarczonych przez Demkowskiego, miał zapewne świadomość, że likwiduje tylko i wyłącznie rzeczywistych przeciwników oddziałów leśnych. Kilka dni po akcji „Wiktor” został zde-



*Zdzisław Broński „Uskok”
i Stanisław Kuchciewicz „Wiktor”
na kwaterze, 1948 r.*



*Dowódcy patroli oddziału „Uskoka”, od lewej: NN,
Walenty Wańkiewicz „Strzała”, Józef Franczak „Lalek”,
Stanisław Kuchciewicz „Wiktor”, prawdopodobnie 1948 r.*



gradowany przez mjr. „Zaporę”, zachował jednak dowództwo nad patrolem. Wydaje się, że przełożony potraktował całą sprawę wyjątkowo łagodnie.

Jesienią 1947 r. „Wiktor” znacznie ograniczył swój udział w działaniach podległej mu grupy, biorąc na siebie ciężar zadań związanych z wywiadem w terenie. W tym okresie większość akcji przeprowadzała sekcja w składzie: Eugeniusz Lis „Bystry”, Zygmunt Łopong „Wiarus”, a dowódca dołączał do nich sporadycznie. Działalność patrolu zakończyła się w 1948 r. „Wiktor” zwolnił z oddziału dwóch żołnierzy („Wiarusa” i Zygmunta Grabskiego „Pomiana”), jeden zginął w niewyjaśnionych okolicznościach (NN „Sowa”), a jego ostatni podkomendny i jednocześnie zastępca – plut. „Bystry” – został aresztowany 19 listopada 1948 r. (skazany na karę śmierci i stracony 23 września 1949 r.).

W tym okresie „Wiktor” ukrywał się przeważnie samodzielnie, często też przebywał przy „Uskoku”. Jesienią 1948 r. został mianowany szefem sztabu oddziału w miejsce Zygmunta Libery „Babinicza”. Sam „Uskok” zazwyczaj przebywał w bunkrze wybudowanym późnym latem 1947 r. w stodole Mieczysława Lisowskiego, mieszkańca Dąbrówki koło Łęcznej. We wrześniu 1948 r. Kuchciewicz nawiązał ponowny kontakt z „Żelaznym”. Ten ostatni został ciężko ranny 28 listopada 1948 r. w starciu z żołnierzami KBW w Olszowie, pow. Włodawa, gdy zmierzał na spotkanie z „Wiktorem”. Kuchciewicz przyprowadził rannego na kwaterę „Uskoka” w Dąbrówce. „Żelazny” spędził całą zimę z 1948 na 1949 r. w bunkrze razem z „Uskokiem” i „Babiniczem”. Przez pewien czas ukrywał się z nimi również „Wiktor”.

W nocy z 2 na 3 kwietnia 1949 r. „Uskok”, „Wiktor” i „Żelazny” zostali otoczeni przez grupę operacyjną UB-MO-KBW na kwaterze u Władysława Zarzyckiego w kol. Łuszczów, pow. Lublin. Partyzanci wydostali się z domu i przedarli przez linie obławy (zginął jeden funkcjonariusz UB i jeden MO).

19 kwietnia 1949 r. „Wiktor” i „Żelazny” opuścili na stałe bunkier w Dąbrówce i udali się na teren pow. włodawskiego. Miesiąc później, 19 maja 1949 r., funkcjonariusze PUBP w Lubartowie wsparci przez żołnierzy KBW aresztowali „Babinicza”. Ten, poddany okrutnym, wielogodzinnym torturom, wydał miejsce pobytu swojego dowódcy. Wieczorem, 20 maja, 140-osobowa grupa operacyjna UB-KBW otoczyła zabudowania Lisowskich w Dąbrówce. W beznadziejnej sytuacji, aby nie zostać wziętym żywcem, rankiem 21 maja 1949 r. „Uskok” popełnił samobójstwo, detonując granat.

Na początku maja 1949 r. „Wiktor” i „Żelazny” dołączyli do grupy partyzantów Taraszkiewicza ukrywających się w Lesach Parczewskich. Przez kilka tygodni działali razem. Jednak już latem, na skutek nieporozumień między obu dowódcami, oddział został podzielony na dwie grupy. Do „Wiktora” dołączyli Bronisław Wojciechowski „Leszek”, Ignacy Zalewski „Zygmunt”, Władysław Korzeniewski „Fredek”, Roman Hordejuk „Witek” i „Stefan” (NN), tworząc samodzielny oddział.

Kuchciewicz nie przebywał stale przy swojej grupie. Partyzanci często ukrywali się sami, a dowódca dołączał do nich na czas akcji – głównie o charakterze zaopatrzeniowym. Sam „Wiktor” prowadził w tym okresie bardzo ruchliwy tryb życia, zmieniał często kwatery, przeprowadzał wywiad. Skład jego grupy ulegał wielokrotnym zmianom. 19 października 1949 r. w starciu z KBW koło Pieszowoli poległo trzech partyzantów „Wiktora” („Fredek”, „Witek”, „Stefan”). W międzyczasie do Kuchciewicza dołączył Mieczysław Lisowski „Chazaj” (właściciel gospodarstwa, w obrębie którego zlokalizowany był bunkier „Uskoka”), a wiosną 1950 r. – Karol Mielniczuk „Wacek” i Zygmunt Pielach „Felek”, dotychczasowi podkomendni „Żelaznego”. Mielniczuk pełnił od tej pory funkcję zastępcy dowódcy grupy.

Latem 1950 r. „Wiktor” przekazał komendę „Wackowi” i wraz z „Felkiem” podjął próbę wyjazdu na Zachód. Wyprawa zakończyła się fiaskiem ze względu na chorobę Pielacha. Po kilku tygodniach obaj dołączyli z powrotem do oddziału przebywającego w Lasach Parczewskich. Tuż po powrocie z nieudanej eskapady na Zachód, 1 września 1950 r., „Wiktor” prawdopodobnie wraz z „Lalkiem” rozstrzelał w Wólce Nowej, pow. Lubartów, Franciszka Kasperka – byłego żołnierza „Uskoka” (ps. „Hardy”), informatora PUBP w Lubartowie (ps. operacyjny „Janek”), człowieka odpowiedzialnego za aresztowanie „Babini-cza”, a w konsekwencji śmierć Brońskiego.

16 października 1950 r. grupa „Wiktor” przeprowadziła brawurową akcję na instytucje państwowe w Sawinie, pow. Chełm (dokonano „eksów” w Gminnej Kasie Spółdzielczej, w budynku Gminnej Rady Narodowej (GRN), opanowano posterunek MO, raniono dwóch funkcjonariuszy MO, pobito kilku milicjantów i członków ORMO). Niedługo potem grupa rozdzieliła się. Partyzanci rozeszli się na zimowe kwatery. „Wiktor” wraz z Lisowskim ukrywali się w okolicach Łęcznej. Dopiero latem 1951 r. skontaktowali się z pozostałymi członkami oddziału. Ci z kolei, dowodzeni pod nieobecność „Wiktor” przez „Wacka”, przeprowadzili w tym okresie kilka akcji o charakterze aprowizacyjnym. Starli się również dwukrotnie z UB-KBW (w czasie jednego ze starć, 21 marca 1951 r., poległ „Zygmunt”). W maju 1951 r. dołączył do oddziału Jan Łuć „Zenek”, dezerterski „ludowego” WP.

W sierpniu 1951 r. „Wiktor”, „Felek” i „Zenek” udali się na teren pow. krasnostawskiego. Po drodze dołączył do nich „Lalek”. 24 sierpnia 1951 r. trójka partyzantów (bez „Wiktor”) wkroczyła do kol. Pasów, pobiła, a następnie rozstrzelała Franciszka Drygałę, członka Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR). Po wykonaniu egzekucji partyzanci podpalili jego dom i zabudowania gospodarcze. Był to odwet za wydanie przez niego w ręce UB dwóch żołnierzy z patrolu „Strzały” w marcu 1949 r.

Jesienią 1951 r. grupa „Wiktor” poniosła kolejne straty. 11 września 1951 r. w kol. Zamołodycze, pow. Włodawa, w starciu z grupą operacyjną UB-KBW polegli „Wacek” i „Leszek”, a 27 października 1951 r. został aresztowany Lisowski (skazany na 12 lat pozbawienia wolności, więzienie opuścił w 1958 r.). Jesienią 1951 r. działalność już tylko trzyosobowej grupy została ograniczona. Zimą z 1951 na 1952 r. partyzanci przetrwali na zaufanych kwaterach. Przez niemal cały kolejny rok „Wiktor” ukrywał się samodzielnie, dopiero jesienią skontaktował się z „Felkiem” i „Zenkiem”. Partyzanci znajdowali się w bardzo trudnej sytuacji materialnej, a cały ciężar ich utrzymania spadał na gospodarzy udzielających im pomocy. „Wiktor” zezwolił wówczas obu podkomendnym na prowadzenie samodzielnych działań. W efekcie, jesienią 1952 r., obaj partyzanci przeprowadzili kilka akcji o charakterze zaopatrzeniowym (w Chmielowie, w Lubiczynie i w Parczewie). Część zdobytych pieniędzy i materiałów przekazali później „Wiktorowi”.

4 stycznia 1953 r. Kuchciewicz zastrzelił w Jedlance Starej Władysława Krawczyka, referenta terenowego PUBP we Włodawie, który przybył do wsi z zadaniem wyśledzenia miejsca jego pobytu. Po tej nieplanowanej akcji, „Wiktor” nawiązał ponowny kontakt z Pielachem. Obaj udali się na teren pow. lubelskiego. Partyzanci kwatrowali w wioskach u zaufanych gospodarzy. W lutym skończyły im się środki na utrzymanie, w związku z czym „Wiktor” zdecydował się na uderzenie na Gminną Kasę Spółdzielczą w Piaskach. Kuchciewicz skontaktował się z Franczakiem, który przystał na propozycję wzięcia udziału w akcji.

Wieczorem 10 lutego 1953 r. „Wiktor” i „Felek” przebrani za wiejskich gospodarzy weszli do wnętrza budynku Gminnej Kasy Spółdzielczej w Piaskach. Ich działania ubez-

pieczał od strony cmentarza „Lalek”. Tuż przed zakończeniem pracy urzędu partyzanci sterroryzowali bronią pracowników, po czym Pielach przystąpił do opróżniania kasy panczernej z gotówki. Po kilku minutach w budynku pojawiła się grupa funkcjonariuszy MO z posterunku w Piaskach zaalarmowana przez pracowników Gminnej Kasy Spółdzielczej (GKS). W poczekalni doszło do strzelaniny, w której wyniku sierż. Tadeusz Stojek (komentant posterunku) śmiertelnie ranił „Wiktora”. Niemal w tym samym czasie Pielach lub Kuchciewicz oddał strzały w kierunku wymienionego, zabijając go na miejscu. „Wiktor” zdążył jeszcze wydać polecenie „Felkowi”, by ten się wycofał, po czym stracił przytomność. Zmarł na korytarzu GKS kilka minut po otrzymaniu postrzału.

Ciało „Wiktora” przewieziono do więzienia na Zamku w Lublinie, gdzie zwłoki zidentyfikowali sprowadzeni przez UB rodzice, brat i znajomi. Przeprowadzono również oględziny lekarskie, które jako przyczynę śmierci wykazały wykrwawienie się z rany postrzałowej płuc. Miejsce pochówku Kuchciewicza do dziś pozostaje nieznane.

Ostatni żołnierz „Wiktora”: „Felek” i „Zenek” pozostawali na wolności jeszcze przez kilka miesięcy. Zorganizowali grupę zbrojną złożoną z siatki współpracowników z Jedlanki Starej i Nowej w pow. włodawskim. Partyzanci ograniczyli akcje zbrojne do minimum – ich działalność w tym okresie sprowadzała się jedynie do zdobywania środków na utrzymanie. Wkrótce obaj padli ofiarą prowokacji Wojewódzkiego Urzędu



Zbigniew Pielach „Kmicic”, „Felek”

ze zdrowiem. Zwabieni w pułapkę, zostali aresztowani 14 grudnia 1953 r. przez funkcjonariuszy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (MBP) na jednej z podwarszawskich stacji kolejowych. 30 kwietnia 1955 r. Wojskowy Sąd Rejonowy (WSR) w Lublinie skazał Zbigniewa Pielacha na karę śmierci, którą Naczelny Sąd Wojskowy zamienił na dożywocie. Ciężko chory zmarł w Szpitalu Psychiatrycznym we Wrocławiu 25 paździer-

ków na utrzymanie. Wkrótce obaj padli ofiarą prowokacji Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP) w Lublinie, polegającej na zaangażowaniu ich w prace na rzecz fikcyjnej organizacji. Kontakt z partyzantami utrzymywał „przedstawiciel organizacji” mjr „Adam” (faktycznie agent „Werba” – Tadeusz Topolski). W celu uśpienia czujności partyzantów przekazywał im instrukcje i wytyczne dotyczące działań w terenie oraz pieniądze na prowadzenie dalszej działalności. W końcu złożył im propozycję wyjazdu na Zachód. Obaj partyzanci przyjęli tę wiadomość z wielką radością, gdyż Pielach tkwił w lesie od siedmiu lat, a Łuć od sześciu. Ponadto ten pierwszy miał bardzo poważne kłopoty

nika 1955 r. z powodu ropnego zapalenia miedniczek nerkowych i pęcherza moczowego. Jan Łuć otrzymał wyrok 15 lat więzienia. Został zwolniony w 1960 r.

Członkowie grupy „Felka” i „Zenka” utrzymali się w terenie do wiosny 1954 r. Wszyscy, z wyjątkiem jednego, zostali aresztowani między kwietniem a czerwcem 1954 r. „Lalek” ukrywał się jeszcze przez około dziesięć lat. Zginął z bronią w ręku 21 października 1963 r. w Majdanie Kozic Górnych koło Piask w starciu z grupą operacyjną złożoną z 35 funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa – Zmotoryzowanych Odwodów Milicji Obywatelskiej (SB-ZOMO).

Kuchciewicz należał do grupy najaktywniejszych i najbardziej bezkompromisowych dowódców antykomunistycznej partyzantki na Lubelszczyźnie. Związany początkowo z NSZ i NZW, a następnie z WiN, spędził w lesie blisko dziesięć lat, walcząc w szeregach formacji zbrojnych tych organizacji. Jego bezkompromisowa postawa w stosunku do komunizmu wynikała z wychowania w duchu miłości do Ojczyzny i poszanowania wiary katolickiej. Powszechny terror komunistów, krzywdy własne oraz rodziny, pragnienie i umiłowanie wolności to podstawowe czynniki, które składały się na formację duchową i polityczną „Wiktora”. Pomimo towarzyszących mu określeń w rodzaju „kontrowersyjny”, „bezwzględny”, czy stwierdzeń *najpierw strzelał, później sprawdzał tożsamość*, był bardzo ceniony przez swoich przełożonych. Kpt. Pazderski, przedstawiając „Wiktora” do awansu na sierżanta w maju 1945 r., pisał o nim i dwóch jego kolegach z oddziału (Kazimierzu Tudreju „Rysiu” i NN „Jeleniu”): *Starzy partyzanci i podoficerowie o wysokim poziomie moralnym i bojowym. Karni, zdyscyplinowani, bardzo oddani służbie, prawdziwi patrioci. Na proponowany awans zasługują ze wszelkich miar.*

Trzy lata później kpt. Broński zanotował w swoich zapiskach: *Uchodzi on [„Wiktor”] za bardzo dobrego żołnierza – karny, odważny, roztropny i ma tę cechę najwłaściwszą w konspiracji – wzbudza zaufanie. Nie pali papierosów i nie pije wódki.*

Kuchciewicz, lubiany i szanowany jako dowódca, był silnie związany ze swoimi żołnierzami, cieszył się ich zaufaniem. Z relacji osób, które go znały wynika, że był osobą opanowaną, pełną taktu, starającą się nie narażać niepotrzebnie swoich ludzi i współpracowników. Zjednywało mu to sympatię i poparcie ludności cywilnej. Pozwoliło również na zbudowanie silnej siatki terenowej współpracowników na obszarze kilku powiatów, funkcjonującej aż do 1954 r. Pozostając przez kilkanaście lat w konspiracji, doprowadził sztukę ukrywania się do perfekcji. Wykazywał się przy tym dużą pomysłowością. Z przekazów rodzinnych wynika, że niejednokrotnie przemierzał teren, na którym się ukrywał, w przebraniu (np. księdza). Dla uniknięcia rozpoznania zapuszczał również brodę i wąsy. Po 1949 r. zazwyczaj chodził sam, często „znikał” w terenie na kilka miesięcy, a władze bezpieczeństwa nie były w stanie uzyskać jakichkolwiek danych o przynajmniej przybliżonym miejscu jego pobytu. Zginął, tak jak żył – w walce, osłaniając ogniem swojej broni wycofującego się podkomendnego.



Kazimierz Kamiński „Huzar” należał do najdłużej i najskuteczniej stawiających opór żołnierzy Polski Podziemnej. Trzynaście lat nieprzerwanie walczył z obydwojma wrogami wolności Polski – z hitlerowskimi Niemcami i z komunistami, zarówno z Sowietami, jak i z rodzimymi zdrajcami Ojczyzny. „Huzar” został podstępnie schwytany w 1952 r. i rok później rozstrzelany na mocy komunistycznego wyroku.

Kazimierz Kamiński „Gryf”, „Huzar”



Kazimierz Kamiński „Huzar” należał do najdłużej i najskuteczniej walczących żołnierzy Polskiej Podziemnej. Do dziś jest dla mieszkańców Podlasia legendą, a dla historyków symbolem pokolenia, które nie zawahało się stawić opór obu najeźdźcom, przechodząc długą drogę od lokalnych konspiracji niepodległościowych, poprzez Związek Walki Zbrojnej – Armię Krajową (ZWZ–AK), następnie struktury poakowskie (Armia Krajowa Obywatelska, AKO) i Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” (WiN), by zakończyć swój szlak w szeregach niezależnych organizacji poakowskich. Wojenne oraz powojenne dzieje Kazimierza Kamińskiego i jego podkomendnych to trzynastolatka nieprzerwanej walki z obydwoimi wrogami wolności Polski – z hitlerowskimi Niemcami i z komunistami, zarówno z Sowietami, jak i z rodzimymi zdrajcami Ojczyzny.

Kamiński, rocznik 1919, całym swym życiem związany był z Podlasiem. Urodził się we wsi Markowo Wólka, gm. Piekuty, pow. Wysokie Mazowieckie w światłej i patriotycznej rodzinie pochodzenia drobnoszlacheckiego, używającej przydomka „Krucie”. Okoliczność ta jest nie bez znaczenia, gdyż właśnie drobna szlachta licznie zamieszkująca Podlasie pomiędzy Bugiem a Narwią od pokoleń dawała świadectwo patriotyzmu i wierności wobec Polski, zawsze stając w jej obronie, czy to jeszcze w czasach I Rzeczypospolitej, czy w kolejnych narodowych powstaniach. Tak też było i w okresie II wojny światowej oraz w trudnych latach powojennych, gdy trwał opór przeciwko komunistycznemu zniewoleniu. Kamiński należał do pokolenia wychowanego w szkołach Polski niepodległej. Maturę uzyskał w szkole handlowej w Wysokim Mazowieckim – znajdując się w grupie pierwszych dziesięciu maturzystów, opuszczających mury tej placówki oświatowej. Jednak nie handel, a służba wojskowa okazała się jego prawdziwym życiowym powołaniem. Ukończył podchorążówkę kawalerii i podjął służbę w 9. psk, stacjonującym w Grajewie. Wojnę obronną 1939 r. odbył w szeregach tej jednostki, od walk na granicy pruskiej poczynając, a na ostatniej bitwie – pod Kockiem, kończąc (pełnił wówczas funkcję łącznika pomiędzy dowódcą pułku a sztabem gen. Franciszka Kleeberga – podczas jej wykonywania padły pod nim cztery konie, sam zaś został poważnie kontuzjowany). Po kapitulacji zataił swój stopień wojskowy i zbiegł, unikając niewoli niemieckiej. Powrócił na Podlasie, by walczyć z kolejnym przeciwnikiem.

W październiku 1939 r. oddawał ostatnie strzały w wojnie obronnej z Niemcami, a już w pierwszych dniach listopada tegoż roku organizował konspirację w pow. Wysokie Mazowieckie znajdującym się pod okupacją sowiecką. Pierwsze kroki w Podziemiu stawiał w szeregach lokalnej organizacji konspiracyjnej występującej pod nazwą Batalionu Kresowych Strzelców Śmierci. Pełnił m.in. funkcję kuriera przedostającego się przez granicę na teren Generalnego Gubernatorstwa (GG). Także w tym okresie, znajdując się w sytuacji przymusowej, oddawał pierwsze strzały do próbujących aresztować go funkcjonariuszy NKWD. Jego matka i siostra były represjonowane przez Sowietów i zesłanie w głąb Rosji.

Bardzo szybko przeszedł do ZWZ–AK, gdzie staż organizacyjny zaliczono mu od maja 1940 r. W okresie okupacji niemieckiej, występując pod pseudonimem „Gryf”,

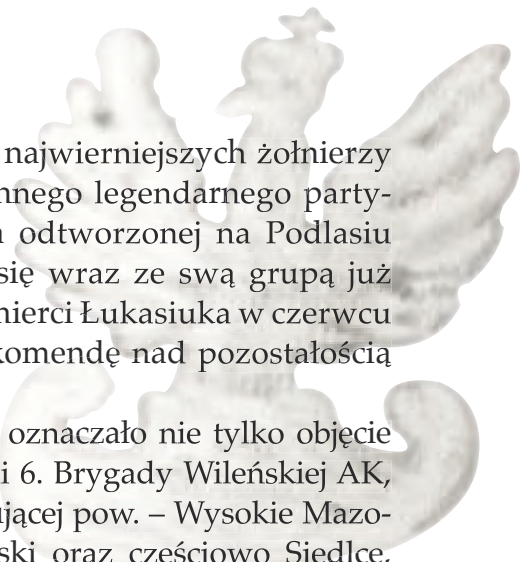
pełnił różne funkcje w Obwodzie AK Wysokie Mazowieckie. Był dowódcą konspiracyjnego plutonu terenowego w gm. Piekuty, potem dowódcą kompanii, następnie oficerem broni i adiutantem Komendy Obwodu. Od 1943 r. uczestniczył w akcjach partyzanckich z bronią w rękę. W czerwcu 1943 r. brał udział wraz z 20 podkomendnymi w koncentracji oddziałów AK w pow. Bielsk Podlaski, zakończonej walką z Niemcami w lasach pod Liżą. W 1944 r. przeszedł na stałe „do lasu”, do lotnego oddziału obwodowego Kedywu. Wraz z nim uczestniczył w akcji na stacji kolejowej w miasteczku Szepietowo, w rozbrajaniu mniejszych posterunków niemieckich, w walce na bagnie Podosie, wreszcie w działaniach prowadzonych w ramach operacji „Burza”. Za odwagę i wyróżniającą się służbę w szeregach AK został odznaczony Krzyżem Walecznych, a także awansowany kolejno do stopnia: podporucznika, porucznika, a w 1946 r. – już w szeregach WiN – kapitana.

Po wejściu wojsk sowieckich „Huzar” uniknął aresztowania przez NKWD, gdyż jego oddział został zawczasu rozformowany, a żołnierze rozpuszczeni do domów. Walka jednak trwała dalej. Cały Obwód AK Wysokie Mazowieckie kontynuował działalność niepodległościową w nowych warunkach – okupacji sowieckiej i dyktatury komunistycznej.

W listopadzie 1944 r. Kamieńskiemu powierzono funkcję dowódcy samoobrony (pionu akcji czynnej obwodu). Pełnił ją także w okresie istnienia lokalnej, białostockiej organizacji AKO, a następnie w Zrzeszeniu WiN. Wykonywanie nowych zadań rozpoczął „Huzar”, stając na czele pięciu ludzi przekazanych mu przez komendanta obwodu i wyruszając z nimi ponownie w pole. Po pięciu miesiącach, miał pod swoimi rozkazami – oprócz oddziału dowodzonego osobiście – cztery mniejsze grupy (patrole), dowodzone przez „Zemstę”, „Greka”, „Tygrysa” i „Wichra” (łącznie 75 partyzantów). Zadanie postawione przed jednostkami samoobrony dowodzonymi przez „Huzara” polegało przede wszystkim na ochronie społeczeństwa przed NKWD i Urzędem Bezpieczeństwa (UB) – oraz ich agenturami. Podległe mu patrole partyzanckie likwidowały szczególnie szkodliwych funkcjonariuszy UB i konfidentów, rozbrajały milicję, gdy odnosiła się niewłaściwie do ludności (często łączyło się to z krótkotrwałym opanowywaniem miejscowości, m.in. Łap, Szulborza, Pietkowa). Odpierały ekspedycje UB i NKWD, operujące w terenie i przeprowadzające aresztowania (jedną z nich, wysłaną z Białegostoku, rozbił „Huzar” w maju 1945 r. pod Łapami). W trakcie akcji pod Łapami zabito pięciu funkcjonariuszy UB i Milicji Obywatelskiej (MO), ośmiu odniosło rany, w tym trzech ciężkie. Pozostali poddali się i „otrzymali pewną ilość gum dla zapamiętania, że[by] nie strzelać, kiedy każą się poddać oraz jako nagrodę za wierną służbę dla PKWN-u [Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego – red.], rozebrani do bielizny – puszczeni”. Niekiedy oddział „Huzara” zapuszczał się na teren sąsiednich pow. Ostrów Mazowiecka, Bielsk Podlaski i Sokołów Podlaski (podczas wypadu na teren pow. sokołowskiego we wrześniu 1946 r. opanował miasteczko Kosów Lacki, rozbrajając tamtejszą milicję i staczając w lasach nad Bugiem zacięte walki z pościgiem).

Trzeba pamiętać, że zapewnienie bezpieczeństwa ludności wiązało się też z utrzymaniem porządku w terenie, ze zwalczaniem przestępczości pospolitej, bandytyzmu złodziejstwa. Występowano przeciwko amatorom nocnych nieuzasadnionych rekwizycji i kontrybucji, także i wtedy, gdy ich uczestnicy wywodzili się z szeregów konspiracji, gdy dochodziło do patologii życia konspiracyjnego. Wykonywanie tego rodzaju działań zjednywało „Huzarowi” sympatię i poparcie społeczeństwa. Był dowódcą bardzo odpowiedzialnym, dbałym zarówno o bezpieczeństwo żołnierzy Podziemia, jak też i cywilnych mieszkańców terenów, na których operował.

„Huzar” nie złożył broni ani podczas tzw. amnestii z sierpnia–września 1945 r., ani podczas „amnestii” z lutego–kwietnia 1947 r., choć dał taką możliwość swym pod-



komendnym. W kwietniu 1947 r. pozostał w polu z garstką najwierniejszych żołnierzy i wkrótce jego partyzanckie drogi zetknęły się z drogami innego legendarnego partyzanta – kpt. Władysława Łukasiuka „Młota”, komendanta odtworzonej na Podlasiu 6. Brygady Wileńskiej AK. „Huzar” podporządkował mu się wraz ze swą grupą już w maju 1947 r. Po pewnym czasie został jego zastępcą, a po śmierci Łukasiuka w czerwcu 1949 r. – następcą, gdyż zgodnie z kompetencjami przejął komendę nad pozostałością 6. Brygady Wileńskiej AK.

Przejęcie przez kpt. „Huzara” dowództwa po „Młocie” oznaczało nie tylko objęcie komendy nad stacjonującymi w lesie partyzanckimi patrolami 6. Brygady Wileńskiej AK, ale też i kierowanie pozostałością siatki konspiracyjnej obejmującej pow. – Wysokie Mazowieckie, Łapy, Bielsk Podlaski, Siemiatycze, Sokołów Podlaski oraz częściowo Siedlce, Węgrów, Zambrów i Ostrów Mazowiecka. Tworzyło to nową jakość w sferze działań Podziemia w tej części Polski w latach 1949–1952. „Huzar” stał się tu faktycznym, niekwestionowanym dowódcą pozostałości całej poakowskiej konspiracji, a także – ze względu na autorytet, jakim się cieszył wśród ludności – przywódcą tej znacznej części społeczeństwa Podlasia, która nie godziła się na reżim komunistyczny i rządu dyktatury Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR). Jego autorytet uznawali także dowódcy pomniejszych grup partyzanckich wywodzących się z Narodowego Zjednoczenia Wojskowego (NZW) („Huzar” przejął część ludzi z grupy Stanisława Grabowskiego „Wiarusa” i rozważał podporządkowanie sobie grupy Kazimierza Krasowskiego „Głuszca”).

W momencie objęcia dowództwa przez „Huzara”, w końcu czerwca 1949 r., patroli 6. Brygady Wileńskiej AK były częściowo rozproszone, łączność między nimi pozrywana, a działania pozbawione koordynacji. Bardzo szybko przystąpił on zatem do zdecydowanych działań organizacyjnych. Latem 1949 r. wyprawił się za Bug na teren pow. Sokołów Podlaski, gdzie nawiązał kontakt z por. Józefem Małczukiem „Brzaskiem”, dowódcą miejscowej grupy partyzanckiej 6. Brygady i zarazem komendantem Obwodu „Jezioro” obejmującego teren pow. sokołowskiego. „Brzask” podporządkował się jego rozkazom, rad, że powstało centrum koordynujące działania podlaskiej konspiracji. W ten sposób siatka terenowa na lewobrzeżnym Podlasiu znalazła się pod rozkazami „Huzara”, stanowiąc zaplecze dla dowodzonych przez „Huzara” patroli leśnych 6. Brygady Wileńskiej AK. Kolejną czynnością organizacyjną „Huzara” było pozbieranie rozproszonych w terenie rozbitków pozostałych po „Młocie” (zwolnił wówczas część ludzi, którzy chcieli „wyjść z lasu”).

Odbudowane przez „Huzara” zgrupowanie 6. Brygady Wileńskiej miało w latach 1949–1952 wybitnie kadrowy charakter. Całość sił „Huzara” operujących w polu nie przekraczała na ogół 30 żołnierzy i dzieliła się na kilka patroli (liczyły one od 3 do 10 żołnierzy). Te niewielkie pododdziały operowały samodzielnie na wyznaczonych im terenach działania, spotykając się jedynie na koncentracjach zarządzanych co kilka miesięcy przez komendanta. Cały oddział był świetnie uzbrojony, wszyscy żołnierze dysponowali bronią maszynową i bronią krótką. Wielu partyzantów na lewej kieszeni bluzy mundurowej nosiło ryngrafy z Matką Boską Ostrobramską lub Częstochowską. Starzy mieszkańcy Podlasia, którzy zetknęli się z tą grupą, do dziś wspominają jej wyjątkowo dobrą prezencję. Podstawowym atutem oddziału kpt. „Huzara” nie był jednak strój, ale wyróżniający go spośród innych działających jeszcze grup niepodległościowego podziemia wysoki poziom dyscypliny – tak charakterystyczny dla 6. Brygady Wileńskiej. Nie było tu mowy o jakichkolwiek ekscesach, rabunkach, samowoli czy też niestosownym zachowaniu nawet w stosunku do „nieorganizowanych” gospodarzy. Obowiązywał zakaz nadużywania alkoholu, zabierania mieszkańcom wartościowych przedmiotów,



obuwia, ubrania (dopuszczano wymianę zniszczonego obuwia za zgodą gospodarzy i dowódcy oddziału), a nawet żywności. Zabronione były surowo samowolne, nieuzasadnione akcje – ze wszystkich działań dowódcy patroli musieli rozliczać się, składając przed kpt. „Huzarem” okresowe sprawozdania.

Współtworząca konspirację kpt. „Huzara” siatka terenowa miała nieco inny charakter niż w okresie do 1947 r. Jej członków ani nie zaprzysięgano, ani też nie nadawano im pseudonimów. Wyjątkiem pod tym względem był patrol st. sierż. Adama Ratyńca „Lamparta” działający w latach 1950–1952 na lewym brzegu Bugu. Dowódca ten od części nowych „siatkowców” odbierał czasem nawet pisemne deklaracje o współpracy, zawierające klauzulę o zastosowaniu kary w przypadku zdrady. Latem 1951 r. wyznaczył też oficera odpowiedzialnego za organizację zaplecza „cywilnego” swojego pododdziału – por. Konstantego Maksymowa „Ryszarda”. Poza tym wyjątkiem zaplecze oddziału kpt. „Huzara” stanowiła raczej luźna sieć punktów oparcia, w których można było przenocować, uzyskać żywność lub zaopatrzenie materiałowe, umówić kontakt, zlecić załatwienie jakichś spraw. Co najważniejsze, siatka ta pełniła jednocześnie funkcje wywiadowcze, prowadząc stałe rozpoznanie obecnych na tym obszarze sił przeciwnika. Działanie tej nieformalnej struktury było możliwe przede wszystkim dzięki autorytetowi, jakim kpt. Kamiński cieszył się wśród miejscowej ludności, a także powiązaniom koleżeńskim, rodzinnym oraz organizacyjnym z dawnymi podkomendnymi – jeszcze z czasów funkcjonowania AK i WiN.

W działalności oddziału „Huzara”, za wyjątkiem skali operacji, nic się nie zmieniło. Sprowadzała się ona do samoobrony przed agenturą bezpieki, zwalczania donosicielstwa i ochrony ludności przed szczególnie szkodliwymi przedstawicielami władz terenowych. Szczególnie zdecydowanie przeciwstawiał się „Huzar” kolektywizacji wsi. Z zachowa-

nych meldunków Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (UBP) wynika, iż przeprowadzone przez niego likwidacje aktywistów wpływały hamująco na tworzenie spółdzielni w poszczególnych gminach. Tępił też zdecydowanie organizatorów Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej (ORMO), którzy swą działalnością terroryzowali lokalne społeczności wiejskie. Istotnym elementem, wyróżniającym patrole 6. Brygady Wileńskiej kpt. „Huzara” spośród innych działających jeszcze grup partyzanckich, było stałe nawiązywanie do zasad konspiracyjnego wymiaru sprawiedliwości – jeszcze z czasów AK. Każdy wyrok musiał być poprzedzony rozpoznaniem wywiadowczym, a wniosek wskazujący kogoś do ukarania – podpisany przez kilka wiarygodnych osób z siatki. Można go było wykonać dopiero po zatwierdzeniu przez „Huzara”.

Patrole „Huzara” unikały z racji miażdżącej dysproporcji sił spotkań z Korpusem Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW), wojskiem i bezpieką, narażających ludność na represje, a oddział na straty. Wobec stałej obecności w terenie komunistycznych grup operacyjnych potyczki z siłami reżimowymi były jednak nieuniknione. Jeśli stanowiły one wynik przypadkowego rozwoju sytuacji – partyzanci na ogół odrywali się od przeciwnika. Tak było np. 30 stycznia 1951 r., gdy „Huzar”, mając 12 żołnierzy, odparł pod wsią Twarogi-Wypychy (pow. Bielsk Podlaski) pluton KBW (żołnierze KBW ostrzelani zalegli, stracili trzech ludzi, a kilku raniono, partyzanci zaś wycofali się, zabierając dwóch swoich rannych). Podobnie było wiosną 1951 r. pod Liżą Starą (gm. Wyszki, pow. Bielsk Podlaski), gdy partyzanci odezwali się bez strat podczas starcia z obławą, czy 17 października 1951 r. koło wsi Radziszewo-Sieńczuch (gm. Ciechanowiec, pow. Bielsk Podlaski), gdy patrol sierż. „Zygmunta” ostrzelał grupę operacyjną KBW, która penetrując teren, zaatakowała go, usiłując odciąć mu drogę odwrotu. Partyzanci, korzystając z zaskoczenia wojska, wycofali się bez strat w Lasy Rudzkie. Jeśli jednak operacje policyjno-wojskowe stanowiły efekt pracy agentów UBP i zostały poprzedzone starannym przygotowaniem, a przebicie okazywało się niemożliwe – pozostawała walka do ostatniego naboju. Tak było 7 kwietnia 1950 r. pod Toczyskami, 30 września 1950 r. pod Borychowem, 30 maja 1951 r. w Żochach, 1 kwietnia 1952 r. w Lizie Starej i 11 maja 1952 r. w lasach mielnickich pod wsią Sokółe.

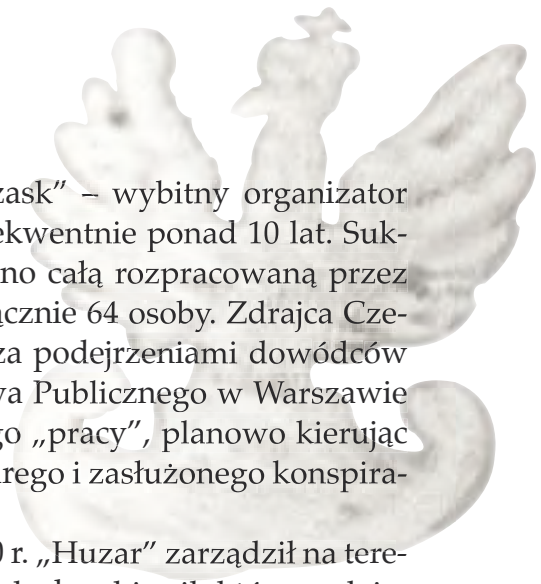
Jesienią 1949 r. całość zreorganizowanych pozostałości sił partyzanckich 6. Brygady Wileńskiej AK podzielona została na dwie podstawowe grupy – jedną dowodzoną bezpośrednio przez kpt. „Huzara”, która operować miała na białostockim (prawym) brzegu Bugu, i drugą – dowodzoną przez por. Józefa Małczuka „Brzaska” z terenem działania na lewym brzegu rzeki. Pododdział dowodzony przez kpt. „Huzara” liczył wówczas niespełna 10 żołnierzy, grupa zaś por. „Brzaska” 12 (okresowo wydzielono z niej sześcioposobowy patrol „Huragana”, który przeszedł na teren pow. Bielsk Podlaski). Jeszcze jesienią 1949 r. w związku z napływem nowych ochotników „Huzar” polecił por. Witoldowi Buczakowi „Ponuremu” zorganizować kolejny patrol partyzancki (liczący kilku żołnierzy), operujący w pow. Wysokie Mazowieckie. Łącznie zimą 1949/1950 podległe „Huzarowi” patrole liczyły już około 30 partyzantów, a siatka konspiracyjna na terenie kilku powiatów co najmniej kilkaset osób.

Zima 1949/1950 była dla partyzantów okresem bardzo ciężkim. Najgorzej wiodło się patrolowi Jana Czarnockiego „Huragana” z pododdziału por. „Brzaska”. 23 listopada 1949 r. został on zaatakowany przez grupę operacyjną KBW na kwaterach w kolonii wsi Pełch (gm. Ciechanowiec, pow. Bielsk Podlaski). Partyzanci przebili się, tracąc poległego Aleksandra Marchla „Pokrzywę”. 30 grudnia 1949 r. wspomniany patrol, kwaterujący w Buczynie Dworskim (pow. Sokołów Podlaski) w sile 5 ludzi, został w wyniku denuncjacji ponownie zaatakowany przez grupę operacyjną KBW i UBP (155 żołnierzy i funkcjonariuszy).

szy). Podczas gwałtownego starcia poległ „Huragan”, a ciężko ranny Józef Kosiński „Lis” został ujęty przez funkcjonariuszy UBP. Pozostali partyzanci przebili się, wykorzystując osłonę dymu z podpalonego przez funkcjonariuszy gospodarstwa. W wyniku poniesionych strat, a zwłaszcza utraty dowódcy, por. „Brzask”, obozujący zimą 1950 r. w lesie kurowickim, musiał włączyć pozostałość patrolu „Huragana” do swego pododdziału. Jednak i on sam stał się wkrótce obiektem ataku sił reżimowych. 7 kwietnia 1950 r., w wyniku donosu agenta UB Czesława Białowasa (TW „Małachowski”, „Michał”), grupa operacyjna w sile dwóch batalionów KBW, okrążyła oddział „Brzaska” obozujący w lesie koło wsi Toczyski Podborne, gm. Jabłonna Lacka, pow. Sokołów Podlaski. Partyzanci początkowo wycofali się w głąb lasu, a po dwóch potyczkach z grupą szturmową KBW podjęli próbę przebicia. Polegli por. „Brzask” i sierż. Kazimierz Tkaczuk „Sęp”, rankiem zaś następnego dnia żołnierze KBW odnaleźli rannego partyzanta Arkadiusza Pieniaka „Arkadka”, który ostrzelał ich z pistoletu, a następnie popełnił samobójstwo. Reszta oddziału dowodzona przez Arkadiusza Czapskiego „Arkadka”, „Murata” pod osłoną ciemności przedarła się przez pierścień okrążenia.



Od lewej: Witold Buczak „Ponury”, Kazimierz Kamieński „Huzar”, NN



Porażka partyzantów była poważna, poległ por. „Brzask” – wybitny organizator pracy niepodległościowej, prowadzący ją na Podlasiu konsekwentnie ponad 10 lat. Sukces UB był tym większy, że korzystając z okazji, aresztowano całą rozpracowaną przez agencję siatkę „Huzara” i „Brzaska” z rejonu Jabłonna – łącznie 64 osoby. Zdrajca Czesław Białowas (TW „Małachowski”) pozostawał jednak poza podejrzeniami dowódców partyzanckich i ludności. Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie (WUBP) w Warszawie opracował staranny kamuflaż dla jego „pracy”, planowo kierując podejrzenia miejscowej ludności na zupełnie inną osobę – starego i zasłużonego konspiratora sierż. Wacława Gizińskiego „Bąka”.

Walka jednak trwała dalej. W drugiej połowie lipca 1950 r. „Huzar” zarządził na terenie pow. Wysokie Mazowieckie, kolejną koncentrację podległych sobie sił, które podzielone zostały na cztery pododdziały (patrole) liczące razem 20 żołnierzy:

- patrol dowodzony osobiście przez kpt. „Huzara” w składzie: Adam Ratyniec „Lampart”, Kazimierz Parzonko „Zygmunt” i Eugeniusz Tymiąński „Ryś”;
- patrol sierż. Lucjana Niemyjskiego „Krakusa” w składzie: Mieczysław Grodzki „Żubryd”, Tadeusz Żochowski „Marek”, Józef Gontarczuk „Korsarz”;
- patrol ppor. Witolda Buczaka „Ponurego” w składzie: Witold Zalewski „Zbyszek”, Stanisław Gontarczuk „Rekin”, Józef Brzozowski „Hanka”, Witold Białowas „Litwin”, Tadeusz Kryński „Rokita”;
- patrol plut. Arkadiusza Czapskiego „Arkadka”, „Murata” w składzie: Józef Oksiuta „Pomidor”, Eugeniusz Welfel „Orzełek”, Władysław Strzałkowski „Władek”, NN „Czesław” – ten ostatni został szybko zwolniony.

Podczas lipcowej koncentracji dokonano też podziału obszaru działań pomiędzy poszczególne patrole. Grupa „sztabowa” kpt. „Huzara” oraz pododdział sierż. „Krakusa” miały działać na terenie pow. Wysokie Mazowieckie. Patrol ppor. „Ponurego” otrzymał pow. Bielsk Podlaski i zachodni skraj pow. wysokomazowieckiego. Natomiast patrol „Arkadka”, „Murata” operować miał na swym „macierzystym” lewobrzeżnym Podlasiu (głównie w pow. Sokołów Podlaski i Siedlce – aż po Białą Podlaską).

We wrześniu 1950 r. Białowas, nadal cieszący się zaufaniem partyzantów, został ponownie wprowadzony przez bezpiekę do operacji przeciw oddziałowi „Huzara”. W wyniku jego donosu 30 września 1950 r. silna grupa operacyjna UBP i KBW osaczyła w Borychowie patrol „Arkadka”. Podczas próby przebicia w krzyżowym ogniu broni maszynowej padli wszyscy partyzanci: „Pomidor”, „Orzełek”, „Arkadek” i „Władek”. Zdrada Białowasa kosztowała życie jeszcze jednego człowieka: gospodarz, u którego partyzanci kwaterowali – Marian Borychowski – zginął w więzieniu przy ul. Rakowieckiej w Warszawie, zamęczony przez funkcjonariuszy UB. Cała rodzina Borychowskich, łącznie z nieletnimi dziećmi, została zaś aresztowana przez UB. Pozbawione ojca dzieci trafiły do domu dziecka. Marian Borychowski został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Polonia Restituta przez prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego.

Podobny los spotkał rodzinę Żerów, w której gospodarstwie 18 marca 1950 r. we wsi Wyszonki Nagórki (gm. Klukowo) doszło do starcia oddziału „Huzara” z grupą penetrujących wioskę milicjantów. W odwet za śmierć jednego z funkcjonariuszy bezpieki aresztowała gospodarzy, przy czym Konstanty Żero został dla zastraszenia ludności skazany na karę śmierci.

30 maja 1951 r. we wsi Żochy Nowe, gm. Piekuty, grupa operacyjna KBW, działając na podstawie donosu agenta, zlikwidowała patrol plut. „Rysia”. Podczas nieudanej

próby przebicia, osłanianej przez „Rysia” ogniem erkaemu, polegli Antoni Żochowski „Naspiuk” i Tadeusz Porowski „Marynarz”, „Boberek”. Zginął także „Ryś”. „Rekinowi” udało się początkowo oderwać od przeciwnika, jednak obława ponownie zlokalizowała go w lesie pod majątkiem Wyliny-Ruś, gdzie poległ podczas kolejnego starcia.

Do maja 1952 r. oddział „Huzara” zdołał uniknąć poważniejszych strat, a jego struktura nie uległa zasadniczej zmianie. W miejsce zniszczonego w Borychowie patrolu powołano nową grupę, nad którą „Huzar” komendę powierzył „Lampartowi”. W okresie styczeń–maj 1952 r. liczył nadal ponad 20 żołnierzy. Dzielił się wówczas na 4 patrole:

- patrol „sztabowy” dowodzony osobiście przez kpt. „Huzara” („Krakus”, „Żubryd”, „Rokita”);
- patrol sierż. „Zygmunta” („Pantera”, „Marynarz”, „Paweł”, „Mój”);
- patrol ppor. „Ponurego” („Korsarz”, „Zbyszek”, „Hanka”);
- patrol st. sierż. „Lamparta” (por. Konstanty Maksymow „Ryszard”, „Litwin”, „Tygrys”, „Ryś”, „Amerykanin”, „Romek”, „Sokół”, „Poleszuk” i „Krakowiak”).

Przez długi czas działania komunistycznych sił policyjnych i wojskowych przeciw oddziałowi „Huzara” nie przynosiły żadnych istotnych rezultatów. Poparcie ludności i przestrzeganie zasad pracy konspiracyjnej oraz dyscypliny, przy nieudolności poszczególnych Powiatowych Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) zwalczających tę grupę, wydawały się dobrze chronić ją przed działaniami bezpieki. Uderzenia komunistów spadały głównie na ludność wiejską, podejrzewaną – nie bez racji – o wspieranie partyzantki. W grudniu 1949 r. na terenie nadbużańskich powiatów woj. warszawskiego założone zostało rozpracowanie operacyjne przeciwko oddziałowi „Huzara”, oznaczone krypt. „Rozbójnicy”. Wkrótce objęło ono sześć PUBP z woj. warszawskiego i białostockiego. Działania tych jednostek okazały się także zupełnie niewystarczające. W czerwcu 1950 r. utworzono grupę operacyjną „Ciechanowiec” – „sztab” mający koordynować działania powiatówek przeciwko oddziałowi „Huzara”. Także i te działania bezpieki nie przyniosły oczekiwanych sukcesów – po roku „sztab” w Ciechanowcu został rozwiązany. Powołana w jego miejsce grupa operacyjna „Łosice” nastawiona była na działania przeciw lewobrzeżnemu patrolowi „Lamparta”, spełniając rolę pomocniczą wobec działań prowadzonych wówczas na najwyższym szczeblu resortu – bezpośrednio przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego (MBP).

Późną jesienią 1951 r. w Departamencie III MBP (odpowiedzialnym za zwalczanie podziemia niepodległościowego) podjęto decyzję – jak się okazało brzemienne w skutkach dla całej konspiracji „Huzara” – o włączeniu go do kombinacji operacyjnej oznaczonej kryptonimem „Cezary”, wymierzonej w Delegaturę Zagraniczną WiN. Utworzone w ramach tej rozgrywki operacyjnej prowokacyjna V Komenda Główna (Zarząd) Zrzeszenia WiN oraz Komenda Obszaru Centralnego (krypt. „Akademia”) potrzebowały uwiarygodnienia zarówno wobec wspomnianej delegatury, jak i wywiadu amerykańskiego. Do wypełnienia – nieświadomie – takiej roli kpt. Kamieński ze swoimi podkomendnymi idealnie się nadawał, wierząc, iż ma do czynienia z autentycznymi działaczami niepodległościowymi, a nie grupą oddanych komunistom zdrajców (byłych żołnierzy AK–WiN). Wykorzystanie prowokacyjnej „centrali podziemia” do walki z podziemiem niepodległościowym na Białostocczyźnie rozpoczęło się od rozgrywki operacyjnej o krypt. „Sekwana”, przekształconej na kombinację operacyjną „Delegat” i skierowanej przeciwko oddziałowi NZW „Głuszca”. Ten jednak zdemaskował i zlikwidował agenta MBP, byłego szefa Oddziału I Komendy Okręgu NZW Białystok – Włodzimierza Awramienkę (TW „Cedr”), występującego jako „emisariusz konspiracyjnych władz Stronnictwa Narodowego (SN)”.

Zdrajca trafił na dno Bugu z przestrzeloną głową. „Głuszc” ostrzegł kpt. „Huzara” przed tajemniczymi wysłannikami „centrali”, ten jednak, niestety, zlekceważył owe ostrzeżenie.

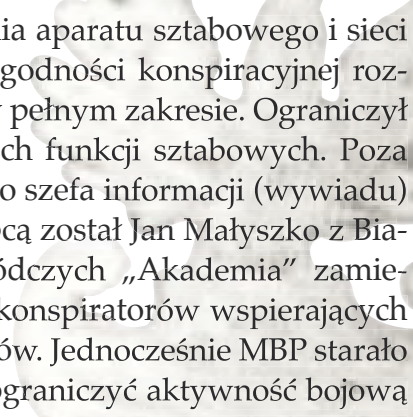
Początkowo do rozgrywki z „Huzarem” wprowadzono agentów MBP wykorzystanych wcześniej do „gry” przeciwko „Głuszcowi”. Byli to Janusz Terlikowski, ongiś akowiec z Obwodu AK Bielsk Podlaski (TW „Rytel”, „Ryglewski”) oraz Marian Obniski (ongis prezes Pomorskiego Okręgu WiN, obecnie TW „Ignacy”, „333”). Kombinacja operacyjna, w której ich użyto, przygotowana przez Departament III MBP, oznaczona została krypt. „Narew”. Do dalszych działań prowokacyjnej centrali dołączono kolejnych agentów – byłych żołnierzy podziemia poakowskiego – Stefana Sieńkę (ongis zastępcę kierownika sieci informacyjnej IV Zarządu WiN, TW „Wiktor”, „Ikar”, „Tadeusz”), Edwarda Wasilewskiego „Wichurę” (ongis bohaterskiego dowódcę akcji na obóz NKWD w Rembertowie, obecnie TW „Wierny”, „Ramzes”) i Aleksandra Grubę „Bacę” (oficera Kedywu Podokręgu AK Rzeszów (także wykorzystywanego „kapturowo”, tj. nieświadomie).

Agenci „obstawiający” rozgrywkę z Krasowskim doprowadzili najpierw do nawiązania kontaktu z patrolem sierż. „Zygmunta” z oddziału „Huzara”. Następnie doszło do spotkania „Zygmunta” z „emisariuszem z Warszawy” – Terlikowskim. Jeden z uczestników tego spotkania zeznawał: *Terlikowski w czasie rozmowy [...] wspomniał, że chce on nawiązać łączność ze wszystkimi oddziałami działającymi na tutejszym terenie.*

W październiku 1951 r. doszło wreszcie we wsi Niemyje-Ząbki do spotkania Terlikowskiego z kpt. Kamińskim. Agent zrobił, niestety, dobre wrażenie na swym rozmówcy, który kontakty z „V Komendą” odłożył jednak na dalszą przyszłość, traktując spotkanie sondażowo i wyznaczając do bieżących kontaktów z wysłannikiem „centrali” jedną z łączniczek. Na skutek presji przedstawicieli „centrali” już wkrótce doszło jednak do ich kolejnego osobistego spotkania. Przedstawiciele „centrali” zalecili kpt. „Huzarowi” zaprzestanie dokonywania akcji zbrojnych, zamelinowanie ludzi i przestawienie się na pracę organizacyjną, polegającą na tworzeniu sformalizowanych struktur dowódczych i terenowych. Resort bezpieczeństwa konsekwentnie zaciskał swą sieć wokół grupy kpt. Kamińskiego. Stopniowo wmontowywano ją w strukturę nieistniejącej organizacji podziemnej – będącej w istocie prowokacją („V Komenda WiN” miała być oznaczona krypt. „Uniwersytet”, obszar, któremu „Huzar” miał podlegać – krypt. „Akademia”). W lutym 1952 r. doszło do kolejnego spotkania z przedstawicielami „Komendy WiN” – agentami MBP. Próbowali oni wówczas „podesłać” kpt. Kazimierzowi Kamińskiemu „do pomocy” dwóch kolejnych agentów, mających odegrać rolę szefa sztabu i szefa łączności obszaru (szefem sztabu miał zostać agent MBP Marian Strużyński vel Reniak – TW „Kazimierz”, „Teodor”). Tym razem jednak kpt. „Huzar” wykazał zdrowy rozsądek, „szefa sztabu” po prostu nie przyjął, wskazując, iż obecnie nie jest mu potrzebny, na stanowisko szefa łączności pomiędzy Okręgiem Białostockim i Komendą Obszaru w Warszawie mianował zaś znanego sobie akowca z Obwodu Wysokie Mazowieckie, Bronisława Ołędzkiego „Greka”, do którego miał zaufanie. Łączniczkami z „centralą” zostały też wyznaczone Stefania Roszkowska z Płonki Strumianki, gm. Kowalewsczyzna, i Eugenia Dobrzyńska „Maria” (punkt dla łączności z „Akademią” wyznaczony został u dróżnika Faszczewskiego w Kitach). Przejściowe niepowodzenia MBP związane z obsadą ww. stanowisk nie miały jednak większego wpływu na dalszy rozwój wydarzeń. Po kilku tygodniach do Łap na spotkanie z kpt. „Huzarem” przyjechali bowiem „komendant Obszaru Centralnego WiN”, agent występujący pod ps. operacyjnym „Bartłomiej” (Stanisław Rybicki – TW „Kos”, „Kamień”, „Żukowski”) oraz rzekomy członek „komendy obszaru” – „Baca”. Wkrótce „centrala” mianowała kpt. „Huzara” komendantem Białostockiego Okręgu WiN, oznaczonego krypt. „Bursa”. Wyznaczono mu wiele



Kazimierz Kamiński „Huzar”, pierwszy z lewej



zadań o charakterze studyjnym, wymagających rozbudowania aparatu sztabowego i sieci organizacyjnej w terenie. Pomimo przeświadczenia o wiarygodności konspiracyjnej rozmówców nie zamierzał on jednak wykonywać tych zaleceń w pełnym zakresie. Ograniczył się w zasadzie do dokonania obsady najbardziej niezbędnych funkcji sztabowych. Poza wspomnianym już szefem łączności mianował tylko własnego szefa informacji (wywiadu) Jana Werpachowskiego „Białego” z Białegostoku (jego zastępcą został Jan Małyszko z Białegostoku). Poprzez dążenie do rozbudowy struktur dowódczych „Akademia” zamierzała przede wszystkim zidentyfikować maksymalną liczbę konspiratorów wspierających „Huzara” oraz wprowadzić do jego otoczenia dalszych agentów. Jednocześnie MBP starało się, podobnie jak to miało miejsce wcześniej z „Głuszcem”, ograniczyć aktywność bojową podległych mu patroli – tak za pomocą rozkazodawstwa „V Komendy”, jak i poprzez zapewnienie stałego wsparcia finansowego w postaci wypłacanego żołdu i kwot przeznaczonych na działania organizacyjne.

Równolegle do działań realizowanych przez agenturę MBP prowadziło olbrzymią operację wojskowo-policyjną, także oznaczoną kryptonimem „Narew”, do której użyto 7 batalionów KBW i grupę operacyjną „Bug” – łącznie ponad 3,5 tysiąca żołnierzy KBW, nie licząc setek funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej (MO) i UBP. Siły te miały nękać oddział „Huzara” poprzez uderzenia w jego sieć terenową oraz pododdziały partyzantkie, wytwarzając poczucie „zagęszczenia terenu”. Resort bezpieczeństwa starał się w ten sposób wywołać i pogłębić u kpt. Kamieńskiego poczucie osamotnienia i beznadziejności, tak aby w odpowiednim momencie móc zaproponować mu pomoc w formie zorganizowanego wyjazdu z Podlasia, a następnie „przerzutu” na Zachód. Na odpowiedni moment czekano przez wiele miesięcy.

Pierwszy poważny cios ze strony UBP spadł w 1952 r. na patrol por. Witolda Buczaka. 1 kwietnia 1952 r. dwaj jego żołnierze zostali zlokalizowani przez agenturę na „starej”, здаwałyby się pewnej kwaterze w Lizie Starej (pow. Bielsk Podlaski). Podczas próby wyrwania się z „kotła” polegli Stanisław Łapiński „Orzełek” i „Korsarz”. W wyniku użycia przez KBW amunicji zapalającej spłonęła część wioski. 27 maja 1952 r. agentura „wystawiła” grupie operacyjnej (5. kompania 4. pułku KBW) miejsce pobytu por. „Ponurego”, który poległ podczas starcia.

11 maja 1952 r. do akcji rzucono II batalion 8. pułku KBW, I batalion 2. pułku KBW, I batalion III Brygady KBW oraz kompanie 4. i 10. pułku KBW. Teren został całkowicie okrążony, po czym do lasu weszła grupa szturmowa, która dość szybko zlokalizowała partyzantów. W wyniku kilkugodzinnej walki poległo czterech z nich. Ranny „Lampart” ostatnią kulę przeznaczył dla siebie. Ciężko ranny „Litwin”, który był tak osłabiony, że nie mógł się dobić, wpadł w ręce bezpieki. Z kotła wyrwał się tylko „Sokół”.

W kolejnych potyczkach i zasadzkach wykruszali się ostatni podkomendni kpt. „Huzara”. 10 sierpnia 1952 r. w Wyknie Nowym poległ „Hanka”, nie opuszczając do końca płonącej stodoły, w której został okrążony przez grupę operacyjną UB i KBW. 22 sierpnia 1952 r. grupa operacyjna UB osaczyła na melinie w gospodarstwie Kowalewiczów w Łapach-Witach sierż. „Krakusa”. Nie chcąc narażać życzliwych sobie ludzi na spalenie gospodarstwa i dodatkowe represje, znajdujący się w sytuacji bez wyjścia partyzant zastrzelił się. Wydarzenie to tak wspominała Henryka Kowalewicz, którą funkcjonariusze resortu wysłali, by przekonała go do złożenia broni: *Już dniało, jak prowadzili mnie do domu. Dookoła zabudowań karabiny maszynowe ponastawiali. Podeszłam pod chlew i mówię: „Panie Lutku, proszę wyjść, bo wojsko wie, że pan u nas jest”. Po chwili usłyszałam*

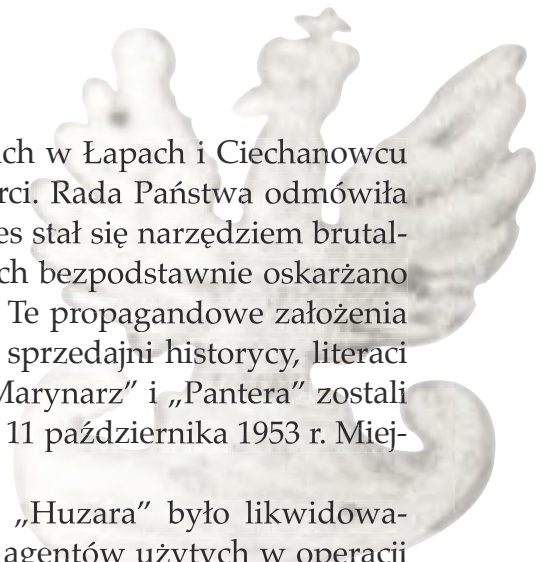
szelest słomy. Schodził na dół. Odsunęłam się więc na bok od drzwi. Nagle padł strzał. Podbiegłam do chlewa, otworzyłam drzwi. Na ziemi leżał „Krakus” – jeszcze drgał. Był ubrany w wojskowe spodnie i białą koszulę. Obok odrzuconej na bok ręki leżał pistolet. Strzelił sobie w usta. Nie chciał oddać się w ich ręce, bo wiedział, co go czeka. Opowiadał nam kiedyś, że już po ujawnieniu [w 1947 roku] był aresztowany i tak bity, że w stawie go cucili. Potem uciekł z tego aresztu. Teraz wolął odebrać sobie życie niż pozwolić drugi raz się złapać. Miał może trzydzieści lat.

„Krakus” nie zdołał jednak uchronić mieszkańców wioski od represji. Po zabranii jego zwłok grupa operacyjna spędziła ludność w jedno miejsce i dokonała selekcji, wyłapując osoby przeznaczone do aresztowania. Atmosferę wsi penetrowanej przez obławę „resortu” dobrze oddaje relacja jednej z aresztowanych wówczas mieszkanek Łap-Wit: *Do domu zaraz weszli ubecy w wojskowych mundurach. Zdemolowali całe mieszkanie, wszystko z szaf wyrzucili na podłogę. Nie wiem czego szukali. Na ścianie zobaczyli portret Piłsudskiego. „Po co to jeszcze wisi? Szlachta – was to tylko do ziemi” – zaczęli straszyć. Jakiś oficer powiedział: „Pójdziecie z nami”. Także mojej siostrze kazali się ubrać i zapędzili nas na pole pod wsią. Była siódma rano. Chyba ze wszystkich domów w Witach spędzono ludzi na to pole. Siedzieliśmy na trawie, a nad nami krążyły samoloty. Po chwili mamusia przyniosła mi palto, bo poranek był zimny, deszczowy. No i strach. Około godz. 14.00 przyjechały samochody ciężarowe. Na jednym z nich na snopku siana leżało ciało „Krakusa”. Z oczu i ust szła krew. Wydawało mi się, że z żalu serce mi pęknie. Tą samą ciężarówką zawieźli nas na UB w Wysokiem Mazowieckiem. 29 września 1952 r. skazana zostałam na 10 lat.*

We wrześniu 1952 r. z całego oddziału, prócz garstki rozbitków ukrywających się na własną rękę, pozostał już w polu tylko patrol „Zygmunta”. Jednak i jego leśna epopeja powoli dobiegała końca. Komendant „Huzar” zdecydował się wówczas na skorzystanie z oferty „Akademii” wyjazdu do Warszawy. Dlaczego bezpieka nie zdecydowała się na zlikwidowanie go gdzieś w terenie, tak jak wielu jego żołnierzy? Wydaje się, że kontynuując „grę”, chciała doprowadzić do ujęcia go żywcem w celu zaaranżowania pokazowego procesu. 14 sierpnia 1952 r. „Huzar” wysłał do Warszawy, jako pierwszego, „Żubryda”. Otrzymany wkrótce meldunek utwierdził „Huzara” co do wiarygodności oferowanego przerzutu. 17 października 1952 r. „Huzar” wraz ze „Zbyszkim” przyjechał do Warszawy. Kierownictwo „Akademii” ulokowało go w mieszkaniu na Muranowie, a „Zbyszka” na Powiślu. „Huzar” został aresztowany przez funkcjonariuszy MBP 28 października 1952 r. przy ul. Świerczewskiego (obecnie al. Solidarności) po opuszczeniu lokalu konspiracyjnego. Operacja ujęcia go była przeprowadzona przez trzy uzupełniające się ekipy pracowników MBP. W ostatniej chwili partyzancki dowódca zorientował się, że padł ofiarą prowokacji i sięgnął po broń – jednak nie mógł jej skutecznie użyć, gdyż na „konspiracyjnej kwaterze” zamieniono mu naboje w pistolecie na „ślepe”. 4 listopada 1952 r. aresztowano „Zbyszka”.

Wkrótce potem łączniczka „Huzara” z „Akademią” – „Maria” – zdołała dotrzeć do patrolu „Zygmunta” i ściągnąć go do Warszawy. Wszyscy partyzanci zostali aresztowani 30 listopada 1952 r. Był to koniec oddziału „Huzara”.

Cel wytyczony przez MBP nie został jednak jeszcze osiągnięty. Chodziło teraz o zaaranżowanie procesu, mającego zohydzić Kamieńskiego oraz jego podkomendnych w oczach społeczeństwa. Jednocześnie MBP przygotowało staranny kamuflaż, którego celem było, podobnie jak w przypadku maskowania działań TW „Małachowskiego”, na zupełnie niewinne osoby. Tym razem jako „kozły ofiarne” zostali wybrani „Biały” i wspomniana już łączniczka „Maria”. W wyniku zręcznych posunięć bezpieki nawet sam „Huzar” był przekonany o ich winie.



W końcu marca 1953 r. w dwóch pokazowych procesach w Łapach i Ciechanowcu kpt. „Huzara” i jego pięciu żołnierzy skazano na karę śmierci. Rada Państwa odmówiła skorzystania z prawa łaski. Starannie wyreżyserowany proces stał się narzędziem brutalnej komunistycznej propagandy wobec żołnierzy AK, których bezpodstawnie oskarżano o współpracę z Niemcami, działanie z niskich pobudek itp. Te propagandowe założenia powtarzali później, niemal do czasów nam współczesnych, sprzedajni historycy, literaci i publicyści. „Huzar”, „Żubryd”, „Zbyszek”, „Zygmunt”, „Marynarz” i „Pantera” zostali zastrzeleni w białostockim więzieniu w dniach 22 września i 11 października 1953 r. Miejsce ich pochówku pozostaje nieznane.

Ostatnim etapem działania MBP przeciw konspiracji „Huzara” było likwidowanie jego siatki terenowej, rozpracowanej dzięki działalności agentów użytych w operacji „Cezary”. W 1952 r. aresztowano łącznie 282 osoby (w pow. Wysokie Mazowieckie – 121 osób, w pow. Siedlce – 130 osób, w pow. Bielsk Podlaski – 31 osób).

Długoletnie utrzymywanie się w polu oddziałów dowodzonych przez kpt. Kamieńskiego, w warunkach niesłychanego terroru komunistycznego, intensywnych obław i silnej penetracji agentury bezpieki, nie byłoby w ogóle możliwe bez stałego, bardzo mocnego poparcia udzielanego im przez miejscową ludność. Oddział kpt. „Huzara” cieszył się powszechną sympatią i szacunkiem ludności polskiej w pow. Wysokie Mazowieckie, Bielsk Podlaski, a także Sokołów Podlaski, Siedlce i Ostrów Mazowiecka. Mieszkańcy drobnoszlacheckich i włościańskich wiosek Podlasia widzieli w partyzantach ostatnich obrońców przed komunistycznym bezprawiem i wszechobecnymi donosicielami i szpicłami UBP. Gospodarzom, gnębionym przymusowymi dostawami żywności, przewyższającymi znacznie kontyngenty wyznaczane kiedyś przez Niemców, po zdaniu ich oraz zapłaconiu wygórowanych podatków, pozostawało niewiele środków do życia. Do tego nad polską wsią „wisała” wizja spodziewanej kolektywizacji, zapowiadanej przez władze administracyjne i partyjne. Ludzie, którzy w latach 1939–1941 przeszli już raz okupację sowiecką, a od rodzin wywiezionych w głąb Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich (ZSRS) wiedzieli, jak wygląda sowieckie rolnictwo, głośno zapowiadali, że nie dadzą się „zapędzić” do kołchozów. Nie bez znaczenia była też wciąż żywa patriotyczna tradycja ludności tego regionu, sięgająca jeszcze powstań narodowych z XIX wieku. Nic więc dziwnego, że żołnierze niepodległościowego podziemia mogli liczyć na tym obszarze, jeśli nie na aktywne poparcie, to z całą pewnością na powszechną, bezinteresowną życzliwość lub chociażby neutralność znacznej części mieszkańców. Bardzo często ludzie w ogóle niezwiązani z organizacją chętnie udzielali informacji, dawali wyżywienie i kwatery.

Ponieważ komendant „Huzar”, żołnierz bohaterski i szlachetny, stał się obiektem propagandowych oszczerstw ze strony komunistów, warto przypomnieć, jak zapamiętali go współcześni. Tadeusz Wojno „Raszyn”, żołnierz „Huzara” z lat 1945–1947, tak wspomina swego dowódcę: *Zapamiętałem „Huzara” bardzo pozytywnie i do dzisiaj wspominam z szacunkiem i oddaniem. Był to urodzony dowódca, właśnie w warunkach konspiracji. Na mnie osobiście wywarł duże wrażenie i pod jego urokiem jestem do dzisiaj. „Huzar” był bardzo opiekuńczy [wobec podkomendnych], nigdy nie podnosił głosu, nie słyszałem, żeby z jego ust padło przekleństwo lub ordynarne słowo. Głos miał miękki, taki przyjazny, troszczył się o nas, choć dużo wymagał. Marzył, abyśmy w przyszłości stali się kadrą jakiejś jednostki wojskowej lub policyjnej. Sam nie pił wódki, tępił picie wódki w oddziale, bardzo lubił mleko.*



Kazimierz Kamiński „Huzar”, pierwszy z lewej

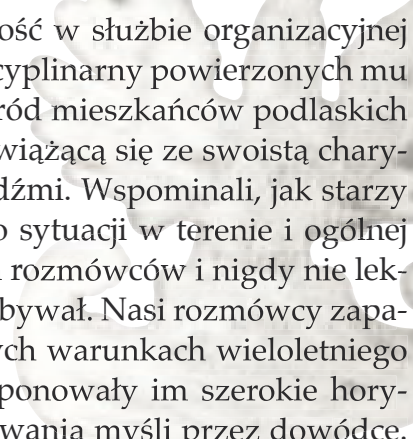
Z kolei Krystyna Balcerzak (z domu Łapińska), jedna z łączniczek z siatki terenowej z rejonu Łap, tak wspomina „Huzara”: *Po 1947 roku, pomaganie im [partyzantom] stało się bardzo niebezpieczne. Ludzie bali się. Oddziały też już nie były takie duże, ale grupki po pięciu, sześciu. „Huzar” był zawsze spokojny, flegmatyczny, powoli mówił, wyjaśniał. Był bardzo opanowany. A chłopcy – weseli, przyjemni i religijni, rano zawsze modlili się, mieli swoją pieśń. Wódki nie pili, a jeśli – to bardzo mało. Nasz dom był ostatni we wsi, pod lasem. Kiedyś wyszłam na pole i patrzę, że na tle krzaków coś białego się rusza. A to chłopcy zimą chodzili w białych kombinazonach. Psy zupełnie inaczej czekały na nich – delikatnie, piskliwie, przyjaźnie. Wtedy mówiliśmy: „Partyzanci idą, bo psy tak szczekają”. I faktycznie, zaraz ktoś stuknął w okno i pytał: „Spokój we wsi?”. A jak przyjeżdżało wojsko czy milicja, to psy ujadły, że mało łańcuchów nie*

pozrywały. My wstawaliśmy rano, a oni kładli się w nasze łóżko, bo zwykle nad ranem przychodzili. Dzień przesiedzą, zjedzą obiad i kolację, na wieczór wychodzą. Zimą nocowali w domu, latem w stodole. Często opowiadali, jak walczyli z UB. [...] U nas we wsi generalnie społeczeństwo było za partyzantami. Chłopi uważali ich za swych obrońców. [...] Chłopcy zawsze mówili, że prędzej sobie w łeb strzelą, niż dadzą się wziąć żywcem, ale oczywiście nikt nie wierzył, że do tego dojdzie.

Siostra cytowanej powyżej łączniczki wspominała „Huzara” i jego żołnierzy również ciepło i serdecznie: *Ludzie mówią różnie. Jednym się „Huzar” podobał, innym nie, ale dla mnie on był jak święty. Jak oddział stał we wsi i u nas kilku nocowało, a „Huzar” gdzie indziej, to zawsze witał ich: „No jak, chłopaki, wyspaliście się. A co wam się śniło? – mówił takim łagodnym, spokojnym głosem – Co słyszeć”. Strasznie miłe to było.*

Józef Kostro „Paweł” tak wspominał „Huzara”: *[Ludzie] chronili go, bo widzieli w nim jedyne obrońcę. Ze łzami w oczach dziękowali za akcje przeciwko kolektywizacji i kontyngentom. Podtrzymywali na duchu, zachęcali do wytrwałości, przekazując informacje z Radia Wolna Europa. [...] Czy ludzie by tak pomagali, gdyby „Huzar” rabował i mordował?*

Inni żołnierze „Huzara”, z którymi mieliśmy okazję rozmawiać – „Groźny”, „Szczygieł”, „Nur” i „Mazur” – podkreślali ideowe nastawienie swego dowódcy, połączone



z dbałością o podkomendnych, ale też i niezwykłą staranność w służbie organizacyjnej oraz towarzyszącą jej troskę o należyty poziom ideowy i dyscyplinarny powierzonych mu żołnierzy. Zwracali też uwagę na popularność „Huzara” wśród mieszkańców podlaskich wiosek – zarówno drobnoszlacheckich, jak i włościańskich, wiążącą się ze swoistą charyzmą ich komendanta, uwidaczniającą się w kontaktach z ludźmi. Wspominali, jak starzy gospodarze starali się zawsze porozmawiać z „Huzarem” o sytuacji w terenie i ogólnej sytuacji w świecie. Z kolei „Huzar” cenił sobie zdanie swych rozmówców i nigdy nie lekcewał opinii społeczności wiejskiej, wśród której stale przebywał. Nasi rozmówcy zapamiętali też jego kulturę osobistą, przejawiającą się w trudnych warunkach wieloletniego surowego bytowania, opanowanie i odpowiedzialność. Imponowały im szerokie horyzonty, wiedza – nie tylko wojskowa – i umiejętność formułowania myśli przez dowódcę. Cenili jego poczucie sprawiedliwości, tak istotne przecież – jako że po 1949 r. stał się on ostatnią instancją podziemnej sprawiedliwości – od której nie było już odwołania.

Niezwykle wymowne będzie też świadectwo pozostawione przez jednego z przedstawicieli strony zwalczającej „Huzara” – agenta MBP o kryptonimie „Baca”. W jednym z raportów dla swych przełożonych (marzec 1951 r.) tak opisywał człowieka, którego miał wydać w ich ręce: *Postać „Huzara” zrobiła na mnie bardzo dodatnie wrażenie. Jest to mężczyzna wysokiego wzrostu, inteligentny, o miłym i szlachetnym wyglądzie, o łagodnym – i zdaje się – szczerym spojrzeniu. Jego fizjonomia każe się domyślać szlachetnej duszy, starannie ukrytej pod płaszczem ołłady. W obejściu miły, bardzo wymowny. Zdradza umysł głęboki i analityczny. Nie wydaje się, aby miał wybujałą ambicję. Jego słabością jest kawaleria, w której widzi szczyt wojskowych doskonałości. Jak się wyraził, bardzo go interesuje historia walk niepodległościowych, kryminalistyka i psychologia.*

W rozmowie z agentem tak zaś kpt. „Huzar” scharakteryzował swój stosunek do prowadzonej przez siebie walki i „miraży” stwarzanych przez prowokatora – rzekomego emisariusza niepodległościowej „centrali”: *Moje stanowisko jest jasne, wy zaś jesteście okryci tajemniczością i dotychczas nie jestem pewny, czy mam do czynienia z organizacją niepodległościową, czy też ze świetnie zorganizowanym wywiadem UB, który chce mnie dokładnie rozszyfrować i zniszczyć bez reszty. Ja jestem żołnierzem i skoro przekonam się, że wasze intencje są szczerze, podporządkuję się bezwzględnie i wykonam każdy rozkaz. Jest mi nawet obojętne, jaki kierunek polityczny będziecie reprezentować, byle tylko zasadniczym celem była walka z wrogiem i niepodległość Ojczyzny.*

Trudno o bardziej wymowne świadectwo dotyczące komendanta „Huzara” – tym bardziej, iż zostało ono wystawione przez wroga.

Wędrując przez lata po wioskach Podlasia, napotykalismy wśród przedstawicieli starszego pokolenia, które dziś już odchodzi, wyłącznie dobre wspomnienia o komendancie „Huzarze” i jego żołnierzach.

11 listopada 2007 r. prezydent RP odznaczył pośmiertnie Kamieńskiego Krzyżem Wielkim Orderu Polonia Restituta. Tydzień później, 18 listopada 2007 r., w Wysokiem Mazowieckiem odsłonięty został pomnik legendarnego partyzanta i jego niezłomnych żołnierzy, wzniesiony przez Fundację „Pamiętamy”. Uczestniczące w uroczystości tłumy mieszkańców miasta i powiatu były wymownym dowodem, iż legendarny partyzant pozostawił po sobie dobrą pamięć w terenie, na którym przez tyle lat zmagał się z wrogami niepodległości Polski.



Stanisław Orłowski „Piorun”,
żołnierz wojny obronnej w 1939 r.,
zbiegł z niewoli niemieckiej, powrócił
w Augustowskie i do wybuchu wojny
niemiecko-sowieckiej ukrywał się
przed Sowiecami. Po wkroczeniu
Niemców działał w podziemnej Chłostrze.
Walki nie zaprzestał po ponownym
wkroczeniu Sowieców.
Poległ w walce w lecie 1952 r.

Stanisław Orłowski „Cygan”, „Piorun”

Stanisław Orłowski urodził się 7 lipca 1919 r. we wsi Przechodki, gm. Sztabin, pow. Augustów, jako jedno z siedmiorga dzieci Bronisławy Orłowskiej z domu Zacharewicz i rolnika Antoniego Orłowskiego. Mieszkał we wsi Fiedorowizna, gm. Sztabin, pow. Augustów. Po ukończeniu sześciu klas szkoły powszechnej pracował przez jakiś czas w gospodarstwie rodziców, po czym podjął naukę w gimnazjum w Augustowie. W 1935 r. wstąpił, przy wydatnej pomocy wuja – funkcjonariusza Policji Państwowej – do szkoły kadetów. W 1938 r. służył w jednostce wojskowej (prawdopodobnie w 3. batalionie pancernym) na warszawskim Marymoncie, gdzie ukończył kurs dla podoficerów zawodowych.

Podczas wojny obronnej 1939 r. walczył w stopniu kaprała w szeregach Warszawskiej Brygady Pancerno-Motorowej. Około 20 września w okolicach Tomaszowa Lubelskiego dostał się do niewoli niemieckiej, skąd wkrótce udało mu się zbiec w rodzinne strony. Po zakończeniu działań wojennych powrócił do pracy w rodzinnym gospodarstwie.

Pow. augustowski na mocy paktu Ribbentrop–Mołotow znalazł się w sowieckiej strefie okupacyjnej. Od początku swego urzędowania Sowieci rozpoczęli eliminowanie ze społeczeństwa grup potencjalnie groźnych dla siebie. Za element wybitnie wrogi uznano, obok inteligencji i duchowieństwa, zawodowych żołnierzy, urzędników oraz członków organizacji patriotycznych i osadników wojskowych (w większości weteranów wojny polsko-bolszewickiej). W związku z powyższym w latach 1940–1941 w Augustowskim przeprowadzono trzy wielkie akcje deportacyjne (w sumie Sowieci przeprowadzili cztery takie akcje: w 1940 r. w lutym–kwietniu i na przełomie czerwca i lipca, a w 1941 r. – w czerwcu, ta z przełomu czerwca i lipca 1940 r. nie dotknęła bezpośrednio pow. Augustowskiego), które objęły całe rodziny przedstawicieli ww. grup – w sumie ponad 10 tysięcy osób.

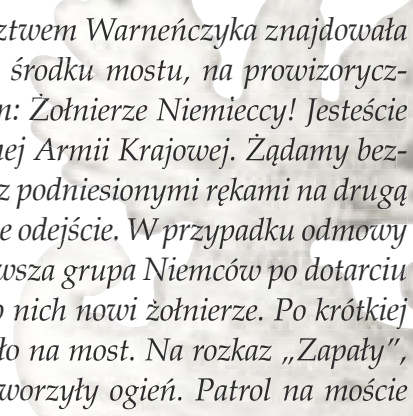
Latem 1940 r. pod osłoną nocy Sowieci przyszl i po Orłowskiego. Na szczęście nie spał w domu, lecz na sianie w stodole. Usłyszawszy głośnie ujadanie psa i ujrawszy kilku funkcjonariuszy Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych (NKWD) i żołnierzy otaczających dom, wyczołgał się ze stodoły i ukrył w krzakach okalających gospodarstwo rodziców. Po odejściu Sowietów, rankiem, podejrzewając, iż został zadenuncjowany i przewidując, iż prześladowcy wrócą i będą go szukać aż do skutku, postanowił się ukrywać. W związku z powyższym po zaopatrzeniu przez rodziców w zapas żywności i po wyjęciu ze schowka pistoletu Vis opuścił dom rodzinny. Ukrywał się w lesie w okolicach Fiedorowizny, a z nastaniem chłódów korzystał z gościny rodziny i znajomych. Przebywał także na terenie pow. sokólskiego. Tak doczekał wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej, kiedy to wrócił do domu.

Według relacji rodziny i podkomendnego „Pioruna” – Tadeusza Tomaszewskiego „Wacka” – miał uczestniczyć Orłowski (jeszcze w 1940 r.) w tworzeniu struktur Chłopskiej Straży (Chłostry) na terenie gm. Sztabin, (późniejsza nazwa formacji, to jest „Bataliony Chłopskie”, w Augustowskim nigdy nie zafunkcjonowała) choć z dokumentów wynika, że miało to miejsce dopiero w 1941 r. Wiosną 1943 r., po aresztowaniu części przywódców Chłostry, spodziewając się aresztowania, zamieszkał u swojego kuzyna w sąsiedniej wio-

sce. Istotnie, żandarmi zjawili się w jego domu w ciągu kilku dni, i nie zastawszy Orłowskiego, przeprowadzili gruntowną rewizję i aresztowali kilku członków rodziny, których zwolniono po dwudniowych brutalnych przesłuchaniach.

Od tego czasu ukrywał się. Po przeprowadzeniu akcji scaleniowej, został żołnierzem oddziału ppor. Stanisława Świątkowskiego „Upiora, „Zapały”, dowódcy 5. kompanii terenowej (gm. Sztabin) w Obwodzie AK Augustów, a jednocześnie dowódcy oddziału partyzanckiego operującego na tym terenie. Orłowski w stopniu kaprała był dowódcą drużyny w 3. plutonie Wiktora Brzoznowskiego „Brzozy”.

Dowodzony przez „Zapałę” oddział liczył pod koniec 1943 r. około sześćdziesięciu osób, z czego na stałe w lesie przebywało około dwudziestu (resztę stanowili tzw. siatkowcy, czyli mieszkańcy pobliskich wiosek, mobilizowani jedynie na czas jakiejś akcji), a jego bazę stanowił duży bunkier w kompleksie leśnym Jaminy–Wrotki–Sosnowo–Kopiec–Sztabin. Por. „Zapała”, wysoko oceniając wyszkolenie bojowe „Pioruna”, mianował go dowódcą pięcioosobowej drużyny aprowizacyjnej zajmującej się także likwidacjami konfidentów i egzekucjami kontrybucji nakładanych na Niemców i osoby z nimi kolaborujące. Działania oddziału „Zapały” i innych oddziałów partyzanckich Obwodu Augustowskiego AK nie są jeszcze opracowane w sposób dający całkowitą pewność co do ich przebiegu. Tadeusz Tomaszewski „Wacek” opisał je tak (relacja ta w części dotyczącej okupacji niemieckiej zawiera wiele nieścisłości, jej autor większość faktów znał tylko z opowiadań starszych kolegów i samego „Pioruna”) : *W sierpniu 1943 roku, na polecenie dowódcy, grupa „Pioruna” wraz z przechodzącym przez teren gminy sztabińskiej oddziałem „Falangi” z Uderzeniowych Batalionów Kadrowych rozbroiła ośmioosobowy posterunek żandarmerii w Sztabinie, zabierając broń, amunicję, umundurowanie i maszynę do pisania. W tym samym czasie, na mocy wyroku Komendanta Obwodu, „Piorun” zlikwidował kadrową agentkę gestapo, volksdeutschkę, która prowadziła aptekę w Sztabinie, oraz ojca i syna Zabłockich z Jaziewa – szpicli żandarmerii. Jesienią 1943 roku „Zapała” postanowił ponownie rozbroić posterunek żandarmerii w Sztabinie, aby uzupełnić uzbrojenie oddziału. Akcję przeprowadził oddział „Pioruna” ubrany w niemieckie mundury. W biały dzień, bez wystrzału „Piorun” zajął posterunek, a sześciu rozebranych do bielizny żandarmów skutych własnymi kajdankami odmaszerowało szosą w stronę Suchowoli. Zdobytą broń, amunicję, granaty, mundury, buty, koce, konserwy załadowano na furmankę i przewieziono do miejsca postoju oddziału. Późną jesienią oddział porucznika „Zapały” wizytował Inspektor Suwalskiego Inspektoratu AK mjr Jan Tabortowski ps. „Bruzda”, „Kusy”, „Tabor” w asyście Komendanta Obwodu AK Augustów kpt. Bronisława Jasińskiego ps. „Komar”, „Łom”. W trakcie pobytu „Bruzda” zatwierdził awans „Pioruna” na stopień sierżanta. Wizytacja poprzedzona była udanym uderzeniem wykonanym całymi siłami obwodu na silny oddział niemiecki stacjonujący w miejscowości Królowa Woda. Po akcji dowodzonej przez „Bruzdę” „Piorun” otrzymał wyróżnienie za zachowanie podczas walki. [...] Pod koniec lipca 1944 roku wojska sowieckie zbliżyły się do Augustowskiego. Cofający się Niemcy postanowili bronić się na linii Kanał Augustowski–Biebrza–Rospuda. W tej sytuacji porucznik „Zapała” postanowił w ramach akcji „Burza” urządzić zasadzkę na służbie Kanału Augustowskiego we wsi Sosnowo. Było to jedyne miejsce, gdzie można było przekroczyć Kanał Augustowski od strony Sztabina. Przejście było możliwe po wąskiej grobli pieszo, ewentualnie z wielkim trudem przejechać nieobciążoną furmanką. Jakakolwiek przeprawa z ciężkim sprzętem była niemożliwa. Niemcy wycofywali się w rozproszonych grupkach, chcąc jak najprędzej dostać się do przygotowanych umocnień po zachodniej stronie kanału. Dwa czołgi, które próbowały dojechać do śluzy, ugrzęzły w błocie. Kilka grupiek uciekających Niemców, niosących na noszach rannego oficera, dotarło groblą do śluzy, gdzie czekała ich przykra niespodzianka – zachodni brzeg śluzy obsadzony był przez partyzantów. Drużyna „Pioruna” uzbrojona w 3 RKM zajęła stanowisko bojowe w odle-*



głości 50 metrów od mostu na śluzie, zaś druga drużyna pod dowództwem Warneńczyka znajdowała się na pobliskim wzniesieniu, mając Niemców w polu rażenia. Na środku mostu, na prowizorycznym słupie partyzanci umieścili byli duży afisz w języku niemieckim: *Żołnierze Niemieccy! Jesteście w pułapce. Most jest osadzony przez silny oddział Polskiej Podziemnej Armii Krajowej. Żądamy bezwarunkowego złożenia wszelkiej broni przed mostem i przechodzenia z podniesionymi rękami na drugą stronę kanału. Ze swej strony gwarantujemy wam wolność i swobodne odejście. W przypadku odmowy wykonania naszego ultimatum, zostaniecie wszyscy zastrzeleni. Pierwsza grupa Niemców po dotarciu na most i przeczytaniu ultimatum cofnęła się, a wkrótce dołączyli do nich nowi żołnierze. Po krótkiej naradzie trzech z nich, posuwając się w szyku ubezpieczonym, weszło na most. Na rozkaz „Zapały”, który dowodził całością akcji, wszystkie stanowiska partyzantów otworzyły ogień. Patrol na moście został zmieciony pierwszymi strzałami, a na próbujących wycofać się sprzed śluzy runęła lawina ognia – byli w pułapce bez wyjścia. Przyciśnięci do ziemi Niemcy zaczęli wymachiwać białymi szmatami. Na rozkaz dowódcy „Piorun” wraz ze znającym język niemiecki partyzantem „Wichrem” poszli na most, na którym czekało na nich dwóch parlamentarzystów niemieckich. Po krótkiej rozmowie przeszło trzydziestu Niemców bez pasów i hełmów, z rękami w górze przeszło na drugą stronę kanału, zostawiając wszelką broń oraz pięciu zabitych. Nadchodził front, słychać było już strzały z broni maszynowej. Partyzanci błyskawicznie przeprawili się do pobliskiej wsi Kopiec, gdzie ukryli w stodole całą zdobycz.*

25 lipca 1944 r. wojska sowieckie doszły do kanału i rzek Rospudy i Biebrzy, a napotkawszy tam na silny i dobrze zorganizowany opór niemiecki, zatrzymały się aż do stycznia 1945 r.

Chcąc oszczędzić swoim ludziom losu innych partyzantów AK na terenach wschodnich, którzy ujawnili się przed władzami sowieckimi, „Zapała” rozwiązał oddział, nakazując partyzantom ukryć broń, przejść do ścisłej konspiracji i oczekiwać na rozwój sytuacji i rozkazy. Większość jego ludzi pochodziła z okolicznych wiosek, więc bez przeszkód dołączyła do ukrywającej się w lesie w oczekiwaniu na przejście frontu ludności cywilnej i wraz z nią wkrótce powróciła do domów. Ci, którzy pochodzili z terenów zajętych jeszcze przez Niemców, znaleźli schronienie u współpracujących z organizacją gospodarzy. „Piorun” po raz trzeci zdjął mundur, ukrył broń i wrócił do Fiedorowizny.

Pierwsze tygodnie działalności nowej władzy rozwiąły marzenia o niepodległości Polski. NKWD wraz ze stworzoną na swój wzór polską bezpieką brutalnie niszczyły wszystko, co miało związek z podziemiem niepodległościowym. Rozpoczęła się fala aresztowań. NKWD przy udziale miejscowej agentury (tej z okresu pierwszej okupacji i tej nowo pozyskanej) sporządził rejestr akowców oraz ludzi związanych z podziemiem niepodległościowym i na jej podstawie rozpoczął masowe aresztowania i deportacje. Ludzie znów zaczęli się ukrywać w piwnicach i stodołach oraz kopali w pośpiechu nowe kryjówki lub też wykorzystywali te z czasów okupacji niemieckiej. Pod koniec sierpnia 1944 r. ogłoszono natychmiastową ewakuację ludności cywilnej z 20-kilometrowego pasa przyfrontowego. Uratowało to od aresztowania wielu byłych partyzantów, gdyż po otrzymaniu z sowieckiej komendantury zaświadczenia, że podlegają ewakuacji, mogli osiedlić się w dowolnie wybranym miejscu na tyłach frontu, a tym samym zniknąć z oczu bezpieki.

Na zajętych przez Sowietów terenach szybko zainstalowała się nowa władza. Powstały placówki Urzędu Bezpieczeństwa (UB) i milicji, a dowództwo „ludowego” Wojska Polskiego ogłosiło mobilizację. Ze względu na to, iż służba w milicji zwalniała od poboru, „Piorun”, jak i wielu jego kolegów, wstąpił w jej szeregi pod koniec grudnia 1944 r. za zgodą przełożonych z konspiracji. Początkowo służbę pełnił na posterunku w Jaminach, gm. Dębowo, pow. Augustów, a następnie mianowany został komendantem gmachu Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej (KP MO) w Augustowie.

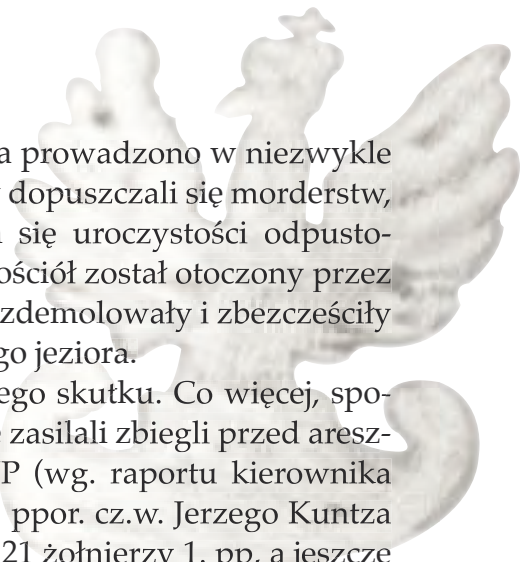
Po przesunięciu się frontu na zachód, a tym samym odpływie ogromnej większości wojsk, struktury Podziemia zaczęły się odradzać. Komendant Okręgu Białystok AK płk Władysław Liniarski „Jan”, „Mściśław”, „Wuj” nie przyjął do wiadomości rozkazu komendanta głównego AK z 19 stycznia 1945 r. rozwiązującego AK. Zmienił nazwę organizacji i nakazał dalszą pracę na rzecz niepodległego państwa polskiego.

Pełniąc służbę w milicji, „Piorun” pozostawał jednocześnie żołnierzem Podziemia. Z polecenia przełożonych sporządził między innymi imienny spis pracujących w tym czasie w Augustowie funkcjonariuszy MO i UB oraz w miarę możliwości podawał dane agentury operującej w terenie, a rekrutującej się często z byłych żołnierzy AK.

Wiosną 1945 r. na terenie powiatu augustowskiego władza zaczęła wymykać się z rąk komunistów. Po odejściu frontowych jednostek Armii Czerwonej (ACz) zreorganizowana i wzmocniona Armia Krajowa Obywatelska (AKO) przeszła do ofensywy. Likwidowano konfidentów, pospolitych bandytów, żołnierzy jednostek tyłowych i maruderów Armii Sowieckiej. Dowództwo obwodu wydało rozkaz, by wszyscy członkowie organizacji służący w milicji, czy pracujący w nowej administracji, natychmiast porzucali służbę i zasilali oddziały leśne bądź siatkę terenową. Wykonując ten rozkaz 4 lub 24 kwietnia 1945 r. (różne daty w źródłach), „Piorun” wraz z liczącą sześć osób grupą podległych mu funkcjonariuszy (Józef Aneszko ze wsi Żrobki, Bolesław Kalisz ze wsi Hruskie, gm. Lipsk, pow. Augustów, Zygmunt Maciejewski ze wsi Mikaszówka, gm. Lipsk, pow. Augustów, Zygmunt Pikel ze wsi Wrotki, gm. Dębowo, pow. Augustów, Marian Sadowski ze wsi Jaminy, gm. Dębowo, pow. Augustów, Józef Śłużyński ze wsi Dalny Las, gm. Szczebro-Olszanka, pow. Augustów) opuścił posterunek, zabierając najlepszą broń (1 rkm, 1 pm, 5 karabinów, amunicję i granaty) oraz ważne dla organizacji dokumenty służbowe. Dołączył do tworzonego głównie z dezertersów z milicji kadrowego oddziału Obwodu dowodzonego przez plut. Jana Szumskiego „Snop”, a następnie por. Edwarda Wawiórko „Lemiesz”, „Skiba”. Po pewnym czasie oddział ten wszedł w skład zgrupowania AKO pod dowództwem st. sierż. Władysława Stefanowskiego „Grom”. Orłowskiemu powierzono funkcję dowódcy prowiantowego obozu, zajmował się szkoleniem podstawowym napływających ochotników, a także zbieraniem informacji o operujących w terenie siłach bezpieczeństwa i „ludowego” WP oraz jednostkach sowieckich. Wziął także udział w rozbiciu gminnego posterunku MO w Raczkach, gdzie zabito komendanta, a także uczestniczył w likwidacji kilku współpracowników sowieckich służb.

Zaniepokojona aktywnością Podziemia powiatowa władza „ludowa”, która wiosną znalazła się w głębokiej defensywie (na terenie całego pow. funkcjonowały jedynie dwa posterunki milicji w Augustowie i Bargłowie, jeden Urząd Gminy (UG) w Bargłowie i Starostwo Powiatowe w Augustowie), zwróciła się do Białegostoku i Warszawy z dramatycznym apelem o pomoc. Opisując stan bezpieczeństwa na terenie powiatu, poinformowała, iż partyzanci szykują się do opanowania Augustowa i że jeżeli pomoc nie nadejdzie, najprawdopodobniej cel swój osiągną.

W maju 1945 r., po otrzymaniu posiłków komuniści przeszli do ofensywy – wzmożyły się akcje represyjne, przybierając charakter pacyfikacji przeprowadzanych w kilku wioskach równocześnie, podczas których ściągano świadczenia rzeczowe oraz zatrzymywano osoby podejrzane o kontakty z Podziemiem, a także w związku z ponownie ogłoszoną mobilizacją do „ludowego” WP wyłapywano i wysyłano do Białegostoku mężczyzn podlegających poborowi. W Augustowie wprowadzono tzw. godzinę milicyjną, czyli zakaz przebywania na ulicach osób nieposiadających wydawanej przez Sowietów i UB przepustki, od godz. 20. do 5. Według danych wywiadu AKO tylko w maju zatrzy-



mano ponad 250 osób, z czego aresztowano ok. 160. Działania prowadzono w niezwykle brutalny sposób, żołnierze sowieccy i towarzyszący im Polacy dopuszczali się morderstw, gwałtów i rabunków. Przykładowo podczas odbywających się uroczystości odpustowych we wsi Studzieniczna k. Augustowa mały drewniany kościół został otoczony przez NKWD i UB, które zatrzymały ponad sześćdziesiąt osób oraz zdemolowały i zbezczeszczyły ołtarz. Strzelano do osób ratujących się ucieczką do pobliskiego jeziora.

Zastosowane represje nie przyniosły jednak oczekiwanego skutku. Co więcej, spowodowały wzrost liczebności oddziałów partyzanckich, które zasilali zbiegli przed aresztowaniem chłopci oraz dezercerzy z milicji i „ludowego” WP (wg. raportu kierownika Samoobrony Obwodu Augustowskiego AKO nr 5 „Moskwa” ppor. cz.w. Jerzego Kuntza „Palanta” w kwietniu i maju zdezerterowało 42 milicjantów i 21 żołnierzy 1. pp, a jeszcze około 15 żołnierzy 1. pp zostało zatrzymanych jako podejrzanych o chęć dezercji). Partyzanci przeprowadzili ponad dwadzieścia akcji zbrojnych, w których zabili kilkunastu żołnierzy sowieckich i milicjantów, a także ponad dwadzieścia osób – pospolitych bandytów i współpracowników bezpieki.

W związku z powyższym zapadła decyzja o spacyfikowaniu terenów Puszczy Augustowskiej, gdzie według doniesień agentury oraz zatrzymanych partyzantów znajdowały się główne siły Podziemia, dowództwo obu obwodów, a ludność okolicznych wiosek stanowiła „twarde” zaplecze partyzantów. Opracowano plan gigantycznej obławy, która objąć miała po polskiej stronie granicy pow. augustowski i suwalski, a także częściowo sokólski. Do jej przeprowadzenia zmobilizowano według źródeł sowieckich ok. 45 tys. żołnierzy ACz (źródła mówią o jednostkach 50. armii oraz 62. dywizji strzeleckiej NKWD), a także polską bezpiekę (w celu weryfikacji osób zatrzymywanych i jako osoby znające teren) i śladowe ilości (około 120 żołnierzy) (L)WP (już w trakcie trwania operacji żołnierzy 1. pp, jako „niepewnych” skierowano na teren gmin pow. Suwalskiego, zamieszkałego przez ludność pochodzenia litewskiego, w stosunku do której żołnierze nie mieli takich oporów przy aresztowaniach, jak w przypadku Polaków, co miało miejsce np. podczas dwóch akcji w Suwałkach w dniach 13 i 18 lipca). Zabezpieczono zasiekami i kopiać umocnienia polowe szosę Augustów–Grodno oraz linię granicy.

Przygotowania te nie uszły uwadze dowództwa AKO, które poleciło, co prawda, wzmożenie czujności i ewakuację osób zagrożonych na teren pow. sokólskiego i tereny dawnych Prus Wschodnich, lecz chyba nie przewidziało skali działań i determinacji, z jaką je przeprowadzano, gdyż nie zostały wydane ścisłe rozkazy dotyczące poszczególnych jednostek (dowództwo ewakuowało się, pozostawiając jednak poszczególnym dowódcom patroli i oddziałów partyzanckich, a nawet pojedynczym członkom organizacji decyzje co do ich dalszego postępowania. W związku z powyższym część żołnierzy wróciła do domu, część ewakuowała się, a inni dołączyli do zgrupowania „Groma”).

Działania pacyfikacyjne rozpoczęły się 11 lipca wieczorem, choć przyjmuje się za datę ich rozpoczęcia dzień następny. Tyraliery sowieckie szły przez łąki, pola i wsie, zabierając ludzi, których nazwiska znajdowały się na sporządzonych przez konfidentów listach, jak również osoby zupełnie przypadkowe i niezwiązane z partyzantami (bardzo często zatrzymywano „w zastępstwie” członków rodzin osób poszukiwanych). Już w dniu 12 lipca siły sowieckie zlokalizowały zgrupowanie „Groma” (przebywał w nim także Orłowski), który, posiadając pod swoją komendą od 200 do 250 żołnierzy, postanowił przejść całością sił na teren pow. suwalskiego. Marsz dużego zgrupowania opóźniały tabory, których „Grom” nie chciał porzucić. W wyniku tego Sowietci szybko dogonili partyzantów i zmusili ich do przyjęcia bitwy w okolicach jeziora Brożane.

W wyniku walki zgrupowanie zostało kompletnie rozbite, partyzanci poszli w rozsypkę i usiłovali się pojedynczo lub małymi grupami wydostać się z okrażenia bądź ukryć przed Sowietami. W całości udało się przebić oddziałowi „Brzozy”, który przeszedł na teren gm. Berzniki i Giby, a także kilkunastu grupkom, pozostałych otoczono. Część z nich szukała schronienia w jeziorze i ci w większości ocaleli, część zaś wspięła się na drzewa – tych bojcy wylapywali i zmuszali do zejścia na ziemię lub zabijali. Według relacji uczestnika zdarzeń Bolesława Rogalewskiego „Sosenki”, który ukrył się w szuwarach porastających brzegi jeziora, żołnierze sowieccy urządzili sobie zabawę, którą nazwali *polowanie na kukułki* – stukali kolbą w pnie drzew, na których siedzieli partyzanci i krzyczeli *kuku, schodź kukuleczko*, a następnie rozpoczynali ostrzeliwanie koron drzew. Wielu partyzantów, którzy chcieli się poddać, zostało w ten sposób zabitych – większość z nich bowiem nie zdążyła dostatecznie szybko (po wejściu na drzewo najczęściej przypinali się do niego pasami) zejść na ziemię.

Według źródeł sowieckich w bitwie zabito lub ujęto około 60 partyzantów. Wydaje się jednak, że straty strony polskiej mogły być wyższe, choć brak wiarygodnych źródeł utrudnia weryfikację danych – jedno jest pewne: po żołnierzach tych, tak jak i po cywilnych ofiarach obławy wszelki ślad zaginął. Obława trwała przeszło dwa tygodnie. Aresztowano około 2 tys. osób, z czego około 600–700 zostało przez Sowietów zatrzymanych i jak wszystko na to wskazuje – zamordowanych. Aresztowani i prawdopodobnie zabici zostali też ojciec Orłowskiego, Antoni, stryj Mieczysław i brat Mieczysław.

„Piorun” w bliżej nieustalonych okolicznościach z kilkoma kolegami zdołał wydostać się z okrażenia. Brak danych nie pozwala sprecyzować ich losów, lecz wydaje się, że początkowo licząca około 3–4 osób grupa ukrywała się na terenie pow. sokólskiego u rodziny „Pioruna”, a następnie powróciła na teren pow. augustowskiego. Do sierpnia 1945 r., grupka ta rozrosła się do 20–30 osób. Partyzanci prawdopodobnie obozowali w okolicach wsi Balinka na terenie byłego obozu partyzantów AK i czekali na dalszy rozwój wypadków, a przede wszystkim na kontakt z dowództwem.

Mimo zaangażowania ogromnych sił Sowietom nie udało się rozbić sił Podziemia, jednak obława zrobiła swoje – ludność zaczęła się bać, a co gorsza uznawać partyzantów za winnych takiego stanu rzeczy. Represje wobec rodzin i współpracowników partyzantów nie ustawały. We wrześniu 1945 r. funkcjonariusze Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) zatrzymali w Augustowie siedemnastoletniego brata „Pioruna”, Apolinarego, którego po kilkunastu dniach, jak twierdzą świadkowie, zakatowano. Ciało nigdy nie odnaleziono, być może ubowcy zakopali je na podwórku siedziby PUBP w Augustowie lub wywieźli do lasu.

Po lipcowej obławie partyzanci znaleźli się w nieporównywalnie gorszej sytuacji. Akcja dowiodła, że w terenie są dobrze zakamuflowani konfidenci, a i w zachowaniu współpracowników dała się zauważyć istotna zmiana na niekorzyść partyzantki. Nawet najbardziej zaufani ludzie Podziemia, po obławie żyjąc w atmosferze ciągłego zagrożenia, bardzo niechętnie okazywali pomoc partyzantom. Przy takim nastawieniu ludności ubecy mieli ułatwiony werbunek szpicli, a tym samym łatwiejszy dostęp do struktur Podziemia. Ten stan rzeczy spowodował, że wielu partyzantów zaczęło tracić wiarę w dalszy sens walki. Dodatkowo drugiego sierpnia 1945 r. ogłoszona została amnestia. Równocześnie ukazała się odezwa Komendanta Okręgu „Mścislawa”, nawołująca do ujawnienia się. Żołnierze nie wiedzieli, że została ona wymuszona, bowiem „Mścislaw” od dwóch tygodni był w rękach UB. („Mścislaw” o wymuszeniu na nim podpisania odezwy zdołał powiadomić swoich podwładnych grypssem dopiero po pewnym czasie). Kolejnym



Kania
Pudetko

097

Wuj

Bronisław Orłowski „Kania”, „Pudetko”, „Wuj”,
NN, Władysław Walio „Warneńczyk”

czynnikiem powodującym osłabienie Podziemia stała się deklaracja Jana Mazurkiewicza „Radosława” nawołująca byłych żołnierzy AK do ujawnienia się, a w przypadku grupy, w której przebywał „Piorun”, brak łączności z dowództwem obwodu. W konsekwencji około dwudziestu partyzantów opuściło oddział, ujawniając się bądź wyjeżdżając pod zmienionymi nazwiskami na Ziemię Zachodnie. Z „Piorunem” zostali prawdopodobnie Władysław Walio „Warneńczyk”, Edward Kunda „Biały”, Bronisław Orłowski „Kania”, „Pudełko”, „Wujo”, Marian Joka „Skowronek”, Zygmunt Piktel i Henryk Wiśniewski „Jeleń”, „Korzeń”.

Wobec sprzecznych wiadomości źródłowych nie można jednoznacznie stwierdzić, co działo się z „Piorunem” od jesieni 1945 r. do wiosny 1947 r. Wiadomo, że przebywał pod nazwiskiem konspiracyjnym w Warszawie i w Rudzienicach, pow. Susz, woj. olsztyńskie, przyjeżdżał także w rodzinne strony. Wiosną 1947 r. wrócił ostatecznie w Augustowskie i razem z braćmi Kunda, Bronisławem Orłowskim, a przez pewien czas i Władysławem Walio, ukrywał się w nowo wybudowanym schronie w okolicach wsi Kopiec, gm.



Sztabin, pow. Augustów. Za pośrednictwem kolegi plut. Stanisława Siedleckiego „Klona” „Wierny”, który dowodził jedynym pozostającym w strukturach winowskich patrolem działającym w tej części pow. augustowskiego, próbował nawiązać kontakt z dowództwem Obwodu i podporządkować mu swoją grupę. Ostatecznie z przyczyn nieznanych (być może chodziło o szykowane już ujawnienie, którego „Piorun” był zdecydowanym przeciwnikiem) do włączenia grupy „Pioruna” w struktury „Wolność i Niezawisłość” (WiN) nie doszło.

10 kwietnia 1947 r. „Piorun” i jego ludzie we wsi Podcisówek, gm. Sztabin, pow. Augustów, zabili trzy osoby podejrzewane o współpracę z UB: Bronisławę Krutul, Henryka Gordyna (Gordona) i Henryka Wasilewskiego. W przypadku tych dwóch pierwszych osób sprawa miała także inne, rodzinno-obyczajowe podłoże.

Z ogłoszonej „amnestii” Stanisław Orłowski nie skorzystał, choć nie zabronił tego swoim podwładnym. Ostatecznie w lesie pozostali z nim Bronisław Orłowski i Edward Kunda, a jesienią dołączył do nich brat Edwarda Czesław „Fajfa”, „Słowik”, który wrócił ze Związku Radzieckiego, gdzie został wywieziony w 1944 r. W celu uniknięcia dekonspiracji zmieniono lokalizację kryjówki oraz rozpuszczono informacje o wyjeździe na inny teren. Jednocześnie przystąpiono do rozbudowy „siatki” oddziału. Już latem 1947 r. grupa miała informatora niemal w każdej wiosce w gm. Dębowo i Sztabin, co sprawiło, że oddział mógł poruszać się w miarę swobodnie, unikając kontaktu z UB czy milicją. Brak akcji zaczętych uspił także czujność resortu, co przyniosło znaczną poprawę bezpieczeństwa partyzantów. Był jednak jeden problem – pieniądze, a raczej ich brak. Prosty sposób dla zdobycia potrzebnych dóbr było rozbicie jednej czy kilku spółdzielni „Samopomoc Chłopska” („SCh”) lub przeprowadzenie innej akcji zaopatrzeniowej, co spowodowałoby jednak niewątpliwie ostrą reakcję władz. Partyzanci zdecydowali się więc na alternatywny, „pokojowy” sposób.

Pierwszym źródłem dochodów, a raczej zaopatrzenia, było pędzenie samogonu (partyzanci zużywali go także w niewielkim zakresie na własne potrzeby, ale większość była oddawana w ręce współpracowników: „Piorun” zatrzymywał na potrzeby oddziału nadwyżki mąki i zboża lub wymieniał je na inne potrzebne w lesie produkty). Drugim stało się drzewo, które za zgodą leśników (w siatce „Pioruna” byli gajowi, leśnicy, a nawet nadleśniczy) wycinano, cechowano i dostarczano do tartaku w Sztabinie, którego właściciel był także wciągnięty do współpracy i nie pobierał opłat za pocięte drzewo. Interes zaczął się rozkręcać. Ze sprzedażą desek nie było kłopotu, gdyż był na nie duży popyt. Handel ten do końca istnienia grupy stanowił główne źródło dochodu, a uzyskiwane zeń pieniądze pozwalały płacić za odzież, papierosy, jedzenie, gazety i środki higieny osobistej, a także wspomagać finansowo rodziny partyzantów, co pozwalało unikać akcji ekspropriacyjnych, a tym samym nie powodowało zdrażeń z miejscową ludnością i nie prowokowało reakcji sił bezpieczeństwa. Życie partyzantów toczyło się w sposób, jak na ówczesną sytuację, dość ustabilizowany. Wyglądało to tak, jakby zawarli z władzami cichą umowę: nie przeprowadzali żadnych akcji, natomiast „władza ludowa” nie wysyłała w teren żadnych obław.

Stan taki trwał do pierwszego półrocza 1948 r. „Piorun” stwierdził, iż walkę z „władzą ludową” należy prowadzić czynnie, że należy zacząć ponownie „dyscyplinować teren”, gdyż donosiciele i komunistyczni aktywiści, nie czując zagrożenia, stają się coraz pewniejsi siebie. Bracia „Słowik” i „Biały”, a zwłaszcza ten drugi, starali się hamować te zapędy, przekonując, że zbrojne wystąpienie jest krokiem wysoce nierozważnym, bo prowokuje komunistów i spowoduje zdynamizowanie terroru, doprowadzić może do zniszczenia mozolnie budowanej siatki, bez której oddział nie będzie

w stanie się utrzymać. „Piorun” miał wyrazić się wtedy, iż *nie poszedł do lasu by gonic samogonę czy handlować drzewem, a po to by walczyć z komunistami*. W końcu doszło do ostrej sprzeczki między „Piorunem” a „Białym”, który ostatecznie opuścił oddział. Zaopatrzony w dokumenty legalizacyjne i sporą ilość gotówki wyjechał do Szczecina, skąd udało mu się uciec do Szwecji. Ostatecznie osiadł w Kanadzie, gdzie w 1958 r. zginął w wypadku lotniczym.

W pierwszych dniach sierpnia jeden ze współpracowników oddziału i jego późniejszy członek – Edward Łazarski – poinformował „Pioruna”, że w jego wiosce Janówek 10 sierpnia odbędzie się zebranie dla młodzieży, na które ma przyjechać instruktor Służby Polsce (SP) z województwa. Ma on prowadzić zaciąg do swojej organizacji.

„Piorun” postanowił agitatora publicznie rozbroić i wychłostać. Po wejściu na salę, w której odbywało się zebranie, rozbroił instruktora SP Stefana Stankiewicza, zabierając mu pistolet TT, wygłosił do zgromadzonej młodzieży przemówienie. Następnie nakazał zebranych pozostanie na miejscu przez pół godziny, a sam zabierając ze sobą Stankiewicza, udał się do lasu, gdzie po rozmundurowaniu puścił go wolno.

We wrześniu w ślady „Białego” postanowili pójść także Bronisław Orłowski i Czesław Kunda. Po przybyciu do Szczecina zorientowali się, iż lokal, w którym przebywali, jest obserwowany, a port, gdzie zamierzali podjąć pracę (a w dalszej kolejności, skąd chcieli uciekać z Polski), jest silnie strzeżony. W związku z powyższym po około dwóch tygodniach wrócili w Augustowskie i dołączyli do „Pioruna”. Razem z nimi przyjechał także współpracownik grupy Stanisław Joka, który także w Szczecinie szukał ucieczki przed augustowską bezpieką (po akcji w Janówku był przez dwa tygodnie przetrzymywany w areszcie i zmuszany do podjęcia współpracy z UB). Po rozmowie z „Piorunem” został przyjęty do grupy i nosił w niej ps. „Czyżyk”. W tym samym czasie do oddziału dołączył jeszcze jeden jego „spalony” współpracownik „Wacek”.

W związku ze zwiększeniem się liczności grupy i dla lepszej konspiracji „Piorun” kolejny raz zmienił miejsce



Tadeusz Tomaszewski „Wacek”

stacjonowania. Nowe obozowisko składające się z dwóch ziemianek założono w lesie „Łubianka”, w leśnictwie Klonowo, gm. Dębowo.

29 listopada na drodze między wsiami Jaminy a Czarniewo w pułapkę zastawioną przez partyzantów wpadł bardzo „wydajny” współpracownik PUBP w Augustowie (przy okazji kandydat do służby w tej instytucji) gminny sekretarz Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR) i komendant Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej (ORMO) Edward Rogalski. Po przesłuchaniu, podczas którego przyznał się do winy oraz wskazał około 10 innych współpracowników UB na terenie gm. Dębowo, został zaprowadzony nad rzekę Biebrzę i tam zastrzelony przez „Pioruna”. Zniknięcie Rogalskiego wywołało duży oddźwięk w społeczeństwie oraz odpowiednią reakcję sił bezpieczeństwa, było także pośrednią przyczyną wstąpienia do grupy nowego członka. Łazarski, współpracownik „Pioruna” ze wsi Jaminy, gm. Dębowo, pow. Augustów, syn Michała – senatora II RP, został aresztowany przez PUBP w Augustowie i zmuszany do podjęcia współpracy. Zwolniony w styczniu 1949 r. upozorował wyjazd do Warszawy i wstąpił do oddziału, przyjmując ps. „Biedak”, „Krzak”, „Łazarz”.

Z nastaniem wiosny partyzanci rozpoczęli zakrojoną na szeroką skalę akcję „dyscyplinowania” osób współpracujących z bezpieczeństwem – wymierzano im karę chłosty i nakazywano zaprzestanie współpracy z resortem. Od kwietnia do czerwca przeprowadzono sześć takich akcji – w jednym przypadku Alfred Lewakowski, członek ORMO i sekretarz gminny PZPR ze wsi Twardy Róg, gm. Kolnica, pow. Augustów podjął obronę, w związku z czym do ukarania go chłostą nie doszło. 19 czerwca we wsi Ewy, gm. Sztabin, pow. Augustów, zlikwidowany został kierownik ośrodka maszynowego, komendant ORMO i sekretarz PZPR w Jaminach, Henryk Pycz. Niestety, podczas akcji, która miała miejsce na zabawie wiejskiej, doszło do wymiany strzałów, na skutek czego ranna została czteroletnia dziewczynka, która po kilku dniach zmarła w szpitalu. Być może także z tego powodu (Tomaszewski twierdzi, że „Piorun” niejako „wygnał” ich z oddziału twierdząc, iż są młodzi i powinni się uczyć, a w lesie jedyną przyszłością, która ich czeka jest co najwyżej śmierć z bronią w ręku) oddział w lipcu opuścili Tomaszewski i Joka.

Tak duża aktywność partyzantów spowodowała kontrakcję resortu – dokonano wielu zatrzymań i werbunków agentury, z których jeden okazał się kluczowy w rozpracowaniu grupy.

14 października 1949 r. Józef Kuźbiel „Pióro”, „Wis”, przyjęty do oddziału dwa tygodnie wcześniej, bliski kolega Orłowskiego i były partyzant z grupy „Snopa”, a później zwerbowany przez UB w październiku 1949 r. (ps. operacyjny „Świerk”), zszedł z warty nocnej i przyprowadził do schronów partyzanckich obławę UB i KBW liczącą przeszło 500 osób. Podczas walki poległo trzech członków grupy: Czesław Kunda, Edward Łazarski, oraz Bronisław Orłowski. Schwytany zaś został jeden jej współpracownik Teodor Kunda „Kapral”. Orłowski, który podczas ataku grupy szturmowej znajdował się poza obozem, zdołał dotrzeć do leśniczówki Klonowo i przeczekał obławę. Wydarzenia te tak opisuje ubecki raport: *Nowozwerbowany informator „Świerk” [...] doniósł po kilku spotkaniach o konkretnym miejscu stacjonowania bandy „Pioruna” o ich uzbrojeniu i składzie bandy „Pioruna”. Po otrzymaniu tych danych [...] został sporządzony plan likwidacji bandy „Pioruna” [...] Dnia 13 X 1949 r. został wyprowadzony inf. „Świerk”. [...] Do likwidacji bandy [została użyta] brygada wojska KBW, po okrążeniu wskazanego miejsca obszarono las, grupa szturmowa składająca się [z] około 20 ludzi z żołnierzy KBW i funk. UBP udała się na miejsce stacjonowania bandy „Pioruna”, drogę wskazywał inf. „Świerk” będąc przebrany*

w formie wojskowej. Po dojściu do wskazanego miejsca w bunkrze bandytów nie było obecnych, była już godzina 6-ta rano bandyci udali się na miejsce fabrykacji wódki samogonki [...].

Po zabraniu [...] broni grupa udała się na miejsce, gdzie bandyci robili wódkę samogonkę, po zbliżeniu się do tegoż miejsca, gdzie paliło się ognisko i stały aparaty do robienia samogonki, bandytów już w tym miejscu nie było. Po zlikwidowaniu tegoż aparatu grupa operacyjna tyralierą udała się przez las i po skontrolowaniu lasu tegoż samego dnia napotkała bandytów w lesie, w wyniku czego zostało zabitych trzech bandytów. [...] Natomiast dwóm bandytom, jak dowódca bandy Orłowski Stanisław ps. „Piorun” i Kunda Teodor miesz. wsi Jaminy, gm. Jaminy, pow. Augustów, udało się zbiec [...] Dnia 15 X 1949 r. grupa operacyjna żołnierzy KBW ruszyła tyralierą w celu odnalezienia reszty bandytów, w tym czasie przez żołnierzy KBW został znaleziony bandyta Kunda Teodor, który siedział na drzewie, ukrywając się przed wojskiem. Po zatrzymaniu tegoż bandyty, który został przesłuchany na okoliczność bandy „Pioruna”, który wskazał jeszcze jeden bunkier, który nie był okrążony przez wojsko KBW. [...] Po [...] zlikwidowaniu tegoż bunkra grupa operacyjna posiadająca psa poszła świeżym śladem, które szli od bunkra, te ślady prowadzili do leśniczego Stankiewicza Władysława, mieszk. Leśniczówki Klonowo, gm. Jaminy, który w toku operacji również został zatrzymany. Po przeprowadzeniu śledztwa zatrzymanych bandytów Kunda Teodora, który zeznał, że dowódca bandy Orłowski Stanisław ps. „Piorun” w dniu 13 X 1949 r. po odejściu inf. „Świerka” z miejsca stacjonowania bandy wyszedł z bunkru i poszedł w nieznanym kierunku.



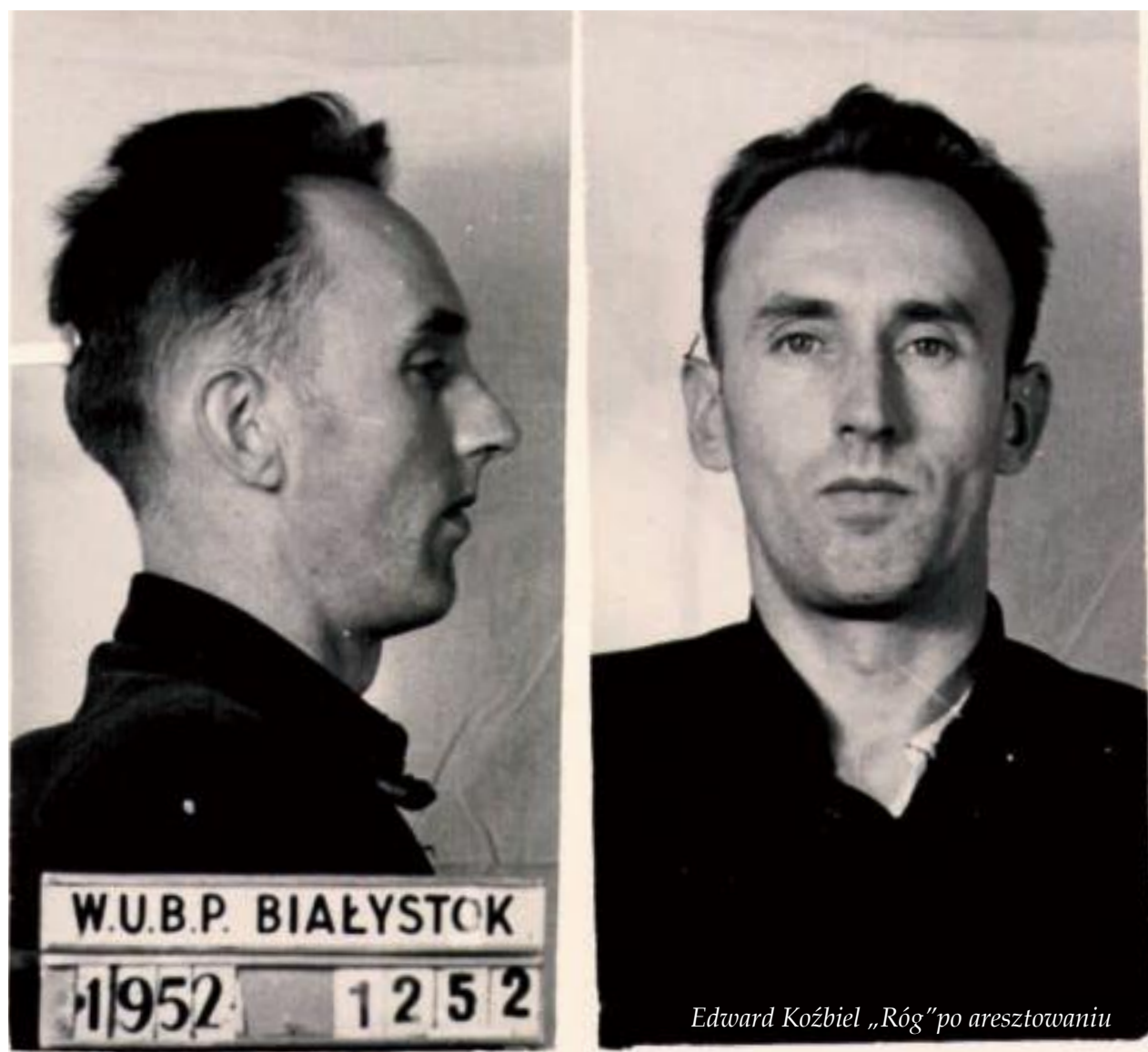
Topczewski Edward „Toporek”

W kolejnych dniach, dzięki zeznaniom zatrzymanego Teodora Kundy oraz informacjom od agencji, zatrzymano blisko 50 osób. Spośród nich przeszło połowę jako najaktywniejszych współpracowników postawiono przed sądem. Część zatrzymanych zmuszono do podjęcia współpracy z UB, a następnie zwolniono.

Po rozbiciu grupy Orłowski przez czas pewien ukrywał się sam, a następnie nawiązał kontakt oraz przeprowadził kilka akcji z działającymi na terenie pow. Augustów dwoma byłymi partyzantami WiN, Eugeniuszem Gołębiowskim „Gabrysiem”, „Gołąbkim” i Edmundem Krysiukiem „Lotem”. 7 września 1950 r. „Gabryś”, „Lot”, „Piorun” oraz Mieczysław Baran, syn współpracownika grupy, Jana Barana „Longinusa”, „Sikory”, ujawnionego żołnierza AK – WiN, leśniczego leśniczówki Wilcze Bagno, gm. Krasne, pow. Augustów dokonali napadu na gajowego

Konstantego Kościńskiego, który w asyście dwóch uzbrojonych strażników leśnych Bernarda Borysewicza i Eugeniusza Burzyńskiego, wioził z Augustowa do leśniczówki Rudawka pieniądze na wypłatę dla robotników leśnych. Wezwani przez partyzantów do poddania się konwojenci zaczęli strzelać, a ostrzelani przez nich (Borysewicz został lekko ranny w rękę) uciekli porzucając rower, do którego przytroczona była teczka zawierająca 1,7 mln złotych. Zdobyte pieniądze pozwoliły partyzantom na spokojne przeżycie zimy, choć znaczna ich część przepadła na skutek wymiany pieniądza zarządzanej przez władze pod koniec października 1950 r.

Od października 1950 r. „Piorun” znów ukrywał się sam w okolicach domu rodzinnego w Fiedorowiźnie. Przyczyny rozstania z Gołębiowskim i Krysiukiem nie udało się ustalić – być może ze względu na zaawansowaną gruźlicę płuc Orłowski nie był w stanie pokonywać tak dużych odległości jak jego zdrowi koledzy. Wydaje się także, iż „Gabryś” i „Lot” nie do końca mu ufali, zastanawiając się jak udało mu się ująć z obławy, w której została unicestwiona cała jego grupa. Ze względu na ciągłe prześladowanie rodziny przez funkcjonariuszy UB, pod koniec 1951 r. Orłowski opuścił pow. Augustów i dołączył do działającej w pow. Białystok i Sokółka grupy Edwarda Topczewskiego „Toporka”.

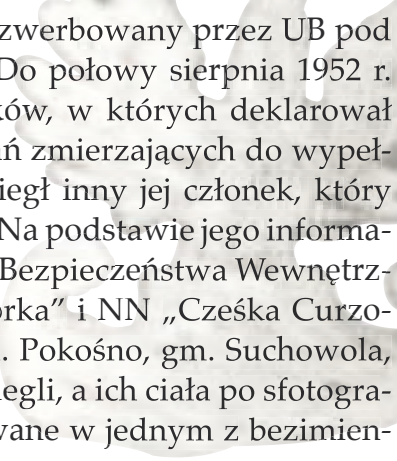




Pokošno, miejsce ostatniej walki Stanisława Orłowskiego „Pioruna”



Pokošno, partyzancka broń



Jeden z członków grupy Edward Koźbiel „Róg” został zwerbowany przez UB pod koniec maja 1952 r. i otrzymał ps. operacyjny „Szczygieł”. Do połowy sierpnia 1952 r. przebywał w grupie i mimo przesyłanych do UB meldunków, w których deklarował pełną lojalność wobec resortu, nie prowadził żadnych działań zmierzających do wypełnienia zadań, które mu polecono. Dopiero gdy z grupy zbiegł inny jej członek, który nawiązał kontakt z bezpieką, i on zdecydował się na to samo. Na podstawie jego informacji, 30 sierpnia 1952 r. funkcjonariusze UB i batalion Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW) osaczyli trzech partyzantów („Pioruna”, „Toporka” i NN „Czeńska Curzoniaka”) w stodole w gospodarstwie Jana Gniedziejko na kol. Pokośno, gm. Suchowola, pow. Sokółka. Po półgodzinnej walce wszyscy partyzanci polegli, a ich ciała po sfotografowaniu zostały zabrane do Białegostoku i zapewne pochowane w jednym z bezimienych grobów, których sporo w tym mieście.

W związku z działalnością niepodległościową „Pioruna”, jego rodzina została poddana wyjątkowej inwigilacji i silnym represjom (o losie ojca, stryja i braci, wspomniano już w niniejszym tekście). Obiektem prześladowań stała się jego żona Jadwiga. W 1942 r. Orłowski zawarł związek małżeński z Jadwigą Wąsewicz, z którą miał trzy córki: najstarsza córka zmarła wkrótce po urodzeniu w 1943 r., w kolejnym roku urodziła się Anna, a w 1947 r. Helena. Po tym, jak porzucił służbę i nie ujawnił się podczas amnestii wiosną 1947 r., funkcjonariusze PUBP, nie mogąc dosięgnąć „Pioruna”, wyżywali się na jego rodzinie. Po urodzeniu najmłodszej córki Jadwiga Orłowska w związku z szykanami UB została zmuszona do wpisania w akta fałszywych danych dotyczących ojca dziecka (wpisano: córka Piotra; korektę przeprowadzono dopiero w 1989 r.).

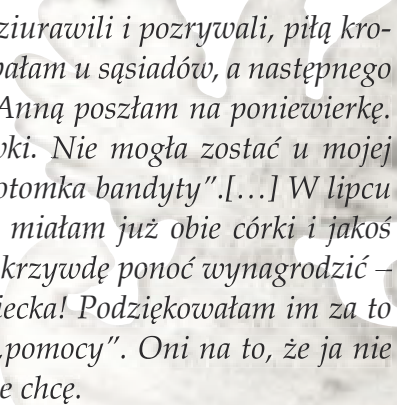
Ze wspomnień Jadwigi Orłowskiej: *Dla mnie rozpoczęło się prawdziwe piekło na ziemi. [...] W nocy byłam budzona ja, moja matka, siostra i dzieci dzikimi wrzaskami ubowców, waleniem w drzwi i okna. [...] Dzieci potrafili kopać, a te biedne uciekały pod łóżko, w kącik, i udawały, że ich nie ma, a po wyjściu ubowców nie można ich było stamtąd wyciągnąć, a jak już wyszły, to były całe mokre od potu. [...] Byliśmy bezustannie rabowani, bo ubowcy twierdzili, że wszystko, co jest w obejściu przyniósł z lasu Stasiek. Czego nie zabrali, to niszczyli. [...] Zabrali jedyną już krowę, zboże, co na zasiew z gminy dostałam, pościel, koce, a przedzę wełnianą podarli, poszarпали na drobne kawaleczki i podeptali.*

Córka Anna, wspominając „wizyty” funkcjonariuszy, dodaje: *My, dzieciaki, jak tylko te bydlaki wpadali do domu, to od razu szur pod łóżko i tam siedzieliśmy, jak myszki pod miotłą, [...] ubeki to i kopniaka dali czy szturchnęli, a zawsze wrzeszczeli jak opętani, tośmy się ich bali jak diabłów jakichś. Kiedy indziej po dobroci próbowali, na ręce brali, po głowie głaskali i gadali: „zobacz, ja twój tatuś, weź mnie, pokochaj”, myśleli, że dziecko jak dziecko, coś im powie. [...] I tak jak przedtem ubowiec na rękach mnie trzymał, przytulał i głaskał, tak jak usłyszał kilka razy moje „nie”, to rzucił o podłogę i jeszcze kopniaka dał. [...] Jak już nas z domu wygnali, to mamusia chciała nas obie z siostrą u rodziny zostawić, żeby dzieci ze sobą na zatracenie nie ciągać, ale ja się uczepliłam sukienki mamy i kurczowo się trzymałam i tak strasznie płakałam, że nie miała mnie sumienia zostawić.*

Jesienią 1948 r. funkcjonariusze PUBP w Augustowie, po kompletnym zdemolowaniu domu w Fiedorowiźnie, nakazali Jadwidze Orłowskiej wyjechać z dziećmi w ciągu 24 godzin „na drugi koniec Polski”. Po oddaniu na wychowanie młodszej córki rodzinie Jadwiga z córką Anną wyjechały do Skulska (pow. Konin), skąd powrócić mogły dopiero w 1953 r. Po powrocie miejscowe władze próbowały jeszcze zmusić Jadwigę Orłowską do oddania dzieci do państwowej placówki wychowawczej. Jadwiga Orłowska:

Matka i brat „Pioruna”





Zniszczyli cały dom – zerwali podłogi, rozbili piec, dach podziurawili i pozrywali, piłą krowie pocięli i wybili wszystkie szyby, a okna porąbali. [...] Noc przespałam u sąsiadów, a następnego dnia z węzłkiem w ręku i ze starszą, niespełna czteroletnią córką Anną poszłam na poniewierkę. Młodszą Helenkę, która miała rok, oddałam do wujka do Brzozówki. Nie mogła zostać u mojej mamy, ponieważ ubowcy powiedzieli, że „nie ma tu być żadnego potomka bandyty”. [...] W lipcu 1953 r. wróciłam do domu i odebrałam od wujka młodszą córkę – miałam już obie córki i jakoś żyłam. Panowie z UB jeszcze nieraz się u mnie zjawiali. Chcieli mi krzywdę ponoć wynagrodzić – tak mówili. Okazało się, że dzieci moje chcieli umieścić w domu dziecka! Podziękowałam im za to i dodałam, że wiele rzeczy już przeżyłam i poradzę sobie i bez ich „pomocy”. Oni na to, że ja nie doceniam ich dobroci, że oni chcą mi „gwiazdkę z nieba dać”, a ja nie chcę.

Matka „Pioruna” przez dłuższy czas „mieszkała” w stogu siana na swoim polu, w towarzystwie jedynej ocalałej krowy, a następnie „kątem” u sąsiadów. Z kolei czternastoletni brat Orłowskiego, Józef, został także zmuszony przez funkcjonariuszy UB do opuszczenia domu rodzinnego. Po długiej tułaczce trafił do Kudowy-Zdroju.



Stanisław Cieślewski „Lipiec”
walczył w kampanii 1939 r.,
potem tworzył załóżki konspiracji
w strefie zajętej przez Związek Sowiecki.
Aresztowany przez NKWD, zbiegł
z więzienia w kilka dni po inwazji
niemieckiej na ZSRS. Wrócił do pracy
konspiracyjnej. W 1944 r. ponownie
aresztował go NKWD, nie rozpoznając
wszakże jego prawdziwej tożsamości.
Po powrocie do kraju został zmuszony
do zejścia do Podziemia.
Zginał w walce z UB i KBW w 1952 r.

Stanisław Cieślewski „Czarny”, „Wąsik”, „Lipiec”

Stanisław Cieślewski urodził się 21 kwietnia 1907 r. w Bronowie, gm. Bożejewo, pow. Łomża, w rodzinie chłopskiej, jako syn Antoniego i Elżbiety z domu Waniewskiej. Po ukończeniu szkoły powszechnej kontynuował naukę w Szkole Mierniczo-Leśnej w Łomży, którą ukończył w 1929 r. Następnie został powołany do odbycia służby wojskowej, ukończył Szkołę Podchorążych Rezerwy Piechoty w Zambrowie. Po przeszkoleniu i ćwiczeniach wojskowych awansował do stopnia podporucznika rezerwy. Przed wybuchem wojny pracował jako nauczyciel. Ponadto został wytypowany i przeszedł odpowiednie szkolenie w zakresie dywersji pozafrontowej. Podczas wojny 1939 r. walczył w szeregach 77. pp wchodzącego w skład 19. DP walczącej w ramach Armii „Prusy”. Był dowódcą plutonu pionierów (zadania inżynieryjne i porządkowe). Po rozbiciu swojej macierzystej jednostki powrócił do domu w Bronowie i tym samym znalazł się w sowieckiej strefie okupacyjnej.

Już w październiku lub listopadzie 1939 r. z racji wcześniej odbytego przeszkolenia dywersji pozafrontowej, niejako z obowiązku, rozpoczął tworzenie siatki konspiracyjnej w nadbiebrzańskich i nadnarwiańskich wioskach, które znał od dzieciństwa. Na początku posługiwał się pseudonimami „Czarny” i „Wąsik”. Prawdopodobnie w początkowej fazie istnienia tworzone na terenie pow. łomżyńskiego siatki działały pod nazwą Polska Armia Powstańcza (PAP). Z reguły ich twórcami byli oficerowie i żołnierze stacjonującego przed wojną w Łomży 33. pp. Bardzo ważną postacią wśród nich stał się por. Franciszek Skowronek „Jackowski”, podobnie jak Cieślewski oficer dywersji pozafrontowej. Na początku 1940 r. Skowronek, Cieślewski i ppor. Stanisław Koniuszy „Stanisław”, „Jastrząb” stworzyli Komendę Obwodu Polskiej Armii Powstańczej – Związku Walki Zbrojnej (PAP ZWZ), która od połowy 1940 r. zaczęła występować pod nazwą ZWZ. Na jej czele stanął por. Skowronek, a por. Cieślewski został jego zastępcą. Warunki życia, jak i prowadzenie działalności konspiracyjnej na terenie okupacji sowieckiej były niezmiernie ciężkie. Wraz z upływającym czasem wiedza sowieckich organów bezpieczeństwa na temat Podziemnej działalności była coraz obszerniejsza i bardziej szczegółowa. Z jednej strony stosowane metody, z drugiej niepełne przestrzeganie zasad konspiracji powodowały aresztowania, werbowanie agentów, którzy mieli nie tylko dostarczać informacji, ale *de facto* doprowadzić do przejęcia kontroli nad organizacją podziemną i wykorzystania jej zgodnie z sowieckimi celami. Mimo takiej sytuacji ich praca organizacyjna przynosiła pozytywne efekty, a kierowany przez nich obwód był najliczniejszym i najlepiej zorganizowanym w Okręgu Białystok ZWZ.

Niestety, 2 marca 1941 r. macki Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych (NKWD) dosięgły por. Skowronka, grupa operacyjna otoczyła miejsce jego kwatrowania i podjęła próbę aresztowania. W wyniku strzelaniny komendant obwodu poległ, zabijając wcześniej dwóch enkawudzistów. Po jego śmierci dowództwo przejął dotychczasowy zastępca. Oficjalnie dowództwo Okręgu Białystok ZWZ zatwierdziło go na

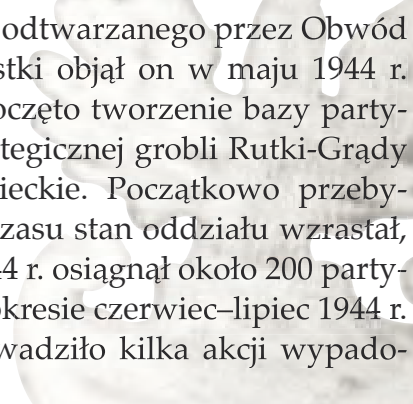
tym stanowisku 1 czerwca 1941 r. W tym czasie uderzenia NKWD były coraz celniejsze, a agentura miała bezpośrednią możliwość dotarcia do nowego komendanta. Mimo tego próbował on utrzymać stan posiadania siatki ZWZ na podległym mu terenie. Starał się też odtworzyć przerwane aresztowaniami linie łączności. 6 czerwca 1941 r. nawiązał kontakt z jednym z dowódców plutonów ZWZ w Łomży, równocześnie agentem Ludowego Komisariatu Bezpieczeństwa Państwowego (NKGB) o ps. operacyjnym „Matros”. 13 czerwca por. Cieślewski wyznaczył nowego komendanta miasta Łomża, a na jego zastępcę mianował owego „Matrosa”. Wychodząc ze spotkania, został tajnie aresztowany przez funkcjonariuszy NKWD i umieszczony w areszcie w Łomży, a następnie w Białymstoku. Działania NKWD szły w kierunku całkowitego przejęcia kontroli tak nad łomżyńską, jak i okręgową organizacją. Zabiegi te uniemożliwił atak Niemiec na Związek Sowiecki z 22 czerwca 1941 r. Również dzięki temu por. Cieśleowskiemu udało się uciec z sowieckiego aresztu. Prawdopodobnie miało to miejsce 24 czerwca. W tym czasie spotkał go dodatkowy cios, gdyż w ramach ostatniej deportacji w głąb Związku Sowieckiego została wywieziona jego najbliższa rodzina: rodzice, siostra i rodzina brata. Po odzyskaniu wolności natychmiast powrócił w szeregi konspiracji na wcześniej zajmowane stanowisko. W nowej sytuacji jego głównym celem była odbudowa rozbitej aresztowaniami i deportacjami siatki konspiracyjnej.

W 1942 r. w strukturze Okręgu Białystok AK doszło do zmian organizacyjnych. Dowodzony przez por. Cieśleńskiego Obwód Łomżyński AK znalazł się w strukturze Inspektoratu III Łomża AK. Pierwszym Inspektorem został mianowany kpt. Jan Tabortowski „Bruzda”, który wcześniej tworzył podwaliny konspiracji w pow. Wysokie Mazowieckie i Bielsk Podlaski. Obaj oficerowie bardzo szybko przypadli sobie do gustu, a znajomość z pracy podziemnej przerodziła się w dziesięcioletnią przyjaźń. Cieślewski objął dodatkowo funkcję Zastępcy Inspektora.

22 listopada 1942 r. w podłomżyńskiej miejscowości Piaski-Łomżyca odbywała się odprawa sztabu Obwodu Łomżyńskiego AK. Po jej zakończeniu powracających z odprawy, kpt. Tabortowski, por. Cieśleński i ppor. Jana Sokołowski „Maja” zatrzymał patrol niemieckiej żandarmerii. Następnie wszystkich osadzono w więzieniu w Łomży. Nie poddano ich intensywnemu śledztwu, co wskazywało na to, że Niemcy nie wiedzieli, kogo przetrzymują. Dzięki pomocy organizacji z zewnątrz oraz samoorganizacji więźniów – większości członków Podziemia – udało się przygotować ucieczkę. Nastąpiła ona w nocy z 12 na 13 stycznia 1943 r. Po otwarciu cel wcześniej dostarczonymi dorobionymi kluczami grupa uciekinierów licząca od 8 do 12 więźniów wdrapała się na czterometrowy mur więzienny. Podczas zeskoku por. Cieśleński złamał nogę. Został odtransportowany na bezpieczną kwaterę i przez następnych kilka miesięcy był tam leczony, po czym wrócił do czynnego dowodzenia Obwodem Łomżyńskim i pełnienia funkcji. Jego nowym przełożonym na stanowisku Inspektora został cc kpt. Hieronim Łagoda „Lak”. Dotychczasowego Inspektora kpt. Tabortowskiego przeniesiono na równorzędne stanowisko w Inspektoracie IV Suwalskim. Ponownie spotkali się w marcu 1944 r., kiedy to po aresztowaniu kpt. Łagody „Laka” na stanowisko Inspektora powrócił „Bruzda”.

Kapitan Cieślewski pełnił funkcję komendanta Obwodu Łomżyńskiego AK przez trzy lata, do kwietnia 1944 r. W tym czasie dzięki pracy jego i jego podwładnych wspomniane ogniwo konspiracyjne należało do najlepiej zorganizowanych i najliczniejszych w Okręgu Białystok AK. W lipcu 1944 r. liczył on 4 250 zaprzysiężonych żołnierzy.

W ramach odbudowywania sił zbrojnych w kraju, czyli przekształcenia jednostek partyzanckich AK w jednostki Wojska Polskiego (WP) według struktury sprzed 1 wrze-



śnia 1939 r., kpt. Cieślewski został wyznaczony na dowódcę odtwarzanego przez Obwód Łomżyński AK 33. pp AK. Obowiązki dowódcy tej jednostki objął on w maju 1944 r. Już wiosną tego roku wśród bagien nadnarwiańskich rozpoczęto tworzenie bazy partyzanckiej na „Kościółku”. Znajdowała się ona niedaleko strategicznej grobli Rutki-Grądy - Woniecko-Wizna, którą wycofywały się oddziały niemieckie. Początkowo przebywał tam sztab obwodu i około 30 partyzantów. Z biegiem czasu stan oddziału wzrastał, a po ogłoszeniu mobilizacji, na przełomie lipca i sierpnia 1944 r. osiągnął około 200 partyzantów. W większości byli oni z IV batalionu 33. pp AK. W okresie czerwiec-lipiec 1944 r. zgrupowanie operujące w małych pododdziałach przeprowadziło kilka akcji wypadowych przeciwko wycofującym się oddziałom niemieckim.

Pod koniec lipca Niemcy przystąpili do „oczyszczania” przedpola. W dniach 10–12 sierpnia zgrupowanie rozpoczęło przebijanie się przez niemiecki pierścień. Po przejściu w bezpieczniejszy rejon, zapadło na leże. Udało mu się schronić wśród niedostępnych mokradeł i przeczekać najgorszy okres. Po kilku dniach patrole partyzanckie nawiązały łączność z pododdziałami sowieckimi. Do kpt. Cieślewskiego dotarł emisariusz sowiecki, żądając złożenia broni i grożąc ostrzałem artyleryjskim. Dowódca zarządził demobilizację. Pozostawił przy sobie około 30 partyzantów, by po kilkunastu dniach rozwiązać całkowicie oddział.

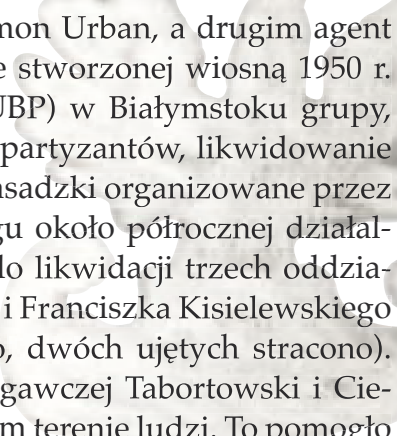
Po zakończeniu działań zgrupowania kpt. Cieślewski pozostał w konspiracji, był zmuszony do ukrywania się przed tropiącymi go Sowietami. Niestety, 15 listopada 1944 r. został aresztowany po raz trzeci, tym razem na ulicy w Białymstoku zatrzymał go NKWD. Po krótkim pobycie w więzieniu pod fałszywym nazwiskiem został wywieziony w głąb Związku Sowieckiego. Jego prawdziwe nazwisko, jak i zajmowana w organizacji funkcja nie zostały rozpoznane do końca internowania. Był przetrzymywany w obozach w Ostaszkowie i Riazaniu. Do kraju powrócił pod koniec 1946 r. Skorzystal z uchwalonej przez Sejm Ustawodawczy ustawy o amnestii z 22 lutego 1947 r. i ujawnił się.

Po powrocie do Polski początkowo osiadł w Pieszku, gdzie był dyrektorem technicznym w miejscowej Państwowej Fabryce Sklejek i Płyt. Z dokumentacji prowadzonej przez Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) w Pieszku wynika, że jego nazwisko pojawiało się w doniesieniach agentury jako autora krytycznych wypowiedzi wobec ówczesnej rzeczywistości. Być może to zainteresowanie Urzędu Bezpieczeństwa (UB) spowodowało, że postanowił zmienić otoczenie i wyjechał do Warszawy. W stolicy pracował w różnych przedsiębiorstwach, m.in. na stanowisku inżyniera w firmie przemysłu drzewnego „Paged”. Mieszkał razem ze swoim dawnym przełożonym i przyjacielem, Tabortowskim, który po ujawnieniu się także zamieszkał w Warszawie. Niestety, po przyjeździe do stolicy szybko, bo już na początku 1948 r., znalazł się w centrum zainteresowania Departamentu III Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (MBP). Był wzywany na przesłuchania, pojawiła się też próba zwerbowania go do współpracy. Po tym fakcie wiosną 1948 r. razem z Tabortowskim opuścili miasto i wyjechali na teren pogranicza łomżyńsko-grajewskiego. Byli tam doskonale znani z czasów działalności konspiracyjnej, więc nie mieli problemów ze znalezieniem bezpiecznej kwatery, w której można przeczekać. Tabortowski wrócił do Warszawy. Po kilku miesiącach Cieślewski uczynił to samo, licząc na to, że UB nie będzie się nim interesował. Niestety, okres spokoju był bardzo krótki. Kolejny raz znalazł się w centrum zainteresowania MBP. Wiosną 1949 r. ponownie wspólnie z Tabortowskim uciekli w Łomżyńskie i ukrywali się wśród bagien nadbiebrzańskich. Po kilku miesiącach Tabortowski wrócił do Warszawy, a Cieślewski pozostał

dłużej. Jednak o tym, że ponownie pojawił się w Warszawie, świadczy ślad zachowany w dokumentacji UB, a mianowicie informacja, że 31 marca 1950 r. Cieślewski podczas kolejnej wizyty w Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego (UBP) dla m.st. Warszawy został nakłoniony do podpisania zobowiązania o współpracy, o czym niezwłocznie powiadomił Tabortowskiego. Z tych samych dokumentów wynika, że obaj ostatecznie opuścili Warszawę 12 kwietnia 1950 r. Od tego momentu rozpoczęli wspólne ukrywanie się.

W maju 1950 r. na stałą bazę wybrali grąd (wysepkę na bagnach) „Zaraniec” położony wśród bagien rzeki Biebrzy, do którego dotrzeć można było tylko łódką. Wybudowali tam prowizoryczny bunkier ziemny zamaskowany stogiem siana. Grąd za bezpieczne schronienie służył im do listopada 1950 r. Wtedy to dotarło tam dwóch uzbrojonych ludzi podających się za partyzantów z rozbitego oddziału Czesława Czyża „Dzika”. W rze-





czywistości jednym z nich był funkcjonariusz UB sierż. Szymon Urban, a drugim agent UB Waław Snarski „Księżyc”. Byli oni członkami specjalnie stworzonej wiosną 1950 r. przez Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP) w Białymstoku grupy, której zadaniem było odnajdywanie nadal ukrywających się partyzantów, likwidowanie ich w sprzyjających okolicznościach bądź wprowadzanie w zasadzki organizowane przez UB i Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW). W ciągu około półrocznej działalności mieli oni na swoim koncie udział w doprowadzeniu do likwidacji trzech oddziałów Podziemia: Gabriela Oszczapińskiego „Dzięcioła”, Czyża i Franciszka Kisielewskiego „Sosny” i śmierci czternastu partyzantów (dwunastu zabito, dwóch ujętych stracono). Dzięki zbudowanej przez siebie siatce wywiadowczo-ostrzegawczej Tabortowski i Cieślewski wiedzieli, że wypytuje o nich dwóch nieznanych na tym terenie ludzi. To pomogło im w rozszyfrowaniu prowokacji, a obaj „partyzanci” zostali zastrzeleni. Do ich zwłok przywiązano kamienie i zatopiono je w mokradłach. Zaistniała sytuacja spowodowała, że musieli porzucić dotychczas bezpieczne miejsce ukrycia, co bardzo pogorszyło ich sytuację, szczególnie, że nie mieli ciepłych ubrań. Przez ponad dwa miesiące korzystali z uprzejmości gospodarzy z nadbiebrzańskich wiosek, którzy służyli im pożywieniem i kwaterą. Na początku 1951 r. przenieśli się na tereny doskonale znane Cieślewskiemu, a położone nad Narwią. Przez dwa miesiące przebywali w zabudowaniach Mieczysława Szymańskiego w Krzewie, gdzie wybudowali prowizoryczny bunkier. Gospodarz w późniejszym czasie poniósł za to surowe konsekwencje. Na skutek donosów agentury UB dowiedział się o tym, kto u niego przebywał, a Wojskowy Sąd Rejonowy (WSR) w Białymstoku skazał go na 12 lat więzienia.

Nadejście wiosny spowodowało, że mogli ponownie chronić się wśród nadbiebrzańskich mokradł. Stanęli jednak przed poważnym pytaniem o to, jak ma wyglądać to ich dalsze ukrywanie się. Podjęli decyzję, że ma ono mieć charakter stały, nie nosili się z zamiarem, by wracać do jawnego życia i liczyć na łaskę UB. Zdawali sobie sprawę, że w takim wypadku muszą być samowystarczalni, a to wiązało się z koniecznością przeprowadzania akcji ekspropriacyjnych. Podjęli również decyzję o powiększeniu oddziału, co miało wzmocnić bezpieczeństwo ukrywających się i stworzyć możliwości przeprowadzania akcji. W krótkim czasie dołączyli do nich Tadeusz Wysocki „Zegar”, były ujawniony partyzant Narodowych Sił Zbrojnych-narodowego Zjednoczenia Wojskowego (NSZ-NZW) i Mieczysław Zalewski „Żbik”, były ujawniony partyzant AK, który ukrywał się w obawie przed aresztowaniem jako podejrzany o popełnienie nadużyć gospodarczych.

Od wiosny do zimy 1951 r. stała bazą oddziału był znów „Zaraniec”, a życie obozowe toczyło się według ustalonego harmonogramu: pełnienie warty, łowienie ryb, obchód terenu, podczas którego zbierali informacje wywiadowcze o działaniach funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej (MO), UB, osób podejrzewanych o donosicielstwo i ruchach pododdziałów KBW. Rzeczą bardzo ważną dla Tabortowskiego i Cieślewskiego było posiadanie radia i słuchanie audycji Głosu Ameryki, a w późniejszym okresie Radia Wolna Europa.

Jesienią 1951 r. sytuacja oddziału skomplikowała się, a wynikało to z tego, że oddział bez wcześniejszego uzgodnienia opuścił Mieczysław Zalewski. Stała za tym kombinacja operacyjna UB, który przy pomocy swojego agenta o pseudonimie „Dębowski” inspirował go do ucieczki. Agent dostarczył mu fałszywe dokumenty otrzymane od UB. Trasa dalszej podróży M. Zalewskiego była kontrolowana przez UB i zakończyła się 12 października 1951 r. jego aresztowaniem w Gdańsku. Ucieczka spowodowała, że oddział w obawie przed wydaniem bazy przez Zalewskiego musiał ją opuścić. Ujęcie Zalewskiego spowodowało, że niedługo po tym fakcie UB rozpoczął aresztowania wśród

dotychczasowych współpracowników oddziału. Z tego powodu oddział powiększył się o kolejne trzy osoby: Antoniego i Kazimierza Malinowskich oraz Aleksandra Śleszyńskiego, którego UB szantażem zmusił do współpracy, a gdy wykazał to jednemu ze współpracowników oddziału, został uprowadzony i włączony w szeregi grupy. To pozwalało zmylić UB, który był przekonany, że Śleszyńskiego zabito za zdradę. Tabortowski po doświadczeniach z zimy 1950/1951 r. planował, aby przez kolejną każdy członek oddziału ukrywał się we własnym zakresie, jednak pacyfikacja terenu przez UB i KBW jesienią 1951 r., aresztowania współpracowników i odpowiedzialność za podwładnych spowodowały zmianę tych planów.

Okres od zimy 1951/1952 r., aż do początków lata 1952 r. cały sześciuosobowy oddział spędził w bunkrze wybudowanym w stodole Wacława Chrostowskiego we wsi Nadbory, pow. Łomża.

Latem 1952 r. dzięki prowadzonej pracy operacyjnej z agenturą oraz licznym akcjom grup operacyjnych UB-MO-KBW pętla wokół oddziału zaczęła się zaciskać. Między Tabortowskim a Cieślewskim zaczęło dochodzić do rozdzwieków na tle dalszego postępowania. W końcu w sierpniu 1952 r. nastąpiło ich rozstanie, które, jak wynika z relacji świadków, odbyło się w przyjacielskiej atmosferze. Cieślewski opuścił oddział i skontaktował się z ukrywającym się samotnie byłym zastępcą prezesa Obwodu Łomża „Wolność i Niezawisłość” (WiN), por. Józefem Ramotowskim „Rawiczem”. Ukrywali się u znajomych gospodarzy na terenie gm. Jedwabne, pow. Łomża. W nocy z 25 na 26 sierpnia we dwójkę dotarli do obejścia gospodarskiego Jarosława Modzelewskiego i Bronisława Chojnowskiego we wsi Grądy Małe, gm. Jedwabne. W tym czasie w rejonie ich ukrywania UB i KBW prowadziły wzmożone operacje. 23 sierpnia został zatrzymany bardzo bliski współpracownik oddziału Wacław Chrostowski, ze wsi Nadbory, gm. Jedwabne, który w wyniku intensywnego śledztwa, w trakcie którego był bity przez funkcjonariuszy UB, zeznał, że przewiózł chorego „Rawicza” do zabudowań Stanisława Piotrowskiego we wsi Przestrzele, gm. Jedwabne. 24 sierpnia UB i KBW przeprowadziły rewizję u wspomnianego gospodarza, ale niczego nie znaleziono. Sam gospodarz ukrył się w bunkrze pod podłogą swojego domu, a kiedy wyszedł po czterech dniach z powodu braku żywności, został ujęty przez żołnierzy, którzy zorganizowali zasadzkę. Również 24 sierpnia zatrzymano jego teścia Jana Chrostowskiego ze wsi Konopki-Chude, gm. Jedwabne. W trakcie przesłuchań początkowo nie przyznawał się, że cokolwiek wie na temat oddziału „Bruzdy”. Jednak w trakcie kolejnego przesłuchania w nocy z 26 na 27 sierpnia podał, że kilkakrotnie widział członków oddziału w zabudowaniach swojego zięcia Stanisława Piotrowskiego. Zeznał, że ostatnio, czyli 23 sierpnia, spotkał tam „Lipca” i „Rawicza”. Dodał, że z rozmowy partyzantów z jego zięciem dowiedział się, że mieli odejść do nauczyciela Jarosława Modzelewskiego mieszkającego we wsi Grądy Małe, gm. Jedwabne.

O świcie 27 sierpnia zabudowania zostały otoczone pierścieniem obławy grupy operacyjnej PUBP w Łomży i KBW. Żołnierze oraz trzydziestu gospodarzy wskazanych przez miejscowego sołtysa przystąpili do gruntownej rewizji gospodarstwa; ze stodoły wyrzucono cały niedawno zebrany plon; następnie to samo uczyniono z sianem ze strychu chlewa, pod którym ukrywali się obaj partyzanci. W krytycznej sytuacji Cieślewski zaczął strzelać, raniąc śmiertelnie gospodarza Stanisława Skrodzkiego. Osaczeni przedostali się do stodoły i mieli zamiar przedzierać się dalej, jednak Cieślewski został trafiony z odbezpieczonym granatem w rękę. W wyniku strzałów i detonacji granatu poniósł śmierć. Śmiertelnie raniono kolejnego gospodarza Kossakowskiego, ranny w nogę był „Rawicz”.

Zwłoki Cieślewskiego zabrano z miejsca śmierci i dotychczas nie udało się ustalić, gdzie zostały pochowane przez funkcjonariuszy UB. We wrześniu 1953 r. WSR w Białymstoku skazał Ramotowskiego na 7 lat więzienia. W maju 1955 r. został przedterminowo zwolniony.

Już po śmierci Cieślewskiego UB zakończył operację likwidacji ogólnopolskiej konspiracyjnej organizacji poakowskiej Demokratyczny Związek Walki o Niepodległość (DZWoN), która miała działać w latach 1947–1952 na terenie woj. warszawskiego, lubelskiego, białostockiego, olsztyńskiego i Częstochowy. Jej założycielami mieli być wyżsi oficerowie AK, w tym Cieślewski i Tabortowski. Wszelkie przesłanki wskazują na to, że była to organizacja prowokacyjna stworzona przez sam UB, a jej celem stało się zainspirowanie do działalności ludzi o poglądach antykomunistycznych, zewidencjonowanie wrogich władzy środowisk, a następnie ich rozbitcie i aresztowanie. W wielu przekazach ludzie, którzy pomagali Cieślewskiemu i Tabortowskiemu w tym ostatnim okresie ich działalności, podkreślają, że obaj w rozmowach z nimi apelowali, aby nie podejmować żadnej zorganizowanej akcji, gdyż grozić to będzie surowymi szykanami ze strony UB. Swoją działalność określali jako walkę o przetrwanie.

Za działalność konspiracyjną Cieślewski został odznaczony Orderem Wojennym Virtuti Militari V klasy (grudzień 1944 r.), Krzyżem Walecznych (dwukrotnie: listopad 1942 r.; listopad 1943 r.) i Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami (sierpień 1944 r.). Do stopnia porucznika awansowano go w marcu 1942 r., a do stopnia kapitana w marcu 1944 r.



Adam Ratyniec „Lampart”, żołnierz AK, walczył z niemieckim, a potem sowieckim wrogiem. Ranny w walce i aresztowany przez UB uciekł i ponownie włączył się do działań zbrojnego podziemia niepodległościowego. Na Podlasiu dowodził patrolem słynnej VI Wileńskiej Brygady AK. Zginął w walce w 1952 r. otoczony wraz ze swymi kilkoma żołnierzami przez kilkusetosobowe siły KBW.

Adam Ratyniec „Lampart”

St. sierż. Adam Ratyniec „Lampart” urodził się w 1926 r. we wsi Walim (gm. Hołowczyce, pow. Biała Podlaska). Pochodził z wielodzietnej rodziny chłopskiej – miał trzy starsze siostry przyrodnie. W szeregi AK wstąpił w okresie okupacji hitlerowskiej. Według niektórych źródeł działalność konspiracyjną miał rozpocząć w Batalionach Chłopskich (BCh) i dopiero po scaleniu stał się żołnierzem Obwodu AK Biała Podlaska. Początkowo należał do tzw. siatki terenowej, pod koniec wojny służył w słynnym lotnym oddziale partyzantkim 34. pp AK dowodzonym przez por. Stefana Wyrzykowskiego „Zenona”.

Po rozbrojeniu polskich oddziałów partyzanckich przez wkraczającą Armię Sowiecką, także i tych, które podjęły marsz na odsiecz powstaniu warszawskiemu i po rozpoczęciu aresztowań akowców przez Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych (NKWD) i Urząd Bezpieczeństwa (UB), Adam Ratyniec ukrywał się. Represje i wywózki do obozów w Rosji zmusiły uczestników podziemia niepodległościowego do podjęcia akcji samoobrony, skierowanych przeciw UB oraz NKWD i ich agentom. W jednej z takich grup wywodzących się z dawnego oddziału „Zenona” znalazł się „Lampart”. Służył tam jako szeregowy. Podczas akcji 29 czerwca 1945 r. na posterunek sowiecki w majątku Hruszniew został ciężko ranny, a leczony na konspiracyjnej kwaterze został aresztowany. Pomimo straży wystawionej przez UB zdołał jednak uciec ze szpitala dzięki pomocy jednej z pielęgniarek. Po wyleczeniu służył w oddziale „Wolność i Niezawisłość” (WiN) Konstantego Zacharczuka „Jacka”. Uczestniczył w wielu akcjach bojowych. Po tzw. amnestii ogłoszonej w lutym 1947 r. przez komunistów po sfałszowanych wyborach nie chciał zdać się na łaskę UB. Wstąpił wówczas do oddziałów partyzanckich VI Brygady Wileńskiej AK dowodzonych przez kpt. Władysława Łukasiuka „Młota”. W latach 1947–1948 służył w szwadronie 6. Brygady Wileńskiej, dowodzonym przez porucznika Waleriana Nowackiego „Bartosza”. Po rozbiciu podstawowych sił 6. Brygady Wileńskiej w lecie 1948 r. znalazł się w składzie oddziału kadrowego dowodzonego przez „Młota”, który w tym czasie połączył się z oddziałem „Huzara”. Po tragicznej śmierci „Młota” „Huzar” przejął po nim dowództwo. Podczas reorganizacji patroli partyzanckich przeprowadzonej jesienią 1949 r., komendant „Huzar” przydzielił „Lamparta” do oddziału por. Józefa Małczuka „Brzaska”, kierującego pracą konspiracyjną na całym Podlasiu lewobrzeżnym. „Lampart” uczestniczył w ostatniej walce tego bohaterskiego dowódcy, stoczonej 7 kwietnia 1950 r. pod Toczyskami Podbornymi koło Jabłonny. Zdołał wówczas wyprowadzić część grupy z okrążenia. Po likwidacji przez UB kolejnego patrolu 6. Brygady Wileńskiej w boju 30 września 1950 r. w Borychowie, pow. Sokołów Podlaski, kpt. „Huzar” zdecydował się ponownie zreorganizować działalność organizacyjną i bojową na lewym brzegu Bugu. Dowództwo nad odtworzonym patrolem 6. Brygady Wileńskiej, któremu przydzielono ten właśnie teren, powierzył w październiku 1950 r. właśnie st. sierż. Ratyńcowi. Operował on głównie w pow. siedleckim, sokołowskim i białopodlaskim. Okresowo pojawiał się także w pow. Bielsk Podlaski (tu między innymi w styczniu 1951 r., będąc pod osobistym dowództwem kpt. „Huzara”, zwycięsko odparł atak obławy komunistycznej pod wsią Twarogi Lackie).

Początkowo patrol „Lamparta” liczył tylko czterech żołnierzy, będąc typowym pod względem liczebności pododdziałem tej jednostki. W skład patrolu wchodził wówczas

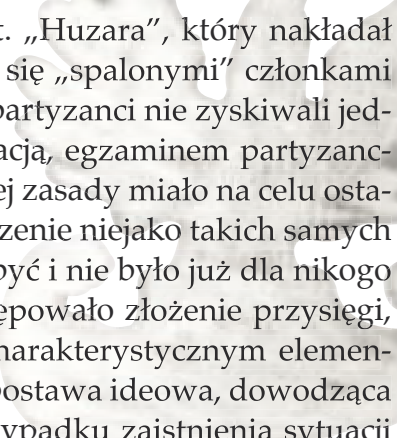


Żołnierze 6. Brygady Wileńskiej AK: pierwszy z lewej Adam Ratyniec „Lampart”, trzeci z lewej Henryk Wieliczko „Lufa”, Podlasie, listopad 1947 r.

doświadczeni i zahartowani w walkach z obydwojmi okupantami partyzanci: sierż. Kazimierz Parzonko „Zygmunt”, kpr. Waław Zalewski „Zbyszek” oraz kpr. Witold Białowas „Litwin” (po pewnym czasie sierż. „Zygmunt” stanął na czele wydzielonego własnego patrolu – z przydzielonym terenem południowej części pow. Bielsk Podlaski). Już wkrótce nastąpiła jednak znaczna rozbudowa pododdziału – najpierw do stanu siedmiu żołnierzy (doszli wówczas: Józef Mościcki „Pantera”, Kazimierz Jakubiak „Tygrys”, por. Konstanty Maksymow „Kostek”, „Porucznik”, „Ryszard”). W końcowym okresie działalności, tj. na przełomie lat 1951–1952, patrol „Lamparta” osiągnął nawet stan dziewięciu partyzantów (dołączyli: Wiesław Filczuk „Amerykanin”, „Romek”, Andrzej Jakubiak „Ryś”, Henryk Olesiuk „Sokół”, Władysław Kapłon „Krakowiak” oraz Henryk Ostapski „Panek”, „Poleszuk”).

W międzyczasie, we wrześniu 1951 r. z oddziału odeszło kilku ludzi do nowo utworzonego patrolu „Zygmunta” (byli to: sierż. „Zygmunt”, kpr. „Zbyszek” oraz „Pantera”).

W przeciwieństwie do pierwotnego składu tworzonego przez doświadczonych konspiratorów, na początku 1952 r. pododdział „Lamparta” składał się już w znacznej części z ludzi bądź niemających wcześniej większego doświadczenia dywersyjnego, bądź też nawet z osób do pewnego stopnia przypadkowych (mowa tu zwłaszcza o „Krakowiaku” pochodzącym z okolic Żywca, dezercerze z „ludowego” Wojska Polskiego (WP), niezwiązanym wcześniej z jakąkolwiek działalnością niepodległościową). Decydującą, przyczyną ich akcesu do oddziału leśnego było zawsze bezpośrednie zagrożenie aresztowaniem przez resort bezpieczeństwa (przypadek ten dotyczył zarówno „Rysia”, „Krakowiaka”, jak i „Poleszuka”,



„Panka”). Kwestię tę regulował zresztą specjalny rozkaz kpt. „Huzara”, który nakładał na dowódców oddziałów leśnych obowiązek zaopiekowania się „spalonymi” członkami siatki. W momencie wejścia w skład oddziału nowo przyjęci partyzanci nie zyskiwali jednak od razu statusu pełnoprawnych członków. Swoistą inicjacją, egzaminem partyzantkim był dla nich dopiero czynny udział w akcji. Przyjęcie takiej zasady miało na celu ostateczne scementowanie tego niewielkiego zespołu ludzi, stworzenie niejako takich samych warunków dla wszystkich, po spełnieniu których nie mogło być i nie było już dla nikogo żadnego odwrotu. Dopiero po sprawdzeniu się w akcji następowało złożenie przysięgi, będącej powieleniem tej składanej jeszcze w ramach AK. Charakterystycznym elementem świadczącym o determinacji partyzantów była także ich postawa ideowa, dowodząca o gotowości pozostawienia dla siebie ostatniego naboju w wypadku zaistnienia sytuacji bez wyjścia. Jedna z łączniczek tak wspominała swych kolegów z patrolu „Lamparta”: *Chłopcy zawsze mówili, że prędzej sobie w łeb strzelą, niż dadzą się wziąć żywcem, ale oczywiście nikt w to nie wierzył, że do tego dojdzie. Kiedyś Adam [Ratyniec] napisał do mnie w liście, jak byli w akcji: „Wisiąta nade mną czarna chmura śmierci, ale wtedy pomyślałem o Tobie...”. Pisał, że był zrozpaczony, straszne chwile przeżywał i niewiele brakowało, aby strzelił sobie w głowę.*

Według opinii niektórych konspiratorów przyjęcie takich zachowań w sytuacjach bez wyjścia miał sugerować wprost podczas pogadank por. Maksymow, odpowiedzialny za wychowanie ideowe żołnierzy patrolu „Lamparta”. Dziś wydają się one niezmiernie drastyczne, jednak wówczas chroniły partyzantów przed piekłem tortur UB, co w konsekwencji zapewniało bezpieczeństwo siatce cywilnej i osobom wspierającym oddział.

Wchodząc w skład 6. Brygady Wileńskiej, każdy z partyzantów zmuszony był do przestrzegania szeregu reguł charakterystycznych, mimo upływu lat, dla tej elitarniej formacji leśnej, jaką była 6. Brygada Wileńska. Pierwsza z nich dotyczyła poszanowania własności prywatnej, nie tylko tej będącej w posiadaniu gospodarzy sprzyjających „leśnym”, ale ogółu ludności Podlasia. Podobnie, jak to miało miejsce za czasów kpt. „Młota” i por. „Brzaska”, każda akcja ekspropriacyjna, zaopatrzeniowa, każda przeprowadzona rekwizycja była przez dowódcę patrolu księgowana, a szczegółowe rozliczenia przychodów i rozchodów składane były przez niego kpt. „Huzarowi” na odbywających się okresowo koncentracjach. Zdobyte w trakcie działań dywersyjnych pieniądze użytkowane były z reguły na bieżące zakupy żywności i odzieży, których dokonywano przede wszystkim za pośrednictwem zaufanych członków siatki. Ważnym elementem wydatków były również zapomogi dla rodzin aresztowanych członków organizacji. Nie płacono natomiast zwyczajowo za posiłki przygotowywane przez współpracowników na kolejnych kwaterach. Każdemu z członków oddziału wypłacany był ponadto comiesięczny żołd w wysokości około 100 zł, z przeznaczeniem na własne potrzeby (koszty wyżywienia i umundurowania ponoszone były bowiem z kasy patrolu). Ważnym elementem budującym bliski i trwały związek z zapleczem terenowym było także zachowanie przez partyzantów wojskowej dyscypliny. Szczególną uwagę zwracano na zachowanie trzeźwości przez członków patrolu (zobowiązanie do zachowania abstynencji członkowie patrolu „Lamparta” mieli podpisać jeszcze w 1950 r.).

Warto podkreślić, że grupie Ratyńca udało się zresztą do końca zachować podstawowe atrybuty typowego pododdziału bojowego 6. Brygady Wileńskiej. Wszyscy jej członkowie posiadali pełne polskie umundurowanie wojskowe oraz w większości broń maszynową, przede wszystkim PPSz i MP-43 (tzw. „derkacze”) oraz pistolety i rewolwery, poza tym patrol dysponował jednym ręcznym karabinem maszynowym systemu Diegtierowa oraz granatami. Całość uzbrojenia i wyposażenia żołnierze patrolu zawsze mieli przy sobie. Rezerwowe zasoby broni i amunicji ukryte były w kilku konspiracyjnych magazynach (kry-



Adam Ratyniec „Lampart”

jówkach) powstałych jeszcze za czasów „Młota” i „Brzaska”. Dziś wiemy o co najmniej czterech takich magazynach broni, zlokalizowanych w rejonie Mężenina, gm. Sarnaki, pow. Siedlce oraz kol. Sutno i Wólce Łysowskiej (nie licząc wiedzy o broni zamelinowanej przez byłych współpracowników oddziału WiN „Kłosa”. Kontakt z nimi „Lampart” uzyskał dzięki pośrednictwu rodziny Tomaszewskich). Zasoby te starano się jednak pozostawiać nienaruszone, aby uniknąć zdekonspirowania ich oraz ze względu na spodziewany bliski międzynarodowy konflikt zbrojny, starano się przetrzymać dostępne jeszcze środki walki.

Kolejną zasadą wyróżniającą pododdziały odwołujące się do tradycji brygad wileńskich – w tym patrol st. sierż. „Lamparta” – na tle innych grup niepodległościowego podziemia walczących w początku lat pięćdziesiątych było stosowanie przez nie do końca elementarnych zasad dotyczących wymiaru sprawiedliwości. Nawet w sytuacji niepodzielnego już panowania komunistów w Polsce i swoistego apogeum terroru, w przypadku podjęcia wiążącej decyzji o likwidacji agenta lub funkcjonariusza bezpieczeństwa nadal niezbędne były co najmniej dwa obciążające zeznania członków siatki terenowej, które w formie protokołów dostarczane były Ratyńcowi. Dodatkowo zapoznawał się z nimi i sygnował je sam kpt. „Huzar”. Dopiero wówczas wyrok mógł zostać wykonany. Zasada ta pozwalała w praktyce na znaczące ograniczenie przypadkowych i nieuzasadnionych akcji, które mogły zostać spowodowane doniesieniami

„siatkowców” wynikającymi z pobudek osobistych. Jeden z żołnierzy patrolu tak zeznawał w śledztwie: *W zasadzie powyższe unormowane było rozkazem odgórnym wydanym przez „Huzara”, który mówił, że aby zlikwidować działacza społecznego [aktywistę komunistycznego lub agenta UB], który w taki czy inny sposób dał się we znaki miejscowej ludności, należało mieć minimum podpisy dwóch gospodarzy. Wówczas to ps. „Lampart” odsyłał niniejsze opiniując, aby „Huzar” zatwierdził wyrok na likwidację, w przeciwnym bowiem wypadku samorzutne zlikwidowanie byłoby samowolnie wykonane. [...] Jeżeli zaś chodzi o likwidowanie funkcjonariuszy organów B[ezpieczeństwa] P[ublicznego] i członków partii, to zagadnienie to również było ustalone rozkazem „Huzara”, który mówił, że w razie schwytania takowych należy bezzwłocznie, bez prowadzenia żadnego dochodzenia jednostki takie likwidować.*

W praktyce zwykłych członków Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR) nie skazywano na śmierć, nawet nie wszyscy agenci UB byli likwidowani. Najwyższy wymiar kary stosowano tylko wobec osób wyjątkowo szkodliwych dla społeczeństwa, funkcjonariuszy UB i agentów bezpieczeństwa powodujących swymi donosami aresztowania oraz zupełnie zaślepionych aktywistów partyjnych, którzy wszelkimi sposobami pragnęli

zlikwidować na polskiej wsi własność prywatną, angażując się w tworzenie spółdzielni rolniczych (kołchozów). Ponieważ „Huzar” świetnie wiedział, jakie skutki przyniosło to wsi rosyjskiej i ukraińskiej (śmiertelny głód i ludobójcze zniszczenie wszystkich dobrych gospodarzy – tzw. kułaków – nie miał pobłażania dla takich amatorów „czerwonego raję”.

Spośród ważniejszych akcji wykonanych przez patrol „Lamparta” w okresie od października 1950 r. do maja 1952 r. można wymienić: zlikwidowanie nocą z 30 kwietnia na 1 maja 1951 r. dwóch członków PZPR organizujących placówkę Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej (ORMO) w Zającznikach, rozbicie 1 października 1951 r. placówki ORMO w Moszczonę Pańskiej, pow. Bielsk Podlaski (zginęło wówczas trzech członków PZPR), czy likwidację współpracującego z UB ormowca z Łysowa, pow. Siedlce, 6 stycznia 1952 r.



Żołnierze 6. Brygady Wileńskiej AK, Podlasie, jesień 1947 r.

Patrol przeprowadził też wiele akcji zaopatrzeniowych i rekwizycyjnych w instytucjach państwowych, zdobywając środki potrzebne do codziennej egzystencji partyzantów i rodzin osób represjonowanych (w ciągu dwóch lat patrol wykonał kilkanaście takich akcji). Na rozkaz „Huzara” patrol „Lamparta” przeprowadził też zadania o charakterze propagandowym. Ich celem było przede wszystkim podtrzymywanie na duchu mieszkańców podlaskich wsi.

Dochodziło też do walk i potyczek z grupami operacyjnymi organizowanymi przez UB, Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW) i MO. Dodajmy, iż partyzanci „Huzara” nie dążyli do zbędnego rozlewu krwi i nigdy nie atakowali bez powodu wojska lub milicji. Najczęściej do walk dochodziło podczas obław organizowanych przez UB. Najpoważniejsze starcie, w jakim uczestniczył „Lampart” wraz z kilkoma podkomendnymi oraz innymi patrolami pod ogólną komendą „Huzara”, miało miejsce w styczniu 1951 r. pod wsią Twarogi-Wypychy, pow. Bielsk Podlaski. Atakująca wówczas partyzantów grupa operacyjna KBW poniosła porażkę, tracąc kilku zabitych i rannych, a przede wszystkim wolę walki i chęć kontynuowania pościgu.

Kpt. „Huzar”, świadom znaczenia propagandowego wymiaru działalności patroli 6. Brygady Wileńskiej, w czerwcu 1951 r. przyjął w skład grupy „Lamparta” por. Maksymowa – starego konspiratora, uczestnika powstania warszawskiego i żołnierza Polskich Sił Zbrojnych (PSZ) na Zachodzie. Będąc najstarszym stopniem, po kpt. Kazimierzu Kamieńskim, otrzymał on zadanie zorganizowania struktur terenowych, zwanych też „pionem cywilnym” w Rejonie Podlaskim (teren ten określano również jako Rejon 5). Obejmował

on swoim zasięgiem tereny po lewej stronie Bugu oraz, jak należy sądzić z racji pochodzenia samego „Lamparta”, także i południową część pow. Bielsk Podlaski (rejon Siemiatycz i Drohiczyzna). Trudno obecnie rozstrzygnąć, co zaważyło na tak szczególnym potraktowaniu przez „Huzara” właśnie pododdziału st. sierż. Ratyńca. W innych patrolach pełne dowództwo spoczywało bowiem nadal w rękach dowódców patroli leśnych, dla których siatka była tylko i aż zapleczem organizacyjnym, logistycznym, wywiadowczym i materialnym, nie zaś równoprawnym pionem konspiracyjnym. Tak czy inaczej ten szczególny jak na warunki konspiracji lat pięćdziesiątych model działania został zrealizowany właśnie na terenie organizacyjnie podlegającym „Lampartowi”. Sam „Huzar” tak wyjaśniał misję i zadania por. Maksymowa w liście do „Lamparta” z 21 grudnia 1951 r.: *Dowódca pod względem wojskowym jesteś ty [mowa o „Lamparcie”], tak jak było umówione. Porucznik jest zwierzchnikiem w ważniejszych kwestiach, więcej związanych ze sprawami cywilnymi. [...] W naszych warunkach przede wszystkim powinna cechować nasze współzycie zgoda i harmonia.*

Zadania siatki terenowej, którą przyszło por. Maksymowowi organizować, nie odbiegały zasadniczo od typowych zadań podobnych struktur stanowiących zapleczce oddziałów leśnych. Miały one jednak, biorąc zwłaszcza pod uwagę dogasający już zbrojny opór podziemia niepodległościowego, charakter wybitnie usystematyzowany – przypominający raczej konspirację z lat 1945–1947 niż z okresu 1951–1952. W ramach organizacji terenowej funkcjonowały więc nadal – wyodrębnione z reszty siatki – tzw. skrzynki kontaktowe, na których obszarze nie wolno było żadnemu oddziałowi melinować się z obawy przed ich dekonspiracją. Pozostała część organizacji terenowej – jak to określił w jednym z zeznań Witold Białowas „Litwin” odpowiadała za: *zaopatrzenie w żywność członków patrolu, dostarczenie im kwater, zawiadamianie o ruchach wojsk czy bezpieczeństwie w terenie [w tym wypadku wiodącą rolę w zdobywaniu informacji pełnił brat por. „Ryszarda” Wacław Maksymow], uzyskiwanie nowych kwater i zapoznavanie nas z nimi, nabywanie obuwia i umundurowania za opłatą, w miarę możliwości dostarczanie broni, utrzymywanie łączności między patrolami i „Huzarem”, dostarczanie opinii i wywiadów o aktywistach partyjnych, członkach MO i ORMÓ, pracownikach urzędów, ponadto siatka była traktowana jako rezerwa organizacji wojskowej.*

Dodatkowym zadaniem była działalność propagandowa oparta na sieci nasłuchu radiowego audycji Głosu Ameryki, sekcji polskiej Brytyjskiej Korporacji Nadawczej (BBC) (prowadzili go m.in. P. Markowska w kol. Mielnik, Wacław Maksymow, Włodzimierz i Józef Mirońscy w kol. Szpaki, Elżbieta Tomaszewska w Łysowie, Gustaw Borkowski w kol. Ksawerów, Biernacki k. Łosic). Uzyskane tą drogą wiadomości rozpowszechniane były następnie na zasadzie tzw. propagandy szeptanej wszystkim członkom organizacji, a także społeczeństwu niezorganizowanemu (dotyczyły one głównie spraw międzynarodowych, w tym spodziewanego konfliktu zbrojnego USA ze Związkiem Sowieckim). Werbunek do siatki odbywał się dobrowolnie za pośrednictwem zaufanych współpracowników, a każdy z nowo przyjętych otrzymywał swój ps. (zwykle numeryczny) oraz zobowiązany był do złożenia przysięgi organizacyjnej. Za swoją działalność członkowie siatki nie otrzymywali żadnego wynagrodzenia ani gratyfikacji, angażując się na zasadzie ochotniczej i ideowej.

Jak zeznawał później jeden z ujętych przez UB partyzantów Henryk Ostapski „Poleszuk”: *Siatka cywilna była werbowana z ludzi bliskich nam poglądami, tzn. rekrutowała się przeważnie z bogatych gospodarzy [nie odpowiada to prawdzie, wśród „siatkowców” znaczną część stanowili niezamożni, a nawet zupełnie biedni mieszkańcy wsi]. Członków siatki wywiadowczej werbowano po uprzednim ich sprawdzeniu, czy dotrzymują oni tajemnicy organizacyjnej i są*



Żołnierze 6. Brygady Wileńskiej AK, pierwszy z prawej Adam Ratyniec „Lampart”, Podlasie, 1950 r.



Stoją od lewej: Kazimierz Jakubiak „Tygrys”, Eugeniusz Tymiński „Ryś”, Wacław Zalewski „Zbyszek”, Józef Mościcki „Pantera”; siedzą od lewej: Kazimierz Parzonko „Zygmunt”, Adam Ratyniec „Lampart”, Podlasie, 1950 r.

ludźmi zaufanymi. [...] Ludzie Ci nie mieli w zasadzie pseudonimów organizacyjnych, a oznaczano ich jedynie numeracją np. 1, 2, 4, 10 itd. [...]. Zawerbowany siatkarz musiał złożyć przysięgę organizacyjną.

Wobec wyniszczenia znacznej części dawnych struktur konspiracyjnych WiN i Narodowego Zjednoczenia Wojskowego (NZW), ustawicznego nacisku grup operacyjnych UB i KBW oraz szeroko rozgałęzionej agentury Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (UBP) i MO, szczególnego znaczenia w organizacji siatki zyskiwały powiązania rodzinne żołnierzy Podziemia. Dawaty one, dzięki więzom krwi łączącym poszczególnych konspiratorów, większe gwarancje bezpieczeństwa i zachowania tajemnicy. Konsekwencją takiego układu była jednak stosunkowo ograniczona liczba kwater i punktów organizacyjnych, tworzących swego rodzaju „wyspy konspiracyjne” rozrzucone na znacznym obszarze. Stanowiły one z reguły jednak bardzo pewne punkty oparcia, grupujące niejednokrotnie większość mieszkańców danych miejscowości. I tak w kol. Szpaki, gm. Górki, pow. Siedlce, w siatce było aż 25 gospodarzy, w Falatyczach 9, Czeberakach 5, Myszkowicach 4. Do siatki należały tam całe rodziny: Mirońskich, Tomczuków, Suszków, Wyrzykowskich, Tarasiuków, Żuków, Matwiejczuków, Maksymowów, Radziwonków, Komorowskich i innych. Ogółem struktura terenowa obsługująca oddział „Lamparta” tylko na lewym brzegu Bugu liczyła ponad 60 gospodarstw rozlokowanych w pow. Sokołów Podlaski, Siedlce, Łosice, z wyraźną jednak przewagą liczebną we wschodniej części tego obszaru. Siatka „Lamparta” zahaczała nawet o zachodni skraj pow. Biała Podlaska. Tak nierównomierny układ wynikał, jak można domniemywać, ze znacznego „wyeksploatowania” na skutek masowych represji terenów sokołowskich, stanowiących wcześniej główny rejon oparcia słynnych patroli Kazimierza Wyrozębskiego „Sokolika” i Małczuka.

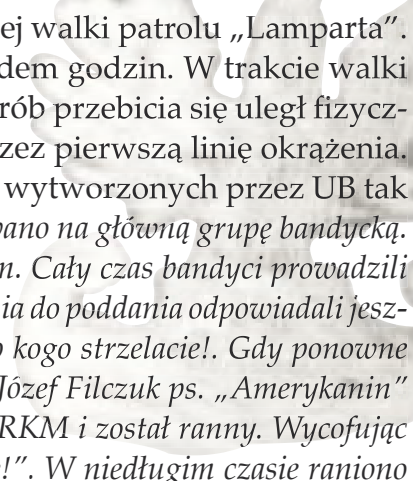
Oparty na związkach rodzinnych i przyjacielskich, stosunkowo „szczelny” układ organizacyjny grupy „Lamparta”, krył w sobie jedno podstawowe zagrożenie. Mianowicie w momencie aresztowania któregoś z żołnierzy patrolu, zwłaszcza z dużym stażem organizacyjnym, mógł on – w wyniku stosowania przez UB tortur przekraczających ludzką odporność fizyczną i psychiczną – doprowadzić do uruchomienia lawiny zatrzymań. Staranne przestrzeganie zasad konspiracji i autentyczne poparcie, jakim cieszyli się partyzanci wśród ludności podlaskich wiosek, sprawiało, że podkomendni „Lamparta” mogli bardzo długo utrzymać się w terenie, pomimo iż UB prowadziło przeciwko nim masowy werbunek agentury. Bardzo często zdarzało się jednak, że ludzie zmuszeni do współpracy przez UB pracowali nieszczerze, nie udzielali żadnych prawdziwych informacji, a nierzadko nawet ostrzegali partyzantów. Podlaska wieś po prostu popierała partyzantkę. Jej mieszkańcy nie chcieli życia w świecie kołchozów, bez kościołów i wiary w Boga, do czego bezwzględnie dążyli komuniści. W warunkach, jakie wówczas panowały, bez takiego autentycznego poparcia żadna zbrojna grupa nie byłaby w stanie utrzymać się tak długo, przez tyle lat.

Wczesną wiosną 1952 r. patrol „Lamparta” obozował na terenie gm. Łysów. W dniach 19–20 kwietnia 1952 r., na kol. pod Mężeninem spotkał się z patrolem „Zygmunta”, który przywędrował tu z pow. Bielsk Podlaski. Tu „Lampart” zapoznał się z rozkazem kpt. „Huzara”, zalecającym zachowanie pełnej „ciszy” w terenie. Po dwóch dniach partyzantckie patrole rozeszły się w swoje strony. Grupa „Lamparta”, licząca wówczas 9 żołnierzy, przesunęła się w kierunku wschodnim, w rejon wsi Walim i Kornica, gdzie zakwaterowała w kol. Wyżki. W końcu kwietnia, gdy dni stały się cieplejsze, patrol przeniósł się do lasu. Żywność dostarczali zaprzyjaźnieni gospodarze i członkowie siatki (zazwyczaj chodził po nią sam „Lampart” lub jeden z jego zastępców – „Sokół”). Na początku maja 1952 r. patrol przepłynął się przez Bug pod Serpelicami i przeszedł w lasy za Mielnikiem. Zatrzymał

się na kol. Sokółe, u „siatkowca” o pseudonimie „Piłsudski”. Potem partyzanci przenieśli się do lasu położonego w pobliżu tej wioski. Dysponowali tu kilkoma kryjówkami – ziemiankami, potocznie określanymi jako „bunkry”. Jednak ze względu na ich niewielkie rozmiary, uniemożliwiające bazowanie w zwartej grupie, „Lampart” zdecydował się na urządzenie obozowiska w lesie – z szałasami.

Z leśnego obozowiska w sokólskim lesie st. sierż. „Lampart” wysłał trzyosobowy patrol za Bug, na teren pow. siedleckiego. Dowodził kpr. Jakubiak, w skład patrolu weszli ponadto Ostapski i Kapłon. Ich zadaniem było przeprowadzenie likwidacji dwóch szpicli, którzy zadenuncjowali UB gospodarzy dających partyzantom kwatery i wsparcie. 9 maja 1952 r. partyzanci znaleźli się w okolicach Chłopkowa koło Łosic. Postanowili odpocząć u jednego z miejscowych gospodarzy. Ten jednak odmówił im kwatery. Gdy odeszli, wysłał do sołtysa swego syna z meldunkiem informującym o obecności partyzantów. Sołtys zaś doniósł o partyzantach do najbliższej placówki UB w Łosicach. Wczesnym popołudniem 10 maja 1952 r. do akcji przeciw partyzantom w rejon Chłopkowa wyjechały kwatery w Łosicach pododdziały III batalionu I Brygady KBW. Dysponując w miarę dokładnymi informacjami o miejscu bytności partyzantów, grupa operacyjna KBW i UB zlokalizowała ich dość szybko w gospodarstwie Bronisława Szeniawskiego pod Chłopkowem. Doszło do wymiany ognia, podczas której ranny został Jakubiak. Pomimo rany, uniemożliwiającej mu próbę przebicia, bronił się, prowadząc ogień do przeciwnika, a widząc, że jest już okrażony, ostatni nabój przeznaczył dla siebie. Niestety, dwaj jego podkomendni, najmłodszy stażem partyzanckim „Panek” i „Krakowiak”, przytłoczeni nawałą ognia, poddali się. Dodajmy, iż donosiciele odpowiedzialni za śmierć „Tygrysa” otrzymali od UB nagrody pieniężne – sołtys dostał 2 tys. zł, gospodarz zaś, który wysłał syna z meldunkiem – 4 tys. zł (ten ostatni jednak, czyżby pod wpływem wyrzutów sumienia – odmówił przyjęcia „judaszowskich srebrników”).

Jeszcze tego samego dnia wzięci do niewoli partyzanci, poddani szybkiemu śledztwu, załamali się i ujawnili resortowi bezpieczeństwa miejsce stacjonowania patrolu „Lamparta” w lesie Sokółe. Spowodowało to uruchomienie 11 maja 1952 r. olbrzymiej operacji przeciwpartyzanckiej z udziałem 2. batalionu 8. pułku KBW, pododdziałów I batalionu 2. pułku KBW, I batalionu III Brygady KBW oraz kompanii 4. i 10. pułku KBW. Las Sokółe, w którym obozowali partyzanci, został całkowicie obstawiony przez setki żołnierzy KBW i funkcjonariuszy UB. Ogromna liczba uczestniczących w operacji pozwalała na zastosowanie podwójnego pierścienia okrażenia, na wypadek gdyby partyzantom udało się przebrać przez pierwszą linię. Początkową fazę walki tak przedstawiał jeden z jej uczestników Witold Białowas „Litwin”: *Jedenastego maja, gdy spałem w szałasie, zbudził mnie „Lampart”, każąc się natychmiast ubierać, mówiąc, że w lesie podobno jest wojsko. Natychmiast to miejsce, w którym mieliśmy szałas, opuściliśmy, kierując się bardziej w głąb lasu. Przeszliśmy [...] około pół kilometra, przechodząc jakąś dukę, zbliżyliśmy się do jakiejś ścieżki, nagle „Sokół” odskoczył, ja również, ale nic nie zauważyłem i w tym czasie otrzymałem postrzał w łopatkę, poprzez ramię, „Sokół” padł na miejscu, nie wiem, czy ranny, a reszta, wszyscy my wróciliśmy z powrotem, biegiem [do] tej ścieżki, niektórzy ostrzeliwując się. Od ramienia, po którym kula poszła do łopatki, palce lewej ręki zaczęły mi momentalnie drętwieć. Zrozumieliśmy, że jesteśmy otoczeni. Wojsko następnie nas zaczęło zachodzić z różnych stron, i w czasie strzelaniny „Ryś” został zabity, otrzymując postrzał w głowę. Wojsko wzywało nas do poddania się. Gdy zaczęliśmy się cofać do lasu, wtedy zostałem ranny w miednicę i rękę. Od razu padłem, „Romek” to widząc, zawrócił i zabrał ode mnie pepechę, i wszyscy trzej, to jest „Lampart”, „Ryszard” i „Roman” zostawili mnie, nie robiąc nawet opatrunku dla mnie i straciłem ich z oczu.*



Dziś już nie uda nam się odtworzyć szczegółów ostatniej walki patrolu „Lamparta”. Z materiałów UB wiadomo jedynie, że trwała ona blisko siedem godzin. W trakcie walki cały patrol pomimo bohaterskiej postawy i dramatycznych prób przebicia się uległ fizycznemu zniszczeniu – choć część partyzantów przedarła się przez pierwszą linię okrążenia. Padli dopiero w ogniu drugiej linii KBW. Jeden z materiałów wytworzonych przez UB tak opisywał niektóre epizody tej walki: *Zasadniczą uwagę skierowano na główną grupę bandycką. Żołnierze zbliżali się skokami do bunkru. Okrażano go pierścieniem. Cały czas bandyci prowadzili intensywny ogień z broni maszynowej, rzucali granaty. Na wezwania do poddania odpowiadali jeszcze silniejszym ogniem, a „Lampart” krzyknął: Bracia Polacy – do kogo strzelacie!. Gdy ponowne wezwanie nie dało rezultatu, padł rozkaz likwidacji bunkrów. [...] Józef Filczuk ps. „Amerykanin” usiłował przedostać się przez linię okrążenia, lecz uszkodzono mu RKM i został ranny. Wycofując się, zawiadomił pozostałych – „wracajcie, bo tu się nie przerwiecie!”. W niedługim czasie raniono Witolda Białowąsa ps. „Litwin”, żołnierze ujęli go i rozbili [...]. W międzyczasie zostaje zabity Andrzej Jakubiak ps. „Rysiek”. Walka trwa – przywódca patrolu Adam Ratyniec ps. „Lampart” oraz Konstanty Maksymow ps. „Ryszard” przedostali się przez pierwsze okrążenie i podczas gdy zbliżali się do drugiej linii okrążenia, „Ryszard” został zauważony, a następnie ranny. Po chwili próbował przedostać się przez obstawę na innym odcinku, obaj z „Lampartem” zostali zlikwidowani.*

Podczas walki 11 maja 1952 r. polegli: st. sierż. Ratyniec, por. Maksymow, Jakubiak oraz Filczuk. W ręce UB wpadł ciężko ranny Białowąs, zbyt wykrwawiony i słaby, by dobić się – co było jego zamiarem. Z okrążenia udało się przebić jedynie Marianowi Olejnikowi „Sokołowi”. Jednak i on zginął już wkrótce w dramatycznych okolicznościach.

Likwidacja ostatniego już pododdziału bojowego lewobrzeżnego Podlasia, odwołującego się do tradycji 6. Brygady Wileńskiej, stanowiła dopiero początek represji wobec patriotycznej wsi podlaskiej. W ciągu najbliższych dni grupy operacyjne, dysponujące zeznaniami dwóch całkowicie załamanych śledztwem jeńców spod Chłopkowa, aresztowały około 150 członków siatki terenowej patrolu „Lamparta”. W jednym z dokumentów szef PUBP w Siedlcach mógł wówczas z niewątpliwą satysfakcją napisać: *W czasie operacji wojskowej pododdział pod dowództwem „Lamparta” został zlikwidowany, [...] a poza tym w znacznej części zlikwidowana została siatka i meliny bandy, które wskazane zostały przez ujętych bandytów.*

I była to, niestety, prawda. Siatka terenowa rejonu podległego „Lampartowi” i „Ryszardowi” została całkowicie rozbita. Nigdy już „Huzarowi” nie udało się jej odtworzyć. Sam kpt. „Huzar” walczył jeszcze z resztkami podległych sobie patroli „Ponurego” i „Zygmunta” do jesieni 1952 r. Wpadł w ręce UB w wyniku misternie zmontowanej prowokacji tzw. V Komendy WiN, będącej całkowicie mistyfikacją Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (MBP). Wywabiony z lasu pod pozorem „przerzutu na Zachód”, został ujęty w Warszawie. Zginął wraz z większością swych podkomendnych.

W lipcu 2006 r. staraniem Fundacji „Pamiętamy” w Mielniku został wzniesiony pomnik upamiętniający st. sierż. Ratyńca i jego podkomendnych z 6. Brygady Wileńskiej AK – ostatnich partyzantów nadbużańskich lasów.



Hieronim Rogiński „Róg”
w czasie II wojny światowej został
wywieziony do Niemiec na roboty,
skąd zbiegł i powrócił w rodzinne
strony w pow. Kolno. Związał się
ze zbrojną konspiracją. Walczył
z niemieckim, a potem sowieckim
okupantem. W 1948 r. zatrzymany
przez UB, zbiegł z aresztu.
W 1952 r. otoczony przez UB
wysadził się w bunkrze granatem.

Hieronim Rogiński „Cień”, „Róg”



Wielkie kompleksy leśne: Puszcza Piska i Puszcza Kurpiowska stanowiły dogodne warunki do organizowania zbrojnego oporu zarówno przeciw okupantowi niemieckiemu, jak i władzy komunistycznej. Miejscowa ludność bardzo chętnie udzielała poparcia żołnierzom konspiracji. Wynikało to z tradycji walk narodowowyzwoleńczych ostatnich trzech stuleci, kiedy to mieszkańcy Kurpiowszczyzny czynnie walczyli o niepodległość.

W takim środowisku dorastał Hieronim Rogiński. Jego rodzice Stanisław i Eufrozyna na początku XX wieku wyjechali do USA w poszukiwaniu pracy. W Nowym Jorku 30 września 1911 r. przyszedł na świat ich syn Hieronim. Krótco po odrodzeniu się II Rzeczypospolitej powrócili do ojczyzny i osiedlili się we wsi Zabiela, pow. Kolno. Nie wiadomo dokładnie, kiedy sprzedali gospodarstwo i przenieśli się na Pomorze. Hieronim po skończeniu czterech klas gimnazjum został powołany do czynnej służby wojskowej. Po ukończeniu szkoły podoficerskiej pozostał jako zawodowy żołnierz w stopniu plutonowego w jednostce saperów w Toruniu.

Nie znamy jego losów z początku II wojny światowej. Nie wiemy, czy brał udział w kampanii wrześniowej. Jedna z relacji mówi o wywiezieniu Hieronima Rogińskiego na roboty do Niemiec. W bliżej nieznanych okolicznościach udało mu się uciec w 1941 r. i powrócić do Zabiela. W następnym roku podjął działalność w ZWZ, gdzie pełnił funkcję podoficera szkoleniowego saperów. Występował wówczas pod pseudonimem „Cień”. Jego bezpośrednim dowódcą w Obwodzie ZWZ-AK Łomża był Romuald Kozioł „Łużyca”.

W 1943 r. Rogiński wraz ze swym dowódcą przeszedł do NSZ. W kolejnym roku obaj rozpoczęli produkcję granatów tak potrzebnych dla działalności zbrojnej Podziemia. „Cień” angażował się również w walkę bezpośrednią. Gdy w dniach 30 czerwca – 2 lipca 1944 r. Niemcy aresztowali 11 osób, w tym pięciu żołnierzy AK, konspiratorzy szybko podjęli decyzję o odbiciu więźniów. Dowódca kompanii AK Kazimierz Borzęcki „Ryś” w porozumieniu z Romualdem Kozłem „Łużyca” doszli do wniosku, że najlepszym sposobem uwolnienia kolegów będzie atak na kolejkę wąskotorową – podczas transportu schwytanych Polaków – w okolicach wsi Rudne-Łyse. Oddział „Łużycy” składał się z 25 osób, w jego szeregi wchodził również H. Rogiński. Partyzanci rozkręcili szyny, co spowodowało wykolejenie się parowozu. Jednocześnie eksplodował granat przy wejściu do wagonu. W wyniku akcji zostali uwolnieni wszyscy aresztowani i zabito czterech żandarmów niemieckich. W odwecie Niemcy aresztowali około 400 osób z gm. Turośl, które w większości wywieziono do obozów koncentracyjnych.

Rok 1945 nie przyniósł Rogińskiemu upragnionej wolności. Próbował włączyć się w odbudowę kraju. Wspólnie z towarzyszącymi broni osiadł w okolicach Pisz. W Turośli uruchomił młyn i tartak. Jego dowódca z okresu okupacji niemieckiej Romuald Kozioł zaangażował się w odbudowę Pisz. Zewsząd jednak docierały do nich informacje o masowych aresztowaniach ludzi związanych z konspiracją. Władze komunistyczne nadzoro-

wane przez „sowieckich” (doradców) z Ludowym Komisariatem Spraw Wewnętrznych (NKWD) zorganizowały sieć posterunków Milicji Obywatelskiej (MO). Rzeczywista władza nie spoczywała w rękach Polaków, lecz Rosjan, którzy decydowali dosłownie o wszystkim. Rozbudowywano sieć miejscowych agentów. W wyniku ich donosów jednostki NKWD i „Smierszu” (jednostki kontrwywiadu wojskowego) miały dokładne rozpoznanie odnośnie zaangażowania mieszkańców w konspiracyjnym ruchu niepodległościowym. Należy podkreślić, że na Kurpiowszczyźnie nie było żadnych tradycji ruchu komunistycznego, a miejscowa ludność z niechęcią odnosiła się do nowej władzy. Jeden z raportów Podziemia z grudnia 1944 r. tak charakteryzował stosunki między „wyzwolicielami” a mieszkańcami regionu: *Stosunki wzajemne doszły do takiego stopnia, że obecnie są wrogię – nienawistne. Każdy bolszewik widzi teraz w Polaku wroga, „faszystę”, AK-owca, „Mikołajczyka”, wroga ustroju demokratycznego. Władze administracyjne [pekawuenowskie] spotykają się na każdym kroku z powiedzeniem, że bolszewicy są by rozkazywać, Polacy by słuchać. [...] Bolszewizm to bandytyzm, rozbój i bezprawie.*

Już w październiku 1945 r. funkcjonariusze UB rozpracowali środowisko Rogińskiego. Aby uniknąć aresztowania, Rogiński wraz ze współtowarzyszami zorganizowali oddział zbrojny. 20 października 1945 r. w okolicach wsi Turośl żołnierze dowodzeni przez „Cienia” rozbili grupę operacyjną Urzędu Bezpieczeństwa (UB) i MO, zabijając sześciu funkcjonariuszy. Na niewiele się to zdało. Wkrótce został zatrzymany Romuald Kozioł. Aresztowanie byłego dowódcy z okresu okupacji niemieckiej skłoniło Rogińskiego do czynnego zaangażowania się w działania konspiracji niepodległościowej w ramach Narodowego Zjednoczenia Wojskowego (NZW). Przyjął wówczas ps. „Róg”, jednak wiele osób mówiło na niego „Hieruś”.

Polityczne uzasadnienie podjętej przez siebie decyzji Rogiński zawarł w piśmie do Wojewody białostockiego. Ustosunkował się w nim jednocześnie do akcji ujawnieniowej Jana Mazurkiewicza „Radosława”. W okresie okupacji niemieckiej był on jednym z wyższych oficerów AK, a w 1945 r. stał na czele Obszaru Centralnego Delegatury Sił Zbrojnych. 1 sierpnia 1945 r. został aresztowany przez funkcjonariuszy UB. Miesiąc później wystosował do żołnierzy AK list z apelem o wyjście z Podziemia i ujawnienie się. Sam natomiast stanął na czele Centralnej Komisji Likwidacyjnej AK. Postawa „Radosława” nie została zaaprobowana przez większość żołnierzy Podziemia. Jednak w wyniku jego apelu ujawniło się ok. 50 tys. konspiratorów. „Róg” napisał Wojewodzie tak: *Podziemie NZW nie wyjdzie z konspiracji dopóty, dopóki wojska radzieckie nie opuszczą ziem Polski. Zostaną usunięci z zajmowanych stanowisk państwowych członkowie PPR, Żydzi oraz zlikwidowana zostanie instytucja Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego.*

W tej krótkiej wypowiedzi przedstawione zostały fundamenty ideowe konspiracji, które – poza postulatem usuwania Żydów ze stanowisk państwowych – stały się mottem dla kolejnych pokoleń walczących z komunistami. Słowa te były aktualne do początku lat 90. XX wieku, do przemian demokratycznych w Polsce i opuszczenia naszej Ojczyzny przez ostatniego żołnierza sowieckiego. Wówczas dopiero wiele osób związanych z podziemiem narodowym zdecydowało się ujawnić swą niepodległościową działalność.

Na terenie pogranicza pow. Łomża i Ostrołęka funkcjonowała Komenda Powiatowa Narodowych Sił Zbrojnych (KP NSZ) XIII/9, na której czele stał Zbigniew Kulesza „Młot”, a jego zastępcą był Hieronim Rogiński „Róg”. W listopadzie 1945 r. cała komenda przeszła do NZW i zaczął się kształtować Okręg NZW „Mazowsze”. „Róg” nadal był zastępcą „Młota”. Taki stan rzeczy trwał do czerwca 1946 r., kiedy po aresztowaniu Antoniego Chojeckiego „Ślepowrona”, Rogiński objął dowództwo nad I batalionem działającym na tere-

nie gm. Turośl, Zbójnia i Łyse. Podlegało mu około 500 żołnierzy. Objęcie tak odpowiedzialnego stanowiska było możliwe dzięki zdolnościom organizacyjnym „Roga” oraz zaufaniu, którym cieszył się u zwierzchników. Z pewnością na ten stan rzeczy miała wpływ brawurowa akcja opanowania miasteczka Kolno 6 maja 1946 r. Całą operacją dowodził „Róg”. Rozbrojony został posterunek MO, zniszczono dokumentację w Urzędzie Gminy (UG) i dokonano rekwizycji w spółdzielni. Podczas akcji został wykonany wyrok na konfidencie.

Objęcie dowództwa batalionu przez „Roga” przypadło na trudny okres bezpośrednio przed referendum ludowym, które było wyznaczone na 30 czerwca 1946 r. Miało ono wykazać jedność narodu i jego zaufanie do nowej władzy. Jednak w rzeczywistości chodziło o opóźnienie wyborów do Sejmu Ustawodawczego, których wyniku komuniści nie byli pewni. Pytania referendum brzmiały następująco: 1. *Czy jesteś za zniesieniem Senatu?* 2. *Czy chcesz utrwalenia w przyszłej konstytucji ustroju gospodarczego wprowadzonego przez reformę rolną i unarodowienie podstawowych gałęzi gospodarki narodowej z zachowaniem podstawowych uprawnień inicjatywy prywatnej?* 3. *Czy chcesz utrwalenia zachodnich granic państwa polskiego na Bałtyku, Odrze i Nysie Łużyckiej?*. W gminach Turośl, Zbójnia i Łyse miejscowa ludność zdecydowanie odpowiedziała „nie” na dwa pierwsze pytania. Jednak nie miało to wpływu na oficjalne – sfałszowane wyniki.

W kolejnym okresie Rogiński skupił się na zapewnieniu bezpieczeństwa swoim podwładnym. W liście do Komendanta Okręgu NZW „Mazowsze” z 12 listopada 1946 r. „Róg” zwracał uwagę na potrzebę zapewnienia opieki dla ciężko rannych partyzantów. Sugerował, aby pozyskać do współpracy zaufanego lekarza i przygotować pieniądze na leczenie rannych. Poza tym jesienią 1946 r. „Róg” przeciwdziałał akcji „amnestyjnej” ogłoszonej przez UB dla żołnierzy Podziemia, za co otrzymał pochwałę od Komendanta Okręgu.

Mimo trudnych czasów Rogiński starał się unormować swoje życie osobiste. We wrześniu 1946 r. w kościele w Łosewie odbył się ślub „Roga” z Henryką Wyrwas. Decyzja o związaniu się z człowiekiem, który mógł w każdej chwili zginąć, wymagała odwagi.

Konspiracyjna praca „Roga” została wysoko oceniona przez zwierzchników. W celu jeszcze lepszego wykorzystania jego umiejętności został mianowany 24 listopada 1946 r. Zastępcą Komendanta KP „Orawa” obejmującego część gm. Myszyniec, Łyse i Zbójnia. Jednocześnie Rogiński nadal pełnił obowiązki dowódcy I batalionu.

Zasadniczą zmianę sytuacji przyniosła amnestia z 1947 r. Ujawnił się wówczas Komendant Okręgu NZW „Mazowsze” Kulesza. Pozostali partyzanci nie tylko zostali pozbawieni dowództwa, ale również nie mieli kontaktów z tzw. górą organizacyjną. Nie oznaczało to jednak końca działalności. Nieformalnym liderem pozostałej kadry oficerskiej średniego szczebla był Rogiński. Zdecydował się on ustabilizować sytuację. Zwołał odprawę lokalnych komendantów 20 maja 1947 r. w miejscowości Olszyny. Wzięło w niej udział ośmiu dowódców struktur terenowych i dowódców oddziałów zbrojnych. Zebrani powierzyli jednogłośnie przewodniczenie obradom Rogińskiemu. Scharakteryzował on sytuację, w której znaleźli się partyzanci. Zdecydowanie negatywnie ocenił decyzję „Młota” o ujawnieniu.

Mówca podkreślił, że nie mamy czasu szukać oficerów na stanowiska kierownicze, gdyż ci pracowali tylko wówczas, gdy otrzymywali wysokie wynagrodzenia, a jeśli idzie o pracę ideową i poświęcenie, ludzie ci nie są zdolni.

Chcąc powstrzymać rozpad terenowych struktur NZW, zaproponował na stanowisko Komendanta Okręgu Józefa Kozłowskiego „Lasa”, dotychczasowego szefa Pogotowia Akcji Specjalnej (PAS) w Okręgu NZW „Mazowsze”. Kandydatura „Lasa” została jednogłośnie zaakceptowana przez zgromadzonych. W ten sposób została powołana

Komenda Okręgu NZW „Orzeł”. Okręg zmienił swoją strukturę organizacyjno-terytorialną. Zrezygnowano ze szczebli wojskowych, to jest z podziału na bataliony, kompanie i plutony. Podstawową jednostką organizacyjną stały się małe grupy, podejmujące działania opierające się na terenowych siatkach wywiadowczych i ludziach zaufanych. W nowej strukturze Rogiński został Komendantem KP „Łużyca” obejmującego gm. Czerwone, Turośl i południową część pow. piskiego.

Rogiński pełnił funkcję Komendanta KP do 30 sierpnia 1947 r. Nasilające się akcje UB i troska o żonę spodziewającą się dziecka spowodowały, że „Róg” wycofał się z konspiracji. Było to zupełnie inne odejście ze służby niż w przypadku „Młota”, który opuścił teren okręgu w celu poratowania zdrowia, a kilka tygodni później wycofał się z prac Podziemia, ujawniając swoją działalność przed komisją amnestyjną w Wałbrzychu, praktycznie porzucając służbę i swoich ludzi. Zachowanie „Roga” można określić odpowiedzialnym i dojrzałym. Jako doświadczony żołnierz jeszcze przed wyjazdem w liście do Komendanta Okręgu udzielał mu wskazówek: *„Radziłbym by kol. stanowczo zarządził większą ostrożność. Patrole rozdrobnić i ubrać w cywilne ubrania”*.

Na swojego następcę rekomendował Bronisława Chrzanowskiego „Orła”, „Ostrego”. „Róg” pozostawił również instrukcję dla „Orła”, w której polecał magazynować broń i likwidować *najbardziej groźnych wrogów społeczeństwa polskiego, tzw. szpiegów pracujących na korzyść dzisiejszego reżimu*.

„Róg” wraz z żoną zamieszkał we wsi Płocicz, gm. Kamień, pow. Sępólno. W tym czasie posługiwał się fałszywymi dokumentami na nazwisko Feliks Pruśnikowski. 29 listopada 1947 r. małżonkom Rogińskim urodził się syn Stanisław. Chcąc uchronić go przed represjami, rodzice załatwili mu metrykę na nazwisko Wyrwas, czyli panieńskie nazwisko żony „Roga”. Niedługo „Róg” cieszył się szczęściem rodzinnym. 8 marca 1948 r. został aresztowany przez Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP) w Bydgoszczy. Dwa dni później udało mu się uciec i przedostać na teren pow. Kolno. Ponownie rozpoczął działalność konspiracyjną.

W tym samym okresie, w kwietniu 1948 r., Kozłowski przemianował KP „Łużyca” na KP „Łuków”. Było to wynikiem reformy administracyjnej i powstaniem nowego pow. Kolno. KP „Łuków” pokrywała się z granicami powiatu. Rogiński na teren pow. Kolno przybył w czerwcu 1948 r., ale łączność z Chrzanowskim utrzymywał przez cały okres. Funkcję łącznika pełniła jego siostra Jadwiga Rogińska „Arleta”. „Róg” chciał objąć swoje poprzednie stanowisko, ale napotkał opór ze strony „Orła” i pozostałych członków KP. Partyzanci odnosili się do niego z nieufnością, co było zwią-



Hieronim Rogiński „Róg”

zane z nieznanymi dla nich okolicznościami ucieczki „Roga” z rąk bezpieki w Bydgoszczy. Rogiński nie mógł liczyć na wsparcie Komendanta Okręgu XVI NZW „Orzeł” Kozłowski, gdyż z końcem czerwca cały sztab został rozbity, a „Las” aresztowany. Jednak już w lipcu powstała nowa Komenda Okręgu NZW kryptonim „Tęcza”, a na jej czele stanął Witold Borucki „Dąb”, „Babinicz”.

W tych okolicznościach „Róg” musiał czekać, aż unormuje się sytuacja. W końcu 17 października 1948 r. zwołał na terenie gm. Zbójnia odprawę patroli KP „Łuków”. Tego samego dnia zebrała się również KP. Dotychczasowy komendant zrzekł się dobrowolnie swojej funkcji, a na jego miejsce został wybrany „Róg”. W wydanym rozkazie z 18 października 1948 r. tak charakteryzował sytuację, w której przyszło mu pracować: *„Warunki pracy naszej w tej chwili są bardzo ciężkie. Wróg stara się za wszelką cenę nas zgnębić. Najbliższych oddanych naszej pracy zakuwa w kajdany. Stara się zniszczyć, a przede wszystkim zdemoralizować ducha w naszym społeczeństwie Polskim. My natomiast nie traćmy nadziei. Walka przeciw komunie jest obowiązkiem honoru Polaka i obrony wiary katolickiej, przez to samo spada na nas zaszczyt wielki. Zaszczyt, iż stajemy w szeregu najlepszych synów Ojczyzny pozostałych w kraju. Wzywam więc do większego skupienia się i panowania nad sobą w każdym wypadku. Starać się cierpliwie znosić wszelkie ciosy i cierpienia, jakie w tej chwili przeżywamy”*.

W dalszej części rozkazu „Róg” nakazywał swoim podkomendnym konkretne zachowanie, aby jak najdłużej prowadzić działalność konspiracyjną. Zakazał prowadzenia akcji zaczepnych bez rozkazu KP. Jednak, gdyby doszło już do walki, rozkazywał walczyć do ostatniego tchu. Ważnym zaleceniem była troska o rannych kolegów, których należało wynieść za wszelką cenę z pola bitwy. W przypadku braku możliwości udzielenia pomocy ciężko rannemu, należało go dobić. Chodziło przede wszystkim o uniknięcie „wsypy”, która mogła skutkować tragicznymi konsekwencjami, zwłaszcza w stosunku do współpracowników oddziału.

Nie zostawiać na pobojowisku rannych, za wszelką cenę ułatwić im wycofanie. W wypadku, kiedy ciężko rannemu nie możemy pomóc, a widać, że wpadnie w ręce wroga, należy dobić. Aby więcej nie powtórzyło się nieszczęście spowodowane przez kolegę „Rysis”.

„Róg” nakazywał dobre zachowanie w stosunku do ludności cywilnej, ponieważ tylko dzięki niej oddział mógł być bezpieczny. W dalszej części zwracał uwagę na zachowanie trzeźwości swoich podkomendnych oraz nakazywał podejmowanie zdecydowanych kroków przeciwko konfidentom współpracującym z UB.

W tym czasie coraz trudniej było „Rogowi” prowadzić działalność. Wiązało się to z serią aresztowań, które objęły współpracowników oddziału po zatrzymaniu przez bezpiekę 16 września 1948 r. jednego z podwładnych „Roga” Jana Dziełaka „Rysis”. Nie chcąc narażać okolicznej ludności, „Róg” przeprowadzał akcje o charakterze aprowizacyjnym i dyscyplinującym u najgorliwszych zwolenników władzy komunistycznej. Prowiant i pieniądze potrzebne na działalność oddziału czerpał z rekwizycji dokonywanych w sklepach spółdzielczych, wśród członków Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej (ORMO), Polskiej Partii Robotniczej-Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PPR-PZPR) i konfidentów UB. Trudno jednoznacznie określić, w ilu akcjach osobiście brał udział „Róg”. Ze względu na zajmowane stanowisko raczej decydował o przeprowadzeniu akcji i planował je.

W sierpniu 1949 r. została zlikwidowana przez agentów wewnętrznych Komendy Okręgu Narodowego Zjednoczenia Wojskowego (KO NZW) „Tęcza” wraz z „Babiniczem”. Agenci bezpieki, byli żołnierze konspiracji, występowali pod wspólnym kryptonimem „V Kolumna” i udawali autentyczną grupę partyzancką, faktycznie wykonując



Stoją od lewej: Stanisław Waszkiewicz „Piskorz”, Władysław Sadłowski „Twardy”, „Franek”; w drugim rzędzie od lewej: Marian Borys „Czarny”, Stanisław Śledzik „Huragan”; w dolnym rzędzie od lewej siedzą: Hieronim Rogiński „Róg” i Stanisław Grajek „Mazur”, 1950 r.

polecenia Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (MBP) (polegające głównie na dokonywaniu skrytobójczych mordów na działających wciąż jeszcze w konspiracji kolegów). Dzięki temu udało im się zmylić czujność doświadczonego konspiratora „Babinicza”. Kolejną „misję” dla „V Kolumny” wyznaczył Departament III MBP, a dotyczyła ona likwidacji Mieczysława Dziemieszkiewicza „Roja”. Cała akcja zakończyła się fiaskiem, a agenci z „V Kolumny” zostali zabici przez swoich mocodawców jako mało przydatni do dalszej pracy operacyjnej.

Po rozbiciu KO NZW „Tęcza” Rogiński podjął kolejną próbę wypełnienia luki w strukturze konspiracji. 2 października 1951 r. we wsi Olszewo-Góra spotkał się z Hieronimem Mioduszewskim „Deską”, dowódcą oddziału operującego w okolicach Kolna. Wspólnie zdecydowali o utworzeniu nowej struktury konspiracyjnej pod nazwą Podziemne Narodowe Zjednoczenie Wojskowe (PNZW). Komenda Okręgu nosiła kryptonim „Karaś”. Na jej czele stanął „Róg”. Terenem działania nowej komendy był pow. Kolno, część pow. łomżyńskiego, ostrołęckiego i piskiego. Jednak do podjęcia trwałej współpracy nie doszło. Konspiratorzy chcieli jedynie w większej grupie przetrwać, ponieważ z końcem lat 40. przestał istnieć zorganizowany opór zbrojny. Żołnierze pozostający w konspiracji zdawali sobie sprawę, że nie mogą wpływać na zmianę sytuacji w kraju. Jednak nie mieli perspektyw powrotu do legalnego życia i nie wierzyli, że jest to w ogóle możliwe. Woleli raczej zginąć, niż oddać się w ręce organów bezpieczeństwa.

W początkach 1952 r. oddział „Roga” liczył jeszcze około 10 osób i składał się z trzech patroli. W tym czasie Rogiński podjął przygotowania do przeprowadzenia akcji dywersyjnej, której celem była fabryka sklejk w Piszcu. Jej realizacja miała nastąpić 1 maja. Jednak nie doszło do niej, ponieważ wcześniej „Róg” zginął.

W ostatnim okresie życia „Róg” ukrywał się wspólnie ze Stanisławem Waszkiewiczem „Piskorzem”, który, na skutek odniesionej w walce rany, systematycznie tracił wzrok. „Piskorz” zdecydował się na wyjście z konspiracji. Wieczorem 17 kwietnia 1952 r. opuścił bunkier w Czerwonym Kolonii i zgłosił się na posterunek MO we wsi, gdzie zobowiązał się do wydania bezpiecze swojego dowódcy w zamian za niepociąganie go do odpowiedzialności karnej i zapewnienie możliwości leczenia. Następnego dnia grupa operacyjna Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW) otoczyła zabudowania Stefana Jermacza, pomocnika „Roga”. W chwili gdy „Róg” zauważył żołnierzy, było już za późno na ucieczkę lub obronę. Próbował jedynie zabić swego pomocnika, podejrzewając go o zdradę. Nie widząc dla siebie ratunku, a nie chcąc dodatkowo narażać żony, odebrał sobie życie. Tak osobiście wykonał swój rozkaz, by nie dostać się do niewoli i nie podzielić losu Kozłowskiego skazanego na karę śmierci i zabitego po pokazowym procesie. Tej satysfakcji komunistom nie dał. Żona „Roga” Henryka Rogińska została aresztowana. 1 września 1952 r. skazano ją wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego (WSR) w Białymstoku na 10 lat więzienia.

Długa działalność „Roga” była możliwa dzięki wielu osobom współpracującym z oddziałem. W ciągu swego istnienia ludzie podlegli „Rogowi” zbudowali ponad 30 bunkrów znajdujących się pod zabudowaniami pomocników i w masywach leśnych. Głównie były one zlokalizowane na terenie pow. Pisz i Kolno. Działalność „Roga” dawała się we znaki komunistom, którzy tak charakteryzowali jego działalność: *Sabotuje on planową gospodarkę, bo na przykład pod groźbą śmierci zmusza ludzi do zaniechania uprawy lnu w ramach kontraktacji. Wyszukuje członków Związku Samopomocy Chłopskiej i zabiera legitymacje, bijąc ich przy tym, oraz na tych, którzy należą do tych organizacji nakłada kontrybucje. Jeśli w jakiejś wsi powiatu kolneńskiego jest sołtys, który szczerze pracuje z władzami Polski Ludowej, to członkowie tej bandy zmuszają go do opuszczenia zajmowanego stanowiska, wyznaczając mu odpowiedni termin.*

W związku z tym Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP) w Białymstoku na początku 1948 r. założył agenturalne rozpracowanie pod kryptonimem „Róg” na oddział Rogińskiego. W tym samym okresie inne wojewódzkie placówki UB zaczęły rozpracowania na „Roga” – w Olsztynie kryptonim „Zbrodniarze-2” i w Warszawie – „W-2”. Jednak te działania nie przyniosły żadnych efektów. Dopiero w połowie 1950 r. placówki wojewódzkie UB w Białymstoku, Warszawie i Olsztynie zacieśniły współpracę, tworząc 9-osobowa



Od lewej: Marian Borys „Czarny”, Hieronim Rogiński „Róg”, Stanisław Śledzik „Huragan”, 1950 r.

grupę operacyjną z siedzibą w Turośli. Wspomniana grupa pozyskiwała agentów, ale nie mieli oni możliwości bezpośredniego dotarcia do „Roga”. Przeciwko jego oddziałowi komunistyczny aparat represji przeprowadził 72 operacje, podczas których doszło do 20 potyczek. W jednej z operacji pod koniec listopada 1949 r. brało udział 1,3 tys. żołnierzy KBW, funkcjonariuszy UB i MO. Oprócz dużych operacji zostało przeprowadzonych 28 zasadzek na trasach przemarszu i w domach pomocników oddziału. W wyniku działań komunistycznego aparatu represji zostało zabitych 17 partyzantów – w tym „Róg” – i aresztowano 13. Represje nie tylko dotknęły członków oddziału, ale również pomocników. Łącznie aresztowano blisko 200 osób, z których ponad połowę skazano na wieloletnie więzienie. Było to charakterystyczne dla komunistów, którzy nie tylko chcieli wyeliminować przeciwników politycznych, ale dążyli do zastraszenia całego społeczeństwa.

Spośród wielu operacji komunistycznego aparatu represji kilka zasługuje na szczególną uwagę. 15 września 1948 r. oddział dowodzony przez „Roga” przeprowadził akcję na kasjera Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskiej w Kolnie, zabierając mu 700 tys. złotych potrzebne na działalność konspiracyjną. Grupa pościgowa złożona z funkcjonariuszy UB i MO oraz żołnierzy KBW natknęła się we wsi Poryte, pow. Kolno, na ukrywających się w zabudowaniach Antoniego Godlewskiego partyzantów. W czasie walki zginęło dwóch milicjantów i Wacław Bawarski „Cięty”, podwładny „Roga”. Natomiast „Ryś” został ranny i dostał się do niewoli. Pozostałym partyzantom udało się wycofać pod osłoną dymu palących się stodoły i stajni.

W kwietniu 1949 r. UB w Olsztynie udało się zwerbować w charakterze tajnego współpracownika (TW) kobietę figurującą w materiałach pod ps. operacyjnym „Jagoda”. Na podstawie jej doniesień udało się pozyskać do współpracy TW „Lipiec”, jednego ze współpracowników „Roga”. „Lipiec” nawiązał kontakt z jednym z patroli „Roga”. Infor-



Władysław Sadłowski „Twardy”, „Franek”, Stanisław Śledzik „Huragan”, Hieronim Rogiński „Róg”, Marian Borys „Czarny”, Stanisław Grajek „Mazur”, 1950 r.

macje o miejscu postoju partyzantów przekazał UB. 13 lipca 1949 r. patrol pod dowództwem Chrzanowskiego został otoczony na bagnach w pobliżu wsi Łacha, gm. Turośl, przez grupę operacyjną UB-KBW. Podczas walki zginęło trzech partyzantów: Chrzanowski, Dominik Milewski „Sokół”, Marian Pieloch „Marek”. Józef Pieloch „Sprytny” po rozebraniu się, udając chłopa wracającego z grabiami z pola, zdołał się przedostać przez okrażenie. Natomiast Kazimierz Lenkiewicz „Brzoza”, „Warmiak”, „Wiślik” przeczekał obławę do zmierzchu, stojąc po szyję w wodzie.

Kolejna operacja została przeprowadzona na podstawie doniesienia TW „Ludwik” 20 sierpnia 1950 r. we wsi Krysiaki, gm. Myszyniec. Grupa operacyjno-wojskowa pod dowództwem szefa WUBP w Warszawie Bronisława Trochimowicza w godzinach popołudniowych otoczyła wieś. Partyzanci pod osłoną dymu palących się zabudowań i stogów siana próbowali przebić się w stronę lasu i bagien. W trakcie walki zostali ranni Stanisław Gleba „Kuba” i Czesław Trzeciński. Zgodnie z rozkazem „Roga”, aby ranni nie dostali się w ręce wroga, dowódca patrolu Waław Bugnacki „Tygrys” dobił rannych i popełnił samobójstwo.

Niewątpliwie długie trwanie w konspiracji było możliwe dzięki doświadczeniu „Roga” jeszcze z okresu okupacji niemieckiej, a także przygotowaniu wojskowemu. „Róg” znał formy i działanie UB i MO. Żołnierze jego oddziału ujawniali przed swym dowódcą fakt podjęcia współpracy z UB, opisując szczegółowo okoliczności werbunku. Jednak główną okolicznością długiej pracy konspiracyjnej było szerokie poparcie miejscowej ludności dla „Roga”, której dał się poznać jako prawy żołnierz i często jedyny obrońca przed komunistycznymi aktywistami.

Po śmierci „Roga” dowództwo nad oddziałem objął Marian Borys „Czarny”. Oddział liczył wówczas dziewięciu żołnierzy, ale nie posiadał już żadnych kontaktów z innymi grupami. Przez pewien czas partyzanci zaprzestali działalności zbrojnej. Środki do życia otrzymywali od współpracowników. Każdemu z partyzantów zależało jedynie na przeżyciu. 11 listopada 1953 r. we wsi Dudy, gm. Łyse, w trakcie walki z grupą operacyjną zginęli: Władysław Sadłowski „Twardy”, Stanisław Grajek „Mazur” i Aleksander Góralczyk „Topór”. Praktycznie od tego momentu oddział „Czarnego” przestał istnieć. Marian Borys ukrywał się wspólnie ze Stefanem Grelochem „Jastrzębiem” w masywach leśnych i bagnach, nie przejawiając już żadnej działalności. Organom bezpieczeństwa zależało jednak na ich likwidacji. W wyniku doniesienia agenta „Krzakowskiego” została ustalona kryjówka „Czarnego”. Zasadzka trwała cztery dni, w końcu 12 sierpnia 1954 r. w okolicy wsi Zaskrodzie pojawił się „Czarny”. Szybko zorientował się, że wpadł w zasadzkę, zaczął uciekać, został ranny w nogę. Nie chciał się poddać, podczas próby rzucenia granatu został zabity. Natomiast Greloch został aresztowany 25 grudnia 1954 r., ale wkrótce go zwolniono. Ostatni partyzant z oddziału „Roga” Romuald Korwek „Orzech” ukrywał się do 1960 r., nie wierzył „władzy ludowej”, która w 1956 r. umorzyła jego sprawę.

Chor. Rogiński 24 października 2008 r. został pośmiertnie odznaczony przez Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.



Piotr Burdyn „Kabel”, żołnierz Suwalsko-Augustowskiego Obwodu Zrzeszenia „WiN”, a następnie twórca i dowódca grupy partyzanckiej działającej w latach 1949–1952 w pow. Augustów, Elk, Giżycko, Gołdap, Olecko, Suwałki i Węgorzewo.

Piotr Burdyn „Edward”, „Kabel”, „Mroźny”, „Poręba”,

*Dziesięć przykazań żołnierza polskiego**

Tyś jest partyzant polski, którego Bóg wyratował z toni, abyś nadal walczył za Ojczyznę.

- 1. Nie będziesz miał innych celów na ziemi dopóki kraj wolności nie odzyska*
- 2. Wiedz, iż walcząc za Polskę walczysz za wolność całej ludzkości*
- 3. Pamiętaj, że walka o wolność jest walką o wiarę i Boga*
- 4. Czcij wodza twego i słuchaj jego rozkazów a dojdiesz do celu*
- 5. Walcz niezłomnie i pomnij, że nie tyś napastnikiem*
- 6. Strzeż godności twych obyczajów abyś nie splamił polskiego munduru*
- 7. Nie pokalaj się rabunkiem*
- 8. Bądź wierny przysiędze i prawdzie twego partyzanckiego sumienia*
- 9. Bądź dobrym towarzyszem broni dla sprzymierzeńców, którzy wraz z tobą za jedną sprawę walczą*
- 10. Pomnij, że walkę trzeba prowadzić do zwycięskiego końca*

**Tekst został zapisany w notesie Piotra Burdyna, a znaleziony w schronie partyzantów po ich rozbiciu 9 kwietnia 1952 r. we wsi Łumbie pow. Suwałki.*

Biografie Jana Sadowskiego i Piotra Burdyna są ze sobą splecione tak, iż nie sposób omawiać losów tylko jednego z nich. Byli niemal rówieśnikami, chłopskimi synami wychowanymi na Suwalszczyźnie – ziemi, która o swoją polskość musiała toczyć bój nie tylko z Niemcami i Sowietami, ale także z Litwą, która chciała mieć tę ziemię w granicach swojego państwa. Byli zwykłymi młodymi ludźmi, jakich w Polsce miliony – wiejskimi chłopakami, którzy ukończyli jedynie szkołę powszechną (podstawową), lecz jako pierwsze pokolenie urodzonych w wolnej, pozaborowej Polsce, wpojone mieli szacunek dla Boga i tradycji oraz miłość do Ojczyzny. W imię tych wartości walczyli i w ich obronie zginęli. Zanim jednak dosięgła ich śmierć zadana im przez rodaków w imię PRL (która to Rzeczypospolita ani nie była ludowa, ani właściwie polska), stworzyli oddział będący przez trzy lata dla jednych postrachem a dla drugich nadzieją.

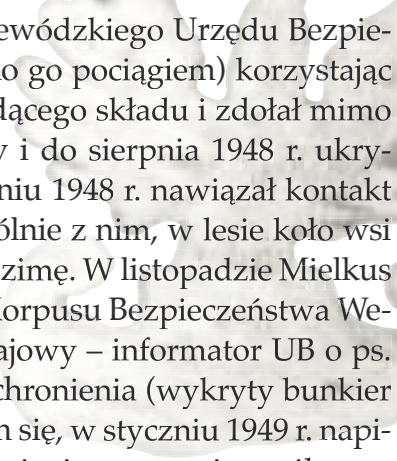
Burdyn pochodził z rodziny polsko-litewskiej (matka nosiła nazwisko panieńskie Winikajtys), urodził się 20 maja 1923 r. we wsi Rudawka, gm. Sejwy, pow. Suwałki i tam mieszkał. W lipcu 1942 r., za pomoc udzieloną zbiegłemu z przymusowych robót koledze, został zatrzymany przez Niemców i osadzony w obozie karnym w Suwałkach, a w styczniu 1943 r. wysłany na przymusowe roboty rolne na teren ówczesnych Prus Wschodnich. W lutym 1945 r. obszar, na którym przebywał został zdobyty przez Sowietów. Burdyn jako urodzony na terenie będącym od września 1939 r. do czerwca 1941 r. pod okupacją sowiec-



Jan Sadowski, „Blady”, „Jędrycki” lub „Jędrzycki”, „Komar”

ką został uznany obywatelem sowieckim i wcielony do pułku zapasowego Armii Czerwonej (ACz), z którego po około dwóch miesiącach służby uciekł. Po powrocie w rodzinne strony pracował w gospodarstwie rodziców, a jednocześnie pomagał pozostającym w konspiracji, w ramach Suwalskiego Obwodu Armii Krajowej Obywatelskiej (AKO), kolegom. W kwietniu 1946 r. został zaprzysiężony jako członek siatki konspiracyjnej w Suwalsko-Augustowskim Obwodzie „Wolność i Niezawisłość” (WiN). W lipcu 1946 r. zatrzymali funkcjonariusze Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) w Suwałkach. Przez przeszło miesiąc był bity i namawiany do podjęcia, jako informator, współpracy z „resortem”. Za namową współwięźniów, także członków organizacji, zgodził się podpisać zobowiązanie do współpracy

z Urzędem Bezpieczeństwa (UB). Zwolniony dzięki temu (być może znaczenie miała także łapówka, którą rodzice jego wręczyli dwóm ubekom) z aresztu wrócił do domu, a nie mając ochoty na wywiązywanie się z obowiązków konfidenta we wrześniu 1946 r. wstąpił do patrolu partyzanckiego dowodzonego przez Józefa Miluć „Wróbla”. W patrolu tym spotkał Sadowskiego. W lutym 1947 r. razem dołączyli do nowo utworzonego patrolu wywiadowczo-dywerysyjnego pod dowództwem Józefa Łukowskiego „Szczerbca”, który miał działać na terenie miasta Suwałk. W kwietniu 1947 r., dołączyli do Kazimierza Bartnika „Młotka” – dowódcy patrolu terenowego działającego głównie na terenie gm. Kadaryszki i Wizajny w pow. Suwałki, który zdecydował się nie korzystać z uchwalonej przez władze amnestii i kontynuować walkę. Ostatecznie na wyraźny rozkaz Dowództwa Obwodu, patrol ten ujawnił się 4 dni po terminie, tj. 29 kwietnia 1947 r. Po ujawnieniu Burdyn był stale inwigilowany i zmuszany do wywiązywania się z wymuszonej na nim współpracy (jako współpracownik UB działał pod ps. operacyjnym „Gil”). Latem 1947 r. zdecydował się zerwać współpracę. W tym celu, napisał list do nadzorującego go funkcjonariusza PUBP w Suwałkach, powiadamiając go, iż zrywa współpracę, a następnie, wyjechał na Śląsk do Świętochłowic, gdzie zamieszkał i podjął pracę w hucie „Zygmunt”. UB nie zamierzał jednak tolerować nielojalności i niekarności – 01 czerwca 1948 r. Burdyn został zatrzymany a następnie przewieziony do aresztu w Suwałkach. Po trzech tygodniach śledztwa zdecydowano przewieźć go do



Białegostoku, gdzie mieli się nim „zająć” funkcjonariusze Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP). Podczas konwoju (przewożono go pociągiem) korzystając z tego, iż pilnujący go ubek był pijany, Burdyn wyskoczył z jadącego składu i zdołał mimo odniesionych ran ująć pościgowi. Powrócił w rodzinne strony i do sierpnia 1948 r. ukrywał się, korzystając z pomocy rodziny i znajomych. We wrześniu 1948 r. nawiązał kontakt z partyzantem litewskim Alfonsiem Mielkusem „Milko” i wspólnie z nim, w lesie koło wsi Teklinowo zbudował schron, w którym mieli zamiar przetrwać zimę. W listopadzie Mielkus poległ w walce z grupą operacyjną Urzędu Bezpieczeństwa – Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrzznego (UB–KBW), której schron partyzantów wskazał gajowy – informator UB o ps. operacyjnym „Dzik”. Burdyn pozostał sam i na dodatek bez schronienia (wykryty bunkier wysadzili w powietrze żołnierze KBW). Zmęczony ukrywaniem się, w styczniu 1949 r. napisał list do PUBP w Suwałkach, w którym zaproponował wznowienie zerwanej współpracy za cenę nie pociągania go do odpowiedzialności karnej. Propozycję przyjęto, a jego oficerem prowadzącym został Zastępca Szefa PUBP w Suwałkach por. Henryk Tarasiewicz.

Sadowski urodził się 22 sierpnia 1922 r. we wsi Andrzejewo, gm. Zaboryszki, pow. Suwałki. Był synem dość bogatego, jak na ówczesne warunki, gospodarza (jego rodzice posiadali ok. 20 ha ziemi). Podczas okupacji niemieckiej służył jako żołnierz Polskiego Związku Powstańczego – Armii Krajowej (PZP–AK). Po zakończeniu działań wojennych, z polecenia przełożonych z AK, 1 listopada 1944 wstąpił do Milicji Obywatelskiej (MO) i pracował na posterunku w Szypliszkach. 15 grudnia 1944 r. porzucił służbę i powrócił do konspiracji. W styczniu 1946 r. został członkiem patrolu dowodzonego przez Romualda Zabłockiego „Alibaby”, „Błotnika”, a po jego rozwiązaniu wiosną 1946 r., przeszedł do patrolu Bartnika, w lutym 1947 r. do patrolu Łukowskiego, a w kwietniu 1947 r. z powrotem do patrolu „Młotka”, z którym ujawnił się 29 kwietnia 1947 r. Po ujawnieniu pracował w gospodarstwie rodziców. Podczas jednej z zabaw wziął udział w bójce, za co został zatrzymany. Podczas śledztwa funkcjonariusze UB zamiast przesłuchiwać w związku z bijatyką na zabawie pytali go o jego domniemane kontakty konspiracyjne oraz starali się nakłonić go wszelkimi możliwymi sposobami do podjęcia współpracy z UB w charakterze konfidenta. Sadowski zniósł bicie i naciski wywierane na niego (proponowano mu umorzenie sprawy w zamian za współpracę), nie zgodził się na podpisanie deklaracji współpracy, w związku z czym 13 czerwca 1948 r. skazany został na 6 miesięcy pozbawienia wolności. Po odbyciu kary nie pozostawiono go w spokoju – kilkakrotnie zatrzymywano na krótko, a w kwietniu 1949 r. zagrożono pociągnięciem do odpowiedzialności karnej za dezercję z MO w 1944 r. (Ustawa o Amnestii przewidywała specjalny tryb ujawniania się dezercerów, ale nikt z władz nie informował ujawniających się partyzantów, iż niektórzy z nich muszą spełnić dodatkowe warunki). W związku z tym, wyciągnął z kryjówki broń i zaczął się ukrywać. Osoba „wyjęta spod prawa” stał się po tym, jak pobił usiłującego zatrzymać go milicjanta.

To zdarzenie tak opisał krewny „Bladego” Jan Jakubanis „Łabądź”: [...] *Chcieli go aresztować za to, że był dezercerem z milicji, ale z „Bladym” nie była taka prosta sprawa: Wyśledzili, że jest u swojego znajomego Sadowskiego Wincentego (to samo nazwisko, ale nie rodzina) w Andrzejewie. Milicjant z posterunku w Kaletniku Lucjan Kalinko zebrał kilku Ormowców i obstawił dom tego Sadowskiego. Janek „Blady” zauważył ich manewry, ale zachował spokój. Powiedział jeszcze do tego znajomego: „Daj zapalić”, jakby nie było żadnego zagrożenia, popalił trochę i dopiero jak ten Kalinko wlaź na schodki prowadzące do mieszkania, to wyskoczył na niego. Kalinko dostał w łeb rączką od pistoletu, spadł ze schodów, a Janek przeskoczył przez niego, strzelił parę razy na postrach i chodu. Strzelali za nim, nawet mu czapkę zestrzelili, ale uciekł i tyle go widzieli.*

W maju 1949 r. Burdyn otrzymał od swojego oficera prowadzącego polecenie doprowadzenia do aresztowania, bądź likwidacji Jana Sadowskiego. W tym momencie zdał sobie sprawę z tego, że „bezpieka” nie zostawi go nigdy w spokoju, zaś cena, którą przyjdzie mu płacić za przebywanie na wolności, okaże się zbyt wysoka – będzie musiał denuncjować kolejne bliskie mu osoby, deptać wszystko, co było mu drogie i być zależnym od ludzi, którymi tak naprawdę gardził. Zaczął więc szukać kontaktu z Sadowskim, lecz nie po to, by go wydać lub zabić, lecz by się do niego przyłączyć. „Blady” był człowiekiem bardzo podejrzliwym i początkowo nie chciał nawet słyszeć o spotkaniu z „Kablem”, podejrzewając go (z resztą słusznie) o kontakty z bezpieką. Co więcej, zagrozić miał zabiciem Burdyna, jeżeli ten nie przestanie zabiegać o kontakt z nim. Ostatecznie do spotkania doszło i Burdyn zdołał przekonać „Bladego”, że nie ma wobec niego żadnych wrogich planów. Prawdopodobnie opowiedział mu całą swoją historię i przekonał go, że wspólnie łatwiej będzie im przetrwać.

W początkowym okresie Burdyn i Sadowski nie zamierzali tworzyć grupy bojowej, ich celem było raczej przeżycie i wyczekiwanie na powstanie dogodnych okoliczności do opuszczenia kraju. Niestety granice w tym czasie były już szczelne. W związku z powyższym partyzanci wrócili na swój, dobrze znany teren, gdzie mogli liczyć na życzliwość i pomoc ze strony ludności cywilnej. W zamian za okazywaną im pomoc, partyzanci zaczęli pełnić rolę „stróżów sprawiedliwości” – stali się dla części społeczeństwa skutecznym remedium na szpicli, prowokatorów i aktywistów „władzy ludowej”, którzy jak dotąd działali w poczuciu pełnej bezkarności.

Działalność, którą podjęli (odwiedzanie aktywistów Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej [ORMO], Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej [PZPR], Służby Polsce (SP) i Związku Młodzieży Polskiej [ZMP] i wymierzanie im kar cielesnych, niszczenie spisów kontyngentowych i podatkowych) okazała się na tyle głośna i skuteczna, że we wrześniu 1949 r. dołączyli do nich kuzyni Ryszard i Józef Dudanowicz, którzy przyjęli ps. „Wir” i „Skała”, w październiku trzej byli żołnierze konspiracji AK – AKO – WiN Leon Bitowski „Iwa” „Szary”, Jan Gizelbach „Wierszuł” i Jan Sidor „Guzik”, „Zagłoba” (były drugi Zastępca Komendanta Suwalsko-Augustowskiego Obwodu WiN), a w listopadzie dwaj żołnierze litewskiego podziemia niepodległościowego Antanas Kvederavicius „Lis”, „Stryjek” i Bronius Saveikis „Broniek”, „Tułacz”.

Wzrastająca aktywność oddziału była jednak także bodźcem do wyczerpanej pracy organów bezpieczeństwa – dzięki doniesieniu informatora PUBP w Suwałkach, ukrywającego się pod ps. operacyjnym „Bolesław”, siły bezpieczeństwa odniosły pierwszy sukces w walce z partyzantami. We wsi Lipowo, gm. Koniecbór, pow. Suwałki, 21 listopada 1949 r., w stodole w opuszczonym gospodarstwie Józefy Jasionowskiej, zostali osaczeni przez grupę operacyjną KBW „Guzik” i „Wierszuł”. Nie widząc możliwości wydostania się z opresji, Sidor popełnił samobójstwo. Gizelbach poddał się.

Po tych wydarzeniach UB podjął kolejną próbę wprowadzenia informatora „Dąb” do grupy. Licząc na to, iż partyzanci poruszeni śmiercią „Zagłoby” i aresztowaniem „Wierszuła”, będą chcieli poznać sprawcę tej „wsypy”, ubecy nakazali informatorowi „Dębowi”, delegując go na okres trzech tygodni na teren gm. Sejwy i Krasnopol, napisać dwa listy. Jeden adresowany był do samego Burdyna, a drugi do jego szwagra Jana Jurkuna ze wsi Rejsztokiemie, gm. Sejwy, pow. Suwałki, który miał list „Lawy” dostarczyć Burdynowi. Także w tym przypadku do spotkania „Lawy” z oddziałem nie doszło. Nieco wcześniej informator „Dąb” (Marian Andryszczyk „Lawa” – ujawniony członek patrolu Wacława Górskiego „Oko”, Stanisława Siedleckiego „Klon”, „Wierny” i dowódca patrolu

dyspozycyjnego zastępcy Komendanta Obwodu Michała Kaszczyka „Stały”, „Siłacz”, „Tarzan”) jako pracownik Starostwa Powiatowego w Suwałkach otrzymał polecenie odszukania partyzantów i nawiązania z nimi kontaktu w celu przeniknięcia do grupy i dokonania w dogodnym momencie likwidacji Sadowskiego i Burdyna.

Dla większości oddziałów partyzanckich zima jest okresem bezczynności. Inaczej jednak było w przypadku tej grupy – od listopada 1949 r. do kwietnia 1950 r. partyzanci wykonali ponad 20 akcji, których ofiarami (nie były to ofiary śmiertelne – wymierzano im przede wszystkim karę chłosty lub obcięcia włosów) padło ponad 30 członków ORMÓ, PZPR i ZMP, a w których zdobyto zaopatrzenie (żywność odzież, broń) oraz ponad 600 tys. złotych. Do oddziału dołączyło trzech nowych żołnierzy (w lutym Stanisław Stanulewicz „Skoczek”, w marcu Franciszek Daniłowicz „Lipa”, w kwietniu Kazimierz Czyż „Stasiek”, „Wicher”). Zdobyte środki finansowe przeznaczano na zakup żywności, środków czystości i innych niezbędnych rzeczy – partyzanci starali się płacić tym, którzy im pomagali za jedzenie i pobyt, przeznaczali też pewne sumy na zapomogi dla rodzin aresztowanych współpracowników. Bez płacenia zabierano odzież i żywność u osób karanych, co było dodatkową formą kary. Takie postępowanie powodowało, że partyzanci cieszyli się „dobrą sławą” wśród miejscowej ludności, a siatka osób z nimi współpracujących wciąż rosła.

Wiosną 1950 r., zniecierpliwione brakiem sukcesów w walce z „bandą” Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego (MBP) w Warszawie, włączyło się w rozpracowanie grupy Burdyna i Sadowskiego. Dokonano analizy dotychczasowych działań prowadzonych przez PUBP w Suwałkach i WUBP w Białymstoku i poddano je miazdzącej krytyce. Zdecydowano przydzielić do rozpracowania grupy 25 nowych funkcjonariuszy z WUBP w Białymstoku. W 10 gminach utworzono stałe grupy operacyjne składające się jednego funkcjonariusza UB i 10–25 żołnierzy KBW, których wspierać mieli milicjanci z miejscowych posterunków. Zadaniem tych grup miało być terroryzowanie ludności, w tym osób sprzyjających partyzantom, a zwłaszcza rodzin „bandyckich” poprzez ciągłe dokonywanie rewizji połączonych z niszczeniem mienia, oraz egzekucji zaległych podatków i kontyngentów, a także pozyskiwanie (dobrowolne lub siłowe) nowej agentury. O celach i sposobach prowadzenia rewizji, a także innych sposobach skłaniania ludności Suwalszczyzny do współpracy z władzami bezpieczeństwa mówi jeden z punktów Raportu Naczelnika Wydziału III WUBP Białystok kpt. Józefa Łaniewskiego do Dyrektora Departamentu III MBP w Warszawie płk. Czaplickiego, zatytułowany:

Represje w stosunku do kułaków i meliniarzy bandyckich:

Przeprowadzać szczegółowe rewizje /okresowe/ w zabudowaniach meliniarzy bandy „Bladego”, bez rozszyfrowania tych melin, szukać u nich broni, pod podłogą, w piecach, na strychu, w strzesze, ażeby każdy z nich poczuł i domyślił się za co i dlaczego Władza Ludowa wywiera na nich takie represje. Toż samo odnośnie kułaków. Dokonywać co pewien czas szczegółowych rewizji w zabudowaniach kułackich, szukać broni palnej pod podłogą w piecach, na strychu w strzesze, ażeby po każdej takiej rewizji, kułak wyglądał jak po przejściu burzy i żeby poczuł, że Władza Ludowa będzie tępić Nielitościwie wszystkich tych, którzy ośmielą się wyciągnąć zbójecką rękę na Ustrój Sprawiedliwości Społecznej, w taki czy inny sposób dopomagać bandom. Każdy taki Kułak będzie wiedział, że dopuki będą istnieć bandy leśne, to doputy on będzie nękanym i prześladowanym przez Władzę Ludową za współpracę z tymi bandami i przez to samo we własnej obronie, w obronie swej skóry będzie starał się wskazać miejsce przebywania bandy „Bladego”.

W uzgodnieniu z jednostkami Wojskowej Ochrony Pogranicza (WOP) i Powiatowej Rady Narodowej (PRN) w Suwałkach rozpoczęto w marcu akcję przesiedlania „rodzin bandyckich” (już w marcu objęła ona ok. 20 rodzin) i bezwzględnej, natychmiastowej egzekucji zaległych należności względem Skarbu Państwa (podatki, świadczenia rzeczowe – tzw. kontyngent) tak, aby ich członkowie nie mogli wspierać „leśnych”. Ludzi wyganiano z ich gospodarstw pozwalając jedynie na zabranie rzeczy osobistych – sprzęt gospodarski, i inwentarz żywy sprzedawano na organizowanych na miejscu licytacjach (w których uczestniczyli głównie zaufani władzy) lub rekwirowano. W założeniu wysiedleni powinni być przeniesieni na tereny tzw. „Ziem Odzyskanych”, gdzie osiedlać się mieli w opuszczonych poniemieckich gospodarstwach, a ich rzeczy miały być przewożone na koszt państwa. W praktyce nikt im nie pomógł, a działania wojska i urzędników ograniczały się jedynie do wygonienia ludzi z ich domostw, które doprowadzono do ruiny. Pamiętać należy, że w 1950 r. „Ziemie Odzyskane” były już albo częściowo zasiedlone albo ograbione przez szabrowników. Asystujący przy wysiedleniach funkcjonariusze i urzędnicy odznaczyli się niezwykle brutalnością oraz dokonywali rabunków. Zastosowane represje niszczyły materialnie rodziny partyzantów, a także pozwalały na werbunek agentury i działały zastraszająco na społeczeństwo. Z jeszcze większą bezwzględnością „resort” traktował rodziny partyzantów stosując obok opisanych wyżej „rewizji” jeszcze dwie inne formy szykan, o czym informuje także wspomniany raport:

Represje w stosunku do rodzin bandyckich :

W związku z tym, że banda „BLADEGO” grasuje na terenie powiatu Suwalskiego, wyrządzając ogromne szkody materialne miejscowej ludności jak również rabując mienie państwowe i terroryzując członków Partii i działaczy demokratycznych, Kierownictwo Urzędu doszło do wniosku zastosować następujące represje odnośnie rodzin członków bandy „BLADEGO”.

- 1. W porozumieniu ze Starostą Powiatowym w Suwałkach wyznaczyć domiar podatkowy na wszystkie w/w rodziny bandyckie, w wysokości od 300.000 zł do 500.000 zł, w zależności od stanu majątkowego, z zaznaczonym terminem wpłaty, zaś o ile któryś z nich nie wpłaci należności w oznaczonym terminie, dokonać egzekucji podatkowej (licytacja inwentarza żywego, włącznie do wysiedlenia bez żadnego odszkodowania i bez prawa otrzymania nowego gospodarstwa rolnego).*
- 2. Wysiedlić z pasa granicznego wszystkie rodziny bandyckie, bez konfiskaty ich mienia, ziemia pozostaje jego własnością, lecz nie ma prawa na nią powrócić. Porozumieć się z D-cą WOP ażeby w żadnym wypadku nie wydawał przepustek wysiedlonym rodzinom bandyckim na wejście do ich poprzedniego miejsca zamieszkania, a po upływie roku czasu gdy ziemia będzie leżała odłogiem rozparcelować ją pomiędzy biedotę wiejską. Postępowanie takowe odnośnie rodzin bandyckich będzie przestrożą dla tych, którzy zamierzają zasilić szeregi bandy „BLADEGO” i powstrzyma wstępowanie dalszych członków do bandy.*

Wyżej opisane represje w pierwszym rzucie miały objąć 580 rodzin „kułackich” i około 30 „bandyckich”, co przekraczało możliwości operacyjne sił bezpieczeństwa. W związku z powyższym w pierwszym etapie zdecydowano się uderzyć w rodziny partyzanckie, zaś „likwidacje mienia” przeprowadzać na razie tylko u „kułaków”, którym udowodniono współpracę z partyzantami, tzn. u tych, którzy, w związku z zatrzymaniem uzyskali sankcje prokuratorskie. Co więcej prowadzone rekwizycje mienia wywołały falę pogłosek o mającej nastąpić w niedługim czasie wojnie, co zmusiło władze do powołania grup propagandowych, których zadaniem było „studzenie nastrojów” i wyjaśnianie intencji władz: [...] *W związku z prowadzoną akcją w terenie przez Wojska KBW po bandzie „BLADEGO” i „EDWARDA”, oraz represjami stosowanymi wobec rodzin bandyckich, dały się*

słyszeć w terenie ogólne odgłosy wśród miejscowej ludności, że ma już wkrótce nastąpić wojna, gdyż władza zabiera i wysprzedaje inwentarz ruchomy od gospodarzy i tak stopniowo pozabiera wszystko.

Ze względu na to, że ludność nie jest zorientowana w obecnej sytuacji i nie zdaje sobie sprawy dlaczego mienia rodzin bandyckich są wystawiane na licytację, postanowiono w porozumieniu z KPPZPR, stworzyć ekipę z członków partii i wysłać w teren w celu przeprowadzenia masowych wieców w poszczególnych gminach objętych represją w stosunku do rodzin bandyckich, uświadamiając szerokie masy o przyczynach stosowania tego rodzaju represji [...]

Zaplanowana została i przeprowadzona jedna poważna kombinacja operacyjna, która ze względu na zaangażowanie w niej informatorów zarówno miejscowych, jak i ściągniętych z innego terenu oraz z uwagi na jej formę zasługuje na nieco szersze omówienie. Zdecydowano, kierując się metodą sprawdzoną już w walce z podziemiem niepodległościowym, utworzyć pozorowaną grupę bandycką – to znaczy grupę wyekwipowanych i uzbrojonych współpracowników i funkcjonariuszy bezpieczeństwa, którzy udając grupę partyzancką przybyłą z innego terenu, mieli pozyskać zaufanie partyzantów, przyłączyć się do nich, a w dogodnym terminie i miejscu wymordować ich. Do PUBP w Suwałkach sprowadzony został wraz z referentem prowadzącym chorążym Anatolem Grześ ze stanu osobowego PUBP w Białymstoku, sprawdzony agent „Księżyc” (Wacław Snarski) mający na swoim koncie między innymi likwidację patrolu Gabriela Oszczapińskiego „Dzięcioła” działającego od kwietnia 1948 r. do stycznia 1950 r. na terenach gm. Kalinówka, Knyszyn, Krypno, Trzcianne w pow. Białystok, ściągnięty z pow. Wysokie Mazowieckie agent „Jar” (Jan Krasowski) i miejscowy informator „Kot” (Czesław Dzienisiewicz „Granat”, „Stuard” – były żołnierz oddziału Aleksandra Kowalewskiego „Bębna”, „Rejtana”, współpracujący z UB co najmniej od 1947 r.). Pobyt „bandyckiej grupy” pozorowanej na terenie gm. Krasnopol trwał trzy dni i skończył się całkowitym fiaskiem. We wszystkich miejscowościach, które odwiedzili (Epideimia, Michnowce, Klejwy, Rudawka, Krucieniszki, Gremzdel, Romanowce) „partyzanci” byli przyjmowani z nieufnością, a nawet wrogością. Odmawiano im kwater, a nawet posiłków (co na tradycyjnie gościnnej wsi suwalskiej stanowiło naprawdę rzadkością), co jak się okazało było spowodowane obecnością w grupie Czesława Dzienisiewicz, którego powszechnie rozpoznawano jako szpicla bezpieczeństwa. W związku z powyższym grupę rozwiązano.

Wszystkie te represyjne działania odniosły skutek odwrotny do oczekiwanego – do grupy Sadowskiego i Burdyna w maju 1950 r. doszło dziesięciu nowych partyzantów, a w czerwcu 1950 r. kolejnych pięciu.

Trzech – Franciszek Bobrowski, Eugeniusz Ołów i Józef Czyż było człon-



Józef Czyż „Kula”

kami grupy „Konspiracyjna Organizacja Młodzieżowa”, wcześniej „Harcerska Grupa Pogromców Komunizmu”, która 2 maja 1950 r. została zdekonspirowana i rozbita przez UB w Suwałkach. Do oddziału „Bladego” udało się im dołączyć za pośrednictwem Marianny Czyż, siostry przebywającego w oddziale Burdyna i Sadowskiego, Kazimierza Czyża, w początkach maja, po kilkudniowym ukrywaniu się w lesie i u zaprzyjaźnionych gospodarzy. Bobrowski otrzymał ps. „Wacek”, Czyż – „Kula”, zaś Ołów – „Tadeusz”.

Czterech następnych, nowych członków grupy Burdyna i Sadowskiego – bracia Franciszek i Mieczysław Witkowsy, Henryk Czyż i Józef Gwiazdowski, a także prawdopodobnie i Jan Sawicki, było współpracownikami UB, a do oddziału weszli bezpośrednio na polecenie „bezpieki” lub bez takiego polecenia (nie chcąc kontynuować współpracy). Po wejściu do grupy wszyscy ujawnili się przed „Bladym” i zerwali kontakty z mocodawcami.

Bracia Witkowsy ze wsi Kruszki, gm. Pawłówka, pow. Suwałki, ujawnieni żołnierze WiN (Franciszek „Agrest”, „Cygan” i Mieczysław „Krawiec”, „Przekurat”), byli wielokrotnie zatrzymywani, bici i poniżani. Ich dom przeżył kilka rewizji połączonych z niszczeniem inwentarza. Szykanowano także ich rodziców oraz młodsze rodzeństwo. Nie widząc innego rozwiązania bracia pozornie zgodzili się na współpracę z UB (Franciszek otrzymał ps. operacyjny „Sprytny”, zaś Mieczysław „Echo”). Po przyjęciu do grupy Franciszek przyjął pseudonim „Adam”, zaś Mieczysław – „Ślepek”.



Henryk Czyż „Burza”, „Zygmunt”

Czyż był ujawnionym żołnierzem WiN (pełnił funkcję sekretarza przy Komendancie Obwodu). 28 lutego 1950 r. został aresztowany we Wrocławiu, gdzie uczył się i pracował, a następnie przewieziony do WUBP Białystok. UB zarzucił mu, że nie ujawnił archiwum Obwodu (był to zarzut bezzasadny, gdyż archiwum przed ujawnieniem Obwodu zniszczył p.o. Prezesa Józef Grabowski „Cyklon”, „Mur”, „Przytulski”, „Szczyt”). W śledztwie przetrzymywany był do dnia 11 maja, kiedy zaproponowano mu współpracę. Wycieńczony torturami, którymi go poddano, zgodził się wstąpić do oddziału, by wyprowadzić z niego braci Józefa i Kazimierza, a resztę grupy rozpracować (nadano mu ps. operacyjny „Pożarski”). W grupie przyjął nowy ps. „Zygmunt” i pełnił funkcję sekretarza.

Gwiazdowski ujawniony żołnierz WiN (był łącznikiem dowódcy kompanii na gm. Przerośl Alfonsa Podziewskiego „Śmigłego”) został zwerbowany do współpracy z UB w nieznanymi okolicznościach (otrzymał ps. operacyjny „Brzoza”). 20 maja „Blady” dokonał pozorowanego uprowadzenia Gwiazdowskiego z jego domu we wsi Hańcza, gm. Pawłówka, pow. Suwałki. W grupie posługiwał się ps. „Antek” lub „Marian”.

Jan Sawicki ze wsi Lipniak gm. Zaborszki powiat Suwałki został zwolniony warunkowo z więzienia, gdzie trafił za nielegalne posiadanie broni. W grupie używał ps. „Giez” „Grzmot”.

Józef Rutkowski, ujawniony żołnierz WiN (w patrolu Stanisława Siedleckiego „Klona”, „Wiernego”), ps. „Szczygieł”, do oddziału wstąpił za namową „Bładego”, przyjął ps. „Kuna”.

Jan Jakubanis ze wsi Fornetka wstąpił do oddziału 15 maja za namową „Bładego”. Przyjął ps. „Łabądź”, do grupy dołączył z własnym karabinem. Po kilkunastodniowym pobycie w oddziale, podczas, którego został przez „Bładego” zaznajomiony z terenem i zaufanymi partyzantami, został odesłany, jako osoba „nie spalona”, do domu. Miał pełnić funkcję łącznika, a do oddziału dołączyć w momencie otrzymania powołania do odbycia zasadniczej służby wojskowej.

Witold Koronkiewicz ze wsi Krasne, gm. Huta, pow. Suwałki, były żołnierz armii gen. Andersa, ukrywający się w pojedynkę w gospodarstwie Juliana Daniłowicz (z powodu zagrożenia aresztowaniem, po tym jak w maju zszedł z obowiązkowej warty), dołączył do oddziału 11 czerwca po rozmowie z „Bładym”. Przyjął ps. „Janek”.

Henryk Truchan z Bachanowa, gm. Pawłówka, pow. Suwałki, do oddziału wstąpił 18 czerwca, za pośrednictwem zaufanego współpracownika partyzantów Romualda Dębowskiego „Dolina”. Przyjął ps. „Pszczoła”, „Reniek”. Zmuszany do współpracy z UB, szantażowany uwięzieniem ojca Antoniego, który do kwietnia 1947 r. pełnił pod ps. „Wierzbą” obowiązki dowódcy kompanii Suwalsko-Augustowskiego Obwodu WiN na gm. Pawłówka (krypt. „Fasola”, „Niezapominajka”).

Leon Walisiewicz ze wsi Krasne, gm. Huta, pow. Suwałki ukrywał się indywidualnie przed poborem do wojska. Przyjął ps. „Antek”. Julian Staśkiewicz ze wsi Lipniak, gm. Zaboryszki pow. Suwałki. Przyjął ps. „Borowy” Mieczysław Dudanowicz ze wsi Lipniak gm. Zaboryszki, pow. Suwałki był żołnierzem AK i WiN ps. „Kamień”. W grupie przyjął ps. „Ponury”. W maju i czerwcu partyzanci wykonali ok. 20 akcji, których ofiarami padło 25 osób (9 ofiar śmiertelnych w tym 2 milicjanci i 3 ormowców, jeden współpracownik UB i 3 osoby o to podejrzewane).

Pod koniec czerwca w lesie między wsią Łopuchowo, a Cisówek, nieopodal zabudowań współpracownika grupy Romualda Dębowskiego „Doliny”, w okolicach jeziora Hańcza doszło do koncentracji całego oddziału. Odbyła się odprawa dowództwa, w której uczestniczyli: „Błady”, „Edward”, „Zygmunt” i „Stasiek”. Ustalono, że w związku z dużą liczebnością grupy należy podzielić ją na trzy niezależnie działające patrole.

Patrol Sadowskiego działał miał w gm. Wiżajny, Kadaryszki, Zaboryszki, w północnej części gm. Przerośl oraz na terenach położonych na północny wschód od drogi Sejny Szypliszki (część gm. Krasnopol, Sejwy, gm. Berżniki). W skład patrolu, oprócz dowódcy, wchodzić mieli:



Józef Gwiazdowski „Antek”, „Marian”, „Wazon”.

1. Antoni Kwiedorowicz „Lis”, „Stryjek”
2. Józef Rutkowski „Kuna”
3. Ryszard Dudanowicz „Wir”
4. Józef Dudanowicz „Skala”
5. Jan Jakubanis „Łabądź”
6. Mieczysław Witkowski „Przekurat”
7. Julian Staśkiewicz „Borowy”
8. Mieczysław Dudanowicz „Ponury”

Patrol Burdyna działać miał w gm. Huta i Giby, a także w części gm. Krasnopol i Sejwy na południe od wspomnianej już drogi Sejny-Szypliszki). W skład patrolu, oprócz dowódcy, wchodzić mieli:

1. Henryk Czyż „Burza”, „Zygmunt” – sekretarz oddziału
2. Bronisław Sawiejkis „Broniek”, „Tułacz”
3. Franciszek Daniłowicz „Lipa”
4. Witold Koronkiewicz „Janek”
5. Leon Walisiewicz „Antek”
6. Henryk Truchan „Reniek”, „Pszczola”
7. Józef Gwiazdowski „Marian”

Patrol Kazimierza Czyży działać miał na terenie gm. Filipów, Wólka, Kuków, Jeleniewo, Pawłówka oraz w południowej części gm. Przerośl. W skład patrolu, oprócz dowódcy, wchodzić mieli:

1. Leon Bitowski „Iwa”, „Szary”
2. Józef Czyż „Kula”
3. Franciszek Stanulewicz „Skoczek”
4. Franciszek Witkowski „Adam”, „Cygan”
5. Franciszek Bobrowski „Wacek”
6. Eugeniusz Ołów „Tadeusz”
7. Jan Sawicki „Giez”, „Grzmot”



Henryk Truchan „Pszczola”, „Reniek”.

Około godziny 1.30, 1 lipca 1950 r., w okolicach wsi Białe, Kropiwno Nowe i Płociczno, gm. Kuków, pow. Suwałki, połączone patrole Burdyna i Czyża natknęły się na dziewięcioosobową grupę operacyjną z posterunku MO Wychodne, dowodzoną przez plut. Aleksandra Worobiej i starszego referenta Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (UBP) Józefa Wróblewskiego, która na podstawie danych agenturalnych prowadziła poszukiwania w tym rejonie. Podczas przekraczania szosy Suwałki–Bakałarzewo partyzanci zostali ostrzelani i zaatakowani. Jednocześnie dowódca grupy operacyjnej wysłał jednego z milicjantów na odległy około 7 km posterunek, w celu zawiadomienia o nawiązaniu kontaktu z „bandą” i ściągnięciu posiłków. Burdyn, Henryk i Józef Czyżowie zdołali cofnąć się za szosę i zbiec, reszta grupy została zepchnięta do niewielkiego lasu, w kierunku wsi Płociczno. Goniec grupy operacyjnej szer. Adolf Komarzewski w 20 minut dotarł do posterunku w Wychodnym skąd telefonicznie powiadomiono Suwałki i wezwano posiłki. Jednocześnie, przewidując kierunek wycofywania się partyzantów, postawiono na nogi załogę posterunku MO w Koniecorze, której nakazano zablokowanie drogi Raczki–Suwałki na odcinku przebiegającym przez las, którym przedzierali się partyzanci. Początkowo blokadą drogi zajęło się dwóch milicjantów – kpr. Aleksander Prokopiuk i szer. Aleksander Kierdelewicz, którzy dysponując erkaemem skutecznie zablokowali stosunkowo wąski (ok. 1 km) odcinek szosy Suwałki–Raczki. Po przybyciu na miejsce posiłków KBW wzmocniono blokadę szosy wysyłając tam samochód z rkm, a jednocześnie rozpoczęto zamykanie okrażenia. Tej nocy jeszcze dwukrotnie partyzanci próbowali się przebić. Udało się to „Tadeuszowi” i „Adamowi”. Reszta grupy (11 osób) nad ranem podjęła jeszcze jedną próbę, lecz i ta nie powiodła się – szosę patrolowały i skutecznie blokowały siły KBW poruszające się w samochodach terenowych „Willys” z zamontowanymi erkaemami (duża mobilność i siła ognia), a reszta grupy operacyjnej wzmocnianej ciągle przybywającymi posiłkami, zamykała pierścień okrażenia. Około godz. 6. partyzanci zmuszeni zostali do cofnięcia się w głąb lasu. Przy



Obława KBW–MO–UB przeciwko oddziałowi Piotra Burdyna i Jana Sadowskiego na drodze Suwałki–Raczki

przechodzeniu przez leśną polankę natknęli się na zasadzkę. Ciężko ranny został „Iwa”, który z erkaemem wpadł w ręce żołnierzy KBW (zmarł w dniu następnym o godzinie 2. w szpitalu w Białymstoku), lekko ranni „Janek” i „Reniek” odłączyli się od grupy i zdołali ukryć się, na pobliskim polu (zostali odnalezieni i aresztowani ok. godziny 10.). Pozostała ósemka schowała się w leśnym bagnie. Około godziny 20. wytropiła ich kompania szturmowa KBW – po krótkiej walce, w której raniono jednego z żołnierzy KBW, partyzanci wycofali się do gęstego młodniaka. Na polu walki został ciężko ranny „Skoczek” (zmarł w szpitalu w Suwałkach) oraz „Stasiek”, któremu udało się doczołgać do stodoły na pobliskiej kolonii (ranny w głowę i rękę został w dniu następnym około godziny 10. wytropiony przez milicyjnego psa i aresztowany). W związku z nadchodzącą nocą KBW przerwał działania bojowe, skupiając się na uszczelnieniu okrażenia i paraliżowaniu kolejno podejmowanych przez zdesperowanych partyzantów prób wyrwania się z kotła. 2 lipca około godziny 4. wznowiono poszukiwania partyzantów. Po godzinie zostali oni wytropieni i zaatakowani. Podczas walki zginęli „Lipa” „Marian” „Antek” i „Giez”. Ujęto „Wacka” i „Bronka-Tułacza”, który zdołał wydostać się z okrażenia, lecz został ranny w nogi przez milicjanta z ubezpieczenia.

Rozbicie grupy dopełniło się w 1 sierpnia wieczorem, kiedy zginęli „Kula” i „Zygmunt” oraz 23 lub 24 lipca (sprzeczne daty w źródłach), kiedy poległ „Tadeusz”. Sprawczynią ich śmierci była informatorka PUBP w Suwałkach Janina Korzeniecka postępująca się ps. operacyjnym „Jedynka” – nauczycielka mieszkająca w domu rodziców braci Czyż, traktowana przez nich jak rodzina, a tym samym dopuszczana do wszystkich tajemnic. Bracia podjęli walkę, podczas której ciężko ranny został starszy Henryk. Pamiętając tortury, którym był poddany przez ubeków poprosił brata, by go dobił. Ten spełnił jego prośbę, a następnie sam rozerwał się granatem. Lipiec i sierpień 1950 r. okazały się więc miesiącami tragicznymi dla partyzantów. Przestały istnieć dwa patrole, poległo ośmiu, aresztowanych zostało pięciu członków grupy, a na wolności pozostali jedynie Witkowski, Burdyn i patrol dowodzony przez Sadowskiego do którego 17 lipca 1950 r. dołączył nowy żołnierz – Feliks Dziedziech „Jacek”.

Już w dwa dni potem patrol „Bładego” mógł przestać istnieć – został otoczony przez cztery bataliony KBW. Po trzech dniach oblawy Sadowski wyprowadził z okrażenia swój patrol, a jedynym rezultatem tej operacji była trwająca pół nocy wymiana ognia między jednostkami KBW oraz „łup” w postaci chlebaka, czapki i dwóch par butów z onucami.

8 września 1950 r. w zasadzkę UB–KBW zastawioną za sprawą informatora PUBP w Suwałkach Piotra Maliszewskiego ps. operacyjny „Szczerzy”, który obiecał „Błademu” dostarczenie amunicji do erkaemu, wpadli Sadowski i Rutkowski „Kuna”, „Szczygieł”. Czterokrotnie ranny „Błady” zdołał zmylić pogoń i zbiegł, a wytropiony w dniu następnym Rutkowski podjął samotną walkę, w której poległ.

21 listopada 1950 r. do grupy dołączył nowy członek – Mieczysław Dudanowicz ze wsi Baranowo, gm. Zaboryszki, pow. Suwałki, który przyjął ps. „Pomidor”. On także został wysłany do grupy jako agent UB (ps. operacyjny „Jan”), lecz po przyjęciu do oddziału przyznał się do tego Sadowskiemu i działalności na rzecz UB nie prowadził.

Do stycznia 1951 r. grupa działała głównie na terenie gm. Krasnopol, Sejwy i Zaboryszki, a na dłużej kwaterowała w schronie w lesie jałowskim na terenie gm. Kadaryszki, lecz gdy Burdyn i Sadowski zorientowali się, że UB, dzięki bezwzględnej działalności pacyfikacyjnej, ma coraz więcej współpracowników, a co za tym idzie, wiadomości o oddziale (wykryto m.in. wspomniany schron), dokonali ponownego podziału grupy i zmienili miejsce operowania. „Błady” do swojego patrolu włączył „Borowego”, „Jacka”,

„Pomidora” i „Krawca”. Przy „Porębie” zostali „Chomik”, „Skała”, „Ponury” i „Wir”. „Lis”, został w gospodarstwie braci Wowak, we wsi Oszkinie, gm. Sejwy – pełnił rolę skrzynki kontaktowej obu patroli, a w miarę potrzeb dołączał do któregoś z nich. „Blady” i „Poręba” opracowali znany im tylko szyfr, którego używali do prowadzenia korespondencji przez łączników oraz ustalili miejsce i czas stałych spotkań.

Sadowski przeszedł na teren gm. Przerośl i Filipowo, gdzie w lutym 1951 r. przyjął do patrolu Mieczysława Arasimowicza „Zadziorę”, „Żulika”, a następnie na teren pow. Gołdap, Olecko i Węgorzewo, gdzie rozpoczął budowanie zaplecza oddziału, korzystając z pomocy ludzi, którzy przenieśli się tam lub zostali przesiedleni z terenu pow. suwalskiego. Patrol Burdyna do kwietnia 1951 r. pozostawał na terenie gm. Kadaryszki i Zaboryszki, nie przejawiając praktycznie żadnej aktywności.

W kwietniu 1951 r. Burdyn przyjął do swojego patrolu Stanisława Kunickiego, któremu nadał ps. „Zdrój” i przeniósł się na teren gm. Szczebro–Olszanka pow. Augustów gdzie za pośrednictwem współpracowników nawiązał kontakt z Edmundem Krysiukiem „Lotem” i Eugeniuszem Gołębiowskim „Gabrysiem”, „Gołąbkim”, partyzantami działającymi na terenie pow. Augustów.

W czerwcu 1951 r. zginął „Blady”. Jego śmierć, choć wydaje się, że była wynikiem kłótni z Dudanowiczem i Arasimowiczem nie została do końca wyjaśniona. Faktem jest, iż zastrzelił go „Żulik”, którego wcześniej „Blady” obraził i któremu groził śmiercią. Tym nie mniej dziwi fakt, iż zbiegło się to w czasie z całkowitym przejęciem rozpracowania oddziału przez MBP w Warszawie, a morderca, który odszedł z oddziału i w późniejszym czasie wpadł w ręce bezpieki nie poniósł żadnych konsekwencji za swoją „bandycką” działalność.

W lipcu 1951 r. doszło do spotkania żołnierzy z patrolu „Bladego” z Piotrem Burdynem. Omówiono sprawę zabójstwa „Bladego”. Burdyn stwierdził, że należy ustalić miejsce pobytu „Żulika”, gdyż „po wojnie” zamierza on doprowadzić go przed oblicze sądu. Jednocześnie dodał, że zrzeka się dowództwa, bo nie jest dopuszczalne, by żołnierze zabijali swoich dowódców, bo tak czynią jedynie bandyci. Pozostali mieli mu odpowiedzieć, że jeżeli już podjął się tworzenia zbrojnej grupy, to powinien nią dowodzić aż do końca. Ostatecznie Burdyn pozostawił członkom patrolu „Bladego” wybór: pozostają na terenie pow. suwalskiego, wracają na teren, na którym działali uprzednio albo wchodzą do jego patrolu. Do Burdyna zdecydował dołączyć Feliks Dziedzich „Jacek”, reszta zaś odeszła na „Ziemie Odzyskane”. Od tego momentu, aż do końca działalności grupy patroly działały niezależnie od siebie i nigdy już więcej nie doszło do działań w pełnym składzie. Dowództwo byłego patrolu „Bladego” objął Franciszek Witkowski „Adam”, „Agrest”, „Cygan” i operował z nim na terenie pow. Gołdap, Olecko i Węgorzewo. Burdyn ze swoimi ludźmi działał na pograniczu pow. Augustów i Suwałki.

Ze względu na nasycenie terenu siłami bezpieczeństwa, represje, którym władza poddawała wszystkich, na których padł cień podejrzeń o współpracę z partyzantami i coraz sprawniej działającą agenturę UB, działania żołnierzy Burdyna osłabły, a sami partyzanci byli mniej „widoczni” niż w 1950 r. Do końca działalności grupa przeprowadziła ok. 15 większych akcji, podczas których poszkodowanych zostało 25 osób (w tym 5 ciężko pobitych), zdobyto ok. 100 tys. złotych w gotówce, a także odzież i żywność. Kilkakrotnie rozwieszono również ulotki i odezwy pisane na maszynie (redagowali je Burdyn i Dudanowicz).

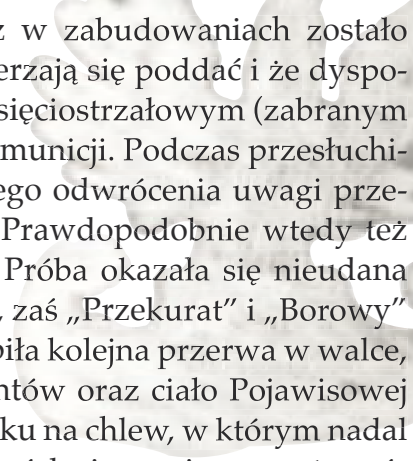
W początkach kwietnia 1952 r. UB uzyskał informację, iż patrol „Adama” ma w najbliższych dniach przybyć do wioski Szeszki lub Rudzie w gm. Grabowo, pow. Głodap.

W związku z tym 5 kwietnia 1952 r. utworzono grupę operacyjną składającą się z dwóch oficerów MBP, szefów PUBP w Olecku i w Gołdapii, ich dwunastu podwładnych oraz batalionu wojsk KBW. Grupa przyjechała do Kowal Oleckich, skąd pieszo przeszła w kierunku wsi Rudzie i Szeszki. Około godz. 5., 6 kwietnia, dokonane zostało okrażenie obu wsi, a żołnierze pod nadzorem ubeków przystąpili do przeszukiwania poszczególnych gospodarstw. Około godz. 11. po sprawdzeniu 27 zabudowań we wsi Szeszki rozpoczęto kontrole wsi Rudzie. Po konsultacjach z agentem „Wróbelem” jako pierwsze miało być sprawdzone leżące nieco na uboczu wsi gospodarstwo należące do Józefa Pojawisa. W gospodarstwie oprócz partyzantów ukrytych w sianie, na górze murowanego chlewu znajdowała się tylko matka gospodarza, gdyż on sam w towarzystwie siostry, ciotki i przyrodniego brata udał się do kościoła w Grabowie (była to Niedziela Palmowa). Gospodarstwo zostało otoczone, a następnie przystąpiono do rewizji. Na strych chlewu weszło dwóch żołnierzy KBW – jeden z nich zaczął przerzucać siano, drugi go ubezpieczał. Prawdopodobnie w momencie odsłonięcia kryjówki partyzantów, żołnierz



Piotr Burdyn „Edward”, „Kabel”, „Mroźny”, „Poręba”

chciał wezwać pomoc, na skutek czego partyzanci zaczęli strzelać. Jeden z kabewiaków, szer. Mieczysław Błaszczński, został zabity, drugi zdołał zeskoczyć na podwórko. Pozostali członkowie grupy szturmowej KBW otworzyli ogień do partyzantów, lecz wkrótce zostali zmuszeni do wycofania się poza podwórko, tracąc przy tym jeszcze jednego zabitego iżrannego (poległ szer. Henryk Stępnik, ranny został szer. Zygfryd Wiertel). Nastąpiła około dziesięciminutowa przerwa w walce, podczas której KBW ściągnęło posiłki i uszczelniło pierścień okrażenia wokół budynków. Partyzanci usiłowali w tym czasie wydostać się z gospodarstwa, lecz ostrzelani przez okrażających ich żołnierzy wycofali się. Po nieudanej próbie przebicia zrezygnował z walki Dudanowicz, który z rękami w górze, bez broni wyszedł z zabudowań Pojawisów i doszedł aż na linię lasu, gdzie



został zatrzymany i natychmiast przesłuchany. Zeznał, iż w zabudowaniach zostało trzech jego kolegów, w tym ranny „Przekurat”, że nie zamierzają się poddać i że dysponują jednym rkm, dwoma peemami jednym karabinem dziesięciopięciopalcowym (zabranym od „Pomidora”), kilkoma granatami oraz niewielką ilością amunicji. Podczas przesłuchania „Pomidora” partyzanci chcąc skorzystać z chwilowego odwrócenia uwagi przeciwnika, podjęli kolejną próbę wyrwania się z okrażenia. Prawdopodobnie wtedy też dom usiłowała opuścić niosąca krzyż Franciszka Pojawis. Próba okazała się nieudana – pod ogniem grupy szturmowej poległa matka gospodarza, zaś „Przekurat” i „Borowy” zostali ciężko ranni i pozostali poza zabudowaniami. Nastąpiła kolejna przerwa w walce, podczas której żołnierze KBW odciągnęli rannych partyzantów oraz ciało Pojawisowej z pola walki. Następnie grupa szturmowa przystąpiła do ataku na chlew, w którym nadal bronił się „Cygany”. Po wystrzeleniu amunicji wybiegł z podwórka i rzucając granaty próbował znaleźć wyjście z pułapki. Trafiony granatem rzuconym przez jednego z żołnierzy poległ na miejscu.

Po zakończeniu walki, w oparciu o zeznania schwytanego „Pomidora” kontynuowano operację. Oprócz wskazania około 30 współpracowników patrolu na terenie powiatów oleckiego i gołdapskiego, Dudanowicz poinformował, iż po ustąpieniu zimy patrol „Cygana” miał spotkać się z dziesięcioosobowym patrolem Burdyna, który na czas zimy był podzielony na trzy patrole, lecz na koncentracji stawić się mieli wszyscy. Jednocześnie podał trzy miejsca, które jako główne punkty kontaktowe oddziału mogły stać się ich miejscem pobytu. W związku z powyższym jeszcze tego samego dnia wojsko wraz z przybyłym na miejsce operacji naczelnikiem Wydziału III WUBP w Białymstoku kpt. Więckowskim udało się do wsi Oszkinie, gm. Sejwy, pow. Suwałki, gdzie „Pomidor” wskazał im lokalizację bunkra w gospodarstwie Czesława Wowaka. W bunkrze nie było nikogo, więc po aresztowaniu gospodarza został on zniszczony. Po przesłuchaniu Wowaka postanowiono jednak zostawić w okolicy zasadzkę złożoną z jednego ubowca i kilkunastu żołnierzy. Następnie, a był to już 7 kwietnia 1952 r. grupa operacyjna pod dowództwem por. Palucha, z zatrzymanym „Pomidorem”, udała się do wsi Wysoki Most, gm. Giby, pow. Suwałki. Korzystając z ciemności, grupa operacyjna okrążyła stojący na kolonii wsi dom wdowy Stanisławy Milewskiej. Tu także nie zastano nikogo prócz domowników. Po przeprowadzeniu rewizji przystąpiono do przesłuchania gospodyni i mieszkającej z nią kuzynki Reginy Koncewicz. Kobiety początkowo nie przyznawały się do współpracy z partyzantami, wypierając się nawet znajomości ze sprowadzonym Dudanowiczem. Dopiero gdy obudzono pięcioletnią córkę Milewskiej, która poznała „pana Pomidora” i opowiedziała ubowcom, że do ich domu często przychodzili jego koledzy, a mamusia prała im i gotowała, Milewska załamała się i zaczęła zeznawać. Przyznała się, że od ponad roku gotowała i prała partyzantom, a w jej domu znajdowała się skrzynka kontaktowa „pod białym papierem”. Kryjówka u Wowaka nosiła nazwę „u stryjka” zaś w Łumbiach, gdzie miał przebywać Burdyn „pod złamaną gałązką”. Jak zeznała Milewska spodziewa się w dniach najbliższych wizyty Burdyna, gdyż ma dla niego przygotowaną czystą bieliznę, po którą miał zgłosić się, „gdy zejdzie śnieg”. W związku z powyższym u Milewskiej zastawiono zasadzkę i pouczono ją jak ma się zachowywać, gdy przyjdzie do niej Burdyn lub jego łącznik.

8 kwietnia 1952 r. rozpoczęła się kolejna operacja. Około godz. 24., po odprawie w straźnicy WOP w Sejnach grupa operacyjna ruszyła do miejscowości Łumbie, gm. Krasnopol, pow. Suwałki gdzie znajdować miał się bunkier. Na miejsce dotarła we wczesnych godzinach rannych. Na podstawie wskazówek dawanych przez „Pomidora”,



Gabriela Szyłejko przed stodołą, w której mieścił się schron partyzantów, 9 kwietnia 1952 r., Łumbie

który przypominał sobie co raz nowe szczegóły dotyczące wyglądu gospodarstwa, w którym miał być bunkier (dom z podsieniami, kierat za stodołą, biały pies) zacieśniano pierścień obławy. Ostatecznie „Pomidor” wskazał zabudowania należące do Jana Kru-szyłowicza. Grupa szturmowa zatrzymała gospodarza i jego syna Edwarda i wysłała ich na negocjacje z partyzantami, przebywającymi w schronie wykonanym w chlewie. W środku znajdowali się „Chomik”, „Skała”, „Ponury”, „Jacek” i jako dowódca „Wir”. Gdy „Wir” zorientował się w tragicznej sytuacji, w której znalazł się jego patrol dał rozkaz do ataku, apelując jednocześnie do kolegów o nieoddawanie się żywcem w ręce przeciwnika. Następnie przez właz bunkra rzucił granat i pod osłoną wybuchu wydo-stał się na zewnątrz. Za nim podążyli pozostali, otwierając gwałtowny ogień w kierunku sił obławy. Po pierwszym zaskoczeniu, jakim był gwałtowny atak partyzantów, podczas którego śmierć poniósł szer. Lucjan Skawiński, a drugi nieznany z nazwiska żołnierz został ranny, kabewiacy otworzyli w stronę wybiegających z chlewu partyzantów gwałtowny i celny ogień. Z podwórka, poza pierwszy pierścień obławy zdołał wybiec tylko „Wir”, który wielokrotnie ranny zmarł na łące, tuż przy ścianie lasu Łumbie. Zginął „Skała”, a pozostali zostali zmuszeni do cofnięcia się do płonących już chlewu i stodoły. Podczas następnej próby przebicia się rany odnieśli i wpadli w ręce sił bezpieczeństwa, „Jacek” (lekko ranny w nogę), „Ponury” (postrzał w głowę) i „Chomik” (zmarł w szpi-talu).

W tej samej wsi w bunkrze usytuowanym w obejściu Juliana Szyłejko przebywali Burdyn, Krysiuk, Kwiedorowicz i Kunicki. O istnieniu tego bunkra „Pomidor” prawdo-podobnie nie wiedział, gdyż nie był on otoczony, a zaalarmowani przez gospodarza par-

tyzanci zdołali się z niego wydostać. Uciekając w kierunku lasu, natknęli się na drugi pierścień obławy. Po krótkiej wymianie strzałów Kwiedorowicz, Burdyn i Krysiuk zdołali się przebić i ująć pościgowi, który zdołał ująć jedynie nie mającego chyba zbytnej ochoty na dalszą „wojaczkę” Kunickiego.

Nie wiadomo, w którym kierunku uciekał Kwiedorowicz – wiadomo jedynie, że nie razem z Burdynem i Krysiukiem. Być może jako zaawansowany wiekiem, a jednocześnie dobrze znający teren Suwalszczyzny, zdecydował się uciekać sam gdyż wiedział, że nie dotrzyma kroku swoim młodszym kolegom, a kryjówkę na czas obławy zawsze znajdzie u któregoś z zaprzyjaźnionych gospodarzy lub w jakimś leśnym bunkrze i tam przeczeka najgorsze.

„Edward” i „Lot” skierowali się w stronę Puszczy Augustowskiej. 10 kwietnia 1952 podeszli pod mieszkanie wspomianej już Milewskiej we wsi Wysoki Most, gm. Giby, pow. Suwałki, gdzie chcieli dostać jedzenie i odzież. Mimo, iż nie spodziewali się zasadzki, do mieszkania wszedł tylko Burdyn, zaś „Lot” pozostał w lesie. Prawdopodobnie Burdyn dostrzegł oczekujących na niego żołnierzy, bo mimo zgodnego z „instrukcją” ubeków zachowania gospodyni nie zdołano pojmać go żywego, o co tak bardzo zabiegała powiatowa bezpieka z Augustowa, Gołdapii, Olecka, Suwałk, Węgorzewa, wojewódzka z Białegostoku i ta z samej Warszawy. Widząc beznadziejność położenia, wyrwał zawleczkę z trzymanego w kieszeni spodni granatu i zginął na skutek jego wybuchu.

Burdyn i Sadowski stworzyli oddział, który zdołał utrzymać się w terenie przez trzy lata, przez który przewinęło się przeszło 40 partyzantów. Państwo Polskie do dziś nie zadbało o ich upamiętnienie, do dziś nie mają nawet swoich grobów.



Stanisław Grabowski „Wiarus” od 1943 r. walczył w szeregach NOW, następnie po „wyzwoleniu” w NZW. Jeszcze za życia stał się prawdziwą legendą. Zwykły chłopak z Podlasia przez blisko pięć lat skutecznie wodził za przysłowiowy nos wojewódzką bezpiekę oraz trzy urzędy powiatowe. Desperacja i styl w jakim działał sprawiły, że powszechnie nazywany był „Szalony Stasiek”. Zginął w walce z grupą operacyjną UB-KBW w 1952 r.

Stanisław Grabowski „Szalony”, „Szalony Stasiek”, „Wiarus”

Stanisław Franciszek Grabowski urodził się 9 marca 1921 r. we wsi Grabowo Stare w pow. Łomża, w zubożałej rodzinie drobnoszlacheckiej. Był synem Jana i Stefanii z Wądołowskiej. Ukończył cztery oddziały szkoły powszechnej. Po zakończeniu nauki pracował na roli w gospodarstwie rodziców. Po wybuchu wojny początkowo uczył się i pracował jako stolarz, następnie powrócił do pracy na roli.

Działalność konspiracyjną rozpoczął w lutym 1943 r. w szeregach Narodowej Organizacji Wojskowej (NOW) Był wtedy żołnierzem Komendy Powiatu Narodowej Organizacji Wojskowej (KP NOW) Wysokie Mazowieckie (krypt. „Tomasz”). Posługiwał się odtąd ps. „Wiarus”. W warunkach okupacji niemieckiej działalność konspiracyjna w zasadzie ograniczała się do gromadzenia broni, lektury prasy organizacyjnej oraz prowadzenia szkolenia wojskowego.

Od lata 1944 r., po wkroczeniu na Białostoczczyznę oddziałów Armii Czerwonej (ACz), „Wiarus” kontynuował działalność konspiracyjną. Wiosną 1945 r. znalazł się w szeregach nowopowstałego Narodowego Zjednoczenia Wojskowego (NZW). W strukturze terenowej Komendy Powiatu Narodowego Zjednoczenia Wojskowego (KP NZW) Wysokie Mazowieckie (krypt. „Mazur”), której odtąd podlegał, był żołnierzem 2. kompanii obejmującej teren gm. Zawady (dowódca: Adam Kotowski „Kłos”). Wówczas też rozpoczął działalność zbrojną. W listopadzie 1945 r. dołączył do powiatowego oddziału Pogotowia Akcji Specjalnej (PAS) dowodzonego przez wachm. NN „Stalowego”. W jego szeregach wziął udział m.in. w rozbiciu 11 listopada 1945 r. posterunków Milicji Obywatelskiej (MO) w Poświętnem oraz Sokołach. Na początku stycznia 1946 r. został tymczasowo zdemobilizowany, jednak już w końcu miesiąca ponownie zasilił szeregi odbudowanego oddziału. 12 lutego 1946 r. wraz z żołnierzami wachm. „Stalowego” dołączył do okręgowego zgrupowania PAS Okręgu NZW Białystok – 3. Brygady Wileńskiej, dowodzonej przez kpt. Romualda Rajsa „Burego”. W czasie rajdu na teren byłych Prus Wschodnich uczestniczył w bitwie pod Orłowem (pow. Ełk) stoczonej 16 lutego 1946 r. z grupą operacyjną Urzędu Bezpieczeństwa (UB) oraz pododdziałem Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych (NKWD) (w walce poległo wówczas 16–22 partyzantów, a trzech dostało się do niewoli). Jeden z epizodów wspomnianej bitwy wskazuje, że początkowo „Wiarus” nie zawsze potrafił zachować zimną krew: *„Wichura” z bergmanem w ręce, biegnąc schylony przez podwórze, aby dostać się na drugą stronę ulicy, patrzy a tu w załomie stodoły stoi przestraszony „Wiarus”, a u jego stóp leży niemiecki lmg, z wyciągniętą na zewnątrz taśmą. Wkurzyło go to. „To ty, k..., zamiast strzelać” – krzyczy wściekły – „d... wtuliłeś w kąt i stoisz sobie”. „Taśma wywalila mi się z osłony” – odpowiada skonfundowany „Wiarus”. „To wal bez osłony draniu. Taśma i tak będzie szła”. Ale w tym czasie nadbiegł „Gołąb” i zabrał mu ten lmg zostawiając w zamian swoją pepeszę.*

Po rozproszeniu brygady „Wiarus” wraz z grupą rozbitków powrócił na teren pow. wysokomazowieckiego, gdzie zdemobilizowany ponownie zasilił szeregi terenowej 2 kompanii (dowódca: kpr./plut. Lucjan Grabowski „Wybicki”). Posługiwał się odtąd fałszywymi dokumentami na nazwisko Franciszek Czarnowski. 30 lipca 1946 r. „Wiarus” został awansowany do stopnia plutonowego, ponadto latem 1946 r. objął dowództwo

drużyny w batalionowym oddziale PAS dowodzonym przez plut. „Wybickiego”. Wraz z oddziałem wziął wówczas udział m.in. w rozbiciu 30 sierpnia 1946 r. posterunku MO w Suraziu (pow. Białystok).

Przeprowadzoną wtedy akcję „Wybicki” wspominał: „Wiarus” i tym razem poprowadził drużynę szturmową [...]. Drużyna szturmowa znajdowała się już w obrębie posterunku, cisza panowała zupełna. Rozstawiłem erkaemy wycelowane w okna i dopadłem chłopców z drużyny – kręcili się wokół budynku, nie mogąc w żaden sposób wejść do środka. Drzwi na parterze pozamykane, w oknach kraty. Z drugiej strony budynku dobiegają mnie jakieś głosy. Biegnę tam i widzę „Wiarusa” z czterema chłopcami, trzymają automaty wycelowane w wartownika stojącego na balkonie. „Wiarus” trzyma wartownika na muszce i nie pozwala mu się ruszyć. Szybko oceniłem sytuację, podszedłem bliżej i kazałem wartownikowi udać się natychmiast do komendanta posterunku i zakomunikować mu, że wzywam go na balkon [...]. Upłynęły może dwie minuty i na balkonie ukazał się komendant. Przedstawiłem mu się jako [kpt. Romuald Rajs] „Bury” i wezwałem go do natychmiastowego poddania posterunku. Oświadczyłem, że o ile wykona mój rozkaz, zostawię wszystkich przy życiu. Drżącym głosem prosił o słowo honoru, że dotrzymam obietnicy. Dałem słowo i po chwili cały posterunek był w naszych rękach.

Wkrótce „Wiarus” stał się aktywnym i wyróżniającym żołnierzem oddziału, chociaż przyznać również należy, iż nie zawsze zdyscyplinowanym. Antoni Makowski „Wichura” jedną z odpraw Komendy Powiatu z udziałem Komendanta Okręgu NZW Białystok ppłk. Władysława Żwańskiego „Błękit” zapamiętał następująco: Zjawił się wówczas także „Wiarus” ze swoim patrolem, którym dowodził od czasu wyprawy „Burego” do Prus. Omatwiając sytuację w terenie zgadano się o komendancie posterunku MO w Rutkach. Był nim niejaki Bańko [właśc. Bańka]. Ponoć był straszny pies na ludzi, czepiał się wszystkich za byle co, odgrażał się, że on z tymi bandytami to sam skończy. „Wiarus”, jako że zawsze był szybki w takich sprawach, mówi: „Trzeba by go było panie pułkowniku sprzątnąć”. Na co Komendant odpowiedział: „Nie ryzykuj niepotrzebnie. Tam jest sporo milicji”. Ale „Wiarus” (którego nie bez podstaw nazywano przecież „Szalonym”) odpowiedział: „A ja go mogę nawet i dzisiaj sprzątnąć. Ot zaraz wezmę ludzi i pojedę”. Ale płk. „Błękit” nie chciał na to pozwolić. Jeszcze trochę porozmawiali, po czym odjechał. „Wiarus” nie miał zamiaru posłuchać tych zaleceń. Nie zważając na nic jeszcze tego samego dnia pojechał do Rutek. Ubrał ludzi w białe płaszcze, aby nie byli widoczni na śniegu. Podwozy zostawili pod wsią, na akcję ruszyli pieszo. Pod samym posterunkiem pokładli się na śniegu i czekali. Po jakimś czasie nadszedł Bańko. Stał tuż obok nich i nic nie zauważył. Wtedy „Wiarus” kropnął go [...].

Po akcji „Wiarus” pojechał do [komendanta powiatu NZW Wysokie Mazowieckie por. Bolestawa Skaradzińskiego] „Sterny” pochwalić się sukcesem. Ale tu spotkała go niespodzianka, gdyż Komendant Powiatu przy wszystkich opieprzył go zarzucając mu niesubordynację. „Jak będziesz draniu podskakiwał” – mówił – „i robił akcje bez rozkazu, to w łeb dostaniesz i koniec pieśni będzie. Masz słuchać rozkazów. Amnestia za pasem, a ty takie rzeczy wyprawiasz.

Wiosną 1947 r. po ogłoszeniu amnestii w szeregach Komendy Powiatu „Mazur” (KP „Mazur”), doszło do rozłamu. Część żołnierzy zdecydowała się wówczas zaprzestać dalszej walki, jednak pozostali postanowili trwać w konspiracji. Ujawniło się wtedy zaledwie 194 członków organizacji, zdając przy tym 82 jednostki broni. Wśród tych, którzy wybrali ujawnienie był również „Wiarus”. 17 kwietnia 1947 r. stanął się przed komisją amnestijną Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) w Białymstoku i dopełnił przewidzianych formalności. O sobie i swojej działalności powiedział wówczas niewiele: *Zawerbowany do organizacji NZW zostałem w 1945 r. przez „Stalowego”. Po zawerbowaniu otrzymałem pseudonim „Wiarus” i zostałem przydzielony do bojówki „Wybickiego”. Będąc w oddziale „Wybicki” czytał nam nielegalną prasę i przeprowadzał ćwiczenia. Broń, którą posiadałem otrzymałem od „Stalowego.*

„Wiarus” zdał wówczas pistolet VIS wz. 35 oraz automat MP 43/StG 44, zwany potocznie bergmanem, który jednak był przestrzelony (a tym samym niezdatny do użytku). Ponadto nie wszystkie informacje złożone przez niego w „Oświadczeniu” były ścisłe. Zataił posiadany w konspiracji stopień i funkcję oraz podał fałszywą datę urodzenia, tak by uniknąć służby w „ludowym” Wojsku Polskim.

Teoretycznie plut. „Wiarus” znów stał się Stanisławem Grabowskim, jednak w praktyce nie dane mu było powrócić do normalnego życia. Niebawem w niejasnych okolicznościach Grabowski został pobity na wiejskiej zabawie przez miejscowych opryszków. Zmuszony do obrony sięgnął po broń palną, jednak od tej pory musiał się już ukrywać. Na podstawie szczątkowych materiałów archiwalnych trudno w chwili obecnej jednoznacznie stwierdzić, czy nie była to jedna z wielu ubeckich prowokacji wymierzonych w byłych członków Podziemia. „Wiarus” szybko skupił wokół siebie nieujawnionych żołnierzy NZW, z których zorganizował patrol partyzancki działający na terenie gm. Zawady. Posługiwał się wówczas także ps. „Szalony”. Najprawdopodobniej podporządkował się wtedy nowo mianowanemu Komendantowi Powiatu „Mazur” ppor. Tadeuszowi Narkiewiczowi „Ciemnemu” „Darwiczowi”, „Rymiczowi”.

Początki działalności patrolu Franciszek Wondołowski „Ryś” wspominał następująco: *U „Wiarusa” było nas siedmiu: „Cygan”, „Grot”, „Dziki”, „Świeży”, „Jawor”, „Noc” i ja. „Wiarus” rzeczywiście był „Szalony”, jak go ludzie nazywali. Stale wymachiwał rękami, ruchy miał nieskoordynowane, tak że mógł w tym swoim chaosie zabić człowieka nawet niewinnego, jeśli mu się nie spodobał (ponoć tak było pod koniec, słyszałem od ludzi). Gdy ja byłem w grupie, to on się szanował. Może bał się mnie, bo zawsze chodziłem ostatni w szeregu, z sowieckim erkaemem diegtiar na ramieniu, który był lepszy od jego bergmana. Gdzieś tak we żniwa [w nocy z 30 na 31 lipca 1947 r.] zrobiliśmy posterunek milicji w Kobylinie. Zatrzymaliśmy się przed figurką Matki Boskiej przed Kobylinem. „Wiarus” wysłał „Noc”, żeby zbadał teren. Potem kazał nam zablokować erkaemami posterunek MO i poszedł na wieś. Później dowiedziałem się, że wykonał dwa wyroki: zabił jedną kobietę, drugą ciężko ranił (nie wiedział, że przeżyła). W tym czasie ja i „Cygan” ostrzelaliśmy posterunek i czekaliśmy na odzew ze strony milicjantów, ale nic takiego nie nastąpiło. Budynek tonął w ciemnościach. Akcja skończyła się bez żadnych przeszkód.*

„Wiarus” stopniowo rozbudowywał oddział, który w szczytowym okresie działalności liczył łącznie kilkunastu partyzantów – ogółem przez jego szeregi przewinęły się co najmniej 34 osoby. Oddział funkcjonował na pograniczu pow. Wysokie Mazowieckie, Łomża oraz Białystok. Jego działalność przede wszystkim koncentrowała się na terenie gm. Kobylin, Stelmachowo (Tykocin), Wysokie Mazowieckie, Zawady, Rutki, Puchały, Kołaki, Bożejewo, Trzcianne. Oddział operował w rozproszeniu, podzielony na kilkusobowe patrole, które dzięki dużej ruchliwości przez długi czas były nieuchwytnie dla grup operacyjnych Urzędu Bezpieczeństwa-Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (UB-KBW). Jego członkowie rekrutowali się spośród kontynuujących działalność żołnierzy NZW oraz osób ukrywających się przed organami bezpieczeństwa, które „Wiarus” konsekwentnie sobie podporządkowywał. Kontakt z nim poszukiwali również ujawnieni członkowie NZW, tworzący tzw. grupy przetrwania.

27 marca 1948 r. „Wiarus” awansowany został do stopnia sierżanta, a 28 października 1948 r. mianowano go szefem PAS KP „Mazur” (najprawdopodobniej w tym czasie otrzymał również awans do stopnia podporucznika). Po śmierci w grudniu 1949 r. ppor. Kazimierza Żebrowskiego „Bąka”, stojącego wówczas na czele połączonych komend: wysokomazowieckiej, łomżyńskiej i ostrowsko-pułtuskiej, „Wiarus” próbował przejąć jego obowiązki. Początkowo od kwietnia 1950 r. występował jako p.o. Komendanta KP

„Mazur”. Usiłując skonsolidować rozbite struktury NZW dla zwiększenia własnego prestiżu od czerwca 1951 r. tytułował się szefem PAS woj. białostockiego, jednak jego wpływy ograniczały się wtedy do własnego oddziału oraz sieci współpracowników.

Henryk Majecki, badający w końcu lat siedemdziesiątych XX w. dzieje „reakcyjnego”, jak wówczas określano, Podziemia charakteryzuje działalność „Wiarusa” i stwierdziła w swojej publikacji z przekąsem: *Swoim podkomendnym nadawał stopnie podoficerskie oraz oficerskie chociaż nie miał do tego prawa, a wielu spośród nowomianowanych „oficerów” i „podoficerów” zaledwie umiało czytać i pisać. Swe rozkazy, pełne patosu i prymitywizmu politycznego, nakazywał odczytywać przed „frontem żołnierzy”, choć front ten stanowiło zaledwie kilkunastu jego bezpośrednich podwładnych.*

Niemal do końca swego istnienia władza „ludowa” nie była w stanie zrozumieć, że jej najzagorzalsi przeciwnicy wywodzili się właśnie z prostego ludu, dla którego to ponoć komuniści stworzyli „ustrój idealny” i „Polskę Ludową”.

Aktywność oddziału nie sprowadzała się jednak do ukrywania oraz przeprowadzania akcji o charakterze zaopatrzeniowym, przez cały czas prowadził on czynną działalność zbrojną. „Wiarus” inicjował akcje zaczepne atakując milicjantów, patrole oraz ostrzeliwując posterunki MO, chociaż jednocześnie starał się unikać walki z grupami operacyjnymi UB–KBW. Ogółem oddziałowi „Wiarusa” przypisuje się 35 „gwałtownych zamachów”, podczas których zginęło łącznie 8 funkcjonariuszy MO oraz 2 żołnierzy KBW. Do poważniejszych starć doszło wówczas m.in. 10 czerwca 1947 r. we Wnorach–Pażochach (pow. Wysokie Mazowieckie), gdzie zabito 3 milicjantów oraz 16 października 1948 r. we Wszereczu (pow. Łomża), gdzie zginęło 2 funkcjonariuszy. Szczególną uwagę zwraca prowadzona przez oddział „Wiarusa” aktywna działalność likwidacyjną wymierzona nie tylko w osoby podejrzane o współpracę z bezpieczeństwem, lecz również działaczy partyjnych oraz urzędników administracji państwowej. Ogółem oddziałowi przypisuje się likwidację 37 osób cywilnych (w tym 4 członków Polskiej Partii Robotniczej [PPR] i Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej [PZPR], 2 Polskiej Partii Socjalistycznej [PPS] oraz 3 urzędników administracji państwowej). Sporadycznie tylko oddział wykonywał akcje o charakterze propagandowym, polegające na sporządzaniu oraz kolportażu ulotek.

Najgłośniejszą akcją przeprowadzoną przez „Wiarusa” było opanowanie 29 września 1948 r. w „biały dzień” gminnego miasteczka Jedwabne (pow. Łomża). Po przerwaniu łączności przewodowej oraz wystawieniu ubezpieczeń na drogach dojazdowych oddział wkroczył do miejscowości rozbijając Urząd Gminy (UG), Urząd Pocztowy oraz Gminną Spółdzielnię „Samopomoc Chłopska” (GS „Sch”). Na rynku zorganizowany został wiec, na którym rozrzucono ulotki a „Wiarus” wezwał ludność do stawiania oporu władzom komunistycznym. Zablokowany przez erkaemistów posterunek MO nie podjął wówczas jakiegokolwiek interwencji.

Blisko pięcioletnia działalność zbrojna oddziału „Wiarusa” sprawiła, że uznawany był przez Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP) w Białymstoku za jeden z najbardziej niebezpiecznych na terenie województwa. Zwykły chłopak z Podlasia skutecznie wodził za przysłowiowy nos wojewódzką bezpiekę oraz trzy urzędy powiatowe: w Wysokim Mazowieckim, Białymstoku i Łomży. Według funkcjonariuszy UB: *Nabyte w okresie okupacji i pierwszych latach po wyzwoleniu doświadczenie konspiracyjnej działalności przez większość członków bandy, ukształtowanie terenu i jego dokładna znajomość, ułatwiało im szybkie oderwanie się od grup pościgowych lub przechodzenie do głębokiej konspiracji.*

O wadze, jaką przywiązywała bezpieka do jego likwidacji, świadczy ponadto fakt, że złapany podczas jednej z obław pies „Wiarusa” – wilczur „Bukiet”, był wożony po wsiach, w celu zorientowania się jakie zna miejsca i ludzi.

Jeszcze za życia „Wiarus” stał się prawdziwą legendą. Wśród miejscowej ludności do dziś krążą opowieści o niezwykłym szczęściu i odwadze, dzięki którym dziesiątki razy wymykał się z obław i zasadzek – ponoć zdarzało się nawet, że czynił to w kobiecym przebraniu. Zajmował bezkompromisową i nieprzejednaną postawę wobec komunistów oraz ich sympatyków. Znany był przy tym z niekonwencjonalnych działań, gdyż wysadzał w powietrze domy współpracowników bezpieki (zanotowane zostały cztery takie przypadki). Desperacja i styl, z jakim prowadził działalność zbrojną sprawiły, iż przez okoliczną ludność nazywany był „Szalonym Staśkiem”.

Już w lutym 1948 r. Komendant Wojewódzki MO w Białymstoku mjr Władysław Sikora wydał list gończy za „Wiarusem”, w którym napisano: *W/w obecnie ukrywa się przed wymiarem sprawiedliwości i obowiązkiem każdego uczciwego obywatela jest dopomóc w jego schwytaniu w imię spokojnej i uczciwej pracy całego naszego Społeczeństwa. Każdy obywatel, który zna względnie dowie się o miejscu przebywania wymienionego bandyty, powinien natychmiast zawiadomić najbliższą jednostkę Organów Bezpieczeństwa Milicji Obywatelskiej względnie grupę Wojska Polskiego znajdującą się w pobliżu.*

Za pomoc w ujęciu „Wiarusa” wyznaczona wówczas została nagroda pieniężna w wysokości 20 tysięcy złotych (dla porównania 1 kg mięsa wieprzowego z kością kosztował wtedy w Białymstoku 240 zł, 1 kg słoniny świeżej – 320 zł, 1 kg masła – 520 zł, a 1 kg herbaty naturalnej – 4750 zł).



Stanisław Grabowski „Wiarus”, Stanisław Pruszkowski „Jastrząb” i Józef Grabowski „Vis”

LIST GOŃCZY

GRABOWSKI Stanisław

ps. „W i a r u s”

zam. we wsi Grabowo-Stare gm. Zawady pow. Łomża, obecnie bez stałego miejsca zamieszkania działając celem przysporzenia sobie korzyści materialnych, pod płaszczykiem obłudnych haseł politycznych, dokonał całego szeregu bestialskich morderstw i rabunków na ludności cywilnej, między innymi zamordował:

- 1) Starostę pow. Łomża ŻEGLICKIEGO
- 2) Przewod. Pow. Rady Narod. TONSKIEGO
- 3) KORZYCKA zam. we wsi Łopuchowo i wielu innych obywateli.

Ww obecnie ukrywa się przed wymiarem sprawiedliwości i obowiązkiem każdego uczciwego obywatela jest dopomoć w jego schwytaniu w imię spokojnej i uczciwej pracy całego naszego Społeczeństwa. Każdy obywatel, który zna względnie dowie się o miejscu przebywania wymienionego bandyty, powinien natychmiast zawiadomić najbliższą jednostkę Organów Bezpieczeństwa Milicji Obywatelskiej względnie grupę Wojska Polskiego znajdującą się w pobliżu.

Nazwisko zawiadamiającego nie będzie ujawnione.

Za dostarczenie wspomnianej wiadomości władze wyznaczyły nagrodę w wysokości:

20.000 zł.

KOMENDANT M.O.
WOJEWÓDZTWA BIAŁOSTOCKIEGO
(-) Sikora, mjr.

Oddział stał się celem licznych kombinacji operacyjnych zmierzających do fizycznej likwidacji osoby „Wiarusa” oraz jego partyzantów. Wprawdzie przez długi czas pozostawał on nieuchwytny, jednak intensywne działania agenturalne podejmowane przez bezpiekę doprowadziły do likwidacji kilku podległych mu patroli. 15 stycznia 1949 r. w Jaworówce (pow. Białystok) zlikwidowany został patrol Piotra Rzędziana „Dziadka”–„Szczupaka” (1 zabity, 3 ujętych), w nocy z 3 na 4 sierpnia 1949 r. w Ćwikłach–Rupiach (pow. Łomża) Stanisława Pruszkowskiego „Jastrzębia” (2 zabitych, 2 ujętych), natomiast w dniach 17–20 października 1950 r. w Brzezinach i okolicach (pow. Białystok) Bronisława Supińskiego „Brzeziniaka” (2 zabitych, 1 ujęty). Wreszcie 24 października 1951 r. zabito sierż. Józefa Grabowskiego „Visa” – bardzo podobnego do swego starszego brata „Wiarusa”. Początkowo ciało „Visa” zostało błędnie zidentyfikowane przez doprowadzonych świadków jako zwłoki „Wiarusa”. Jak wspominał funkcjonariusz UB w Wysokiem Mazowieckiem ppor. Józef Szkudelski: *Pokazaliśmy jego zwłoki kilku ujętym współpracownikom bandy, którzy potwierdzili, że to on. A więc radość, że groźny zbój wreszcie zginął. Ale radość nasza okazała się przedwczesna. Współpracownicy band identyfikujący rzekome zwłoki „Wiarusa” chcieli po prostu uspić naszą czujność. Nasz wywiad stwierdził, że zginął nie „Wiarus”, lecz jego brat o pseudonimie „Vis”, łudząco do niego podobny.*

Agenci UB wykorzystywani w rozgrywkach z „Wiarusem” najczęściej rekrutowali się spośród ujawnionych żołnierzy NZW. Jeden z nich – były szef Wydziału II KP „Mazur” Eugeniusz Kurzyna „Szary”, „Wrona” (ps. operacyjny „Pociąg”), został niebawem zdekonspirowany i zlikwidowany. Inny – Zygmunt Zalewski „Czuma” (ps. operacyjny „Zośka”), zerwał kontakt z bezpieką i wyjawiał jej plany, co odtąd wzmogło czujność „Wiarusa”. Nie zawahał się wówczas zarówno wydać wyroku na własnego stryja, jak też zastrzelić trzech członków oddziału podejrzewanych o współpracę z UB. Dzisiaj, z perspektywy czasu, wspomniane fakty mogą wzbudzać niedowierzanie, wtedy jednak działania bezpieki przekraczały wszelkie standardy. Jesienią 1950 r. „Wiarus” zdemaskował i zatrzymał wyjątkowo niebezpiecznego agenta, byłego żołnierza Armii Krajowej-Armii Krajowej Obywatelskiej-Wolność i Niezawisłość (AK-AKO-WiN), Wacława Snarskiego (ps. operacyjny „Książyc”), który de facto będąc zabójcą działającym na zlecenie UB, zabił co najmniej 9 partyzantów oraz wydał wielu kolejnych (niestety ujęty skrytobójca zdołał wówczas zbiec).

Celem UB były również osoby najbliższe „Wiarusowi”. Jego dom rodzinny został zniszczony, a dwie siostry skazane przez Wojskowy Sąd Rejonowy (WSR) w Białymstoku na kary więzienia. W końcu prześladowana rodzina zmuszona została do przeniesienia się na tzw. Ziemie Odzyskane. Regularnie uderzano w pomocników i współpracowników oddziału, tzw. meliniarzy, bez których „Wiarus” nie zdołałby tak długo utrzymać się w terenie. Łącznie bezpieka ustaliła co najmniej 238 takich osób, z tym że dotyczyło to wyłącznie głów rodziny (tak więc liczba osób zaangażowanych w pomoc partyzantom była o wiele większa). Oprócz tradycyjnych niejako rewizji, przesłuchań, zatrzymań i wyroków nękania ich karząc mandataми z zakresu ochrony przeciwpożarowej, sanitarnej oraz nakładanymi domiarami podatkowymi. Znane są ponadto przypadki całkowitej likwidacji gospodarstw rolnych, nierzadko połączone z niszczycielstwem i rabunkiem dobytku.

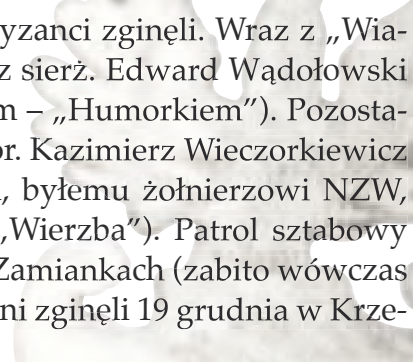
Likwidacja „Wiarusa” stała się możliwa dopiero dzięki zastosowaniu przemysłnej kombinacji operacyjnej polegającej na bezpardonowym wykorzystaniu ludzkich namiętności w relacjach męsko-damskich. Według „historycznego” opracowania bezpieki miało to następujący przebieg: *Po wszechstronnym przeanalizowaniu materiałów operacyjno-śledczych w miesiącu grudniu 1951 r. PUBP w Wysokiem–Mazowieckiem zawarbował w charakterze*

agenta pod pseudonimem „Ewa” była współpracowniczkę bandy „Wiarusa” odsiadującą wyrok w więzieniu karno-śledczym w Białymstoku. Wymieniona przed aresztowaniem zamieszkiwała we wsi Babino. Na utrzymaniu posiadała dwoje nieletnich dzieci, które po aresztowaniu jej i męża pozostawały pod opieką rodziców. Fakt ten mocno przeżywała. „Ewa” była osobą atrakcyjną i jak potwierdzały ustalenia „Wiarus” wykazywał uczuciowe zainteresowanie jej osobą. W zamian za udzieloną pomoc organom Bezpieczeństwa Publicznego w doprowadzeniu do likwidacji „Wiarusa” agentka „Ewa” zwolniona została z więzienia pod legendą opieki nad nieletnimi dziećmi i powróciła do wsi Babino. [...] Agentce „Ewa” udzielono gwarancji, iż po doprowadzeniu do likwidacji bandy „Wiarusa” warunkowo zwolniony zostanie z więzienia również jej mąż.

Do pierwszego spotkania „Wiarusa” z Franciszką Lenczewską (ps. operacyjny „Ewa”) doszło na początku marca 1952 r. Od tej pory jego dni były już praktycznie policzone. Kiedy w godzinach porannych 22 marca kolejny raz przybył do Babina (pow. Wysokie Mazowieckie), agentka umówionym sygnałem świetlnym powiadomiła ukrytych nieopodal w przydrożnym barakowozie funkcjonariuszy bezpieki. Drogą radiową ściągnięta została z Białegostoku grupa operacyjna z batalionem KBW, który otoczył wieś trzema pierścieniami. Trzej partyzanci nie mieli żadnych szans, jednak gdy zorientowali się, że są otoczeni, podjęli próbę przebiccia się.

Uczestniczący w obławie szef PUBP w Wysokiem Mazowieckiem ppor. Józef Szkułdelski wspominał: *Po kilkunastu minutach wieś została otoczona gęstym łańcuchem tyraliery i grupa uderzeniowa zbliżyła się do bandyckiej meliny. „Wiarus” był w mieszkaniu, ale dwóch jego kamratów czuwało na zewnątrz i przywitani naszych pracowników seriami strzałów. Kiedy zwiertzyli, że są w potrzasku, każdy z nich rzucił się do ucieczki w inną stronę. Wściekle waląc z broni maszynowej, chcieli przerwać łańcuch naszej tyraliery. Nie udało się. Kule położyły bandytów „Rysia” [właśc. „Żbika”] i „Humorka” [właśc. „Humora”], bliskich kamratów „Wiarusa”. Kiedy sam herszt bandy usłyszał strzały, widocznie jeszcze nie sądził, że wpadł w pułapkę bez wyjścia, bowiem z niejednej groźnej opresji wychodził cało, wybiegł z meliny, wskoczył na sanie i pognął galopem ostrzeliwując się. Ściągały go nasze kule. Dopadł do końca wsi, ale tam droga była zamknięta i powitała go lawina ognia. Zawrócił i pognął w stronę szosy. Jeden z żołnierzy zastąpił mu drogę. Zbój ranił go i jak oszalały pognął dalej. Zdawało się, że już, już wymknie się nam z pułapki. Jednak kule dosięgły go i runął w śnieg.*

Mieszkanka wsi Babino Wanda Kalicka wspominała z kolei potyczkę następująco: *Żołnierze zrobili trzy linie obławy. Ci z lasu jedną linię przeszli, dymne granaty rzucili, drugą linię przeszli, na trzeciej się ostrzeliwali, ale już nie mogli... W lesie zabili „Szalonego” i „Żbika”. Koło naszego domu zaraz wylądował „kukuruźnik” [samolot Po-2] z ubowcami. Wysiadł porucznik i jeszcze jeden. Patrzymy, a już sąsiad Jackowski wiezie na furze ciało „Szalonego”. Miał zakrwawiony mundur, przestrzelony ryngraf z Matką Boską na piersi. Jeden z ubowców, co wysiadł z samolotu, podszedł i kopnął go, ale porucznik powiedział: „Nieboszczyków nie trzeba bić” i nie pozwolił. Wyszliśmy z domu i widzieliśmy to wszystko. Zawieźli „Szalonego” do szosy i ułożyli między dwoma wiązami, które rosły na poboczu. Po jakimś czasie przywieźli „Żbika” i położyli obok „Wiarusa” [...]. „Humorek” [właśc. „Humor”] do szosy doleciał i tam go zabili. I też położyli pod wiązami obok „Wiarusa” i „Żbika”. Najbardziej to wszyscy żałowali „Humorka” [właśc. „Humora”], bo miał dopiero osiemnaście lat [faktycznie: dwadzieścia sześć]. Nawet ubecy go żałowali. Wtedy wszystkie dziewczęta z Babina zegnali, i mnie też, bo chcieli zobaczyć, która zapłaczę – co by znaczyło, że narzeczona. Wiadomo: szkoda było chłopców, ale żadna nie płakała. Przynieśli wtedy od gospodarzy brony, postawili je pionowo, poopierali ciała plecami o te brony i zdjęcia im robili. Potem przyjechał duży samochód ciężarowy i za nogi i ręce powrzuwali ich na jego skrzynię. „Skurwysyny, teraz będą w ubikacji w Mazowiecku pływać” – przechwalał się jakiś ubek.*



W wyniku półgodzinnej wymiany ognia wszyscy partyzanci zginęli. Wraz z „Wiarusem” polegli wówczas: ppor. Lucjan Zalewski „Żbik” oraz sierż. Edward Wadołowski „Humor” (często mylony ze swoim młodszym bratem Janem – „Humorkiem”). Pozostałości oddziału „Wiarusa”, nad którymi objął dowództwo chor. Kazimierz Wieczorkiewicz „Ordon”, rozbito dopiero w końcu 1952 r. dzięki agentowi, byłemu żołnierzowi NZW, Stanisławowi Chibowskiemu „Gromowi” (ps. operacyjny „Wierzba”). Patrol sztabowy „Ordona” został zlikwidowany 23 listopada w Hermanach–Zamiankach (zabito wówczas dwóch partyzantów a jednego wzięto do niewoli). Trzej ostatni zginęli 19 grudnia w Krzewie–Plebankach.

Jeszcze w 1956 r. ukazała się poświęcona „Wiarusowi” książka pt. „Biała plama”, autorstwa Janiny Broniewskiej – w okresie stalinizmu prominentnej postaci Związku Literatów Polskich oraz czołowej propagatorki socrealizmu. Publikacja pełna fałszerstw, przekłamań oraz przemilczeń, jednak nie trudno się dziwić dlaczego, skoro jak bez cienia skrupowania wyznała autorka: *Materiały te udostępnili mi towarzysze z UB i KBW. Złożyły się na nie akta śledcze, rozmowy bezpośrednie z bandytami osadzonymi w więzieniu białostockim i „wizje lokalne” w terenie.*

Co ciekawe, pomimo definitywnego zakończenia epoki stalinizmu oraz socrealizmu, echa kreowanej wówczas „czarnej legendy” Podziemia pobrzmiwają w terenie do chwili obecnej.

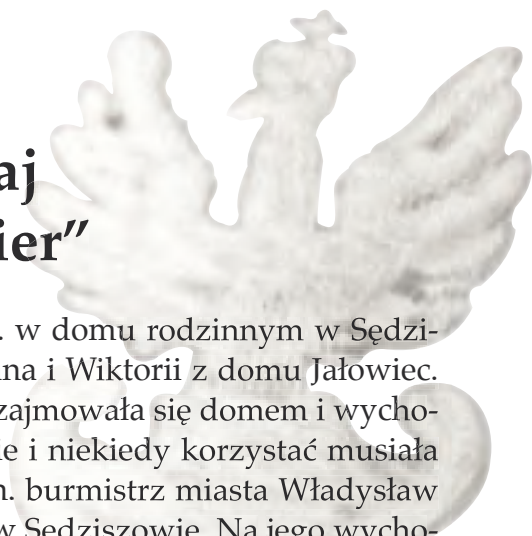
Miejsce pochówku „Wiarusa” pozostaje nieznane – najprawdopodobniej jego zwłoki zostały pogrzebane gdzieś na terenie siedziby PUBP w Wysokiem Mazowieckiem. Już w drugiej połowie lat 50. XX w. podczas prowadzonych prac wodno-kanalizacyjnych odnajdywane były tam szczątki zabitych partyzantów, jednak zgodnie z ówczesną manierą, takie przypadki były skrupulatnie tuszowane. Z kolei za przykład swoistego „znaku czasów” niech posłuży sprawa krzyża pamiątkowego, który do wiosny 2011 r. znajdował się w rejonie wsi Babino, na poboczu szosy Białystok–Warszawa. Usunięty w związku z modernizacją trasy do chwili obecnej nie powrócił na swoje miejsce...

Młodszy brat Józef (ur. 1927), był również żołnierzem NZW, nosił ps. „Vis”. Zginął 24 października 1951 r. we wsi Zambrzyce–Króle (pow. Łomża) zabity przez grupę operacyjną UB–KBW. Dwie młodsze siostry: Stanisława (ur. 1925 r.) i Czesława (ur. 1930 r.), zostały skazane 20 grudnia 1948 r. przez WSR w Białymstoku na kary 3 lat i 1,5 roku pozbawienia wolności za pomoc udzielaną „Wiarusowi”. Starszy brat Tadeusz (ur. 1918 r.), deportowany w głąb Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich (ZSRS), następnie żołnierz Polskich Sił Zbrojnych w ZSRS, zmarł 19 września 1942 r. w Teheranie (Iran).



Władysław Łabaj „Uciekinier”,
żołnierz Kedywu Obwodu AK Dębica.
Nie ujawnił się. W grudniu 1951 r.
zatrzymany po dwugodzinnej walce
z g.o. KBW – UB, którą stoczył jedynie
w towarzystwie Antoniego Chorążego
i jego żony. W lutym 1952 r. skazany
na karę śmierci, którą wykonano
miesiąc później.

Władysław Łabaj „Drań”, „Uciekinier”



Władysław Łabaj przyszedł na świat 22 lutego 1925 r. w domu rodzinnym w Sędziszowie Małopolskim (dziś ul. Partyzantów). Był synem Jana i Wiktorii z domu Jałowiec. Ojciec pracował w urzędzie pocztowym w Dębicy, matka zajmowała się domem i wychowaniem sześciorga dzieci. Rodzina Łabajów żyła skromnie i niekiedy korzystać musiała z pomocy zaprzyjaźnionych osób, wśród których był m.in. burmistrz miasta Władysław Worek. Młody Łabaj ukończył 7 klas szkoły powszechnej w Sędziszowie. Na jego wychowanie duży wpływ miał starszy brat Kazimierz, zaangażowany w działalność harcerską. W momencie wybuchu wojny Władysław miał 15 lat, był silnym i wysportowanym młodym człowiekiem (jak wspominała jego siostra potrafił przejść na rękach po poręczu mostu na rzece Budzisz). Okres życia Łabają począwszy od 1939 r. do 1943 r. znany jest głównie z relacji rodzinnych. W początkowym okresie wojny wyjechał w Bydgoskie, gdzie mieszkała jego rodzina. Niebawem trafił do niemieckiego obozu, za sprawą swojego kuzyna imieniem Feliks, którego sympatia – Niemka, za związek z Polakiem została uwięziona. Władysław wraz z kuzynem podjęli nieudaną próbę jej uwolnienia. W niemieckim obozie Łabaj przebywał do 1942 r., kiedy to zbiegł i powrócił do Sędziszowa. Niebawem trafił ponownie do Niemiec, na przymusowe roboty, tym razem za pomoc udzieloną ukrywającemu się w Sędziszowie Żydowi. W swoich zeznaniach w 1951 r. przedstawiał to następująco:

Na terenie Sędziszowa ukrywał się Żyd, którego nazwiska nie pamiętam, [ukrywał się on] u Burasiów i ten [Żyd] prosił mnie o pomoc w wyjechaniu mu do Niemiec do pracy, by przez to mógł się ukrywać. Żydowi temu wystarałem się o Kenkartę przez mego kolegę Dąbka Zygmunta z Sędziszowa na nazwisko Ochał Jan [...] z Zagorzyc. Po zdobyciu Kenkarty z Żydem tym udało się ja i ob[ywatelka] Kudasiowa, która zamieszkiwała w Krakowie, z Sędziszowa do Krakowa. Ob. Kudasiowa jechała z nami dlatego, by ułatwić wykupienie biletu Żydowi i załatwić pewne sprawy, związane z wyjazdem do pracy do Niemiec, ponieważ obawiano się, aby władze niemieckie nie rozpoznały wyżej wymienionego Żyda. Po kilku dniach z Krakowa zostałem odtransportowany wraz z Żydem pociągiem, z którego za Krakowem zbiegłem i do Niemiec nie pojechałem, aż dopiero po kilku dniach w Krakowie zostałem schwycony ponownie i teraz [nastąpiło] już przymusowe wywiezienie mnie do Berlina.

W Berlinie, jako przymusowy robotnik, został skierowany do pracy z innymi Polakami na poczcie. Po dokonaniu sabotażu, w 1942 r. cała grupa, zagrożona aresztowaniem przez gestapo, zbiegła z pracy. Pozostając nadal w Berlinie, trafił do organizacji Todt, w której pracował przy odgruzowywaniu miasta po alianckich bombardowaniach. W 1943 r. Niemcy próbowali wciągnąć Łabają, wraz z dwoma innymi członkami organizacji Todt, Bułgarem i Serbem, do służby w kolaboracyjnych formacjach antypartyzanckich, prawdopodobnie do Rosyjskiego Korpusu Ochronnego w Serbii (*Russisches Schutzkorps Serbien*). W trakcie przygotowania do wcielenia, 4 lipca 1943 r. cała trójka zbiegła.

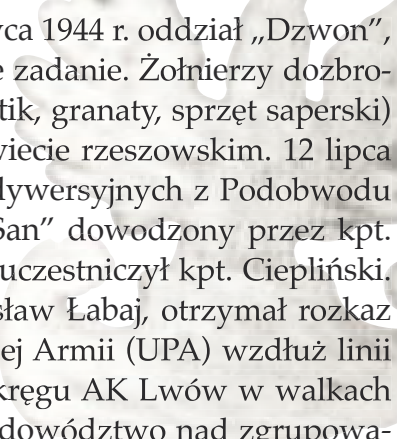
Po ucieczce z Niemiec dotarł do Sędziszowa Małopolskiego. W tym czasie jego brat Kazimierz był już zaprzysiężonym żołnierzem AK i to on wciągnął osiemnastoletniego wówczas Władysława w szeregi podziemnej armii. Łabaj złożył przysięgę organizacyjną,

przybierając na pamiątkę jego ucieczki z Niemiec ps. „Uciekinier”. Podlegał placówce Sędziszów I krypt. „Sława” pod dowództwem por. cz. w. Mieczysława Stachowskiego „Sępa”. Był jednym z ponad 5 tys. żołnierzy zaprzysiężonych w obwodzie AK Dębica krypt. „Deser”. Obwodem tym dowodził por. Adam Lazarowicz „Klamra”, „Orczyk”, „Pomorski”. Obwód wchodził w skład Inspektoratu Rzeszów krypt. „Rtęć”, będącym częścią Podokręgu Rzeszów AK krypt. „Ogniwo”.

Początkowo otrzymał przydział do działań propagandowych. Szybko jednak dostrzeżono u niego cechy charakteru kwalifikujące go do służby w dywersji. Skierowany został pod dowództwo por./kpt. Józefa Lutaka „Dyzmy” – od lipca 1943 r. oficera dywersji Obwodu AK Dębica, organizatora i dowódcy oddziału dywersyjnego AK w tym Obwodzie. Niebawem też zmienił ps. na „Drań”. Jesienią 1943 r. Inspektor Inspektoratu AK Rzeszów, kpt. Łukasz Ciepłiński „Pług”, wydał rozkaz sformowania w inspektoracie rzeszowskim AK oddziałów partyzanckich złożonych z wyselekcjonowanych, najlepszych żołnierzy AK. W obwodzie AK Rzeszów powołano oddział partyzancki krypt. „Rakieta”. Obwód AK Dębica miał sformować oddział o krypt. „Dzwon”, nad którym, powierzono ppor. Zygmuntowi Pawlusowi „Turkowi”, „Sewerowi” („Dzwonowi”), dotychczasowemu komendantowi placówki AK Pilzno. W 1944 r. Władysław Łabaj otrzymał przydział do tego oddziału. Liczący początkowo 24 żołnierzy oddział wyruszył w pole wiosną 1944. r. Docelowo przeznaczony był do działań powstańczych, operował na terenie obwodów dębickiego i kolbuszowskiego. Partyzanci ćwiczyli ataki na linie komunikacyjne, uderzenia na umocnione stanowiska nieprzyjaciela, lotniska, obiekty przemysłowe, oraz obronę. Na bieżąco patrole „Dzwonu” prowadziły działania dywersyjne oraz wykonywały wyroki orzeczone przez Wojskowy Sąd



Oddział partyzantki „Dzwon”, maj 1944 r., zbiory IPN Kraków (kolekcja A. Zagórskiego)



Specjalny „Ważka” (Podokrąg AK Rzeszów). Pod koniec czerwca 1944 r. oddział „Dzwon”, uzupełniony przez ludzi z oddziału „Rakieta”, otrzymał nowe zadanie. Żołnierzy dozbrojono w broń zrzućową (rkm-y, pistolety maszynowe Sten, plastik, granaty, sprzęt saperski) i skoncentrowano w rejonie Harty, w okolicy Dynowa w powiecie rzeszowskim. 12 lipca 1944 r. na bazie oddziałów „Dzwon”, „Rakieta” oraz patroli dywersyjnych z Podobwołu AK Rzeszów-Południe powstał oddział partyzancki krypt. „San” dowodzony przez kpt. Stanisława Króla „Kurka”. W koncentracji oddziału osobiście uczestniczył kpt. Ciepłiński. Oddział „San”, w którego szeregach znalazł się teraz Władysław Łabaj, otrzymał rozkaz obrony polskich osiedli przed atakami Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA) wzdłuż linii Sanu na odcinku Dynów–Przemyśl, następnie wsparcie sił Okręgu AK Lwów w walkach z UPA. Niebawem kpt. Król został wezwany do Rzeszowa, a dowództwo nad zgrupowaniem „San” objął, awansowany do stopnia porucznika, Zygmunt Pawlus.

Latem 1944 r. sowiecka ofensywa doprowadziła do zajęcia Lwowa oraz obszaru woj. lwowskiego. W sierpniu 1944 r. front zatrzymał się na Wiśle. W końcu lipca i na początku sierpnia 1944 r. zgrupowanie „San” uczestniczyło w walkach „burzowych” na południe od Rzeszowa. W raporcie z akcji „Burza” kpt. Józefa Maciołka „Żurawia” – komendanta Podobwołu AK Rzeszów-Południe czytamy: *pluton partyzancki „Dzwon” z „Deseru” wyróżnił się jako całość swoją postawą bojową, karnością, wartościami moralnymi. Żołnierze „Dzwonu”, wśród nich Łabaj, uczestniczyli w szeregu walk i potyczek z Niemcami, m.in. 21 lipca zaatakowali z zasadki niemieckie samochody zabijając 4 oficerów, 25 lipca rozbili niemiecką kolumnę taborów, zabijając 15 żołnierzy niemieckich, tracąc jednak dwóch zabitych w wyniku ognia niemieckiego czołgu. 29 lipca oddział odparł bez strat zaskakujący niemiecki atak, a 8 sierpnia żołnierze „Dzwonu” dostarczyli Sowiecom plan niemieckich umocnień w rejonie Ropczyc i Pustkowa, otrzymując podziękowanie i pokwitowanie od sowieckiego ppłk. Daszczuka.*

Jednakże wobec agresywnej w stosunku do AK postawy Sowieców por. Pawlus rozwiązał zgrupowanie „San”, a sam, poszukiwany przez Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych (NKWD), ukrył się w Ropczycach. Władysław Łabaj z szeregów partyzanckich powrócił z rodzinne strony. Nie porzucił jednak służby. Brutalna rzeczywistość pozbawiała złudzeń co do charakteru obecności Armii Czerwonej (ACz) w Polsce – nowa okupacja sowiecka była równie dotkliwa, jak poprzednia. Składały się na to nie tylko represje NKWD wobec żołnierzy Podziemia, ale także sam pobyt i zachowanie tysięcy czerwonoarmistów rozlokowanych wzdłuż linii frontu, oddalonej od Sędziszowa Młp. o niewiele ponad 20 km. Pewnego jesiennego dnia 1944 r. siostra Łabaj – Maria, uczennica Gimnazjum w Sędziszowie, po powrocie do domu zastała matkę przygotowującą posiłek dla sowieckich żołnierzy – jak później, wspominała: *Sowieci strasznie pili alkohol [...], tak strasznie się jeden oficer kozacki upił, że gdy ja przyszedłam do domu, wciągnął mnie do takiej izdebki. Mama się już modliła, że stanie się coś strasznego; Natomiast ów oficer wyciągnął nagan i kazał mi siedzieć na łóżku. Gdy usiadła, to on zaczął strzelać z pistoletu w moim kierunku. Kule trafiały w pierzynę, tak, że w pokoju było pełno piór. Kozak tak strzelał, że mnie nawet nie skaleczył. Jak się o tym Władek [Łabaj] dowiedział, (akurat w tym czasie gdzieś krążył niedaleko domu) to chciał zastrzelić tego kozaka. Tylko błagania matki, by poniechał ruskiego, ocaliły mu życie.*

Pod osłoną ACz rozwijała się kolaboracyjna administracja Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN) i stało się jasne, że *władzy raz zdobytej, nie odda nigdy.*

W styczniu 1945 r. ruszyła sowiecka ofensywa zimowa. Dla mieszkańców Rzeszowszczyzny oznaczało to odejście masy wojsk sowieckich na zachód. Wydany w tym czasie rozkaz o rozwiązaniu AK miał wielu przeciwników, szczególnie wśród szerego-

wych żołnierzy, stąd proces likwidowania jej struktur przebiegał powoli. Wiosną 1945 r. Łabaj nadal czuł się żołnierzem AK i podlegał Józefowi Łotockiemu „Łacie”, ostatniemu dowódcy placówki „Sława”. Na jego rozkaz dowodził kilkusobowymi grupami uzbrojonymi w „zrzutowe” pm. Sten, wykonującymi akcje mające na celu ochronę ludności cywilnej przed represjami władz komunistycznych. W ich ramach karano nadgorliwych urzędników, zwalczano grasujących złodziei, rozbrajano milicyjne patrole, itp. Po każdej akcji broń zwracano dowódcy placówki.

W warunkach pogłębiających się represji komunistycznych na Rzeszowszczyźnie żołnierze AK szukali ratunku, opuszczając rodzinne strony i wyjeżdżając na Ziemię Zachodnie Polski, najczęściej zmieniając przy okazji tożsamość. Niektórzy z nich próbowali później kontynuować działalność konspiracyjną w ramach „Wolności i Niezawisłości” (WiN). Łabaj ukrywał się na terenie pow. dębickiego do czerwca 1945 r., wówczas to, na rozkaz Lazarowicza, wyjechał do Katowic, a następnie do Kluczborka. Towarzyszył mu Zygmunt Basara „Pantera”. W Kluczborku nawiązał kontakt z ppor. Bronisławem Pietruchą „Szyszka”, oficerem dębickiej sieci Delegatury Sił Zbrojnych –późniejszym (od stycznia 1947 r.) kierownikiem Wydziału Organizacyjnego Zarządu Obszaru Zachodniego WiN, z którym od tego momentu, aż do końca 1947 r. utrzymywał kontakt w ramach organizacji podziemnej. On też skierował go do naczelnika Wydziału Prawnego Tymczasowego Wojewódzkiego Zarządu Państwowego, gdzie Łabaj otrzymał pracę jako kontroler majątku poniemieckiego.

W połowie kwietnia 1946 r. Łabaj otrzymał powołanie do odbycia zasadniczej służby wojskowej. Dalsze kroki uzgodnił z przełożonymi z WiN. Otrzymał zgodę na odbycie służby w jednostce „ludowego” WP, tym bardziej, że Urząd Bezpieczeństwa Publicznego (UBP) był już na jego tropie (raz już udało mu się zbiec unikając aresztowania). Zaznaczono jednak, iż może zostać wezwany i wówczas będzie musiał zdezerterować, datę dezercji polecono mu skonsultować z ppor. Pietruchą, który wówczas przebywał w Sędziszowie Małopolskim Łabaj w kwietniu udał się do Sędziszowa, gdzie skonsultował się z „Szyszka”, otrzymując wolną rękę, co do podjęcia decyzji o ewentualnej dezercji. Zanim udał się do jednostki, musiał wykonać w Sędziszowie Młp. Zadanie, otrzymane od Władysława Łatowskiego „Łaty” i Franciszka Mazka „Krogulca”. Miał zlikwidować działającą w okolicy „zbandyconą” grupę poakowską kierowaną przez Jana Kolińskiego „Szytyleta”. Do grupy tej należał również wspomniany już Basara. Łabaj wiedział również, że Koliński wciągnął do swojej grupy także młodego Antoniego Chorażego.

Antoni Choraży przyszedł na świat 27 stycznia 1929 r. jako syn Wojciecha i Michaliny z domu Mazan, co oznacza, że w momencie wybuchu wojny miał zaledwie 11 lat. Miał pięcioro rodzeństwa – trzy siostry i dwóch braci. Ukończył 7 klas szkoły powszechnej w Sędziszowie Małopolskim po czym rozpoczął pracę w Wytwórni Wozów Taborowych w Sędziszowie, w charakterze ucznia ślusarskiego. Z racji młodego wieku nie uczestniczył w działalności konspiracyjnej, aczkolwiek zetknął się z AK. W 1944 r. zabrał z porzuconego niemieckiego samochodu karabin i 20 l. benzyny, które, jak zeznał potem w śledztwie Urzędu Bezpieczeństwa (UB), przekazał niejakiemu Zbigniewowi Piekarskiemu (być może ppor. Zbigniewowi Piekarskiemu „Panterze”, który zginął w boju pod Kałużówką w czasie akcji „Burza”), prosząc o zgodę na wstąpienie do partyzantki, jednak spotkał się z odmową ze względu na wiek.

Po wkroczeniu ACz przebywał w domu rodzinnym. Kontakt z Kolińskim nawiązał w końcu 1945 r. Niebawem z jego polecenia rozrzucił na terenie Sędziszowa ulotki antykomunistyczne. Później Koliński zabierał Chorażego na nocne wypadki, w trakcie których grupa napadała na domy rabując mieszkańców, przy czym Choraży nie był wtajemni-



Antoni Chorąży

czany w ich prawdziwą istotę i najczęściej stał na czatach. Nie wiedział, czy są to akcje karne z polecenia organizacji konspiracyjnej, czy też zwyczajne napady bandyckie.

Po jednym z takich napadów 1 marca 1946 r. w rejonie Zagorzyc uchodząca grupa Kolińskiego natknęła się na sanie z funkcjonariuszami „bezpieczeństwa”. Grupa zatrzymała sanie okrzykiem *ręce do góry*, na co zareagował jedynie woźnica, pozostali sięgnęli po broń, wówczas Koliński strzelił do funkcjonariusza UB plut. Czesława Żeglenia – mł. referenta Referatu II Wydziału III Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa (WUBP) Rzeszów, zabijając go. Pozostałych funkcjonariuszy rozbrojono, pobito i puszczono wolno. Współdziałanie w zastrzeleniu funkcjonariusza UB była dla siedemnastoletniego wówczas Antoniego Chorążego poważnym wstrząsem.

Tymczasem Władysław Łabaj skontaktował się ze starszym o 20 lat bratem Antoniego, Józefem Chorążym, kierownikiem koła WiN Sędziszów Małopolski. Na jego prośbę, nawiązał kontakt z Antonim w celu zneutralizowania grupy Kolińskiego. Podstępem, przedstawiając się Chorążemu jako kandydat do wstąpienia do grupy, poznał miejsce przebywania dowódcy. Gdy stanął oko w oko z Kolińskim i Basarą sterroryzował ich bronią, rozbroił, następnie przekazał im polecenie porzucenia działalności bandyckiej i opuszczenia terenu, w razie odmowy grożąc im śmiercią.

Antoni Chorąży dla bezpieczeństwa opuścił teren Rzeszowszczyzny. Wyjechał do Kamiennej Góry w województwie wrocławskim, zamieszkał u nauczyciela Stefana Szmera i otrzymał pracę w Zakładach Przemysłu Lniarskiego „Len”. Nie angażował się w działalność niepodległościową, poza jednorazowym wypadkiem, gdy z polecenia Łabaja w czerwcu 1946 r. rozlepił kilka ulotek przedreferendalnych. Niebawem wstąpił do PPR, a także został członkiem Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej (ORMO) w Ziębicach, będąc nawet w okresie październik 1946 – kwiecień 1947 członkiem plutonu operacyjnego Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej (KPMO).

Władysław Łabaj 25 kwietnia 1946 r. zgłosił się na punkt mobilizacyjny w Krakowie. Otrzymał przydział do 27. Samodzielnej Szkolnej Kompanii Samochodowej WP w Krakowie. Pracował w kancelarii, później jako sekretarz komisji samochodowej Ministerstwa Obrony Narodowej (MON) delegowanej do Dowództwa Okręgu Wojskowego nr V. W połowie czerwca 1946 r., wykorzystując służbowy wyjazd do Zakopanego, zdezerterował, zabierając pistolet maszynowy PPSz wraz z dwoma bębnowymi magazynkami amunicji. Po dezercji przybył do Sędziszowa Małopolskiego., gdzie nawiązał kontakty z działaczami konspiracyjnymi „Dionizym” (prawdopodobnie Mieczysław Leszczyński – były podoficer w oddziale partyzanckim AK „Dzwon”) i z kierownikiem dębickiej Rady WiN kpt. Antonim Waratusiem „Obuchem”, „prosząc ich o włączenie na powrót do pracy organizacyjnej. Na ich polecenie złożył, wraz z oddanymi mu wówczas do dyspozycji żołnierzami, serię wizyt u sołtysów okolicznych wsi, nakazując im nakłanianie ludności do głosowania w referendum zgodnie ze wskazaniem WiN-u. Skontaktował się także z Nelią Pawlusówną, siostrą por. Pawlusa – dowódcy Łabaja z AK. Otrzymał od niej czysty blankiet kenkarty, na którym wpisał nazwisko Bolesław Górny, ur. 12 stycznia 1927 r. w Winnicy woj. lwowskie. Zabraną z wojska broń przekazał na przechowanie Besarze.

Łabaj, pod fałszywym nazwiskiem, wyjechał do Wrocławia, gdzie zamieszkał razem z wcześniej sobie znanym Mieczysławem Lipą. Wyjazd ten bez wątplenia był uzgodniony z działaczami WiN, jak praktycznie każdy krok podejmowany przez Łabaja. We Wrocławiu odnowił swoje kontakty z działaczami dolnośląskiej sieci Zrzeszenia WiN (w śledztwie twierdził, że do 1948 r. pełnił funkcję zwykłego członka WiN, jednakże niektóre fakty sugerują, że jego rola mogła być istotna – niestety nie jest ona znana). Wiadomym jest, że w końcu 1946 r. otrzymał od przełożonych z WiN pistolet ViS w celu obrony. Do maja 1947 r. pracował jako konwojent w Spółdzielni „Społem” stale utrzymując kontakty z działaczami WiN – w tym z mjr. Lazarowiczem – od 1947 r. zastępcą prezesa IV Zarządu Głównego WiN ppłk. Ciepłińskiego. Od maja do czerwca 1947 r. przez dwa miesiące pracował w lasach na Pomorzu. Potem dostał pracę w Państwowych Zakładach Lotniczych we Wrocławiu, w dziale sprzedaży. Wielokrotnie odbywał podróże służbowe, m.in. do Rzeszowa i Warszawy. W sierpniu 1947 r. osobiście rozmawiał z Lazarowiczem, rozmowa dotyczyła tematu wybuchu wojny pomiędzy blokiem Zachodnim a ZSRS, co zdaniem Lazarowicza miało nastąpić wkrótce. Otrzymał również fałszywe dokumenty na nazwiska Władysława Olszewskiego i Józefa Kowalskiego. Regularnie czytał także prasę organizacyjną. W okresie pobytu we Wrocławiu co najmniej raz szczęśliwie uniknął wejścia w zasadzkę UB, ukrywając się przed pościgiem. W końcu 1947 r. ostatni Zarząd WiN został rozbity, Lazarowicza aresztowano 5 grudnia 1947 r. w Żninie, a „Szyszka” w grudniu 1947 r. został zwerbowany do współpracy jako agent UB, lecz współpracy w praktyce nie podjął. W marcu 1948 r. zbiegł z Wrocławia i od tego czasu ukrywał się pod fałszywym nazwiskiem Józef Nykiel, aż do momentu ujawnienia się w 1954 r. W marcu 1948 Władysław Sasiadek „Indianin” – ukrywający się były żołnierz AK z pionu wywiadu placówki AK Ropczyce krypt. „Rakieta”, działacz WiN – powiadomił Łabaja, że cała „góra” WiN została aresztowana. Tym samym Łabaj pozostał bez kontaktów organizacyjnych. Czując się zagrożony aresztowaniem, porzucił pracę w PZL i wykorzystując posiadane dokumenty zmieniał często miejsce swego pobytu.

W 1948 r. Łabaj przebywał w Szczecinie i Świnoujściu, starając się znaleźć sposób na opuszczenie kraju. Plan zakładał przedostanie się do amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech. Próbę realizacji tego planu z kraju podjął w końcu 1948 r. Towarzyszyli mu Bolesław Frant oraz Sasiadek. Grupa udała się pociągiem do Jeleniej Góry, z nieznanych powodów ucieczka jednak nie powiodła się.

Po fiasku próby ucieczki Łabaj powrócił do Wrocławia, następnie rozpoczął pracę jako monter w Zakładach Przemysłu Lniarskiego „Len” w Kamiennej Górze. W tej samej fabryce wcześniej pracował Antoni Choraży.

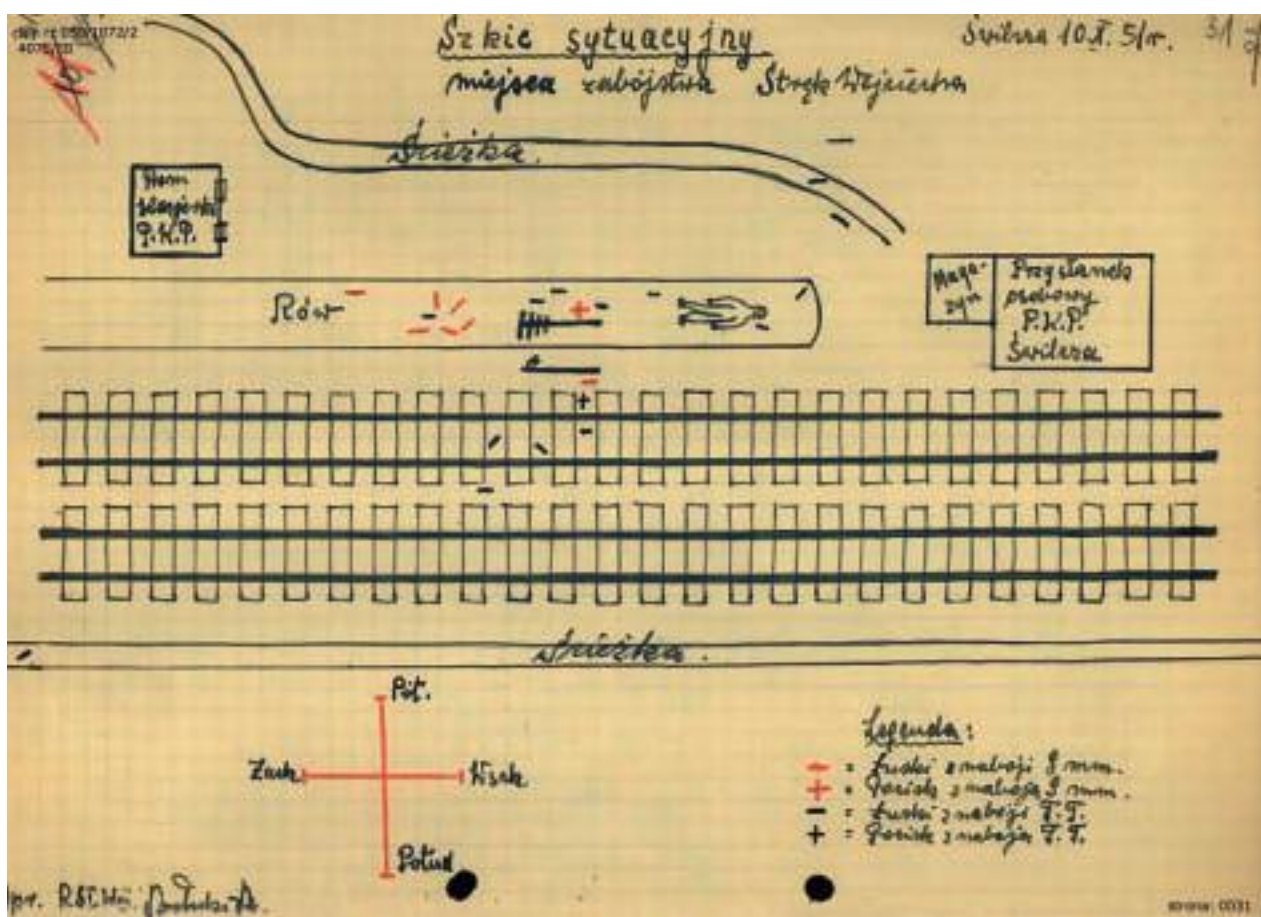
W kwietniu 1947 r. Choraży ujawnił się w czasie amnestii w Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) w Kamiennej Górze, nie wspominając jednak o współpracy z grupą „Sztyleta”. Zwolniony z ORMO, latem 1947 r. porzucił pracę w fabryce i powrócił do Sędziszowa Małopolskiego. Lato 1947 r. spędził na w Sędziszowie Małopolskim, uczestnicząc w kursie dla szoferów w Rzeszowie. 16 lutego 1948 r. funkcjonariusze PUBP w Dębicy aresztowali Kolińskiego. Niebawem funkcjonariusze MO odwiedzili rodzinny dom Chorażego. Zdał on sobie wówczas sprawę, że jest poszukiwany. Koliński w marcu 1948 r. skazany został na karę śmierci, wyrok wykonano w czerwcu. Choraży schronił się początkowo u Józefa Wołka w gromadzie Sielec, pow. Dębica, tam też spotkał się z Władysławem Łabajem, który zabrał Chorażego ze sobą do Wrocławia, odbierając mu uprzednio pistolet TT, i umieścił w mieszkaniu razem z Sąsiadkiem. Dzięki, jak twierdził Choraży – znalezionej przypadkowo w pociągu, legitymacji studenta UJ, którą z pomocą wybielacza podniszczono i podrobiono, Choraży otrzymał nową tożsamość na nazwisko Władysław Bochenek. W 1949 r. poznał Zdzisławę Ryżę, nauczycielkę pochodzącą ze Lwowa. Od jesieni 1949 r. pracował jako nauczyciel kursów dla analfabetów w Jagielnicy, Samborowicach i Karnkowie, pełniąc także funkcję prezesa Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” (GS „SCh”) w Karnkowie oraz zastępcy przewodniczącego Gminnej Rady Narodowej (GRN) w Przewornie.

Łabaj w przeciwieństwie do Chorażego nie zdołał ustabilizować swojej sytuacji, jeszcze w 1948 r. został rozpoznany przez funkcjonariuszy UBP podczas meczu piłki nożnej we Wrocławiu, w którym uczestniczył jako zawodnik. Ponownie jednak uniknął aresztowania i zbiegł do Szczecina, następnie do Gryfina, gdzie znalazł pracę w Urzędzie Skarbowym. W 1949 r. był przewodniczącym Komitetu Kultury Fizycznej w Gryfinie. W grudniu 1949 r. w Widuchowie w woj. szczecińskim zdołał wykraść kilkanaście osteplowanych blankietów metryki urodzenia, które wykorzystał do wyrobienia fałszywych dokumentów dla siebie i znanych mu innych poszukiwanych działaczy WiN. W maju 1950 r. spotkał się z Chorażym, który chciał wziąć ślub cywilny ze Zdzisławą Ryżę, lecz potrzebował metryki urodzenia. Tę wkrótce od Łabaja otrzymał, wystawioną na używane przez niego nazwisko Bochenek, co pozwoliło mu także uzyskać w urzędzie stanu cywilnego legalne dokumenty i 17 lipca 1950 r. ożenić się ze swoją wybranką w Urzędzie Stanu Cywilnego (USC) w Przewornie, pow. Strzelin. We wrześniu 1950 r. Chorażemu urodził się syn Jerzy. Łabaj tymczasem, jako kompetentny zdaniem władz urzędnik w Gryfinie, otrzymał propozycję wstąpienia do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR), co jednak wiązało się ze sprawdzeniem jego przeszłości. Wobec tego ponownie porzucił pracę i zbiegł.

W październiku 1950 r. Łabaj wraz z Sąsiadkiem przybyli do Karnkowa, otrzymali od Chorażego wykradzony z GRN formularz metryki urodzenia, co pozwoliło wyrobić fałszywe dokumenty dla Sąsiadka. Z braku gotówki Łabaj z Chorażym postanowili dokonać napadu na państwową spółdzielnię. Choraży jako potencjalny cel wskazał sklep GS w Żelowicach, pow. Strzelin. 16 października Łabaj wraz z Sąsiadkiem, obaj uzbrojeni w broń krótką, wyjechali pociągiem do oddalonych o 30 km od Karnkowa Żelowic. Wrócić mieli 17 października, zamiast nich w domu Chorażego pojawili się funkcjonariusze MO. Okazało się, że choć napad poszedł po myśli jego wykonawców, w drodze powrotnej Sąsiadek wpadł w ręce MO i zeznał, kim byli jego współnicy. Łabaj zbiegł i ukrył się we Wrocławiu. Choraży zdołał uniknąć aresztowania. W domu go nie zastano, a w szkole,

w której pracował jako nauczyciel, jeden z funkcjonariuszy, patrolu wysłanego, by go zatrzymać, choć był jego znajomym, udał, że go nie rozpoznał. Tym samym Chorąży ponownie znalazł się w sytuacji osoby ściganej. Jego żona wraz z dzieckiem wyjechała do domu rodziców, a w grudniu 1950 r. trafiła do szpitala. Tam odwiedził ją Chorąży, zdradzając jej swoją prawdziwą tożsamość oraz informując, że jest poszukiwany za zabójstwo funkcjonariusza UB, wyjaśnił jej także kim są faktycznie Łabaj i Sasiadek, których do tej pory przedstawiał żonie jako „starych przyjaciół”. Do stycznia 1951 r. Chorąży ukrywał się u teściów w Świdnicy. Zdając sobie sprawę, że jego żona będzie aresztowana pod zarzutem udzielania mu pomocy, namówił ją do wspólnej ucieczki, pozostawiając dziecko na jakiś czas u rodziców Zdzisławy. Małżeństwo wyjechało do Sędziszowa Małopolskiego.

W końcu 1950 r. decyzję o powrocie w rodzinne strony podjął także Łabaj. Zarówno on jak i Chorąży ukrywali się u swoich krewnych i znajomych w okolicach Sędziszowa i Krosna. Wielu z nich nie miało świadomości, że goszczą osoby poszukiwane. Łabaj od grudnia 1950 r. ukrywał się u rodziny Gaców w Gliniku-Jabłonnej, pow. Dębica. Wiosną 1951 r. siostra Chorążego nawiązała kontakt z Łabajem, informując go, że Chorąży prosi go o spotkanie. Do Wielkanocy 1951 r. Łabaj, Chorąży i Zdzisława Ryży ukrywali się w stodole u Jana Wołka, żywność dostarczała im rodzina Chorążego. Łabaj zwrócił także Chorążemu zabrany mu uprzednio pistolet TT. Później jednak Łabaj i Chorąży rozstali się, Chorąży bowiem nie chciał w pełni podporządkować się poleceniom Łabajowi. Ponownie nawiązali ze sobą kontakt we wrześniu 1951 r., kiedy Chorąży zgodził się na stawiany przez Łabajowi warunek. Przez jakiś czas ukrywali się razem u znajomych w Przybyszówce, zmieniając często miejsce pobytu. W celu zdobycia środków utrzymania i dokumentów, 20 września w Bystrzycy, pow. Dębica, napadli na sołtysa tej gromady, Ignacego Wiatra, zabierając mu



pieczętkę służbową oraz czyste blankiety dokumentów. Tego samego dnia kierownikowi spółdzielni „SCh”, Feliksowi Tobiaszowi, odebrali 500 zł, buty damskie, spodnie i inne rzeczy użytku osobistego.

Wieczorem 9 października 1951 r. Łabaj i Chorąży udali się na stację kolejową do Świlczy, aby stamtąd pociągiem pojechać do rodziców Chorążego. Podczas kupowania biletów w kasie w poczekalni stacji zwrócili uwagę dwóch osób – cywila rozmawiającego z funkcjonariuszem MO. Byli to funkcjonariusz PUBP Rzeszów, st. sierż. Wojciech Stręk – st. referent Referatu IV PUBP Rzeszów oraz komendant tamtejszego posterunku MO, sierż. Adam Sitko. Obaj funkcjonariusze byli członkami PZPR. Po wyjściu małżonków Chorążych i Łabaja na peron obaj funkcjonariusze także opuścili budynek, w pewnym momencie Stręk zaczął Chorążego pytać o rozkład jazdy, a następnie zwrócił się do niego słowami: *Antoni, poznałem cię*. Okazało się, że Stręk znał Chorążego z czasów szkolnych. W tym momencie Łabaj i Chorąży sięgnęli po broń i otworzyli ogień. W trakcie wymiany ognia Łabaj, cofając się, ranił śmiertelnie funkcjonariusza PUBP Rzeszów, sam został ranny w nogę. Także Chorąży uciekając, ciężko ranił komendanta posterunku MO, ten jednak przeżył. Łabaj ranny w nogę wycofał się, myśląc, że Chorąży zginął, wobec czego ponownie wrócił na stację. Po upewnieniu się że Chorąży uciekł, Łabaj opatrzył sam ranę nogi i dotarł do Przybyszówki, gdzie w gospodarstwie rodziny Hendzlów udzielono mu pomocy. Tam przebywał przez dwa tygodnie, potem spotkał się z Chorążym.

10 października, dzień po potyczce w Świlczy, PUBP w Dębicy wszczął sprawę agencyjnego rozpracowania przeciwko Łabajowi i Chorążemu pod kryptonimem „Dwieście”. Nim jednak funkcjonariusze PUBP zdołali rozwinąć śledztwo, wytypować i zwerbować agenturę, Łabaj i Chorąży zostali aresztowani.

W listopadzie 1951 r. ks. Józef Kuczek, proboszcz parafii Mała, pow. Ropczyce, udzielił Antoniemu Chorążemu i Zdzisławie Ryży ślubu kościelnego tajnie, porą nocną, aczkolwiek za zgodą kurii, choć proboszcz nie wpisał odpowiedniej adnotacji do księgi metrykalnej. W organizacji ślubu dopomógł Henryk Mucha, były żołnierz AK o ps. „Świstak”.

Z uwagi, że Chorąży naciskał Łabaja, aby ten nawiązał kontakt z jakąś organizacją konspiracyjną, ten poinformował Chorążego, że udaje się do Przemyśla, gdzie według jego wiedzy, działa nadal podziemna organizacja. W rzeczywistości Łabaj skłamał, nie zamierzał jechać do Przemyśla, a informacje o działalności Podziemia wzięł z reżimowej prasy, informującej o procesie przemyskich działaczy konspiracyjnych. Przez kilka dni przebywał u współpracowników, po czym wrócił do Chorążego, mówiąc mu, że nie zdołał nawiązać kontaktów z Podziemiem. Wynika z tego, że Łabaj, jako doświadczony konspirator, zdawał sobie sprawę z powagi sytuacji, w jakiej się znajduje, nie chciał jednak pozbawiać Chorążego resztek złudzeń i nadziei.

Święta Bożego Narodzenia roku 1951 małżeństwo Chorążych wraz z Łabajem spędzili u rodziny Łopatków w Przybyszówce. Drugiego dnia świąt u sąsiadów Łopatków odbywały się chrzciny, na które wszyscy zostali zaproszeni. Wieczorem 26 grudnia na chrzciny przybył także brat Łabaja – Kazimierz Ryszkowski (rodzony brat, posługujący się zmienionym nazwiskiem). Po zabawie cała czwórka planowała udać się pociągiem ze stacji Rudna Wielka do Sędziszowa Małopolskiego, celem złożenia wizyty u rodziny. W nocy z 26 na 27 grudnia 1951 r., na stacji kolejowej w Rudnej Wielkiej, pow. Rzeszów, Łabaj i Chorąży w poczekalni oczekiwali na pociąg. Obecny była tam również funkcjonariusz PUBP Gorlice plut. Stanisław Czyż wraz z żoną. Chorąży naciskał, aby go rozbroić, obawiając się próby wylegitymowania ich, tak jak miało to miejsce w Świlczy. Łabaj nie chciał początkowo na to przystać, ale w końcu, z powodu braku amunicji do posiadanej

broni i realnej szansy na jej uzupełnienie, wyraził zgodę. Kupującego bilet funkcjonariusza zmuszono pod bronią do podniesienia rąk, po czy Łabaj zrewidował go, znajdując legitymację UB. Wówczas, jak zeznał Czyż, wyzwali go od „pachołka Stalina”, dodając, że *we Polsce nie dojdzie do komunizmu, gdyż w najbliższym czasie nadejdzie zmiana i tak ich, jak i mnie, jaki i wiele innych wystrzelają. Następnie krzyczeli, że oni walczą o sprawiedliwość w imię Boga, przy czym [jeden z nich] pokazał mi medalik na szyi.* Łabaj zaprowadził Czyża do dyżurnego ruchu w celu napisania pokwitowania, że broń została odebrana przez członków „ruchu oporu”, jak to ujął w przesłuchaniu Łabaj, *by przez stratę broni nie miał nieprzyjemności.* Jako świadków przyprowadzono kasjera i przypadkowego robotnika kolejowego. Po północy, w czasie pisania zaświadczenia na stację wszedł oficer Korpusu Bezpieczeństwa Publicznego (KBW), kpt. Antoni Wrzeszcz, on także natychmiast został rozbrojony przez Chorążego i brata Łabaję. Funkcjonariuszom odebrano łącznie dwa pistolety TT z dodatkowymi magazynkami. Łabaj poprosił kapitana o dokumenty, ten jednak odmówił mu ich wydania (miał je ukryte w rękawie płaszcza), podobnie jak podania swojego nazwiska. Łabaj zrewidował oficera, jednak bez efektu, następnie kazał mu złożyć meldunek „po wojskowemu”, czego ten również nie chciał uczynić. Łabaj nagle zobaczył podejrzany ruch kapitana w kierunku leżącej na podłodze łopatki do węgla, wówczas sam ją chwycił i uderzył nią kilkakrotnie Wrzeszcza w głowę. Kiedy oficer stawiał opór, odpychając Łabaję, ten jeszcze mocniej zaatakował, uderzając go pięścią, aż w końcu kapitan wykonał otrzymane polecenia. Gdy emocje opadły, Łabaj wyprowadził oficera na zewnątrz. Jak zeznał potem kpt. Wrzeszcz, Łabaj zwrócił się do niego słowami: *„My wiemy, że wy nas będziecie ścigać, ale będzie już jednego mniej, a my się i tak żywcem nie oddamy”.* Po tych słowach, jak to opisał Wrzeszcz, spodziewając się śmierci, wyrwał się Łabajowi i zbiegł korzystając z zamieszania spowodowanego wjazdem pociągu na tory. Aczkolwiek inne relacje i zeznania sugerują, że został po prostu puszczony 200 m od stacji, po odbyciu rozmowy z Łabajem. Łabaj w trakcie rozprawy sądowej zeznał, że: *kapitana zabraliśmy ze sobą aby zmylić ślad naszej ucieczki. W drodze przeprosiłem kapitana za to, że uderzyłem go, wypaliliśmy po papierosie i pożegnaliśmy się z kapitanem, który odszedł od nas.* Wrzeszcz wrócił na stację i udał się pociągiem, wraz z plut. Czyżem, do Rzeszowa, gdzie zaalarmowali oni tamtejszy WUBP i Komendę Wojewódzką Milicji Obywatelskiej (KW MO).

Łabaj oraz Chorąży, ze względu na prośby wystraszonej całą sytuacją żony Chorążego, zatrzymali furmankę przejeżdżającą z kilkoma ludźmi i nakazali zawieźć się do Bratkowic. Za Bratkowicami skierowali się do lasu, gdzie przeczekali do rana, następnie chcieli dotrzeć na stację kolejową w Olchowej. W godzinach rannych zauważyli samochód z żołnierzami. Weszli ponownie do lasu, jednak dostrzegł ich patrol MO. Uciekając przed nim cała trójka schroniła się na skraju młodego lasu. Chcieli tam przeczekać do nastania zmroku, licząc, że nocą wymkną się z obławy. Przeczekali tak do południa, wówczas usłyszeli warkot silników samochodowych, po czym w oddali pojawił się żołnierz KBW. Łabaj, zdając sobie sprawę, że prawdopodobnie są otoczeni, nadal liczył, że obława ich ominie. Mimo to Łabaj z Chorążym przygotowali się do walki, sprawdzili broń i zajęli stanowiska we wgłębieniach w ziemi pozostałych po sadzonkach drzew. W kronice rzeszowskiej jednostki KBW zapisano: *Kiedy 27 grudnia 1951 r. banda „Chorążego” napadła o godz. 2.10 na kpt Wrzeszcza na stacji kolejowej Rudna Wielka już o 3.20 wyjechała grupa [...] na miejsce napadu i o godz. 3.55 plutony współpracujące z MO rozpoczęły działania rozpoznawcze, o godz. 11.00 patrol MO natknął się na bandytę. Po otrzymaniu tej wiadomości plutony okrążyły las i o godz. 13.00 grupa szturmowa po przejściu około 500 m w głąb lasu spotkała ukrytą w krzakach bandę.*

Gdy tyraliera wojska zbliżyła się do kryjóWKi niebezpiecznie blisko Łabaj otworzył ogień, od którego padło rannych dwóch żołnierzy. Następnie oddał w powietrze trzy strzały krzycząc, że nie chcą prowadzić walki bratobójczej. Gdy żołnierze KBW przylegli do ziemi, Łabaj krzyczał do nich, aby nie narażali się sami, lecz puścili przodem funkcjonariuszy UB i oficerów. Gdy pierwsi żołnierze byli blisko Łabaj i Choraży, podjęli walkę, mając jeszcze cień nadziei, że dotrważą do nastania ciemności, potem odskoczą i zbiegną. Uzbrojeni łącznie w cztery pistolety, Łabaj i Choraży walczyli przez dwie godziny. W dwóch atakach KBW od kul desperacko broniących się Łajaja i Chorażego zginęli strz. Leszek Król, strz. Edward Lubak, strz. Zdzisław Kołakowski, i strz. Henryk Dziurzyński. Pięciu zostało rannych, w tym większość otrzymała postrzały w nogę, jeden w szczękę i w pierś. Jak później zeznał w procesie Łabaj: *Mieliśmy strzelać*



do tych żołnierzy, którzy będą przejawiać najwięcej agresywności i to jedynie unieszkodliwić ich a nie zabić. Żołnierze zbliżali się do nas coraz bardziej czolgając się. Broniąc się strzelaliśmy do tych żołnierzy, którzy nam już zagrażali. Do wszystkich nie strzelałem, bo gdybym do wszystkich strzelał, to byłyby większe skutki.

W trakcie trzeciego natarcia KBW Zdzisława Choraży, będąca wówczas w ciąży, została postrzelona w kręgosłup. Wówczas Łabaj krzyknął do atakujących, że ranna kobieta chce się poddać i chce rozmawiać. Naprzeciw Łabajowi wyszedł kpt. Tadeusz Zakrzewski, dowódca sił KBW (szef sztabu jednostki KBW Rzeszów), dał obrońcom trzy minuty na poddanie się. Łabaj poprosił o 15 minut do namysłu. Wobec tego, iż dalszy opór nie miał sensu, broniący się przyjęli propozycję poddania się, postawili jednak dowódcy KBW warunki: danie im różańca i sprowadzenie księdza, po czym natychmiastowe rozstrzelanie ich obu. Otrzymali zgodę tylko na prawo do posługi religijnej, wówczas skapitulowali. Łabaj wyszedł pierwszy, zanim to uczynił, za zgodą KBW wystrzelał pozostałą posiadaną amunicję. Łabaj wyprowadził nie mogącą iść o własnych siłach Chorażową w kierunku stanowisk żołnierzy Korpusu. Zdzisławę Choraży opatrzył sanitariusz KBW. Więźniów przewieziono do Rzeszowa, gdzie przeszli półtoramiesięczne śledztwo w WUBP Rzeszów.

Pokazowy proces obu zatrzymanych odbywał się w dniach 11, 12 i 14 lutego 1952 r. w budynku (bloku) przy ul. Fabrycznej w Sędziszowie Małopolskim. Proces odbywał się w postępowaniu uproszczonym (doraźnym). Składowi sędziowskiemu przewodniczył mjr Władysław Sieracki, w składzie sądu znaleźli się ppor. Roman Sochacki (asesor wojskowy) oraz chor. Franciszek Sowiński (aplikant wojskowy). Funkcję prokuratora pełnił mjr Zenon Grela. Obrońcami z urzędu byli adwokaci Józef Winsz oraz Marcin Miąsik. Oskarżeni, skuci kajdanami, byli dowożeni pociągiem z Rzeszowa, w obstawie funkcyj-

Bandyt WiN-owcy przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Rzeszowie

Lud karze zbrodniarzy usiłujących szkodzić budowie jego szczęśliwej przyszłości

Na sędziowskim stole przykrytym czerwonym płótnem leżą pistolety. Czarne, błękitne. Obok nich przysięgają się góra magazynów. Dziś są pusle: wysłać do nich nawiązanie — ot płoszące brzośnie podstępnie, a nie śledzić. Ikwily w pistoletach tych samych,

które leżą na stole sędziowskim w czasie rozprawy, jaka toczyła się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Rzeszowie na sesji wyjazdowej w Sędziawowie w dniach 11, 12 i 14 lut.

Noc z 15 na 16 września ubiegłego roku była wyjątkowo jasna. Po nocie widać się ścigające, odwrócone ścieżki biegnące nad parowem. Ścieżką szło dwóch ludzi. Gdy byli w pobliżu kapłanki, wypaść potoczyli się w bryku wliczonym tempie. Na funkcjonariusza MO Radzimierza i OrlMO-owca Ułazasa, którzy w międzyczasie nadeszli, dwaj nieznajomi skierowali ogień z pistoletów. „Grudki ziemi rozpryskiwanej kulami uderzały mnie po nogach” — opowiada Radzimierz. „Uskoczyliśmy z Ułazaszem do parowu Osirze, a on z tyłu, a potem wszyscy uciekli”.

9 października 1951 r. Godzina 12:50. Na peronie małej stacji Sędziawowa przed Rejonowym sądem przepadła się w oczekiwaniu na pociąg Wojciech Stręka, funk-

cjonariusz UB i Adam Sisko, komendant miejscowego posterunku MO. Na tym samym peronie dwóch osobników. Chodzą łazą z powrotem Stręka i Sisko zbliżają się do nich. Odwrócić się potem znowu na krąg caci peronu zwracają się ku sobie twarzami i zbliżają się do siebie. W odległości dwóch, trzech kroków Stręka zwraca się do nich: „Ante!” W rękach wyższego bandyty ubranego w wypłoniata kamizelkę — pistolet. „Stręka! Drugi!” Zaskoczony Stręka i Sisko zaczynają się heknąć, ale tamci dwaj mają sprawę. Z ludzkością dużego kalibru wyskakują raz za razem długie bryzgi ognia. Stręka pada. Komendant posterunku szczerze do niego odwraca się obok peronu rowu. Sam przeciw dwóm bandytom. Po chwili z ręki wypadła mu broń. Jest ciężka rażony. Na peronie leżą zwłoki Wojciecha Stręka.

Lampa w poczekalni klęska. „Lampki! Jest mroźna. Do nieniedłga kawa biletów, w którym znajduje się dyżurny ruchu stacji Rudna Wieśka pochodzi palono-

wy WP Stanisław Czysta z żoną. Prześli o bilet.

Ręce do góry! Przed zastojem podłóżnikiem pistolety. Gotowa do strzału broń ma swoją wystrzał, zwłaszcza gdy jest się zastojem przez bandytów. Ubrany w płonący dyżurny ruchu Tu zaczyna się nad nim zapaść. Niezależnie od WP Włady nie skończyło się na słowach bandytów w (Ciąg dalszy na str. 2)

Komunikat

W Wojewódzkim Ośrodku Sejmienia Partijnego odbywają się codzienne sesje z projektu Konstytucji w godzinach od 17 do 19 dla kandydatów punktów dyskusyjnych zgłoszonych przez organizacje społecznych, na których są udzielane odpowiedzi na pytania i wyjaśnienia polityczne i prawne.

międzynarodowej instytucji!

poprawki na adres:

„Rzeszowskie”
Gależowskiego 7
DYSKUSYJNA

Wam swoje uwagi o Wasze wypowiedzi proszę i na nr 10-17 po go-

Nowiny Rzeszowskie, 15 lutego 1952 r.

nariuszy aparatu represji. Sala była wypełniona ludźmi, pozostałym zainteresowanym musiały wystarczyć zainstalowane na zewnątrz głośniki. W sądzie Łabaj przyznał się do części dokonanych czynów, które tłumaczył koniecznością samoobrony: *samoobronę stosowaliśmy przeciwko tym, którzy chcieli nam odebrać wolność i życie [...]* Przedstawiłem się jako członek ruchu oporu, ponieważ czułem się nim. Mówił także o walce z KBW: *nie strzeliłem sobie w łeb, bo nie chciałem być samobójcą oraz nie chciałem umierać bez księdza.*

W trakcie procesu miała mieć miejsce dramatyczna scena, gdy w czasie opuszczania sali do Łabaj i Chorążego podeszła matka zastrzelonego Stręka i zapytała: *który z was zastrzelił mojego syna?* Łabaj wówczas ucałował rękę matki zastrzelonego i z pełnym spokojem wypowiedział słowa: *Matko! Ja zastrzeliłem Waszego syna.* Kobieta pogłaskała go po głowie i powiedziała — *ja Ci przebaczam, niech ci Pan Bóg przebaczy.*

Wyrokiem z 14 lutego 1952 r. Łabaj i Chorąży zostali skazani na karę śmierci. Po ogłoszeniu wyroku, rodzina podeszła do Łabaj, aby się pożegnać, a on spokojnym tonem powiedział: *Nie płaczcie, bo w takiej Polsce szkoda żyć.*

15 lutego 1952 r. Nowiny Rzeszowskie — organ prasowy PZPR, w artykule pt. „Bandyt WiN-owcy przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Rzeszowie. Lud karze zbrodniarzy usiłujących szkodzić budowie jego szczęśliwej przyszłości” w oszczerczy sposób poinformowały o procesie i wyrokach, jakie zapadły wobec Chorążego i Łabaj, a także piętnowały osoby, które udzieliły im pomocy.

Łącznie w sprawie Łabaj i Chorążego aresztowano 19 osób udzielających im pomocy. Spośród nich 16 skazano na kary od 2 do 10 lat więzienia, w tym 3 lata i 6 miesięcy wię-

zienia dla związanego z konspiracją ks. Józefa Kuczka, proboszcza parafii Mała (pow. Ropczyce), który w listopadzie 1951 r. udzielił Antoniemu Chorążemu i Zdzisławie Ryży ślubu kościelnego.

Sama Zdzisława Chorąży wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego (WSR) w Rzeszowie z 27 marca 1952 r. skazana została na karę jednego roku więzienia. Przez dłuższy czas nie wiedziała o śmierci męża. Już po straceniu Chorążego, w więzieniu, urodziła córkę Barbarę.

Maria Hędzel, która udzieliła schronienia rannemu Łabajowi w 1951 r. skazana została na karę 5 lat więzienia, zwolniona jednak została na mocy amnestii 1953 r., jej córka Jadwiga Hędzel otrzymała wyrok 8 lat pozbawiania wolności (zwolniona w 1954 r.). Wyrok 10 lat więzienia otrzymał Michał Łopatka, zwolniono go w 1955 r.

2 marca 1952 r. Łabaj zwrócił się do pisemnie do Prokuratury Rejonowej w Rzeszowie z prośbą o wydanie będących w depozycie WUBP przedmiotów do praktyk religijnych – książeczki do nabożeństwa oraz różańca i krzyżyka z medalikiem. Zaznaczył, że przedmioty obiecano im zwrócić po aresztowaniu. 14 marca otrzymał zgodę, z dopiskiem: *o ile nie jest to sprzeczne z regulaminem więziennym*. Ostatecznie prawdopodobnie przedmiotów tych nie otrzymał.

Niezachwiana postawa Łajbaja i jego głęboka wiara szczególnie drażniły władzę, zważywszy na fakt, że był to okres wzmożonej walki z Kościołem. W śledztwie zwracano szczególną uwagę na kontakty z osobami duchownymi. Nawet w latach późniejszych sporządzający tzw. charakterystykę „grupy Łajbaja” funkcjonariusz Służby Bezpieczeństwa (SB) pisał o *nieprzejednanym wrogim stosunku do władzy ludowej, wrodzonym sadyzmie [!] i fanatyzmie religijnym Łajbaja i Chorążego*.

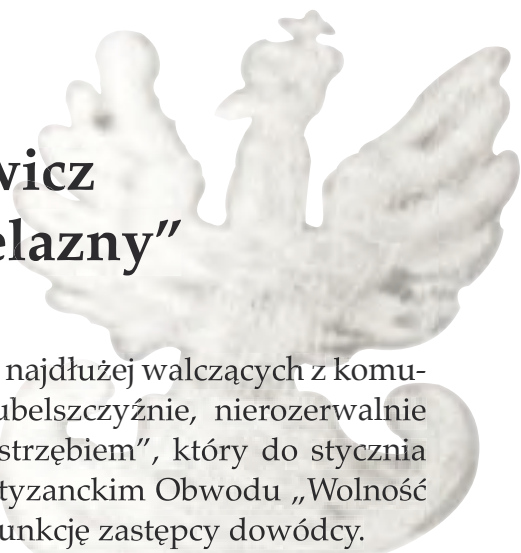
19 marca 1952 r. z NSW w Warszawie przesłano pismo informujące, że prezydent Bierut nie skorzystał z prawa łaski wobec skazanych. Łabaj i Chorąży zostali zgładzeni przez kątą 21 marca 1952 r. w więzieniu na Zamku w Rzeszowie. Łabaj zginął o godzinie 19.10., Chorąży – pięć minut po nim. Miejsce ich grobu pozostaje nieznane, aczkolwiek w księdze cmentarnej cmentarza Pobito znajduje się adnotacja o anonimowym pochówku zarządzonym przez UB 22 marca 1951 r. Miejsce to zostało po latach przeznaczone na kolejne pochówki.

Sąd Wojewódzki (SW) w Rzeszowie postanowieniem z 3 listopada 1992 r. stwierdził nieważność wyroku byłego WSR w Rzeszowie z 14 lutego 1952 r. odnośnie Władysława. Działania Łajbaja określono jako walkę na rzecz suwerenności i niepodległości Państwa Polskiego.



Edward Taraszkiewicz „Żelazny” był legendarnym dowódcą polskiego podziemia niepodległościowego. Wsławił się wieloma spektakularnymi akcjami zbrojnymi przeciwko ludziom i instytucjom narzucającym Polsce komunizm. Od czerwca 1945 r. był zastępcą dowódcy w oddziale partyzanckim WiN swojego brata Leona Taraszkiewicza „Jastrzębia”, a po jego śmierci w styczniu 1947 r. przejął komendę nad pozostałymi w konspiracji żołnierzami. Walczył do października 1951 r. Poległ z bronią w ręku podczas próby przebicia się przez pierścień obławy na Lubelszczyźnie.

Edward Taraszkiewicz „Grot”, „Tomasz”, „Żelazny”



Losy Edwarda Taraszkiewicza „Żelaznego”, jednego z najdłużej walczących z komunistami żołnierzy niepodległościowego podziemia na Lubelszczyźnie, nierozzerwalnie związane są z jego bratem Leonem Taraszkiewiczem, „Jastrzębiem”, który do stycznia 1947 r. dowodził kilkudziesięcioosobowym oddziałem partyzanckim Obwodu „Wolność i Niezawisłość” (WiN) Włodawa, w nim to Edward pełnił funkcję zastępcy dowódcy.

Był najstarszym z pięciorga dzieci Róży i Władysława Taraszkiewiczów. Rodzice poznali się w Niemczech, gdzie rzuciły ich trudne losy Polaków jeszcze z czasów zaborów i I wojny światowej. Również w Niemczech, w Duisburgu, urodzili się trzej ich synowie: Edward – 22 stycznia 1921 r., Władysław – 9 lipca 1922 r. i Leon – 13 maja 1925 r. W sierpniu 1925 r. Władysław Taraszkiewicz wraz całą rodziną powrócił do odrodzonej ojczyzny i osiedlił się w położonym nad rzeką Bug mieście Włodawa, skąd pochodził on i jego bliscy.

Po wybuchu wojny, w październiku 1939 r., 14-letni wówczas Leon przyprowadził do domu siedmiu wycofujących się żołnierzy Wojska Polskiego (WP), którzy przebrali się tam w cywilne ubrania, kazali mu ukryć broń i przeprawili się na wschodni brzeg Bugu. Na początku 1940 r. żandarmeria niemiecka zaczęła przeprowadzać rewizje w domach mieszkańców Włodawy. Trafili również do domu Taraszkiewiczów. Podczas dokładnej rewizji znaleziono ukrytą w warsztacie broń, za co zostali aresztowani bracia: Leon i Władysław. Edward uniknął zatrzymania tylko dlatego, że w tym czasie nie był obecny w domu. Dzięki przychylnie ustosunkowanemu do Polaków urzędnikowi administracji niemieckiej i ze względu na młody wiek, ale – jak można przypuszczać – również przez wzgląd na związaną z Niemcami przeszłość rodziny, Leon i Władysław zostali zwolnieni z aresztu. Święta Bożego Narodzenia 1939 r. rodzina Taraszkiewiczów spędziła jeszcze w komplecie, ale tuż przed nowym rokiem Władysław i Edward, wraz z innymi mieszkańcami Włodawy, zostali wywiezieni na roboty przymusowe do Niemiec.

Okupacyjne losy Leona Taraszkiewicza potoczyły się dość burzliwie. Za swoją antyniemiecką działalność trzykrotnie został aresztowany, jednak za każdym razem udawało mu się zbiec. Po ostatniej ucieczce, przy pomocy rodziny dotarł do Włodawy, gdzie ukrywał się przez kilka miesięcy. W tym czasie nawiązał kontakt z kolegą szkolnym Henrykiem Torbiczem „Brzózka”, który skierował go do oddziału leśnego AK działającego we włodawskich lasach.

W drodze do oddziału został zatrzymany przez wartę sowieckich partyzantów z oddziału kpt. Anatola Krotowa. Bardziej przypadek niż świadomy wybór sprawił, że jesienią 1943 r. niespełna 19-letni wówczas Leon Taraszkiewicz został wcielony do sowieckiego oddziału operującego na tyłach frontu. Na kartach swojego pamiętnika „Żelazny” zapisał, że w czasie tego kilkumiesięcznego epizodu dowodził plutonem późniejszy „Jastrząb” który, za zasługi bojowe awansowany został do stopnia lejtnanta (porucznika) oraz odznaczony orderem Czerwonej Gwiazdy. Zgodnie ze statutem tego odznaczenia, nagradzano nim m.in. za osobiste męstwo i odwagę na polu walki, wspaniałą organizację i umiejętne dowodzenie w czasie działań bojowych.

W lipcu 1944 r., po wkroczeniu Armii Czerwonej (ACz) na tereny pow. włodawskiego, Leon Taraszkiewicz wrócił do domu i podjął pracę w zakładzie masarskim Franciszka Dejera. Nie trwało to jednak długo. On i jego koledzy z oddziału (z pow. włodawskiego) dostali propozycję wstąpienia do Polskiej Partii Robotniczej (PPR) i formującego się właśnie we Włodawie Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP). Część z nich skorzystała z oferty, jednak Leon, nie zważając na wielokrotne naciski, odmówił. Mimo dramatycznej sytuacji w powiecie i jednoznacznej postawy „wyzwoliciele”, którzy masowo zaczęli aresztowania żołnierzy Podziemia, spora część młodych ludzi, zmęczonych wojną i okupacją niemiecką, próbowała wrócić do normalnego życia. Jednym z nich był również Leon Taraszkiewicz, jednak „władza ludowa” nie zapomniała mu wzgardzenia tak „wielkoduszną” ofertą, jak wstąpienie do partii i Urzędu Bezpieczeństwa (UB).

18 grudnia 1944 r. okazał się dla rodziny Taraszkiewiczów brzemienny w skutki.

W tym dniu funkcjonariusze UB i Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych (NKWD) aresztowali małżeństwo Różę i Władysława Taraszkiewiczów wraz z dwójką ich dzieci: 13-letnią Rozalią i jej 19-letnim bratem Leonem. Wykorzystując fakt, że Róża Taraszkiewicz i trzech jej synów urodzili się w Niemczech, oskarżono ich o współpracę z okupantem podczas wojny. Rodzinę Taraszkiewiczów osadzono w obozie w Krzesimowie, zaś Leona Taraszkiewicza po krótkim pobycie w więzieniu na Zamku w Lublinie, w lutym 1945 r. wraz ze współwięźniami, żołnierzami AK, skierowano do obozu NKWD i UB w Błudku-Nowinach koło Suśca. Podczas transportu udało mu się wyskoczyć z pociągu, po czym dotarł w okolice Włodawy. Znając ten teren z wcześniejszej działalności partyzanckiej przez komendanta placówki Wola Wereszczyńska i Wołoskowola Feliksa Majewskiego „Roga” nawiązał w kol. Olszowo kontakt z komendantem rejonu AK por. Klemensem Panasiukiem „Orlisem” „Żytosławem”, który nadal działał w konspiracji. Leon Taraszkiewicz przyjął ps. „Jastrząb” i wraz z Tadeuszem Bychawskim „Sępem” otrzymali funkcję ochrony osobistej por. „Orlisa”. Pod koniec maja 1945 r. Leon zwerbował i przyprowadził do komendanta rejonu trzech swoich kolegów z Włodawy. Byli to: Jan Adam Ciepałowicz, Stefan Karaczewski i Stefan Bieliński. Nowi żołnierze zostali zaprzysiężeni i weszli w skład oddziału rejonowego, którego dowódcą mianowany został Tadeusz Bychawski „Sęp”.

Nowi żołnierze przyjęli następujące pseudonimy: Ciepałowicz „Vis”, Karaczewski „Lech” i Bieliński „Barabas”. Od tego momentu stali się załóżkiem oddziału partyzanckiego, który już w niedalekiej przyszłości zada komunistom bardzo poważne ciosy i na długo sparaliżuje wprowadzanie „władzy ludowej” na terenie kilku powiatów północno-wschodniej Lubelszczyzny.

Pierwszą akcją oddziału było zajęcie Posterunku Milicji Obywatelskiej (MO) w Wytucznie. 1 czerwca 1945 r., oddział z zaskoczenia opanował i rozbroił posterunek. Zdobyto 3 automaty, kilka kbk i pistolet. Akcja ta nabrała dużego rozgłosu w terenie, co spowodowało dość szybki napływ w szeregi oddziału ukrywających się w okolicy ludzi i pozwoliło na wykonanie kolejnych akcji. 4 czerwca 1945 r. oddział, tym razem pod dowództwem por. „Orlisa”, w sile 15–17 partyzantów wszedł do wsi Lubowież, zarekwirował samochód ciężarowy i skierował się do Dubeczna, gdzie rozbił posterunek MO, z którego zabrał broń. Następnie żołnierze pojechali do Hańska, gdzie przeprowadzili rekwizycję maszyny do pisania i materiałów kancelaryjnych. Potem oddział ruszył do Sosnowicy. Tam zaatakowano posterunek MO. Podczas walki zginęło trzech milicjantów. Partyzanci zdobyli większą ilość broni, w tym dwa erkaemy. Kolejnym etapem tego swobodnego rajdu była wieś Pieszowola, gdzie rozbijono placówkę tzw. samoobrony.

Niestety, szczęśliwa passa nie trwała długo i oddział zaczął ponosić pierwsze straty. 12 czerwca 1945 r. w lesie pod Włodawą grupa UB zaskoczyła dowódcę Bychawskiego Karaczewskiego i Ciepałowicza. „Sęp” zginął na miejscu, „Visowi” udało się uciec, a „Lech” podczas próby przebicia się został ranny i schwytyany. Oficer UB na miejscu go przesłuchał, a potem zastrzelił. Po śmierci „Sępa”, z rozkazu „Orlisa”, Leon Taraszkiewicz przejął obowiązki dowódcy oddziału.

Pod koniec czerwca z robót w Niemczech wrócił we Włodawskie brat „Jastrzębia” – Edward Taraszkiewicz. Przez znajomych nawiązał kontakt z komendantem placówki Ignaców Julianem Terleckim „Bocianem”, który skontaktował go z „Jastrzębiem”. Został przedstawiony „Orlisowi”, który po dokładnej rozmowie przeznaczył mu funkcję swojego sekretarza i adiutanta. Przyjął pseudonim „Grot”, który zmienił później na „Żelazny”. Po kilku miesiącach, na własną prośbę zrezygnował z funkcji „kancelaryjnej” i dołączył na stałe do oddziału.

W pierwszej dekadzie września 1945 r. z rozkazu chełmskiego inspektoratu WiN przybył na teren pow. włodawskiego były dowódca oddziału partyzanckiego AK w Obwodzie AK Chełm Lubelski kpt. Zygmunt Szumowski („Komar”, „Przebój”, „Sędzimir”), mianowany na funkcję Komendanta Obwodu WiN Włodawa. Komendant Obwodu mianował swoim zastępcą por. Klemensa Panasiuka „Orlisa”. Wyznaczono również pozostałe funkcje w rejonach i placówkach. Komendantem oddziału partyzanckiego włodawskiego obwodu WiN został oficjalnie mianowany Leon Taraszkiewicz.

Działania podejmowane przez oddział „Jastrzębia” sprowadzały się przede wszystkim do likwidacji agentury, bandytyzmu, jak również do ataków na skomunizowane wsie, zamieszkałe przez ludność przeważnie ukraińską, wydatnie współpracującą z nowym okupantem. Wsie takie, przez polską ludność potocznie określane jako „Moskwy”, były zapleczem „ludowej władzy”, a duży odsetek ludności w tych wsiach stanowił kadre dla organów UB, MO, Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej (ORMO), czy PPR, w związku z czym przekazywano ich mieszkańcom broń, która służyła terroryzowaniu sprzyjającej partyzantce ludności polskiej. Z tych też powodów oddział dokonał najazdu na wsie Zienki, Górki, Kodeniec, Hołowno, Wólkę Tarnowską, gdzie prócz rekwizycji zademonstrowano siłę, udzielono przestrogi, a także odebrano tamtejszej ludności broń.

Oddział powoli się rozrastał. Ostatni kwartał 1945 r. upłynął na sporadycznych potyczkach z komunistami i akcjach zaopatrzeniowych. W październiku 1945 r. w Wytyczynie 10-osobowy oddział rozbroił 4 milicjantów, a kilka dni później w sile 25 ludzi przeprowadził rekwizycję żywności i ubrań we wspomnianej już ukraińskiej wsi Hołowno.

Na początku listopada oddział rozbroił we wsi Osowa 6-osobowy sowiecki posterunek łączności. Żołnierzom pozostawiono broń, zabrano kilka granatów, a „Jastrzab” wygłosił przemówienie, po którym – jak wspomina na kartach pamiętnika „Żelazny” – wszyscy Sowieci wyrazili chęć przyłączenia się do oddziału.

Oddział zajmował się również likwidacją pospolitego bandytyzmu i złodziejstwa. Była to prawdziwa plaga i gdyby nie oddziały niepodległościowego podziemia polska wieś została by ograbiona doszczętnie, spływając przy tym obficie krwią. Tam, gdzie działały silne oddziały polskiego podziemia, bandytyzmu po prostu nie miało prawa być. Nie miało również znaczenia czy przestępca był Polakiem czy Ukraińcem. Byli oni tępieni na równi z funkcjonariuszami UB, choć rządziej kończyło się to dla bandytów śmiercią – kara kilkunastu kijów zazwyczaj wystarczała, a ludność mogła żyć w miarę spokojnie.

Oddział Obwodu WiN Włodawa pod dowództwem „Jastrzębia” bardzo sprawnie prowadził walkę z tym procederem. Akcje tego typu przeprowadzone we wsiach Brus





Oddział partyzancki Leona Taraszkiewicza „Jastrzębia” (przy erkaemie), styczeń 1946 r.

i Białka były wręcz wzorcowe. Jak wspominał po latach „Róg”: *od tego czasu, w Białce dziecko mogło bawić się na drodze workiem pieniędzy*. Podobne akcje przeprowadzano wielokrotnie, m.in. w Skorodnicy, Górkach, Woli Wereszczyńskiej. Takie postępowanie partyzantów zjednywało im ogromne poparcie społeczeństwa i pomagało przetrwać największe zagrożenia. Dzięki temu okoliczna ludność traktowała ich jako jedyną prawowitą władzę i uważała za *prawdziwe Wojsko Polskie*. Specyfika działań partyzanckich zawsze i wszędzie jest podobna i żaden oddział nie byłby w stanie utrzymać się w terenie dłuższy czas bez poparcia ludności na nim zamieszkałej. Długość oporu stawianego komunistom przez żołnierzy „Jastrzębia”, a później „Żelaznego”, świadczy tylko o ogromie tej pomocy, za udzielanie której wielu z tych ludzi zapłaciło śmiercią lub długoletnim więzieniem.

Mimo niesprzyjających zimowych warunków, rok 1946 oddział rozpoczął dość aktywnie. Jeszcze 31 grudnia 1945 r. w Skorodnicy zorganizowano zasadzkę i zaatakowano grupę operacyjną UB i MO, odbijając dwóch aresztowanych członków oddziału, a 10 stycznia 1946 r. we wsi Kamień grupa operacyjna UB natknęła się na kilku partyzantów z oddziału „Jastrzębia”. W wyniku walki śmierć poniosło 2 ubeków. 17 stycznia 1946 r. oddział „Jastrzębia” w sile 15 ludzi przeprowadził akcję na ukraińskie wsie Zienki i Górki, które – jak pisze „Żelazny” – były postrachem całej polskiej ludności w okolicy. Partyzanci zabrali mieszkańcom tych miejscowości większą ilość broni. W obu wsiach wygłoszono uświadamiające patriotyczne przemówienia oraz zmuszono Ukraińców do odśpiewania hymnu polskiego. 28 stycznia 1946 r. przy pomocy patrolu rejonowego Piotra Kwiatkowskiego „Dąbka” z Wołoskowoli oddział przywołał do porządku kolejne skomunizowane ukraińskie wsie: Kodeniec, Opole i Krzywowierzba. Nie bez znaczenia była wciąż żywa pamięć o mordach dokonywanych przez mieszkańców tych wsi (szczególnie Kodeńca) na żołnierzach WP, wycofujących się przed ACz w 1939 r. W czasie akcji zarekwirowano towary w miejscowych spółdzielniach, zdobyto broń i 42 tys. zł.

W lutym 1946 r. doszło do opanowania miasteczka Parczew. Wybór celu ataku nie był przypadkowy. W pierwszych miesiącach po tzw. wyzwoleniu Parczew stał się wręcz kuźnią ubeckich kadr na Lubelszczyźnie. Zwykli mieszkańcy Parczewa byli terroryzowani przez przedstawicieli nowej władzy, której szeregi (UB, MO, administracja partyjno-państwowa) licznie zasilila zwłaszcza ludność żydowska, częściowo ocalona z Holokaustu, a częściowo – już odpowiednio uformowana – przybyła ze Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich (ZSRS) wraz z ACz i NKWD. Polityczny monopol wkrótce przyczynił się do opanowania przez nich wszystkich istotnych sfer życia społeczno-gospodarczego w mieście i powzięcia przekonania o własnej bezkarności. Nic zatem dziwnego, że do Komendy Obwodu WiN Włodawa wkrótce zaczęły docierać skargi parczewian na zaistniałą sytuację.

Uderzenie nastąpiło 5 lutego 1946 r. O godz. 17.30 ponad 50-osobowy oddział „Jastrzębia” (wzmocniony grupą „Dąbka”) wkroczył do miasta. Partyzanci najpierw zajęli budynek Urzędu Poczтового oraz Spółdzielni Rolniczo-Handlowej „Rolnik”. Według zeznań telefonistki pocztowej Janiny Nowickiej, napastnicy kazali jej połączyć się z posterunkiem MO, w którym swoją siedzibę miała również placówka UB. Telefon odebrał funkcjonariusz UB Marian Jędra. Usłyszał głos najprawdopodobniej samego „Jastrzębia”: *Komendant dwutysięcznego oddziału partyzanckiego każe wam się zdać [poddać] bez boju, bo inaczej zginiecie jak psy*. W mieście wszystkich podejrzanych ludzie „Jastrzębia” zatrzymali i zgromadzili w sklepie Stanisława Pawłowskiego przy ulicy 11 Listopada 2. Znalazło się tam około 20 osób. Byli wśród nich zatrzymani z bronią – Abram Zysman vel Bocian – komendant ochrony miasta oraz członkowie ochrony: Dawid Tempel vel Tępy i Mendel Turbiner, którzy zostali rozpoznani jako funkcjonariusze komuni-

stycznych organów terroru, wyprowadzeni na zewnątrz i rozstrzelani. Akcja trwała ok. 4–5 godzin, po czym partyzanci zarekwirowali towary z miejscowych sklepów i wycofali się z Parczewa.

Dzień później, 6 lutego 1946 r. licząca 130 ludzi grupa operacyjna Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW) i UB wyjechała w stronę Parczewa, by przeprowadzić operację przeciwko oddziałowi „Jastrzębia”, który poprzedniego dnia zajął to miasto. W okolicy wsi Wielki Łan doszło do starcia części tej grupy operacyjnej (ok. 70 ludzi) z wycofującymi się partyzantami. Grupa operacyjna została oskrzydłona i zmuszona do odwrotu. W zasadzce zginęło 6 żołnierzy KBW, a 4 odniosło rany, jednak partyzanci musieli porzucić zdobyte w Parczewie towary. Po walce oddział wycofał się do wsi Kołaczce i tam odpoczywał kilka dni. Komendant rejonu „Dąbek” uzupełnił zapasy amunicji i tak dotrwali do 11 lutego. Nad ranem następnego dnia mieszkańcy Kułakowa donieśli im, że są okrążani przez wojsko od strony wsi Dębina-Kułaków. Partyzanci „Jastrzębia” wycofali się pod wieś Marianka i tam przyjęli walkę. W jej wyniku poległ Józef Piasecki „Sokół”, a Tadeusz Korzeniewski „Wilk” został ranny. Straty KBW wyniosły 3 zabitych i 10 rannych, a do niewoli dostało się dwóch oficerów i 12 szeregowych, którzy następnie zostali zwolnieni. Po walce pod Marianką oddział wycofał się do Skorodnicy, gdzie „Jastrząb” rozlokował swoich ludzi na wypróbowanych kwaterach, zaś część partyzantów, którzy nie byli „spaleni”, wróciła do własnych domów.

Po kilku tygodniach względnego spokoju i odpoczynku, oddział ponownie ruszył do akcji. 10 kwietnia w Urszulinie rozbito miejscowy posterunek MO, natomiast dwa dni później, 12 kwietnia, zajęto sowieckie lotnisko w Lubowieżu. Zdobyto 2 automaty, 2 rkm, 1 pistolet, 16 kbk, 1,5 tys. sztuk amunicji, 200 rakiet, 6 kozuchów, 6 płaszczy, radiostacje i 5 mundurów z butami. Oddział wycofał się do Wołoskowoli.

Bogaty w wydarzenia okazał się kolejny miesiąc. Jedną z głośniejszych akcji odbyła się 12 maja 1946 r. w Gródku. Na stacji Polskich Kolei Państwowych (PKP) 25-osobowy oddział „Jastrzębia” zatrzymał pociąg wiozący pieniądze z przesyłek pocztowych. Pociągiem jechał oddział NKWD, który widząc, co się dzieje, rzucił się do ucieczki. Partyzanci pozwolili im wybiec na otwarte pole i otworzyli ogień z broni maszynowej. W wyniku walki poległo 9 enkawudzistów. Potem przystąpiono do legitymowania podróżnych. Okazało się, że w pociągu przebywało 6 funkcjonariuszy UB, których na miejscu rozstrzelano. Jeden z rozstrzelanych miał być, jak podaje „Żelazny”, Szefem UB w Białej Podlaskiej. Oddział zabrał z wagonu pocztowego ok. 300 tys. zł i wycofał się. 15 maja 1946 r. „Jastrząb” wraz z siedmioma ludźmi, jadąc zdobyczym willysem, we wsi Wołoskowola zatrzymali samochód, którym podróżowali starosta pow. włodawskiego Ludwik Rycerski i powiatowy sekretarz PPR Józef Kiełb. Obaj byli uzbrojeni. Zatrzymani zostali przekazani do dyspozycji zastępcy Komendanta Obwodu por. „Orlisa”, który rozkazał zwolnić starostę Rycerskiego, zaś sekretarza PPR zlikwidować. Wyrok wykonano. 18 maja 1946 r. grupa sześciu ludzi „Jastrzębia” pod dowództwem Piotra Kwiatkowskiego „Dąbka” natknęła się we wsi Pieszowola na dwóch ubeków, którzy zaczęli się ostrzeliwać. Partyzanci odpowiedzieli ogniem, w wyniku czego obaj funkcjonariusze UB zginęli.

W połowie maja „Jastrząb” nawiązał kontakt z działającym w powiecie chełmskim oddziałem Narodowych Sił Zbrojnych (NSZ) Stefana Brzuszcza „Boruty” i 22 maja 1946 r. ich połączone oddziały, w sile ok. 30 ludzi, zaatakowały i rozbiły Posterunek MO w Łęcznej. Podczas akcji został zabity zastępca komendanta posterunku pchor. Tadeusz Danielkiewicz, a 2 innych milicjantów zostało rannych. Dzień po rozbrojeniu posterunku w Łęcznej, 23 maja o godz. 17., oddział wjechał dwoma samochodami ciężarowymi na

stację kolejową w Stulnie, gdzie zatrzymano pociąg i zabrano mundury oraz broń 25 żołnierzom „ludowego” Wojska Polskiego, a także milicjantom i funkcjonariuszom UB. Partyzanci uprowadzili ze sobą Abrama Rozenberga i kolejarza Władysława Przegalińskiego, członka egzekutywy Komitetu Powiatowego Polskiej Partii Robotniczej (KP PPR) w Chełmie, a przed wojną członka KPP. W okolicy wsi Kołacze Rozenberg został puszczonej wolno, a Przegaliński zastrzelony. Po akcji oddział udał się do Dubeczna i o godz. 19.30 rozbroił tam posterunek MO.

1 czerwca 1946 r. partyzanci z oddziału „Jastrzębia” natknęli się na milicjantów z Sosnowicy. W wyniku wymiany ognia dwóch funkcjonariuszy zostało zabitych, a dwaj odnieśli rany. Kilka dni później połączone oddziały „Jastrzębia” i „Boruty” rozbroiły 20 żołnierzy WP podróżujących pociągiem osobowym na trasie Chełm – Włodawa.

8 lipca 1946 r. na podstawie zeznań aresztowanego dzień wcześniej Feliksa Prucnała „Grunwalda”, we wsi Lipniak grupa operacyjna UB i wojska aresztowała kilku członków oddziału wraz z dowódcą oraz ludzi pomagającym partyzantom. „Jastrzębiowi” udało się uciec i dotrzeć do odległej o 1 km kol. Jamniki. Kwaterujące tam oddziały WiN, dowodzone pod nieobecność „Jastrzębia” przez jego brata „Żelaznego”, i NSZ „Boruty” właśnie szykowały się do odbicia zatrzymanych. Partyzanci szybkim marszem udali się w okolice Pieszowoli i ustawili zasadzkę. Niebawem nadjechały 3 samochody ciężarowe wypełnione wojskiem i funkcjonariuszami UB, w sumie ok. 100 ludzi. Otwarto ogień ponad samochodami, czym zmuszono załogę dwóch pierwszych do poddania się. Trzeci samochód zatrzymał się 100 m przed zasadzką, lecz jego załoga nie odważyła się przyjść z pomocą żołnierzom i „bezpieczniakom”. Wśród członków grupy operacyjnej było dwóch UB-eków, których partyzantom wskazali sami żołnierze, lecz „Jastrzęb”, bojąc się o losy aresztowanych, rozkazał puścić ich wolno. Nie udało się odbić aresztowanych, gdyż okazało się, że partyzanci zaatakowali inną grupę operacyjną. Ta właściwa z aresztowanymi odjechała do Włodawy dużo wcześniej. 17 lipca 1946 r. na szosie Lublin – Włodawa w okolicy Marysina doszło do wydarzenia bez precedensu w skali całego kraju. Połączone oddziały „Jastrzębia” i „Boruty” przypadkowo zatrzymały samochód, którym podróżowała siostra Bolesława Bieruta – Zofia Malewska z mężem, synem i synową. „Jastrzęb” kazał uwięzić członków rodziny Bieruta, co spowodowało olbrzymią koncentrację UB i KBW w terenie i w związku z tym, z polecenia komendanta Obwodu Włodawa kpt. Zygmunta Szumowskiego „Komara”, po dwóch dniach rodzina Bieruta została zwolniona. Przekazano na ich ręce list do Bieruta z prośbą o uwolnienie więźniów politycznych. Jak się można domyślać, prośba pozostała bez odpowiedzi, za to konsekwencją samej akcji były poważne straty. 22 lipca 1946 r. w akcji odwetowej za uprowadzenie rodziny Bieruta siły bezpieczeństwa przeprowadziły wielką operację przeciwko miejscowemu Podziemiu. W jej wyniku w kol. Krasne zabito 2 żołnierzy „Jastrzębia”. Byli to Mieczysław Sawicki „Kruk” i Tadeusz Garloch „Zimny”. Aresztowano także trzeciego – Władysława Kobyłańskiego „Jerzyka”. Zatrzymano ponadto 10 osób związanych z oddziałem „Jastrzębia”. Nie osłabiło to jednak aktywności oddziału. Także w lipcu, ponownie na stacji Gródek „Jastrzęb” na czele 8-osobowej grupy przeprowadził akcję skierowaną na pociąg. Partyzanci zdobyli większą ilość broni (według pamiętnika „Żelaznego” 50 sztuk), a 16 sierpnia 1946 r. na trasie Lublin – Włodawa, 15 km od Włodawy, oddział „Jastrzębia” w sile ok. 20 ludzi zaatakował z zasadzki konwój samochodowy przewożący aresztowanych. Partyzanci odbili 12 więźniów. Podczas walki zginął oficer UB Jan Dudycz, dowodzący tą grupą oficer UB z Lublina, oraz dwóch żołnierzy KBW.

W kolejnych miesiącach również nie pozwolono komunistom odetchnąć. We wrześniu, na szosie koło Jabłonia, poruszający się samochodem ciężarowym oddział w sile

22 ludzi natknął się na zasadzkę KBW. Partyzanci, udając regularny oddział, podeszli do stanowisk KBW i z zaskoczenia rozbroili żołnierzy. We wsi Kolano partyzanci natknęli się na kolejną grupę operacyjną KBW i znowu, używając sprawdzonego podstępu, rozbroili 30 żołnierzy, po czym wszystkich uwolnili. Partyzanci zdobyli 7 dyktariów i ok. 45 sztuk innej broni oraz torbę z dokumentami UB, w której znajdowały się dane konfidentów UB z powiatu radzyńskiego. Zostały one przekazane do Inspektoratu Rejonowego WiN Radzyń Podlaski.

2 października 1946 r. oddział „Jastrzębia” przeprowadził ponownie akcję w Parczewie. Dwoma zarekwirowanymi wcześniej samochodami partyzanci pojechali do Parczewa, gdzie rozbroili posterunek MO, przeprowadzili rekwizycję w siedzibie Administracji Narodów Zjednoczonych do Spraw Pomocy i Odbudowy (UNRRA), spółdzielni i na stacji PKP, a kilka dni później, 9 października 1946 r. na szosie Lublin – Włodawa oddział zarekwirował lekarstwa z samochodu należącego do Wydziału Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego.

22 października 1946 r. miała miejsce jedna z najbardziej spektakularnych akcji, kiedy to połączone oddziały Leona Taraszkiewicza „Jastrzębia” i Józefa Struga „Ordon” rozbiły PUBP we Włodawie. 20 października „Jastrząb” zebrał kadrowych członków oddziału oraz ludzi z placówek obwodu, w sumie 65 osób. Akcję rozpoczęło zarekwirowanie kilkadziesiąt km od Włodawy autobusu i ciężarówki. Rano 22 października, dysponując dwoma pojazdami, „Jastrząb” podzielił swoje zgrupowanie na dwie części. On sam z częścią oddziału pojechał do Milejowa, gdzie rozbroił posterunek MO. Reszta zgrupowania z „Żelaznym” i „Ordonem” na czele, w tym samym czasie, rozbroiła mili-



Leon Taraszkiewicz „Jastrząb”

cjantów w Łęcznej oraz zamieniła wysłużony autobus na sprawniejszą ciężarówkę. Obydwu tych akcji dokonano w celu odciążenia uwagi od Włodawy. Następnie obie grupy ponownie się połączyły i wspólnie rozbroiły milicję w Cycowie. Stamtąd partyzanci skierowali się prosto do Włodawy, po drodze rekwirując jeszcze jedną ciężarówkę. Dopiero tuż pod miastem „Jastrząb” zrobił krótką zbiórkę oddziału, na której wyjawiał swym ludziom cel uderzenia. We wtorkowy wieczór, 22 października 1946 r. samochody wjechały do miasta. Albin Bojczuk „Lew”, Zdzisław Pogonowski „Szakal” i dwóch innych partyzantów zostało wysłanych, by zająć centralę telefoniczną i przerwać łączność. Po tym zdarzeniu cała kolumna skierowała się do Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej (KP MO), którą opanowano bez walki. Załoga komendy została rozbrojona, powierzona opiece siedmiu partyzantów, a samochody ruszyły w kierunku budynku PUBP. Ciężarówki zajeżdżały przed główne wejście. Wartownik próbował zatrzymać

idącego ku drzwiom „Jastrzębia”, lecz ten krzyknął na niego: *Stań na baczność, durniu! Nie widzisz, że my z Chełma?* Nim zdeorientowany wartownik połapał się w sytuacji, został rozbrojony przez partyzantów. Funkcjonariusze UB właśnie spożywali kolację, kiedy „Jastrzab”, nie wzbudzając żadnej reakcji, wszedł na stołówkę. Zatrzymał się tuż za drzwiami, czekając na wejście swych ludzi. Nagle jeden z zatrzymanych w akcji pod Pieszowolą ubeków Stefan Pietrykowski rozpoznał „Jastrzębia”. Część funkcjonariuszy sięgnęła po broń. Rozpoczęła się strzelanina. Zablockowawszy ogniem broni maszynowej grupę bezpieczniaków w stołówce, większość oddziału ruszyła pod główny gmach, z którego okien również zaczęto strzelać. Nie udało się zdobyć górnych pięter budynku, ponieważ wysadzając drzwi wejściowe, założono zbyt silny ładunek wybuchowy, co doprowadziło do zawalenia się klatki schodowej. W tej sytuacji żołnierze „Jastrzębia” przystąpili do uwalniania więźniów zamkniętych w piwnicach. W jednym z raportów sporządzonych po ataku przez funkcjonariuszy UB pisano, że: *uwolnionych aresztantów bandyci zaprowadzili do budynku szkolnego, gdzie z nimi całowali się, a następnie grupami skierowali ich w odpowiednich kierunkach. Po nadaniu kierunku ucieczki aresztowanym, bandyci zaczęli wraz z samochodami, niezbyt szybkim tempem wycofywać się poza obręb miasta – pomocy ze strony wojska nadal nie było (walka ta trwała, tj. do czasu wycofania się bandy, ok. jednej godziny i 30 minut).*

Dopiero po upływie kilkunastu minut od wycofania się partyzantów z Włodawy pod budynkiem PUBP pojawili się żołnierze, jednak – jak wynika z raportu skierowanego do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (MBP) w Warszawie przez szefa WUBP w Lublinie Franciszka Piątkowskiego – po ok. 30 min. wrócili do koszar bez większego zainteresowania losom funkcjonariuszy zabarykadowanych w spustoszonej gmachu. W tym samym raporcie szef Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP) informuje również (co znajduje też potwierdzenie w relacji jednego z uczestników ataku – Stanisława Pakuły „Krzewiny”), że wcześniej żołnierze ci oddali kilka strzałów w kierunku partyzantów, jednak po przemowie „Żelaznego”, który udał się do nich i powiedział: *Polacy nie strzelajcie, przyszedliśmy obronić naszych więźniów*, przerwali ogień i pozwolili partyzantom na spokojne wycofanie się poza Włodawę. W wyniku udanego uderzenia na PUBP we Włodawie wolność odzyskało około 70 osób. Niestety partyzanci ponieśli również straty. Zginął NN „Śmigły” oraz Waław Kondracki „Sybirak”.

Kolejne miesiące przyniosły następne akcje. 31 października 1946 r. oddział rozbił i opanował posterunek MO i pocztę w Opolu, a następnie połączywszy się z oddziałami kpt. Zdzisława Brońskiego „Uskoka” i „Orдона” przerwały łączność telefoniczną z Łęczną. Później weszły do miasta i zlikwidowały 11 osób – członków PPR i współpracowników UB, w tym 1 milicjanta.

25 listopada 1946 r. oddziały „Jastrzębia”, „Orдона” i partyzanci z rozbitego wcześniej oddziału NSZ „Boruty” rozbili Posterunek MO w Parczewie. Partyzanci pobili komendanta posterunku, potem przeprowadzili rekwizycję w miejscowej spółdzielni, a następnego dnia wspólnie z partyzantami „Orдона” i „Uskoka” – razem ok. 70 ludzi – jadąc do Chełma w celu opanowania magazynów broni Wojsk Ochrony Pogranicza-Wschód (WOP-Wschód), natknęli się w okolicach Świerszczowa na grupę operacyjną KBW. Według danych KBW w czasie walki poległo 2 żołnierzy KBW, a jeden został ranny. Według pamiętnika „Żelaznego” poległo kilkunastu członków grupy i jeden z partyzantów.

5 grudnia 1946 r. połączone oddziały „Uskoka”, „Orдона” i „Jastrzębia” przeprowadziły akcję przeciwko skomunizowanej wsi Rozkopaczew. Partyzanci zabili 1 członka ORMÓ i spalili zabudowania należące do aktywnych komunistów. W tym

samym dniu grupa operacyjna KBW zaatakowała oddział „Jastrzębia” w Buradowie. Poległ 1 członek grupy operacyjnej, a jeden został ranny. Partyzanci zdobyli samochód, radiostację, 4 rkm i wycofali się bez strat.

Trzy dni później, 8 grudnia ponownie na stacji kolejowej Gródek o godz. 7. oddział starał się przeprowadzić akcję rekwizycyjną na pociąg relacji Łuków–Lublin. Pociągiem tym jechała grupa operacyjna KBW licząca 14 żołnierzy i oficerów. Wywiązała się walka, w której wyniku 4 żołnierzy odniosło ciężkie rany, dwóch lekkie, a pozostali poddali się. Wszyscy zostali rozbrojeni. Zdrowych żołnierzy uprowadzono, jednakże zwolniono ich już po kilku godzinach. Po stronie partyzantów było kilku rannych. Kolejną akcję kolejową przeprowadzono 18 grudnia na stacji w Parczewie. Rozbrojono grupę milicjantów i funkcjonariuszy UB, zabrano przewożony przez nich transport 60 sortów mundurowych oraz uprowadzono członka ORMO i 3 milicjantów, członków działającej tam grupy operacyjnej. Funkcjonariusze ci zostali rozstrzelani.

Wieczór wigilijny 1946 r. przyniósł poważne straty. Na skutek zdrady żołnierza placówki podległej „Jastrzębiowi” – Bolesława Koniecznego „Orzełka” (zlikwidowany później przez „Żelaznego”) – UB dowiedział się, gdzie będą spędzać święta partyzanci „Jastrzębia”. Do Woli Wereszczyńskiej wysłana została licząca 25 żołnierzy grupa operacyjna KBW, która otoczyła dom rodzinny Bogusława Zielińskiego „Kozła”, gdzie przebywał „Jastrząb” wraz z 12 ludźmi. Partyzanci przedarli się przez pierścień okrażenia, lecz dwóch z nich: Zdzisław Kogutowski „Ryś” i Józef Milaniuk „Słoń” poniosło śmierć, a kilku odniosło rany. Ze strony grupy operacyjnej poległ jeden żołnierz KBW, a jeden funkcjonariusz WUBP Lublin – Tadeusz Chachaj – został ranny.

Nie osłabiło to jednak bitności oddziału i już w nocy z 31 grudnia 1946 na 1 stycznia 1947r. wzięto udział w kolejnej, jednej z największych akcji, tym razem wspólnie z partyzantami radzyńskiego Inspektoratu Rejonowego WiN na Radzyń Podlaski. Atak miał nastąpić o północy. Do akcji ruszono z dwugodzinnym opóźnieniem, bez dwóch grup, które nie przybyły. Żołnierze z Rejonu VI mieli zająć budynek pocztowy. Doszło do wymiany strzałów z KBW. Podłożona pod murem budynku UB przez Mieczysława Małeckiego „Sokoła” (z oddziału „Jastrzębia”) mina wyrwała za mały otwór. Ostrzał budynku nie przyniósł spodziewanego efektu. Drobnym sukcesem odniosły jedynie grupy atakujące budynek szkoły, w którym bronili się żołnierze KBW. Po ostrzeleniu budynku z garłacza wywiesili oni białą flagę, ale nikt ze szturmujących nie chciał do nich podejść. Bez strzału opanowano jedynie budynek poczty. Wraz z nastaniem świtu kierujący akcją Komendant Obwodu Radzyń Podlaski zarządził odwrót. Kolejno wycofywały się poszczególne grupy w kierunku swoich rejonów. Oddział „Jastrzębia” odszedł z placu boju jako jeden z ostatnich.

Jednym z najtragiczniejszych dni w historii oddziału okazał się 3 stycznia 1947 r. W tym dniu „Jastrząb” zorganizował atak na liczący 29 żołnierzy oddział KBW stacjonujący w Siemieniu (pow. Radzyń Podl.). Według pamiętnika „Żelaznego” oraz akt KBW i UB owa akcja miała następujący przebieg. Wieczorem z 2 na 3 stycznia 1947 r. wyruszone w kierunku Siemienia. Zdecydowano się na podejście grupą czołową do budynku i wezwanie żołnierzy do złożenia broni. Na wypadek oporu zastosowano manewr okrażenia, który miała wykonać grupa „Żelaznego”. Początkowo wszystko przebiegało zgodnie z planem. Obie grupy zajęły stanowiska. Pierwsza pod osobistym dowództwem „Jastrzębia”, udając oddział wojska, zaczęła się zbliżać w kierunku budynku szkoły, w którym kwaterowali żołnierze KBW. Tuż przed samym budynkiem grupa została zatrzymana przez wartownika. Po krótkiej wymianie ognia budynek szkoły został zdobyty przez partyzan-



Henryk Wybranowski „Tarzan”, Edward Taraszkiewicz „Żelazny” i Władysław Korzeniewski „Fredek”, lato 1948 r.



tów. Żołnierzy KBW rozbrojono. Jedynym poszkodowanym wśród partyzantów był dowódca oddziału – „Jastrząb”. Został on ciężko ranny i w wyniku tych ran, podczas transportu na placówkę terenową, po kilku godzinach zmarł. Leon Taraszkiewicz „Jastrząb” spoczął na cmentarzu w Siemieniu. Dzięki temu, że jego koledzy pochowali go potajemnie, jako jeden z nielicznych dowódców antykomunistycznego podziemia spoczywa we własnej mogile, choć do 1990 r. na prostym brzożowym krzyżu mógł widnieć jedynie tajemniczy napis „Leon”. Dopiero 30 czerwca 1991 r. odbył się powtórny uroczysty pogrzeb i poświęcenie grobu por. „Jastrzębia”.

W początkach 1947 r. nastąpił bardzo ciężki okres dla członków i współpracowników oddziału. W celu sterroryzowania społeczeństwa i powstrzymania agitacji Podziemia, przed styczniowymi wyborami do sejmu, w teren ruszyły grupy operacyjne UB, KBW i wojska, wzmożła się działalność agentury. Jak wskazują meldunki odnalezione w zasobach lubelskiego Instytutu Pamięi Narodowej (IPN), jeszcze na przełomie listopada i grudnia 1946 r. w powiecie włodawskim pojawiła się grupa pozorowana WUBP Lublin, podszuwająca się pod „rozbitków” z oddziału Narodowego Zjednoczenia Wojskowego (NZW) Józefa Janaja „Janio” z okolic Kraśnika. Udająca partyzantów grupa WUBP – dość dobrze, jak się później okazało – rozpracowała teren powiatu i działającą tam siatkę terenową Obwodu WiN Włodawa, z której członkami spotykano się, uzyskując przy tym wiele interesujących resort informacji. W pow. włodawskim takich kontaktów oddział pozorowany nawiązał dużo więcej, co w połączeniu z innymi działaniami operacyjnymi UB miało dla Podziemia tragiczne skutki.

W początkach stycznia wyruszył w teren pow. włodawskiego na sesję wyjazdową Wojskowego Sądu Rejonowego

(WSR) w Lublinie i w trybie doraźnym, w przeciągu kilkunastu dni, skazał na karę śmierci ujętych wcześniej kilkunastu żołnierzy i współpracowników oddziału „Jastrzębia”. Byli to: Jan Bocheński „Czapla”, Albin Bojczuk „Lew”, Czesław Czapliński „Jur”, Adolf Czech „Sęp”, Jan Gajos „Wicher”, Antoni Imielnik „Kozuszek”, Stanisław Jung „Lis”, Lucjan Korpysz „Gołąb”, Kazimierz Radke „Bukiet”, Edward Wrzaszcz „Grom”, Kazimierz Zasadzki „Leniwy” oraz Tadeusz Żuławski „Strumyk”. Wyroki były wykonywane w 20–30 minut po ogłoszeniu, przez rozstrzelanie w publicznych egzekucjach.

Oprócz oficjalnie wykonywanych wyroków funkcjonariusze UB mordowali również bez sądu. W ten sposób 13 lutego 1947 r. zamordowano przy drodze Włodawa–Lublin braci Kucharuków: Henryka „Minusa” i Stanisława „Jarzabka”, których zwłoki porzucono w przydrożnym rowie. W tym samym dniu bezpieka zamordowała również Stanisława Bychawskiego „Pnia” i Józefa Szypulskiego „Bizona”.

Nie dziwi zatem fakt, że część żołnierzy Podziemia nie uwierzyła komunistom i nie skorzystała z ogłoszonej 22 lutego 1947 r. amnestii. Jednak większość członków i współpracowników oddziału „Jastrzębia” ujawniła się, co nie uchroniło ich później od ciągłej inwigilacji i prześladowań. Edward Taraszkiewicz „Żelazny” postanowił pozostać w Podziemiu i walczyć dalej. Rozpoczął od likwidacji agentury odpowiedzialnej za aresztowania i śmierć członków oddziału. 11 marca 1947 r. patrol w składzie: „Żelazny”, „Róg”, „Sokół” i „Wacek” zlikwidował członka PPR, agenta UB i kierownika samopomocy, Piotra Grzywaczewskiego.

W 1947 r. 10-osobowy oddział „Żelaznego” przeprowadził kilka akcji bojowo-dywersyjnych i likwidacyjnych, m.in. 22 kwietnia 1947 r. „Żelazny” odnotował spektakularny sukces w spotkaniu pod wsią Białką z grupą operacyjną PUBP we Włodawie, dowodzoną przez ppor. Adolfa Konasiuka. W starciu zginęło 4 żołnierzy KBW i dowodzący grupą oficer UBP, rany odniosło 4 żołnierzy KBW i 3 funkcjonariuszy MO. Partyzanci, którzy zostali panami placu boju, opatrzyli rannych przeciwników oraz zlikwidowali zdrajcę, byłego członka oddziału Antoniego Kowalczuka „Huragana”, który prowadził grupę operacyjną, by wskazać im bunkry z bronią.

28 czerwca 1947 r. oddział wykonał wyrok na dwóch agentach, którzy wydali UB braci Kucharuków, zamordowanych 13 lutego 1947 r.

W nocy 3 lipca 1947 r. „Żelazny”, wspólnie z połączonymi oddziałami „Orдона” i Stanisława Kuchciewicza „Wiktor”, przeprowadził akcję pacyfikacyjną w skomunizowanej wsi Puchaczów, gdzie rozstrzelano 21 mieszkańców, w odwecie za wydanie UB i w efekcie śmierć trzech partyzantów kpt. Brońskiego – z patrolu „Wiktor”. Bezpośrednio po zagładzie swego patrolu „Wiktor” postanowił ukarać winnych tej tragedii. Nie mając odpowiednich sił do przeprowadzenia takiej akcji, nawiązał kontakt z dowódcami oddziałów operujących na sąsiednich terenach: „Ordonem” i „Żelaznym” (obaj nominalnie także podlegali „Uskokowi”). Koncentracja oddziałów (w sumie ok. 20 partyzantów) odbyła się w Albertowie. Wszyscy dowódcy uznali, że aktywiści z Puchaczowa stanowią ogromne zagrożenie dla pozostałych grup „Uskoka”. Podczas odprawy ustalono plan akcji. Partyzantów podzielono na 4 grupy: „Wiktor”, „Żelaznego”, „Orдона” i „Bystrego” (Eugeniusza Lisa – brata jednego z poległych). Puchaczów podzielono na sektory, a każdy z dowódców otrzymał wykaz osób przeznaczonych do likwidacji. Cała akcja odbyła się nad ranem 3 lipca 1947 r. W jej wyniku zginęły 22 lub 23 osoby (oprócz rozstrzelanych 21 osób, dwie osoby miały umrzeć w wyniku doznanych ran).

Komuniści na użytek propagandy twierdzili, iż byli to ludzie niewinni, że tylko 8 ze straconych było członkami PPR. Jednak znajdujący się w aktach UB dokument

z 25 czerwca 1952 r., podpisany przez sekretarza Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR) z Lublina Hipolita Goraja, w którym podając nazwiska pozostałych 13 spośród 21 straconych w Puchaczowie, sekretarz ów informował, iż wszyscy wyżej wymienieni byli członkami PPR, natomiast formalnie nie byli ujęci w ewidencji członków PPR. Wprawdzie akcja ta została przeprowadzona bez porozumienia z kpt. „Uskokiem”, jednak później na kartach swojego pamiętnika dowódca ten napisał o niej tak: *Zrobiło to wrażenie na komunistach. Rozdmuchano ten fakt okropnie. Z naszego punktu widzenia była to robota może zbyt krwawa, ale konieczna.*

6 lipca 1947 r. na polecenie Ministra BP gen. bryg. Stanisława Radkiewicza przeciw patrolom „Uskoka”, w teren pow. lubartowski i włodawski rzucono siły liczącej 486 ludzi grupy operacyjnej „Puchaczów”. 27 lipca 1947 r. agent o pseudonimie „Lis” doniósł, że „banda” „Żelaznego” i „Orдона” przebywa w zagajniku koło wsi Lipniak w gm. Wola Wereszczyńska, jednak przeprowadzona natychmiast operacja nie przyniosła rezultatu, gdyż jedna z grup przepuściła żołnierzy Podziemia.

Po śmierci „Orдона” w obławie KBW 30 lipca, część jego żołnierzy przeszła pod rozkazy „Żelaznego” i „Wiktora”, nadal prowadząc walkę.

Dalsza działalność, mimo szerokiego poparcia okolicznej ludności, przynosiła również straty. W listopadzie 1947 r., w zasadzce zorganizowanej przez UB poległ „Sokół”. Został zdradzony przez wójta gm. Hańsk Dominiczaka. 6 listopada 1948 r. otoczony w kolonii Macoszyn zginął długoletni przyjaciel i współtowarzysz „Żelaznego” z robót w Niemczech Henryk Wybranowski „Tarzan” wraz z Janem Torbiczem „Łosiem” (jego bratu Stanisławowi „Kazikowi” udało się uciec i dołączyć do oddziału), u którego przebywał na kwaterze. Kilka dni później „Żelazny” zlikwidował agenta odpowiedzialnego za śmierć swoich podkomendnych. Był nim Władysław Fijałkowski, w aktach Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) zarejestrowany pod ps. operacyjnym „Żuk”, donoszący –



Edward Taraszkiewicz „Żelazny”

jak pisał raportujący po śmierci agenta funkcjonariusz UB – *za wynagrodzenie finansowe.*

„Żelazny” zgromadził wokół siebie najwierniejszych żołnierzy z byłego oddziału swego brata Leona: „Sokoła”, „Tarzana”, „Wacka”, Bronisława Wojciechowskiego „Leszka”, Ignacego Zalewskiego „Lina”, Józefa Domańskiego „Znicza”, Stanisława Marciniaka „Niewinnego”. Wiosną 1948 r. rozpoczął budowę rozległej siatki terenowej, której placówki zostały zorganizowane w pow. Włodawa, Chełm, Lubartów i Parczew, i dzięki którym jego oddział przetrwał kolejnych kilka lat.

Na przełomie 1948 i 1949 r. „Żelaznemu” kilka razy udało się ująć z zasadzek organizowanych przez UB i KBW, jednak w jednej z nich, w kol. Olszowo, w domu jego współ-



*Henryk Wybranowski „Tarzan”, Edward Taraszkiewicz „Żelazny”,
Mieczysław Matecki „Sokół” i Stanisław Pakuła „Krzewina”, czerwiec, 1947 r.*



pracowników Kaczmarzewskich, został ranny w ramie i przez całą zimę leczył się w bunkrze kpt. „Uskoka”, w Dąbrówce koło Łęcznej.

Na początku kwietnia 1949 r. „Żelazny” razem z „Wiktorem” i kpt. „Uskokiem” zostali osaczeni w kol. Łuszczów w domu swoich współpracowników Zarzyckich, jednak w brawurowej walce przebili się przez obławę UB, raniąc kilku członków grupy operacyjnej.

W maju, będąc z Władysławem Korzeniewskim „Andersiakiem”, natknął się „Żelazny” w okolicach wsi Kaniowola na grupę 4 milicjantów z Ludwina. Doszło do walki, w której poległo 3 funkcjonariuszy MO, jeden uciekł.

Do końca 1949 r. działał wspólnie z patrolem Stanisława Kuchciewicza „Wiktora”. Obaj podlegali ukrywającemu się w okolicach Lublina kpt. Zdzisławowi Brońskiemu „Uskokowi”. Po śmierci „Uskoka” w maju 1949 r. ich drogi się rozeszły. Przy „Żelaznym” pozostało kilku partyzantów, część przeszła do „Wiktora”, utrzymując jedynie sporadycznie łączność z dawnym dowódcą.

Rozpracowanie całej grupy stwarzało funkcjonariuszom PUBP we Włodawie i Wydziału III WUBP w Lublinie wiele trudności. Ubowcy zlikwidowali na podstawie doniesień od informatorów kilka bunkrów z bronią ukrytych na terenie gm. Sosnowica i Wołoskowola. W tym okresie „Żelazny” zlikwidował kilku informatorów PUBP, którzy wskazali bunkry. Był w tym bardzo skuteczny. W 1947 i 1948 r. po każdej likwidacji szpicla wydawał ulotki, które były rozwieszane na terenie kilku gmin. W porównaniu z innymi oddziałami działającymi na Lubelszczyźnie „Żelazny” doceniał znaczenie psychologiczne podania takich faktów do publicznej wiadomości. Stąd też pomimo tak dużej ilości informatorów (w 1949 r. posiadano ich 81) PUBP we Włodawie nie miał cennych konfidentów w otoczeniu „Żelaznego”.

25 października 1949 r. „Żelazny” na czele pięcioosobowej grupy przeprowadził na stacji kolejowej Stulno akcję skierowaną na pociąg pasażerski, która przyniosła zaskakujące efekty. Partyzanci rozbroili 5 funkcjonariuszy MO i ORMO oraz dwóch oficerów WOP i „ludowego” Wojska Polskiego (LWP). Zabrali z pociągu 1,5 mln zł oraz ściśle tajną przesyłkę z PUBP we Włodawie do PUBP w Chełmie i Wydziału III WUBP w Lublinie, zawierającą tzw. specpocztę z wykazem agentury. Zarządzony naprędce pościg nie dał rezultatu. W odpowiedzi na tę akcję 31 października 1949 r. został przez naczelnika Wydziału III kpt. Kaliszczuka przygotowany kolejny plan „opracowania” członków rodzin ludzi z oddziału „Żelaznego”. Planowano m.in. pozyskać do współpracy 26 osób z bliższej i dalszej rodziny „Żelaznego”.

Z biegiem czasu inicjatywa powoli przechodziła w ręce funkcjonariuszy PUBP we Włodawie wspomaganych przez Wydział III WUBP w Lublinie i Wydział I Departamentu III MBP w Warszawie. Na początku stycznia 1950 r. sporządzono kolejny plan przedsięwzięć, którego cechą przewodnią było rozpracowanie ujawnionych żołnierzy WiN, którzy pełnili w Podziemiu funkcje dowódcze do chwili amnestii. Stanowiło to pośrednio przyznanie się do porażki poniesionej przez funkcjonariuszy UB, którzy przez trzy lata nie mogli zlikwidować całej grupy. Nie udało się ulokować agenta w grupie, gdyż skierowany przez MBP na teren pow. włodawskiego był żołnierz z oddziału „Jastrzębia” nie nawiązał, pomimo kilkumiesięcznego przebywania w terenie, kontaktu z „Żelaznym”.

Nie mogąc zlikwidować grupy, postanowiono w myśl wytycznych Departamentu III MBP w Warszawie w drugiej połowie 1950 r. zastosować represje wobec rodzin poszczególnych żołnierzy Edwarda Taraszkiewicza. I tak, na brata ukrywającego się Karola Miel-

niczuka – Antoniego nałożono domiar podatkowy w wysokości 100 tys. zł. oraz poprzez MO dodatkowo 50 tys. zł kary. W sumie domiar podatkowy oraz kary za domniemaną współpracę z grupą „Żelaznego” zastosowano wobec 65 osób. Z reguły przekraczały one 50 tys. zł.

Na początku 1951 r. Wydział III WUBP w Lublinie rozpoczął pod nadzorem MBP kolejną skomplikowaną operację przeciwko grupie „Żelaznego”. W tej kombinacji operacyjnej uczestniczyło dwóch braci – informatorów: Wacław Topolski ps. operacyjny „Jabłoński” i Tadeusz Topolski ps. operacyjny „Werba”. Prowadzenie tego ostatniego informatora przejął osobiście naczelnik Wydziału III WUBP w Lublinie mjr Jan Wołkow, który kierował w 1951 r. rozpracowaniem grupy „Żelaznego”. Skierowanie „Werby” do rozpracowania wynikało z tego, że znał on doskonale teren pow. włodawskiego, zwłaszcza okolice gm. Sosnowica, gdzie przebywał w latach wojny. Ponadto znał osobiście jednego z członków siatki – Adama Zalewskiego, który jak ustalono w przeprowadzonym wcześniej rozpoznaniu, utrzymywał systematyczne kontakty z grupą Taraszkiewicza.

Przełom w rozpracowaniu zaczął się rysować dopiero w marcu 1951 r., gdy informator PUBP we Włodawie Tadeusz Pilars „Pieprzyk” doniósł, że we wsi Zamołodyczach kwateruje w zabudowaniach rodziny Filipków czteroosobowy patrol „Wacka”. Tym razem funkcjonariusze UB postanowili zaczekać z likwidacją tej grupy, mając nadzieję, że dołączy do nich „Żelazny” ze swoimi ludźmi. W tym celu, z jednej strony chcąc wypłoszyć partyzantów z ich kryjówek, przeprowadzano akcję przeczesywania lasów i wsi przez żołnierzy KBW, z drugiej zaś strony wprowadzono do gry agenta „Werbę”, który poprzez swego kuzyna – mieszkańca wsi Sosnowica Adama Zalewskiego – nawiązał, jako rzekomy przedstawiciel organizacji podziemnej, kontakt z grupą Mielniczuka. Miał on za zadanie zdobyć zaufanie Zalewskiego i następnie wprowadzić do gry kolejnego agenta, tym razem Wydziału I Departamentu III MBP o ps. operacyjnym „Hubert”. Do spotkania doszło 10 sierpnia 1951 r. w Parczewie. Ukrywający się partyzanci poinformowani o spotkaniu przez Filipka i Zalewskiego uwierzyli w intencje wysłannika MBP mjr. „Burzy”, ale nie zdołali nawiązać kontaktu z „Żelaznym”. Dlatego 11 września 1951 r. po uzyskaniu zgody MBP podjęto decyzję o likwidacji przebywających w bunkrze „Wacka” i „Leszka”. Otoczeni partyzanci próbowali się przebić, udało im się zastrzelić jednego żołnierza KBW, jednak sami polegli w walce. Przy zabitych znaleziono zaszyfrowany list do „Żelaznego” z dwoma adresatami. Jednym z nich był Teodor Kaszczuk, zam. w Zberezcu, gm. Sobibór.

Decyzja o likwidacji będących w bunkrze partyzantów została podjęta, ponieważ w lipcu 1951 r. agent „Werba” uzyskał od swego brata – agenta o pseudonimie „Jabłoński” – informację na temat dziewczyny o imieniu Rysia, która miała mieszkać na pograniczu pow. chełmskiego i włodawskiego, pracować w Gminnej Radzie Narodowej (GRN) i znać doskonale „Żelaznego”. Po przekazaniu tej informacji prowadzącemu oficerowi Wydziału III WUBP w Lublinie informator ps. „Jabłoński” złożył 6 lipca 1951 r. na ręce dyrektora Departamentu III MBP płk Czaplickiego doniesienie o Rysi. Okazało się, że informację uzyskał kilkanaście miesięcy wcześniej od swojej bliskiej znajomej – mieszkanki Lublina – Marii Wagner.

Dalej sprawy potoczyły się szybko, zwłaszcza, że był duży nacisk z Warszawy na likwidację grupy „Żelaznego”, która 29 maja 1951 r. przeprowadziła swoją najgłośniejszą akcję, gdy zarekwirowanym na trasie Włodawa–Lublin samochodem, dokonała rajdu po pow. włodawskim, likwidując przewodniczącego Komisji Budowlanej Wojewódzkiej

Rady Narodowej (WRN) Ludwika Czugałę (w latach 1945–1950 przewodniczącego WRN), a następnie czterech agentów UB i aktywistów partyjnych. Wydarzenia z 29 maja 1951 r. wywołały natychmiastową ripostę ze strony MBP.

21 czerwca 1951 r. zaczęła działalność grupa operacyjna „Włodawa”. W jej skład weszło 76 pracowników operacyjnych, w tym 19 oficerów śledczych skierowanych z 11 różnych WUBP i MBP. Na jej czele stanął oddelegowany do Włodawy zastępca dyrektora Departamentu III MBP płk Stanisław Wolański. Wraz z przyjazdem grupy przeniesiono wszystkich pracowników PUBP we Włodawie na inny teren (z obawy przed infiltracją przez wywiad „Żelaznego”), a szefostwo nowo zorganizowanego składu PUBP przekazano specjalnie oddelegowanemu w tym celu z Warszawy por. Odrobinie. W każdej gminie powiatu włodawskiego stacjonowała jednostka KBW wzmocniona przez pracowników operacyjnych i oficerów śledczych UB. Z WUBP w Krakowie przybył osobiście we Włodawskie – „wsławiony” walką ze zgrupowaniem mjr. Józefa Kurasia „Ognia” na Podhalu, oddziałem Tadeusza Zielińskiego „Igły” na Kielecczyźnie oraz późniejszy sprawca wytropienia i likwidacji w 1957 r. ppor. Stanisława Marchewki „Ryby” na Białostocczyźnie – naczelnik Wydziału III do Walki z Bandytyzmem mjr Stanisław Wałach, późniejszy literat, autor kłamliwych książek szkalujących niepodległościowe podziemie. W istocie, musiał być „Żelazny” straszliwym cierniem w ciele komunistycznego aparatu represji, a jednocześnie niebywale trudnym przeciwnikiem, jeżeli jego rozpracowaniem i likwidacją zajęły się takie „gwiazdy” resortu bezpieczeństwa.

Jednak nawet prowadzona z dużym rozmachem praca operacyjna i śledcza nie przyniosła większych efektów, gdyż nie udało się zlokalizować kryjówek „Żelaznego”.



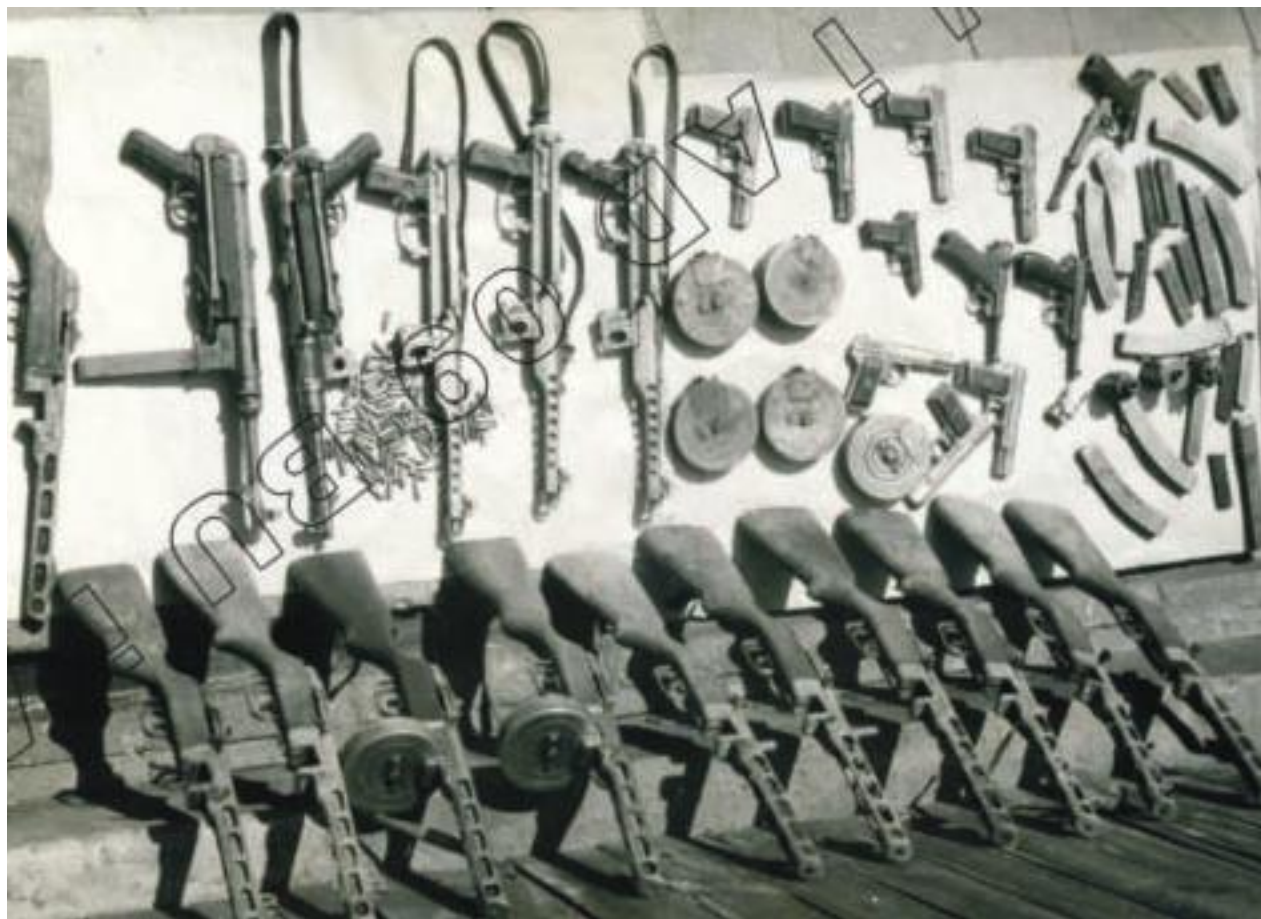
Zabici przez grupę operacyjną UB-KBW: od lewej Stanisław Torbicz „Kazik” i Edward Taraszkiewicz „Żelazny”; między nimi siedzi Stanisław Marciniak „Niewinny”, fotografia UB

W okresie od 21 czerwca do 25 sierpnia rozpracowywało „Żelaznego” 372 informatorów, w tym dwóch będących na stanie Wydziału III WUBP w Lublinie: „Werba” i „Pieprzyk”. Po przeprowadzeniu analizy przejętych informatorów pod kątem ich dalszych możliwości odnośnie rozpracowania grupy „Żelaznego” stwierdzono, że większość to rozszyfrowani informatorzy niemający możliwości ani chęci pracować. W omawianym okresie sprawozdawczym odbyto z agenturą 1080 spotkań, z których otrzymano 726 doniesień, z czego 78 cennych. Podjęto pod rozpracowanie 113 osób, w przeważającej większości byłych żołnierzy AK i WiN.

Nazwisko i adres łączniczki „Żelaznego” Reginy Ozgi „Rysi” oraz jej rodziny ustalił 9 lipca 1951 r. starszy referent Sekcji 1 Wydziału III ppor. K. Pawłowicz. Dalsze działania UB zmierzały do zaproponowania Reginie pracy w kierowanej przez Topolskiego firmie w Lublinie (poprzez M. Wagnerową „Jabłoński” wiedział, że Regina szuka pracy) i do obstawienia jej agenturą w miejscu zamieszkania.

Kwaterę „Żelaznego” w Zbereżu namierzono, jak wynika ze sporządzonego raportu do dyrektora Departamentu III MBP płk. Czaplickiego, po przeanalizowaniu informacji uzyskanych od informatorów ps. „Oko” i „Jabłoński”. Uzyskano informacje o wyjazdach Reginy i pokonywanej rowerem ilości kilometrów do miejsca ukrywania się grupy „Żelaznego”. Dodatkowo hipotezę o Zbereżu potwierdzał znaleziony przy zabitym „Wacku” list do „Żelaznego”, który był adresowany do Stanisława Kaszczuka, zam. kol. Zbereże, gm. Sobibór.

W sobotę, 6 października 1951 r. we wczesnych godzinach rannych grupa operacyjna „Włodawa” w składzie 2 batalionów, wzmocniona funkcjonariuszami WUBP



Broń oddziału Edwarda Taraszkiewicza „Żelaznego” wykryta przez UB w partyzanckiej kryjówce



Józef Domański „Paweł”, „Łukasz”, „Znicz”,
 ranny i aresztowany, poddany ciężkiemu śledztwu.
 Skazany na karę śmierci, wyrok wykonano
 12 stycznia 1953 r. w Lublinie



Roman Dobrowolski „Ostrożny”, współpracownik
 „Żelaznego”, aresztowany 7 października 1951 r.,
 skazany na śmierć i 3 XII 1951 r. zamordowany
 na Zamku w Lublinie



Stanisław Marciniak „Niewinny”, „Janusz”
 aresztowany i skazany na karę śmierci.
 Wyrok wykonano 12 stycznia 1953 r.
 w więzieniu na Zamku w Lublinie



z Lublina i Włodawy (ok. 600 ludzi) okrążyła zabudowania rodziny Kaszczuków, w których kwaterowała 4-osobowa grupa Edwarda Taraszkiewicza, z którym przebywali: Domański, Marciniak i Stanisław Torbicz „Kazik”. W trakcie zamykania linii okrążenia przez jednostki KBW „Żelazny” podjął próbę przebicia się w kierunku północno-wschodnim. Partyzantom sprzyjało chwilowo szczęście, gdyż po zamknięciu okrążenia do środka „kotła” wszedł dowódca 5. kompanii por. Daczkowski. Po przejściu 30 metrów natknął się na zbliżających się partyzantów, zadał im pytanie „kim są” i usłyszał odpowiedź: „*Nie strzelać, tu idzie porucznik Kalinowski*”, po czym otworzyli oni ogień z broni maszynowej do stojącego w pobliżu przewodnika psa. Następnie obrzucili leżących w linii żołnierzy granatami i ostrzeliwując się przerwali linię obławy. Po przerwaniu okrążenia partyzanci rozbroili leżącego w pobliżu strzelca wyborowego Papka i zmieniając kierunek marszu zaczęli się przemieszczać dalej. W odległości około 600 metrów od pierwszej linii okrążenia napotkali stojące przy drodze samochody, których pilnowało 5 żołnierzy KBW uzbrojonych w pistolety maszynowe. Podchodząc do szoferów, podali się za pracowników UB, wołając jednocześnie samochód po rannego żołnierza, co zdezorientowało żołnierzy i pozwoliło na ich obezwładnienie. Spośród nich „Żelazny” zabrał ze sobą szofera samochodu Gaz-67 st. strz. Józefa Ciemnińskiego. Nie przypuszczał, że żołnierz KBW zamiast wywieźć trzech partyzantów (czwarty – „Niewinny” pozostał z tyłu i ukrył się w zaroślach) poza zasięg obławy, zawiezie ich wprost na operującą w pobliżu 2. kompanię oraz będący w jej pobliżu sztab dowodzenia obława. Dojeżdżając do miejsca postoju dowództwa, szofer uspokoił „Żelaznego” i jego ludzi, że jest tutaj tylko kilku żołnierzy, następnie zatrzymał raptownie samochód i wyskakując z niego krzyknął: *Koledzy, ognia. Bandyci!* W trakcie krótkiego starcia, jakie się wywiązało, stojący najbliżej wyskakujących z samochodu partyzantów żołnierz spuścił psa służbowego w kierunku „Żelaznego” i otworzył ogień z pistoletu TT, zabijając Taraszkiewicza na miejscu. Dwóch pozostałych przy życiu partyzantów – „Łukasz” i „Kazik” – rzuciło się do ucieczki w kierunku północnym, po drodze zabijając na miejscu usiłującego ich zatrzymać zastępcę naczelnika Wydziału III WUBP w Krakowie, delegowanego specjalnie do WUBP w Lublinie w celu rozpracowania oddziału Edwarda Taraszkiewicza „Żelaznego” por. Tadeusza Chachaja. W trakcie pościgu zabity został „Kazik” oraz ujęty ciężko ranny „Łukasz”. Podczas późniejszego przeszukania terenu odnaleziono i aresztowano „Niewinnego”. W sumie podczas dwóch starć poległo dwóch partyzantów i udzielający im kwatery Natalia i Teodor Kaszczuk, których zastrzelił strz. Kazimierz Figura z 6. kompanii III Brygady KBW. Zabójstwo nieuzbrojonego cywila nawet w świetle ówczesnego prawa było karalne, jednak sprawca nie tylko nie poniósł konsekwencji, ale został za swój czyn przedstawiony do nagrody rzeczowej. Ze strony władz bezpieczeństwa zginął 1 oficer i 3 żołnierzy KBW, 1 oficer WUBP, rannych zostało 4 żołnierzy KBW.

Po likwidacji części grupy, na podstawie zeznań zatrzymanych, aresztowano kilkadziesiąt osób, które pomagały „Żelaznemu”. Następnego dnia aresztowano współpracownika oddziału Romana Dobrowolskiego „Ostrożnego”, u którego znaleziono archiwum „Żelaznego”. Błyskawicznie, w pokazowym procesie na sesji wyjazdowej w Urszulinie, skazano go na śmierć i 3 grudnia 1951 r. zamordowano w więzieniu na Zamku w Lublinie. Jego siostra, Janina Dobrowolska, skazana została na 12 lat więzienia, z którego wyszła na wolność 30 kwietnia 1956 r.

„Łukasz” i „Niwiny” 14 sierpnia 1952 r. zostali skazani przez WSR w Lublinie, na sesji wyjazdowej we Włodawie, na karę śmierci. Wyroki wykonano 12 stycznia 1953 r.



Pomnik w hołdzie żołnierzom oddziału Leona Taraszkiewicza „Jastrzębia” i Edwarda Taraszkiewicza „Żelaznego”



Krzyż Wielki Orderu Odrodzenia Polski przyznany Edwardowi Taraszkiewiczowi „Żelaznemu”

w więzieniu na Zamku w Lublinie. W tym samym procesie, na karę śmierci skazana została Regina Ozga „Lilka”. Karę tę zamieniono następnie na dożywotnie więzienie, które opuściła 26 lutego 1958 r.

Podobnie tragicznie potoczyły się losy rodziny Kaszczuków, którym odebrano cały majątek, ograbiając ich tym samym z wszelkich środków do życia... oczywiście życia po opuszczeniu więzienia, na które zostali skazani za współpracę z oddziałem „Żelaznego” trzej bracia Kaszczukowie: Stanisław – na karę dożywotniego więzienia, Józef – na karę 12 lat więzienia i Bronisław – na karę 10 lat więzienia. Nawet dziewięcioletni Aleksander, najmłodszy syn, został w efekcie w ramach odpowiedzialności zbiorowej ograbiony z ostatniej krowy, która pozostawała w rękach jego opiekunów.

Przez pół wieku komuniści, by zatrzeć pamięć o braciach Taraszkiewiczach i ich żołnierzach, piórami usłużnych propagandystów i literatów zrobili z nich pospolitych bandytów i morderców. Jakby tego było mało, nie tylko w barbarzyński sposób sprofanowali ich ciała, grzebiąc wielu z nich w nieznanych miejscach, ale odebrali rodzinom nawet prawo do okazywania bólu i upamiętnienia swoich bliskich. Dopiero po 1989 r. powoli zaczęła docierać się do opinii publicznej prawda o tych ostatnich bohaterach antykomunistycznego powstania. Jednak nawet w wolnej Polsce potrzeba było prawie 20 lat, by mogli zostać upamiętnieni tak, jak na to zasłu-

żyli – okazałym pomnikiem w reprezentacyjnym miejscu ich rodzinnej Włodawy, wybudowanym dzięki staraniom Fundacji „Pamiętamy”.

Swoistym dopełnieniem elementarnej sprawiedliwości i oddaniem im hołdu było nadanie przez prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego, postanowieniem z dnia 20 sierpnia 2009 r. „za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej”, pośmiertnie obu braciom – „Jastrzębiowi” i „Żelaznemu” – Krzyży Wielkich Orderu Odrodzenia Polski – Polonia Restituta, jednego z najwyższych polskich odznaczeń państwowych. 25 września 2010 r. w Wytycznie na Lubelszczyźnie odbyło się uroczyste wręczenie odznaczeń, które w imieniu dowódców odebrała ich siostra, Pani Rozalia Taraszkiewicz – Otta.



Rozalia Taraszkiewicz – Otta i Stanisław Pakuła „Krzewina” z orderami przyznanymi pośmiertnie „Jastrzębiowi” i „Żelaznemu”



Jan Kmiołek „Wir” związał się z partyzantką w 1941 r. Jego aktywność na Mazowszu to pasmo brawurowych akcji i nieugiętego oporu wobec obu najeźdźców do 1951 r. Został stracony w więzieniu na Rakowieckiej na warszawskim Mokotowie w sierpniu 1952 r. po sfingowanym procesie sądowym.

Jan Kmiołek „Fala”, „Mazurek”, „Wir”



Jan Kmiołek „Mazurek” („Wir”, „Fala”) urodził się 23 lutego 1919 r. w Rzańniku (gm. Wyszaków) w rodzinie rolników, posiadających ośmiohektarowe gospodarstwo. Miał trzech braci i dwie siostry. Ukończył 7 klas szkoły powszechnej. Do wybuchu wojny najmował się do pracy u gospodarzy w Rzańniku. Okresowo pracował przy robotach publicznych, m.in. przy osuszaniu bagien. W 1938 r. poszedł do terminu do kowala.

Od jesieni 1941 r. był żołnierzem Związku Walki Zbrojnej-Armii Krajowej (ZWZ-AK) w Obwodzie Pułtusk. Pełnił funkcję łącznika z organizacją niepodległościową na terenach wcielonych do Rzeszy i w Generalnym Gubernatorstwie (GG). Podczas służby na granicy był kilkakrotnie ścigany i ostrzeliwany przez Grenzschutz. Aresztowany w 1941 r. przy przekraczaniu granicy, został jako szmuglownik uwięziony w obozie karnym w Pułtusku, z którego zbiegł po trzech tygodniach. Ponownie ujęty pod koniec 1942 r., przez pół roku więziony był w obozie karnym w Ciechanowie (wyszedł z niego tak wycieńczony, że na kilka miesięcy zwolniono go z udziału w pracach konspiracyjnych). W okresie okupacji niemieckiej wraz z braćmi uratował ukrywającego się w okolicach Rzańnika znajomego Żyda – Nachmana vel Słomczyńskiego.

Po tzw. wyzwoleniu kontynuował działalność konspiracyjną. Od kwietnia 1946 r. pełnił funkcję łącznika pomiędzy placówką Rzańnik i placówką Długosiodło w Obwodzie „Wolność i Niezawisłość” (WiN) Ostrów Mazowiecka. „Spalony” we wrześniu 1946 r., dołączył do oddziału partyzanckiego WiN. Uczestniczył w akcji na więzienie w Pułtusku 25 listopada 1946 r. W jej wyniku uwolniono ponad 70 więźniów i zastrzelono 7 funkcjonariuszy. Kmiołek był w grupie ubezpieczającej akcję jako celowniczy karabinu maszynowego. W akcji śmiertelną ranę odniósł dowódca ppor. Stanisław Łanecki „Przelotny”. Zgodnie z rozkazami otrzymanymi od przełożonych z dowództwa miejscowego Zrzeszenia „WiN” – ujawnił się 9 kwietnia 1947 r. Jednak już wkrótce ponownie znalazł się „w lesie”. Mimo iż większość aktywnych żołnierzy Ruchu Oporu Armii Krajowej (ROAK) i WiN ujawniła się przed władzami komunistycznymi, w ich gronie znalazła się grupa osób, które – choć wykonały rozkaz organizacyjnych przełożonych o ujawnieniu – uważały, iż walkę z reżimem komunistycznym należy jednak kontynuować. Byli wśród nich także dawni dowódcy Kmiołka – p.o. prezesa Obwodu WiN „Paulina” – Zygmunt Dąbkowski „Orka”, „Krym” i dowódca oddziału WiN por. Albin Gąsiewski „Mikołaj”. Przeświadczenie o konieczności wznowienia oporu pogłębiały napływające wiadomości o zmuszaniu ujawnionych do podpisywania deklaracji współpracy z UB, represjonowaniu odmawiających pracy agenturalnej, a nawet o mordowaniu byłych uczestników działalności niepodległościowej. W efekcie już 1 maja 1947 r. Jan Kmiołek w uzgodnieniu z wymienionymi wyżej dowódcami wznowił działalność niepodległościową, organizując zawiązek oddziału partyzanckiego.

Początkowo grupa działała samodzielnie, bez kontaktu z istniejącymi jeszcze w niektórych powiatach terenowymi centrami kierowniczymi organizacji niepodległościowych. Jesie-

nią 1948 r. weszła w skład „XV” Okręgu Narodowego Zjednoczenia Wojskowego (NZW), jednak latem 1949 r. straciła kontakt z tą organizacją. Przez oddział „Mazurka” przewinęło się łącznie ponad 20 partyzantów, przy czym przeciętny jego stan rzadko przekraczał 10 ludzi. Większość żołnierzy pochodziła z gm. Obryte, Długosiodło i Wyszków. Prawie wszyscy polegli w potyczkach lub zostali zgładzeni na mocy wyroków sądów komunistycznych.

Pierwsza odprawa trzyosobowej grupy stanowiącej zawiązek oddziału, odbyła się 3 maja 1947 r. w lesie koło Przetoczy (gm. Długosiodło). Według zachowanej w odpisie *Książki raportów oddziału* uczestniczyli w niej: „Wir” oraz por. Albin Gąsiewski (który obecnie przybrał ps. „Boks”) i Julian Kwiatkowski „Miły”. W ciągu kolejnych tygodni wiosny 1947 r. grupa rozrosła się do 10 żołnierzy, dołączyli bowiem: Franciszek Kmiołek „Mundek”, „Leszek”, „Bogdan”, Bolesław Kulesza „Pomsta”, Franciszek Ampulski „Skra”, „Tęcza”, „Zbyszek”, Kazimierz Ampulski „Benek”, „Tęcza”, „Tadek”, Stanisław Kowalczyk „Baśka”, „Odwet”, „Karol”, „Edek” i Roman Składanowski „Wiktor”. Jesienią doszli: Julian Soliwoda „Jurek” i Tadeusz Małaszka „Kruczek”. Kilku żołnierzy dochodziło okresowo z siatki terenowej, m.in. Marian Czajkowski „Dym”.

Część partyzantów stale przebywała w polu jako lotny patrol leśny, część składająca się z „niespalonych” (nierozpracowanych przez UB) pozostawała okresowo na „wolnej stopie” (toczyła normalne życie, dołączając do oddziału na akcje bojowe). Codzienne utrzymanie grupy finansowane było przez „niespalonych” mających możliwość dorabiania pracą fizyczną u zaprzyjaźnionych gospodarzy oraz dzięki zdobyczy z ekspriopracji. Z zapisów w *Książce raportów oddziału* wynika, iż grupa utrzymywana była także dzięki dobrowolnej pomocy udzielanej przez antykomunistycznie nastawioną ludność. W grę wchodziły tu głównie posiłki i udzielane kwatery (pozornie wydaje się to rzeczą drobną, jednak dla bardzo ubogich mieszkańców mazowieckich wiosek całodzienne żywienie kilku osób musiało być znacznym wysiłkiem, przy czym można było dostać za to kilka lat więzienia, nie mówiąc o połamanych w śledztwie kościach, wybitych zębach – i często zrujnowanym życiu całej rodziny).

W kwietniu 1948 r. bezpieka aresztowała łącznika por. „Boksa” – „Kruczka”. Jan Kmiołek dał jego rodzinie wsparcie materialne, po czym bez specjalnego zdziwienia odnotował w dzienniku zwolnienie Małaszka przez bezpiekę. Gdy w lipcu 1948 r. oddział „Wira” utracił kontakt z por. „Boksem”, który tajemniczo zniknął z terenu, nikt nie wiązał tej sprawy z osobą „Kruczka”, choć dzisiaj – gdy wiemy, że został on aresztowany przez UB – myśl taka musi się w naturalny sposób nasuwać. Ponowne pojawienie się „Kruczka” wśród konspiratorów i partyzantów z Puszczy Białej, rok później, znów przyniosło tragedię, nieodparcie kojarzącą się ze zdradą.

Jesienią 1947 r. na rozkaz Jana Kmiołka została zorganizowana grupa konspiracyjna na terenie gm. Obryte (większość jej uczestników pochodziła ze wsi Ciólkowo). Organizatorem i dowódcą dziesięcioosobowego zespołu był Henryk Borczyński „Burza”. Zorganizowany przez „Burzę” zespół stanowił pododdział oddziału partyzanckiego „Wira” i wykonywał zlecane przez niego zadania, przekazując mu część zdobyczy uzyskiwanych w akcjach zaopatrzeniowych. Nie przebywał stale w lesie, jak podstawowy skład oddziału „Wira”, lecz działał jako dyspozycyjna grupa wypadowa, wyruszając w teren na czas wykonania określonych rozkazów. Grupa ta funkcjonowała w ramach oddziału Kmiołka przez niespełna rok – od jesieni 1947 r. do sierpnia 1948 r. Została rozbita przez Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) w Pułtusku w sierpniu 1948 r. Zdarzenie to nie spowodowało jednak większych spustoszeń w siatce terenowej obsługującej oddział „Wira”. Wprawdzie dziesięciu uczestników grupy „Burzy” zostało aresz-

towanych i skazanych (Borczyński, Jan Anfolecki i Tadeusz Kruszewski, skazani na karę śmierci, zostali straceni 18 listopada 1948 r., pozostałych sześciu uczestników otrzymało wyroki wieloletniego więzienia), ale „wsypa” ograniczyła się do gm. Obryte.

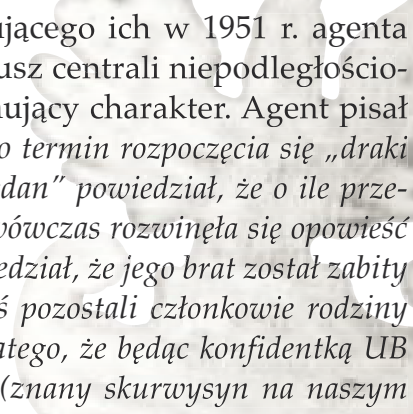
Oddział „Wira” operował głównie we wschodniej części pow. pułtuskiego i zachodniej części pow. ostrowskiego oraz w południowej części powi. ostrołęckiego i południowo-wschodniej pow. makowskiego. Niekiedy jednak podejmował dość dalekie wypadki poza ten rejon.

Do lata 1948 r. oddział zazwyczaj występował w zwartej, około dziesięcioosobowej grupie. W późniejszym okresie często dzielono go na doraźnie wyodrębniane, mniejsze patrole liczące po 2–4 ludzi. Partyzanci używali zarówno mundurów wojskowych i milicyjnych, jak też i ubrań cywilnych. Wielu z nich nosiło ryngrafy z Matką Boską Częstochowską. Zazwyczaj grupa „Wira”, operując w terenie, miała na wyposażeniu jeden ręczny karabin maszynowy, a większość żołnierzy posiadała automaty MP-43, MP 41 i 40 lub PPS i PPSz, a nawet jednego stena (jego posiadaczem był „Dym”). Ponadto broń krótką i granaty. Kmiołkowie dysponowali znacznymi zasobami broni, zmagazynowanej u kilku członków siatki terenowej oraz w leśnych „bunkrach” – ziemiankach, na wypadek potrzeby zmobilizowania części siatki terenowej (jeden z „bunkrów” zlokalizowany był w lesie gostowskim, drugi na terenie nadleśnictwa Leszczydół-Nowiny; ten ostatni urządzony był tak, że mógł stanowić schronienie dla całego dziesięcioosobowego oddziału). Ponadto trudna do ustalenia ilość broni znajdowała się w rękach indywidualnych członków siatki. Oddział operował zazwyczaj jako grupa „lotna”, stale zmieniając kwatery, zazwyczaj wybierane w pojedynczych koloniach koło lasów lub w leśnych przysiółkach. Niekiedy jednak grupa obozowała okresowo w lesie pod gołym niebem lub korzystała z „bunkrów” – ziemianek. Przemieszczano się pieszo, jedynie podczas „odskoku” z akcji zaopatrzeniowych, ze względu na transport zdobyczy, wykorzystywano furmanki. Codzienne bytowanie niedużego zespołu sprowadzające się do ustawicznego wspólnego przebywania, wspólnych noclegów i posiłków spożywanych wraz z gospodarzami dającymi kwatery, wymagające zgrania akcje i starcia z przeciwnikiem, wytwarzały swoisty klimat więzi nieformalnej. Bracia Kmiołkowie byli przecież przyjaciółmi i znajomymi większości swych współtowarzyszy broni z wcześniejszego, cywilnego życia. Choć stosunki w grupie były na co dzień koleżeńskie, panowała w niej jednak wysoka dyscyplina. W dwóch przypadkach za jej rażące naruszenie i działalność destrukcyjną sprawcy zostali zlikwidowani (w ten sposób zginęli: Tadeusz Jasiński „Ignac” i Henryk Pawlicki „Jasiek”, „Kuropatwa”). Dowódca prowadził „Książkę raportów oddziału”, odnotowując w nim stany osobowe, prowadzone zajęcia, podejmowane działania, a nawet nastroje i stosunek ludności do grupy. Nie ulega wątpliwości, że dominującą postacią w oddziale był jego twórca i dowódca, Jan Kmiołek, a w znacznie mniejszym stopniu jego młodszy brat Franciszek „Mundek”. Obaj bracia różnili się pod względem osobowości. Jan był człowiekiem poważnym, nastawionym bardzo ideowo i można rzec – pryncypialnie, zaś Franciszek słynął jako ulubieniec kobiet i młodzieniec niestroniący od towarzysztwa i zabawy. Wspomniane wybitnie ideowe nastawienie i towarzysząca mu determinacja sprawiały – w połączeniu z niewątpliwymi cechami przywódczymi – że „Wir”, młody człowiek posiadający wykształcenie zaledwie podstawowe i będący w końcu kolegą większości swych podkomendnych, zdołał zorganizować i podporządkować sobie setki ludzi na rozległych terenach Mazowsza.

Świadectwem wybitnie ideowego nastawienia partyzantów z oddziału Kmiołków, a także świadectwem krzywd wyrządzonych ich rodzinom przez komunistów,



Franciszek Kmiotek „Mundek” i Jan Kmiotek „Wir”



mimowolnie stały się donosy, składane przez rozpracowującego ich w 1951 r. agenta MBP Edwarda Wasilewskiego, występującego jako emisariusz centrali niepodległościowej – kapitan „Marek”. Niektóre z nich mają wręcz przejmujący charakter. Agent pisał m.in.: *Podwoładni pytali „Marka” o sytuację międzynarodową i o termin rozpoczęcia się „draki na całego i wzięcia komunistów na poważnie za łeb”. [...] „Bogdan” powiedział, że o ile przeżyliśmy tak trudny okres, to na pewno utrzymamy się i dalej. I wówczas rozwinęła się opowieść o tym, co przecierpieli dotychczas oni i ich rodziny. „Tęcza” powiedział, że jego brat został zabity przez „bezpiekę”, matka została skazana na 5 lat więzienia, zaś pozostali członkowie rodziny zostali wysiedleni na Zachód. Matka dostała tak duży wyrok dlatego, że będąc konfidentką UB nie chciała donosić. W czasie „nalotu” jakiś kapitan z WUBP (znany skurwysyn na naszym terenie) stanął okrakiem w drzwiach i śmiejąc się powiedział: „Nie chciałaś pani nas słuchać, to teraz będzie pani lepiej”. „Baśka” jest żonaty. Z początku „bezpieka” męczyła jego żonę i badała, ale od chwili kiedy przeprowadziła się do rodziców, dali jej spokój. Jeśli chodzi o rodzinę „Fali” i „Bogdana” (bracia), to brat ich siedzi (uprzednio był tak bity, że całe stopy miał zropiałe), matka natomiast ze zmartwienia umarła. W czasie jej pogrzebu przyjechało 7 wozów wojska, które otoczyło 3 wsie i nikogo nie wypuszczało. Spodziewali się oni, że na pogrzebie zastaną „Fale” i „Bogdana”. Ale oni spodziewając się tego, wcale się tam nie pojawili.*

Oddział „Wira” posiadał stopniowo rozbudowującą się organizację terenową, głównie w pow. pułtuskim i ostrowskim, złożoną z gospodarzy wiosek, w których obejściach mieściły się punkty kontaktowe, kwatery i zamaskowane kryjówki grupy. Zapleczem dla partyzantki Kmiołków stały się zwłaszcza pozostałości dawnej siatki terenowej Narodowych Sił Zbrojnych (NSZ) i Armii Krajowej–Wolność i Niezawisłość (AK–WiN). Jednak ze względu na rozpracowanie tych środowisk przez Urząd Bezpieczeństwa Publicznego (UBP) w coraz większym stopniu budował siatkę z ludzi zupełnie „nowych”.

Początkowo grupa „Wira” prowadziła dość ograniczoną akcję dywersyjną. Starano się przede wszystkim dokładnie rozpoznać teren poprzez kontakty z ludnością, które służyły też prowadzeniu antykomunistycznej akcji propagandowej. Podtrzymywanie na duchu patriotycznie nastawionej ludności było jednym z głównych celów, jakie stawiała sobie grupa „Wira” – zapewne w nadziei na doczekanie spodziewanego konfliktu „wolnego świata” z blokiem sowieckim (cel ten jest wyraźnie, wielokrotnie odnotowywany w „Książce rozkazów oddziału”). Zbierano też informacje o kolaborantach i działaniach reżimu, przejmowano broń od ludności. W ciągu 5 lat działalności (1947–1951) oddział Jana Kmiołka odnotował na swoim koncie około 100 różnego rodzaju wystąpień zbrojnych. Ponieważ zadaniem, jaki postawił sobie „Wir” zarówno w okresie działalności w ramach Narodowego Zjednoczenia Wojskowego (NZW), jak też i samodzielnej, było przede wszystkim dotrwanie do spodziewanego światowego konfliktu i dopiero wówczas wystąpienie na większą skalę przeciwko komunistom, starał się unikać niepotrzebnych starć z wojskiem i milicją. Przede wszystkim w ramach samoobrony zwalczał agenturę UB, a także aktywistów komunistycznych. Likwidacje przeprowadzane były częściej za konkretne przewinienia, niż profilaktycznie. Kilkakrotnie likwidowano liderów lokalnych organizacji partyjnych, zbyt aktywnie współpracujących z władzami bezpieczeństwa. Często jednak Jan Kmiołek poprzestawał na pouczeniu i ostrzeżeniu bolszewików lub ich zauszników, co zazwyczaj łączyło się z wymierzeniem kary chłosty. Drugą, istotną kategorią działań oddziału „Wira” stanowiły akcje zaopatrzeniowe, pozwalające na dalsze funkcjonowanie grupy bez nadmiernego obciążania współpracującej z nią ludności. Kmiołkowie dwukrotnie podjęli ataki na ambulanse pocztowe (jeden udany, drugi zakończony bez efektów), wykonali co najmniej 20 wypadów na

spółdzielnie i 5 na inne obiekty państwowe, w kilkunastu przypadkach potrzebne partyzantom zaopatrzenie zabrano z gospodarstw komunistycznych aktywistów. Zaopatrzenie rekwirowano także od różnego rodzaju współpracowników władz (w tym ostatnim przypadku rekwizycje były jednak na ogół niewielkie i ograniczały się do najbardziej niezbędnej żywności lub odzieży).

Pierwszym wystąpieniem dywersyjno-propagandowym grupy „Wira” był „nakaz wysiedlenia”, skierowany w maju 1947 r. do dwóch rodzin kolaborujących z UB, zamieszkałych na stacji Przetycz (gm. Długosiodło). Ostatecznie jednak partyzanci zamienili wspomnianą karę na „małe” baty i pouczenie, pozostawiając donosicieli w ich miejscu zamieszkania. W początkowym okresie działalności partyzanci wykonali kilka akcji ekspropriacyjnych, zdobywając ze spółdzielni niezbędne zaopatrzenie i środki finansowe.

Do najpoważniejszych wystąpień oddziału „Wira” w pierwszym roku jego działalności należała zasadzka zorganizowana 14 stycznia 1948 r. na ambulans pocztowy pod wsią Pniewo na szosie Różan – Warszawa, w wyniku której nie tylko zdobyto 1,2 mln zł i rozbrojono konwój. Głośnym echem wśród ludności odbiło się rozbiecie przez Kmiołków zasadzki, jaką urządził na nich 11 lipca 1948 r. kilkusobowy patrol Milicji Obywatelskiej (MO) w Rzaśniku. W wyniku starcia zginął funkcjonariusz śledczy MO Feliks Kamiński, który zobowiązał się wobec PUBP zlikwidować lub schwycić braci Kmiołków. Jeszcze większy rozgłos przyniosło oddziałowi starcie z obławą grupy operacyjnej UBP, MO i Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW) 15 lipca 1948 r. w Grądach Pulewnych, w wyniku którego przebił się przez obławę w lasy Puszczy Białej, tracąc zaledwie jednego poległego (był to osłaniający odwrót kolegów Roman Składanowski „Wiktor” – żołnierz AK-WiN z Obwodu Radzymin). Partyzanci podczas przebijania się zdobyli nawet karabin maszynowy i skutecznie zgubili pościg. Pułtуска безпека wykazała się wówczas znaczną nieudolnością (funkcjonariusze tak dalece pogubili się w terenie, że niektórzy z nich wyszli z bagien dopiero trzeciego dnia po obławie). Straty grupy operacyjnej nie były wielkie – ograniczały się do kilku rannych – jednak porażka mająca miejsce na oczach ludności stała się dla pułtuskiej безпеki kompromitacją.

Po lipcowych walkach w Rzaśniku i w Grądach Pulewnych na terenach wzmożyły swą siłę obławy KBW, UBP i MO. Partyzanci, rozdzieleni na mniejsze, kilkusobowe patrole, wymykali się komunistycznym grupom operacyjnym, przez dłuższy czas unikając siedzib ludzkich. Z zapisów w „Książce raportów oddziału” wynika, że partyzanci funkcjonowali niekiedy w bardzo trudnych warunkach bytowych, nocując w lasach i na bagnach nawet podczas deszczów.

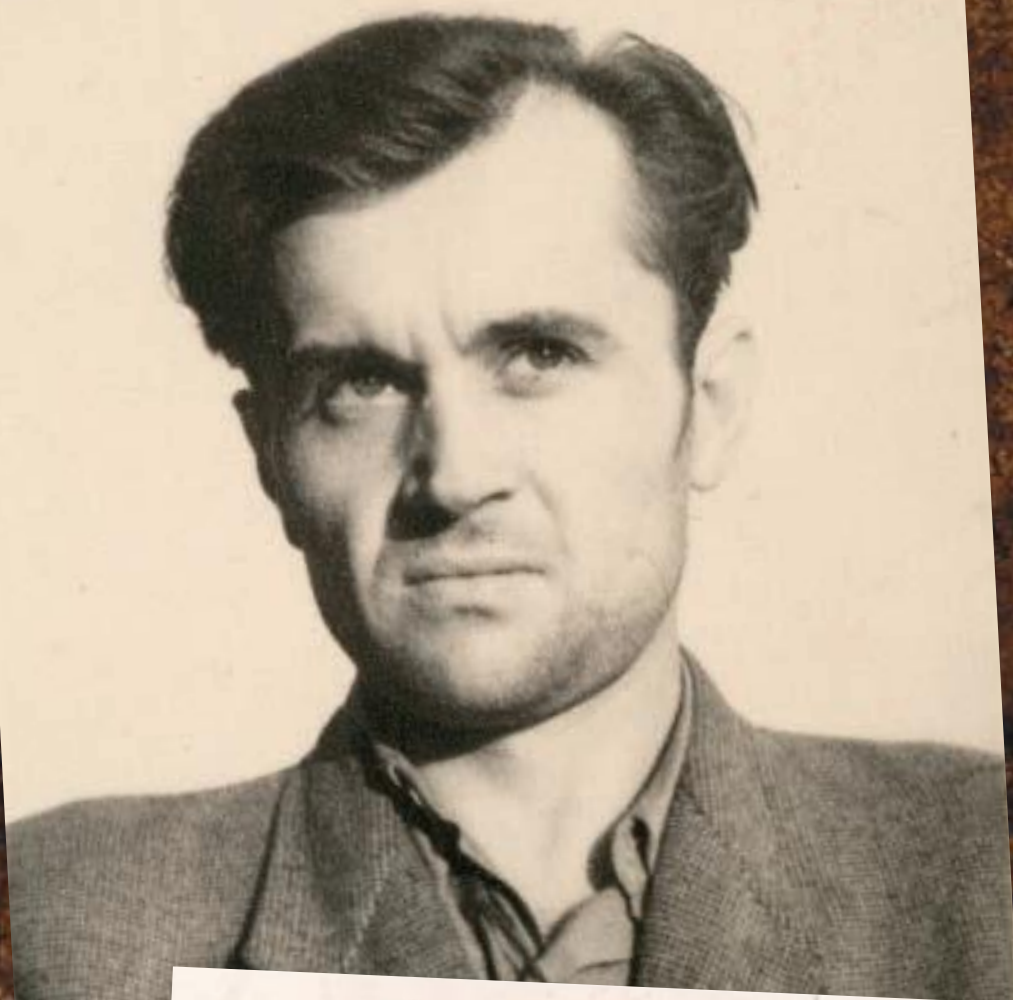
W tym też okresie, latem 1948 r., dwaj żołnierze oddziału – Dąbkowski oraz Kulesza, którzy okresowo „chodzili” samodzielnie, nawiązali kontakt ze Zbigniewem Żwańskim „Nocą”, Szefem Pogotowia Akcji Specjalnej Narodowego Zjednoczenia Wojskowego (PAS NZW) w pow. Ostrów Mazowiecka (krypt. „Podhale”) oraz Wysokie Mazowieckie (krypt. „Mazur”) – i podporządkowali mu się. Doprowadzili też do spotkania grupy Jana Kmiołka z oddziałem „Nocy”. Do spotkania doszło 18 września 1948 r. (obie grupy partyzanckie operowały wówczas wspólnie przez pięć dni w Puszczy Białej). Zapewne odbiciem tych kontaktów jest wzmianka w rozkazie z 25 września 1948 r. Kazimierza Żebrowskiego „Bąka” – komendanta połączonych powiatów NZW stanowiących pozostałość „XV” – Białostockiego Okręgu tejże organizacji – mówiąca o pozyskiwaniu przez niego pod względem organizacyjnym nowych terenów. W październiku 1948 r. „Wir” wraz z całą swoją grupą definitywnie podporządkował się komendantowi „Bąkowi”. Podczas kolejnej odprawy, która odbyła się z udziałem „Bąka”, dokonano zasadniczych ustaleń

organizacyjnych. Komendant „Bak” rozkazem z 26 października 1948 r. mianował Dąbkowskiego (używającego wówczas ps. „Wojtek” i „Wstęga”) dowódcą VI batalionu (konspiracyjnego) podlegającego wspomnianej już Komendzie Powiatu „Podhale” (KP „Podhale”). Można sądzić, iż jednostka owa obejmowała siatkę terenową Kmiołków z rejonu Pułtuska i Wyszkowa – czyli właśnie wspomniane już „nowe tereny”. Jana Kmiołka, występującego pod ps. „Mazurek”, mianowano dowódcą patrolu PAS tegoż batalionu.

Wkrótce potem z terenu obejmowanego przez VI batalion KP „Podhale” utworzono nowy Powiat NZW, oznaczony krypt. „Noc” (z dniem 16 maja 1949 r. krypt. ten został zmieniony na „Tatry”). W skład nowo zorganizowanego powiatu weszła większość gmin pow. pułtuskiego i zachodnia część pow. ostrowskiego). Szósty batalion KP „Podhale” przemianowany został wówczas na I batalion Komendy Powiatu „Noc” (KP „Noc”), a dowództwo nad nim otrzymał, na mocy tego samego rozkazu, „Pomsta”. Okresowo komendant Powiatu „Noc”–„Tatry” przejmował z polecenia „Baka” bezpośrednio dowództwo nad oddziałem Jana Kmiołka, co zostało odnotowane we wspomnianej „Książce raportów”. Nowe ustalenia organizacyjne, w których Dąbkowski (szef organizacyjny nowego powiatu) znów stawał się formalnym przełożonym Jana Kmiołka i jego grupy, przyjęte zostało bez ambicjonalnych oporów i urazów, co świadczyło o ideowym nastawieniu, a zarazem prawdziwie koleżeńskich więzach łączących tych ludzi.

Zespół dowódczy KP „Noc”–„Tatry” zbudował silną jak na schyłkowy okres konspiracji siatkę terenową. Nie była ona jednak zorganizowana jako struktura w pełni wojskowa, tworząca schemat od dowództwa batalionu, poprzez kompanie, plutony i drużyny zlokalizowane w poszczególnych wioskach i gminach. Organizacja Dąbkowskiego i Kmiołka pozostała raczej luźnym zespołem osób i punktów kontaktowych, nieujętych w wojskowe ramy organizacyjne. Co więcej, wiele „kontaktów” obsługiwało poszczególnych funkcyjnych, pozostając niekiedy ich wyłączną tajemnicą. Taka metoda pracy organizacyjnej dość skutecznie chroniła konspiratorów, zawężając zakres ewentualnych „wsyp”. W 1951 r. siatka ta miała obejmować, według wypowiedzi Jana Kmiołka sformułowanych w rozmowach z księdzem z Długosiodła (TW „Andrzej”) i rzekomym emisariuszem organizacji podziemnej Wasilewskim (TW „Wiernym”), dziesięć gmin w dwóch powiatach i liczyć około 460 ludzi (z dokumentów NZW wynikałoby, iż wpływy organizacyjne Dąbkowskiego i Kmiołków w istocie obejmowały aż 11 gmin oraz miasto powiatowe Pułtusk – o czym poniżej). Bezpieka oceniała liczebność organizacji Kmiołków na niespełna 200 osób, ale ich dane dotyczyły jedynie uczestników siatki rozpracowanych przez agenturę. Liczebność i stopień zorganizowania Powiatu „Noc”–„Tatry” musiały istotnie być wysokie, gdyż z dniem 1 marca 1949 r. Dąbkowski postanowił aktywa organizacyjne z podległego sobie terenu podzielić na sześć [!] zawiązkowych batalionów konspiracyjnych (w skład każdego batalionu miały wejść dwie gminy – za wyjątkiem batalionu trzeciego, w zamierzeniu obejmującego miasto Pułtusk wraz z przylegającą doń jedną gminą). Rzecz jasna, wspomniane bataliony nie stanowiły jednostek wojskowych odpowiadających użytej nazwie, lecz były jedynie luźno zorganizowanymi, dużymi skupiskami członków i sympatyków NZW.

Uczestnicy siatki terenowej oddziału Kmiołków, podobnie jak i osoby luźno współpracujące z tą grupą – stanowiący bazę mobilizacyjną w spodziewanym momencie przełomowym upadku r, rekrutowali się z ludności chłopskiej pochodzącej głównie z kurpiowskich wiosek i stanowili bazę mobilizacyjną w spodziewanym momencie przełomowym upadku reżimu. Wbrew twierdzeniom propagandy komunistycznej, mówiącej o rzekomo „klasowym” charakterze toczącej się walki, sama bezpieka musiała przyznać w swych dokumentach, iż większość współpracowników braci Kmiołków *był to element rekrutujący*



LEGITYMACJA SŁUŻBOWA
Ser. A Nr 09498

Kowalski Stefan
nazwisko i imię

Michał urodzony **10. VI. 1917.**
imię ojca data urodzenia

w **Radzyminie** jest zatrudniony (a)
miejsce urodzenia

w **Fabr. Sam. Osob.**
Warszawa

na stanowisku **Ref. Adm.**

Legitymacja ważna do dnia **31. XII 1951**

Szef Personalny _____
M. P. _____
Dyrektor Nazwalny _____

Wznanaczony podpis posiadacza legitymacji
Data wystawienia legitymacji
11 maja 1951 r.

się z biedoty wiejskiej, mający na utrzymaniu kilkoro dzieci [i] osoby starsze wiekiem [...]. Sam Jan Kmiołek, jak relacjonował w swym donosie agent UBP „Marek”, tak oceniał w połowie 1951 r. stosunek ludności do swego oddziału: „Fala” [Jan Kmiołek] twierdził, że ludzie oczekują na wybuch wojny i dlatego mają do niego („Fali”) coraz większe zaufanie. Ponadto dodał, że reżim ułatwił mu zadanie, a to dlatego, że swym postępowaniem podzielił ludność na zdeklarowanych wrogów i przyjaciół ustroju.

Funkcjonowanie oddziału przez 5 lat najciemniejszej „stalinowskiej nocy” było możliwe głównie dzięki ofiarności siatki terenowej i osób współpracujących z konspiracją. W opracowaniu dotyczącym oddziału Kmiołków, sporządzonym w 1976 r. przez Służbę Bezpieczeństwa (SB), wyraźnie stwierdzono, że: *W znacznej mierze banda [sic! – grupa partyzancka] utrzymywała się przy wydatnej pomocy współpracowników i meliniarzy, a także kosztem chłopów, którzy jej członkom udzielali kwater i wyżywienia, nie otrzymując w zamian wynagrodzenia.*

Należy jednak dodać, że o ile grupa dysponowała środkami finansowymi, starała się płacić za otrzymywaną żywność, co jednak często nie było możliwe.

Przez rok oddział Jana Kmiołka i związana z nim sieć terenowa uczestniczył w pracach organizacyjnych „XV” Białostockiego Okręgu NZW pod rozkazami komendanta „Bąka”. Kadra dowódcza KP „Noc” i oddziału PAS brała udział w odprawach i naradach przezeń zwoływanych. Z przeprowadzonych akcji sporządzano raporty, przekazywane do KP „Podhale”. Oddział, zgodnie z zaleceniem „Bąka”, był w zasadzie samowystarczalny finansowo. Z dotacji przydzielanych przez dowództwo korzystano rzadko. Żołnierze oddziału PAS otrzymywali miesięczny żołd, którego wypłaty dokonywane były jednak nieregularnie i ze znacznym opóźnieniem. Dowództwo KP „Noc” prowadziło staranne rozliczenia finansowe. Wszelkie zakupy i rekwizycje musiały być dokumentowane. Obowiązywał zakaz przeprowadzania samowolnych akcji – wszystkie musiały uzyskać akceptację dowódcy batalionu terenowego lub komendanta powiatu.

Oddział „Wira” uczestniczył w maju 1949 r. w koncentracji grup partyzanckich „XV” Okręgu NZW mającej miejsce w Puszczy Białej. Oprócz jego oddziału przybyły też grupy dowodzone przez: Franciszka Jarzynę „Jabłoń” – Komendanta KP „Podhale”, Edmunda Chrostowskiego „Chrobrego” – szefa PAS KP „Podhale” i Zbigniewa Żwańskiego „Nocy”. W trwającej kilka dni koncentracji brał też udział komendant struktur pozostałych po „XV” Okręgu – Kazimierz Żebrowski wraz ze swą ochroną dowodzoną przez syna – Jerzego Żebrowskiego „Konara”. Podczas owej koncentracji została dokonana istotna zmiana organizacyjna. Na funkcję „szefa dywersji” KP „Noc” – „Tatry” mianowany został Małaszko. Decyzja o wprowadzeniu „Kruczka” w tajniki konspiracji NZW na terenie Puszczy Białej okazała się ze wszech miar fatalna.

W okresie funkcjonowania oddziału „Wira” jako PAS KP „Noc” – „Tatry” – profil jego działalności nie uległ zmianie. Spośród ważniejszych działań wykonanych wówczas można wymienić m.in. rozbięcie placówek Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej (ORMO): 24 października 1948 r. w Dębienicy (gm. Długosiodło) i 19 maja 1949 r. w samym Długosiodle. W wyniku akcji likwidacyjnych zginęło kilku przedstawicieli terenowego aparatu władzy i konfidentów: 3 listopada 1948 r. w Żebrach-Włostach – sekretarz Polskiej Partii Robotniczej (PPR) Brunon Urbański, 28 grudnia 1948 r. we wsi Kaczka (gm. Goworowo) – Władysław Suchcicki, oskarżony o współpracę z władzami bezpieczeństwa, 7 stycznia 1949 r. – sołtys z Grąd Pulewnych Jan Niś (TW PUBP Pułtusk – członek Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR), jego likwidacja była karą za naprowadzenie obławy na oddział w lipcu 1948 r.), 19 maja 1949 r. w Długosiodle Aleksander Wołyniec i Józef Gajew-

ski – członkowie PZPR oskarżeni o kontakty z władzami bezpieczeństwa (Wołyniec był sekretarzem komitetu gminnego PPR). Zamach na sekretarza PPR z gm. Obryte – Henryka Lasotę, przeprowadzony podczas zebrania aktywistów 15 listopada 1948 r. w Gostkowie nie powiódł się (doszło do starcia z uzbrojonymi partyjniakami, w wyniku którego Lasota został ciężko ranny, zginął natomiast inny członek partii).

Pomimo zachowywania daleko posuniętych środków ostrożności, grupa musiała staczać walki z siłami bezpieki i Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW) – na ogół na skutek donosów agentury. 6 listopada 1948 r. w lesie nadleśnictwa Leszczydół koło wsi Wielatki Nowe (gm. Wyszaków) oddział „Wira” starł się z grupą straży leśnej, która wytopiła biwak partyzantów – „leśni” wyszli z tego starcia obronną ręką. 26 stycznia 1949 r. dwuosobowy patrol wpadł w zasadzkę UB i KBW w gospodarstwie Stanisława Gołębiowskiego we wsi Zamiączka (gm. Długosiodło). Poległ Wacław Chojnowski „Osełka”, zaś drugi partyzant zdołał oderwać się od pościgu. Tragedię spowodował gospodarz – konfident, któremu orzeczoną wcześniej karę śmierci partyzanci zamienili na kontrybucję – po odbiór której udał się niefortunny patrol. Nocą z 3 na 4 lutego 1949 r. partyzanci ostrzelali oddział KBW stacjonujący w leśniczówce Pecynka (gm. Długosiodło), uczestniczący w obławach. 20 lutego 1949 r. pięciosobowy patrol KP „Noc”–„Tatry” zaatakowany przez grupę operacyjną KBW na postoju w gajówce Przyjmy (gm. Poręba) wyrwał się z kotła obławy bez strat.

Główne wysiłki bezpieki w interesującej nas części Mazowsza zmierzały do rozpracowania oddziału Jana Kmiołka, który stał się dla mieszkańców kurpiowskich i mazowieckich wiosek swego rodzaju „ikoną” oporu antykomunistycznego. W czterech PUBP (Pułtusk, Ostrów Mazowiecka, Maków Mazowiecki i Ostrołęka) założono przeciwko tej grupie odrębne rozpracowania operacyjne, koordynowane – nawiasem mówiąc zupełnie nieskutecznie – przez Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP) w Warszawie. W sferze zainteresowania bezpieki pozostawał jednak także faktyczny kreator funkcjonowania grupy – Dąbkowski. Do rozgrywki przeciwko niemu wykorzystano kilku agentów, spośród których część wywodziła się z szeregów AK-ROAK-WiN. Oczekiwane z punktu widzenia bezpieki efekty przyniosła jednak, jak można oceniać, dopiero praca jednego z agentów PUBP w Ostrowi Mazowieckiej (jako wnutriennik – agent wewnętrzny został wprowadzony w szeregi organizacji), który ustalił w połowie 1949 r. miejsce jego pobytu.

12 czerwca 1949 r. trzyosobowy zespół sztabowy KP „Noc”–„Tatry” został w wyniku donosu agenta otoczony przez silną grupę operacyjną UBP podczas postoju w kol. Zamłyń pod Długosiodłem. Podczas brawurowej próby przebiccia przez zagony młodego zboża, partyzanci ostrzeliwani ogniem broni maszynowej i obrzuceni granatami przez ubowców – zostali ranni. Bronili się jeszcze przez jakiś czas, po czym nie chcąc wpaść w ręce bezpieki – ostatnie kule przeznaczyli dla siebie. Polegli wówczas: Dąbkowski oraz Kulesza i Kazimierz Ampulski.

Bezpośrednio po likwidacji grupy sztabowej KP „Noc”–„Tatry” władze bezpieczeństwa rzuciły w rejon działania oddziału Jana Kmiołka znaczne siły, chcąc go zlokalizować i zlikwidować. Pogranicze powiatu pułtuskiego i ostrowskiego przeczesywały przez prawie dwa tygodnie silne obławy KBW i UBP. Kmiołek w *Książce raportów* odnotował wówczas: *Z powodu akcji 12 czerwca 1949 r. reżim rzucił masę KBW w teren celem wyszukania dalszych patroli „Wira”. Kwaterowanie patroli przez 5 dni w polach, 3 dni w lasach, 7 dni umiarkowanie [zapewne na kwaterach]. Umundurowanie patrol nosi wojskowe. Finanse i aprowizacja dobrowolnymi pomocami i ofiarnością ludności antykomunistycznej. Prace, poświęcenie i ofiarność ludność antykomunistyczna podziela bardzo dobrze.*

Latem 1949 r. grupa „Wira” „odskoczyła” z zachodniej części Puszczy Białej na mniej zagrożony teren gm. Szulborze Koty (pow. Ostrów Mazowiecka).

Dodajmy, iż z zapisu wielokrotnie przytaczanej *Książki raportów oddziału* wynika, że Jan Kmiołek podjął intensywne śledztwo, mające na celu ustalenie przyczyn „wpadki” swego organizacyjnego przełożonego. Oceniał on, iż zdrajcą był pochodzący z Długosiodła „Kruczek”, niedawno wprowadzony ponownie w tajniki pracy organizacyjnej. Podjął decyzję o zlikwidowaniu go i wysłał patrole, które „polowały” na „Kruczka”. Ten jednak pospiesznie wyjechał na tzw. Ziemię Odzyskane. Śmierć Zygmunta Dąbkowskiego zrodziła poważne konsekwencje dla pułtusko-ostrowskich struktur konspiracyjnych kierowanych przez „Wira”. Od tego momentu zerwał się bowiem ich kontakt z komendą „połączonych powiatów” pozostałych po „XV” Okręgu NZW, choć „Bak” walczył jeszcze pół roku (poległ wraz ze swym synem Jerzym 3 grudnia 1949 r.). Wiadomo, że w późniejszym okresie – na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych „Wir” utrzymywał luźny kontakt z oddziałem st. sierż. Mieczysława Dziemieszkiewicza „Roja”, będącym pozostałością po rozbitym przez UB „XVI” – Mazowieckim Okręgu NZW. Choć „Rój” dążył do skoordynowania działalności ostatnich niepodległościowych oddziałów partyzanckich i odbudowy „XVI” Okręgu NZW, nawiązując kontakty z oddziałami „Puszczyka” w pow. Mława, „Roga” w pow. Ostrołęka i „Wira” w pow. Pułtusk i Ostrów Mazowiecka, to jednak zamiar ten nigdy nie został w pełni zrealizowany. Oddział Jana Kmiołka znów stał się jednostką samodzielną, pozbawioną kontaktu z „wyższymi” centrami dowódczymi konspiracji. Dowódca grupy jednak, przetrwawszy obławy z lata 1949 r., w drugiej połowie października tegoż roku podjął czynności mające na celu przejęcie aktywów organizacyjnych pozostałych po KP „Noc”–„Tatry”. Tak określił owe działania w *Książce raportów oddziału: Konspirowanie patroli w całości. Przejrzenie dawnego terenu „Wstęgi” i „Pomsty”. Przeprowadzenie wywiadu o ludności w tym terenie. [...] Objasnienie sytuacji politycznej i dodanie ducha ludności.*

Jan Kmiołek, który okazał się nie tylko wybitnym organizatorem, ale też i dobrym dowódcą, łączącym umiejętność kierowania grupą w akcji z odwagą osobistą działał jeszcze – zupełnie samodzielnie – przez ponad dwa lata. Jesienią 1951 r. w stałym składzie oddziału znajdowało się siedmiu partyzantów (byli to, prócz dowódcy i jego brata: Franciszek Ampulski, Kowalczyk, Jan Wróblewski, Julian Nasiadko i Antoni Struniawski, dochodził z siatki terenowej Czajkowski). W okresie tym, pomimo silnego nacisku ze strony UBP, dzięki poparciu ludności, ale i przy ponoszonych stratach – oddział z powodzeniem utrzymywał się w terenie. W *Książce raportów* za okres 1–16 września 1949 r. pisał m.in.: *Mocne szpiegostwo terenowe i miejscowe. Wyniszczyć tego nie [jest] możliwe*, a za okres 16 września – 1 października 1949 r.: *W dalszym ciągu masa szpiegostwa pędzona przez UB celem jak najszybszego wytopienia patroli.*

Okres od 1 do 15 lutego 1950 r. został scharakteryzowany m.in. tak: *Uwaga! Zajęcia z powodu najsilniejszego działania szpiegostwa utrudnione należyście. UB podjęło zobowiązanie do 1 V [19]50 r. zlikwidować patrol. A „Wira” bezwarunkowo – koniecznie, jako czyn pierwszorzędowy!*

W wielu sytuacjach Jan Kmiołek wykazał się wręcz brawurą, jak np. w marcu 1951 r., kiedy to we wsi Jaszczółty (gm. Brańszczyk) sam wystrzelał trzyosobowy patrol MO zbyt gorliwie przetrząsający chłopskie gospodarstwa (zabrał przy tym broń zabitych). W tym samym miesiącu słynny partyzant przebił się z okrażenia w lasach pomiędzy Ochudnem i Leszczydołem (gm. Wyszaków), pomimo iż do obławy użyto 18 samochodów KBW (około 350 żołnierzy). Zdarzenia tego rodzaju, podobnie jak wcześniejsze walki w Rza-

śniku i Pulewnych Grądach, budowały swoistą legendę braci Kmiołków, zdobywających podziw wśród ludności mazowieckich wiosek.

Ponadto, tak jak i uprzednio, ruchliwy oddział, stale przemieszczający się na terenie kilku powiatów, prowadził działalność propagandową w duchu patriotycznym i antykomunistycznym, docierając do szerokich kręgów ludności wiejskiej. W ciągu ostatnich dwóch lat działalności, była to jego główna forma aktywności w terenie. Między innymi Jan Kmiołek w wielokrotnie już przytaczanej *Księżce raportów* tak scharakteryzował działalność grupy w okresie od 16 grudnia 1950 r. do 1 stycznia 1951 r.: *Rodzaj zajęcia: konspiracja w całości, utrwalenie [postaw] ludności w duchu [antykomunistycznym] w świeżo rozbudowanym terenie – jeszcze nie widzianej patroli.*

Zagrożenie dla reżimu ze strony oddziału Kmiołka postrzegane było także przez stronę komunistyczną właśnie głównie od strony jego działań propagandowych. Jeszcze w ćwierć wieku od opisywanych wydarzeń, w jednej z charakterystyk sporządzonych przez Służbę Bezpieczeństwa (SB), tak opisywano działalność grupy: *Trzecim wreszcie elementem działalności bandy J. Kmiołka było prowadzenie wrogiej roboty politycznej, w stopniu znacznie większym i szerszym, niż wystąpienia z bronią w rękę. Banda stale przebywała w środowisku wiejskim i liczne kontakty wykorzystywała do systematycznego skalowania ustroju demokratycznego, sojuszu ze Związkiem Radzieckim, negocjowała posunięcia rządu na odcinku gospodarczym itp. Wytwarzano również atmosferę tymczasowości, strachu, wyczekiwania na wybuch III wojny światowej. Wszystko to w wysokim stopniu, opóźniało stabilizację życia w rejonie działalności bandy, [szkodziło] należytemu wywiązywaniu się rolników z obowiązków wobec państwa, rozwijaniu form gospodarki spółdzielczej na wsi i w sumie godziło w podstawowe interesy Polski Ludowej.*

Jeszcze w początku lat pięćdziesiątych władze komunistyczne nie były w stanie skutecznie przeciwdziałać konspiracji i partyzantom Jana Kmiołka, mimo iż w zwalczanie ich zaangażowano znaczne siły resortu. Oprócz wspomnianych już działań czterech PUBP, powołana została specjalna grupa operacyjna z siedzibą w Ostrowi Mazowieckiej, wsparta funkcjonariuszami WUBP i Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej (KW MO) w Warszawie. Grupa ta koordynowała działalność wspomnianych już placówek bezpieczeństwa, budowała szeroką sieć agenturalną i organizowała operacje policyjno-wojskowe przeciwko oddziałowi. Całość działań operacyjnych i militarnych przeciwko partyzantce „Wira” nadzorowana była przez Wydział III WUBP w Warszawie, który prowadził kontrolne rozpracowanie agenturalne oznaczone krypt. „Niepoprawni III”. Wszystkie te starania w gruncie rzeczy nie dawały poważniejszych rezultatów – do czasu włączenia się do walki z Kmiołkiem bezpośrednio MBP.

Zasadnicza zmiana sytuacji nastąpiła, gdy do rozpracowania oddziału użyty został agent MBP Aleksander Policewicz oznaczony ps. operacyjnym „Popławski” i „Andrzej”, będący wikarym w Długosiodle. Człowiek ten nie tylko cieszył się ogromnym autorytetem społecznym wśród ludności i uczestników niepodległościowej konspiracji – jako duchowny i były akowiec z Wileńszczyzny, ale też znał osobiście Kmiołków i ich towarzyszy broni z okresu posługiwania w parafii Lubiel (w 1949 r. był ich spowiednikiem). Agent już w 1950 r. dawał mało istotne informacje na temat partyzantów i związanego z nimi środowiska. Wreszcie złożył swym resortowym mocodawcom doniesienie, iż w lutym 1951 r. skontaktował się z nim „Wir”. Dowódca oddziału partyzanckiego, ubolewając, że nie ma żadnego kontaktu z „wyższym” dowództwem, poprosił księdza o objęcie opieki nie tylko duchowej, ale i organizacyjnej nad jego podkomendnymi. Prośba „Wira” wynikała między innymi także i z okoliczności, iż lider kurpiowskich konspiratorów pragnął, by w razie śmierci z rąk UBP pozostał jakiś ślad po ich walce

i trudach. Książd – zdrajca – obiecał załatwić swemu rozmówcy kontakt z „centralą” ogólnokrajowej organizacji niepodległościowej. O wszystkim, czego dowiedział się od partyzanckiego dowódcy, poinformował oficera prowadzącego – jednak sam „umyślając ręce” – postanowił wycofać się z gry operacyjnej. Stwierdził bowiem, że ze względów na wymogi „etyki zawodowej” nie poprowadzi osobiście rozpracowania zmierzającego do likwidacji partyzantów – ale przekaże sprawę wytypowanemu przez MBP innemu agentowi, którego wprowadzi jako wnutriennika (agenta wewnętrznego) do oddziału.

W Departamencie III MBP założono kombinację operacyjną oznaczoną krypt. „Lancet”, zatwierdzoną 30 maja 1951 r. Rozgrywkę przeciwko oddziałowi Jana Kmiołka prowadził Wydział III WUBP w Warszawie – pod nadzorem Departamentu III MBP. Z ramienia WUBP operacją kierował ppłk Bronisław Trochimowicz, oficer sowieckiego Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych (NKWD) skierowany do służby w polskim aparacie represji. Jako głównego „rozgrywającego” wytypowano agenta MBP Wasilewskiego (TW „Wierny”, „Huragan”, „Ramzes”, „Marek”), ongiś zasłużonego oficera AK – dowódcę akcji na obóz NKWD w Rembertowie – a obecnie „sprawdzonego” człowieka bezpieki, który w ciągu kilku lat „pracy” dla komunistów dał dowody swej przydatności i dyspozycyjności. Miał on wystąpić wobec ostatnich partyzantów Puszczy Białej jako „kapitan Marek” – emisariusz podziemnej organizacji niepodległościowej, mającej kontakt z polskimi władzami wojskowymi na emigracji, czyli z tzw. Londynem. Zadaniem, jakie postawiono przed nim w MBP, było nie tylko podporządkowanie sobie oddziału Jana Kmiołka i „wystawienie” go do likwidacji, ale też i rozpracowanie związanej z nim siatki terenowej. Zgodnie z planem operacji „Lancet” agent „Popławski”-„Andrzej” doprowadził 1 czerwca 1951 r. do spotkania Jana Kmiołka z agentem „Wiernym”, występującym jako „kapitan Marek” (TW „Andrzej” wycofał się następnie z rozgrywki operacyjnej i powrócił do swych normalnych zajęć kapłańskich). Pierwsze zadanie postawione agentowi przez MBP polegało na spotkaniu się z Janem Kmiołkiem, wobec którego [miał] przedstawić się jako kpt. „Marek” – szef wywiadu Okręgu Warszawsko-Olsztyńskiego organizacji p.n. „Grupa Wschód”. Oznajmić „Fali”-„Wirowi”, że zostaliście delegowani przez mjr. „Karola”, oraz przedstawić cele i zadania organizacji: zreorganizowanie terenu nadnarwiańskiego ze względu na długoletnią działalność i nabyte doświadczenia konspiracyjne i wytrwałość w walce z obecnym ustrojem. Organizacja ma za zadanie prowadzenie wywiadu gospodarczego i wojskowego. Ustalenie ludzi współpracujących z org[anami] UBP i MO. Organizacja, wiedząc o działalności „Wira”-„Fali” wyraża zgodę na nawiązanie kontaktu z w/w i zaangażowanie jego grupy do roboty wywiadowczo-dywersyjnej, mianując go d[owódc]ą oddziału do zadań specjalnych. [...] Organizacja kategorycznie zabrania przeprowadzania jakichkolwiek samowolnych akcji w terenie, bez zgody kpt. „Marka”. [...] Organizacja przyjmuje na siebie finansowanie i utrzymanie oddziału.

Jan Kmiołek przyjął agenta doprowadzonego przez łączniczkę z Wyszkowa na punkcie kontaktowym w Leszczydole-Nowinach, w domu gospodarza Sarmackiego. Jak donosił „Wierny”, Kmiołek odniósł się do niego niezwykle życzliwie: [...]wszedł w wieku ok[olo] 30 lat pełny na twarzy szatyn i zameldował mi się jako „Fala”. Począł się ze mną całować i nazywać mnie przyjacielem od dawna oczekiwanym.

Ponieważ pierwszy kontakt przyniósł pozytywne efekty, agent „Wierny” podjął „grę” z oddziałem „Wira”. W okresie od 1 czerwca do 15 września 1951 r. wizytował oddział aż 18 razy! Zdrajca pozyskał zaufanie dowódcy oddziału, a także nawiązał wręcz przyjacielskie kontakty z jego podkomendnymi. Występując jako przełożony grupy, ograniczył jej aktywność – przekazując wydany przez „centralę” zakaz przeprowadzania akcji

dywersyjnych. Wędrując wraz z oddziałem z kwatery na kwatere, rozpracowywał sieć kontaktów organizacyjnych braci Kmiołków. Jednocześnie udało mu się poróżnić żołnierzy oddziału od wewnątrz – zęcnie nastawił Kowalczyka przeciw dowódcy oddziału, w wyniku czego doszło pomiędzy nimi do konfliktowej sytuacji zakończonej wymianą strzałów, w wyniku której Jan Kmiołek został ranny w rękę. W efekcie Kowalczyk musiał opuścić oddział, pozostając jednak cały czas w zasięgu kontroli „kapitana Marka”.

Zasadniczym elementem ostatniego etapu „rozgrywki” było osłabienie oddziału poprzez wysłanie przez „kapitana Marka” części kadry oddziału poza główny teren działania. Agent zamierzał wywabić Jana Kmiołka pod pozorem wysłania go na „kurs dywersyjny” – co miało łączyć się także z dalszym „przerzutem na Zachód”. Kmiołek w poczuciu odpowiedzialności za teren i ludzi – odmówił. Do wyjazdu na „kurs dywersyjny” wytypował swojego kandydata – Czajkowskiego, młodego dowódcę drużyny terenowej, człowieka do którego miał pełne zaufanie. Zaskoczyło to i rozgniewało „kapitana Marka”, który spodziewał się, że Jan Kmiołek skwapliwie skorzysta z możliwości wyjazdu. Stanowczo odrzucił kandydaturę „Dyma”. „Wir”, naciskany przez rzekomego przedstawiciela „centrali”, w końcu uległ i zgodził się wyjechać na „kurs”. W efekcie został 27 sierpnia 1951 r. aresztowany w Katowicach. Operacja „zdjęcia” Kmiołka została stosownie zamaskowana – mianowicie upozorowano rozpoznanie go na przystanku tramwajowym przez krewnego osoby zlikwidowanej przez oddział. W ten sposób rzeczywisty mechanizm zdrady został ukryty. Z kolei Kowalczykowi „kapitan Marek” powierzył fikcyjną misję wykonania akcji dywersyjnej na innym terenie. 6 września 1951 r. przekazał go w Warszawie rzekomemu wysłannikowi „organizacji”, będącemu w rzeczywistości pracownikiem WUBP. Następnie skierowano Kowalczyka na kolejne „punkty organizacyjne” w Gdańsku i Łodzi, a w końcu 15 września 1951 r. ekipa pracowników WUBP w Warszawie aresztowała go w restauracji dworcowej.

Podstawowa grupa kadrowa oddziału, zredukowana została w ten sposób do trzech osób: Franciszka Kmiołka, Franciszka Ampulskiego i Nasiadki. „Kapitan Marek” poinformował ich, że będą stanowili osłonę radiostacji „dowództwa organizacji”, która wkrótce do nich dotrze wraz z zespołem obsługujących. Rzeczywiście, 15 września 1951 r. przekazał partyzantom kwaterującym w leśniczówce Jurgi (gm. Goworowo, pow. Ostrołęka) radiostację produkcji amerykańskiej. Poleciał im pilnować sprzętu i nie opuszczając gajówki czekać w tym samym punkcie na przybycie radzistów. Po opuszczeniu grupy „kapitan Marek” skontaktował się ze swymi mocodawcami, czekającymi na niego w samochodzie na szosie pułtuskiej pod Szelkowem. Natychmiast do akcji rzucono dwie kompanie i pluton zwiadu z Brygady KBW, dowodzone przez kpt. Babina (łącznie 220 żołnierzy, nie licząc funkcjonariuszy UBP z płk. Trochimowiczem na czele, uczestniczących w operacji). O świcie 16 września 1951 r. gajówka została otoczona. Pierwszy zagrożenie zauważył „Ostry”, który ostrzelał żołnierzy KBW z automatu, alarmując pozostałych kolegów. Tak opisał ostatnie chwile grupy agent – „kapitan Marek”, uczestniczący w operacji w przebraniu oficera KBW: *W pierwszym momencie w zabudowaniach leśniczówki odezwał się przeraźliwy głos gęsi i tuż za nim jedna seria z automatu, druga, trzecia, a potem wybuch granatu. Akcja się rozpoczęła. Ogień poczęł gwałtownie wzrastać. Broniący ostrzeliwali się zajadle. Wyrzucili jeszcze dwa granaty. W chwilę wybuch drugiego granatu, w minutę buchnął słup czerwonego dymu, a za nim czerwone płomienie. Zapaliła się stodoła. Ogień lekko ucichł, w tym czasie słychać było donośny głos, podobny do głosu „Bogdana”: „Panowie – cofajcie się! Cofajcie się!”. Nikt jednak wezwania tego nie usłyszał. Płomienie zaczęły przerzucać się na oborę. Bydło rozbiegło się w różnych kierunkach. Po chwili strzały zaczęły cichnąć, aż ucichły całkowicie.*

Znajdujący się w sytuacji bez wyjścia partyzanci nie poddali się, lecz podjęli walkę, która trwała kilkanaście minut. Wszyscy zginęli – dwaj, jak można sądzić, popełnili samobójstwo, detonując granat, ostatni, który do końca ostrzeliwał się – prawdopodobnie „Ostry” – padł w ogniu broni maszynowej.

Ostatnim etapem uderzenia w konspirację kurpiowską spod znaku braci Kmiołków była likwidacja siatki terenowej. Rozpracowanie jej stało się możliwe głównie dzięki donosom napisanym przez TW „Wiernego”. Także śledztwo przeciwko aresztowanym dawało pewne rezultaty, jako że pracownicy UBP zręcznie „firmowali” przed Kmiołkiem swą wiedzę na temat jego organizacji zeznaniami jednego z jego żołnierzy – nie chcąc, by zorientował się on, że wiedza ta pochodziła głównie z donosów „Wiernego”. Jednak nawet opracowania UBP przyznają, że „śledztwo szło opornie”. Jest faktem, że Jan Kmiołek przesłuchiwany przez funkcjonariuszy WUBP w Warszawie, pomimo bardzo ciężkiego śledztwa starał się w jak najmniejszym stopniu obciążać ludzi, z którymi był związany, jednak – wobec rozpracowania siatki z 1951 r. przez TW „Wiernego” – było to bardzo trudne. Starał się jak najwięcej „zrzucić” na poległych, jednak w przypadku, gdy bezpieka kogoś z siatki już rozpracowała – nie dało się zaprzeczać. Natomiast udało mu się praktycznie nie dać żadnych informacji na temat siatki terenowej KP NZW „Noc”–„Tatry” z lat 1948–1949. Tak m.in. zeznawał na ten temat: *Siatkę organizacyjną NZW na powiecie „Tatry” oraz siatkę wywiadu zorganizował Dąbkowski Zygmunt wspólnie z Kuleszą Bolesławem, natomiast ja nie jestem zorientowany o stanie organizacyjnym tego powiatu. Nie wiem także, jacy ludzie wchodzili w skład organizacji NZW na terenie powiatu „Tatry”, gdyż nie byłem w to wtajemniczony.*

13 października 1951 r. przeprowadzona została wielka operacja przeciwko siatce terenowej i zapleczu oddziału Kmiołków. Użyto do niej 480 żołnierzy KBW i 53 funkcjonariuszy WUBP i PUBP. Operacja objęła 48 wiosek w czterech pow. woj. warszawskiego. Grupy operacyjne resortu aresztowały wówczas 75 osób. Nie wszystkich rozpracowanych zdołano jednak ująć owego dnia. Podczas aresztowań prowadzonych w dalszym ciągu jesienią 1951 r. aresztowano łącznie 199 osób związanych z oddziałem Kmiołków. By „przerobić” tak ogromny „materiał ludzki”, WUBP w Warszawie powołał specjalną, kilkunastoosobową grupę śledczą z siedzibą w Pułtusku. Po zakończeniu dochodzenia, prowadzonego iście gestapowskimi metodami bez względu na wiek i płeć więźniów – sprawy poszczególnych osób rozpatrywane były w trybie doraźnym przez WSR w Warszawie – na sesjach wyjazdowych w miejscach zamieszkania sądzonych. Wobec ponad połowy więźniów orzeczono dość surowe wyroki pozbawienia wolności.

Sprawa Jana Kmiołka i Kowalczyka także została osądzona, wedle wyreżyserowanego przez MBP scenariusza, na sesji wyjazdowej warszawskiego Wojskowego Sądu Rejonowego (WSR) w Pułtusku w dniach 2 i 3 kwietnia 1952 r. Dla zastraszenia ludności proces powtórzono w Zatorach, Długosiodle, Goworowie i Wyszku. Wśród mieszkańców mazowieckich wiosek do dziś krążą opowiadania o dzielnej postawie i godnym zachowaniu Kmiołka podczas procesu. Na przykład autorowi niniejszego szkicu opowiadano, jak na pytanie sędziego – by Kmiołek wymienił ludzi, którzy byli razem z nim na posterunku ubezpieczającym akcję na więzienie w Pułtusku, odpowiedział on – *Było nas dwóch! Podajcie dane tego drugiego* – zażądał sędzia – *Byłem tam ja i mój karabin maszynowy!* – miał odpowiedzieć Jan Kmiołek. Z kolei członkowie jego rodziny pamiętają, jak jeszcze na sali sądowej podtrzymywał ich na duchu, tak by komuniści nie mieli satysfakcji, że ich załamali. Jako dowódca grupy brał na siebie odpowiedzialność za jej działania. Obydwaj partyzanci zostali skazani 3 kwietnia 1952 r. na karę śmierci przez sędziów: Mieczysława Widaję, Bogdana Lisowskiego i Eugeniusza Żebrowskiego, oskarżycielem był

Bogusław Knobloch. Wobec Jana Kmiołka orzeczono ją 28-krotnie! – pod zarzutem, że: *usiłował przemocą obalić ludowo-demokratyczny ustrój państwa polskiego, rozwijając działalność konspiracyjną, a następnie terrorystyczną w bojówkach organizacji WiN i NZW (Kowalczykowi zasądono natomiast 14-krotną karę śmierci). Sędziowie w swej opinii uznali, że obaj skazani nie zasługują na ulaskawienie. 7 sierpnia 1952 r. stracono ich w więzieniu mokotowskim przy ul. Rakowieckiej w Warszawie.*

11 października 1993 r. Sąd Wojewódzki (SW) w Warszawie w składzie: Zdzisław Jackiewicz, Ryszard Lewczuk i Grzegorz Pomianowski – stwierdził nieważność wyroku z 3 kwietnia 1952 r. w sprawie Kowalczyka (na wniosek jego rodziny) w niektórych punktach, jednak nie uwzględnił wniosku o unieważnienie wyroku w części punktów 2, 3 i 4 – stwierdzając, iż dotyczą one czynów, które miały „charakter kryminalny”! Owe skandaliczne postanowienie pozostaje wymownym świadectwem braku zrozumienia realiów epoki komunizmu w sądownictwie III RP! Rodzina Jana Kmiołka, znając postkomunistyczne realia wymiaru sprawiedliwości III RP – wniosku o unieważnienie wyroku nie składała.



Jan Kmiołek

nu zwanego dawniej Biskupszczyzną, a obecnie Puszcą Białą lub też Kurpiowszczyzną Białą. Jego aresztowanie stanowiło szok dla ogromnej większości społeczeństwa, które go moralnie wspomagało. Dzięki temu poparciu mógł tak długo działać i utrudniać komunistom utrwalanie swej władzy.

Ostatni, pojedynczy już partyzanci z grupy Kmiołków oraz członkowie związanej z nią siatki terenowej ukrywali się do połowy lat 50. (np. Jan Elert „Walenty” złożył broń przed UBP dopiero w 1955 r.).

Jako symboliczne zakończenie sprawy Kmiołków może być traktowana scena, jaka rozegrała się nie na sali sądowej, ale na plebanii w Długosiodle. Do kapłana – agenta MBP przybyły rodziny zabitych partyzantów z grupy Kmiołka i nie wiedząc, iż w ich historii

jednak nie uwzględnił wniosku o unieważnienie wyroku w części punktów 2, 3 i 4 – stwierdzając, iż dotyczą one czynów, które miały „charakter kryminalny”! Owe skandaliczne postanowienie pozostaje wymownym świadectwem braku zrozumienia realiów epoki komunizmu w sądownictwie III RP! Rodzina Jana Kmiołka, znając postkomunistyczne realia wymiaru sprawiedliwości III RP – wniosku o unieważnienie wyroku nie składała.

Podsumowując działalność Jana Kmiołka, warto przytoczyć pogląd sformułowany przez pierwszego obiektywnego badacza jego dziejów W. Bogdanowicza, który uważa, że: *jeśli chodzi o Jana Kmiołka – był to nadzwyczajny, samorodny talent. Mimo niewielkiego wykształcenia wyrobił się na wspaniałego, świadomego swych celów dowódcę. Był duszą oporu tego rozległego lesisto-bagiennego tere-*



Areszt śledczy przy ulicy Rakowieckiej w Warszawie

to właśnie ów ksiądz jest Judaszem, poprosiły go o odprawienie mszy świętej za dusze swych najbliższych – poległych w wyniku jego zdrady. Zdenerwowany ksiądz, który już raz wykazał się wrażliwością na „etykę zawodową” stanu kapłańskiego, nie chciał przyjąć od nich „zamówienia”... Nie zawahał się jednak przed złożeniem kolejnego donosu.



Mieczysław Dziemieszkiewicz „Rój”
to jedna z legend podziemia
niepodległościowego Mazowsza.
Zaangażowany w konspirację NSZ
podczas II wojny światowej.
Przymusowo zwerbowany do „ludowego”
Wojska Polskiego zdezerterował
i aż do bohaterskiej śmierci w 1951 r.
był postrachem bezpieki i komunistów
w pow. ciechanowskim, przasnyskim
i pułtuskim.

Mieczysław Dziemieszkiewicz „Rój”

Mieczysław Dziemieszkiewicz „Rój” pochodził z rodziny zasłużonej dla sprawy niepodległości Polski. Urodził się 28 stycznia 1925 r. we wsi Zagroby (pow. Łomża) w rodzinie Adama i Stefanii z domu Świerczewskiej. Rodzina Dziemieszkiewiczów określana była w materiałach Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (UBP) jako „robotnicza”, przy czym zaznaczano jednak, że jego ojciec „walczył w szeregach białogwardzistów przeciwko Armii Czerwonej” (tj., jak można się domyślać – był uczestnikiem zbrojnych formacji walczących z bolszewikami podczas rosyjskiej wojny domowej 1917–1921). Nic więc dziwnego, że młody Dziemieszkiewicz otrzymał nie tylko patriotyczne wychowanie, ale też i twardą wewnętrzną formację. Przed wojną uzyskał wykształcenie podstawowe, w latach okupacji uczęszczał na tajne nauczanie w Makowie Mazowieckim – na poziomie szkoły średniej.

Rodzina Dziemieszkiewiczów zaangażowana była w konspiracyjną działalność niepodległościową prowadzoną przez Narodowe Siły Zbrojne (NSZ), do których należeli dwaj bracia Mieczysława. Roman Dziemieszkiewicz „Adam” „Pogoda” w okresie okupacji niemieckiej pełnił funkcję Komendanta pow. Ostrołęka, a po tzw. wyzwoleniu był Komendantem pow. NSZ Ciechanów. Jednocześnie dowodził oddziałem partyzanckim, sformowanym w maju 1945 r. po akcji na siedzibę Urzędu Bezpieczeństwa (UB) w Krasnosielcu, w której odbito kilkudziesięciu więźniów i zlikwidowano 7 funkcjonariuszy bezpieki. Został zamordowany przez żołnierzy sowieckich jesienią 1945 r. w Ciechanowie. Jerzy Dziemieszkiewicz za przynależność do NSZ skazany był na 7 lat więzienia.

Po wejściu na Mazowsze Armii Sowieckiej, Mieczysław Dziemieszkiewicz „Rój” został zmobilizowany do „ludowego” Wojska Polskiego. Wcielony do 1. zapasowego pułku piechoty w Warszawie, nie mogąc pogodzić się z tym co zobaczył w sformowanej przez komunistów armii – zbiegł z jednostki, powrócił w rodzinne strony i wstąpił w szeregi Narodowego Zjednoczenia Wojskowego (NZW). Tu początkowo skierowano go do patrolu PAS w pow. Ciechanów, sformowanego na terenie gm. Sońsk. Następnie trafił do oddziału partyzanckiego NZW dowodzonego przez ppor. Mariana Kraśniewskiego „Burzę” z Komenda Powiatu (KP) „Orawa” – Ostrołęka, gdzie dowodził drużyną.

Uczestniczył w wielu akcjach przeciwko funkcjonariuszom UB i ich agenturze oraz posterunkom Milicji Obywatelskiej (MO). Wiosną–latem 1946 r. oddział „Burzy” siedmiokrotnie zatrzymywał pociągi, rozbrajając niewłaściwie odnoszących się do ludności żołnierzy „ludowego” WP i funkcjonariuszy służb komunistycznych. W maju 1946 r. w zasadzce koło wsi Łodziska rozbił grupę operacyjną Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) w Ostrołęce, udającą się na akcje aresztowań w terenie. Została ona całkowicie rozbita. Spalono samochód, zabito dwóch milicjantów i przejęto dużą ilość broni.

Za odwagę i zasługi w działaniach zbrojnych „Rój” został na mocy rozkazu dowódcy NZW z 8 sierpnia 1945 r. odznaczony Krzyżem Walecznych, a w 1948 r. rozkazem komendanta „XVI” Okręgu NZW „Mazowsze” awansowany do stopnia st. sierż.. W drugiej połowie 1946 r. został włączony do oddziału PAS „XVI” Okręgu NZW, dowodzonego przez

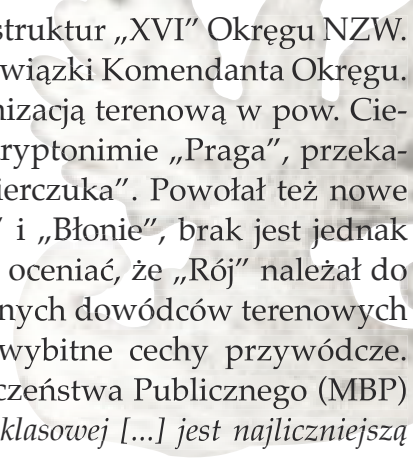
chor. Józefa Kozłowskiego „Lasa”, „Visa”. We wrześniu 1946 r. uczestniczył w operacji oddziałów NZW pod ogólnym dowództwem komendanta Okręgu kpt. Zbigniewa Kuleszy „Młota” na cukrownię w Krasińcu (jego grupa ubezpieczająca akcję urządziła zasadzkę, w którą wpadł pluton operacyjny MO z Ciechanowa).

Mieczysław Dziemiszkiwicz był przeciwnikiem ujawniania się w ramach tzw. amnestii ogłoszonej w 1947 r. przez komunistów. Wiosną 1947 r. definitywnie rozeszły się jego drogi i drogi komendanta „Młota”, który zdecydował się na zakończenie walki i ujawnienie się. „Rój” pozostał „w lesie” z grupą podkomendnych (jedną z ważniejszych akcji w tym okresie było opanowanie 3 kwietnia 1947 r. osady Karwacz i rozbicie posterunku MO).

Uczestniczył w odprawie kadry „XVI” Okręgu NZW zwołanej 20 maja 1947 r. w Olszynach (pow. Ostrołęka), w wyniku której zdecydowano o kontynuowaniu działalności zbrojnej i o wyborze nowego komendanta tej struktury. Zebrani komendanci powiatów i dowódcy oddziałów leśnych wybrali wówczas ze swego grona jako dowódcę – akowca przybyłego z Wileńszczyzny, chor. Kozłowskiego. W zreorganizowanym przez „Lasa” „XVI” Okręgu NZW (który zmienił wówczas krypt. na „Orzeł”) „Rój” objął funkcję Komendanta KP oznaczonego krypt. „Ciężki” i „Wisła” (obejmującego pow. Ciechanów oraz część pow. Płońsk i Mława). Był jednocześnie dowódcą oddziału partyzanckiego operującego na tym terenie. Jednostka ta, licząca przeciętnie 15–20 partyzantów, występowała zazwyczaj podzielona na dwa lub trzy patrole. Spośród ważniejszych akcji wykonanych przez oddział „Roja” w okresie od czerwca 1947 r. do sierpnia 1948 r. należy wymienić: rozbicie Posterunku MO w Barańcach 3 listopada 1947 r. i Gąsocinie 16 marca 1948 r., zasadzki na UB pod Gołyminem 22 listopada 1947 r. i pod Nasielskiem 28 listopada 1947 r. oraz walkę z grupą operacyjną Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW) i UB pod Pniewem Wielkim 12 lipca 1948 r. (w której po stronie komunistów poległ m.in. szef PUBP w Ciechanowie – por. Tadeusz Mazurowski). Podczas akcji w Gąsocinie rozbite posterunki MO, zniszczono agencję pocztową. Zdobyto kilka sztuk broni długiej, rozstrzelano aktywistów komunistycznych współpracujących z bezpieczeństwem. Oddział „Roja” zlikwidował w tym czasie kilkunastu szczególnie szkodliwych dla społeczeństwa funkcjonariuszy UB, MO i Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej (ORMO) oraz ponad dwudziestu współpracowników władz bezpieczeństwa (agentów i informatorów bezpieczeństwa), w starciach i potyczkach stoczonych przez jego oddział poległo kilkunastu żołnierzy KBW uczestniczących w operacjach pacyfikacyjnych na Mazowszu.

Po rozbiciu w czerwcu 1948 r. Komendy Okręgu „Orzeł” i schwytaniu przez bezpieczeństwo chor. „Lasa”, kadra „powiatowa” znów wybrała nowego komendanta – chor. Witolda Boruckiego „Dęba”, „Babinicza” (ongiś żołnierza AK w Obwodzie Maków Mazowiecki). Kontakt „Roja” z Komendą „XVI” Okręgu NZW, występującą pod nowym krypt. – „Tęcza” – uległ wówczas znacznemu rozluźnieniu, jednak nadal sporządzał on sprawozdania i raporty dla dowództwa, a także utrzymywał bieżące kontakty z komendantami sąsiednich powiatów – „Orzycem” i „Rogiem”. Spośród ważniejszych akcji jego oddziału należy wymienić walki stoczone pod Wyrebem Karwackim 10 listopada 1948 r. i Szlasami Żalnymi 28 grudnia 1948 r. W marcu 1949 r. zdołał zlikwidować agenta bezpieczeństwa występującego pod ps. operacyjnym „Janek”, odpowiedzialnego za zadenuncjowanie oddziału „Orzyca”, zakończone zagładą tej grupy.

Rozbicie latem 1949 r. Komendy „XVI” Okręgu NZW „Tęcza” kierowanej przez Witolda Boruckiego „Babinicza” nie oznaczało jednak kresu działalności „Roja”. Ten dzielny dowódca nie tylko zdołał utrzymać się w swoim macierzystym powiecie, ale rozszerzył swe działania na teren sąsiednich powiatów.



Na przełomie 1949/1950 r. podjął próbę odbudowania struktur „XVI” Okręgu NZW. Zachowały się dokumenty, które sygnował jako pełniący obowiązki Komendanta Okręgu. „Rój” zachował dla siebie bezpośrednią komendę nad organizacją terenową w pow. Ciechanów i prawdopodobnie Pułtusk, zaś pow. Przasnysz o kryptonimie „Praga”, przekazał pod dowództwo chor. Stanisława Kakowskiego „Kaźmierczuka”. Powołał też nowe struktury, być może powiatowe, o kryptonimach „Puławy” i „Błonie”, brak jest jednak bliższych danych o ich lokalizacji i funkcjonowaniu. Można oceniać, że „Rój” należał do najwybitniejszych, najbardziej energicznych i zdeterminowanych dowódców terenowych „XVI” Okręgu NZW, posiadał zdolności organizacyjne i wybitne cechy przywódcze. W listopadzie 1949 r. w kierownictwie Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (MBP) oceniano, że oddział „Roja”: *w okresie zaostrzającej się walki klasowej [...] jest najliczniejszą i najgroźniejszą bandą na terenie województwa [warszawskiego]*.

Swój oddział partyzancki, którego stan liczebny wahał się wówczas w granicach 15–20 żołnierzy, „Rój” podzielił na trzy patrole, dowodzone przez st. sierż. Ildelfonsa Żbikowskiego „Tygrysa”, st. sierż. Władysława Grudzińskiego „Pilota”, chor. Stanisława Kakowskiego. Warto przypomnieć także innych podkomendnych „Roja”. W latach 1949–1951, jak ustalił dr Krzysztof Kacprzak, w skład oddziału wchodził: kaprale Władysław Bukowski „Zapora”, Kazimierz Chrzanowski „Wilk”, st. strz. Bronisław Gniazdowski „Mazur”, st. strzel. Piotr Grzybowski „Jastrząb”, Bronisław Kaczmarczyk „Kogut”, plut. Lucjan Krępski „Rekin”, Edmund Milewski „Olgierd”, Wincenty Morawski „Rota”, kpr. Henryk Niedziałkowski „Huragan”, kpr. Józef Niski „Brzoza”, Bronisław Olewnicki „Zajac”, Alfred Olszewski „Niedźwiedź”, Tadeusz Sowiński „Sokół”, st. strz. Czesław Wilski „Zryw”, st. strz. Hieronim Żbikowski „Twardowski”. W skład patrolu „Kaźmierczuka” wchodził: Kazimierz Kakowski „Henryk” (syn dowódcy patrolu), Włodzimierz Miączyński „Szary”, Lech Ślesicki „Łuska”, „Skowronek”, Mieczysław Kamiński „Biały”, Rajmund Chmieliński, Tadeusz Olkowski „Koniczynka”, Hieronim Piłkowski „Lis” i Witold Smoliński „Struk”.

Wieloletnie trwanie oddziału i odnoszone przezeń sukcesy były także zasługą najbliższych współpracowników komendanta „Roja” – dowódców patroli w jego oddziale. „Kaźmierczuk” (rocznik 1889) pochodził z mazowieckiej szlachty zaściankowej. Uczestniczył w rozbrajaniu Niemców w 1918 r., a w latach 1919–1921 służył w WP, m.in. w łączności przy Sztapie Generalnym oraz w tzw. oddziałach „defensywnych”, wypełniających zadania specjalne podczas odwrotu armii polskiej. Podczas służby osobiście poznał marszałka Józefa Piłsudskiego, bywał służbowo w Belwederze. Po demobilizacji gospodarował na własnym zagonie. Konspiracyjną działalność niepodległościową prowadził od 1940 r. – charakterystyczne, iż mimo członkostwa w Stronnictwie Narodowym (SN) należał do Związku Walki Zbrojnej-Armii Krajowej (ZWZ-AK), a nie do NSZ. W AK dowodził placówką konspiracyjną na terenie gm. Chojnowo. Od 1944 r. ukrywał się przed aresztowaniem. Po „wyzwoleniu” kontynuował działalność niepodległościową w ramach Obwodu Ruchu Oporu Armii Krajowej (ROAK) Przasnysz krypt. „Las”. W końcu 1946 r., po rozbięciu mazowieckiego ROAK przez bezpiekę, przeszedł do „XVI” Okręgu NZW. Po rozbięciu Komendy „XVI” Okręgu NZW w lecie 1949 r. działał w strukturach podlegających „Rojowi”, który mianował go Komendantem KP „Praga” (Przasnysz) i zarazem dowódcą kilkuosobowego patrolu partyzanckiego, wchodzącego w skład jego oddziału. W grudniu 1949 r. zdekonspirowany i zagrożony aresztowaniem przeszedł na stałe do partyzantki. W latach 1949–1951 uczestniczył w licznych akcjach dywersyjnych przeprowadzonych przez oddział „Roja”, m.in. 19 października 1949 r. w opanowaniu osady Czernice Borowe

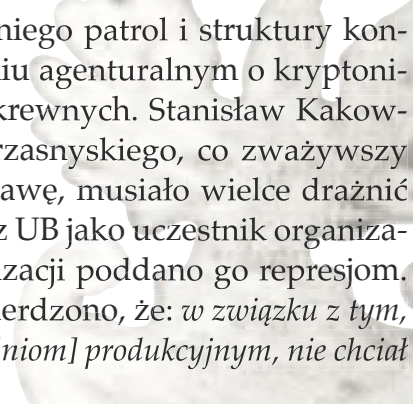
*Oddział Mieczysława Dziemieszkiewicza „Roja”
(stoi w środku w górnym rzędzie)
z Narodowego Zjednoczenia Wojskowego,
okolice Ciechanowa, 1948 r.*







Mieczysław Dziemieszkiewicz „Rój” (z lewej) z kadrą oddziału



i rozbiciu tamtejszego posterunku MO. Dowodzony przez niego patrol i struktury konspiracyjne rozpracowywane były w odrębnym rozpracowaniu agenturalnym o kryptonimie „Rozbitki”. Objęło ono 31 osób z grona jego rodziny i krewnych. Stanisław Kakowski cieszył się dużym autorytetem wśród ludności pow. przasnyskiego, co zważywszy jego patriotyczną i konsekwentnie antykomunistyczną postawę, musiało wielce drażnić lokalne władze. Jeszcze zanim został zdekonspirowany przez UB jako uczestnik organizacji niepodległościowej, za oporną postawę wobec kolektywizacji poddano go represjom. W sporządzonej w PUBP w Przasnyszu charakterystyce stwierdzono, że: *w związku z tym, że ww. był wrogiem oficjalnym [i] występował przeciwko spółdz[ielniom] produkcyjnym, nie chciał płacić podatków, została zabrana mu ziemia.*

W 1951 r. w „lesie” towarzyszył mu syn Kazimierz (rocznik 1927, nauczyciel z Zawad). Pełna determinacji działalność konspiracyjna i partyzancka Stanisława Kakowskiego nie była wynikiem przypadkowego splotu okoliczności, lecz świadomych, przemyślanych decyzji (w swych notatkach zapisał m.in., że *wolności za darmo nikt nikomu nie da*).

Grudziński (rocznik 1927) należał do pokolenia synów chor. „Kaźmierczuka”. Pochodził z rodziny rolniczej, zamieszkałej w Ruszkowie (gm. Gołymín, pow. Ciechanów). Naukę przerwana przez wojnę podjął ponownie w 1945 r. Jego pseudonim wiązał się z młodzieńczymi pasjami – już jako gimnazjalista ukończył dwumiesięczny kurs szybowcowy w Pińczowie. Zetknięcie się w szkole z systemem brutalnej indoktrynacji politycznej skłoniło go do podjęcia decyzji o wstąpieniu do partyzantki. Nawiązał kontakt z oddziałem „Roja”, do którego wstąpił we wrześniu 1947 r. Początkowo służył jako szeregowy żołnierz. Za dzielną postawę był kilkakrotnie awansowany, powierzono mu też dowództwo jednego z patroli. Uczestniczył w większości akcji bojowych oddziału „Roja” wykonanych w latach 1948–1951. W „lesie” prowadził dziennik i napisał wiele wierszy, nacechowanych prostą religijnością i kultem Matki Boskiej. W Wielką Sobotę 1950 r. zapisał m.in.: *Iluż kolegów świąt nie doczekało/ z którymi razem komunistów biłem/ Nas starych partyzantów mało pozostało/ Nie wiem dlaczego Ty mnie Boże chowasz? [...] Tak sobie często marzę, koledzy przyjdę i ja do Was/ Więc czekajcie na mnie/ Wstawcie się do Boga, to spotkamy się w niebie.*

Ildefons Żbikowski „Tygrys” (rocznik 1925) pochodził ze wsi Bartołydy (pow. Ciechanów), gdzie jego rodzice mieli 12-hektarowe gospodarstwo. W okresie okupacji niemieckiej należał do NSZ. W 1945 r. służył w oddziałach partyzanckich dowodzonych przez por. Romana Dziemieszkiewicza i Czesława Czaplickiego „Rysia”, uczestnicząc w wielu akcjach skierowanych, m.in. na placówkę UBP w Krasnosielcu. Po zdemobilizowaniu oddziału „Rysia” w sierpniu 1945 r. podjął próbę powrotu do cywilnego życia i rozpoczął naukę w gimnazjum mechanicznym w Iłowie, pow. Działdowo, utrzymując jednak kontakty z NZW. W lecie 1947 r., podczas pobytu na wakacjach u rodziców, nawiązał kontakt z oddziałem Mieczysława Dziemieszkiewicza, do którego wstąpił we wrześniu 1947 r. Początkowo służył jako zbrojmistrz grupy. W raporcie do Komendy Okręgu z 28 kwietnia 1948 r. „Rój” udzielił mu pochwały *za dzielność i poświęcenie w pracy konspiracyjnej, jak i w oddziale*. Był kilkakrotnie awansowany. W początkach 1948 r. „Rój” powierzył mu funkcję dowódcy jednego z patroli wchodzących w skład dowodzonego przez siebie oddziału. W charakterystyce Ildefonsa Żbikowskiego sporządzonej w PUBP w Ciechanowie stwierdzono, że: *jest on zupełnie otumaniony przez swe dowództwo i wiernie wykonuje swe obowiązki jako bandyta, jest odważny i tajemniczy*. Uczestniczył w większości akcji bojowych przeprowadzonych przez oddział „Roja”. W walce stoczonej 12 lipca 1948 r. pod Pniewem Wielkim stracił wprawdzie 2 poległych, ale zadał UBP i KBW znaczne straty (wśród zabitych był

szeF PUBP w Ciechanowie por. Tadeusz Mazurowski). Już po śmierci Ildefonsa Żbikowskiego, jego czteroosobowa rodzina (rodzice i dwoje rodzeństwa) poddana została przez władze bezprawnym represjom – na mocy uchwały Gminnej Rady Narodowej (GRN) z 26 września 1950 r. wysiedlono ją z miejsca zamieszkania w Bartołodach, a jej gospodarstwo zagarnęło państwo.

Wszyscy trzech wymienieni dowódcy patroli oddziału „Roją” polegli w walkach z UB i KBW w latach 1950–1951.

Z początkiem 1950 r., chcąc odciążyć pow. ciechanowski poddawany stale terrorystycznym operacjom UBP wymierzonym w ludność cywilną, „Rój” rozszerzył działalność organizacyjną na teren pow. Pułtusk i Nowy Dwór Mazowiecki, z których uczynił w tym okresie swoją podstawową bazę operacyjną. Reaktywował jako swą siatkę wielu „pozostających w uśpieniu” uczestników dawnych struktur terenowych pułtuskiego NSZ. Rozpracowanie przeciwko „Rojowi”, prowadzone przez PUBP w Pułtusku pod kryptonimem „PK-1” ustaliło 215 osób tworzących siatkę „obsługującą” jego oddział na terenie tego powiatu. SzeF PUBP w Pułtusku stwierdzał m.in.: *Banda „Roją” w 1948 r. nawiązała kontakty z siatką organizacyjną NZW, która to pozostała po likwidacji bandy „Siekiera” i nie była przez nas aktywnie rozpracowywana, co posłużyło do zbudowania silnej siatki przez bandę „Roją”, która śmiało grasowała na terenie tut[ejszego] powiatu, terroryzując i dokonując mordów na aktywnych działaczach.*

Oddział „Roją” objął swymi działaniami znaczny obszar woj. warszawskiego, gdyż okresowo – wiosną i jesienią 1950 r. przechodził także za Wisłę – na teren pow. Wołomin, Otwock, Mińsk Mazowiecki, a nawet Garwolin. Warto wspomnieć, że na terenie pow. garwolińskiego przygotował porwanie gen. Piotra Jaroszewicza, z zamiarem wymienienia go na więźniów aresztu ciechanowskiego PUBP. Akcja ta, niestety – nie udała się. Samochód z komunistycznym dygnitarzem przejechał kilkanaście minut wcześniej, zanim partyzanci zajęli stanowiska na szosie warszawskiej, w miejscu wskazanym przez terenowych współpracowników. Wykonał też na tych terenach szereg akcji zaopatrzeniowych, zdobywając w spółdzielniach i instytucjach państwowych środki potrzebne do codziennego funkcjonowania grupy (m.in. w Lubinach k. Kołbieli i w Pustelniku).

Należy odnotować, że Mieczysław Dziemieszkiewicz podjął próbę koordynacji rozproszonych inicjatyw niepodległościowych, usiłując nawiązać kontakt z innymi dowódcami partyzanckimi utrzymującymi się jeszcze w polu i kontynuującymi działalność organizacyjną nawet poza Mazowszem – Hieronimem Rogińskim „Rogiem” w pow. ostrołęckim i kolneńskim, Wacławem Grabowskim „Puszczykiem” w pow. mławskim i działdowskim (skierował do tej grupy, w celu jej wzmocnienia, dwóch swoich żołnierzy) oraz Janem Kmiołkiem „Wirem” w pow. ostrowskim i pułtuskim. Nie udało mu się jednak sformowanie nowego, jednolitego centrum dowódczego, obejmującego wszystkie wymienione grupy i oddziały. Jednak już sam fakt nawiązania i utrzymywania kontaktów pomiędzy nimi wydaje się poważnym osiągnięciem organizacyjnym.

W maju 1950 r., występując jako Komendant Okręgu, tak zwracał się do żołnierzy NZW: *Koledzy! Pomimo że straszny wróg wszelkimi metodami stara się nas zniszczyć, my ufni w moc Boską idziemy zawsze naprzód i z każdym krokiem zbliżamy się do chwili zwycięstwa. [...] Koledzy, nie zrażajmy się nawet tym, gdy giną nasi koledzy. Bracia, to są ofiary, po których zbliżamy się do zwycięstwa. Do celu, do którego dążymy, nic nas nie może powstrzymać. My, Narodowcy, idziemy testamentem gen. Sikorskiego i kontynuować go będziemy aż do końca wojny, aż do zwycięstwa. Koledzy, każdy z Was musi być dobrym żołnierzem, dowódcą i kolegą, bo gdy przyjdzie chwila, że zginie Wasz dowódca, nie hamujcie pracy, a szercie Narodową Organizację*

*Mieczysław Dziemieszkiewicz „Rój”
na czele oddziału*

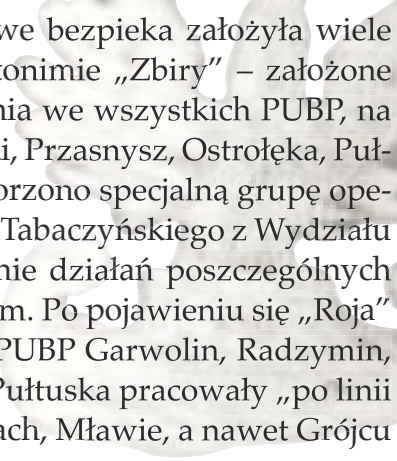


jako Apostołowie, głosząc słowo Boże wśród pogan. A więc do czynu Bracia Koledzy. Życzę Wam pomyślnej pracy, z Bogiem.

Z kolei w sierpniu 1950 r. tak pisał w proklamacji skierowanej do ludności cywilnej Mazowsza, wyjaśniając jej cele walki prowadzonej przez ostatnich niepodległościowych partyzantów: *Bracia Polacy!!! Spośród wszystkich narodów świata my Polacy winniśmy umieć najlepiej ocenić znaczenie i wartość słowa wolność. Dzieje przeszłości i naszego narodu dowodzą, jak dużo i ciężko o wolność tę walczyli nasi przodkowie. Jak bohatersko ginęli powstańcy z różnych okresów czasu. Z ich to właśnie krwi w 1918 r. wyrasta i rozkwita nam kwiat wolności, po której już dwadzieścia niespełna lat sięga dwóch drapieżców, odwiecznych gnębieli Narodu Polskiego. Pamiętamy dokładnie rok 1939. Ogrom krzywd, który dziś przybrał niespodziewane rozmiary, zmusza nas do samoobrony. Stawia nas w szeregach państw bloku zachodniego. Dyktuje nam hasła związane ściśle z przyszłością Narodu naszego. Polacy, musimy wytrwać aż do końca. Bracia, nie wolno nam spocząć ani na chwilę. Wszyscy na front do walki z komuną w Polsce. Polacy i Polki, jednoczmy się, żyjmy w zgodzie, nie zdradzajmy tajemnic, które tak często decydują o naszym spokoju, o naszej wolności. Pamiętaj, bluźniercy zginą. Cóż wówczas będzie z tobą, o ile dziś im służysz? Zwróć bracie oczy swe na zachód na wielki front Bloku Chrześcijańskiego.*

Pamiętaj! Armia Podziemna żyje i walczy o wolność Narodu Polskiego i walczyć będzie aż do zwycięstwa. Armia Podziemna zwalcza wszystkie organizacje w obecnej Polsce. Zwalcza handel zrzeszeniowy i demokratyczny [sic! – komunistyczny], gdyż za tym wszystkim kryje się komuna. Decyduj się więc drogi bracie! Wybieraj pomiędzy złym i dobrym. Z nami lub przeciw nam. Niech żyje Zachodni Blok Chrześcijański!!! Wojna blisko, a z nią koniec tyranii komunistycznej!

Można oceniać, że akcje przeprowadzane przez „Roja” miały znaczny ciężar gatunkowy, gdyż uświadamiały władzom komunistycznym, iż pomimo rozbicia Komendy „XVI” Okręgu NZW – walka się jeszcze nie skończyła. „Rój” dążył do tego, by wystąpienia jego oddziału miały też charakter propagandowy. Tak było m.in. 19 października 1949 r., gdy opanował osadę Czernice Borowe (pow. Przasnysz) i rozbił posterunek MO (4 zabitych funkcjonariuszy), 6 listopada 1949 r., gdy zatrzymał pociąg na stacji Gołotczyzna (pow. Ciechanów) i zlikwidował funkcjonariusza UBP i politruka „ludowego” WP, przeprowadzając jednocześnie wystąpienie propagandowe wobec pasażerów i ludności. Tak też było 28 sierpnia 1950 r., gdy na stacji w Pomiechówku zatrzymał pociąg, zlikwidował czterech funkcjonariuszy MO i Służby Ochrony Kolei (SOK), urządzając po zakończeniu akcji wiec dla pasażerów i ludności. Można oceniać, że to ostatnie wystąpienie, mające miejsce tuż pod Warszawą, było dla władz komunistycznych prawdziwym wstrząsem. Duże wrażenie, zarówno na władzach, jak i na ludności, wywarło wkroczenie 18 lutego 1950 r. patrolu partyzanckiego dowodzonego przez „Roja” do osady Winnica (pow. Pułtusk), gdzie zlikwidowano komendanta ORMÓ i dokonano rekwizycji w UG, oraz wejście patrolu „Pilota” 27 kwietnia 1950 r. do osady Pokrzywnica (gm. Gzowo, pow. Pułtusk), gdzie doszło do kolejnej potyczki z milicją. Spośród innych akcji „Roja” można wymienić np. udany wypad na bank w Nasielsku 15 stycznia 1951 r., zakończony pomyślną potyczką z pościgiem we wsi Toruń (pow. Nowy Dwór Mazowiecki), a także wiele likwidacji funkcjonariuszy UB i MO, poborców podatków, agentów UB i szkodliwych dla miejscowego społeczeństwa aktywistów komunistycznych. O tym, jakie przerażenie „Rój” budził wśród przedstawicieli komunistycznego aparatu władzy świadczy epizod mający miejsce podczas wspomnianej potyczki we wsi Toruń w styczniu 1951 r. Otóż, gdy „Rój” i towarzyszący mu partyzant ruszyli na tyralierę obławy, prowadząc ogień z automatów, funkcjonariusze UB i MO zalegli, chowając się po rowach i zakamarkach wioski (później tłumaczyli się zacięciami broni lub wyczerpaniem amunicji).



Na oddział „Roja” i związane z nimi struktury terenowe bezpieczeństwa założyła wiele rozpracowań: „centralne” rozpracowanie obiektowe o kryptonimie „Zbiry” – założone 24 listopada 1949 r. na oddział partyzancki oraz rozpracowania we wszystkich PUBP, na których terenie „Rój” działał – Ciechanów, Maków Mazowiecki, Przasnysz, Ostrołęka, Pułtusk, Nowy Dwór Mazowiecki, Sierpc, Płońsk. W 1950 r. utworzono specjalną grupę operacyjną z siedzibą w Pułtusku, kierowaną przez por. Ryszarda Tabaczyńskiego z Wydziału III WUBP w Warszawie, której zadaniem było koordynowanie działań poszczególnych PUBP prowadzonych przeciwko „Rojowi” i jego pododdziałom. Po pojawieniu się „Roja” na wschodnim brzegu Wisły rozpracowanie założono też w PUBP Garwolin, Radzymin, Wołomin i Mińsk Mazowiecki. Na rzecz grupy operacyjnej z Pułtuska pracowały „po linii «Roja»” PUBP w Ostrowi Mazowieckiej, Sochaczewie, Włochach, Mławie, a nawet Grójcu i Węgrowie.

Do likwidacji „Roja” użyto grupy agenturalnej o kryptonimie „V Kolumna”, złożonej z członków Podziemia – agentów Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP), denuncjujących lub mordujących na zlecenie resortu dawnych towarzyszy broni. Grupa ta, mająca na swym koncie zamordowanie komendanta „Babinicza”, dowódców oddziałów „Szarego”, „Chrobrego” i „Jarzyny” oraz „wystawienie” bezpiecze oddziału „Mrówki” – w walce z „Rojem” nie odniosła jednak sukcesów i sama została skrytobójczo zlikwidowana przez bezpiekę w lipcu 1950 r. Kolejną grupę złożoną z trzech agentów, monitorowanych przez kilku funkcjonariuszy UB, wprowadzono do akcji jesienią 1950 r. W tym samym czasie grupę „mieszana” w składzie dwóch funkcjonariuszy UB i agent – były żołnierz NSZ – wprowadził do akcji PUBP w Ciechanowie.

Do rozpracowania „Roja” i jego oddziału użyto bardzo licznej agentury – łącznie przez główne rozpracowanie przewinęło się 324 agentów i informatorów, z których w trakcie pracy wyeliminowano z różnych względów 86, pozostawiając „w służbie” 238. Znaczną część spośród nich stanowili ludzie zmuszeni do współpracy groźbą represji wobec siebie lub swoich rodzin. Ewentualna odmowa oznaczała wyrok Wojskowego Sądu Rejonowego (WSR): wieloletnie więzienie, konfiskatę całego mienia i w efekcie ruinę życia całej rodziny. Agenci tacy pracowali dla komunistów niechętnie i na ogół nie składali istotnych donosów, z ich charakterystyk wynika też, że niektórzy wręcz uchylali się od „współpracy”. Niestety – byli i tacy, którzy w swych donosach dali UB cenny materiał. W efekcie można powiedzieć, że mają krew na rękach – bowiem w wyniku ich donosów polegli żołnierze Podziemia, a dziesiątki, nawet setki mieszkańców mazowieckich wiosek zostało aresztowanych i postawionych przed komunistycznymi sądami.

Komuniści, bezradni wobec partyzantki „Roja” w otwartych starciach i wielkich obławach, odnosili sukcesy właśnie dzięki tzw. pracy operacyjnej, tj. donosom agentów. 25 lutego 1950 r. grupa operacyjna UB i KBW osaczyła patrol „Tygrysa” kwaterujący w gospodarstwie państwa Kołakowskich we wsi Osyski (gm. Bartoły, pow. Ciechanów). Doszło do niezwykle zaciętej walki w płonących zabudowaniach, gdyż gospodarstwo Kołakowskich zostało podpalone przez żołnierzy KBW. Jeden z charakterystycznych epizodów tego starcia opisany został w raporcie dowódcy grupy operacyjnej KBW: *Banda ponownie otworzyła ogień, wydano rozkaz podpalenia sterty, w międzyczasie jeden z bandytów wybiegł z kryjówki do stodoły drugim wejściem, o którym nie było wiadomo, skąd zabił strz. Zientalaka, który zajmował stanowisko za stodołą. Drugi bandyta w tym czasie wszedł na strych stajni, obstrzelując obstawę, pozostali bandyci prowadzili ogień w kierunku podwórza. Zapalone zabudowanie poczęło się walić, zmuszając bandytów do ucieczki na podwórze, gdzie jeden z bandytów krzyknął: „My ginimy za Polskę Narodową, a wy za co komuniści?” Na to*

st. strz. Ratajczak odpowiedział: „Wy giniecie za Polskę kapitalistyczną, a my walczymy za Polskę Robotniczo-Chłopską, za Polskę Ludową”, po czym bandyci [...] zostali zabici.

Cokolwiek by nie rzec, dziś możemy jednoznacznie ocenić, iż chłopscy partyzanci „Roja” ginęli za wolną, niepodległą Polskę. Za co lub w imię czego ginęli komuniści i ludzie pozostający w ich służbie? Niezależnie od złożonych, indywidualnych motywacji – odpowiedź musi brzmieć – za dyktaturę PZPR.

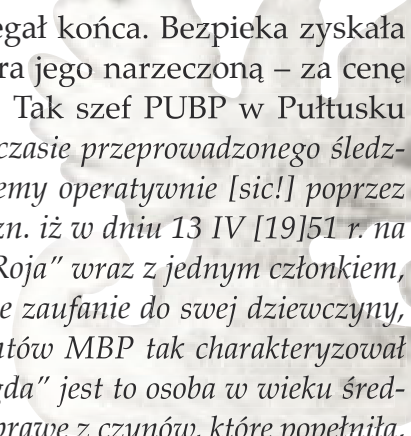
W walce w Osyskach padł cały czteroosobowy patrol „Tygrysa”. Prócz dowódcy polegli: „Brzoza”, „Huragan” i „Zapora”. Grupa operacyjna atakująca partyzantów straciła 2 zabitych i 3 ciężko rannych. Niestety, zemsta komunistów dosięgła rodzinę Kołakowskich, u których żołnierze „Roja” kwaterowali. Wszyscy zostali aresztowani, a trzy osoby z tej rodziny – zamordowane. Dwa miesiące później kara za zdradę i śmierć partyzantów dosięgła miejscowych informatorów bezpieczeństwa. Podkomendni „Roja” zlikwidowali sołtysa tej wioski – agenta UBP o pseudonimie „Znajomy” oraz jego żonę.

Patrol „Pilota” także padł ofiarą „pracy operacyjnej” bezpieczeństwa – czyli donosów tajnych współpracowników UB. Na podstawie informacji dostarczonych przez agenturę grupa operacyjna KBW i UB zlokalizowała go 23 czerwca 1950 r. i zlikwidowała w Popowie Borowym (pow. Pułtusk). W obławie uczestniczyło blisko 2 tysiące żołnierzy KBW, wspieranych przez samoloty koordynujące ruchy pododdziałów. Partyzanci podjęli próbę wycofania się – „Pilot” osłaniał ich ogniem broni maszynowej, dopóki nie został ranny. Okrażeni – spalili swe dokumenty i bronili się do wyczerpania amunicji. Wiedząc, że znajdują się w sytuacji bez wyjścia – najprawdopodobniej popełnili samobójstwo – wszyscy mieli rany postrzałowe na skroniach. Wraz z Grudzińskim polegli: Chrzanowski, Wilski i Hieronim Żbikowski „Gwiazda”.

„Rój” przetrwał kolejną zimę spędzoną w niezwykle ciężkich, surowych warunkach, nocując u zaprzyjaźnionych gospodarzy, choć zdarzały się i noce pod gołym niebem



Mieczysław Dziemieszkiewicz „Rój”, po środku z pepeszą w dłoni



na mrozie. Kres jego żołnierskiej drogi powoli jednak dobiegał końca. Bezpieka zyskała bowiem w tym okresie nowy atut, werbując jako informatora jego narzeczoną – za cenę zwolnienia z więzienia aresztowanych wcześniej rodziców. Tak szef PUBP w Pułtusk opisał w jednym z dokumentów zaistniałą sytuację: [...] w czasie przeprowadzonego śledztwa wchodzimy na kochankę bandyty „Roja”, którą wykorzystujemy operatywnie [sic!] poprzez wciągnięcie jej do współpracy. Wynik werbunku był pozytywny, tzn. iż w dniu 13 IV [19]51 r. na skutek zameldowania złożonego przez tegoż agenta likwidujemy „Roję” wraz z jednym członkiem, tj. bandytą ps. „Mazur”. Istotnie, okoliczność, iż „Rój” miał pełne zaufanie do swej dziewczyny, przesądziła o skuteczności działań informatorki. Jeden z dokumentów MBP tak charakteryzował osobę, która przyczyniła się do wydania „Roja”: „Ag[entka] „Magda” jest to osoba w wieku średnim, panna [...], jest dość inteligentna. [...] Zdaje sobie dokładnie sprawę z czynów, które popełniła, utrzymując stały kontakt z „Rojem”, wiedząc co jej za to grozi, obecnie za popełnione czyny zdecydowała się oddać „Roję”, mając ku temu szerokie możliwości, ponieważ „Rój” darzy ją kompletnym zaufaniem, co świadczy o tym, że stawiał jej kilkakrotnie propozycję wyjścia za mąż i wstąpienia do bandy, jak i częstego przebywania u niej.

Mieczysław Dziemieszkiewicz „Rój”, zadenuncjowany przez wspomnianą agentkę, poległ 13/14 kwietnia 1951 r. wraz ze swym podkomendnym Gniazdowskim w walce z grupą operacyjną UB i KBW w Szyszkach, gm. Kozłowo, pow. Pułtusk. Przeciwko dwóm żołnierzom NZW rzucono do akcji setki żołnierzy KBW i funkcjonariuszy UB. Starzy mieszkańcy Szyszek do dziś opowiadają o kilku liniach tyralier „wojska” okrążających obszar operacji. Nad rejonem objętym przez obławę krążyły samoloty wojskowe, zrzucając flary oświetlające teren. Partyzanci, mimo zupełnie beznadziejnej sytuacji, nie złożyli broni i podjęli próbę wyrwania się z „kotła”. Nasycenie terenu wokół ich kwatery wojskiem i UB było tak silne, iż nie mieli najmniejszych szans. Ostrzelani z broni maszynowej przez żołnierzy KBW padli. „Rój” zginął na miejscu, „Mazur” trafiony w nogę i pachwinę żył jeszcze. Dowódca jednostki KBW uczestniczącej w operacji tak opisał ostatnie chwile walki: *Na rozkaz d[owód]cy baonu ogień [został] przerwany, który trwał od trzech do czterech minut. W dalszym ciągu teren oświetlono rakietami w celu zorientowania się w sytuacji, w tym czasie zauważono w odległości około 45 metrów ustawiony na nóżkach rkm i skierowany lufą w kierunku obstawy oraz leżących obok niego dwóch bandytów. Słyszac jęki, dowódca batalionu kpt. Goraj zdecydował: wysłać grupę w sile trzech ludzi + pies służbowy (ppor. Śmiałowski) w celu ujęcia jeszcze jednego bandyty. W czasie zbliżania się grupy do rannego usłyszano z ich strony pistoletowy strzał, dowódca baonu, licząc się ze stratami, na linię obstawy wycofał grupę [...].*

„Rój” i jego żołnierze budzili tak wielką obawę wśród funkcjonariuszy resortu, że nawet ciężko ranny partyzant wydawał się im nadal groźny. Inaczej ostatnie chwile „Roja” opisał jeden z mieszkańców wsi Szyszki, zatrzymany przez KBW: *W niebo wystrzeliła czerwona rakietka. I w tej sekundzie zaczęło się piekło. Z wszelkiej posiadanej broni żołnierze zaczęli strzelać do zabudowań, w których przebywał „Rój”. Powstał taki huk, że wydawało się, że ziemia drży i łamie się. Wówczas z oświetlonych rakietami budynków wyszli dwaj mężczyźni. Skierowali się w stronę pobliskiej drogi, widocznie zamierzali podążyć do wspomnianego lasu. Jeden z nich szedł wyprostowany nieco przodem, drugi w pewnej odległości z tyłu – pewnie go ubezpieczał. Pierwszy uszedł kilkadziesiąt kroków, drugi jakby porażony piorunem – drgnął i upadł. Wtedy główny dowódca obławy zza krzaka tarniny krzyknął: „Podać po linii – przerwać ogień – brać żywcem!”. Żołnierze powtarzali komendę: „Przerwać ogień, przerwać ogień...”. Po krótkiej chwili nastąpiła głucha cisza. Od tej nagłej ciszy aż szumiąco w skroniach. Wszyscy patrzyliśmy na przedpole. Drugi partyzant idący z tyłu zachwiał się i zaczął ciągnąć jedną nogę. Przewracał się, wstawał, próbował skakać na drugiej, zdrowej nodze. Dowlóknął się do leżącego kolegi, chwycił jego*





*Mieczysław Dziemieszkiewicz „Rój”,
z lewej strony przed frontem oddziału*



pistolet i strzelił sobie w skroń. To był ostatni strzał w czasie oblawy. W tej potwornej ciszy ten strzał zabrzmiał jak trzask łamanej gałęzi. Któryś z oficerów krzyknął: „Zdążył się dobić, s...syn!”.

Ciała komendanta „Roja” i poległego wraz z nim „Mazura” zostały zabrane przez UB i zakopane w nieznanym dotychczas miejscu.

Gdy przeglądamy tomy materiałów wytworzonych przez bezpiekę podczas jej wieloletniej walki z „Rojem”, nasuwa się skojarzenie, iż okazał się on jednym z najlepszych, najwybitniejszych dowódców antykomunistycznej partyzantki niepodległościowej na Mazowszu. Był człowiekiem o twardej, wyraźnej, ideowej postawie. Charakteryzowała go wytrwałość i konsekwencja. Wybornie sprawdzał się jako dowódca oddziału operującego w polu, choć równie umiejętnie budował sobie zaplecze konspiracyjne. Cechy osobowe Mieczysława Dziemieszkiewicza sprawiały, iż cieszył się dużą popularnością wśród partyzantów i patriotycznie nastawionej ludności Mazowsza. Jeden z jego podkomendnych w poświęconym mu wierszu w marcu 1948 r. napisał m.in.: *Kto raz go widział, ten z pamięci/ już jego rysów nie wymaże/ kto raz z nim walczył, ten pójdzie/ gdzie tylko on rozkaże/ [...] Potomność powie o nim dobrze/ i sławy mu nie ujmie/ nie zginie Jego dobre imię/ w innych nieprawych tłumie/ [...]*.


Komuniści uczynili wiele, by zatrzeć nie tylko dobrą pamięć o komendancie „Roju”, ale w ogóle jakąkolwiek pamięć o nim i jego żołnierzach. Był on jednym z najzacieklej i najbrutalniej atakowanych przez propagandę komunistyczną dowódców Podziemia.

Poległ „Rój” – ale ostatni jego żołnierze nadal trwali na placu boju. Nadal funkcjonowała zbudowana przez niego organizacja terenowa i „chodzili” jego podkomendni. Dopiero 14 października 1951 r. bezpieka dzięki donosowi zdrajcy – agenta UB, zlokalizowała ostatni patrol oddziału „Roja”, dowodzony przez „Kaźmierczuka”. Partyzanci zostali okrążeni we wsi Kadzielnia (pow. Przasnysz) przez kilkusetosobową grupę operacyjną KBW i UBP. Wynik walki był z góry przesadzony – w czasie gwałtownej wymiany ognia dwóch partyzantów padło podczas próby przebicia, zaś sam „Kaźmierczuk”, niezłomny uczestnik walk z okresu odzyskiwania niepodległości i wojny bolszewickiej – broniąc się w płonącej stodole – ostatnią kulę przeznaczył dla siebie.

Zaplecze społeczne, jakie zbudował sobie „Rój” na Mazowszu, pomimo jego śmierci i masowych aresztowań, jeszcze długo stanowiło poważny problem dla miejscowych władz komunistycznych. W połowie marca 1952 r. szef PUBP w Pułtusku raportował do naczelnika Wydziału III WUBP w Warszawie: *Według ostatnio uzyskanych materiałów niektórzy meliniarze i członkowie siatki prowadzą nadal wrogą działalność, gdzie uwydatnia się to wyraźnie na terenie gm[iny] Gołębie we wsi Dziarno, Kosiorowo i Słoneczewo. Meliniarze ci nie wywiązują się z akcji prowadzonych przez rząd i partię, a nawet [ją] sabotują. [...] Stąd wynika, że niektórzy meliniarze i członkowie siatki bandyckiej nie zaprzestali swojej wrogiej działalności, a przejawiają ją nadal w różnych formach. Element ten jest podatny na zbudowanie nowej bandy.*

Zaskakujące, że w 8 lat po zakończeniu wojny, po okresie krwawego czerwonego terroru i rozbiciu struktur niepodległościowych – mieszkańcy Mazowsza, według oceny przedstawicieli „ludowej władzy”, nadal byli gotowi popierać i wręcz organizować niepodległościową, antykomunistyczną partyzantkę! Nasuwa się tu bardzo prosta ocena – to właśnie owo nastawienie zwykłych mieszkańców mazowieckiej wsi tłumaczy długotrwałość oporu przeciwko obcej, niechcianej władzy.

Po ustaniu dyktatury PZPR i odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1989 r., staniem ludzi, którzy zachowali o komendancie „Roju” dobrą pamięć, na ścianie kościoła w Szyszkach odsłonięta została tablica pamiątkowa poświęcona jemu oraz innym żołnierzom Polski Podziemnej, poległym w walce z komunistycznym reżimem.



Na anektowanych przez Sowieców
Północno-Wschodnich Kresach II RP –
po ewakuacji większości sił AK
„za linię Curzona” – pozostały
ośrodki zorganizowanego oporu.
W historii tej nierównej walki
szczególnie zapisali się tacy dowódcy
jak ppor. Mieczysław Niedziński „Niemen”,
czy ppor. Anatol Radziwonik „Olech”.
Na Grodzieńszczyźnie ostatni oddział
Sowieci zniszczyli w maju 1952 r.
W powiecie wołkowyskim grupa
Alfonsa Kopacza „Alfonka”
„Wróbla” przetrwała do marca 1953 r.
Na Nowogródzczyźnie ostatnia
grupa partyzancka walczyła do 1953 r.
Jeszcze dłużej opór stawiali pojedynczy
partyzanci, tzw. odinoczki.
Niektórym z nich udało się
przetrwać w ukryciu aż do 1956 r.

Ostatni obrońcy Kresów

Na Kresach Północno-Wschodnich II RP, anektowanych przez Związek Sowiecki, a obecnie należących do Litwy i Białorusi, działały cztery wielkie struktury organizacyjne Związki Walki Zbrojnej-Armii Krajowej (ZWZ-AK) (okręgi: Wilno, Nowogródek i Polesie oraz Inspektorat Grodzieński – obejmujący pow. Grodno i Wilno, należący do Okręgu AK Białystok). Można oceniać, że w końcowym okresie okupacji niemieckiej siły AK na tych terenach liczyły około 40 tysięcy zaprzysiężonych żołnierzy podziemnego wojska (ponad połowa z nich brała udział w działaniach czynnych z bronią w ręku). Działalność oddziałów AK na tych terenach cechowała duża dynamika wiążąca się z silnym rozwojem partyzantki. Tu także ujawnił się w pełni rzeczywisty stosunek władz Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich (ZSRS) do sprawy polskiej – jako że od lata 1943 r. na terenach od jezior wileńskich po Polesie toczyła się niewypowiedziana wojna polsko-sowiecka, rozpętana przez sowiecką partyzantkę.

Anektowanie wschodnich województw II RP przez Związek Sowiecki, dokonane na mocy ustaleń jałtańskich, bynajmniej nie było operacją prostą i odbywającą się bez oporu miejscowego społeczeństwa polskiego. Gdy latem 1944 r. Kresy zostały zajęte przez Armię Czerwoną, pomimo rozbrojenia oddziałów AK pod Wilnem i w wielu innych miejscach, a także represji nowego okupanta – nadal trwała tam polska działalność niepodległościowa. Działalność ta zmierzała do ochrony miejscowego społeczeństwa i była obliczona na dotrwanie do spodziewanej konferencji pokojowej, która – jak sądzono – miałaby przesądzić o losach tych ziem. Pierwszy rok po ustaniu okupacji niemieckiej przeszedł na Kresach Północno-Wschodnich pod znakiem zaciętych walk prowadzonych przez polską partyzantkę z Ludowym Komisariatem Spraw Wewnętrznych (NKWD) i zarazem pod znakiem wyniszczania społeczności polskiej przez sowieckiego okupanta. Gdy okazało się, że obecność sowiecka na dawnych polskich ziemiach wschodnich jest trwała, zbrojne trwanie na Kresach traciło polityczną rację bytu. Zgodnie z zaleceniami centralnego poakowskiego ośrodka dowódczego w Polsce (Delegatura Sił Zbrojnych [DSZ], a potem Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” [WiN]), miejscowe dowództwo AK zarządziło ewakuację aktywów AK „za linię Curzona”. Trwała ona do początków 1946 r.

Choć owa „ewakuacja” miała znaczny zakres, nie oznaczała jednak końca działalności polskich struktur niepodległościowych na Kresach. Na terenach północno-wschodnich II RP przez kilka lat funkcjonowały jeszcze trzy silne ośrodki zorganizowanego polskiego oporu, będące kontynuacją AK. Były to Samoobrona Ziemi Grodzieńskiej (SZG), Samoobrona Wołkowyska (SW) (obie struktury wywodziły się z Inspektoratu AK Grodno) oraz połączony Obwód AK Szczuczyn-Lida (wywodzący się z Okręgu AK Nowogródek). Ponadto na Ziemi Nowogródzkiej opór komunistycznej dyktaturze nadal stawiało wiele samodzielnych, niemających jednolitego dowództwa grup i oddziałów będących pozostałością miejscowej AK.



Grupa łączniczek AK. Zdjęcie wykonane przez Stanisława Sędziaka „Wartę”, szefa sztabu Nowogródzkiego Okręgu AK przed domem, w którym odbywały się konspiracyjne kursy młodszych dowódców. W górnym rzędzie od lewej: Regina Budzewicz „Grażyna”, łączniczka i sanitariuszka oraz łączniczka Bronisława Śmilgin „Biedronka”. W dolnym rzędzie od lewej: Helena Matuszewicz „Irma”, rotmistrz Jan Skorb „Puszczyk”, „Boryna” (zorganizował w 1942 r. pierwszy oddział partyzancki Nowogródzkiego Okręgu AK, był też ostatnim komendantem tego okręgu), łączniczka Wanda Mizgier „Dziubdzius”, Regina Mizgier „Kama”, cichociemny por. Jan Woźniak „Kwaśny” i łączniczka Janina Mizgier. Lida, wrzesień/październik 1944 r.



Jan Olenkowicz, żołnierz AK na Wileńszczyźnie, uczestnik operacji Ostra Brama. Aresztowany przez Sowietów uciekł z obozu w Miednikach Królewskich. Ponownie aresztowany w 1945 r. przebywał w więzieniu w Wilnie.



Marian Kołzan „Połysk”, żołnierz 8. Brygady Wileńskiej AK. Ranny podczas operacji Ostra Brama, rozbrojony i internowany przez Sowietów. Po odzyskaniu wolności wrócił do Wilna.



Grupa żołnierzy Nowogródzkiego Okręgu AK. W dolnym rzędzie od lewej: Bohdan Bednarczyk (zginął w walce z NKWD 19 sierpnia 1944 r. w Poddubiczach), Władysław Markowski i Wacław Bednarczyk (zginął w walce z NKWD 19 sierpnia 1944 r. w Poddubiczach). Za nimi od lewej: Zygmunt Kaleciński (zginął w walce z NKWD 21 sierpnia 1944 r. w Surkontach), Bolesław Nowakowski (zginął w walce z NKWD 19 sierpnia 1944 r. w Poddubiczach), Konstanty Koziański i Jan Miac (zginął w walce z NKWD 19 sierpnia 1944 r. w Poddubiczach). Siedziejmy, 1943 r. lub 1944 r.



Bolesław Milewski, żołnierz 7. Brygady Wileńskiej AK. W 1944 r. rozbrojony przez Sowieców i osadzony w obozie w Miednikach Królewskich, a stamtąd przewieziony do Kaługi.



Adres do korespondencji przestany żonie przez Bolesława Milewskiego, żołnierza AK osadzonego w Kałudze.



Grupa polskich żołnierzy AK (internowanych przez Sowietów) w łagrze w Katudze, 200 km od Moskwy. Wszyscy przebrani w sowieckie uniformy. Od lewej stoją: [...] Rudziński, Paweł Jacuński, [...] Mogilnicki i [...] Ciemiesz. Siedzą od lewej: [...] Michniewicz, [...] Nowicki, zaprzyjaźniony z Polakami sowiecki sierżant [...] Serikow oraz [...] Czyczyn.

Latem 1944 r. tysiące polskich żołnierzy z wileńskich i nowogródzkich oddziałów AK zostało przez Sowietów zesłanych w głąb Rosji. Wielu z nich trafiło do Katugi, skąd kierowani byli do pracy przy wyрубie drzew. Katuga, wrzesień 1945 r.



Żołnierze AK [...] Mogilnicki i [...] Sidorowicz (w sowieckich mundurach) podczas pobytu w łagrze dla internowanych polskich partyzantów. Katuga, prawdopodobnie 1945 r.



Internowani żołnierze AK z Wileńszczyzny (w sowieckich mundurach). Od lewej: Konstanty Sawicki, Romuald Dębowski, Stanisław Żyliński „Kot” i Stanisław Rodziewicz „Warneńczyk”. W tym składzie uciekli w sierpniu 1945 r. z sowieckiego obozu leżącego około 200 km od Moskwy i powrócili na polskie Kresy pod Lidę. Kaługa, 1944



Stanisław Rodziewicz „Warneńczyk”, żołnierz AK po powrocie z łagru. Wcześniej walczył w oddziale Jana Borysewicza „Krysi”, uczestniczył w operacji Ostra Brama. Został internowany przez Sowieców i umieszczony w obozie w Miednikach Królewskich a następnie przewieziony do Kaługi, skąd uciekł. Do 1948 r. posługiwał się fałszywym nazwiskiem Radzikowski i uczestniczył w działaniach konspiracyjnych. Został aresztowany i skazany na 5 lat łagru. Z Syberii powrócił w 1953 r.

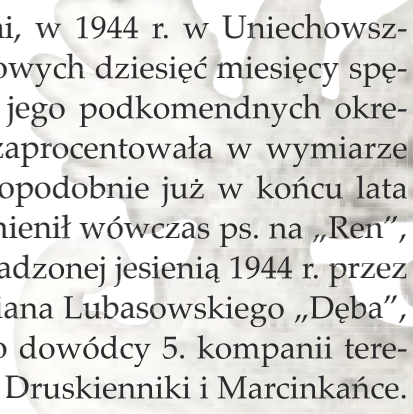


Jan Kowalewski, żołnierz AK z Koleśnik z oddziału dowodzonego przez Jana Borysewicza „Krysię” podczas pobytu w łagrze w Kałudze.

Postacią pierwszoplanową w polskiej konspiracji powojennej na Grodzieńszczyźnie był bez wątpienia twórca SZG ppor. Mieczysław Niedziński „Men”, „Ren”, „Niemen”, „Morski”. Urodził się w 1917 r. w Druskiennikach, gdzie mieszkał aż do wybuchu wojny. Uczestnicząc w wojnie obronnej 1939 r. w stopniu strz. pchor., dał się poznać jako niezwykle zdeterminowany obrońca niepodległości Polski. Po rozbiciu 12 września w lasach pomiędzy Kraszkowem i Przysuchą (na ziemi radomskiej) swojego macierzystego 81. pp strzelców grodzieńskich (wywodzącego się, co ważne dla późniejszych losów M. Niedzińskiego – z wcześniejszej SZG) przedostał się na południe, gdzie uczestniczył jeszcze m.in. w obronie Lwowa. Po jego kapitulacji powrócił w rodzinne strony. Z konspiracją niepodległościową – Związkiem Walki Zbrojnej ([ZWZ] Obwód Grodno, od maja 1942 r. AK Grodno Prawy Niemen) – związał się w październiku 1941 r. Początkowo nie pełnił żadnej znaczącej funkcji, pozostając cały czas na terenie Placówki nr 7 Druskienniki. Punktem zwrotnym w jego działalności niepodległościowej stało się utworzenie we wrześniu 1943 r. z własnej inicjatywy pierwszego grodzieńskiego oddziału leśnego, z którym rozpoczął działania dywersyjne w Puszczy Grodzieńskiej. Niestety, pierwsze partyzanckie doświadczenia „Mena” okazały się tragiczne – tragiczne dla niego także w wymiarze osobistym. Nie dość bowiem, iż w wyniku jednej z pierwszych akcji poniósł straty, to dodatkowo w odwecie za zlikwidowanie niemieckiego administratora majątków ziemskich – Ferkla, Niemcy rozstrzelali w Druskiennikach 58 zakładników, w tym jego matkę i siostrę. Kolejnym elementem odwetu okupanta była pacyfikacja wsi Zapurwie, w której zabito około 150 osób. Wydarzenia te spowodowały, że Niedziński wraz ze swymi podkomendnymi przyłączył się do maszerujących na wschód Uderzeniowych Batalionów Kadrowych (UBK) i wraz z nimi przeszedł na teren sąsiedniego Okręgu Nowogródzkiego. Początkowo służył w 3. batalionie 77. pp (noszącym tradycyjną nazwę UBK), następnie zaś przeszedł wraz z częścią swoich ludzi do 1. kompanii I batalionu, skąd w kwietniu 1944 r. przeniesiono go wraz z tym pododdziałem do 7. batalionu 77. pp AK. W jego szeregach dosłużył się stopnia podporucznika, a także dowództwa plutonu broni ciężkiej (ckm i rusznic ppanc.). Uczestniczył w wielu poważnych operacjach bojowych



Orzeł noszony przez partyzantów Armii Krajowej na Nowogródzczyźnie

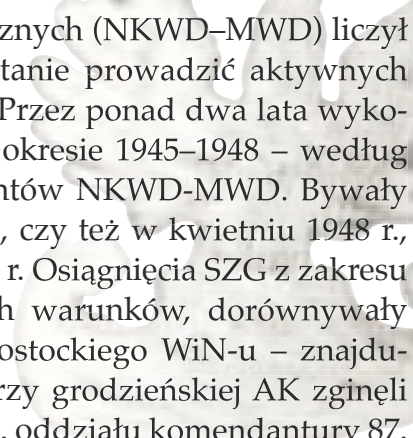


i walkach (w 1943 r. walki pod Mociewiczami i Burnosami, w 1944 r. w Uniechowszczyźnie, Sucharach i pod Nowym Dworem). Niewątpliwie owych dziesięć miesięcy spędzonych w partyzantce nowogródzkiej było dla „Mena” i jego podkomendnych okresem bardzo intensywnej „edukacji” konspiracyjnej, która zapoczątkowała w wymiarze organizacyjnym i bojowym w okresie późniejszym. Prawdopodobnie już w końcu lata 1944 r. pojawił się on z powrotem na Grodzieńszczyźnie (zmienił wówczas ps. na „Ren”, a następnie – „Niemen”). W ramach reorganizacji przeprowadzonej jesienią 1944 r. przez Komendanta Obwodu AK Grodno Prawy Niemen ppor. Juliana Lubasowskiego „Dęba”, „Lecha”, „Tarana”, w październiku 1944 r. objął stanowisko dowódcy 5. kompanii terenowej – zmobilizowanej spośród konspiratorów z placówek Druskienniki i Marcinkańce. Wspomniane doświadczenia z okresu walk w szeregach nowogródzkiej AK sprawiły, iż w działaniach swych Niedziński od początku bardzo silnie akcentował konieczność prowadzenia walki czynnej przeciw nowemu – sowieckiemu okupantowi. Na Nowogródzczyźnie toczyła się niewypowiedziana wojna polsko-sowiecka. Lektura rozkazów okresowych Komendy Okręgu Nowogródek uzmysławia, że w niektórych okresach okupacji niemieckiej ginęło więcej akowców z rąk partyzantów sowieckich niż Niemców. Już jesienią 1944 r. Niedziński zarządził przygotowanie stałej zamaskowanej bazy partyzanckiej – bunkrów, mających stanowić oparcie dla niewielkiej grupy partyzanckiej o kryptonimie „Zemsta” pozostałej jeszcze po akcji „Burza”. W marcu 1945 r. w ramach dowodzonej przez niego 5. kompanii utworzona została stała drużyna partyzancka licząca kilkunastu żołnierzy, na której czele stał Piotr Szymanowski „Ossowski”. W meldunku z 10 kwietnia 1945 r. M. Niedziński raportował o tym Komendantowi Obwodu: *Melduję posłusznie, że oddziałek partyzancki na terenie mojej kompanii istnieje w sile 1+14. Początkowo był słaby liczebnie, lecz stale się powiększa. Ta drużyna partyzancka wykonywa również na moim terenie zadania Kedywu. D[owód]ca drużyny st. strz. „Ossowski”, ostatnio awansowany. Jest to dzielny młodzieniec wyśmienicie znający miejscowy teren. Oprócz tej drużyny znaczna część ludzi z II i III plutonu prawie stale ukrywa się w lesie z bronią. Są związani rodziną i pracą na gospodarstwie i dlatego nie mogą na stałe pójść do lasu. Poza tym niektórzy twierdzą, że jeszcze nie ma wyraźnego rozkazu od wyższych przełożonych, że można iść do lasu i walczyć z obecnym okupantem.*

W ramach nowej reorganizacji komendy obwodu zarządzanej przez następcę ppor. „Dęba” – ppor. cz.w. Franciszka Ziemkowskiego „Wrońskiego”, „Zmianę”, ppor. Niedziński objął stanowisko II zastępcy Komendanta Obwodu (bezpośrednio podlegały mu też dwie kompanie terenowe – 5. i 6.). Jego stosunki z pozostałymi członkami dowództwa grodzieńskiej AK nie układały się jednak najlepiej. Determinacja Niedzińskiego w walce o polskość Grodzieńszczyzny, nastawienie na rozbudowę struktur terenowych, walkę czynną, a także zdecydowany opór przeciwko tzw. akcji repatriacyjnej, różniły go coraz bardziej od stanowiska prezentowanego przez większość dowódców grodzieńskiej organizacji poakowskiej, którzy nie zgadzając się z decyzjami politycznymi przyznającymi Grodno Sowietom, uznawali jednak konieczność zamknięcia działalności konspiracyjnej w dotychczasowym wymiarze (nie oponowali też przeciwko trwającej nieprzerwanie ewakuacji na zachód – także i członków organizacji). W końcu maja Niedziński potwierdził w piśmie do ppor. „Zmiany” swoje negatywne stanowisko wobec exodusu ludności polskiej na zachód: *Zapytuję, czy moje stanowisko w sprawie zapisywania się na wyjazd jest słuszne: jak najmniej wyjeżdżać i możliwie jak najmniej zapisywać się.*

Powoli, acz konsekwentnie grupa skupiona wokół por. „Mena”, „Rena” zaczęła przekształcać się w samodzielny ośrodek konspiracyjny, skupiający wszystkich niechętnie nastawionych wobec wyjazdów z Grodzieńszczyzny. Nikogo też nie zdziwił fakt,

iż w ramach ostatnich już przekształceń związanych z ewakuacją aktywów konspiracyjnych na zachód od linii Curzona – Niedzińskiemu przypadła rola dowódcy struktur poakowskich pozostawionych tu na miejscu. We wrześniu 1945 r. ta nieformalna nominacja uzyskała sankcję organizacyjną w postaci wyznaczenia „Rena” na stanowisko zastępcy prezesa WiN Grodno. O dokumencie tym Niedziński najprawdopodobniej nigdy się nie dowiedział. Od momentu wyjazdu na zachód większości członków komendy obwodu – co nastąpiło w lecie 1945 r. – pozostawał on, jak się wydaje, w stanie całkowitej izolacji od macierzystej – białostockiej organizacji okręgowej. Mając w ten sposób już całkowicie wolną rękę, podporządkował sobie większość istniejących jeszcze aktywów poakowskich pozostałych po Obwodzie Armii Krajowej-Armii Krajowej Obywatelskiej (AK-AKO) Grodno Prawy Niemen (głównie z jego północno-wschodniej części). Na ich bazie stworzył nową organizację nawiązującą wprost do tradycji niepodległościowej swojego macierzystego 81. pp Wojska Polskiego (WP), a mianowicie – SZG (w dokumentacji sowieckiej jest ona konsekwentnie określana jako Obwód nr 10 – taki kryptonim nosił Obwód AKO Grodno Prawy Niemen w okresie wiosna-lato 1945 r.). Początek owych samodzielnych działań był jednak niezwykle trudny. Już na starcie organizacja „Mena” straciła bowiem nie tylko swój podstawowy oddział bojowy – tj. grupę „Ossowskiego”, ale także bunkry znajdujące się na kol. Czarnuszka k. Przewałki, będące jednocześnie magazynem broni oraz miejscem schronienia dla poszukiwanych członków konspiracji. Dodatkowo na przełomie lata-jesieni 1945 r. obszary leśne północno-wschodniej części pow. grodzieńskiego penetrowane były przez bardzo liczne jednostki Armii Czerwonej (ACz) i NKWD, co uniemożliwiało w praktyce przez wiele tygodni reaktywowanie niewielkiej choćby grupy partyzanckiej. Spore kłopoty z utrzymaniem się w terenie miał zresztą nawet sam Niedziński, który zmuszony był do ukrycia się wraz ze swoimi najbliższymi współpracownikami w rejonie Wierzchpola i Porzecza. Nie oznaczało to jednak przerwy w działalności niepodległościowej. Już jesienią 1945 r. spośród ukrywających się członków polskiej konspiracji rozpoczęto formowanie nowego oddziału dowodzonego przez zastępcę por. „Mena” – Józefa Mikłaszewicza „Fale” oraz szefa wywiadu Stanisława Zautrę „Juranda”. W owym czasie nie prowadził on aktywnych działań dywersyjnych, będąc nastawiony głównie na przetrwanie ciągłych obław w rejonie nadniemeńskim. Jego rozwój zahamowany został dodatkowo w wyniku starcia, do którego doszło w miejscowości Kunable. W trakcie walki ranny w bok został m.in. sam Niedziński, co na jakiś czas wyłączyło go z pracy organizacyjnej. Grupa nie została jednak rozbita, stając się wiosną 1946 r. załóżkiem dużego oddziału partyzanckiego operującego na znacznym obszarze północno-wschodnich gmin b. powiatu grodzieńskiego oraz Litwy kowieńskiej: od Kadysza, Słonicz, Hołłowieńcyc przez Hożę, Przełom, Bugiedę, Szabany, Świętojańsk, Przewałkę, Druskienniki, Rotnicę, aż po Porzecze, Wierzchpole, Zapurwie, Jeziorki, Hłuszniewo, Nową Rudę i Skidel. Późną wiosną 1946 r. – w momencie największego rozwoju kadrowego – oddział ów liczył ok. 70 żołnierzy, podzielonych na trzy pododdziały (zwane drużynami) dowodzone początkowo przez: Bronisława Maziuka „Rdzeń”, Wacława Zielińskiego vel Żylińskiego „Borówkę” oraz Bronisława Kisielewskiego „Krukowskiego”. Dodatkowo na pograniczu polsko-litewskim funkcjonował jeszcze jeden kilkusobowy oddział podporządkowany „Menowi”, dowodzony przez Bronisława Maciukiewicza „Bawarskiego”, „Baka”. Wszystkie wspomniane grupy dysponowały rozbudowaną siecią dobrze wyposażonych bunkrów, wystarczającą do zapewnienia schronienia wszystkim partyzantom, a także stosunkowo liczną siatką terenową liczącą co najmniej 800 ludzi (sami Sowieci oceniali siły organizacji na ponad 1 000 osób). Z racji ogromnej dysproporcji sił (tylko w Grodnie garnizon Ludowego Komi-



sariatu Spraw Wewnętrznych-Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (NKWD–MWD) liczył kilka tysięcy żołnierzy i funkcjonariuszy), nie był on w stanie prowadzić aktywnych działań przeciwko policyjno-wojskowym siłom sowieckim. Przez ponad dwa lata wykonywał jednak akcje z zakresu samoobrony – likwidując w okresie 1945–1948 – według dokumentów sowieckich ponad 100 funkcjonariuszy i agentów NKWD-MWD. Bywały takie okresy – jak np. w maju 1946 r., w zimie 1947/1948 r., czy też w kwietniu 1948 r., kiedy akcje następowały dzień po dniu, podobnie jak w 1945 r. Osiągnięcia SZG z zakresu ochrony ludności polskiej, pomimo ekstremalnie trudnych warunków, dorównywały bezsprzecznie wynikom uzyskiwanym przez obwody białostockiego WiN-u – znajdujące się po zachodniej stronie linii Curzona. Od kul żołnierzy grodzieńskiej AK zginęli m.in. Aleksandrow – zastępca komendanta kontrrazwiedki 1. oddziału komendantury 87. pułku pogranicznego NKWD oraz dwóch prokuratorów. W 1945 r. dwukrotnie odbijano z konwojów aresztowanych, w jednym przypadku uwolniono więźniów, rozbijając areszt w Putryszkach. W październiku 1945 r. zastrzelono naczelnika więzienia w Skidlu – Grigorija Demczenkę. W marcu 1946 r. w zasadzce oddziału „Mena” pod wsią Przewałka zginął naczelnik Rejonowego Oddziału NKWD z Grodna – kpt. Dymitr F. Kuzniecowa oraz dwóch szeregowych funkcjonariuszy. 5 lutego 1948 r. zlikwidowano szczególnie uciążliwego dla ludności Pawła A. Sewko, przewodniczącego Wszechrosyjskiej Komunistycznej Partii (bolszewików) [WKP(b)B]. Rejonu Sopoćkińskiego, będącego jednocześnie deputowanym Najwyższej Rady Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej (BSRS).

Doceniając skalę zagrożenia, jakie powodowała dla władz działalność konspiracji „Mena”, sowiecka bezpieka zimą 1946/1947 r. utworzyła specjalną grupę operacyjną odpowiedzialną za jej likwidację (na jej czele stał ppłk Żukowski). Dysponowała ona wsparciem 13 batalionów, tzw. istriebków (ponad tysiąc osób), licznymi grupami operacyjnymi MWD (liczącymi ponad 2 tys. żołnierzy) oraz szeroko rozgałęzioną siecią agenturalną (w latach 1944–1947 w obszarze grodzieńskiej NKWD zmusiło do współpracy 19 881 osób). Bezpośrednim impulsem do zintensyfikowanej akcji sił sowieckich była zapewne operacja pododdziału „Fali” z 7 grudnia 1947 r. w Starej Rudzie, podczas której zastrzelonych zostało przez partyzantów pięciu współpracowników sowieckiej bezpieki.

18 stycznia 1948 r. agentura naprowadziła grupę operacyjną MWD na bunkier pododdziału Mikłaszewicza w Kazimierówce. Podczas walki, jaka się wówczas wywiązała, zginął jeden z partyzantów – ps. „Twardy” (w ręce Sowietów wpadł ranny August Jackowski „Skała”). Pozostałym udało się jednak oderwać od nieprzyjaciela, niestety na krótko. Wkrótce bowiem, dzięki zeznaniom torturowanego „Skały”, tropiąca ludzi „Fali” grupa operacyjna ponownie namierzyła ich miejsce ukrycia w rejonie miejscowości Kamieniste (koło Hożej).

Podczas następnego boju partyzanci ponieśli kolejną stratę – poległ, osłaniając odwrót kolegów, Hipolit Moździerz „Przytułski” (stary partyzant, jeszcze z UBK). Z uwagi na trudności w utrzymaniu się w terenie oddział „Fali” podzielił się wówczas na dwie mniejsze grupy dowodzone bezpośrednio przez Mikłaszewicza oraz Eugeniusza Malczewskiego „Czortka”.

Por. „Men” nie zwykł pozostawiać zdrady bez konsekwencji. Już w styczniu 1948 r. z jego rozkazu dowodzący samodzielny pododdziałem Franciszek Talewicz „Komar” wrócił do Kazimierówki, gdzie wykonał wyroki na pięciu osobach podejrzanych o współpracę z sowiecką bezpieką.

Kilka tygodni później (27 lutego 1948 r.) sam stał się jednak ofiarą kontrakcji ze strony MWD. W wyniku działań agentury jego 8-osobowy pododdział osaczony został



*Anatol Radziwonik „Olech”, „Mruk”,
„Ojciec”, „Stary”, poległ 12 V 1949 r.*

w bunkrze w miejscowości Bugieda, a wszyscy jego członkowie schwytani żywcem. Otrzymali wysokie wyroki, 25 lat łagrów. Dzień później w Chomątach Sowieci odnieśli kolejny sukces – odkryli bowiem bunkier, w którym przebywała grupa Franciszka Markisza „Niedźwiedzia” (on wpadł w ręce sowieckiej bezpieki).

Także i tym razem Mieczysław Niedziński postanowił odpowiedzieć czynnie na ww. operacje. Wiosną 1948 r., liczący wówczas 15 partyzantów oddział „Fali” otrzymał rozkaz przeprowadzenia akcji likwidacyjnej szpicli i aktywistów partii komunistycznej. Idąc od północy w kierunku Grodna, w ciągu kilku tygodni przeprowadził 16 likwidacji. Na początku maja 1948 r. dotarł na bezleśne obszary znajdujące się na przedpolu samego miasta. Tam też (na kol. Łopienki) wyśledziła go agentura sowiecka. W wyniku walki, jaka się wówczas wywiązała, poległ – podobno już na samym początku starcia – por. „Men”, następnie „Fala” i 7 ich podkomendnych: Jan Borejsza „Śmiały”, Malczewski, Waław Górski „Młody”, Waław Rusynowicz „Żelazo”, Stanisław Zalewski „Społem”, Józef Aniszczyk „Wesoły” i Tadeusz Rapiejko „Kalina” (żywcem schwytani zostali wówczas: Kazimierz Łapniewski „Śledczy”, Antoni Świokło „Serdeczny” i Mieczysław Waszkielewicz „Chmiel”). Z okrążenia udało się przebić trzem partyzantom: „Balonowi”, „Czarnemu” i „Topolowi”, którzy dołączyli do grupy Józefa Stasiewicza „Samotnego”.

W ciągu 1948 r. rozbita została w znacznym stopniu przez sowieckie służby specjalne także siatka konspiracyjna SZG.

Śmierć por. Niedzińskiego – zamykająca symbolicznie istnienie SZG (w 30-lecie jej powstania) – z pewnością kończyła etap skoordynowanego oporu polskiego na Grodzieńszczyźnie, nie oznaczała jednak jego definitywnego końca. Spośród grup podległych „Menowi” w terenie utrzymywał się ciągle pododdział „Bawarskiego”, grupa Stanisława Burby „Skoczka” oraz „Samotnego” (dokumentacja sowiecka wymienia jeszcze patrol: Olgierda Zarzyckiego „Orkana”, „Sępa”). Grupy te utrzymywały ze sobą kontakty, nie miały jednak wspólnego dowództwa. Współpracowały też, zwłaszcza pododdziały „Skoczka” i „Bawarskiego” z partyzantką litewską.: *Stosunki były dobre – wspominał jeden z partyzantów Witold Chitruszko „Jaskółka”. – Powiadamił nas o obławach, czyli przeczesywaniu lasów przez NKWD, zapraszali nas na swoje miejsca postoju. Ostatni raz mieliśmy spotkanie z grupą Danielisa w 1948 r. Był też „Bawarski”. Uzgodnione było hasło, bo chodziliśmy po ich terenach [...]. Braliśmy też udział w spotkaniu z partyzantką litewską w celu omówienia wspólnego działania przeciwko szpiclom i litewsko-ruskim istriebkom, którzy urządzali na nas obławy i zasadzki, a przy tej okazji na kolonii we wsi Podlikpaj trafiliśmy na huczne litewskie wesele, na którym do rana potańczyliśmy.*

Podjęcie przez ostatnich dowódców poakowskiej partyzantki na Grodzieńszczyźnie decyzji o przeniesieniu działań właśnie na tereny Litwy kowieńskiej było dobrze przemyślanym zabiegiem taktycznym. Wiązało się ono z faktyczną likwidacją znacznej części siatki terenowej „obsługującej” dotąd konspirację „Mena”. Bez jej pomocy – głównie aprowizacyjnej, ale i wywiadowczej – wykrycie miejsc stacjonowania (po polskiej stronie Niemna) musiało być już tylko kwestią czasu. Najwcześniej, bo 23 marca 1949 r. MWD BSRS udało się namierzyć bunkier grupy „Bawarskiego”, znajdujący się na wypalonym kwartale lasu pomiędzy wsiami Zapurwie a Łot-Jezioro. Wrzucony do środka bunkra granat zabił na miejscu jego dowódcę, pozostałych siedmiu członków jego grupy – rannych – wpadło w ręce sowieckiej bezpieki (wszyscy dostali wyroki po 25 lat więzienia). Kolejny pododdział wywodzący się z SZG przetrwał dłużej o niespełna rok. 17 stycznia 1950 r. w rejonie miejscowości Krasne otoczyła go grupa operacyjna MWD. Wydarzenia te tak wspominał jeden ze schwytanych wówczas partyzantów: *Zdradził nas osobi-*





*Grupa partyzantów z oddziału
Anatola Radziwonika „Olecha”
(trzeci od lewej), zima 1948 r.*



Ryngraf noszony przez żołnierzy AK na Nowogródzczyźnie

sty łącznik o nazwisku Andruszkiewicz ze wsi Krasne. Dnia 17 stycznia 1950 r. o świcie wydał nas, naprowadzając masę wojska sowieckiego. [...] W takiej sytuacji powstało od razu zamieszanie. Dowódca widząc sytuację bez wyjścia, w kilku słowach przeprowadził naradę, a w międzyczasie z zimną krwią zdążył spalić wszystkie dokumenty oraz pozwalając na wyjście i poddanie się Sowietom, kto tego sobie życzy. Partyzanci wychodzili z baraku na zewnątrz z podniesionymi rękami, a Sowietci strzelali po tych rękach z automatów. W ten sposób zostali ranni żołnierze „Ryś” i „Żbik”, których to potem skazano w sądzie na karę śmierci i stracono. [...] Z baraku wyszło pięciu partyzantów, a trzech popełniło samobójstwo. Dowódca oddziału „Samotny”-„Kowadło” strzelił sobie w usta z pistoletu, a „Iskra” z Łuszniewa strzelił sobie pod brodę z pistoletu, natomiast „Benak” rozerwał się granatem. Trzech pozostałych partyzantów: „Tęcza”, Maziuk „Piłsudski” i jego syn „Ryś” oraz przebywająca w oddziale p[ani] Ościśławska zasądzeni zostali w Grodnie na 25 lat katorgi.

Ostateczne zamknięcie historii oddziałów partyzanckich zorganizowanych w 1945 r. przez por. Mieczysława Niedzińskiego nastąpiło w maju 1952 r. wraz z likwidacją liczącej już tylko kilka osób grupy „Skoczka”. Wszystkich członków oddziału, czterech ludzi na miejscu rozstrzelano – wspomina jeden z akowców Jan Łopaciński „Skowroński” – natomiast dowódcę oddziału Burbę ps. „Skoczek”

zabrano i przywieziono do Grodna. W Grodnie na placu Stefana Batorego, który Sowietci przemianowali na Sowieckaja Płoszczadz, przywiązano go do słupa. Rozebrano go prawie do naga [...]. Przechodzący bolszewicy charkali i opluwali [jego] ciało.

Ten barbarzyński czyn miał zademonstrować miejscowej ludności siłę i spryt NKWD, która ujęła i rozstrzelała ostatniego „bandytę” AK w Ziemi Grodzieńskiej. Równolegle trwało także wyłapywanie ukrywających się pojedynczo żołnierzy AK (zwanych z rosyjska odinoczkami). W 1950 r. pomiędzy wsiami Barbarycze i Hoża Sowietom udało się zlokalizować bunkier Franciszka Lebedzia, w Bugiedzie – Jana Szamatowicza „Lewkowicza”, w czerwcu 1951 r. w Wierzchpolu – Albina Jasiukiewicza „Orła”.

SZG nie była jednak jedyną inicjatywą niepodległościową na terenach byłego Inspektoratu Grodzieńskiego AK-AKO. Wiosną 1946 r. na terenie gm. Krzemienica Kościelna zawiązała się Samoobrona Wołkowyska – złożona podobnie jak to miało

miejsce z konspiracją „Mena” – z byłych żołnierzy AK. Na jej powstanie i działalność zasadniczy wpływ wywarło dwóch ludzi. Jej dowódcą i patronem całego przedsięwzięcia był miejscowy proboszcz – ks. Antoni Bańkowski (major rezerwy WP, przed wojną kapelan 3. psk, następnie jeden z pierwszych organizatorów konspiracji niepodległościowej i kapelan Obwodu AK Wołkowysk). Druga ważna postać – to Bronisław Chwieduk „Cietrzew”, ur. w 1921 r., który dowodził oddziałami SW (były żołnierz Obwodu AK-AKO Wołkowysk, w 1945 r. partyzant oddziału o krypt. „Reduta”). W ciągu kilku miesięcy pracy siatka terenowa nowej organizacji objęła obszar gm. Zelwa, Mosty, Roś, Biskupice, Piaski, a także Izabelin i Międzyrzecz. Stale też w polu funkcjonował oddział liczący około 20 partyzantów (jego dowódcami byli kolejno: Antoni Szot „Burza”, Izidor Szuszko vel Kupryjańczyk „Łusta”, Józef Karnacewicz „Kwiat”, Michał Ciszowski „Gołąb” i wreszcie sam „Cietrzew”). Podstawowym zadaniem partyzantki wołkowskiej, poza dawaniem schronienia poszukiwanym przez Sowietów członkom konspiracji, była ochrona polskiej ludności zarówno przed działaniami represyjnymi sowieckiej bezpieki, jak też i pospolitym bandytyzmem. W wyniku działań ww. oddziałów zginęło ponad 50 komunistycznych aktywistów i współpracowników NKWD/MWD. W jednej z walk żołnierze SW zlikwidowali m.in. naczelnika Rejonowego Oddziału NKWD w Świsłoczy – kpt. Porfirego W. Zajcewa. W udanym zamachu zlikwidowano Siemiona Eleńskiego, naczelnika miejskiego oddziału NKWD w Wołkowysku. W kwietniu 1948 r. żołnierze „Cietrzewia” wykonali udany zamach na Daniłę Tomkowa, szefa partii komunistycznej w rejonie mostowskim.

Pierwsze znaczące uderzenie sowieckiego aparatu bezpieczeństwa w SW nastąpiło w maju 1947 r. – zatrzymany został wówczas ks. Bańkowski „Eliasz”, „Kwiat”, a także szef pionu wywiadowczego Marian Zajac „Bahniwicz”. Oddział partyzancki dowodzony wówczas osobiście przez „Cietrzewia” utrzymał się w polu aż do września 1948 r., kiedy to grupa operacyjna MWD otoczyła go w Stanielewiczach. *To była walka wręcz i to ostatnia – wspominał Bronisław Chwieduk – w walce zginął mój brat Alfons „Orzeł” i Maziec Jadwiga „Róża”, a mnie ranili i „Litwina” ciężko ranili, który na drugi dzień zmarł w więzieniu, a Józefa Łapicza ranili w prawą rękę, Bronisława Jaśkiewicza w prawy palec.* „Cietrzew” skazany na 25 lat łagru – odsiedział cały wyrok – wyszedł na wolność dopiero w 1971 r.

Likwidacja oddziału Bronisława zamykała okres zorganizowanego oporu ludności polskiej w powiecie wołkowyskim, podobnie jednak jak to miało miejsce na Grodzieńszczyźnie nie zamykała go ostatecznie. Z kilku ukrywających się jeszcze żołnierzy patrolu „Gołębia” utworzony został niebawem nowy pododdział dowodzony przez Alfonsa Kopacza „Alfonka”, „Wróbla”, który przetrwał dzięki wsparciu miejscowej polskiej ludności aż do marca 1953 r., kiedy to grupa operacyjna MWD zlokalizowała jego bunkier w miejscowości Samarowicze (poległo wówczas dwóch partyzantów, a sam dowódca wpadł w ręce sowieckiej bezpieki).

Nieprzerwanie trwało też wyłapywanie tzw. odinoczków – b. żołnierzy AK. W lipcu 1951 r. w Podbłociu schwymano B. Sosnowskiego, w 1952 r. w Krysewiczach J. Marko „Dęba”, w Pacewiczach poległ Antoni Oleszkiewicz „Iwan”. Niektórym partyzantom, jak np. Stanisławowi Mowlikowi „Jeleniowi” udało się dotrwać w ukryciu aż do 1956 r. (tj. do ostatniej fali tzw. akcji repatriacyjnej).

Wczesną wiosną 1957 r. z zapakowanym automatem w walizce – wspominał jeden z konspiratorów wołkowyskich Bolesław Kołtun – zgłosił się w Grodzie do NKWD [sic! – powinno być KGB]. Wypuszczono go, dano zaświadczenie. Z trudem dostał pracę w Wołkowysku. Z oporami otrzymał dokumenty na wyjazd do Polski. Zamieszkał w Wałbrzychu.

Był to jednak przypadek odosobniony, prawie wszyscy dowódcy polowi Grodzieńszczyzny i powiatu wołkowyskiego polegli w walce lub zostali zamordowani, zaś na kary od 10 do 25 lat łągrów skazanych zostało blisko 700 osób. Taka była cena patriotyzmu i przywiązania do polskości społeczności b. powiatów Grodno i Wołkowysk.

Najsilniejszym polskim ośrodkiem kontynuującym opór przeciwko okupantowi sowieckiemu, po wyjeździe w lecie 1945 r. za linię Curzona ostatnich członków KO AK Nowogródek i zakończeniu planowej akcji „ewakuacyjnej”, było lokalne centrum dowódcze – Obwód nr 49/67, powstały z połączenia dwóch największych struktur terenowych Okręgu AK Nowogródek, tj. obwodów Lida i Szczuczyn. Komendantem Obwodu nr 49/67 był od czerwca 1945 r. ppor. Anatol Radziwonik „Olech”. Oficer ten – to postać niezwykle interesująca i charakterystyczna dla kresowego ruchu niepodległościowego. Pochodził z polskiej rodziny prawosławnej spod Wołkowyska. Ukończył seminarium nauczycielskie i pracował w szkole w Iszczołnianach (pow. Szczuczyn). Jeszcze przed wojną ukończył podchorążówkę, następnie dostał awans na stopień podporucznika rezerwy piechoty. W AK dowodził jedną z placówek konspiracyjnych Obwodu Szczuczyn (krypt. „Łąka”). Zimą 1944 r. przeszedł do partyzantki, gdzie dowodził plutonem w 2. kompanii w 7. batalionie 77. pp AK pod komendą legendarnego por. Jana Piwnika „Ponurego”. Uczestniczył w licznych operacjach bojowych przeciwko niemieckim siłom okupacyjnym (rozbięcie posterunków w Możejkwie Wielkim i Możejkwie Małym, garnizonów w Jachnowiczach i Jewłaszach, kilka zasadzek na pododdziały żandarmerii i Wehrmachtu, m.in. pod Kowczykami i Możejkwem). Podczas służby w AK został



Grupa żołnierzy z oddziału Anatola Radziwonika „Olecha” (siedzi w środku grupy), 1945 r.



Obozowisko oddziału Anatola Radziwonika „Olecha”, 1948 r.

awansowany do stopnia podporucznika. W lipcu 1944 r. Radziwonik uczestniczył wraz z VII batalionem 77. pp AK w marszu na północ z zadaniem udziału w operacji „Ostra Brama”. Jego jednostka nie dotarła jednak pod Wilno i dzięki temu uniknęła rozbrojenia przez wojska sowieckie. Wraz z częścią podkomendnych wymknął się bolszewikom i powrócił w swe ojczyste strony w pow. Szczuczyn. Tu włączył się ponownie do pracy konspiracyjnej AK, prowadzonej pod rozkazami chor. Wacława Ługowskiego „Burzy”, „Stojana”, ppor. Józefa Raubo „Zenita”, a następnie st. sierż. Anatola Urbanowicza „Lalusia” – pełniących kolejno funkcje Komendanta Obwodu Szczuczyn.

Zimą 1944/1945 Radziwonik zorganizował w pow. Szczuczyn bazę samoobrony, która wchłonęła kilka mniejszych grupek poakowskich (m.in. grupę rozbitków z oddziału ppor. Czesława Zajączkowskiego „Ragnera”). Wiosną z sił tych sformowany został silny oddział partyzancki, liczący blisko 70 żołnierzy. Jednostka ta operowała w pow. Szczuczyn i Lida, okresowo zapuszczała się za Niemen i pod Iwje. Głównym celem oddziału Radziwonika było zapewnienie bezpieczeństwa organizacji i ludności niezorganizowanej – likwidowano agenturę NKWD i szczególnie szkodliwych funkcjonariuszy aparatu okupacyjnego. W marcu 1945 r. zniszczył sowiecką grupę operacyjną na trakcie pomiędzy Hołdowem i Lidą (był to odwet za likwidację polskiego oddziału „Kuny” przez grupę pozorowaną NKWD). 1 czerwca 1945 r. przebił się przez obławę 34. zmotoryzowanego pułku NKWD pod Niewierzyszkami, zadając przeciwnikowi straty (zginął m.in. kapitan bezpieczeństwa państwowego ZSRS). W nocy z 23 na 24 maja 1945 r. zadał porażkę grupy operacyjnej 135. strzeleckiego pułku NKWD pod Iszczołą. W lipcu 1945 r. w zasadzce na szosie Lida–Grodno rozbił sowiecki samochód wojskowy (zabito kilkunastu bolszewików). W sierpniu 1945 r. rozbił posterunek milicji w osadzie Toboła, uwalniając z aresztu

kilkunastu więźniów, zniszczył też sielsowiet). Także w sierpniu 1945 r., w odwecie za gwałty i zbrodnie popełniane przez żołnierzy Armii Czerwonej (ACz), oddział „Olecha” zaatakował wojskową kolumnę samochodową (rozbito dwa auta, zadając bolszewikom spore straty w ludziach). We wrześniu 1945 r. w udanej akcji pod Lidą zlikwidował trzech oficerów NKWD, a podczas wypadu w rejon Iwja stoczył zwycięską walkę z sowiecką obławą (Rosjanie użyli wówczas artylerii do ostrzeliwania lasów).

W okresie zarządzanej przez dowództwo wileńsko-nowogródzkiej AK „ewakuacji” żołnierzy za jałtańską granicę ppor. Radziwonik przeprowadził częściową demobilizację oddziału, sam jednak zdecydował się pozostać na Ziemiach Utraconych. Część jego podkomendnych wyjechała „do Polski” w transportach Państwowego Urzędu Repatriacyjnego (PUR), posługując się dostarczonymi przez organizację sfałszowanymi dokumentami. Przerzut ostatniej grupy jego żołnierzy w listopadzie 1945 r. znalazł się pod kontrolą operacyjną NKWD (z wagonów odjeżdżającego z Lidy pociągu wyłapano i aresztowano 9 akowców kadry, kilkunastu ujęto na punkcie organizacyjnym pod Lidą). Miejsce postoju Radziwonika w chutorze Dajnowszczyzna zostało 11 listopada 1945 r. otoczone przez grupę operacyjną 34. pułku NKWD, jednak zdołał się on przebić, tracąc dwóch ludzi, w tym adiutanta.

Ppor. Radziwonik, który po śmierci st. sierż. Urbanowicza 22 maja 1945 r. prócz funkcji dowódcy oddziału partyzanckiego sprawował funkcję Komendanta poakowskiego Obwodu Szczuczyn – Lida, zdecydował się na dalsze kierowanie tą jednostką konspiracyjną. Funkcję jego zastępcy pełnili: sierż. Paweł Klikiewicz „Irena” (do maja 1947 r.), następnie ppor. Wiktor Maleńczyk „Cygan” (maj 1947 r. – maj 1949 r.). Sierż. „Irena” był w okresie okupacji niemieckiej podoficerem do zadań specjalnych Obwodu „Łąka”, potem w dyspozycji Komendanta Okręgu (kilkakrotnie wymieniany jest w rozkazach KO Nowogródek w punkcie – „pochwały”). Ppor. „Cygan”, który pochodził spod Wasiliszek, został wywieziony „za pierwszego Sowietą” na Syberię. Nie zdążył do Andersa i wcielono go do armii Berlinga. Gdy przyjechał na urlop odwiedzić rodzinę – przyszło po niego NKWD. Nie zamierzał drugi raz „jechać” na Sybir, stawiał opór, zabijając kilku funkcjonariuszy. Pozostał mu już tylko „las”.

Obwód dzielił się na placówki, nierównomiernie rozrzucone po terenie pow. Lida i Szczuczyn. W kilku przypadkach w skład obwodu weszły całe kompanie terenowe, pozostałe jeszcze po AK (np. kompania Wawiórka krypt. „Wygon”, dowodzona przez ppor. Józefa Poczobutta „Wilka”). Całość sił obwodu wynosiła kilkuset ludzi (wg źródeł sowieckich – 800). Niektóre z placówek posiadały patrole samoobrony, okresowo mobilizowane do działań zbrojnych. Oprócz siatki terenowej obwód dysponował oddziałem, a właściwie zgrupowaniem partyzanckim. Oprócz grupy stale przebywającej u boku komendanta „Olecha” tworzyły go pododdziały dowodzone przez sierż. „Irenę”, ppor. „Cygana” i „Petera” (ten ostatni był Alzatczykiem, który wcielony przez Niemców do formacji budowlanych w 1944 r. zbiegł „do lasu” i dołączył do oddziałów AK). Każda z wymienionych grup miała przydzielony odrębny rejon działania („Irena” – centralną część pow. szczuczyńskiego, „Cygan” – rejon Wasiliszek i Wawiórki, „Peter” – okolice Nowego Dworu i Zabłocia).

W szeregach konspiracji i partyzantki dowodzonej przez „Olecha” panował prawdziwie obywatelski duch, wywodzący się z tradycji AK. Służyli tu obok siebie przedwojenni obywatele Rzeczypospolitej bez względu na wyznawaną wiarę – najliczniejsi katolicy i mniej liczni prawosławni (prawosławnym był m.in. dowódca jednego z patroli – Leon Łapot „Magik”, stary partyzant z IV/77. pp AK, jeszcze z czasów okupacji nie-

mieckiej). W oddziałach „Olecha” walczyli także antykomuniści niebędący Polakami – pojedynczy ochotnicy narodowości ukraińskiej lub rosyjskiej. Jeden z nich, lejtnant ACz o pseudonimie „Zielony” (Ukrainiec), wstawił się ogromną odwagą osobistą w walkach z NKWD. Także w pracy na rzecz organizacji siatki terenowej komendant „Olech” wykorzystywał Białorusinów i Rosjan. Pracowało dla niego sporo urzędników sowieckiej administracji terenowej, miał „wtyczki” ponoć nawet w grodzieńskiej milicji i prokuraturze. Ich usługi były szczególnie cenne w zakresie wywiadu i legalizacji. Motywacje tych ludzi zapewne były złożone, jest jasne jednak, iż stając po stronie polskich niepodległościowców opowiadali się oni za wolnością – przeciw systemowi sowieckiemu, będącemu jej zaprzeczeniem. Choć lata okupacji niemieckiej na Kresach Północno-Wschodnich spotęgowały konflikty narodowościowe wśród zamieszkujących je społeczności, umiejętnie rozgrywane przez Sowietów, to jednak ostatni polscy niepodległościowcy okazali się zdolni do odrzucenia tego „balastu przeszłości”. Już sama wspomniana „otwarta formuła” w tworzeniu organizacji pokazuje, iż nie byli, jak twierdziła propaganda bolszewicka, *zaślepienymi polskimi nacjonalistami*. Oddziały „Olecha” stykały się z antykomunistyczną partyzantką litewską, zachowując z nią poprawne stosunki. Polskie obozowisko w uroczysku Horiaczy Bór stało się nawet okresowym schronieniem dla jednego z tych oddziałów. Można dodać, iż podobną postawę wykazywały oddziały SZG, podejmując okresową współpracę z podziemiem litewskim (ostatnie z oddziałów grodzieńskich stworzyły sobie nawet bazę za Niemnem – na terenach przedwojennego państwa litewskiego).



Zygmunt Olechnowicz „Zygma”, „Grom”, adiutant Anatola Radziwonika „Olecha”, ciężko ranny i ujęty przez NKWD został skazany na 25 lat łagrów

Tak wspomina codzienne bytowanie oddziału „Olecha” jeden z nielicznych, ocalałych żołnierzy, Witold Wróblewski „Dzięcioł”: *Mieliśmy takie jedno ulubione i względnie bezpieczne miejsce – polanę Horiaczy Bór. Było to trudno dostępne uroczysko, położone w głębi rozległych, nadniemeńskich borów. Tutaj właśnie udawało się utrzymać porządek dnia, jak w prawdziwym garnizonie. Dzień rozpoczynała pobudka, wkrótce stawaliśmy w szeregach, z bronią w rękę, do modlitwy porannej pod krzyżem na polanie. W dalszej kolejności zajmowaliśmy się czyszczeniem broni. Często po obiedzie odbywały się ćwiczenia taktyczne. [...] Przez cały czas pełniliśmy służbę*

wartowniczą. Żołnierze na posterunkach zmieniali się co dwie godziny. Komendant sprawdzał, czy partyzanci pełnią tę służbę z wystarczającą czujnością. Był też czas na odpoczynek. [...] Zawsze wymagano od nas odpowiedniej dyscypliny, zachowania spokoju i nadziei w najbardziej krytycznej sytuacji. Każdy dzień kończyła wspólna modlitwa wieczorna na polanie przed krzyżem.

Organizacja zbudowana przez „Olecha” nie miała żadnego kontaktu z kierownictwem polskiego Podziemia niepodległościowego za jałtańską granicą. Utrzymywał natomiast kontakty z poakowskimi ośrodkami konspiracyjnymi w pow. grodzieńskim i wołkowyskim, a także z kilkoma luźnymi polskimi oddziałami partyzanckimi, głównie z pow. Lida, dowodzonymi przez Jana Bukatko i Michała Durysa.

Można powiedzieć, że działalność organizacji „Olecha” miała dwa wymiary. W perspektywie spodziewanego konfliktu „wolnego świata” z blokiem sowieckim – polska zbrojna obecność na Ziemiach Utraconych wydawała się mieć zasadnicze znaczenie. Sam „Olech” podkreślał w rozmowach z podkomendnymi, iż są oni Wojskiem Polskim w konspiracji, że w momencie przełomowym oni będą przywracać tu Polskę. Z drugiej strony partyzantka prowadzona przez „Olecha” miała zadania i cele doraźne. Była samoobroną miejscowego społeczeństwa przed terrorem NKWD, nadużyciami i bezprawiem przedstawicieli władz sowieckich. Szczególnie surowo zwalczano pracowników administracji, okrutnie odnoszących się do ludności. Konsekwentnie zwalczano agenturę NKWD, której działalność stwarzała podstawę sowieckim siłom bezpieczeństwa do działań represyjnych wobec ludności cywilnej. Andrzej Poczobut, historyk z Białorusi, tak charakteryzował tę trudną walkę z niewidzialnym wrogiem: *Jeżeli konspiratorzy podejrzewali, że ktoś współpracuje z NKWD, „Olech” lub któryś z jego zastępców przebierał się w mundur oficera NKWD i nieoczekiwanie zjawiał się u takiej osoby. „Źle pracujecie towarzyszu” – mówił. Agent zaczynał się tłumaczyć i już było po nim – wspomina mieszkaniec wsi Wielkie Kozły, Bolesław Nowogródzki, w którego domu oddział „Olecha” niejednokrotnie stawał na postój.*

Zdobywano też środki materialne potrzebne do finansowania pracy organizacji (m.in. akcje na agencje bankowe w Nowym Dworze i Wasiliszkach). Wspomniany partyzant „Dzięcioł” tak charakteryzuje działania prowadzone przez oddział: [...] *organizowaliśmy zamachy na różnych [sowieckich] naganiaczy, agitatorów, funkcjonariuszy partyjnych, którzy zapędzali ludzi do kolchozów. Niszczyliśmy pierwsze urządzenia kolchozowe. Broniliśmy ludzi przed grabieżą ich ojcowizny, przed sowieckim niewolnictwem. Józef Berdowski „Ziuk” dodaje: Chciałem powiedzieć, że niestety czasami akcje nasze były bardzo surowe. Trzeba [było] mocno ukarać, czasem dla przykładu, i dla zastraszenia. Ale innej rady nie było. Albo walka, albo nic. Byliśmy w warunkach bardzo trudnych, było nas niewielu. Terror ze strony władz sowieckich był szalony. [...] Dzięki naszej samoobronie to się jakoś łagodziło.*

„Olech” starał się także podtrzymywać na duchu mieszkańców pow. szczuczyńskiego i lidzkiego. W bazie oddziału znajdował się odbiornik radiowy z anteną umocowaną na sośnie. Dzięki niemu partyzanci mieli dostęp do informacji przekazywanych przez polskojęzyczne rozgłośnie funkcjonujące w „wolnym świecie”. Upowszechniano je wśród członków organizacji i ludności za pośrednictwem gazetki o nazwie „Świtez”. Ponadto sporządzano okolicznościowe ulotki i proklamacje, pozostawiane w terenie m.in. po wykonanych akcjach (starano się informować, dlaczego w stosunku do szczególnie szkodliwych, nieludzkich pracowników sowieckiego aparatu okupacyjnego podejmowane są akcje odwetowe, z reguły czyniono tak po zlikwidowaniu jakiegoś bolszewickiego „asa”).

Pomimo skrajnie trudnych warunków („Olech” i jego żołnierze mieli przeciwko sobie ogromny aparat NKWD) organizacja polska w Szczuczyńskim i Lidzkiem przez pierw-

sze cztery lata po wojnie, dzięki poparciu ludności trzymała się całkiem nieźle. Andrzej Poczobut ocenia, że jeszcze w 1948 r. na terenie rejonów lidzkiego i szczuczynskiego (oblasti grodzieńskiej) faktycznie panowała dwuwładza. W dzień rządząli komuniści, w nocy – partyzanci.

Organizacja „Olecha” mogła latami trwać w terenie i działać, gdyż cieszyła się autentycznym poparciem miejscowej ludności, która w polskich partyzantach widziała obrońców przed sowieckim systemem administracyjno-policyjnym. Wróblewski wspominał m.in.: *W okolicach Grodna, Szczuczyna, Nowego Dworu, Lidy czy Nowogródka nadal mieszkało wielu Polaków. Wciąż napotykało się tam w większości polskie miasteczka, wioski, zaścianki, przysiółki. Prócz katolików Polaków – żyli w nich prawosławni, uważający siebie za Białorusinów, Polaków lub „tutejszych”. Kiedy wstępowaliśmy do jakiejś chaty, nie pytaliśmy, czy gospodarz jest Polakiem, Białorusinem czy „tutejszym”, czy rodzina jest katolicka czy prawosławna. Było to dla nas obojętne. Wszyscy mieszkańcy byli gościnni i przyjmowali nas – jak to się mówi – czym chata bogata. System sowiecki był tak absurdalny i zbrodniczy, że nikt z nas nie wierzył w jego trwałość. Byliśmy przekonani, że prędzej czy później runie cały porządek komunistyczny w Europie, a ziemie kresowe powrócą do wolnej i niepodległej Polski. Co więcej, wierzyła w to znaczna część ludności – katolickiej i prawosławnej. Ciężkie przeżycia wojenne oraz nowe przejawy sowieckiej przemocy jeszcze bardziej utrwały tę nadzieję.*

W 1948 r. oddziały podlegające ppor. „Olechowi” podjęły zakrojoną na szeroką skalę operację przeciw kolektywizacji kresowej wsi, realizowanej przez administrację sowiecką. Zaatakowano i zniszczono kilkanaście organizujących się kołchozów. Likwidowano przy tym najbardziej szkodliwych aktywistów sowieckich i rozbijano posterunki wojsk NKWD lub istriebków (nieregularnej formacji milicyjnej podlegającej NKWD). Był to jednak już ostatni sukces oddziału.

Zimą 1949 r. operacje wojsk NKWD, poprzedzone rozpracowaniem agenturalnym, rozbiły dwa pododdziały podlegające „Olechowi” (polegli ich dowódcy – „Peter” i „Cygan” oraz wielu żołnierzy). Pod koniec kwietnia 1949 r. oddział dowodzony przez „Olecha” przebił się w okolicach Stankiewicz przez obławę silnej g.o. NKWD. Trzy tygodnie później, 12 maja 1949 r., został jednak ponownie zlokalizowany przez agenturę. Tym razem operację przeprowadzono bardzo starannie. Do operacji, którą kierował szef sowieckiego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (MGB) obwodu grodzieńskiego Frołow, rzucono ponoć jednostki w sile pułku. Miejsce postoju partyzantów otoczyły cztery tyraliery czekistów. Przez trzy pierwsze partyzanci zdołali się przebić, jednak ich manewr został zlokalizowany i powstrzymany zmasowanym ogniem broni maszynowej. Prawie wszyscy padli wraz ze swym komendantem. W ręce Sowietów dostali się ranni – adiutant „Olecha” Zygmunt Olechnowicz „Zygma” (partyzant z batalionu „Ragnera” z lat okupacji niemieckiej), Witold Wróblewski „Dzięcioł” i jego siostra Genowefa, łączniczka oddziału. Po ciężkim śledztwie zostali skazani na 25 lat obozu koncentracyjnego (Wróblewski po wyjściu z obozu zamieszkał we Lwowie – dzięki jego relacji wiele szczegółów działalności „Olecha” uratowanych zostało od zapomnienia; Olechnowicza nie chcieli Sowietci wypuścić na wolność – po upływie wyroku zamiast zwolnić go, wsadzili do „psychuszki”, gdzie przebywał do końca życia).

W okresie zimy i wiosny 1949 r. została rozbita również organizacja terenowa „Olecha”. W niektórych wsiach aresztowano po kilkadziesiąt osób jednocześnie, ofiarą represji padły wówczas setki mieszkańców kresowych osad wspierających polskie zbrojne trwanie na Nowogródzczyźnie. Choć śmierć „Olecha” położyła kres zorganizowanemu polskiemu oporowi przeciw Sowietom na terenie dzisiejszej Białorusi, to jednak ostatnie grupy par-



Antoni Oleszkiewicz „Iwan”, żołnierz konspiracji poakowskiej na Grodzieńszczyźnie. Walczył w oddziale o kryptonimie „Reduta”. Był zastępcą dowódcy oddziału Alfonsa Kopacza „Wróbla”. W 1952 r. został ranny w walce z NKWD i ostatnim pociskiem odebrał sobie życie.



Weronika Sebastianowicz „Różyczka” (z domu Oleszkiewicz) z Grodzieńszczyzny w czasie pobytu w łagrze za działalność niepodległościową. Przysięgę w AK składała jako trzynastolatka w 1944 r. W 1951 r. została aresztowana i skazana na 25 lat łagrów. Trafiała do Workuty. W tym samym czasie w łagrach znaleźli się także jej matka Stanisława i ojciec Józef. Brat Antoni zginął w walce z Sowietami w czasie, kiedy przebywała w łagrze. Została zwolniona w 1955 r. Krasnojarski Kraj, 1953 r.



Wanda Kiałka (z domu Cejko) „Marika”, łączniczka i sanitariuszka wileńskiej AK. Uczestniczyła w operacji Ostra Brama, następnie internowana, przebywała w Miednikach Królewskich i Kałudze. Zwolniona wróciła do Wilna, ale zagrożona aresztowaniem schroniła się w lesie wśród partyzantów. Podstępnie schwytana i skazana na 20 lat katorgi i 5 lat pozbawienia wolności. Trafiała do Workuty. Pracowała w kopalni węgla. Wolność odzyskała w 1956 r. Wróciła do Polski. Wyszła za mąż za Stanisława Kiałkę – wileńskiego akowca i łagiernika.



Żołnierze Armii Krajowej, bracia: Wacław Pacyno „Organista” i Jan Pacyno „Sośniak” na budowie rafinerii podczas zesłania. Wacław Pacyno „Organista”, żołnierz VII batalionu 77 Pułku Piechoty AK, uczestnik operacji Ostra Brama. Aresztowany wraz z rodziną w październiku 1951 r. za pomoc udzieloną grupie partyzantów. Jego brat Jan został skazany na 25 lat łagru, za wpuszczenie do domu partyzantów, matka Helena na 25 lat łagru, za ich nakarmienie, a pozostali domownicy (ojciec Jan, siostra Jadwiga i Wacław) na 10 lat łagru. Siostra została wywieziona do Archangielska, ojciec do Bobrujska, a matka do Mińska. Wszyscy zostali zwolnieni w połowie lat 50. ubiegłego stulecia. Saławat, Baszkiria, 1954 r.



Edward Akuszewicz, żołnierz AK z oddziału Czesława Zajączkowskiego „Ragnera”. Ukrywał się od 1944 r. do 1950 r. Został aresztowany i wywieziony na Wschód. Na zdjęciu z córką Eugenią 2 lata po wyjściu z łagru. Przydybajły koło Lidy, 1958 r.

tyzanckie wywodzące się ze struktur kierowanych przez niego przetrwały do początku lat 50.

Niezależnie od ośrodka konspiracyjnego kierowanego przez ppor. „Olecha”, na Ziemi Nowogródzkiej działały także zdecentralizowane, lokalne pozostałości placówek konspiracyjnych AK i partyzanckie oddziały samoobrony niezwiązane z żadnym centrum dowódczym. Do najaktywniejszych spośród nich należały oddziały Durysa w pow. Lida (rozbity 13 lipca 1947 r. we wsi Wielkie Sioło), Bukatki (rozbity 28 marca 1948 r. w Domejkach), Bronisława Jurgiela (akowca z ośrodka „Cis” i VI batalionu 77. pp AK) w rejonie Iwie–Wołożyn–Juraciszki (rozbita w latach 1949–1950) i Czesława Rymaszewskiego „Nagana” (byłego partyzanta IV batalionu 77. pp AK) w pow. Baranowicze. Były one stopniowo likwidowane przez sowieckie siły bezpieczeństwa. Niektóre ich wystąpienia miały wręcz spektakularny charakter (np. w 1948 r. „Jurgielewcy” opanowali rejonowe miasteczko Juraciszki, dokonując rekwizycji i likwidując funkcjonariuszy bezpieczeństwa i ich współpracowników).

Jeszcze w okresie 1949–1953 na Nowogródczyźnie występowało co najmniej siedem polskich grupzek zbrojnych. Grupa Żemojtela działająca we wschodniej części województwa została rozbita zimą 1949 r. W rejonie Wołożyna i Iwieńca działał oddział Radiuka. Gdy w 1949 r. Radiuk poległ, dowództwo nad grupą przejął Szydłowski. W 1950 r. wraz ze swymi podkomendnymi połączył się z oddziałem braci Mietlickich, operującym na pograniczu wileńsko-nowogródzkim. Ich oddział, wg oficjalnych sowieckich danych stosunkowo liczny i dysponujący nawet ciężką bronią maszynową, został rozbity w początkach 1951 r. Grupa sformowana w pow. lidzkim na bazie pozostałości oddziału Jana Bukatki, dowodzona przez Stanisława Ptaka, została rozbita dopiero w 1952 r. W północnej części pow. Lida (na pograniczu z Litewską Socjalistyczną Republiką Sowiecką [SRS]) działał oddziałek Kaźbilewicza „Krysiaka” liczący około 10 ludzi, zlikwidowany zimą 1950 r. Nieco dłużej utrzymała się grupka Puchalskiego (byłego partyzanta IV batalionu 77. pp AK) operująca w południowo-wschodniej części pow. Szczuczyn. Puchalski, otoczony w wyniku zdrady na kolonii Radziwoniszki, bronił się zaciekle, zabijając kilku bolszewików, zaś ostatnią kulę przeznaczył dla siebie.

Po likwidacji przez Ludowy Komisariat Bezpieczeństwa Wewnętrzznego Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej (NKCB BSRS) Obwodu Szczuczyn-Lida oraz wymienionych wyżej grupzek zbrojnych, opór społeczeństwa polskiego na Kresach Północno-Wschodnich jednak nie wygasł. W większości powiatów na tym terenie ukrywali i nadal działali pojedynczy partyzanci wywodzący się z AK i struktur poakowskich. Źródła sowieckie określały tych ludzi terminem „terroristy – odinoczki”. Ich działalność nie miała najmniejszych szans i perspektyw, odgrywała jednak istotną rolę w życiu wsi zachodniej części Białoruskiej SRS. Okres przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych przyniósł zakończenie przymusowej kolektywizacji, prowadzonej najbardziej brutalnymi metodami. Jednocześnie to okres najczarniejszego stalinizmu, charakteryzującego się niezwykle ostrym terrorem wobec społeczeństwa terenów anektowanych przez Związek Sowiecki. Ludność zdana była całkowicie na łaskę funkcjonariuszy aparatu przymusu i administracji ZSRS, będących panami jej życia i śmierci. Działalność ostatnich polskich partyzantów, skierowana przeciwko najbardziej szkodliwym funkcjonariuszom sowieckim, ograniczała w jakimś stopniu bolszewickie bezprawie. Fakt, iż ostatni polscy partyzanci dotrwali z bronią w ręku przez prawie 10 lat od chwili tzw. wyzwolenia – czyli ponownego anektowania tych terenów przez ZSRS – świadczy, iż cieszyli się poparciem znacznej części ludności i mieli tu znaczące zaplecze społeczne.

Najbardziej znanym spośród wspomnianych odinoczków był Hryniewicz „Bogdan” (w okresie okupacji niemieckiej żołnierz IV batalionu 77. pp AK). Aresztowany przez NKWD w 1945 r. i skazany na 10 lat łagrów, zdołał wydostać się na wolność i powrócić w rodzinne strony, podjął na własną rękę walkę z sowieckim aparatem policyjno-administracyjnym. Stał się postrachem donosicieli i funkcjonariuszy sowieckich, ludność opowiadała legendy o jego wyczynach. Zabił wielu agentów NKWD i kilku milicjantów. Likwidował szczególnie znienawidzonych dyrektorów kołchozów. Znany był wypadek, gdy zastrzelił kilku sowieckich oficerów (wszystkich pasażerów samochodu terenowego). W sierpniu 1953 r. rozbił zastawę na szosie pod Berdówką, zabijając 4 funkcjonariuszy, w tym kapitana bezpieczeństwa państwowego. Działalność Hryniewicza zakończyła się jesienią 1953 r. – w wyniku zdrady.



Okupacja sowiecka i instalacja
komunistycznych reżimów napotkały
zbrojny opór w niemal całej Europie
Środkowej i Wschodniej, od anektowanych
przez Moskwę krajów bałtyckich po
Bałkany. W wielu państwach partyzanci
walczyli z bronią w rękę jeszcze
w latach 50., a w niektórych krajach
nawet 60. Ostatnich „leśnych” komuniści
zabili lub schwytali dopiero w latach 70.
(Estonia, Rumunia).

Antykomunistyczne podziemie zbrojne w Europie Wschodniej

Każdy kraj Europy Wschodniej, w którym wystąpiło zjawisko antysowieckiego i antykomunistycznego zbrojnego Podziemia, ma swą własną specyfikę. Trudno je ze sobą porównywać, a z pewnością nie da się ich ustawić na jednej płaszczyźnie. Czym innym był polski ruch oporu, będący kontynuacją Podziemia z lat okupacji niemieckiej i sowieckiej 1939–1945, a czymś zupełnie odmiennym antysowiecka partyzantka w krajach bałtyckich i na Ukrainie. Tam były bowiem wcześniejsze doświadczenia kolaboracji z Niemcami, a na koncie eksterminacja obywateli innych narodowości (pamiętać należy o zbrodniach popełnianych przez Ukraińców, ale i Litwinów czy Łotyszy, na Polakach, a także o udziale estońskich i łotewskich formacji pomocniczych w zagładzie Żydów). Zbrodnie popełniano często pod tymi samymi hasłami, pod którymi później walczone z Sowietami. Jeszcze inny charakter miały zbrojne poczynania antysowieckie na Bałkanach. Celem niniejszego rozdziału nie jest opis formacji podziemnych czy też kolaboranckich z czasu okupacji niemieckiej, lecz próba przybliżenia ruchu oporu z okresu już po „wyzwoleniu” przez Armię Czerwoną (ACz) i jej sprzymierzeńców.

Największą liczebnie partyzantką antykomunistyczną w powojennych granicach Związku Sowieckiego było ukraińskie Podziemie nacjonalistyczne. Szacuje się, że pod koniec 1944 r. (okres największego rozwoju Ukraińskiej Powstańczej Armii [UPA]) liczyło ok. 30 tys. uzbrojonych ludzi. Było programowo jednolite – opierało się na totalitarnej narodowej ideologii – i z bogatą tradycją kolaboracji z Niemcami. Wspierający się na strukturze UPA ruch oporu zdominowała jedna polityczna formacja – Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów (OUN). Choć mordy na cywilach popełniały narodowe formacje partyzantkie w różnych krajach, to jednak tylko UPA dokonała na taką skalę zbrodni ludobójstwa. Na przełomie lat 1942 i 1943 kierownictwo banderowskiej frakcji OUN postanowiło, nie czekając na koniec wojny, usunąć Polaków ze wszystkich ziem uznawanych za ukraińskie. Podjęto decyzję o fizycznej eksterminacji całej polskiej ludności. W latach 1943–1947 zginęło w wyniku działań OUN–UPA ok. 130 tys. Polaków. Największych masowych zbrodni ukraińscy nacjonałiści dopuścili się na Wołyniu (co najmniej 60 tys. polskich ofiar).

Powojenny opór zbrojny wobec władzy sowieckiej był naturalną kontynuacją aktywności nacjonalistów w czasie wojny i okupacji niemieckiej. Lata 1942–1944 to okres intensywnej rozbudowy UPA, która przyjmowała formę regularnej formacji wojskowej. Na początku 1944 r. UPA liczyła ok. 25 tys. ludzi w ponad 100 oddziałach. Zaraz po zajęciu Wołynia i Galicji Wschodniej przez ACz przystąpiły one do akcji bojowych. Wzywano do bojkotu mobilizacji, rozbijano konwoje z poborowymi, zabijano aktywistów komunistycznych, likwidowano mniejsze jednostki wojska i Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych (NKWD). Oddziały UPA przeprowadziły w latach 1944–1945 ok. 80 ataków na siedziby sowieckich władz rejonowych, nierzadko staczały regularne bitwy z Wojskami Wewnętrznymi NKWD, dezorganizowały sowiecką administrację, na niektórych terenach istniała faktyczna dwuwładza. Zimą na przełomie lat 1945–1946 Sowieci przeprowadzili największą na Ukrainie akcję przeciwko podziemiu zbrojnemu, znaną jako

„Wielka Blokada”. Zastosowana przez NKWD na wielką skalę taktyka blokowania miejscowości i przeczesywania okolicznych lasów przyniosła zbrojnemu podziemiu ciężkie straty: do niewoli dostało się lub rozstrzelanych zostało 40–60 proc. partyzantów. Był to pierwszy poważny krok ograniczający społeczne zaplecze ruchu oporu. Kolejnymi były masowe deportacje (1946–1948) oraz kolektywizacja wsi na Ukrainie Zachodniej. Po tym można mówić o likwidacji bazy społecznej działających tam partyzantów.

Po 1946 r. dowództwo UPA zrezygnowało z operowania dużymi jednostkami wojskowymi – sotniami. We wrześniu 1949 r. ostatnie oddziały oraz sztaby wojskowe (z wyjątkiem Głównego Sztabu Wojskowego UPA, czyli HWSz) zostały ostatecznie zlikwidowane, Podziemie straciło resztki charakteru regularnej formacji wojskowej. W czerwcu 1950 r. dowódcą UPA wybrany został Wasyl Kuk „Łemisz”. Podległe mu struktury zbrojne nieuchronnie słabły, liczba partyzantów z miesiąca na miesiąc malała. Jak wynika z sowieckich dokumentów, w obwodzie stanisławowskim działało ich w 1950 r. – 940, a już w sierpniu 1951 r. – 586. W tym czasie na całej Zachodniej Ukrainie Sowieci poszukiwali 1514 partyzantów. W kwietniu 1952 r. było ich już przeszło dwukrotnie mniej – 647. Głównymi ogniskami oporu pozostawały obwody stanisławowski (212 partyzantów) i lwowski (130). Działalność zbrojna została bardzo ograniczona w porównaniu z pierwszymi latami powojennymi, ale nie zanikła zupełnie. W ciągu pierwszych siedmiu miesięcy 1951 r. w obwodzie stanisławowskim władze zarejestrowały 63 akcje zbrojne, podczas których zginęło 34 aktywistów sowieckich. Od 1 sierpnia 1951 r. do 15 kwietnia 1952 r. we wszystkich obwodach Ukrainy Zachodniej zarejestrowano 79 „przejawów bandytyzmu”. W pierwszych dziesięciu miesiącach 1953 r. – już tylko 29. W 1954 r. liczba akcji z bronią w ręku na zachodzie Ukrainy spadła do 19 – coraz częściej były to skrytobójcze zamachy na szczególnie groźnych przedstawicieli sowieckiego państwa.

Na Ukrainie Wschodniej działalność zbrojna nacjonalistów miała szczątkowy charakter – nie posiadając dostatecznego oparcia w lokalnych społecznościach, niewielkie oddziały formować trzeba było z członków i sympatyków OUN z zachodu Ukrainy. Taką grupę pod dowództwem Wasyla Beja „Ułasa” (działał w obwodach winnickim i chmielnickim) zlikwidowali Sowieci w maju 1952 r. Na początku marca 1953 r. Sowieci wykryli dwie grupy działające od 1946 r. w obwodzie kijowskim.

Sowiecka bezpieka odcięła Podziemie w kraju od ukraińskiej emigracji politycznej, przejęła kontakty OUN z zagranicą. Dzięki dezinformacji i działalności agentury przechwytywano i likwidowano grupki ukraińskich spadochroniarzy zrzuconych w kraju przy wsparciu zachodnich służb. Pomiędzy 1951 r. a 1954 r. Sowieci przechwycili też cztery grupy kurierskie. Ze względu na daleko posuniętą izolację krajowego ruchu oporu od środowisk niepodległościowych na Zachodzie ograniczony wpływ na działania partyzantów miały podziały dokonujące się na emigracji – przede wszystkim konflikt pomiędzy przedstawicielami OUN wysłanymi za granicę jeszcze w 1944 r. (Zagraniczne Przedstawicielstwo Ukraińskiej Głównej Rady Wyzwoleńczej [UHWR]) a środowiskiem związanym ze Stepanem Bandera (Zagraniczne Formacje OUN). Partyzanci w kraju zwracali się jednak bardziej ku przedstawicielom UHWR.

Szóstego sierpnia 1951 r. Sowieci zlikwidowali w obwodzie czerniowieckim „Tataryna”, dowódcę grupy działającej od 1944 r. 22 grudnia 1951 r. zginęło dwóch kolejnych członków organu kierującego całym Podziemiem – Centralnego Prowidu (CP) OUN: Petro Połtawa i Roman Krawczuk. Na przełomie lat 1951–1952 zginął Iwan Łytwyńczuk „Dubowyj”. Latem 1952 r. pozostało przy życiu już jedynie dwóch członków CP

OUN: „Łemisz” i Wasyl Halasa „Orłan”. Podczas spotkania w sierpniu 1952 r. postanowili *wstrzymać wszelką otwartą działalność i zająć się tylko ideologicznym przygotowaniem kadr ouenowskich*. „Orłan” wpadł w ręce bezpieki 11 lipca 1953 r., partyzanci nie zaprzestali jednak działań o charakterze zbrojnym. Być może ostatnią większą potyczką, w której Sowieci ponieśli znaczne straty, było starcie w chutorze Wygon (Wołyń) 30 października 1953 r. Zginął w nim nadrejonowy prowidnyk H. Hruszeweć „Choma”, jego ochroniarz oraz czterech Sowieców. 17 stycznia 1954 r. we wsi Bucyń zginął prowidnyk kowelskiego okręgu OUN W. Sementuk „Jary”. 17 maja 1954 r. otoczony w bunkrze Mykoła Twerdochlib „Hrim” popełnił samobójstwo. 24 maja 1954 r. aresztowano ostatniego komendanta UPA „Łemisza”. Był to faktyczny koniec zorganizowanego nacjonalistycznego podziemia. Od tej pory dalszą działalność prowadziły jedynie niewielkie grupy członków, niemające ze sobą kontaktu. Władze sowieckie oceniały, że na dzień 1 maja 1955 r. aktywnie działało jeszcze 50 uzbrojonych partyzantów. Według wiedzy bezpieki funkcjonowało 12 małych grup (po 2–4 osoby), pozostali partyzanci ukrywali się w pojedynkę. Sowieci różnie oceniali aktywność Podziemia w jego schyłkowym okresie. Według jednych danych, w latach 1955–1956 miało miejsce 35 akcji, w wyniku których zginęło 10 osób. Inne dane mówią o 15 udanych zamachach na przedstawicieli władzy.

Latem 1955 r. zlikwidowano czteroosobowe grupy „Zuba” (obwód stanisławowski) i „Skorego” (pogranicze obwodów lwowskiego i drohobyckiego). 2 października 1955 r. zabito jednego z ostatnich partyzantów na Wołyniu S. Lynnyka „Serhija”. Pojedyncze próby zbrojnego oporu notowane są też w latach następnych, szczególnie w 1956 r., kiedy na Ukrainę Zachodnią zaczęli wracać pierwsi skazani wcześniej partyzanci. W obwodzie stanisławowskim 20 października 1956 r. zginął kierownik bojówki OUN Wasyl Sanitowycz „Karyj”, a 1 sierpnia 1958 r. – nadrejonowy prowidnyk OUN Stepan Koźmyn „Marko”. Ostatnia, trzyosobowa, zbrojna grupa OUN została zlikwidowana 14 kwietnia 1960 r. na pograniczu obwodów tarnopolskiego i stanisławowskiego, w rejonie podhajeckim. W podziemiu pozostali już jedynie pojedynczy członkowie OUN i UPA – stopniowo wyłapywani lub likwidowani w następnych latach.

Dla ukraińskich nacjonalistów Niemcy to wróg dopiero numer trzy, po Sowieciach i Polakach. Podobnie działo się na Litwie, choć w tym przypadku nie było wobec niemieckich okupantów nawet tych nielicznych przejawów oporu, takich jak na Ukrainie. Litwini z Niemcami nie walczyli, ale – uznając, że najgroźniejszym wrogiem jest Związek Socjalistycznych Republik Sowieckich (ZSRS) – z nimi współpracowali, tworząc choćby własną administrację podporządkowaną władzom okupacyjnym. Razem z aparatem administracyjnym tworzone także jednostki policji, struktury bezpieczeństwa (Sauguma) i militarne (Korpus Obrony Terytorialnej gen. Povilasa Plechavičiusa). Siły te współpracowały z hitlerowcami, często współuczestnicząc w zbrodniach popełnianych choćby na Żydach oraz zwalczając wszelkie przejawy oporu zarówno ze strony podziemia komunistycznego, jak i AK. To właśnie przedstawiciele litewskiej administracji i sił porządkowych, a nie członkowie marginalnego antyniemieckiego Naczelnego Komitetu Wyzwolenia Litwy (VLIK), stali się podstawą kadrową podziemia w początkowym okresie okupacji sowieckiej. W najnowszej historiografii litewskiej antysowiecki ruch oporu badacze dzielą na trzy etapy: lipiec 1944 r. – styczeń 1947 r., styczeń 1947 r. – luty 1949 r., luty 1949 r. – sierpień 1953 r.

Pierwszą fazę walki z okupantem sowieckim charakteryzowała spontaniczność, masowość i decentralizacja działań partyzanckich. Oddziały powstawały z inicjatywy różnych organizacji i ośrodków, jednak główną rolę w tym procesie odgrywała bez

wątpienia Litewska Armia Wolności (Lietuvos Laisvės Armija, [LLA]), mająca najlepszą organizację i sieć łączności. LLA położyła podwaliny pod struktury całego ruchu partyzanckiego, szczególnie na Żmudzi. Tekst przysięgi żołnierzy LLA wykorzystywano przez cały okres wojny partyzanckiej na Litwie. W szeregach Armii działało latem 1944 r. ok. 10 tys. ludzi. Sektor czynny (Vangai) LLA stanowił właściwie armię polową, która rozpoczęła działania partyzanckie. W różnych regionach kraju powstawały także inne samodzielne organizacje zbrojne: na jesieni 1944 r. w powiecie Święciany utworzono ugrupowanie „Tigras”. W południowej części kraju założono oddział „Dzūkija” oraz Okręg „A”. Z ich połączenia powstał potem Okręg „Dainava”. Na Suwalszczyźnie (powiaty Mariampol, Wyłkowyszki) pierwsze duże zgrupowanie partyzanckie zaczęło się formować w styczniu 1945 r. (oddział „Geležinis Vilkas”, pol. „Żelazny Wilk”). Łącznie, w latach 1944–1945 razem z osobami ukrywającymi się przed mobilizacją do armii sowieckiej liczba „leśnych braci” osiągnęła ok. 30 tys. osób. Co charakterystyczne dla Litwy, cywile tworzący podziemne organizacje polityczne nie mieli większego wpływu na zbrojny ruch oporu (odwrotnie niż na Ukrainie, gdzie OUN zdominowała i podporządkowała sobie w końcu UPA). W programie LLA akcentowano decydującą rolę, jaką w niepodległym państwie mieliby odgrywać wojskowi i weterani partyzantki. Wynikało to i z ogólnego rozczarowania zachowaniem klasy politycznej w 1940 r., jak też z nasycenia struktur zbrojnych zawodowymi oficerami przedwojennego wojska litewskiego (do 1948 r. stanowili 90 proc. dowódców okręgów LLA). Nic dziwnego, że system organizacyjny jednostek partyzanckich przypominał struktury regularnej armii litewskiej. W 1946 r. wprowadzono też jednolite umundurowanie, znaki rozpoznawcze i odznaczenia.

Rok 1945 to okres największego nasilenia walk. Liczne oddziały organizowały się w zgrupowania, podejmujące duże operacje ofensywne. Partyzanci zajmowali ośrodki gminne, a nawet miasteczka powiatowe, uwalniali aresztowanych, staczali otwarte bitwy z oddziałami NKWD. Prowadziło to jednak do dużych strat, zwłaszcza że Sowieci angażowali w walkę coraz większe siły (w latach 1944–1946 na Litwę ściągnięto ok. 20–25 tys. oficerów i żołnierzy NKWD). Zimą z 1944 r. na 1945 r. wojska NKWD i siły Ludowego Komisariatu Bezpieczeństwa Państwowego (NKGB) przeprowadziły wielkie operacje antypartyzanckie. Skuteczną bronią przeciwko podziemiu okazały się tworzone przez NKWD od 1944 r. istriebitelnyje bataliony. Stan liczebny tych jednostek szybko osiągnął 8 tys., a ich szeregi w coraz większym stopniu zasilala ludność miejscowa (jedną z zachęt do wstępowania w szeregi tej formacji było zwolnienie od służby wojskowej w ACz. W 1953 r. już 65 proc. ich składu osobowego stanowili Litwini, a 29 proc. Rosjanie. Do końca 1945 r. siły sowieckie zabiły na Litwie ok. 12 tys. osób, blisko połowa to cywile. Represje wobec rodzin, wywózki na Syberię, ograniczające cywilne zaplecze partyzantki, wreszcie ogłaszane amnestie – wszystko to przyczyniło się do wyjścia z lasu wielu ukrywających się tam ludzi. Do końca 1945 r. ujawniło się ponad 43 tys. mężczyzn, a liczebność zbrojnych oddziałów partyzanckich zmalała z 20 tys. do 5–6 tys.

Partyzanci zaczęli zmieniać taktykę, koncentrując się na samoobronie, ochronie zaplecza cywilnego i działalności propagandowej (w czasie wojny partyzanckiej na Litwie ukazywały się nie mniej niż 54 tytuły periodyków oraz 18 wydawnictw nieperiodycznych). Dla drugiej fazy podziemnej walki z Sowietami (1947–1949) charakterystyczne stało się operowanie „leśnych braci” w mniejszych grupach (5–20 ludzi), unikanie otwartych starć z przeciwnikiem i rozbudowa sieci dobrze zamaskowanych bunkrów, wykorzystywanych do ukrywania przez dłuższy okres. Partyzanci atakowali z zaskoczenia, na ogół były to akcje likwidacyjne szczególnie gorliwych aktywistów komunistycznych. Dzięki

temu ruch oporu nie ponosił w tym okresie większych strat. W przeciwieństwie do pierwszej fazy walk, w latach 1946–1949 straty sowieckie były wyższe, niż ich przeciwnika. W Podziemiu walczyło w tym czasie 2–5 tys. uzbrojonych ludzi. Wobec nieskuteczności w namierzaniu i likwidacji oddziałów „leśnych braci” sowieckie władze postanowiły odciąć je od zaplecza społecznego. W zniechęcaniu ludności cywilnej do wspierania Podziemia szczególnie skuteczne okazało się używanie od 1946 r. tzw. szturmowców (smogikai) – przebranych za partyzantów agentów sowieckiego Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego (MGB), którym nie tylko udawało się docierać do kryjówek „leśnych”, ale którzy dokonywali też prowokacji (np. napaści na wsie i rabunków ludności cywilnej) obciążających konto ruchu oporu. Coraz skuteczniejsza była też działalność sowieckiej agentury. O ile w 1947 r. ofiarą zdrady i prowokacji padło 64 proc. poległych partyzantów, to trzy lata później – już niemal 100 proc.

W okresie tym pojawiła się też na Litwie tendencja do centralizacji działalności podziemia zbrojnego – dążenie odwrotne niż chociażby w Polsce. Ani Armia Wolności Litwy (LLA), ani Związek Litewskich Partyzantów (Lietuvos Partizanų Sąjunga) nie zdołały stworzyć wspólnej organizacji. Na początku 1947 r. na spotkaniu komendantów partyzanckich okręgów powstało centralne kierownictwo Powszechnego Demokratycznego Ruchu Oporu (BDPS). Jednak pod koniec 1947 r. i w 1948 r. większość członków kierownictwa BDPS została zabita lub aresztowana. Proces centralizacji ruchu oporu trwał jednak dalej – poprzez łączenie struktur podziemnych w większe okręgi. W lutym 1949 r. na kolejnym spotkaniu komendantów powstała nowa organizacja – Ruch Walki o Wolność Litwy (LLKS). Najwyższym organem władzy było Prezydium LLKS. Dowódcą całości sił zbrojnych mianowano Adolfa Ramanauskasa „Vanagasa”. Utworzono też scentralizowaną strukturę ugrupowań partyzanckich. W trakcie reorganizacji Podziemia terytorium kraju podzielono na trzy obwody: Litwy Północnej („Karalius Mindaugas”), Litwy Zachodniej („Jūra”), Litwy Południowej („Nemunas”). Każdy z nich składał się z 2–4 okręgów, a te z 2–4 zgrupowań.

Od 1949 r. kolektywizacja wsi, deportacje i działalność konfidentów coraz bardziej ograniczały zaplecze cywilne „leśnych braci”, utrudniały ich działalność w terenie. Do roku 1953 liczba partyzantów zmalała niemal dziesięciokrotnie. Partyzanci koncentrowali się na działalności propagandowej i utrudnianiu sowietyzacji Litwy. Urządzali zasadzki na sowieckich funkcjonariuszy, niszczyli łączność telefoniczną, listy osób przeznaczonych do wywózki, chronili majątek zesłańców, wspomagali materialnie krewnych deportowanych. W latach 1951–1952 rozwiązano większość okręgów – podstawowych ogniw struktury podziemnej. W marcu 1951 r. rozbitý został sztab Okręgu „Vytautas”. Część jego oficerów została zwerbowana i potem wydawała w ręce bezpieki innych partyzantów. W efekcie, po roku 1952, Obwód Litwy Północnej przestał istnieć jako jednostka organizacyjna.

Wiosną 1953 r. na Litwie było już tylko ok. 200 partyzantów, którzy ukrywali się w małych grupkach lub pojedynczo. Spośród członków wyższego kierownictwa żył już tylko przewodniczący Prezydium Ruchu Walki o Wolność Litwy – J. Žemaitis „Vytautas”. 3 lutego 1953 r. poległ ostatni komendant Obwodu Litwy Południowej (jednego z trzech obwodów, na jakie dzieliło się terytorialnie zbrojne podziemie litewskie) Sergijus Staniškis „Litas”. Kiedy okazało się, że jego bunkier został otoczony, spalił dokumenty i zastrzelił się (podczas całej wojny partyzanckiej na Litwie znanych jest ponad 500 przypadków, gdy otoczeni „leśni bracia” popełniali samobójstwo, byle tylko nie dostać się w ręce bezpieki). Na Żmudzi od 1948 r. działały trzy okręgi tworzące Obwód Litwy Zachodniej („Jūra”).

W Okręgu „Kęstutis” jeszcze w 1952 r. było ok. 180 partyzantów. Rok później już tylko 23. 19 lipca 1953 r. zginął, wydany przez konfidenta, komendant Okręgu „Kęstutis” P. Marķūnas. W tym samym roku Sowieci wykryli i zniszczyli punkt dowodzenia Obwodu „Jūra”, w którym znajdował się m.in. komendant obwodu V. Montvydas „Žemaitis”, który przez lata sprawnie kierował tą strukturą.

W maju 1953 r. zwerbowany przez MGB partyzant wydał dowódcę zgrupowania „Mindaugas” (Okręg „Kęstutis”, Obwód Litwy Zachodniej) J. Palubeckasa „Simasa”. Ten zaś podczas śledztwa ujawnił lokalizację bunkra, w którym ukrywała się grupka partyzantów z Žemaitisem. Przewodniczący Prezydium Rady LLKS został aresztowany 30 maja 1953 r. Sowieci rozstrzelali go w moskiewskim więzieniu Butyrki 26 listopada 1954 r. W 1954 r. – jeśli wierzyć dokumentom Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego (KGB) – na Litwie działało jeszcze ok. 100 partyzantów. Zdecydowana większość (61) na Litwie Zachodniej, 25 na Litwie Wschodniej, zaś 12 na Litwie Południowej. Jedna trzecia z nich ukrywała się w pojedynkę. Spośród bardziej znanych kilkuosobowych oddziałów można wymienić partyzantów z Pilėnai, czy grupę J. Streikusa „Stumbrasa”. Zdecydowaną większość z nich zlikwidowano do roku 1956. 12 października 1956 r. został aresztowany i po roku rozstrzelany ostatni członek Prezydium Rady LLKS A. Ramanauskas „Vanagas”. W 1957 r. przestała wychodzić ostatnia gazeta partyzancka „Partizanų šuviu aidas” („Echo Strzałów Partyzanckich”). Do 1957 r. ukrywał się na Żmudzi K. Labanauškas „Lapė”. Ostatni partyzant Okręgu „Kęstutis” (zgrupowanie „Prisikėlimas”) Pranciškus Prūsaitis „Lapė” ukrywał się do 1963 r. Wpadł w ręce MGB i 13 lipca został rozstrzelany. Ostatni „leśni bracia”, walcząc z bronią w ręku, zginęli w 1965 r. Antanas Kraujelis „Lapė” z Okręgu Vytautas został okrażony w rejonie Uciany i zastrzelił się 10 marca 1965 r. 15 lipca 1965 r. w okolicach Kretyngi zabity został Pranas Končius „Adomas” – ostatni partyzant Okręgu „Žemaitis” (Litwa Zachodnia). Pozostała garstka „leśnych braci” ujawniła się w następnych latach, niektórzy pozostali w Podziemiu aż do śmierci. Stasys Guiga (żołnierz Okręgu Vytautas) ukrywał się we wsi Činčikai w rejonie nowoświeciańskim przez 33 lata. Zmarł w 1986 r.

Według ustaleń badaczy litewskich, w okresie powojennym w walce niepodległościowej na Litwie uczestniczyło łącznie ok. 40 tys. partyzantów (17 tys. zginęło, 3 tys. aresztowano, 20 tys. ujawniło się). Ruch oporu był intensywniejszy niż w pozostałych republikach nadbałtyckich.

Na Łotwie walki z nowym okupantem rozpoczęły się w lipcu 1944 r. wraz z wkroczeniem na teren kraju ACz. Trzon powstających żywiołowo oddziałów partyzanckich stanowili, podobnie jak w Estonii, dezercerzy z sowieckich sił zbrojnych i członkowie łotewskich formacji wojskowych i policyjnych walczących u boku III Rzeszy. Podobnie jak na Litwie, współpraca z Niemcami odbywała się zarówno na poziomie samorządu, od szczebla centralnego do gminnego, jak też w ramach formacji porządkowych, policyjnych i wojskowych (Legion Łotewski złożony z 15. i 19. Łotewskiej Ochotniczej Dywizji SS). Podobnie jak w przypadku Białorusi, pierwsze formacje zbrojne mające zwalczać Sowieców po wejściu ACz na Łotwę były inspirowane, organizowane i podporządkowane w mniejszym lub większym stopniu Niemcom. Wiosną 1944 r. Abwehra zwróciła się do emerytowanego łotewskiego generała Janisa Kurelisa, by zajął się zorganizowaniem grupy dywersyjnej złożonej z Łotyszy. Faktycznym dowódcą oddziału nazywanego Grupą Kurelisa lub „kurelianami” (Kureliesi) był szef jego sztabu kpt. Kristaps Upelnieks. Wcześniej odmówił służby w Legionie Łotewskim i miał kontakty z LCP (Latvijas Centrālā Padome) – konspiracyjną Łotewską Centralną Radą, założoną w 1943 r. przez

grupę narodowych polityków, stawiającą sobie za cel budowę niepodległego państwa zorientowanego na mocarstwa zachodnie. W lipcu 1944 r. Grupa Kurelisa rozpoczęła działania zbrojne przeciwko „czerwonym partyzantom” w Vidzeme – liczyła wówczas 1200 ludzi. Kiedy we wrześniu 1944 r. Sowieci zajęli Vidzeme, „kurelianie” przedarli się do Kurlandii i kontynuowali walkę, ale nie przyjmując już rozkazów ani od Niemców, ani od Legionu Łotewskiego, z którego dezercerzy zasilali zresztą Grupę Kurelisa. Liczebność „kurelian” na jesieni 1944 r. szacuje się różnie – od 3 tys. do nawet 16 tys.. Upelnięks zamierzał oprzeć na swoich oddziałach przyszłą armię niepodległej Łotwy, liczył na powtórzenie scenariusza z I wojny światowej. Jednak w listopadzie 1944 r. Niemcy rozbili Grupę Kurelisa. Fiasko tego projektu spowodowało, że hitlerowcy tworzyli później łotewskie grupy dywersyjne ściśle podporządkowane swoim służbom wywiadowczym. W październiku 1944 r. zaczęto szkolić komando „Dzikich Kotów” (Meza Kaki) – złożone z Łotyszy i bałtyckich Niemców. Znalazło się tam sporo byłych „kurelian”. Komandosi rozpoczęli działania pod koniec 1944 r. i kontynuowali walkę z Sowietami także po kapitulacji III Rzeszy. Później część z nich znalazła się w szeregach „leśnych braci”.

W chwili wkroczenia na ziemie łotewskie Sowietów w łotewskich formacjach zbrojnych u boku Niemiec służyło ok. 110 tys. mężczyzn. To oni stanowili najbardziej doświadczoną i wartościową bojowo część powstającej partyzantki antysowieckiej. Początkowo – podobnie jak na Litwie i w Estonii – powstawały samorzutnie duże, kilkusetosobowe oddziały, w których przebywały także kobiety i dzieci. Grupy te były stosunkowo szybko likwidowane lub rozpraszane w czasie przeprowadzanych przez okupanta akcji przeczesywania lasów. Dłuższe działanie uniemożliwiały też większym zgrupowaniom problemy aprowizacyjne. Z czasem ukształtowały się mniejsze, za to ruchliwe oddziały partyzanckie, liczące od kilku do kilkudziesięciu ludzi.

Powstało kilka organizacji zbrojnych, które usiłowały kierować ruchem w skali całego kraju, ale ich rzeczywisty zasięg działania nie wykraczał poza poszczególne regiony. Zjednoczenie Narodowych Partyzantów Łotwy działało w Vidzeme i Łatgalii aż do 1953 r. W Łatgalii walczyli też członkowie Łotewskiego Zjednoczenia Straży Ojczyzny (Partyzantów). Na obszarze Kurlandii powstały Organizacja Narodowych Partyzantów Łotwy i Północnokurlandzka Organizacja Partyzancka. Na południu kraju działała organizacja „Tčvijas Vanagi”. Partyzanci byli najbardziej aktywni na silnie zalesionych i bagnistych terenach w pobliżu granic republiki, zwłaszcza w rejonach Dundaga, Taurkalne, Lubāna, Aloja i Līvāni. Specyfiką działania zbrojnego Podziemia na Łotwie w pierwszym okresie walk była bezpośrednia bliskość frontu, bowiem aż do maja 1945 r. część oddziałów operowała na zapleczu tzw. kotła kurlandzkiego, w którym zaciekle bronili się nie tylko Niemcy, ale też żołnierze z Legionu Łotewskiego.

Łotewscy „leśni bracia” działający na pograniczu współpracowali z partyzantami antysowieckimi w Estonii i na Litwie. Utrzymywano też żywy kontakt z Zachodem – z łotewską emigracją, jak i służbami wywiadowczymi USA, czy Wielkiej Brytanii. Jednak agenci NKWD zdołali przeniknąć do niektórych oddziałów i wykorzystać je w rozgrywce z zachodnimi służbami wywiadowczymi – przez to niemal wszystkie grupy spadochroniarzy zrzuconych na Łotwie natychmiast trafiały w ręce bezpieki.

Największą aktywność łotewscy partyzanci przejawiali w latach 1944–1946. W tym okresie nie ograniczali się tylko do działań defensywnych, ale sami atakowali lokalne instytucje władzy okupacyjnej: posterunki milicji, komitety partyjne i urzędy państwowe. Z czasem oddziały łotewskich „leśnych braci” stały się typowymi grupami

przetrwaniowymi. Poważnym ciosem dla łotewskiego Podziemia, podobnie jak w Estonii, była „wielka deportacja” (25-26 marca 1949 r.), która objęła ponad 44 tys. Łotyszy. Wywołała odwetowe akcje partyzantów, niemniej baza społeczna ruchu oporu została poważnie ograniczona. Wywózki na Syberię, przeczesywanie lasów, działania agentury, represje wobec rodzin partyzantów i kłopoty z zaopatrzeniem przerzedzały coraz bardziej szeregi „leśnych braci”. Jednak jeszcze w 1953 r., jeśli wierzyć danym sowieckiej władzy, na Łotwie wciąż działało ok. 100 partyzantów. W informacji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (MSW) Łotewskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej (SRS) dla Komitetu Centralnego (KC) Komunistycznej Partii Łotwy (październik 1953 r.) jest mowa o 10 grupach liczących łącznie 30 osób i o 71 partyzantach ukrywających się w pojedynkę. Podziemie antysowieckie funkcjonowało jeszcze w 16 rejonach – czyli na ponad jednej czwartej terytorium republiki. Po wydaniu 17 września 1955 r. kolejnego dekretu o amnestii, do końca następnego roku ujawniło się 348 osób (większość z nich ukrywała się 5–10 lat). Zmiażdżenie w 1956 r. powstania na Węgrzech ostatecznie pozbawiło złudzeń „leśnych braci”, liczących na zmianę sytuacji na świecie. Ostatnie grupy partyzanców ujawniły się w 1957 r.

Historycy różnią się w określeniu liczebności łotewskich partyzantów w okresie powojennym. Łącznie przez szeregi „leśnych braci” przewinąć się mogło nawet 40 tys. ludzi. W okresie największego nasilenia walk w zbrojnym podziemiu było 10–15 tys. Łotyszy.

Podobnie jak w dwóch pozostałych krajach bałtyckich, w Estonii okupację niemiecką uznano za mniejsze zło – wrogiem numer jeden pozostawał Związek Sowiecki. Tak jak Łotysze, tysiące Estończyków walczyły u boku III Rzeszy w Legionie Estońskim, przekształconym później w 20. Estońską Dywizję SS. Wielu jej żołnierzy, podobnie jak członków formacji policyjnych i pomocniczych kolaborujących z Niemcami, swą walkę z komunistami i sowieckim najeźdźcą kontynuowało potem w szeregach „leśnych braci”.



Latem 1944 r. na terytorium Estonii wkroczyła ACz, a Niemcy w obawie przed odcięciem ewakuowali swoje oddziały drogą morską, unikając losu towarzyszy w Kurlandii. Kiedy próba stworzenia niepodległego neutralnego państwa estońskiego nie powiodła się (rząd Ottona Tiefa), we wrześniu 1944 r. Komitet Narodowy Republiki Estońskiej i admirał Johann Pitka, jeden z dowódców obrony Tallina przed wkraczającymi Sowietami, wezwali Estończyków do podjęcia walki partyzanckiej. W lasach znalazło się 35–40 tys. ludzi, z czego ok. 10 tys. uzbrojonych. Tylko nieduża ich część była zorganizowana w oddziały. Pozostawione przez Abwehrę grupy dywersyjno-wywiadowcze, po upadku III Rzeszy utrzymujące łączność z estońską emigracją polityczną w Finlandii i Szwecji, zostały wykryte i zniszczone przez NKWD jeszcze w 1945 r.

Do końca wojny taktyka „leśnych braci” nastawiona była na przetrwanie do momentu wybuchu oczekiwanego konfliktu między Zachodem a ZSRS. Zmiana nastąpiła w połowie 1945 r. Z jednej strony nasilił się terror nowej władzy, a z drugiej partyzanci przystąpili do działań ofensywnych – likwidacji jej terenowych ogniw. Lokalnych aktywistów komunistycznych zazwyczaj najpierw ostrzegano, a potem rozstrzeliwano. Atakowano mniejsze oddziały wojska, posterunki milicji i NKWD. Pieniądze i żywność zdobywano podczas akcji na banki, mleczarnie i sklepy. Ruch oporu objął całą Estonię, ale najaktywniej „leśni bracia” działali na południu kraju w okolicach Võru, na zachodzie (Pärnu, pol. Parnawa) i w północno-wschodniej części kraju (Virumaa). Oddziały liczyły od kilku do kilkudziesięciu partyzantów, próba podporządkowania ruchu centralnemu kierownictwu zakończyła się aresztowaniami i od tej pory oddziały funkcjonowały samodzielnie, utrzymując łączność i współdziałając w skali powiatu i to też tylko w przypadku wspólnych akcji. Jeszcze w 1950 r. w wielu gminach nocą rządzący partyzanci, a do małych miejscowości i pojedynczych chutorów otoczonych lasami i bagnami władza sowiecka w ogóle nie docierała.

Jedną z głównych form aktywności był sprzeciw wobec kolektywizacji. Aby złamać ten opór i pozbawić partyzantów oparcia w społeczeństwie, w nocy z 25 na 26 marca 1949 r. przeprowadzono „wielką deportację” we wszystkich republikach bałtyckich. Z Estonii wywieziono wtedy na Syberię 2,5 proc. ludności kraju (20 720 osób). Nie przypadkiem w 90 proc. byli to chłopci. Podjęte przez „leśnych braci” akcje odwetowe wobec Sowietów i ich estońskich kolaborantów były najkrwawszym epizodem wojny partyzanckiej w Estonii.

Ruch oporu osłabł nie tylko z powodu ograniczenia zaplecza cywilnego po deportacji. Coraz większe efekty przynosiło wprowadzanie do oddziałów agentów bezpieki. Sięgnięto też po taktykę, która przyniosła dobre rezultaty na Litwie – represjonowanie ludności cywilnej przez ludzi aparatu bezpieczeństwa przebranych w mundury „leśnych braci”. Masowe przeczesywanie lasów doprowadziło w latach 1949–1952 do wykrycia i likwidacji wielu bunkrów. Zginęli wówczas lub zostali aresztowani najsłynniejsi komendanci. Jednym z nich był Jaan Roots, dowódca jednego z najbardziej znanych oddziałów estońskich, działającego w Võrumaa „Oriona”. W 1951 r. oddział wpadł w zasadzkę podczas ataku na gospodarstwo dowódcy batalionu komunistycznej Ludowej Samoobrony. Mimo strat, ok. 10 mężczyzn pozostało w oddziale, spędzając zimę 1951–1952 r. w leśnym bunkrze. Jednak w wyniku prowokacji, 6 czerwca 1951 r. wpadli w zasadzkę. Na miejscu zginęło 5 partyzantów z Rootsem na czele. Resztki oddziału zostały zniszczone w 1952 r. Jedno z ostatnich większych starć w Võrumaa miało miejsce wiosną 1953 r. w Puudli. W zaatakowanym schronie zginęło co najmniej 6 partyzantów.

Po 1953 r. w lesie pozostało już niewiele małych grup (po 3–4 ludzi). Część partyzantów ujawniła się po amnestii w 1955 r. Inni po kolejnych amnestiach (1956 r., 1957 r.). Ostatnie małe grupy zostały rozbite w początku lat 60. Pojedynczy „leśni bracia” ukrywali się jeszcze przez lata. W 1964 r. ujawnili się (i zostali amnestionowani) bracia Ojaste (pow. Jõgeva), czy Jüri Keskküla na wyspie Saaremaa. Zbrojny opór stawiał za to Raimond Mölder aresztowany w lutym 1965 r. – zanim się poddał, zranił 2 uczestników obławy. Latem 1967 r. bezpieka w Vorumaa schwytała legendarnych „braci leśnych” Hugo i Aksela Motusów. Ostatni przypadek zbrojnego oporu miał miejsce w czerwcu 1974 r. W okolicach wsi Poka (Võrumaa) od kul milicjantów padł Kalev Arro („Vardi”, „Jüri”, „Rzeźnik”). Zanim zginął, ranił jednego z napastników. Za ostatniego „leśnego brata” uważa się jednak Augusta Sabbe. Działalność podziemną rozpoczął jeszcze w 1941 r. Potem był żołnierzem legendarnego oddziału „Orion”. Ukrywał się w lasach koło Paidry na południu Estonii aż do 28 września 1978 r. Dwaj kagiebiści natknęli się na niego, gdy łowił ryby, ale nie od razu zorientowali się, że mają do czynienia z Sabe. Kiedy już go obezwładnili, wyrwał im się po raz drugi i skoczył do rzeki. Nie wypłynął już na powierzchnię, ciało znaleziono przy brzegu. Należy jednak pamiętać, że jest to relacja tylko jednej strony – KGB. Szacuje się, że przez oddziały estońskich „leśnych braci” przeszło w sumie ok. 30 tys. uzbrojonych ludzi.

W badaniach nad antykomunistycznym zbrojnym oporem na Białorusi najbardziej znane są zagadnienia polskiego Podziemia niepodległościowego, bądź w coraz większym stopniu, działalności ukraińskich nacjonalistów. Najmniej zbadany fragment działalności podziemia antysowieckiego na terenie Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej (BSRS) to narodowy białoruski ruch oporu. Opinie historyków są diametralnie różne – od tych, którzy mówią o niemal braku zbrojnego oporu Białorusinów, po tych, którzy wyolbrzymiają jego skalę. Białoruscy przeciwnicy sowieckiej władzy nie stworzyli ogólnokrajowej sieci konspiracyjnej i dowództwa aspirującego do kordynowania działań partyzanckich, jak to było na Ukrainie, czy Litwie. Jednak opierając się na dokumentacji NKWD i MGB, można ustalić, że istniały oddziały niezaklasyfikowane do konkretnej organizacji, czy opcji narodowej – w większości przypadków można je uznać za przejawy białoruskiego Podziemia antysowieckiego. Tylko w 1945 r. można do nich zaliczyć grupy Krezo i Gormazo (okolica Iwieńca), oddział Jewsieja (rejon Korelicz), oddziały Ołysiaka i Hrybowskiego (okolice Klecka), grupy Siergieja (okolice Lachowicz), czy Popowa-Harczenki pod Grodnem.

Wątpliwości jednak nie ulega, że korzeni białoruskiego podziemia antysowieckiego szukać należy w planach służb specjalnych III Rzeszy. Latem 1944 r. Niemcy rozpoczęli werbunek i szkolenie ochotników do formacji „Czarny Kot”, która miała działać na zapleczu nacierającej ACz. Do tworzenia struktur „narodowego białoruskiego” Podziemia wykorzystano utworzoną przez Abwehrę Białoruską Niepodległościową Partię (BNP). Plan zakładał m.in. powstanie w każdym okręgu baz partyzanckich i formowanie oddziałów tzw. kalinowszczaków (od nazwiska bohatera powstania styczniowego na Białorusi). Ale zanim praca organizacyjna dobiegła końca, ruszyła sowiecka ofensywa. Do początku sierpnia 1944 r. cała Białoruś była już w ręku Sowieców, a ci szybko rozbili inspirowaną przez Niemców konspirację. Po lipcu 1944 r. z pięciu oddziałów kalinowszczaków utrzymał się tylko jeden – Wiktora Sikory na terenie Szarkowszczyzny (ok. 50 ludzi). Poddali się Sowiecom w sierpniu 1945 r. Powstające po wkroczeniu ACz grupy oporu zasilali m.in. żołnierze Białoruskiej Obrony Krajowej (BKA), wojskowej formacji powołanej przez Niemców, której głównym zadaniem było zwalczanie partyzantki sowieckiej. Podziemnych oddziałów nie było jednak wiele, skoro Moskwa

uznawała terytorium BSRS za najmniej zagrożone zbrojną działalnością antysowiecką spośród podbitych terytoriów (szczególnie po ewakuacji struktur AK za linię Curzona). Nie przypadkiem już w 1946 r. rozwiązany został – jako pierwszy – Okręg Białoruski NKWD. Zresztą ruch oporu ograniczał się niemal wyłącznie do tej części republiki, która przed wojną znajdowała się w granicach II Rzeczypospolitej.

Na największego bohatera białoruskiego Podziemia wykreowano Michała Wituszkę („Noc”, „Łoś”, „Mucha”), przedwojennego działacza narodowego, w czasie wojny współdziałającego z Niemcami w zwalczaniu sowieckiej partyzantki. Jego postać obrosła legendą. Emigracyjne środowiska białoruskie, a po 1991 r. także wielu autorów na Białorusi przypisywały mu wręcz fantastyczne osiągnięcia, jak choćby stworzenie partyzantki liczącej (wg różnych autorów) od 3 do 50 tys. ludzi, której sztab miał się znajdować w okolicach Warszawy i która zadawała Sowietom duże straty aż do roku 1953, gdy oddziały miały się wycofać do Polski i tam kontynuować walkę do końca lat 50. Brak na to jakichkolwiek dowodów, zarówno w aktach sowieckich, źródłach polskich władz, jak i relacjach polskiego Podziemia. Dostępne źródła pozwalają jedynie stwierdzić, że Wituszka był jednym z komandosów „Czarnych Kotów”, przeszkolonych przez Niemców – jego grupa została zrzucona w listopadzie 1944 r. w rejonie Wilna. Zaraz potem rozproszyli ją Sowieci, większość biorąc do niewoli. Nieliczni, w tym Wituszka, zetknęli się z oddziałem AK i przyłączyli się do niego. Sam Wituszka miał zginąć w styczniu–lutym 1945 r.

Budowa, legendy gen. Wituszki dobrze ilustruje postawę emigracji białoruskiej na Zachodzie. Nie mając żadnego kontaktu z krajem i opierając się często na dezinformacjach sowieckich, jej działacze przekonywali rządy zachodnie, że na Białorusi działa prężny narodowy ruch oporu. Nawiązanie kontaktu z rzekomymi licznymi oddziałami partyzanckimi było jednym z zadań zrzucanych przez wywiady amerykański i brytyjski grup spadochroniarzy rekrutowanych spośród białoruskiej emigracji. W latach 1949–1952 doszło do co najmniej kilku takich akcji. Nie wszystkie są wystarczająco dobrze udokumentowane, aby za pewnik uznać całość informacji na ich temat. Potwierdzenia w źródłach sowieckich nie ma np. jedna z najbardziej nagłośnionych akcji – misja mjr. Szymona Michalczuka, przetrzuczonego na Białoruś w 1952 r. W obawie przed prowokacją grupa agentów została zrzucona trzy dni przed awizowanym terminem. Michalczuk miał nawiązać kontakt z lokalnymi partyzantami i zorganizować oddział, który dokonać miał co najmniej dwóch spektakularnych, jak na ten czas i miejsce, akcji dywersyjnych: wysadzenie kolejowego transportu wojskowego na linii Brześć–Baranowicze, zniszczenie kolumny ciężarówek z wyposażeniem wojskowym na drodze Kobryń–Baranowicze. 28 marca 1953 r. podczas próby wyrwania się z okrążenia koło wsi Zapрудy Michalczuk został ranny. Osłaniając ogniem wycofujących się podkomendnych, otoczony przez funkcjonariuszy MGB, rozerwał się granatem. Dużo lepiej udokumentowana jest działalność Jana Filistowicza („Iwan Słucki”). Przeszkolony przez CIA Białorusin wylądował w rejonie Mołodeczna we wrześniu 1951 r. W kwietniu 1952 r. nawiązał łączność z grupką partyzancką Sergiusza Mikulicza (5–6 osób). Przejął jej dowództwo i nadał oblicze „niepodległościowe”. Jako delegat białoruskich władz na uchodźstwie zaprzysiągł podkomendnych i nadał oddziałowi nazwę Białoruskie Narodowo-Wyzwoleńcze Siły Zbrojne. W czerwcu 1952 r. oddział dokonał akcji na drukarnię w Wiazyniu. Sowietkim aktywistom zabrano kilka tysięcy rubli, a przejęte maszyny drukarskie służyły potem do drukowania ulotek. Walka grupy Filistowicza o niepodległą Białoruś nie trwała długo. W nocy z 4 na 5 września 1952 r. jej obóz leśny został wykryty i zniszczony przez siły MGB. Dowódca wydostał się z okrążenia, ale już kilka dni później został aresztowany, gdy zmierzał do granicy z Polską. W październiku 1953 r. Filistowicza skazano na karę śmierci.

Mimo kontrowersji wokół formacji „Czarny Kot”, postaci Michała Wituszki czy zrzutów szkolonych na Zachodzie dywersantów, trudno kwestionować fakt istnienia białoruskich antysowieckich oddziałów. Dyskusyjna pozostaje natomiast skala tego ruchu oporu. Trzon oddziałów stanowili przede wszystkim dawni policjanci białoruscy kolaborujący z Niemcami i członkowie powstałych pod niemiecką okupacją organizacji (np. Białoruskiej Obrony Krajowej [BKA]). Oddziały te liczyły na ogół od kilkunastu do kilkudziesięciu osób (z czasem kurczyły się do kilku). Działy samorzutnie i samodzielnie, nie było jednego centralnego dowództwa. Nie miały też łączności z emigracją na Zachodzie (przeciwnie niż w przypadku kilku innych okupowanych krajów). Białoruskie grupy zbrojne działały m.in. w rejonie nieświeskim (maj 1947 r. – maj 1949 r.) i rejonie hancewickim (kwiecień – maj 1945 r.). W latach 1947–1949 grupa złożona z byłych policjantów i członków BKA działała na terenie rejonów stołpeckiego, kopylskiego, nieświeskiego, uździeńskiego. Na początku 1947 r. w rejonie duniłowickim Sowietów zwalczała grupa Antoniego Tajnowicza „Gila”.

Zdecydowana większość tych oddziałów została zlikwidowana lub poddała się przed rokiem 1950. Pojedynczy białoruscy partyzanci przetrwali niewiele dłużej. Przyjmuje się, że ostatnim, który zginął z bronią w ręku, był Eugeniusz (Jauhien) Żychar. W czasie wojny walczył w białoruskich formacjach pomocniczych. Wzięty do niewoli w Czechosłowacji, wrócił do kraju, by w 1946 r. wstąpić do oddziału Jana Korolonka. Wkrótce to Żychar objął nad nim dowództwo. Przeprowadził w sumie kilkadziesiąt różnych akcji, zabijając kilku sowieckich funkcjonariuszy. W styczniu 1955 r. KGB otoczyło Żychara w Karpowiczach (rejon duniłowicki). Po wymianie ognia, gdy partyzant zorientował się, że nie ma szans na ucieczkę, popełnił samobójstwo.

W przeciwieństwie do Polski, Ukrainy Zachodniej i krajów bałtyckich w Czechosłowacji przeważało po wojnie pozytywne postrzeganie armii sowieckiej, której nie uważano za nowego okupanta, ale za wyzwoliciela. Nastąpił też gwałtowny wzrost wpływów partii komunistycznej. W ciągu pierwszych trzech lat po wojnie nie odnotowano żadnego istotnego przypadku zorganizowanego oporu zbrojnego. Decydujący wpływ na to miał też fakt, że w latach 1945–1948 funkcjonował w Czechosłowacji system polityczny z elementami pluralizmu.

Pod koniec lat 40., pojawiły się rozmaite działania charakterystyczne dla ruchu oporu. Podejmowały je przeważnie nieliczne grupy, które nawiązywały do doświadczeń z okupacji niemieckiej. Ich członkowie dokonywali sabotażu w przemyśle i rolnictwie, zdobywali informacje wywiadowcze, gromadzili broń na wypadek oczekiwanego konfliktu zbrojnego i zastraszali funkcjonariuszy aparatu władzy. Niektórzy nie wahali się nawet przed stosowaniem bardziej radykalnych metod, włącznie z zamachami, jak np. „Černý lev 777”, którego członkowie wysadzili w powietrze budynek Komitetu Powiatowego Komunistycznej Partii Czechosłowacji (KPCz) – podczas akcji tej zginął obecny na miejscu funkcjonariusz Korpusu Bezpieczeństwa Narodowego (kwiecień 1950 r.). Bracia Mašinowie wraz z grupą towarzyszy w brawurowy sposób, z bronią w ręku przedarli się do Berlina Zachodniego (październik 1953 r.). Działalność takich grup nie miała jednak przeważnie długotrwałego charakteru, a ich członkowie zazwyczaj już po kilku miesiącach trafiali przed sąd, jak np. przywódca „Czarnego Lwa 777” straceni w lutym 1955 r. Powstanie części grup ruchu oporu zainspirował w ramach prowokacji sam aparat represji. Inne grupy zaczęły przybierać na znaczeniu dopiero w ostatniej fazie swojego istnienia. Kilkaset osób aresztowano na Morawach w sprawach grupy partyzanckiej „Světlna” (1948 r. – 1949 r.) oraz grupy „Hory Hostýnskié” (1948 r. – 1951 r.), w których szeregach znaleźli się agenci bezpieki.

Antykomunistyczny ruch oporu w południowej części podbitej przez ZSRS i komunistów Europy Wschodniej miał nieco inną charakterystykę niż partyzantki w Europie Środkowej, czy w republikach sowieckich. Wynikało to z przebiegu i konsekwencji działań wojennych w tym regionie. W Jugosławii sytuacja była o tyle odmienna od innych krajów tego obszaru, że nowy reżim zbudowali lokalni komunistyczni partyzanci, a nie ACz, która w tym wypadku nie była głównym „wyzwolicielem”. Losy antykomunistycznego zbrojnego oporu rozstrzygnęły się faktycznie jeszcze przed końcem wojny, a kluczowa faza walk miała miejsce w latach 1943–1944. Główną antykomunistyczną siłą w Jugosławii, niekolaborującą z Niemcami (w przeciwieństwie do chorwackich ustaszów, serbskiego rządu Milana Nedicia, czy słoweńskiej Białej Gwardii) byli serbscy czetnicy. Po klęsce Jugosławii wiosną 1941 r. wielu oficerów przeszło w góry, by podjąć walkę z niemieckim okupantem i formacjami kolaboranckimi, przede wszystkim ustaszami. Oddziały czetników, skupione w Jugosłowiańskiej Armii w Ojczyźnie (JVUO), były lojalne wobec dynastii Karadjordjevićów i rządu Jugosławii na uchodźstwie. Na ich czele stał gen. Dragoljub „Draža” Mihajlović.

Szybko okazało się, że dla czetników wrogiem nie mniej groźnym niż Niemcy są komunistyczni partyzanci (NOViPOJ). Otwarte walki wybuchły już w listopadzie 1941 r., a czetnicy w tej wojnie przeciwko oddziałom Josipa Broz-Tity nie stronili od współpracy z Włochami i różnymi narodowymi formacjami kolaborującymi z okupantami. Szczególnie zażarte walki rozgorzały po kapitulacji Włoch – na jesieni 1943 r. Czetnicy musieli skupić się niemal wyłącznie na obronie przed ofensywą rosnących szybko w siłę komunistów. Jedną z najcięższych klęsk czetników było zniszczenie ich doborowej Błękitnej Gwardii we wrześniu 1943 r. na terenie Słowenii. Co gorsza, alianci zachodni ostatecznie postawili na współpracę z Tito, a nie oddziałami uznającymi rząd emigracyjny.

W styczniu 1944 r. różne jugosłowiańskie ugrupowania niepodległościowe zwołały Kongres Świętej Sawy w pobliżu Ravnej Gory. Choć dominowali tam czetnicy, wśród delegatów nie brakowało też Chorwatów przeciwnych współpracy z Niemcami i muzułmanów. Kongres zadeklarował walkę o niepodległą federacyjną Jugosławię i restaurację monarchii Karadjordjevićów. Jednak kilka miesięcy później naciskany przez aliantów król Piotr II pozbawił Mihajlovicia stanowiska ministra ds. wojskowych, a nieco później rozwiązał Naczelne Dowództwo JVUO. W tym czasie (wrzesień 1944 r.) do Serbii wkroczyły oddziały sowieckie. Pod naciskiem Tity, po początkowym okresie współpracy w walce z Niemcami, Sowietci przystąpili do rozbrajania czetników. W tej sytuacji gen. Mihajlović wydał rozkaz rozpoczęcia powstania. Siły JVUO wzrosły do 78 tys. ludzi, zgrupowanych w kilkunastu korpusach. Opuszczony przez rząd emigracyjny i aliantów Mihajlović zaczął szukać porozumienia z innymi serbskimi siłami antykomunistycznymi, w tym z podporządkowanym Niemcom rządem Milana Nedicia. Nie przyniosło to rezultatów i pod koniec października 1944 r. czetnicy zostali wyparci z Serbii przez komunistów jugosłowiańskich i wspierających ich Sowieców.

Jedną z prób uniemożliwienia komunistom zagarnięcia całej Jugosławii było proklamowanie niepodległej Słowenii w ramach federalnego królestwa Karadjordjevićów (3 maja 1945 r.). W jej obronie walczyli ramię w ramię czetnicy oraz jednostki dotychczas współpracujące z Niemcami: Serbski Korpus Ochotniczy (SDK) oraz słoweńska Biała Gwardia gen. Leo Rupnika. Pokonani przez oddziały Tity czetnicy, wraz z jednostkami słoweńskimi i chorwackimi, próbowali przedostać się do Austrii. Zatrzymani przez Bry-

tyjczyków, zostali zmuszeni do poddania się komunistom. Mimo obietnicy objęcia ich prawami jeńców wojennych po rozbrojeniu zostali zmasakrowani przez oddziały komunistyczne. Więcej szczęścia mieli ci czetnicy, którzy przedarli się na terytorium Włoch – ich Brytyjczycy nie wydali.

Na terytorium Bośni pozostawały jeszcze oddziały dowodzone przez Mihajlovicia. 12 maja 1945 r. ok. 12 tys. czetników podjęło próbę przebicia się do Serbii. Zostali rozbici przez komunistów w tzw. drugiej bitwie pod Sutjeską. Ci, którym udało się przeżyć, nieco później zostali okrażeni i zniszczeni w okolicach wsi Bulozi (noc z 21 na 22 maja 1945 r.). Zginęła większość wyższych oficerów, pozostali padli później ofiarą represji. Aresztowany płk Keserović, po pokazowym procesie został w sierpniu 1945 r. stracony. W październiku 1945 r. komuniści namierzali i zabili mjr. Dragoslava Račicia. Generał Mihajlović przedarł się w góry wschodniej Bośni, gdzie ukrywał się, kierując nadal walką przeciwko rządowi komunistycznemu. Został ujęty 13 marca 1946 r. Posadzono go na ławie oskarżonych wraz z m.in. członkami kolaboranckiego rządu Nedicia. 15 lipca 1946 r. gen. Mihajlović został skazany na śmierć. Trzy dni później został rozstrzelany. Inne formacje niekomunistyczne nie przetrwały wiele dłużej niż czetnicy. Jeszcze w czasie wojny rozbite zostały oddziały w Czarnogórze i Słowenii. Chorwaccy ustasze w dużej części opuścili Jugosławię wraz z wycofującymi się Niemcami – wielu z nich zostało potem wydanych przez aliantów w ręce komunistów. Niedobitki przeszły do podziemia i nie zdołały długo opierać się narastającemu terrorowi komunistów.

W Albanii zorganizowany ruch oporu, skupiony przede wszystkim na północy kraju, skończył się właściwie już na jesieni 1946 r., po klęsce tzw. powstania postrybskiego. Późniejsza operacja „Valuable” (1949–1953 r.) prowadzona przez wywiady USA i brytyjski zakończyła się całkowitą klęską. Wszystkie przerzucane grupy dywersantów rekrutowanych z emigracji albańskiej były niszczone przez komunistów. Ostatni taki desant miał miejsce 1 maja 1953 r., a ostatni proces pokazowy dywersantów – 12 kwietnia 1954 r. Wsparciem zewnętrznym cieszyły się też przejawy zbrojnego oporu wobec komunistycznego reżimu w Bułgarii. W latach 1950–1951 w rejonach miast Sliwen i Pazardżik oraz w górach Rodopach pojawiło się kilka grup zbrojnych. Część oddziałów „górali” liczyła po 50–70 niekiedy dobrze uzbrojonych bojowników, przeszkolonych w specjalnych ośrodkach w Turcji i Grecji, którzy granicę przekraczali nielegalnie bądź byli przerzucani samolotami. Według danych bułgarskiej bezpieki w okresie 1949–1956 zginęło około 440 „górali”, a 806 ich zwolenników wśród ludności górskich wsi aresztowano.

Bułgaria, Węgry i Rumunia były (do czasu) sojusznikami III Rzeszy w wojnie ze Związkiem Sowieckim. Antykomunistyczne oddziały w tych krajach nie były kontynuacją konspiracji niepodległościowej z czasów wojny, bo państwa te – choć faktycznie podporządkowane Berlinowi – formalnie i w sprawach krajowych pozostawały niepodległe. Co więcej, w żadnym z nich nie doszło do zaprowadzenia reżimu komunistycznego w pełnej formie zaraz po wkroczeniu ACz. Proces przejmowania pełni władzy trwał po kilka lat przy zachowaniu pozorów demokracji. Dlatego podziemie niepodległościowe np. w Rumunii pojawiło się faktycznie dopiero po 1948 r.

Niepodległościowa partyzantka rumuńska była jednym z najdłużej działających ruchów oporu antykomunistycznego w bloku sowieckim. Była też tym ruchem oporu, który najpóźniej przeciwstawił się komunistom. Podziemie zbrojne w Rumunii było aktywne od końca lat 40. do połowy lat 50. Pojedynczy partyzanci i małe grupki ukrywały się do początku lat 60.

Na przełomie lat 1944 i 1945 powstała pewna liczba małych zbrojnych grup mających za zadanie dywersję wobec ACz, gdyby doszło do konfliktu Zachodu z ZSRS. Po zakończeniu wojny większość tych oddziałów została rozwiązana, niektóre pozostały w górach do 1948 r., kiedy się zaktywizowały wraz z pełnym wprowadzeniem w kraju reżimu komunistycznego.

Poczynając od lata 1948 r., pojedynczy ludzie, rodziny i całe grupy zaczęły uciekać w Karpaty. Powstawały różne oddziały partyzanckie – w sumie gromadząc nawet kilkanaście tysięcy ludzi. Rumuńska partyzantka nie była zaplanowanym i scentralizowanym ruchem zbrojnym, ale spontaniczną reakcją na falę terroru rozpętanego przez komunistów po przejściu pełni władzy oraz na wprowadzaną politykę gospodarczą, rujnącą dużą część chłopstwa i klasy średniej. Miało to decydujący wpływ na kształt zbrojnego Podziemia – duże rozdrobnienie i brak koordynacji pomiędzy oddziałami. Charakterystyczna dla rumuńskiej partyzantki była również jej defensywna natura. Przy dość szerokim i licznym ruchu oporu doszło do niewielu akcji ofensywnych.

Oceniając archiwa Securitate, badająca je Narodowa Rada ds. Studiów Archiwów Securitate (CNSAS) stwierdziła, że można przyjąć za prawdopodobną liczbę 1196 grup oporu działających pomiędzy 1948 r. a 1960 r. Oddziały były różnej wielkości. Jak pisze zajmujący się antykomunistycznym podziemiem rumuński historyk Dennis Deletant, liczyły od mniej niż 10 ludzi, poprzez zgrupowania średniej wielkości (ok. 40 ludzi), po duże mające powyżej 100 członków. Zdecydowana większość oddziałów liczyła 15–20 ludzi. Całkowita liczba aktywnych partyzantów była nie mniejsza niż 10 tys. W większości byli to chłopcy, ale też i wielu studentów i inteligentów, jak też pewna liczba oficerów armii.

Jednym z rejonów, gdzie partyzanci ujawnili szczególną aktywność, były Góry Fogaraskie (Făgăraș). Od 1949 r. działały tam m.in. grupy płk. Gheorghe Arsenescu (Haiducii Muscelului) oraz braci Petru i Tomy Arnăuțoiu. Arsenescu został aresztowany i skazany na śmierć w 1960 r. Oddział Arnăuțoiu walczył z siłami bezpieczeństwa przez 9 lat – w końcowej fazie działalności liczył 3 mężczyzn, kobietę i dziecko. Bracia Arnăuțoiu zostali aresztowani 20 maja 1958 r., gdy wydał ich kolega z lat szkolnych kontrolowany przez Securitate. Constantin Jubleanu zginął w walce. Petru i Toma Arnăuțoiu, wraz z 14 innymi członkami oddziału, schwytanymi w ciągu 9 lat działalności, zostali skazani na śmierć. Wszystkich zamordowano w więzieniu w Jilavie w nocy z 18 na 19 lipca 1959 r. (egzekucje były wykonywane dokładnie co kwadrans, poczynając od godz. 21.). 18 lipca 1958 r. wykonano egzekucję na Vasile Motrescu, dowódcy oddziału walczącego na Bukowinie. W 1959 r. 80 ludzi dowodzonych przez Vasile Blănaru zostało osądzonych za „zbrojne powstanie” w rejonie miejscowości Câmpalung Muscel na południu kraju. W Górach Fogaraskich działał ostatni komendant partyzancki w Rumunii Ion Gavrilă-Ogoranu. Jego grupa nosiła nazwę Carpatin Făgărașan i walczyła w Karpatach w latach 1948–1956. Oddział Ogoranu był typowym partyzanckim zgrupowaniem. Na ogół kilkudziesięciosobowy, mógł zmobilizować w razie potrzeby do 200 ludzi. Operowała w lesistym i górzystym terenie, na obszarze kilku gmin, wspierana przez znaczącą część miejscowej ludności. Sam Ogoranu wpadł w ręce Securitate dopiero w 1976 r.

Kalendarium – od 1951 r.

4 I 1951 r. – Sawice pow. Sokołów Podlaski

Patrol Adama Ratyńca „Lamparta” z oddziału Kazimierza Kamieńskiego „Gryfa”, „Huzara” dokonał najścia na dom gminnego sekretarza PZPR Jakuba Hardeja, na którym partyzanci mieli zamiar wykonać wyrok śmierci. Gospodarza nie zastano, zabrano jego karabin oraz wychłostano jego córkę, aktywistkę ZMP. Ze sklepu gminnego zabrano żywność i pieniądze.

13 I 1951 r. – Piętki-Gręzki, pow. Wysokie Mazowieckie

Żołnierze patrolu Adama Ratyńca „Lamparta” skonfiskowali broń i amunicję gminnego komendanta ORMO, a także odbyli rozmowy ostrzegawcze z rodzinami trzech innych funkcjonariuszy z tej wsi.

15–16 I 1951 r. – Nasielsk, pow. Pułtusk, Toruń, pow. Nowy Dwór Mazowiecki

Dwóch partyzantów z oddziału Mieczysława Dziemieszkiewicza „Roja” dokonało akcji ekspropriacyjnej w Banku Spółdzielczym w Nasielsku (zdobyto 46 500 złotych), a następnego dnia zdołało się przebić przez obławę UB–KBW.

23 I 1951 r. – Podpakule, pow. Włodawa

Józef Domański „Łukasz”, „Paweł”, „Znicz” z rozkazu Edwarda Taraszkiewicza „Grota”, „Żelaznego” zastrzelił Annę Mazurek, która groziła, że zadenuncjuje UB współpracowników oddziału.

27 I 1951 r. – Hodyszewo, pow. Wysokie Mazowieckie

Żołnierze patrolu Eugeniusza Tymieńskiego „Rysia” z oddziału Kazimierza Kamieńskiego „Gryfa”, „Huzara”, podający się za funkcjonariuszy MO, przesłuchali, a następnie zastrzelili członka PZPR i ORMO Eugeniusza Pruszyńskiego.

30 I 1951 r. – Twarogi-Wypychy, pow. Bielsk Podlaski

Patrol MO wchodzący w skład grupy operacyjnej prowadzącej działania przeciwko oddziałowi NZW Kazimierza Krasowskiego „Głuszca” został ostrzelany przez partyzantów z tej grupy. Poległ milicjant – członek PZPR – Stanisław Folwarski. Grupa operacyjna KBW w walce z oddziałem Kazimierza Kamieńskiego „Gryfa”, „Huzara”, straciła trzech żołnierzy, a kilku zostało rannych. Rany odniosło także dwóch partyzantów.

styczeń 1951 r. – okolice Chrzanowa pow. Kraśnik

W walce z grupą operacyjną KBW–UB poległ Jan Sulowski „Podolak”.

początek 1951 r. – pogranicze Wileńszczyzny i Nowogródziny

Rozbity został przez Sowietów oddział braci Mietlickich.

9 II 1951 r. – Nowiny, pow. Tomaszów Lubelski

W zasadzce UB poległ Jan Leonowicz „Burta”.

9 II 1951 r. – Ostaszewo, pow. Pułtusk

Patrol NZW Mieczysława Dziemieszkiewicza „Roja” zastrzelił milicjanta, a zarazem członka PZPR Jerzego Lachowicza, zamierzającego przeszukać mieszkanie, w którym przebywali partyzanci.

23 II 1951 r. – Borawskie, pow. Olecko

Patrol Jana Sadowskiego „Bładego”, „Jędryckiego”, „Komara” dokonał akcji zaopatrzeniowej w GS „SCh”. Zdobyto 50 tys. złotych, obuwie i odzież.

3 III 1951 r. – Truskolasy-Lachy, pow. Wysokie Mazowieckie

Żołnierze patrolu Witolda Buczaka „Ponurego” z oddziału Kazimierza Kamieńskiego „Gryfa”, „Huzara” zastrzelili członka ZSL Jana Zdrodowskiego, którego podejrzewali o współpracę z UB.

17 III 1951 r. – Nowa Ruda, pow. Kolno

Patrol z oddziału Hieronima Rogińskiego „Cienia”, „Roga” rozstrzelał przewodniczącego zarządu gminnego ZMP w gm. Turośl, Lucjana Mozgałę.

18 III 1951 r.

W walce z funkcjonariuszami MO poległ Józef Pyś „Ostry”, „Śmiałek”, żołnierz oddziału Stanisława Pakosa „Wrzosa”.

21 III 1951 r. – Turno, pow. Włodawa

Patrol Karola Mielniczuka „Jelenia”, „Wacka” z oddziału Stanisława Kuchciewicza „Wiktora” wpadł w zasadzkę KBW. W walce zginął Ignacy Zalewski „Lin”, „Zygmunt”.

21 III 1951 r. – Las Otrocz pow. Kraśnik

W walce z grupą operacyjną KBW-UB zginęło dwóch partyzantów z grupy Jaworskiego (objął dowództwo po śmierci Jana Sulowskiego „Podolaka”). Sam Jaworski zdołał się przebić i zbiec.

28 III 1951 r. – Jaszczuły, pow. Wyszaków

Jan Kmiołek „Fala”, „Mazurek”, „Wir”, „Witold” ostrzelał trzyosobowy patrol MO, dokonujący rewizji we wsi. Dwóch milicjantów zginęło (Stanisław Komicz i Antoni Ponichtera), jeden ranny zdołał uciec.

30 III 1951 r. – Ostrówki, pow. Radzyń Podlaski

Żołnierze oddziału Romana Dawickiego „Lonta” zastrzelili członka PZPR Aleksandra Dziubę.

marzec 1951 r. – okolice wsi Leszczydół i Ochudno

Jan Kmiołek „Fala”, „Mazurek”, „Wir”, „Witold” przebił się przez liczącą ok. 350 osób obławę UB-KBW.

5–6 IV 1951 r. – Bryzgiel, Krusznik, Monkinie, pow. Suwałki

Patrol Piotra Burdyna „Edwarda”, „Kabla”, „Mroźnego”, „Poręby” skonfiskował odzież służbową pracowników służby leśnej oraz pobił gajowego, członka PZPR, któremu zabrano legitymację partyjną.

10 IV 1951 r. – pow. Łuków

Żołnierze oddziału Romana Dawickiego „Lonta” zastrzelili Józefa Panakowskiego, pracownika GS w Łukowie.

11 IV 1951 r. – Chmielniki, pow. Białystok

Edward Topczewski „Jaguar”, „Toporek” i jego podwładny Waclaw Sadowski „Dobrolin”, „Władek” pobili gajowego Ryszarda Łopateckiego, którego podejrzewali o współpracę z UB.

13 IV 1951 r. – Szyszki, pow. Pułtusk

W zasadzce zorganizowanej przez UB–KBW, polegli żołnierze NZW: Mieczysław Dziemiszewicz „Rój” i Bronisław Gniazdowski „Mazur”.

13 IV 1951 r. – Łukawica, pow. Bielsk Podlaski

Żołnierze patrolu Witolda Buczaka „Ponurego” z oddziału Kazimierza Kamińskiego „Gryfa”, „Huzara” zastrzelili podejrzewanych o współpracę z UB członków ZMP: Kazimierza Karpińskiego i Eugenię Puchalską.

30 IV 1951 r. – Wola Osowińska, pow. Radzyń Podlaski

Żołnierze oddziału Romana Dawickiego „Lonta” zastrzelili funkcjonariusza MO i członka PZPR Franciszka Jakubczaka.

30 IV/1 V 1951 r. – okolice wsi Łopienie-Jeże, pow. Wysokie Mazowieckie

Żołnierze patrolu Witolda Buczaka „Ponurego” z oddziału Kazimierza Kamińskiego „Gryfa”, „Huzara” zastrzelili członka ORMÓ Henryka Skorupskiego.

30 IV/1 V 1951 r. – Zajęczniki, pow. Siemiatycze

Żołnierze patrolu Kazimierza Parzonko „Wichury”, „Zygmunta” z oddziału Kazimierza Kamińskiego „Gryfa”, „Huzara” zastrzelili organizatorów ORMÓ na tym terenie, członków PZPR: Aleksandra Burzyńskiego – przewodniczącego GRN i Michała Lejzowicza – gminnego komendanta ORMÓ.

2 V 1951 r. – Klimki, pow. Ostrołęka

Marian Borys „Czarny” i Władysław Sadłowski „Franek”, „Jaszcz”, „Twardy” z oddziału Hieronima Rogińskiego „Cienia”, „Roga” zastrzelili Władysława Lemańskiego w odwecie za składanie przez niego doniesień na partyzantów.

9 V 1951 r. – pow. Kolno

Żołnierz oddziału Hieronima Rogińskiego „Cienia”, „Roga” zastrzelił funkcjonariusza KP MO w Kolnie Czesława Juchniewicza.

18 V 1951 r. – Białowola, pow. Kraśnik

W walce z grupą operacyjną KBW–UB polegli: Mieczysław Pruszkiewicz „Kędziorek” i jego podwładny Walerian Tyra „Walerek”, „Zuch” („Walerek” dobił rannego „Kędziorka” na jego prośbę, a następnie popełnił samobójstwo), z obławy wyrwał się Lucjan Ronduda „Lutek”.

21 V 1951 r. – kol. Arbasy, pow. Bielsk Podlaski

Partyzanci z oddziału Kazimierza Krasowskiego „Głuszca” ostrzelali patrol MO – milicjanci uciekli, jeden z nich odniósł rany. Ranny w rękę został też Kazimierz Krasowski „Głuszc”.

22 V 1951 r. – okolice wsi Jarczów, pow. Tomaszów Lubelski

Bronisław Pitula „Ojciec” i Ryszard Ciszewski „Makaron”, „Marian”, „Warszawiak” zatrzymali, przesłuchali, a następnie zastrzelili gminnego sekretarza PZPR w Jarczowie Antoniego Gołębiowskiego.

23 V 1951 r. – Radzyń Podlaski

Żołnierze z oddziału Romana Dawickiego „Lonta” zastrzelili funkcjonariusza UB i członka PZPR Stefana Magłockiego (Małagockiego).

23 V 1951 r. – okolice Dąbrowy, pow. Sokółka

Stanisław Peliksz „Siłacz” i Dionizy Stefanowicz „Ręba” zastrzelili zastępcę wójta gm. Dąbrowa, członka PZPR Antoniego Hołownię.

27-30 V 1951 r. – Lipianka, pow. Ostrołęka

W walce z KBW poległ Antoni Struniawski „Huragan”, „Nil” i Jan Wróblewski „Roman” – żołnierze oddziału Jana Kmiołka „Fali”, „Mazurka”, „Wira”, „Witolda”.

29 V 1951 r. – pow. Włodawa

Na szosie Lublin–Włodawa Edward Taraszkiwicz „Grot”, „Żelazny” oraz jego dwaj podwładni Józef Domański „Łukasz”, „Paweł”, „Znicz” i Stanisław Torbicz „Bolek”, „Kazik” zatrzymali samochód, którym podróżował przewodniczący Komisji Budowlanej przy WRN w Lublinie i były przewodniczący WRN w Lublinie, członek PZPR Ludwik Czugała. Po sprawdzeniu dokumentów został on zastrzelony przez „Żelaznego”. Następnie zarekwirowanym samochodem partyzanci udali się do wsi Dominiczyn, gdzie zlikwidowali współpracownika UB Hipolita Tomaszewskiego i przewodniczącego spółdzielni produkcyjnej Stanisława Hudkowskiego (Chudkowskiego). We wsi Lejno zastrzelili sołtysa Czesława Skoczylasa, a we wsi Komarówka współpracownika UB, członka PZPR, Józefa Kosińskiego.

30 V 1951 r. – Żochy Nowe, Wyliny-Ruś, pow. Wysokie Mazowieckie

W walce z grupą operacyjną KBW rozbity został patrol Eugeniusza Tymieńskiego „Rysia” z oddziału Kazimierza Kamieńskiego „Gryfa”, „Huzara”. Poległ dowódca oraz jego trzech podkomendnych: Stanisław Gontarczuk „Rekin”, Tadeusz Porowski „Boberek”, „Marynarz” i Antoni Żochowski „Mars”, „Naspiuk”. Grupa operacyjna straciła jednego żołnierza.

31 V 1951 r. – Oseredek, pow. Tomaszów Lubelski

Aresztowany został Czesław Skroban „Mały”, „Skała”, „Sobota” – żołnierz oddziału Jana Leonowicza „Burty” i Jana Turzynieckiego „Mogiłki”.

maj 1951 r. – okolice Orzechowa Nowego i Sosnowicy, pow. Włodawa

Starcie grupy operacyjnej KBW z oddziałem Stanisława Kuchciewicza „Wiktora”. W wyniku walki rannych zostało pięciu żołnierzy KBW, partyzanci wycofali się bez strat.

maj 1951 r. – okolice Częstochowy

Żołnierze organizacji Konspiracyjny Korpus Wojska Polskiego przeprowadzili atak na konwój pieniędzy z huty „Blachownia”. W walce zginęło trzech funkcjonariuszy Straży Przemysłowej.

maj 1951 r. – Klimki, pow. Ostrołęka

Patrol Stanisława Grajka „Mazura” z oddziału Hieronima Rogińskiego „Cienia”, „Roga” zlikwidował dwóch mieszkańców tej wsi podejrzewanych o współpracę z UB.

8 VI 1951 r. – Typin, pow. Tomaszów Lubelski

Patrol MO zaskoczył przebywających na kwaterze: Bronisława Pitulę „Ojca” i Ryszarda Ciszewskiego „Makarona”, „Mariana”, „Warszawiaka”. W wyniku wymiany strzałów poległ Ciszewski i jeden z milicjantów.

8 VI 1951 r. – Płonka Kościelna, pow. Łapy

Żołnierze patrolu Stanisława Grabowskiego „Szalonego”, „Szalonego Staśka”, „Wiarusa” zastrzelili członka PZPR Władysława Łupińskiego i jego żonę Władysławę, których podejrzewali o współpracę z UB.

10 VI 1951 r. – Lipniak, pow. Lublin

W walce z grupą operacyjną KBW–UB poległ Edward Kalicki „Bukiet”, „Kwiatek”, „Mały” „Równy”, były członek oddziału Mieczysława Pruszkiewicza „Kędziorka. Aresztowany Edward Bukowski „Budzik”, „Cichy”, „Gruby”, „Gruby Edek”, „Piorun”.

1 VI 1951 r. – Wysokie Małe, pow. Łomża

Edward Łebkowski „Bogdan”, „Most” i Fabian Konopko „Adam”, „Stawek” zastrzelili sołtysa, członka ORMÓ i PZPR Jana Chrzanowskiego, któremu zabrali karabin.

17 VI 1951 r. – las różaniecki, pow. Włodawa

Patrol Karola Mielniczuka „Karola”, „Jelenia”, „Wacka” urządził zasadzkę na myśliwych, biwakujących w lesie, wśród których spodziewali się znaleźć szefa PUBP we Włodawie. Podczas rewizji i legitymowania uczestników polowania jeden z nich, członek PZPR Stanisław Torbicz zaczął uciekać i został zastrzelony.

20 VI 1951 r. – okolice Topczewa, pow. Bielsk Podlaski

Patrol Witolda Buczaka „Ponurego” z oddziału Kazimierza Kamieńskiego „Gryfa”, „Huzara” zastrzelił w zasadzce Mariana Fiszerę, kierownika GS „SCh”, członka PZPR i ORMÓ.

20 VI 1951 r. – Radostów, pow. Hrubieszów

Bolesław Ożóg „Jaskółka”, „Orzeł” żołnierz oddziału Jana Turzynieckiego „Mogiłki” zastrzelił członka PZPR Eliasza Misiaka.

23 VI 1951 r. – gmina Tyszowce, pow. Tomaszów Lubelski

W walce poległ Tadeusz Swatowski „Kotek”, żołnierz oddziału Jana Turzynieckiego „Mogiłki”.

czerwiec 1951 r. – Kiewłaki, pow. Bielsk Podlaski

Dowódca patrolu Witold Buczak „Ponury” z oddziału Kazimierza Kamieńskiego „Gryfa”, „Huzara” zastrzelił Stanisława Kietorakisa oskarżanego o dokonywanie przestępstw pospolitych (w tym zabójstwa).

czerwiec 1951 r. – okolice Surmin, pow. Węgorzewo

Antoni Arasimowicz „Zadziora”, „Żulik” zastrzelił swego dowódcę Jana Sadowskiego „Bładego”, „Jędryckiego”, „Komara”.

czerwiec 1951 r. – Wierzchopol (Grodzieńszczyzna)

Aresztowany został ukrywający się samodzielnie partyzant Samoobrony Grodzieńskiej Albin Jasiukiewicz „Orzeł”.

5 VII 1951 r. – kol. Leman, pow. Kolno

W starciu partyzantów z oddziału Hieronima Rogińskiego „Cienia”, „Roga” z patrolem MO poległ Stanisław Śledzik „Huragan”. Zginął także komendant posterunku MO w Turośli Józef Medyński i jedna osoba postronna (Bronisław Krenczewski).

19 VII 1951 r. – Stawiski, pow. Kolno

Edward Łepkowski „Bogdan”, „Most” i Czesław Zakrzewski „Jeżyk” usiłowali zlikwidować przewodniczącego GRN Władysława Bogdańskiego, któremu mimo odniesionej rany udało się zbiec.

19 VII 1951 r. – Tomasze, pow. Ostrołęka

W walce z grupą operacyjną KBW–UB ciężko ranny, a następnie aresztowany został żołnierz NZW Eugeniusz Stępniewski „Sikorka”.

20 VII 1951 r.

Aresztowany został Jan Jandula, żołnierz oddziału Jana Turzynieckiego „Mogiłki”.

21 VII 1951 r. – Zduńska Wola

W zasadzce KBW–MO na plebanii kościoła poległo w walce czterech partyzantów z Samodzielnego Oddziału Powstańczego: dowódca grupy Władysław Sobczak „Jarzębina”, Witold Rybak „Błysk”, „Janosik” i Woźniak.

21 VII 1951 r. – Huta Czarnożyłska, pow. Wieluń.

W zasadzce UB poległ Jan Kwapisz „Lis-Kula”, były podwładny ostatniego komendanta KWP Jana Małolepszego „Murata”, a po jego aresztowaniu dowódca samodzielnej grupy.

30 VII 1951 r. – Przybyszyn, pow. Siemiatycze

Partyzanci z patrolu Kazimierza Parzonko „Wichury”, „Zygmunta” z oddziału Kazimierza Kamieńskiego „Gryfa”, „Huzara” zastrzelili Franciszka Jasińskiego – gminnego komendanta ORMO, członka PZPR.

lipiec 1951 r. – Poblocie (Grodzieńszczyzna)

Ukrywający się samotnie polski partyzant B. Sosnowski został aresztowany przez Sowieców.

7 VIII 1951 r. – Walne, pow. Augustów

Partyzanci z patrolu Piotra Burdyna „Edwarda”, „Kabla”, „Mroźnego”, „Poręby” za prowadzenie agitacji antyreligijnej rozbroili i pobili funkcjonariusza MO Eugeniusza Milewskiego.

7 VIII 1951 r. – pow. Lubartów

W potyczce z funkcjonariuszami MO poległ Stanisław Krzywicki, członek grupy Mariana Strzeleckiego „Borysa”.

11 VIII 1951 r. – Gródek, pow. Sokołów Podlaski

Dwóch partyzantów z terenu pow. Bielsk Podlaski dokonało zamachu na współpracownika UB Jana Sejbuka, który został ciężko ranny.

15 VIII 1951 r. – Góry, pow. Siedlce

Patrol z oddziału Kazimierza Kamieńskiego „Huzara” dowodzony przez „Lamparta” i „Zygmunta” ukarał chłostą przewodniczącego GRN Konstantego Nartowskiego.

22 VIII 1951 r. – Balinka, pow. Augustów

Partyzanci z oddziału Piotra Burdyna „Edwarda”, „Kabla”, „Mroźnego”, „Poręby” zabrali gajowemu Konstantemu Dylnickiemu mundur służbowy, legitymacje PZPR i ORMÓ oraz zmusili go do napisania oświadczenia o wystąpieniu z tych organizacji. Syna Dylnickiego – Mieczysława - pozbawiono legitymacji ZMP. Innemu gajowemu Józefowi Karniłowiczowi zabrano mundur, pistolet, dubeltówkę i legitymację PZPR.

22 VIII 1951 r. – woj. krakowskie

W walce z UB poległ Jan Kurdas, żołnierz oddziału Jana Sałapatka „Orła”.

24 VIII 1951 r. – kol. Pasów, pow. Krasnystaw

Józef Franczak „Guściowa”, „Imienicki”, „Lalek”, Jan Łuć „Zenek” i Zbigniew Pielach „Felek”, „Kmicic” w odwecie za wydanie w 1949 r. UB dwóch partyzantów pobili i rozstrzelali członka PZPR Franciszka Drygałę.

25 VIII 1951 r. – Katowice

Na skutek operacji podjętej przez UB aresztowany został Jan Kmiołek „Fala”, „Mazurek”, „Wir”, „Witold”.

28 VIII 1951 r. – las balicki k. Balic, pow. Kraków

W zasadzce KBW–UB poległ Stanisław Kaczor, żołnierz z oddziału Jana Sałapatka „Orła”.

28 VIII 1951 r. – Łączki Jagiellońskie, pow. Krosno

Józef Cieśla „Topór” i jego podwładny Tadeusz Świerad przeprowadzili rozmowę ostrzegawczą z przewodniczącym GRN w Bratkówce Henrykiem Brońskim i sekretarzem gminnym PZPR, a jednocześnie prezesem GS „SCh” Marianem Więckiem, którzy na terenie gminy prowadzili agitację na rzecz obowiązkowych dostaw zboża.

sierpień 1951 r. – Kossaki, pow. Łomża

W walce z funkcjonariuszami UB poległ Marian Miłosek „Nikodem”, żołnierz oddziału Hieronima Rogińskiego „Cienia”, „Roga”.

sierpień 1951 r. – kol. Aleksandrówka

W walce poległ Perlikowski „Kapralik”, „Morus” – żołnierz związany z oddziałem Romana Dawickiego „Lonta”.

lato 1951 r. – Trzeciakowo, okolice Lidy

Walczący samotnie polski partyzant Hryniewicz „Bogdan” zlikwidował pełnomocnika Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (MWD) ZSRS.

2 IX 1951 r. – Żołudek (Nowogródczynna)

Starcie poakowskiego oddziału Puchalskiego z grupą operacyjną MWD ZSRS.

2 IX 1951 r. – Kopiska, pow. Białystok

Partyzanci z oddziału Edwarda Topczewskiego „Jaguara”, „Toporka” pobili Stanisława Bielskiego, którego podejrzewali o wydanie w ręce UB członka grupy Wacława Sadowskiego „Dobrolina”, „Władka”.

2 IX 1951 r. – Bajdy, pow. Krosno

Józef Cieśla „Topór” i jego podwładny Tadeusz Świerad usiłowali przeprowadzić rozmowę ostrzegawczą z Janem Tabakiem z PUBP w Jaśle. Funkcjonariusz podjął próbę obrony, wyciągając broń, w związku z czym został zastrzelony.



6 IX 1951 r. – leśniczówka Kozioł, pow. Kolno

Patrol z oddziału Hieronima Rogińskiego „Cienia”, „Roga” zlikwidował leśniczego Kazimierza Kozła, członka PZPR i ORMO. Z leśniczówki zabrano 50 tys. zł i maszynę do pisania.

8 IX 1951 r. – Klejwy, pow. Suwałki

Partyzanci z patrolu Piotra Burdyna „Edwarda”, „Kabla”, „Mroźnego”, „Poręby” opanowali PGR. Zdobyto odzież, buty i gotówkę. Trzem członkom ZMP i ORMO ogolono głowy i wymierzono karę chłosty.

9 IX 1951 r. – Warszawa

Członkowie grupy „Kraj” zastrzelili Stefana Martykę, spikera audycji propagandowej „Fala 49”.

9 IX 1951 r. – Świlcza, pow. Rzeszów

Władysław Łabaj „Drań”, „Uciekinier” i Antoni Choraży „Bochenek” na stacji PKP zastrzelili funkcjonariusza UB Wojciecha Stręka i ranili milicjanta Adama Sitka.

11 IX 1951 r. – kol. Zamłodycze, pow. Włodawa

W walce z obławą KBW polegli dwaj przebywający na kwaterze partyzanci z oddziału Stanisława Kuchciewicza „Wiktora”: Karol Mielniczuk „Jeleń”, „Wacek” i Bronisław Wojciechowski „Leszek”, „Pietrek”, „Piorun”. Ze strony KBW poległ jeden żołnierz.

11 IX 1951 r. – Kuderewszczyzna, pow. Białystok, Wiązówka, Zwierzyniec Wielki, pow. Sokółka

Stanisław Peliksza „Siłacz”, Dionizy Stefanowicz „Ręba” i Franciszek Wołczak „Głaz” zastrzelili byłego milicjanta, członka PZPR Kazimierza Bartosza, a następnie po przejściu na teren pow. Sokółka pozbawili życia podejrzewanych o współpracę z UB: Bolesława Pryzmonta i Michała Słomianko.

13 IX 1951 r. – okolice wsi Kostry-Noski, pow. Wysokie Mazowieckie

Dwaj partyzanci z oddziału Kazimierza Kamieńskiego „Gryfa”, „Huzara”: Mieczysław Grodzki „Żubryd” i Lucjan Niemyjski „Krakus” zatrzymali, a następnie rozstrzelali Stanisława Bobrowskiego, gminnego sekretarza PZPR w Piekutach oraz Piotra Sawickiego, komendanta MO z tej miejscowości.

15 IX 1951 r. – Łódź

W restauracji „Dworcowa” wskutek operacji UB aresztowany został Stanisław Kowalczyk „Baśka”, „Karol”, „Odwet”, żołnierz oddziału partyzanckiego Jana Kmiołka „Fali”, „Mazurka”, „Wira”, „Witolda”.

15 IX 1951 r. – pow. Białystok

Roman Bugielski, współpracownik grupy Edwarda Topczewskiego „Jaguara”, „Toporka”, podczas próby aresztowania przez por. Kazimierza Świątka, funkcjonariusza PUBP w Białymstoku, rozbroił go i zastrzelił z jego broni służbowej, a następnie dołączył do oddziału.

16 IX 1951 r. – Jurgi, pow. Ostrołęka

W walce z batalionem wojsk KBW polegli: Franciszek Ampulski „Skra”, „Tadek”, „Zbyszek”, Franciszek Kmiołek „Bogdan”, „Leszek”, „Mundek” i Julian Nasiadko „Kabłak”, „Mietek”, „Ostry” – żołnierze oddziału partyzanckiego Jana Kmiołka „Fali”, „Mazurka”, „Wira”, „Witolda”.

17 IX 1951 r. – okolice wsi Ślubowo, pow. Pułtusk

Tadeusz Skoczylas „Kot” – żołnierz oddziału NZW Mieczysława Dziemieszkiewicza „Roja”, a jednocześnie agent UB (ps. „Załęcki”) – zastrzelił kolegę z oddziału Stanisława Tadżaka „Wilka”.

21 IX 1951 r. – Wiszowate, pow. Kolno

Partyzanci z oddziału Hieronima Mioduszewskiego „Deski” dokonali akcji na autobus PKS. Zdobyto 3,2 tys. zł oraz rozbrojono sierżanta MO. Przypadkowo postrzelona została pasażerka autobusu.

28 IX 1951 r. – Lubelszczyzna

Aresztowani zostali żołnierze oddziału Stanisława Pakosa „Wrzosa”: Hipolit Duda „Turek”, Paweł Kalinowski „Francuz” i Mieczysław Szewczuk „Włoch”.

wrzesień 1951 r. – Lachowo pow. Kolno

Edward Łepkowski „Bogdan”, „Most” i Antoni Filipkowski „Kometel” zaatakowali siedzibę GRN. Zniszczyli dokumentację, pobili pracowników i zakazali im ściągania podatków od rolników.

wrzesień–październik 1951 r.

W wyniku kombinacji operacyjnej UB aresztowani zostali: dowódca grupy Marian Strzelecki „Borys” i jego podkomendni: Tadeusz Filipek „Ogórek”, Bolesław Kępa „Czajka” i Józef Kozieł „Kruk”.

1 X 1951 r. – Moszczona Pańska, pow. Siemiatycze

Żołnierze patrolu Adama Ratyńca „Lamparta” z oddziału Kazimierza Kamieńskiego „Gryfa”, „Huzara” zastrzelili członków i założycieli placówki ORMO w tej wsi: Andrzeja Karpiuka i jego synów – Antoniego i Mikołaja.

1 X 1951 r. – Nowa Ruda, pow. Kolno

Żołnierze oddziału Hieronima Rogińskiego „Cienia”, „Roga”, Marian Borys „Czarny” i Władysław Sadłowski „Franek”, „Jaszcz”, „Twardy” rozstrzelali sołtysa tej wsi Stanisława Stacheleka, którego podejrzewali o wydanie w ręce UB Kazimierza Lenkiewicza „Warmiaka”, zastępcę komendanta Powiatu NZW „Łuków”.

1 X 1951 r. – Krasnybór, pow. Augustów

Stanisław Staniszewski „Saszka” i Stanisław Peliksza „Siłacz” zastrzelili Józefa Rogowskiego, byłego funkcjonariusza PUBP w Augustowie i członka PZPR oraz Konstantego Karpa, członka PZPR, a zarazem funkcjonariusza ORMO.

6 X 1951 r. – Zbereże nad Bugiem, pow. Włodawa

W walce z grupą operacyjną KBW–UB polegli Edward Taraszkiewicz „Grot”, „Żelazny” i Kazimierz Torbicz „Bolek”, „Kazik”. Ranni i aresztowani zostali Józef Domański „Łukasz”, „Paweł”, „Znicz” i Stanisław Marciniak „Janusz”, „Niewinny” (skazani następnie na karę śmierci i straceni w więzieniu w Lublinie 12 I 1953 r.). Zabici zostali także właściciele gospodarstwa, w którym kwaterowali partyzanci: Natalia i Teodor Kaszczukowie. Ze strony KBW-UB poległ zastępca szefa grupy operacyjnej oraz czterech żołnierzy.

8 X 1951 r. – Żulice, pow. Tomaszów Lubelski

Żołnierze z oddziału Jana Turzynieckiego „Mogiłki” zastrzelili Jana Ladę, członka PZPR.

11 X 1951 r.

Aresztowany został Julian Grabowski, żołnierz oddziału Edwarda Szałańskiego „Tygrysa”.

12 X 1951 r. – gm. Staroźreby, pow. Płock

Grupa operacyjna KBW–UB w gospodarstwie Juliana Grabowskiego rozbiła oddział NZW Edwarda Szałańskiego „Tygrysa” i aresztowała jej dowódcę (skazany na karę śmierci i stracony w więzieniu w Płocku 22 XII 1951 r.) oraz jego pięciu podwładnych: Stanisława Babeckiego, Stefana Kicińskiego, Adama i Józefa Kowalskich i Henryka Rejowskiego.

12 X 1951 r. – Gdańsk

Na skutek operacji UB (z wykorzystaniem agenta o ps. operacyjnym „Dębowski”) aresztowany został Mieczysław Zalewski „Żbik” z oddziału Jana Tabortowskiego „Bruzdy”, „Kusego”, „Rota”, „Tabora”.

13 X 1951 r. – Grabowo, pow. Kolno

Partyzanci z oddziału Hieronima Mioduszeńskiego „Deski” usiłowali zlikwidować sekretarza gminnego PZPR Stanisława Mizgałę, któremu mimo odniesionej rany udało się zbiec.

13 X 1951 r. – Radzyń Podlaski

Żołnierze oddziału Romana Dawickiego „Lonta” zastrzelili Antoniego Szymona, funkcjonariusza UB i członka PZPR.

14 X 1951 r. – Kadzielnia, pow. Przasnysz

W walce z grupą operacyjną KBW–UB polegli: Henryk Kakowski „Henryk”, „Herkules”, Stanisław Kakowski „Kazimierzczuk” i Włodzimierz Miączyński „Bohun”, „Szary” – ostatni żołnierze oddziału Mieczysława Dziemieszkiewicza „Roja”.

16 X 1951 r. – Hołużne, pow. Zamość

Aresztowany został Jan Kielbiński „Stary”, „Szpilka”, żołnierz oddziału Stanisława Pakosa „Wrzosa” i Mieczysława Wróblewskiego „Szuma”.

16 X 1951 r. – kol. Ornatowice, pow. Hrubieszów

Aresztowany został Ludwik Greniuk „Matuszewski”, „Romek”, „Żuraw”, żołnierz oddziału Stanisława Pakosa „Wrzosa” i Mieczysława Wróblewskiego „Szuma”.

23 X 1951 r. – Miodusy-Inochy, pow. Bielsk Podlaski

Aresztowany został Zdzisław Kosiński „Sokół”, żołnierz oddziału Kazimierza Krasowskiego „Głuszcza”.

27 X 1951 r. – Poizdów, gm. Kock

W walce z funkcjonariuszami UB poległ Franciszek Osik „Leszczyna”, żołnierz oddziału Romana Dawickiego „Lonta”.

5 XI 1951 r. – Pstrągowa, pow. Rzeszów

Józef Cieśla „Topór” i jego podwładny Ludwik Kut „Janek” za współpracę z UB pobili Jana Ziębę – sekretarza POP PZPR i komendanta drużyny ORMÓ z tej miejscowości.

8 XI 1951 r. – Gosówka-Osse, pow. Łapy

Żołnierze patrolu Stanisława Grabowskiego „Szalonego”, „Szalonego Staśka”, „Wiarusa” zastrzelili członka ZSL Piotra Fronkiewicza, którego podejrzewali o współpracę z UB.

11 XI 1951 r. – pow. Kraśnik

W walce z grupą operacyjną KBW-UB poległ Władysław Wieleba, żołnierz grupy Jana Sulowskiego „Podolaka”, a następnie Jana Jaworskiego.

11–12 XI 1951 r. – Bieżeń k. Częstochowy

W walce z patroliem MO-KBW został ranny, a następnie popełnił samobójstwo Antoni Paradowski „Lew”, dowódca organizacji Konspiracyjny Korpus Wojska Polskiego. Aresztowani zostali Bolesław Morzyk „Sosna” i Marian Rokosza „Trawa”. Skazani w marcu 1952 r. na karę śmierci, wykonaną 8 VII 1952 r.

27 X 1951 r. – Zezulin, pow. Lubartów

Aresztowany został Mieczysław Lisowski „Chazaj”, przebywający na kwaterze żołnierz oddziału Stanisława Kuchciewicza „Wiktora”.

jesień 1951 r. – Radziwoniszki (Nowogródczyn)

W walce z grupą operacyjną Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (MWD) poległ dowódca poakowskiego oddziału Puchalski wraz z ostatnim podwładnym.

jesień 1951 r. – pow. Złotoryja

Z rozkazu dowódcy Jana Bogdziewicza „Czarnego Janka”, „Szczygła” zlikwidowani zostali członkowie jego oddziału Roman Beć „Staszek” i Krystyna Jastrzębska.

14 XII 1951 r. – Łuszczów, pow. Hrubieszów

Aresztowani zostali Józef Wiejak „Śmiały” i Ryszard Wiński „Dziadek”, „Przybysz”, żołnierze oddziału Mieczysława Wróblewskiego „Szuma”.

15 XII 1951 r. – Łubiane, gm. Kolno

Podczas akcji na autobus PKS poległ Antoni Filipkowski „Komel”, członek oddziału Hieronima Mioduszeńskiego „Deski”.

15 XII 1951 r. – Alojzów, pow. Hrubieszów

W walce z grupą operacyjną KBW–UB polegli: dowódca samodzielnie działającej grupy, a następnie żołnierz oddziału Mieczysława Wróblewskiego „Szuma” Henryk Kwaśniewski „Lux” i jego brat Waław „Mściwy”, „Skowronek”. Aresztowani zostali Stanisław Borsuk „Suchy” i Jan Wiśniewski „Mateusz”, „Róg”.

17 XII 1951 r. – Guty Stare, pow. Pisz

Żołnierze z oddziału Hieronima Mioduszelewskiego „Deski” dokonali w spółdzielni akcji zaopatrzeniowej. Podczas odwrotu doszło do potyczki z grupą pościgową MO, w wyniku której aresztowany został partyzant Janusz Roguski.

20 XII 1951 r.– kol. Brudek, pow. Zamość

W walce z grupą operacyjną KBW–UB poległ Stanisław Pakos „Wrzos”.

26/27.XII 1951 r. – stacja kolejowa Rudna Wielka, pow. Rzeszów

Władysław Łabaj „Drań”, „Uciekinier” i Zdzisław Choraży „Bochenek” rozbroili funkcjonariusza PUBP Gorlice plut. Stanisława Czyża i kpt. KBW Antoniego Wrzeszcza.

27 XII 1951 r. – las Kawęczyn k. Sędziszowa Małopolskiego, pow. Dębica

Po walce z grupą operacyjną KBW–UB aresztowani zostali Władysław Łabaj „Drań”, „Uciekinier”, Zdzisław Choraży „Bochenek” oraz jego żona Zdzisława, która została ranna. Grupa operacyjna straciła czterech zabitych i pięciu rannych.

grudzień 1951 r. – pow. Siemiatycze

Feliks Bojar „Franek” z oddziału Kazimierza Krasowskiego „Głuszca” zlikwidował agenta UB („Cedr”, „C-2”, byłego oficera NZW o pseudonimie „Dunajewski”, Władysława Awramienko), który był wykorzystywany do rozpracowania oddziału Kazimierza Kamieńskiego „Huzara”.

1951 r. – okolice Lidy i Szczuczyna

Rozbity został przez Sowietów oddział Waław Szwarobowicza „Kiepur”.

1951 r. – okolice Wilna

Rozbity został przez Sowietów oddział Jana Boroszko „Boroszki”.

3 I 1952 r. – Michnowce, pow. Suwałki

Partyzanci Piotra Burdyna „Edwarda”, „Kabla”, „Mroźnego”, „Poręby” pobili pracownika GRN w Krasnopolu Edwarda Bielawskiego, którego podejrzewali o współpracę z UB. Nakazano mu zniszczyć legitymację PZPR oraz znajdującą się w mieszkaniu literaturę partyjną, zabrano 600 zł, odzież, buty i 10 kg słoniny.

4 I 1952 r. – Warszawa

Marian Michalski „Drań II” zastrzelił podczas próby wylegitymowania funkcjonariusza MO i członka PZPR Zygmunta Kłosa.

6 I 1952 r. – Czuchów–Pieńki, pow. Siedlce

Żołnierze patrolu Adama Ratyńca „Lamparta” z oddziału Kazimierza Kamieńskiego „Gryfa” „Huzara” uprowadzili i zlikwidowali Józefa Kasjaniuka, członka ZMP i ORMO.

16 I 1952 r.

Aresztowany został Józef Złomaniec „Maciek”, „Mosiądz”, dowódca oddziału i członek organizacji Tajna Armia Podziemna.

22 I 1952 r. – północna Lubelszczyzna

Aresztowany został, ukrywający się samodzielnie Czesław Śmietanko „Zdzich”, były żołnierz oddziału Romana Dawickiego „Lonta”.

12 II 1952 r. – Wojsławy, pow. Grajewo

Podczas potyczki trzech partyzantów z oddziału Hieronima Mioduszeńskiego „Deski” z patrolem MO zginął milicjant Dymitr Olesiuk. Funkcjonariuszy zabili goszczącego partyzantów Wacława Mroczkowskiego, a jeden z partyzantów został ranny.

13 II 1952 r. – okolice wsi Osuchy–Oseredek–Józefów, pow. Tomaszów Lubelski

W leśnym schronie aresztowany został Bronisław Pitula „Ojciec”, żołnierz oddziału Jana Leonowicza „Burty”, a następnie Jana Turzynieckiego „Mogiłki”.

17 II 1952 r. – Pawłówka, pow. Tomaszów Lubelski

Aresztowany został Władysław Klim „Gliwa”, żołnierz oddziału Jana Leonowicza „Burty”, a następnie Jana Turzynieckiego „Mogiłki”.

24 II 1952 r. – Wólka Olbiędzka, pow. Kraśnik

Żołnierze grupy Bolesława Górskiego „Podkowy” zastrzelili aktywistę ZMP Stanisława Przypolskiego.

6 III 1952 r. – Konopki-Monety, pow. Grajewo

W gospodarstwie Wacława Grabowskiego aresztowany został przez grupę operacyjną KBW Czesław Zakrzewski „Jeżyk”, żołnierz oddziału Hieronima Mioduszeńskiego „Deski”. Skazany na karę śmierci i stracony 28 XI 1952 r. w więzieniu w Białymstoku.

6 III 1952 r. – Przytuły, Orlikowo, pow. Łomża

Liczący siedem osób oddział Hieronima Mioduszeńskiego „Deski” ostrzelał lokal GRN. Podczas powrotu z akcji w okolicach wsi Orlikowo żołnierze natknęli się na przeczesujące teren oddziały KBW. Po wymianie strzałów partyzanci zdołali się wycofać.

16 III 1952 r. – Podlodowo, pow. Tomaszów Lubelski

Podczas walki z grupą operacyjną KBW–UB popełnił samobójstwo Jan Gorączka „Lont”, żołnierz oddziału Jana Turzynieckiego „Mogiłki”.

22 III 1952 r. – Babino, pow. Wysokie Mazowieckie

W walce z grupą operacyjną KBW–UB poległ Stanisław Grabowski „Szalony”, „Szalony Stasiek”, „Wiarus” oraz jego dwóch żołnierzy: Edward Wądołowski „Humor” i Lucjan Zalewski „Żbik”.

1 IV 1952 r. – Liza Stara, pow. Bielsk Podlaski

W walce z obławą KBW–UB polegli: Józef Gontarczuk „Jurek”, „Korsarz” i Stanisław Łapiński „Mały”, „Orzełek”, żołnierze patrolu Witolda Buczaka „Ponurego” z oddziału Kazimierza Kamińskiego „Gryfa”, „Huzara”. Po stronie KBW-UB zginął jeden żołnierz, a kilku zostało rannych.

6 IV 1952 r. – Rudzie, pow. Gołdap

W walce z grupą operacyjną KBW–UB rozbity został patrol Franciszka Witkowskiego „Adama”, „Agresta”, „Cygana” z oddziału Piotra Burdyna „Edwarda”, „Kabla”, „Mroźnego” „Poręby”. Poległ dowódca patrolu Franciszek Witkowski, jego żołnierz Julian Staśkiewicz „Borowy” oraz właścicielka gospodarstwa Franciszka Pojawis. Ranny Mieczysław Witkowski „Krawiec” „Przekurat” „Ślepek” popełnił samobójstwo w szpitalu w Białymstoku. Aresztowany został Mieczysław Dudanowicz „Pomidor”. Zginęło dwóch żołnierzy KBW, jeden został ranny.

8 IV 1952 r. – Łumbie, pow. Suwałki

W walce z grupą operacyjną KBW–UB rozbity został oddział Piotra Burdyna „Edwarda” „Kabla” „Mroźnego” „Poręby”. Polegli: dowódca patrolu Ryszard Dudanowicz „Wir” oraz partyzanci Franciszek Dudanowicz „Chomik” i Józef Dudanowicz „Skała”. Ranni i aresztowani zostali: Feliks Dziedziech „Jacek”, „Żbik”, Mieczysław Dudanowicz „Kamień”, „Ponury” i Stanisław Kunicki „Zdrój”. KBW stracił jednego zabitego i jednego rannego.

10 IV 1952 r. – Wysoki Most, pow. Suwałki

W zasadzce UB samobójstwo popełnił dowódca oddziału partyzanckiego Piotr Burdyn „Edward”, „Kabel”, „Mroźny”, „Poręba”.

11 IV 1952 r. – Wólka Ratajska, pow. Kraśnik

W walce z grupą operacyjną KBW–UB poległ Stanisław Łukasz „Marciniak”, „Siew”, żołnierz oddziału Józefa Kłysia „Rejonowego”. Ranny i aresztowany został Stanisław Chmiel.

18 IV 1952 r. – okolice kol. Czerwone, pow. Kolno

W walce z grupą operacyjną KBW wysadził się granatem w bunkrze Hieronim Rogiński „Cień”, „Róg”, aresztowana została jego żona Henryka.

23 IV 1952 r. – Promieszyn Nowy, pow. Płock

Aresztowany został Władysław Szałański „Żbik”, ostatni członek oddziału Edwarda Szałańskiego „Tygrysa”.

24 IV 1952 r. – Rosochate, pow. Łomża

W walce z grupą operacyjną KBW–UB poległ Hieronim Mioduszewski „Deska” oraz trzech jego żołnierzy: Edward Gutowski „Piotr”, Fabian Konopka „Adam”, „Stawek” i Henryk Uchal „Kazik”.

30 IV 1952 r. – woj. białostockie

Aresztowany został Alfons Sokołowski, żołnierz oddziału Edwarda Topczewskiego „Jagura”, „Toporka”.

2 V 1952 r. – Wojkówka, Łączki Jagiellońskie, pow. Krosno

Żołnierze z oddziału Józefa Cieśli „Topora” pobili za współpracę z UB Annę Łach, jej wnuka Jana Jakubasza, sekretarza POP PZPR w Bratkówce Józefa Panasia i prezesa GS „Sch” Stanisława Biernata.

10 V 1952 r. – kol. Chłopków, pow. Łosice

W walce z grupą operacyjną KBW–UB popełnił samobójstwo ranny Kazimierz Jakubiak „Tygrys”, żołnierz patrolu Adama Ratyńca „Lamparta” z oddziału Kazimierza Kamińskiego „Gryfa”, „Huzara”. Aresztowani zostali dwaj inni partyzanci: Władysław Kapłon „Krakowiak” i Henryk Ostapski „Panek”, „Poleszuk”.

11 V 1952 r. – las Sokole k. wsi Sokole, pow. Bielsk Podlaski

W walce z grupą operacyjną KBW–UB rozbity został patrol Adama Ratyńca „Lamparta” z oddziału Kazimierza Kamińskiego „Gryfa”, „Huzara”. Ranny dowódca popełnił samobójstwo, poległ także Wiesław Filczuk „Amerykanin”, „Romek”, Andrzej Jakubiak „Rysiek”, „Ryś” i Konstanty Maksymow „Kostek”, „Ryszard”. Ranny i aresztowany został Witold Białowas „Litwin”, „Sten”.

11 V 1952 r. – Niedzieliska, pow. Zamość

W walce poległ Eugeniusz Malec „Rysiek” i Antoni Mojżesz „Romek”, żołnierze oddziału Stanisława Pakosa „Wrzosa” i Mieczysława Wróblewskiego „Szuma”.

19 V 1952 r. – wzgórze Ostrzyca, pow. Złotoryja

W wyniku operacji KBW–UB ujęty został dowódca grupy Jan Bogdziewicz „Czarny Janek”, „Szczygieł” oraz jego podkomendny Zenon Szymanowski „Antek”. 29 XI 1952 r. obaj skazani zostali na karę śmierci. Wyrok na Bogdziewiczu wykonano 15 VI 1953 r. w więzieniu we Wrocławiu.

23 V 1952 r. – Gliniska, pow. Hrubieszów

W walce z grupą operacyjną KBW–MO–UB poległ Mieczysław Wróblewski „Szum”.

28 V 1952 r. – Płonka Strumianka, pow. Wysokie Mazowieckie

W walce z grupą operacyjną KBW–UB poległ Witold Buczak „Ponury”, dowódca patrolu w oddziale Kazimierza Kamińskiego „Gryfa”, „Huzara”.

30 V 1952 r. – gmina Budzów, pow. Maków Podhalański

W walce z grupą operacyjną KBW–UB poległ Konstanty Prymula „Góral”, żołnierz z oddziału Jana Sałapatka „Orla”. Aresztowany został Andrzej Gielata „Kmicic”.

maj 1952 r. – Grodzieńszczyzna

W walce z grupą operacyjną MWD ZSRS rozbity został oddział partyzancki Stanisława Burby „Skoczka”.

24 VI 1952 r. – Ciemnianka, pow. Kolno

Partyzanci z oddziału Mariana Borysa „Czarnego” zastrzelili Piotra Roszko, członka PZPR i ORMO.

26 VI 1952 r. – kol. Mały Płock, pow. Kolno

Partyzanci z oddziału Mariana Borysa „Czarnego”, podczas próby likwidacji Jana Piaseckiego podejrzanego o współpracę z UB, starli się z patrolem MO i ORMÓ. W wyniku wymiany strzałów ranny został ormowiec Bogdan Kutuła. Partyzanci zbiegli.

9 VII 1952 r. – Kołaki, pow. Kolno

Aleksander Góralczyk „Topór” z oddziału Hieronima Rogińskiego „Cienia”, „Roga” postrzelił funkcjonariusza ORMÓ Makowskiego.

17 VII 1952 r. – Szufnarowa, pow. Dębica

W walce z patrolem MO poległ Stanisław Ogorzałek – członek młodzieżowej organizacji niepodległościowej „Orleń”, związany z oddziałem Józefa Cieśli „Topora”.

22 VII 1952 r. – Kąty, pow. Kolno

Marian Borys „Czarny” i Aleksander Góralczyk „Topór” stoczyli walkę z patrolem, w skład którego wchodził funkcjonariusz MO Józef Bura i dwóch ormowców. W wyniku wymiany strzałów milicjant został ciężko ranny.

lipiec 1952 r. – Jeziernia, pow. Tomaszów Lubelski

W walce z grupą operacyjną KBW–UB poległ Augustyn Dziuba „Gutek”, żołnierz oddziału Jana Turzynieckiego „Mogiłki”.

7 VIII 1952 r. Otrocz, pow. Kraśnik

W walce z grupą operacyjną UB, ciężko ranny został i Jan Maksym „Stryj” (próbował popełnić samobójstwo) z grupy Jana Jaworskiego. Jaworski i Wojciech Zdebel zdołali się przebić i zbiec.

10 VIII 1952 r. – Wykno, pow. Wysokie Mazowieckie

W walce z grupą operacyjną KBW poległ Józef Brzozowski „Hanka”, „Zbir”, żołnierz z oddziału Kazimierza Kamieńskiego „Gryfa”, „Huzara”.

22 VIII 1952 r. – Łapy-Wity, pow. Białystok

Osaczony przez grupę operacyjną KBW–UB popełnił samobójstwo Lucjan Niemyjski „Krakus”, żołnierz oddziału Kazimierza Kamieńskiego „Gryfa”, „Huzara”.

27 VIII 1952 r. – Grądy Małe, pow. Łomża

W walce z grupą operacyjną KBW–UB, w gospodarstwie Jan Modzelewskiego i Bronisława Chojnowskiego poległ były komendant Obwodu AK Łomża Stanisław Cieślewski „Czarny”, „Lipiec”, „Wąsik” członek oddziału Jana Tabortowskiego „Bruzdy”, „Kusego” „Rota”, „Tabora”. Ranny w nogę i ujęty został Józef Ramotowski „Rawicz”. W trakcie walki zginęli także dwaj gospodarze z tej wsi: Skrodzki i Kossakowski, których funkcjonariusze UB zmusili do wydania kryjówek partyzantów.

30 VIII 1952 r. – kol. Pokośno, pow. Sokółka

W walce z grupą operacyjną KBW–UB polegli: Edward Topczewski „Jaguar”, „Toporek”, Stanisław Orłowski „Cygan”, „Piorun” i NN „Czesiek Curzoniak”.

sierpień 1952 r. – Wykno, pow. Wysokie Mazowieckie

W walce z KBW zginął Tadeusz Żochowski „Karol”, „Marek”, żołnierz z oddziału Kazimierza Kamińskiego „Gryfa”, „Huzara”.

sierpień 1952 r. – prawdopodobnie pow. Wysokie Mazowieckie

W niewyjaśnionych okolicznościach (prawdopodobnie z rąk kolegów) poniósł śmierć Henryk Olesiuk „Sokół”, żołnierz oddziału Kazimierza Kamińskiego „Gryfa”, „Huzara”.

sierpień 1952 r. – Witnica, pow. Gorzów Wielkopolski

Leon Majchrzak „Dzięcioł”, „Leonek”, „Wierzba” i Jan Piętał „Poziomka” podczas akcji na Gminną Kasę Spółdzielczą zastrzelili interweniującego funkcjonariusza MO Stanisława Kościelskiego.

8 IX 1952 r. – Czekaj, pow. Jasło

W walce z grupą operacyjną KBW poległ Tadeusz Świerad, aresztowany został ranny Stanisław Piękoś – partyzanci z oddziału Józefa Cieśli „Topora”. Ranny Józef Cieśla „Topór” wraz z Józefem Kustroniem i Bronisławem Świeradem zdołali wydostać się z obławy.

12 IX 1952 r. – Guty Stare, pow. Pisz

Po akcji aprowizacyjnej w sklepie GS aresztowany został Antoni Rogowski „Mietek”, żołnierz oddziału Hieronima Mioduszeńskiego „Deski”.

30 IX 1952 r. – Przewodowo, pow. Hrubieszów

W walce z grupą operacyjną KBW–UB został ranny i popełnił samobójstwo Bolesław Ożóg „Jaskółka”, „Orzeł”. Ranni i aresztowani zostali Stanisław Bednarczyk i Stanisław Samiec „Pasek” (zmarł w więzieniu w Lublinie 18 X 1952 r.).

wrzesień 1952 r. – kol. Czereśl, pow. Łuków

W walce z grupą operacyjną KBW–UB został ranny, a następnie aresztowany Czesław Rudnicki „Kat”, żołnierz oddziału Antoniego Dołęgi „Małego Frania”, „Kulawego Antosia”, „Pijaka”, „Znicza”.

11 X 1952 r.

Aresztowany został Lucjan Ronduda „Lutek” ukrywający się samodzielnie żołnierz oddziału Mieczysława Pruszkiewicza „Kędziorka”.

24 X 1952 r. – Konopki, pow. Mława

Żołnierze z oddziału NZW pod dowództwem Wacława Grabowskiego „Puszczyka” przebili się przez obławę KBW–UB, zadając jej straty i zabijając trzech ludzi.

29 X 1952 r. – Warszawa

W wyniku kombinacji operacyjnej UB aresztowany został Kazimierz Kamiński „Gryf”, „Huzar”, skazany na karę śmierci 26 III 1953 r. i stracony w więzieniu w Białymstoku 11 X 1953 r. razem z Mieczysławem Grodzkim „Żubrydem” i Wacławem Zalewskim „Zbyszkiem”.



4 XI 1952 r. – pow. Krasnystaw

Leon Majchrzak „Dzięcioł”, „Leonek”, „Wierzba” zastrzelił Władysława Małę, którego podejrzewał o współpracę z UB.

6 XI 1952 r. – okolice Trzebieszowa, pow. Łuków

Dwaj żołnierze Antoniego Dołęgi „Małego Frania”, „Kulawego Antosia”, „Pijaka”, „Znicza” zastrzelili Józefa Kalinowskiego, przewodniczącego GRN w Trzebieszowie.

12–13 XI 1952 r. – Piłatka, pow. Kraśnik

W walce z grupą operacyjną MO–UB, po próbie likwidacji funkcjonariusza UB W Kraśniku Bolesława Rycerza, poległ dowódca oddziału Józef Kłyś „Rejonowy” i jego podkomendny Stefan Wojciechowski „Gałązka”, „Kostka”, „Mortka”, „Mordka”, „Sęk”. Z obławy wyrwał się jedynie Andrzej Kiszka „Bogucki”, „Dąb”, „Leszczyna”.

23 XI 1952 r. – Hermany – Zamianki, pow. Wysokie Mazowieckie

W walce z grupą operacyjną KBW–UB poległ dowódca oddziału partyzanckiego Kazimierz Wieczorkiewicz „Ordon” oraz Henryk Nieciecki „Orzeł”. Aresztowany został Wincenty Najnisz „Tukan”.

listopad 1952 r. – Warszawa

W wyniku kombinacji operacyjnej UB aresztowani zostali żołnierze z oddziału Kazimierza Kamieńskiego „Gryfa”, „Huzara”: Mieczysław Grodzki „Żubryd”, Józef Kostro „Paweł”, Tadeusz Kryński „Rokita”, Józef Mościcki „Pantera”, Kazimierz Parzonko „Wichura”, „Zygmunt”, Kazimierz Radziszewski „Marynarz”. Mościcki, Parzonko i Radziszewski skazani zostali 31 III 1953 r. na karę śmierci i straceni w więzieniu w Białymstoku 22 IX 1953 r.

1 XII 1952 r. – Góry Kluczkowskie, pow. Puławy

W walce z grupą operacyjną KBW–MO–UB poległ Edward Rutyna „Klon”.

7 XII 1952 r. – okolice Warszawy

Na skutek kombinacji operacyjnej UB aresztowani zostali Eugeniusz Gołębiowski „Gabryś”, „Gołabek” i Edmund Krysiuk „Lot”.

11 XII 1952 r. – Lublin

W Wojskowej Prokuraturze Rejonowej ujawnił się Jan Jaworski, członek grupy Jana Sulowskiego „Podolaka”, a następnie samodzielny dowódca oddziału.

19 XII 1952 r. – Krzewo-Plebanki, pow. Łomża

W walce z grupą operacyjną KBW–UB polegli ostatni partyzanci oddziału Kazimierza Wieczorkiewicza „Ordon”: Jan Wądołowski „Humorek”, Jan Zalewski „Cygan”, „Wichura” i Stanisław Zalewski „Czajka”.

31 XII 1952 r. – Chechłowo, pow. Siemiatycze

Aresztowany został Jan Sabin „Wiewiórka”, żołnierz z oddziału partyzanckiego Kazimierza Krasowskiego „Głuszcza”.

1952 r. – okolice Lidy

Rozbity został przez Sowietów oddział Stanisława Ptaka.

1952 r. – Krysewicze – Grodzieńszczyzna.

Aresztowany został przez Sowietów samotnie ukrywający się partyzant J. Marko „Dąb”.

4 I 1953 r. – Jedlanka Nowa, pow. Włodawa

Stanisław Kuchciewicz „Wiktor” zastrzelił usiłującego aresztować go Władysława Krawczyka, funkcjonariusza PUBP we Włodawie.

15 I 1953 r. – Łęcznowola, pow. Siedlce

Zaskoczony na kwaterze przez grupę operacyjną KBW-UB Antoni Dołęga „Kulawy Antoś”, „Mały Franio”, „Pijak”, „Znicz” zdołał przebić się przez okrążenie i zbiec pościgowi.

18 I 1953 r. – Orlikowo, pow. Łomża

Aresztowany został Józef Iwanowski „Błyskawica”, „Dąb”, „Dunaj” członek oddziału Hieronima Mioduszeńskiego „Deski”, następnie Edwarda Łepkowskiego „Bogdana”, „Mosta”, a wreszcie samodzielny dowódca grupy partyzanckiej.

10 II 1953 r. – Piaski, pow. Lublin

Podczas akcji na Gminną Kasę Spółdzielczą poległ Stanisław Kuchciewicz „Wiktor”. Zginął również jeden milicjant, a dwóch odniosło rany.

12 II 1953 r.

Aresztowany został Bronisław Kowalczyk, żołnierz grupy Mariana Strzeleckiego „Borysa”.

25 II 1953 r. – Białobrzegi, pow. Krosno

Grupa operacyjna MO–UB aresztowała Józefa Kustronia i Bronisława Świerada, członków oddziału Józefa Cieśli „Topora”.

27 II 1953 r. – prawdopodobnie pow. Kraśnik

Aresztowany został Wojciech Zdebel – żołnierz grupy Jana Jaworskiego (według źródeł UB następnego dnia popełnił samobójstwo w areszcie).

12 III 1953 r. – nadleśnictwo Kulik, pow. Pisz

Patrol Mariana Borysa „Czarnego” dokonał akcji zaopatrzeniowej. Zdobyto 50 tys. zł.

marzec 1953 r. – Samarowicze k. Wołkowyska.

W walce z grupą operacyjną MWD (Ministerstwa Spraw Wewnętrznych) ZSRS rozbity został oddział Alfonsa Kopacza „Alfonka”, „Wróbla”. Poległo dwóch partyzantów, dowódca został aresztowany.

kwiecień 1953 r. – okolice Lidy

Walczący samotnie polski partyzant Hryniewicz „Bogdan” zlikwidował dyrektora kołchozu, a jednocześnie współpracownika MWD (Ministerstwa Spraw Wewnętrznych) ZSRS.

9 V 1953 r. – Rogienice, pow. Włoszczowa

Partyzanci oddziału Euzebiusza Dynusa „Żefka” zlikwidowali Edwarda Śniocha, rezydenta PUBP, członka PZPR i ORMO.

22 V 1953 r. – kol. Skarżyn, pow. Turek

Funkcjonariusze grupy operacyjnej MO–UB zastrzelili Stanisława Przybyłaka „Marianne”, ostatniego czynnie walczącego żołnierza oddziału Eugeniusza Kokolskiego „Groźnego”.

1 VI 1953 r. – okolice Dąbrowy Białostockiej, pow. Sokółka

Stanisław Peliksza „Siłacz” i Dionizy Stefanowicz „Ręba” zastrzelili Waleriana Łomocia, przewodniczącego GRN w Dąbrowie Białostockiej.

23 VI 1953 r. – pow. Biłgoraj

Aresztowany został Stanisław Rajtar „Śmigła”, były żołnierz oddziału Mieczysława Wróblewskiego „Szuma”.

5 VII 1953 r. – Niedziałki, pow. Mława

W walce z liczącą ponad 1300 osób oblawą KBW–UB poległ dowódca oddziału NZW Waław Grabowski „Puszczyk” i wszyscy jego żołnierze: Henryk Barwiński „August”, Piotr Grzybowski „Jastrząb”, Feliks Gutkowski „Gutek”, Lucjan Krępski „Rekin”, Antoni Tomczak „Malutki” i Kazimierz Żmijewski „Jan”.

5 VII 1953 r. – okolice wsi Czerwone, pow. Kolno

Stanisław Grajek „Mazur” i Władysław Sadłowski „Franek”, „Jaszcz”, „Twardy” z oddziału Mariana Borysa „Czarnego” uprowadzili, a następnie rozstrzelali pracownika GRN Bronisława Waszkiewicza.

30 VII 1953 r. – woj. olsztyńskie

Aresztowany został Jan Kwiatkowski „Leszek”, żołnierz oddziału Kazimierza Dyksińskiego „Kruczka”.

01 VIII 1953 – okolice Kumelska, pow. Pisz (obecnie pow. Kolno)

Jan Rogiński „Lis” zastrzelił funkcjonariusza MO plut. Antoniego Kamińskiego, któremu zabrał rower, raportówkę i rewolwer „Nagant”.

19VIII 1953 r. – Las Wandalin, pow. Puławy

W leśnym schronie na skutek doniesienia informatora UB (ps. operacyjny „Bór”) osaczony został przez grupę operacyjną KBW–UB Bolesław Górski „Podkowa”, który poddał się po wymianie strzałów.

21 VIII 1953 r. – kol. Krakowskie Przedmieście, pow. Krasnystaw

Leon Majchrzak „Dzięcioł”, „Leonek”, „Wierzba” i Stanisław Bojarczuk „Bojarski”, „Piździuk” ostrzelali patrol MO. Ranny został milicjant Mieczysław Demczuk.

sierpień 1953 r. – Berdówka, okolice Lidy

Walczący samotnie polski partyzant Hryniewicz „Bogdan” starł się z oddziałem wojsk MWD (Ministerstwa Spraw Wewnętrznych) ZSRS. Partyzant zdołał zbiec, poległo 4 żołnierzy MWD.

lato 1953 r. – okolice Lidy Walczący samotnie polski partyzant Hryniewicz „Bogdan” zastrzelił milicjanta, który usiłował go zatrzymać.

6 IX 1953 r. – pow. Krasnystaw

Aresztowany został Stanisław Miszczak „Dziad”, żołnierz oddziału Leona Majchrzaka „Dzięcioła”, „Leonka”, „Wierzby”.

8 IX 1953 r. – Ławsk, pow. Grajewo

Oddział Jana Tabortowskiego „Bruzdy”, „Kusego”, „Rota”, „Tabora” podczas akcji na PGR zastrzelił członka PZPR, milicjanta Franciszka Czaplinę.

8 IX 1953 r. – Krynki-Jarki, pow. Siemiatycze

Grupa operacyjna KBW–UB osaczyła w bunkrze Kazimierza Krasowskiego „Głuszcą” i Arkadiusza Michalaka „Orlika”. W walce poległ „Orlik”, a „Głuszcę” poddał się. Został skazany na karę śmierci i stracony 29 XII 1954 r. w więzieniu w Białymstoku.

20 IX 1953 r. – Chruślanki Józefowskie, pow. Opole Lubelskie

Żołnierz konspiracyjnego Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa Zygmunt Bojanecki zabił członka PZPR Stanisława Sudoła.

24 IX 1953 r. – Józefów nad Wisłą, pow. Puławy

Grupa operacyjna KBW–UB osaczyła i aresztowała Bogdana Czapłę i Czesława Klocka „Wilczka”, „Wilczura”, żołnierzy oddziału Bolesława Górskiego „Podkowy”.

2 X 1953 r. – Klęczany pow. Nowy Sącz

W walce z liczącą 125 osób grupą operacyjną KBW-UB polegli Kazimierz Augustyn „Miecz” i Stanisław Wideł „Lis”, „Prawy” – ostatni żołnierze oddziału „Wojsko Generała Andersa”.

10 X 1953 r. – Siemnice, pow. Tomaszów Lubelski

W walce z grupą operacyjną KBW–UB ranni i aresztowani zostali Jan Turzyniecki „Mogiłka” i jego podwładny Stanisław Rogowski.

25 X 1953 r. – pow. Złotoryja

W kryjówce w gospodarstwie matki aresztowany został Bronisław Skowroński, ostatni partyzant grupy Jana Bogdziewicza „Czarnego Janka”, „Szczygła”.

4 XI 1953 r. – Chromakowo, pow. Żuromin

Aresztowany został Stanisław Żurawski „Madej”, żołnierz oddziału Kazimierza Dyksińskiego „Kruczka”. Na skutek metod śledczych stosowanych przez funkcjonariuszy UB zapadł na chorobę psychiczną i został umieszczony w szpitalu psychiatrycznym. Uciekł z transportu i ukrywał się do 1960 r.

7 XI 1953 r. – Rogienice, pow. Kolno

Podczas próby zagarnięcia pieniędzy z autobusu PKS doszło do wymiany ognia między partyzantami dowodzonymi przez Mariana Borysa „Czarnego”, a podróżującymi funkcjonariuszami UB i MO. W wyniku wymiany strzałów śmierć poniosło sześć lub siedem osób (dwóch lub trzech funkcjonariuszy i cztery osoby postronne), a osiem zostało rannych.

8 XI 1953 r. – gm. Lipsk, pow. Augustów

Aresztowany został Stanisław Roszkowski „Lojtnant”, żołnierz oddziału Antoniego Kwiedorowicza „Lisa”, „Stryjka”.

11 XI 1953 r. – Dudy Puszczańskie, pow. Kolno

W walce z grupą operacyjną KBW polegli partyzanci z oddziału Mariana Borysa „Czarnego”: Aleksander Góralczyk „Topór”, Stanisław Grajek „Mazur” i Władysław Sadłowski „Franek”, „Jaszcz”, „Twardy”.

15 XI 1953 r. – prawdopodobnie pow. Sieradz lub Ostrów Wielkopolski

Na wiejskiej zabawie aresztowany został Stefan Wydrzyński „Zygmunt”, podwładny Józefa Słezaka „Muchy”, „Nikodema”, „Seflika”. Został on stracony razem z dowódcą 26 VIII 1955 r. w więzieniu w Łodzi.

26 XI 1953 r. – Łatyczów, pow. Krasnystaw

Partyzanci Leona Majchrzaka „Dzięcioła”, „Leonka”, „Wierzby” dokonali akcji na Gminną Kasę Spółdzielczą. Zabrano towar na kwotę 14 tys. zł, pobito członka GRN i PZPR Jana Sobstyła.

3 XII 1953 r. – Romanów, pow. Krasnystaw

Partyzanci Leona Majchrzaka „Dzięcioła”, „Leonka”, „Wierzby” podarli legitymację partyjną i pobili członka PZPR Józefa Staszaka. Po wyjściu z jego mieszkania doszło do starcia z grupą operacyjną MO–UB, która została ostrzelana i rozproszona. Partyzanci wycofali się bez strat.

10 XII 1953 r. – pow. Krasnystaw

Aresztowany został Jan Piętał „Poziomka”, żołnierz oddziału Leona Majchrzaka „Dzięcioła”, „Leonka”, „Wierzby”.

14 XII 1953 r. – okolice Warszawy

W wyniku kombinacji operacyjnej UB aresztowani zostali żołnierze Jan Łuc „Zenek” i Zbigniew Pielach „Felek”, „Kmicic”

22 XII 1953 r. – woj. łódzkie

Zatrzymany i aresztowany został były żołnierz oddziału Ludwika Danielaka „Bojara” „Lotnego”, „Szatana”, Józef Paradecki „Gołab”, „Sieja”, który po odejściu z grupy w 1948 r., ukrywał się samodzielnie. 29 V 1954 r. skazany został na 10 lat pozbawienia wolności.

24–25 XII 1953 r. – Jaślików, pow. Krasnystaw

Partyzanci Leona Majchrzaka „Dzięcioła” „Leonka” „Wierzby” rozbroili i pobili pełniących wartę nocną funkcjonariuszy ORMO Ciechańskiego i Malinowskiego.

27–28 XII 1953 r. – kol. Zakręcie, pow. Krasnystaw

W walce z grupą operacyjną KBW–MO–UB rozbitą został oddział Leona Majchrzaka „Dzięcioła”, „Leonka”, „Wierzby”. Poległa Czesława Antoniak, samobójstwo popełnił dowódca oddziału, aresztowani zostali Stanisław Bojarczuk „Bojarski”, „Piździuk” i Stanisław Chwała „Lew”.

23 I 1954 r.

Aresztowany został Szczepan Kwiatkowski, żołnierz grupy Mariana Strzeleckiego „Borysa”.

styczeń 1954 r. – prawdopodobnie pow. Sierpc

Aresztowani zostali Waław Korczak i Stanisław Wiśniewski, żołnierze oddziału Kazimierza Dyksińskiego „Kruczka”.

24 II 1954 r. – Pianki, pow. Sierpc

W zasadzce UB został ranny, a następnie aresztowany Henryk Korczak, żołnierz oddziału Kazimierza Dyksińskiego „Kruczka”.

4 III 1954 r. – Łódź

Aresztowany został Ludwik Danielak „Bojar”, „Lotny”, „Szatan”, były dowódca grupy działającej do końca 1949 r. w rejonie Bełchatowa i Piotrkowa Trybunalskiego, a po jej rozbiciu prowadzący walkę samodzielnie. Skazany 11 I 1955 r. na karę śmierci, wyrok wykonano 5 VIII 1955 r. w więzieniu w Łodzi.

4 III 1954 r. – woj. łódzkie

Aresztowany został, ukrywający się od 1947 r., współpracownik Ludwika Danielaka „Bojara”, „Lotnego”, „Szatana” Stefan Stefański. 9 VII 1954 r. skazany został na 8 lat pozbawienia wolności.

4 III 1954 r. – Szczebrzeszyn

Aresztowany został Bolesław Wojtaś, żołnierz oddziału Stanisława Pakosa „Wrzosa”.

15 III 1954 r. – Zamość

Ujawnił się Jan Czuk „Kosa”, żołnierz oddziału Stanisława Pakosa „Wrzosa”.

marzec 1954 – woj. warszawskie

Aresztowany został ukrywający się samodzielnie Żurawski „Gerard”, były żołnierz oddziału Antoniego Dołęgi „Kulawego Antosia”, „Małego Frania”, „Pijaka”, „Znicza”.

8 IV 1954 r. – Kozubszczyzna-Motycz, pow. Lublin

W walce z grupą operacyjną KBW–UB został ranny, a następnie aresztowany Tadeusz Szych „Biały”, „Tadzio”, żołnierz Edwarda Kalickiego „Bukieta”, „Kwiatka”, „Małego”, „Równego”, „Zająca”, a po jego śmierci dowódca samodzielnej grupy. Skazany 30 IV 1955 r. na karę śmierci, stracony 27 X 1955 r. w więzieniu w Chełmie.

18 IV 1954 r. – Korczyna, pow. Krosno

W walce z grupą operacyjną UB–WOP został ranny, a następnie zatrzymany Kazimierz Człowiekowski „Niemsta”, członek grupy Józefa Cieśli „Topora”. Na skutek odniesionych ran zmarł następnego dnia w szpitalu w Rzeszowie.

26 IV 1954 r.

Aresztowany został Feliks Klujewski, żołnierz oddziału Henryka Doroszuka „Diabła”.

29 IV 1954 r.

Aresztowani zostali Jan Drabik oraz Kazimierz Kołodziej, żołnierze oddziału Jana Łucia „Zenka” i Zbigniewa Pielacha „Felka”, „Kmicica”.

19 V 1954 r. – Warszawa

Aresztowany został Zygmunt Baner vel Piech „Żbik”, żołnierz oddziału Ryszarda Rygielskiego „Czarneckiego”.

21-27 V 1954 r. – woj. kieleckie

Rozbity został oddział Stanisława Kielocha. Grupa operacyjna KBW–UB, aresztowała Stanisława Kielocha i jego pięciu żołnierzy: Waława Króla, Seweryna Maruszczaka, Edmunda Skrzypczaka, Władysława Szymańskiego i Józefa Szymczyka.

23 V 1954 r. – kol. Bystrzyca, pow. Radzyń Podlaski

W zasadzce KBW–UB rozbity został patrol Waława Skwary „Wilka” z oddziału Antoniego Dołęgi „Kulawego Antosia”, „Małego Frania”, „Pijaka”, „Znicza”. Oprócz dowódcy polegli także Edward Mościcki „Rekin”, „Tadek” i Roman Sawicki „Cichy”.

26 V 1954 r. – pow. Biała Podlaska

Aresztowany został Henryk Doroszuk „Diabeł” (skazany następnie na karę śmierci i stracony 19 IV 1955 r. w więzieniu w Chełmie) i żołnierz jego oddziału Feliks Klujewski – syn.

28 V 1954 r. – Konopnica, pow. Lublin

Grupa operacyjna KBW–UB aresztowała Władysława Zarajczyka „Kudłatego”, „Pokłada”, żołnierza grupy Tadeusza Szycha „Białego” „Tadzia”.

VI 1954 r. – pow. Łódź

Ujawnił się były żołnierz oddziału Ludwika Danielaka „Bojara”, „Lotnego”, „Szatana”, który jeszcze w 1947 r. odszedł z grupy i ukrywał się samodzielnie.

4 VI 1954 r.

Aresztowany został Stanisław Raczyński, żołnierz oddziału Jana Łucia „Zenka” i Zbigniewa Pielacha „Felka”, „Kmicica”.

5 VI 1954 r.

Aresztowany został Eugeniusz Biernacki, żołnierz oddziału Jana Łucia „Zenka” i Zbigniewa Pielacha „Felka”, „Kmicica”.

10 VI 1954 r. – Będzimin, pow. Sierpc

W walce z grupą operacyjną KBW–UB polegli Kazimierz Dyksiński „Kruczek” i Leon Malicki „Leszek” „Zygmunt” – ostatni żołnierze 11. Grupy Operacyjnej NSZ.

26 VI 1954 r. – Dziwińskie, pow. Wieluń

W gospodarstwie Wincentego Pacyny aresztowany został w wyniku donosu żony gospodarza Józef Ślęzak „Mucha”, „Nikodem”, „Zeflik”. Stracony 26 VIII 1955 r. w więzieniu w Łodzi, razem z podwładnym Stefanem Wydrzyńskim „Zygmuntem”.

1 VII 1954 r. – Obiedzin, pow. Kolno

Jan Filipkowski „Tadek” i Jan Rogiński „Lis”, byli żołnierze oddziału Jana Tabor-towskiego „Bruzdy”, „Kusego”, „Rota”, „Tabora” i Hieronima Mioduszewskiego „Deski”, zaatakowali ochraniane przez milicjanta Jana Polakowskiego spotkanie aktywistów GRN. Raniono delegata WRN Bogdana Mazurka, trzem aktywistom wymierzono karę chłosty. Milicjant zdołał zbiec.

3 VII 1954 r. – Gołdynek, pow. Pisz

Aresztowany został Szczepan Sawicki „Ponęta”, „Wicher”, żołnierz z oddziału Hieronima Rogińskiego „Cienia”, „Roga”, ukrywający się w zabudowaniach swojego teścia.

10 VII 1954 r. – pow. Radom

W walce poległ Józef Bednarczyk „Olcha”, ostatni żołnierz oddziału Tadeusza Zielińskiego „Igły”.

12 VIII 1954 r. – okolice wsi Zaskrodzie, pow. Kolno

W zasadzce KBW–UB zginął w walce Marian Borys „Czarny”.

18 VIII 1954 r. – gm. Lipsk, pow. Augustów

Aresztowany został Stanisław Skok „Suszyk”, żołnierz oddziału Antoniego Kwiedorowicza „Lisa”, „Stryjka”.

23 VIII 1954 r. – Przytuły, pow. Łomża

Podczas próby rozbrojenia posterunku MO ranny został Jan Tabortowski „Bruzda”, „Kusy”, „Rot”, „Tabor”, a następnie dobity na własną prośbę przez Stanisława Marchewkę „Rybę”.

4 IX 1954 r. – Kiełcze Stare, pow. Kolno

Aresztowany został Czesław Kuliś „Chrom”, żołnierz oddziału Hieronima Rogińskiego „Roga”.

9 IX 1954 r. – Wola Zgłobieńska, pow. Rzeszów

Józef Cieśla „Topór” i jego podwładni Władysław Dziedzic „Michał” i Władysław Zamorski „Tadek” zabrali leśniczemu, współpracownikowi UB Piotrowi Baranowi strzelbę myśliwską. Na prośbę rodziny odstąpiono od ukarania go karą chłosty.

2 X 1954 r. – gm. Lipsk, pow. Augustów

W walce z grupą operacyjną KBW-UB poległ Antoni Kwiedorowicz „Lis”, „Stryjek”, ranny i aresztowany został Stanisław Skok „Stasiuryński”.

3 X 1954 r. – Rataj Ordynacki pow. Kraśnik

Andrzej Kiszka „Bogucki”, „Dąb”, „Leszczyna” zastrzelił podejrzanego o współpracę z UB członka PZPR. Jana Łukasika.

17 X 1954r. – woj. lubelskie

Aresztowany został Edward Kędra „Łabędź”, żołnierz oddziału Antoniego Dołęgi „Kulawego Antosia”, „Małego Franka”, „Pijaka”, „Znicza”.

24 X 1954 r. – kol. Płouszowice, pow. Lublin

Osaczony przez grupę operacyjną KBW-UB popełnił samobójstwo żołnierz z grupy Tadeusza Szycha „Białego”, „Tadzia”, Stanisław Lis „Cisz”, „Korzeń”.

28X 1954 r. – Gołębki, pow. Łuków

Aresztowany został przez UB Jan Sadowski „Wacek”, dowódca patrolu z oddziału Antoniego Dołęgi „Kulawego Antosia”, „Małego Franka”, „Pijaka”, „Znicza”.

29 X 1954 r. – Nawsie, pow. Dębica

Józef Cieśla „Topór” i jego podwładni Władysław Dziedzic „Michał” i Władysław Zamorski „Tadek” wymierzili karę chłosty współpracownikowi UB, przewodniczącemu GRN i sekretarzowi KG PZPR Maksymilianowi Wojnarowskiemu.

4 XI 1954 r. – Łysa Góra (przysiółek Korczyny), pow. Krosno

Józef Cieśla „Topór” i jego podwładny Władysław Zamorski „Tadek” zastrzelili Andrzeja Pelczarskiego odpowiedzialnego za wydanie w ręce UB partyzanta Kazimierza Człowiekowskiego „Niemsty”.

10 XI 1954 r. – okolice Kumielska, pow. Pisz (obecnie pow. Kolno)

Jan Filipkowski „Tadek” i Jan Rogiński „Lis”, byli żołnierze oddziału Jana Tabortowskiego „Bruzdy”, „Kusego”, „Rota”, „Tabora” i Hieronima Mioduszewskiego „Deski”, zaatakowali ochranianego przez milicjanta Władysława Walewskiego, kierownika Gminnej Kasy Spółdzielczej w Białej Piskiej Jana Bagińskiego – przewożącego pieniądze. Bagiński został ranny, Walewski zbiegł, łupem partyzantów padło ponad 60 tys. zł.

24 XI 1954 r. – kol. Płouszowice, pow. Lublin

Podczas walki z grupą operacyjną KBW-UB popełnił samobójstwo Stanisław Lis „Cisz”, „Korzeń”, żołnierz z grupy Tadeusza Szycha „Białego”, „Tadzia”.

15 XII 1954 r. – Warszawa

Aresztowany został Czesław Szewluk „Miś”, „Orlik”, żołnierz oddziału Mieczysława Wróblewskiego „Szuma”.

18 XII 1954 r. – prawdopodobnie teren pow. Łuków

Aresztowani zostali dowódca patrolu z oddziału Antoniego Dołęgi „Kulawego Antosia”, „Małego Franka”, „Pijaka”, „Znicza” Teodor Szabelski „Tygrys” i jego podwładny Leopold Buczyński.

25 XII 1954 r. – pow. Kolno

W gospodarstwie żony został aresztowany Stefan Greloch „Jastrząb”, były żołnierz oddziału Hieronima Rogińskiego „Roga”.

18 I 1955 r. – Trzebunia, pow. Myślenice

W wyniku kombinacji operacyjnej UB aresztowano Jana Sałapatka „Orła” i Władysława Drożdża „Julka”. Na skutek obrażeń doznanych podczas zatrzymania Jan Sałapatek zmarł w szpitalu w Myślenicach 9 dni później.

10 II 1955 r. – Czarnorzeki, pow. Krosno

Józef Cieśla „Topór” dokonał akcji na kasjera Krośnieńskiego Kopalnictwa Naftowego, któremu zarekwirował ok. 72 tys. zł.

3 IV 1955 r. – Szufnarowa, pow. Dębica

Grupa operacyjna MO–UB zlokalizowała miejsce pobytu jednego z żołnierzy Józefa Cieśli „Topora” – Ludwika Kuta „Janka”. Podczas próby aresztowania ranił on funkcjonariusza UB, a następnie zbiegł.

17 V 1955 r. – Stępina, pow. Strzyżów

Józef Cieśla „Topór” zatrzymał samochód wiozący wypłatę dla pracowników miejscowego kamieniołomu i zarekwirował ok. 120 tys. zł.

15 VIII 1955 r. – Marki, pow. Kolno

W walce z grupą operacyjną KBW–UB poległ Jan Rogiński „Lis”, ujęto Jana Filipkowskiego „Tadka” – byłych partyzantów grupy Hieronima Mioduszewskiego „Deski” i Jana Tabortowskiego „Bruzdy”, „Kusego”, „Rota”, „Tabora”.

30 IX 1955 r. – Chrzastówka, pow. Jasło

W wyniku działań grupy operacyjnej KBW–UB został ranny, a następnie aresztowany Józef Cieśla „Topór”. Zmarł w więzieniu w Barczewie 14 XI 1969 r.

październik 1955 r. – Łuków

Ujawnił się Stanisław Kołodziejczyk, żołnierz oddziału Antoniego Dołęgi „Kulawego Antosia”, „Małego Franka”, „Pijaka”, „Znicza”.

1955 r. – Łuków

Ujawnił się Józef Jasiński „Junak”, „Pan Polski”, żołnierz oddziału Antoniego Dołęgi „Kulawego Antosia”, „Małego Franka”, „Pijaka”, „Znicza”.

21 I 1956 r. – Brzeziny, pow. Tomaszów Lubelski

Aresztowany został ukrywający się samotnie Stefan Kobos „Michorowski”, „Wrzos” komendant Samodzielnego Obwodu Zrzeszenia WiN Tomaszów Lubelski.

25 II 1956 r. – Szufnarowa, pow. Dębica

W walce z grupą operacyjną KBW–UB poległ Ludwik Kut „Janek”, a ranni i aresztowani zostali Władysław Zamorski „Tadek” i Władysław Dziedzic „Michał”, żołnierze grupy Józefa Cieśli „Topora”.

22 III 1956 r. – Warszawa

W Prokuraturze Generalnej ujawnił się członek grupy Józefa Cieśli „Topora” Bolesław Ciborowski „Gruba Noga”, „Moniek”.

7 V 1956 r.

Ujawnili się ukrywający się Stanisław Krasowski „Buk” i Stanisław Lichoń „Lampart”, byli żołnierze AK związani z grupą Józefa Cieśli „Topora”.

14 V 1956 r.

Ujawnił się Stanisław Nitka „Sudyka”, „Szech”, „Szpagat”, żołnierz narodowego podziemia niepodległościowego związany z grupą Józefa Cieśli „Topora”.

29 VI 1956 r. – Warszawa

W Prokuraturze Generalnej ujawnił się Marian Rutyna, ukrywający się samotnie po śmierci brata Edwarda „Klona”.

czerwiec 1956 – Warszawa

W Prokuraturze Generalnej w Warszawie ujawniła się wdowa po Kazimierzu Krasowskim „Głuszcu” i żołnierz jego oddziału, Jadwiga Krasowska „Baśka”, „Ciotka”.

wrzesień 1956 r. – Warszawa

W Prokuraturze Generalnej w Warszawie ujawnili się ostatni żołnierze Komendy Powiatu NZW Bielsk Podlaski Zachariasz Tarnowski „Kochanowski” i Józef Jankowski „Jurand”.

1956 r.

Ujawnił się członek oddziału Jana Turzynieckiego „Mogiłki” Jerzy Sikora.

1956 r.

Ujawnił się członek oddziału Józefa Kłysia „Rejonowego” Kazimierz Zabiegliński „Kuna”.

1956 r. – Nowa Sól

Ujawnił się Bolesław Olszewski „Olczyk”, żołnierz oddziału Stanisława Staniszewskiego „Saszki”.

1956 r. – Grodzieńszczyzna

Do tego czasu dotrwał w ukryciu, działający samotnie, polski partyzant Stanisław Mowlik „Jeleń”.

4 III 1957 r. – Jeziorko Nowe, pow. Łomża

W walce z grupą operacyjną KBW–UB poległ Stanisław Marchewka „Ryba”.

wiosna 1957 – Grodno (obecnie Białoruś)

Ujawnił się Stanisław Mowlik „Jeleń” – ukrywający się samodzielnie żołnierz Samoobrony Wołkowyskiej.

styczeń 1959 r.

Ukrywający się samotnie Józef Franczak „Guściowa”, „Imienicki”, „Lalek” postrzelił Mieczysława Lipca, oficera KW MO w Lublinie.

11 II 1959 r. – Kulno, pow. Leżajsk

Aresztowany został Michał Krupa „Generał”, „Pułkownik”, „Wierzba”, ukrywający się samodzielnie były żołnierz oddziału Józefa Kłysia „Rejonowego”.

5 III 1959 r. – Leśniczówka, pow. Chełm

W walce z obławą poległ Tadeusz Hawryluk, żołnierz organizacji powinowskiej.

15 XII 1959r. – Łódź

Ujawnił się Kazimierz Grzybowski „Łagodny”, „Szary”, „Zapalnik”, żołnierz KWP, zwierzchnik Ludwika Danielaka „Bojara”, „Lotnego”, „Szatana”, który latem 1948 r. odszedł z oddziału i ukrywał się samodzielnie.

1960 r. – Żuromin

Ujawnił się były żołnierz oddziału Kazimierza Dyksińskiego „Kruczka” Stanisław Żurawski „Madej”, który aresztowany przez UB 4 XI 1953 r. zbiegł podczas transportu do szpitala jesienią 1956 r.

1960/1961 r.

Ujawnił się były żołnierz Hieronima Rogińskiego „Roga” Romuald Korwek „Orzech”, ukrywający się na terenie pow. Kolno.

30 XII 1961 r. – okolice Huty Krzeszowskiej, pow. Biłgoraj

W leśnym schronie został osaczony, a następnie aresztowany Andrzej Kiszka „Dąb”, „Leszczyna”.

21 X 1963 r. – Majdan Kozic Górnych, pow. Lublin

W walce z grupą operacyjną ZOMO–SB ranny został, a następnie popełnił samobójstwo Józef Franczak „Guściowa”, „Imienicki”, „Lalek”.

Ostatni partyzanci – od 1951 r.

Zestawienie niniejsze nie jest kompletne (autorom nie udało się bowiem zebrać informacji dotyczących wszystkich walczących po 1950 r. żołnierzy). Z tego powodu oraz z przyczyn edytorskich nie ujęto w nim członków licznych organizacji politycznych, młodzieżowych czy pojedynczych żołnierzy tropionych, wyłapywanych i często mordowanych jeszcze w drugiej połowie XX wieku.

1. **Ampulski Franciszek „Skra”, „Tadek”, „Tęcza”, „Zbyszek”**. Żołnierz oddziału Jana Kmiołka „Fali”, „Mazurka”, „Wira”. Poległ w walce z obławą KBW-UB 16 IX 1951 r. w leśniczówce Jurgi, pow. Ostrołęka.
2. **Antoniak Czesława**. Żołnierz – łączniczka oddziału Leona Majchrzaka „Dzięcioła”. Poległa w walce z grupą operacyjną KBW-MO-UB w nocy z 27 na 28 XII 1953 r. w kol. Zakręcie, pow. Krasnystaw.
3. **Antoniak Stanisław**. Żołnierz oddziału Leona Majchrzaka „Dzięcioła”. Aresztowany w 1954 r. Wyrokiem WSR w Lublinie skazany 18 VI 1954 r. na 12 lat pozbawienia wolności.
4. **Arasimowicz Mieczysław „Zadziora”, „Żulik”**. Żołnierz oddziału partyzanckiego Jana Sadowskiego i Piotra Burdyna. po odejściu z grupy w czerwcu 1951 r. ukrywał się samodzielnie do 1953 r., kiedy przy pomocy UB ujawnił się.
5. **Augustyn Kazimierz „Miecz”**. Dowódca sześciuosobowego oddziału „Wojsko Generała Andersa”. Zastrzelony podczas obławy UB 2 X 1953 r. w Kłęczanach, pow. Nowy Sącz.
6. **Babecki Stanisław**. Współpracownik i żołnierz oddziału NZW Edwarda Szałańskiego „Tygrysa”. Aresztowany przez grupę operacyjną KBW-UB 12 X 1951 r. na terenie gm. Starożreby, pow. Płock. Wyrokiem WSR w Warszawie skazany 19 XI 1951 r. na dożywotnie pozbawienie wolności.
7. **Bagiński Józef**. Współpracownik i żołnierz oddziału Czesława Czyża „Dzika”. Od sierpnia 1950 r. - po rozbiciu oddziału - ukrywał się samodzielnie. Aresztowany 25 XI 1952 r.
8. **Balcerzak Zdzisław „Wiktor”**. Żołnierz KWP. Po 1951 r. ukrywał się samodzielnie. Aresztowany pod koniec 1952 r. i skazany na karę śmierci. W 1953 r. wyrok złagodzone do 15 lat więzienia.
9. **Bartnik Piotr „Jastrząb”**. Żołnierz działającego na Lubelszczyźnie oddziału Józefa Złomańca „Maćka” „Mosiądz” – Aleksandra Sobonia „Wichra”. Aresztowany 22 V 1952 r. w Komadziance pow. Zamość.
10. **Barwiński Henryk „August”**. Żołnierz oddziału NZW Wacława Grabowskiego „Puszczyka”. Poległ w walce z obławą KBW-UB 5 VII 1953 r. we wsi Niedziałki, pow. Mława.
11. **Barwiński Władysław „Sowa”**. Żołnierz oddziału NZW Wacława Grabowskiego „Puszczyka”. Zmarł w lutym 1953 r.
12. **Beć Roman „Staszek”**. Żołnierz oddziału Jana Bogdziewicza „Czarnego Janka”. Podejrzewany o chęć odejścia z grupy i nawiązanie kontaktu z UB, zabity z rozkazu dowódcy jesienią 1951 r.

13. **Bednarczyk Józef „Olcha”**. Żołnierz AK i WiN (podwładny Franciszka Jaskulskiego „Zagończyka”), następnie współpracujący z oddziałem Tadeusza Zielińskiego „Igły”, a po jego śmierci działający samodzielnie. Poległ w walce 10 VII 1954 r. na terenie pow. Radom.
14. **Bednarczyk Stanisław**. Żołnierz oddziału Jana Turzynieckiego „Mogiłki”. Ranny w walce z KBW i aresztowany 30 IX 1952 r. we wsi Przewodów, pow. Tomaszów Lubelski. Skazany na karę śmierci zamienioną na dożywotnie pozbawienie wolności.
15. **Białowas Witold „Litwin”, „Sten”**. Żołnierz patrolu Adama Ratyńca „Lamparta” z oddziału Kazimierza Kamieńskiego „Huzara”. Aresztowany ranny po walce z grupą operacyjną KBW-UB w lesie Sokole koło wsi Sokole, pow. Bielsk Podlaski, 11 V 1952 r. Skazany na dożywotnie pozbawienie wolności. Z więzienia zwolniony 21 II 1970 r.
16. **Biernacki Eugeniusz**. Żołnierz oddziału Jana Łucia „Zenka” i Zbigniewa Pielacha „Felka” na Lubelszczyźnie. Aresztowany 5 VI 1954 r. Wyrokiem WSR w Lublinie skazany 2 X 1954 r. na 7 lat pozbawienia wolności.
17. **Bodek Mieczysław „Biegły”, „Lew”**. Żołnierz oddziału Józefa Złomańca „Maćka” „Mosiądza” – Aleksandra Sobonia „Wichra”. Poległ w walce z grupą operacyjną KBW-UB w kol. Płonka pow. Krasnystaw 10 II 1952 r.
18. **Bogdziewicz Jan „Czarny Janek”, „Szczygieł”**. Żołnierz NZW na Białostocczyźnie, a następnie dowódca oddziału partyzanckiego działającego w pow. jeleniogórskim, lwóweckim i złotoryjskim. Aresztowany 19 V 1952 r. w kryjówce na wzgórzu Ostrzyca, pow. Złotoryja. Skazany na karę śmierci i stracony 15 VI 1953 r. w więzieniu we Wrocławiu.
19. **Bojar Feliks „Franek”**. Żołnierz oddziału NZW Kazimierza Krasowskiego „Głuszcza”. Aresztowany we wsi Bujaki, pow. Siemiatycze, 26 IV 1954 r. Skazany na karę śmierci, a później ułaskawiony. W więzieniu przebywał do 12 II 1970 r.
20. **Bojarczuk Henryk**. Żołnierz oddziału Leona Majchrzaka „Dzięcioła”. Aresztowany 11 II 1954 r. Wyrokiem WSR w Lublinie skazany 18 VI 1954 r. na 5 lat pozbawienia wolności.
21. **Bojarczuk Stanisław „Bojarski”, „Piździuk”**. Żołnierz oddziału Leona Majchrzaka „Dzięcioła”. Aresztowany po walce z grupą operacyjną KBW-MO-UB w nocy z 27 na 28 XII 1953 r. w kol. Zakręcie, pow. Krasnystaw. Wyrokiem WSR w Lublinie skazany 18 VI 1954 r. na 15 lat pozbawienia wolności.
22. **Borkowski Michał „Włóczęga”**. Żołnierz AK i ROAK oddziału Władysława Dubielaka „Myśliwego”. Aresztowany 16 XI 1946 r., zbiegł podczas konwojowania do więzienia w Płocku. 25 V 1948 r. powrócił do czynnej konspiracji. Aresztowany 21 VI 1954 r. Skazany 29 X 1954 r. na 15 lat pozbawienia wolności.
23. **Boroszko Jan „Boroszka”**. Dowódca oddziału partyzanckiego działającego w okolicach Wilna, rozbitego przez Sowietów w 1951 r.
24. **Borsuk Stanisław „Suchy”**. Żołnierz oddziału Henryka Kwaśniewskiego „Luxa”, a następnie Mieczysława Wróblewskiego „Szuma”. Aresztowany po walce z grupą operacyjną KBW-UB 15 XII 1951 r. w miejscowości Alojzowo, pow. Hrubieszów.

25. **Borys Marian „Czarny”**. Żołnierz oddziału NZW Hieronima Rogińskiego „Roga”, a po jego śmierci dowódca oddziału. Poległ w zasadzce KBW-UB 12 VIII 1954 r. we wsi Zaskrodzie, pow. Kolno.
26. **Broczkowski Karol „Dębczak”**. Żołnierz organizacji podziemnej „Partyzantka” (od 1952 „Armia Krajowa”) dowodzonej przez Floriana Grzanę „Wierzburza”. Aresztowany 13 IV 1952 r. Wyrokiem WSR w Zielonej Górze skazany na karę śmierci i stracony 11 II 1953 r.
27. **Brzozowski Józef „Hanka” „Zbir”**. Żołnierz oddziału Kazimierza Kamieńskiego „Huzara”. Poległ w walce z grupą operacyjną KBW we wsi Wykno, pow. Wysokie Mazowieckie, 10 VIII 1952 r.
28. **Buczak Witold „Ponury”**. Dowódca patrolu w oddziale Kazimierza Kamieńskiego „Huzara”. Poległ w walce z grupą operacyjną KBW-UB we wsi Płonka-Strumianka, pow. Wysokie Mazowieckie, 28 V 1952 r.
29. **Buczyński Leopold „Szczupak”**. Żołnierz patrolu Teodora Szabelskiego „Tygrysa” z oddziału Antoniego Dołęgi „Znicza”. Aresztowany 18 XII 1954 r. na terenie pow. Łuków.
30. **Bugielski Roman**. Członek grupy Edwarda Topczewskiego „Jaguara”, „Toporka”. W grudniu 1951 r. prawdopodobnie popełnił samobójstwo (według danych UB mogło być to samobójstwo pozorowane).
31. **Bukowski Edward „Budzik” „Cichy”, „Edek”, „Gruby”, „Gruby Edek”, „Piorun”**. Żołnierz oddziału Mieczysława Pruszkiewicza „Kędziorka”, a następnie Edwarda Kalickiego „Bukieta”. Aresztowany ranny 10 VI 1951 r. we wsi Lipniak, pow. Lublin. Skazany 5 VI 1953 r. na karę śmierci i stracony 12 I 1954 r. w więzieniu w Lublinie.
32. **Bułkowski Edward „Brzoza”, „Krzyś”**. Członek grupy partyzanckiej Stanisława Staniszewskiego „Saszki”. W grudniu 1952 r. odszedł z grupy i ukrywał się indywidualnie. W tym samym miesiącu zmarł na skutek zezadzenia w schronie na terenie pow. Sokółka.
33. **Burba Stanisław „Skoczek”**. Dowódca oddziału działającego na Godzieńszczyźnie, rozbitego przez Sowietów w maju 1952 r.
34. **Burdyn Piotr „Edward”, „Kabel”, „Mroźny”, „Poręba”**. Organizator i współdowódca oddziału partyzanckiego działającego w latach 1949–1952 na terenie województw białostockiego i olsztyńskiego. Zagrożony aresztowaniem przez grupę operacyjną KBW-UB popełnił samobójstwo 10 VI 1952 r. we wsi Wysoki Most, pow. Suwałki.
35. **Chibowski Stanisław „Grom”**. Ukrywał się indywidualnie od 1948 r., potem żołnierz oddziału Stanisława Grabowskiego „Wiarusa” W 1950 aresztowany i zmuszony do współpracy z UB (ps. operacyjny „Wiadro” „Wierzba”). W 1952 r. doprowadził do likwidacji patroli Kazimierza Wieczorkiewicza „Ordona” i Henryka Niecieckiego „Orzełka”. W styczniu 1953 r. za zezwoleniem UB ujawnił się. W 1962 r. razem z rodziną wyjechał do USA.
36. **Chmiel Stanisław**. Żołnierz oddziału Józefa Kłysia „Rejonowego”. Aresztowany ranny po walce z grupą operacyjną KBW-UB 11 IV 1952 r. we wsi Wólka Ratajska, pow. Kraśnik.

37. **Choraży Antoni „Bochenek”**. Żołnierz oddziału Władysława Łabaja „Uciekiniera”. Aresztowany 27 XII 1951 r. po walce z grupą operacyjną KBW-UB w lesie Kawęczyn koło Sędziszowa Małopolskiego. Skazany 14 II 1952 r. na karę śmierci i stracony 21 III 1952 r.
38. **Choraży Zdzisława**. Żołnierz oddziału Władysława Łabaja „Uciekiniera”. Aresztowana ranna 27 XII 1951 r. po walce z grupą operacyjną KBW-UB w lesie Kawęczyn koło Sędziszowa Małopolskiego. Wyrokiem WSR w Rzeszowie skazana 27 III 1952 r. na karę 1 roku pozbawienia wolności.
39. **Chwała Stanisław „Lew”**. Żołnierz oddziału Leona Majchrzaka „Dzięcioła”. Aresztowany po walce z grupą operacyjną KBW-MO-UB w nocy z 27 na 28 XII 1953 r. w kol. Zakęcie, pow. Krasnystaw. Wyrokiem WSR w Lublinie skazany 18 VI 1954 r. na 14 lat pozbawienia wolności.
40. **Ciborowski Bolesław „Gruba Noga”, „Moniek”**. Żołnierz oddziału Józefa Cieśli „Topora”. Ujawnił się 22 III 1956 r. w Warszawie.
41. **Cichoński Zdzisław „Sikora”**. Członek grupy Edwarda Topczewskiego „Jaguara”, „Toporka”. W czerwcu 1952 r. odszedł z oddziału i ukrywał się samodzielnie. Aresztowany 29 VIII 1952 r.
42. **Cieśla Józef „Sokół”, „Topór”**. W konspiracji od 1940 r. Żołnierz BCh. Nie ujawnił się ani w 1945 r., ani w 1947 r. Od 1949 r. dowódca grupy działającej w pow. Jasło i Krosno. Aresztowany w zasadzce 30 IX 1955 r. Wyrokiem SW w Rzeszowie skazany 23 IV 1956 r. na karę śmierci zamienioną na dożywotnie pozbawienie wolności. Zmarł 14 XI w więzieniu w Barczewie.
43. **Cieślewski Stanisław „Czarny”, „Lipiec”, „Wąsik”**. Żołnierz oddziału Jana Taborowskiego „Bruzdy”, „Kusego”, „Rota” „Tabora”, były komendant Obwodu AK Łomża. Poległ w walce z grupą operacyjną KBW-UB 27 VIII 1952 r. we wsi Grądy Małe, pow. Łomża.
44. **Cis Bolesław „Słoma”**. Ukrywający się indywidualnie były żołnierz NSZ i NZW. W styczniu 1951 r. działał razem z Ludwikiem Danielakiem „Szatanem”. Aresztowany w marcu 1954 r. Wyrokiem WSR w Łodzi skazany 27 X 1955 r. na dożywotnie pozbawienie wolności zamienione na mocy amnestii na 15 lat pozbawienia wolności.
45. **Ciszewski Ryszard „Makaron”, „Marian”, „Warszawiak”**. Żołnierz oddziału Jana Leonowicza „Burty”, a następnie Jana Turzynieckiego „Mogiłki”. Poległ w walce 8 VI 1951 r. we wsi Typin, pow. Tomaszów Lubelski.
46. **Czajkowski Henryk „Cygan”**. Żołnierz oddziału Stanisława Grabowskiego „Wiarusa”. Zastrzelony przez dowódcę w 1951 r. jako podejrzany o współpracę z UB.
47. **Czapla Bogdan**. Żołnierz oddziału Bolesława Górskiego „Podkowy”. Aresztowany przez grupę operacyjną KBW-UB w okolicach Józefowa nad Wisłą, pow. Puławy 24 IX 1953 r.
48. **Człowiekowski Kazimierz „Niemsta”**. Żołnierz oddziału Józefa Cieśli „Topora”. Aresztowany ranny 18 IV 1954 r. po walce z grupą operacyjną WOP-UB w miejscowości Korczyzna, pow. Krosno. Zmarł w dniu następnym.
49. **Czuk Jan „Kosa”**. Żołnierz oddziału Stanisława Pakosa „Wrzosa”. Ujawnił się w Zamościu 15 III 1954 r.

50. **Czyżak Władysław „Czarny”**. Żołnierz oddziału Józefa Ślęzaka „Muchy”. Zmarł 16 III 1952.
51. **Danielak Ludwik „Bojar”, „Lotny”, „Szatan”**. Dowódca oddziału działającego w okolicach Bełchatowa i Piotrkowa Trybunalskiego. Aresztowany 4 III 1954 r. w Łodzi. Skazany na karę śmierci, stracony 5 VIII 1955 r. w więzieniu w Łodzi.
52. **Dawicki Roman „Lont”**. Dowódca oddziału działającego na terenie pow. Łuków i Radzyń Podlaski. Zmarł na gruźlicę płuc i cukrzycę prawdopodobnie 21 XII 1951 r. we wsi Celiny pow. Łuków.
53. **Dąbrowski Waclaw „Tygrys”**. Żołnierz oddziału Jana Tabortowskiego „Bruzdy” „Kusego” „Rota” „Tabora”, a następnie Stanisława Marchewki „Ryby”. W marcu 1957 r. oddał się w ręce UB.
54. **Dężuch Julian**. Żołnierz oddziału Romana Dawickiego „Lonta”, a następnie Antoniego Dołęgi „Znicza”.
55. **Dołęga Antoni „Kulawy Antos”, „Mały Franio”, „Pijak”, „Znicz”**. Dowódca patrolu w oddziale Romana Dawickiego „Lonta”. W 1956 r. opuścił teren Lubelszczyzny. Nigdy nie ujawnił się ani nie został zatrzymany. Żył prawdopodobnie do połowy lat 90 XX w. pod przybranym nazwiskiem.
56. **Domański Józef „Łukasz”, „Paweł”, „Znicz”**. Żołnierz oddziału Edwarda Taraszkiewicza „Żelaznego”. Ranny w walce z grupą operacyjną KBW-UB 6 X 1951 r. we wsi Zbereże nad Bugiem, pow. Włodawa, zatrzymany i aresztowany. Skazany na karę śmierci, stracony 12 I 1953 r. w więzieniu w Lublinie.
57. **Doroszuk Henryk „Diabeł”**. Dowódca oddziału działającego na terenie pow. Biała Podlaska. Aresztowany 26 V 1954 r. Skazany na karę śmierci i stracony 19 I 1955 r. w więzieniu w Chełmie.
58. **Drabik Jan**. Żołnierz oddziału Jana Łucia „Zenka” i Zbigniewa Pielacha „Felka”. Aresztowany 29 IV 1954 r.
59. **Drożdż Władysław „Julek”**. Żołnierz oddziału Jana Sałapatka „Orła”. Aresztowany na skutek kombinacji operacyjnej UB 18 I 1955 r. we wsi Trzebusia, pow. Myślenice.
60. **Dubielak Władysław „Myśliwy”**. Żołnierz ZWZ AK, ROAK, dowódca oddziału działającego na terenach pow. Gostynin, Łowicz i Sochaczew. Po ujawnieniu w 1947 r. wyjechał do Wrocławia, skąd we wrześniu 1949 r. zbiegł do Berlina Zachodniego. Nawiązał współpracę z wywiadem brytyjskim. Aresztowany i przekazany do Polski we wrześniu 1954 r. Wyrokiem WSG w Warszawie skazany 4 IX 1955 na karę śmierci. Wyrok wykonano 27 X 1955 r.
61. **Duda Hipolit „Turek”**. Żołnierz oddziału Stanisława Pakosa „Wrzosa”. Aresztowany 28 IX 1951 r.
62. **Dudanowicz Franciszek „Chomik”**. Żołnierz oddziału partyzanckiego Jana Sadowskiego i Piotra Burdyna. Poległ w walce z grupą operacyjną KBW-UB 9 IV 1952 r. we wsi Łumbie, pow. Suwałki.
63. **Dudanowicz Józef „Skała”**. Żołnierz oddziału partyzanckiego Jana Sadowskiego i Piotra Burdyna. Zmarł na skutek ran odniesionych w walce z grupą operacyjną KBW-UB 9 IV 1952 r. we wsi Łumbie, pow. Suwałki.

64. **Dudanowicz Mieczysław „Kamień”, „Ponury”**. Żołnierz oddziału partyzanckiego Jana Sadowskiego i Piotra Burdyna. Ujęty ranny 9 IV 1952 r. we wsi Łumbie, pow. Suwałki.
65. **Dudanowicz Mieczysław „Pomidor”**. Żołnierz oddziału partyzanckiego Jana Sadowskiego i Piotra Burdyna. Ujęty 6 IV 1952 r. we wsi Rudzie, pow. Gołdap.
66. **Dudanowicz Ryszard „Wir”**. Żołnierz oddziału partyzanckiego Jana Sadowskiego i Piotra Burdyna. Poległ w walce z grupą operacyjną KBW-UB 9 IV 1952 r. we wsi Łumbie, pow. Suwałki.
67. **Dykiński Kazimierz „Kruczek”**. Dowódca oddziału partyzanckiego działającego w pow. Sierpc i Mława. Poległ w walce z grupą operacyjną KBW-UB w miejscowości Będzimin, pow. Sierpc 10 VI 1954 r.
68. **Dynus Euzebiusz „Żefek”**. Dowódca grupy działającej na terenie pow. Jędrzejów i Włoszczowa. Aresztowany prawdopodobnie latem 1954 r. we wsi Ogarka, pow. Włoszczowa.
69. **Dziedzic Władysław „Michał”**. Żołnierz oddziału Józefa Cieśli „Topora”. Aresztowany ranny po walce z grupą operacyjną KBW-UB 25 II 1956 r. w Szufnarowej, pow. Dębica.
70. **Dziedziech Feliks „Jacek”, „Żbik”**. Żołnierz oddziału partyzanckiego Jana Sadowskiego i Piotra Burdyna. Ujęty ranny po walce z grupą operacyjną KBW-UB 9 IV 1952 r. we wsi Łumbie, pow. Suwałki.
71. **Dziemczukiewicz Mieczysław „Rój”**. Dowódca oddziału partyzanckiego działającego w pow. ciechanowskim, przasnyskim i pułtuskim. Poległ z 13 na 14 IV 1951 r. w walce z grupą operacyjną UB i KBW w Szyszkach (gm. Kozłowo, pow. Pułtusk).
72. **Dzienis Czesław**. Współpracownik, a następnie członek grupy Edwarda Topczewskiego „Jaguara”, „Toporka”. Aresztowany na skutek donosu 14 VII 1951 r.
73. **Dziuba Augustyn „Gutek”**. Żołnierz oddziału Jana Turzynieckiego „Mogiłki”. Poległ w walce z grupą operacyjną KBW-UB we wsi Jeziernia, pow. Tomaszów Lubelski, w lipcu 1952 r.
74. **Elert Jan „Walenty”**. Żołnierz rezerwy (brał udział w kilku akcjach) oddziału Jana Kmiołka „Fali” „Mazurka” „Wira”. Ujawnił się w 1955 r.
75. **Fecko Władysław „Kruk”**. Żołnierz oddziału „Wojsko Generała Andersa”. Zatrzymany i aresztowany w październiku 1952 r.
76. **Filczuk Wiesław „Amerykanin”, „Romek”**. Żołnierz patrolu Adama Ratyńca „Lamparta” z oddziału Kazimierza Kamińskiego „Huzara”. Poległ w walce z grupą operacyjną KBW-UB w lesie Sokole koło wsi Sokole, pow. Bielsk Podlaski, 11 V 1952 r.
77. **Filipek Tadeusz „Ogórek”**. Żołnierz oddziału Mariana Strzeleckiego „Borysa”. Aresztowany w wyniku kombinacji operacyjnej UB 28 X 1951 r.
78. **Filipkowski Antoni „Komel”**. Żołnierz grupy Edwarda Łebkowskiego „Bogdana”. Poległ w walce 15 XII 1951 r. w miejscowości Łubiane, gm. Kolno.
79. **Filipkowski Jan „Tadek”**. W sierpniu 1952 zdezerterował z (L)WP. Od maja 1954 r. w grupie z Janem Rogińskim „Lisem”. Aresztowany 15 VII 1955 r. w miejscowości Marki, pow. Kolno. 17 IV 1956 r. skazany na dożywotnie pozbawienie wolności.

80. **Filipkowski Kazimierz**. Żołnierz oddziału Czesława Czyża „Dzika”. Od sierpnia 1950 r. – po rozbiciu oddziału ukrywał się samodzielnie. Aresztowany 20 I 1951.
81. **Franczak Józef „Guściowa”, „Imienicki”, „Lalek”**. Żołnierz zgrupowania Hieronima Dekutowskiego „Zapory” i oddziału Zdzisława Brońskiego „Uskoka”. Po śmierci dowódcy ukrywał się samodzielnie. Poległ w walce z grupą operacyjną SB-ZOMO 21 X 1963 r. we wsi Majdan Kozic Górnych pow. Lublin
82. **Gielata Andrzej „Kmicic”**. Żołnierz oddziału Jana Sałapatka „Orła”. Aresztowany po walce z grupą operacyjną KBW-MO na terenie gm. Budzów, pow. Maków Podhalański, 30 V 1952 r. Wyrokiem WSR w Krakowie skazany 17IV 1953 r. na karę śmierci.
83. **Głonek Antoni**. Współpracownik i żołnierz oddziału NZW Edwarda Szałańskiego „Tygrysa”. Zatrzymany i aresztowany 18 X 1951 r. Wyrokiem WSR w Warszawie skazany 17 XI 1951 r. na 10 lat pozbawienia wolności.
84. **Gniazdowski Bronisław „Mazur”**. Żołnierz oddziału Mieczysława Dziemieszkiewicza „Roja”. Poległ razem z dowódcą w walce z obławą KBW-UB we wsi Szyszki, pow. Pułtusk, 13 IV 1951 r.
85. **Gołaszewski Stanisław „Bogdan”** Żołnierz oddziału NZW Stanisława Grabowskiego „Wiarusa”.
86. **Gołębiowski Eugeniusz „Gabryś”, „Gołąbek”**. Założyciel i współdowódca grupy partyzanckiej działającej w latach 1948–1952 na terenie pow. Augustów. W lecie 1952 r. na skutek kombinacji operacyjnej UB opuścił oddział i zamieszkał w okolicach Warszawy. Aresztowany w grudniu 1952 r. Wyrokiem WSR w Białymstoku skazany 9 XI 1953 na karę śmierci zamienioną na 15 lat pozbawienia wolności.
87. **Gontarczuk Józef „Jurek”, „Korsarz”**. Żołnierz patrolu Witolda Buczaka „Ponurego” z oddziału Kazimierza Kamieńskiego „Huzara”. Poległ w walce z grupą operacyjną KBW-UB 1 IV 1952 r. we wsi Liza Stara, pow. Bielsk Podlaski.
88. **Gontarczuk Stanisław „Rekin”**. Żołnierz patrolu Eugeniusza Tymieńskiego „Rysia” z oddziału Kazimierza Kamieńskiego „Huzara”. Poległ w walce z obławą KBW w okolicach wsi: Żochy Nowe, Wyliny-Ruś, pow. Wysokie Mazowieckie, 30 V 1951 r.
89. **Gorączka Jan „Lont”**. Żołnierz oddziału Jana Turzynieckiego „Mogiłki”. Popętnił samobójstwo podczas walki z grupą operacyjną KBW-UB 16 III 1952 r. we wsi Podłodów, pow. Tomaszów Lubelski.
90. **Góralczyk Aleksander „Topór”**. Żołnierz NZW oddziału Hieronima Rogińskiego „Roga” a po jego śmierci Mariana Borysa „Czarnego”. Poległ w walce z grupą operacyjną KBW-UB 11 XI 1953 r. we wsi Dudy Puszczańskie, pow. Kolno.
91. **Góralski Zygmunt „Chmura”**. Żołnierz „Pierwszego Wielkopolskiego Plutonu Szturmowego AK”. Stracony wyrokiem WSR w Poznaniu 30 III 1953 r.
92. **Górski Bolesław „Podkowa”**. Żołnierz zgrupowania Mariana Bernaciaka „Orlika”, a następnie Hieronima Dekutowskiego „Zapory”. Dowódca oddziału partyzanckiego, aresztowany 20 VIII 1953 r. w okolicach Wandalina, pow. Puławy.
93. **Grabowski Hieronim**. Żołnierz grupy NZW Edwarda Łepkowskiego „Bogdana”. Aresztowany 4 III 1952 we wsi Konopki-Monety, pow. Kolno. Skazany 28 VI 1952 r. na 12 lat pozbawienia wolności.

94. **Grabowski Józef „Vis”**. Żołnierz oddziału NZW Stanisława Grabowskiego „Wiarusa”. Poległ w walce z grupą operacyjną KBW-UB 24 X 1951 r. we wsi Zambrzyce-Króle, pow. Łomża.
95. **Grabowski Julian**. Współpracownik i żołnierz oddziału NZW Edwarda Szałańskiego „Tygrysa”. Aresztowany 11 X 1951 r. i skazany na 7 lat pozbawienia wolności. Zmarł w więzieniu w Płocku 6 IV 1953 r.
96. **Grabowski Stanisław „Szalony”, „Szalony Stasiek”, „Wiarus”**. Żołnierz i dowódca oddziału NZW. Poległ w walce z grupą operacyjną KBW-UB 22 III 1952 r. we wsi Babino, pow. Wysokie Mazowieckie.
97. **Grabowski Waclaw „Puszczyk”**. Dowódca oddziału NZW działającego na Mazowszu. Poległ w walce z obławą KBW-UB 5 VII 1953 r. we wsi Niedziałki pow. Mława.
98. **Grajek Stanisław „Mazur”**. Żołnierz NZW oddziału Hieronima Rogińskiego „Roga” i Mariana Borysa „Czarnego”. Poległ w walce z grupą operacyjną KBW-UB 11 XI 1953 r. we wsi Dudy Puszczańskie, pow. Kolno.
99. **Greloch Stefan „Jastrząb”**. Żołnierz AK, a od jesieni 1950 oddziału Hieronima Rogińskiego „Roga”, a następnie Mariana Borysa „Czarnego”. Aresztowany 25 XII 1954 r. na terenie pow. Kolno.
100. **Greniuk Ludwik „Matuszewski”, „Romek”, „Żuraw”**. Żołnierz oddziału Miecysława Wróblewskiego „Szuma”. Aresztowany 15 X 1951 r. w miejscowości Ornatowice, pow. Hrubieszów.
101. **Grodzki Mieczysław „Żubryd”**. Żołnierz oddziału Kazimierza Kamieńskiego „Huzara”. Aresztowany w wyniku kombinacji operacyjnej UB w nocy z 31 X na 1 XI 1952 r. po przekroczeniu granicy między Polską a NRD. Wyrokiem WSR w Warszawie skazany w procesie pokazowym w Łapach 26 III 1953 r. na karę śmierci wykonaną 11 X 1953 r. w więzieniu w Białymstoku.
102. **Gromadzki Jerzy**. Pomocnik, a następnie członek grupy Jana Rogińskiego „Lisa”. Aresztowany 7 VIII 1952 w miejscowości Rakowo, pow. Pisz. Skazany na 12 lat pozbawienia wolności.
103. **Grzana Florian „Wierzburz”**. Żołnierz podziemia działający na terenie Wielkopolski – w 1950r. założył organizację „Partyzantka” (w 1952 r. przemianowana na „Armia Krajowa”). Aresztowany 13 IV 1952 r. Wyrokiem WSR w Zielonej Górze skazany 31 VII 1952 r. na 15 lat pozbawienia wolności.
104. **Grzybowski Kazimierz „Łagodny”, „Szary”, „Zapalnik”** Żołnierz KWP , dowódca oddziału , w którym służył Ludwik Danielak „Bojar”, „Lotny”, „Szatan”. Latem 1948 r. wyjechał i ukrywał się samodzielnie. 15 XII 1959 r. ujawnił się w Łodzi.
105. **Grzybowski Piotr „Jastrząb”**. Żołnierz oddziału Waclawa Grabowskiego „Puszczyka”. Poległ w walce z obławą KBW-UB 5 VII 1953 r. we wsi Niedziałki, pow. Mława.
106. **Gugnacki Józef „Wróbel”**. Żołnierz AK–WiN, a od listopada 1950 oddziału NZW Hieronima Rogińskiego „Roga”. Aresztowany 18 IV 1952 r. w kol. Zabiele, pow. Kolno. 03 IX 1952 r. skazany na 10 lat pozbawienia wolności.

107. **Gutkowski Feliks „Gutek”**. Żołnierz oddziału Wacława Grabowskiego „Puszczaka”. Poległ w walce z obławą KBW-UB 05 VII 1953 r. we wsi Niedziałki, pow. Mława.
108. **Gutowski Edward „Piotr”**. Żołnierz oddziału Hieronima Mioduszeńskiego „Deski”. Poległ w walce z grupą operacyjną KBW-UB 24 IV 1952 r. w okolicach wsi Rosochate, pow. Łomża.
109. **Hawryluk Tadeusz**. Żołnierz organizacji powinowskiej działającej na Lubelszczyźnie. Poległ w walce 5 III 1959 r. we wsi Leśniczówka, pow. Chełm.
110. **Hryniewicz „Bogdan”**. Ukrywający się samotnie partyzant działający w okolicach Lidy (obecnie Białoruś) do jesieni 1953 r.
111. **Iwanowski Józef „Błyskawica”, „Dąb”, „Dunaj”**. Żołnierz NZW, podwładny Michała Bieżyńskiego ps. „Sęp”, a od 1950 grupy Edwarda Łepkowskiego „Bogdana”. Po jego odjściu ukrywał się indywidualnie. Aresztowany 18 I 1953 r. we wsi Orlikowo, pow. Łomża, zbiegł z PUBP Łomża, schwytany ponownie 22 I 1953 r. i skazany na 15 lat pozbawienia wolności.
112. **Jakubiak Andrzej „Rysiek”, „Ryś”**. Żołnierz patrolu Adama Ratyńca „Lamparta” z oddziału Kazimierza Kamieńskiego „Huzara”. Poległ w walce z grupą operacyjną KBW-UB w lesie Sokole koło wsi Sokole, pow. Bielsk Podlaski, 11 V 1952 r.
113. **Jakubiak Kazimierz „Tygrys”**. Żołnierz patrolu Adama Ratyńca „Lamparta” z oddziału Kazimierza Kamieńskiego „Huzara”. Popęłił samobójstwo podczas walki z grupą operacyjną KBW-UB 10 V 1952 r. w kol. Chłopków, pow. Łosice.
114. **Jandula Jan**. Żołnierz oddziału Jana Turzynieckiego „Mogiłki”. Aresztowany 20 VII 1951 r. Wyrokiem WSR w Lublinie skazany 15 X 1951 r. na 7 lat pozbawienia wolności.
115. **Jankowski Józef „Jurand”**. Adiutant ostatniego komendanta Komendy Powiatu NZW Bielsk Podlaski Zachariasza Tarnowskiego „Kochanowskiego”. Ujawnił się we wrześniu 1956 r. w Prokuraturze Generalnej w Warszawie.
116. **Janosik (być może „Janosik”)**. Żołnierz Samodzielnego Oddziału Powstańczego. Poległ w walce z grupą operacyjną KBW-MO na plebanii kościoła w Zduńskiej Woli w dniu 21 VII 1951 r.
117. **Jasiński Józef „Junak”, „Pan Polski”**. Żołnierz oddziału Romana Dawickiego „Lonta”, a następnie Antoniego Dołęgi „Znicza”. Ukrywał się do jesieni 1955 r., kiedy ujawnił się w Łukowie.
118. **Jasiukiewicz Albin „Orzeł”**. Żołnierz Samoobrony Grodzieńskiej. Aresztowany w czerwcu 1951 r. Skazany na 25 lat łagrów
119. **Jastrzębska Krystyna**. Żołnierz oddziału Jana Bogdziewicza „Czarnego Janka”. Podejrzewana o chęć odejścia z grupy i nawiązanie kontaktu z UB, zabita z rozkazu dowódcy jesienią 1951 r.
120. **Jaworski Jan**. Żołnierz oddziału Jana Sulowskiego „Podolaka”, a następnie jego dowódca. Ujawnił się w Prokuraturze Rejonowej w Lublinie 11 XII 1952 r.
121. **Jaworski Stanisław „Upiór”**. Żołnierz AK i KWP. Dowódca grupy zbrojnej działającej w pow. Tomaszów Mazowiecki. Po rozbiciu grupy ukrywał się na terenie woj. olsztyńskiego. Ujawnił się 5 V 1956 r. w Prokuraturze Generalnej w Warszawie.

122. **Kaczmarek Jan „Tygrys”**. Żołnierz AK i organizacji „NSZ” działający w woj. łódzkim i katowickim. Ranny podczas akcji i aresztowany 12 XI 1951 r. w Skierniewicach. Skazany na karę śmierci 3 III 1952 r. Stracony w Łodzi 8 VIII 1952 r.
123. **Kaczor Stanisław**. Żołnierz oddziału Jana Sałapatka „Orła”. Poległ w walce z grupą operacyjną KBW-UB w okolicach Balic, pow. Kraków, 28 VIII 1951 r.
124. **Kakowski Henryk „Henryk”, „Herkules”**. Żołnierz NZW z oddziału Mieczysława Dziemieszkiewicza „Roja”. Poległ w walce z grupą operacyjną KBW-UB we wsi Kadzielnia, pow. Przasnysz, 14 X 1951 r.
125. **Kakowski Stanisław „Kazimierzuk”**. Żołnierz NZW z oddziału Mieczysława Dziemieszkiewicza „Roja”. Poległ w walce z grupą operacyjną KBW-UB we wsi Kadzielnia, pow. Przasnysz, 14 X 1951 r.
126. **Kalicki Edward „Bukiet”, „Kwiatek”, „Mały”, „Równy”, „Zajac”**. Żołnierz oddziału Mieczysława Pruszkiewicza „Kędziorka”, a od sierpnia 1948 r. dowódca samodzielnej grupy. Poległ 10 VI 1951 r. w walce z KBW-UB we wsi Lipniak pow. Lublin.
127. **Kalinowski Paweł „Francuz”**. Żołnierz oddziału Stanisława Pakosa „Wrzosa”. Aresztowany 28 IX 1951 r. Skazany na karę śmierci i stracony 7 II 1952 r. w więzieniu w Lublinie.
128. **Kamiński Kazimierz „Gryf”, „Huzar”**. Dowódca oddziału partyzanckiego działającego na Podlasiu. Aresztowany 29 X 1952 r. w Warszawie na skutek kombinacji operacyjnej UB. Wyrokiem WSR w Warszawie skazany w procesie pokazowym w Łapach 26 III 1953 r. na karę śmierci wykonaną 11 X 1953 r. w więzieniu w Białymstoku.
129. **Kamiński Mieczysław „Lech”**. Żołnierz grupy Edwarda Łepkowskiego. „Bogdana”. Od marca 1953 r. współpracownik UB pod pseudonimem „Sosnowski”. Aresztowany pomyłkowo przez MO 24 XII 1953 r. we wsi Olszyny, pow. Łomża, został zdekonspirowany jako agent. Po zatrzymaniu przekazany, jako dezertor, do dyspozycji dowództwa Szkoły Artylerii w Toruniu.
130. **Kapłon Władysław „Krakowiak”**. Żołnierz patrolu Adama Ratyńca „Lamparta” z oddziału Kazimierza Kamińskiego „Huzara”. Aresztowany po walce z grupą operacyjną KBW-UB 10 V 1952 r. w kol. Chłopków, pow. Łosice
131. **Kędra Edward „Łabędź”**. Żołnierz oddziału Antoniego Dołęgi „Znicza”. Zatrzymany 17 X 1954 r. Po nieudanej próbie wykorzystania go przeciwko „Zniczowi” aresztowany w 1955 r.
132. **Kępa Bolesław „Czajka”**. Żołnierz oddziału Mariana Strzeleckiego „Borysa”. Aresztowany w wyniku kombinacji operacyjnej UB na przełomie września i października 1951 r.
133. **Kiciński Stefan**. Współpracownik i żołnierz oddziału NZW Edwarda Szałańskiego „Tygrysa”. Aresztowany przez grupę operacyjną KBW-UB 12 X 1951 r. na terenie gm. Staroźreby, pow. Płock. Wyrokiem WSR w Warszawie skazany 17 XI 1951 r. na 14 lat pozbawienia wolności.
134. **Kielbiński Jan „Stary”, „Szpilka”**. Żołnierz oddziału Stanisława Pakosa „Wrzosa”. Aresztowany 15 X 1951 r. w miejscowości Hołużne, pow. Zamość. Wyrokiem WSR w Lublinie skazany 25 IV 1952 r. na karę dożywotniego pozbawienia wolności.

135. **Kiszka Andrzej „Bogucki”, „Dąb”, „Leszczyna”**. Żołnierz oddziału NZW Adama Kusza „Garbatego”, a następnie Józefa Kłysia „Rejonowego”. Ukrywał się samodzielnie do 30 XII 1961 r., kiedy został aresztowany w schronie w okolicach Huty Krzeszowskiej, pow. Biłgoraj.
136. **Klim Władysław „Gliwa”**. Żołnierz oddziału Jana Leonowicza „Burty”, a następnie Jana Turzynieckiego „Mogiłki”. Aresztowany 17 II 1952 r. we wsi Pawłówka, pow. Tomaszów Lubelski. Wyrokiem WSR w Lublinie skazany na dożywotnie pozbawienie wolności zamienione na 15 lat pozbawienia wolności.
137. **Klocek Czesław „Wilczek”, „Wilczur”**. Żołnierz oddziału Bolesława Górskiego „Podkowy”. Aresztowany przez grupę operacyjną KBW-UB w okolicach Józefowa nad Wisłą, pow. Puławy, 24 IX 1953 r. Wyrokiem WSR w Lublinie skazany 10 VI 1954 r. na 15 lat pozbawienia wolności.
138. **Klujewski Feliks (s. Feliksa)**. Od maja 1952 r. zagrożony aresztowaniem ukrywał się razem z ojcem. W lipcu 1953 r. dołączył do Henryka Doroszuka „Diabła”. Aresztowany 26 IV 1954 r. w kol. Sowinne pow. Biała Podlaska. Wyrokiem WSR w Lublinie skazany 25 XI 1954 r. na karę 13 lat pozbawienia wolności.
139. **Klujewski Feliks (s. Jana)**. Aresztowany w maju 1952 r. i osadzony w areszcie UB, skąd uwolnili go członkowie młodzieżowej organizacji niepodległościowej. W lipcu 1953 r. dołączył do Henryka Doroszuka „Diabła”. Aresztowany 26 IV 1954 r. razem z synem. Wyrokiem WSR w Lublinie skazany 25 XI 1954 r. na karę śmierci zamienioną na dożywotnie pozbawienie wolności, a następnie na 12 lat pozbawienia wolności.
140. **Kłyś Józef „Rejonowy”**. Dowódca grupy partyzanckiej NZW działającej na terenie pow. Janów Lubelski i Kraśnik. Poległ w walce z grupą operacyjną UB-MO 12 XI 1952 r. we wsi Piłatka, pow. Kraśnik.
141. **Kmiołek Franciszek „Bogdan”, „Leszek”, „Mundek”**. Żołnierz oddziału Jana Kmiołka „Fali” „Mazurka” „Wira”. Poległ w walce z obławą KBW-UB w leśniczówce Jurgi, pow. Ostrołęka, 16 IX 1951 r.
142. **Kmiołek Jan „Fala” „Mazurek”, „Wir”, „Witold”**. Dowódca oddziału partyzanckiego działającego na Mazowszu. Aresztowany 25 VIII 1951 r. w Katowicach w wyniku kombinacji operacyjnej UB. Skazany 3 IV 1952 r. na karę śmierci i stracony w więzieniu w Warszawie 7 VIII 1952 r.
143. **Kobos Stefan „Michorowski” „Wrzos”**. Komendant Samodzielnego Obwodu Zrzeszenia WiN Tomaszów Lubelski. Aresztowany 21 I 1956 r. we wsi Brzeziny, pow. Tomaszów Lubelski.
144. **Kołodziej Kazimierz**. Żołnierz oddziału Jana Łucia „Zenka” i Zbigniewa Pielacha „Felka”. Aresztowany 29 IV 1954 r. Wyrokiem WSR w Lublinie skazany 2 X 1954 r. na 8 lat pozbawienia wolności.
145. **Kołodziejczyk Stanisław**. Żołnierz oddziału Antoniego Dołęgi „Znicza”. Ujawnił się w październiku 1955 r. w Łukowie.
146. **Konopko Arkadiusz**. Żołnierz grupy Edwarda Łepkowskiego „Bogdana”. Od listopada 1951 ukrywał się indywidualnie. Ujawnił się 5 V 1953 r. w PUBP w Kolnie.

147. **Konopko (Konopka) Fabian „Adam”, „Stawek”**. Żołnierz NSZ i NZW, podwładny Henryka Sarnackiego „Zorzy”. Od 1949 r. członek grupy Czesława Czyża „Dzika”, a następnie Edwarda Łebkowskiego „Bogdana” i Hieronima Mioduszeńskiego „De-ski”. Poległ w walce 24.IV. 1952 r. w okolicach wsi Rosochate pow. Łomża.
148. **Kopacz Alfons „Alfonek”, „Wróbel”**. Dowódca oddziału partyzanckiego działającego w okolicach Wołkowyska. Aresztowany przez Sowieców po walce, w której poległ jego dwaj podwładni w Samarowiczach (obecnie Białoruś) w marcu 1953 r.
149. **Korczak Henryk**. Żołnierz oddziału Kazimierza Dyksińskiego „Kruczka”, do którego dołączył w 1951 po dezercji z „ludowego” WP. Ranny, a następnie aresztowany w zasadzce UB we wsi Pianki, pow. Sierpc, 24 II 1954 r.
150. **Korczak Waclaw**. Żołnierz oddziału Kazimierza Dyksińskiego „Kruczka”. Aresztowany 15 I 1954 r.
151. **Korwek Romuald „Orzech”**. Żołnierz oddziału NZW Hieronima Rogińskiego „Roga”, a po jego śmierci Mariana Borysa „Czarnego”. Od października 1953 r. ukrywał się samodzielnie na terenie pow. Kolno do 1960 r., kiedy się ujawnił.
152. **Kosiński Zdzisław „Sokół”**. Żołnierz oddziału Kazimierza Krasowskiego „Głuszcza”. Aresztowany 23 X 1951 r. we wsi Miodusy - Inochy, pow. Bielsk Podlaski. Zmarł w areszcie śledczym 5 XI 1951 r.
153. **Kostro Józef „Paweł”**. Żołnierz oddziału Kazimierza Kamieńskiego „Huzara”. Aresztowany w wyniku kombinacji operacyjnej UB 30 XI 1952 r. w Warszawie. Skazany na karę śmierci zamienioną na dożywotnie pozbawienie wolności.
154. **Kowalczyk Bronisław**. Żołnierz oddziału Mariana Strzeleckiego „Borysa”. Aresztowany 12 II 1953 r. Wyrokiem WSR w Lublinie skazany 20 XI 1954 r. na 7 lat pozbawienia wolności.
155. **Kowalczyk Stanisław „Baśka”, „Karol”, „Odwet”**. Żołnierz oddziału Jana Kmiołka „Fali” „Mazurka” „Wira”. Aresztowany 15 IX 1951 r. w Łodzi w wyniku kombinacji operacyjnej UB. Skazany 3 IV 1952 r. na karę śmierci i stracony w więzieniu w Warszawie 7 VII 1952 r.
156. **Kowalski Adam**. Żołnierz oddziału NZW Edwarda Szałańskiego „Tygrysa”. Aresztowany przez grupę operacyjną KBW-UB 4XI 1951 r. na terenie gm. Staroźreby pow. Płock. Wyrokiem WSR w Warszawie skazany 19 XI 1951 na 3 lata pozbawienia wolności.
157. **Kowalski Józef**. Żołnierz oddziału NZW Edwarda Szałańskiego „Tygrysa”. Aresztowany przez grupę operacyjną KBW-UB 12 X 1951 r. na terenie gm. Staroźreby, pow. Płock Wyrokiem WSR w Warszawie skazany 19 XI 1951 r. na 15 lat pozbawienia wolności.
158. **Kownacki Stefan „Gołąb”**. Od kwietnia 1948 r. żołnierz oddziału NZW Bronisława Chrzanowskiego „Orła” „Ostrego”, z którego zwolnił się w maju 1948 i powrócił do pracy w gospodarstwie. Po śmierci Chrzanowskiego żołnierz oddziału Mariana Borysa „Czarnego”. Ujawnił się 1 VIII 1953 r.
159. **Kozieł Józef „Kruk”**. Żołnierz oddziału Mariana Strzeleckiego „Borysa”. Aresztowany w wyniku kombinacji operacyjnej UB na przełomie września i października 1951 r.

160. **Kozłowski Piotr „Szybki”**. Żołnierz oddziału Mieczysława Wróblewskiego „Szuma”. Aresztowany przez UB 5 VIII 1951 r.
161. **Koźbiel Edward „Róg”**. Członek grupy Edwarda Topczewskiego „Jaguar” „Toporka”. W trakcie działalności zwerbowany do współpracy z UB. W sierpniu 1952 r. po wydaniu „Toporka” i jego żołnierzy aresztowany i skazany na 5 lat pozbawienia wolności.
162. **Krasowska Jadwiga „Baśka”, „Ciotka”**. Żołnierz oddziału Kazimierza Krasowskiego „Głuszca”. Ujawniła się w czerwcu 1956 r. w Prokuraturze Generalnej w Warszawie.
163. **Krasowski Kazimierz „Głuszc”**. Dowódca oddziału partyzanckiego działającego w woj. białostockim. Aresztowany po walce z grupą operacyjną KBW-UB 8 IX 1953 r. we wsi Krynki – Jarki pow. Siemiatycze. Skazany na karę śmierci, stracony 29 XII 1954 r. w więzieniu w Białymstoku.
164. **Krasowski Stanisław „Buk”**. Ukrywający się samodzielnie żołnierz podziemia, przez pewien czas związany z oddziałem Józefa Cieśli „Topora”. Ujawnił się 7 V 1956 r.
165. **Krępski Lucjan „Rekin”**. Żołnierz oddziału Wacława Grabowskiego „Puszczyka”. Poległ w walce z obławą KBW-UB 5 VII 1953 r. we wsi Niedziałki, pow. Mława.
166. **Kruczlak Adam**. Żołnierz organizacji niepodległościowej działającej w pow. Tomaszów Mazowiecki. Wyrokiem WSR w Łodzi 29 V 1952 r. skazany na karę śmierci. Wyrok wykonano 12 VII 1952 r. w więzieniu w Łodzi.
167. **Krupa Michał „Generał”, „Pułkownik”, „Wierzba”**. Żołnierz oddziału NZW Józefa Kłysia „Rejonowego” ukrywający się samodzielnie do 11 II 1959 r., kiedy został aresztowany przez grupę operacyjną SB-ZOMO w miejscowości Kulno, pow. Leżajsk.
168. **Kryński Tadeusz „Rokita”**. Żołnierz oddziału Kazimierza Kamieńskiego „Huzara”. Aresztowany w wyniku kombinacji operacyjnej UB 4 XI 1952 r. w Warszawie. Skazany na karę śmierci zamienioną na dożywotnie pozbawienie wolności.
169. **Krysiuk Edmund „Lot”**. Założyciel i współdowódca grupy partyzanckiej działającej w latach 1948–1952 na terenie pow. Augustów. Żołnierz oddziału partyzanckiego Jana Sadowskiego i Piotra Burdyna, a następnie współdowódca oddziału działającego w Puszczy Augustowskiej. W czerwcu 1952 r. na skutek kombinacji operacyjnej UB opuścił oddział i zamieszkał w okolicach Warszawy. Aresztowany w grudniu 1952 r. Aresztowany w grudniu 1952 r. Wyrokiem WSR w Białymstoku skazany 9 XI 1953 r. na karę śmierci zamienioną na 15 lat pozbawienia wolności.
170. **Krzyszczuk Stanisław**. Członek Podziemnej Organizacji Młodzieży Polskiej, a następnie żołnierz patrolu Władysława Nowosada „Wacka” w oddziale Mieczysława Wróblewskiego „Szuma”. Ujawnił się 25 II 1952 r.
171. **Krzywicki Stanisław**. Żołnierz grupy Mariana Strzeleckiego „Borysa”. Poległ w walce z MO 7 VIII 1951 r. na terenie pow. Lubartów.
172. **Kubera Jan „Groźny”**. Założyciel i dowódca organizacji „Orlęta Andersa”, członek grupy „NSZ”. Aresztowany 9 XI 1951 r. w miejscowości Budziszewice pow. Tomaszów Mazowiecki Skazany na karę śmierci 19 XI 1951 r. Stracony 24 XII 1951 r. w Łodzi.

173. **Kuchciewicz Adam Stanisław „Wiktor”**. Dowódca patrolu w oddziale Zdzisława Brońskiego „Uskoka”, a po jego śmierci dowódca grupy działającej na terenie pow. Chełm, Krasnystaw, Lubartów, Lublin i Włodawa. Zginął w walce z funkcjonariuszami MO 10 II 1953 r. we wsi Piaski, pow. Lublin.
174. **Kuliś Czesław „Chrom”**. Żołnierz oddziału Hieronima Rogińskiego „Roga”, a następnie Mariana Borysa „Czarnego”. Aresztowany 4 IX 1954 r. w miejscowości Kiełcze Stare, pow. Kolno. 06 XI 1953 r. skazany na 7 lat pozbawienia wolności.
175. **Kumka Michał „Śmiga”**. Żołnierz oddziału Zygmunta Wilczyńskiego „Żuka”, ukrywający się samodzielnie na terenie Lubelszczyzny do 28 IV 1956 r., kiedy ujawnił się w Prokuraturze Generalnej w Warszawie.
176. **Kunach Eugeniusz**. Żołnierz grupy Jana Łucia „Zenka” i Zbigniewa Pielacha „Felka”. Zginął prawdopodobnie rażony piorunem. Jego zwłoki odnaleziono 4 VI 1954 r. w lesie koło wsi Rudki, pow. Włodawa.
177. **Kunicki Stanisław „Zdrój”**. Żołnierz oddziału Piotra Burdyna „Poręby”. Ujęty po walce z grupą operacyjną KBW-UB 9 IV 1952 r. we wsi Łumbie, pow. Suwałki, skazany na 15 lat pozbawienia wolności.
178. **Kurdas Jan**. Żołnierz oddziału Jana Sałapatka „Orła”. Poległ w walce z UB 22 VIII 1951 r. na terenie woj. krakowskiego.
179. **Kustroń Józef**. Żołnierz oddziału Józefa Cieśli „Topora”. Aresztowany 25 II 1953 r. we wsi Białobrzegi, pow. Krosno na skutek doniesienia złożonego przez bratową. W sierpniu 1953 r. prawdopodobnie na skutek udanej symulacji, skierowany na leczenie do szpitala psychiatrycznego, skąd zwolniono go 9 III 1954. Mimo prób bezpieczeństwa nie udało się postawić go ponownie w stan oskarżenia.
180. **Kut Ludwik „Janek”**. Żołnierz oddziału Józefa Cieśli „Topora”. Poległ w walce z grupą operacyjną KBW-UB 25 II 1956 r. w Szufnarowej, pow. Dębica.
181. **Kwapisz Jan „Lis-Kula”**. Żołnierz oddziału Konspiracyjnego Wojska Polskiego Jana Małolepszego „Murata”, a po jego aresztowaniu dowódca samodzielnej grupy. Poległ w zasadzce UB we wsi Huta Czarnożyłska, pow. Wieluń, 21 VII 1951 r.
182. **Kwaśniewski Henryk „Lux”**. Dowódca oddziału partyzanckiego, a następnie dowódca patrolu w oddziale Mieczysława Wróblewskiego „Szuma”. Poległ w walce z KBW-UB 15 XII 1951 r. w miejscowości Alojzów pow. Hrubieszów.
183. **Kwaśniewski Waław „Mściwy”, „Skowronek”**. Żołnierz oddziału Henryka Kwaśniewskiego „Luxa”, a następnie Mieczysława Wróblewskiego „Szuma”, gdzie pełnił funkcję dowódcy patrolu. Poległ w walce z grupą operacyjną KBW-UB, 15 XII 1951 r. w miejscowości Alojzów, pow. Hrubieszów.
184. **Kwiedorowicz Antoni (Antanas Kvedaravicius) „Lis”, „Stryjek”**. Partyzant litewski, a następnie żołnierz oddziału partyzanckiego Jana Sadowskiego i Piotra Burdyna. Po jego rozbiciu członek grupy Eugeniusza Gołębiowskiego „Gabrysia”, „Gołabka” i Edmunda Krysiuka „Lota”, a od czerwca 1952 r. jej dowódca. Poległ w walce z obławą KBW 2 X 1954 r. na terenie gm. Lipsk pow. Augustów.
185. **Kwiatkowski Jan „Leszek”**. Żołnierz oddziału Waław Grabowskiego „Puszczynka”. Aresztowany 30 VII 1953 r. na terenie woj. olsztyńskiego.

186. **Kwiatkowski Szczepan**. Żołnierz oddziału Mariana Strzeleckiego „Borysa”. Aresztowany 23 I 1954 r. Wyrokiem WSR w Lublinie skazany 20 XI 1954 r. na 15 lat pozbawienia wolności.
187. **Leonowicz Jan „Burta”**. Dowódca oddziału partyzanckiego działającego na terenie pow. Biłgoraj, Hrubieszów, Lubaczów, Tomaszów Lubelski i Zamość. Poległ w zasadzce UB 9 II 1951 r. we wsi Nowiny, pow. Tomaszów Lubelski.
188. **Lichoń Stanisław „Lampart”**. Ukrywający się samodzielnie żołnierz podziemia czasowo związany z oddziałem Józefa Cieśli „Topora”. Ujawnił się 7 V 1956 r.
189. **Lis Stanisław „Cisz”, „Korzeń”**. Członek grupy Tadeusza Szycha „Białego”. Popęłnił samobójstwo 24 XI 1954 r. podczas walki z grupą operacyjną KBW-UB w kol. Płouszowice, pow. Lublin.
190. **Lisowski Mieczysław „Chazaj”**. Żołnierz oddziału Stanisława Kuchciewicza „Wiktora”. Aresztowany 27 X 1951 r. w kol. Zezulin, pow. Lubartów. Wyrokiem WSR w Lublinie skazany 20 XI 1952 r. na dożywotnie pozbawienie wolności.
191. **Łabaj Władysław „Drań”, „Uciekinier”**. Dowódca grupy działającej na Rzeszowszczyźnie. Aresztowany 27 XII 1951 r. po walce z obławą KBW-UB w lesie Kawęczyn koło Sędziszowa Małopolskiego. Skazany 14 II 1952 r. na karę śmierci i stracony 21 III 1952 r.
192. **Łapiński Stanisław „Mały”, „Orzełek”**. Żołnierz patrolu Witolda Buczaka „Ponurego” z oddziału Kazimierza Kamieńskiego „Huzara”. Poległ w walce z grupą operacyjną KBW-UB 1 IV 1952 r. we wsi Liza Stara, pow. Bielsk Podlaski.
193. **Łebkowski Edward „Bogdan”, „Most”, „Orlicz”**. Żołnierz NSZ i NZW (podwładny Czesława Czyża „Dzika”), a od 1950 dowódca samodzielnej grupy. Utonął podczas kąpieli w Biebrzy 19 VII 1952 r.
194. **Łuć Jan „Zenek”**. Żołnierz oddziału partyzanckiego Stanisława Kuchciewicza „Wiktora”, a następnie współdowódca samodzielnej grupy. Ujęty 14 XII 1953 r. Wyrokiem WSR w Lublinie skazany 30 IV 1955 r. na 15 lat pozbawienia wolności.
195. **Łukasz Stanisław „Marciniak”, „Siew”**. Członek grupy partyzanckiej NZW Józefa Kłysia „Rejonowego”. Zagrożony aresztowaniem popełnił samobójstwo 11 IV 1952 r. we wsi Wólka Ratajska, pow. Janów Lubelski.
196. **Majchrzak Leon „Dzięcioł”, „Leonek”, „Wierzba”**. Dowódca oddziału partyzanckiego działającego w pow. Krasnystaw. Popęłnił samobójstwo podczas walk z grupą operacyjną KBW-MO-UB w nocy z 27 na 28 XII 1953 r. w kol. Zakręcie, pow. Krasnystaw.
197. **Majewski vel Malinowski Henryk „Krewka”**. Członek grupy Stanisława Staniszewskiego „Saszki”. Ujęty ranny 16 V 1951 r. na terenie gm. Janów, pow. Sokółka.
198. **Majewski Władysław „Jurek”**. Żołnierz grupy Edwarda Łepkowskiego „Bogdana”. W marcu 1952 r. wyjechał do Krakowa, gdzie 15 VII 1952 r. został aresztowany. 20 XII 1952 r. skazany na 8 lat pozbawienia wolności (05 IV 1952 r. w ponownym procesie skazany na 11 lat pozbawienia wolności).
199. **Makarewicz Stanisław**. Członek grupy Eugeniusza Gołębiowskiego „Gabrysia” „Gołąbka” i Edmunda Krysiuka „Lota”. Ujęty 26 XI 1952 r. Wyrokiem WSR w Białymstoku skazany 24 III 1953 r. na 12 lat pozbawienia wolności.

200. **Maksym (Maksim) Jan „Stryj”**. Żołnierz oddziału Jana Jaworskiego. Aresztowany we wsi Otrocz pow. Kraśnik 7 VIII 1952 r. Wyrokiem WSR w Lublinie skazany 27 IV 1953 r. na 12 lat pozbawienia wolności.
201. **Makusz-Woronicz Zbigniew „Grom”, „Montana”**. W latach 1951–1952 dowódca organizacji „Odwet Górski”, działającej w powiecie limanowskim. Aresztowany 9 V 1952 r. Skazany na karę śmierci zamienioną na 12 lat więzienia.
202. **Maksymow Konstanty „Kostek”, „Ryszard”**. Żołnierz patrolu Adama Ratyńca „Lamparta” z oddziału Kazimierza Kamieńskiego „Huzara”. Poległ w walce z grupą operacyjną KBW-UB, w lesie Sokole koło wsi Sokole, pow. Bielsk Podlaski, 11 V 1952 r.
203. **Malec Eugeniusz „Rysiek”**. Żołnierz oddziału Stanisława Pakosa „Wrzosa”. Poległ w walce z grupą operacyjną KBW-UB 11 V 1952 r. w miejscowości Niedzieliska, pow. Zamość.
204. **Malicki Leon „Leszek”, „Zygmunt”**. Żołnierz oddziału Kazimierza Dyksińskiego „Kruczka”. Poległ w walce z grupą operacyjną KBW-UB w miejscowości Będzimin, pow. Sierpc, 10 VI 1954 r.
205. **Malinowski Antoni „Zajac”**. Żołnierz oddziału Jana Tabortowskiego „Bruzdy” „Kusego” „Rota” „Tabora”. Odszedł z oddziału. W sierpniu 1952 r. podjął współpracę z UB i za jego zgodą po pewnym czasie ujawnił się.
206. **Malinowski Kazimierz**. Żołnierz oddziału Jana Tabortowskiego „Bruzdy”, „Kusego”, „Rota”, „Tabora”. Odszedł z oddziału. Jesienią 1952 r. podjął współpracę z UB i za jego zgodą po pewnym czasie ujawnił się.
207. **Marchewka Stanisław „Ryba”**. Członek oddziału Jana Tabortowskiego „Bruzdy”, „Kusego”, „Rota”, „Tabora”, a po jego śmierci samodzielny dowódca. Poległ w walce z grupą operacyjną KBW-UB we wsi Jeziorko Nowe, pow. Łomża, 4 III 1957 r.
208. **Marciniak Stanisław „Janusz”, „Niewinny”**. Żołnierz oddziału Edwarda Taraszkiewicza „Żelaznego”. Aresztowany ranny w walce z grupą operacyjną KBW-UB 6 X 1951 r. we wsi Zbereże nad Bugiem, pow. Włodawa. Skazany na karę śmierci, a następnie stracony 12 I 1953 r. w więzieniu w Lublinie.
209. **Marko J. „Dąb”**. Samotnie ukrywający się partyzant działający na Grodzieńszczyźnie (obecnie Białoruś). Aresztowany przez Sowieców w Krysewiczach w 1952 r.
210. **Mazur Julian „Franek”**. Żołnierz oddziału Jana Bogdziewicza „Czarnego Janka”. Wiosną 1952 r. nawiązał kontakt z UB i wskazał miejsce stacjonowania oddziału.
211. **Miączyński Jerzy „Bohun”, „Szary”**. Żołnierz NZW z oddziału Mieczysława Dziekmieszkiewicza „Roja”. Poległ w walce z grupą operacyjną KBW-UB we wsi Kadzielnia, pow. Przasnysz, 14 X 1951 r.
212. **Michalak Arkadiusz „Orlik”**. Żołnierz oddziału NZW Kazimierza Krasowskiego „Głuszca”. Poległ w walce z grupą operacyjną KBW-UB we wsi Krynki-Jarki 8 IX 1953 r.
213. **Michalski Marian „Drażal II”**. Dowódca oddziału działającego do kwietnia 1952 r. na terenie woj. kieleckiego i warszawskiego.

214. **Mielniczuk Karol „Jeleń”, „Wacek”**. Żołnierz oddziału Stanisława Kuchciewicza „Wiktora”. Poległ w walce z obławą UB-KBW 10 VI 1951 r. We wsi Lipniak pow. Lublin.
215. **Mietliccy**. Bracia – dowódcy oddziału partyzanckiego działającego na pograniczu Nowogródzczyzny (obecnie Białoruś) i Wileńszczyzny, rozbitego przez Sowietów w początku 1951 r.
216. **Milewski Czesław**. Żołnierz oddziału Jana Tabortowskiego „Bruzdy”, „Kusego” „Rota”, „Tabora”. Odszedł z oddziału. Aresztowany 24 IX 1953 r. przez funkcjonariuszy WUBP w Olsztynie. Wyrokiem WSR w Białymstoku skazany 12 III 1954 r. na 12 lat pozbawienia wolności.
217. **Milewski Lucjan „Słowik”**. Żołnierz grupy Edwarda Łepkowskiego „Bogdana”. 07 III 1952 r. odszedł i ukrywał się indywidualnie. Ujawnił się 24 XI 1952 r. w prokuraturze w Łomży.
218. **Miłosek Marian „Nikodem”**. Żołnierz oddziału NZW Hieronima Rogińskiego „Roga”, a od maja 1951 Stanisława Grabowskiego „Wiarusa”. Poległ w walce z funkcjonariuszami UB we wsi Kossaki, pow. Łomża, w sierpniu 1951 r.
219. **Mioduszewski Hieronim „Deska”**. Żołnierz NSZ i NZW ,a od 1951 dowódca oddziału podporządkowanego Hieronimowi Rogińskiemu „Rogowi”. Poległ w walce z grupą operacyjną KBW-UB 24 IV 1952 r. w miejscowości Rosochate, pow. Łomża.
220. **Miroński Zygmunt „Mój”**. Żołnierz oddziału Kazimierza Kamińskiego „Huzara”. Uniknął aresztowania w 1952 , dalsze losy nieznane.
221. **Miszczak Stanisław „Dziad”**. Żołnierz oddziału Leona Majchrzaka „Dzięcioła”. Aresztowany 6 IX 1953 r. Uznany za chorego psychicznie i umieszczony w placówce zamkniętej.
222. **Mojżesz Antoni „Romek”**. Żołnierz oddziału Stanisława Pakosa „Wrzosa”. Poległ w walce z grupą operacyjną KBW-UB 11 V 1952 r. w miejscowości Niedzieliska pow. Zamość.
223. **Morzyk Bolesław „Sosna”**. Żołnierz organizacji Korpus Wojska Polskiego. Aresztowany 12 XI 1951 r. po walce z patrolem KBW-MO w miejscowości Bieżeń koło Częstochowy. Skazany na karę śmierci, stracony 8 VII 1952 r.
224. **Mościcki Edward „Rekin”, „Tadek”**. Żołnierz patrolu Wacława Skwary „Wilka” z oddziału Antoniego Dołęgi „Znicza”. Poległ w walce z zasadzką KBW-UB w kol. Bystrzyca, pow. Radzyń Podlaski, 23 V 1954 r.
225. **Mościcki Józef „Pantera”**. Żołnierz oddziału Kazimierza Kamińskiego „Huzara”. Aresztowany w wyniku kombinacji operacyjnej UB w listopadzie 1952 r. w Warszawie. Skazany na karę śmierci i stracony 22 IX 1953 r. w więzieniu w Białymstoku
226. **Mowlík Stanisław „Jeleń”**. Żołnierz Samoobrony Wołkowyskiej. Ujawnił się w Grodnie wiosną 1957 r.
227. **Munko Edward „Błyskawica”**. Żołnierz oddziału „Zielony Trójkąt” działającego w Wielkopolsce. Od jesieni 1950 r. dowódca oddziału zbrojnego. Aresztowany 21 XII 1951 r. Wyrokiem WSR w Poznaniu skazany 16 II 1952 r. na karę śmierci i stracony 3 IV 1952 r. w więzieniu w Poznaniu.

228. **Murawko Józef „Skała”**. Żołnierz oddziału Jana Sadowskiego „Bładego” i Piotra Burdyna „Kabla” „Poręby”. Jesienią 1949 r. za namową rodziny odszedł z oddziału i ukrywał się samodzielnie do 5 V 1956 r., kiedy ujawnił się w Suwałkach.
229. **Myśliwiec Jan „Kruk”**. Członek grupy partyzanckiej Stanisława Staniszewskiego. Pod koniec 1951 r. opuścił oddział i wyjechał na „ziemie odzyskane”. W listopadzie 1954 r. ujawnił się przy pomocy UB. Nie był pociągnięty do odpowiedzialności karnej.
230. **Najnisz Wincenty (Bolesław Tukan) „Tukan”**. Żołnierz oddziału NZW Stanisława Grabowskiego „Wiarusa”, a następnie Kazimierza Wieczorkiewicza „Ordo-na”. Aresztowany 23 XI 1952 r. po walce z grupą operacyjną KBW-MO we wsi Hermany - Zamianki pow. Wysokie Mazowieckie. Wyrokiem WSR w Białymstoku skazany 16 XI 1953r. na 9 lat pozbawienia wolności.
231. **Nasiadko Julian „Kabłak”, „Mietek”, „Ostry”**. Żołnierz oddziału Jana Kmiołka „Fali” „Mazurka” „Wira”. Poległ 16 IX 1951 r. w walce z obławą KBW w leśniczówce Jurgi, pow. Ostrołęka.
232. **Nieciecki Henryk „Orzeł”**. Żołnierz oddziału Kazimierza Wieczorkiewicza „Ordo-na”. Poległ 23 XI 1952 r. w walce z grupą operacyjną KBW-MO we wsi Hermany - Zamianki pow. Wysokie Mazowieckie.
233. **Niemyjski Lucjan „Krakus”**. Żołnierz oddziału Kazimierza Kamieńskiego „Huzara”. Osaczony przez grupę operacyjną KBW-UB we wsi Łapy-Wity, pow. Białystok, popełnił samobójstwo 22 VIII 1952 r.
234. **Nitka Stanisław „Sudyka”, „Szech”, „Szpagat”**. Ukrywający się samodzielnie żołnierz podziemia czasowo związany z oddziałem Józefa Cieśli „Topora”. Ujawnił się 14 V 1956 r.
235. **Nowak Stanisław „Iskra”**. Dowódca związanej z NZW grupy zbrojnej, działającej w latach 1946-1950 w pow. bocheńskim. Aresztowany przez UB 10 I 1951 r. został skazany na karę śmierci zamienioną na 15 lat więzienia.
236. **Nowicki Czesław „Wróbel”**. Do listopada 1946 r., żołnierz oddziału ROAK Józefa Mickiewicza „Iskry” działającego w pow. Gostynin. Nie ujawnił się. Aresztowany 3 VI 1948 r. zbiegł ze szpitala. Ponownie aresztowany 20 VII 1951 r. Skazany na 12 lat pozbawienia wolności.
237. **Nowosad Witold**. Członek Podziemnej Organizacji Młodzieży Polskiej, a następnie żołnierz patrolu Władysława Nowosada „Wacka” w oddziale Mieczysława Wróblewskiego „Szuma”. Ujawnił się razem z ojcem 14 V 1952 r.
238. **Nowosad Władysław „Jastrząb”, „Wacek”**. Dowódca patrolu w oddziale Mieczysława Wróblewskiego „Szuma”. Ujawnił się 29 II 1952 r.
239. **Ogorzałek Stanisław**. Członek młodzieżowej organizacji „Orlęta”. W 1949 r. po rozbiciu organizacji dołączył do grupy Józefa Cieśli „Topora”. Po pewnym czasie odszedł z niej i ukrywał się samodzielnie. Poległ w walce z MO 17 VII 1952 r. w Szufnarowej pow. Dębica.
240. **Olesiuk Henryk „Sokół”**. Żołnierz patrolu Adama Ratyńca „Lamparta” z oddziału Kazimierza Kamieńskiego „Huzara”. Poległ w niewyjaśnionych okolicznościach (prawdopodobnie z ręki kolegów podejrzewających go o zdradę) na terenie pow. Wysokie Mazowieckie w sierpniu 1952 r.

241. **Oleszkiewicz Antoni „Iwan”**. Zastępca A. Kopacza „Wróbla”, dowódcy grupy w pow. Wołkowysk. Ranny w walce z grupą operacyjną MWD, popełnił samobójstwo w Samarowiczach (obecnie Białoruś) w marcu 1953 r.
242. **Olszewski Bolesław „Olczyk”**. Członek grupy partyzanckiej Stanisława Staniszewskiego „Saszki”. W 1954 r. odszedł z grupy i wyjechał na zachód Polski, gdzie w 1956 r., korzystając z amnestii, ujawnił się w Nowej Soli.
243. **Orłowski Stanisław „Cygan”, „Piorun”**. Organizator i dowódca oddziału partyzanckiego na terenie pow. Augustów. Po jego rozbiciu członek grupy Eugeniusza Gołbiewskiego „Gabrysia”, „Gołabka” i Edmunda Krysiuka „Lota”, a następnie Edwarda Topczewskiego „Jaguara”, „Toporka”, działającego na terenie pow. Białystok i Sokółka. Poległ w walce z UB-KBW 30 VIII 1952 r. w kol. Pokośno, pow. Sokółka.
244. **Osik Franciszek „Leszczyna”**. Żołnierz oddziału Romana Dawickiego „Lonta”. Poległ w walce z UB 27 X 1951 r. we wsi Poizdów, gm. Kock.
245. **Ostapski Henryk „Panek”, „Poleszuk”**. Żołnierz patrolu Adama Ratyńca „Lamparta” z oddziału Kazimierza Kamieńskiego „Huzara”. Aresztowany po walce z grupą operacyjną KBW-UB 10 V 1952 r. w kol. Chłopków, pow. Łosice.
246. **Ożóg Bolesław „Jaskółka”, „Orzeł”**. Dowódca plutonu w oddziale Jana Leonowicza „Burty”, a po jego śmierci dowódca patrolu w grupie Jana Turzynieckiego „Mogilki”. Ranny w walce z grupą operacyjną KBW-UB popełnił samobójstwo 30 IX 1952 r. we wsi Przewodów, pow. Tomaszów Lubelski.
247. **Pakos Stanisław „Konar”, „Wrzos”**. Dowódca oddziału żandarmerii Inspektoratu AK Zamość. Poległ w walce z grupą operacyjną KBW-UB 20 XII 1951 r. w kol. Brude, pow. Zamość.
248. **Pakuła Sergiusz „Iskra”**. Dezerter z KBW. Żołnierz oddziału NZW Kazimierza Krasowskiego „Głuszca”. Wiosną 1951 r. opuścił oddział i powrócił na Lubelszczyznę, skąd pochodził. Ujawnił się w maju 1956 r. w Prokuraturze Generalnej w Warszawie
249. **Palica Bolesław**. Żołnierz oddziału Romana Dawickiego „Lonta”, a następnie Antoniego Dołęgi „Znicza”.
250. **Parada Kazimierz**. Żołnierz oddziału Leona Majchrzaka „Dzięcioła”. Wyrokiem WSR w Lublinie skazany 18 VI 1954 r. na 6 lat pozbawienia wolności.
251. **Paradecki Józef „Gołab”, „Sieja”**. Żołnierz oddziału Ludwika Danielaka „Bojara” „Lotnego” „Szatana”. W 1948 odszedł z oddziału i ukrywał się samodzielnie. Aresztowany 22 XII 1953 r. 29 V 1954 r. skazany na 10 lat pozbawienia wolności.
252. **Paradowski Antoni „Lew”**. Dowódca organizacji Korpus Wojska Polskiego. Ranny w walce z patroliem KBW - MO w miejscowości Biezuń koło Częstochowy popełnił samobójstwo 11–12 XI 1951 r.
253. **Parzonko Kazimierz „Wichura”, „Zygmunt”**. Dowódca patrolu w oddziale Kazimierza Kamieńskiego „Huzara”. Aresztowany w wyniku kombinacji operacyjnej UB w listopadzie 1952 r. w Warszawie. Skazany na karę śmierci i stracony 22 IX 1953 r. w więzieniu w Białymstoku.

254. **Peciak Jan „Grab”, „Kościuszko”**. Dowódca konspiracyjnego oddziału Wojsko Polskie, działającego w latach 1945-1947. W następnych latach ukrywał się samodzielnie. Aresztowany podczas obławy 10 X 1952 r., skazany w 1953 r. na 15 lat więzienia. Karę odbył w całości, na wolność wyszedł w 1968 r.
255. **Peliksza Stanisław „Siłacz”**. Członek grupy partyzanckiej Stanisława Staniszewskiego „Saszki”, a od 1954 r. jej dowódca. 11 V 1956 r. ujawnił się w Białymstoku, korzystając z amnestii. Zginął tragicznie w 1958 r.
256. **Perełka Stanisław „Dębiński”**. Żołnierz dwunastoosobowej grupy partyzanckiej w powiecie nowosądeckim w latach 1951–1954. Zginął w pobliżu Szczawnicy podczas obławy UB 10 VII 1954 r.
257. **Perka Tadeusz „Błyskawica”**. Członek oddziału Jana Kwapisza „Lisa – Kuli”. Zmarł w nieznanymi okolicznościach 21 VI 1951 r.
258. **Perlikowski imię NN „Kapralik”, „Morus”**. Żołnierz związany z oddziałem Romana Dawickiego „Lonta”. Poległ w walce w kol. Aleksandrówka w sierpniu 1951 r.
259. **Pielach Zbigniew „Felek”, „Kmicic”**. Członek grupy partyzanckiej Stanisława Kuchciewicza „Wiktora”, a następnie współdowódca samodzielnej grupy. Ujęty 14 XII 1953 r. Skazany na karę śmierci zamienioną na dożywocie. Zmarł w szpitalu psychiatrycznym we Wrocławiu 25 X 1955 r.
260. **Piękość Stanisław**. Żołnierz oddziału Józefa Cieśli „Topora”. Aresztowany ranny 27 X 1955 r. w miejscowości Czekań, pow. Jasło. Wyrokiem WSR w Rzeszowie skazany 14 V 1953 r. na 12 lat pozbawienia wolności.
261. **Piętal Jan „Poziomka”**. Żołnierz BCh, a następnie oddziału Leona Majchrzaka „Dzieciola”. Aresztowany 10 XII 1953 r. Wyrokiem WSR w Lublinie skazany 26 II 1955 r. na 9 lat pozbawienia wolności.
262. **Piotrowski Kazimierz**. Żołnierz oddziału Stanisława Pakosa „Wrzosa”. Poległ 13 II 1951 r. lub 7 III 1951 r.
263. **Pituła Bronisław „Ojciec”**. Żołnierz oddziału Jana Leonowicza „Burty”, a następnie Jana Turzynieckiego „Mogiłki”. Aresztowany w leśnym schronie w okolicach wsi Osuchy–Oseredek–Józefów, pow. Tomaszów Lubelski, 13 II 1952 r.
264. **Podlewski Mieczysław**. Członek grupy Edwarda Topczewskiego „Jaguara”, „Toporka”. Pod koniec sierpnia 1951 r. odszedł z oddziału.
265. **Polakowski Stefan**. Współpracownik, a następnie żołnierz oddziału Wacława Grabowskiego „Puszczyka”. Aresztowany 10 IX 1952 r.
266. **Polikowski Stanisław „Grot”**. Dezerter z KBW. Żołnierz oddziału NZW Kazimierza Krasowskiego „Głuszca”. Wiosną 1951 r. opuścił oddział i powrócił na Lubelszczyznę, skąd pochodził.
267. **Porowski Tadeusz „Boberek”, „Marynarz”**. Żołnierz patrolu Eugeniusza Tymieńskiego „Rysia” z oddziału Kazimierza Kamińskiego „Huzara”. Poległ w walce z obławą KBW w okolicach wsi: Żochy Nowe, Wyliny-Ruś pow. Wysokie Mazowieckie, 30 V 1951 r.
268. **Pruszkiewicz Mieczysław „Kędziorek”**. Dowódca oddziału działającego na terenie pow. Krasnystaw, Kraśnik, Lublin i Puławy. Poległ w walce z grupą operacyjną KBW-UB 18 V 1951 r. w Białowodzie, pow. Kraśnik.

269. **Prymula Konstanty „Góral”**. Żołnierz oddziału Jana Sałapatka „Orła”. Zginął w walce z grupą operacyjną KBW- MO na terenie gm. Budzów, pow. Maków Podhalański, 30 V 1952 r.
270. **Przeździak Tadeusz „Blicharz”**. Żołnierz oddziału Antoniego Dołęgi „Znicza”. W konspiracji pozostawał do 1955 r. , kiedy został zatrzymany przez PUBP w Łukowie.
271. **Przybylak Stanisław „Marianna”**. Żołnierz oddziału Eugeniusza Kokolskiego „Groźnego”, ukrywający się samodzielnie od 1947 r. Zginął zastrzelony przez funkcjonariuszy grupy operacyjnej MO-UB 22 V 1953 r. w kol. Skarżyn, pow. Turek.
272. **Ptak Stanisław**. Dowódca oddziału partyzanckiego działającego w okolicach Lidy rozbitego przez Sowietów w 1952 r.
273. **Puchalski Wiktor**. Członek grupy Edwarda Topczewskiego „Jaguara”, „Toporka”. Pod koniec czerwca 1952 r. odszedł z oddziału i nawiązał współpracę z UB.
274. **Puchalski**. Dowódca poakowskiego oddziału działającego na Nowogródzczyźnie. Zagrożony aresztowaniem przez sowiecką grupę operacyjną popełnił samobójstwo wraz z podwładnym jesienią 1951 r. w okolicach Radziwoniszek.
275. **Pyś Józef „Ostry”, „Śmiały”**. Żołnierz oddziału Stanisława Pakosa „Wrzosa”. Poległ w walce z MO 18 III 1951 r. w Zamościu.
276. **Raczyński Stanisław**. Członek grupy Jana Łucia „Zenka” i Zbigniewa Pielacha „Felka”, „Kmicica”. Aresztowany 4 VI 1954 r. Wyrokiem WSR w Lublinie skazany 2 X 1954 r. na 8 lat pozbawienia wolności.
277. **Radziszewski Kazimierz „Marynarz”**. Żołnierz oddziału Kazimierza Kamieńskiego „Huzara”. Aresztowany w wyniku kombinacji operacyjnej UB w listopadzie 1952 r. w Warszawie. Skazany na karę śmierci i stracony 22 IX 1953 r. w więzieniu w Białymstoku.
278. **Rajtar Stanisław „Śmigula”**. Żołnierz oddziału Mieczysława Wróblewskiego „Szuma”. W sierpniu 1951 r. opuścił oddział i ukrywał się samodzielnie. Aresztowany 21 V 1953 r. przez funkcjonariuszy WUBP w Łodzi, zbiegł podczas transportu do Tomaszowa Lubelskiego i ukrywał się na terenie pow. Biłgoraj do 23 VI 1953 r., kiedy został ponownie aresztowany.
279. **Ramotowski Józef „Rawicz”**. Żołnierz oddziału Jana Tabortowskiego „Bruzdy” „Kusego” „Rota” „Tabora”. Aresztowany ranny po walce z grupą operacyjną KBW-UB 27 VIII 1952 r. we wsi Grądy Małe, pow. Łomża. Wyrokiem WSR w Białymstoku skazany 16 IX 1953 r. na 7 lat pozbawienia wolności.
280. **Raszczyk Antoni „Wojak”**. Żołnierz NZW. Współpracownik, a następnie członek grupy Jana Rogińskiego „Lisa”. Ujęty w obławie KBW-UB 12 IX 1952 r. we wsi Kiełcze Stare, pow. Kolno. 19 V 1953 r. skazany na 13 lat pozbawienia wolności.
281. **Ratyniec Adam „Lampart”**. Dowódca patrolu w oddziale Kazimierza Kamieńskiego „Huzara”. Ranny w walce z grupą operacyjną UB-KBW 11 V 1952 r. w lesie Sokole, pow. Bielsk Podlaski, popełnił samobójstwo.
282. **Rejowski Henryk**. Żołnierz oddziału NZW Edwarda Szałańskiego „Tygrysa”. Aresztowany przez grupę operacyjną KBW-UB 13 X 1951 r. na terenie gm. Starożreby, pow. Płock. Wyrokiem WSR w Warszawie skazany 19 XI 1951 r. na 15 lat pozbawienia wolności.

283. **Rogińska Henryka**. Żona Hieronima Rogińskiego „Roga”. W maju 1950 r. wstąpiła do grupy męża, gdzie pełniła funkcję sekretarki – maszynistki. Ujęta przez grupę operacyjną KBW 18 IV 1952 r. w okolicach kol. Czerwone pow. Kolno. 01 IX 1952 r. skazana na 10 lat pozbawienia wolności.
284. **Rogiński Hieronim „Cień”, „Róg”**. Żołnierz, ZWZ, PZP i NSZ. Od 1947 r. dowódca KP „Łuków” i oddziału NZW. Popęłił samobójstwo w schronie otoczonym przez grupę operacyjną KBW 18 IV 1952 r. w okolicach kol. Czerwone, pow. Kolno.
285. **Rogiński Jan „Lis”**. Były żołnierz oddziału Hieronima Mioduszeńskiego „Deski” a następnie Jana Tabortowskiego „Bruzdy”. Odszedł z oddziału i działał samodzielnie. Poległ w walce z grupą operacyjną KBW-UB w miejscowości Marki, pow. Kolno, 15 VIII 1955 r.
286. **Rogowski Antoni „Mietek”**. Żołnierz grupy Edwarda Łebkowskiego „Bogdana”. Po jego śmierci współpracował z Janem Rogińskim „Lisem”. Aresztowany ranny 12 IX 1952 r. po akcji zaopatrzeniowej w miejscowości Guty Stare, pow. Pisz. 19 V 1953 r. skazany na dożywotnie pozbawienie wolności.
287. **Rogowski Stanisław**. Żołnierz oddziału Jana Turzynieckiego „Mogiłki”. Aresztowany ranny po walce z grupą operacyjną KBW-UB we wsi Siemnice, pow. Tomaszów Lubelski, 10 X 1953 r.
288. **Roguski Janusz**. Żołnierz oddziału Hieronima Mioduszeńskiego „Deski”. Aresztowany 17 XII 1951 r. podczas potyczki z grupą pościgową MO w okolicach wsi Guty Stare, pow. Pisz. 23 V 1952 skazany na 13 lat pozbawienia wolności.
289. **Rokosza Marian „Trawa”**. Żołnierz organizacji Korpus Wojska Polskiego. Aresztowany 12 XI 1951 r. po walce z patrolem KBW-MO w miejscowości Bieżeń koło Częstochowy. Skazany na karę śmierci, stracony 8 VII 1952 r.
290. **Ronduda Lucjan „Lutek”**. Żołnierz oddziału Mieczysława Pruszkiewicza „Kędziorka”. Aresztowany w zasadzce UB 11 X 1952 r. Skazany 08 v 1953 r. na karę śmierci zamienioną na dożywotnie pozbawienie wolności. Więzienie opuścił 11 III 1961 r.
291. **Roszkowski Stanisław „Lojtnant”**. Członek grupy Eugeniusza Gołębiowskiego „Gabrysia”, „Gołąbka” i Edmunda Krysiuka „Lota”, a następnie Antoniego Kwiedorowicza „Lisa”, „Stryjka”. Ujęty 8 XI 1953 r. Wyrokiem WSR w Białymstoku skazany w 1954 r. na 13 lat pozbawienia wolności.
292. **Rudnicki Czesław „Kat”**. Żołnierz oddziału Antoniego Dołęgi „Znicza”. Aresztowany ranny po walce z grupą operacyjną KBW-UB 8 IX 1952 r. w kol. Czereśl, pow. Łuków. Wyrokiem WSR w Lublinie skazany 11IV 1953 r. na 13 lat pozbawienia wolności.
293. **Rutyna Edward „Klon”**. Poległ w walce z grupą operacyjną KBW-MO-UB w miejscowości Góry Kluczkowskie, pow. Puławy, 1 XII 1952 r.
294. **Rutyna Marian**. Ukrywał się samodzielnie po śmierci brata Edwarda. Ujawnił się 29 VI 1956 r. w Prokuraturze Generalnej w Warszawie.
295. **Rybak Witold „Błysk”**. Żołnierz Samodzielnego Oddziału Powstańczego. Poległ w walce z grupą operacyjną KBW-MO na plebanii kościoła w Zduńskiej Woli 21 VII 1951 r.

296. **Ryś Jan „Sowiet”, „Huragan”**. Żołnierz i dowódca podziemnego oddziału w Małopolsce. Ukrywający się przed UB został aresztowany na początku 1954 r.
297. **Sabin Jan „Wiewiórka”**. Żołnierz oddziału NZW Kazimierza Krasowskiego „Głuszcza”. Aresztowany 31 XII 1952 r. we wsi Chechłowo, pow. Siemiatycze. Wyrokiem WSR w Białymstoku skazany 11 I 1954 r. skazany na karę śmierci za mienioną na dożywotnie pozbawienie wolności, a następnie na 15 lat pozbawienia wolności. Zwolniony z więzienia 31 XII 1967 r.
298. **Sadłowski Władysław „Franek”, „Jaszcz”, „Twardy”**. Żołnierz PZP, NSZ i NZW w oddziale Hieronima Rogińskiego „Roga”, a po jego śmierci Mariana Borysa „Czarnego”. Poległ w walce z grupą operacyjną KBW-UB 11 XI 1953 r. we wsi Dudy Puszczańskie pow. Kolno.
299. **Sadowski Jan „Blady”, „Jędrycki” lub „Jędrzycki”, „Komar”**. Organizator i współdowódca oddziału partyzanckiego, działającego w latach 1949–1952. Zabity przez podkomendnego prawdopodobnie 21 VI 1951 r. w okolicach wsi Surminy, pow. Węgorzewo.
300. **Sadowski Jan „Iwan”, „Wacek”**. Żołnierz oddziału Antoniego Dołęgi „Znicza”. Aresztowany 28 X 1954 r. we wsi Gołębki, pow. Łuków.
301. **Sadowski Waclaw „Dobrolin”, „Władek”**. Członek grupy Edwarda Topczewskiego „Jaguara”, „Toporka”. Ujęty 29 VII 1951 r. W styczniu 1952 r. skazany na karę śmierci. Wyrok wykonano.
302. **Sałapatek Jan „Orzeł”**. Dowódca oddziału partyzanckiego działającego na terenie woj. krakowskiego. Aresztowany na skutek kombinacji operacyjnej UB 18 I 1955 r. we wsi Trzebunia, pow. Myślenice. Zmarł dziewięć dni później z powodu obrażeń doznanych podczas aresztowania.
303. **Samiec Stanisław „Pasek”**. Dowódca plutonu w oddziale Jana Leonowicza „Burty”, a po jego śmierci dowódca patrolu w grupie Jana Turzynieckiego „Mogiłki”. Ranny w walce 30 IX 1952 r. we wsi Przewodów, pow. Tomaszów Lubelski, zmarł w szpitalu więziennym w Lublinie 18 X 1952 r.
304. **Sawicki Roman „Cichy”**. Żołnierz patrolu Wacława Skwary „Wilka” z oddziału Antoniego Dołęgi „Znicza”. Poległ w walce z zasadzką KBW-UB w kol. Bystrzyca pow. Radzyń Podlaski, 23 V 1954 r.
305. **Sawicki Szczepan „Ponęta”, „Wicher”**. Żołnierz PN, NSZ i NZW a następnie oddziału Hieronima Rogińskiego „Cienia” „Roga”. Po jego śmierci podwładny Mariana Borysa „Czarnego”. Aresztowany 3 VII 1954 r. w miejscowości Gołdynek, pow. Pisz. 27.I.1955 r. skazany na 3 lata i 4 miesiące pozbawienia wolności.
306. **Sikora Julian lub Jerzy**. Członek oddziału Jana Turzynieckiego „Mogiłki”. Ujawnił się w 1956 r.
307. **Skok Stanisław „Stasiuryński”**. Członek grupy Eugeniusza Gołębiowskiego „Gabrysia”, „Gołębka” i Edmunda Krysiuka „Lota”, a następnie Antoniego Kwiedorowicza „Lisa”, „Stryjka”. Ujęty ranny 2 X 1954 r. na terenie gm. Lipsk, pow. Augustów. Wyrokiem WSR w Białymstoku skazany 5 I 1955 r. na 10 lat pozbawienia wolności.

308. **Skok Stanisław „Suszyk”, „Szpak”**. Członek grupy Eugeniusza Gołębiowskiego „Gabrysia”, „Gołabka” i Edmunda Krysiuka „Lota”, a następnie Antoniego Kwiedorowicza „Lisa”, „Stryjka”. Ujęty 18 VIII 1954 r. Wyrokiem WSR w Białymstoku 5 I 1955 r. skazany na karę 5 lat pozbawienia wolności.
309. **Skorulski Waław**. Członek grupy Edwarda Topczewskiego „Jaguara”, „Toporka”. Po rozbiciu oddziału ukrywał się samodzielnie. W 1956 r. ujawnił się na mocy amnestii.
310. **Skowroński Bronisław**. Żołnierz oddziału Jana Bogdziewicza „Czarnego Janka”. Aresztowany 25 X 1953 r. na terenie pow. Złotoryja.
311. **Skroban Czesław „Mały”, „Skała”, „Sobota”**. Żołnierz oddziału Jana Leonowicza „Burty”, a następnie Jana Turzynieckiego „Mogiłki”. Ujęty 31 V 1951 r. we wsi Ose-redek, pow. Tomaszów Lubelski. Wyrokiem WSR w Lublinie skazany 16V 1953 r. na karę śmierci zamienioną na dożywotnie pozbawienie wolności.
312. **Skwara Waław „Wilk”**. Dowódca patrolu z oddziału Antoniego Dołęgi „Znicza”. Poległ w walce z zasadzką KBW-UB w kol. Bystrzyca, pow. Radzyń Podlaski, 23 V 1954 r.
313. **Sobczak Władysław „Jarzębina”**. Dowódca Samodzielnego Oddziału Powstań- cego. Poległ w walce z grupą operacyjną KBW-MO na plebanii kościoła w Zduńskiej Woli 21 VII 1951 r.
314. **Soboń Aleksander „Wicher”, „Zbyszek”**. Dowódca oddziału partyzanckiego. Aresztowany przez grupę operacyjną KBW-UB 14 I 1952 r. w miejscowości Złojec pow. Zamość.
315. **Sokołowski Alfons**. Członek grupy Edwarda Topczewskiego „Jaguara”, „Toporka”. Aresztowany 30 IV 1952 r.
316. **Sosnowski B.** Działający samodzielnie na Grodzieńszczyźnie (obecnie Białoruś) pol- ski partyzant. Aresztowany przez Sowieców we wsi Poblocie w lipcu 1951 r.
317. **Staniszewski Stanisław „Saszka”**. Założyciel i dowódca grupy partyzanckiej dzia- łającej w latach 1947–1954 na terenie pow. Augustów, Białystok i Sokółka. W 1954 r., według jednych źródeł wyjechał, a według innych został zamordowany.
318. **Stańczak Edward**. Żołnierz oddziału Romana Dawickiego „Lonta”, a następnie An- toniego Dołęgi „Znicza”. Ujawnił się na posterunku MO w Łysobokach pow. Łuków 10 IX 1954 r.
319. **Staśkiewicz Julian „Borowy”**. Żołnierz oddziału partyzanckiego Jana Sadowskiego i Piotra Burdyna. Poległ w walce 6 IV 1952 r. we wsi Rudzie, pow. Gołdap.
320. **Stefanowicz Dionizy „Ręba”**. Członek grupy partyzanckiej Stanisława Staniszew- skiego „Saszki”, a następnie Stanisława Peliksy „Siłacza”. Zginął prawdopodobnie zastrzelony przez „Siłacza” podczas kłótni w 1954 r. na terenie gm. Dąbrowa, pow. Sokółka.
321. **Stefański Stefan**. Współpracownik, a następnie członek oddziału Ludwika Daniela- ka „Bojara”, „Szatana”. Aresztowany 4 III 1954 r. Wyrokiem WSR w Łodzi skazany 9 VII 1954 r. na 8 lat pozbawienia wolności.

322. **Stępniewski Eugeniusz „Sikorka”**. Żołnierz NZW Komendy Powiatu „Orawa”. Aresztowany ciężko ranny (postrzał w kręgosłup) w walce z grupą operacyjną KBW-UB we wsi Tomasze, pow. Ostrołęka, 19 VII 1951 r.
323. **Struniawski Antoni „Huragan”, „Nil”**. Żołnierz oddziału Jana Kmiołka „Wira”. Poległ w walce z obławą KBW w okolicach miejscowości Lipianka, pow. Ostrołęka pomiędzy 27 a 30 V 1951 r.
324. **Strzelecki Marian „Borys”**. Dowódca oddziału partyzanckiego działającego na terenie pow. Lubartów. Aresztowany w wyniku kombinacji operacyjnej UB 27 IX 1951 r. Wyrokiem WSR w Lublinie skazany 20 XI 1954 r. na 13 lat pozbawienia wolności.
325. **Sulowski Jan „Podolak”**. Dowódca oddziału działającego w pow. Kraśnik. Poległ w walce z grupą operacyjną KBW-MO 22 III 1951 r. we wsi Mokrelipie, pow. Zamość.
326. **Swatowski Tadeusz „Kotek”**. Żołnierz oddziału Jana Turzynieckiego „Mogiłki”. Poległ w walce na terenie gm. Tyszowce, pow. Tomaszów, Lubelski 23 VI 1951 r.
327. **Szabelski Teodor „Tygrys”**. Dowódca patrolu w oddziale Antoniego Dołęgi „Znicza”. Aresztowany 18 XII 1954 r. na terenie pow. Łuków. Wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Lublinie skazany 10 I 1956 r. na 13 lat pozbawienia wolności.
328. **Szady Stanisław „Tygrys”**. Żołnierz oddziału Mieczysława Wróblewskiego „Szuma” i Stanisława Pakosa „Wrzosa”. Ujawnił się 3 IX 1952 r. W Lublinie.
329. **Szałański Edward „Tygrys”**. Dowódca oddziału NZW działającego na zachodnim Mazowszu. Aresztowany przez grupę operacyjną KBW-UB 12 X 1951 r. na terenie gm. Starożreby, pow. Płock. Skazany na karę śmierci, stracony w więzieniu w Płocku 22 XII 1951 r.
330. **Szałański Władysław „Żbik”**. Żołnierz oddziału NZW Edwarda Szałańskiego „Tygrysa”. Aresztowany 23 IV 1952 r. w miejscowości Promieszyn Nowy, pow. Płock. Wyrokiem WSR w Warszawie skazany 27 XI 1952 r. na karę dożywotniego pozbawienia wolności.
331. **Szczygielski Ferdynand**. Żołnierz oddziału Antoniego Dołęgi „Znicza”. Do 1952 r. ukrywał się na Lubelszczyźnie. Wyrokiem WSR w Lublinie skazany 8 IV 1954 r. na 4 lata pozbawienia wolności.
332. **Szewczuk Mieczysław „Włoch”**. Żołnierz oddziału Stanisława Pakosa „Wrzosa”. Aresztowany 28 IX 1951 r. Skazany na karę śmierci i stracony 7 II 1952 r. w więzieniu w Lublinie.
333. **Szewłuk Czesław „Miś”, „Orlik”**. Żołnierz oddziału Mieczysława Wróblewskiego „Szuma”. Aresztowany 15 XII 1954 r. w Warszawie.
334. **Szpak Józef „Szczupak”**. Żołnierz oddziału NSZ Antoniego Bieguna „Sztubaka”, następnie ukrywający się w latach 1948–1951 w pow. Żywiec. Zginął podczas akcji w 1951 r.
335. **Szwarobowicz Waclaw „Kiepusza”**. Dowódca oddziału partyzanckiego działającego w okolicach Lidy i Szczuczyna, rozbitego przez Sowietów w 1951 r.
336. **Szych Tadeusz „Biały”, „Tadzio”**. Żołnierz oddziału Edwarda Kalickiego „Małego”, a po jego śmierci dowódca samodzielnej grupy. Aresztowany ranny po walce z grupą operacyjną KBW-UB 8 IV 1954 r. we wsi Wieniawka, pow. Lublin. Skazany na karę śmierci, stracony 27 X 1955 r. w więzieniu w Chełmie.

337. **Szymanowski Jan „Bór”**. Żołnierz grupy Edwarda Łepkowskiego „Bogdana”. 10 VI 1952 r. odszedł z grupy. 12 XI 1952 r. zgłosił się na posterunek MO w Przytułach, pow. Kolno, i złożył broń. Przewieziony do PUBP w Łomży i po przesłuchaniu zwolniony.
338. **Szymanowski Zenon „Antek”**. Żołnierz oddziału Jana Bogdziewicza „Czarnego Janka”. Aresztowany 19 V 1952 r. w kryjówce na wzgórzu Ostrzyca, pow. Złotoryja.
339. **Śledzik Stanisław „Huragan”**. W 1948 r. schwytyany przez patrol NZW Bronisława Chrzanowskiego „Orła” „Ostrego” miał być rozstrzelany jako sprawca kradzieży. Na jego prośbę o możliwość rehabilitacji przyjęty do grupy. Po śmierci Chrzanowskiego podwładny Hieronima Rogińskiego „Roga”. Poległ w walce z patrolem MO w kol. Leman, pow. Kolno 5 VII 1951 r.
340. **Śleszyński Aleksander**. Żołnierz oddziału Jana Tabortowskiego „Bruzdy”, „Kusego”, „Rota”, „Tabora”. Ujawnił się 17 I 1953 r.
341. **Ślęzak Józef „Mucha”, „Nikodem”, „Zeflik”**. Były dowódca oddziału Konspiracyjnego Wojska Polskiego, a następnie grupy działającej na terenie pow. Sieradz i Wieluń. Aresztowany 26 VI 1954 r. we wsi Dziwińskie, pow. Wieluń. Skazany na karę śmierci i stracony 26 VIII 1955 r. w więzieniu w Łodzi.
342. **Śmietanko Czesław „Zdzich”**. Ukrywający się samodzielnie był żołnierz oddziału Romana Dawickiego „Lonta”. Aresztowany 22 I 1952 r. Wyrokiem WSR w Lublinie skazany 31 X 1952 r na karę śmierci.
343. **Świerad Bronisław**. Żołnierz oddziału Józefa Cieśli „Topora”. Aresztowany 25 II 1953 r. we wsi Białobrzegi, pow. Krosno. Wyrokiem WSR w Rzeszowie skazany 13 I 1954 r. na 10 lat pozbawienia wolności.
344. **Świerad Tadeusz**. Żołnierz oddziału Józefa Cieśli „Topora”. Poległ w walce 27 X 1955 r. w miejscowości Czekaj, pow. Jasło.
345. **Tabortowski Jan „Bruzda”, „Kusy”, „Rot”, „Tabor”**. Były inspektor obwodów AK Łomża i Suwałki, a następnie dowódca oddziału partyzanckiego, działającego na terenie pow. Kolno i Łomża. Ranny 23 VIII 1954 r. podczas akcji zaopatrzeniowej w miejscowości Przytuły pow. Łomża, a następnie na własną prośbę został dobity przez podwładnego.
346. **Tadżak Stanisław „Wilk”**. Żołnierz oddziału NZW Mieczysława Dziemieszkiewicza „Roja”. 17 IX 1951 r. zabity w okolicach wsi Ślubowo, pow. Pułtusk, przez byłego kolegę z oddziału Tadeusza Skoczylasa „Kota”, działającego z polecenia funkcjonariuszy UB.
347. **Taraszewicz Edward „Grot”, „Żelazny”**. Dowódca oddziału działającego na terenie pow. Włodawa. Poległ w walce z grupą operacyjną KBW-UB 6 X 1951 r. we wsi Zbereże nad Bugiem, pow. Włodawa.
348. **Tarnowski Zachariasz „Kochanowski”**. Ostatni komendant Komendy Powiatu NZW Bielsk Podlaski. Ujawnił się we wrześniu 1956 r. w Prokuraturze Generalnej w Warszawie.
349. **Terkiewicz Marian „Brzózka”**. Żołnierz oddziału Ludwika Danielaka „Bojara”, „Lotnego”, „Szatana”. Odszedł z grupy w 1947 r. i ukrywał się samodzielnie do czerwca 1954 r. kiedy ujawnił się w Łodzi.

350. **Terlikowski imię NN „Kapral”**. Żołnierz oddziału Romana Dawickiego „Lonta” i Antoniego Dołęgi „Znicza”. Poległ w walce z grupą operacyjną KBW-UB 22VII 1951 r. w Aleksandrowie pow. Łuków.
351. **Tomczak Antoni „Malutki”**. Żołnierz oddziału Wacława Grabowskiego „Puszczyka”. Poległ w walce z obławą KBW-UB 5 VII 1953 r. we wsi Niedziałki, pow. Mława.
352. **Topczewski Edward „Jaguar”, „Toporek”**. Założyciel i dowódca grupy partyzantycznej działającej w latach 1949–1952 na terenie pow. Białystok i Sokółka. Poległ w walce 30 VIII 1952 r. w kol. Pokośno, pow. Sokółka.
353. **Torbicz Stanisław „Bolek”, „Kazik”**. Żołnierz oddziału Edwarda Taraszkiewicza „Żelaznego”. Poległ w walce z grupą operacyjną KBW-UB 6 X 1951 r. we wsi Zbereże nad Bugiem, pow. Włodawa.
354. **Traczyk Józef „Bystry”**. Żołnierz zgrupowania Józefa Kurasia „Ognia”, a następnie oddziału partyzanckiego „Wiarusy”. W latach 1952–1955 dowódca samodzielnej grupy w pow. Nowy Targ. Aresztowany 14 II 1955 r. i skazany na karę śmierci.
355. **Tryścian Witold**. Żołnierz oddziału NZW Hieronima Rogińskiego „Roga”. Aresztowany 3 IX 1952 r. w Nidzie, pow. Morąg. 11 XII 1952 r. skazany na 9 lat pozbawienia wolności.
356. **Turzyniecki Jan „Mogilka”**. Dowódca plutonu w oddziale Jana Leonowicza „Burtty”, a po jego śmierci dowódca grupy działającej na terenie pow. Tomaszów Lubelski. Aresztowany ranny 10 X 1953 r. we wsi Siemnice, pow. Tomaszów Lubelski. Skazany 27 XII 1954 r. na karę śmierci zamienioną na dożywocie. Więzienie opuścił 22 VI 1964 r. Zmarł 15 III 1965 r.
357. **Twardowski Stanisław**. Działający samodzielnie, najpierw przeciwko Niemcom, a następnie przeciwko komunistom, żołnierz z pow. Wągrowiec w Wielkopolsce. Aresztowany w Kujawkach, pow. Wągrowiec 28 XII 1952 r. Skazany na karę śmierci 27 III 1953 r. Stracony w Poznaniu.
358. **Tymiński Eugeniusz „Ryś”**. Dowódca patrolu w oddziale Kazimierza Kamieńskiego „Huzara”. Poległ w walce z obławą KBW w okolicach wsi: Żochy Nowe, Wyliny-Ruś pow. Wysokie Mazowieckie 30 V 1951 r.
359. **Tyra Walerian „Walerek”, „Zuch”**. Dowódca patrolu w oddziale Mieczysława Pruszkiewicza „Kędziorka”. Ranny w walce z grupą operacyjną KBW-UB popełnił samobójstwo 18 V 1951 r. we wsi Białowoda, pow. Kraśnik.
360. **Uchal Henryk „Kazik”**. Żołnierz oddziału Hieronima Mioduszewskiego „Deski”. Poległ w walce z grupą operacyjną KBW-UB 24 IV 1952 r. w miejscowości Rosochate pow. Łomża.
361. **Walas Czesław**. Żołnierz oddziału Józefa Złomańca „Maćka”, „Mosiądza” – Aleksandra Sobonia „Wichra” Aresztowany 14 I 1952 przez grupę operacyjną KBW-UB we wsi Złojec pow. Zamość. Wyrokiem WSR w Lublinie skazany 16 II 1954 r. na 15 lat pozbawienia wolności.
362. **Waluda Stanisław „Struś”**. Żołnierz oddziału Henryka Lewczuka „Młota”. W połowie lat 50 tych żołnierz organizacji powinowskiej działającej na Lubelszczyźnie. Aresztowany 5 III 1959 r. we wsi Leśniczówka, pow. Chełm
363. **Warzyński Zdzisław**. Członek grupy Euzebiusza Dynusa „Żefka”.

364. **Waszkiewicz Stanisław „Piskorz”**. Żołnierz oddziału NZW Hieronima Rogińskiego „Roga”, szef PAS w KP NZW „Łuków”. 18 IV 1952 r. zgłosił się do UB i doprowadził obławę KBW do kryjówki swojego dowódcy. 08.05.1953 skazany na 15 lat pozbawienia wolności.
365. **Wądołowski Edward „Groźny”, „Humor”**. Żołnierz oddziału Stanisława Grabowskiego „Wiarusa”. Poległ w walce z grupą operacyjną KBW-UB 22 III 1952 r. we wsi Babino, pow. Wysokie Mazowieckie.
366. **Wądołowski Jan „Humorek”**. Żołnierz oddziału Stanisława Grabowskiego „Wiarusa”, a następnie Kazimierza Wieczorkiewicza „Ordon”. Poległ w walce z grupą operacyjną KBW-UB w miejscowości Krzewo-Plebani, pow. Łomża, 19 XII 1952 r.
367. **Wądołowski Paweł „Siekiera”**. Żołnierz oddziału NZW Stanisława Grabowskiego „Wiarusa”. Prawdopodobnie w 1951 r. opuścił oddział i wyjechał.
368. **Widział Stanisław „Lis”, „Prawy”**. Żołnierz AK, w latach 1945–1947, żołnierz oddziału Wojsko Polskie, a później Wojska Generała Andersa. Zginął w czasie obławy 2 X 1953 r. w Kłęczanach, pow. Nowy Sącz.
369. **Wieczorkiewicz Kazimierz „Ordon”**. Członek oddziału Stanisława Grabowskiego „Wiarusa”, a od marca 1952 r. dowódca oddziału partyzanckiego, działającego na terenie woj. białostockiego. Poległ w walce z grupą operacyjną KBW-MO 23 XI 1952 r. we wsi Hermany - Zamianki pow. Wysokie Mazowieckie.
370. **Wiejak Józef „Śmiały”**. Członek organizacji Polska Młodzież Walcząca. Aresztowany przez PUBP w Zielonej Górze w czerwcu 1951 r., zbiegł z aresztu i ukrywał się na terenie pow. Hrubieszów. Żołnierz patrolu Władysława Nowosada „Wacka” w oddziale Mieczysława Wróblewskiego „Szuma”. Aresztowany 14 XII 1951 r. w Łuszczowie, pow. Hrubieszów.
371. **Wieleba Władysław**. Żołnierz oddziału Jana Sulowskiego „Podolaka”, a następnie Jana Jaworskiego. Poległ 11 XI 1951 r. w walce z grupą operacyjną KBW-UB na terenie pow. Kraśnik.
372. **Wiński Ryszard „Dziadek”, „Przybysz”**. Dowódca patrolu w oddziale Mieczysława Wróblewskiego „Szuma”. Aresztowany 14 XII 1951 r. w Łuszczowie, pow. Hrubieszów. Wyrokiem WSR w Lublinie skazany 22 XI 1952 na karę śmierci zamienioną na dożywotnie pozbawienie wolności.
373. **Wiszowaty Saturnin „Cwany”, „Czarny”**. Żołnierz grupy Edwarda Łepkowskiego „Bogdana”. Aresztowany 28 XI 1951 r. we wsi Wiszowate, pow. Kolno. 17 VI 1952 r. skazany na dożywotnie pozbawienie wolności.
374. **Wiśniewski Jan „Mateusz”, „Róg”**. Żołnierz oddziału Henryka Kwaśniewskiego „Luxa”, a następnie Mieczysława Wróblewskiego „Szuma”. Aresztowany po walce z grupą operacyjną KBW-UB 15 XII 1951 r. w miejscowości Alojzów, pow. Hrubieszów.
375. **Wiśniewski Stanisław**. Żołnierz oddziału Kazimierza Dyksińskiego „Kruczka”. Aresztowany w styczniu 1954 r.
376. **Witkowski Franciszek „Adam”, „Agrest”, „Cygan”**. Żołnierz oddziału partyzanckiego Jana Sadowskiego i Piotra Burdyna. Poległ w walce 6 IV 1952 r. we wsi Rudzie, pow. Gołdap.

377. **Witkowski Mieczysław „Krawiec”, „Przekurat”, „Ślepek”**. Żołnierz oddziału partyzanckiego Jana Sadowskiego i Piotra Burdyna. Ujęty ranny 6 IV 1952 r. we wsi Rudzie, pow. Gołdap. Przewieziony do szpitala w Białymstoku popełnił samobójstwo.
378. **Wojciechowski Bronisław „Leszek”, „Pietrek”, „Piorun”**. Członek oddziału Stanisława Kuchciewicza „Wiktor”. Poległ w walce 11 IX 1951 r. w kol. Zamłodycze, pow. Włodawa.
379. **Wojciechowski Stefan „Gałązka”, „Kostka”, „Mortka”, „Mordka”, „Sęk”**. Członek grupy Józefa Kłysia „Rejonowego”. Poległ w walce 12 XI 1952 r. we wsi Piłatka, pow. Kraśnik.
380. **Wojtaś Bolesław**. Żołnierz oddziału Stanisława Pakosa „Wrzosa”. Aresztowany 4 III 1954 r. w Szczepreszynie. Wyrokiem WSR w Lublinie skazany 7 IV 1954 r. na 10 lat pozbawienia wolności.
381. **Wołczak Franciszek „Głaz”**. Członek grupy partyzanckiej Stanisława Staniszewskiego „Saszki”. Prawdopodobnie w 1953 r. opuścił oddział i wyjechał do USA.
382. **Woźniak imię NN**. Żołnierz Samodzielnego Oddziału Powstańczego. Poległ w walce z grupą operacyjną KBW-MO na plebanii kościoła w Zduńskiej Woli 21 VII 1951 r.
383. **Wróblewski Jan „Roman”**. Żołnierz oddziału Jana Kmiołka „Wira”. Poległ w walce z obławą KBW w okolicach miejscowości Lipianka, pow. Ostrołęka pomiędzy 27 a 30 V 1951 r.
384. **Wróblewski Mieczysław „Szum”**. Dowódca oddziału „lotnej żandarmerii” zamojskiego Inspektoratu AK. Poległ w walce z grupą operacyjną MO-UB 23 V 1952 r. w miejscowości Gliniska pow. Hrubieszów.
385. **Wszystko Piotr**. Żołnierz oddziału Mieczysława Wróblewskiego „Szuma”. Ujawnił się 25 VI 1952 r.
386. **Wydrzyński Stefan „Zygmunt”**. Żołnierz oddziału Józefa Ślęzaka „Muchy”. Aresztowany 15 XI 1953 r. Skazany na karę śmierci, stracony 26 VIII 1955 r. w więzieniu w Łodzi.
387. **Wysocki Tadeusz „Zegar”**. Żołnierz oddziału Jana Tabortowskiego „Bruzdy”, „Kusego”, „Rota”, „Tabora”, a następnie Stanisława Marchewki „Ryby”. W lutym 1957 r. nawiązał kontakt z UB i przyczynił się do wykrycia „Ryby”.
388. **Zabiegliński Kazimierz „Kuna”**. Żołnierz oddziału Adama Kusza „Garbatego”, a później grupy Józefa Kłysia „Rejonowego”. Następnie ukrywał się samodzielnie. Ujawnił się w 1956 r.
389. **Zakrzewski Czesław „Jeżyk”**. Żołnierz grupy Edwarda Łebkowskiego „Bogdana”. W lutym 1952 zaczął ukrywać się indywidualnie. Aresztowany 6 III 1952 r. we wsi Konopki-Monety, pow. Grajewo. Skazany na karę śmierci i stracony 28 XI 1952 r. w więzieniu w Białymstoku.
390. **Zalewski Ignacy „Lin”, „Zygmunt”**. Żołnierz oddziału Stanisława Kuchciewicza „Wiktor”. Poległ w walce z KBW 21 III 1951 r. w miejscowości Turno, pow. Włodawa.
391. **Zalewski Jan „Cygan”, „Wichura”**. Żołnierz oddziału Kazimierza Wieczorkiewicza „Ordon”. Poległ w walce z grupą operacyjną KBW-UB w miejscowości Krzewo-Plebanki, pow. Łomża, 19 XII 1952 r.

392. **Zalewski Lucjan „Żbik”**. Żołnierz oddziału Stanisława Grabowskiego „Wiarusa”. Poległ w walce z grupą operacyjną KBW-UB 22 III 1952 r. we wsi Babino, pow. Wysokie Mazowieckie.
393. **Zalewski Mieczysław „Żbik”**. Żołnierz oddziału Jana Tabortowskiego „Bruzdy”, „Kusego”, „Rota”, „Tabora”. Aresztowany na skutek kombinacji operacyjnej UB w Gdańsku 12 X 1951 r. Wyrokiem WSR w Białymstoku skazany 14 III 1953 r. na 15 lat pozbawienia wolności.
394. **Zalewski Stanisław „Czajka”**. Żołnierz oddziału NZW Stanisława Grabowskiego „Wiarusa”, a następnie Kazimierza Wieczorkiewicza „Orдона”. Poległ w walce z grupą operacyjną KBW-UB w miejscowości Krzewo-Plebanki, pow. Łomża, 19 XII 1952 r.
395. **Zalewski Tytus**. Żołnierz oddziału Antoniego Dołęgi „Znicza”. Ukrywał się samodzielnie do 1954 r. we wsi Gołąbki, pow. Łuków.
396. **Zalewski Waclaw „Zbyszek”**. Żołnierz oddziału Kazimierza Kamieńskiego „Huzara”. Aresztowany w wyniku kombinacji operacyjnej UB w listopadzie 1952 r. w Warszawie. Skazany na karę śmierci i stracony 11 X 1953 r. w więzieniu w Białymstoku.
397. **Zalewski Zygmunt „Czuma”**. Żołnierz oddziału NZW Stanisława Grabowskiego „Wiarusa”. Poległ w walce z grupą operacyjną KBW-UB 14 XI 1951 r. we wsi Szlasy-Łopieniste, pow. Łomża.
398. **Zamorski Władysław „Tadek”**. Żołnierz oddziału Józefa Cieśli „Topora”. Aresztowany ranny po walce z grupą operacyjną KBW-UB 25 II 1956 r. w Szufnarowej, pow. Dębica.
399. **Zarajczyk Władysław „Kudłaty”, „Pokład”**. Żołnierz oddziału Tadeusza Szycha „Białego”. Aresztowany przez grupę operacyjną KBW-UB w miejscowości Konopnica, pow. Lublin, 28 V 1954 r.
400. **Zdebel Wojciech**. Żołnierz oddziału Jana Jaworskiego. Aresztowany 27 II 1953 r. (według źródeł UB następnego dnia popełnił samobójstwo w areszcie).
401. **Ziółkowski Tadeusz**. Żołnierz oddziału Jana Łucia „Zenka” i Zbigniewa Pielacha „Felka”. Aresztowany 29 IV 1954 r. Wyrokiem WSR w Lublinie skazany 2 X 1954 r. na 10 lat pozbawienia wolności.
402. **Złomaniec Józef „Maciek”, „Mosiądz”**. Dowódca oddziału i członek organizacji Tajna Armia Podziemna. Aresztowany ranny 15 I 1952 r. , po walce z grupą operacyjną KBW – UB we wsi Komadzianka pow. Zamość. Wyrokiem WSR w Lublinie skazany 6 II 1954 r. na 15 lat pozbawienia wolności.
403. **Żmijewski Kazimierz „Jan”, „Janek”**. Żołnierz oddziału Waclawa Grabowskiego „Puszczyka”. Poległ w walce z obławą KBW-UB 5 VII 1953 r. we wsi Niedziałki, pow. Mława.
404. **Żochowski Antoni „Mars”, „Naspiuk”**. Żołnierz patrolu Eugeniusza Tymińskiego „Rysia” z oddziału Kazimierza Kamieńskiego „Huzara”. Poległ w walce z obławą KBW w okolicach wsi: Żochy Nowe, Wyliny-Ruś, pow. Wysokie Mazowieckie, 30 V 1951 r.
405. **Żochowski Tadeusz „Karol”, „Marek”**. Żołnierz oddziału Kazimierza Kamieńskiego „Huzara”. Poległ w walce z grupą operacyjną KBW w miejscowości Wykno, pow. Wysokie Mazowieckie w sierpniu 1952 r.

406. **Żurawski Stanisław „Madej”**. Żołnierz oddziału Kazimierza Dyksińskiego „Kruczka”. Aresztowany 4 XI 1953 r. we wsi Chomakowo, pow. Żuromin. Na skutek tortur UB zapadł na chorobę psychiczną, z powodu której został umieszczony w szpitalu psychiatrycznym. Jesienią 1956 r. zbiegł i zaczął się ukrywać. Ujawnił się w 1960 r. w Żurominie.
407. **Żurawski „Gerard”**. Żołnierz oddziału Antoniego Dołęgi „Znicza”. Aresztowany w marcu 1954 r. na terenie woj. warszawskiego.
408. NN **„Czesiek Curzoniak”**. Członek grupy Edwarda Topczewskiego „Jaguara” „Toporka”. Poległ w walce 30 VIII 1952 r. w kol. Pokośno, pow. Sokółka.
409. NN **„Groźny”**. Członek grupy partyzanckiej Stanisława Staniszewskiego „Saszki”, a następnie Stanisława Peliksy „Siłacza”. W 1955 r. razem z dwoma kolegami odszedł z grupy. Dalsze losy nieznane. (jedna z wersji głosiła, iż byli to ludzie pochodzący z Grodzieńszczyzny i po opuszczeniu oddziału tam) powrócili.
410. NN **„Niepoddany”**. Członek grupy partyzanckiej Stanisława Staniszewskiego „Saszki”, a następnie Stanisława Peliksy „Siłacza”. W 1955 r. razem z dwoma kolegami odszedł z grupy. Dalsze losy nieznane.
411. NN **„Stach”**. Żołnierz z oddziału Aleksandra Sobonia „Wichra”. Poległ 10 II 1952 r. w walce z grupą operacyjną KBW-UB w kol. Płonka pow. Krasnystaw.
412. NN **„Świeca”**. Członek grupy partyzanckiej Stanisława Staniszewskiego „Saszki”, a następnie Stanisława Peliksy „Siłacza”. W 1955 r. razem z dwoma kolegami odszedł z grupy. Dalsze losy nieznane.



Indeks nazwisk i pseudonimów

A

Abraszewski Franciszek „Boruta” „Tomasz”
125–128

„Adam” patrz Dziemieszkiewicz Roman

„Adam” patrz Konopko Fabian

„Adam” patrz Witkowski Franciszek

Adamczuk Franciszek „Malina” 181

Adamczyk Aniela 121–122

Adamczyk Stanisław 219

Adamski Stanisław 152

„Adler” patrz Orłowski Henryk

„Adomas” patrz Končius Pranas

Ag. „Andrzej”, „Popławski” patrz Policewicz
Aleksander

ag. „Będzichowski” patrz Czupryński Józef

ag. „Biały” NN 159

ag. „Biały” NN 159–162

ag. „Bury” NN 162

ag. „Cegła” NN 159–162

ag. „Chmura” NN 159–162

ag. „Cichy” NN 159–162

ag. „Dąb” NN 159

ag. „Dąb” NN 159–162

ag. „Dąb II” NN 159–162

ag. „Dębowski” NN 283

ag. „Ewa” patrz Lenczewska Franciszka

ag. „Głowacki” NN 159

ag. „Hubert” NN 369

ag. „Jabłoński” patrz Topolski Waclaw

ag. „Jankowski” NN 178

ag. „Jar” patrz Krasowski Jan

ag. „Jeleń” patrz Miksza Tadeusz

ag. „Kapela” NN 159–162

ag. „Kaszuba” patrz Bartczak Władysław

ag. „Klon” NN 41

ag. „Kłos” patrz Szmurło Franciszek

ag. „Krępy” NN 159–162

ag. „Krowa” NN 159–162

ag. „Księżyc” patrz Snarski Waclaw

ag. „Kuzyn” NN 159

ag. „Kwiatkowski” patrz Mereszkievicz
Grzegorz

ag. „Maciejewski” patrz Abraszewski
Franciszek

ag. „Maks” NN 176, 178

ag. „Matros” NN 280

ag. „Mazur” NN 159

ag. „Mucha” NN–159

ag. „N–20” patrz Głuszek Waclaw

ag. „Nadzieja” NN 159

ag. „Nóż” NN 159–162

ag. „Osina” NN 159–162

ag. „Papier” NN 159–162

ag. „Piast” „Stary” NN 125 126

ag. „Pióro” NN 159–162

ag. „Pochwa” NN 159–162

ag. „Popiel” NN 159–162

ag. „Robert” NN 56–57

ag. „Rokowski” patrz Kubarek Kazimierz

ag. „Róża” NN 159–162

ag. „Ryglewski” patrz Terlikowski Janusz

ag. „Skiba” NN 159–162

ag. „Sosna” NN 56–57

ag. „Stół” NN 159–162

ag. „Werba” patrz Topolski Tadeusz

ag. „Wiadro” patrz Chibowski Stanisław

ag. „Wierny” NN 159–162

ag. „Wierzba” patrz Chibowski Stanisław

ag. „Wierzba” NN 159–162

ag. „Wrona” NN 158–162

ag. „Wróbel” NN 322

ag. „X” NN 159–162

ag. „Zajac” patrz Gawron Franciszek

ag. „Załęcki” patrz Skoczylas Tadeusz

ag. „Zbigniew” NN 159–162

ag. „Żuk” patrz Fijałkowski Władysław

ag. „2 C” patrz Awramienko Władysław
ag. „333” patrz Obniski Marian
„Agrest” patrz Witkowski Franciszek
Akuszewicz Edward 435
Aleksandrow imię NN 421
„Alfonek” patrz Kopacz Alfons
„Alibaba” patrz Zabłocki Romuald
„Amerykanin” patrz Filczuk Wiesław
Ampulski Franciszek „Skra”, „Tęcza”,
„Zbyszek” 378, 387, 390, 463, 484
Ampulski Kazimierz „Benek”, „Tadek”,
„Tęcza” 378, 386
Anders Władysław 317, 430, 475, 484, 489, 496,
511
„Andersiak” patrz Korzeniewski Władysław
Andruszkiewicz imię NN 423
Andryszczyk Marian „Lawa” 312
„Andrzej” NN 212
Aneszko Józef 264
Anfolecki Jan 378
Aniszczyk Józef „Wesoły” 423
Ankodowicz Waław 157
„Antek” patrz Gwiazdowski Józef
„Antek” patrz Szymanowski Zenon
„Antek” patrz Walisiewicz Leon
Antoniak Czesława 183, 186–187, 477, 483–484
Antoniak Stanisław 183, 484
„Antoniczek” patrz Maryńczak Antoni
„Antonina” patrz Jaśkiewicz Józef
Arasimowicz Mieczysław „Zadziora”,
„Żulik” 321, 459
„Arkadek” patrz Czapski Arkadiusz
„Arkadek” patrz Pieniak Arkadiusz
„Arleta” patrz Rogińska Jadwiga
Arnăuțoiu Petra 453
Arnăuțoiu Toma 453
Arro Kalev „Jüri”, „Vardi” 448
Arsenescu Gheorghe 453
„Aryman” patrz Nowakowski Jan
„August” patrz Barwiński Henryk
Augustyn Stanisław „Miecz” 475, 484
Augustynowicz Władysław 236

Awramienko Władysław 203, 252–253, 466

B

Babecki Stanisław 464, 484
„Babinicz” patrz Borucki Witold
„Babinicz” patrz Libera Zygmunt
„Baca” patrz Gruba Aleksander
Baczmaga Józef 174
Bagiński Józef 484
Bagiński Józef patrz Franczak Józef
Bagiński Józef patrz Franczak Józef
Bajewicz Kazimierz „Korona” 225
Balcerzak z domu Łapińska Krystyna 258
Balcerzak Zdzisław „Wiktor” 484
Balla Stanisław „Sokół Leśny” 8,
„Balon” NN 423
Banasik Bronisław „Stefan” 10
Banaś Zdzisław 72, 145
Bandera Stepan 440
Bańka imię NN 328
Bańkowski Antoni „Eliasz”, „Kwiat” 427
„Barabasz” patrz Bieliński Stefan
Baran Jan „Longinus”, „Sikora” 272
Baran Mieczysław 272
Baran Piotr 104, 380
Barański Tadeusz „Sokół” 94–95
Barczyk Jan „Brzoza” 175
Bartczak Władysław 162–166
„Bartek” patrz Flame Henryk
„Bartłomiej” patrz Rybicki Stanisław
Bartnik Kazimierz „Młotek” 310–311
Bartnik Piotr „Jastrząb” 484
Bartomowicz Franciszek „Brzęk” 189
Bartosz Kazimierz 462
„Bartosz” patrz Nowacki Walerian
Bartyzel Stefan „Żbik” 171, 175–176
Barwiński Henryk „August” 213, 217–218,
474, 484
Barwiński Władysław „Sowa” 213, 215, 219, 484
Basara Zygmunt „Pantera” 340–341
„Basia” patrz Maciejewski Józef
„Baśka” patrz Krasowska Jadwiga

„Baśka” patrz Kowalczyk Stanisław
 Bawarski Waclaw „Cięty” 306
 „Bawarski” patrz Maciukiewicz Bronisław
 „Bąk” patrz Giziński Waclaw
 „Bąk” patrz Maciukiewicz Bronisław
 „Bąk” patrz Żebrowski Kazimierz
 Beć Roman „Staszek” 465, 484
 Beć Waclaw 31
 Bednarczyk Bohdan 415
 Bednarczyk Józef „Olcha” 479, 485
 Bednarczyk Stanisław 193, 471, 485
 Bednarczyk Waclaw 415
 Bednarek Jerzy 221
 Bednarski imię NN „Boruta” 33
 Bej Wasyl „Ułas” 440
 „Benak” NN 426
 „Benek” patrz Ampulski Kazimierz
 Ber Janusz 164
 Berling Zygmunt 430
 Bernaciak Marian „Orlik” 8, 490
 Betka Tomasz 55
 „Bęben” patrz Kowalewski Aleksander
 Białopotocki vel Lautgraf Erich 97
 Białowas Czesław 250–251, 256
 Białowas Witold „Litwin”, „Sten” 207–208,
 251, 288, 292, 296–297, 469, 485
 „Biały” patrz Kamiński Mieczysław
 „Biały” patrz Kunda Edward
 „Biały” patrz Szych Tadeusz
 „Biały” patrz Werpachowski Jan
 „Biedak” patrz Łazarski Edward
 „Biedronka” patrz Śmiglin Bronisława
 „Biegły” patrz Bodek Mieczysław
 Biegun Antoni „Sztubak” 508
 Bielak Mikołaj 51
 Bielawski Edward 466
 Bieliński Stefan „Barabasz” 352
 Bielski Stanisław 461
 Biełow imię NN 70
 Biernacki Eugeniusz 479, 485
 Biernat Stanisław 101, 469
 Bierut Bolesław 19, 21, 108, 226, 349, 358
 Biskup Mieczysław „Brzoza” 94–95
 „Bitny” patrz Boguszewski Jan
 Bitowski Leon „Iwa”, „Szary” 312, 318, 320
 „Bizon” patrz Szypulski Józef
 „Blady” patrz Sadowski Jan
 Blănaru Vasile 453
 „Blicharz” patrz Przeździak Tadeusz
 Błaszczak Zygmunt 164
 „Błękit” patrz Żwański Władysław
 Błoński Czesław 173
 „Błotnik” patrz Zabłocki Romuald
 „Błysk” patrz Danielak Ludwik
 „Błysk” patrz Rybak Witold
 „Błyskawica” patrz Iwanowski Józef
 „Błyskawica” patrz Munko Edward
 „Błyskawica” patrz Pabianiak Antoni
 „Błyskawica” patrz Perka Tadeusz
 Boberek Eugeniusz „Twardy” 221–222
 „Boberek” patrz Porowski Tadeusz
 Bobrowski Franciszek „Wacek” 315–316, 318, 320
 Bobrowski Stanisław 462
 Bobryk Henryk vel Rybak Waclaw „Kostek” 233
 Bochenek Władysław patrz Chorąży Antoni
 „Bochenek” patrz Chorąży Antoni
 Bocheński Jan „Czapla” 363
 Bochniak Piotr 181
 „Bocian” patrz Terlecki Julian
 „Biegły”, „Lew” 485
 „Bogdan” patrz Dobrzeniecki Antoni
 „Bogdan” patrz Gołaszewski Stanisław
 „Bogdan” patrz Hryniewicz imię NN
 „Bogdan” patrz Kmiołek Franciszek
 „Bogdan” patrz Łebkowski Edward
 Bogdański Władysław 459
 Bogdziewicz Jan „Czarny Janek”, „Szczygieł”
 465, 469, 476, 484–485, 492, 495, 507, 509
 „Bogucki” patrz Kiszka Andrzej
 Bogusławski Franciszek 153
 Boguszewski Jan „Bitny” 199
 „Bohun” patrz Miączyński Włodzimierz

„Bohun” patrz Plichowny Władysław
 Bojanecki Zygmunt 475
 Bojar Feliks „Franek” 202, 208, 466, 485, 466, 485
 „Bojar” patrz Danielak Ludwik
 Bojarczuk Henryk 183, 485
 Bojarczuk Stanisław „Bojarski”, „Piździuk” 183–184, 186–187, 475, 477, 485
 Bojczuk Albin Lew” 359, 363
 „Boks” patrz Gąsiewski Albin
 „Bolek” patrz Torbicz Stanisław
 „Bolek”, „Łapka” NN 234
 Bomba Antoni 155
 Borczyński Henryk „Burza” 378
 Borejsza Jan „Śmiały” 423
 Borkowski Michał „Włóczęga” 485
 Boroszko Jan „Boroszko” 466
 „Boroszko” patrz Boroszko Jan
 „Borowy” patrz Staśkiewicz Julian
 „Borówka” patrz Zieliński vel Żyliński
 Waclaw
 Borsuk Stanisław „Suchy” 466, 485
 Borucki Witold „Babinicz” „Dąb” 8, 11, 17, 303–304, 396
 „Boruta” patrz Abraszewski Franciszek
 „Boruta” patrz Bednarski imię NN
 „Boruta” patrz Brzuszek Stefan
 Borychowski Marian 251
 „Boryna” patrz Skorb Jan
 Borys Marian „Czarny” 304–307, 456, 463, 469–470, 474, 476, 479, 486, 490–491, 495, 497
 „Borys” patrz Iliencko Dymitr
 „Borys” patrz Strzelecki Marian
 Borysewicz Bernard 273
 Borysewicz Jan „Kryśia” 417
 Borzęcki Kazimierz „Ryś” 299
 Bossowski Zbigniew 50
 „Bór” patrz Oźga Władysław
 „Bór” patrz Rydzewski Józef
 „Bór” patrz Szymanowski Jan
 Branka Czesław „Gałązka” 117
 Broczkowski Karol „Dębczak” 486
 Bronarski Stefan „Liść”, „Roman” 10, 157
 Broniewska Janina 335
 Broński Henryk 100, 460
 Broński Zdzisław „Uskok” 8, 18, 21, 24–25, 27, 30–31, 78, 228, 232–241, 243, 360, 364–364, 368, 490, 497
 Broz–Tito Josip 451
 „Bruzda” patrz Tabortowski Jan
 Bryda Jan 102
 Bryl Szczepan 179
 „Brzask” patrz Małczuk Józef
 „Brzeziniak” patrz Supiński Bronisław
 Brzeziński Zdzisław 158
 „Brzęk” patrz Bartłomowicz Franciszek
 „Brzoza” patrz Barczyk Jan
 „Brzoza” patrz Biskup Mieczysław
 „Brzoza” patrz Brzoznowski Wiktor
 „Brzoza” patrz Bułkowski Edward
 „Brzoza” patrz Niski Józef
 „Brzoza” patrz Sulżyński Józef
 Brzoznowski Wiktor „Brzoza” 262
 Brzozowski Henryk 173
 Brzozowski Józef „Hanka”, „Zbir” 251–252, 255, 470, 486
 „Brzózka” patrz Terkiewicz Marian
 „Brzózka” patrz Torbicz Henryk
 Brzuszek Stefan „Boruta” 228, 233, 357–358, 360
 Buczak Witold „Ponury” 249–251, 255, 455–456, 458–459, 468–469, 486, 490, 498
 Buczyński Leopold „Szczupak” 481, 486
 Buda Stanisław „Orzeł” 224–225
 Budzewicz Regina „Grażyna” 414
 „Budzik” patrz Bukowski Edward
 Bugielski Roman 462, 486
 Bujakowska Anna 178
 „Buk” patrz Krasowski Stanisław
 Bukatko Jan 432, 436
 „Bukiet” patrz Kalicki Edward
 „Bukiet” patrz Radke Kazimierz
 Bukowski Czesław 292
 Bukowski Edward „Cichy”, „Gtruby”,

- „Gruby Edek”, „Piorun” 458, 486
 Bukowski Władysław „Zapora” 397, 406
 „Buksa” patrz Malinowski Franciszek
 Bułkowski Edward „Brzoza”, „Krzyś” 486
 Bura Józef 470
 Buraś rodzina 337
 Burba Stanisław „Skoczek” 423, 426, 469, 486
 Burczyński Marian 173
 Burdyn Piotr „Edward”, „Kabel”, „Mroźny”,
 „Poręba” 132–135, 308–325, 455, 460, 462,
 466, 468, 484, 486, 488–489, 496–497, 501, 507,
 511–512
 „Burta” patrz Leonowicz Jan
 „Burta” patrz Marchewka Kazimierz
 „Bury” patrz Rajs Romuald
 Burysz Teofil 173
 „Burza” patrz Borczyński Henryk
 „Burza” patrz Czyż Henryk
 „Burza” patrz Karliński Stanisław
 „Burza” patrz Kraśniewski Marian
 „Burza” patrz Ługowski Waclaw
 „Burza” patrz Szot Antoni
 „Burza” patrz Świerad Andrzej
 Burzyński Aleksander 456
 Burzyński Eugeniusz 273
 Bychawski Stanisław „Pień” 364
 Bychawski Tadeusz „Sęp” 352
 „Bystry” patrz Lis Eugeniusz
 „Bystry” patrz Traczyk Józef
 „Bystry” NN 231–233
 Bystrzyński Roman 52
- C
- Cal Dymitr 58
 Cebula Stefania 95
 Cenkalski imię NN 159
 Chachaj Tadeusz 373
 „Chazaj” patrz Lisowski Mieczysław
 „Chętny” patrz Telążka Jan
 Chibowski Stanisław „Grom” 334, 486
 Chituszko Witold „Jaskółka” 423
 Chmiel Stanisław 468, 486
 „Chmiel” patrz Waszkiewicz Mieczysław 423
 Chmieliński Rajmund 397
 Chmielnicki Bogdan patrz Lang Ryszard
 „Chmura” patrz Góralski Zygmunt
 Chojecki Antoni „Ślepowron” 300
 Chojnowski Bronisław 284, 470
 Chojnowski Waclaw „Osełka” 386
 „Choma” patrz Hruszeweć H.
 „Chomik” patrz Dudanowicz Franciszek
 Choraży Antoni „Bochenek” 336, 340, 343–
 349, 466
 Choraży Barbara 349
 Choraży Jerzy 343
 Choraży z domu Mazan Michalina 340
 Choraży Wojciech 340
 Choraży z domu Ryży Zdzisława 343, 345–
 347, 349, 466
 Chowański Antoni „Kuba” 150–153
 „Chrobry” patrz Chrostowski Edmund
 „Chrom” patrz Kuliś Czesław
 Chrostowski Edmund „Chrobry” 385, 405
 Chrostowski Waclaw 284
 Chrulski Kazimierz 134
 Chruszczow Nikita 108
 Chrzanowski Bronisław „Orzeł”, „Ostry” 302,
 307, 495, 509
 Chrzanowski Jan 458
 Chrzanowski Kazimierz „Wilk” 397, 406
 Chwała Stanisław „Lew” 183, 186–187, 477,
 487
 Chwieduk Alfons „Orzeł” 427
 Chwieduk Bronisław „Cietrzew”
 Ciborowski Bolesław „Gruba Noga”,
 „Moniek” 99–100, 103, 108, 112, 482, 487
 Cichoński Zdzisław „Sikora” 487
 „Cichy” patrz Bukowski Edward
 „Cichy” patrz Czarnik Tadeusz
 „Cichy” patrz Sawicki Roman
 Ciechański imię NN 186, 477
 Ciemiesz imię NN 416
 Ciemniowski Józef 373
 „Ciemny” patrz Narkiewicz Tadeusz

„Cień” patrz Rogiński Hieronim
 Ciepałowicz Jan Adam „Vis” 352–353
 Ciepliński Łukasz „Pług” 10, 13, 16, 338–339, 342
 Cieśla Balbina 91
 Cieśla z domu Piękoś Helena 102, 104–105, 108, 112–113
 Cieśla Józef „Sokół”, „Topór” 90–113, 460, 465, 469–471, 473, 478, 480–482, 487, 489, 496–498, 501, 503, 509, 513
 Cieśla Stanisław 103
 Cieśla Szymon 91
 Cieślewska z domu Waniewska Elżbieta 279
 Cieślewski Antoni 279
 Cieślewski Józef „Czarny”, „Lipiec”, „Wąsik” 69–70, 141, 145, 278–285, 470, 487
 Cieślik Józef 178
 „Cietrzew” patrz Chwieduk Bronisław
 „Cięty” Bawarski Waclaw
 „Ciotka” patrz Krasowska Jadwiga
 Cis Bolesław „Słoma” 487
 Cisłowski Michał „Gołąb” 427
 „Cisz” patrz Lis Stanisław
 Ciszewski Ryszard „Makaron”, „Marian”, „Warszawiak” 457–458, 487
 „Colt” patrz Raczak Stefan
 „Cwany” patrz Wiszowaty Saturnin
 Cybulski Franciszek 172
 „Cygan” patrz Czajkowski Henryk
 „Cygan” patrz Czupryński Józef
 „Cygan” Maleńczyk Wiktor
 „Cygan” patrz Orłowski Stanisław
 „Cygan” patrz Witkowski Franciszek
 „Cygan” patrz Zalewski Jan
 „Cyganek” patrz Małcz Józef
 „Cyklon” patrz Grabowski Józef
 „Czajka” patrz Kępa Bolesław
 „Czajka” patrz Zalewski Stanisław
 Czajkowski Henryk „Cygan” 487
 Czajkowski Marian „Dym” 378–379, 387, 390
 Czapla Bogdan 475, 487
 Czapla Feliks 221
 „Czapla” patrz Bocheński Jan
 Czaplicki Adam „Torpeda” 212
 Czaplicki Czesław „Ryś” 401
 Czaplicki Józef 313, 369, 371, 369
 Czaplinda Franciszek 145, 475
 Czapliński Czesław „Jur” 363
 Czapski Arkadiusz „Arkadek”, „Murat” 250–251
 Czarnik Tadeusz „Cichy” 117
 Czarnocki Jan „Huragan” 249–250
 Czarnowski Franciszek patrz Grabowski Stanisław
 „Czarny” patrz Borys Marian
 „Czarny” patrz Cieślewski Stanisław
 „Czarny” patrz Czyżak Władysław
 „Czarny” patrz Kosobudzki Tadeusz
 „Czarny” patrz Milla Władysław
 „Czarny” patrz Stanioch Antoni
 „Czarny” patrz Wiszowaty Saturnin
 „Czarny” NN 423
 „Czarny Janek” patrz Bogdziewicz Jan
 Czech Adolf „Sęp” 363
 Czepiel imię NN 132
 „Czesiek Curzoniak” NN 275, 470, 514
 „Czesław” NN 251
 Człowiekowska Jadwiga 102
 Człowiekowski Kazimierz „Niemsta” 99, 102–104, 478, 480, 487
 „Czołg” patrz Szczęsny Stanisław
 „Czotrek” patrz Malczewski Eugeniusz
 Czugała Ludwik 369–370, 457
 Czuk Jan „Kosa” 478, 487
 „Czuma” patrz Zalewski Zygmunt
 Czupryński Józef „Cygan” 224–225
 Czyczyn imię NN 416
 Czyż Czesław „Dzik” 282–283, 484, 490, 495, 498
 Czyż Henryk „Burza”, „Zygmunt” 316–320
 Czyż Józef „Kula” 315–316, 318–320
 Czyż Kazimierz „Stasiek”, „Wicher” 133, 313, 316–320
 Czyż Stanisław 345–346, 466

Czyżak Władysław „Czarny” 488
 „Czyżyk” patrz Joka Stanisław

D

Dachowski Mieczysław 100
 Daczkowski imię NN 373
 Dadura Kazimierz 136–137
 Danielak Antoni 169, 177–178
 Danielak Jan 169
 Danielak z domu Właźlak Janina 169
 Danielak Ludwik „Błysk”, „Bojar”, „Lotny”,
 „Rozpylacz”, „Szatan” 168–179, 477, 479, 483,
 487–488, 491, 502, 507, 509
 Danielak Marianna 169
 Danielak Stanisław 169, 178
 Danielak Wiktoria patrz także Uchrońska
 Wiktoria 169
 Danielak Włodzimierz 169, 178
 Danielak Zygmunt 169, 172
 Danielis 323
 Danielkiewicz Tadeusz 357
 Daniłowicz Franciszek „Lipa” 313, 318, 320
 „Darwicz” patrz Narkiewicz Tadeusz
 Daszczuk imię NN 339
 Dawicki Roman „Lont” 27, 455–457, 461, 464–
 465, 467, 488, 490, 492, 502–503, 507, 509–510
 „Dąb” patrz Borucki Witold
 „Dąb” patrz Iwanowski Józef
 „Dąb” patrz Kiszka Andrzej
 „Dąb” patrz Lubasowski Julian
 „Dąb” patrz Marko J.
 Dąbek Zygmunt 337
 „Dąbek” patrz Goch Bolesław
 „Dąbek” patrz Kwiatkowski Piotr
 Dąbkowski Zygmunt „Krym”, „Orka”
 „Wojtek”, „Wstęga” 377, 382–383, 386–387,
 391
 Dąbrowski Waclaw „Tygrys” 74–75, 145, 488
 Dec Jan 58
 Dejer Franciszek 352
 Dekutowski Hieronim „Zapora” 8, 12, 18,
 20–21, 27, 34, 55–56, 233, 240, 490
 Deletant Denis 453

Demczenko Grigorij 421
 Demczuk Anatol 92
 Demczuk Mieczysław 184, 475
 Demkowski Feliks 236–237
 Depczyński Zygmunt 179
 Dering Genowefa 179
 Derkus Stanisław „Śmiały” 158
 Derlatka Henryk „Jastrząb” 175–177
 Derlatka Marian „Maciek” 175–177
 „Deska” patrz Mioduszeowski Hieronim
 „Dębiński” Patrz Perełka Stanisław
 Dębowski Romuald „Dolina” 317
 Dębowski Romuald 417
 Dębski Zdzisław 21
 „Dębczak” patrz Broczkowski Karol
 Dężuch Julian 488
 „Diabeł patrz Doroszek Henryk
 „Diemedis” patrz Gegużis Jozuas
 „Dionizy” patrz Leszczyński Mieczysław
 Długołęcki Janusz 212
 Długołęcki Tadeusz 212
 „Dobrolin” patrz Sadowski Waclaw
 Dobrowolski Augustyn „Kruk” 199
 Dobrowolski Roman „Ostrożny” 372–373
 Dobrzyniecka Eugenia „Maria” 253, 256–257
 Dobrzeński Antoni „Bogdan” 158
 Dobrzyński Edward „Orzyc” 396
 „Doktor” patrz Poryzała Feliks
 „Dolina” patrz Dębowski Romuald
 Dołęga Antoni „Mały Franio”, „Kulawy
 Antoś”, „Pijak”, „Znicz” 471–472, 478, 480–
 481, 486, 488, 492–494, 500, 502, 504, 506–508,
 510, 513–514
 Dołęgowski imię NN „San” 116
 Dołynka Władimir 189
 Domański Józef „Łukasz”, „Paweł”, „Znicz”
 365, 372–373, 454, 457, 464, 488
 Dominiczak imię NN 365
 „Domur” patrz Maryńczak Antoni
 Doroszek Henryk „Diabeł” 478, 488, 494
 „Drań” patrz Łabaj Stanisław
 Drabik Jan 488

„Draża” patrz Michajlović Dragoljub
„Drahal II” patrz Michalski Marian
Drogosz Jan 126–128
Drożdż Władysław „Julek” 120, 126–129, 481, 488
„Drugak” patrz Szczepankiewicz Wilhelm
Drygała Franciszek 241, 460
Dubielak Władysław „Myśliwy” 488
„Dubowyj” patrz Łytwinczuk Iwan
Duda Hipolit „Turek” 463, 488
Dudanowicz Franciszek „Chomik” 135, 321, 324, 468, 488,
Dudanowicz Józef „Skala” 135, 312, 318, 321, 324, 468, 488
Dudanowicz Mieczysław „Kamień”,
„Ponury” 135, 317–318, 321, 324, 468, 489
Dudanowicz Mieczysław „Pomidor” 134, 320–321, 323–325, 468, 489
Dudanowicz Ryszard „Wir” 135, 312, 318, 321, 324, 468, 489
Dudek Kazimierz 92
Dudycz Jan 358
„Dunaj” patrz Iwanowski Józef
Durys Michał 432, 436
Dykińska z domu Oleksiak Franciszka 157
Dykiński Kazimierz „Kruczek” 156–167, 474, 476–477, 479, 483, 489, 495, 499, 511, 514
Dykiński Piotr 157
Dylnicki Konstanty 460
Dylnicki Mieczysław 460
„Dym” patrz Czajkowski Marian
Dynus Euzebiusz „Żefek” 474, 489, 510
Dyśko Józef 125
„Dyzma” patrz Lutak Józef
„Dziad” patrz Mischczak Stanisław
„Dziadek” patrz Rzędzian Piotr
„Dziadek” patrz Wiński Ryszard
„Dziadek” patrz Zych Wenancjusz
Dziedzic Władysław „Michał” 99–100, 103–104, 108, 480, 482, 489
Dziedziech Feliks „Jacek” 135, 320, 324, 468, 489

Dzielak Jan „Ryś” 303, 306
Dziemieszkiewicz Adam 395
Dziemieszkiewicz Jerzy 395
Dziemieszkiewicz Mieczysław „Rój” 8, 11–12, 158, 213, 304, 387, 394–411, 454–456, 463–464, 489–490, 493, 499, 509
Dziemieszkiewicz Roman „Adam”, „Pogoda” 395
Dziemieszkiewicz z domu Świerczewska Stefania 395
Dzienis Czesław 489
Dzieniaiewicz Czesław „Granat”, „Stuard” 315
„Dzięcioł” patrz Majchrzak Leon
„Dzięcioł” patrz Oszczapiński Gabriel
„Dzięcioł” patrz Wróblewski Witold
Dzija Zdzisław 101
„Dzik” patrz Czyż Czesław
Dziuba Aleksander 455
Dziuba Augustyn „Gutek” 470, 489
„Dziubdziuś” patrz Mizgier Wanda
Dziura Andrzej „Stach” „Stryj” 34–35
Dziurzyński Henryk 347
„Dzwon” patrz Pawlus Zygmunt
E
„Edek” patrz Kowalczyk Stanisław
„Edward” patrz Burdyn Piotr
Eleński Siemion 427
Elert Jan „Walenty” 392, 489
„Eliasz” patrz Bańkowski Antoni
Elzenberg Henryk 13
F
Faber Tadeusz „Patok” 92–93
„Fajfa” patrz Kunda Czesław
„Fala” patrz Kmiołek Jan
„Fala” patrz Mikłaszewicz Józef
Faszczewski imię NN 253
Fafara Tadeusz 99
Fecko Władysław „Kruk” 489
Fedyński Wasyl „Szram” 78
„Felek” patrz Pielach Zbigniew

„Feluś” patrz Spuła Mieczysław
 Fieldorf August Emil „Nil” 16
 Figura Kazimierz 373
 Fijałkowski Władysław 365
 Filczuk Wiesław „Amerykanin”, „Romek”
 252, 288, 297, 469, 489
 Filipczyk imię NN 102
 Filipek Tadeusz „Ogórek” 463, 489
 Filipek imię NN 369
 Filipkowski Antoni „Komel” 463, 465
 Filipkowski Jan „Tadek” 479–481, 489
 Filipkowski Kazimierz 490
 Filistowicz Jan „Iwan Stucki” 449
 Fiszer Marian 458
 Flame Henryk „Bartek” 8
 Florczak Stefan „Rzeźnik” 175
 Folwarski Stanisław 454
 „Francuz” patrz Kalinowski Paweł
 Franczak Marek 30–31
 Franczak Józef „Guściowa”, „Imienicki”,
 „Lalek”, „Laluś” 12, 18–31, 234, 238–239,
 241–243, 460, 483, 490
 „Franek” patrz Bojar Feliks
 „Franek” patrz Mazur Julian
 „Franek” patrz Sadłowski Władysław
 Frankl Leon 195
 Frant Bolesław 342
 Frań Franciszek „Konar” 171, 175–176
 „Fredek” patrz Korzeniewski Władysław
 Frei Waclaw 170
 Frołow imię NN 433
 Fronckiewicz Piotr 465

G
 Gabrysiak Edward 177
 „Gabryś” patrz Gołębiowski Eugeniusz
 Gac rodzina 344
 Gajewski Józef 385
 Gajos Jan „Wicher” 363
 „Gałazka” patrz Branka Czesław
 „Gałazka” patrz Wojciechowski Stefan
 „Garbaty” patrz Kusz Adam
 Garloch Tadeusz „Zimny” 358
 Gawron Franciszek 227
 „Gawron” patrz Sokal Antoni
 Gawryluk Stefan 207–208
 Gąsiewski Albin „Boks”, „Mikołaj” 377–378
 Gegużis Jozuas „Diemedis” 133–134
 „Generał” patrz Krupa Michał
 „Gerard” patrz Żurawski imię NN
 Gibadło Helena 97
 Gielata Andrzej „Kmicic” 120, 469, 490
 Gieras Gościmierz 112
 Gieruszczak Konstanty 116
 „Giez” patrz Sawicki Jan
 „Gil” patrz Tajnowicz Antoni
 Gizelbach Jan „Wierszuł” 312
 Giziński Waclaw „Bak” 251
 Glapiński Leonard 172
 Gleba Stanisław „Kuba” 307
 Gliniak Bolesław „Radwan” 49
 „Gliwa” patrz Klim Władysław
 Glonek Antoni 490
 Głowa Antoni „Kruk”
 Głowacki Bartłomiej 49
 Głowacki Eugeniusz 217
 Głuszek Waclaw 159, 215, 217–218
 Gniadzowski Bronisław „Mazur” 397, 407,
 456, 490
 Gniedziejko Jan 275
 Goch Bolesław „Dąbek” 87
 Godlewski Antoni 306
 Gołaszewski Stanisław „Bogdan” 490
 „Gołąb” patrz Cislowski Michał
 „Gołąb” patrz Korpysz Lucjan
 „Gołąb” patrz Kownacki Stefan
 „Gołąb” patrz Paradecki Józef
 „Gołąbek” patrz Gołębiowski Eugeniusz
 Gołębiowski Antoni 457
 Gołębiowski Eugeniusz „Gabryś”, „Gołąbek”
 135, 272, 473, 490
 Gołębiowski Stanisław 386
 Gołębiowski Tadeusz patrz Majchrzak Leon
 Gomułka Władysław 88

Gonera Stanisław 149 , 153
Gontarczuk Józef „Jurek”, „Korsarz” 251–252, 255, 468, 490
Gontarczuk Stanisław „Rekin” 251–252, 457, 490
Goraj Hipolit 364
Gorączka Jan „Lont” 467, 490
Gordyn lub Gordon Henryk 269
Gorliński Jan 55
Góra Stefan 213
Góra Zbigniew „Jacek” 231
„Góral” patrz Prymula Konstanty
Góralczyk Aleksander „Topór” 307, 470, 476, 490
Góralski Zygmunt „Chmura” 490
Górecki Czesław „Rzędzian” 149–153
Górny Bolesław patrz Łabaj Władysław
Górski Bogdan 194
Górski Bolesław „Podkowa” 467, 475, 487, 490, 494
Górski Waclaw „Młody” 423
Górski Waclaw „Oko” 312
„Grab” patrz Peciak Jan
Grabowska Czesława 335
Grabowska Stanisława 335
Grabowska z domu Wądołowska Stefania 327
Grabowski Apolinary 74–75
Grabowski Hieronim 490
Grabowski Jan 327
Grabowski Józef „Cyklon”, „Mur”, „Przytułski”, „Szczyt” 316
Grabowski Józef „Vis” 331, 333, 335
Grabowski Julian 464, 491
Grabowski Lucjan „Wybicki” 327–328
Grabowski Stanisław „Szalony” „Szalony Stasiak” „Wiarus” 247, 326–335, 458, 465, 467, 486, 490–491, 500–501, 511, 513
Grabowski Tadeusz 335
Grabowski Waclaw „Puszczyc” 159, 210–219, 387, 402, 471, 474, 484, 491–492, 496–497, 503, 510, 513
Grabski Zygmunt „Pomian” 240
Grajek Stanisław „Mazur” 304, 306–307, 474, 476, 491
Grala Ignacy 227
„Granat” patrz Dzienisiewicz Czesław
„Grażyna” patrz Budzewicz Regina
Grec Władysław 91
„Grek” patrz Ołędzki Bronisław
Grela Zenon 347
Greloch Stefan „Jastrząb” 307, 481, 491
Greniuk Ludwik „Matuszewski”, „Romek”, „Żuraw” 464, 491
Grochowski W. 96
Grodzki Mieczysław „Żubryd” 251–252, 256–257, 462, 471–472, 491
„Grom” patrz Chibowski Stanisław
„Grom” patrz Kaszucki Waclaw
„Grom” patrz Konopko Wiktor
„Grom” Makusz–Woronicz Zbigniew
„Grom” patrz Stefanowski Władysław
„Grom” patrz Wrzaszcz Edward
Gromadzki Jerzy 491
„Grot” patrz Polikowski Stanisław
„Grot” patrz Rogółka Jan
„Grot” patrz Taraszkiewicz Edward
„Groźny” patrz Kokolski Eugeniusz
„Groźny” patrz Kubera Jan
„Groźny” patrz Wądołowski Edward
„Groźny” NN 258
„Groźny” NN 514
Gruba Aleksander „Baca” 253, 259
„Gruba Noga” patrz Ciborowski Bolesław
„Gruby” patrz Bukowski Edward
„Gruby Edek” patrz Bukowski Edward
Grudziński Władysław „Pilot” 397, 401, 406
„Grunwald” patrz Prucnal Feliks
„Gryf” patrz Kamieński Kazimierz
Gryglewicz Władysław „Żbik”
Gryguć rodzina 133
Grzana Florian „Wierzburz” 491
Grzesiak Antoni 170
Grzeszczuk Waldemar 179
Grześ Anatol 315

„Grzmot” patrz Sawicki Jan
Grzybowski Kazimierz „Łagodny”, „Szary”,
„Zapalnik” 169–171, 174–175, 483, 491
Grzybowski Marian 208
Grzybowski Piotr „Jastrząb” 213, 217, 397,
474, 491
Grzywacz Antoni 174
Grzywaczewski Piotr 364
Gugnacki Józef „Wróbel” 491
Guiga Stasys 444
„Guściowa” patrz Franczak Józef
„Gutek” patrz Dziuba Augustyn
„Gutek” patrz Gutkowski Feliks
Gutkowski Feliks „Gutek” 213, 217, 474, 492
Gutowski Edward „Piotr” 468, 492
„Guzik” patrz Sidor Jan
Gwarek Zdzisław 149
Gwiazda Stanisław 149–152
„Gwiazda” patrz Żbikowski Hieronim
Gwiazdowski Józef „Antek”, „Marian”,
„Wazon” 316–318, 320
Gwóźdź Anastazja 58

H

Haliniak Tadeusz „Opium”, „Tadek” 35,
57–58
Halasa Wasyl „Orlan” 441
„Hanka” patrz Brzozowski Józef
„Hanys” patrz Krzyształowicz Józef
Hardej Jakub 454
„Hardy” patrz Kasperek Franciszek
Hawryluk Tadeusz 483, 492
Hełka Antoni 154
„Henio” patrz Kubarek Kazimierz
„Henryk” patrz Kakowski Kazimierz
„Herkules” patrz Kakowski Kazimierz
Hędzel Jadwiga 349
Hędzel Maria 349
Hędzel rodzina 345
Hołownia Antoni 457
Hordejuk Roman „Witek” 240
„Hrim” patrz Twerdochlib Mykoła

Hruszeweć H. „Choma” 241
Hrybowski 448
Hryniewicz imię NN „Bogdan” 436–437, 461,
474, 492
Hudkowski (Chudkowski) Stanisław 457
„Humor” patrz Wądołowski Edward
„Humorek” patrz Wądołowski Jan
„Huragan” patrz Czarnocki Jan
„Huragan” patrz Kowalczuk Antoni
„Huragan” patrz Niedziałkowski Henryk
„Huragan” patrz Ryś Jan
„Huragan” patrz Struniawski Antoni
„Huragan” patrz Śledzik Stanisław
„Huzar” patrz Kamieński Kazimierz

I

„Ignac” patrz Jasiński Tadeusz
Ilczuk Jan 184
Iliencko Dymitr „Borys” 15
Imbirowicz Jan „Jacek I” 229
Imielnik Antoni „Kozuszek” 363–364
„Imienicki” patrz Franczak Józef
„Indianin” patrz Sąsiadek Władysław
Inf. „Bliźni” patrz Reiff Ryszard
Inf. „Błyskawica” NN 149
Inf. „Bolesław” NN 312
Inf. „Bór” NN 475
Inf. „Bronek” NN 137
Inf. „Dąb” patrz Andryszczyk Marian
Inf. „Dzik” NN 132, 311
Inf. „Dziobaty” NN 159
Inf. „Echo” patrz Witkowski Mieczysław
Inf. „Eisman” NN 12 inf. „Krysia” NN 122
Inf. „Gil” patrz Burdyn Piotr
inf. „Jabłoński” NN 371
Inf. „Jacek” patrz Reiff Ryszard
Inf. „Jagoda” NN 184
Inf. „Jan” patrz Dudanowicz Mieczysław
„Pomidor”
Inf. „Janek” patrz Kasperek Franciszek
Inf. „Jar” patrz Krasowski Jan
Inf. „Jaszczurka” NN 193

Inf. „Jedynka” patrz Korzeniecka Janina
 Inf. „Jeleń” NN 138
 Inf. „Kamień” patrz Dadura Kazimierz
 Inf. „Kompas” NN 159
 Inf. „Kot” patrz Dzienisiewicz Czesław
 Inf. „Kowal” NN 159
 Inf. „Kulawy” NN 159
 inf. „Las” patrz Skoczylas Bolesław
 inf. „Lipski” NN 138
 inf. „Lis” NN 132
 inf. „Luty” patrz Kustroń imię NN
 inf. „Maks” patrz Makarewicz Stanisław
 inf. „Mulat” patrz Kut J.
 inf. „Nawrócony” NN 85
 inf. „Nowy” NN 159
 inf. „Okno” NN 159
 inf. „Oko” NN 371
 inf. „Ośka” NN 102
 inf. „Pieprzyk” patrz Pilars Tadeusz
 inf. „Pociąg” patrz Kurzyna Eugeniusz
 inf. „Pożarski” patrz Czyż Henryk
 inf. „Rajmund” patrz Piętał Jan
 inf. „Rak” patrz Marchewka Stanisław
 inf. „Rak” NN 183–184
 inf. „Róża” NN 152
 inf. „Sęp” NN 85
 inf. „Smutny” patrz Marciniak Marian
 inf. „Sosnowski” patrz Kamiński Mieczysław
 „Lech”
 inf. „Sprytny” patrz Witkowski Franciszek
 inf. „Stal” NN 159
 inf. „Szczerzy” patrz Maliszewski Stanisław
 inf. „Szczygieł” patrz Koźbiel Edward
 inf. „Świerk” patrz Kuźbiel Józef
 inf. „Tadeusz” NN 103
 inf. „Tarzan” NN 103
 inf. „Tyszkiewicz” NN 159
 inf. „Wąż” NN 39
 inf. „Wicher” NN 85
 inf. „Wiertacz” NN 123
 inf. „Witautas” patrz Poźniak Pius

inf. „Wrzos 2” patrz Turzyniecki Jan
 inf. „Wulkan” patrz Maciejewski Józef
 inf. „Zdzisława” patrz Wysocka imię NN
 inf. „Zenon” NN 184–187
 inf. „Zośka” patrz Zalewski Zygmunt
 inf. Żukowski NN 85
 „Irena” patrz Klikiewicz Paweł
 „Irma” patrz Matuszewicz Helena
 „Iskra” patrz Kuchciewicz Adam Stanisław
 „Iskra” patrz Mickiewicz Józef
 „Iskra” patrz Nowak Stanisław
 „Iskra” patrz Pakuła Sergiusz
 „Iskra” patrz Ramotowska Franciszka
 „Iskra” NN 426
 „Iwa” patrz Bitowski Leon
 „Iwan” patrz Oleszkiewicz Antoni
 „Iwan” patrz Sadowski Jan
 „Iwan Słucki” patrz Filistowicz Jan
 Iwanowski Józef „Błyskawica”, „Dąb”,
 „Dunaj” 373, 492

J
 „Jabłoń” patrz Jarzyna Franciszek
 „Jabłoński” patrz Miksza Tadeusz
 „Jacek” patrz Dziedziech Feliks
 „Jacek” patrz Góra Zbigniew
 „Jacek” patrz Zacharczuk Konstanty
 „Jacek I” patrz Imbirowicz Jan
 „Jacek II” NN 229
 Jachymek Zenon „Wiktor” 189–191
 Jackiewicz Zdzisław 392
 Jackowski August „Skala” 421
 „Jackowski” patrz Skowronek Franciszek
 Jacuński Paweł 416
 „Jaga” patrz Przysiężniak Janina
 „Jagodziński” patrz Tumanowicz Walerian
 Józef
 „Jaguar” patrz Topczewski Edward
 Jakubanis Jan „Łabądź” 311, 317–318
 Jakubasz Jan 101, 469
 Jakubczak Franciszek 456
 Jakubiak Andrzej „Ryś” 288, 297, 469, 492

Jakubiak Kazimierz „Tygrys” 288, 294, 296–297, 469, 492
 Jakubiec Ryszard 155, 179
 „Jan” patrz Żmijewski Kazimierz
 Janaj Józef „Janio” 363
 „Janczar” patrz Szymański Lucjan
 Janducha Jan 459, 492
 „Janek” patrz Koronkiewicz Witold
 „Janek” patrz Kut Ludwik
 „Janek” patrz Żmijewski Kazimierz
 „Janio” patrz Janaj Józef
 „Jankiel” patrz Krzywański Jan
 Jankowska Jadwiga patrz Krasowska z domu Niewiarowska Jadwiga 200
 Jankowski Józef „Jurand” 482, 492
 „Janosik” NN 459
 Janusiak Wiesław „Prawdzic” 170
 „Janusz” patrz Marciniak Stanisław
 „Jar” patrz Pilarski Marian
 Jarosz Edward 40
 Jarosz (rodzina) 53
 Jaroszewicz Piotr 402
 Jaroszyński Roman „Roman” 231
 „Jary” patrz Sementuk W.
 „Jarzabek” patrz Kucharuk Stanisław
 „Jarzębina” patrz Sobczak Władysław
 Jarzyna Franciszek „Jabłoń” 385, 405
 „Jasiek” patrz Pawlicki Henryk
 Jasiński Bronisław „Komar”, „Łom” 262
 Jasiński Franciszek 459
 Jasiński Józef „Junak”, „Pan Polski” 481, 492
 Jasiński Tadeusz „Ignac” 379
 Jasionowska Józefa 312
 Jasiukiewicz Albin „Orzeł” 426, 459
 Jaskólski Franciszek „Zagończyk” 8
 „Jaskółka” patrz Chituszko Witold
 „Jaskółka” patrz Ożóg Bolesław
 „Jaskółka” patrz Pilecki Czesław
 „Jastrzab” patrz Bartnik Piotr
 „Jastrzab” patrz Derlatka Henryk
 „Jastrzab” patrz Greloch Stefan
 „Jastrzab” patrz Grzybowski Piotr
 „Jastrzab” patrz Koniuszy Stanisław
 „Jastrzab” patrz Nowosad Władysław
 „Jastrzab” patrz Pruszkowski Stanisław
 „Jastrzab” patrz Taraszkiewicz Leon
 Jastrzębska Krystyna 465, 492
 „Jaszcz” patrz Sadłowski Władysław
 Jaśkiewicz Bronisław 427
 Jaśkiewicz Józef „Antonina” 221
 Jaśniak Józef 149
 Jaworska Salomea 91
 Jaworski Andrzej „Marianek” 176
 Jaworski Jan 455, 465, 470, 473–474, 492, 499, 511, 513
 Jaworski Jerzy 91
 Jaworski Stanisław „Upiór” 492
 Jedliński Władysław „Marta”
 „Jeleń” patrz Mielniczuk Karol
 „Jeleń” patrz Miksza Tadeusz
 „Jeleń” patrz Mowlik Stanisław
 „Jeleń” patrz Wiśniewski Henryk
 „Jeleń” NN 243
 Jermacz Stefan 305
 Jewsiej 448
 Jeziorska Marianna 214–215, 219
 Jeziorski Wojciech 214–215, 217, 219
 „Jeż” patrz Nowowiejski Zacheusz
 „Jeżyk” patrz Zakrzewski Czesław
 Jędra Marian 356
 Joka Marian „Skowronek” 268
 Joka Stanisław „Czyżyk” 270–271
 Jubleanu Constantin 453
 Juchniewicz Czesław 456
 Judycki rodzina 132–133
 „Julek” patrz Drożdż Władysław
 „Junak” patrz Jasiński Józef
 Jung Stanisław „Lis” 364
 „Jur” patrz Czapliński Czesław
 „Jur” patrz Piotrowski Hieronim
 „Jurand” patrz Jankowski Józef
 „Jurand” patrz Zautra Stanisław

Jurczak Aleksander 209
 „Jurek” patrz Gontarczuk Józef
 „Jurek” patrz Kwiatkowski Władysław
 „Jurek” patrz Majewski Władysław
 „Jurek” patrz Soliwoda Julian
 Jurgiel Bronisław 436
 „Jurta” patrz Marchewka Kazimierz
 „Jüri” patrz Arro Kalev

K
 „Kabłąk” patrz Nasiadko Julian
 Kacprzak Krzysztof 299, 397
 Kaczmarek Jan „Tygrys” 493
 Kaczmarczyk Bronisław „Kogut” 397
 Kaczmarzewski rodzina 368
 Kaczor Stanisław 120, 460, 493
 Kaczorowski Adam 173
 Kaczyński Lech 30, 43, 251, 307, 375
 Kakowski Kazimierz „Henryk”, „Herkules”
 397–401, 411, 464, 493
 Kakowski Stanisław „Kaźmierczuk” 397–401,
 411, 464, 493
 Kaleciński Zygmunt 415
 Kalicka Wanda 334
 Kalicki Edward „Bukiet”, „Kwiatek”, „Mały”,
 „Równy” 458, 478, 486, 493, 508
 „Kalina” patrz Rapiejko Kazimierz
 Kalinin Jurij 15
 Kalinowski Józef 472
 Kalinowski Paweł „Francuz” 463, 493
 Kaliszczuk imię NN 368
 „Kama” patrz Mizgier Regina
 „Kamień” patrz Dudanowicz Mieczysław
 Kamieński Feliks 382
 Kamieński Kazimierz „Gryf”, „Huzar” 8, 16,
 202–203, 244–259, 287, 289–292, 295–297, 454–
 460, 462–463, 466, 468–472, 485–486, 489–493,
 495–496, 498–504, 510, 513
 Kamiński Antoni 475
 Kamiński Mieczysław „Biały” 397
 Kamiński Mieczysław „Lech”
 Kamiński T. 42

Kania Stanisław „Murzyn” 171, 175, 178
 „Kania” patrz Orłowski Bronisław
 Kapka Henryk 173
 Kapłon Władysław „Krakowiak” 252, 288,
 296, 469, 493
 „Kapral” patrz Kunda Teodor
 „Kapral” patrz Terlikowski imię NN
 „Kapralik” patrz Perlikowski imię NN
 Karaczewski Stefan „Lech” 352–353
 Karczmarzyk Stanisław 34
 Karliński Stanisław „Burza” 169
 Kardasz Bolesław 194
 Karnacewicz Józef „Kwiat” 427
 Karniłowicz Józef 460
 „Karol” patrz Kowalczyk Stanisław
 „Karol” patrz Żochowski Tadeusz
 Karp Konstanty 463
 Karpavičius Jozuas „Medelis” 134
 Karpiński Kazimierz 456
 Karpiuk Andrzej 463
 Karpiuk Antoni 463
 Karpik Mikołaj 463
 „Karyj” patrz Sanitowycz Wasyl
 Kasjaniuk Józef 466
 Kasperek Franciszek „Hardy” 241
 Kasprzak Czesława 28, 31
 Kaszczuk Aleksander 374
 Kaszczuk Bronisław 374
 Kaszczuk Józef 374
 Kaszczuk Natalia 373, 464
 Kaszczuk Stanisław 371, 374
 Kaszczuk Teodor 369, 373, 464
 Kaszczyk Michał „Siłacz”, „Stały”, „Tarzan”
 313
 „Kasztan” patrz Majka Czesław
 Kaszucki Waclaw „Grom” 191
 „Kat” patrz Rudnicki Czesław
 „Kazik” patrz Torbicz Stanisław
 „Kazik” patrz Uchal Henryk
 „Kazik” NN 35
 „Kaźmierczuk” patrz Kakowski Stanisław

- Keserowić Dragutin 452
 Keskküla Jüri 448
 Kędra Edward „Łabadź” 480, 493
 „Kędziorek” patrz Pruszkiewicz Mieczysław
 Kępa Bolesław „Czajka” 463, 493
 Kiałka z domu Cejko Wanda „Marika” 434
 Kiciński Stefan 464, 493
 Kiełb Józef 357
 Kiełbiński Jan „Stary”, „Szpilka” 464, 493
 Kiełboń Justyna 47
 „Kiepura” patrz Szwarobowicz Waclaw
 Kierdlewicz Aleksander 319
 Kietorakis Stanisław 459
 Kilińczyk Michał 176
 Kilińczyk Zygmunt 176
 Kisielewski Bronisław „Krukowski” 420
 Kisielewski Franciszek „Sosna” 283
 Kiszka Andrzej „Bogucki”, „Dąb”,
 „Leszczyna” 32–43, 56, 472, 480, 483, 494
 Kiszka z domu Bednarz Anna 33
 Kiszka Jan 33
 Kiszka Józef 43
 Kiszka Mirosława 43
 Kita Wojciech 86
 „Klamra” patrz Lazarowicz Adam
 Klikiewicz Paweł „Irena” 430
 Klim Władysław „Gliwa” 467, 494
 Klimaszewski Zygmunt 219
 Klocek Czesław „Wilczek”, „Wilczur” 475, 494
 „Klon” patrz Siedlecki Stanisław
 „Klon” patrz Rutyna Edward
 „Klon” NN 41
 Klujewski Feliks 478, 494
 Kluska Franciszek 179
 Kłos Zygmunt 466
 „Kłos” patrz Kotowski Adam
 „Kłos” patrz Kusz Adam
 Kłysik Konstanty 175
 Kłyś Józef „Rejonowy” 35, 39–40, 55, 468, 472,
 482–483, 486, 494, 496, 498, 512
 „Kmicic” patrz Gielata Andrzej
 „Kmicic” patrz Pielach Zbigniew
 Kmiołek Franciszek „Bogdan”, „Leszek”,
 „Mundek” 378–380, 382, 390, 463, 494
 Kmiołek Jan „Fala”, „Mazurek”, „Wir” 11,
 376–393, 402, 455, 457, 460, 462–463, 484, 489,
 494, 501, 508, 512
 Knobloch Bogusław 391
 Kobos Maria 77, 84, 86, 88
 Kobos Stefan „Michorowski”, „Wrzos” 76–89,
 191, 193, 482, 494
 „Kochanowski” patrz Tarnowski Zachariasz
 Koczerski Antoni 178
 „Kogut” patrz Kaczmarczyk Bronisław
 Kogutowski Zdzisław „Ryś” 361
 Kojło Włodzimierz 225
 Kokolski Eugeniusz „Groźny” 220–227, 474
 Kolasiński Józef 175
 Koliński Jan „Sztylet” 340–341, 343
 Kołakowski Zdzisław 347
 Kołodziej Kazimierz 478, 494
 Kołodziejczyk Stanisław 481, 494
 Kołtun Bolesław 427
 Kołzan Marian „Połysek” 414
 „Komar” patrz Jasiński Bronisław
 „Komar” patrz Sadowski Jan
 „Komar” patrz Szumowski Zygmunt
 „Komar” patrz Talewicz Franciszek
 Komarzewski Adolf 319
 „Komel” patrz Filipkowski Antoni
 Komicz Stanisław 455
 Komińczyk Bolesław 85
 Komor Waldemar 194
 Komorowski rodzina 295
 Komór Leon „Leon” 171
 „Konar” patrz Frąk Franciszek
 „Konar” patrz Żebrowski Jerzy
 Koncewicz Regina 323
 Končius Pranas „Adomas” 444
 Kondracki Waclaw „Sybirak” 360
 Kondera Mieczysław 98
 „Koniczynka” patrz Olkowski Tadeusz
 Konieczny Bolesław „Orzełek” 361
 Koniuszy Stanisław „Jastrząb”, „Stanisław”

Konopko Arkadiusz 494
 Konopko Fabian „Adam”, „Stawek” 458, 495
 Konopko Wiktor „Grom” 141
 Konopnicka Maria 103
 Kopacz Alfons „Alfonk”, „Wróbel” 412, 427, 434, 474, 495, 502
 Kopec Witold „Ligota” 189–191
 Korboński Stefan 11
 Korczak Henryk 158, 164–165, 477, 495
 Korczak Jadwiga 165
 Korczak Waław 164, 477, 495
 Korkuć Maciej 115
 Korolonek Jan 450
 „Korona” patrz Bajewicz Kazimierz
 Koronkiewicz Witold „Janek” 317–318, 320
 Korpysz Lucjan „Goław” 364
 „Korsarz” patrz Gontarczuk Józef
 Korwek Romuald „Orzech” 307, 483, 495
 Korzeniecka Janina 320
 Korzeniewski Tadeusz „Wilk” 357
 Korzeniewski Władysław „Andersiak”, „Fredek” 240, 362–362, 368
 „Korzeń” patrz Lis Stanisław
 „Korzeń” patrz Wiśniewski Henryk
 „Kos” patrz Kubarek Kazimierz
 „Kosa” patrz Czuk Jan
 Kosiński Józef 457
 Kosiński Józef „Lis” 249
 Kosiński Zdzisław „Sokół” 202, 206, 465
 Kosioriewicz Stefan 195
 Kosk Franciszek patrz Krasowski Kazimierz
 Kosobudzki Tadeusz „Czarny” 158
 Kossakowski Stanisław 141–142, 284, 470
 Kostecki Karol „Kostek” 78
 „Kostek” patrz Bobryk Henryk
 „Kostek” patrz Kostecki Karol
 „Kostek” patrz Maksymow Konstanty
 „Kostka” patrz Wojciechowski Stefan
 Kostro Józef „Paweł” 252, 258, 472, 495
 Kostrzewa Kazimierz 149
 Koszałka Władysław 186
 Koszelnik Maria 102
 Koszelnik Stanisław 100
 Kościński Józef 112
 Kościński Konstanty 272–273
 „Kościszko” patrz Peciak Jan
 „Kot” patrz Skoczylas Tadeusz
 „Kot” patrz Żyliński Stanisław
 „Kotek” patrz Swatowski Tadeusz
 Kotowski Adam „Kłos” 327
 Kotowski Adolf 86, 194
 „Kotwicz” patrz Lewicki Florian
 Kowalczuk Antoni 364
 Kowalczyk Bronisław 473, 495
 Kowalczyk Stanisław „Baśka”, „Edek”, „Karol”, „Odwet” 378, 387, 389–392, 462, 495
 Kowalczyk Stefan 174
 Kowalczyk imię NN 172
 Kowalewicz Henryka 255–256
 Kowalewski Aleksander „Beben”, „Rejtan” 315
 Kowalewski Jan 417
 Kowalski Adam 464, 495
 Kowalski Józef 464, 495
 Kowalski Józef patrz Łabaj Władysław
 Kowalski Stanisław patrz Kobos Stefan
 Kowalski Stefan patrz Kmiótek Jan
 Kownacki Stefan „Goław” 495
 Kozieł Józef „Kruk” 463, 495
 Kozik Tadeusz 92, 95–99
 Kozina Romuald 120
 Koziński Konstanty 415
 Kozioł Albin 181
 Kozioł Kazimierz 462
 Kozioł Romuald „Łużyca” 299–300
 „Kozioł” patrz Zieliński Bogusław
 Kozłowski Antoni 174
 Kozłowski Józef „Las”, „Vis” 8, 10, 301–303, 305, 395–396
 Kozłowski Piotr „Szybki” 496
 Koźbiel Edward „Róg” 273, 496
 Koźlicki Mieczysław 122
 Koźmyn Stepan „Marko” 441
 „Kozuszek” patrz Imielnik Antoni

„kpt. Gwiazda” patrz Awramienko
Władysław

„kpt. Marek” patrz Wasilewski Edward
Krajewski Feliks 208
Krajewski Kazimierz 17, 211, 245, 287, 377,
395, 413

„Krakowiak” patrz Kapłon Władysław
Krakowiecki Tadeusz 157

„Krakus” patrz Niemyjski Lucjan
Krasowska z domu Niewiarowska Jadwiga
„Baśka” „Ciotka” 201–202, 209, 482, 496
Krasowska z domu Niewiarowska Wanda 197
Krasowski Jan 315
Krasowski Kazimierz „Głuszec”, „Robak”
196–209, 247, 252–253, 454, 457, 465–466, 473,
475, 482, 485, 495–496, 499, 502–503, 506
Krasowski Stanisław „Buk” 104, 482, 496
Krasowski Stanisław 197
Krasowski Stanisław „Kurzawa” 209
Krasowski Stanisław s. Kazimierza 209
Kraśniewski Marian „Burza” 395
Krawcewicz Leopold 74
Krawczuk Roman 440
Krawczyk Tadeusz 86
Krawczyk Władysław 241, 473
Krawczyński Roman 54
„Krawiec” patrz Witkowski Mieczysław
Krenczewski Bronisław 459
„Krewka” patrz Majewski vel Malinowski
Henryk
Krępski Lucjan „Rekin” 213, 217, 397, 474, 496
Krikščiūnas Jurgis „Rimvydas” 131–132
„Krogulec” patrz Mazek Franciszek
„Kropidło” patrz Ostwind–Zuzga Stanisław
Krotow Anatol 351
Król Franciszek 181
Król Leszek 347
Król Maria 108
Król Stanisław „Kurek” 339
Kruczak Adam 496
„Kruczek” patrz Dyksiński Kazimierz
„Kruczek” patrz Małaszka Tadeusz

„Kruk” patrz Dobrowolski Augustyn
„Kruk” patrz Fecko Władysław
„Kruk” patrz Głowa Antoni
„Kruk” patrz Koziół Józef
„Kruk” patrz Sawicki Mieczysław
Krukonis Stasys „Žvaigždikis” 133
„Krukowski” patrz Kisielewski Bronisław
Krupa z domu Staroń Maria 45
Krupa Michał „Wierzba” 35, 44–67, 483, 496
Krupa Piotr 45
Krupa Stanisław 52–53
Krupski Mikołaj 215
Kruszewski Tadeusz 378
Kruszyłowicz Edward 324
Kruszyłowicz Jan 134–135, 324
Krutul Bronisława 269
Krużyk rodzina 132–133
„Krym” patrz Dąbkowski Zygmunt
Kryński Tadeusz „Rokita” 251–252, 472, 496
„Krysią” patrz Borysewicz Jan
„Krysiak” patrz Kuźbilewicz imię NN
„Krzak” patrz Łazarski Edward
„Krzewina” patrz Pakuła Stanisław
Krzewski Eugeniusz 157
Krzyszczuk Stanisław 496
Krzyształowicz Józef „Hanys” 48
„Krzyś” patrz Bułkowski Edward
Krzywański Jan „Jankiel” 149–152
Krzywicki Stanisław 460, 496
Książek Józef 173
Książek Władysław 103
„Kuba” patrz Chowański Antoni
„Kuba” patrz Gleba Stanisław
„Kuba” patrz Mazurek Zygmunt
Kubarek Kazimierz „Henio”, „Kos” 125–129
Kubera Jan „Groźny” 496
Kubiak Bolesław 147
„Kubuś” patrz Puchacz Marian
Kucharuk Henryk „Minus” 364
Kucharuk Stanisław „Jarzabek” 364
Kuchciewicz z domu Piech Bronisława 229

Kuchciewicz Adam Stanisław „Iskra”,
 „Wiktor” 24–28, 228–243, 364, 368, 455, 457,
 462, 465, 473, 497–498, 500, 503, 512
 Kuchciewicz Stanisław 229
 Kuchciewicz Wiktor 230
 Kuczek Józef 345, 348–349
 Kuczyński Grzegorz 439
 Kudaś imię NN 337
 Kudłacik Kazimierz „Zenit” 125
 „Kudłaty” patrz Lang Ryszard
 „Kudłaty” patrz Zarajczyk Władysław
 Kuk Wasyl „Łemisz” 440–441
 „Kula” patrz Czyż Józef
 „Kula” patrz Pityński Aleksander
 „Kulawy Antoś” patrz Dołęga Antoni
 Kulesza Bolesław „Pomsta” 378, 382–383, 386,
 391
 Kulesza Zbigniew „Młot” 300–302, 395–396
 Kuliś Czesław „Chrom” 480, 497
 Kumka Michał „Śmiga” 497
 „Kuna” patrz Rutkowski Józef
 „Kuna” patrz Zabiegliński Kazimierz
 „Kuna” NN 429
 Kunach Eugeniusz 497
 Kuncewicz Tadeusz „Podkowa” 34, 55
 Kunda Czesław „Fajfa”, „Słowik” 268–272
 Kunda Edward „Biały” 268–270
 Kunda Teodor „Kapral”–271–272
 Kunicki Stanisław „Zdrój” 135, 321, 325, 468,
 497
 Kuraś Józef „Ogień” 8, 13, 27, 114, 116–120,
 370, 510
 Kurelis Janis 444–445
 Kurdas Jan 120, 460, 497
 „Kurek” patrz Król Stanisław
 „Kuropatwa” patrz Pawlicki Henryk
 Kurowski imię NN „Olszyna” 71
 Kurtyka Janusz 13
 Kuryło Maria 48
 „Kurzawa” patrz Krasowski Stanisław
 Kurzyna Eugeniusz „Szary”, „Wrona” 333
 Kustroń Józef 99, 102, 471, 473, 497
 Kustroń imię NN 102
 „Kusy” patrz Tabortowski Jan
 Kusz Adam „Garbaty”, „Kłós” 27, 33–35, 44,
 54–57, 494, 512
 Kuśmierczuk Antoni 84
 Kuśmierek Stefan 172
 Kuśmierek Władysław 175
 Kut J. 103
 Kut Ludwik „Janek” 99–100, 104–105, 108,
 465, 481–482
 Kutuła Bogdan 470
 Kuzniecowa F. Dymitr 421
 Kuźbiel Józef „Pióro”, „Wis” 271–272
 Kuźbilewicz imię NN „Krysiak” 436
 Kwapisz Jan „Lis–Kula” 149–152, 459, 497, 503
 Kwaśniewski Henryk „Lux”–466, 485, 497, 511
 Kwaśniewski Waclaw „Mściwy”,
 „Skowronek” 466, 497
 „Kwaśny” patrz Woźniak Jan
 „Kwiat” patrz Bańkowski Antoni
 „Kwiat” patrz Karnacewicz Józef
 „Kwiatek” patrz Kalicki Edward
 Kwiatkowski Jan „Leszek” 158, 162, 474, 497
 Kwiatkowski Julian „Miły” 378
 Kwiatkowski Piotr „Dąbek” 356–357
 Kwiatkowski Szczepan 477, 498
 Kwiatkowski Władysław „Jurek” 158
 Kwiedorowicz (Kvedaravičius) Adam
 (Adamas) 131
 Kwiedorowicz (Kvedaravičius) Antoni
 (Antanas) „Lis”, „Stryjek” 130–139, 318, 321,
 325, 476, 479–480, 497, 505–507
 L
 Labanauskas K. „Lapè” 444
 Lachowicz Jerzy 455
 Lada Jan 464
 „Lak” patrz Łagoda Hieronim
 „Lalek” patrz Franczak Józef
 „Lalka” patrz Lwow Lidia
 „Laluś” patrz Franczak Józef
 „Laluś” patrz Urbanowicz Anatol

„Lampart” patrz Lichoń Stanisław
 „Lampart” patrz Ratyniec Adam
 Lang Ryszard vel Chmielnicki Bogdan
 „Kudłaty” 170–171, 175–176
 „Lapè” patrz Labanauskas K.
 „Lapè” patrz Kwiedorowicz Antoni
 „Lapè” patrz Prūsaitis Pranciškus
 Larczyński imię NN 172
 „Las” patrz Kozłowski Józef
 „Las” inf. patrz Skoczylas Bolesław
 Lasota Henryk 385–386
 „Lawa” patrz Andryszczyk Marian
 „Laweta” patrz Marchewka Jan
 Lazarowicz Adam „Klamra”, „Orczyk”,
 „Pomorski” 338, 340, 342
 Lebieź Franciszek 426
 „Lech” patrz Kamiński Mieczysław
 „Lech” patrz Karaczewski Stefan
 „Lech” patrz Lubasowski Julian
 Lejzorowicz Michał 456
 Lemański Władysław 456
 „Lemiesz” patrz Wawiórko Edward
 Lenczewska Franciszka 333–334
 Lendrowski imię NN 176
 „Leniwy” patrz Zasadzki Kazimierz
 Lenkiewicz Kazimierz „Warmiak”, „Wiślik”
 307, 463
 „Leon” patrz Komór Leon
 „Leonek” patrz Majchrzak Leon
 Leonowicz Jan „Burta” 79, 191, 193, 454, 457,
 467, 487, 494, 498, 502–503, 506–507, 510
 Lerczyński Jan 175
 „Leszczyna” patrz Kiszka Andrzej
 „Leszczyna” patrz Osik Franciszek
 Leszczyński Mieczysław „Dionizy” 342
 „Leszek” patrz Kmiołek Franciszek
 „Leszek” patrz Kwiatkowski Jan
 „Leszek” patrz Malicki Leon
 „Leszek” patrz Rybicki Apolinary
 „Leszek” patrz Wojciechowski Bronisław
 Leśniak Józef 48
 Leśniak Roman 103
 „Lew” patrz Bodek Mieczysław
 „Lew” patrz Bojczuk Albin
 „Lew” patrz Chwała Stanisław
 „Lew” patrz Paradowski Antoni
 Lewakowski Alfred 271
 Lewczuk Henryk „Młot” 510
 Lewczuk Ryszard 392
 Lewicki Florian „Kotwicz” 199
 „Lewkowicz” patrz Szamatowicz Jan
 Libera Zygmunt „Babinicz” 234, 240
 Liberda Edward 194
 Lichoń Stanisław „Lampart” 482, 498
 „Ligota” patrz Kopec Witold
 „Lin” patrz Zalewski Ignacy
 Liniarski Władysław „Mścisław” 15, 141–143,
 145, 264, 266
 Lipa Mieczysław 342
 „Lipa” patrz Daniłowicz Franciszek
 „Lipiec” patrz Cieślewski Józef
 Lipiec Stanisław 41
 Lipiński Eugeniusz „Mrówka” 405
 Lipiński Ignacy 152
 Lipka Władysław „Pikolo”–117
 Lis Eugeniusz „Bystry” 236–237, 240, 364
 Lis Stanisław „Cisz”, „Korzeń” 237, 240, 280,
 498
 „Lis” patrz Jung Stanisław
 „Lis” patrz Kosiński Józef
 „Lis” patrz Kwiedorowicz Antoni
 „Lis” patrz Ogrzałek Julian
 „Lis” patrz Piłkowski Hieronim
 „Lis” patrz Rogiński Jan
 „Lis” patrz Wideł Stanisław
 „Lis” patrz Ziółkowski Leon
 „Lis Kula” patrz Kwapisz Jan
 Lisowski Bogdan 391
 Lisowski Mieczysław „Chaziaj” 240–241, 465,
 498
 Liškiewicz Mikołaj 93
 „Litas” patrz Staniškis Sergijus
 „Litwin” patrz Białowas Witold
 Litwin NN 427

- „Lojtnant” patrz Roszkowski Stanisław
 „Longinus” patrz Baran Jan
 „Lont” patrz Dawicki Roman
 „Lont” patrz Gorączka Jan
 „Lopek” patrz Zagajski Jerzy
 „Lot” patrz Krysiuk Edmund 134–136, 272–273, 321, 325, 473, 496–498, 502, 505–507
 „Lotnik” patrz Michalak Ignacy
 „Lotny” patrz Danielak Ludwik
 Lubak Edward 347
 Lubasowski Julian „Dąb”, „Lech”, „Taran” 419
 „Lufa” patrz Wieliczko Henryk
 Lutak Józef „Dyzma” 338
 „Lutek” patrz Ronduda Lucjan
 Lutyński rodzina 132
 „Lux” patrz Kwaśniewski Henryk
 Lwow Lidia „Lalka” 14
 Lynnyk S. „Serhij” 441
- Ł
- Łabaj Jan 337
 Łabaj vel Ryszkowski Kazimierz 337, 345
 Łabaj Maria 339
 Łabaj Stanisław „Drań”, „Uciekinier” 336–349, 462, 466, 487, 498, 466
 Łabaj z domu Jałowiec Wiktoria 337, 339
 „Łabadź” patrz Jakubanis Jan
 „Łabadź” patrz Kędra Edward
 Łabuszewski Tomasz 17, 211, 245, 287, 395, 413
 Łach Anna 101, 469
 „Łagoda” Hieronim „Lak”
 „Łagodny” patrz Grzybowski Kazimierz
 Łanecki Stanisław „Przelotny” 377
 Łaniewski Józef 313
 Łapicz Józef 427
 Łapiński Piotr 197, 327
 Łapiński Stanisław „Mały”, „Orzełek” 255, 268, 498
 Łapniewski Kazimierz „Śledczy” 423
 „Łata” patrz Łatowski Władysław
- „Łata” patrz Łotocki Józef
 Łatowski Władysław „Łata” 340
 Łazarski Edward „Biedak”, „Krzak” „Łazarz” 269–272
 „Łazarz” patrz Łazarski Edward
 Łebkowski Edward „Bogdan”, „Most” 458, 489, 495, 498, 505, 512
 „Łemisz” patrz Kuk Wasyl
 „Łom” patrz Jasiński Bronisław
 Łomoć Walerian 474
 Łopaciński Jan „Skowroński” 426
 Łopatecki Ryszard 456
 Łopatka Michał 349
 Łopatka rodzina 345
 Łopong Zygmunt „Wiarus” 240
 „Łoś” patrz Przybylak Wojciech
 „Łoś” patrz Szczurek Antoni
 „Łoś” patrz Torbicz Jan
 „Łoś” patrz Wituszka Michał
 Łotocki Józef „Łata” 340
 Łuć Jan „Zenek” 241–243, 460, 477–479, 485, 488, 494, 497–498, 504, 513
 Ługowski Waclaw „Burza”, „Stojan” 429
 Łukasik Jan 40, 43, 480
 Łukasiuk Władysław „Młot” 8–10, 247, 287–290
 Łukasz Stanisław „Marciniak” 35, 468, 498
 „Łukasz” patrz Domański Józef
 Łukowski Józef „Szczerbic” 310–311
 „Łupaszka” patrz Szendzielarz Zygmunt
 Łupińska Władysława 458
 Łupiński Władysław 458
 „Łuska” patrz Ślesicki Lech
 „Łusta” patrz Suszko vel Kupryjańczyk Izidor
 „Łuzycza” patrz Koziół Romuald
 Łytwinczuk Iwan „Dubowyj” 440
- M
- Machaj imię NN 48
 Maciejewski Józef „Basia” 221, 223–224, 226
 Maciejewski Kazimierz 149

Maciejewski Zygmunt 264
 „Maciek” patrz Derlatka Marian
 „Maciek” patrz Złomaniec Józef
 Maciołek Józef „Żuraw” 339
 Maciukiewicz Bronisław „Bawarski”, „Bak”
 421, 423 426
 Mackiewicz Józef 9
 „Madej” patrz Żurawski Stanisław
 Magłocki vel Małagocki Stefan 457
 „Maj” patrz Sokołowski Jan
 Majchrzak Leon „Dzięcioł”, „Leonek”,
 „Wierzba” 180–187, 471–472, 475–477, 484–
 485, 487, 498, 500, 502–503
 Majecki Henryk 330
 Majewski Feliks „Róg” 352–355, 364
 Majewski Franciszek „Słony” 8, 157–158, 167
 Majewski Władysław „Jurek” 498
 Majewski vel Malinowski Henryk „Krewka”
 498
 Majka Czesław „Kasztan” 95–96, 98, 100
 „Majka” patrz Pelczar Stanisław
 Makarewicz Stanisław 135–136, 498
 Makarewicz Stanisław 138
 „Makaron” patrz Ciszewski Ryszard
 Makoś Stanisław 92
 Makowski Antoni „Wichura” 328
 Makowski imię NN 470
 Maksym Jan „Stryj” 470, 499
 Maksymow Konstanty „Kostek”,
 „Porucznik”, „Ryszard” 248, 252, 288–289,
 291–292, 297, 469, 499
 Maksymow Waclaw 292
 Maksymow rodzina 295
 Makusz–Woronicz Zbigniew „Grom”,
 „Montana” 499
 Malczewski Eugeniusz „Czortek” 421, 423
 Malec Eugeniusz „Rysiek” 469, 499
 Maleńczyk Wiktor „Cygan” 430, 433
 Malewska Zofia 358
 Malicka z domu Szczurkowska Stefania 167
 Malicki Jan 167
 Malicki Leon „Leszek” „Zygmunt” 158,
 164–167, 479, 499
 Malik Tadeusz 157
 „Malina” patrz Adamczuk Franciszek
 Malinowski Antoni „Zajac” 284, 499
 Malinowski Franciszek „Buksa” 198
 Malinowski Kazimierz 157
 Malinowski Kazimierz 284, 499
 Malinowski imię NN 186, 477
 Maliszewski Piotr 320
 „Malutki” patrz Tomczak Antoni
 Małaszka (Małaszko) Tadeusz „Kruczek” 379,
 385, 387
 Małcz Józef „Cyganek” 169
 Małczuk Józef „Brzask” –247, 249–251, 287,
 289–290, 295
 Małecki Mieczysław „Sokół” 361, 364–367
 Małolepszy Jan „Murat” 147–151, 171, 175,
 459, 497
 „Mały” patrz Kalicki Edward
 „Mały” patrz Łapiński Stanisław
 „Mały” patrz Remidowicz Pius
 „Mały” patrz Skroban Czesław
 „Mały Franio” patrz Dołęga Antoni
 Małyszko Jan 254
 „Manifest” patrz Szymański Tadeusz
 Marchel Aleksander „Pokrzywa” 249
 Marchewka Antoni 68
 Marchewka Jan” „Laweta” 75
 Marchewka z domu Jankowska Marianna 68
 Marchewka Kazimierz „Burta”, „Jurta” 75
 „Marchewka” Stanisław „Ryba” 12, 68–75,
 145, 370, 479, 483, 488, 499, 512
 Marciniak Marian 105
 Marciniak Stanisław „Janusz”, „Niewinny”
 365, 370, 372–373, 464, 499
 „Marciniak” patrz Łukasz Stanisław
 Marek Stanisław „Orlicz” 116
 „Marek” patrz Pieloch Marian
 „Marek” patrz Żochowski Tadeusz
 „Maria” patrz Dobrzyniecka Eugenia
 „Marian” patrz Ciszewski Ryszard
 „Marian” patrz Gwiazdowski Józef

„Marianek” patrz Jaworski Andrzej
 „Marianna” patrz Przybylak Stanisław
 „Marika” patrz Kiałka z domu Cejko Wanda
 Markisz Franciszek „Niedźwiedź” 422
 „Marko” patrz Kożmyn Stepan
 Marko J. „Dąb” 473, 499
 Markowska imię NN 292
 Markowski Władysław 415
 Markūnas P. 443–444
 „Mars” patrz Żochowski Antoni
 „Marta” patrz Jedliński Władysław
 Martyka Stefan 462
 Marusiński Ludwik 172, 173
 „Marynarz” patrz Porowski Tadeusz
 „Marynarz” patrz Radziszewski Kazimierz
 Maryńczak Antoni „Antoniczek”, „Domur”,
 „Motylewski” 84, 191
 Maszewski Stanisław 175
 Mašin bracia 450
 „Mateusz” patrz Wiśniewski Jan
 Matusewicz Helena „Irma” 414
 Matuszek Bronisław 149
 „Matuszewski” patrz Greniuk Ludwik
 Matwiejczuk rodzina 295
 Mazek Franciszek „Krogulec” 340
 Maziuk Bronisław „Rdza” 420
 Maziuk imię NN „Piłsudski” 426
 Maziuk imię NN „Ryś” 426
 Mazur Danuta 28–30
 Mazur Julian „Franek” 499
 Mazur Stanisław TW „Michał” 30–31
 „Mazur” patrz Gniazdowski Bronisław
 „Mazur” patrz Grajek Stanisław
 „Mazur” NN 258
 Mazurek Anna 454
 Mazurek Bogdan 479
 Mazurek Zygmunt „Kuba” 70
 „Mazurek” patrz Kmiołek Jan
 Mazurkiewicz Jan „Radosław” 143, 268, 300
 Mazurowski Tadeusz 396, 401
 Mąka Władysław 183, 472
 „Medelis” patrz Karpavičius Jozuas
 Medyński Józef 459
 „Men” patrz Niedziński Mieczysław
 Mereszkiwicz Grzegorz 162–166
 Metta Mieczysław 164
 Miac Jan 415
 Miączyński Włodzimierz „Bohun”, „Szary”
 397, 464, 499
 Miąsik Marcin 347
 Michajlović Dragoljub „Draža” 451–452
 Michalak Arkadiusz „Orlik” 200, 202, 207,
 475, 499
 Michalak Helena 178
 Michalak Ignacy „Lotnik” 172, 175, 178
 Michalczuk Szymon 449
 Michalscy rodzina 178
 Michalski Marian „Drağal” 466
 „Michał” patrz Dziedzic Władysław
 „Michał” TW patrz Mazur Stanisław
 Michniewicz imię NN 416
 Mickiewicz Józef „Iskra” 501
 Mickiewicz Zofia 103
 „Miecz” patrz Augustyn Stanisław
 Mielkus Alfonsas „Milko” 131–132, 311
 Mielniczuk Antoni 369
 Mielniczuk Karol „Jeleń”, „Wacek” 240–241,
 364–365, 369, 371, 455, 458, 462, 500
 „Mietek” patrz Nasiadko Julian
 „Mietek” patrz Rogowski Antoni
 Mietlicki bracia 436
 Mikłaszewicz Józef „Fala” 420–423
 „Mikołaj” patrz Gąsiewski Albin
 Mikołajczyk Stanisław 98
 Miksza Tadeusz „Wampir” 34–35, 55
 Mikulicz Sergiusz 449
 Milaniuk Józef „Słoń” 361
 Milewska Stanisława 134, 323
 Milewski Bolesław 415
 Milewski Czesław 500
 Milewski Dominik „Sokół” 307
 Milewski Edmund „Olgierd” 397
 Milewski Eugeniusz 460

Milewski Lucjan „Słowik” 500
 „Milko” patrz Mielkus Alfonsas
 Milla Władysław „Czarny”, „Rylski” 229
 Miluć Józef „Wróbel” 131, 310
 Miłosek Marian „Nikodem” 461, 500
 „Miły” patrz Kwiatkowski Julian
 „Minus” patrz Kucharuk Henryk
 Mioduszewski Hieronim „Deska” 144, 304,
 463–468, 471, 473, 479–481, 492, 495, 500, 505,
 510
 Miroński Józef 292
 Miroński Włodzimierz 292
 Miroński Zygmunt „Mój” 252, 500
 Miroński rodzina 295
 Misiak Eliasz 458
 Miszczak Jan 184
 Miszczak Stanisław „Dziad” 183, 475, 500
 „Miś” patrz Szeremiecki Michał
 „Miś” patrz Szewluk Czesław
 Mitek Jan 208
 Mizgała Stanisław 464
 Mizgier Janina 414
 Mizgier Regina „Kama” 414
 Mizgier” Wanda „Dziubdziuś” 414
 „mjr Adam” patrz Topolski Tadeusz
 „mjr Burza” NN 369
 „Młody” patrz Górski Waclaw
 Młodziński Józef 171
 „Młot” patrz Kulesza Zbigniew
 „Młot” patrz Lewczuk Henryk
 „Młot” patrz Łukasiuk Władysław
 „Młotek” patrz Bartnik Kazimierz
 Mochtak Kazimierz 208–209
 Modzelewski Jan 470
 Modzelewski Jarosław 284
 Mogilnicki imię NN 416
 Mogiłka patrz Turzyniecki Jan
 Mojżesz Antoni „Romek” 469, 500
 „Moniek” patrz Ciborowski Bolesław
 „Montana” patrz Makusz–Woronicz Zbigniew
 Montvydas V. „Žemaitis” 444
 Morawiec Jan „Remisz” 16
 Morawski Albin 164
 Morawski Wincenty „Rota” 397
 „Mordka” patrz Wojciechowski Stefan
 „Morski” Niedziński Mieczysław
 „Mortka” patrz Wojciechowski Stefan
 „Morus” patrz Perlikowski imię NN
 Morzyk Bolesław „Sosna” 465, 500
 „Mosiądz” patrz Złomaniec Józef
 „Most” patrz Łebkowski Edward
 Mościcki Józef „Pantera” 252, 257, 288, 294,
 472, 500
 Motłoch Daniel 179
 Motrescu Vasile 453
 Mottus Aksel 448
 Mottus Hugo 448
 „Motylewski” patrz Maryńczak Antoni
 Mowlik Stanisław „Jeleń” 482–483, 500
 Mozgała Lucjan 455
 Moździer Hipolit „Przytułski” 421
 „Mój” patrz Miroński Zygmunt
 Mölder Raimond 448
 Mroczkowski Waclaw 467
 Mroziński Kazimierz 177
 „Mrówka” patrz Lipiński Eugeniusz
 Mróz Józef 101
 „Mruk” patrz Radziwonik Anatol
 „Mściciel” patrz Wądołny Stanisław
 „Mścisław” patrz Liniarski Władysław
 „Mściwy” patrz Kwaśniewski Waclaw
 „Mucha” patrz Ślęzak Józef
 „Mucha” patrz Wituszka Michał
 Muchowski rodzina 132–133
 „Mundek” patrz Kmiołek Franciszek
 Munko Edward „Błyskawica” 500
 „Mur” patrz Grabowski Józef
 „Murat” patrz Czapski Arkadiusz
 „Murat” patrz Małolepszy Jan
 Murawko Józef „Skała” 501
 „Murzyn” patrz Kania Stanisław
 „Myśliwy” patrz Dubielak Władysław
 N

Nachman vel Słomczyński imię NN 377
 „Nagan” patrz Rymaszewski Czesław
 Najnisz Wincenty vel Tukan Bolesław
 „Tukan” 472, 501
 Narkiewicz Tadeusz „Ciemny”, „Darwicz”,
 „Rymicz” 329
 „Narsuolis” patrz Vandenis Boleslovas
 Nartowski Konstanty 460
 Nasiadko Julian „Kabłak”, „Mietek”, „Ostry”
 387, 390–391, 463, 501
 „Naspiuk” patrz Żochowski Antoni
 Nastalczyk imię NN 172
 Nawrocki Lucjan 154
 Nedić Milan 451
 Neugebauer Seweryn 171–173
 Nieciecki Henryk „Orzeł” 472, 486, 501
 Niedziałkowski Henryk „Huragan” 397, 406
 Niedziński Mieczysław 412, 418–420, 423, 426
 „Niedźwiedź” patrz Markisz Franciszek
 „Niedźwiedź” patrz Olszewski Alfred
 Niemczuk Jan 162–164, 166
 „Niemen” patrz Niedziński Mieczysław 412
 „Niemsta” patrz Człowiekowski Kazimierz
 Niemyjski Lucjan „Krakus” 16, 251–252,
 255–256, 462, 470, 501
 „Niepoddany” NN 514
 „Niewinny” patrz Marciniak Stanisław
 Niewulis rodzina 132
 „Nikodem” patrz Miłosek Marian
 „Nikodem” patrz Ślęzak Józef
 „Nil” patrz Fieldorf August Emil
 „Nil” patrz Struniawski Antoni
 Niski Józef „Brzoza” 397, 406
 Niś Jan 385
 Nitka Mieczysław 102
 Nitka Stanisław „Sudyka”, „Szech”,
 „Szpagat” 95, 102, 105, 482, 501
 NN Michał „Zielony” 15, 431
 „Noc” patrz Wituszka Michał
 „Noc” patrz Żwański Zbigniew
 Nowacki Walerian „Bartosz” 287
 Nowak Edmund 58
 Nowak Stanisław „Iskra” 501
 Nowak Stefan 154
 Nowakowski Bolesław 415
 Nowakowski Czesław 157
 Nowakowski Jan „Aryman” 212
 Nowicka Janina 356
 Nowicki Czesław „Wróbel” 501
 Nowicki imię NN 416
 Nowosad Witold 501
 Nowosad Władysław „Jastrzab”, „Wacek”
 496, 501
 Nowowiejski Zacheusz „Jeż” 8, 212
 „Nur” NN 258
 Nykiel Józef patrz Pietrucha Bronisław

 O
 Obniski Marian 203, 253
 „Obuch” patrz Waratus Antoni
 Ochab Edward 87
 Ochał Jan 337
 „Odwet” patrz Kowalczyk Stanisław
 „Ogień” patrz Kuraś Józef
 Ogoranu Ion Gavrilă 453
 Ogrzałek Julian „Lis” 92
 Ogrzałek Stanisław 470, 501
 „Ogórek” patrz Filipek Tadeusz
 Ojaste bracia 448
 „Ojciec” patrz Pituła Bronisław
 „Ojciec” patrz Radziwonik Anatol
 „Ojciec Jan” patrz Przysiężniak Franciszek
 „Oko” patrz Górski Waclaw
 Oksiuta Józef „Pomidor” 251
 „Olcha” patrz Bednarczyk Józef
 „Olczyk” patrz Olszewski Bolesław
 „Olech” patrz Radziwonik Anatol
 Olechnowicz Antodni „Pohorecki” 10, 14
 Olechnowicz Zygmunt „Zygma” 433
 Olejnik Marian „Sokół” 297
 Olejnik rodzina 177
 Olenkiewicz Jan 414
 Olesiuk Dymitr 467
 Olesiuk Henryk „Sokół” 252, 255, 288, 295–

- 296, 471, 501
- Oleszkiewicz Antoni „Iwan” 427, 434, 502
- Oleszkiewicz Józef 434
- Oleszkiewicz Stanisława 434
- Olewnicki Bronisław „Zajac” 397
- „Olgierd” patrz Milewski Edmund
- Olkowski Tadeusz „Koniczynka” 397
- Olszewski Alfred „Niedźwiedź” 397
- Olszewski Bolesław „Olczyk” 382, 502
- Olszewski Władysław patrz Łabaj Władysław
- „Olszyna” patrz Kurowski imię NN
- Ołędzki Bronisław „Grek” 253
- Ołów Eugeniusz „Tadeusz” 315–316, 318–320
- Ołyśiak 448
- „Opal” patrz Wnuk Stanisław
- „Opium” patrz Haliniak Tadeusz
- „Orczyk” patrz Lazarowicz Adam
- „Ordon” patrz Strug Józef
- „Ordon” patrz Wieczorkiewicz Kazimierz
- „Organista” patrz Pacyno Waclaw
- „Orka” patrz Dąbkowski Zygmunt
- „Orkan” patrz Zarzycki Olgierd
- „Orlicz” patrz Marek Stanisław
- „Orlik” patrz Bernaciak Marian
- „Orlik” patrz Michalak Arkadiusz
- „Orlik” patrz Szewluk Czesław
- „Orlik” patrz Uchroński Jerzy
- „Orlis” patrz Panasiuk Klemens
- „Orlan” patrz Halasa Wasyl
- Orłowska Anna 275
- Orłowska z domu Zacharewicz Bronisława 261
- Orłowska Helena 275
- Orłowska z domu Wąsewicz Jadwiga 275–277
- Orłowski Antoni 261, 266
- Orłowski Apolinary 266
- Orłowski Bronisław „Kania”, „Pudełko”, „Wujó” 267–269, 271–272
- Orłowski Henryk „Adler”
- Orłowski Józef 277
- Orłowski Mieczysław 266
- Orłowski Stanisław „Cygan”, „Piorun” 260–277, 470, 502
- „Orłowski” patrz Zalewski Zbigniew
- „Orzech” patrz Korwek Romuald
- Orzeł Czesław 55
- Orzeł Władysław 55
- „Orzeł” patrz Buda Stanisław
- „Orzeł” patrz Chrzanowski Bronisław
- „Orzeł” patrz Chwieduk Alfons
- „Orzeł” patrz Jasiukiewicz Albin
- „Orzeł” patrz Nieciecki Henryk
- „Orzeł” patrz Ożóg Bolesław
- „Orzeł” patrz Sałapatek Jan
- „Orzełek” patrz Konieczny Bolesław
- „Orzełek” patrz Łapiński Stanisław
- „Orzełek” patrz Welfel Eugeniusz
- „Orzyc” patrz Dobrzyński Edward
- „Osełka” patrz Chojnowski Waclaw
- Osik Franciszek „Leszczyna” 465
- „Oskard” patrz Smągło Władysław
- Osóbka–Morawski Edward 19
- „Ossowski” patrz Szymanowski Piotr
- Ostapski Henryk „Panek”, „Poleszuk” 252, 288, 292–296, 469, 502
- „Ostrożny” patrz Dobrowolski Roman
- „Ostry” patrz Chrzanowski Bronisław
- „Ostry” patrz Nasiadko Julian
- „Ostry” patrz Pyś Józef
- Ostwind–Zuzga Stanisław „Kropidło” 14
- Oszczapiński Gabriel „Dzięcioł” 283, 315
- Ościławska imię NN 426
- Otwiązek Stanisław 154–155
- Ozga Regina „Rysia” 369, 371, 374
- Ozga Władysław „Bór” 35
- Ożóg Bolesław „Jaskółka”, „Orzeł” 191, 193, 458, 471, 502
- P
- Pabianiak Antoni „Błyskawica” 147
- Pacyga Władysław 117
- Pacyna Wincenty 155, 479
- Pacyno Helena 435
- Pacyno Jadwiga 435

Pacyno Jan „Sośniak” 435
 Pacyno Waclaw „Organista” 435
 Paczos Jan 98
 Pakos Stanisław „Wrzos” 455, 463–464, 466, 469, 477–478, 487–488, 493, 499–500, 502–504, 508, 512
 Pakuła Sergiusz „Iskra” 502
 Pakuła Stanisław „Krzewina” 360, 366–367, 375
 Palica Bolesław 502
 Palubeckas J. „Simas” 444
 Paluch imię NN 323
 „Pan Polski” patrz Jasiński Józef
 Panakowski Józef 456
 Panasiuk Klemens „Orlis”, „Żytosław” 352–353, 357
 Panaś Józef 101, 469
 „Panek” patrz Ostapski Henryk
 „Pantera” patrz Basara Zygmunt
 „Pantera” patrz Mościcki Józef
 „Pantera” patrz Piekarski Zbigniew
 Papczyński Zygmunt 155
 Papuga Stanisław 176
 Parada Kazimierz 183, 502
 Paradecki Józef „Gołąb”, „Sieja” 477, 502
 Paradowski Antoni „Lew” 465, 502
 Parzonko Kazimierz „Wichura” „Zygmunt” 202, 249, 251–253, 256–257, 288, 294–295, 456, 459–460, 472, 502
 Pasamon Władysław 98
 „Pasek” patrz Samiec Stanisław
 Pasterczyk Franciszek 97
 Paś Kazimiera 152
 „Patok” patrz Faber Tadeusz
 „Paweł” patrz Domański Józef
 „Paweł” patrz Kostro Józef
 Pawlicki Henryk „Jasiek”, „Kuropatwa” 379
 Pawlukanis rodzina 132
 Pawlus Nelii 342
 Pawlus Zygmunt „Dzwon”, „Sewer”, „Turek” 338–339, 342
 Pawłowicz Jacek 157
 Pawłowicz K. 371
 Pawłowski Stanisław 356
 Pazdan Antoni 103
 Pazderski Mieczysław „Szary” 229–233, 243
 Peciak Jan „Grab”, „Kościeszko” 503
 Pelczar Stanisław „Majka” 49
 Pelczarski Andrzej 103–104
 Peliksha Stanisław „Siłacz” –457, 462, 474, 503
 Perełka Stanisław „Dębiński” 503
 „Perełka” patrz Pityńska z domu Krupa Stefania
 Perka Tadeusz „Błyskawica” 503
 Perlikowski imię NN „Kapralik”, „Morus” 461, 503
 „Peter” NN 430, 433
 Piasecki Jan 470
 Piasecki Józef „Sokół” 357
 Piątkowski Franciszek 360
 Piekarski Zbigniew „Pantera” 340
 Piekaruś Daniel 181
 Piekarcz Artur 229
 Pielach Zbigniew „Felek”, „Kmicic” 28, 240–243, 460, 477–479, 485, 488, 494, 497, 503–504, 513
 Pieloch Józef „Sprytny” 307
 Pieloch Marian „Marek” 307
 Pieniak Arkadiusz „Arkadek” 250
 „Pień” patrz Bychawski Stanisław
 „Pietrek” patrz Wojciechowski Bronisław
 Pietrucha Bronisław „Szyszka” 340, 342
 Pietrus Karol „Świerk” 175–176
 Pietruszyński Stefan 78
 Pietrykowski Stefan 360
 Piękoś Stanisław 99, 102, 471, 503
 Piętał Jan „Poziomka” 182–185, 187, 471, 477, 503
 „Pijak” patrz Dołęga Antoni
 „Pikolo” patrz Lipka Władysław
 Piktel Zygmunt 264, 268
 Pilars Tadeusz 369
 Pilarski Marian „Jar” 79, 191
 Pilecki Czesław „Jaskółka” 202

Pilecki Witold „Witold” 16
 „Pilot” patrz Grudziński Władysław
 Piłkowski Hieronim „Lis” 397
 Piłsudski Józef 77, 87, 256, 397
 „Piłsudski” patrz Maziuk
 „Piorun” patrz Bukowski Edward
 „Piorun” patrz Orłowski Stanisław
 „Piorun” patrz Wojciechowski Bronisław
 „Piotr” patrz Gutowski Edward
 Piotrowski Hieronim „Jur” 8
 Piotrowski Kazimierz 503
 Piotrowski Stanisław 284
 „Pióro” patrz Kuźbiel Józef
 „Piskorz” patrz Waszkiewicz Stanisław
 Pitka Johann 447
 Pitula Bronisław „Ojciec” 457–458, 467, 503
 Pityńska z domu Krupa Stefania „Perełka”
 50–54
 Pityński Aleksander „Kula” 48–55, 58, 66–67,
 Pityński Andrzej 51, 53–55, 58
 Piwnik Jan „Ponury” 428
 Placha imię NN 35
 Plezia Józef 100
 Plichowny Władysław „Bohun” 148
 Płonka Jan 208
 Płoszaj Władysława 193
 „Pług” patrz Ciepłiński Łukasz
 Poczobut Andrzej 432–433
 Poczobutt Józef „Wilk” 430
 „Podkowa” patrz Górski Bolesław
 „Podkowa” patrz Kuncewicz Tadeusz
 Podlewski Mieczysław 503
 „Podolak” patrz Sulowski Jan
 Podziewski Alfons „Śmigły” 316
 „Pogoda” patrz Dziemieszkiewicz Roman
 „Pogoda” Stanisz Wilhelmi
 Pogonowski Zdzisław „Szakal” 359
 „Pohorecki” patrz Olechnowicz Antoni
 Pojawis Franciszka 134, 322–323, 468
 Pojawis Józef 134, 322–323
 „Pokład” patrz Zarajczyk Władysław
 Pokora Maksymilian 172
 „Pokrzywa” patrz Marchel Aleksander
 Polakowski Jan 479
 „Polakowski” patrz Warda Marian
 Poleszak Sławomir 33, 69, 189, 279
 „Poleszuk” patrz Ostapski Henryk
 Policewicz Aleksander 383, 388–389, 392–393
 Polikowski Stanisław „Grot” 503
 Połtawa Petro 440
 „Połysk” patrz Kołzan Marian
 „Pomian” patrz Grabski Zygmunt
 Pomianowski Grzegorz 392
 „Pomidor” patrz Dudanowicz Mieczysław
 „Pomidor” patrz Oksiuta Józef
 „Pomorski” patrz Lazarowicz Adam
 „Pomsta” patrz Kulesza Bolesław
 „Ponęta” patrz Sawicki Szczepan
 Ponichtera Antoni 455
 „Ponury” patrz Buczak Witold
 „Ponury” patrz Dudanowicz Mieczysław
 „Ponury” patrz Piwnik Jan
 Popow–Harczenko 448
 Porowski Tadeusz „Boberek”, „Marynarz”
 252, 257, 457, 503
 „Porucznik” patrz Maksymow Konstanty
 Poryzała Feliks „Doktor” 171, 175–176
 „Poziomka” patrz Piętał Jan
 Poźniak Pius 132
 Prabulis Vytautas „Žaibas” 131–132
 „Prawdźic” patrz Janusiak Wiesław
 „Prawy” patrz Sikora Ignacy
 „Prawy” patrz Wideł Stanisław
 Preis Józef „Przesmyk” 171–173
 Prokop Bolesław 91
 Prokopiuk Aleksander 319
 Prucnal Feliks „Grunwald” 358
 Prūsaitis Pranciškus „Lapė” 444
 Pruskiewicz Mieczysław „Kędziorek” 27,
 456, 458, 471, 476, 486, 493, 503, 505, 510
 Pruskowski Stanisław „Jastrzab” 331, 333
 Pruszyński Eugeniusz 454
 „Prut” patrz Sobolewski Mieczysław

Prymula Konstanty „Góral” 120, 469, 504
 Pryzmont Bolesław 462
 Przczak Stanisława 153
 „Przebój” patrz Rożek Stanisław
 „Przebój” patrz Szumowski Zygmunt
 Przegaliński Władysław 358
 „Przekurat” patrz Witkowski Mieczysław
 Przeździak Tadeusz „Blicharz” 504
 „Przelotny” patrz Łanecki Stanisław
 „Przesmyk” patrz Preis Józef
 Przybylak z domu Witczak Marianna 221
 Przybylak Michał 221
 Przybylak Stanisław „Marianna” 220–227, 474, 504
 Przybylak Wojciech „Łoś” 69
 Przybyła Stanisław 149
 Przybyłowski Paweł 101
 „Przybysz” patrz Wiński Ryszard
 Przysiężniak Franciszek „Ojciec Jan” 33, 44–45, 48–49
 Przysiężniak z domu Oleszkiewicz Janina „Jaga” 45, 48
 „Przytułski” patrz Grabowski Józef
 „Przytułski” patrz Moździerz Hipolit
 „Pszczola” patrz Truchan Henryk
 Ptak Stanisław 436, 473
 Puchacz Marian „Kubuś” 234
 Puchalska Eugenia 456
 Puchalski Wiktor 504
 Puchalski imię NN 436, 461, 465
 Pudełko Wiktor „Wiktor” 35
 „Pudełko” patrz Orłowski Bronisław
 „Pułkownik” patrz Krupa Michał
 Pustelnik Władysław 153
 „Puszczczyk” patrz Grabowski Waclaw
 „Puszczczyk” patrz Skorb Jan
 Pużak Kazimierz 14
 Pycz Henryk 271
 Pyszny Józef 194
 Pyś Józef „Ostry”, „Śmiałek” 455, 504
 R
 Rachocki Paweł „Rymsza” 211
 Rachwald imię NN 28
 Raciak Franciszek 122
 Raczak Stefan „Colt” 175
 Raczyński Stanisław 479, 504
 Račić Dragoslav
 Radiuk imię NN 436
 Radke Kazimierz „Bukiet” 364
 Radkiewicz Stanisław 19, 365
 „Radosław” patrz Mazurkiewicz Jan
 „Radwan” patrz Gliniak Bolesław
 Radziszewski Kazimierz „Marynarz” 472, 504
 Radziwonek rodzina 295
 Radziwonik Anatol „Mruk”, „Ojciec”, „Olech”, „Stary” –15, 412, 422, 424–425, 428–433, 436
 „Ragner” patrz Zajączkowski Czesław
 Rajs Romuald „Bury” 199, 327–328
 Rajtar Stanisław „Śmigula” 474, 504
 „Rak” Patrz Marchewka Stanisław
 Ramanauskas Adolfas „Vanagas” 443–444
 Ramotowska Franciszka „Iskra” 70, 143
 Ramotowski Józef „Rawicz” 144, 284–285, 470, 504
 Rapiejko Kazimierz „Kalina” 423
 Raszczyk Antoni „Wojak” 504
 Ratajczak imię NN 405
 Ratyniec Adam „Lampart” 202, 248, 251–252, 255, 286–297, 454, 460, 463, 466, 469, 485, 489, 492–493, 499, 501–502, 504
 Raubo Józef „Zenit” 429
 Rauk Stanisław 152, 154–155
 „Raszyn” patrz Wojno Tadeusz
 „Rawicz” patrz Ramotowski Józef
 „Rdza” patrz Maziuk Bronisław
 Reiff Ryszard 136
 „Rejonowy” patrz Kłyś Józef
 Rejowski Henryk 464, 504
 „Rejtan” patrz Kowalewski Akeksander
 „Rekin” patrz Gontarczuk Stanisław
 „Rekin” patrz Krępski Lucjan
 „Rekord” NN 69

Remidowicz Pius „Mały” 132
Remidowicz rodzina 132
„Ren” patrz Niedziński Mieczysław
„Remisz” patrz Morawiec Jan
„Reniek” patrz Truchan Henryk
„Ręba” patrz Stefanowicz Dionizy
Rębisz Teodor „Zaruba” 78
„Rimvydas” patrz Krikščiūnas Jurgis
Rodziewicz Stanisław „Warneńczyk” 417
Rogalewski Bolesław „Sosenka” 266
Rogaliński Władysław 178
Rogalski Edward 271
Rogińska Eufrozyna 299
Rogińska z domu Wyrwas Henryka 301–302, 305, 505
Rogińska Jadwiga „Arleta” 302
Rogiński Hieronim „Cień”, „Róg” 11–12, 144, 298–307, 387, 396, 402, 455–456, 458–459, 461–463, 468, 470, 479–481, 483, 486, 491, 495, 497, 500, 504–506, 509–511
Rogiński Jan „Lis” 74, 475, 479–481, 489, 491, 504–505
Rogiński Stanisław 299
Rogowski Antoni „Mietek” 471, 505
Rogowski Józef 463
Rogowski Stanisław 193–195, 476, 505
Rogółka Jan „Grot” 170
Roguski Janusz 466, 505
„Rokita” patrz Kryński Tadeusz
Rokosza Marian „Trawa” 465, 505
Rola–Żymierski Michał 19
Rolka Jan 175
„Roman” patrz Bronarski Stefan
„Roman” patrz Jaroszyński Roman
„Roman” patrz Wróblewski Jan
„Romek” patrz Filczuk Wiesław
„Romek” patrz Greniuk Ludwik
„Romek” patrz Mojżesz Antoni
Ronduda Lucjan „Lutek” 456, 471, 505
Roots Jaan 447
Rosolak Henryk 164
Rosołowski Henryk 164
Roszko Piotr 469
Roszkowski Konstanty „Stary” 69
Roszkowska Stefania 253
Roszkowski Stanisław „Lojtnant” 135–137, 476, 505
„Rot” patrz Tabortowski Jan
„Rota” patrz Morawski Wincenty
Rozenberg Abram 358
„Rozpylacz” patrz Danielak Ludwik
Rożek Stanisław „Przebój”, „Zych” 212
„Róg” patrz Koźbiel Edward
„Róg” patrz Rogiński Hieronim
„Róg” patrz Majewski Feliks
„Róg” patrz Wiśniewski Jan
„Rój” patrz Dziemieszkiewicz Mieczysław
„Równy” patrz Kalicki Edward
„Rózczyka” patrz Sebastianowicz z domu Oleszkiewicz Weronika
„Rudek” patrz Tomaszewski Jan
Rudnicki Czesław „Kat” 471, 505
Rudziński Stefan „Wiktor” 211–212
Rudziński imię NN 416
Rusin Jan 116–117
Rusin Tadeusz 100
Rusynowicz Wacław „Żelazo” 423
Rutkowski Józef „Kuna”, „Szczygieł” 317–318, 320
Rutyna Edward „Klon” 472, 505
Rutyna Marian 482, 505
„Ryba” patrz Marchewka Stanisław
Rybak Wacław patrz Bobryk Henryk
Rybak Witold „Błysk” 459, 505
Rybałtowski Edward patrz Krasowski Kazimierz
Rybicki Apolinary „Leszek” 157
Rybicki Stanisław 253
Rycerski Ludwik 357
Rycerz Bolesław 472
Rychlewski Bartłomiej 131, 261, 309
„Rydwan” patrz Szczepański Kazimierz
Rydzewski Józef „Bór” 69
„Rylski” patrz Milla Władysław

Rymaszewski Czesław „Nagan” 436
 „Rymicz” patrz Narkiewicz Tadeusz
 „Rymsza” patrz Rachocki Paweł
 Rynkiewicz Tadeusz 113
 „Rysia” patrz Ozga Regina
 „Rysiek” patrz Malec Eugeniusz
 „Ryszard” patrz Maksymow Konstanty
 Ryś Jan „Huragan”, „Sowiet” 123, 125–128, 506
 Ryś Maria 179
 „Ryś” patrz Borzęcki Kazimierz
 „Ryś” patrz Czaplicki Czesław
 „Ryś” patrz Dziełak Jan
 „Ryś” patrz Jakubiak Andrzej
 „Ryś” patrz Kogutowski Zdzisław
 „Ryś” patrz Maziuk imię NN
 „Ryś” patrz Tudrej Kazimierz
 „Ryś” patrz Tymiński Eugeniusz
 „Ryś” patrz Wondołowski Franciszek
 „Ryś” NN 426
 „Rzeźnik” patrz Florczak Stefan
 Rzędzian Piotra „Dziadek” „Szczipak” 331, 333
 „Rzędzian” patrz Górecki Czesław

S

Sabbe August 448
 Sabin Jan „Wiewiórka” 202, 206, 473, 506
 Sadłowski Władysław „Franek”, „Jaszcz”, „Twardy” 304, 306–307, 456, 463, 474, 476, 506
 Sadowski Jan „Blady”, „Komar” 133, 309–325, 455, 459, 484, 488–489, 496–497, 501, 506–507, 511–512
 Sadowski Jan „Iwan”, „Wacek” 506
 Sadowski Marian 264
 Sadowski Waclaw „Dobrolin”, „Władek” 456, 461, 506
 Šalaševičius Bronius „Žilvitis” 133
 Salinis Algridas „Skirmantas” 133
 Sałapatek Jan „Orzeł” 114–129, 460, 469, 481, 488, 490, 493, 497, 504, 506
 Sałapatek Józef 115
 Sałapatek z domu Gaura Rozalia 115

Samiec Stanisław „Pasek” 191, 193, 471, 506
 „Samotny” patrz Stasiewicz Józef
 „Samotny”, „Kowadło” NN 426
 „San” patrz Dołęgowski imię NN
 Sanitowycz Wasyl „Karyj” 441
 Sarmacki imię NN 389
 „Saszka” patrz Staniszewski Stanisław
 Saveikis (Sawiejkis) Bronius „Bronek”, „Klajūnas”, „Tułacz”, „Wędrowiec” 131, 133–134, 136, 312, 318, 320
 Sawicki Jan „Giez”, „Grzmot” 316, 318, 320
 Sawicki Konstanty 417
 Sawicki Mieczysław „Kruk” 358
 Sawicki Piotr 462
 Sawicki Roman „Cichy” 478, 506
 Sawicki Szczepan „Ponęta”, „Wicher” 479, 506
 Sasiadek Władysław „Indianin” 342–344
 Sebastianowicz z domu Oleszkiewicz
 Weronika „Różyczka” 434
 „Seflik” patrz Ślęzak Józef
 Sejbuk Jan 460
 Sementuk W. „Jary” 441
 Semerat Teofil 173
 „Serdeczny” patrz Świokło Antoni
 Serdziński Feliks 159
 „Serhij” patrz Lynnyk S.
 Serikow imię NN 416
 „Sewer” patrz Pawlus Zygmunt
 Sewko A. Paweł 421
 Sędziak Stanisław „Warta” 414
 „Sędzimir” patrz Szumowski Zygmunt
 „Sęk” patrz Wojciechowski Stefan
 „Sęp” patrz Bychawski Tadeusz
 „Sęp” patrz Czech Adolf
 „Sęp” patrz Stachowski Mieczysław
 „Sęp” patrz Tkaczuk Kazimierz
 „Sęp” patrz Siciński Józef 96
 Sidor Jan „Zagłoba” 312
 Sidorowicz imię NN 416
 Siedlecki Stanisław „Klon”, „Wierny” 269, 312
 „Sieja” patrz Paradecki Józef
 „Siekiera” patrz Wądołowski Paweł

Sienkiewicz Józef 197
 Sieńko Stefan 253
 Sieracki Władysław 347
 Siergiej 448
 Sikora Ignacy „Prawy” 116
 Sikora Władysław 331
 „Sikora” patrz Baran Jan
 „Sikora” patrz Cichoński Zdzisław
 „Sikorka” patrz Stępniewski Eugeniusz
 Siła-Nowicki Władysław 21
 „Siłacz” patrz Kaszczyk Michał
 „Siłacz” patrz Pelikszta Stanisław
 „Simas” patrz Palubeckas J.
 Sitarz Aleksander 87
 Sitek Adam 462
 Sitko Adam 345
 Siwecki Michał 100
 Skalski Kazimierz „Zapora” 150–152
 „Skała” patrz Dudanowicz Józef
 „Skała” patrz Jackowski August
 „Skała” patrz Murawko Józef
 „Skała” patrz Skroban Czesław
 Skaradziński Bolesław „Strerna” 328
 Skawiński Lucjan 324
 „Skiba” patrz Wawiórko Edward
 „Skirmantas” patrz Salinis Algirdas
 Składanowski Roman „Wiktor” 379, 382
 „Skoczek” patrz Burba Stanisław
 „Skoczek” patrz Stanulewicz Stanisław
 Skoczylas Bolesław 152
 Skoczylas Czesław 457
 Skoczylas Tadeusz „Kot” 463, 509
 Skoczylas z domu Ślęzak Maria 147, 152
 Skok Stanisław „Stasiuryński” 135–139, 480, 506
 Skok Stanisław „Szpak” „Suszyk” 135–138, 479, 507
 Skorb Jan „Boryna”, „Puszczyk” 414
 Skorulski Waclaw 507
 Skorupski Henryk 456
 Skowronek Franciszek „Jackowski” 279
 „Skowronek” patrz Joka Marian
 „Skowronek” patrz Kwaśniewski Waclaw
 „Skowronek” patrz Ślesicki Lech
 Skowroński Bronisław 476, 507
 „Skowroński” patrz Łopaciński Jan
 „Skra” patrz Ampulski Franciszek
 Skroban Czesław „Mały”, „Skała”, „Sobota” 457, 507
 Skrodzki Stanisław 284, 470
 Skulimowski Bolesław „Sokół” 231
 Skwara Waclaw „Wilk” 478, 500, 506–507
 Sławiński Jerzy 58
 „Słoma” patrz Cis Bolesław
 Słomianko Michał 462
 „Słony” patrz Majewski Franciszek
 „Słoń” patrz Milaniuk Józef
 „Słowik” patrz Kunda Czesław
 „Słowik” patrz Milewski Lucjan
 Smągło Władysław „Oskard” 116
 Smoliński Witold „Struk” 397
 Snarski Waclaw 283, 315, 333
 „Snop” patrz Szumski Jan
 Sobczak Władysław „Jarzębina” 459, 507
 Sobieraj Genowefa 167
 Sobociński Stefan 172
 Sobolewski Mieczysław „Prut”
 Sobolewski Piotr 155
 Soboń Aleksander „Wicher”, „Zbyszek” 484–485, 507, 510, 514
 „Sobota” patrz Skroban Czesław
 Sobstyl Jan 476
 Sochacki Roman 347
 Sochocki Stanisław 162
 Sojczyński Stanisław „Warszyc” 8, 16, 170, 173
 Sokal Antoni „Gawron” 55
 „Sokolik” patrz Wyrozębski Kazimierz
 Sokołowski Alfons 468, 507
 Sokołowski Henryk 162–164
 Sokołowski Jan „Maj” 280
 Sokołowski Stefan 125
 „Sokół” patrz Barański Tadeusz
 „Sokół” patrz Cieśla Józef
 „Sokół” patrz Kosiński Zdzisław

„Sokół” patrz Małecki Mieczysław
 „Sokół” patrz Milewski Dominik
 „Sokół” patrz Olejnik Marian
 „Sokół” patrz Olesiuk Henryk
 „Sokół” patrz Piasecki Józef
 „Sokół” patrz Skulimowski Bolesław
 „Sokół” patrz Sowiński Tadeusz
 „Sokół Leśny” patrz Balla Stanisław
 Soliwoda Julian „Jurek” 379
 „Sosenka” patrz Rogalewski Bolesław
 „Sosna” patrz Kisielewski Franciszek
 „Sosna” patrz Morzyk Bolesław
 Sosnowski B. 459, 507
 „Sośniak” patrz Pacyno Jan
 „Sowa” patrz Barwiński Władysław
 „Sowiet” patrz Jan Ryś
 Sowiński Franciszek 347
 Sowiński Tadeusz „Sokół” 397
 „Społem” patrz Zalewski Stanisław
 „Sprytny” patrz Kieloch Józef
 Spuła Mieczysław „Feluś” 125
 „Stach” patrz Dziura Andrzej
 „Stach” NN 514
 Stachelak Stanisław 463
 Stachowski Mieczysław „Sęp” 238
 Stalin Józef 55, 108, 154, 346
 „Stalowy” 327–328
 „Stały” patrz Kaszczyk Michał
 Stanioch Antoni „Czarny” 148
 „Stanisław” patrz Koniuszy Stanisław
 Stanis Wilhelmi „Pogoda” 93–94
 Staniszewski Stanisław „Saszka” 482, 486, 498,
 501–503, 507, 512, 514
 Staniškis Sergijus „Litas” 443
 Stankiewicz Stefan 270
 Stankiewicz Władysław 272
 Stanulewicz Stanisław „Skoczek” 313, 318, 320
 Stańczak Edward 507
 „Stary” patrz Kiełbiński Jan
 „Stary” patrz Radziwonik Anatol
 „Stary” patrz Roszkowski Konstanty
 „Stary” patrz Zych Wenancjusz
 „Stasiek” patrz Czyż Kazimierz
 Stasiewicz Józef „Samotny” 423
 „Stasiuryński” patrz Skok Stanisław
 Staszak Józef 186, 476
 „Staszek” patrz Beć Roman
 Staškiewicz Julian „Borowy” 134, 317–318,
 320, 468, 507
 „Stawek” patrz Konopko Fabian
 Stec Władysław 103
 „Stefan” patrz Banasik Bronisław
 „Stefan” NN 240
 Stefaniak Zbigniew 208
 Stefanowicz Dionizy „Ręba” 457, 462, 474, 507
 Stefanowski Władysław „Grom” 264–266
 Stefańczyk Franciszek 184
 Stefański Stefan 377, 507
 Stefański Władysław 75, 138
 „Sten” patrz Białowas Witold
 „Sterna” patrz Skaradziński Bolesław
 Stępień Ryszard 173
 Stępniewski Eugeniusz „Sikorka” 459, 508
 Stępnik Henryk 322
 „Stojan” patrz Ługowski Waclaw
 Stojek Tadeusz 242
 Strejczyk Marian 96
 Streikus J. „Stumbras” 444
 Stręk Wojciech 345, 348, 462
 Strug Józef „Ordon” 27, 236–237, 359–360,
 364–365
 „Struk” patrz Smoliński Witold
 „Strumyk” patrz Żuławski Tadeusz
 Struniawski Antoni „Huragan”, „Nil” 387,
 457, 508
 Struś Ludwik 185
 „Struś” patrz Waluda Czesław
 Strużyński vel Reniak Marian 253
 „Stryj” patrz Dziura Andrzej
 „Stryj” patrz Maksym Jan
 „Stryjek” patrz Kwiedorowicz Antoni
 „Strzała” patrz Waškowicz Walenty
 Strzałka Jan 41

Strzałkowski Władysław „Władek” 251
 Strzelecki Marian „Borys” 460, 463, 473, 477, 489, 493, 495, 498, 508
 Strzębosz Tomasz 142–143
 Strzępek Stanisław 100
 „Stuard” patrz Dzienisiewicz Czesław
 „Stumbras” patrz Streikus J.
 Suchcicki Władysław 385
 Suchołbiak Stanisław „Szary” 405
 „Suchy” patrz Borsuk Stanisław
 Sudoł Stanisław 475
 „Sudyka” patrz Nitka Stanisław
 Sulowski Jan „Podolak” 454–455, 465, 473, 492, 508, 511
 Sulżyński Józef „Brzoza” 266
 Supiński Bronisław „Brzeziniak” 333
 Surdej Mirosław 337
 Suszek rodzina 295
 Suszko vel Kupryjańczyk Izidor „Łusta” 427
 „Suszyk” patrz Skok Stanisław
 Suwaj Antoni 116
 Swatowski Tadeusz „Kotek” 458, 508
 „Sybirak” patrz Kondracki Waclaw
 Syrek Bronisław 104
 Syrek Wiesław 99, 104
 Syrek Wiesława 104
 Szabelski Teodor „Tygrys” 481, 486, 508
 Szady Stanisław „Tygrys” 508
 „Szakal” patrz Pogonowski Zdzisław
 „Szalony” patrz Grabowski Stanisław
 „Szalony Stasiek” patrz Grabowski Stanisław
 Szałański Edward „Tygrys” 464, 468, 484, 490–491, 493, 495, 504, 508
 Szamatowicz Jan „Lewkowicz” 426
 Szarek Lubomir 99, 101, 113
 „Szary” patrz Bitowski Leon
 „Szary” patrz Grzybowski Kazimierz
 „Szary” patrz Kurzyna Eugeniusz
 „Szary” patrz Miączyński Włodzimierz
 „Szary” patrz Pazderski Mieczysław
 „Szary” patrz Suchołbiak Stanisław
 „Szatan” patrz Danielak Ludwik
 Szczepankiewicz Wilhelm „Drugak” 189
 Szczepański Edmund 84–85
 Szczepański Eugeniusz „Turek”, „Turski” 82–83, 85, 87
 Szczepański Kazimierz „Rydwan” 148
 Szczepański Wilhelm 86
 „Szczerbic” patrz Łukowski Józef
 Szczęsny Stanisław „Czołg” 179
 Szczęśniak Jarosław 19, 141
 „Szczupak” patrz Buczyński Leopold
 „Szczupak” patrz Rzędzian Piotr
 „Szczupak” patrz Szpak Józef
 Szczurek Antoni „Łoś” 117
 Szczygielski Ferdynand 508
 „Szczygieł” patrz Bogdziewicz Jan
 „Szczygieł” patrz Rutkowski Józef
 „Szczygieł” NN–258
 „Szczyt” patrz Grabowski Józef
 „Szech” patrz Nitka Stanisław
 Szeliga Józef 102
 Szeniawski Bronisław 296
 Szendzielarz Zygmunt „Łupaszka” 8, 21
 Szeremiecki Michał „Miś” 55
 Szewczuk Mieczysław „Włoch” 463, 508
 Szewluk Czesław „Miś”, „Orlik” 481, 508
 Szkudelski Józef 333–334
 Szmer Stefan 341
 Szmit Franciszek 175
 Szmurło Franciszek 206–207
 Szot Antoni „Burza” 427
 „Szpagat” patrz Nitka Stanisław
 Szpak Józef „Szczupak” 508
 „Szpak” patrz Skok Stanisław
 „Szpilka” patrz Kiełbiński Jan
 „Szram” patrz Fedyński Wasyl
 „Sztubak” patrz Biegun Antoni
 „Sztylet” patrz Koliński Jan
 „Szum” patrz Wróblewski Mieczysław
 Szumowski Zygmunt „Komar”, „Przebój”, „Sędzimir” 353, 358
 Szumski Jan „Snop” 264
 Szwan Wawrzyniec 102

Szwarobowicz Waclaw „Kiepora” 466, 508
 Szwed Jan 58
 „Szybki” patrz Kozłowski Piotr
 Szych Tadeusz „Biały”, „Tadzio” 478, 480, 498, 508, 513
 Szycht Aleksander 45, 91
 Szydłowski imię NN 436
 Szyłejko Gabriela 324
 Szyłejko Julian 134–135, 324–325
 Szymanowski Jan „Bór” 509
 Szymanowski Piotr „Ossowski” 419–420
 Szymanowski Zenon „Antek” 469, 509
 Szymański Lucjan „Janczar” 16
 Szymański Tadeusz „Manifest” 149–152
 Szymon Antoni 464
 Szypulski Józef „Bizon” 364
 „Szyszka” patrz Pietrucha Bronisław
 „Śledczy” patrz Łapniewski Kazimierz
 Śledzik Stanisław „Huragan” 304–306, 459, 509
 „Ślepak” patrz Witkowski Mieczysław
 „Ślepowron” patrz Chojecki Antoni
 Ślesicki Lech „Łuska”, „Skowronek” 397
 Śleszyński Aleksander 284, 509
 Śłużyński Józef 264
 Ślęzak Jan 149, 152
 Ślęzak Józef „Mucha”, „Nikodem”, „Seflik” 146–155, 476, 479, 488, 509, 512
 Ślęzak Józefa z domu Gała 147
 Ślęzak Maria (Marianna) z domu Rauk 152, 154–155
 Ślęzak Piotr 147
 Ślęzak Tadeusz 147, 152
 Ślęzak Zofia 149, 152
 „Śmiałek” patrz Pyś Józef
 „Śmiały” patrz Borejsza Jan
 „Śmiały” patrz Derkus Stanisław
 „Śmiały” patrz Wiejak Józef
 Śmietanko Antoni 87
 Śmietanko Czesław „Zdzich” 467, 509
 „Śmiga” patrz Kumka Michał
 Śmiglin Bronisława „Biedronka” 414
 „Śmigły” patrz Podziewski Alfons
 „Śmigły” NN 360
 „Śmigula” patrz Rajtar Stanisław
 Śnioch Edward 474
 Świątek Kazimierz 462
 Świątkowski Stanisław „Upiór”, „Zapała” 262–263
 „Świeca” NN 514
 Świerad Andrzej „Burza” 92, 95, 98
 Świerad Bronisław 102, 471, 473, 509
 Świerad Tadeusz 99–100, 102, 460–461, 471, 509
 Świerczek Franciszek 102–104
 Świerczewski Karol 19, 256
 Świerczewski Stanisław 208
 „Świerk” patrz Pietrus Karol
 Święcicki Klemens 175
 Świętniowska Krystyna 53
 Świokło Antoni „Chmiel” 423
 Świtoń Józef 149
 „Šeškas” patrz Kwiedorowicz Antoni
 T
 Tabaczyński Ryszard 405
 Tabak Jan 461
 „Tabor” patrz Tabortowski Jan
 Tabortowski Jan „Bruzda”, „Kusy”, „Rot”, „Tabor” 7, 70–71, 73–74, 140–145, 262, 280–285, 464, 470, 475, 479–481, 487–488, 499–500, 504–505, 509, 512–513
 „Tadek” patrz Ampulski Kazimierz
 „Tadek” patrz Filipkowski Jan
 „Tadek” patrz Haliniak Tadeusz
 „Tadek” patrz Zamorski Władysław
 „Tadeusz” patrz Olów Eugeniusz
 „Tadzio” patrz Szych Tadeusz
 Tadżak Stanisław „Wilk” 463, 509
 Tajnowicz Antoni „Gil” 450
 Talewicz Franciszek „Komar” 421
 Taracha Ludwik 29
 „Taran” patrz Lubasowski Julian
 Tarasiewicz Henryk 311

Tarasiuk rodzina 295
 Taraszkiewicz Edward „Grot”, „Żelazny” 11–12, 27, 234, 236–237, 240, 350–375, 454, 457, 464, 488, 499, 509–510
 Taraszkiewicz Leon „Jastrząb” 8, 233–234, 350–361, 363–364, 368, 374–375
 Taraszkiewicz Róża 351–352
 Taraszkiewicz Władysław 351–352
 Taraszkiewicz Otta Rozalia 352, 375
 Targalski Jerzy 147, 169
 Tarnowski Zachariasz „Kochanowski” 199, 201–203, 209, 482, 492, 509
 „Tarzan” patrz Kaszczyk Michał
 „Tarzan” patrz Wybranowski Henryk
 „Tataryn” NN 440
 „Tchórz” patrz Zając Stanisław
 Telążka Jan „Chętny” 171, 174
 Tempel vel Tępy Dawid 356–357
 Terkiewicz Marian „Brzózka” 172, 509
 Terlecki Julian „Bocian” 353
 Terlikowski Janusz 203, 253
 Terlikowski imię NN „Kapral” 510
 „Tęcza” patrz Ampulski Franciszek
 „Tęcza” patrz Ampulski Kazimierz
 „Tęcza” NN 426
 Tief Otton 447
 Tkaczuk Kazimierz „Sęp” 250
 Tobiasz Feliks 344–345
 „Tomasz” patrz Abraszewski Franciszek
 Tomaszewska Elżbieta 292
 Tomaszewski Hipolit 457
 Tomaszewski Jan „Rudek” 153
 Tomaszewski Tadeusz „Wacek” 261–263, 270–271
 Tomaszewski rodzina 290
 Tomczak Antoni „Malutki” 213, 217, 474, 510
 Tomczak Mirosław 179
 Tomczuk rodzina 295
 Tomczyk Mieczysław 177
 Tomkow Daniłło 427
 Topczewski Edward „Jaguar” „Toporek” 272–273, 275, 456, 461, 468, 470, 486–487, 489, 496, 502–504, 506–507, 510, 514
 „Topol” NN 423
 Topolski Tadeusz 242, 369
 Topolski Waclaw 34–35, 55, 369, 371
 „Toporek” patrz Topczewski Edward
 „Topór” patrz Cieśla Józef
 „Topór” patrz Góralczyk Aleksander
 Torbicz Henryk „Brzózka” 351
 Torbicz Jan „Łoś” 365
 Torbicz Stanisław 458
 Torbicz Stanisław „Bolek”, „Kazik” 365, 370, 373, 457, 464, 510
 „Torpeda” patrz Czaplicki Adam
 Traczyk Józef „Bystry” 510
 „Trawa” patrz Rokosza Marian
 Trąbka Ryszard 193
 Trela Mieczysław 100
 Trochimowicz Bronisław 307, 389–390
 Truchan Antoni „Wierzba” 317
 Truchan Henryk „Pszczola”, „Reniek” 317–318, 320
 Tryścian Witold 510
 Trzeciński Czesław 307
 Trznadel Aleksandra 105
 Trznadel Józef 104–105
 Trznadel Kunegunda 91, 95
 Trznadel Władysław 91, 95, 96
 Trznadel rodzina 91–96
 Tudrej Kazimierz „Ryś” 243
 „Tukan” patrz Najnisz Wincenty
 Tumanowicz Walerian Józef „Jagodziński” 14
 Turbiner Mendel 356–357
 „Turek” patrz Duda Hipolit
 „Turek” patrz Pawlus Zygmunt
 „Turek” patrz Szczepański Eugeniusz
 „Turski” patrz Szczepański Eugeniusz
 Turzyniecka z domu Bakalewicz Justyna 189
 Turzyniecki Antoni 189
 Turzyniecki Jan „Mogiłka” 79, 188–195, 457–459, 464, 467, 470, 476, 482, 485, 487, 489–490, 492, 494, 502–503, 505–508, 510
 TW „Cedr” patrz Awramienko Włodzimierz

- TW „Huragan”, „Marek”, „Ramzes”, „Wierny” patrz Wasilewski Edward
- TW „Ignacy”, „333” patrz Obniski Marian
- TW „Ikar”, „Tadeusz”, „Wiktor” patrz Sieńko Stefan
- TW „Kamień”, „Kos”, „Żukowski” patrz Rybicki Stanisław
- TW „Kamiński” ps. „Janusz” NN 105
- TW „Kazimierz”, „Teodor” patrz Strużyński vel Reniak Marian
- TW „Ludwik” NN 307
- TW „Małachowski”, „Michał” patrz Białowas Czesław
- TW „Michał” patrz Mazur Stanisław
- TW „Rajmund” patrz Piętał Jan
- TW „Ryglewski”, „Rytel” patrz Terlikowski Janusz
- Twardowski Stanisław 510
- „Twardowski” patrz Żbikowski Hieronim
- „Twardy” patrz Boberek Eugeniusz
- „Twardy” patrz Sadłowski Władysław
- „Twardy” NN 421
- Twerdochlib Mykoła „Hrim” 441
- „Tygrys” patrz Jakubiak Kazimierz
- „Tygrys” patrz Kaczmarek Jan
- „Tygrys” patrz Szady Stanisław
- „Tygrys” patrz Szałański Edward
- „Tygrys” patrz Szabelski Teodor
- „Tygrys” patrz Żbikowski Ildefons
- Tymiński Eugeniusz „Ryś” 251–252, 294, 454, 457, 490, 503, 510, 513
- Tyra Walerian „Walerek”, „Zuch” 456, 510
- U
- Uchal Henryk „Kazik” 468, 510
- Uchrońska Eugenia 178
- Uchrońska z domu Danielak Wiktoria 171, 178
- Uchroński Jerzy „Orlik” 171, 175
- Uchroński Ludwik 171
- „Uciekinier” patrz Łabaj Stanisław
- „Ułas” patrz Bej Wasyl
- „Upiór” patrz Jaworski Stanisław
- „Upiór” patrz Świątkowski Stanisław
- Urban Szymon 283
- Urbanowicz Anatol „Laluś” 429–430
- Urbański Brunon 385
- „Uskok” patrz Broński Zdzisław
- V
- „Vanagas” patrz Ramanauskas Adolfas
- Vandenis Boleslovas „Narsuolis” 133
- „Vardi” patrz Arro Kalev
- „Vis” patrz Ciepałowicz Jan Adam
- „Vis” patrz Grabowski Józef
- „Vis” patrz Kozłowski Jan
- „Vytautas” patrz Žemaitis J.
- W
- „Wacek” patrz Bobrowski Franciszek
- „Wacek” patrz Mielniczuk Karol
- „Wacek” patrz Nowosad Władysław
- „Wacek” patrz Sadowski Jan
- „Wacek” patrz Tomaszewski Tadeusz
- Wagner Maria 369
- Walas Czesław 510
- „Walenty” patrz Elert Jan
- „Walerek” patrz Tyra Walerian
- Walewski Eugeniusz „Zemsta” 231–233
- Waluda Stanisław „Struś” 510
- „Warneńczyk” patrz Rodziejewicz Stanisław
- Walio Władysław „Warneńczyk” 263, 267–268
- Walisiewicz Leon „Antek” 317–318, 320
- Wałach Stanisław 75, 117, 119–121, 125, 129, 370
- Wanicki Andrzej 121, 125
- Waratus Antoni „Obuch” 342
- Warcholiński Józef 178
- Warda Marian „Polakowski” 189
- „Warmiak” patrz Lenkiewicz Kazimierz
- „Warneńczyk” patrz Walio Władysław
- „Warszawiak” patrz Ciszewski Ryszard
- „Warszyc” patrz Sojczyński Stanisław
- „Warta” patrz Sędziak Stanisław
- Warzyński Franciszek „Wawer” 70–71
- Warzyński Zdzisław 510
- Wasilewski Edward „Wichura” 253, 381, 383,

385, 389–391
 Wasilewski Henryk 269
 Waszkiewicz Bronisław 474
 Waszkiewicz Mieczysław „Chmiel” 432
 Waszkiewicz Stanisław „Piskorz” 304–305, 511
 Waśkowicz Walenty Strzała” 24–25, 27, 234–235, 238–239, 241
 „Wawer” patrz Warzyński Franciszek
 Wawiórko Edward „Lemiesz” „Skiba” 264
 Wawrzyniak Konrad 154
 „Wazon” patrz Gwiazdowski Józef
 Wądolny Mieczysław „Mściciel” 116
 Wądołowski Edward „Groźny”, „Humor” 334, 467, 511
 Wądołowski Jan „Humorek” 334, 467, 473, 511
 Wądołowski Paweł „Siekiera” 511
 „Wąsik” patrz Cieślewski Stanisław
 Welc Mieczysław 208
 Welfel Eugeniusz „Orzełek” 251
 Werpachowski Jan „Biały” 254, 256–257
 „Wesoły” patrz Aniszczyk Józef
 Węgrzyn Kazimierz 97
 „Wiarus” patrz Grabowski Stanisław
 „Wiarus” patrz Łopong Zygmunt
 Wiatr Ignacy 344
 Wiatr Narcyz „Zawojna” 95–96
 „Wicher” patrz Czyż Kazimierz
 „Wicher” patrz Gajos Jan
 „Wicher” patrz Sawicki Szczepan
 „Wicher” NN 263
 „Wichura” patrz Makowski Antoni
 „Wichura” patrz Parzonko Kazimierz
 „Wicher” patrz Soboń Aleksander
 „Wichura” patrz Wasilewski Edward
 „Wichura” patrz Zalewski Jan
 „Wichura” NN 327
 Widaj Mieczysław 195, 208, 391
 Wideł Stanisław „Lis”, „Prawy” 475, 511
 Wiczorkiewicz Kazimierz „Ordon” 334–335, 472–473, 486, 501, 511–513
 Wiejak Józef „Śmiały” 465, 511
 Wieleba Władysław 465, 511
 Wieliczko Henryk „Lufa” 288
 Wieniawski Stanisław 164–165
 „Wierny” patrz Siedlecki Stanisław
 „Wierszuł” patrz Gizelbach Jan
 Wiertel Zygfryd 322
 „Wierzba” patrz Krupa Michał
 „Wierzba” patrz Majchrzak Leon
 „Wierzba” patrz Truchan Antoni
 Wierzbicki imię NN 138
 „Wierzburz” patrz Grzana Florian
 „Wiesław” NN 69
 „Wiewiórka” patrz Sabin Jan
 Więcek Marian 460
 Więckowski imię NN 323
 Wikosz Edward 128
 „Wiktor” patrz Balcerzak Zdzisław
 „Wiktor” patrz Jachymek Zenon
 „Wiktor” patrz Kuchciewicz Adam Stanisław
 „Wiktor” patrz Pudełko Wiktor
 „Wiktor” patrz Rudziński Stefan
 „Wiktor” patrz Składanowski Roman
 „Wilczek” patrz Klocek Czesław
 „Wilczur” patrz Klocek Czesław
 Wilczyński Zygmunt „Żuk” 497
 Wilk Kazimierz 55
 „Wilk” patrz Chrzanowski Kazimierz
 „Wilk” patrz Korzeniewski Tadeusz
 „Wilk” patrz Poczobutt Józef
 „Wilk” patrz Skwara Waclaw
 „Wilk” patrz Tadzak Stanisław
 Wilski Czesław „Zryw” 397, 406
 Winikajtys 309
 Winsh (Winsz) Józef 112, 347
 Wiński Ryszard „Dziadek”, „Przybysz” 465, 511
 „Wir” patrz Dudanowicz Ryszard
 „Wir” patrz Kmiołek Jan
 „Wis” patrz Kuźbiel Józef
 Wiszowaty Saturnin „Cwany”, „Czarny” 511
 „Wiślik” patrz Lenkiewicz Kazimierz
 Wiśniewski Henryk „Jeleń”, „Korzeń” 268
 Wiśniewski Jan „Mateusz”, „Róg” 466, 511

Wiśniewski Stanisław 511
 „Witek” patrz Hordejuk Roman
 Witkowski Franciszek „Adam”, „Agrest”,
 „Cygan” 134, 316, 318–320, 323, 468, 511
 Witkowski Leon 195
 Witkowski Mieczysław „Krawiec”,
 „Przekurat”, „Ślepek” 134, 316, 318, 321, 468, 512
 „Witold” patrz Pilecki Witold
 Wituszka Michał „Łoś”, „Mucha”, „Noc”
 449–450
 Wlazlak imię NN 175
 „Władek” patrz Sadowski Waclaw
 „Władek” patrz Strzałkowski Władysław
 „Włoch” patrz Szewczuk Mieczysław
 „Włóczęga” patrz Borkowski Michał
 Wnęk Franciszek 102
 Wnuk Stanisław „Opal” 56
 „Wojak” patrz Raszczyk Antoni
 Wojciechowski Antoni 213
 Wojciechowski Bronisław „Leszek”, „Pietrek”,
 „Piorun” 240–241, 365, 462, 512
 Wojciechowski Stefan „Mordka”, „Mortka”,
 „Kostka”, „Sek” 35, 39, 472, 512
 Wojno Tadeusz „Raszyn” 257
 Wojtaś Bolesław 477, 512
 „Wojtek” patrz Dąbkowski Zygmunt
 Wolański Stanisław 370
 Wołczak Franciszek „Głaz” 462, 512
 Wołek Jan 344
 Wołek Józef 343
 Wołkow Jan 369
 Wołoszyn Jacek 77
 Wołoszynek Edward 40
 „Wołyniak” patrz Zadziński Józef
 Wołyniec Aleksander 385
 Wondołowski Franciszek „Ryś” 329
 Worobiej Aleksander 317
 Wowak Czesław 134, 321, 323
 Wowak Stanisław 134, 321
 Wowak rodzina 133
 Woźniak Bronisław „Zemsta” 171, 175
 Woźniak Jan „Kwaśny” 414
 Woźniak Tadeusz 172
 Woźniak imię NN 459, 512
 Woźnicka Magda vel Wiśniewska Marianna 222
 Wrona Jan 186–187
 „Wrona” patrz Kurzyna Eugeniusz
 „Wroński” patrz Ziemkowski Franciszek
 Wróbel Franciszek 105
 Wróbel Stanisław 105
 „Wróbel” patrz Gugnacki Józef
 „Wróbel” patrz Kopacz Alfons
 „Wróbel” patrz Miluć Józef
 „Wróbel” patrz Nowicki Czesław
 Wróblewska Genowefa 433
 Wróblewski Jan „Roman” 387, 457, 512
 Wróblewski Józef 319
 Wróblewski Mieczysław „Szum” 464–466,
 469, 474, 481, 485, 491, 496–497, 501, 504, 508,
 511–512
 Wróblewski Witold „Dzięcioł” 421–433
 Wrzaszcz Edward „Grom”
 Wrzeszcz Antoni 346, 466
 „Wrzos” patrz Kobos Stefan
 „Wrzos” patrz Pakos Stanisław
 „Wstęga” patrz Dąbkowski Zygmunt
 Wszystko Piotr 512
 „Wujo” patrz Orłowski Bronisław
 „Wybicki” patrz Grabowski Lucjan
 Wybranowski Henryk „Tarzan” 362–363,
 365–367
 Wydrzyński Stefan „Zygmunt” 149 155, 476,
 479, 512
 Wyrozębski Kazimierz „Sokolik” 295
 Wyrwas Michał 71
 Wyrzykowski Stefan „Zenon” 287
 Wyrzykowski rodzina 295
 Wysocka Imię NN 75
 Wysocki Tadeusz „Zegar” 74–75, 145, 283, 512
 Wyszyński Stefan 123
 Z
 Zabieglński Kazimierz „Kuna” 482, 512
 Zabłocki Romuald „Alibaba”, „Błotnik” 311

Zacharczuk Konstanty „Jacek” 287
 Zadziński Józef „Wołyniak” 33–34, 44–54, 66
 „Zadziora” patrz Arasimowicz Mieczysław
 Zagajski Jerzy „Lopek” 189
 „Zagłoba” patrz Sidor Jan
 „Zagończyk” patrz Jaskólski Franciszek
 Zając Stanisław „Tchórz” 125 128
 „Zając” patrz Malinowski Antoni
 „Zając” patrz Olewnicki Bronisław
 Zajączkowski Czesław „Ragner” 429, 433, 435
 Zajcew W. Porfiri 427
 Zajda Janina 122
 Zajda imię NN 173
 Zakręt Józef 152
 Zakrzewski Czesław „Jeżyk” 459, 467, 512
 Zakrzewski Kazimierz 172
 Zakrzewski Tadeusz 347
 Zalewski Adam 369
 Zalewski Ignacy „Lin”, „Zygmunt” 240–241, 365, 455, 512
 Zalewski Jan „Cygan” „Wichura” 472–473, 512
 Zalewski Lucjan „Żbik” 334, 467, 513
 Zalewski Mieczysław „Żbik” 283, 464, 513
 Zalewski Stanisław „Czajka” 472–473, 513
 Zalewski Stanisław „Społem” 423
 Zalewski Tytus 513
 Zalewski Witold „Zbyszek” 251–252, 256–257, 288, 294, 471, 513
 Zalewski Zbigniew „Orłowski”
 Zalewski Zygmunt „Czuma” 333
 Zamorski Stanisław 99
 Zamorski Władysław „Tadek” 99–100, 103–104, 108, 480, 482, 513
 „Zapalnik” patrz Grzybowski Kazimierz
 „Zapała” patrz Świątkowski Stanisław
 „Zapora” patrz Bukowski Władysław
 „Zapora” patrz Dekutowski Hieronim
 „Zapora” patrz Skalski Kazimierz
 Zarajczyk Władysław „Kudłaty”, „Pokład” 478, 513
 Zareba Mieczysław 120
 Zarebski rodzina 212
 „Zaruba” patrz Rębisz Teodor
 Zarzycki Olgierd „Orkan”, „Sęp” 423
 Zarzycki rodzina 368
 Zasadzki Kazimierz „Leniwy” 364
 Zautra Stanisław „Jurand” 420
 Zawadzki rodzina 133
 „Zawojna” patrz Wiatr Narcyz
 „Zbir” patrz Brzozowski Józef
 Zborowski Waław 152
 „Zbyszek patrz Ampulski Franciszek
 „Zbyszek” patrz Soboń Aleksander
 „Zbyszek” patrz Zalewski Witold
 Zdebel Wojciech 470, 474, 513
 Zdrodowski Jan 455
 „Zdrój” patrz Kunicki Stanisław
 „Zdzich” patrz Śmietanko Czesław
 „Zegar” patrz Wysocki Tadeusz
 Zeman Bolesław 97
 „Zemsta” patrz Walewski Eugeniusz
 „Zemsta” patrz Woźniak Bronisław
 „Zenek” patrz Łuc Jan
 „Zenit” patrz Kudłacik Kazimierz
 „Zenit” patrz Raubo Józef
 „Zenon” patrz Wyrzykowski Stefan
 Zieliński Bogusław „Kozioł” 361
 Zieliński Stanisław 152
 Zieliński vel Żyliński Waław „Borówka” 420
 „Zielony” NN 431
 Ziemkiewicz Antoni 174
 Ziemkowski Franciszek „Wroński”, „Zmiana” 419
 Zientalak imię NN 405
 Zięba Jan 101, 465
 „Zimny” patrz Garloch Tadeusz
 Zinkow Julian 121
 Ziółkowski Leon „Lis” 157
 Ziółkowski Tadeusz 513
 Złomaniec Józef „Maciek”, „Mosiądz” 467, 484–485, 510, 513
 „Zmiana” patrz Ziemkowski Franciszek
 „Znicz” patrz Dołęga Antoni

„Znicz” patrz Domański Józef
 Zochniak Eugenia 171, 173
 „Zryw” patrz Wilski Czesław
 Zub Zygmunt 87
 „Zuch” patrz Tyra Walerian
 Zych Wenancjus „Dziadek” „Stary” 115
 „Zych” patrz Rożek Stanisław
 „Zygma” patrz Olechnowicz Zygmunt
 „Zygmunt” patrz Czyż Henryk
 „Zygmunt” patrz Malicki Leon
 „Zygmunt” patrz Parzonko Kazimierz
 „Zygmunt” patrz Wydrzyński Stefan
 „Zygmunt” patrz Zalewski Ignacy
 Zysman vel Bocian Abram 356–357
 Ż
 „Żaibas” patrz Prabulis Vytautas
 Żaliński Stefan 87–88
 „Żbik” patrz Bartyzel Stefan
 „Żbik” patrz Gryglewicz Władysław
 „Żbik” patrz Zalewski Lucjan
 „Żbik” patrz Zalewski Mieczysław
 „Żbik” NN 426
 Żbikowski Hieronim „Gwiazda”,
 „Twardowski” 397, 406
 Żbikowski Ildefons „Tygrys” 213, 397, 401–
 402
 Żebrowski Eugeniusz 391
 Żebrowski Jerzy „Konar” 385, 387
 Żebrowski Kazimierz „Bąk” 329, 382, 385, 387
 „Żefek” patrz Dynus Euzebiusz
 Żegleń Czesław 341
 „Żelazny” patrz Taraszkiewicz Edward
 Żelazo Katarzyna 97
 Żelazo Władysław 92, 97
 „Żelazo” patrz Rusynowicz Waclaw
 Żeligowski Lucjan 77
 Žemaitis J. „Vytautas” 443–444
 „Žemaitis” patrz Montvydas V.
 Žemojtel imię NN 436
 Žero Konstanty 251
 „Žilvitis” patrz Šalaševičius Bronius
 Żmijewski Kazimierz „Jan”, „Janek” 213, 217,
 474, 513
 Żochowski Antoni „Mars”, „Naspiuk” 251–
 252, 457, 513
 Żochowski Tadeusz „Karol”, „Marek” 251,
 471, 513
 Żołądek Karol 85–86
 „Żubr” NN 198
 „Żubryd” patrz Grodzki Mieczysław
 Żuk rodzina 295
 „Żuk” patrz Wilczyński Zygmunt
 Żukowski rodzina 132
 Żukowski imię NN 421
 „Żulik” patrz Arasimowicz Mieczysław
 Żuławski Tadeusz „Strumyk” 364
 „Żuraw” patrz Greniuk Ludwik
 „Żuraw” patrz Maciołek Józef
 Żurawski Konstanty 159
 Żurawski imię NN „Gerard” 478, 514
 Żurawski Stanisław „Madej” 158–159, 162–
 167, 476, 478, 483, 514
 „Žvaigždikis” patrz Krukoniš Stasys
 Żwański Władysław „Błękit” 10–11, 328,
 Żwański Zbigniew „Noc” 329, 382, 385
 Żychar Eugeniusz (Jauhien) 450
 Żyliński Stanisław „Kot” 417
 „Żytosław” patrz Panasiuk Klemens

Dziękujemy za pomoc:
– Instytutowi Pamięci Narodowej
– Muzeum Powstania Warszawskiego

Redakcja:

Monika Biernat
Agnieszka Kowalczyk
Joanna Kwaśniewska-Wróbel
Jakub Maciejewski
Bartłomiej Rychlewski
Marcin Skowron
Lech Wojciechowski
Tomasz Ziemiński

Współpraca:

Jerzy Bednarek
Kazimierz Krajewski
Tomasz Łabuszewski
Piotr Łapiński
Grzegorz Makus
Artur Piekarz
Daniel Piekaruś

Wykorzystano zdjęcia ze zbiorów:

Instytutu Pamięci Narodowej
podziemiezbrojne.blox.pl
Krzysztofa Kacprzaka
Grzegorza Makusa
Bartłomieja Rychlewskiego
Pawła Przestrzelskiego

Projekt graficzny i skład:

Paweł Przestrzelski

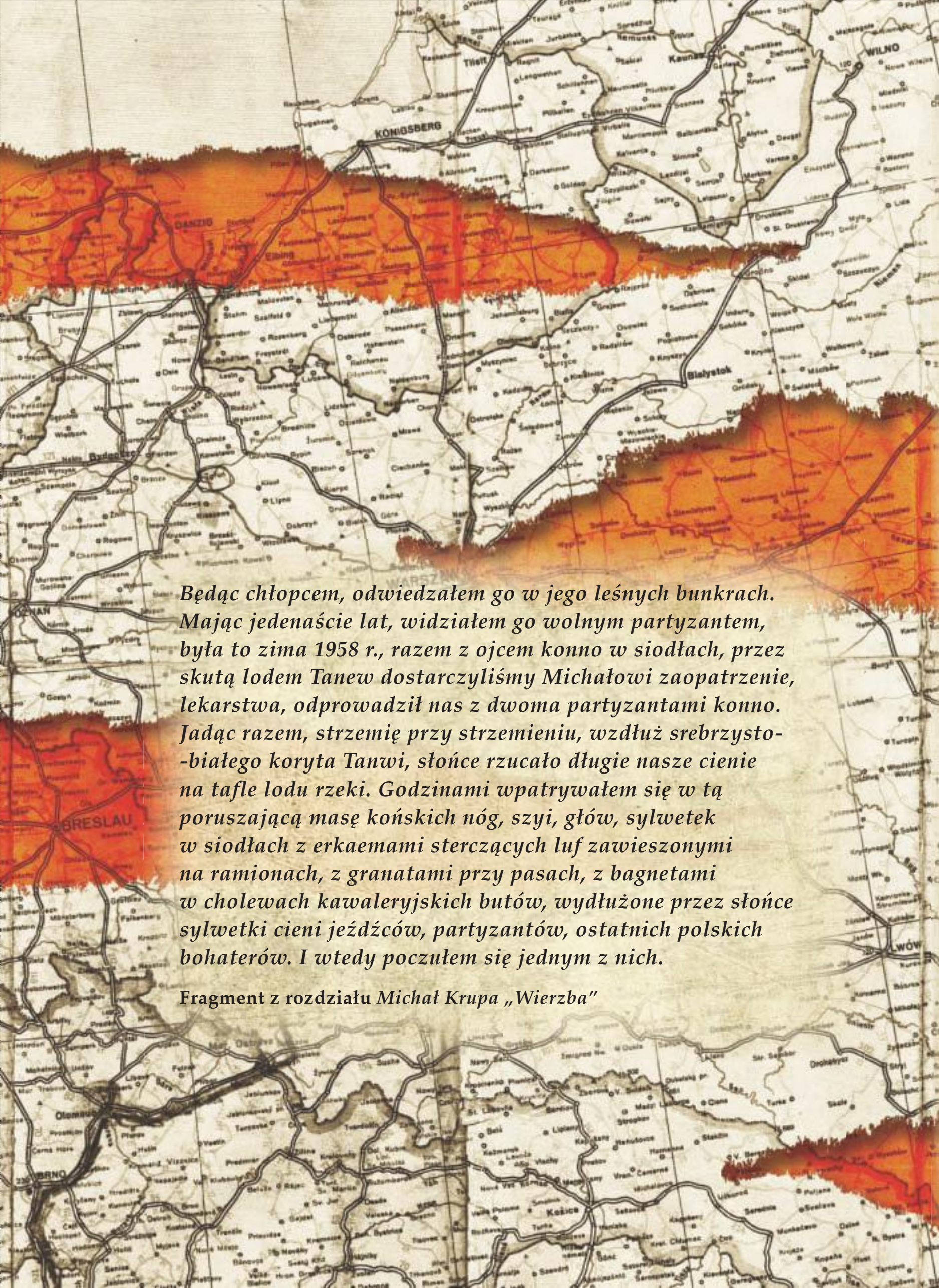
Wydawca:

Biuro Bezpieczeństwa Narodowego
Kancelaria Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej

ISBN 978-83-60846-27-8
Wydanie drugie, uzupełnione

Warszawa 2016





Będąc chłopcem, odwiedzałem go w jego leśnych bunkrach. Mając jedenaście lat, widziałem go wolnym partyzantem, była to zima 1958 r., razem z ojcem konno w siodłach, przez skutą lodem Tanew dostarczyliśmy Michałowi zaopatrzenie, lekarstwa, odprowadził nas z dwoma partyzantami konno. Jadąc razem, strzemię przy strzemienu, wzdłuż srebrzysto-białego koryta Tanwi, słońce rzucało długie nasze cienie na tafle lodu rzeki. Godzinami wpatrywałem się w tą poruszającą masę końskich nóg, szyi, głów, sylwetek w siodłach z erkaemami sterczących luf zawieszonymi na ramionach, z granatami przy pasach, z bagnetami w cholewach kawaleryjskich butów, wydłużone przez słońce sylwetki cieni jeźdźców, partyzantów, ostatnich polskich bohaterów. I wtedy poczułem się jednym z nich.

Fragment z rozdziału Michał Krupa „Wierzba”